Schmitt

DZIEJE POLSKI

PRZEDSŁOWIE.

1

Ogłosiwszy przed dwoma laty jednotomowe dzieje przeszłości ojczystéj, zmieniłem w ciągu pisania myśl pierwotną, a tak powstało z zapowiedzianéj 30arkuszowéj książki dzieło obejmujące 100 przeszło arkuszy druku. Piérwszy tom jego, wydany właśnie, zawiéra w sobie dzieje nasze po rok 1733, a w drugim, którego druk z powodu wypadków teraźniejszych musi się nieco opóźnić, zamknę resztę tych dziejów aż do chwili obecnéj.

Rozszérzenie objętości dzieła nie spowodowało zmiany w zamierzonym sposobie wykładu. W opowiadaniu mojém, opartém na źródłach wiarogodnych, opisuję główne wydarzenia i przeobrażenia społeczne, jakie w ojczyźnie naszéj kolejno po sobie następowały. Nie wdając się w domysły i rozprawy co do pojedyńczych wypadków, pragnę za to zobrazować sumiennie i bezstronnie cały rozwój dziejowy narodu. Zestawiam fakta i towarzyszące im okoliczności

w jak najzwięźlejszém opowiadaniu, a tam jedynie, gdzie doniosłość zdarzeń tego wymaga, zapuszczam się w obszérniejsze opisy, aby czytającą i uczącą się publiczność obznajomić z głównémi szczegółami tychże. Opowiadam, co, kiedy i jak się działo, a rozsnuwając koléj wypadków, unikam starannie wszelkiéj deklamacyi, w któréj zwykle więcéj rozumowań szumnych niż opisów i szczegółów dziejowych. Jak dalece wywiązałem się z zadania mego, oceni najlepiéj powszechność narodowa. Będąc pewnym, że na sąd jéj nie wpłynie nawiasowe na niekorzyść moją wyrażenie się jakiegoś korespondenta niedouczonego w warszawskim tygodniku illustrowanym, zamierzam jak najprędzéj przedłożyć jéj i drugi tom dzieła mego.

Pisałem we Lwowie 5. Lipca 1863.

WSTĘP.

Dzieje polskie różnią się tém od innych, że są głównie dziejami narodu a nie królów lub książąt. Z téj więc przyczyny spostrzegamy w nich naturalne podziały na okresy według przeobrażeń społecznych, jakie naród kolejno w swym rozwoju przechodził. Przeobrażenia podobne odbywały się częścią w skutek wpływów zewnętrznych, częścią zaś z powodów miejscowych. Piérwsze nazywamy duchem czasu, a drugie ideą albo myślą narodową. Z współdziałania obu tych przyczyn wynikały wszystkie zjawiska dziejowe raz świadczące o prawdziwym postępie, to znów wykazujące zboczenia z drogi rozwoju, którą sama niejako opatrzność narodowi naszemu wytknęła. Każde zboczenie pociągało za sobą mnogie zawsze niepowodzenia i klęski, jak gdyby dla nauki następnych pokoleń, że naród nie czyniący zadość swemu przeznaczeniu staje się sam przyczyną wszelkiego złego, które nań koniecznie spaść musi, i że jedynym środkiem podźwignienia się z upadku jest powrót na dro-

gę rozwoju odpowiednią jego narodowości. Czém zaś jest ta narodowość, i wedle jakich zasad ma się rozwijać, wskazują nam najdobitniej dzieje narodowe sumiennie opowiedziane. Każdy zatém, kto pragnie dopełniać należycie swych obowiązków obywatelskich, winien obeznać się ile możności jak najdokładniéj z przeszłością ojczystą, ponieważ tym jedynie sposobem zdoła wykryć środki najodpowiedniejsze głównemu celowi. Nie dość atoli zapamiętać w chronologiczném następstwie idące po sobie wydarzenia, trzeba koniecznie zrozumieć całą przeszłość ojczystą i tkwiącą w niej ideę narodową, którą dziś daléj rozwijać zamierzamy. Chcąc zaś ułatwić młodszym współrodakom takie wyrozumienie przeszłości ojczystéj, zestawiam w niniejszéj książce całokształt dziejów narodowych krótko opowiedzianych w siedmiu okresach czyli działach stosownie do głównych przeobrażeń społecznych, jakie ojczyzna nasza od piérwszych zaczątków istnienia swego aż do czasów najnowszych przechodziła.

Piérwszy okres obejmujący tak zwane dzieje pierwotne, omroczone podaniami niepewnémi a nawet bajecznémi, przedstawia nam Polskę w Sławiańszczyznie i wyosobnianie się jej stopniowe z tejże, dokąd z chrztem Mieczysława I. (r. 965.) stanowczo jako państwo samoistne na scenę dziejów nie wy-

stąpiła. Znamieniem głównym okresu Polski przedchrześcijańskiéj jest równość obywatelska najprzód w gminowładztwie opolów a następnie pod rządami piérwszych książąt, którzy sobie władzę przywłaszczyli.

Okres drugi (od r. 965 do 1147) opiewa dzieła książąt z rodu Piasta panujących samowładnie, którzy rozszérzali granice państwa na wszystkie strony wcielając w nie ziemie zamieszkałe przez gminy tego samego plemienia, a żyjące dotąd w niezawisłości wzajemnéj. Cechą okresu tego jest nieograniczoność władzy książęcéj i nieustanny rozrost granic częścią w drodze dobrowolnego przyłączania się gmin sąsiednich, częścią w skutek dokonanego podboju.

Okres trzeci (od r. 1147 do 1295) zawiera w sobie opis wstrząśnień i walk domowych, które w rozkawałkowanéj Polsce swarliwi między sobą zwodzili dynaści. Znamieniem wybitném czasów owych jest z jednéj strony zbezwładnienie jak największe na zewnątrz a wewnątrz powstanie możnowładców, którzy na wzór zachodnich panów feudalnych wszystkie stosunki społeczne kraju chcieli urządzać.

Okres czwarty (1295—1496) przedstawia Polskę jednoczącą znów rozerwane części swoje pod wspólnym królem, i dla tego silną i kwitnącą. Przyłączenie się Litwy i Prus do korony i przeważne wystąpienie stanu rycerskiego czyli ziemian, zwa-

nych także szlachtą we wszystkich sprawach publicznych, są charakterystycznémi cechami okresu tego. Ograniczanie stopniowe władzy rządowéj króla i przywracanie równości obywatelskiéj między ziemianami tworzą światłą stronę obrazu dwu tych wieków, gdy coraz większe upośledzenie miast i bezprawne wtłoczenie sielan w jarzmo poddaństwa ciemną jego są stroną.

Okres piąty (1496—1648) obejmuje czasy największéj potęgi i sławy Polski, która jako rzeczpospolita szlachecko-gminowładna z obieralnym królem na czele kwitnęła wewnątz swobodami i oświatą a na zewnątrz wywierała wpływ na całe sąsiedztwo. Lecz zacieśnienie pierwotnéj zasady społecznéj do jednego wyłącznie stanu ziemian sprawiło zbyteczne wybujanie tegoż ze szkodą innych stanów, czém zbezwładniona społeczność nie miała dość obszernéj podstawy dalszego rozwoju, a tém samém była narażona na niebezpieczeństwo upadku.

Okres szósty (1648—1763) przedstawia Polskę podupadającą coraz bardziéj w skutek swawoli rządzącego stanu ziemian, którzy ograniczywszy władzę wykonawczą króla do najwyższego stopnia, dozwolili wybujać oligarchyi przemożnych panów, a niższe warstwy społeczne na najsroższe skazali upośledzenie. Bezsilność okropna na zewnątrz, wojny domowe, prze-

śladowania religijne, wyuzdaność możnowładztwa, gwałty, bezprawia i zajazdy, powszechna ciemnota i upodlenie narodu są smutném tłem obrazu, na którém ledwie kilka świetniejszych czynów i postaci się odbija.

Okres siódmy (od 1763 do naszych czasów) zawiera w sobie opis usiłowań narodu, który widząc smutne następstwa zboczeń z drogi swego rozwoju, chciał wrócić na nią, aby ojczyznę uchronić od upadku. Walka nowych pojęć i zasad z przesądami zastarzałémi, gotowość do największych poświęceń z jednéj a przedajność nikczemna z drugiéj strony, zapasy stronnictw, wpływy szkodliwe sąsiadów, częściowe przeprowadzenie naprawy rzeczypospolitéj, ulepszenie wychowania publicznego, trzykrotne rozszarpywanie dzierzaw ojczystych i towarzyszące temuż klęski publiczne, obok gwałtownych wysileń narodu w celu odzyskania utraconéj niepodległości tworzą nader bogaty przedmiot dziejów okresu tego, który mimo dokonanéj zagłady politycznego istnienia Polski niezbite zestawia dowody, że naród nas żyje i daléj się rozwija, czego między innémi najjawniejszém jest świadectwem coraz świetniéj rozkwitające piśmiennictwo, które mimo najniekorzystniejszych stosunków i okoliczności rozszérza swój zakres i wnosi zarody oświaty narodowéj między niższe nawet war-

stwy społeczne. Głównem zadaniem tego okresu, który ciągle jeszcze się rozwija, jest sprowadzenie społeczności naszéj na pierwotną podstawę narodową, z któréj w ciągu wieków powoli schodziła. Utrata bytu politycznego wykryła wszystkie wady przeszłości, z których koniecznie otrząść się potrzeba, chcąc znów zająć stanowisko odpowiednie naszemu przeznaczeniu dziejowemu.

W tych siedmiu okresach uprzytomnimy sobie minione wieki naszéj przeszłości narodowéj, aby wiedzieć, czém byli nasi przodkowie i jakie grzechy spowodowały ostatecznie smutny upadek ojczyzny. Zrozumienie dokładne tej przeszłości wskaże nam obecne obowiązki nasze a oraz środki najodpowiedniejsze, jakich użyć mamy, chcąc służyć wedle sił sprawie narodowéj, od czego żadne nie mogą nas uwalniać względy. Prawdziwa miłość kraju polega na tém, aby poznawszy złe, co nas zgubiło, pracować szczérze i wytrwale nad usunieniem przyczyn, które je spowodowały. Lecz chcąc złe to poznać w zupełności, trzeba rozumieć przeszłość, aby z niéj wysnuć naukę, jakim sposobem można lepszą zgotować narodowi przyszłość.

OKRES PIERWSZY.

Polska przedchrześcijańska (aż do r. 965).

Na rozległéj płaszczyznie między Łabą i Dnieprem zamieszkiwali od czasów niepamiętnych Sławianie obok ludów prusko-litewskich, które od ujść Wisły począwszy ku wschodowi szerokim pasem wybrzeża morza baltyckiego obsiadły. Starożytni Grecy nazywali wszystkie narody na północ od dolnego Dunaju i morza czarnego osiadłe zbiorowo Skitami i Sarmatami, wymieniając między niémi niektóre szczegółowo. Na południowej zaś stronie Dunaju to jest w dzisiejszych prowincyach północnych Turcyi mieszkali Trakowie podzieleni na Mizów, Gietów, Brygów i mnogie inne ludy. Wśród mnogości nazw narodów, które starożytni pisarze w Tracyi i Skityi mieszczą, spotykamy wiele tak czysto-sławiańskiego brzmienia, że nie podobna ich z innego wyprowadzić języka. Z tego wnieśli uczeni dziejopisowie, że Sławianie, podzieleni na liczne odnogi narodowe mieszkali od czasów najdawniejszych częścią sami, częścią zmieszani z późniejszymi przybyszami na całéj przestrzeni, którą starożytna Tracya, Skitya i Sarmacya zajmowały. Do wielkiego szczepu narodów sławiańskich należy i nasz także.

Sławianie z natury swéj łagodni i namiętnie przywiązani do siedzib ojczystych nie mogli w staroży-

tności zasłynąć z dzieł wojennych, gdy ani do wypraw łupieżczo-podbójczych ani do włóczęgi pochopni nie byli. Przenosząc od czasów niepamiętnych swobodę osobistą i zatrudnienia sielskie nad wszystko, mieli pociąg nieprzełomny do rozstrzeliwania się na niezliczone gminy, wzajemnie od siebie niezawisłe, z czego wynikło, że nie lubili się zrzeszać razem w większe państwa, a tém samém łatwo dostawali się pod władzę podbójców, którzy ich ziemie najechali. Nie zbywało im nigdy na osobistéj odwadze i dzielności, lecz brak spoju i łączności zbezwładniał ich nieustannie, a tak musieli kolejno ulegać przemocy Gotów, Hunów, Awarów i innych drapieżników, którzy bez trudu ich dzierzawy pochłaniając, ciężkie jarzmo niewoli na nich wkładali.

Sielskich przeważnie usposobień oddawali się Sławianie głównie zajęciom rolniczym, z czego nie wypływa, że inne gałęzie przemysłu ludzkiego były im nieznane. Przeciwnie zarzuciwszy nierównie wcześniej niż Giermanowie czyli Niemcy życie koczownicze, odznaczali się wyższém od nich ukształceniem. Same potrzeby rolnicze i życia osiadłego naprowadziły ich do przyswojenia sobie tych wynalazków, bez których żadną miarą obejść się nie można w stosunkach podobnych. Są ślady niewątpliwe, że tkali płótna, sycili miody i warzyli piwo, wydobywali i topili kruszcze, wyprawiali skóry zwierzęce, rozumieli się na snycerstwie i budownictwie, co obok rolnictwa i ogrodnictwa świadczy o ich postępie w zajęciach przemysłowych. Ukształciwszy wcześnie mowę swoją wynaleźli zdaniem niektórych uczonych osobne nawet pismo runicze. Łagodność i gościnność były zawsze

głównémi znamionami ich charakteru narodowego, jak o tém świadczą wyraźnie podania starożytności. Brzydząc się wszelką niewolą osobistą, dozwalali jeńcom nawet wojennym, którzy wykupić się nie mogli lub niechcieli, takiéj używać swobody, jak nigdzie indziéj. Każdy przybysz czyli gość był pod opieką prawa, a gospodarz czuwał z obowiązku nad jego bezpieczeństwem i odpowiadał starszyznie i całéj gminie za każde pokrzywdzenie, jakie tegoż spotkało.

Obok łagodności charakteru odznaczali się Sławianie największém zamiłowaniem osobistéj swobody, którą przenosili nad bezpieczeństwo gminy. Z tego względu nie było w Sławiańszczyznie większych zrzeszeń społecznych czyli państw, a gwałtowne jedynie niebezpieczeństwo zewnętrzne lub ucisk doznawany mógł ich spowodować do skupienia się w większe ciała społeczne. Ciemięztwo Awarów, którzy w dzisiejszych Węgrzech nad średnim Dunajem osiedli, i sąsiednie gminy Sławian najsrożéj gnębili, wywołał najprzód rozpaczliwe powstanie ujarzmionych, a następnie monarchyą albo raczéj dyktaturę Samona, która w pierwszéj połowie 7. wieku po Chr. lat przeszło trzydzieści się utrzymywała. W dwa wieki późniéj spowodowało wdzierstwo nowo zorganizowanéj monarchyi Karolingów frankońskich powstanie państwa wielkiej Marawii, które pod Rościsławem większego nabyło rozmiaru i znaczenia a po śmierci Swiętopełka z początkiem X. wieku na kilka rozbiło się księstw osobnych, gdy równocześnie Niemcy i świéżo ze wschodu przybyli Madyarowie czyli Węgrzy je przeważnémi najechali siłami. Wcześniejszych śladów istnienia państwa jakiego w Sławiańszczyznie, któreby

znaczniejsze miało rozmiary, nie znajdujemy bynajmniéj w przechowanych podaniach dziejowych.

Jak inne ludy sławiańskie tak żyli i przodkowie nasi w krajach, objętych siecią rzeczną Odry i Wisły, w niezawisłości swobodnéj. Rozdzieleni na mnogie gminy wzajem od siebie niezależne nie mieli zbiorowéj nazwy, choć byli wspólnego rodu, używali tej saméj mowy, a przytém w zwyczajach, pojęciach społeczno-prawnych, w religii i obrzędach między sobą się nie różnili. Miejscowość zajęta wywierała na ich usposobienia o tyle upływu, że nie tylko nazwy ale i pewne usposobienia odrębne z czasem się powyrabiały. Poźniéj gdy sąsiednie gminy zaczęły się spływać pod naciskiem zewnętrznych stosunków w większą społeczność czyli państwo, występuje powszechne miano Polan albo Polaków, z czego wynikła nazwa Polski. Z tą nazwą spotykamy się stale w najdawniejszych podaniach niemieckich, które naszych przodków dotyczą, gdy Ruś Lachami nas zawsze mieniła.

Pierwotne dzieje każdego narodu są osnute na podaniach niepewnych a nawet bajecznych, ponieważ wydarzenia zamierzchłéj starożytności nie były zapisywane, a tak musiały zatrzeć się w pamięci, gdy za to do ustnych powieści poprzyczepiały się mnogie baśnie z prawdą niezgodne. Z tego, co nas doszło z owych wieków dawnych o przeszłości ojczystéj, jest jedynie pewném, że tamtocześni przodkowie nasi na wzór innych Sławian żyli w gminowładztwie najzupełniejszém, i żadnemu panu nie chcieli ulegać. Gminy ich rozsiedlone między Odrą i Wisłą używały zupełnéj swobody. Obszar ziemi zajęty przez jedną gminę

rodową zwał się opolem. Każde opole tworzyło pewną całość, zawierając w sobie odrębną społeczność, oddzieloną od sąsiednich albo wielkiémi a wówczas trudnémi do przebycia lasami, albo jeziorami albo innémi naturalnémi granicami. Mieszkańcy tych opolów żyli w równości obywatelskiéj między sobą, a choć wybierali starszyznę, nie uznawali nad sobą dziedzicznéj władzy panów. Cała przestrzeń ziemi przez gminę osiadłéj była wspólną wszystkich własnością, i dla tego choć oddawano ją częściowo w posiadanie pojedyńczych, dzielono się korzyściami reszty wspólnéj własności, jak każdy do ponoszenia wspólnych ciężarów był obowiązany. Rolnictwo i pasterstwo obok myśliwstwa i rybołowstwa dostarczało im środków do miernego i prostego życia, a swoboda osobista podnosiła wartość ich ubogiego ale za to niezależnego położenia. Ze wspólności rodowéj gminy wynikała jej odpowiedzialność solidarna za każdego z członków a oraz obowiązek poiskiwania i mszczenia krzywdy komukolwiek z jej grona wyrządzonéj. Starszyzna zawiadowawała sprawami opola za zezwoleniem i uchwałą ogółu członków gminy, którzy schodząc się na narady, jednomyślnie o wszystkiém ostatecznie stanowili. Opór jednego przeszkadzał uchwale, z czego w ważniejszych przypadkach wynikało, że przeciwiącego się zmuszano przemocą i chłostą nawet do zgodnego przyzwolenia na uchwałę reszty. Ktoby zaś wbrew uchwale jednozgodnéj działał, lub gościa sobie oddanego czy to sam pokrzywdził, czy też pokrzywdzić dozwolił, tego karano spaleniem zagrody. Całe opole było obowiązane do ścigania i chwytania złoczyńców, do budowy i naprawy mostów

i grobel, do zbrojnego odpierania nieprzyjaciół i do innych tego rodzaju ciężarów publicznych, bez których żadna społeczność obejść się nie może.

Równa łagodność i zamiłowanie swobody cechuje obrzędy i obyczaje owoczesnych przodków naszych. Nie ma śladu najmniejszego, któryby świadczył o istnieniu silnie zorganizowanego stanu kapłańskiego, z czego nie wypływa, że poczucia religijne były im obce. Ile dziś wiedzieć możemy, odznaczały się wszystkie obrzędy swobodną wesołością. Bóstwa narodowe nie domagały się krwi ludzkiéj, jak u innych ludów a wzmianka Dytmara o paleniu wdów na stosie wraz z ciałami zmarłych małżonków nie dowodzi przeciwieństwa, ponieważ na niéj nie można bezwarunkowo polegać. Wielożeństwo nie było wyraźnie wzbronione, lecz trafiało się nader rzadko, jako przeciwne powszechnéj obyczajności rodzin. Dzieci płci męzkiéj bywały w siódmym roku życia postrzygane, przy którym to obrzędzie uroczystym ojciec w przytomności kapłana i kogoś z starszyzny chłopca za swego uznawał i nań własne przelewał prawa.

Trudno oznaczyć, jak długo podobna odrębność gmin się utrzymywała, i to jedynie pewna, że nacisk zewnętrznych stosunków zmuszał do zrzeszania się w celach wspólnéj obrony. Sąsiednie opola wiązały się z sobą, a ich starszyzna zbierała się w miejscach ogrodzonych czyli grodach na rady narodowe, zwane wiecami, gdzie obmyślano środki obrony, rozstrzygano spory między pojedyńczémi gminami zachodzące, zawierano sojusze, uchwalano wyprawy wspólne, obierano wodzów czyli wojewodów, nagradzano zasłużonych a karano winnych itp. Wiecy te

stanowiły o wszystkiém, co całego dotyczyło związku, gdy każda z gmin swémi wyłącznie zajmowała się sprawami. I na wiecu potrzeba było jednomyślności do każdéj uchwały, co częstokroć zmuszało do używania takich samych środków, jakiémi w opolach jednozgodności dopinano.

Zbrojne przechody Gotów i Hunów naraziły spokojne opola na ciężkie krzywdy, a nawet na utratę chwilową swéj niepodległości. Lecz ucisk krótkotrwały zatarł się w podaniach, gdy za to pamięć zajść z Awarami lepiéj się przechowała. Przybycie tych gwałtowików w okolice średniego Dunaju, gdzie obwarowane swe koczowiska założyli, spowodowało wielkie zmiany w urządzeniach społecznych Sławian sąsiednich. Gdy bowiem bliżsi pod najsroższém jęczeli jarzmem, nie byli i dalsi bezpieczni. Niebezpieczeństwo zmuszało do obmyślenia środków obrony, gdy uroszczenia chaganów t.j. królów albo władców awarskich nie znały miary. Do tego czasu odnoszą się też podania narodowe mówiące o przewódźcach, którzy w różnych stronach współ- lub bliskocześnie się odznaczyli, i uzyskaną raz władzę na zawsze przywłaszczyć sobie usiłowali. Podania te nie odnoszą się do jednéj wyłącznie strony, chociaż późniéj spłynęły się z sobą w opisach kronikarskich, a nawet mnogim uległy zmianom.

Równocześnie prawie z monarchyą Samona wsławił się w dawnéj Chrobacyi a późniejszéj małéj Polsce Krak czyli Krok, mąż dzielny i rozumny. Wróciwszy z jakiejś wyprawy szczęśliwéj, któréj z woli zrzeszonych gmin był zapewne wodzem, oświadczył zebranéj na radę starszyznie, że chcąc się uchronić

od jarzma obcego, trzeba koniecznie oddać komuś władzę stałą i upoważnić go do ciągłego czuwania nad bezpieczeństwem wszystkich. Los ujarzmionych srodze Sławian sąsiednich był najwymowniejszym dowodem, że istotnie wielkie wszystkim zagrażało niebezpieczeństwo, co uwzględniwszy zebrana na wiec starszyzna, zgodziła się na wniosek Kraka. Chodziło tylko o to. komu tak ważną poruczyć władzę? Krak zażądał jej dla siebie, przyrzekając, że najusilniejszém będzie staraniem jego, aby nikt nie miał słusznego powodu uskarzania się na jego rządy. Oświadczył bowiem, że będzie raczéj ojcem niż księciem, i nie dozwoli możniejszym uciskania słabszych, a z drugiéj strony obcych najezdców zagony najdzielniéj będzie odpierać. Starszyzna zawierzyła tém chętniéj przyrzeczeniom Kraka, ponieważ znano go powszechnie jako człowieka rozumnego, sprawiedliwego i dzielnego, a tak upatrywano w nim wszystkie przymioty dobrego rządcy. Bez wahania zatém oddano mu zwierzchnią czyli książęcą władzę nad całą powszechnością gmin zrzeszonych.

Krak usprawiedliwił w zupełności ten wybór starszyzny, ponieważ dotrzymał wszystkiego, co przyrzekł. Odpierając szczęśliwie zagony nieprzyjacielskie przedsiębrał równie pomyślnie odwetowe w ich ziemie wyprawy. Nie mniéj czynny w wewnętrznym zarządzie kraju wydawał mądre ustawy, czuwał nad wymiarem sprawiedliwości i zakładał wsie i miasta, a między innémi i Kraków. Gdy zaś w jaskini góry Wawelu zagnieżdżony jakiś zwierz drapieżny, którego podanie w potwora zmieniło, okolicznym osadnikom mnogie zaczął wyrządzać szkody, a nawet z nich

wielu pożarł, wysłał Krak obu synów swoich na zgładzenie tegoż. Wyprawa myśliwska udała się wyśmienicie, ponieważ zwierza zabito podstępem. Lecz za to przyszło między braćmi do zwady, w którój młodszy wiedziony zazdrością, że starszy miał po ojcu objąć rządy, dopuścił się bratobójstwa na nim, a wróciwszy do domu, udawał przed ojcem, że go zwiérz pożarł. Krak uczuł ciężko stratę starszego syna, i nie przeżył jej długo. Po jego zgonie zebrała się starszyzna na wiec, aby oznaczyć następcę. Zasługi Kraka zapewniały jego potomkom następstwo, i już chciano oddać rządy pozostałemu synowi, gdy się zbrodnia jego wykryła. Zebrani postanowili śmiercią go ukarać, ale łzy i prożby siostry winnego Wandy dokazały tyle, że karę śmierci zmieniono na karę wieczystego wygnania z kraju. Rządy zaś oddano Wandzie, która rozumem i wdziękami miała bardzo celować. Jakiś z książąt sąsiedzkich uwiedziony błędną nadzieją, że w czasie kobiecych rządów będzie można z łatwością zagarnąć kraj cały, najechał go z licznèm wojskiem. Wanda atoli zebrawszy swe rycerstwo, wyruszyła na jego czele przeciw wrogom, którzy tak się przerazili, że nie zważając na prożby swego księcia, haniebnie się rozpierzchli. Książe przywiedziony wstydem do rozpaczy, odebrał sobie sam życie, złorzecząc i Wandzie i swemu płochliwemu rycerstwu. Wanda zaś nie chcąc wejść w związki małżeńskie, zeszła bezpotomnie ze świata. Późniéjsze podania przyznały Wandzie i jej ojcu obie dotąd pod Krakowem istniące mogiły, które naród wdzięczny ich pamięci miał im usypać.

Po śmierci Wandy wrócono do dawnego gmino-

władztwa, nie powierzając nikomu zwierzchnich nad krajem rządów. Jak długo stan podobny się utrzymywał, trudno oznaczyć, gdy o tém milczą podania. Przybycie posłów od któregoś z sąsiednich władców, zapewne od chagana Awarów, spowodowało starszyznę gmin zrzeszonych do zebrania się na radę. Wprowadzonych w koło radne posłów zapytano, w jakim przybyli celu, a gdy oświadczyli, że po daniny, zapadła uchwała, że jako posłów obcego mocarstwa należy ich przyjąć uczciwie, lecz jako śmiałków, którzy w charakterze poborców do wolnego narodu przyszli po daniny, ukarać przykładnie. Z tego więc względu wyprawiono dla nich ucztę wspaniałą, po któréj bez litości ich pozabijano, a zdiąwszy z nich skóry, napchano je mierzwą i złotem, i odesłano królowi. Dotknięty taką zniewagą do najwyższego stopnia, wysłał król swe wojska na ukaranie mniemanéj zuchwałości. Lecz wyprawa nie powiodła się jego wodzom, ponieważ zbici musieli haniebnie uchodzić. Rozdrażniony tém jeszcze bardziéj, wyruszył sam król na czele liczniejszych zastępów, aby cały kraj w pustkę zamienić. Przestrach poprzedzał jego chorągwie. Nikt nie śmiał stawić oporu. Wróg zniszczył znaczną część kraju, burząc wsie i miasta, których gruzy solą kazał posypywać. Tego losu miał doznać i Kraków.

W téj ostateczności znalazł się mąż dzielny, rozumiejący się na złotnictwie, nazwiskiem Przemysław czyli Leszek, który nie wątpiąc o możności ocalenia kraju, zebrał garstkę walecznych i czyhał na sposobność pomszczenia krzywd ziemi ojczystej wyrządzonych. Nie mając atoli sił dostatecznych do stoczenia walki w polu otwartém, użył podstępu. Gdy bowiem

wojsko nieprzyjacielskie u stóp góry stanęło obozem, powtykał Leszek na górze podczas nocy żerdzie poprzybierane w hełmy i tarcze malowane, co z dala łudziło pozorem ustawionego w szyk bojowy rycerstwa. Nieprzyjaciel złudzony tym pozorem wysłał oddział zbrojny przeciw mniemanym rycerzom, co spostrzegłszy Leszek uprzątnął zaraz owe żerdzie, a swoich towarzyszy ukrył w zasadzce, i uderzył na wracających w nieładzie wrogów tak dzielnie, że wszystkich co do nogi wyciął. Nie tracąc czasu, kazał swoim przywdziać zbroje i godła poległych, a wpuszczony bez oporu do obozu nieprzyjacielskiego rzucił się nagle na przeciwników. Król zawiadomiony o walce wszczętéj w obozie uwodził się błędném mniemaniem, że to prosta bójka między wracającymi z wyprawy pomyślnéj, a tymi, którzy w obozie pozostali i tamtym łupy chcieli odebrać, i dla tego pospieszył na czele swéj straży oddziałowi Leszka w pomoc. Spostrzegł błąd swój za późno, a straciwszy większość wojska swego, musiał z resztą co spieszniéj uchodzić. Naród zaś wdzięczny okrzyknął Leszka przemyślnego księciem, nagradzając go tym sposobem za oswobodzenie ojczyzny. Innych szczegółów nie przechowało nam podanie o tym Leszku.

Władza książąt nie była jeszcze ustaloną, choć i u nas nie brakło przywłaszczycieli, którzy powierzoną sobie doczesną zwierzchność w dziedziczną zamienić usiłowali. Nim to jednak nastąpiło, obierała zawsze starszyzna wodów czyli wojewodów, których znaczenie pierwotne nierównie było rozciąglejsze, niż późniéj. Czasami rozstrzygał los, jak przy wyborze drugiego Leszka. Gdy bowiem współubiegających

się o władzę było wielu, a odszczególnieniem jednego nie chciano reszty rozgniewać, postanowiła rada narodowa wybrnąć z trudności uchwałą, że kto w wyścigach konnych piérwszy stanie u mety, godność wodza uzyska. Wyznaczono zatém czas i miejsce, a wszyscy współzawodnicy mieli przybyć na koniach pstrokatych. Jeden z nich chcąc sobie z góry upewnić zwycieztwo, porozrzucał kolczaste czterorogi żelazne po drodze w tej głównie myśli, że gdy innych konie pokaleczone ochromieją, on na swym podkutym piérwszy stanie u mety. Lecz zanim przyszło do wyścigów, zamierzyło dwu pasterzy doświadczyć wzajemnie, który z nich prędzej biegnie, a najstosowniejszém do takich gonitw miejscem zdała im się droga na wyścigi publiczne przeznaczona. Poraniwszy sobie nogi spostrzegli podstęp, i postanowili korzystać z odkrycia tego. Jeden z nich nazwany późniéj Leszkiem pousuwał z drogi kolce w taki sposób, że utworzyła się ścieżka kręta jemu tylko znana, a w dniu wyścigowym stanął wraz z innymi na koniu pstrokatym w szrankach. Gdy więc na znak dany wszyscy razem z miejsca ruszyli, kopnął się wynalazca podstępu na koniu podkutym naprzód i wyprzedził innych, których konie okulałe pospieszać nie mogły. Za nim dążył krętą scieszką wśród śmiechu widzów Leszek, i stanął drugi u mety. Tamtego okrzyknięto już księciem, lecz spostrzegłszy podkucie konia i kolce po drodze, skazano go za podstęp na rozszarpanie końmi, godność zaś księcia przyznano Leszkowi. Podanie upewnia nas, że Leszek był dzielnym i walecznym, a rozszérzając granice państwa nowo powstającego, zwyciężał sąsiednich przywłaszczycieli i zmuszał ich

do uległości, gdy inne opola same dobrowolnie mu się poddawały. Hojny i wspaniały, ilekroć tego godność państwa wymagała, był zresztą skromny w potrzebach własnych, a pamiętny zawsze na swój stan pierwotny, miał przechowywać starannie swe ubogie szaty pasterskie, które nie raz nawet wdziewał, aby nie zhardzieć na tronie. Rozprzestrzeniwszy granicę państwa, zostawił w dziedzictwie władzę synowi swemu Leszkowi III, który idąc w ślady jego tyle nowych zawojował krajów, że mógł umierając obdzielić niémi liczne potomstwo swoje. Każdemu z synów, których miało być 21, dostała się dość obszerna dzielnica, a nad wszystkimi przełożył Popiela. O tym wiemy z podań tyle jedynie, że umierając zostawił małoletniego syna także Popiela, którego poruczył opiece stryjów, otrzymawszy od nich uroczyste zapewnienie, że gdy dojdzie do lat, rządy zwierzchnie będą mu oddane.

Jak podanie o Kraku, Wandzie i piérwszym Leszku odnosi się do Małopolski czyli Chrobacyi, tak dotyczą podania o następnych Leszkach i Popielach Wielkiejpolski, a w szczególności kraju nad jeziorem Gopłem. Dwór Popiela był w Gnieźnie, a stryjowie wierni swemu przyrzeczeniu zajmowali się sumiennie wychowywaniem synowca. Lecz Popiel II. był najgorszych skłonności. Próżniak i rozpustnik uganiał tylko za zabawami, a brzydził się każdym trudem i zajęciem poważniejszém. Lekkomyślny szukał towarzystwa płochéj młodzieży a spędzając dnie i nocy na ucztach lub rozrywkach nieprzyzwoitych, nie zważał na przestrogi i nauki stryjów. Tchurz uciekający zwykle najpierwszy z każdéj sprawy rycer-

skiéj był srogim i okrutnym w stosunkach z słabszymi. Gdy stryjowie po dojściu do lat rządy mu oddali, pojął Popiel II. małżonkę najprzewrotniejszą, która w jego imieniu władała. Polegając na jéj zdaniu, nie troszczył się o przedstawienia stryjów, którzy często prywatnie a nawet publicznie go upominali, aby zmienił swój sposób życia. Popiel był niepoprawny, a żona jego lękając się, aby stryjowie władzy sobie nie przywłaszczyli, namówiła go do podstępnego tychże zgładzenia ze świata. Za jej namową udając mocno słabego zaprosił Popiel stryjów do siebie, a gdy się zjechali, potruł ich przy pożegnawczym napitku, ciała zaś potrutych kazał powrzucać do jeziora Gopła. Czyn tak nikczemny wywołał powszechne oburzenie, a Popiel nie mogąc sprostać burzy, umknął z kraju, z czego urosła bajeczka, że go wraz z synami myszy z ciał stryjów potrutych wylęgłe zjeść miały.

Gdy jeszcze Popiel władał, przybyło na dwór jego dwu podróżnych właśnie w chwili, gdy obu synom swoim uroczyste sprawiał postrzyżyny. Popiel kazał ich wypędzić z dworu i miasta, co ich zmusiło do szukania przytułku na przedmieściu, gdzie w ubogiéj chacie kmiecia książęcego Piasta syna Choszyszki i żony jego Rzepcy gościnne znaleźli przyjęcie. Piast miał syna jedynaka, a nie będąc zamożnym, chciał mu właśnie w owczas postrzyżyny sprawić, gdy podobny obrzęd na dworze książęcym się odbywał. Poczciwy kmieć ugościł przybyszów tém, co na ucztę postrzyżyn przygotował, gdyż zastawił przed nimi baryłkę piwa i zabił prosiaka. Cudowne pomnożenie jadła i napitku, o którém wspomina po-

danie, miało spowodować Piasta do zaproszenia Popiela i gości jego na ucztę postrzyżyn. Książe nie odmówił, a młody Piastowicz nazwany Ziemowitem wszedł późniéj w szeregi rycerstwa. Po wypędzeniu zaś Popiela osiągnął Ziemowit (około 860 r.) czy to w skutek wyboru czy też jako przywłaszczyciel władzę rządową. Jemu przypisują ustalenie nowego porządku rzeczy. Rządząc samowładnie poustanawiał z swego ramienia rozmaitych urzędników, którzy w miejscu dawnéj starszyzny gmin mieli wykonywać jego rozkazy. Rozszerzywszy granice państwa przez wcielenie wielu gmin sąsiednich, zostawił je synowi (892 r.) Leszkowi, który równie dzielnym będąc wojownikiem oddał je (913 r.) w spadku swemu potomkowi Ziemomysłowi. Ten równie ojcu i dziadowi troszczył się o wrost państwa, w którém zacierały się powoli i stopniami dawne odrębności miejscowe. Prawa przysługujące niegdyś gminom przeszły w całości na księcia, który uważał się z tego właśnie względu za właściciela całéj ziemi granicami państwa objętéj, a w wykonywaniu swéj władzy był nieograniczony. Ziemomysł zszedł w sędziwym wieku ze świata (960 r.) a rządy po nim objął Mieczysław I, o którym podanie głosi, że będąc ślepym z urodzenia odzyskał wzrok nagle w czasie postrzyżyn, z czego miano przepowiadać, że za jego władania naród przejrzy.

OKRES DRUGI.

Polska rozszérzająca swe granice pod rządem nieograniczonych prawie książąt (965 — 1147.)

Gdy Polska pod Mieczysławem I. jako państwo w części już zorganizowane na scenę wystąpiła, nie były jej granice zbyt jeszcze rozległe, ponieważ obejmowały zaledwie właściwą Wielkopolskę, część Szlązka, Mazowsze, i może część północną województw sandomierskiego i krakowskiego. Połączenie tych krajów utworzyło zaród przyszłéj potęgi, co w owoczesnych stosunkach nader było ważném. Niemieckie bowiem cesarstwo będące pod rządem władców z domu saskiego tłoczyło gwałtownie gminy Sławian mieszkających od Łaby ku wschodowi, i zagrażało ich samoistności. Piérwszy cesarz z tego domu Henryk, przezwany Ptasznikiem, potworzył po zwycięztwie nad Węgrami odniesioném wzdłuż wschodniéj granicy Niemiec tak zwanych margrabiów, którzy mieli nietylko kraje niemieckie zasłaniać przeciw najazdom sąsiednich Sławian, ale prócz tego pod pozorem wprowadzania wiary chrześcijańskiéj zawojowywać bliższe i dalsze ich gminy. Pod hasłem religii działy się srogie nadużycia i gwałty, a wraz z chrztem wkładano na zwyciężonych jarzmo ciężkiéj niewoli. Najstraszniejszym dla wszystkich Sławian między Łabą i Odrą, a nawet za ostatnią był margrabia Gero, człowiek dzielny i waleczny, ale przytém okrutny i nieprzebierający w środkach, który raz sproszonych na ucztę naczelników gmin sławianskich podstępnie pozabijać kazał, aby przewidywa-

nemu zapobiedz ich powstaniu. Chociaż Sławianie bronili uporczywie i zaciekle swéj niepodległości, musieli przecież uledz, gdy nie łączyli się z sobą do wspólnéj obrony, a tém samém nie mogli podołać skupionéj przemocy wrogów, którzy ich dotąd nękali, dokąd albo nie złamali ich oporu, albo nie wytępili zupełnie.

Wśród takich zapasów Sławian północno-zachodnich z Niemcami rozwijała się Polska coraz potężniéj. Przyległe gminy, zagrażone ze strony margrabiów niemieckich utratą swej niezawisłości a nawet zupełną zagładą, musiały łączyć się z istniącém już państwem polskiém, co ułatwiło Mieczysławowi rozszérzenie granic tegoż po Odrę. Lecz tu wszedł w bezpośrednie stosunki z Niemcami a mianowicie z Gieronem. Wkrótce przyszło do walki, która bardzo niepomyślnie dla Mieczysława wypadła, ponieważ zwyciężony (963 r.) musiał uznać zwierzchnictwo niemieckiego cesarza Ottona pierwszego. Równego niepowodzenia doznał Mieczysław współcześnie prawie w wojnie z Wigmanem hrabią saskim, który z Pomorzanami wpadłszy do dzierzaw jego, dwukrotnie zastępy polskie zwyciężył, i jednego z braci książęcych ubił.

Te klęski zmuszały Mieczysława do związków i przymierza z sąsiedniémi państwami sławiańskiémi, z których najpotężniejszém były w ówczas Czechy, gdzie panował Bolesław okrutny, dla tego tak nazwany, ponieważ zabił ś. Wacława, własnego brata. Równe niebezpieczeństwo ułatwiło zawiązanie stosunków przyjaźnych, a małżeństwo Mieczysława z Dąbrówką, córką księcia czeskiego, miało je tém więcéj utrwalić. Nie przeszkodziła temu i ta trudność, że nasz książ-

że był jeszcze poganinem, a Dąbrowka chrześcijanką. Związek małżeński przyszedł do skutku (około 964). Z księżną przybyli do Polski kapłani chrześcijańscy, a po dwu latach uległ Mieczysław prożbom żony i przyjął chrześcijaństwo, które odtąd coraz więcéj w Polsce upowszechniać się zaczęło. Niebawem wzrosła liczba wyznawców chrześcijanskich do tego stopnia, że można było założyć biskupstwo dla nich w Poznaniu (968 r.). Pierwszym biskupem polskim był Niemiec Jordan, ulegający arcybiskupowi niemieckiemu w Magdeburgu, który miał przełożeństwo duchowne nad całą Sławiańszczyzną północno-zachodnią.

Uznaniem zwierzchnictwa cesarza i przyjęciem wiary chrześcijańskiéj ubezpieczył Mieczysław o tyle swe państwo, że niemieccy margrabiowie nie mogli wojować państwa jego pod pozorem rozszerzania w niém wiary. Lecz związki przyjazne z Niemcami odstręczyły mu serca zachodnich i północnych Sławian, z którymi łącznie powinien był stawić opór wdzierstwu niemieckiemu. Gdy zaś przeciwnie w związku z Niemcami wojował pobratymców, zniechęcił tychże tak dalece przeciw sobie, że byli zawsze gotowi do wiązania się z jego przeciwnikami. Dla tego skłonił łatwo zbiegły z Niemiec Wigman (967 r.) Pomorzan do najechania Polski. Mieczysław mając posiłki czeskie i niemieckie zwyciężył najezdników, których wódz Wigman zginął w potyczce. Równie pomyślnie odparł Mieczysław napad margrabi Udona i brabiów saskich, którzy najzupełniejszą ponieśli klęskę w bitwie pod Cydynią (972), gdzie Cydebur brat Mieczysława hetmanił. Klęska Niemców musiała być znaczną, jeżeli zawiadomiony o niej Otto I. cesarz, bawiący pod ów-

czas we Włoszech bardzo się tém zmartwił, i walczącym stronom przykazał, aby spór swój aż do jego powrotu zawiesiły.

Gdy Otto I. umarł (973 r.) przyszło do wojny domowéj w Niemczech. Część bowiem panów niemieckich nie chcąc uznać syna jego Ottona II, połączyła się z Henrykiem bawarskim, bratem tegoż stryjecznym, który zapragnął korony cesarskiéj. Po stronie Henryka stanął także Mieczysław z swym teściem Bolesławem i Mestwinem, księciem Sławian Obotrytów. Wojna wrzała lat kilka, ale w końcu musiał Henryk uznać Ottona II cesarzem (977), poczém i nasz Mieczysław, który właśnie teraz owdowiał, z tymże się pogodził. W tym samym czasie, gdy Mieczysław w sprawy niemieckie się wdawał, zagarnął Włodzimiérz wielki książe kijowski aż po San kraje czerwonoruskie, należące do Polski.

W sześć lat po śmierci Dąbrówki zachciało się Mieczysławowi żony z Niemiec. Wybrał sobie więc Odę, córkę margrabi północnego Tyderyka, która była zakonnicą. Uprowadzenie jej przemocą z klasztoru wywołało oburzenie powszechne duchowieństwa w Niemczech, co przecież następstw szkodliwych dla Polski nie miało. Częste bowiem powstania Sławian zmuszały Niemców do zgody z Mieczysławem, który mógł być strasznym cesarzowi, gdyby się był z innymi ludami sławiańskiémi połączył. Lecz książe nasz wolał wspierać Niemców, czém rozjątrzył przeciw sobie wszystkich Sławian sąsiednich.

Po śmierci Ottona II (983 r.) dobijał się znów Henryk bawarski tronu. Objąwszy przemocą opiekę nad trzyletnim Ottonem III, synem zmarłego cesarza,

jednał sobie panów możniejszych. Mieczysław także uznał go cesarzem i przyrzekł mu pomoc. Przyszło znów do wojny. Henryk przemożony ukorzył się przed Ottonem III, któremu i Mieczysław (985 r.) przy składaniu hołdu wierność i przyjaźń ślubował. Gdy zaś niebawem powstanie Sławian Lutyków zmusiło rząd niemiecki do wyprawy zbrojnéj, uczestniczył w niej (986 r.) osobiście nasz książe, a małoletniego cesarza udarował wielbłądem.

Przyjaźń i zgoda wieloletnia z Czechami zachwiała się w skutek sporu o jakiś kawał nadodrzańskiej krainy, co wywołało wojnę (989 r.). Bolesławowi II pomagali Lutycy, a Mieczysław otrzymał posiłki od cesarzowej Teofanii, rządzącéj w imieniu małoletniego syna Ottona. Niemcami dowodzili Giziler arcybiskup magdeburski i kilku hrabiów saskich. Lecz pomoc ta nie przyniosła Mieczysławowi korzyści, ponieważ wodzowie niemieccy oskoczeni w pochodzie (990) przez Czechów musieli rozpuścić swe wojsko. Bolesław zwabiwszy ich do obozu swego jako pośredników podstąpił nagle ku Odrze, gdzie nasz książe stał obozem, i kazał temu oświadczyć, że sprzymierzeńców jego życia pozbawi, jeżeli mu Mieczysław nie odda ziem zabranych. Gdy zaś ostatni zbył go obojętną odpowiedzią, że nie myśli dla jakichś względów szkodę ponosić, wypuścił Bolesław panów niemieckich, a spustoszywszy część nadodrzańskich dzierzaw Mieczysława, zakończył tém wojnę. Odwdzięczając się Niemcom za pomoc udzieloną, przywiódł im Mieczysław znaczne posiłki pod Branibór (991), gdzie się Sławianie uporczywie bronili. Był to ostatni czyn wojenny Mieczysława, ponieważ zasłabłszy w ciągu wy-

prawy na febrę, wrócił pod jesień chory do kraju, i dokonał po kilku miesiącach życia (25 Maja 992 r.).

Mieczysław zostawił z piérwszéj żony Dąbrówki dwu synów Bolesława i Władyboja a oraz córkę Kunildę wydaną za Swenona duńskiego króla. Oda zaś powiła mu trzech synów, to jest Mieczysława, Swiętopełka i Bogusława. Obyczajem Sławian poszły dzierzawy polskie w dział między pięciu synów zmarłego księcia. Udziałami małoletnich swych synów rządziła Oda, gdy jej pasierbowie swemi sami władali. Stan ten utrzymał się czas jakiś, zanim najstarszy z synów Mieczysława Bolesław, przezwany późniéj Chrobrym t. j. walecznym i dzielnym, wypędził (993 r.) macochę i braci przyrodnich z kraju a ich stronników pokarał. Tém przywrócił znów jedność władzy i rządu, która w ówczas tak była potrzebną, a którą rozkawałkowanie państwa byłoby na długo zepewne uniemożliwiło.

W początkach panowania utrzymywał Bolesław zawiązane przez ojca stosunki z Niemcami, i pomagał im nawet dwukrótnie przeciw Sławianom, którzy uporczywie bronili swéj niepodległości. Ubezpieczony z téj strony zawarł pokój z Włodziemiérzem kijowskim, aby tém pewniéj władzę swą wewnątrz ustalić. Lecz rozszérzając zarazem granice państwa, wcielił do dzierzaw swoich Pomorze wschodnie z Gdańskiem, a sąsiednich Pomorzan i Prusaków zmuszał do pewnego stopnia uległości. W téj troskliwości o pomnożenie potęgi państwa nie zaniedbywał spraw wiary, która dotąd nie była jeszcze należycie upowszechniona w kraju. Dla tego sprowadził na dwór swój świętego Wojciecha biskupa pragskiego z rodu

Sławników czeskich, który zniechęcony ku własnym rodakom postanowił nawracać ludy pogańskie. Bolesław przyjął go z największą czcią w Gnieźnie a nie mogąc gorliwego apostoła zatrzymać u siebie, dał mu radę, aby nad nawróceniem sąsiednich pracował Prusaków. Wojciech udał się rzeczywiście do Gdańska a z tamtąd do Prus. Z początku wiodło mu się dość pomyślnie, ale następnie kazano mu ustąpić z kraju. Gdy zaś w powrocie z niewiadomości wszedł do gaju poświęconego bóstwom narodowym i tam przenocowawszy, mszę świętą odprawiał, zabili go rozdrażnieni Prusacy (23. Kwietnia 997 r.). Zwłoki jego wykupił późniéj Bolesław od Prusaków i złożył je najprzód w Trzemesznie a potém w Gnieźnie.

Gdy w Czechach umarł (999) Bolesław II, a syn jego Bolesław III. Rudy braci swych Jaromira i Udalryka wypędził, co bez wstrząśnień obejść się nie mogło, korzystał nasz książe z tych zamieszek czeskich i opanował wraz z Krakowem dawną ziemię chrobacką i część Szlązka. Tym sposobem oparł granice państwa swego o Sudety i Tatry. Rządząc teraz krajem tak rozległym, zapragnął Bolesław godności królewskiéj, i dla tego starał się o koronę w Rzymie.

Rozgłos sławy Bolesława i cudów na grobie ś. Wojciecha sprowadził młodzieńczego cesarza Ottona III, do Polski (z początkiém 1000 r.). Bolesław przyjął gościa w Ilwie na granicy państwa swego a podejmując go i cały dwór jego z przepychem jak największym, wprawiał w zdumienie panów niemieckich, którzy wyznawali, że takich bogactw jeszcze nie widzieli. W Gnieźnie zawarł cesarz z Bolesławem

przymierze, przyznał mu tytuł króla, uwolnił z pod wszelkiego zwierzchnictwa niemieckiego i zatwierdził ustanowione przezeń arcybiskupstwo gnieźnieńskie, któremu mieli podlegać biskupi krakowski, wrocławski i kołobrzeski. Prócz tego zrzekł się Otto III, wszelkich praw zwierzchnictwa nad témi krajami sławiańskiémi, które Belesław już owładnął lub następnie do swych dzierżaw wcieli. Nie było to wspaniałomyślnością ze strony cesarza, ale koniecznością, któréj musiał uledz.

Równie szczęśliwie szło Bolesławowi w walce z Węgrami, przyczém miał aż o Dunaj oprzeć zwycięzkie swe orły. Gdy zaś śmierć bezpotomnego Ottona III. (24. Stycznia 1002 r.) wywołała w Niemczech zaburzenia, wśród których zginął Ekkard margrabia Miśnii, zagarnął Bolesław bez oporu prawie ziemię łużycką i miśnieńską. Na tron niemiecki wyniesiono Henryka, księcia Bawaryi, zwanego kulawym, który po odbytéj w Moguncyi koronacyi, zwołał na sejm panów niemieckich do Merzeburga (25. Lipca 1002 r.). Przybył na ten zjazd i nasz Bolesław z żądaniem, aby go Henryk utwierdził w posiadaniu Miśnii i Łużyc. Lecz cesarz zostawił mu tylko Łużyce i ziemię milzieńską, a Miśnią oddał Guncelinowi, bratu jego przyrodniemu. Już to samo zniechęciło Bolesława, a rzucenie się straży zamkowéj na orszak jego w powrocie z zamku, rozjątrzył go jeszcze więcej. Odjechawszy w gniewie z Merzeburga, spalił po drodze Strelę, z kąd mnóstwo jeńców uprowadził, i wszedł w tajemne przeciw Henrykowi porozumienia z wielu panami niemieckimi.

Bolesław Rudy rozjątrzył swémi okrucieństwami

Czechów do tego stopnia, że sprowadziwszy tajemnie Władyboja (1002 r.), brata księcia naszego, z Polski, władzę mu nad sobą oddali. Rudy znienawidzony powszechnie uciekł do Henryka margrabi na Szweinfurcie, który go uwięził, a następnie do Polski odjechać mu pozwolił. Władybój zaś uzyskał po wykonaniu hołdu zatwierdzenie cesarskie, lecz oddając się nałogowi pijaństwa umarł na początku 1003 r. Czesi powołali zaraz tułającego się w Niemczech Jaromira, brata Rudego, i wynieśli go na księstwo. Lecz książe nasz postanowił dopomódz Rudemu. Dla tego wyruszył na czele licznego wojska do Czech, wypłoszył Jaromira wraz z rodziną do Niemiec, a rządy oddał Bolesławowi, który za jego naleganiem pogodził się z narodem i uroczyście zaprzysiągł, że za dawniejsze urazy mścić się nie będzie. Ledwie zaś Bolesław wrócił do Polski z wojskiem, zostawiwszy tylko w niektórych zamkach załogi swoje, dopuścił się Rudy nowego okrucieństwa, gdy sprosiwszy panów czeskich na ucztę, wielu z nich pozabijać kazał. Czesi wyprawili zaraz poselstwo ze skargą do Bolesława, który zwabiwszy okrutnika pod pozorem ważnéj narady do jakiegoś zamku granicznego, kazał go uwięzić i oślepic, a sam pospieszył do Czech i opanował je bez wszelkiego prawie zachodu. Zamiar utworzenia wielkiego państwa sławiańskiego mógł się teraz urzeczywistnić, a stolicą tegoż miała być Praga.

Henryk, mając u siebie Jaromira i Udalryka, zażądał od Bolesława, aby mu z Czech hołdował, a w razie przeciwnym zagrażał wojną. Lecz Bolesław nie uląkł się tego, a licząc na swe związki z panami

niemieckimi, którzy rzeczywiście wzięli się do broni, dał posłom cesarskim oppowiedź odmowną. Przyszło więc do wojny, w któréj Lutycy pomagali Niemcom. Licząc na swych sprzymierzeńców w Niemczech, rozpoczął Bolesław kroki nieprzyjacielskie spustoszeniem ziemi głomackiéj, lecz musiał niebawem cały ciężar wojny dźwigać, gdy cesarz przeciwnych sobie panów pokonał. W pierwszéj przecież wyprawie (w Lutym 1004 r.) nie powiodło się Henrykowi, co zmusiło go do przedsięwzięcia nowéj (w lecie tegoż roku) na większe rozmiary. Umówiwszy na radzie z najzaufańszych panów złożonéj plan cały, kazał cesarz pozornie tak wszystko przygotowywać, jak gdyby na Polskę uderzyć zamierzał. Zwiedziony tym Bolesław pospieszył ku obronie bardziéj, jak mniemał, zagrożonych dzierzaw, gdy tym czasem cesarz mając z sobą braci Rudego Jaromira i Udalryka nagle ku Czechom zwrócił, i przemocą wąwozy do nich wiodące opanował. Wielu Czechów przybywało teraz do obozu Henryka, co ułatwiało możność zwycięztwa. Sadec poddał się dobrowolnie, gdy mieszczanie sami część załogi polskiéj pozabijali. Bolesław zawiadomiony wcześnie o właściwym planie wyprawy, pospieszył do Pragi, lecz nie zdołał jej obronić, ponieważ mieszczanie wszedłszy w tajne porozumienie z Udalrykiem wystąpili zbrojno w tej saméj chwili, gdy tenże na czele swego oddziału na most uderzył. Książe nasz musiał ustąpić i ledwie zdołał załogi swoje z zamków i grodów pościągać. Henryk zaś osadziwszy w Czechach Jaromira, wyruszył z całém wojskiem czesko-niemieckiem do Łużyc, gdzie przystąpił do oblężenia Budziszyna. Załoga polska poddała miasto

po długiéj i upartéj obronie, warując sobie wolny powrót do ojczyzny. Cesarz zaś straciwszy wielu walecznych rycerzy przy dobywaniu Budziszyna, musiał na wzięciu tegoż skończyć swą wyprawę.

Chcąc Bolesława przywieść do upokorzenia, przedsięwziął cesarz (w Sierpniu 1005 r.) na czele liczniejszego jeszcze wojska wyprawę. Przeszedłszy Odrę niedaleko Krosna dążył za cofającym się Bolesławem ku Poznaniowi. Wojsko niemiecko-czeskie niszczące w pochodzie kraj ogniem i mieczem, poniosło strat nie mało w codziennych walkach z podjazdami polskiémi. W końcu przyszło do tego, że cesarz chcąc sobie odwrót ubezpieczyć, wyprawił pełnomocników swoich do Poznania, i zawarł pokój niekorzystny, w którym Morawy przyznano Bolesławowi za ziemię łużycką, którą tenże ustąpił. Wojsko Henryka wróciło z przerzedzonémi szykami i w bardzo opłakanym stanie z téj niepomyślnéj wyprawy.

Pokój poznański był krótko trwały. Bolesław zaczął wchodzić w związki z okolicznymi Sławianami, aby zrzeszywszy ich razem, uderzyć przeważnie na Niemców. Lecz Lutycy i Jaromir czeski donieśli o jego zabiegach Henrykowi, który tém spowodowany zapowiedział (1007 r.) nierozważnie, że jeżeli Bolesław nie da zadośćuczynienia za różne urazy, orężem do tego będzie zmuszony.

Nie czekając, aż Niemcy rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, wpadł Bolesław z gotowém wojskiem do dzierżaw Henryka, i opustoszył znaczną przestrzeń kraju aż po Magdeburg. Opanował następnie (1009 r.) Łużyce, Sorawią i Selpulów ziemię, a w końcu obległ Budziszyn, który po zaciętym oporze

musiał mu się poddać. Henryk zajęty uśmierzaniem wewnętrznych rozruchów nie mógł temu przeszkodzić, choć sam wojnę wypowiedział. W następnym dopiéro roku wyruszył ze znaczném wojskiem za Łabę, lecz zachorowawszy musiał wrócić, a zbrojne hufce czesko-niemieckie wtargnęły pod wodzą Jaromira i kilku panów niemieckich na Szlązk, którego część mocno spustoszyły. W krótce potém zawarto (w Styczniu 1011 r.) w Merzeburgu pokój na lat pięć, w którym Łużyce pozostawiono Bolesławowi.

Pokój był tylko pozorny, ponieważ Bolesław utrzymywał ciągłe stosunki z niechętnymi cesarzowi panami niemieckimi. Henryk nakazał (w Lipcu 1011 r.) wyprawę przeciw niemu, która atoli spełzła na niczém, gdy rycerstwo nie miało ochoty do walki z Polakami. Za to zdobył Bolesław Lubusz nad Łabą (1012 r.) korzystając z nieobecności cesarza, który zachodnie strony Niemiec uspokajał. Wzajemna potrzeba pokoju skłaniała obie strony do porozumienia. Bolesław zbadawszy przez posłów usposobienia cesarza, wyprawił syna swego Mieczysława (1013 r.) do Magdeburga. Henryk przyjął Mieczysława najuprzejmiéj, pasował go na rycerza i zapraszał, aby częstszym bywał na dworze jego gościem. Po powrocie syna wybrał się sam Bolesław na zielone świątki do Merzeburga, wziąwszy poprzednio zakładników. Tam nastąpiło pojednanie, a jak niedawno syna tak pasował teraz ojca cesarz na rycerza. W pokoju zawartym obowiązano się wzajemnie do udzielania sobie posiłków zbrojnych, a cesarz potwierdził przytém Bolesława w posiadaniu Łużyc i innych zaodrzańskich zdobyczy, nie wymagając od niego ani hołdu ani przy-

sięgi wierności, na co zresztą książe nasz nie byłby przyzwolił.

Zawierając przymierze z Bolesławem chciał Henryk umożliwić sobie wyprawę do Włoch, gdzie zamierzał się koronować na cesarza rzymskiego. Lecz i Bolesława także wzywały sprawy ruskie. W Kijowie panował, jak wiemy, Włodzimiérz ochrzczony w obrządku wschodnim. Mając z kilku żón liczne potomstwo, powydzielał za życia synom swoim pojedyncze ziemie pod naczelném zwierzchnictwem swojém. Najstarszemu z synów Świętopełkowi oddał księstwo turowskie, i ożenił go z córką naszego Bolesława. Z księżną przybyli na Ruś kapłani obrządku łacińskiego, a między nimi Rajnbern, biskup kołobrzeski, gorliwy krzewiciel swego obrządku, który za wpływem księżny skłonił Swiętopełka i dwór jego do przejścia na obrządek łaciński. Ta odmiana wyznania i nieposłuszeństwo okazane zgniewały Włodzimiérza do tego stopnia, że syna, żonę jego i biskupa Rajnberna uwięzić kazał. Za uwięzionymi ujął się Bolesław, a gdy przedstawienia nic nie pomogły, wyruszył z wojskiem na Ruś. W tej wyprawie uczestniczyły posiłki niemieckie i najęte pułki Pieczyngów. Rusini nie śmieli stawić czoła w otwartém polu, z czego wynikło, że znaczną przestrzeń ich kraju srodze spustoszono. Niesforność Pieczyngów zmusiła Bolesława do użycia całéj surowości. Otoczywszy ich pułki, kazał je wyciąć, a po uzyskaniu zadość uczynienia wrócił z wyprawy.

Uspokoiwszy tymczasem Niemcy wybrał się Henryk na wyprawę włoską. Stosownie do układu zażądał posiłków przyrzeczonych. Lecz Bolesław nie udzielił mu tychże, a nawet przeciwnie oskarzywszy

przed papieżem, wysłał za nim szpiegów, którzy mieli we wszystkiém mu przeszkadzać. Mimo tych zabiegów odbył Henryk (14 Lutego 1014 r.) koronacyą w Rzymie, a za powrotem spowodował uchwałę panów niemieckich, którą nakazano Bolesławowi, aby stanąwszy przed cesarzem albo z zarzutów się oczyścił, albo w razie przewiny zupełne dał zadośćuczynienie. Bolesław nie usłuchał takiego rozkazu, a na żądanie cesarza, aby zabrane kraje zwrócił, odpowiedział dumnie, że nie tylko potrafi utrzymać, co już dzierży w swém ręku, ale pomnoży swe posiadłości nowémi zaborami i złupi ziemie nieprzyjaciół swoich. Henryk chcąc i teraz jeszcze zakończyć spór w pokojowéj drodze, wysłał (1015 r.) do Bolesława zięcia jego Hermana, margrabię miśnieńskiego, który tyle na nim wymógł, że wyprawił posła swego Stojgniewa do cesarza. Lecz uraźliwa odpowiedź, któréj się potém cesarz wypierał, sprowadziła zerwanie układów.

Bolesław zaczął czynić przygotowania do wojny. Aby zaś tém przeważniéj wystąpić, powyprawiał posłów do wszystkich sąsiednich narodów sławiańskich, wzywając ich do wspólnéj przeciw Niemcom walki. Do Udalryka, który po wypędzeniu brata Jaromira w Czechach rządził, wysłał własnego syna Mieczysława. Udalryk atoli uwięził królewicza a najznaczniejszych z orszaku jego kazał pozabijać. Gdy o tém wiadomość w Niemczech się rozeszła, skłonili przychylni Bolesławowi panowie cesarza do wydania Udelrykowi rozkazu, aby bezzwłocznie uwięzionego Mieczysława na dwór cesarski odesłał. Książę czeski wzbraniał się z początku, lecz w końcu uczynił zadość żą-

daniu Henryka. Bolesław upraszał teraz przez posłów, aby mu cesarz wydał syna. Henryk atoli odkładając tę sprawę do zjazdu w Merzeburgu, przyrzekał że gdy Bolesław osobiście na zjazd ten przybędzie, syn mu będzie oddany. Takiego warunku nie mógł przyjąć Chrobry i dla tego poruszył wszelkie sprężyny, aby wydostać syna w inny sposób. Jego wysłannicy uwinęli się tak zręcznie między panami, że na zjeździe w Merzeburgu Henryk zniewolony przedstawieniami wielu z swoich doradców, oddał im Mieczysława, aby go ojcu odstawili, za co ich tenże hojnie nadgrodził.

I powrót syna nie skłonił Bolesława do stawienia się przed cesarzem, który rozdrażniony teraz do najwyższego stopnia, postanowił całą potęgą przytłoczyć Polskę. Zebrane licznie rycerstwo wyruszyło trzema szlakami do dzierzaw Bolesława. Na czele głównego oddziału wkroczył sam Henryk od zachodu, Bernard zaś książe saski z Sasami i Lutykami od północy, gdy od południa ciągnął Udalryk z Czechami i Bawarami a wszystkie te wojska miały za Odrą połączyć się z sobą. Bolesław rozłożył tak doskonale swe siły, że zmusiwszy Bernarda i Udalryka do odwrotu, przeszkodził temu połączeniu. Otaczając następnie główny oddział zewsząd, przywiódł Henryka do tej ostateczności, że co spieszniéj cofać się zaczął, aby rycerstwa swego na pewną zgubę nie narazić. Sam cesarz uszedł wprawdzie z cząstką wojska, ale reszta wpadłszy w zasadzki poniosła najzupełniejszą klęskę, z któréj ledwie kilku ocalało.

Niepowodzenie téj wyprawy i rozruchy w zachodniéj stronie państwa odwiodły Henryka od dalszéj

na razie wojny z Polską. I Bolesław także nie mógł myśléć o napastowaniu dzierzaw niemieckich, gdy sprawy ruskie bardziéj zdały się mu pilnémi. W Kijowie bowiem umarł Włodzimiérz. Z synów jego był tylko zięć Bolesława Świętopełk obecny w stolicy. Ten zabrawszy skarby ojcowskie, przekupił niémi drużynę książęcą i opanował rządy w Kijowie, dwu zaś braci młodszych Chleba i Borysa zgładził podstępnie ze świata. Zawiadomiony o tém Jarosław książe nowogrodzki, inny z synów Włodzimiérza, wyruszył zaraz z liczném wojskiem na Świętopełka, który mu zaszedł drogę nad Dnieprem. Oba wojska przedzielone rzeką stały trzy miesiące patrząc na siebie, gdy żadna ze strón piérwsza rzéki przejść nie śmiała. W końcu przekupił Jarosław któregoś z panów Świętopełka, a przeprawiwszy z jego pomocą swe wojsko wsród nocy, uderzył nagle na obóz przeciwników. Po zaciętéj walce pierzchło wojsko Świętopełka, a on sam musiał uchodzić do Polski (1016 r.). Jarosław owładnął teraz Kijów.

Bolesław wolny na czas ze strony Niemiec postanowił wesprzeć Świętopełka. Rozgromiwszy zastępy Jarosława, zapędził się aż pod Kijów, gdy od Mieczysława, którego na straży granic zachodnich zostawił, goniec wiadomość przyniósł, że Henryk uśmierzywszy rozruchy, przygotowania czyni do nowéj na Polskę wyprawy. To zmusiło Bolesława do spiesznego powrotu. I rzeczywiście była już w Niemczech uchwalona wyprawa, którą jednakże cesarz dla spóźnionéj pory jesiennéj na czas dogodniejszy odroczył. Tym czasem zaczęły się rokowania o pokój. Wyprawieni z obu strón posłowie zawarli docze-

sny rozejm, w ciągu którego miało nastąpić bliższe porozumienie. Pełnomocnicy niemieccy stanąwszy obozem nad Muldą chcieli, aby Bolesław bawiący wtedy w Scycianach do nich zjechał. Lecz wysłannicy ich przynieśli obojętną odpowiedź, że król ani za most na ich spotkanie nie pójdzie, i przeciwnie żąda, aby pełnomocnicy doń przybyli. Tym sposobem rozbiły się układy. Cesarz nakazał więc pospolite ruszenie z całych Niemiec i zawarł oraz przymierze z Jarosławem, który równocześnie od wschodu miał uderzyć na Polskę. Bolesław z swéj strony przygotował się na wszystkich punktach do potężnéj obrony. Z początkiem Lipca (1017 r.) przeszły wojska niemieckie Łabę, a mimo ich wielości chciał cesarz raz jeszcze doświadczyć, czyli na drodze układów nie uda się załatwienie całéj sprawy. Lecz gdy Bolesław odrzucił podawane sobie warunki, musiał oręż rozstrzygać. Całe wojsko niemieckie ruszyło naprzód i dotarło aż do Głogowa, gdzie Bolesław bardzo warowne zajął stanowisko, na które Henryk uderzyć nie śmiał, a za to Niemczę zdobyć usiłował. I tu przecież doznał zawodu, a straciwszy nie mało ludzi, musiał po kilkutygodniowém obleganiu zabrać się do odwrotu przez Czechy, gdy inne drogi Bolesław swym ludem poosadzał. Równego niepowodzenia doznał Jarosław, ponieważ pułki jego przepłoszone przez wodzów Bolesława musiały nic nie wskórawszy wracać z wstydem do domu.

Henryk marzył wprawdzie o nowéj wyprawie, lecz panowie niemieccy ponieśli tyle już strat w wojnach z Bolesławem, że wszelkich sił wytężali, aby cesarza od podobnego odwieść zamiaru. Zaczęły się

na nowo układy, a chociaż kilkakrotnie zrywane, skończyły się ostatecznie (30 Stycznia 1018 r.) pokojem w Budziszynie. Bolesław utrzymał się w posiadaniu wszystkich zaborów, a jak przyrzekł cesarzowi pomoc zbrojną w razie potrzeby, tak uzyskał wzajem zapewnienie posiłków niemieckich na przypadek wojny. Prócz tego wymógł na Henryku, że mu przyznał rękę Ody, córki zabitego przed 16 laty margrabiego Miśnii Ekkarda.

Teraz mógł Bolesław wszystkie siły państwa swego obrócić przeciw Jarosławowi. Mając posiłki niemieckie a prócz tego zaciężne chorągwie Węgrów i Pieczyngów, wyruszył (w Lipcu 1018 r.) na Ruś, rozgromił nad Bugiem liczne wojska Jarosława, i poszedł wprost na Kijów. Jarosław nie wyczekiwał jego przybycia, ale umknął do Nowogrodu. Miasto poddało się zwycięzcy, który osadził z ramienia swego na księstwie Świętopełka, a dla utwierdzenia swéj władzy dłuższy czas na Rusi zabawił. Niechęć atoli mieszkańców, którą potajemnie sam Świętopełk podniecał, zmusiła Bolesława do powrotu. Wziąwszy skarby i mnóstwo zakładników wyruszył Bolesław do domu, a w powrocie tym rozbił wojsko Jarosława, który mu chciał przeciąć drogę odwrotu.

Była to ostatnia wyprawa wojenna wielkiego króla. Zmusiwszy wszystkich do koła sąsiadów dzielnością swą do szanowania granic państwa, mógł przez pięć lat życia ostatnich błogiego używać wczasu. Jak zaś na zewnątrz dbał o niepodległość i honor ojczyzny, tak starał się nieustannie o wewnętrzną pomyślność kraju. Zakładał liczne wsie i miasta, budował zamki, czuwał nad sumiennym wymiarem sprawie-

dliwości i zapobiegał z największą sprężystością wszelkim gwałtom i nadużyciom urzędników. Objeżdżając często wszystkie strony obszernego państwa swego, wglądał surowo w rząd miejscowy, a zawsze przystępny i ludzki, zasiadał z dobranymi panami na sądy, gdzie każdy pokrzywdzony, choćby był najbiedniejszy, mógł się sprawiedliwego spodziewać wyroku. W podróżach tych stawał Bolesław zwykle w zamkach, aby zapobiedz z góry wszelkiemu uciskaniu sielan, obowiązanych do żywienia dworu jego. Słusznie téż nazwano go ojcem narodu, ponieważ czuwał gdyby ojciec nad powodzeniem wszystkich, i uwolnił kraj od wszelkiéj na zewnątrz zawisłości.

Dokąd żył Henryk II, nie przyszło do nowych nieporozumień z Niemcami. Lecz gdy cesarz ten umarł (13. Lipca 1024 r.), zaczął następca jego Konrad II. (koronowany 7. Września) występować znów z prawami jakiegoś zwierzchnictwa nad Polską. To spowodowało Bolesława do kroku stanowszego. Zwoławszy wszystkich biskupów swoich, kazał się w Gnieźnie (z końcem 1024 lub na początku 1025 r.) uroczyście na króla koronować, poczém 17. Czerwca 1025 r. życia dokonał. Ogół narodu, opłakując stratę wielkiego króla, przywdział całoroczną żałobę, która najwymowniéjszém jest świadectwem, czém były dla Polski rządy Chrobrego.

Bolesław miał cztéry żony. Pierwszą była córka margrabi miśnieńskiego Rigdaga wkrótce porzucona. Z drugą Judytą, siostrą ś. Szczepana króla węgierskiego, która mu powiła syna Ottona zwanego także Besprem i Bezbraimem rozwiódł się 989 r. Trzecia Eminilda albo Kunilda, córka sławiańskiego pana

Dobremira, była matką Mieczysława, Dobremira i trzech córek, z których jedną zaślubił Herman margrabia Miśnii, drugą Świętopełk a trzecia została ksienią jakiegoś klasztoru. Czwartą żoną jego była Oda córka Ekkarda.

Mieczysław II objął po ojcu rządy nad całém państwem, gdy inni bracia ulegać mu musieli. Idąc w ślady ojca kazał się biskupom swoim koronować, a Konradowi II, który się zaraz z urojonémi do zwierzchnictwa nad Polską odzywał prawami, przesłał odpowiedź godną króla. Urażony nią cesarz zawarł z Kanutem królem Danii i Anglii przymierze przeciw Polsce, okupione ustąpieniem Szlezwiku (1026 r.). Mimo tego nie umiał Mieczysław mniéj zdolny od ojca utrzymać w całości, co trud ojcowski utworzył. Wyrządzono mu atoli krzywdę, nazywając go gnuśnym i niedołężnym, ponieważ przeciwnie możnaby o nim powiedzieć, że był więcéj nieszczęśliwym niż złym królem.

Zatargi w rodzie panującym naraziły Polskę na wstrząśnienia i straty. Gdy bowiem Otto czyli Bezbraim w krótce po śmierci ojca zażądał czy to całego państwa, czy téż osobnéj dzielnicy, wypłoszył go Mieczysław II. z kraju. Wygnaniec uciekł do Węgier, i skłonił wuja swego Szczepana do najechania dzierzaw polskich. Szczepan zagarnął Chrobacyą zatatrzańską i wschodnie Morawy, a przestając na tych zaborach nie wspierał daléj uroszczeń siostrzeńca, który wezwał teraz pomocy Udalryka i Konrada II. Korzystając z tego wpadł syn Udalryka Brzetysław do Moraw i zagarnął je od razu, gdy z drugiéj strony niemieccy lennicy w ziemi łużyckiéj i milznieńskiéj

te kraje od korony oderwać chcieli. Mieczysław zawarł z Czechami pokój, w którym ustąpił im Morawy, aby tém surowiéj zaodrzańskich ukarać przeniewierców. Wpadłszy (1028 r.) do Łużyc z wojskiem, kazał bez litości wycinać niemieckie osady, rycerstwo i panów, przyczém nie przebaczano nawet starcom, niewiastom i dzieciom. Ci z Niemców łużyckich, którzy zemście jego ujść zdołali, wystąpili ze skargą przed cesarzem. Ten nie odmówił im pomocy, a zebrawszy potężne wojsko, wkroczył (1029 r.) do dzierzaw polskich. Lecz wojsko to źle prowadzone przez przewodników przystąpiło po najuciążliwszym pochodzie przez bagna i bezdroża do oblężenia Budziszyna, którego dzielna obrona zmusiła cesarza niebawem do odwrotu.

Wetując wyprawę Konrada wtargnął Mieczysław wspólnie z Lutykami w ziemie załabskie, które ogniem i mieczem okropnie spustoszył, a zkąd prócz mnogich łupów 9000 brańców uprowadził. Mimo tych połysków broni polskiéj zagrażały zewsząd nowe burze Mieczysławowi II. Gdy bowiem Jarosław, wielki książe kijowski, w szczęśliwéj wyprawie czerwonoruskie kraje dobywał, wkroczył Konrad II (w jesieni 1031 r.) od zachodu do Polski, a z nim w porozumieniu wpadł Otto od południa. Mieczysław dawał dzielny opór, lecz zaczepiony na tylu miejscach razem, a może i wewnętrznémi rozruchami niepokojony, zawarł pokój nader niekorzystny z cesarzem. Musiał się upokorzyć, oddać łupy uprowadzone z Niemiec a przytém odstąpić część dzierzaw zachodnich.

Nie przydało się to na wiele Mieczysławowi, ponieważ Otto korzystając z niepowodzeń brata, całémi

nań nastawał siłami. Nieszczęście towarzyszyło teraz ciągle broni Mieczysława, a w miesiąc prawie po zawartym z cesarzem pokoju musiał uchodzić z kraju. Pokonany przez Niemców, Rusinów i zastępy Ottona a przytém opuszczony od wszystkich musiał schronić się do dawnego nieprzyjaciela swego Udalryka, który wtedy właśnie źle był z cesarzem. Otto przywłaszczył sobie rządy w Polsce, a chcąc uzyskać potwierdzenie Konrada II, uznął go swoim i kraju panem, i odesłał mu wszelkie oznaki godności królewskiéj. Rządy jego nie były długie, ponieważ tyraństwem swojém naraził się własnym wojownikom, którzy go też zabili (1032).

Mieczysław II znalazł w Czechach miasto przytułku więzienie, a Udalryk chciał go nawet wydać cesarzowi, który atoli miał odpowiedzieć, że z rąk wroga nieprzyjaciela swego przyjmować nie myśli. Są przytém wzmianki, że Udalryk kazał na więźniu swym srogiego dokonać kalectwa. Jakim sposobem Mieczysław odzyskał wolność, nie wiadomo i to jedynie pewna, że na wieść śmierci Ottona zjawił się w Polsce i na nowo objął rządy. Lecz gdy cesarz zaraz do wyprawy na Polskę sposobić się zaczął, a nawet już z znaczném wyruszył wojskiem, przebłagał go Mieczysław przez posłow przyrzeczeniem, że w czasie i miejscu oznaczoném usprawiedliwi się osobiście przed nim. Przybył téż (7. Lipca 1032 r) na zjazd do Merzeburga, gdzie za pośrednictwem cesarzowéj pogodził się z Konradem, lecz musiał ustąpić zaodrzańskie kraje na rzecz jakichś ciotecznych czy wujecznych braci swoich. Tak ścieśniły się ze wszy-

stkich strón granice państwa orężem Chrobrego zakreślone.

Niepowodzenia na zewnątrz zradzały ruchy w samym kraju, do czego nie mało się przyczyniała żona Mieczysława, rozgniewana na niego, że jakiéjś nałożnicy zbyt ulegał. Z tego wszystkiego korzystając Pomorzanie, chcieli zrzucić z siebie zwierzchnictwo rządu polskiego. Odmówili danin zwyczajnych, a stanąwszy pod bronią, obrali sobie naczelnika. Mieczysław wyruszył przeciw nim z licznem wojskiem, i odniósł stanowcze zwycięztwo po upartéj walce, w któréj wódz powstańców poległ. W tej wojnie odznaczył się Bela królewicz węgierski, który z trzema braćmi swymi towarzyszył Mieczysławowi, za co wraz z ręką córki tegoż dostał daninę pomorską na utrzymanie.

Wkrótce potém umarł (15 Marca 1034 r.) Mieczysław II, zostawiając małoletniego syna Kazimiérza i państwo w zamięszaniu. W imieniu syna objęła rządy Ryxa, która za życia męża od dworu stroniła. Jako siostrzenica Ottona III była krewną także i Konrada II, a chociaż o niéj powiadają, że jak na kobiétę dość dobrze rządziła, nie mogła przecież podołać okolicznościom. Sprzyjając więcéj Niemcom niż krajowcom, wywołała powszechną niechęć przeciw sobie. Narzekano na dumę i dowolność jéj niemieckich ulubieńców i na niesprawiedliwość w rozdawnictwie urzędów, które nie dostawały się ludziom zasłużonym, ale pochlebcom, umiejącym najlepiéj nadskakiwać. Niezadowolenie wzrastało z dniem każdym, a w końcu zaniosło się na gwałtowne powstanie. Ryxa przerażona grożącém niebezpieczeństwem wysłała potajemnie klejnoty koronne i skarby do Niemiec, a

potém wyjechała sama ukradkiem z Polski (1036 r.) i osiadła w brunwillerskim klasztorze benedyktynów, przez rodziców jéj założonym.

Po wyjeździe matki objął Kazimiérz rządy, lecz i on nie cieszył się długiém powodzeniem. Po roku bowiem musiał uciekać z kraju, gdzie rozprzężenie wszelkich stosunków społecznych do najwyższego doszło stopnia. Kazimiérz udał się do króla węgierskiego Szczepana w nadzieji, że uzyska od niego albo pomoc zbrojną do potłumienia rozruchów albo przynajmniéj ułatwienie dalszéj do Niemiec podróży. Lecz zawiódł się w nadzieji, ponieważ Szczepan przytrzymał go w Węgrzech na żądanie Brzetysława, księcia czeskiego. Dopiéro po śmierci Szczepana († 18 Sierpnia 1038 r) pozwolił mu następca tegoż Piotr odjechać dokąd zechce pod zasłoną 100 rycerzy, których mu dał do obrony. Kazimiérz pospieszył do Niemiec, gdzie od licznych krewnych spodziewał się skutecznéj do odzyskania tronu pomocy.

Tymczasem wrzała w Polsce najokropniejsza wojna domowa. Możniejsi panowie chcąc na wzór zachodu udzielne dla siebie tworzyć księstwa, wydzierali sobie wzajem włości. Gwałty i najazdy, których możni na czele zbrojnych hufców się dopuszczali, zachęcały roje włóczęgów do rozbojów i łupieży, gdy zwierzchniéj nie było władzy, któraby ład, porządek i bezpieczeństwo publiczne utrzymywała. Staczano często bitwy prawdziwe, palono wsie i grody, a im kto był mocniejszy, tém większych dozwalał sobie bezprawiów. Najwięcéj ciérpiał na tem lud wiejski, a ucisk nieznośny skłonił włościan do odwetu. Skupiając się w liczniejsze gromady zaczęli na-

padać na dwory swych panów i na oddziały rycerstwa, a gdy im się powiodło, zabierali zwyciężonym cały dobytek wraz z żonami i córkami, ich zaś samych zmuszali do poddaństwa. Wśród téj walki strasznéj odżyła między ludem pamięć dawnéj swobody, któréj przed wprowadzeniem wiary chrześcijańskiéj używał. Całe gminy wracały teraz do pogaństwa, a burząc świątynie chrześcijańskie, prześladowały kapłanów, z których wielu najsrożéj pozabijano.

Z tych zaburzeń wewnętrznych korzystali sąsiedzi, odrywając ziemie i grody graniczne. Najsrożéj dotknął Polskę Brzetysław w dwukrotnéj wyprawie. W piérwszéj (1038) zniszczył ziemię krakowską, i spalił Kraków zajęty bez oporu. W drugiéj zdobył i zburzył Wrocław, a opanowawszy część Szlązka do Czech przyległą ruszył na Gniezno, zkąd nie tylko ciało świętego Wojciecha i pięciu innych męczenników, ale wszystkie bogate ozdoby i naczynia kościelne pozabierał, kraj zaś w pochodzie w pustkę prawie zamienił. Wszystkie te klęski nie przywiodły powaśnionych stronnictw do upamiętania. Ludne niedawno okolice były teraz bez mieszkańców, którzy albo z łupieżników bandami się włóczyli, albo w lasach z dobytkiem się ukrywali, albo do sąsiedniego uciekali Mazowsza, gdzie jakiś Masław czy Mieczysław jeszcze przez Mieczysława II chorążym ziemi mazowieckiéj zamianowany ład i porządek utrzymywał, ale i o utworzeniu osobnego dla siebie księstwa zamyślał.

Tymczasem tułał się wnuk Chrobrego za granicą. Gdy przybył do Niemiec, władał tam jeszcze Konrad II, od którego nie mógł uzyskać pomocy.

Ta obojętność cesarza i następny zgon tegoż (4. Czerwca 1039 r.) uzuchwaliły Brzetysława do najechania Polski. Lecz skoro syn Konrada Henryk III rządy objął, zmieniły się okoliczności. Kazimiérz, który w czasie pobytu swego w Niemczech nabył sławy dzielnego rycerza, a którego coraz liczniejsi z Polski zbiegowie nakłaniali do powrotu, uzyskał u nowego cesarza za wpływem krewnych pomoc skuteczną. Henryk wchodząc w skargi głośne na łupieże i gwałty czeskie, które i o stolicę apostolską się obiły, nakazał wyprawę na Brzetysława i wyruszył (1039 r.) sam na jéj czele. Równocześnie dał Kazimiérzowi kilkuset rycerzy, do których krewni po matce z swéj strony zbrojne przydali poczty. Na czele tego hufcu, i w towarzystwie wychodźców polskich, którzy się do Niemiec schronili, wracał teraz młody król do zaburzonéj i pokawałkowanéj ojczyzny. Na granicy poddał mu się gród jakiś, zkąd dalsze kroki przedsiębrał w celu odzyskania porozrywanych dzierżaw. Nie było to rzeczą łatwą, ponieważ musiał kolejno pokonywać udzielne księstwa, które w czasie rozruchów się potworzyły. Wszystkie przytem stronnictwa, walczące dotąd z sobą, połączyły się teraz do wspólnéj obrony, z obawy zemsty wracającego króla. Lecz szczęście towarzyszyło Kazimiérzowi. Sprężystością w działaniach wojennych, a oraz surowością w wymierzaniu kary na winnych, którą miarkował rozumném przebaczaniem, przełamał w końcu upor przeciwników do tego stopnia, że już w r. 1040 odzyskał całą Polskę z wyjątkiem Mazowsza i téj części Polski, którą Brzetysław zagarnął.

Gdy Kazimiérz na czele obcych posiłków dzie-

dzictwo przodków odzyskiwał, zmuszał Henryk III Brzetysława w ponawianych wyprawach do uległości a oraz do zwrotu zaborów i łupów polskich i przywiódł go w końcu do tego, że prosząc o pokój przyrzekł oddać wszystko. Nie musiał atoli wymuszonych dotrzymać przyrzeczeń, ponieważ Wrocław i okoliczne ziemie były długo jeszcze w jego posiadaniu.

Utwierdziwszy się na tronie, uspokajał Kazimiérz skołataną tylu nieszczęściami ojczyznę. W przywracaniu obalonego porządku rzeczy nie obeszło się bez kar surowych. Najgłówniejszych sprawców zaburzeń karał na gardle, a innych kalectwem, aby postrach między resztę rzucić. Mniej winnych ułaskawiał, skoro tylko do posłuszeństwa wracali. Klęski doznane, zupełne wycieńczenie skarbu publicznego, i straszne spustoszenie kraju, gdzie stosy gruzów i zgliszcza widać było w miejscu wspaniałych niegdyś świątyń, gmachów i grodów, a przytém obszerne bez mieszkańców odłogi, nakazywały Kazimiérzowi jak największą oględność w przywracaniu dawnego porządku rzeczy. Musiał oraz pozawiązywać przyjazne z sąsiadami stosunki. Postarał się zatém (1041 r.) o rękę Maryi czy Dobrogniewy siostry wielkiego księcia kijowskiego Jarosława, który nad całą zjednoczoną Rusią panował. Znacznym posagiem żony zasilił skarb swój, i uzyskał prócz tego od teścia pomoc zbrojną w dalszém odzyskiwaniu dzierżaw podczas zaburzeń utraconych. Odpłacając się wzajem pozwolił sprowadzonym przez Bolesława zakładnikom ruskim w liczbie 800 wrócić do ojczyzny.

Po uspokojeniu całéj już Polski, wezwał Kazimiérz i Masława przewodzącego na Mazowszu do

poddania się, a gdy wezwanie okazało się płonném, wyruszył zbrojno przeciw niemu (1042 r.). Masław przygotował się z swéj strony do odporu, a wsparty hufcami sąsiednich Jadźwingów, Litwinów i Prusaków, zaszedł nielicznym zastępom Kazimiérza w 30 chorągwi drogę, oczekując prócz tego co chwila przybycia pułków pomorskich. Kazimiérz uderzył piérwszy na przeciwników a po walce zaciętej i krwawéj odniósł mimo przemagającéj ich liczby najzupełniejsze zwycięztwo. 15,000 trupów zaległo pobojowisko, 2000 zabrano w niewolę a reszta rozpierzchła się na wszystkie strony. Masław uprowadziwszy niedobitki połączył się z nadciągającymi Pomorzanami, a przeważając i teraz liczbą, spróbował na nowo szczęścia walki. Kazimiérz zwyciężył powtórnie, lecz ścigając zbyt ogniście rozbitych wrogów, popadł w największe niebezpieczeństwo, i byłby życiem przepłacił nieostrożność swoją, gdyby osłabionemu i wycieńczonemu ranami prosty żołnierz konia był nie podał, za co otrzymał szlachectwo i włość w nagrodę. Masław zginął albo w powtórnéj walce, albo jak chcą inni u Prusaków, którzy mszcząc na nim śmierć wielu z poległych rodaków mieli go powiesić na wysokiém drzewie szydząc z niego słowy: »*Zdążałeś wysoko, wysoko więc wisisz.*«

Klęska Masława przyczyniła się do ostatecznego uspokojenia Polski, ponieważ niechętni nie mieli już żadnego więcéj punktu oparcia. Nawet Prusacy zagrożeni wojną przyrzekli, że słusznym wymaganiom Kazimiérza w celu zgody sąsiedzkiéj powodować się będą. Uśmierzywszy zaś siłą oręża rozruchy wewnętrzne, przystąpił Kazimiérz do gojenia ran krajowi

zadanych. Zaczął odbudowywać poburzone grody, wsie, świątynie i klasztory; powściągał zagęszczone rozboje i niszczył zabytki pogaństwa. Był to trud nie mały, przy czém wypadało nie raz sprężystéj używać surowości, aby rozhukane ukołysać żywioły. Powoli podnosiły się téż z gruzów grody i wsie, a bandy zbójców musiały zarzucać niegodziwe swe rzemiosło. Poustanawiane zaś na nowo władze i urzędy czuwały nad wykonywaniem ustaw i rozporządzeń rządowych, nad bezpieczeństwem publiczném i nad dopełnianiem wyroków sądowych. Szczupłe grono kapłanów, którzy życie z zaburzeń unieśli, pomnożył Kazimiérz sprowadzanem zewsząd duchowieństwem świeckiém i zakonném. Tym sposobem odbudował to wszystko, co wśród wstrząśnień runęło, a obalił, co wtedy niesforną podniosło głowę.

Wśród zajęć tego rodzaju unikał Kazimiérz najstaranniéj wszelkich zajść z sąsiadami a szczególniéj z cesarzem niemieckim. Lecz mimo usiłowań jego przyszło z powodu spraw węgierskich do nieporozumień. W Węgrzech objął jak wiemy po Szczepanie rządy Piotr siostrzeniec tegoż, który sprzyjając zbytecznie Niemcom oburzył przeciw sobie naród cały. Przeciwne mu stronnictwo powołało na tron Abę, a późniéj Jędrzeja synowca Szczepana. Henryk III ujął się za Piotrem, co sprowadziło kilkuletnią wojnę. Jędrzéj chcąc się wzmocnić przeciw Niemcom, wezwał do pomocy brata swego Belę rządcę Pomorza, ożenionego z siostrą Kazimiérza, i zawarł bez wątpienia z samym Kazimiérzem przymierze w 1049 lub 1050 r. Cesarz zawiadomiony o tém zapałał gniewem, i nakazał potężną przeciw Polsce wyprawę. Już się

zbierały wojska, gdy z jednéj strony słabość cesarza, a z drugiéj spieszne oczyszczenie się Kazimiérza z zarzutów, jakie mu czyniono, sprowadziły znów dobre porozumienie. W wyprawie nawet, którą Henryk (1051 r.) przedsięwziął na Węgrów, pomagały mu pułki polskie. W trzy lata późniéj wrócił Wrocław wraz z resztą przez Czechów zabranémi ziemiami szlązkiémi do Polski.

Kazimiérza nazwano słusznie Odnowicielem państwa, ponieważ dzięki jego staraniom odzyskała Polska pod rządem jego znów swe siły wewnętrzne, które jéj do zajęcia dawnego stanowiska były potrzebne. Co zaś późniejsi kronikarze pobajali o jego mnichowstwie i innych dziwolągach, nie godne powtórzenia. Kazimiérz umarł w sile wieku mezkiego 11. Listopada 1058 r., zostawiając dwu synów Bolesława II i Władysława Hermana, a oraz córkę Świętosławę. Dwaj inni jego synowie młodsi Otto i Mieczysław pomarli bezpotomnie w kwiecie wieku.

Najstarszy z synów Kazimiérza, Bolesław II, przezwany Śmiałym i Szczodrym, miał w chwili zgonu ojca lat dopiéro 16. Matka atoli jego umiała tak skutecznie wpłynąć na panów, że bez oporu zaraz młodzieńcowi rządy oddali, który przy wrodzonych zdolnościach bardzo się wcześnie rozwinął, i wszelkie miał przymioty wielkiego człowieka. I byłby niémi bez wątpienia zaświetniał w dziejach, gdyby za wczesne objęcie władzy nie było zachwiało téj w nim równowagi umysłowej, która wszelkie namiętności na wodzy umie utrzymywać. Wyniesiony w młodym wieku na tron a zepsuty powodzeniem stał się dumnym i upartym, i nie chciał najmniejszego ściérpieć

ograniczenia samowładztwa swego, czém się w końcu wszystkim naraził.

Stosunki wewnętrzne i zewnętrzne sprzyjały w ówczas Polsce. Gdy bowiem całe jéj sąsiedztwo wstrząśnieniami i walkami domowémi było zakłócone, gdy w Niemczech po śmierci Henryka III, najsamowładniejszego z cesarzy, rząd opiekuńczy w czasie małoletniości syna jego Henryka IV dla zakłóceń domowych żadnego prawie wpływu na zewnątrz nie mógł wywierać, spotężniała uspokojona ojczyzna nasza pod rządami Kazimiérza, który tak ją zagospodarował, że wszelkie prawie ślady klęsk poniesionych znikły. W piérwszych dwu latach władania swego trzymał się Bolesław polityki ojca, w czém poszedł zapewne za zdaniem wychowanych w szkole ojcowskiéj doradców. Zajścia w Czechach i Węgrzech dały mu piérwszy powód do wystąpienia zbrojnego, i dla tego właśnie wypada nam obeznać się po krótce z niémi.

Brzetysław (zmarły 1055 r.) wydał ustawę, że najstarszy z rodziny panującéj miał dziedziczyć władzę bez dzielenia się z braćmi, czém chciał zapobiedz zwykłemu u Sławian rozkawałkowywaniu państwa na osobne udziały. Na mocy tej ustawy objął po nim najstarszy z synów Śpicigniew a następnie (1061 r.) Wratysław rządy naczelne w Czechach. Ostatni oddał dwu młodszym braciom swoim Konradowi i Ottonowi w zarząd Morawy, a najmłodszemu Jaromirowi, którego jeszcze ojciec Brzetysław do stanu duchownego przeznaczył, nie chciał nic wydzielić. Młodzieniec tém rozgniewany zerwał się do oręża a nie mogąc nic wskórać, uciekł do Bolesława naszego, któ-

ry go dobrze przyjął. Wratysław urażony zerwał przyjazne z Polską stosunki. Znalazł się też niebawem inny powód do wojny z przyczyny spraw węgierskich. Panujący tamże Jędrzéj wezwał był, jak wiemy, za życia jeszcze Kazimiérza brata swego Belę do pomocy przeciw Niemcom, i przyrzekł mu nawet następstwo po sobie. Chociaż mu się późniéj syn Salomon urodził, przez co upadła nadzieja tego następstwa, nie zachwiała się przecież zgoda między braćmi. Późniéj atoli, gdy Jędrzéj zaręczył 7letniego syna z Judytą córką cesarza Henryka III, i za radą jej matki koronować go kazał, przyszło do nieporozumień, a następnie do takiego rozdraźnienia, że Bela lękając się o swe życie uciekł do Bolesława z prośbą o pomoc, któréj tenże mężowi swéj ciotki nie odmówił. Jędrzéj połączył się z zięciem swym Brzetysławem czeskim i otrzymał nawet posiłki z Niemiec. Bolesław oddał (1061 r.) część pułków swoich Beli, a sam wyruszył z resztą w dzierzawy czeskie i obległ warowny Gradec koło Tropawy, gdzie z powodu niedoświadczenia swego omal z całém wojskiem w zasadzkach oskoczony nie zginął. Bela przeciwnie zwyciężył nad Cisą Jędrzeja, który opuszczony od swoich zginął w ucieczce, a zwycięzca odbył niebawem koronacyą.

Niepowodzenie doznane przy obleganiu Gradca uzuchwaliło Pomorzan czy Prusaków do wtargnienia w ziemie polskie. Bolesław atoli pospieszył z rycerstwem za nimi, a widząc ich pułki zdobyczą obciążone za rzeką wezbraną, każe swoim ciężko zbrojnym wpław ją przebyć. Utonęło w prawdzie nie mało naszych, lecz reszta dopadłszy wrogów zadała im naj-

zupełniejszą klęskę. Po uspokojeniu się zaś Węgier przyszło do pokoju z Czechami, gdy Wratysław za pośrednictwem Bolesława pogodził się z Jaromirem. Przy téj sposobności poślubił książe czeski siostrę Bolesława Świętosławę czyli Świętochnę.

Spokojność Węgier nie trwała długo. Gdy bowiem Bela spadłszy z konia umarł, wtargnął Henryk IV, młody cesarz niemiecki do Węgier, osadził Salomona, a synów Beli wypłoszył z kraju. Bolesław wyprawił najstarszego z nich Gejzę na czele pułków swoich do Węgier. Wyprawa powiodła się najzupełniéj, ponieważ Salamon zegnany z pola zamknął się w Wizelburgu, gdzie za pośrednictwem biskupów węgierskich przyszło do zgody. Salamon pozostał nadal królem, a Gejza otrzymał wraz z braćmi trzecią część Węgier w posiadanie.

Na czas dłuższy ucichła wrzawa wojenna, i znów był pokój z całém sąsiedztwem. Dopiéro sprawy ruskie podały Bolesławowi nową sposobność do okazania swéj przewagi orężnéj. Wiemy z poprzedniego, że Jarosław panował nad całą zjednoczoną Rusią, z wyjątkiem jedynie księstwa połockiego, gdzie rządził Wszesław jeden z wnuków Włodzimiérza Wielkiego. Jarosław podzielił umierając (1055 r.) obszerne swe państwo między 5 synów z tém poleceniem, aby cztéréj młodsi uznawali zwierzchnictwo najstarszego Izasława, któremu Kijów przeznaczył. Zgoda utrzymywała się czas dłuższy, gdy Izasław nie nadużywał swéj władzy. Jarosławicze występowali łącznie przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, a gdy Wszesław opanował Nowogród, wyruszyli przeciw niemu i odnieśli stanowcze zwycięztwo nad Niemnem (1067

r.). Izasław zwabił go następnie do siebie, i osadził wraz z dwu synami w więzieniu kijowskiém. W rok potém ponieśli Jarosławicze wielką klęskę w wyprawie przeciw Połowcom, co wywołało powstanie w samym Kijowie. Powstańcy uwolnili Wszesława, którego Izasław mimo doradzania swych dworzan zabić nie dozwolił, i okrzyknęli go wielkim księciem, pałac zaś Izasława złupili. Izasław musiał uchodzić do Polski, gdy dwaj żyjący jeszcze bracia jego Wszewołod i Świętosław w swych dzielnicach pozostali.

Bolesław przyjął wuja bardzo uprzejmie i skłonił się tém łatwiéj do udzielenia mu pomocy, że nie mógł opuścić tak dogodnéj sposobności odnowienia wpływu polskiego na sprawy ruskie. Wyruszył téż na czele potężnego wojska (1069 r.) z Izasławem i synami jego na Ruś, gdzie pod Białogrodem spotkał liczne pułki Wszesława. Nie przyszło atoli do bitwy, ponieważ Wszesław uciekł za zbliżeniem się naszych wprost do Połocka, a za przykładem wodza rozpierzchło się całe wojsko na wszystkie strony. Droga do Kijowa stała teraz otworem Bolesławowi. Lecz Kijowianie lękając się zemsty Izasława, wezwali braci jego do pomocy, oświadczając zarazem, że jemu samemu się poddadzą, byle Polaków nie wprowadzał. Zagrażali przytém, że gdyby wezwani nie uczynili zadość ich życzeniu, spalą miasto i przesiedlą się do dzierzaw cesarza greckiego. Światosław i Wszewołod stazaręczyli posłom Kijowian, że wszelkich dołożą starań, aby brata odwieść od związków z Polską a gdyby nie usłuchał, wystąpią przeciw niemu jako wrogowi Rusi. I rzeczywiście wysłali doń poufne wezwanie, aby odprawiwszy Polaków sam wrócił do Kijo-

wa, gdzie go mieszkańcy z winną czcią przyjmą i wszelkiéj poddadzą się karze. Izasław otoczony wojskiem polskiém nie mógł sam nic poczynać. Za radą więc Bolesława odpowiedział, że przychylając się do życzenia braci, wyprawi do Kijowa syna swego Mścisława, aby się przekonać o usposobieniu mieszkańców. Po takiéj odprawie posłów podzielił Bolesław swe wojsko na 3 części. Piérwszéj oddał straż nad bagażami, na czele drugiéj z najprzebrańszych rycerzy złożonéj wysłał Mścisława naprzód do Kijowa, a z trzecią postępował sam w powolnym pochodzie ku stolicy. Mścisław zajął Kijów bez oporu, a osadziwszy najgłówniejsze stanowiska swymi ludźmi, kazał pochwytać tych wszystkich, co się do wygnania ojca przyczynili. Z tych ukarał 70 bez sądu śmiercią lub srogiém kalectwem, i doniósł o wszystkiém ojcu i Bolesławowi, którzy téż niebawem do Kijowa nadciągnęli. Mieszkańcy wyszli naprzeciw nich z ukorzeniem, a Bolesław utrzymując jak największą karność w wojsku, wjechał (2 Maja 1069) do Kijowa przez złotą bramę, na któréj znak szabli pradziadowskiéj odnowił. Osadziwszy z ramienia swego Izasława na wielkiém księstwie, zajął następnie księstwo połockie i oddał takowe Mścisławowi.

Bolesław pozostając na Rusi przez zimę, rządził w Kijowie gdyby pan zwierzchni. Izasław obowiązany do zaopatrywania wojska we wszelkie potrzeby, i do wykonywania rozporządzeń jego, tracił na powadze u swoich. Dla tego upraszał Bolesława, aby publicznie okazał, że go za wielkiego księcia uważa. Po długich naleganiach zezwolił Bolesław pod warunkiem, że każdy krok konia jego grzywną złota będzie opła-

cony. Lecz mimo tego nie obeszło się bez upokorzenia przy tak drogo okupioném spotkaniu.

Duma niepomiarkowana Bolesława była najgłówniejszą przeszkodą do ustalenia się zwierzchnictwa polskiego na Rusi, a czy jakie zamachy niebezpieczne tamże, czy inne powody skłoniły go w końcu po 10miesięcznym pobycie w Kijowie do powrotu. Ściągnąwszy swe pułki wyruszył (w Marcu 1070 r.) do Polski, a po drodze zajął księstwo przemyślskie. Gdy zaś wrócił do kraju, musiał co prędzéj spieszyć ku obronie Szlązka, który Wratysław w jego nieobecności najechał. Doścignąwszy napastników uchodzących z łupami, przeciął im drogę odwrotu. Czech oskoczony zewsząd udawał chęć układów, które nazajutrz rozpocząć się miały, lecz w nocy uprowadził swe wojsko nieosadzonémi przez lasy drożynami. Bolesław dowiedział się dopiéro nazajutrz o ucieczce Czechów, a dopędziwszy ich straż tylną, rozgromił takową i opustoszył w dodatku ziemię morawską. Zatargi z Czechami trwały lat kilka, a choć obie strony nie prowadziły wojny ze zbyteczném wytężeniem, zdaje się przecież, że Bolesław był górą. Wdał się w tę sprawę Henryk IV na prożbę Wratysława, a uważając się za wszechwładnego następcę cesarzów rzymskich, wezwał (1071) przed siebie strony wojujące do Miśnii, aby im nakazać zgodę pod utratą łaski. Nakaz wyszedł, ale Bolesław nie troszcząc się o niego, najeżdżał daléj Czechy. Rozgniewany Henryk powołał (1073 r.) 60,000 pospolitego ruszenia z Saksonii, z którém chciał iść na Polskę. Lecz Sasi nie byli radzi wojować z Polakami a zasłaniając

się potrzebą ciągłéj walki z Lutykami, rozjechali się do domów.

W Węgrzech przyszło znów do wojny domowéj. Synowie Beli pokonani przez Salamona wezwali pomocy Bolesława, który zwyciężywszy Salamona (1074 r.) przywiódł go do tego, że zamknąwszy się w dwu zamkach całe Węgry braciom w ręce oddał. Gejza objął rządy i utrzymał się przy nich mimo usiłowań Salamona aż do śmierci, poczém brat jego Władysław sobie je przywłaszczył.

I Ruś także nie była spokojną. Światosław bowiem spiknąwszy się z Wszewołodem, wypędził Izasława i zasiadł (1073 r.) na wielkiém księstwie. Wygnaniec schronił się ze skarbami i rodziną do Bolesława, prosząc go o pomoc zbrojną, a na zaciągi wojenne oddał mu część znaczną skarbów uwiezionych. Lecz Śmiały wziąwszy skarby, nie udzielił mu żądanéj pomocy. Za to zdobył dla siebie Wołyń, a z braćmi jego zawarł pokój, w którym ich zobowiązał do uległości i dawania posiłków w każdéj wojnie. Izasław zawiedziony w swych nadziejach udał się sam do Henryka IV, a syna wyprawił do papieża. Piérwszemu obiecywał uległość, hołdy i daniny, a drugiemu przyrzekł, że skoro za jego staraniem tron odzyska, wraz z całym narodem przejdzie na łono łacińskiego kościoła. Henryk przyjął oświadczenia jak najlepiéj, a wciągnąwszy Wratysława (1075 r.) obietnicami w najściślejsze z sobą przymierze, wysłał Burharda infułata trewirskiego do książąt ruskich z rozkazem, aby z nieprawnie zajętych dzierżaw ustąpili, gdyż w razie przeciwnym siłą do tego będą zmuszeni. Grzegorz zaś VII wysélając legatów do Polski poru-

czył im obok innych zajęć popieranie sprawy Izasława, za którym ujął się i listownie także. Bytność Burharda w Kijowie spowodowała braci wygnańca do przesłania Henrykowi bogatych upominków, czém ujęty césarz odstąpił zupełnie Izasława i pod strażą go nawet kazał trzymać.

Bolesław rozjątrzony zabiegami Henryka w Czechach i na Rusi pomusił Świętosława i Wszewołoda do zerwania wszelkich stosunków z Niemcami a oraz do przystawienia obowiązkowych pocztów zbrojnych pod wodzą własnych synów, z którymi wtargnął w granice czeskie. Prócz tego obséłał zjazdy książąt i panów saskich, którzy zaciętą wiedli z Henrykiem wojnę i podniecał ich do tém większego oporu. Gdy go zaś cesarz na zjeździe z swymi stronnikami buntownikiem ogłosił i od tronu odsądził, zwołał swoich biskupów (z końcem 1076 r.) i kazał się koronować na króla, czém okazał całemu światu, że Polska niezawisła niczyjéj nie uznaje zwierzchności.

Izasław zwątpiwszy o pomocy Henryka, przybył teraz znowu do Polski, a gdy właśnie niedawno (w Grudniu 1076 r.) umarł Światosław, postanowił Bolesław dopomódz wygnańcowi do odzyskania wielkiego księstwa. Mając potężne z Polski posiłki zajął Izasław (1077 r.) Kijów, gdy Wszewołod nie śmiał mu się opierać. Bolesław nie był na téj wyprawie osobiście, a późniejsze bajeczki o jego i rycerstwa zniewieścieniu na Rusi należą do tego rządu wymysłów, którémi chciano pamięć dzielnego króla zniesławić.

Szczęśliwe te powodzenia na zewnątrz nie uchroniły Polski od ciężkich domowych zaburzeń. Stronnictwo ludowe pokonane za powrotem jeszcze Kazi-

miérza i usunięte zapewne od wszelkiego współudziału w sprawach publicznych, znosiło z niechęcią upokorzenie swoje. Gminy tracąc jedno z praw swych po drugiém, poglądały z nienawiścią na szlacheckich zwierzchników swoich, którzy nie grzeszyli pewnie umiarkowaniem. Bolesław naśladujący w wielu względach pradziada swego, bronił pewnie uciśnionych, lecz ciągłe wyprawy wojenne, do których skłonności wrodzone gwałtem go porywały, nie dozwalały mu dość czasu, aby zachwianą równowagę społeczną mógł przywrócić. Rozjątrzenie stronnictw wzmagało się coraz bardziéj, a gdy rycérstwo z królem na jakiejś walnéj było wyprawie, przyszło do gwałtownego powstania ludowego. Gmin zabierał sobie żony, córki i domy panów, a nawet warowne grody, niektóre zaś żony weszły same w panowne związki z innymi, nie mogąc się doczekać powrotu swych mężów.

Gdy wiadomość o tych zaburzeniach do obozu nadbiegła, zażądało rycerstwo od króla, aby albo sam zaraz wracał, albo im udzielił pozwolenia powrotu do kraju. Bolesław odmówił stanowczo, gdyż stojąc z wojskiem w kraju nieprzyjacielskim, nie mógł bez wyraźnego niebezpieczeństwa na podobne zezwalać żądania. Lecz rycérstwo roznamiętnione i zemsty chciwe, a przytém pomne tylko na swe domowe i osobiste sprawy, które były zagrożone, nie troszczyło się o zakazy królewskie. Wymykając się nieznacznie mniejszymi oddziałami z obozu zostawiło Bolesława z garstką ledwie zbrojnych w kraju nieprzyjacielskim. Wróciwszy zaś do domu i odniósłszy po nie małych wysileniach zwycięztwo nad przeciwnikami, dopuszczało się najsroższego odwetu. Wytępiono

tysiące zwyciężonych i pokarano żony, które weszły w nowe związki małżeńskie z ludźmi gminu. W tém przyjechał i zgniewany Bolesław, a zwoławszy sądy, oddał im głównych sprawców opuszczenia chorągwi. Zarzucając obwinionym, że wbrew istniącym ustawom ucieczką swoją obóz i króla w ręce prawie wrogów oddali, a następnie sami sobie sprawiedliwość wymierzając, bezprawnie i bez sądu mnóstwo poddanych jego zgładzili, kazał ich surowo karać. Wielu skazano na śmierć, wielu znów na więzienie lub wygnanie. Kazał również sądzić wiarołomne niewiasty, którym z jego rozporządzenia szczenięta do piersi publicznie przykładano.

Bolesław mścił ze zbyteczną a nawet srogą surowością okazane nieposłuszeństwo rycérstwa, czém przekroczył granice słusznego umiarkowania. Oburzenie szlachty, która go pomawiała o to, że na niekorzyść panów sprzyja gminowi, doszło niebawem do najwyższego stopnia, i wywołało potężne przeciw niemu stronnictwo, usiłujące go zgubić. Rozsiewano o nim tysiączne baśnie, aby go w oczach świata zohydzić, i zarzucano mu nawet zbrodnie przeciw naturze. Przy tak powszechném rozdraźnieniu umysłów uchodziły najpotworniejsze potwarze za prawdy niewątpliwe. Król chciał tém większą surowością zaradzać złemu, a pogorszał je tylko, ponieważ w rozjątrzeniu swojém dopuszczał się zapewne niesprawiedliwości i gwałtów oburzających, czém i tych przeciw sobie zniechęcił, którzy mu jaką taką jeszcze słuszność przyznawali. Do tych rzędu należał zapewne biskup krakowski Stanisław Szczepanowski, który stanął na czele niechętnych, aby króla znie-

wolić do umiarkowania. Upomnienia biskupa nie miały skutku, a nawet zagrożenie klątwą nie ustraszyło Bolesława. Szczepanowski wyklął go w końcu publicznie, a lękając się zemsty jego, uciekł z Krakowa. Ukrywał się czas jakiś szczęśliwie, lecz niebawem doniesiono królowi, że biskup potajemnie w kościółku ś. Michała na Skałce codziennie mszę odprawia. Bolesław uniesiony gniewem pospieszył z częścią swéj drużyny na miejsce wskazane, i kazał zabić biskupa mszę św. odprawiającego (8 Maja 1079), a ciało jego w kawałki pocięte na wszystkie rozrzucić strony.

Bolesław myślał, że zabiciem Szczepanowskiego zbezwładni całe stronnictwo, którego tenże był głową. Lecz zawiódł się w oczekiwaniu, ponieważ przeciwnicy jego nie zrażeni śmiercią biskupa, używali wszelkich środków, aby go zohydzić w obliczu narodu i czynili nawet częste zasadzki na życie jego. Bolesław szamotał się rok cały z godzącą nań burzą, lecz opuszczony od wszystkich musiał wraz z synem Mieczysławem i garstką wiernych uchodzić do Węgier, gdzie w ówczas panował syn Beli Władysław. I nieszczęście nawet nie ugięło dumnego Beleslawa umysłu. Gdy bowiem król węgierski wyjechał z całym dworem naprzeciw niemu, poczynał sobie Bolesław przy tém spotkaniu w taki sam sposób jak niegdyś, gdy kilkokrotnie sprawami Węgier rozrządzał. Mimo tego żyli następnie obaj królowie w największej przyjaźni, a Władysław wtargnął nawet (1080 lub 1081 r) do Polski, aby dawnemu dopomódz dobroczyńcy, czém mu przecież drogi do powrotu nie utorował. Co się później stało z Bole-

sławem, nie wiadomo, gdy ani czas, ani miejsce, ani wreszcie rodzaj śmierci jego nie są znane. Z tego urosły rozmaite bajeczki, a gdy jedni chcą wiedzieć, że w skutek wrzodu jakiegoś wpadłszy w szaleństwo sam sobie życie odebrał, każą mu drudzy na polowaniu zlecieć na to z konia, aby stać się pastwą psów własnych. Inni wysełają go do papieża po rozgrzeszenie i prawią, że po uzyskaniu tegoż wstąpił do klasztoru gdzie długo pełnił najniższe posługi, a dopiéro przy zgonie odkrył spowiednikowi stan swój. I grobowiec jego w Ossiach nastręczył także nie mało przedmiotu do domysłów, z czego wszystkiego to jedynie zdaje się pewném, że przed r. 1089 życia dokonał, i może resztki tegoż w Ossiach spędził, choć nie w kuchni klasztornéj, ale zamknięty sam w sobie, dumny i niezłomny aż do zgonu. Z Wisławy księżniczki ruskiéj miał syna jedynaka Mieczysława, którego Władysław węgierski jako własnego wychowywał, dokąd stosunki do ojczyzny wrócić mu nie dozwalały. Upadek zaś i ustąpienie z kraju Bolesława były najzupełniejszém zwycięztwem stronnictwa możnowładczego, przeciw któremu król tak nawet żelaznéj woli utrzymać się nie zdołał.

Po wyjeździe Bolesława objął brat jego Władysław Herman rządy. Czy i w jaki sposób Władysław się przyczynił do upadku brata, nie wiadomo, i to jedynie pewna, że z woli zwycięzkiego stronnictwa władzę otrzymał, za co mu też pewien współudział w rządzie przyznać musiał. Nie mając ani samodzielności ani sprężystości braterskiéj, choć uparty w nie jedném, chciał wejść w stosunki przyjazne z całém sąsiedztwem. Lecz że nie umiał nadać powagi swym

chęciom pokojowym, stał się sam przyczyną lekceważenia ze strony sąsiadów.

Władysław zaprzyjaźnił się najprzód z Wratysławem czeskim, żeniąc się z córką tegoż Judytą. Gdy jednakże małżeństwo to było długo niepłodném, chciała sobie Judyta wymodlić u Boga potomka, a widząc, że jej własne pielgrzymki, posty i zachody pobożne nie pomagają, udała się do klasztoru benedyktynów w Prowancyi, gdzie zwłoki ś. Idziego spoczywały. Uzyskała wprawdzie w końcu, czego gorąco pragnęła, gdyż powiła syna Bolesława, lecz przepłaciła życiem w kilka dni po urodzeniu się tegoż (z końcem 1085 r.). Żałowano ją powszechnie, gdyż była dobroczynną dla ubogich i wielu chrześcijańskich niewolników z rąk żydowskich wykupywała.

Przed wstąpieniem na tron miał Władysław syna dorywczego Zbigniewa, którego kazał uczyć w Krakowie. Lecz ożeniwszy się z Judytą wyrzekł się niejako syna tego, a przeznaczając go zapewne do stanu duchownego, wysłał na nauki do jakiegoś klasztoru w Saksonii, aby Bolesławowi synowi Judyty zapewnić następstwo po sobie. Czy ze śmiercią żony utrzymały się stosunki przyjazne z Czechami, nie ma pewności, choć nadanie Wratysławowi tytułu króla czeskiego i polskiego ze strony Henryka (1086 r.) mogłoby świadczyć o nieporozumieniach. Lecz gdy nie przyszło do jawnéj nieprzyjaźni, a późniéj Władysław ożenił się z siostrą Henryka IV Judytą, wdową po Salamonie węgierskim, zmarłym 1087 r. ustały chwilowe niesnaski, i pokój był z tej strony. Zdaje się oraz, że w skutek zawartéj z królem węgierskim ugody Władysław dozwolił synowcowi wró-

cić do ojczyzny. Z Mieczysławem wrócili ci wszyscy, którzy poszli z ojcem jego na wygnanie. Młody książe celował przymiotami duszy i ciała nad wszystkimi rówieśnikami swymi w Węgrzech i Polsce, a że przytém żył według starego przodków obyczaju, zjednał sobie wnet miłość tych wszystkich, którzy w urządzeniu państwa na podstawie starego obyczaju dobro powszechne upatrywali. Wziętość i sława młodego księcia, ożenionego z księżniczką ruską i zamieszkującego gdzieś na Rusi polskiéj, zaczęły niepokoić dwór i możnowładców, którzy się lękali, aby stronnictwo ludowe nie miało w nim dzielnego przewódzcy. Nagła śmierć młodzieńca dała powód do podejrzenia, że mu truciznę zadano, a gdy stryj nie kazał dochodzić zbrodni, ani winnych nie ukarał, pomawiano go o tajemny współudział w téj mierze. Lud zaś opłakiwał zgon Mieczysława, ponieważ z nim razem zgasły na długo nadzieje odzyskania wydartych mu praw obywatelskich.

Gdy ze śmiercią Mieczysława stronnictwo ludowe tak boleśny cios poniosło, zamierzono mu nierównie większy zadać zwojowaniem Pomorza, gdzie mnodzy zbiegowie tego stronnictwa znajdując przytułek jak niegdyś na Mazowszu, czynili może przygotowania i zmowy w celu wywalczenia sobie praw odjętych. Czy więc Pomorzanie dali sami piérwszy powód do wojny, czy pod pozorem ustalenia dawnego zwierzchnictwa na Pomorzu postanowiono wyprawę, dość że Władysław wyruszył sam z wojskiem, będącém pod sprawą wojewody Sieciecha (1091 r.) na Pomorze, oblęgł jakiś gród czy zamek, zwyciężył liczne na odsiecz mu spieszące zastępy Pomorzan, a wzią-

wszy zamek siłą, zagarnął następnie całe Pomorze wschodnie aż do wybrzeży morskich, gdy mu się nic oprzeć nie zdołało. Sieciech poustanawiał w kraju zajętym urzędników polskich, poczém w jednym dniu poburzono wszelkie mniéj znaczne zamki, aby Pomorzanom nie służyły za miejsce schadzek i kryjówki.

Ucisk, jakiego zapewne nowi urzędnicy sobie dozwalali obok zamiłowania niepodległości wywołały zaraz w zimie (z 1091 na 1092 r.) tak powszechne powstanie, że mu zostawione w kraju załogi podołać nie mogły. Większość urzędników przepłaciła życiem. Tym zaś, którzy swém postępowaniem ludzkiem zjednali sobie przyjaciół, pozwolono wrócić do Polski. Władysław lękając się, aby powstanie i innych ziem nie ogarnęło, wyruszył bezzwłocznie (w Lutym 1092 r.) z wojskiem na Pomorze i zdobył zaraz na wstępie jakieś miasto ważne i bogate. Lecz gdy wieść nadeszła, że Pomorzanie z wielkiémi nadciągają siłami, musiał myśleć o odwrocie. Wojsko polskie stanęło już nad Notecią, gdy dognane przez Pomorzan przemagających liczbą musiało przyjąć bitwę (20 Marca). Walka była krwawa i trwała dzień cały. Nasi utrzymali się na pobojowisku, lecz chociaż zmusili Pomorzan do nagłego odwrotu, nie mogli ich przecież ścigać, poniosłszy sami wielkie bardzo straty. Dla tego wrócił Władysław, odkładając ukaranie powstańców na późniéj. Zebrawszy zaś pod jesień swe rycerstwo i trzy chorągwie zaciężnych Czechów, wkroczył na Pomorze i obległ Nakło, gdy się ubieżenie tej warowni ważnéj nie udało. Obleżenie w porze jesiennéj musiało się przeciągnąć, a nie-

ustanne podjazdy nieprzyjacielskie i brak żywności dokuczały strasznie wojsku. Gdy przytém nasi rzucili się nierozważnie w pogań za jakimś oddziałem podjazdowym, wypadli oblężeni nagle z twierdzy, spalili maszyny oblężnicze i większą część obozu, i wycięli nie mało ze straży w nim zostawianéj. Klęska ta zmusiła Władysława do odwrotu.

I w saméj Polsce przyszło do zaburzeń. Władysław wyniósł na godność wojewody Sieciecha, męża znakomitego rodu, mądrego i urodziwego, który nie tylko u niego ale i u Judity w wielkich był łaskach i całém rządził państwem. Mając wpływ nieograniczony na Władysława, wyręczał go we wszystkiém. Szlachta podejrzywała wojewodę, że nie tylko sprzyja gminowi, ale chce sobie samemu z pomocą Judyty utorować drogę do tronu. Zarzucano mu przytém, że urzędy rozdawał albo mężom jemu duszą i ciałem oddanym, albo sprzedawał za pieniądze i to ludziom nawet gminnego pochodzenia. Nie ulega wątpliwości, że Sieciech ukrócał rzeczywiście dumę możnowładców przy każdéj sposobności, czém wszystkiém wielce ich sobie naraził. Przyszło więc do zmów i spisków przeciw niemu, które chcąc karać, dopuszczał się gwałtów i okrucieństwa. Prześladowania jego wypłaszały wielu z ojczyzny, z których część skazał sam na wygnanie, gdy drudzy przed karą uciekając tułali się za granicą, a mianowicie w Czechach, gdzie teraz (od Września 1092) władał syn Wratysława Brzetysław II, niechętny Sieciechowi. Przyjmując zatém łaskawie u siebie wychodźców i wygnańców, zachęcał ich do zbrojnego w strony rodzinne powrotu i doradzał im oraz, aby na wodza

obrali sobie Zbigniewa, syna Władysława. Sprowadzono go rzeczywiście, gdy z drugiéj strony przez wysłańców podniecano tajemnie do współdziałania pozostałych w kraju stronników. Mając już Zbigniewa na czele, wyprawiono zaraz posłów do Magnusa starosty wrocławskiego z żądaniem, aby im twierdzę wydał. Chociaż Magnus był niechętny Sieciechowi, wahał się długo, lecz zręczne przedstawienia posłów i zdanie znaczniejszych ze szlachty i mieszczan na naradę zwołanych skłoniły go w końcu do przyzwolenia. Gdy więc Zbigniew ze swoimi nadciągnął, wpuszczono go bez oporu do miasta i na zamek.

Wieść o tym kroku przeraziła dwór cały, a szczególniéj Sieciecha i Juditę. Wojewoda chciał najsprężyściéj zaraz w początkach stłumić powstanie, lecz Władysław wyprawił pierwéj człowieka zaufanego do Magnusa i panów wrocławskich z zapytaniem, coby znaczyć miało to wpuszczanie wywołańców bez wiedzy króla do miasta, i czy mieszkańcy Wrocławia myślą o powstaniu, czy przeciwnie chcą wierni pozostać Władysławowi i jego prawemu synowi Bolesławowi. Odpowiedziano posłowi, że nikt o powstaniu nie marzy, i że wszyscy chcą trzymać z królem i Bolesławem, lecz opierać się będą wszelkiémi siłami niegodziwym zamiarom i czynom Sieciecha, który panującą chciałby wygubić rodzinę, aby sam na tronie osiadł. Oświadczali oraz, że wpuszczając do miasta syna królewskiego i rodaków przez tegoż Sieciecha niesłusznie prześladowanych, nie popełnili zbrodni żadnéj. Gdy poseł chciał bronić Sieciecha, rzucił się tłum rozjuszony na niego i byłby go może ukamienował, gdyby rozważniejsi temu nie zapo-

biegli. Za taką odpowiedź postanowiono ukarać zuchwalców, a do pomocy wezwał Władysław za poradą Sieciecha króla węgierskiego i Brzetysława księcia morawskiego, gdy Brzetysław czeski sprawę Zbigniewa i wychodźców popierał. Nastrojony przezeń Władysław węgierski obrócił także swój oręż przeciw Sieciechowi, który ledwie uszedł niewoli z małym Bolesławem, gdy Węgrzy kraj cały od Ratna aż do Głogowa w pustkę zmienili. Na dobitek nie chciało się własne rycerstwo Władysława bić przeciw rodakom, co zmuszało do zawarcia ugody. Władysław wypłacił Brzetysławowi daninę za ustąpioną niegdyś (1054) część Szlązka, przyrzekł Wrocławianom zapomnienie doznanéj urazy, a Zbigniewa uznał po raz piérwszy za prawego syna (1093 r.).

Zgoda wymuszona nie mogła się długo utrzymać. Sieciech zaczął zaraz pracować nad rozdwojeniem stronnictwa przeciwnego, co mu się tak powiodło, że niebawem nie tylko na powolność rycerstwa z innych ziem polskich mógł liczyć, ale część nawet panów ziemi wrocławskiéj obietnicami i darami na swoją przeciągnął stronę. Przygotowawszy wszystko, skłonił (1094 r.) Władysława do powtórnéj wyprawy na Wrocław. Bez oporu poddały się zamki i grody ziemi wrocławskiéj, a nawet sam Wrocław. Zbigniew umknął w nocy z miasta do ludnéj i bogatéj Kruszwicy, gdzie i u miejscowéj ludności znalazł wsparcie i od Pomorzan zbrojne uzyskał posiłki. Skoro tylko Sieciech z morawskiéj wrócił wyprawy, którą w towarzystwie 9letniego podjął Bolesława, wyruszono zaraz na Kruszwicę. Zbigniew zaszedł ojcu drogę pod miastem na czele 7 chorągwi Kruszwi-

czan i wygnańców, mając prócz tego mnogość z sobą Pomorzan. Bitwa była zacięta i krwawa, a choć wojsko Zbigniewa było liczniejsze, zwyciężył Władysław. Wielu legło na pobojowisku, część utonęła w Gople a z resztką niedobitków zamknął się Zbigniew na zamku kruszwickim, gdy zwycięzcy samo miasto ze szczętem prawie zburzyli. Zbigniew poddał się wtedy dopiéro, gdy ojciec tak jemu jak nie mniéj załodze całość osób zaręczył. Władysław zamknął go w Sieciechowie w więzieniu.

Po uśmierzeniu tych rozruchów były małoznaczne zajścia z Rusią i Czechami. Brzetysław wtargnął (1096) na Szlązk, lecz gdy właśnie w Europie piérwsza gotowała się wyprawa krzyżowa do ziemi świętéj, przyszło między obu państwami do zawarcia pokoju, który się dłuższy czas utrzymał. Za to zaczęły się na nowo wojny z Pomorzem. Bliższym powodem do tego był napad Pomorzan na Santok w tym właśnie czasie, gdy Władysław zjechał (1 Maja 1097) z wielu panami na uroczystość poświęcenia nowo odbudowanéj katedry gnieźnieńskiéj. Chociaż Pomorzanom nie udało się ubieżenie zamku, postanowiono przecież na nich wyprawę pod dowództwem Bolesława i Zbigniewa, którego za wstawieniem się arcybiskupa gnieź. Marcina i panów Władysław uwolnił z więzienia i serce mu ojcowskie otworzył. Dla niezgód obu wodzów, przeszkadzających sobie wzajem we wszystkich planach, skończyła się ta wyprawa na niczém. Władysław upatrując w téj niezgodności zarody wojen domowych, chciał złemu zaradzić wyznaczeniem osobnych dzielnic obu synom, przy czém jednakowoż zastrzegł sobie zwierzchnią władzę aż do

śmierci i zatrzymał główne stolice i ziemie państwa w swém ręku. Bolesławowi przeznaczył ziemię wrocławską a na doradcę i ochmistrza dodał mu jakiegoś Wojsława spokrewionego z Sieciechem. Zbigniewowi zaś oddał ziemie graniczące z Pomorzem.

Bolesław, przezwany Krzywoustym był stworzony na wojownika w całém słowa znaczeniu, a w miarę jak mu lat przybywało, rozwijały się w nim wszystkie przymioty wodza i nieustraszonego rycerza. Ledwie zatém objął księstwo wrocławskie, wyruszył zaraz z Wojsławem na Międzyrzecz, zamek polski będący w ręku Pomorzan, i wziął go siłą, przy czém Wojsław ciężką i niebezpieczną odniósł ranę. Wpadł następnie na Pomorze, i zdobył tam jakiś zamek znaczny, zkąd bogate łupy i mnóstwo jeńców uprowadził.

Sieciech wywołał teraz nową burzę w kraju. Nienawidząc obu synów królewskich, patrzył zazdrośném okiem na coraz większą sławę rycerską młodziutkiego jeszcze Bolesława, a przywykły do rozkazywania w imieniu Władysława, poczynał sobie samowładnie i w dzielnicach jego synów, gdzie osadzał dowolnie urzędników w zamkach i grodach, czém osłabiał znaczenie obu książąt. Przedstawienia ich były bezowocne, gdyż Sieciech posiadał nieograniczone zaufanie Władysława. Przekonani zatém, że Sieciech chce ich z ojcem poróżnić i na zgubę ich czyha, przysięgli sobie obaj pomoc wzajemną, gdyby wojewoda na którego z nich dybać zaczął. Wkrótce znalazł się powód do użycia środków gwałtownych. Władysław doniósł Bolesławowi o przygotowaniach w Czechach do nanapadu na Polskę, i rozkazał mu, aby wezwawszy

rycérstwo swéj dzielnicy a oraz poustanowianych przez Sieciecha starostów, którym młody książe nie ufał, pospieszył zaraz na zagrożoną granicę. Bolesław wykonał bez wahania rozkaz ojca. Lecz gdy stanął na granicy, przekonały go najtroskliwsze przewiady, że Brzetysław ani zamarzył o najechaniu dzierzaw polskich. To już samo wzniecało podejrzenie jakiegoś podstępu ze strony Sieciecha na zgubę Bolesława, a gdy przytém i Wojsław, który miał czuwać nad bezpieczeństwem młodego księcia, wspólnie z innymi nie przybył, upatrywali w tém wszyscy jawny dowód złych zamiarów wojewody. Zaczęto głośno sarkać, że Sieciech wysłał na to Bolesława na granicę z garstką wiernych, aby go narazić na zemstę potężnego sąsiada, z którym może rzecz całą ukartował. Niechętni wojewodzie nalegali teraz na Bolesława, aby natychmiast z bronią w ręku przeciw zdrajcy dybiącemu na życie całéj rodziny królewskiéj wystąpił, i aby pamiętał, że najmniejsza zwłoka zgubą zagraża. Przerażony tém wszystkiém młodzian 13letni zawierzył wymownym zaręczaniom otaczających go osób. Wyprawiwszy gońców do Zbigniewa z żądaniem najspieszniejszéj pomocy, opanował nagle Wrocław, aby uprzedzić swego nieprzyjaciela. Przed zebraną licznie starszyzną ziemi wrocławskiéj wystąpił ze skargą na gwałty i prześladowania Sieciecha. Nadbiegł téż i Zbigniew z nieliczną drużyną i okazywał zgromadzonym wymownie, że synom Władysława przyjdzie albo głową nałożyć, albo z kraju uciekać, jeżeli ich mieszkańcy ziemi wrocławskiéj nie wesprą przeciw dumnemu i nieprawemu wdziercy, który owładnawszy ich ojca wiekiem i słabością złamanego, widocz-

nie prawnych dziedziców z tronu chce zepchnąć, aby go następnie opanować. Zażądał więc od zebranych stanowczego oświadczenia, czy chcą ich bronić przeciw zamachom Sieciecha, czy przeciwnie ucieczki ich z ojczyzny sobie życzą? Całe zgromadzenie przyrzekło im jednogłośnie wierność i pomoc, doradzając oraz, aby z rycerstwem na dwór ojca się udali, i tam z zachowaniem należnych mu jako ojcu i królowi względów krzywdy swéj dochodzili. W tém przybył pod miasto Wojsław żądając, aby go nie tylko do miasta wpuszczono, ale oraz wskazano powody, dla których bez jego wiedzy i zezwolenia tak licznie na jakieś nieprawne zebrano się narady. Próżne było żądanie jego a oraz zaręczenie, że chce synom królewskim wedle sił pomagać. Podejrzywano go bowiem jako krewnego Sieciecha o zdradne zamiary, i dla tego nie przyjęto jego oświadczeń i gotowości.

Sieciech wystawił Władysławowi krok ten książąt w najgorszém świetle i skłonił go z łatwością do wystąpienia zbrojnego przeciw nieposłusznym. Władysław stanął już obozem pod Żarnowcem, gdy książęta z liczném również rycerstwem nadciągneli. Panowie polscy nie mogąc zezwolić na wojnę synów z ojcem, spowodowali po wielu zachodach zgodę. Władysław przyrzekł pod przysięgą, że Sieciechowi, który ze stronnikami swymi już ujechał do własnego zamku Sieciechowa, dawnych urzędów i godności nie odda, i wspiérać go nie będzie. Synowie zaś przyszedłszy do obozu jego bez broni, złożyli mu hołd jako królowi i obiecali wszelkie posłuszeństwo. W dowód przywróconéj zgody miano na czele wojsk połączonych ścigać Sieciecha, i wyruszono rzeczywiście

pod Sieciechów, w którym potężny zamknął się ulubieniec. Lecz gdy wojsko stanęło już nad Wisłą, i nazajutrz miało się przez nią przeprawić, aby podstąpić pod leżący na jéj brzegu przeciwnym Sieciechów, wsiadł wśród nocy Władysław z trzema najzaufańszymi dworzanami do łódki, i kazał się przewieść do swego ulubieńca, którego tym sposobem chciał może od nieochybnéj ocalić śmierci, gdy wiedział, z jaką zajadłością przeciwnicy na zgubę jego czyhali. Zebrana na radę starszyzna uznała krok ten Władysława za najoczywistszy dowód obłąkania. Rozdzielono następnie siły zbrojne, a gdy Bolesław z częścią tychże Kraków i Sandomiérz miał zająć, pociągnął z resztą Zbigniew na Płock mazowiecki. Piérwszy dokonał swego, ale Zbigniewa uprzedził Władysław z Sieciechem.

Rozgniewani synowie przybyli niebawem zbrojno pod Płock i stanęli już obozem z drugiéj strony rzéki. Wdał się w sprawę arcybiskup gnieźnieński i spowodował po wielu trudnościach nową ugodę. Władysław poprzysiągł, że znienawidzonego od siebie oddali Sieciecha, który rzeczywiście został z kraju wygnanym (1098 r.). Bolesław zwrócił ojcu pozajmowane stolice, i odtąd była zgoda nieprzerwana. Władysław nie oddawał już nikomu godności wojewody naczelnego, lecz albo sam załatwiał osobiście wszelkie sprawy, albo poruczał je wyższym urzędnikom i objeżdżał pilnie prowincye państwa.

Pomorzanie korzystając z niezgód polskich, zaczęli w pobliżu Santoka zamek budować. Sąsiedztwo podobne było niebezpieczne, i dla tego wyruszył Zbigniew z swoją i ojca drużyną, aby niedokończone

wrogów dzieło zniszczyć. Lecz wyprawa jego skończyła się na niczém, a Pomorzanie szydząc sobie z niego, powiadali, że sposobniejszy do zatrudnień mniszych, niż do spraw rycérskich. Bolesław nie mogąc znieść upokorzenia broni polskiéj, wpadł z nieliczną drużyną swoją nagle na wrogów, i choć dla szczupłości sił na zamek uderzyć nie mógł, napełnił taką trwogą Pomorzan, że sami spalili świéżo zbudowany zamek i w głębszy kraj się cofnęli, zwiąc Bolesława „*wilczym synem*".

Przywrócenie zgody w rodzinie panującéj dozwalało Władysławowi o zewnętrznych myśleć sprawach. Wezwany o pomoc ze strony Dawida księcia wołyńskiego przeciw Świętopełkowi wielkiemu księciu kijowskiemu, wyruszył (1099 r.) osobiście z wojskiem na Ruś, a stanąwszy pod Brześciem, spowodował zgodę, któréj atoli Świętopełk po odejściu wojsk polskich nie dotrzymał. Za powrotem z wyprawy chciał Władysław wsławionego z wielu dzieł rycerskich syna swego Bolesława pasować na rycerza, i sprosił na tę uroczystość (15. Sierpnia 1099) najznakomitszych panów do Płocka. Już wszystko było gotowe, gdy wieść nadeszła, że Pomorzanie Santok oblegli. Wśród popłochu wszystkich oświadczył się Bolesław z chęcią dania pomocy oblężonym, i pospieszył mimo zakazu ojca pod Santok, a zwyciężywszy liczniejszych wrogów, otrzymał za powrotem z rąk ojca zaszczyty rycerskie wraz z wielu najdzielniejszymi młodzieńcami. I wuj jego Brzetysław, książe czeski, pasował go na rycerza w czasie świąt Bożego narodzenia, na które go do siebie zaprosił.

Gdy niebawem (1100 r.) Połowcy z podmowy

Dawida wygnanego księcia wołyńskiego Polskę najechali, a stanąwszy obozem nad Wisłą kraj okoliczny łupili, pospieszył Bolesław z garstką rycerstwa na nich, uderzył nagle na ich obóz, i taką im zadał klęskę, że w całym ciągu życia jego nie przyszła im ochota do napadu na Polskę. Władysław skołatany więcéj słabością niż wiekiem umarł 5. Czerwca 1102 r. rozdzieliwszy państwo między obu synów. Zbigniewowi przeznaczył Wielkopolskę i Mazowsze, a Bolesławowi Szlązk wraz z ziemią krakowską i sandomiérską. Panom zaś miał oświadczyć, że temu z synów mają ulegać, który o sławę i dobro kraju więcéj będzie dbałym.

Rozdzieleniem państwa chciał Władysław zapewnić zgodę i pokój między obu synami, lecz ledwie oczy zamknął, przyszło do sporów. Zbigniew pragnął równego podziału ziemi i skarbów, gdy przeciwnie Bolesław najludniejsze prowincye zagarnął i cały skarb chciał sobie przywłaszczyć. Za wdaniem się Marcina arcybiskupa gnieźnieńskiego nastąpiła zgoda w ten sposób, że wedle woli ojcowskiéj państwo i skarby podzielono, po czém pogrzeb Władysława nastąpił. Chociaż ta zgoda była tylko chwilową, skorzystał z niéj zaraz Bolesław, ponieważ zebrawszy liczne rycerstwo, wpadł w sam środek Pomorza, gdzie ubiegł ludny i bogaty Białogród, którego warownie z ziemią zrównał. Za powrotem z téj wyprawy wtargnął na Ruś, a po kilku bitwach szczęśliwych zmusił Świętopełka wielkiego księcia kijowskiego do zawarcia pokoju, w którym tenże nie tylko córkę mu swoję Zbisławę oddał za żonę, ale oraz przyrzekł, że z nieprzyjaciołmi Polski wiązać się nie będzie.

Ponieważ Bolesław był ze Zbisławą spokrewniony, wysłał Baldwina biskupa krakowskiego do papiéża Paschalisa II. z prośbą o dyspensę. Uzyskawszy takową, obchodził (1103 r.) huczne w Krakowie przez kilkanaście dni wesele, na które i Zbigniewa zaprosił. Mimo przyrzeczenia danego nie przybył Zbigniew, ale za to podmówił Pomorzan i Czechów do najazdu na Polskę. Czesi wpadli istotnie podczas godów weselnych na Szlązk, który srodze łupili. Gdy przytém i na Pomorzu groźne były poruszenia, wysłał Bolesław do Zbigniewa z zapytaniem, coby mu złego wyrządził, że nań podnieca sąsiadów? Lecz ten składając się niewiadomością, narzekał na złośliwość pogłosek, które go o tak ciężką obwiniają zbrodnię. Bolesław zaś zagrożony z dwu stron naraz, odciągnął darem 1000 grzywien srebra Borzywoja II., ówczesnego księcia czeskiego od związków z Zbigniewem, a na Morawy, gdzie panował Świętopełk, wysłał wodza swego Żelisława (pod wiosnę 1104 r.), które tenże srodze spustoszył i znaczne łupy już uprowadzał. Dopędzony na granicy przez Morawców, zwiódł z nimi bitwę, przy czém prawą stracił rękę. Nagradzając męztwo jego, dał mu Bolesław rękę ze złota ulaną, z czego sobie Zbigniew szydził. Sam Bolesław spustoszył niebawem Morawy na nowo, czém zmusił Świętopełka do zawarcia pokoju.

Przytarłszy jednego z nieprzyjaciół, postanowił Bolesław ukarać i Pomorzan także. Wybrawszy w Głogowie co najdzielniejszych z rycerstwa swego, pospieszył w nagłym pochodzie pod Kołobrzegi na Pomorzu, które ubiedz zamierzył. Nie udał mu się wprawdzie zamiar, lecz śmiała wyprawa uczyniła Po-

morzan tak powolnymi, że gdy jakiegoś Swatobora posądzonego o dążenie do samowładztwa zamknęli w więzieniu, same pogróżki jego wystarczyły do uwolnienia więźnia. Lecz powolność ta była chwilową tylko.

W tym czasie przybył do Polski Almus, brat króla węgierskiego Kolomana, prosząc Bolesława o pomoc, któréj się i Świętopełk morawski domagał, chcący opanować tron czeski. Z tego powodu zjechał się Bolesław z Kolomanem na granicy węgierskiéj, pogodził obu braci zwaśnionych, i zawarł przymierze zaczepno-odporne z Węgrami przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Na tym zjeździe przyrzekli obaj królowie Świętopełkowi, że podczas wyprawy jego na Pragę, bronić będą Moraw. Za powrotem zjechał się znów ze Zbigniewem, przy czém wzajem sobie przyrzeczono, że jeden bez drugiego ani wojny nie zacznie, ani pokoju lub przymierza nie zawrze. Umówiono także wspólny plan wyprawy na Pomorzan, których kraj w ciągu tych zjazdów Skarbimir, wódz Bolesława, dwukrotnie spustoszył.

Umówiona ze Zbigniewem wspólna wyprawa nie przyszła do skutku, choć Bolosław z częścią rycerstwa naprzód pospieszył, a reszcie za sobą dążyć rozkazał. Zbigniew bowiem nie przybył z swoim oddziałem, i nie tylko brata chorągwie z drogi pozwracał, ale oraz Pomorzan do najazdu dzierzaw polskich podmówił. Zawiedziony tym sposobem Bolesław udał się na uroczystość poświęcenia jakiegoś kościoła, po czém huczne odbywały się zaślubiny. Nie lubiąc uczt podobnych, poszedł z 80 młodzieży na łowy w przyległe lasy, gdzie ujrzał Pomorzan łupiących oko-

licę. Rzuca się zaraz na zuchwalców, a ścigając ich, wpada w zasadzki, w których było 3000 wrogów. Nieulękły tą liczbą natarł raz, drugi i trzeci, i dopiéro gdy większość jego towarzyszy poległa, a reszta ranami była okryta, zwolniał w naciéraniu na wrogów, którzy z obawy pogoni cofać się zaczęli. Przybyły wprawdzie Bolesławowi posiłki, lecz z powodu unużenia nie podobna było ścigać uchodzących. Starszyzna zaś zganiła młodemu królowi tak zbytnią zuchwałość, którą i siebie na niebezpieczeństwo naraził, i tylu dzielnéj poświęcił młodzieży.

Bolesław chcąc powetować ten najazd, przygotował się do potężnéj wyprawy na Pomorze, gdy wiadomość nadeszła, że Świętopełk książe czeski (od r. 1107) najechał Szlązk, aby pomścić się na królu naszym za gościnne przyjęcie wypędzonego z Czech Borzywoja i brata jego młodszego Sobiesława. Bolesław rozdzielił wojska, a wysławszy Skarbimira na spustoszenie Pomorza, co tenże wykonał, pospieszył sam przeciw Czechom i wypłoszył ich ze Szlązka. Lecz nie ścigał ich daléj, bo wiedział, że w lasach i wąwozach chcieli go zwabić w zasadzki.

Wszystkie te najazdy obcych przypisywano Zbigniewowi, zarzucając mu, że nieustanne utrzymuje związki tajemne z nieprzyjaciołmi ojczyzny, że im zdradza plany i zamysły braterskie, a obséłając ich darami, od nich wzajemnie upominki odbiéra, że z każdego niepowodzenia broni polskiéj się cieszy itp. Te i podobne pogłoski dochodziły ciągle Bolesława, lecz gdy nie było dowodów, umiał się Zbigniew zawsze wykręcić. Wtém zgorzał z nieostrożności przełożonego zamek Koźle, położeniem swém wśród ba-

gien nader warowny. Lękając się, aby Czesi go nie osadzili, postanowił go Bolesław co prędzéj odbudować. Do wspólnego dzieła wezwał pomocy Zbigniewa przez posłów. Przy téj sposobności użalał się, że nań młodszego nie tylko cały ciężar obrony i rządów zwala, ale oraz we wszystkiém mu przeszkadza. Wzywał go zatém, żeby albo sam objął rządy, albo jemu tychże nie utrudniał i w razie potrzeby obowiązkowéj nie odmawiał pomocy. Zbigniew mając już wojsko gotowe, a przy tém pewny pomocy Czechów i Pomorzan, osadził posłów w więzieniu, i ledwie za wdaniem się przyjaciół wypuścił ich na wolność. Tym czasem odbudował Bolesław Koźle, i przebywał w Kamieniu, gdy posłowie jego wróciwszy, o wszystkiém, co widzieli i słyszeli, go uwiadomili. Po chwili wahania powołuje Bolesław swe rycérstwo, a na Ruś i do Węgier wyséła gońców z żądaniem posiłków. Zająwszy stanowisko dogodne, aby połączeniu przeciwników mógł przeszkodzić, gotów był do walki, gdy w tém przejęto listy Zbigniewa, wykrywające wiele z zdrad jego. Bolesław zawarł na prędce pokój z Czechami, i wyruszył z wojskiem przeciw Zbigniewowi. Opanował bez trudu Wielkopolskę, po czém wkroczył na Mazowsze. Zbigniew zwątpiwszy o możności oporu, wszedł w układy za pośrednictwem Jarosława, syna w. księcia kijowskiego Świętopełka i Baldwina biskupa krakowskiego. Musiał uznać zwierzchność brata i przyrzec mu posłuszeństwo we wszystkiém, po czém mu Mazowsze lennem prawem oddano.

Upokorzywszy Zbigniewa przedsięwziął Bolesław zimową wyprawę na Pomorze, na którą i Zbigniewa

wezwał. Wyprawa odbyła się bez pomocy tegoż z największém powodzeniem, gdyż zdobyto Białogród, Kołobrzegi i inne grody, a niektórzy z naczelników uznali zwierzchnictwo Bolesława. Po odejściu atoli wojsk polskich ustało to zwierzchnictwo, a Pomorzanie wpadli nawet do Spicimiérza, i omal nie schwytali tam arcybiskupa gnieźnieńskiego. Aby ukarać ich za to, najechał Bolesław Pomorze i zdobył Czarnków, którego naczelnik Gniewomir ochrzcić się nawet musiał.

Zdaje się, że Zbigniew i teraz podburzał nie tylko Pomorzan, ale i innych także sąsiadów na Polskę. Gdy przytém nie dopełnił warunków ostatniéj ugody, odebrał mu Bolesław przemocą Mazowsze i wypędził go z kraju. Następnie wyruszył na Prusy i spustoszył kraj ten srodze, chcąc może ukarać mieszkańców za pomoc Zbigniewowi udzieloną. Wypędzony Zbigniew żebrał pomocy u wszystkich sąsiadów Polski, a w końcu udał się z proźbą swą do cesarza niem. Henryka V., u którego w równym zamiarze przebywał już Almus brat króla węgierskiego. Bolesław odnowił więc przymierze z Kolomanem, a obaj królowie przyrzekli sobie, że skoro Henryk którego z nich zbrojno zaczepi, drugi niezwłocznie na sprzymierzone z cesarzem uderzy Czechy.

Henryk wyruszył (pod jesień 1108 r.) do Węgier, i powołał również Świętopełka, który na czas swéj nieobecności ustanowił namiestnikami Czech Wacka i Mutynę. Bolesław dopełniając zobowiązań przymierza, wpadł do Czech, rozgromił zastępy strzegące granic, i spustoszył część kraju. Zawiadomiony o tém Świętopełk opuścił obóz niemiecki pod Preż-

burgiem i pospieszył na obronę własnego państwa. Henryk osłabiony tém odejściem Czechów musiał ustąpić z Węgier, a przypisując swe niepowodzenie Bolesławowi, przysiągł mu zemstę.

Gdy Bolesław był w Czechach, opanował Gniewomir, pan na Czarnkowie Ujście, rozgłaszając fałszywie, że król nasz schwytany przez Czechów w niemieckiéj jest już niewoli. Nagłe pojawienie się Bolesława na Pomorzu zapobiegło powszechnemu może powstaniu. Gniewomir zamknął się w Wieluniu, ale po zaciętéj obronie musiał się poddać, i zginął pod kijami. • Ukaranie Gniewomira nie ustraszyło innych Pomorzan, którzy w dość znacznéj liczbie najechali (1109) Mazowsze, lecz dognani przez namiestnika Bolesława Magnusa znaczną ponieśli klęskę. Ten ich najazd spowodował Bolesława do wyprawy na Nakło. Załoga broniła się dzielnie, a nie widząc możności utrzymania grodu, przyrzekła w końcu, że go podda, jeżeli do pewnego dnia odsiecz nie nadejdzie. Bolesław zezwolił na żądane zawieszenie broni. Pomorzanie zebrali już byli znaczne siły, a zawiadomieni o układzie załogi, spieszyli na odsiecz, przysiągłszy sobie, że albo zginą albo zwyciężą. Idąc lasami i manowcami stanęli nierównie prędzéj, niż się Bolesław spodziewał. Lecz miasto uderzyć zaraz na naszych, zaczęli stanowisko swe obwarowywać. Spostrzegłszy to, każe Bolesław na nich nacierać, i odnosi mimo ich przewagi liczebnéj najzupełniejsze zwycięztwo. Uciekające ich tłumy ginęły tysiącami częścią od oręża polskiego, a częścią w bagnach i topieliskach. Straty ich miały wynosić 20000 przeszło w zabitych i wziętych w niewolę. Nakło poddało

się zaraz, a w piérwszym przestrachu i 6 innych grodów, w których Bolesław załogi swoje poosadzał.

Zaraz po téj wyprawie zwycięzkiéj przybyli do Bolesława posłowie Henryka V. z żądaniem, aby Zbigniewowi połowę państwa oddał, zwierzchność cesarską uznał i rocznie 300 grzywien daniny płacił, albo tyluż zbrojnych na wyprawę włoską przystawił. Bolesław odpowiedział, że Zbigniewowi wygnanemu za bunty i zdrady z niczyjego rozkazu nie myśli oddawać części państwa niepodzielnego, i że danin płacić nie będzie, choćby mu przyszło w zwaliskach ojczyzny się pogrzebać. Henryk rozdrażniony tą odpowiedzią wyruszył z ogromném wojskiem na Polskę, w któréj wedle obietnic Zbigniewa liczne z nim się miało połączyć stronnictwo, w czém się atoli najzupełniéj zawiódł. Przeszedłszy świéżo odkrytym a więc nie strzeżonym przez naszych brodem Odrę, wpadli Niemcy tak niespodzianie na oboz ich pod Głogowem, że bez oporu prawie go zajęli. Mimo tej korzyści nie chciał się Głogów poddać bezwarunkowo, ale zastrzegł sobie, że gdyby Bolesław do dni pięciu nie przybył z odsieczą lub wyraźnego zakazu poddania się nie przesłał, miasto cesarzowi bramy swe otworzy. Wziąwszy zakładników przyzwolił Henryk na rozejm, którego Głogowianie na naprawę utwierdzeń użyli. Wyprawieni tym czasem do Bolesława posłowie wrócili z odpowiedzią nakazującą, aby się broniono do upadłego i pod żadnym warunkiem miasta nie poddawano. O téj odpowiedzi zawiadomiono cesarza, żądając zarazem, aby na mocy przyrzeczeń zwrócił zakładników. Lecz Henryk oświadczył, że zwróci ich wtedy, gdy się miasto podda,

a w razie przeciwnym każe ich wraz z mieszkańcami jego wyciąć. Mimo takich zagrożeń wzięto się do zaciętéj obrony, a chociaż Henryk dane sobie w zakład dzieci do maszyn oblężniczych poprzywiązywać kazał, aby je na pociski ojców własnych wystawić, nie pomógł i ten środek barbarzyński, ponieważ załoga odpierała ponawiane wrogów nacierania z najpomyślniejszym skutkiem. W tém przybył i Bolesław pod Głogów, a rozłożywszy swe hufce na około obozu niemieckiego, niepokoił go ciągle i tępił pojedyńcze oddziały za żywnością wysyłane. Głód w obozie skłaniał cesarza do układów o pokój, lecz chciał zawsze jeszcze zachować pozory, że zawarł go jako zwycięzca. Dla tego przyrzekał, że wróci do siebie, jeżeli Bolesław wypłaci 300 grzywien, a inaczéj pojdzie na Kraków. Bolesław odrzucił warunek dannictwa oświadczając, że ani szeląga nikt na nim nie wystraszy. Po odbytéj naradzie wojennéj ruszył Henryk ku Wrocławiowi, zkąd niby miał pójść na Kraków. W tym pochodzie towarzyszył Bolesław Niemcom nieustannie, zabierał im straże i placówki, tępił oddziały za żywnością wysyłane, i w takiéj ich utrzymywał trwodze, że nie tylko ciągle musieli być w zbroji, ale nie śmieli nawet wychylać się po za łańcuch czat swoich. Nie dziw zatém, że największe zniechęcenie pojawiło się między rycerstwem niemieckiém, gdy trudy, głód, niewczasy i codzienne walki szeregi jego dziesiątkowały. W końcu stanął Henryk pod Wrocławiem, lecz gdy w obozie jego (21 Września) Jan Cista Czech zabił Świętopełka, w skutek czego Czesi wrócili do domu, musiał i Henryk myśléć o odwrocie, aby resztę wojska ocalić.

Niektórzy twierdzą, że pod Wrocławiem przyszło do bitwy nader niepomyślnéj dla Niemców, po czém cesarz ledwie ujść zdołał. Lecz czy po bitwie przegranéj czy bez bitwy Henryk wrócił, skutek był zawsze ten sam, jeżeli wyruszywszy na czele ogromnego wojska ani zwycięztwem się nie wsławił, ani groźb swych nie urzeczywistnił, a nawet przeciwnie ze sromem uchodzić musiał.

Wypłoszywszy Niemców, postanowił Bolesław wyprawę czeską (w Grudniu 1109 r.), aby osadzić Borzywoja na księstwie, które z pomocą Henryka owładnął Władysław, rodzony brat zabitego Świętopełka. Rozgromiwszy zastępy Władysława, miał już iść na Pragę, gdy wiadomość go doszła, że Borzywoj zajął tę stolicę i księciem się ogłosił. Z Czech pospieszył Bolesław (1110 r.) na Pomorze, gdzie trzy na nieprzyjaciołach zdobyte zamki spalił. Oddając zajęte ziemie pomorskie częściami książętom miejscowym w zarząd, zobowiązywał ich do płacenia danin i dostawy zbrojnych. Prócz tego wymagał, aby dozwalali bez przeszkody chrześcijaństwo wprowadzać, i za każdą razą jego urzędników do swych zamków wpuszczali. Tak dzierżył nakielską część Pomorza nad Notecią Świętopełk Pomorzanin i krewny Bolesława.

Zbigniew przesiadywał w Czechach, z kąd łupieżcze przedsiębrał zagony do Polski. Chcąc temu zapobiedz, a oraz wdać się w sprawy samychże Czech, gdzie Henryk uwięziwszy Borzywoja osadził znów Władysława, wyruszył Bolesław niezwykłémi przez góry drogami do kraju tego (w jesieni 1110 r.), i dotarł aż do rzeki Cydliny, na któréj brzegu przeciwnym Władysław swe rozstawił siły. Gdy żadna ze

strón rzéki przejść nie chciała, skończyło się na pochodach i rokowaniach płonnych. Brak żywności zmusił w końcu Bolesława do odwrotu, który w największym uskuteczniał się porządku. Na samém granicy przyszło do bitwy, w któréj nasi zupełne odnieśli zwycięztwo, choć celu wyprawy nie dopięli. Wkrótce stanął pokój między Polską i Czechami, a lubo niebawem przyszło (1113) do nieporozumień, załatwiono je na wspólnym zjeździe (1115) nad Nissą na Szlązku, gdzie obecni książęta przysięgli sobie wzajem przyjaźń i zgodę.

Pokój ten odjął Zbigniewowi wszelką nadzieję pomocy zagranicznéj, i dla tego postanowił pokorą rozbroić brata. Udał się więc z prożbą do niego, aby mu pozwolił wrócić do kraju i jaką cząstkę ojczystego dziedzictwa wydzielił na utrzymanie, za co wszelką przyrzekał uległość. Bolesław nie był temu przeciwny, ale ostrzegał Zbigniewa, aby wybiwszy sobie z głowy udzielność pana, przyrzeczeń dotrzymał, a gdy czynem szczérość słów swych poprze, może być pewnym serca braterskiego. Zbigniew zgodził się na wszystkie warunki, lecz skoro uzyskał pozwolenie do powrotu, przybył na dwór Bolesława z zgiełkliwą muzyką, a co więcéj kazał nawet gdyby książe udzielny miecz goły nosić przed sobą. Rozjątrzeni tak dziwném postępowaniem dworzanie zaczęli dowodzić Bolesławowi, że na największe narazi się niebezpieczeństwo, jeżeli dumy Zbigniewa nie przytrze. Niektórzy z zauszników donosili nawet, że Zbigniew najmuje już nań skrytobójców, aby co rychléj posiąść władzę. Bolesław dał się usidlić témi oskarzeniami, a nie wdając się w dochodzenie ich pra-

wdziwości, kazał bez sądu schwytać i oślepić Zbigniewa, a następnie podobno i zabić (1116 r.). Równie srodze obszedł się ze Skarbimirem, którego z niewiadomych nam powodów w tym samym niemal czasie kazał oślepić.

Czyny te okrutne naraziły go na wyrzuty własnego sumienia, które chcąc uciszyć kazał codziennie liczne mszy odprawiać, modlił się gorąco, pościł i zajmował się ubogimi. A gdy to niepomogło, przedsięwziął w wielkim poście pielgrzymkę do grobów śś. Idziego, Szczepana i Wojciecha, którą z tak wzorową skruchą i pokorą odbył, jak żaden mnich może. Odspiewywanie psalmów, długie na klęczkach modlitwy, posty i biczowania, a przytém hojne obdarzanie świątyń i ubogich ponawiały się codziennie prawie w téj podróży pokutnéj Uspokoiwszy taką skruchą swe sumienie, usposobił się znowu do czynów i działalności.

Gdy Bolesław pobożnym oddawał się dumaniom, zaszły w sąsiedztwie Polski ważne zmiany. Na Rusi zawładał po śmierci teścia jego Świętopełka († 1113 r.) Włodzimiérz Monomach, który chcąc wszystkich książąt ruskich do większéj uległości skłonić, a szczególniéj Jarosława Świętopełkowicza powinowatego Bolesława, odebrał mu księstwo włodzimiérskie, i oddał takowe synowi swemu Jędrzejowi. Ten z rozkazu ojca sprzymierzył się z Wołodarem przemyślskim, trapił najazdami pogranicze polskie, i wywołał nawet współcześnie niepokoje na Pomorzu, aby tém odwieść Bolesława od pomagania Jarosławowi, który doń się schronił.

Na Pomorzu dzierzył część kraju Świętopełk, a

wierny z początku, zaczął w skutek podmowy książąt ruskich marzyć o niepodległości. Nie czekając przecież równoczesnego napadu Rusinów na Polskę, porwał za broń. Bolesław pospieszył (w jesieni 1118 r.) z licznem wojskiem pod Nakło, i oblęgał tę twierdzę aż do bożego narodzenia. Dzielna obrona załogi zmusiła do układów. Świętopełk wypłacił zaległą daninę, przyrzekł posłuszeństwo, a w zakład swéj wierności oddał Bolesławowi prócz wielu znakomitych obywateli i syna własnego. Wkrótce atoli zaczął znów uchylać się od obowiązków, a wezwany przez Bolesława nie przybył na zjazd i nie przysłał nawet usprawiedliwienia. Według ukartowanego planu miał on zaniecić powstanie na Pomorzu, gdy równocześnie książęta ruscy wpadną do Polski. Lecz Bolesław pokrzyżował te plany nagłością wyprawy na Pomorze. Zdobywszy po ośmiodniowém obieganiu Wyszogród, podstąpił pod Nakło. I teraz broniła się załoga uporczywie, i naraziła oblęgających na liczne straty, lecz w końcu musiała poddać warownią, wymówiwszy sobie wolne odejście. Świętopełk schwytany poszedł podobnoś na wieczne więzienie w głąb Polski.

Zaraz po wzięciu Nakła przynoszą gońcy Bolesławowi wiadomość, że Wołodar przemyślski łupi ziemie polskie. Zwołana rada wojenna mająca rozstrzygać, czy wojować daléj Pomorze, czy pospieszyć na ukaranie łupieżców, oświadczyła się za piérwszém, szczególniéj gdy jeden z wojewodów Piotr Właszcz, pan na Xiądzu i Skrzynnie, przyrzekł Bolesławowi, że mu Wołodara żywcem dostawi. Właszcz wziąwszy z sobą 30 najzaufańszych rycérzy, pospie-

szył istotnie do Przemyśla czy Halicza, a udając przed Wołodarem wygnańca pokrzywdzonego przez Bolesława, któremu wieczną poprzysiągł niby nienawiść, zjednał sobie przychylność i ufność łatwowiernego księcia. Upatrzywszy zaś dogodną sposobność, schwytał go i dostawił Bolesławowi według danéj obietnicy (1120 r.) Obawa o więźnia powstrzymała zagony Rusinów na Polskę, a syn czy brat jeńca musiał znaczny dać okup w gotówce i drogich przedmiotach. Prócz tego zaprzysiągł Wołodar, że żadnych z Pomorzanami stosunków utrzymywać nie będzie, i wraz z bratem zwierzchnictwo Bolesława będą uznawać.

Celem wszystkich wypraw Bolesława na Pomorze było zawojowanie tego kraju, aby następnie upowszechnić w nim wiarę chrześcijańską. To uderzanie na bóstwa ojczyste i na niepodległość narodową wywoływało opór jak najzaciętszy. Bolesław musiał każdą piędź ziemi wstępnym niejako zdobywać bojem, a w miarę przeciągania się walki, wzrastała zaciekłość stron walczących. Zwojowawszy Pomorze wschodnie, chciał i zachodnie pod swoje nagiąć zwierzchnictwo. Trudy pochodu przez odwieczne lasy między Ujściem a Piryczem nie odstraszyły go, a zwalczywszy wszelkie przeszkody, powiódł (1121 r.) swe rycerstwo łupów chciwe na Pomorzan broniących z rozpaczą swéj niepodległości. W walce zaciętéj legło ich 18000 na pobojowiskach, 8000 mężów z żonami i dziećmi uprowadzono do Polski, a nierównie większa liczba uciekła ku wybrzeżom morskim, aby z tamtąd uchodzić za morze. Wsie i miasteczka pozmieniano w kupy gruzów i popiołów, a uprawne niedawno obszary stały się pustym od-

łogiem. Po wielu zapewne krwawych walkach dotarł Bolesław aż do Szczecina, stolicy Warcisława, władnącego w téj części Pomorza. W czasie tęgich mrozów wdarli się nasi do miasta. Warcisław musiał się poddać, a pod obowiązkiem rocznéj daniny i ochrzczenia się pozostawił mu Bolesław wewnętrzne rządy kraju.

Nawrócenie Pomorzan było teraz główném zadaniem Bolesława. Lecz gdy żaden z biskupów polskich nie chciał się podjąć trudów niebezpiecznego na Pomorzu apostolstwa, a Hiszpan Bernard biskup rzymski nic tam nie wskórał, przeciągła się ta sprawa aż do r. 1124, w którym Bolesław wezwał ś. Ottona biskupa bamberskiego. Wezwany bawił za młodu w Polsce, a trudniąc się wychowywaniem młodzieży, wyuczył się mowy polskiéj. Wziąwszy z sobą znaczne zapasy przedmiotów potrzebnych do obrzędów kościelnych i na dary dla nowoochrzczonych, wybrał się Otto (24 Kwietnia 1124 r.) do Polski, z kąd pojechał w towarzystwie kilku kapłanów polskich i pod zasłoną oddziału rycerzy, którymi Pawlicki dowodził, na Pomorze. Po osobistém widzeniu się z Warcisławem na granicy nawrócił Otto po drodze Pirycz i Kamień, lecz doznał w Julinie najgorszego przyjęcia, gdy nawet na życie jego i kapłanów godzono. Nie zrażony tém udał się do Szczecina, a po dwu miesięcznych wysileniach płonnych przełamał upor mieszkańców z pomocą Bolesława, który im zmniejszenie danin i obowiązków przyrzekł, jeżeli się pochrzczą, w razie zaś przeciwnym zemstą swą zagrażał. Łagodnością, wytrwałém przewalczaniem uporu i wzorową bezinteresownością a przytém

darami zniewolił biskup najprzód Szczecinian, daléj mieszkańców Julina; Kołobrzegów, Białogrodu i innych miast znaczniejszych do przyjęcia wiary chrześcijańskiéj. Wszędzie, gdzie ją przyjęto, urządzano naprędce świątynie, a zostawiony kapłan miał dokonywać dzieła zupełnego nawrócenia. Po całorocznym trudzie apostolskim postanowił biskup wrócić do swéj dyecezyi. Pomorzanie ujęci jego dobrocią chcieli koniecznie, aby z nimi jako ich nowy biskup pozostał. Otto byłby może zezwolił, ale go od tego odwiodły rady towarzyszących mu kapłanów niemieckich. Rozstając się wśród łez z nowo nawróconymi, zamianował biskupem pomorskim Wojciecha kapelana Bolesława, a sam wrócił na kwietnią Niedzielę (1125 r.) przez Polskę i Czechy do Bamberga.

Chrześcijaństwo nie mogło się od razu ustalić na Pomorzu, gdy nawet za mało tam było kapłanów, którzyby nad jego upowszechnieniem pracowali. Zaczęto więc wracać do czci bóstw dawnych, nie prześladując bynajmniéj nowéj wiary. W niektórych świątyniach chrześcijańskich poumieszczano obok ołtarzy ofiernice dawnych bogów narodowych, czém zespolono w dziwny sposób chrześcijaństwo z bałwochwalstwem. Obok téj zmienności w wierze zaczęło się budzić uczucie narodowéj niepodległości. Wzięto się z zapałem do naprawy poburzonych w ostatniéj wojnie zamków, a gdy wszystkie poczyniono przygotowania, wybuchło na całém prawie Pomorzu powstanie (1127 r.). Zaprzeczono wypłatę danin i nie chciano innych uiszczać obowiązków, a w dodatku wpadli powstańcy do dzierzaw polskich i zniszczyli znaczną przestrzeń kraju aż po Gniezno. Bole-

sław zgniewany tém do najwyższego stopnia wyruszył (1128 r.) z potężném wojskiem na Pomorze, gdzie nie było zgody i jedności w działaniu. Gdy bowiem część jedna chciała się bronić do upadłego, uciekali drudzy w odległe strony, i uprowadzali swe dobytki do miejsc warownych. Wszyscy prawie wątpili o pomyślnym skutku na przypadek walki, a dla tego właśnie był im bardzo pożądanym przyjazd biskupa Ottona, który zawiadomiony o zachwianiu wiary chrześcijańskiéj chciał ją osobistą przytomnością swoją na nowo utwierdzić, i już w części tego dokonał, spowodowawszy sejm w Uzedomie do oświadczenia się za przyjęciem wiary. Powstańcy wezwali go na pośrednika z proźbą, aby ich pogodził z Bolesławem, ślubując przytém, że we wszystkiém na radzie jego będą polegać. Wdanie się biskupa sprowadziło zgodę, w któréj Pomorzanie przyrzekli, że przyjęte dawniéj obowiązki święcie wypełniać będą, Bolesław zaś przebaczywszy im urazy, wojsku do domu wrócić rozkazał. Odtąd utrzymywało się już stale chrześcijaństwo na Pomorzu. Lecz zwierzchnictwo polskie zachwiało się raz jeszcze (r. 1130) w nowém powstaniu, na którego czele stał Warcisław. Aby je stłumić wezwał Bolesław pomocy króla duńskiego Mikołaja, za którego syna Magnusa córkę swą Ryksę wydał. Warcisław przemożony musiał na nowo uznać zwierzchnictwo polskie i nie zrywał się już do broni za życia Bolesława.

Wezwany przez Borysa, syna Kolomana i Eufemii, księżniczki ruskiéj o pomoc przeciw Beli ślepemu, który po śmierci Szczepana (1131) tron węgierski opanował, wyruszył Bolesław (1132 r.) na

czele dość licznego wojska za Tatry i dotarł aż do rzéki Saji. Wiadomość, że sprzymierzony z Belą Sobiesław, książe czeski, Szlązk ogniem i mieczem niszczy, zmusiła Bolesława do odwrotu, w którym nie małe miał ponieść straty. Mimo niepowodzenia tego przedsięwziął drugą wyprawę do Węgier, w któréj (24. Lipca 1133) wojsko jego znaczną poniosło klęskę, gdy równocześnie Czesi zamek Koźle i 300 wsi na Szlązku spalili. Rozjątrzony tém powiódł Bolesław (1134) po raz trzeci zastępy swoje za góry. Zdrada Rusinów i Węgrów udających stronników Borysa, a przytém tchórzostwo jednego z wojewodów naraziły Bolesława na największe niebezpieczeństwo. Oskoczony zewsząd przez wrogów poniósł najzupełniejszą klęskę. Mnóstwo dzielnych legło na pobojowisku, a on sam zawdzięczał swe ocalenie prostemu żołnierzowi, który mu swego konia podał. Trzykrotne te niepowodzenia, najazdy czeskie i pogróżki cesarza niemieckiego Lotaryusza skłoniły Bolesława do zawarcia pokoju z Belą, gdy i z innéj jeszcze strony doznał niepowodzenia. Podczas niebytności jego bowiem podstąpili Rusini pod Wiślicę, którą im zdradnie poddał tameczny rządca, i sprawili w niéj rzeź okropną. Wszystkie te okoliczności zmusiły Bolesława do przyjęcia pośrednictwa Lotaryusza. Wyprawieni do Magdeburga (w Maju 1135 r.) posłowie polscy umówili przedugodne warunki, poczem (15. Sierpnia) sam Bolesław zjechał do Merzeburga, i nie tylko za pośrednictwem cesarza pokój zawarł z Belą i Sobiesławem, ale prócz tego złożył Lotaryuszowi hołd z Pomorza zachodniego i 12letnią wypłacił daninę

zaległą. W zamian za to pasował go cesarz na rycerza.

Odtąd żył Bolesław w pokoju z całém sąsiedztwem, a czując (pod jesień 1139 r.) zbliżanie się śmierci, podzielił państwo między cztérech synów swoich. Najstarszy z nich Władysław otrzymał Krakowskie i Szlązk, Bolesław dostał Mazowsze z Kujawami, Mieczysławowi przypadły Wielkopolska i Pomorze, a Henrykowi Sandomiérskie, dwuletni zaś Kazimierz nie miał osobnéj dzielnicy. Bolesław postanowił przytém, że najstarszy z rodziny miał być zawsze zwierzchnikiem całego państwa, choć reszta jej członków osobne dzierzyła udziały. O sprawach ważniejszych miano stanowić na wspólnych zjazdach. Bolesław umarł 24. Października 1139 r.

Zastrzeżeniem przełożeństwa najstarszemu z rodu chciał Bolesław wszelkim zapobiedz wstrząśnieniom, lecz skutek nie odpowiedział oczekiwaniom jego. Zgoda między braćmi nie mogła być trwałą. Władysław był wprawdzie ludzkich i łagodnych usposobień, lecz ulegał nadto żonie swéj Agnieszce, krewnéj panującego wówczas cesarza Konrada III. Dumna Agnieszka chciała być panią całéj Polski, i dla tego prośbami i szyderstwy nakłaniała męża, aby braci pod swe rządy nagiął a w razie oporu powypędzał. Opierał się z początku Władysław, ale w końcu przemogły nalegania żony. Zaczęto na dzielnice młodszych braci nakładać niezwykłe daniny, i stanowiono w nich wedle woli urzędników. Gdy przytém Agnieszka ubior i zwyczaje polskie przy każdéj sposobności wyśmiewała, naraziła siebie i męża na powszechną prawie nienawiść narodu. Większość

panów świeckich i duchownych stanęła po stronie młodszych braci, gdy dowolności Władysława zmusiły tychże do oporu zbrojnego. Władysław pokonał zastępy braci w trzech bitwach, a Agnieszka odpowiedziała wzywającym jej wstawienia się do męża, że lepiéj będzie dla kraju, jeżeli zamiast czterech jeden tylko państwem rządzić zacznie. Władysław pozostawił wprawdzie braciom dzielnice, lecz jako lenna tylko, czém rozjątrzył przeciw sobie cały stan możnowładców. Srogie ukaranie Piotra Własczca na Skrzynnie za żart podczas łowów przeciw Agnieszce wymierzony wywołało powszechne oburzenie kraju, a potężne głosy zaczęły się ozywać w sprawie pokrzywdzonych braci młodszych. Wszebór wojewoda sandomiérski stanął na czele niechętnych. Powstanie było tak potężne, że lubo Władysław posiłki ruskie sprowadził, odnieśli przecież powstańcy prócz pomniejszych korzyści stanowcze nad Pilicą zwycięztwo.

Władysław sprowadził liczniejsze teraz tłumy sprzymierzonych Rusinów i najętych Pieczyngów, rozgromił zastępy młodszych braci, zagarnął ich dzielnice prócz Poznania, w którym zwyciężeni się zamknęli. Władysław przystąpił do oblężenia grodu, gdy sprzymierzeńcy jego rozpuszczając swe zagony na wszystkie strony, cały kraj srodze łupili, a nawet świątyń nie oszczędzali. Skargi na gwałty i rozboje były powszechne, a rozpacz uzbrajała każdego. Duchowieństwo pod wodzą arcybiskupa gnieźnieńskiego chciało pośredniczyć między braćmi, lecz Władysław udaremnił uporem wszelkie w téj mierze zabiegi, a co więcéj postarał się o to, że papież nie chciał rzucić nań i żonę jego klątwy. W téj osta-

teczności pojechał arcybiskup gnieźnieński sam do obozu Władysława, a gdy upominaniem do zgody nie mógł go zmiękczyć, rzucił nań, na Agnieszkę i ich stronników klątwę. Część tych, którzy dotąd trzymali z Władysławem, opuściła go teraz, gdy przytém zewsząd drobniejsze zbierać się zaczęły oddziały zbrojne, a po kilku mniejszych utarczkach pomyślnych skupione razem postanowiły dać odsiecz obleżonym w Poznaniu. Porozumiawszy się z załogą poznańską, uderzono podczas obiadowéj pory z dwu strón na obóz Władysława, i zadano mu najzupełniejszą kleską. Za niedobitkami, cofającémi się do Krakowa pospieszyli zwycięzcy, za którymi wszystko po drodze się oświadczało. Władysław zostawił żonę wraz z synami w Krakowie, gdzie mieli się bronić, dokąd on z Niemiec od cesarza Konrada III posiłków nie przywiedzie. Lecz miasto musiało się niebawem poddać, a młodsi bracia pozwolili Agnieszce wraz z synami odjechać za mężem do Niemiec (1147 r.)

W tym okresie dokonało się wielkie przeobrażenie społeczne ojczyzny naszéj. Pierwotna równość obywatelska, zachwiana po zespoleniu niezawisłych gmin w większe państwo będące pod rządami książąt, znikała coraz bardziéj, do czego i wprowadzenie wiary chrześcijańskiéj także się przyczyniło. Z nową bowiem wiarą wszedł inny obyczaj, będący w przeciwieństwie z obyczajem pierwotnym czyli starym. Jeden stan, t. j. rycérstwo czyli szlachta zaczęły się coraz więcéj wyosabniać, a lud niegdyś wolny i swobodny utracał swe prawa stopniami. Pozwalano nań różne ciężary i daniny, z których w części księciu, a w części bezpośrednim panom wło-

ści musiał się uiszczać. Dola jego pogorszyła się znacznie po ostatniém gwałtowném powstaniu za Bolesława II i po upadku tego króla. Lecz i teraz jeszcze nie było u nas położenie warstw niższych tak opłakane, jak wszędzie za granicą, ponieważ nie ma śladu, aby w Polsce człowiek był własnością drugiego, jak w bliższém sąsiedztwie. Panowie nie mieli u nas prawa miecza, gdy sądownictwo wyłącznie do księcia należało.

Mieszkańcy dzielili się już w tym okresie na kilka stanów czyli warstw społecznych. Najwyższe miejsce zajmowali wielcy panowie świeccy i duchowni. Nie byli oni u nas tak możni, jak za granicą, a piérwsi dla tego, ponieważ godności i urzędy nie były dziedziczne, drudzy zaś ze względu, że wojaczką im nie wolno się było trudnić. Za to rozchwytywali piérwsi wszystkie najwyższe posady urzędowe, innym warstwom rzadko dostępne. Po nich następowało rycérstwo, złożone z ludzi wolnych a za to obowiązanych do obrony kraju i wypraw wojennych, które własnym kosztem odbywało. Kmiecie wolni, siedzący dzierzawą na cudzych gruntach nie zależeli osobiście od nikogo, i mogli się z miejsca na miejsce przenosić. Lecz obok nich byli niewolni rolnicy, do gleby przywiązani, którzy powstali z brańców i jeńców na roli osadzonych. Prócz kmieci i rolników-poddanych zamieszkiwali wsie i miasta różnorodni rzemieślnicy, którzy również osobiście byli wolni.

Ciężary, jakie gminy ponosiły, składały się w części z opłat w pieniądzach, ziarnie i innych płodach rolnictwa i przemysłu, a w części z robocizny i posług różnoimiennych, od czego panowie i rycérstwo

stopniami się uwolnili. Z czasem przybywało ich coraz więcéj, gdy nie tylko książe, ale i każdy z panów ich się domagał. Działy się przytém mnogie nadużycia, lecz nie większe, jak w innych stronach owoczesnego świata. I u nas trudnili się żydzi sprzedawaniem niewolników.

Książe otoczony licznym i świetnym dworem wykonywał najwyższą władzę albo sam bezpośrednio, albo pośrednio przez urzędników i dostojników swoich, których mianował. Najznakomitszym był wojewoda, zastępujący monarchę czy to w dowództwie, czy téż w rządzeniu. Z początku bywał jeden tylko wojewoda, późniéj miała każda prowincya (województwo) swego wojewodę, który nią pod względem politycznym i sądowym zarządzał a w razie wojny pospolitém ruszeniem dowodził. Po wojewodach byli grododzierzcy (kasztelanowie) przełożonymi powiatów albo ziem, a oraz zastępcami wojewodów. Do nich należało sądownictwo a szczególniéj karne, dokąd osobnym starostom grodzkim tego nie przydzielono. Postępowanie sądowe było proste i sumaryczne, a winny popadał stosownie do wielkości przekroczenia w większą lub mniejszą karę. Sądy skazywały albo na kary pieniężne (grzywny), albo na cielesne (chłosta, skaléczenie, śmierć) albo na więzienie i wygnanie. Z kar pieniężnych przypadała część sądowi a część księciu i pokrzywdzonemu lub rodzinie jego. Winnego przekonywano dowodami, jeżeli sam nie wyznał, nie używając śmiésznych prób owych, które w Niemczech pod nazwą sądów bożych znane były, i na próbę rozpalonego żelaza, wody wrzącéj i pojedynku na kije lub miecze się dzieliły.

Władza księcia z początku nieograniczona zmniejszała się stopniami i w miarę wpływu, jaki panowie na wszystkie sprawy rządowe wywiérać zaczęli. Już za Bolesława III. wzmógł się wpływ ten do tyla, że we wszystkich ważniejszych sprawach panów używano do rady, lecz nie dorównał u nas nigdy przewadze, jaką za granicą wielcy lennicy uzyskali. Inne stany nie miały w tym okresie najmniejszego wpływu na czynności rządowe.

Oświata była w tym okresie na bardzo niskim stopniu. Do szkół nielicznych uczęszczali ci tylko, którzy powołanie duchowne sobie obierali. W szkołach uczono łaciny i spiewu kościelnego, a innych umiejętności bardzo skąpo. Ze świeckich mało kto umiał czytać, a nie każdy nawet ksiądz posiadał naukę pisania. Do wszelkich spraw zatém, gdzie nauki pisania trzeba było, używano zwykle duchownych.

OKRES TRZECI.

Polska w osłabieniu i podziałach (1147 do 1295 r.).

Gdy Bolesław Krzywoustym zwany potęgę narodu podziałem państwa między synów osłabił, władali w Niemczech cesarze z domu Hohenstaufów, którzy widocznie dążyli do przywrócenia światowładztwa dawnych imperatorów rzymskich. Opór z jednéj strony papiéżów a z drugiéj wielkich lenników i miast włoskich przeszkodziły im wprawdzie w urzeczywistnieniu głównego zamiaru, lecz osłabiona i zakłócona Polska byłaby niezawodnie ich uległa przemocy, gdyby inne ich nie były zajmowały sprawy. Wśród téj walki przeciągłéj między władzą świecką i duchowną z jednéj, a z drugiéj strony między monarchami i ich lennikami, którzy do udzielności zmierzali, zaczęły gminy miejskie zyskiwać ważne prawa i swobody. Przyczyniły się do tego i wyprawy krzyżowe, przedsiębrane w celu odzyskania ziemi świętéj, w których tysiące butnego rycérstwa ginęły, przez co tyle zuchwałych przeciwników ubyło każdemu rządowi. Lecz mimo częściowych swobód miastom udzielanych był wszędzie ucisk, gdy każdy potężniejszy gnębił dowolnie słabszych. Rozboje, gwałty i niesprawiedliwości popełniano bezkarnie, i zaledwie szanowano świątynie i klasztory, które z tego względu w jakiejś przynajmniéj części dzikość obyczajów owoczesnych łagodziły, gdy ani oświaty nie było, ani ustaw zabezpieczających prawa przyrodzone człowieka. Z tego odmętu pojęć, zasad i dążeń miał się rozwinąć kie-

dyś stosunek społeczny na słuszności i zrównoważeniu praw i obowiązków oparty, lecz droga była jeszcze długa i ledwie jakieś jawiły się tego początki w urządzeniu miast włoskich, które po krwawych walkach prawa i swobody sobie zdobyły. Całe zachodnie sąsiedztwo polskie było w tym odmęcie pogrążone, gdy od wschodu straszna nawała tatarska zagrażała w drugiéj połowie okresu, a pochłonawszy na czas Ruś prawie całą i dalszym stronom na pół zdziczałéj Europy jarzmo ciężkiéj niewoli narzucić umyśliła. Od wschodu więc i zachodu była Polska rozkawałkowana na dzielnice zagrożoną a zbezwładniona przez czas dłuższy nie mogła ani z osłabienia sąsiadów korzystać, ani zachodnio-północnych Sławian bronić, którzy w końcu na łup poszli Niemców.

Po wypędzeniu Władysława II, przystąpili bracia do wykonania ostatniéj woli ojca, a oddawszy wraz z ziemią krakowską rządy zwierzchnicze Bolesławowi IV. Kędzierzawemu, drugiemu w koleji starszeństwa, wspiérali go zgodnie we wszystkich wspólnych przedsięwzięciach. Zgodność ta była nader potrzebną, gdy wygnaniec z pomocą obcą chciał koniecznie utraconą odzyskać władzę. Jak niegdyś w Ulmie Konradowi III. hołd i poddaność przyrzékał, tak uskarzał się teraz przed césarzem, że go bracia i naród dla tego wypędzili, aby okazać, jak lekce sobie ważą zwierzchnicze prawa cesarskie. Ponawiając przytém zobowiązania uległości, skłonił césarza najprzód do ujęcia się za nim w drodze dyplomatycznéj, a gdy to nie pomogło, do wyprawy wojennéj. Na czele znacznego wojska wyruszył Konrad ku granicom polskim. Lecz przygotowania do obrony tak były stosownie poczy-

nione, że nigdzie Niemcy przeprawy przez Odrę wymusić nie mogli. Gdy zatém za pośrednictwem kilku książąt niemieckich Bolesław IV. z obu młodszymi braćmi do obozu cesarskiego przybył, i do wypłaty znacznéj sumy a przytém do poddania sporu swego z Władysławem pod sąd césarza się zobowiązał, wrócił Konrad do domu.

Bolesław nie myślał tych zobowiązań dopełnić, ponieważ wiedział, że césarz naglony przez papiéża zamierzał wyprawę krzyżową na wschód, którą téż niebawem przedsięwziął, zdawszy tymczasowe rządy Niemiec na syna swego Henryka VI. Tym czasem wyruszył (1148 r.) Bolesław wspólnie z Henrykiem na Prusaków, których pomusił do przyrzeczenia, że chrzest przyjmą i dań płacić będą.

Władysław używał i w nieobecności Konrada wszelkich zabiegów, aby za wdaniem się rządu niemieckiego wrócić do ojczyzny. Chodziło mu zaś przedewszystkiém o zdjęcie klątwy, którą na niego i żonę rzucił arcybiskup gnieźnieński. Na żądanie Henryka VI. wysłał papiéż Eugieniusz kardynała Gwidona do Polski z poleceniem, aby zbadawszy na miejscu całą sprawę, spowodował młodszych braci do słusznego załatwienia sporu z Władysławem. Gwido używał wszelkich sposobów, aby w myśl rządu niemieckiego rzecz całą zakończyć. Nie mogąc nic wskórać, wyklął książąt polskich, a kraj nałożył interdyktem. Lecz duchowieństwo polskie nie przyjęło jego wyroku i odwołało się do papiéża, zarzucając legatowi stronniczość. Papiéż atoli potwierdził klątwę i interdykt, a gdy i teraz duchowieństwo się nie poddało wyrokowi, polecił Gwidonowi, aby Konrada III., któ-

ry właśnie z bezskutecznéj wrócił wyprawy krzyżowéj, do użycia broni świeckiéj skłonił. Lecz cesarz nie miał ochoty do powtórnéj wyprawy na Polskę i wolał wezwać książąt na zjazd do Merzeburga (1149 r.). Gdy jednakże nie przybyli, wyznaczył Władysławowi przyzwoite utrzymanie, odkładając załatwienie sprawy jego na późniéj.

Wolny ze strony Niemiec wdawał się Bolesław w sprawy ruskie, pomagając wnukowi Włodzimiérza Monomacha Izasławowi, którego stryj Jérzy książe suzdalski z Kijowa wypędził. Kilkakrotne wyprawy polskie (począwszy od r. 1149 do 1155) nie uspokoiły stanowczo zamieszek ruskich, choć chwilową spowodowywały zgodę. Wpływu zaś przeważnego nie uzyskała Polska w owym czasie na Rusi, gdyż zagrożona z innéj strony musiała tam wszystkie swe wytężać siły.

Po śmierci Konrada III. objął rządy w Niemczech krewny jego Fryderyk I. Rudobrody, u którego wypędzony Władysław żebrał pomocy. Lecz cesarz zajęty wyprawą włoską nie mógł myśleć o Polsce, i dopiéro gdy upokorzywszy (1155 r.) Medyolan powagę swą cesarską na czas jakiś utwierdził we Włoszech, skłonił się do próźb wygnańca, które i Władysław czeski gorliwie popiérał. Wyprawione do Polski poselstwo żądało, aby Bolesław stawił się przed cesarzem, Władysławowi oddał zabrane dzierzawy i wypłacił przyrzeczone Konradowi sumy. Wszczęte o to układy spełzły na niczém, ponieważ Bolesław wiedząc, że cesarz będzie musiał niebawem wzburzone uspokajać Włochy, chciał tylko przewlec układy. Fryderyk atoli nakazał wielką na Polskę wypra-

wę, a zebrawszy (w Sierpniu 1157 r.) liczne wojsko, przebył z niém Odrę i zmusił naszych do odwrotu, przy czém sami Głogów i Bytom spalili. Cesarz dotarł aż do Poznania z dość przerzedzonémi szykami. Aby kraj od dalszego uwolnić zniszczenia, zawarł Bolesław z Fryderykiem pokój w Kryzgowie. Tu obowiązał się do wypłaty znacznéj sumy, dał w zakład najmłodszego brata Kazimiérza, i przyrzekł zarazem, że na najbliższy zjazd książąt do Magdeburga przybędzie i tam cały spór swój z bratem wygnanym podda pod sąd cesarza. Mówią przytém, że Bolesław miał z wielką uniżonością przepraszać cesarza, tj. boso i z mieczem u szyji zawieszonym, co istnym jest wymysłem.

Bolesław nie dopełnił żadnego z warunków pokoju, choć najmłodszego brata Kazimiérza dał w zakład. Cesarz innémi sprawami zajęty, nie mógł go zmusić do tego. Władysław zaś zawiedziony w swych nadziejach i przekonawszy się o płonności obcéj pomocy, pojednał się za pośrednictwem zapewne cesarza z braćmi. Zrzekłszy się praw swych do starszeństwa, otrzymał Szląsk w posiadanie. Lecz nim się mógł wybrać do ojczyzny z powrotem, zaskoczyła go śmierć na obcéj ziemi (między 1159 a 1163 r.). Trzéj synowie jego Mieczysław, Bolesław i Konrad podzielili za powrotem Szląsk między siebie, a Bolesław zatrzymał w dowód swego zwierzchnictwa niektóre zamki i grody szląskie w swém posiadaniu. Zdaje się, że wraz z synami wygnańca wrócił i młody Kazimiérz z Niemiec, gdzie był zakładnikiem.

Po załatwieniu spraw tych przedsięwziął Bolesław wspólnie z braćmi wyprawę na Prusy. Prusacy nie śmiejąc wystąpić w otwartém polu do walki z

wyćwiczoném rycerstwem polskiém, pokryli się w miejscach niedostępnych za jeziorami i bagnami, gdzie téż z zasadzek usiłowali tępić przeciwników. Lecz spustoszenie kraju, znaczne straty w ludziach i dobytkach a przytém obawa, że Polacy gotowi całe Prusy zdobyć, skłoniły mieszkańców do proszenia o pokój pod najuciążliwszémi warunkami. Musieli uznać zwierzchnictwo polskie, płacić daniny i dostawiać pewną ilość zbrojnych na każdą wyprawę. Bolesław wydał przytém surowe rozporządzenie, które przyjmującym religię chrześcijańską zapewniało swobodę osobistą i nietykalność mienia, a zagrażało karą śmierci tym, coby nie chcieli się ochrzcić. Rozporządzenie to było bezowocne, gdy Bolesław przestając na powolności Prusaków w płaceniu danin, nie używał przymusu w nawracaniu ich na wiarę chrześcijańską. Dopiéro gdy po jakimś czasie nie tylko danin odmówili, ale nawet zbrojno dzierżawy polskie najechali, wyruszył Bolesław wraz z braćmi na czele licznego wojska znów na Prusy. Mieszkańcy pokryli się teraz w miejscach niedostępnych, gdzie ich postanowiono ścigać i pognębić, aby raz na zawsze panowanie polskie w ich kraju utwierdzić. Przewodnikami byli Prusacy od dawna w Polsce zamieszkali. Zawiadomiona o tém starszyzna pruska wchodzi z nimi w porozumienie i skłania ich obietnicą znacznych darów do naprowadzenia wojsk polskich w przygotowane zasadzki. Nasi nie przestrzegając najmniejszéj ostrożności zapuścili się między lasy i bagna, gdzie téż najzupełniejszą ponieśli klęskę, w któréj zginął waleczny Henryk, książe sandomiérski.

Po téj klęsce przyszło niebawem do wojny do-

mowéj. Gdy bowiem Bolesław część dzielnicy po Henryku bezdzietnym oddał Kazimiérzowi a resztę sam zajął, zaczęli synowie Władysława dopominać się nie tylko o spadek po stryju Henryku, ale oraz i o ziemię krakowską. Mając pomoc zbrojną od Fryderyka I, zagarnęli to wszystko, co Bolesław na Szlązku jeszcze posiadał.

Wszystkie te niepowodzenia wywołały niechęć w kraju, gdyż przypisywano je złym rządom Bolesława. Utworzyło się niebawem w Krakowskiém silne stronnictwo, na którego czele stali Jaxa herbu Gryf i Świętosław, panowie możni. Zamyślano o złożeniu Bolesława z tronu, a rządy chciano oddać Kazimiérzowi, do którego uroczyste wyprawiono poselstwo. Ten wysłuchawszy posłów, zgromił ostro zuchwałość, z jaką śmiano ofiarować mu tron żyjącego jeszcze brata, a usprawiedliwiając postępowanie tegoż, zaklinał wysłanników, aby pomni na nieszczęścia każdéj wojny domowéj, całego wpływu swego w celu powstrzymania rozruchów użyli. Oświadczył zarazem, że pod żadnym warunkiem panowania brata zakłócać nie myśli. Oświadczenie tak stanowcze zapobiegło rozruchom a ostatnie lata władania Bolesława były zupełnie wolne od zatargów wewnętrznych i zewnętrznych. Umiérając (z końcem Października 1173 r.) zostawił jednego tylko małoletniego syna Leszka, nad którym poruczył opiekę Kazimiérzowi z tém zastrzeżeniem, że w razie bezpotomnego zejścia Leszka miał opiekun odziedziczyć dzielnicę jego mazowiecką i kujawską.

Według testamentu Bolesława III objął teraz jako najstarszy z rodu Mieczysław III., Starym nazwa-

ny, książe wielkopolski dzielnicę krakowską a z nią zwierzchnie rządy. Chcąc zagęszczone w kraju gwałty i bezprawia wykorzenić a oraz dumę możnowładców krakowskich ukrócić, postanowił przywrócić sądom powagę, a równością w obliczu prawa i surowością wyroków nie uwzględniających znaczenia osobistego winnych rozciągnąć opiekę rządu na wszystkie bez różnicy klasy mieszkańców. Chociaż zadanie było trudne, nie ulakł się przecież Mieczysław walki niebezpiecznéj, ufny w siły własne i związki swe z postronnymi książętami. Oddawszy wielkorządstwo w ziemi krakowskiéj jakiemuś Kietliczowi z Łużyc, poustanawiał pod jego zwierzchnictwem wszędzie sądy i urzędy książęce, które nad porządkiem i bezpieczeństwem publiczném czuwać a wykraczających bez różnicy stanu i wyznania karać miały. Dodał im do pomocy dostateczną ilość urzędników i sług, których obowiązkiem było policyą miejscową sprawować, wykonania ustaw i rozporządzeń rządowych dopilnowywać, o przekroczeniach władzom donosić, zbrodniarzy chwytać i sądom dostawiać, a oraz zapadłe sądów wyroki spełniać.

Główném zadaniem Mieczysława było ukrócenie możnowładztwa i gwałtów. Zabronił przeto polowania pod karą siedmnadziesty (t. j. 70 grzywien liczalnych). Téj karze popadał również każdy, kto zbłąkane bydle dłuższy czas u siebie zatrzymał, lub kto obcego człowieka pod jakimbądź pozorem w poddanego swego zamienił, lub czyje dzieci żyda zbiły. Przekonanego w urzędzie lub sądzie winowajcę zmuszano zaraz do złożenia kary, a gdy nie miał czém zapłacić, skazywano go do kopalń. Przy składaniu

winy żądano wypłaty w dobréj i świéżo w obieg puszczonéj monecie, co przy częstém przebijaniu pieniędzy nader było uciążliwém, gdy bardzo wiele fałszywych monet, plewą zwanych, było w obiegu Kto winę w złéj składał monecie, popadał w nową karę pieniężną Jeżeli skazany oświadczał, że nie ma czém winy zapłacić, brano go na męki dla przeświadczenia się czyli nie ma gdzie ukrytych pieniędzy, aby skarb książęcy nie tracił.

Chcąc usunąć złe jedno, popadł Mieczysław w drugie gorsze może, ponieważ naraził mieszkańców na gwałty i drapieżność urzędów i sądów, które mnogich dopuszczały się nadużyć i niesprawiedliwości. Dowolność urzędników wywołała powszechną niechęć, a skargi i narzékania mnożyły się codziennie. Gedeon czyli Gietko, biskup krakowski, upominał kilkakrotnie Mieczysława, wytykając złe czyny jego urzędników i sędziów. Gdy to nie pomogło, przyszło do zmów tajemnych między najznakomitszymi mieszkańcami ziemi krakowskiéj. Postanowiono zawstydzić księcia publicznie. Nastrojona przez spiskowych niewiasta stanęła w żałobném ubraniu wdowiém przed sądem, na którym Mieczysław zasiadał, i wniosła na mniemanego syna skargę o zniszczenie całego jéj dobytku z owiec złożonego. Książe wglądnąwszy w całą sprawę, zawyrokował mądrze i sprawiedliwie. Wtedy powstał Gietko i wskazał Mieczysławowi w mowie uroczystéj wszystkie nadużycia, gwałty i niesprawiedliwości, których się poustanawiani przezeń urzędnicy dopuszczają. Zastosowując zaś sprawę matki mniemanéj do niego, nazywał go synem niewdzięcznym względem swéj matki t. j. ziemi krako-

wskiéj, któréj mieszkańców oddał na pastwę drapieżnych urzędów, uciskających srodze lud biédny.

Poznał Mieczysław, że cała ta scena sądowa na jego zawstydzenie była obliczona. Zagroziwszy więc biskupowi i wszystkim, z którymi knuje spiski, zemstą swoją, postanowił winnych surowo pokarać, aby postrachem wszystko zniewolić do uległości. Lecz Gietko umiał zręcznie i siebie i drugich ocalić. Mieczysław zaślepiony żądzą zemsty, dopuszczał się coraz większych ucisków. Prześladowania pomnażały codzień liczbę niechętnych, a biskup czekał tylko dogodnéj pory, aby krok stanowczy uczynić. Zmowy i narady tajemne były coraz częstsze, a w końcu postanowiono oddać rządy Kazimiérzowi, którego szlachetność, umiarkowanie, mądrość i dzielność wszyscy wychwalali. Na czele świetnego poselstwa, które doń wyprawiono, był Gietko. Kazimiérz nie chciał i teraz przyjąć zaproszenia na tron, wyrzucając posłom, że wiedzeni stronniczémi widokami już po raz wtóry chcą go poróżnić z rodzonym bratem. Lecz posłowie nie zrażeni tém, zaklinali go, aby uczynił zadość życzeniom całego narodu uciśnionego i skołatanéj nie opuszczał ojczyzny. Lękając się słusznie, by nie wezwano jednego z książąt szlazkich, skłonił się w końcu do próźb poselstwa. Wyruszając na czele nielicznego dworu w Krakowskie, chciał wszystkich przekonać, że nie przemocą ale z woli narodu tron owładnał. W drodze zbiegały się doń liczne tłumy rycerstwa, a sam Kraków otworzył mu bez oporu bramy swoje. Nawet załoga zamku poddała mu się wraz z dowódcami swymi, a tak uznali go (1177 r.) wszyscy księciem.

Mieczysław bawiący wtedy w Wielkiéjpolsce zwołał zaraz na radę panów wielkopolskich i pomorskich, którzy mu pod przysięgą wierność i gotowość zbrojną ślubowali, lecz zarazem radzili, aby wezwał pomocy spowinowaconych z sobą książąt. Wszystko atoli spiknęło się na niego. Książęta spowinowaceni, zajęci innémi sprawami, nie dali mu pomocy, a na dobitek powstał przeciw niemu własny syn Otto. Panowie zaś, którzy niedawno wierność mu poprzysięgli, zaczęli go jeden po drugim zdradzać. Opuszczony od wszystkich musiał z swéj nawet ustąpić dzielnicy i osiadł w Raciborzu na Szlązku z trzema młodszymi synami.

Kazimiérz tymczasem utwierdzał swą władzę nad całą Polską. Pogodziwszy zwaśnionych synowców szlązkich, oddał Ottonowi Wielkąpolskę z wyjątkiem ziemi gnieźnieńskiéj, którą do własnych przyłączył dzierzaw. Mazowsze i Kujawy pozostawił Leszkowi, a na czas małoletniości jego ustanowił rządcą jakiegoś Sirę, męża zasłużonego i dzielnego. Samborowi krewnemu Siry oddał jako staroście w zarząd Pomorze gdańskie, a starostę Pomorza słupskiego Bogusława, zięcia Mieczysława, zamianował księciem, nie przyznając mu jednakowoż udzielności. Mieczysława zaś zabiegi o pomoc u cesarza Fryderyka I. i innych sąsiadów były płonne, gdy każdego z nich własne zajmowały sprawy.

Po załatwieniu spraw na zachodzie zwrócił się Kazimiérz na wschód, i zajął księstwa przemyślskie i włodzimiérskie wraz z ziemią brzeską i drohicką. Część tych zaborów zostawił pod rządem książąt rodzimych, resztę zaś złączył z swémi dzierzawami.

Zniósł przytém wszelkie nadużycia z urządzeń Mieczysława III. wynikłe, zmniejszył daniny i inne ciężary, i pousuwał zdziérstwa, jakich się urzędnicy dopuszczali. Były téż liczne inne niedogodności społeczne, których się od stu przeszło lat namnożyło. Książe przedtém nieograniczony w wykonywaniu swéj władzy dzielił ją teraz z panami świeckimi i duchownymi, którzy wiele sobie korzyści społecznych wyłącznie zapewnili. Najwyższe godności i urzędy dostawały się im wyłącznie, gdy przytém od dawniejszych ciężarów zostali uwolnieni. Ciężary spadły tém większém brzemieniem na resztę mieszkańców, którzy podwójnie byli obarczani. Musieli bowiem uiszczać się księciu i panom. I piérwszy i drudzy pobiérali opłaty i wymagali rozmaitych posług. Z tych były niektóre bardzo uciążliwe, jak stacya, stróża, podwody i inne, ponieważ narażały lud na mnogie nadużycia i gwałty. Prawo także puścizn t. j. zabiérania dziedzictwa po zmarłych bezpotomnie przysługujące księciu i panom miało nader dokuczliwe strony, z czego wiele wyradzało się nadużyć, jakich się dopuszczano względem duchownych i kmieci. Rozmaite zaś uwolnienia gmin wiejskich od ciężarów opola szły na korzyść tylko panów z uszczerbkiem skarbu publicznego. Dola ludu wiejskiego pogorszała się przytém coraz bardziéj, im więcéj panowie i rycerstwo swobód dla swego stanu uzyskiwali.

Chcąc przynajmniéj w części złemu zaradzić, zwołał Kazimiérz zjazd panów świeckich i duchownych do Łęczycy (1180 r.). Zgromadzenie było świetne i liczne, a wszystkie uchwały zapadłe obostrzano klątwą przeciw występnym. Postanowiono między inné-

mi, że nikt nie może biédnym zabierać żywności przemocą, lub wymagać podwód, jeżeli nie jedzie z doniesieniem o rzeczywistym najeździe nieprzyjacielskim. Wzbroniono przytém grabić mienie po zmarłym duchownym z pokrzywdzeniem pozostałych krewnych. Prócz tego stanęła uchwała, że odtąd książe bez wiedzy i zezwolenia rady panów ani wojny wypowiadać, ani pokoju lub przymierza zawiérać ani téż ważniejszych spraw publicznych załatwiać nie może. Wszystkie te uchwały przesłano do potwierdzenia papiéżowi Alexandrowi III. z tego głównie względu, że cały zjazd łęczycki miał właściwie postać synodu prowincyonalnego. Papiéż zatwierdził wszystko, a przytém oświadczył, że ostatnie rozporządzenie Bolesława III. prawom Kazimiérza do rządów w Polsce najmniejszego nie może czynić uszczerbku.

Mieczysław III, który wszelkich używał zabiegów, aby utraconą w Polsce odzyskać władzę, zakołatał w końcu do serca braterskiego, gdy go wszędzie indziéj nadzieje zawiodły. Przypominając Kazimiérzowi owe lata dziecinne, w których mu tyle dawał dowodów przywiązania, wystawiał mu w najżywszych barwach własną na starość i dzieci swych niedolę. Zaklinał go zatém, aby zachowując sobie zwierzchnie rządy, zwrócił mu przynajmniéj dzielnicę wielkopolską. Kazimierz nie był temu przeciwny, lecz otrzymawszy władzę z rąk potężnego w kraju stronnictwa, nie mógł sam sprawy tak ważnéj rozstrzygać. Przedłożył więc zwołanéj radzie żądanie brata, przy czém z swéj strony oświadczył, że poczuwając się do wiecznéj względem niego wdzięczności, chciałby ją teraz spłacić, a chociaż zwierzchnich nie myśli mu od-

dawać rządów, nie widzi przecież powodu, dla czegoby mu nie miano zwrócić dzielnicy przez ojca wyznaczonéj. Rada przyjęła najgorzéj to oświadczenie, przy czém głośne dawały się słyszeć pogróżki przeciw samemu nawet Kazimiérzowi, który kojąc wzburzenie zaczął udawać, że mową swą chciał doświadczyć wierności panów, i najszczérzéj im dziękuje za okazane przywiązanie. Mieczysław atoli pomówił go o złą wolę, i udał się znów do Fryderyka I. ze skargą. Lecz cesarz zatrudniony domowémi sprawami zbył go zimną odpowiedzią, że naród miał prawo obrać sobie władcę, który mu się zdawał najdogodniéjszym.

Przeświadczywszy się o bezskuteczności dotychczasowych środków, chwycił się w końcu Mieczysław odpowiedniejszego. Wydaniem córki za jednego z nowopowstałych książąt pomorskich, zjednał sobie Pomorzan, i ubiegł (1181 r.) z ich pomocą Gniezno. Gdy mu Kazimiérz tajemnie pomagał, odzyskał niebawem całą swą dzielnicę. Wkrótce atoli zapragnął znów zwierzchnich rządów, o co nieustanne czynił zabiegi. Przygniatany orężem zrzekał się praw swych do starszeństwa, lecz gdy niebezpieczeństwo minęło, wszczynał spór na nowo twierdząc, że wymuszone przysięgi i obietnice obowiązywać go nie mogą. Chciał przytém poróżnić Kazimiérza z Bolesławem księciem szlązkim, co mu się przecież nie udało.

Zatargi w rodzinie książąt włodzimiérskich zmusiły Kazimiérza do wdania się w sprawy ruskie. Trzej bowiem synowie Mścisława, księcia włodzimiérskiego († 1172 r.) spierali się z sobą o podział krajów. Dwaj młodsi Wszewołod bełzki i Roman włodzimiér-

klęskę i wkrótce z ran odniesionych umarł. Tymczasem uszedł Włodzimiérz z więzienia i uzyskał pomoc od Kazimiérza pod warunkiem uznawania zwierzchnictwa polskiego. Wysłany Mikołaj wypłoszył (1189 r.) znienawidzonych Węgrów z Halicza i oddał księstwo Włodzimiérzowi. Z Węgrami nie przyszło z téj przyczyny do wojny. Pełnomocnicy bowiem polscy Pełka biskup krakowski i wojewoda Mikołaj zawarli (1190 r.) pokój stały z Węgrami, odnawiając dawne przymierza obu narodów.

Za to przyszło do zaburzeń wewnętrznych w ziemi krakowskiéj. Nieograniczone zaufanie, jakiém Kazimiérz obdarzał wojewodę Mikołaja, obudziły niechęć i zazdrość panów, którzy chcieli koniecznie obalić wpływ i znaczenie tego ulubieńca. Zarzucano mu, że namawia księcia do lekceważenia uchwał rady i do wypraw krajowi szkodliwych. 70 panów spiknęło się z sobą na zgubę wojewody. Widząc atoli, że dokąd Kazimiérz włada, celu tego nie dopną, postanowili tajemnie między sobą wejść w porozumienie z Mieczysławem i oddać mu wraz z ziemią krakowską zwierzchnie w Polsce rządy. Kazimiérz zawiadomiony, ile się zdaje, o istnieniu spisku chciał pociągnąć może do odpowiedzialności przewódzcę tegoż, co przyspieszyło wykonanie zamiaru spiskowych. Kazano bowiem zagrożonemu naczelnikowi udać się zaraz do Mieczysława i z nim tak wszystko umówić, aby na piérwsze wezwanie z dostateczną siłą zbrojną mógł przybyć do Krakowa. Mieczysław przyjął bardzo dobrze oświadczenia spiskowych, a gdy Kazimiérz wydalił się w odleglejsze strony państwa, przystąpił do wykonania umówionego planu. Wieścią fałszywą

o nagłéj śmierci Kazimiérza ułatwili mu spiskowi owładnienie ziemi krakowskiéj bez dobycia prawie oręża. Pousuwano urzędników Kazimiérza, a ich posady pooddawano spiskowym, zamki zaś i grody osadzono ludem zbrojnym, który Mieczysław przywiódł z sobą.

Kazimiérz zawiadomiony o tych zajściach w ziemi krakowskiéj rozesłał gońców do książąt ruskich z wezwaniem, aby bezzwłocznie pułki swe przystawili, i zażądał zarazem od Konrada księcia czeskiego posiłków. W krótce też stanął na czele potężnego wojska w ziemi krakowskiéj, a nie spotykając nigdzie prawie oporu, podstąpił bez straty czasu pod Kraków, w którym zamknięci spiskowi do upadłego bronić się zamierzyli, gdy Mieczysław po nowe wojsko pospieszył do Wielkiéjpolski. Przypadek oddał Kazimiérzowi Kraków bez oporu. Jakiś bowiem luzak obozowy podsunąwszy się pod mury miasta, zaniecił z przedmiotów mocno dymiących ogień. Straże spostrzegłszy kłęby dymu zaczęły wołać na gwałt, co taki popłoch w mieście sprawiło, że część mieszkańców z murów zaczęła zeskakiwać, gdy inni nie troszcząc się o rozkazy wodzów bramy odbili, i niémi tłumnie uciekali. Kazimiérz zdziwiony tak nagłym popłochem, kazał wojsku swemu z wszelką potrzebną ostrożnością wejść do miasta. Pochwytano spiskowych, a wodza ich drżącego ze strachu wywleczono z świątyni, w któréj się był schronił. Między jeńcami był także i syn Mieczysława. Zająwszy miasto, złożył Kazimiérz sąd na spiskowych pod przełożeństwem wojewody. Wyroki były bardzo surowe, ale Piotr arcybiskup gnieźnieński radził Kazimiérzowi, aby

przebaczając winnym okazał światu, że jak zbrojnych umie zwyciężać przeciwników, tak również i siebie samego. Kazimiérz przyjął najlepiéj zdanie arcybiskupa i przebaczył wszystkim z wyjątkiem naczelnika spiskowych, który wydany Romanowi poszedł najprzód na Ruś a potém do Węgier na wygnanie. Synowca zaś wziętego w niewolę odesłał ojcu bez okupu, czém go zniewolił do uroczystego przyrzeczenia, że za życia jego spokojności państwa nie naruszy, co też dotrzymał.

Uspokoiwszy kraj wewnątrz, wyruszył Kazimiérz na Prusaków, aby ich ukarać za najazdy pogranicza mazowieckiego. Wojna przeciągła się nad zamiar piérwotny, ale w końcu zmuszono mieszkańców ponawianém pustoszeniem kraju do zawarcia pokoju (1191) pod warunkami, jakie się zwycięzcy przepisać podobało. Ledwie tu ucichła wrzawa wojenna, trzeba było ukrócić zuchwalstwo Jadźwingów czyli Poleszan nad dolnym Bugiem mieszkających, których jakiś książe drohicki do najazdów na Polskę podjudzał. Kazimiérz wyruszył najprzód na Drohiczyn a zmusiwszy Rusina do uległości i zerwania wszelkich z Jadźwingami związków, zwrócił oręż swój i przeciw tymże. Po cztérodniowym uciążliwym pochodzie stanęli nasi w kraju nieprzyjacielskim, a gdy nie było z kim walczyć w polu otwartém, zaczęto ogniem i mieczem niszczyć ziemie okoliczne. Jadźwingowie zaczęli udawać chęć zgody, a przygotowawszy w ciągu kilkudniowych układów zasadzki, zawarli pokój, w którym przyrzekli uległość i daniny i w dowód wierności dość licznych dali Kazimiérzowi zakładników. Zwiedziony tém nakazuje Kazimiérz

wojsku odwrot i rozpuszcza część tegoż. Lecz stanąwszy na granicy, gdzie wielkie były lasy, spostrzegł wśród zasieków liczne zbrojnych tłumy. Nieulękły zawsze uderzył mimo przemagającéj wrogów liczby na zasieki i odniósł najzupełniejsze zwycięztwo. Aby zaś ukarać podstępną zdradę, wrócił raz jeszcze do kraju Jadźwingów i kazał go srożéj niż przedtém niszczyć ogniem i mieczém, dokąd najznakomitszy z ich naczelników nie przybył do obozu i warunków pokoju nie zaprzysiągł. Danie nowych zakładników upewniło uległość mieszkańców, poczém Kazimiérz chwałą okryty wrócił do Krakowa (1193 r.)

Była to ostatnia zbrojna wyprawa Kazimiérza. Obchodząc wedle zwyczaju uroczyście dzień ś. Floryana, którégo zwłoki sprowadził do Krakowa, umarł nagle w czasie uczty (1194) z zadanéj może trucizny, jak się już współcześni domyślali. Kazimiérz zostawił z Heleny, księżniczki ruskiéj dwu małoletnich synów Leszka Białego i Konrada, między których miały dzierzawy tak szczęśliwie w jedność spojone znów być podzielone.

Śmierć nagła Kazimiérza nie wywołała wprawdzie zaburzeń, lecz ustaliła przewagę możnowładców, którzy zmieniając już kilkakrotnie władców, nabyli mniemania, że wybor książąt do nich z prawa należy, choć właściwie cały wybor kończył się na oznaczeniu jednego z członków panującéj rodziny. Było to zawsze wprowadzeniem nowéj zasady, która w następnych czasach coraz bardziéj rozwijać się zaczęła. Objawiła się ona zaraz na posiedzeniu rady, którą Pełka biskup krakowski zwołał. Gdy bowiem Pełka zebranym panom zręcznie dowodził, że chcąc

zapobiedz groźnym niebezpieczeństwom bezkrólewia, należy co prędzéj zamianować następcę, którym starszy z synów Kazimiérza Leszek prawnie być powinien, ozwały się przeciwne temu głosy. Jeden z panów przywodząc zbyt młody wiek Leszka, oświadczał się za wyborem księcia dojrzałego, któryby wziąwszy rządy w dzielne dłonie, pomyślność ojczyzny mógł zapewnić. Na to odrzekł zaraz biskup, że i on byłby tego zdania, jeżeliby zgromadzenie w celu wyboru księcia było zwołane; lecz gdy tu idzie tylko o uznanie praw następstwa starszego z synów księcia zmarłego i o ustanowienie rządu opiekuńczego na czas małoletniości, nie może być mowy o wyborach. Mowa Pełki wywarła jak najlepsze wrażenie, w skutek czego okrzyknięto jednogłośnie Leszka księciem. Wojewoda Mikołaj wykonał mu piérwszy przysięgę wierności, a potém żądał jej w imieniu jego od wszystkich.

Mieczysław III., uwiadomiony o tém przyznaniu następstwa Leszkowi, zapałał gniewem, a zwoławszy panów wielkopolskich, narzekał przed nimi na bezprawne i buntownicze postępowanie Krakowian, którym zarzucał, że tym wyborem podkopywali jedność podtrzymującą potęgę ojczyzny. Twierdził przytém, że nie dla siebie ale dla dobra kraju pragnie władzy, a jeżeli jéj ustąpił Kazimiérzowi, umiejącemu ją godnie piastować, nie myśli uznawać dziecka, w którego imieniu garstka buntowników chce panować. Zapewniwszy sobie pomoc panów wielkopolskich, skłonił również i książąt szlązkich do przymierza z sobą. Postarał się przytém o posiłki Pomorzan i innych sąsiadów. Gdy zaś wszystko było gotowe,

wyprawił posłów do Krakowian z domaganiem, aby Leszka oddalili, jeżeli nie chcą wojny. Odpowiedziano posłom, że stojąc przy oznaczonym raz następcy tronu, obywatele ziemi krakowskiéj każdą napaść bronią odpierać potrafią. Zwołano téż pod broń rycérstwo krakowskie, sandomierskie i mazowieckie, i zażądano od książąt ruskich pomocy. Z tych przybył Roman, książe włodzimiérski osobiście. Stanąwszy na granicy ziemi krakowskiéj, chciał Mieczysław wejść w układy i wzywał pośrednictwa Romana. Gdy zaś układy się rozbiły, przeszedł Pilicę a pod Mozgawą przyszło do krwawéj walki. Przy piérwszém spotkaniu pierzchła haniebnie część Rusinów. Po kilkugodzinnéj bitwie cofnęły się oba wojska z pobojowiska. Straty wzajemne były wielkie. Mieczysław stracił syna, i sam był ranny. Z drugiéj strony był Roman ranami okryty, a z pułku jego ledwie szczupła przy nim została drużyna Żadna właściwie ze strón walczących nie mogła się pochlubić, że odniosła zwycięztwo. Po bitwie nadciągnęli Szlązacy, na których Goworek wojewoda sandomiérski zaraz uderzył. Lecz przemożony liczbą stracił cały prawie swój oddział, a sam dostał się w niewolę.

Za radą Romana, który wrócił na Ruś, osadzono Kraków dostateczną załogą. Gdy niebawem Helena z synami do téj stolicy przybyła, objęła w w zastępstwie Leszka rządy. Dodano jéj do rady i pomocy biskupa Pełkę i wojewodę Mikołaja, poosadzano urzędy gorliwymi stronnikami małoletnich, a na przypadek możliwéj zkądkolwiek napaści poczyniono stosowne przygotowania (1195 r.). Lecz straty pod Mozgawą poniesione wysiliły do tego sto-

pnia obie strony, że na nowo żadna nie zrywała się do broni. Był więc pokój doczesny, w ciągu którego Polska pod stérownictwem sprężystém obu doradców Heleny na sprawy zakłóconéj srodze Rusi przeważnie mogła wpływać. Gdy bowiem Włodzimiérz książe halicki umarł (1197 r.) bezpotomnie, zgłaszało się wielu książąt ruskich po tak bogaty spadek. Najpotężniéjszym z nich był Roman, brat cioteczny Leszka, książe włodzimiérski, który téż udał się do rządu krakowskiego z prożbą o nadanie księstwa tego, obiecując obłudnie uległość i wszelkie z stosunku lennego wypływające posługi. Na radzie panów oświadczało się wielu za tém, aby ziemię halicką przyłączyć do dzierzaw koronnych, lecz stronnictwo dworskie, przychylne żądaniu Romana przemogło, a tak zapadła uchwała, że Mikołaj ma wyruszyć na czele rycérstwa i osadzić Romana w Haliczu jako lennika. Uczestnikiem tej wyprawy chciał być Leszek zagrażając, że w razie odmowy, uda się tajemnie do obozu. Zezwolono na to i oddano mu imienne dowództwo, gdy rzeczywiste sprawował Mikołaj.

Haliczanie byli przeciwni Romanowi, a zapewniwszy sobie pomoc zbrojną kilku książąt ruskich, wyprawili posłów do zbliżającego się ku ich granicom Leszka z żądaniem, aby im Romana na księcia nie narzucano, ale raczéj ich ziemię do dzierzaw koronnych wcielono. Odmowna odpowiedź spowodowała opór. Miasta nie chciały naszym bram swych otwierać, co utrudniało spieszność pochodu. Tymczasem zebrały się pod Haliczem liczne chorągwie Rusinów, nim nasi nadciągnąć zdołali. Nie zważając na przeważającą liczbę przeciwników, kazał im Mikołaj

ustąpić z księstwa, a na hardą odpowiedź wydał swoim rozkaz do bitwy. Za piérwszém starciem pierzchły pułki Rusinów, co Haliczan przekonało, że obronić się nie zdołają. Wysłali więc do Leszka najznakomitszych bojarów z darami i prośbą, aby ich ziemię do swych dzierżaw wcielił. Odpowiedziano i teraz, że sprawy w Krakowie stanowczo załatwionéj nie można zmieniać, lecz zaręczano oraz, że Roman nikogo za minione urazy lub niechęci prześladować nie będzie. Haliczanie otworzyli bramy miasta, a bojarowie milcząc ponuro i z wyrazem smutku na twarzy uznali (1198 r.) w obecności rycérstwa naszego Romana księciem, który raz jeszcze zobowiązał się do uległości.

Mieczysław nie tracił nadzieji, że zwierzchnie rządy mu się dostaną. Korzystając z niechęci, która powoli między Heleną i jej doradcami albo raczéj współopiekunami objawiać się zaczęła, zawiązał zręcznie stosunki z dworem krakowskim. Wysłannicy jego zaczęli najprzód wybadywać panów krakowskich w nadzieji, że z powodu dawnych przeciw Mikołajowi niechęci łatwo ich na stronę swego księcia przeciągną. Lecz gdy skutek zawiódł wszelkie oczekiwania, postanowił Mieczysław wprost nacierać na zniechęconą ku wojewodzie Helenę i jej synów. Obsyłał ich częstémi upominkami, upewniał o najlepszych chęciach i życzliwości swojéj, a wykazując potrzebę zgody w rodzinie panującéj, zwracał ich uwagę na nieprawność oboru Leszka, przez co zdaniem jego podkopano zasadę dziedziczności tronu, a kraj na tysiączne narażono burze. Twierdził daléj, że chociaż szczérze kocha synowców, nie uznał i nie uzna wy-

boru Leszka, który nie może być bezpieczny na tronie, dokąd to uznanie nie nastąpi. Oświadczał atoli, że mimo słusznéj urazy na tak bliskich krewnych, którzy woleli wichrzycielom niż jemu zaufać, gotów wszystko zapomnieć, jeżeli Leszek pewny nieograniczonego przywiązania z jego strony, ustąpi mu ziemi krakowskiéj, polegając na uroczystém zaręczeniu, że go przyswoi sobie za syna, na rycérza pasować będzie, i z pominięciem własnych synów następstwo mu po sobie w ziemi krakowskiéj i w zwierzchnich rządach zapewni, czém pewniejsze uzyska prawo panowania, niż dotychczasowe na wyborze rokoszan oparte. Helena i Leszek zaczęli się przychylać do planów Mieczysława. Opierał się temu wojewoda, Pełka i rozważniejsi z obywateli krakowskich, lecz gdy się przeciwnicy Mikołaja połączyli z dworém, przemogło zdanie Heleny. Zjechano się następnie w celu zawarcia ugody, którą Mieczysław, Helena i towarzyszący im panowie zaprzysięgli. Mieczysław miał po objęciu rządów w Krakowie Leszka uznać za syna, pasować na rycérza i następcą swoim mianować a prócz tego przyrzekł, że nikogo za dawniejsze urazy z urzędu nie wydali i prześladować nie będzie. Ktoby zaś jakikolwiek z umówionych złamał warunków, miał popaść w klątwę.

Dopiąwszy swego nie myślał Mieczysław o dotrzymaniu warunków. O przyswojeniu Leszka za syna nie chciał ani słyszeć, a w dodatku zagarnął ziemię kujawską, tworzącą część dziedzictwa synowców. Na prośby i przedstawienia Heleny odpowiadał albo wybiegami, albo wprost oświadczał, że dobro publiczne ma piérwszeństwo przed prywatném. Wbrew przy-

rzeczeniu zaczął przytém dawnych przeciwników swoich prześladować. Na wszystkie posady wynosił narzędzia swoje, a możniejszych obywateli odzierał z mienia i uciskał w rozmaity sposób. Tém wszystkiém wywołał tak powszechne zniechęcenie, że przyszło do powstania, które go niebawém z ziemi krakowskiéj wypłoszyło, a Helena objęła znów władzę z pomocą głównie wojewody Mikołaja.

Duma wojewody i zachcenia samowładne Heleny sprowadziły niebawem nowe nieporozumienia, z których Mieczysław postanowił korzystać. Usprawiedliwiając się przed Heleną i Leszkiem, zwalał winę wszystkiego na tych, którzy jego zdaniem niezgody w rodzinie panującéj pragną wyzyskiwać. Zaprzeczał uroczyście, że odpowiedzi uraźliwych nigdy nie dawał, i byłby święcie dopełnił warunków, gdyby mu nie przeszkadzano. Ślubując zaś ponownie, że nie tylko dawniejszych dotrzyma przyrzeczeń, ale zwróci synowcom zajęte Kujawy, skoro mu Helena Krakowa ustąpi, wydaliwszy poprzednio z kraju dumnego wojewodę Mikołaja, którego mienił główną przeszkodą prawdziwéj zgody w rodzinie panującéj. Helena nie wyuczona poprzedniém doświadczeniem, a przytém zaślepiona nienawiścią, dała się usidlić Mieczysławowi, i postanowiła skazać wojewodę na wygnanie. Próżne były starania Mikołaja, który się nawet do proźby zniżył, aby przejednać Helenę i Leszka. Przywiedziony do ostateczności, zebrał nie małą liczbę przyjaciół i wyjechał do Mieczysława III., który go z otwartémi przyjął rękami Mieczysław objął po raz trzeci władzę, a mając po swéj stronie potężnego wojewodę, szydził sobie z skarg i narze-

kań Heleny i synowca, i nie tylko przyrzeczeń nie dotrzymał, ale na dobitek oderwał od ziemi sandomiérskiéj Wiślicę i trzy inne grody pod pozorem, że takowe należą do księstwa krakowskiego. Nie długie atoli były rządy jego, ponieważ umarł niebawem (1202 r.) w Kaliszu.

Po śmierci Mieczysława III., zebrała się rada w Krakowie, aby oznaczyć następcę. Większość oświadczyła się za Leszkiem mieszkającym wraz z matką w Sandomiérzu. Mikołaj nie mogąc temu przeszkodzić, wymógł przecież tyle, że dodano warunek, aby Leszek wydalił od siebie Goworka wojewodę sandomiérskiego. Gdy posłowie z tém oświadczeniem przybyli do Leszka, osłupieli wszyscy na dworze sandomiérskim. Leszek atoli oświadczył stanowczo, że pod tak upokarzającym warunkiem korony nie przyjmie i woli wszystko utracić, niż poświęcać przyjaciela i człowieka niewinnego. Próżne były przedstawienia matki i brata, próżne prośby samego Goworka, ponieważ Leszek nie chciał od swego ustąpić. Za powrotem posłów do Krakowa postanowiono oddać rządy synowi Mieczysława Władysławowi Laskonogiemu, któremu kazano oświadczyć, że obywatelę krakowscy wierni zaprzysiężonéj ojcu jego poddaności z pominięciem innych współubiegaczy rządy mu nad sobą przyznają. Władysław atoli chciał sobie upewnić piérwéj przyzwolenie Leszka, a gdy takowe uzyskał, objął rządy w Krakowie.

Roman osadzony na księstwie halickiém był okrutnikiem i tyranem. Zdzierstwa, gwałty i uciski, jakich sobie dozwalał w ziemi halickiéj, wypłaszały mnóstwo obywateli z kraju, którzy szukali przytułku

i pomocy u Leszka, zwierzchnika téj części Rusi. Przedstawienia tegoż skutkowały tyle, że Roman zbiegom obiecywał przebaczenie, czego następnie nie dotrzymywał, a nawet przeciwnie najsroższém ich prześladowaniem innych chciał odstraszyć od wzywania podobnéj pomocy. Te zajścia nadwątliły przyjaźń między nim a Leszkiem. W chwili zatém, gdy Mieczysław objął po raz trzeci rządy w Krakowie, zaczął Roman domagać się od Leszka wynagrodzenia za straty pod Mozgawą poniesione, zagrażając, że w razie odmownéj odpowiedzi sam je sobie wynagrodzić potrafi. I rzeczywiście zaczął najeżdżać dzierzawy Leszka, a na zabiegi duchowieństwa polskiego i legata, którzy go chcieli odwieść od wojny i na łono kościoła łacińskiego przeciągnąć, odpowiadał szyderstwem lub przechwałkami. Zdobywszy w Sandomiérskiém dwa grody, wstrzymał się na wieść śmierci Mieczysława od dalszych kroków zaczepnych, i ponowił takowe, gdy Leszek księstwa krakowskiego nie przyjął. Posłom tegoż, którzy go chcieli odwieść od dalszych najazdów, oświadczył stanowczo, że skoro mu Leszek wypłaci znaczną sumę lub odda Lublin, wstrzyma się od wszelkiéj nieprzyjaźni. Gdy mu jednego i drugiego odmówiono, wyruszył na czele potężnego wojska w Sandomiérskie. Pod Zawichostem przyszło (19. Czerwca 1205 r.) do bitwy, w któréj garstka naszych odniosła najzupełniejsze zwycięztwo nad tłumami wrogów. Sam Roman poległ niepoznany w tłumie podczas odwrotu.

Tym czasem panował Władysław bez przeszkody w Krakowie. Lecz rządy jego nie były szczęśliwe, ponieważ pogwałcaniem uchwał zjazdu łęczyckiego

naraził sobie możnowładców świeckich i duchownych a osobliwie ostatnich. Rozdając wedle woli biskupstwa i inne posady kościelne, grabił majątki duchownych, więził a nawet na męki oddawał kapłanów, kazał w kościołach strzedz więźniów, pomuszał mieszkańców dóbr kościelnych do posług i innych ciężarów publicznych itp. Henryk Kietlicz arcybiskup gnieźnienski upomniał go z powodu zagrabienia spadku po jakimś biskupie, i nałożył nań kary kościelne. Gdy Władysław tém rozdrażniony niektóre dobra arcybiskupstwa zagarnął, rzucił Kietlicz nań klątwę (1206 r.) a sam uszedł do Wrocławia. Równoczesna śmierć wojewody Mikołaja utorowała Leszkowi drogę do tronu. Pełka bowiem wszedł w tajemne porozumienie z panami świeckimi. Wyprawiono posłów do Leszka z zaproszeniem go na księstwo krakowskie. Ten nie ociągał się teraz, a gdy Władysław widząc pełno niechętnych, wyjechał sam dobrowolnie z Krakowa, objął Leszek rządy bez oporu, zniósł wszelkie przeciw duchownym rozporządzenia poprzednika, oddał siebie, swe prawa i dzierzawy pod opiekę stolicy apostolskiéj, poczém uskutecznił podział państwa z bratem Konradem. Oddając temuż Mazowsze, Kujawy, ziemię dobrzyńską i michałowską, zatrzymał sam resztę.

Ciągłe te podziały kraju rozkawałkowywały ojczyznę na liczne a nawet nieprzyjazne księstwa, wywołując rywalizacye, ducha przeciwieństwa i wojny domowe. Nie widać odtąd długo jedności dążeń i celu, a Polska osłabiana tém nieustannie nie mogła odpowiedzieć wielkiemu przeznaczeniu swemu. Wyludnianie jej częste spowodowało napływ żywiołów

obcych w skład jej społeczny, a walki dynastów wrzuciły płodne ziarno przyszłych niezgód, zawiści i uprzedzeń miejscowych. Leszek był imiennym niby zwierzchnikiem państwa, lecz z braku przymiotów i uzdolnień wyższych nie umiał spornych umysłów ku swym celom naginać. Łagodnych usposobień, dobry w domowém kółku a nawet szlachetny w stosunkach prywatnych, nie był ani dzielnym wodzem, ani politykiem głębszym. Poszło też w rozsypkę, co praca ojcowska zbudowała. Łatając ciągle, nic nie umiał zbudować, a tak musiało się wszystko walić. Polska pod ojcem jego straszna sąsiadom, straciła zupełnie prawie znaczenie swoje. Mimo zwycięztwa pod Zawichostem zachwiał się wpływ polski na Rusi, gdy Pomorze chciało zerwać dawne z Polską stosunki. Leszek, któremu w dziale z bratem przypadło właśnie Pomorze, wyruszył z wojskiem do tego kraju, a choć ustanowił w nim Świętopełka namiestnikiem swoim, nie zdołał ani Duńczyków z Gdańska wypędzić, ani zwierzchnictwa swego na zawsze w tym kraju ustalić.

Na Rusi znów zachodniéj, która spadła na Daniela i Wasylka, dwu synów małoletnich Romana, nie było chwili prawie pokoju. Liczni bowiem książęta ruscy wydzierając sobie wzajem dzierżawy małoletnich, zwodzili o nie ciągłe walki. Okrucieństwa, gwałty i bezprawia, jakich sobie kolejno każdy prawie przywłaszczyciel dozwalał, umożliwiały ustalenie wpływu polskiego, gdyby Leszek umiał był korzystać z tych okoliczności dla dobra nawet saméj Rusi. Lecz stało się inaczéj. Węgry uzyskały w ziemi halickiéj wpływ przeważny, gdy Leszek zaledwie w włodzimiérskiéj i brzeskiéj go utrzymał, gdzie też

jako rozjemca i zwierzchnik nie raz powaśnionych godził książąt. Mimo częstych wypraw wojennych, które Leszek częścią sam, częścią w spółce z różnymi książętami ruskimi i z Węgrami przedsiębrał, nie można było utrzymać spokojności. Gdy w końcu Władysław Kormiliczyc, jeden z bojarów halickich, przywłaszczył sobie księstwo, a wyprawa Leszka i kilku sprzymierzonych książąt ruskich bezowocną się okazała, przyszło do bliższego porozumienia z królem węgierskim Jędrzejem. Obaj monarchowie zjechali się (1214 r.) na Spiżu, gdzie ułożono, że syn Jędrzeja Koloman ożeniwszy się z Salomeją córką trzyletnią Leszka otrzyma księstwo halickie, a Leszek zajmie Przemyśl dla siebie. Wojska węgiersko-polskie wkroczyły do téj części Rusi, rozgromiły pułki Władysława, który dostał się w niewolę, i zajęły Halicz, gdzie zaręczonego z Salomeją Kolomana uroczyście ukoronowano jako króla halickiego. Przyjaźń atoli węgiersko-polska nie trwała długo. Przyszło do jakichś nieporozumień, w skutek których Jędrzéj ubiegł Przemyśl i zajął Lubaczów. Leszek rozdrażniony wiarołomstwem Węgrów wszedł w stosunki z Mścisławem Mścisławiczem, księciem nowogrodzkim, który wpadłszy nagle do ziemi halickiéj, wypłoszył (1218 r.) z niéj namiestnika Kolomanowego i Węgrów. Opanowawszy Halicz, wydał Mścisław córkę swą za Daniela starszego syna Romana, czém mu następstwo po sobie zapewniał. Nierozważne sprowadzenie Mścisława naraziło Leszka niebawem (1219 r.) na wojnę z Danielem, w któréj jakieś grody na Rusi potracił, a nawet klęskę poniósł. To sprowadziło odnowienie dawniejszych układów z Jędrzejem i wspólną wypra-

wę na Mścisława. Zajęto Przemyśl, zwyciężono wojsko Mścisława pod Gródkiem i Szczércem, i przystąpiono do oblężenia Halicza, którego obronę Mścisław poruczył Danielowi. Mścisław chciał dać wprawdzie odsiecz oblężonym, lecz przegrawszy bitwę, kazał Danielowi ustąpić z Halicza, który sprzymierzeni zajęli (w Październiku 1219 r.). W imieniu zbyt młodego Kolomana rządził wódz węgierski Fila, mąż waleczny ale trochę chełpliwy. Panowanie powtórne Kolomana w Haliczu nie było długie. Po roku bowiem przybył (1221) Mścisław ze znaczném wojskiem, zwyciężył nie daleko Halicza w krwawéj bitwie zastępy węgiersko-polskie, opanował stolicę, a wziąwszy Kolomana wraz z żoną w niewolę, osadził ich w Torczesku, zkąd ich po roku uwolnił, gdy się Jędrzéj zrzekł wszelkich praw do Halicza.

Gdy Leszek sprawami ruskiémi głównie był zajęty, poczynali sobie inni książęta polscy w swych dzielnicach wedle woli bez wspólnego planu. Henryk przezwany Brodatym, syn Bolesława, książe wrocławski, urodzony z Niemki i ożeniony z Niemką, był tak gorliwym zwolennikiem niemieczczyzny, że od niego zaczęło się niemczenie Szlązka, téj czysto-polskiéj ziemi. Wprowadzał bowiem niemieckie obyczaje i prawa do swéj dzielnicy, a stronnictwo narodowe, na którego czele stał syn jego młodszy Konrad, straciło ostatnią podporę swoją po śmierci tego naczelnika (1214 r.). W Wielkiéjpolsce znów miał Władysław Laskonogi zatargi nie tylko z duchowieństwem i Konradem margrabią miśnieńskim, ale oraz z własnym synowcem Władysławem Odoniczem, którego zwano także Plwaczem. Młodzieniec ten nie mogąc się do-

czekać oddania dzielnicy, którą stryj podczas małoletności jego rządził, opanował (1207 r.) Kalisz, czém go zmusił do zwrotu dzielnicy. Zgoda trwała lat kilka, ale z nieznanych powodów przyszło do sporów (1215 r.). Odonicz wypędzony z Kalisza i dzielnicy wezwał pomocy Henryka Brodatego, obiecując mu za to Kalisz. Ugodę następną poddały walczące strony pod opiekę kościoła, który na tych sporach najlepiéj wychodził. W ciągu tych zatargów wewnętrznych w Polsce, poddali się książęta zachodniego Pomorza Fryderykowi I., jako lennicy i członkowie cesarstwa, przez co zniemczenie strón tamtych tém spieszniéj się dokonywało.

Na Mazowszu i w Kujawach władał młodszy brat Leszka Konrad. Dzielnica jego przypierała do pogańskich Prusaków, Litwinów i Jadźwingów, z którymi tylokrotnie w dawnych czasach przyjaźne i nieprzyjaźne zachodziły stosunki. Myśl nawrócenia Prusaków zajmowała często książąt naszych, począwszy od Bolesława Chrobrego, lecz dotąd nie była urzeczywistnioną. Zamiary apostolskie Wojciecha i Brunona za Chrobrego skończyły się śmiercią apostołów, a późniéj nie znalazł się gorliwy krzewiciel chrześcijaństwa w tych stronach. Dopiéro Gotfryd opat z Łukny rozpoczął (1206 r.) w towarzystwie Filipa mnicha dzieło nawracania w nadgranicznych Prusiech. Śmierć męczeńska Filipa przerwała znowu na czas dalsze prace apostolskie, dokąd nie wystąpił mąż, który obok gorliwości religijnéj celował znajomością świata i ludzi. Był nim Chrystyan cysters oliwskiego klasztoru pod Gdańskiem. Polityk i apostoł razem nie szukał bezmyślnie śmierci męczeńskiéj i nie rzu-

cał się z zapamiętałością na święte w przekonaniu bałwochwalców przedmioty, ale umiejąc dobrze po polsku i po prusku, starał się przekonywać mieszkańców. Zręczny w zawodzie kaznodziejskim zaszczepił w ziemi chełmińskiéj piérwsze zarody chrześcijaństwa, poczém udał się do Rzymu, aby wykazać papieżowi Innocentemu III., owoce prac swoich. Papież polecił (1211 r.) arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, aby nowonawroconym użyczał opieki, a Chrystyana i jego współpracowników wspierał. Za powrotem pracował Chrystyan tém gorliwiéj, lecz złe obchodzenie się władz świeckich z nowonawróconymi, na których nakładano daniny robocizny i inne ciężary, utrudniało usiłowania jego, ponieważ odstraszało innych od chrześcijaństwa, skoro przyjmowanie tegoż z utratą osobistéj łączyło się swobody. Chrystyan stawał na próżno w gorliwéj obronie swych uczniów, i dla tego odwołał się znów do papieża, który tak niestosowne postępowanie książąt polskich i pomorskich zganił (1212 r.), i uroczyście ich upomniał, aby prace Chrystyana gorliwie wspierali.

Nawróciwszy dwu z najznakomitszych Prusaków, udał się Chrystyan z nimi do Rzymu, a z polecenia papieża wyświęcił (1215 r.) go arcybiskup gnieźnieński na piérwszego biskupa Prus. Nieoględność książąt naszych podała pogańskim kapłanom możność wszczepienia w serca mieszkańców wzgardy dla tych, którzy z wiarą przodków wyrzekali się narodowości i swobód, i jako zdrajcy na stronę wrogów ojczyzny przeszli. Z ich nastrojenia wpadli Prusacy zbrojno do ziemi chełmińskiéj (1217 r), a prześladując srodze nowonawróconych, palili świątynie, wsie i

grody, i zabijali wszystkich chrześcijan bez litości. Zniszczywszy kilkakrotnym najazdem ziemię chełmińską, zaczęli i dzierzawy Konrada nawiedzać, zkąd uprowadzona zdobycz pożądliwość ich łechtała. Konrad nie mogąc obronić dzierzaw swoich, wpadł na niedorzeczną myśl okupywania odwrotu Prusaków. Dając im konie, odzież piękną i futra drogie, zachęcał tém samém do częstszego przybywania w gościnę. A gdy na to wyczerpał skarby swe, spraszał do siebie najznakomitszych obywateli wraz z żonami i zabierał im przemocą, co na dary dla Prusaków potrzebował. Zniszczenie ziemi chełmińskiéj i przyległych dzierzaw Konrada było okropne, a gdy przytém wielu z nowopochrzczonych wróciło do pogaństwa, kazał (1218 r.) papież Honoryusz III, na prośbę Chrystyana głosić wyprawę krzyżową przeciw Prusakom w Niemczech, Czechach i Polsce. Oddając przełożeństwo nad tą wyprawą, która pod wiosnę (1219 r.) się zebrała, Chrystyanowi, polecił mu papież aby w wodzów tejże wpajał przekonanie, że jej celem jest obrona chrześcijan a nie zawojowanie lub ujarzmienie ziemi pogan. Zagroził przytém klątwą każdemu, ktoby biskupowi pruskiemu się sprzeciwiał, lub w nawracaniu mu przeszkadzał. Wkroczywszy do ziemi chełmińskiéj, zasłaniało ją wojsko krzyżowe przez lat kilka od najazdów pruskich, a tak można było odbudować swiątynie, wsie i grody. Gdy zaś szeregi jego się zeszczupliły, przybyli (1222 r.) z Polski Leszek Biały, Henryk Brodaty i Konrad mazowiecki z świéżémi zastępami. Przy téj sposobności nadał Konrad Chrystyanowi 12 zamków i 100 wsi w ziemi chełmińskiéj, co papież (1223 r.) zatwierdził.

Jak długo zbrojne zastępy były w Chełmińskiém, siedzieli cicho Prusacy, lecz skoro rycerstwo krzyżowe do dom odeszło, pojawiły się zaraz tłumy pogan. Nowa wyprawa książąt polskich i pomorskich wypłoszyła wprawdzie najezdników, ale nie ubezpieczała strón tych na przyszłość. Wkrótce bowiem zmienili znów Prusacy ziemię chełmińską w puszczę prawie, a zapuszczając się przytém na Mazowsze, spalili 250 kościołów a wsi nie równie więcéj. Konrad obronił im się zaledwie w warownym Płocku.

Chcąc tym niedolom zapobiedz, podał Chrystyan Konradowi myśl utworzenia zakonu zbrojnego na wzór już istniejących gdzie indziéj, które sobie wielką w ówczas zjednały sławę. Takie zakony były obowiązane do nieustannéj walki z nieprzyjaciołmi wiary chrześcijańskiéj. Konrad przyjął myśl tę bardzo dobrze, a Chrystyan zajął się jej wykonaniem tak gorliwie, że niebawem (1225) 14 dzielnych rycérzy jako piérwszych braci zakonu chrystusowego w Prusiech wyświęcił. Od zamku Dobrzynia nad Drwęcą, gdzie zamieszkali z woli Konrada, nazwano ich bracią dobrzyńską, a piérwszym ich mistrzem był jakiś Bruno. Rycérze dobrzyńscy zaczęli najeżdżać ziemie pruskie, nie czekając własnego spotężnienia, co Prusaków pobudziło do zemsty. Liczne ich tłumy wpadły w odwet do ziemi chełmińskiéj. Konrad pospieszył z posiłkami, a pod Tczewem przyszło do bitwy. Po dwudniowéj walce krwawéj i zaciętéj zwyciężyli Prusacy. Z braci zakonnych ocalało tylko pięciu, gdyż reszta zginęła w bitwie. Zwycięzcy podstąpili pod Dobrzyń, a chociaż go nie zdobyli, nie mogli z dru-

giej strony i rycérze dobrzyńscy być obrońcami chrześcijan w tych stronach.

Zawiedziony w tych nadziejach powziął teraz Chrystyan myśl zgubną sprowadzenia krzyżaków niemieckich czyli braci szpitalu panny Maryi narodu niemieckiego w Jerozolimie. Zakon ten rycerski założony podczas wyprawy krzyżowéj pod Akkoną (1190 r.) nabył pod czwartym wielkim mistrzem swoim Hermanem z Salcy znaczenia i sławy, a liczne nadania w dobrach podniosły jego potęgę do wysokiego stopnia właśnie w ówczas, gdy Chrystyan Konradowi z myślą swoją się zwierzył. Konrad chwycił się jej nierozważnie, i wyprawił (pod jesień 1225 r.) posłów do Hermana, ofiarując zakonowi ziemię chełmińską i Libawę, jeżeli weźmie na siebie obowiązek wojowania z Prusakami. Mistrz postanowił uczynić zadość żądaniu Konrada, ale wprzód chciał upewnić sobie pomoc cesarza i papieża. Cesarz Fryderyk II zatwierdził (1226 r.) z góry zakonowi nadanie Konrada, a przytém darował krzyżakom to wszystko, co orężem na pogańskich zdobędą Prusakach. A gdy i papież Honoryusz III. nie odmówił także swego potwierdzenia, wysłał Herman dwu braci zakonnych na zwiady, aby się w miejscu przekonać, jak dalece na obietnicy Konrada polegać można. Wysłannicy jego przybyli z pocztem 18 zbrojnych w nieobecności Konrada na Mazowsze i to właśnie w chwili, gdy Prusacy w znacznéj sile kraj ten najechali. Agazya żona Konrada zwołała pospolite ruszenie, na którego czele obaj krzyżacy przeciw najezdcom wyruszyli. Po krwawém spotkaniu wypłoszono Prusaków, a obaj wodzowie ciężko ranni zawdzięczali staranności tylko

księżny swe wyzdrowienie. Załatwiwszy następnie z Konradem sprawę o zapis ziemi chełmińskiéj, zamieszkali w zbudowanym nad Wisłą zamku. Był to piérwszy zaród złowrogiéj Polsce potęgi krzyżaków.

Ruś i Europa przeraziły się w tym czasie wiadomością o groźném wystąpieniu Mongołów zwanych także Tatarami, którzy pod rządem Dżengischana całą prawie zdeptawszy Azyą, nad Wołgą się pojawili. Zwyciężeni Połowcy wzywali pomocy książąt ruskich, którzy właśnie zebrali się w Kijowie. Za radą Mścisława księcia halickiego uchwalono jednozgodnie wyprawę przeciw Tatarom, która atoli skończyła się najniepomyślniéj. Zastępy bowiem ruskie poniosły (30. Maja 1224 r.) nad rzeką Kalką najzupełniejszą klęskę. Po odniesioném zwycięztwie wrócili Tatarzy do Azyi. Książęta zaś ruscy uwolnieni na czas od groźnego niebezpieczeństwa wydzierali sobie daléj dzielnice.

I w Wielkiéj Polsce nie było pokoju. Mimo ugody bowiem (z r. 1217) przyszło do nowych zwad między stryjem i synowcem jego. Odonicz pozbawiony ojcowizny swéj musiał uchodzić do Węgier, zkąd wróciwszy ukradkiem, udał się do Świętopełka pomorskiego, i pojął (1222 r.) córkę tegoż Helingę w małżeństwo. Wsparty od teścia opanował (1223) Uście nad Notecią, zkąd dzierzawy stryja najeżdżał, a gdy tenże po kilku latach (1227 r.) Uście obległ, odniósł Odonicz w szczęśliwéj wycieczce zwycięztwo i zdobył następnie Poznań, Kalisz i inne grody swéj dzielnicy. Korzystając z tych zatargów uwolnił się Świętopełk z pod zwierzchnictwa, polskiego i opanował w dodatku Nakło. Leszek Biały wezwany o pomoc ze strony

Władysława Laskonogiego, chciał nie tylko uspokoić Wielkąpolskę, ale oraz przywieść Świętopełka do uległości. Zaproszeni do współudziału Henryk Brodaty i Konrad mazowiecki, przybyli (w jesieni 1227 r.) na czele drużyn swych do Gąsawy. Pod pozorem spowodowania zgody między stryjem i synowcem chciał Leszek zwabić Świętopełka do Gąsawy i pomusić go znów do uległości. Lecz gdy podstęp się nie udał, postanowiono zbrojną na Nakło wyprawę. Zawiadomiony o tém Świętopełk łudził przeciwników nadzieją układów, a upatrzywszy chwilę dogodną, wpadł niespodzianie na ich obóz, rozgromił straże, a dopędziwszy uchodzącego Leszka koło wsi Marcinkowa, zabił go po mężnéj obronie (14 Listopada 1227 r.)

Leszek zostawił małoletniego syna Bolesława, zwanego późniéj Wstydliwym, którego matka Grzymisława wraz z kilku panami miała sprawować rządy opiekuńcze. Konrad atoli przywłaszczył sobie przemocą wraz z opieką nad synowcem dzierżawy jego. Grzymisława wezwała pomocy Henryka Brodatego, który téż przybył (1228 r.) z dostateczną siłą zbrojną, pokonał w dwu bitwach Konrada, i zmusił go do ustąpienia z dzielnicy krakowskiéj, po czém sam objął w niéj rządy w imieniu Bolesława, a rycérstwo szlązkie odprawił do domu. Konrad czyhający na dogodną sposobność opanowania na powrót ziemi krakowskiéj, wpadł nagle do Spytkowic pod Krakowem, dokąd Henryk obywateli krakowskich na wiec powołał, i schwytał go bez oporu. Odesławszy więźnia do Płocka, zajął Kraków, a Sandomierzan, którzy mu się dobrowolnie poddać nie chcieli, prześladował tak zawzięcie, że wielu uciekało na Ruś sąsiednią. Syn uwięzionego

także Henryk chciał orężem zmusić Konrada do wypuszczenia ojca, ale żona Brodatego Jadwiga, późniéj w poczet świętych wliczona, przeszkodziła temu i wolała osobiście udać się na Mazowsze, aby drogą układów uwolnić małżonka. Na jej prośbę uwolnił (1229 r.) Konrad Henryka, który zrzekł się opieki nad Bolesławem i zaręczył przytém, że dwie wnuczki swoje wyda za dwu synów Konrada. Równocześnie wrzała wojna domowa i w Wielkiéjpolsce, gdzie najprzód Władysław zwyciężył i schwytał synowca, lecz następnie pokonany (1229 r.) musiał szukać przytułku u księcia szlązkiego na Raciborzu.

W ciągu tych zajść przyszły do skutku ostateczne układy z zakonem krzyżaków niemieckich. Mistrz bowiem, nie zadowolony z podanych przez Konrada warunków, ociągał się długo z nadesłaniem większéj liczby braci zakonnych, i dopiéro gdy z jednéj strony papież Grzegoż IX nań nalegał, aby obrony chrześcijan północnych nie zwlekał, a z drugiéj Konrad korzystniejsze podał warunki, wysłał (1228 r.) znaczniejszy poczet zbrojny pod wodzą Hermana Balka, którego piérwszym mistrzem prowincyonalnym Prus zamianował. Za przybyciem Balka zapisał Konrad zakonowi niemieckiemu ziemię chełmińską na wieczne czasy, lecz nie zrzekł się bynajmniéj praw swych zwierzchniczych do tej ziemi. Późniéj (1230 r.) rozszérzył to pierwotne nadanie, przyznając krzyżakom prawo do ziem, które zdobędą na pogańskich Prusakach, za co byli obowiązani do ciągłéj z tymiż walki.

Konrad dobijał się dla tego o opiekę nad Bolesławem, aby całą jego zagarnąć dzielnicę. Oddał więc ziemię sandomierską najstarszemu z synów swo-

ich Bolesławowi, nie zważając na skargi i przedstawienia synowca i bratowy. Aby się zaś jeszcze lepiéj utwierdzić w posiadaniu przywłaszczonych dzierżaw, zwabił Bolesława wraz z matką pod pozorem układów na poufną rozmowę nad rzeką Radomem, kazał ich pojmać i osadzić pod surową strażą w zamku sieciechowskim. Krok ten gwałtowny wywołał powszechne oburzenie, a Klemens z Ruszczy, porozumiawszy się z opatem przyległego zamkowi sieciechowskiemu klasztoru benedyktynów uwolnił więzionych z rąk Konrada, którego podejrzywano nawet, że gotów synowca i bratowę zgładzić ze świata Stronnictwo przeciwne Konradowi wezwało teraz (1231 r.) pomocy Henryka Brodatego, który mimo poprzedniego zaręczenia, że do sporów między Bolesławem a Konradem mięszać się nie będzie, przybył na czele swych pułków w Krakowskie, wypłoszył po kilku szczęśliwych bitwach Konrada z dzierżaw zajętych i opanował takowe z wyjątkiem Sandomiérza. Spór ten załatwiono ugodą na zjeździe w Skarzyszowie (31. Października 1232 r.), gdzie Konrad zrzekł się uroszczeń swych do dzielnicy synowca, a Henryk przyrzekł mu w zamian, że wspólną na Prusy z nim przedsięweźmie wyprawę. Bolesław ustąpił za nakłady wojenne ziemię krakowską i część sandomierskiéj Henrykowi Brodatemu, a gdy przedtém jeszcze Władysław Laskonogi, zgniewany na synowca, umierając (1231 r.) dzielnicę mu swą przekazał, pisał się odtąd Henryk księciem szląskim, krakowskim i polskim.

Między Władysławem Odoniczem a Henrykiem Brodatym przyszło do zatargów. Władysław bowiem chcąc sobie zjednać przychylność duchowieństwa, ob-

darzał je mnogiémi prawami, czém zniechęcił rycérstwo, na które wszelkie spadały ciężary publiczne. Niechętni spiknąwszy się na życie nawet księcia, wezwali (1233 r.) pomocy Henryka, gdy zamach się nie udał. Wierne Odoniczowi duchowieństwo spowodowało zgodę, od któréj i Henryk się nie uchylał, ponieważ musiał stosownie do poprzedniego przyrzeczenia należeć do wspólnéj na Prusy wyprawy. Lecz gdy wrócił z tejże, rozpoczęła się na nowo wojna. Lubo Władysławowi pomagał Konrad mazowiecki, opanował przecież Henryk Kalisz, Pyzdry, Środę i inne grody, gdy Konrad za to ziemię sandomiérską spustoszył. Za pośrednictwem Fulkona arcybiskupa gnieźnieńskiego przyszło znów do zgody (w 1234 r.). Warta miała być granicą dzierzaw obopólnych, a książęta przyrzekli sobie, że pod karą klątwy wzajem swych dzierzaw najeżdżać i jeden na życie drugiego dybać nie będzie. Prócz tego upewniono przebaczenie tym wszystkim, którzy w ciągu tej wojny z stroną przeciwną się wiązali. W krótce zjechał się Henryk z Konradem w Krakowie, gdzie pokój zawarli. Obie ugody zatwierdził papież (1235 r.) polecając zarazem arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi poznańskiemu, aby całą sprawę między Odoniczem a Henrykiem rozpoznali. Na skargę zaś Henryka, że wyznaczeni komisarze rzecz puszczają w odwłokę, nakazał papież przyspieszenie tejże, i upoważnił przytém biskupa merzeburgskiego i innych, aby tą sprawą się zajęli, gdyby piérwsi komisarze rozkazu jego nie wykonali. Gdy jednak Henryk na sąd duchownych polskich zdać się nie chciał, a Odonicz przed biskupami niemieckimi nie stanął, prze-

ciągnęła się sprawa, ponieważ obie strony odwołały się znów do Rzymu.

Tym czasem rozpoczął Herman Balk wnet po osiedleniu się krzyżaków systematyczne zawojowywanie ziem pruskich. Zbudowanie zamku było zwykle wstępem do opanowania przyległéj okolicy, z któréj pierwotną ludność wypłaszano, jeżeli jej nie można było wytępić lub przenarodowić. Pod osłoną zamku powstawały osady niemieckich przybyszów, sprowadzanych rojami w te strony. Prusacy bronili zacięcie swéj ziemi i niepodległości, lecz rozpaczliwe ich wysilenia były bezskuteczne, ponieważ bliższe tylko krzyżakom gminy występowały kolejno do walki, gdy dalsze spokojnie czekały, aż na nich koléj przyjdzie. Krzyżacy mogli tym sposobem być zawsze górą, gdy zagrożeni Prusacy nie występowali przeciw nim łącznie. W zawojowywanych powiatach wprowadzano między pozostałémi resztkami pierwotnéj ludności wiarę chrześcijańską. Lecz gdy wraz z chrztem powkładano na nich jarzmo ciężkiéj niewoli, przychodziło do częstego powstania i do srogiego odwetu, czém przecież Prusacy doli swéj nie polepszali. Zakon bowiem otrzymywał po każdéj klęsce pomoc zagraniczną, a częste wyprawy krzyżowe wiodły tysiące zbrojnych ochotników pod jego sztandary. W przeciągu lat kilku oczyścili krzyżacy całą ziemię chełmińską z bałwochwalców, a przeszedłszy Wisłę stanęli w kraju Pomezanów. Aby im ułatwić zawojowanie ziemi pogan, nakazał Grzegorz IX. wyprawę krzyżową, do któréj Polska głównie się przyczyniła. Pod wodzą książąt polskich, szlązkich i pomorskich przybyło (1233 r.) 20,000 zbrojnych do Prus. Pod za-

słoną wojska tego utwierdzono Kwidzyn, a Prusacy oświadczyli się nawet z gotowością przyjęcia chrztu, czém uradowany biskup Chrystyan powstrzymał dalsze kroki zaczepne. Gdy jednakże z garstką zbrojnych do ziemi pomezańskiéj przybył, aby rozpocząć dzieło nawrócenia, wysiekli Prusacy jego orszak, a jego samego uwięzili. Niezgodni wodzowie wyprawy krzyżowéj nie dali mu pomocy, i dopiéro za rozkazem papiezkim wkroczyli do Pomezanii. Nad rzeką Serguną przyszło do krwawéj rozprawy, w któréj 5000 legło Pomezanów. Lecz i chrześcijanie okupili stratą 4000 ludzi zwycięztwo. Zdobyto następnie siłą zamek, w którym niedobitki pogan się zamknęły. Po roczném przebywaniu w Prusiech wróciło wojsko krzyżowe do domu, zostawiając zakonowi dalszą walkę z Prusakami.

Krzyżacy wystąpili już teraz jawnie z planem utworzenia państwa udzielnego z zaborów pruskich i z dzierzaw nadanych, i chcieli pozbyć się wszelkiego zwierzchnictwa Konrada. Zapragnęli przytém wcielić w siebie resztę pozostałych braci dobrzyńskich, aby i posiadłości tymże nadane sobie przywłaszczyć. Przyszło o to do sporów z Konradem, które się na tém skończyły, że chytry zakon poddał wszystkie dzierzawy swe w Polsce i Prusiech jako własność niby ś. Piotra pod opiekę Rzymu, czém je uwolnił z pod zwierzchnictwa świeckiego. Papież bowiem uznał je za wyłączną własność kościoła i oddał w lenne posiadanie krzyżakom (1234 r.). Konrad spostrzegł się za późno, że nierozważnie postąpił, gdy nie tylko ziemię chełmińską utracił, ale samochcąc sprowadził obcy żywioł, z którego wzrastała powoli pod jego bokiem groźna ojczyznie na przyszłość potęga, bo

zasilana nieustannie z zewnątrz. Wyjawiło się to szczególniéj w ówczas, gdy krzyżacy po zawojowaniu ziemi pomezańskiéj z zakonem inflanckich kawalerów mieczowych się połączyli (1237 r.).

Henryk Brodaty, który prócz własnéj dzielnicy szlązkiéj skupił w swém ręku wiele innych dzierzaw, był niezaprzeczenie najpotężniejszym z potomków Krzywoustego. Lubo mu słusznie zarzucić można, że w głównéj części przyczynił się do zniemczenia Szlązka, należy mu za to przyznać, że jako książe bronił słabszych przeciw możnym, zapobiegał nadużyciom i niesprawiedliwościom urzędów, i usuwał ciężary bezprawnie na lud wiejski zwyczajem zachodnim ponakładane jak krowne, panieńskie itp. Lecz dbały o swe prawa książęce naruszał nieraz zabezpieczone przywilejami wolności stanu duchownego. Wynikły z tego zatargi gorszące, które ściągnęły (1238 r.) nawet klątwę na niego. Uwolnił się wprawdzie od niéj zręcznym wybiegiem, lecz gdy niebawem czynnego dokonał życia, zagroził papież synowi jego Henrykowi, że zwłoki zmarłego z poświęconéj każe wyrzucić ziemi, jeżeli duchowieństwo żądanego nie otrzyma zadość uczynienia.

Henryk II. Pobożny objął bez oporu wszystkie dzierzawy po ojcu, a zatém i ziemię krakowską. Bolesław zaś Leszkowicz władał w reszcie dzielnicy ojcowskiéj, a niepokojony ciągle ze strony stryja Konrada, ożenił się (1239 r.) za radą swych panów z Kingą czyli Kunegundą córką Beli IV., króla węgierskiego, z którą otrzymał 40 000 grzywien posagu. To nastręczyło mu możność pomnożenia siły zbrojnéj, aby tém skuteczniéj odpierać najazdy mazowieckie.

Kinga zastrzegła sobie dziewiczość mimo związku małżeńskiego, a z téj przyczyny nazwano Bolesława Wstydliwym. W tym czasie (1239 r.) umarł Władysław Odonicz zostawiając dwu synów Przemysława i Bolesława, którzy spadłe po nim dziedzictwo bez podziału objęli.

Konrad mazowiecki wplątał się także w zatargi niebezpieczne z duchowieństwem, gdy podejrzywając kanclerza swego Jana Czaplę, kanonika płockiego o zdradne zmowy z Henrykiem II., księciem szlązkim, powiesić go kazał. Arcybiskup gnieźnieński nałożył interdykt na całą dzielnicę Konrada, który nadaniem Łowicza kościołowi gnieźnieńskiemu i rozszérzeniem praw i wolności duchowieństwa z niemiłéj wybrnął sprawy.

Równie jak Polska była i Ruś przeddnieprska srodze zakłócona. Licznie rozrodzeni książęta ruscy idąc za popędem chwilowéj korzyści osobistéj nie zważali ani na dobro wspólnéj ojczyzny, którą na jatki ciągłe wystawiali, ani na związki rodzinne. Dziś w przymierzu z sobą, zdradzali się niebawem wzajemnie, a każdy czyhając na zgubę drugiego, łączył się z wspólnymi nawet wrogami. Z tego wynikały nieustanne wojny, wydzierania sobie dzielnic i łupienie bratnich dzierżaw. Przeniewierstwo, niesłowność i zmiennictwo cechują wszystkie niemal czynności owoczesnych książąt ruskich, co stręczyło obcym możność mięszania się w ich sprawy. I tak osadził (1231 r.) Jędrzéj król węgierski syna swego także Jędrzeja na księstwie halickiém, zkąd Daniel Romanowicz musiał uchodzić. Odzyskał je wprawdzie po śmierci Jędrzeja (1233 r.) lecz na czas krótki, po-

nieważ niebawem (1235 r.) wypłoszył go zeń rozruch.

Gdy zaś ruscy książęta na bratobójcze wojny ojczyznę swą narażali, nadciągała powoli groźna burza, która zwaśnionych miała pogodzić pod jarzmem wspólnéj niewoli. Tatarowie, którzy po odniesioném (1224 r.) zwycięztwie nad Kalką azyjskiémi głównie zajęci sprawami do Europy nie zaglądnęli, wyruszyli (1237 r.) pod wodzą Batuchana na zachód, rozbili Bulgarów a stanąwszy nad Wołgą wypłoszyli Połowców czarnomorskich aż do Węgier. Rozkawałkowana Ruś zadnieprska nie zdołała oprzeć się najezdnikom, którzy w liczbie 300,000 zbrojnych na nią uderzyli. Książęta niektórzy bronili się dzielnie, lecz gdy nie było zgody i łączności w ich usiłowaniach, popadła cała Ruś zadnieprska pod srogie jarzmo zwycięzców, którzy (1239 r.) aż do Moskwy dotarli. Ozywały się wprawdzie głosy na Rusi, że wszystkie jej siły skupić należy przeciw tak strasznemu wrogowi, lecz były to głosy wołających wśród puszczy. Strach poprzedzał każdy pochód Tatarów, a gruzy tylko, zgliszcza i stosy trupów pozostawały po nich, gdy mnogie tysiące nieszczęśliwych jeńców i brańców szły znów na sroższą nad śmierć niewolę.

Los Rusi zadnieprskiéj powinien był nie tylko Ruś przeddnieprską ale oraz sąsiednią Polskę i Węgry przekonać o potrzebie wczesnego przymierza do wspólnéj obrony. Tym czasem działo się inaczéj. Na Rusi trwały walki o posiadanie Kijowa, z którego jeden drugiego wypłaszał, jak gdyby Batu był na stepach Azyi a nie tuż pod bokiem. Książętom zaś polskim i Beli IV węgierskiemu nie zdało się nie-

bezpieczeństwo tak bliskiém, by się skłonić do proźby Daniela halickiego, który ich wzywał pomocy. Tym czasem podstąpił Batu pod Kijów, a mimo dzielnéj obrony Dymitra, wojewody Daniela, opanował (6. Grudnia 1240 r.) miasto. Tatarzy zajęli następnie Kamieniec, Włodzimiérz, Halicz i inne grody, gdzie mieszkańców w pień prawie powycinali. Daniel wracający z Węgier musiał uchodzić do Sandomiérza. Z początkiem 1241 r zbliżyła się straszliwa burza ku granicom polskim, a przerażone tłumy uciekających zapowiadały całą jej okropność Jak na Rusi tak nie było i w Polsce pokawałkowanéj ani przygotowań odpowiednich wielkości niebezpieczeństwa ani wspólnego planu działania. Każdy z książąt patrzał spokojnie na śmiertelne zapasy sąsiada, doczekując chwili, gdy na niego koléj przyjdzie. Batu podzielił swe wojsko na trzy oddziały, a wysławszy dwa z nich do Węgier, ruszył sam z trzecim na Polskę. Najpiérwéj doznała ziemia lubelska całéj okropności najazdu tatarskiego. Bolesław Wstydliwy i Bolesław Konradowicz stanęli nad Wisłą, ograniczając się na obronie jej brzegów. Złupiwszy Lubelskie, wrócili Tatarzy do głównego obozu swego czyli kosza, co nasi nie rozumiejąc jeszcze ich sposobu wojowania za odwrót poczytali. Lecz zawiedli się okropnie, ponieważ niebawem całe wojsko Tatarów kilku szlakami ruszyło ku Wiśle, a przeszedłszy ją, dążyło ku Sandomiérzowi. Z jednym z oddziałów tatarskich zwiedli obaj książęta bitwę nieszczęśliwą, a młodzi wodzowie szukali w ucieczce ocalenia. Tatarzy zburzyli Zawichost i podstąpili pod Sandomiérz, który zdobyli (13. Lutego 1241 r.). Wyciąwszy mieszkańców, zburzyli mia-

sto, poczém wzdłuż północnego wybrzeża Wisły poszli na Kraków, do którego się Bolesław z matką i żoną schronił. Oddział rycérstwa pod wodzą wojewody krakowskiego odniósł wprawdzie zwycięztwo nad małym zagonem Tatarów pod Turskiem, lecz napadnięty następnie przez większe siły, poniósł najzupełniejszą klęskę. Rycérstwo zasłaniające Kraków stoczyło (18. Marca 1241 r.) z najezdnikami bitwę pod wsią Chmielnikiem. Z początku wiodło się naszym, lecz gdy rozbiwszy piérwszą linię zbyt się nieostrożnie w pogoń zapuścili, wpadli między świéże pułki rodowitych Tatarów, i wyginęli prawie co do nogi. Kraków był bez obrony, a Bolesław umknął do Węgier. Pozostałe zaś resztki rycérstwa krakowskiego i sandomiérskiego udały się do Henryka Pobożnego, który jak mógł zbroił się do odporu. Tatarzy zburzyli Wiślicę i Kraków, poczém ruszyli na Szlązk. Pod Lignicą na dobrém polu zwiedziono krwawą bitwę, w któréj mimo najdzielniejszego oporu całe wojsko Henryka wraz z wodzem swym poległo. Spustoszywszy Szlązk i Morawy, udali się Tatarzy do Węgier, gdzie po wielkiém nad Sają zwycięztwie rok cały srodze hulali, i dopiéro na wieść śmierci wielkiego hana Oktaja na wschód pospieszyli.

Okropny był widok strón owych, przez który zagon przeszedł tatarski. Mieszkańcy byli przedziesiątkowani, a niektóre okolice zostały całkiem wyludnione. Miasta, miasteczka i wsie leżały w gruzach, a tysiące nieszczęśliwych mieszkańców, którzy tę klęskę przeżyli, były bez środków prawie do życia. Najbardziéj były dotknięte dzierzawy Bolesława Wstydliwego, który uszedłszy do Węgier, ztamtąd do

Moraw się schronił, a następnie w zamku pienińskim w Tatrach zamieszkał.

Henryk Pobożny zostawił 5 synów, między których skupione w jedném na czas ręku dzierzawy poszły znów w podział. Najstarszy z nich Bolesław Łysy odziedziczył prócz księstwa wrocławskiego nabytki wielkopolskie i ziemię krakowską. Zbyteczna jego przychylność dla Niemców, którym ze szkodą Polaków dobra, urzędy i dostojeństwa rozdawał, sprowadziły oderwanie się nabytków Henryka Brodatego. Szlachta bowiem wielkopolska, rozdrażniona jego zniemczeniem, powstała zbrojno, i wezwała synów Odonicza Przemysława i Bolesława, którzy téż z łatwością odzyskali (1244 r.), co ich ojcu dziad Łysego wydarł. Konrad znów mazowiecki, korzystając z równéj niechęci w Krakowskiém, zagarnął (1242 r.) w szczęśliwéj wyprawie całą ziemię krakowską, gdy Bolesław Wstydliwy prawy jej dziedzic oprzeć się temu nie zdołał. Lecz rządy Konrada nie były długie w Krakowie, ponieważ zrażone surowością jego rycérstwo powstało (1243 r.) przeciw niemu pod wodzą Klemensa z Ruszczy, a zwyciężywszy wojsko jego przy Suchodole, oddało rządy Wstydliwemu. Konrad chcąc przemocą odzyskać tę część dzierzaw synowca, trapił częstémi najazdami całą dzielnicę jego. Z najętémi Prusaków, Jadźwingów i Litwinów rotami wpadł (1246 r.) do dzierzaw jego, które ogniem i mieczem gdyby wróg najzaciętszy pustoszył, a gdy mu Bolesław zaszedł drogę pod Jaroszynem, przyszło do krwawéj bitwy. Zwyciężył Konrad i pobrał kilka nawet zamków, lecz niebawem potracił je znowu. Śmierć dopiéro jego (1247 r.) uwolniła Bo-

lesława od dalszych najazdów. Konrad zostawił trzech synów Bolesława, Kazimiérza i Ziemowita, między których dzielnica jego mazowiecko-kujawska poszła w podział.

Gdy Polska widownią była wojen domowych, lub ciężkie zwodziła zapasy z obcym najazdem, rozszerzali krzyżacy swe panowanie w Prusiech, przy czém niejednokrotną mieli pomoc od książąt i duchowieństwa polskiego. Uciskając okrutnie Prusaków zwojowanych, mścili srodze na nieszczęśliwych każde wysilenie w celu odzyskania utraconéj swobody i niepodległości. Z pomiędzy książąt okolicznych przeniknął sam Świętopełk, książe Pomorza zachodniego, zgubne plany krzyżaków, a związawszy się (1238 r.) z Odoniczem wielkopolskim i Kazimiérzem kujawskim, chciał przeszkodzić wzrostowi ich potęgi. Zagrożony atoli klątwą ze strony arcybiskupa gnieźnieńskiego musiał na późniéj odłożyć wykonanie zamiaru, a tymczasem wchodził w tajemne związki z Prusakami. Upatrzywszy dogodną porę, wstawił się za uciśnionymi najprzód do mistrza pruskiego, a gdy to nie pomogło, wyprawił z poselstwem pruskiém posłów swoich do Rzymu, aby tam przed papiéżem oskarzyć zakon o nieludzkie obchodzenie się z nowo nawróconymi. Gdy zaś poselstwo celu swego nie dopięło, wywołał (1242 r.) Świętopełk w Prusiech powstanie, i połączył nawet jawnie swe pułki z powstańcami. Lecz zakon wspiérany przez papiéża Innocentego IV. i całą Europę zachodnio-chrześcijańską wychodził mimo chwilowych i to ciężkich klęsk i niepowodzeń zawsze zwycięzko z téj walki, chociaż Swiętopełk zmuszany kilkakrotnie do zawiérania ugody a nawet

do dania syna swego Mestwina w zakład krzyżakom zrywał się do oręża. Po sześcioletniém szamotaniu się z zakonem musiał Świętopełk zdradzony przez rodzonych nawet braci swoich i wyklęty przez legata papiézkiego zawrzéć (1248 r.) pokój wieczysty z zakonem, w którym przyrzekł, że Prusaków więcéj wspiérać i bronić nie będzie. Stolica apostolska nakazywała wprawdzie zakonowi, aby się łagodnie z nowonawróconymi obchodził, lecz gdy jéj gromy rozbroiły Świętopełka, nie troszczyli się krzyżacy o jéj rozkazy, i ciemiężyli najsrożéj Prusaków. Pod pozorem uporu w pogaństwie wytępiano ich ze szczętem prawie, jeżeli wynarodowienie się nie udało. Zasilani nie tylko w zbrojne zastępy ale i w osadników, zaludniali nimi ogołocone z pierwotnych mieszkańców obszerne okolice.

We wszystkich dzielnicach polskich z wyjątkiem krakowskiéj były nieustanne walki o podział tychże. Jedni chcieli drugim wydziérać dzierzawy, a częste pod przysięgą ugody miały o tyle jedynie znaczenia, o ile zbieg okoliczności każdą ze strón do dotrzymania zobowiązań pomuszał. Bliższy lub dalszy stopień pokrewieństwa nie ubezpieczał nikogo od napaści, a rodzeni bracia na Szlązku, w Wielkiéjpolsce i na Mazowszu pokrzywdzali się wzajem. Z tych zatargów książąt korzystali duchowni i świeccy możnowładcy, bo wyjednywali sobie ważne prawa ze szkodą większości narodu. Korzystali również i sąsiedzi zachodni, którzy włość po włości od dzierzaw polskich odrywali. Jak zaś książęta o dobro wspólnéj nie troszczyli się ojczyzny ani o świętość ugód zaprzysięganych, tak myśleli możnowładcy o sobie tyl-

ko, a skoro im książe miejscowy zdał się niedogodnym, poddawali się sąsiadowi, z których każdy prawie był gotów do odarcia choćby rodzonego brata. Wszystkie te zajścia drobne tworzą smutne tło obrazu, na którym prócz strasznego przechodu Tatarów nie widać ważniejszych zdarzeń dziejowych. Następstwa niedorzecznéj myśli podziału kraju wystąpiły od śmierci Henryka II. w całéj jaskrawości swojéj pod rządami żrących się z sobą kilkunastu dynastów.

Korzystał z tego osłabienia Polski i Daniel Romanowicz, który żyjąc w zgodzie ciągłéj z bratem Wasylkiem powoli dzierzawy swe przez Tatarów zniszczone przywłaszczycielom poodbiérał. Wchodząc z jednéj strony w układy z papiéżem Innocentym IV. o połączenie Rusi z kościołem łacińskim, za co mu papiéż pomoc Europy przeciw Tatarom i koronę królewską przyrzékał, zobowiązał sobie z drugiéj Batuchana oddaniem pokłonu i obietnicą daniny, czém się w posiadaniu swych dzierzaw ubezpieczył. Dokąd żył Konrad mazowiecki, utrzymywał z nim Daniel związki przyjazne, co znów skłaniało Bolesława Wstydliwego do udzielania pomocy jego nieprzyjaciołom. Po śmierci Konrada przyszło do związków przyjaznych między Wstydliwym i Danielem za pośrednictwem króla węgierskiego Beli IV., a nawet do wspólnéj (1254 r.) wyprawy na Czechy. Dojrzały téż i układy z stolicą apostolską, któréj legat Opizo ukoronował Daniela (na początku 1255 r.) uroczyście w Drohiczynie jako króla halickiego.

Podczas nieszczęsnego osłabienia Polski rozkawałkowanéj wzmogła się także Litwa w znaczenie i potęgę. Zjednoczona pod rządami wielkiego księcia

Ryngolda (1230 r.) wystąpiła z jednéj strony do walki z niemieckim zakonem, a z drugiéj zdobywała obszerne dzierzawy na Rusi, szczególniéj po okropnym najeździe tatarskim. Po Ryngoldzie (zmarłym około 1240 r.) rozdzielona między dwu synów jego Mendoga i Erdziwiłła, zlała się znów w jedno państwo, gdy po śmierci brata (1242 r.) Mendog rządy owładnął, a 3 synowcom zawisłe od siebie najprzód powyznaczał dzielnice, następnie zaś ich powypędzał, skoro udzielności zapragnęli. Wygnańcy znaleźli pomoc u Daniela i krzyżaków, i ściągnęli na stryja ciężką z dwóch strón wojnę. Gdy zaś i wewnątrz nie brakło niechętnych, musiał Mendog wejść w układy z krzyżakami, za których pośrednictwem uzyskał (1252) tytuł królewski od papiéża. Koronacya odbyła się w rolu pod Nowogrodkiem, a z Mendogiem razem ochrzciło się wielu bojarów litewskich. Przyjęciem wiary chciał Mendog ubezpieczyć niepodległość państwa swego. Lecz gdy się później przekonał, że krzyżacy sami upowszechnianiu chrześcijaństwa przeszkadzali, aby mieć tylko dogodny pozór do zawojowywania Litwy, zerwał stosunki z Rzymem i wrócił do pogaństwa.

Chwilowo bywała zgoda między potomkami Bolesława Krzywoustego, a czasem występowali razem przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, jak szczególniéj w r. 1255, gdy Mestwin syn Świętopełka ubiegł Nakło, należące do dzielnicy Przemysława I., księcia wielkopolskiego. Wspólnym usiłowaniom powiodło się odzyskanie Nakła (w r. 1256). Zwykle atoli walczyli czy to pojedyńczo czy w połączeniu z innymi między sobą. Najniespokojniejsi w téj mierze byli Bolesław

Łysy książe lignicki i Kazimiérz kujawski. Z powodu zakłóceń nie mogła Polska ani zaborczym dążeniom krzyżaków zapobiédz, ani ochronić Galindów i Jadźwingów, którzy chcąc uniknąć jarzma zakonu pod opiekę książąt polskich się poddawali z przyrzeczeniem, że dobrowolnie przyjmą religię chrześcijańską.

Chociaż od Daniela halickiego przychodziły doniesienia o nowych ruchach między Tatarami, nie pogodzili się przecież książęta polscy między sobą, aby wspólnémi siłami przeciw tak groźnemu wystąpić wrogowi. Próżne téż były upominania stolicy apostolskiéj wzywające książąt i ludy europejskie do wyprawy krzyżowéj na Tatarów. Daniel zawiedziony w nadziei obiecywanéj pomocy zerwał (1256 r.) związki z kościołem łacińskim, i ukorzył się na nowo Tatarom, z którymi brat jego i synowie nie tylko przeciw Litwie (1258 r.) wyruszyli, ale następnie i w wyprawie na Polskę towarzyszyć im musieli. Najazd ten (1259 r.) dotknął znów najbardziéj dzierżawy Bolesława Wstydliwego. Tatarzy idąc szlakiem lubelskim nie spotkali nigdzie oporu, a przebywszy Wisłę pod Zawichostem podstąpili pod Sandomiérz, gdzie mnóstwo ludzi z całéj schroniło się okolicy. Miasto broniło się dzielnie przez dni cztéry, i kto wie, czyli nie byłoby się oparło, gdyby nie zdradne pośrednictwo książąt ruskich Wasylka i dwu jego synowców. Widząc bowiem rozpaczliwą obronę załogi, zaczęli ci książęta z nastrojenia Tatarów ją upominać, aby zaniechawszy bezowocnego oporu, poddała twierdzę wraz z zebranémi w niéj dostatkami, za co zaręczali wszystkim bez różnicy płci i wieku całość osób i wolność udania się, gdzie kto zechce,

Obałamucone tém rycerstwo przyjęło podawane warunki. Lecz gdy ludność cała wyszła tłumnie, rzucili się Tatarzy na bezbronnych, a wybrawszy co najpiękniejsze kobiéty, panny i chłopców, aby nimi pomnożyć liczbę nieszczęśliwych niewolników swoich, wysiekli resztę lub potopili w Wiśle. Sandomiérz złupiony oddali najezdnicy na pastwę płomieni. Przykład ten straszny odjął wszystkim nadzieję i otuchę obrony, a tém bardziéj, gdy Bolesław Wstydliwy miasto stanąć na czele obrońców kraju, haniebnie wraz z żoną uciekł do Węgier. Przez 3 miesiące hulali Tatarzy okropnie w Polsce południowéj, gdzie nigdzie nie doznali oporu. Kraków, z którego mieszkańcy wcześnie się wynieśli, poszedł także z dymem, a spustoszenie i wyludnienie kraju było po odejściu téj dziczy przerażającém.

I cios ten ciężki nie spowodował zgody między książętami polskimi. Bolesław wróciwszy z Węgier po odejściu Tatarów, wmieszał się (1260 r.) w wojnę między Belą IV węgierskim i Przemysławem II. Ottokarem królem czeskim. On i Leszek syn Kazimiérza książe sieradzki pomagali Beli, gdy książęta szląscy stali po stronie króla czeskiego, który w wielkiéj bitwie nad Morawą stanowcze odniósł zwycięztwo nad przeciwnikami. Inni książęta polscy wiązali się stosownie do osobistych widoków i zamiarów z tym lub owym sąsiadem bez najmniejszego względu na dobro wspólnéj ojczyzny. Z tego wynikło, że gdy która z dzielnic była w niebezpieczeństwie, drudzy spokojnie się przyglądając potrzebnéj nie użyczali pomocy. Jak Bolesława Wstydliwego żaden z pokrewnych książąt przeciw Tatarom nie wspierał, tak padł

ofiarą najazdu litewsko-ruskiego Ziemowit mazowiecki. Schwytany (1262 r.) wraz z synem Konradem w Jazdowie w ziemi czerskiéj, dostał się przy podziale brańców Swarnowi synowi Daniela, który go zaraz zabił. Najezdcy spustoszyli potém całe Mazowsze, a nawet warowny Płock nie uszedł zniszczenia. Po ich odejściu wpadł oddział Prusaków do ziemi zniszczonéj, a rozgromiwszy rycérstwo mazowieckie pod Długosielem, złupił ją do reszty. Odtąd ponawiały się bardzo często zagony litewskie w przyległe a nawet dalsze okolice Polski, gdy z drugiéj strony Tatarzy nieustannie jéj zagrażali. Stolica apostolska wzywała na próżno Europę średnią i zachodnią do wyprawy krzyżowéj przeciw tym wrogom chrześcijaństwa.

Z Litwinami najeżdżali i Jadźwingowie czyli Poleszanie Mazowsze i przyległą ziemię lubelską. Chcąc ostatnich ukrócić wyruszył (1264 r.) Bolesław Wstydliwy na nich, i zwyciężył ich w krwawéj bitwie na granicy. Mnóstwo Poleszan zginęło w walce a nie mniéj liczne ich tłumy wyniosły się do sąsiedniéj Litwy. Pozostałych zmuszono do uległości i przyjęcia wiary chrześcijańskiéj, a do strón wyludnionych sprowadzono osadników. Z powodu zajęcia Polesia przyszło do wojny ze Swarnem księciem ruskim i litewskim Swarno bowiem najechał ziemię sandomiérską (1265 r.) co skłoniło Bolesława do wysłania Piotra wojewody krakowskiego na Ruś. Piotr zwyciężył Swarna i brata jego stryjecznego Włodzimiérza, czém ich zmusił do zawarcia pokoju, który się czas dłuższy utrzymał.

W Wielkiéjpolsce władał po śmierci Przemysława I (od r. 1257) Bolesław Pobożny troskliwy o

dobro swéj dzielnicy. Prócz drobnych zatargów granicznych z sąsiednimi margrabiami brandeburskimi żył w zgodzie z całém sąsiedztwem, a nie mając męzkiego potomstwa przeznaczał całą dzielnicę wielkopolską małoletniemu synowcowi swemu Przemysławowi II. Gdy zaś na Pomorzu po śmierci Świętopełka między obu synami tegoż z poduszczenia krzyżaków przyszło do zatargów, a starszy Mestwin czyli Mszczug wezwanych przeciw młodszemu Warcisławowi Brandeburczyków z Gdańska pozbyć się nie mógł, udzielił mu Bolesław pomocy (1272 r.) w nadzieji, że po bezdzietnym Mestwinie, którego brat młodszy także już umarł, Pomorze połączy się z Wielkopolską. Nadzieja ta ziściła się rzeczywiście później.

Bolesław Wstydliwy nie mający potomstwa przysposobił sobie Leszka, zwanego Czarnym, księcia sieradzkiego, syna Kazimiérza. Temu opierał się biskup krakowski Paweł z Przemankowa. Leszek, który wraz z książętami wielkopolskim, mazowieckimi, i wołyńsko-halickimi przybył (1270 r.) do Krakowa w celu zawarcia przymierza z królem węgierskim Stefanem przeciw Czechom, nasadził na biskupa dwu rycérzy krakowskich, a schwytanego oddał pod straż w Sieradzu. Gwałt ten poróżnił go z Bolesławem Wstydliwym a gdy tenże posiłkując Stefana w wojnie przeciw Ottokarowi Szlązk niszczył (1271 r.), wiązał się Leszek z przeciwną stroną. Niebawem przyszło do rozruchów w ziemi krakowskiéj. Powodem niechęci były złe rządy Bolesława, który oddając się namiętnie myśliwstwu o dobro rządzonych bynajmniéj się nie troszczył. Nie przestrzegając sprawiedliwości, dozwalał sądom pokrzywdzać strony, uciskał w prze-

jeździe i na polowaniach gminy a sam przedajny i zdzierca nie powściągał przedajności drugich. Niechęć podsycana bez wątpienia z zewnątrz wzmagała się z dniem każdym, a niechętni czekali pory tylko sposobnéj, aby wziąść za broń. Gdy zatém Bolesław (1273 r.) do Opawy odjechał, gdzie 20letni pokój z Czechami zawarł, okrzyknęli powstańcy krakowscy Władysława księcia opolskiego swym zwierzchnikiem i udali się doń w masie. Zawiadomiony o tém Bolesław wysłał za nimi w pogoń drużynę dworską i wierną część rycerstwa. Powstańcy dopędzeni koło Bogucina ponieśli zupełną klęskę. Po uśmierzeniu rozruchu pokarał Bolesław surowo winnych, a pogodziwszy się następnie z Leszkiem wpadł (1274 r.) do dzierżaw Opolczyka, aby się pomścić za zmowy jego z powstańcami krakowskimi.

Wszystkie te sprawy są drobiazgowe. Zatargi graniczne, najazdy łupieżcze, spory duchowieństwa z książętami, rozruchy rycerstwa w pojedyńczych dzielnicach wiarołomstwa i mnogie inne zajścia podobne uwydatniają się w słabych zarysach na ociemnioném tle dziejów naszych większéj połowy XIII wieku. Brak tu zupełny większych wydarzeń i znakomitych postaci, bo nie powstała jeszcze szczytna myśl zjednoczenia i nie ocknął się duch narodu. Rozrodzeni książęta rozkawałkowywali dziedzictwo Chrobrego, aby coraz bardziéj podkopywać znaczenie i potęgę ojczyzny. W szlązkiéj i kujawsko-mazowieckiéj osobliwie dzielnicy wzmagało się rozkawałkowywanie, gdy za to w wielko- i małopolskiéj z powodu bezdzietności obu Bolesławów nadzieja zlania się w jedno większych obszarów była bardzo uzasadnioną, a tém bar-

dziéj gdy i Leszek Czarny, oznaczony już następcą Wstydliwego z żoną Gryfiną czyli Agrypiną nie mógł się doczekać potomstwa. Można się było spodziéwać, że odmłodzona w Przemysławie II. linia wielkopolska zleje się z małopolską. Bolesław Pobożny umarł w Kwietniu a Wstydliwy w Grudniu (1279 r.). Po tamtym objął bez czyjegokolwiek oporu Przemysław II. całą dzielnicę wielkopolską. O spadek po Bolesławie Wstydliwym zgłaszało się kilku, a to spowodowało zjazd wiecowy obywateli krakowskich, na którym Leszkowi przyznano rządy.

Ta uchwała ubodła Lwa Daniłowicza, księcia halickiego, który rad był posiąść spadek po bezdzietnym Bolesławie, i to nawet siłą oręża. Czując atoli niemoc własną, uprosił sobie pomoc Tatarów. Przeszedłszy na czele rusko-tatarskiego wojska Wisłę po lodzie, chciał ubiédz Sandomiérz, lecz odparty, zostawił stryjecznego brata swego Włodzimiérza pod tém miastem, a z resztą wojska poszedł przez Kropiwnicę na Kraków. Pod Goślicami zaszedł mu drogę Piotr wojewoda krakowski, i zadał najzupełniejszą klęskę. Lew hańbą okryty musiał uchodzić, gdy za to Włodzimiérz znaczne uprowadził łupy. Leszek odpłacił ten najazd spustoszeniem dzierżaw Lwa i braci jego. Jak teraz Lwa tak rozgromił Leszek (1281 r.) Jadźwingów, którzy złupiwszy ziemię lubelską ze znaczną już uchodzili zdobyczą, ale dopędzeni za Narwią ciężko ten najazd odpłacili. Korzystając z téj wyprawy Leszka opanował Konrad książe mazowiecki na Czersku w skutek zdrady Janusza wojewody sandomiérskiego Sandomiérz i Radom, a rycerstwo sandomiérskie uznało go nawet swym księciem. Lecz

Leszek wypłoszył go niebawem, a przebaczywszy winnym, utrzymał się w posiadaniu swéj dzielnicy. Równie szczęśliwie pokonał (1282 r.) Litwinów pod Równém w ziemi łukowskiéj, gdy złupiwszy Sandomiérskie ze zdobyczą wracali do domu.

Leszek podejrzywając biskupa krakowskiego o związki z poganami i Konradem, kazał go podstępnie schwytać i okutego osadzić w zamku sieradzkim, poczém zagrabił jego dobra i ruchomości i wszelkie dochody. Papież Marcin IV nakazał biskupowi wrocławskiemu i poznańskiemu aby upomnieniem najprzód skłonili księcia do uwolnienia Pawła i zwrócenia dóbr zabranych, a gdyby tego nie uczynił, aby go wyklęli. W razie zaś uporu mieli nałożeniem interdyktu na kraj cały a nawet użyciem ramienia świeckiego zmusić go do powolności. Mimo klątwy i interdyktu trzymał Leszek biskupa dwa lata w więzieniu, po czém przyszło (8 Grudnia 1284 r.) do zgody w Krakowie. Książe zobowiązał się do wynagrodzenia szkód w kwocie 6000 grzywien, które miał w przeciągu 6 lat wypłacić Na ubezpieczenie połowy tej sumy dał mu dobra ziemskie w zastaw, a za pewność drugiéj połowy przyjęli rękojemstwo panowie krakowscy i sandomierscy. Leszek rozgrzeszony otrzymał z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakuba Świnki chorągiew przeciw Tatarom, którzy w spółce z Rusinami właśnie wtedy ziemię sandomiérską najechali.

I Henryk IV. książe wrocławski, miał podobne zatargi z duchowieństwem, które większe jeszcze przybrały rozmiary Całe bowiem duchowieństwo polskie ujęło się za biskupem wrocławskim, prześladowanym

przez Henryka, a zebrane dwukrotnie (1285 r.) na synod w Łęczycy i Krakowie oskarżało księcia przed papieżem o pogwałcanie praw kościoła i zbyteczne sprzyjanie Niemcom ze szkodą narodowości polskiéj. Henryk atoli, przezwany Rzetelnym (Probus) nie troszczył się o uchwały synodów i o klątwy, a jak poprzednio (1284 r.) sproszonych na zjazd do Baryczy Przemysława II, i bratanków lignickiego i głogowskiego powięził i nie piérwéj uwolnił, aż uzyskał od nich, czego pragnął, tak mając zamki i dobra biskupa wrocławskiego w ręku, nie myślał o zrzeczeniu się swych korzyści.

Narzekania duchowieństwa na zbyteczny napływ żywiołu niemieckiego były nader słuszne, gdy nie tylko na Szlązku, ale i w innych stronach żywioł ten coraz bardziéj się zagęszczał, a książęta chcąc ukrócać możnowładców świeckich i duchownych wielce mu sprzyjali. Zarzucano i Leszkowi, że nadto lgnął do Niemców, a gdy przytém i innych nie brakło powodów niechęci, przyszło do zbrojnego powstania. Między naczelnikami tegoż był biskup krakowski Paweł. Powstańcy krakowscy i sandomiérscy wypowiedzieli na zjeździe w Sandomiérzu (1285 r.) Leszkowi posłuszeństwo, a obrali sobie księciem Konrada. Ten przybył zaraz z wojskiem, i pozajmował z łatwością i bez oporu prawie zamki i grody. Prócz niemieckich mieszczan Krakowa i garstki rycérstwa odstąpili wszyscy Leszka, który zostawiwszy żonę pod opieką mieszczan krakowskich, pospieszył do Węgier, aby tam u króla Władysława wyjednać sobie pomoc. Konrad podstąpił tymczasem pod Kraków i zajął same miasto opuszczone. Mieszkańcy bowiem

cofnęli się do zamku, i pod żadnym warunkiem nie chcieli go poddać. Rozdrażniony oporem kazał Konrad spalić miasto, a sam wyruszył przeciw Leszkowi, który z garstką ochotników węgierskich ciągnął ku stolicy. Pod Bogucicami przyszło do bitwy. Mimo przeważającéj liczby przeciwników odniósł Leszek zupełne zwycięztwo, wypłoszył Konrada z swéj dzielnicy, a pokarawszy naczelników powstania odjęciem posad i zaborem dóbr, przebaczył reszcie. Wierność zaś Niemców wynagradzając, opasał Kraków wałem i nadał ważnémi prawami, a sam odtąd żył i ubierał się z niemiecka. Pogodził się również z biskupem krakowskim ostatecznie (30 Listopada 1286 r.)

Chcąc odemścić na Konradzie związki z powstańcami, udał Leszek zamiar przedsięwzięcia wyprawy krzyżowéj przeciw Tatarom. Lecz miasto na pogan wyruszyć, wtargnął nagle do dzielnicy Konrada, którą srodze złupił. Z powodu ciągłych zaburzeń domowych i zagonów nieprzyjacielskich upadło rolnictwo a głód i powietrze trapiły kraj cały. Jak gdyby obie te plagi nie wystarczały, zawisła nad Polską ciężka burza nowego najazdu tatarskiego. Liczne tłumy tych łupieżców pomnożone pułkami ruskiémi wtargnęły (w Grudniu 1287 r.) dwoma szlakami do dzielnicy Leszka. Sandomiérz, Kraków i inne grody warowne obroniły się wprawdzie, lecz za to spustoszyli najezdcy ziemie okoliczne najzupełniéj. Jak zaś wielki musiał być ubytek ludności, można z tego wnosić, że samych branek uprowadzili Tatarzy 21,000. Gdy nieprzyjaciel niszczył srodze dzielnicę krakowską i przyległe strony, przesiadywał Leszek wraz z żoną w Węgrzech. Wróciwszy zaś do Krakowa po odejściu

Tatarów, nie myślał o gojeniu ran, ale pałając zemstą, nakazał przeciw Konradowi pospolite ruszenie we wszystkich dzierżawach swoich. Rycérstwo krakowskie i sandomiérskie odmówiło mu posłuszeństwa, a Sieradzanie wpadłszy sami do dzielnicy Konrada, ponieśli w powrocie (26 Czerwca 1288 r) najzupełniejszą klęskę. Wkrótce potém umarł (30. Września) bezdzietny Leszek Czarny.

Leszek mianował ile się zdaje Bolesława księcia mazowieckiego na Płocku następcą swoim w dzielnicy krakowskiéj, a ziemię sieradzką przekazał bratu przyrodniemu Władysławowi, od małego wzrostu Łokietkiem przezwanemu. Mimo rozrządzeń podobnych zjechali się obywatele dzielnicy krakowskiéj w Sandomiérzu, aby wybrać księcia, a choć większość oświadczyła się za Bolesławem, miał przecież i brat jego Konrad nie mało stronników, szczególniéj w Lubelskiém. Konrad chciał z tego korzystać, lecz odparty od Lublina, odstąpił od dalszego współzawodnictwa. Gdy zaś poselstwo ze zjazdu sandomiérskiego zapraszało Bolesława na księstwo, wezwali niemieccy mieszczanie krakowscy sprzyjającego ich narodowości księcia wrocławskiego, Henryka IV. Bolesław przybył piérwéj a zająwszy bez oporu zamki i grody nowéj dzielnicy swojéj, wjechał do Krakowa. W krótce atoli nadciągnął Henryk z swojém i swych krewniaków szlązkich rycérstwem pod Kraków. Bolesław ustąpił do Sandomiérza, a obronę zamku krakowskiego powierzył Sulkowi z Międzyrzecza, który go bez oporu poddał Henrykowi. Część ziemian krakowskich zgniewana na Bolesława, że bez walki się cofnął, uznała Henryka księciem, który nie tracąc czasu,

ruszył na Sandomiérz. Rycérstwo będące przy Bolesławie nalegało nań na próżno, aby bronią rozprawił się z Szlązakiem. Ofuknął bowiem proszących, że wezwawszy go na spokojne objęcie tronu teraz z zdrajcami walczyć mu każą, i wrócił gniewny do swéj dzielnicy płockiéj. Wszystko poddało się Henrykowi (z początkiem 1289 r.), który urządziwszy wedle woli wszelkie stosunki w zajętych ziemiach, odjechał do Wrocławia.

Władysław Łokietek zajęty głównie owładnieniem ziemi sieradzkiéj, nie miał dotąd udziału w walce o dzielnicę krakowską. Widząc atoli, że zniemczały Szlązak ją zagarnął, spowodował przymierze książąt wielkopolskiego, kujawskich i mazowieckich przeciw wdzierstwu Henryka. Gdy więc tenże odjechał do Wrocławia, wkroczyły sprzymierzonych książąt pułki wraz z posiłkowémi Rusinów rotami do dzielnicy krakowskiéj. Wojsko szlązkie zostawiwszy dostateczną załogę w Krakowie, cofnęło się spiesznie, lecz dopędzone pod Siewierzem poniosło klęskę, w skutek czego zamek krakowski musiał się poddać Łokietkowi. Po zajęciu Krakowa rozeszły się wojska sprzymierzone, a Łokietek został sam z garstką rycérstwa w stolicy, nie spodziewając się tak prędko nowych wysileń ze strony Henryka. Lecz niebawem nadciągnęły roty Szlązaków, a wpuszczone pod wieczór tajemnie przez Niemców do Krakowa, zmusiły Łokietka do spiesznéj ucieczki w przebraniu mniszém, gdy rycérstwa jego część wybito a resztę zabrano w niewolę. Mściwi Szlązacy i Niemcy prześladowali srodze jego stronników, zanim od Henryka nadszedł rozkaz obchodzenia się łagodniejszego z pokonanymi.

Panowanie Henryka nie było długiém, ponieważ złożony niemocą umarł (25. Czerwca 1290 r) w skutek zadanéj trucizny. Będąc bezdzietnym zapisał dzielnicę krakowską Przemysławowi II., a księstwo wrocławskie przeznaczył stryjecznemu bratu Henrykowi głogowskiemu.

Na mocy tego zapisu udał się rzeczywiście Przemysław II. w Krakowskie i zajął je, gdy Łokietek ziemię sandomiérską owładnął. W krótce ustąpił Przemysław czy to w skutek ugody czy z innych pobudek z Krakowskiego, które teraz nowy współzawodnik chciał opanować. Był nim Wacław król czeski, powołujący się na jakieś zapisy Leszka Czarnego i Henryka. Niemcy krakowscy i niektórzy z rycerstwa uznali prawa króla czeskiego, a tak opanowały wojska jego z łatwością większą część ziemi krakowskiéj i chciały nawet wydrzeć Łokietkowi Sandomiérskie. Lecz odparte ze stratą z pod Sandomiérza (1291 r.) nie mogły obronić zaborów i niemieckich przyjacioł króla swego. Zawiadomiony przez gońców o trudném położeniu swoich w Krakowskiém zebrał Wacław (w Sierpniu 1292 r) znaczne bardzo wojsko i wyruszył na Kraków, gdzie go Niemcy z czcią i radością przyjęli. Łokietek będący wtedy w Kujawach przybył z bratem Kazimiérzem zaraz do Sieradza, lecz przeświadczony o przeważnych siłach Wacława nie chciał narażać wojska swego na pewną klęskę, i dla tego pozostał w Sieradzkiém. Sądził bowiem, że Wacław będzie wprzód dobywał bliższe Krakowa zamki, a tak poda mu sposobność zwiększenia swéj siły zbrojnéj. Król jednak czeski nie tracąc czasu, podstąpił pod Sieradz, zdobył miasto i zamek (28. Września)

i zmusił Łokietka do wykonania hołdu i przysięgi lenniczéj, i do zrzeczenia się wszelkich praw, jakie miał do dzielnicy krakowskiéj, która teraz dostała się pod panowanie czeskie.

Warunki wymuszone przemocą nie mogły zobowiązywać, a Władysław winien był wystąpić w obronie narodowości przeciw cudzoziemczyznie. Że nie zasypiał sprawy, świadczą przymierze zaczepno-odporne przeciw Wacławowi zawarte (14 Stycznia 1293 r.) w Kaliszu z Przemysławem II i bratem Kazimiérzem i ciągłe wycieczki jego zbrojne na Czechów. Lecz walka ta nie mogła rozstrzygnąć się zwycięzko na stronę dobréj sprawy, gdy z jednéj strony pokrewni książęta jej nie popierali, a z drugiéj najazdy tatarskie i litewskie biédną ojczyznę pokawałkowaną niszczyły. Tatarzy złupili i spustoszyli (1294 r.) całą dzielnicę krakowską, a Litwini wpadłszy w Łęczyckie, hulali tam podobnie. Puścił się za nimi w pogoń Kazimiérz, brat Łokietka, lecz dopędziwszy wrogów, dał się usidlić pośrednictwem Bolesława płockiego a napadnięty niespodzianie w własnym obozie poległ z większą częścią rycerstwa swego. Ziemię łęczycką zajął po bezpotomnym bracie Władysław Łokietek.

Przemysław II., dzierzący całą Wielkapolskę, uzyskał od Mestwina i stanów pomorskich (1288 r.) przyznanie dziedzictwa Pomorza wschodniego, które Mestwin dawniéj margrabiom brandeburskim i Barnimowi księciu szczecińskiemu już był zapisał. Przemysław czuwał więc nad tém, aby chwiejny Mestwin nie dał się podejść znów komu innemu. Z téj głównie przyczyny nie wspierał dość sprężyście Ło-

kietka w walce z Czechami. Zajmowały go przytém inne nie mniéj ważne plany w celu odrodzenia dawnéj potęgi i świetności ojczyzny, szczególniéj gdy spadek po Mestwinie całkiem sobie upewnił. Chciał on odnowić tytuł królewski, aby tym krokiem uzyskać zwierzchnictwo w rozkawałkowanéj Polsce, co tém łatwiéj mogło nastąpić, gdy był zarazem najpotężniéjszym z owoczesnych potomków Krzywoustego. Lecz w przeprowadzeniu tego zamiaru musiał niemałe przewalczać trudności, a największą było uzyskanie przyzwolenia papiezkiego, bez którego duchowieństwo polskie nie podjęłoby się uroczystego obrzędu koronacyi. Przemysław znalazł pod bokiem samego Wacława, króla czeskiego, zręczne do swych planów narzędzie w mistrzu Aleksym, kapelanie tegoż króla, który ujęty pieniędzmi wyjednał Przemysławowi tajemnie w Rzymie przyzwolenie na koronacyą. Całe duchowieństwo polskie oświadczyło się przychylnie, a pod przewodnictwem arcybiskupa gnieźnieńskiego odbyła się (26. Lipca 1295 r.) uroczysta koronacya Przemysława II. w Gnieźnie w przytomności trzech biskupów i licznego rycérstwa z Wielkiéjpolski i innych dzielnic. Naród zaś powitał z radością w tém odnowieniu godności królewskiéj piérwszą zorzę odrodzenia ojczyzny.

W okresie trzecim dokonało się bardzo wiele zmian i przeobrażeń społecznych. Z powodu rozdziału państwa na cztéry z początku dzielnice a potém na trzykroć liczniejsze wzmogło się znaczenie możnowładców świeckich i duchownych. Władzę książąt ograniczano coraz bardziéj, na czém przecież powszechność narodu nie zyskała, ponieważ możnowładcy

uzyskawszy współudział w rządach, wszystko wyłącznie na swą obrócili korzyść. Zbezwładnieni książęta nie mogli bronić słabszych, a chcąc jednać sobie stronników uposażali panów świeckich i duchownych w bardzo rozciągłe prawa i przywileje. Z tych najważniejsze były uwolnienie od dawnych ciężarów opola, sądownictwo w dobrach własnych i wyłączne prawo do najwyższych urzędów i posad, które innym a nawet ludziom rycerskiego stanu nie były dostępne. Niektórzy z książąt tego okresu chcieli wprawdzie podupadłą władzę swoją z pomocą miast do dawnego przywrócić stanu, lecz gdy te miasta po kilkukrotnych najazdach tatarskich i wyludnieniu kraju obcy w sobie mieściły żywioł a tak przeciwny naszéj narodowości, wywołało to dążenie książąt zniemczałych silne przeciwdziałanie narodu Na czele ruchu tego stanęło duchowieństwo zagrożone utratą praw swoich a występując w obronie narodowości przeciw niemieczczyznie, zjednało sobie wdzięczność i przychylność narodu. Miasta nasze zaludnione od połowy XIII., wieku całkiem prawie przez Niemców i rządzące się swémi własnémi prawami, nie wywarły tak zbawiennego wpływu na dobro kraju, jak miasta zachodniéj i południowéj Europy, ponieważ żyjąc pod obcém prawem i według obcego obyczaju, były w ciągłem przeciwieństwie z żywiołem narodowym a tém samém nie mogły uzyskać ważnego współudziału w sprawach publicznych. Dbałe o swe przywileje i prawa wyzyskiwały kraj, a tworząc osobne niejako rzeczypospolite, obce swym duchem i dążeniem narodowi, nie przylgnęły do nowéj ojczyzny, która też wzajem zrażona *ich obcością* nie mogła

im współrządu u siebie przyznawać. A im bardziéj z powodu wyludnienia kraju żywioł niemiecki się zagęszczał, stopniowe zaś niemczenie Szlązka inne strony słusznie przerażało, tém potężniéj skupiał się żywiół narodowy w sobie, aby nie uledz w walce złowrogiéj. Z téj więc przyczyny wolał przewagę możnowładztwa własnego, niż spotężnienie władzy rządowéj książąt z pomocą obcych przybyszów.

Rozkawałkowanie ojczyzny spowodowało inne jeszcze złó, które długo w swych następstwach szkodliwych trapiło ojczyznę naszę. Nieustanne prawie wojny domowe zobojętniły dla siebie mieszkańców wspólnego pochodzenia, uczyniły braci obcymi sobie i rozbiły ten sam naród na wiele cząstek nieprzyjaznych. Teraz nie uznawał Wielkopolanin w Szlązaku, Małopolaninie, Kujawiaku lub Mazurze rodaka, lecz obcego nieledwie innoplemiennika. Wojując bowiem z nimi po koleji, doświadczając ich broni i najazdów, znienawidzał ich i odwykł od wspólności łączników. Wyrodziła się z tego **powiatowszczyzna** z całym szeregiem drobnodusznych wyobrażeń, zacieśniających uczucie miłości plemiennéj, ojczyzny i narodu w szczupłe granice dzielnicy lub ziemi, w któréj przypadek każdemu kazał się urodzić. Na widok niebezpieczeństwa, w jakiém był sąsiad-rodak, nie zawrzała w sercu ochota do dania mu pomocy, ale przeciwnie budziła się w niém żądza korzystania z jego nieszczęścia. Następstwa te nieszczęsne podziału odzywały się długo bo aż do końca nieledwie istnienia państwa jako zabytek często bardzo zgubny sprawie powszechnéj.

Prócz tego wywiązała się z tego owa pstrocizna

praw i zwyczajów, mnożąca się nieustannie w skutek napływu obcego obyczaju wraz z osadnictwem obcém. Każdy chciał się zasłaniać przywilejem, na czém wychodził najgorzéj lud wiejski miejscowy, ponieważ w miarę mnożenia się praw wyłącznych i podupadania władzy książąt, stawała się dola jego opłakańszą. Większa część zła przychodziła do nas z zachodu, gdzie także położenie społeczne przeważnéj większości mieszkańców było okropne. Najprzykrzejszém jest to niewątpliwie, że obcy przybysze, jak Niemcy, Żydzi i inni uzyskiwali od książąt naszych swobody i prawa, których miejscowéj ludności odmawiano. Przywiléj np. Bolesława Pobożnego wydany Żydom w Kaliszu (17 Sierpnia 1264 r.) zabezpiecza ich osoby i mienie od wszelkich gwałtów, ucisków, grabieży i niesprawiedliwości sądowych, i przyznaje prawa, jakich nigdzie w Europie w ówczas nie mieli.

Gdy zaś ojczyzna nasza osłabiona podziałem, a przytém srogiémi dręczona najazdami dziczy wschodniéj i północnéj na czas potęgę dawną uroniła, zabierał powoli zakon krzyżaków ziemie pruskie i litewskie, a po 50 latach wojen krwawych opanował znaczne obszary wzdłuż wybrzeży baltyckich od Wisły aż po ujście Dźwiny. Zasilany pomocą całéj Europy, ilekroć był w niebezpieczeństwie, wytępił prawie ze szczętem miejscową ludność, i założył w tych stronach dzięki nierozwadze naszych książąt silne państwo całkiem prawie niemieckie, które wzmagając się w siły, mogło z czasem przyległe pochłonąć ziemie polskie, w które drogą osadnictwa pobratymczy mu żywioł niemiecki coraz bardziéj się wciskał, gdy od zachodu na ziemiach pierwotnie

sławiańskich potworzyły się nowe księstwa niemieckie. Ludność pierwotna wyginęła po części w śmiertelnych z podbójcami zapasach, w części przesiedlana przemocą, znikała coraz bardziéj, gdy niemieckie osady kraj zdobyty zalewały. Wszystkie te zmiany w zachodniém i północném sąsiedztwie Polski dokonały się właśnie w tym nieszczęsnym okresie podziałów.

OKRES CZWARTY.

Polska jednocząca się i rozkwitająca wewnątrz a na zewnątrz wielka i potężna (1295—1496).

Wieki XIV. i XV. odgrywają w dziejach Europy wielką rolę. W nich bowiem a szczególniéj w XV. dokonały się wielkie zmiany pod niejednym względem, umożliwiające odtąd tém raźniejszy postęp ludzkości europejskiéj. Nadużycia hierarchyi kościelnéj sprowadziły usiłowania naprawy wadliwych urządzeń kościoła, a myśl rozbudzona w jednym kierunku i dążąca do wyzwolenia z pod jarzma umysłowego, musiała i w każdym innym względzie pragnąć swobody. Trzy wielkie wynalazki t. j. kompasu, prochu i druku umożliwiły ostateczne jej zwycięztwo; groźne zaś wystąpienie Turków w Europie spowodowało najprzód (1439) unią florencką, mającą zjednoczyć kościoł zachodni ze wschodnim, a następnie upowszechnienie oświaty z pomocą dzieł klasycznych starożytnéj Grecyi. Wysilenia reformatorskie Wikliffa i Jana Hu-

sa oddziaływały nie tylko na zmianę wyobrażeń religijnych, ale zarazem i na przeobrażenie stosunków społecznych, zapobiegając despotyzmowi, do którego już gdzie niegdzie w Europie zmierzano. Myśl pozbywszy się pęt, jakie na niéj ciężyły, zdążała do światła i swobody, a wynalezienie sztuki drukarskiéj podało jéj broń potężną do zwalczania wszelkiego rodzaju ciemnoty i ucisku, które zbytecznie wybujały. Z drugiéj znów strony zmieniło używanie prochu cały dawniejszy sposób wojowania, i podkopało ciężką narodom przewagę rycerstwa feudalnego. Kompas zaś podał człowiekowi możność żeglugi po wszystkich morzach, co spowodowało odkrycie Ameryki. Duch zatém ludzki spotężniał, a choć od razu wszystkiego nie zdobył, wszedł przecież na drogę wyraźnego postępu, z któréj żadna już przemoc nie mogła go sprowadzić lub zepchnąć.

Gdy taki duch objawiał się do koła, weszła i ojczyzna nasza z koronacyą Przemysława II. na nową drogę rozwoju, ponieważ z przywróceniem tytułu królewskiego upadła dotychczasowa równość książąt udziałowych. Że zaś z starszeństwem tém w godności łączyła się większa rzeczywista potęga, można się było słusznie spodziewać, że rozdzielone dotąd ziemie znów się w jedno zleją państwo. Przemysław dążył widocznie do tego, gdy zaraz po koronacyi pospieszył na Pomorze, aby sobie ubezpieczyć spadek po umierającym właśnie Mestwinie. Obwołany po śmierci tegoż bez oporu księciem, utwierdził Gdańsk okopami.

Usiłowania te w celu przywrócenia dawnéj potęgi Polski obudziły obawę sąsiadów, którzy z jej osła-

bienia chcieli korzystać. Wacław król czeski przesłał do Rrzymu uroczystą protestacyą przeciw koronacyi Przemysława, opierającą się na tém, że tylko książęta krakowscy według ustawy Bolesława III., mają prawo do rządów starszeńskich. Margrabiowie zaś brandeburscy, którym nowy król polski Pomorze z rąk prawie wydarł, spiknęli się na jego zgubę. W zmowie z kilku możnowładcami wielkopolskimi, którzy lękali się o swe wyłączne prawa ze szkodą ogółu podczas rozkawałkowania ojczyzny uzyskane, postanowili czynem gwałtownym wepchnąć Polskę w odmęt wewnętrznych zaburzeń. Gdy zatém Przemysław objeżdżając kraje wielkopolskie przybył (z końcem Stycznia 1296 r.) do Rogoźna, miasta granicznego, i tu ostatki zapust przepędzał, wpadły nagle przed świtem (10 Lutego) nasłane przez margrabiów roty łotrzyków na spiący dwór jego. Obudzony wrzawą Przemysław bronił się mężnie, ale ciężko ranny dostał się w ręce najezdców, którzy na pół martwego wsadzili na konia, aby go dostawić żywcem jeszcze panom swoim. Gdy jednakże w skutek upływu krwi zemdlał, dobili go, aby tém pewniéj ujść pogoni. Przemysław zostawił z drugiego małżeństwa z Ryksą szwedzką córkę jedynaczkę, także Ryksę, którą matka zaraz wywiezła z Polski i oddała w opiekę zbroczonych krwią jej ojca margrabiów, zaręczywszy ją poprzednio z młodym margrabiczem Ottonem.

Po śmierci gwałtownéj Przemysława II. zjechali Wielkopolanie do Poznania, aby oznaczyć następcę. Nie troszcząc się o uroszczenia Henryka księcia szlązkiego na Głogowie, Wacława, króla czeskiego i innych, przyznali następstwo Władysławowi Łokiet-

kowi w nadzieji, że złączywszy Wielkąpolskę i Pomorze z dzielnicą swą sieradzką i łęczycką, odzyskaniem księstwa krakowskiego urzeczywistni myśl zabitego króla. Łokietek zajął też niezwłocznie Wielkąpolskę, po czém udał się na Pomorze, gdzie całe rycerstwo za nim się oświadczyło. Mimo téj łatwości w objęciu spadku po Przemysławie, było położenie Łokietka trudném. Z jednéj bowiem strony musiał ustąpić Henrykowi głogowskiemu część zachodnią Wielkiéjpolski, a Bogusławowi IV księciu szczecińskiemu, z którym zawarł przymierze zaczepno-odporne, ziemię kaszubską Z drugiéj znowu zwodząc nieustanne walki z Czechami w Krakowskiém, nie mógł ich wypłoszyć z kraju. Gdy przytém możnowładzcy świeccy i duchowni w niechęci swéj to z Głogowczykiem to z innymi łączyli się przywłaszczycielami, a Łokietek prześladując winnych zdziczałemu wśród ciągłych wojen rycerstwu swemu za wiele pozwalał, zagęściły się w kraju mnogie gwałty i rozboje. Duchowieństwo wyższe, którego zbyt obszerne prawa książe naruszał, przyrzekło na zjeździe w Kościanie (24 Czerwca 1298 r.) Henrykowi Głogowskiemu pomoc w uzyskaniu korony polskiéj, za co tenże ślubował że wszystkie prawa duchownych w całości utrzyma. Główną sprężyną zjazdu tego był Jędrzéj biskup poznański. Łokietek ukarał go zaborem i złupieniem dóbr, lecz obarczony klątwą (1299 r.) musiał zaniechać przedsięwzięcia a nawet włość mu Mączniki ustąpić.

Aby zaradzić rozbojom, łupieży i innym gwałtom chciał Łokietek odnowić dawne w téj mierze prawa opola, upoważniając Kaliszan i połączone z nimi

gminy do chwytania i karania złoczyńców wszelkiego rodzaju, przy czém zapewniał im pomoc swoją i obronę. Tak związek ten z ludem wymierzony przeciw możnowładcom jak nie mniéj rzeczywiste nadużycia rycerzy i urzędników Łokietka spowodowały (na początku 1300 r.) zjazd tłumny obywateli wielkopolskich w Poznaniu. Tu postanowiono oddać rządy Wacławowi królowi czeskiemu, który już dzierzył Krakowskie i część Sandomiérskiego. Wyprawiono doń uroczyste poselstwo z zaproszeniem na tron ale pod warunkiem, jeżeli się ożeni z 14letnią Ryksą Przemysławówną.

Wacław przyjął wezwanie a uzyskawszy (5 Lipca) od spowinowaconego z sobą cesarza Albrechta formalne przyznanie królestwa polskiego jako lenna, wyruszył na czele licznego wojska do Polski. Zhołdowani po drodze książęta szlązcy pomnożyli swémi pocztami dwór jego, a skoro wkroczył na ziemię wielkopolską, rozpoczęły się zaraz srogie prześladowania stronników Łokietka. Kto się nie poddał dobrowolnie, utracał mienie i życie nawet, gdy w razie oporu wycinano w pień załogi zamków i grodów. Pozostawiwszy krwawy i ognisty ślad swego pochodu, wjechał Wacław z przepychem do Gniezna, a nie czekając przybycia Przemysławówny, z którą miał się wprzód ożenić, i następnie razem koronować, odbył z największą okazałością koronacyą. Wielkopolanie rozczarowali się srodze, gdy miasto dzielnego męża ujrzeli w nowym królu zniewieściałego i już za młodu zgrzybiałego lękliwca, który zajęty przez całe dnie modłami lub ucztowaniem zbyt mało czasu mógł poświęcać sprawom rządowym. Koronacya Wa-

cława i towarzyszące jej igrzyska odbywały się pod zasłoną wojska do walki gotowego, ponieważ lękano się napadu Łokietka. Zająwszy Pomorze i Kujawy, zniszczył Wacław Mazowsze ogniem i mieczem, poczém opanował dziedziczne Łokietka księstwa łęczyckie i sieradzkie, a jego samego zmusił do szukania przytułku w Węgrzech.

Nowy król odjechał niebawem do Pragi, a namiestnicze rządy w Polsce powierzył panu czeskiemu Hynkowi z Duby, który je nader sprężyście sprawował. Ustały teraz wojny domowe i towarzyszące im rozboje i gwałty, gdyż nieubłagana surowość namiestnika trzymała na wodzy najzuchwalszych. Był więc pokój i porządek w kraju obok grobowéj ciszy Odpierano szczęśliwie różne zewnętrzne napady, a gdy i Lew Daniłowicz, książe halicki w spółce z Tatarami wschodnie strony państwa najechał, zadano mu pod Lublinem (1304 r.) klęskę zupełną. W trzy lata dopiéro po koronacyi ożenił się Wacław z Przemysławówną, którą przezwał Elżbiétą.

Twarde rządy i zdzierstwa Hynka zniewoliły Wacława, przed którego mieszkańcy królestwa skargę zanieśli, do odwołania go z Polski. Natomiast zamianował trzech wielkorządców. W Małéjpolsce ustanowił Mikołaja księcia opawskiego, dodawszy mu do pomocy Ulryka z Boskowic. Nad Wielkąpolską przełożył Fryczka Szlązaka, a nad Pomorzem i Kujawami Tasza z Wisenburga. Lecz i ci nowi wielkorządcy dopuszczali się mnogich zdzierstw i nadużyć.

Gdy obcy gospodarowali w Polsce, tułał się Łokietek za jej granicami. Widząc, jak wielce papież Bonifacy VIII był zagniewany na króla czeskiego za

to, że syna swego Wacława na tronie węgierskim osadził, udał się do Rzymu podczas powszechnego jubileuszu. Papież nie wystąpił wprawdzie zaraz czynnie w sprawie jego, lecz Łokietek postanowił bezzwłocznie upomnieć się orężem o swe dziedzictwo. Za powrotem z Rzymu wkroczył (1302 r.) z garstką rycerstwa w Tatry, a zostawiwszy tu swych towarzyszy, udał się sam w kraj głębszy, aby wybadać usposobienie mieszkańców. Widząc powszechną obawę a przytém zagrożony osobiście musiał wrócić do Węgier, gdzie u wojewody Amadeja sposobniéjszéj oczekiwał chwili. W tém zażądał papież od Wacława, aby odwołał syna z Węgier a przytém zrzekł się korony polskiéj, którą sobie bezprawnie przywłaszczył. Gdy król nie uczynił zadość wezwaniu, obarczył go (1303 r.) Bonifacy klątwą, a odsądziwszy od tronu węgierskiego i polskiego, poruczył wykonanie wyroku cesarzowi Albrechtowi, który był teraz w nieprzyjaznych stosunkach z Wacławem. Klątwa papieża spowodowała klęskę stronnictwa czeskiego w Węgrzech, gdzie Karol Robert d'Anjou został królem (1304 r.) po wypłoszeniu młodego Wacława. Przyszło też do wojny między cesarzem a Czechami, z czego korzystając Łokietek wtargnął do województwa krakowskiego. Powoławszy lud wiejski do broni, opanował Pełczyska, zamek należący do biskupa krakowskiego Muskaty, ubiegł Wiślicę i Lelów. W zajętych stanowiskach utrzymał się Łokietek, i trapił nieustannémi napadami Czechów. Gdy zaś Wacław w ciągu przygotowań do nowéj z cesarzem wojny umarł (21. Czerwca 1305 r.) zaczęło rycerstwo krakowskie przechodzić na strony Łokietka, który niebawem całe Krakowskie i

Sandomiérskie zajął, z kąd załogi czeskie spiesznie ustąpić musiały. Rycerstwo także pomorskie wypłoszyło Czechów, i wróciło wraz z łęczyckiém i sieradzkiém pod rządy jego. W ręku Czechów została tylko sama Wielkopolska.

Wacław II., syn zmarłego króla nie myślał z początku o Polsce, lecz naglony przez panów czeskich nakazał pospolite ruszenie, które miało się zgromadzić pod Ołumuńcem, dokąd sam naprzód pospieszył. Cała atoli wyprawa spełzła na niczém, ponieważ jakiś Turyngczyk Potenstajn zamordował młodego króla (w Sierpniu 1306 r.). Na wieść téj śmierci ustąpiła reszta Czechów z Polski, a naród powitał Łokietka jako oswobodziciela ojczyzny. Zewsząd przybywali doń posłowie, i sami tylko Wielkopolanie poddali się zniemczałemu Henrykowi głogowskiemu.

Po ustąpieniu Czechów pospieszył Łokietek na Pomorze, aby tę część dzierzaw koronnych ubezpieczyć. Lecz przy urządzeniu spraw tamecznych naraził sobie potężną rodzinę Święców, którzy po jego odjeździe zaczęli wchodzić w zmowy z margrabiami brandeburskimi. Zawiadomiony o tém Łokietek zjechał nagle do Gdańska, a uwięziwszy Piotra Święcę, głowę całéj rodziny, osadził go pod ostrą strażą w Krakowie (1308 r.). Na prożbę atoli reszty rodziny wypuścił więznia, gdy dwaj młodsi bracia tegoż sami dobrowolnie się oświadczyli, że zań zostaną w Krakowie. Ledwie Piotr wrócił do Gdańska, uciekli obaj zakładnicy, a wezwany margrabia Waldemar przybył z wojskiem na Pomorze i opanował z pomocą Święców prócz innych miast i Gdańsk także. Zamek

przecież gdański, osadzony rycerstwem pomorskiém, nie chciał się poddać, choć go Waldemar wraz z niemieckiém mieszczaństwem obległ. Obrona była trudna z powodu szczupłości załogi i braku zapasów żywności, któréj dowozu oblegający nie dopuszczali. Bogusz starosta zamkowy pospieszył sam do Łokietka bawiącego w Sandomiérzu i doradził mu, aby wezwał pomocy krzyżaków. Łokietek przyjął zgubną radę a Bogusza upoważnił do ułożenia tej rzeczy z mistrzem pruskim Henrykiem de Plocke. Na mocy zawartéj ugody miał zakon wziąść obronę połowy zamku na siebie i ustąpić z tejże po roku, gdy mu Łokietek sumiennie obliczone koszta wojenne zwróci. Mistrz wysłał też zaraz oddział zbrojnych i dostateczne zapasy żywności. Wzmocniona tym przybytkiem załoga zamku gdańskiego odparła Brandeburczyków, a gdy następnie Waldemar odjechał do domu, wycięła zostawionych ku obronie mieszczan żołnierzy jego i opanowała samo miasto. Pomoc krzyżacka korzystna z początku, okazała się zgubną w swych skutkach. Przyszło bowiem między Boguszem a krzyżakami otrzymującymi ciągle nowe posiłki do sporów, które na tém się skończyły, że komandor kazał Bogusza i kilku starszych pochwytać, i nie piérwéj ich uwolnił, aż zezwolili na oddanie krzyżakom i drugiéj połowy zamku, poczém załoga polska zajęła stanowisko w mieście. Nie przestając na tém, podstąpił sam mistrz pruski w nocy (14 Listopada 1308 r) pod Gdańsk, a uderzywszy nań wspólnie z załogą zamku, sprawił rzeź wielką w ludziach, przy czém miało 10,000 ludzi różnéj płci i wieku zginąć.

Łokietek tknięty do żywego takiém postępowaniem wezwał mistrza na poufną rozmowę do wsi Krajowic w Kujawach. Lecz układy spełzły na niczém, ponieważ mistrz zwaliwszy winę wszystkiego na niesforność załogi polskiéj, żądał 100,000 grzywien wynagrodzenia, a o sądzie polubownym ani chciał słyszeć. Po zerwaniu zaś układów opanowali krzyżacy najprzód Tczewo a następnie zamek Świecie po całomiesięczném oblęganiu, gdy wysłany na odsiecz zamkowi Jędrzéj kasztelan rozpierski krzyżakom w oczy nawet nie zaglądnąwszy, haniebnie się cofnął. Równocześnie zajęli Chojnice, Słuchów, Tuchoł i inne grody warowne. Krzyżacy zaczęli teraz gospodarować po swojemu na Pomorzu. Kto tylko sprzyjał Polsce i Łokietkowi, musiał iść na wygnanie, a jego dobra oddawano Niemcom lub zdrajcom. Zburzono okopy Gdańska, na inne znów miasta ponakładano ogromne podatki, a mieszkańców Tczewa zapędzono do Prus, ich zaś domy oddano osadnikom niemieckim (1309 r.). Zagarnąwszy przemocą oręźną kraj sąsiedni, chcieli krzyżacy jakiś przynajmniéj uzyskać pozorny tytuł prawny do jego posiadania. Dla tego odkupili po długich targach i zachodach za 10,000 grzywien od Waldemara margrabi brandeburskiego urojone prawa, jakie miał niby do Pomorza gdańskiego, a których ważności żaden sąd w świecie nie mógłby uznać.

Téj nieprawości krzyżaków nie mógł Łokietek zapobiedz przemocą, ponieważ zajmowały go właśnie wtedy inne sprawy. W Wielkiéjpolsce bowiem naraził się zniemczały Henryk tak dalece mieszkańcom, że chcieli wypowiedzieć mu posłuszeństwo i nawet

wojska jego pod Kleckiem zwyciężyli. Gdy zatém książe ten umarł (1309 r.), pominięto na zjezdzie w Poznaniu synów jego, a następstwo przyznano Łokietkowi. Opierała się temu część mieszczan poznańskich, lecz zmuszono ich przemocą do uległości. Mimo tego wzrostu potęgi nie mógł nasz książe wystąpić orężnie przeciw krzyżakom na Pomorzu, a tak zezwolił na zjazd z ich mistrzem w Brześciu (1311 r.). Gdy jednakże mistrz wystąpił z oświadczeniem, że za Pomorze zakon wypłaci mu pewną sumę, ustąpi niektórych dóbr w Kujawach, dostarczy na każde wezwanie 40 kopijników i zbuduje klasztor, którego zakonnicy mają się modlić za niego, zerwał Łokietek zgniewany taką bezczelnością wszelkie układy dalsze, zarzucając szłusznie krzyżakom niewdzięczność względem Polski i grożąc pozwem przed stolicę apostolską.

Chciał teraz Łokietek siłą oręża odzyskać Pomorze. Lecz gdy z jednéj strony nowy król czeski Jan syn cesarza Henryka VII Luxemburczyka, ożeniony z córką Wacława I. Elżbietą, przyjęciem tytułu króla polskiego uroszczenia poprzednika wznowił, przyszło z drugiéj do zaburzeń w Krakowie z powodu zwiększenia podatków (1311 r). Albert wojt miasta spiknął się z biskupem krakowskim Muskatą, z Henrykiem opatem Miechowskiego klasztoru i z wielu bogatszymi mieszczanami przeciw Łokietkowi. Spiskowi wezwali księcia opolskiego Władysława, który téż zaraz przybył do Krakowa z drużyną swoją. Załoga tylko zamku nie chciała się poddać. Łokietek pospieszył bezzwłocznie do stolicy, a wypłoszywszy Opolczyka, pokarał bardzo surowo winnych, którzy z Opolczykiem i Albertem ujść nie zdołali. Prócz tego odebrał

mieszczanom prawo obierania sobie rajców i przyznał takowe wojewodzie krakowskiemu z tym dodatkiem, że ma corocznie ośmiu cnotliwych krajowców na ten urząd mianować i w sprawy ich wglądać.

Krzyżacy utwierdzali się tym czasem w posiadaniu Pomorza to zakupnem nowych dzierzaw, jak między innémi ziemi michałowskiéj od Leszka synowca Łokietka, to grabieżą, to zamianą z duchowieństwem. Chcąc zaś z nowonabytych dzierzaw mieć większe dochody pozmieniali w nich dziesięcinę snopową na opłatę pieniężną, czém tak rozjątrzyli arcybiskupa gnieźn. i biskupa kujawskiego, że rzuciwszy na zakon klątwę (1314 r.), wspierali odtąd Łokietka wedle sił w sprawie z krzyżakami. Za ich to powodem zapadła na zjeździe panów w Poznaniu (1317 r.) uchwała, że należy wyprawić poselstwo do papieża Jana XXII z prożbą najprzód o przyzwolenie na koronacyą Władysława a powtóre z zaskarzeniem zakonu o zabór bezprawny Pomorza i innych dzierzaw polskich. Posłem zamianowano Gierwarda biskupa kujawskiego. Z początku szło Gierwardowi dość pomyślnie w Awinionie, owoczesnéj stolicy papieża, lecz gdy krzyżacy wybrawszy ogromny podatek z Pomorza, kardynałów złotem ujęli, a prócz tego Jana króla czeskiego do łącznego wystąpienia przeciw Polsce skłonili, napotykał poseł Łokietka odtąd mnogie trudności. Papież nie chciał wprost i wyraźnie zezwolić na koronacyą, a co do sprawy o Pomorze oświadczył, że musi się w niéj bliżéj rozpatrzyć. Mimo tego nie tracił Gierward nadzieji pomyślnego skutku swych usiłowań. Za jego radą przystąpił Łokietek (20 Stycznia 1319 r.) do koronacyi w Krakowie, mając pewność, że papież

czyn dokonany uzna, i dla tego nie troszczył się o protestacyą Jana, króla czeskiego. W sprawie też o Pomorze wyznaczył ojciec święty niebawem osobną komisyą złożoną z Janisława arcyb. gnieź., z Domarata bisk. pozn. i Mikołaja opata mogilskiego, którą upoważnił do wydania ostatecznego wyroku i do użycia wszelkiéj broni duchownéj a nawet ramienia świeckiego przeciw stronie skazanéj, gdyby wyrokowi poddać się nie chciała. Złożywszy sąd z samych Polaków, okazał papież światu, że uznaje całą słuszność zażaleń Łokietka.

Zamianowani komisarze rozpoczęli swą czynność (w Kwietniu 1320) wezwaniem strón spornych do Brześcia kujawskiego, a chociaż pełnomocnik krzyżacki zaprotestował, przeprowadzili całe śledztwo. Po przesłuchaniu mnogich świadków i po dopełnieniu wszelkich formalności owoczesnych ogłosili (10 Lutego 1322 r.) w Inowrocławiu wyrok skazujący krzyżaków na zwrot Pomorza, na 30,000 grzywien wynagrodzenia a 150 grzywien kosztów sądowych. Prócz tego nakazali biskupom pruskim, aby wezwali mistrza i zakon do zadośćuczynienia wyrokowi pod zagrożeniem klątwą w razie oporu. Lecz jak zakon tak nie przyjęli biskupi pruscy tego wyroku, mieniąc go stronnym a oraz przeciwnym sprawiedliwości i prawu, i odwołali się do stolicy apostolskiéj, która też sambijskiemu biskupowi poleciła, aby całą sprawę na nowo rozpoznał.

W ciągu tego sporu z krzyżakami wydał Łokietek (1320 r.) córkę swą Elżbiétę za Karola Roberta króla węgierskiego, a w pięć lat później ożenił syna swego Kazimiérza z Aldoną (Anną) córką Giedymina

wielkiego księcia litewskiego, która przywiodła mężowi w posagu wszystkich jeńców i brańców polskich będących w Litwie. Témi powinowactwami zabezpieczył sobie król nasz pomoc zbrojną w walce z zakonem, do której w końcu przyjść musiało. Wewnątrz zaś powściagał gwałty i rozboje, znosił nadużycia i szkodliwe całości przywileje pojedyńczych, a stosownémi rozporządzeniami zapobiegł bezkarności złoczyńców, którzy korzystając z odmętu ustaw owoczesnych każdego dopuszczali się bezprawia. Po latach pracy i wysileń wprowadził Łokietek jakiś ład i porządek w państwie.

Gdy wszelkie zabiegi jego w celu odzyskania Pomorza na drodze pokojowéj okazały się płonnémi, musiał w końcu uciec się do oręża. Ukarał najprzód Wacława księcia mazowieckiego za związki z krzyżakami, a w połączeniu z pułkami litewskiémi wpadł następnie (1326 r.) do margrabstwa brandeburskiego, które okropnie aż po Frankfurt zniszczył, i część tegoż z tej strony Drawy należącą pierwotnie do Polski na powrót odzyskał. Krzyżacy zniesławiwszy go za ten najazd w spółce z poganami uskuteczniony przed Europą, wpadli w odwet (1327 r.) do Kujaw, które najsrożej ogniem i mieczem spustoszyli.

Nie mógł Łokietek puścić płazem tak ciężkiéj krzywdy. Na czele własnych pułków i posiłkowych rot węgierskich i litewskich odpłacił się zakonowi 1328 r.) spustoszeniem ziemi chełmińskiéj, poczém ukarał ich sprzymierzańca Wacława mazowieckiego. Gdy zaś krzyżacy ponownie wraz z Wacławem wtargnęli do Kujaw, zadał im najzupełniejszą klęskę. Nie korzystał atoli z odniesionego zwycięztwa, ponieważ

za pośrednictwem papieża, który kazał wtedy właśnie głosić wyprawę krzyżową przeciw Litwie, zawarł król nasz roczne zawieszenie broni z zakonem. Wojska krzyżowe zbierały się istotnie pod wodzą króla czeskiego Jana, a licząc saméj jazdy ciężkiéj 18,000, przybyły do Prus, zkąd wtargnęły wraz z zastępami zakonu na Żmudź. Giedymin bronił uporczywie swych dzierzaw, lecz nie byłby podołał zbyt przeważnym wrogom, gdyby nie pomoc Łokietka. Król nasz bowiem wtargnął (w Styczniu 1329 r.) mimo trwającego jeszcze z zakonem rozejmu do ziemi chełmińskiéj, czém tak pomieszał wszystkie plany krzyżaków, że odłożywszy na późniéj zamiar zwojowania Litwy, pospieszyli co prędzéj ku obronie własnych dzierzaw. Łokietek cofnął się tym czasem już za Wisłę i stanął niedaleko Dobrzynia. Krzyżacy dysząc zemstą, wpadli wraz z Janem do ziemi dobrzyńskiéj, którą opanowali. Z tąd ruszyły zastępy krzyżowe do dzielnicy Wacława księcia mazowieckiego, a wziąwszy siłą Płock, zmusiły go do złożenia hołdu Janowi, jako zwierzchniemu panu swemu. Król czeski darował następnie krzyżakom w Toruniu Pomorze jako własność wieczystą, a prócz tego ustąpił im połowę ziemi dobrzyńskiéj zaraz, drugą zaś połowę kupili od niego w rok późniéj za 4800 grzywien. Nie przestając na tém, wtargnęli krzyżacy zaraz po odjeździe króla czeskiego (na wiosnę 1329 r.) do Kujaw, spalili Wyszogród, Inowrocław, Nakło i inne grody, wycięli mnóstwo ludzi, a gdy w końcu odeszli, zostały po nich okropniejsze niemal ślady, niż po Tatarach.

Łokietek wraz z duchowieństwem polskiém zaskarzyli teraz na nowo krzyżaków przed papieżem.

Nim atoli wyrok mógł zapaść, postanowił król jednym stanowczym ciosem złamać lub zachwiać potęgę zakonu. Otrzymawszy od zięcia swego Karola Roberta 8000 doborowego rycerstwa, umówił z Giedyminem litewskim równoczesną wyprawę na Prusy. Oba wojska miały się połączyć nad Drwęcą. Lecz krzyżacy ostrzeżeni wcześnie przeszkodzili temu. Rozłożywszy bowiem zręcznie siły swe nad Drwęcą, udaremniali długo wszelkie wysilenia Łokietka w celu wymuszenia sobie przeprawy przez tę rzekę. Gdy w końcu udało mu się ją przebyć, wrócił już zgniewany zawodem Giedymin do domu, i nie chciał na nowe stanąć wezwanie. Mimo tego miał Łokietek siły tak przeważne, że krzyżacy nie śmieli wystąpić do walki w polu otwartém, ale do zamków i grodów swych się pokryli. Przekupiwszy następnie wodzów węgierskich, zawarli za ich pośrednictwem rozejm. Sam wielki mistrz zjechał do obozu Łokietka, gdzie podpisano warunki tego rozejmu. Zakon zwracał zaraz zachwycone świeżo powiaty bydgoski i wyszogrodzki, a w sprawie o Pomorze zdawał się na sąd polubowny królów węgierskiego i czeskiego.

Zakon nie myślał o dotrzymaniu warunków powyższych i dla tego nie przybył Jan czeski na umówiony zjazd Władysława z Karolem Robertem, a w dodatku opanowali krzyżacy podstępnie Bydgoszcz przed upływem rozejmu. To spowodowało króla naszego do zwołania dostojników i znakomitszych z pomiędzy rycérstwa na zjazd do Chęcin w Sandomiérskiém, gdzie z nim razem o naglących radzono potrzebach królestwa. Prócz innych postanowień, które tam uchwalono, odebrał Łokietek Wincentemu z

Szamotuł jeneralstwo wielkopolskie, a zarząd téj części kraju oddał synowi swemu Kazimiérzowi. Urażony tem Wicenty myślał o zemście z pomocą krzyżaków, którzy obarczeni klątwą ze strony naczelników kościoła polskiego za gwałty w poprzednich najazdach dokonane, wzięli to za zerwanie rozejmu, i nową przygotowywali wyprawę do dzierżaw polskich. W téj chwili oświadczył Wicenty z Szamotuł wielkiemu mistrzowi, że nie tylko grody i zamki wielkopolskie ale nawet Kazimiérza wyda w ręce jego. Obdarzony zaufaniem mistrza, powiódł (w lecie 1331 r.) wojsko krzyżackie do Kujaw, a następnie do Pyzdr w Wielkiejpolsce, gdzie z swym dworem przebywał Kazimiérz. Królewicz ostrzeżony wcześnie uszedł w lasy, a krzyżacy wywarli zemstę na znacznéj przestrzeni kraju, którą ogniem i mieczem zniszczyli. Pod jesień wkroczyło nierównie liczniejsze wojsko krzyżackie do Polski, a zdobywszy Łęczycę, podstąpiło pod Kalisz, gdzie miały się z niém połączyć zastępy czeskie. Złupiono następnie Gniezno, a Sieradz, Uniejów, Wartę i wiele innych grodów spalono wraz z mnóstwem wsi okolicznych. Łokietek pospieszył z rycerstwem ku obronie Wielkiéjpolski, a przeciągnąwszy Wicentego z Szamotuł na swą stronę, zadał krzyżakom znaczną bardzo klęskę (27 Września) pod wsią Płowcami, gdy równocześnie Wielkopolanie wojska czesko-krzyżackie z pod Poznania odparli. Ledwie jednakowoż Łokietek po zwycięztwie rycerstwo swe rozpuścił, wpadli znów krzyżacy (z końcem Listopada) do Kujaw, a w miesiąc późniéj wysłał mistrz liczniejsze wojsko z rozkazem opanowania tej prowincyi polskiéj. Po trzymiesięczném obleganiu

wzięli krzyżacy Brześć, daléj Inowrocław i Gniewków i zagarnęli z wyjątkiem Pakości całe Kujawy, które zaraz po swojemu Niemcami osadzać i urządzać zaczęli.

Dopiéro za nadejściem posiłków węgierskich (w Sierpniu 1332 r.) wyruszył Łokietek do ziemi chełmińskiéj i dotarł aż do Drwęcy, po któréj przeciwnym brzegu mistrz wielki z swojém rozłożył się wojskiem. Tu przyszło do układów i zawarcia rozejmu na rok, w ciągu którego królowie węgierski i czeski spór Polski z zakonem ostatecznie rozstrzygnąć mieli. Układy o to przeciągały się i byłoby może przyszło znów do walki, gdyby nie śmierć Łokietka (2. Marca 1333 r.). Umierając napominał syna Kazimiérza, aby objąwszy rządy za przyzwoleniem narodu, był królem dobrym i sprawiedliwym, a z zakonem i innymi wrogami ojczyzny się nie godził, dokąd zachwyconych nie zwrócą dzierzaw.

Gdy nie tylko król czeski ale oraz i Piastowicze prawo sobie do tronu polskiego rościli, zjechali się panowie i dostojnicy koronni do Krakowa, aby obrać króla. Na zjazd przybyło i poselstwo z Węgier, a polecając Kazimiérza przyrzekało pomoc króla swego w każdéj potrzebie. Wszyscy obecni okrzykneli jednozgodnie Kazimiérza królem i oznaczyli 25 Kwietnia (1333 r.) na koronacyą, która się najuroczyściéj w Krakowie odbyła. Młodemu bo 23 letniemu królowi dodano do rady Jaśka z Melsztyna, męża doświadczonego, z którego pomocą Kazimiérz nie tylko skarb swój w gotówkę opatrzył, ale zagęszczone w kraju łotrowstwa, gwałty i rozboje poskromił a tém samém wewnętrzny ustalił porządek. Nie chcąc Polski

narażać na wojnę z potężnym zakonem, zawarł za pośrednictwem posłów węgierskich nowy rozejm roczny, przy czém przyrzekł, że da pisemne zobowiązanie, jako dotrzyma wszelkich warunków rozejmu. Mimo tego chcieli krzyżacy ubiedz zamek Pakość, broniony dzielnie przez kasztelana brzeskiego Alberta z Kościelca. Kazimiérz nie poczytując i tego najazdu za zerwanie rozejmu, wyprawił pełnomocników swoich do Malborga, gdzie (30 Kwietnia 1334 r.) za pośrednictwem lagata papieskiego umówiono przydłużenie rozejmu na rok jeszcze. Zakon miał oddać Brześć z powiatem w zaręke pod warunkiem odebrania go na powrót, gdyby w tym czasie królowie węgierski i czeski wieczystego między Polską a zakonem nie spowodowali pokoju. Sprężystsze wystąpienie Kazimiérza byłoby stronę przeciwną skłoniło do podawania dogodniejszych warunków, lecz gdy ujrzała, jak jest pochopny do ustąpień, korzystała ze szkodą Polski z jego powolności.

Wolny na zewnatrz pracował Kazimiérz z swymi daradcami nad ustaleniem pokoju wewnętrznego. Surowe kary na łupieżców i złoczyńców zmniejszyły liczbę publicznych gwałtów. Sądom nadano powagę, a słabszych broniono przeciw dowolności możnowładztwa. Żydom zaś wystawionym najbardziéj na prześladowania zatwierdził Kazimiérz w Krakowie (9. Października 1334 r.) przywiléj Bolesława, rozciągając prawomocność jego do całéj Polski. Przyjaźń z Węgrami mogła być bardzo użyteczna, gdyby Kazimiérz nie był za nadto ulegał wpływowi swego powinowatego Karola Roberta, przy czém nie raz korzyść własnego państwa poświęcał. Zdając się nań zupeł-

nie co do ostatecznego zagodzenia sporu z zakonem, nie wglądał w to bynajmniéj, czyli pośrednik ten i rozjemca nie naraża Polski na zbyt dotkliwe i wielkie ofiary. I z Czechami także zawarł Kazimiérz rozejm roczny (w Maju 1335 r.) w Sandomiérzu, przez co cały Szlązk przeszedł pod zwierzchnictwo czeskie.

Gdy Jan król czeski po trzechletniéj włóczędze awanturniczéj do swego wrócił królestwa, a zagniewany na cesarza niemieckiego Ludwika z powodu przyznania Karyntyi i Tyrolu arcyksiążętom rakuskim pragnął przymierza z Węgrami i Polską, przyszło wnet do układów w Trenczynie. Król czeski przybył sam z synem, a Karol Robert wysłał pełnomocników. Kazimiérz wyprawił także posłów bez wiedzy stanów na zjazd tręczyński, i dał im jak najobszerniejsze pełnomocnictwo do wszelkich układów. Upoważnił ich bowiem do przyznania królowi czeskiemu praw zwierzchnictwa nad całym Szlązkiem a nawet do przyjęcia obowiązku wypłacenia mu 30,000 kóp groszy pragskich, gdyby inaczéj nie można było skłonić go do zrzeczenia się praw, jakie sobie rościł do korony polskiéj. Ta łatwość Kazimiérza sprawiła, że przekupieni przez króla węgierskiego pełnomocnicy polscy podpisali bez oporu następujące punkta przedugodne. Jan zrzekł się wraz z synem Karolem wszelkich praw do korony polskiéj za 20,000 kóp groszy i za uznanie ze strony pełnomocników Kazimiérza zwierzchnictwa czeskiego na Szlązku. Prócz tego przyrzekali posłowie polscy, że Kazimiérz osobiście przybędzie na nowy zjazd, gdzie miano przystąpić do zawarcia wieczystego pokoju między Polską, Czecha-

mi i Węgrami a oraz do załatwienia sporów między Polską a krzyżakami.

Zjazd tu umówiony przyszedł do skutku w Wyszogrodzie (z poczatkiem Listopada). Byli na nim Karol Robert, Jan z synem Karolem, Kazimiérz, książęta szlązcy i kujawscy, a przytém mnóstwo panów świeckich i duchownych. Przyjechali także trzej pełnomocnicy krzyżaccy. Najprzód zaczęły się układy między Polską a Czechami. Kazimiérz chciał się uchylić od wypłacenia 20,000 kóp groszy pod pozorem, że gdy kobiety nie dziedziczą tronu polskiego, prawa spadłe na Jana po kądzieli nie mogą być ważne. Lecz za pośrednictwem króla węgierskiego odstąpił od zamiaru i zatwierdził ugodę tręczyńską. Jan oddał w zaręko królowi węgierskiemu zrzeczenie się praw do tronu polskiego, a za to wziął zaraz 10,000 kóp groszy, resztę zaś miał w dwu terminach otrzymać. Prócz tego uznał go Kazimiérz zwierzchnikiem Szlązka. Następnie przyszło do układów z zakonem, którego praw Jan bronił gorliwie, gdy Karol Robert o polskie mało się troszczył. Za zdaniem obu tych rozjemców miał zakon zwrócić Kazimiérzowi Kujawy i ziemię dobrzyńską, gdy król nasz zrzecze się swoim i potomków imieniem wszelkich praw do Pomorza i ziemi chełmińskiéj, i nie tylko sam wyjedna u papieża zatwierdzenie téj darowizny, ale w dodatku o szkody poniesione przed żaden sąd świecki lub duchowny zakonu pozywać nie będzie. Kazimiérz uzyskał zatém mniéj, niż sami krzyżacy ojcu jego dać chcieli. W końcu stanęło przymierze zaczepno-odporne między trzéma królami przeciw cesarzowi i arcyksiążętom rakuskim.

Mistrz krzyżaków nie był zadowolony z ugody wyszogrodzkiéj, ponieważ spodziewał się nierównie rozciąglejszych przyzwoleń, a oraz zatwierdzenia ugody ze strony stanów królestwa polskiego. Gdy więc Kazimiérz żądał (1336 r.) oddania Kujaw i ziemi dobrzyńskiéj, oświadczył mistrz Dytrych, że król powinien poprzednio nadesłać zrzeczenie się praw swych do ziemi pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj, a oraz zatwierdzenie ugody wyszogrodzkiéj ze strony stanów królestwa. Kazimiérz chcąc koniecznie pokoju, zwołał istotnie stany koronne, ale nie mógł ich skłonić do zatwierdzenia ugody tak niekorzystnéj ojczyźnie. I papież także odmówił swego zatwierdzenia z tej głównie przyczyny, że w ugodzie spostrzegł nie jedno, co uważał za przeciwne prawom i honorowi króla. Gdy mistrz przy swojém obstając, zachwyconych ziem zwracać nie chciał, wtargnął Kazimiérz w dzierzawy krzyżaków, aby ich orężem zmusić do rozejmu doczesnego, podczas którego chciano ugodę przywieść do skutku. Lecz sprawa przeciągła się znowu, a obie strony wzywały papieża na rozjemcę, który też poruczył dwu kardynałom rozpoznanie całego sporu. Kazimiérz z swéj strony przedłożył (1337 r.) stanom ponownie ugodę wyszogrodzką do zatwierdzenia, ale odpowiedziano mu i teraz, że pod takiémi warunkami pokoju zawierać niepodobna. Mimo tego dał się Kazimiérz królowi węgierskiemu i czeskiemu namówić do zjazdu z mistrzem w Władysławiu, gdzie mistrz przyrzekł oddać Brześć i Dobrzyń w zarękę królowi czeskiemu Janowi, a resztę Kujaw zwrócić zaraz Kazimiérzowi. Król zaś winien był w terminie umówio-

nym przesłać pisemne zrzeczenie się praw do Pomorza, a nawet z pieczęci swéj wymazać tytuł księcia téj ziemi. Gdyby tych warunków nie dopełnił, miał starosta Jana zwrócić Brześć i Dobrzyń zakonowi, a w razie przeciwnym oddać je Kazimiérzowi.

Stany królestwa zwołane na wiec walny nie chciały i teraz zatwierdzić ugody, a w dodatku wysłały Jana Grota biskupa krak. do papieża Benedykta XII z zaskarzeniem na krzyżaków o krzywdy Polsce powyrządzane. Papież kazał wglądnąć w całą tę sprawę, a przekonany o winie zakonu, wyznaczył (w Maju 1338 r.) Gotharda z Chartres i Piotra Gervais jako legatów swoich do ostatecznego rozsądzenia sprawy między Polską a krzyżakami, i dał im upoważnienie, aby wszelkiéj broni duchownéj a nawet świeckiéj przeciw winnym użyli. Krzyżacy wyjednali sobie znów od niemieckiego cesarza Ludwika formalny zakaz, aby żadnéj z dzierzaw przez cesarzy zakonowi już zatwierdzonych nie ustępowali. Prócz tego skłonili biskupa do przedstawienia papieżowi, że zakon celując dzielnością i pobożnością, trzyma na wodzy pogan, a co do stosunków z Polską pragnie dopełnienia warunków ugody wyszogrodzkiéj, zatwierdzonych na zjeździe w Władysławiu. Mimo tych przedstawień nie cofnął Benedykt XII raz wydanéj buli.

Zerwawszy za powodem stanów swych układy z zakonem, starał się Kazimiérz o pomoc króla węgierskiego na przypadek wojny. Karol Robert przyrzekł ją w prawdzie, ale pod warunkiem, aby najprzód Kazimiérz dopełnił zobowiązań ugody wyszogrodzkiéj względem Czech, a potém aby nie mając męskiego potomstwa, na przypadek śmierci oznaczył

następcę swego. Piérwszemu żądaniu uczynił król zadość bez wiedzy stanów, a co do drugiego zwołał (8. Maja 1339 r.) panów na zjazd do Krakowa, na który i posłowie węgierscy przybyli. Za dary i obietnice przyznali panowie Ludwikowi, siostrzeńcowi Kazimiérza a synowi Karola Roberta następstwo tronu, w którego imieniu przyrzeczono, że skoro na tronie osiędzie, odzyska własnym nakładem dzierzawy od korony oderwane, zatwierdzi wszystkim mieszkańcom prawa i przywileje, że daléj bez zezwolenia stanów podatków nakładać, ani téż cudzoziemców na urzędy wynosić nie będzie. W krótce potém pospieszył Kazimiérz sam z wielu panami do Wyszogrodu i uznał Ludwika uroczyście następcą, a panowie polscy przysięgli temuż i potomstwu jego wierność, jeżeli przyrzeczeń dopełni. Lecz zastrzeżono przytém, że synowie tylko mają prawo do tronu, córki zaś dziedziczyć go nie mogą.

Tym czasem zjechali wyznaczeni przez papieża sędziowie do Warszawy (4. Lutego 1339 r.) a wezwawszy przed siebie strony, przystąpili do rozpoznania sprawy. Pełnomocnicy polscy podali zaskarzenie z 30 punktów złożone, w którém winili zakon o gwałtowny lub podstępny zabór ziem polskich, o pożogi świątyń, o rozboje i łupieże, a obliczywszy straty Kazimiérza na 194,500 grzywien, żądali od sądu zadość uczynienia zupełnego. Mimo wniesionéj ze strony pełnomocników zakonu protestacyi, odwołującéj się do papieża, wyznaczyli legaci stronom termin do stawienia świadków i przedłożenia innych dowodów. Pełnomocnicy polscy stawili 125 świadków zaprzysiężonych, a sam Kazimiérz zaprzy-

siągł swe straty w kwocie powyższéj. Przed ogłoszeniem wyroku udali się legaci do Torunia w nadziei, że w drodze polubownéj będzie można całą sprawę załatwić. Lecz gdy układy o to się rozbiły, ogłosili (15 Września 1339 r.) w kościele ś. Jana w Warszawie publicznie wyrok skazujący krzyżaków na zwrót ziem michałowskiéj, chełmińskiéj, dobrzyńskiéj i Kujaw, na zapłacenie 194,500 grzywien szkód wyrządzonych a 1600 grzyw. kosztów procesu, i na odbudowanie świątyń popalonych. Przeciw temu wyrokowi odwołał się pełnomocnik zakonu do stolicy apostolskiéj a trzej biskupi pruscy winili w piśmie do papiéża wystosowaném obu legatów o przedajność. Czerniąc zaś Kazimiérza jako wiarołomcę sprzymierzonego z Tatarami, upraszali o unieważnienie wyroku. Przedstawienia ich dopięły celu swego, ponieważ Benedykt XII polecił na nowo kilku kardynałom rozpoznanie sprawy, przez co rzecz cała w dłuższą poszła odwłokę.

Zanim do dalszych spraw przyszło z zakonem, zwrócił Kazimiérz uwagę na Ruś Czerwoną, gdzie (około 1336 r.) umarł ostatni z potomków męzkich Romana bezdzietny Jérzy, książe halicki i włodzimiérski. Rodzona siostra jego Marya była za Trojdenem, księciem mazowieckim, a stryjeczna za Lubartem Giedyminowiczem. Chociaż Ruś halicka spadała na syna Maryi Bolesława, wyznawcę obrządku rzymskiego, woleli Rusini przyznać nad sobą rządy dwu książąt, których im Tatarzy narzucili. Okrucieństwa obu tych władców były przyczyną, że ich niebawem potruto, a rządy oddano Bolesławowi. I ten nie panował długo. Gdy bowiem gorliwie upowszechniając

obrządek swój na Rusi, cudzoziemców na urzędy wynosił i innych dopuszczał się ucisków, zadali mu Rusini tak mocną truciznę, że aż ciało jego popękało (w Marcu 1340 r.). Na wieść zgonu krewnego pospieszył Kazimiérz (około wielkiéjnocy) z chorągwiami dworskiémi na Ruś czerwoną i opanował jej stolicę Lwów, zkąd uwiózł cały skarb do Krakowa. W kilka miesięcy późniéj wyruszył na czele licznego wojska ponownie, a zająwszy Przemyśl, Sanok, Trębowlę i inne grody znaczniejsze, ustalił rząd polski, mieszkańcom zaś przyrzekł, że ich obrządek wschodni w całości utrzyma. Wszyscy uznali go panem, prócz dwu bojarów możnych, to jest, jakiegoś Daszka i Daniela z Ostrowa. Ci skłonili chana Tatarów Uzbeka do wysłania znacznéj siły zbrojnéj. Kazimiérz wyruszył z wojskiem koronném przeciw Tatarom i zwyciężył ich pod Lublinem, czém zmusił niechętnych bojarów ruskich do uległości. Odtąd była ta część Rusi stale z Polską połączona.

Po śmierci piérwszéj żony Anny (zmarłéj 1339 r.) chciał się Kazimiérz ożenić z córką króla czeskiego Małgorzatą i zjechał nawet w tym celu do Pragi. Lecz śmierć Małgorzaty (1. Lipca 1341.) przeszkodziła temu, a za radą jej brata Karola, z którym król nasz ścisłém związał się przymierzem, poślubił (29. Września) Adelajdę, córkę Henryka II., księcia heskiego. Zbrzydziwszy sobie wkrótce tę niemkinię, odesłał ją do Żarnowca, gdzie ją lat 15 gdyby w więzieniu trzymał, a sam wiódł życie jak najrozwiązlejsze ze zgorszeniem całego narodu.

Nie zasypiając sprawy z zakonem, nalegał Kazimiérz na papieża, aby raz już rzecz całą załatwił.

Dokazał też tyie, że nowa komisya złożona z biskupów krakowskiego, chełmińskiego i miśnieńskiego, miała spór ostatecznie rozstrzygnąć na zasadzie słuszności. Sam papież przepisał komisarzom, aby wymagali od krzyżaków zwrotu Kujaw i ziemi dobrzyńskiéj, i wypłaty 10,000 czer. złot., a co do szkód innych rozsądzili strony wedle sumienia i słuszności. Wtém wystąpili i dawniejsi rozjemcy, a na układy wyznaczono Toruń, gdzie téż zjechali się (w Październiku 1341.) Karol margrabia morawski, mistrz krzyżacki, i pełnomocnicy polscy i węgierscy. Śmierć atoli mistrza Dytrycha przerwała układy. Gdy niebawem umarł Benedykt XII. (25 Kwietnia 1342 r.) i Karol Robert król węgierski (14 Lipca), odroczyła się znów cała sprawa. Widać nawet, że chciano się uciec do oręża, gdy Kazimiérz wydając swą córkę Elżbiétę za Bogusława V., księcia zachodnio-pomorskiego, zawarł z nim i braćmi jego przymierze zaczepno-odporne przeciw krzyżakom.

Nie przyszło atoli do wojny. Z jednéj bowiem strony chciał następca Benedykta Klemens VI. przeszkodzić rozlewowi krwi chrześcijańskiéj, a z drugiéj pracowali wspomnieni komisarze nad wdrożeniem układów. W końcu zgodzono się na zjazd w Kaliszu. Kazimiérz zawarł tu (8. Lipca 1343 r.) pokój na podstawie ugody wyszogrodzkiéj. Kujawy, ziemia dobrzyńska i Bydgoszcz wróciły do korony, a Pomorze zostało krzyżakom. Panowie świeccy, książęta mazowieccy i kujawscy, a oraz i miasta polskie wydali poręczenie, że gdyby Kazimiérz tę ugodę chciał zerwać, będą mu najusilniéj w tém przeszkadzać. Duchowni panowie nie chcieli wydać podobnego zarę-

czenia. Po zawarciu ugody zjechał się król z mistrzem Ludolfem w otwartém polu, gdzie obaj zaprzysięgli warunki tego pokoju wieczystego. Po uzyskaniu zatwierdzenia papieskiego miał zakon wypłacić królowi 10,000 czerw. zło., do czego nie przyszło.

Zawarłszy pokój z zakonem, chciał Kazimiérz przy pierwszéj sposobności dochodzić na Czechach praw swoich. Gdy zatém król czeski Jan z synem Karolem (w zimie 1343 i 1344 r.) krzyżowa na Litwę przedsięwzięli wyprawę, która z powodu nagłéj odwilży nie poszła po myśli, postanowił król nasz schwytać obu w powrocie. Jan wracający inną drogą uszedł bezpiecznie, ale Karola przytrzymano rzeczywiście w Kaliszu, z kąd przecież podstępem się wydobył. Był to piérwszy tylko krok jawnéj nieprzyjaźni, gdyż w krótce potém Kazimiérz wpadł na Szlązk i odzyskał ziemię wschowską, którą książęta głogowscy jeszcze za Łokietka zachwycili. Przewidując niewątpliwą wojnę z Czechami, zawarł Kazimiérz przymierze z cesarzem niemieckim Ludwikiem, a zatargi z Litwą umorzył pokojem na lat dwa. Pewny, że cesarz z swymi sprzymierzeńcami uderzy na Czechy, wpadł król nasz do ziemi opawskiéj, i oblęgł miasto Sar. Mikołaj książe téj ziemi, wezwał pomocy Jana, który też na czele znacznego oddziału pancernéj jazdy i piechoty pospieszył na ratunek swemu lennikowi. Kazimiérz unikając bitwy, cofnął się do Krakowa, gdzie go Jan oblęgł, a prócz tego całą okolicę pustoszyć kazał. Straty wzajemne sprowadziły rozejm trzymiesięczny, a za wdaniem się papieża zawarto (1346 r.) pokój, w którym Kazimiérz zatrzymał ziemię wschow-

ską, a za to zrzekł się 10.000 grzywien pożyczonych różnémi czasy Karolowi, synowi Jana.

Wolny z zewnątrz mógł teraz Kazimiérz zająć się wewnętrznémi sprawami państwa, i dokonać, czego ojciec jego zdziałać nie zdołał. Brak księgi ustaw, według któréj sądy w wymiarze sprawiedliwości wyrokować by mogły, dawał się czuć coraz bardziéj i spowodowywał jak największą dowolność. Aby temu zaradzić, polecił Kazimiérz obu głównym prowincyom państwa, aby na osobnych wiecach zwyczajowe swe prawa i ustawy spisały, poczém zwołał panów świeckich i duchownych z całego królestwa (1347 r.) na zjazd walny do Wiślicy. Tu ułożono za wspólną naradą sławny ów statut wiślicki, który mimo swych niedokładności należy do najpiękniejszych pomników ustawodawstwa średnich wieków. Statut ten złożony w części z ustaw dawniejszych, z praw zwyczajowych i świeżych rozporządzeń Kazimiérza stał się podstawą całego ustawodawstwa naszego

Po śmierci ojca Jana, który poległ (26 Sierpnia 1346 r.) we Francyi w bitwie pod Cressy, dobijał się Karol korony cesarskiéj w Niemczech, a chcąc się ubezpieczyć od strony polskiéj, zawarł z Kazimiérzem na zjezdzie w Namysłowie (22 Listopada 1348 r.) przymierze, obiecując mu pomoc w odzyskaniu dzierzaw utraconych. To przymierze było widocznie przeciw krzyżakom wymierzone, lecz nie ma śladu, by Karol królowi naszemu kiedykolwiek pomagał. Za to rozszérzył Kazimiérz ku wschodowi granice państwa. Gdy bowiem rozejm z Litwą się skończył, a kraj ten właśnie teraz w srogich był zapasach z za-

konem, wyruszył (1349 r.) Kazimiérz z potężnêm wojskiem na Wołyń, zdobył Włodzimiérz, Łuck, Brześć i Chełm, pomusił miejscowych kniaziów do uległości i poosadzał w głównych grodach starostów swoich, z wyjątkiem Łucka, który Lubartowi w doczesne oddał władanie. W nowo zajętych ziemiach jak nie mniéj na Rusi czerwonéj zaprowadzał Kazimiérz obok urządzeń polskich i obrządek również łaciński, czém mieszkańców bardzo zniechęcał. Wyprawa ta pomyślna spowodowała Kiejstuta, księcia żmudzkiego a brata wielkiego księcia litewskiego Olgierda do oświadczenia się z chęcią przyjęcia wraz z braćmi wiary chrześcijańskiéj, byle ich dzierzaw nie wojowano. Zawierzywszy w szczérość oświadczenia, zaprzestał Kazimiérz dalszych kroków wojennych, i doniósł o tém papieżowi. Lecz Kiejstut przestał myślić o chrześcijaństwie, gdy się okoliczności zmieniły, a zagarnąwszy w nagłym napadzie zdobyte świéżo przez króla naszego dzierzawy wołyńskie, najeżdżał w dodatku wraz z bratem Lubartem przyległe kraje polskie, które najsrożéj łupił i pustoszył.

Nie brakło téż i wewnętrznych rozterek w kraju, gdy Kazimiérz chciał wszystko ująć w karby posłuszeństwa, i wszystkie stany do ponoszenia ciężarów publicznych pomuszał. Duchowieństwo szczególniéj zasłaniało się przywilejami swémi, a gdy król i z dóbr biskupa krakowskiego Bodzanty kazał wybierać daniny, rzucił biskup na niego klątwę, którą Baryczka wikary kapituły podjął się wyklętemu ogłosić. Zbyt ostre słowa wysłańca oburzyły króla do tego stopnia, że kazał za podszeptem dworzan go uwięzić a następnie podczas nocy utopić w Wiśle. Czyn

ten i rozwiązłe życie Kazimiérza spowodowały duchownych do zaniesienia nań skargi przed papieża, który żałującemu nie odmówił rozgrzészenia.

Śmierć Bolesława, księcia mazowieckiego na Płocku, nastręczyła Kazimiérzowi możność wcielenia téj dzielnicy do dzierżaw swoich na mocy układu z stryjeczno-rodzonymi braćmi zmarłego Kazimiérzem i Ziemowitem Trojdenowiczami, którym w zamian dał ziemię sochoczewską jako lenno. Chcąc zaś mianowanego następcę swego Ludwika, króla węgierskiego, spowodować do dzielniejszéj niż dotąd obrony wspólnéj królestwa, wszedł z nim w nowe układy. Lecz jak zwykle tak poświęcił i teraz Kazimiérz korzyść ojczyzny względom rodzinnym. Obowiązał się bowiem, że spłaci Ludwikowi prawa do Rusi halickiéj 100,000 czer. złot, które jednakże Ludwik mógł zwrócić i Ruś zająć, gdyby Kazimiérz syna się doczekał, w razie zaś przeciwnym miał Ruś wraz z Polską odziedziczyć. Za to zobowiązał się Ludwik do udzielania pomocy przeciw krzyżakom i wszystkim innym nieprzyjaciołom. Nie przestając na tym układzie, postarał się Ludwik u papieża Klemensa VI. o nadanie sobie na własność krajów pogańskich i dyzunickich; w których poczet mógł śmiało i Ruś polską zaliczyć.

W tym czasie przyszło do piérwszéj konfederacyi w Wielkiéjpolsce, zawartéj w Poznaniu (7 Września 1352 r.) między panami i rycérstwem tamecznéın przeciw wszelkiego stanu ludziom z wyjątkiem króla jedynie. Związkowi ślubowali sobie miłość, braterstwo i pomoc z narażeniem nawet mienia i życia. Powody bliższe związku nie są wiadome. Obok tych

zajść wewnętrznych zaczęły się najazdy Litwinów pod wodzą Lubarta, który najprzód (w Marcu 1353 r.) złupił Ruś czerwoną aż po Halicz, a następnie ziemię sandomiérską. Najazdy te ponawiały się ciągle, a gdy do tego i zagony Tatarów przybyły, wezwał Kazimiérz (1354 r.) papieża Innocentego VI., aby głoszeniem wyprawy krzyżowéj zuchwałość pogan ukrócił. Prócz tego wyruszył wspólnie z Ludwikiem przeciw Litwinom, zdobył Wołyń, a po stanowczém zwycięztwie schwytał Lubarta i Kiejstuta. Kiejstut uciekł z niewoli, a Lubarta wypuszczono na słowo. Korzyści tą wyprawą osiągnięte nie były wielkie, skoro niebawem Lubart znów Ruś czerwoną najechał.

Te i inne względy spowodowały Kazimiérza do nowych układów z Ludwikiem. Chodziło bowiem nie tylko o odroczenie wypłaty przyrzeczonych 100,000 czer. zło. za ustąpienie Rusi, ale i o zmiany w pierwotnéj umowie co do następstwa tronu. Pełnomocnicy polscy zjechali do Budy (w Styczniu 1355 r.), a po długich układach stanęło na tém, że Ludwik nie miał naglić wuja o wypłatę sumy pomienionéj, dokąd tenże panowania swego na Rusi nie ustali. Przyrzekał przytém, że na przyszłość z nierównie liczniejszém wojskiem będzie pomagał Kazimiérzowi w obronie krajów ruskich. Za to dozwolili pełnomocnicy polscy, aby Ludwik w razie niedoczekania się potomka męzkiego mógł przelać swe prawa następstwa na synowca swego Jana. Przy téj sposobności zobowiązał się Ludwik, że nowych ciężarów i danin na mieszkańców nie będzie nakładał, ani rycérstwa nie pomusi do wypraw zagranicznych kosztem własnym, że w przejeździe bez zezwolenia właściciela w

dobrach niczyich stawać nie będzie, i wszystkim ich prawa, swobody i przywileje zatwierdzi. Za powrotem swych posłów udał się sam Kazimiérz do Węgier, a zatwierdziwszy cały układ powyższy, umówił z Ludwikiem nowy zjazd w Sączu, gdzie temuż stany polskie przysięgę wierności wykonać miały. Ludwik atoli zajęty innémi sprawami, wyprawił do Sącza matkę swą Elżbiétę, która za niego tę przysięgę od stanów odebrała. Towarzyszący jej panowie węgierscy zobowiązali się przysięgą, że wszelkich przyłożą starań, aby ta ugoda była utrzymaną.

Jak ugodą z Ludwikiem chciał sobie Kazimiérz upewnić stałą pomoc orężną, tak uwolnił ustąpieniem reszty Szlązka Karolowi Mazowsze z pod zwierzchnictwa czeskiego. Układy o to ciągnęły się lat wiele, a gdy ostatecznie sprawę tę załatwiono, zniewolił Kazimiérz Ziemowita Trojdenowicza, na którego teraz całe spadło Mazowsze, do wykonania hołdu (27 Grudnia 1355 r) w Kaliszu. Tym sposobem weszło Mazowsze w stosunek lenności, a Ziemowit przyrzekł, że królowi jako zwierzchnikowi swemu ulegać, i bez jego wiedzy z nikim a osobliwie z Litwinami w związki wchodzić nie będzie. Zobowiązał się przytém, że każdemu z następców Kazimiérza hołd i przysięgę wierności wykona.

W stosunkach z cesarzem Karolem przyszło do nowego układu (w Maju 1356 r.). Karol zobowiązał się za ustąpioną mu Świdnicę na Szlązku do udzielania Kazimiérzowi pomocy zbrojnéj tak przeciw krzyżakom, jak nie mniéj przeciw margrabiom brandeburskim. Gdyby więc król nasz rozpoczął z nimi wojnę w celu odzyskania dzierzaw od Polski oderwanych,

miał mu cesarz albo sam *osobiście* przyjść w pomoc na czele 600 kopijników, albo przysłać ich pod wodzą brata swego Jana, margrabi morawskiego. Kazimiérz ubezpieczał się zewsząd, aby tém spręzyściéj mógł kiedyś wystąpić przeciw krzyżakom, z którymi stosunki dość były napięte, a których oskarzał przed papiéżem, że mimo obowiązku walczenia z pogaństwem nie tylko powinność tę zaniedbują, ale w dodatku pogan na jego dzierzawy nasélają. Surowe odezwy Innocentego VI. przywiodły krzyżaków do nowych wypraw na Litwę, w skutek czego Ruś polska wolną była na czas jakiś od najazdów litewskich.

Ubezpieczywszy się z zewnątrz choć nie bez znacznych ofiar, zajął się Kazimiérz tém spręzyściéj sprawami wewnętrznémi. Miasto Lwów uzyskało od niego znaczne uposażenie w ziemi, a przytém prawo magdeburskie z tym atoli zastrzeżeniem, że osiadłym w tém mieście Rusinom, Ormianom, Żydom i Tatarom wolno sądzić się własnémi ustawami. Starał się przytém rozbudzać wszystko w kraju, co potęgę tegoż zestopniować mogło. Zaprowadzał ład i porządek, budował i obwarowywał miasta, grody i zamki, zakładał gościńce i czuwał nad ich bezpieczeństwem, powściągał rozboje i łotrowstwa, a słabszych bronił przeciw możnym. Lecz zdarzało się nie raz, że z większą nierównie niż należało, poczynał sobie surowością. Tak skazał wojewodę poznańskiego Macieja Borkowicza z srogością nieludzką na śmierć głodową (1358 r.) za to głównie, że stanąwszy na czele konfederacyi wielkopolskiéj, chciał z jednéj strony zachcenia jego samowładcze ukrócić, a z drugiéj znie-

wolić go do innego postępowania z żoną Adelajdą, więzioną w Żarnowcu, i do zarzucenia zbyt rozwiązłego sposobu życia. Kazimiérz zmusił najprzód wojewodę do pisemnego ponowienia przysięgi wierności, lecz gdy tenże w swojém przedsięwzięciu nie ustawał, kazał go schwytać podstępnie, i w zamku olsztyńskim zagłodzić.

Między stanem świeckim a duchownym przyszło do ciężkich zatargów z powodu dziesięcin i władzy sądów duchownych. Klątwy i interdykta nie zaradzały złemu, a nawet przeciwnie rozdraźniały tylko rycerstwo, szczególniéj w ziemi krakowskiéj. Chcąc szkodliwym skutkom sporów podobnych zapobiedz, zwołał Kazimiérz najprzód (1359 r.) wiec do Krakowa a potem (1361) do Wieliczki, gdzie za pośrednictwem Jarosława arcyb. gnieźn. strony sporne z sobą się ułożyły. Duchowni przyrzekli, że nikogo w sprawach świeckich do swych sądów pozywać nie będą, a oraz, że księża z dóbr nie należących do uposażenia kościelnego ciężar pospolitego ruszenia ponosić będą, od czego się dotąd z krzywdą stanu świeckiego uchylali. Ziemianie znów mieli z dziesięcin się uiszczać.

Gdy w sąsiedniéj Polsce Wołoszczyznie umarł (1358 r.) Bożorad wojewoda czyli hospodar, przyszło do zatargów między obu jego synami Szczepanem i Piotrem. Piérwszy wypędzony z kraju prosił Kazimiérza o pomoc i przyrzekał hołd i uległość, jeżeli za jego wdaniem się na hospodarstwie osiędzie. Chociaż Wołoszczyzna była przedtém w lennym stosunku do Węgier, a Ludwik sprzyjał nawet młodszemu z obu braci Piotrowi, wyruszył przecież Ka-

zimiérz ze znacznérn wojskiem na Wołoszczyznę. Naszym wiodło się z początku, lecz gdy się nieostrożnie za uchodzącym nieprzyjacielem w głębszy kraj zapędzili, wpadli wśród lasów bukowińskich w zasadzki, gdzie całe wojsko ich częścią wybito, częścią w niewolę zabrano. Lecz nieskończyło się na téj klęsce, gdyż niebawem najechali Tatarzy i Litwini (1360 r.) wschodnie strony królestwa, a sroga zaraza, zwana czarną śmiercią, wyludniła niektóre wsie i miasteczka całkiem prawie. Na domiar nieszczęścia był w następnym roku (1361) wielki nieurodzaj a z nim głód okropny. Chcąc zaradzić nędzy warstw biédniejszych, kazał Kazimiérz w dobrze zagospodarowanych dobrach swych sprzedawać zboże po nader niskich cenach, a prócz tego zatrudniał mnogie tysiące robotników przy budowie gmachów wspaniałych, obwarowywaniu miast i zamków i przy zakładaniu kanałów i gościńców itp., aby przyjść w pomoc zgłodniałym.

Z powodu zatargów nadgranicznych i nieprzyzwoitego żartu, jakiego rozmawiając z posłami węgierskiémi użył cesarz Karol o matce Ludwika Elżbiécie Łokietkowny, przyszło do ostrych pogróżek i wielkich przygotowań wojennych, do czego Ludwik i Kazimiérza wciągnął. Za pośrednictwem jednak papiéża Urbana V zdali cesarz i Ludwik cały spór swój na sąd Kazimiérza, który pogodził zwaśnionych. Przy téj sposobności oświadczył się Karol o rękę wnuczki króla naszego Elżbiéty Bogusławówny. Kazimiérz zezwolił pod warunkiem, że obrzęd ślubny odbędzie się w Krakowie. Zaprosił też nań mnogich gości, a zjazd był liczny i wspaniały (w Kwie-

tniu 1363 r.). Trzy tygodnie trwały uczty i igrzyska rycerskie. Chełpliwy Wierzynek, rajca krakowski, zarządzający skarbem królewskim zaprosił obecnych w stolicy monarchów i książąt do siebie, i przyjął ich z taką wystawnością, że na samą ucztę i upominki miał wydać w dniu tym 100,000 czer. zł.

Kazimiérz lubo już nie młody, miał przecież nadzieję, że się doczeka jeszcze męzkiego potomka. Nie mogąc znieść Adelajdy, która nareście do ojca swego odjechała, postanowił wejść w związki małżeńskie z Jadwigą córką Henryka księcia szlązkiego na Głogowie. Uzyskawszy od Ludwika na zjeździe w Krakowie (8 Maja 1364 r.) przyzwolenie na zawarcie nowego związku małżeńskiego, ożenił się z Jadwigą, chociaż poprzednio nie nastąpił rozwód prawny z Adelajdą, która též formalny wytoczyła proces wiarołomnemu mężowi. Papież Urban V., oburzony tym krokiem króla, nakazał mu wprawdzie surowo, aby Jadwigę natychmiast od siebie oddalił, a Adelajdę na dwór swój sprowadził, lecz gdy ostatnia niebawem umarła, upadła sama przez się cała ta sprawa drażliwa.

W troskliwości swéj o wzrost pomyślności kraju zamierzył Kazimiérz utworzyć szkołę główną czyli wszechnicę, aby młodzież polska nie potrzebowała jeździć na naukę za granicę. Nowa ta szkoła miała być założoną we wsi Bawolu pod Krakowem. Król wyznaczył (1364 r.) potrzebne na nią fundusze, opisał prawa i przywileje nauczycieli i uczniów, a w końcu wyjednał u papieża zatwierdzenie częściowe téjże Otworzono ją rzeczywiście, lecz nie wydała zaraz spodziewanych owoców, a późniéj dopiéro, gdy

ją Władysław Jagiełło przeniósł do Krakowa i uzupełnił wydziałem teologicznym, okazał się wpływ jej zbawienny na oświatę kraju.

Kujawy dzierzył prawem lennėm synowiec stryjeczny Kazimiérza, a syn Kazimiérza Ziemomysłowicza, Władysław Biały, książe na Gniewkowie. Ten zniechęcony najprzód, że go król pociągał do odpowiedzialności za zabicie sędzi kujawskiego Kiwały, a następnie zbrzydziwszy sobie świat po śmierci wielce ukochanéj żony, odprzedał Kazimiérzowi Gniewków za 1000 czer. zł. i puścił się na włóczęgę po świecie, w końcu zaś został benedyktynem we Francyi. Kazimiérz przyłączył Kujawy stale do Polski. Odzyskał przytém (1365 r.) zachwycone dawniéj przez margrabiów powiaty drezdeński i santocki, czém zaokrąglił granice państwa.

Dotąd utrzymywał się w Polsce ubliżający jéj rządowi zwyczaj, że niemieccy osadnicy miast i wsi, którym dozwolono własne sądownictwo wedle tak zwanego prawa magdeburskiego, w razach wątpliwych odwoływali się do sądów ławniczych w Magdeburgu i Hali. Aby nadal temu zapobiedz, kazał król spisać (1365 r.) zbiór ustaw sądowych wedle tego prawa, ustanowił wyższy sąd ławniczy w Krakowie i zabronił pod surowémi karami wszelkiego odwoływania się do sądów zamiejscowych. Gdyby zaś strony nie poprzestały na wyroku sądu wyższego, wolno im było odwołać się do króla, który wezwawszy po dwu rajców z Krakowa i 6 miast pobliskich, miał z nich złożyć trybunał ostatecznie rozstrzygający.

Tylokrotne najazdy Lubarta i Litwinów na Ruś polską spowodowały Kazimiérza do odwetowéj wy-

prawy. Umówiwszy się tym celem z w. mistrzem krzyżaków, który miał równocześnie wkroczyć na Litwę, wyruszył Kazimiérz (1366 r.) na Wołyń. Zaraz na wstępie poddał się Jérzy Narymuntowicz książe bełzki, a potém zdobyli nasi Łuck, Włodzimiérz, Chełmno i inne grody, gdy Lubart w głąb kraju uszedł. Za pośrednictwem Olgierda i Kiejstuta odzyskał Lubart ziemię łucką i część włodzimiérskiéj, lecz miasta Łuck i Włodzimiérz zatrzymał król w ręku swoim. Lubart ślubował przytém, że królowi na każde wezwanie będzie pomagał. Tym pokojem byli objęci także Olgierd i Kiejstut. Lecz mimo tego wtargnął Kiejstut (1368 r.) na Mazowsze, spalił Pułtusk, a zapędzając się w granice ziemi krakowskiéj, zniszczył nie mało wsi i miasteczek. Nim się rycérstwo nasze zebrać zdołało, uszli już najezdnicy z łupami.

Niepewność pokoju z Litwą i zabiegi cesarza Karola na Szlązku skłoniły Kazimiérza do zjazdu z Ludwikiem w Budzie (1369 r.), gdzie odnowiono dawniejsze układy co do następstwa tronu, a przytém zastrzeżono wzajem, że żadna ze strón bez zezwolenia drugiéj ani pokoju lub przymierza zawierać, ani związków małżeńskich między pokrewnymi kojarzyć nie będzie. Lato roku następnego (1370) spędził Kazimiérz w Wielkiéjpolsce a z początkiem Września udał się w Sandomiérskie na łowy, zkąd miał na Ruś pojechać. W przejeździe przez ziemię sieradzką wstąpił do Przedborza, gdzie przyszła mu w sam dzień narodzenia matki najświętszéj ochota polowania na jelenie. Król dał się łatwo przekonać rozważniejszym z dworzan, że łowy podczas nabożeństwa były-

by wielkiém dla ludzi zgorszeniem i dla tego chciał już zaniechać zamiaru, gdy któryś z orszaku mu podszepnął, że upatrzył na ustroni inną dlań rozrywkę. Kazimiérz zawsze uganiając za takiémi rozrywkami, wyjechał natychmiast na łowy, a gdy dnia następnego zbyt namiętnie w lesie jelenia dojeżdżał, spadł z konia i zranił się tak ciężko w lewą nogę, że musiano go na chłopskim wozie odwieść do zamku. Byłby się wyleczył niezawodnie, gdyby był słuchał rady lekarza, ale przekraczając często przepisaną dyetę, popadł w cięższą słabość, i ledwie przyjechał do Krakowa, umarł w dni kilka (5 Listopada 1370 r.) z powszechnym żalem narodu, a szczególniéj ludu wiejskiego, który dzielnego w nim miał opiekuna, za co panowie szyderczo królem go chłopów mienili.

Kazimiérz III., należy bezsprzecznie do rzędu najlepszych królów polskich, i słusznie uczciła go potomność przydomkiem Wielkiego. Rozwijając daléj, co ojciec jego zaczął, zostawił Polskę lepiéj urządzoną, mającą liczne miasta i zamki murowane, nowe gościńce i kanały ułatwiające kumunikacye wodne. Dbały o bezpieczeństwo publiczne powściągał z całą surowością rozboje, gwałty i łotrowstwa, a co więcéj nie dozwalał uciskać ludu wiejskiego, choć nie podżegał pewnie włościan do mszczenia się za krzywdy swe wzniecaniem pożarów, jak chcą nierozważni dziejopisowie. Takiego środka nie potrzebował się chwytać Kazimiérz, mając dostateczną władzę w ręku. Na dwa dni przed śmiercią rozporządził Kazimiérz skarbem i dobrami swémi. Córkom z ostatniego małżeństwa Annie i Jadwidze zapisał połowę swych ruchomości, a drugą połowę ich matce.

Wnukowi swemu Kazimiérzowi Bogusławowiczowi, przezwanemu Kaźkiem, zapisał księstwa sieradzkie i łęczyckie. Trzem synom dorywczym Niemirze, Pełce i Janowi Bogucie przeznaczył trzy włości. Nie zapomniał téż o wielu z dworzan, których za wierne usługi chciał wynagrodzić. Wykonawcą zaś ostatniéj woli swéj zamianował Jana ze Strzelczy, dziekana kapituły krakowskiéj i kanclerza koronnego.

Chociaż Ludwik był uznanym dziedzicem tronu, a tak nie należało się obawiać zaburzeń wewnętrznych, zaszły przecież wypadki przypominające w niemiły sposób krajowi zgon dobrego króla. Najprzód ubiegł starosta margrabi brandeb. Ottona Santok zdradnie i utrzymał się w jego posiadaniu, chociaż Przecław z Gołuchowa woj. kal. i jenerał wielkopolski rycerstwo tameczne na pospolite powołał ruszenie. Daléj zagarnął Ziemowit zamki i grody, które po śmierci Kazimiérza nań przypaść miały. A w dodatku wpadł Kiejstut wraz z Lubartem na Wołyń, i zająwszy bez oporu Włodzimiérz, gdzie zbudowany przez Kazimiérza zamek ze szczętem zniszczył, rozpuścił swe zagony aż po Łysą Górę w Sandomiérskiém.

Na wieść śmierci wuja pospieszył Ludwik d'Anjou wraz z matką Elżbiétą do Polski. W Sączu powitało go uroczyste poselstwo ze strony panów w Krakowie zebranych. Zaraz za przybyciem jego do stolicy przedłożył mu Jan ze Strzelczy zapisy zmarłego z zapytaniem, czyli ostatniéj woli tegoż ma się stać zadość. Ludwik zasięgnął rady panów obecnych, a gdy niektórzy byli zdania, że tak obszernych dzierżaw król bez zezwolenia narodu nie mógł porozdarowywać, zaczęły się spory o to, co utrzymać a

co unieważnić. Skończyło się na tém, że dorywczym synom zmarłego nic nie dano, a Kazimiérzowi pomorskiemu wyznaczył Ludwik w zamian za księstwa sieradzkie i łęczyckie jako lenno ziemię dobrzyńską wraz z powiatami bydgoskim, welatowskim i wałeckim. Inne rozporządzenia zmarłego miano zaraz po koronacyi wykonać.

Spór o miejsce koronacyi zagodził Ludwik przyrzeczeniem, że ukoronowawszy się w Krakowie, wystąpi potém w kościele katedralnym gnieźnieńskim w całéj okazałości majestatu i każe złożyć koronę i inne klejnoty koronacyjne w skarbcu gnieźnieńskim. Koronacya odbyła się (15 Listop. 1370 r.) w przytomności bardzo małéj liczby panów i rycerstwa, a król musiał poprzednio zaprzysiądz, że dochowa święcie wszelkich zobowiązań zastrzeżonych w dawniejszych ugodach z narodem. Nie troszcząc się atoli o te zobowiązania, oddał Ludwik siostrzeńcowi swemu Władysławowi Opolskiemu powiaty wieluński i ostrzeszowski, czyli ziemię rudzką, a prócz tego Olsztyn, Krzepice, Bobolice i Brzeźnicę w Małéjpolsce i niektóre ziemie i zamki na Rusi, w zamian za dobra w Węgrzech, które na skarb zabrał. Władysław i Kazimiérz szczeciński wykonali królowi hołd i przysięgę wierności z lenn otrzymanych. Potém przystąpiono do uroczystego obchodu żałobnego po zmarłym Kazimiérzu, któremu nieprzeliczone tłumy ludu towarzyszyły, a przy kruszeniu chorągwi nad grobem jego płaczem i łkaniem świątynię napełniały. Łzy te świadczyły wymowniéj, czém były rządy Kazimiérza, niż najszumniejsze pochwały kaznodziejów urzędowych.

Po koronacyi wybrał się Ludwik w podróż do

Wielkiéjpolski, a gdy mu po drodze rycerstwo hołd i przysięgę wierności wykonało, nie chciał dotrzymać Wielkopolanom obietnicy uroczystego wystąpienia w świątyni gnieźnieńskiéj, a żalącym się na to odpowiadał, że tém naraziłby się na szyderstwo i podałby sam w podejrzenie ważność odbytéj już koronacyi. Słuszniejsze były zażalenia mieszkańców na gwałty i bezprawia Węgrów z orszaku królewskiego w przejeździe i na stanowiskach popełniane. Tłumy pokrzywdzonych udawały się do króla, lecz nikogo nie przypuszczano, a choćby się i docisnął, nie wskórałby wiele, gdy Ludwik nie umiał po polsku. Obiecywano zaś skarżącym, że za powrotem do Krakowa wszystkim będzie sprawiedliwość wymierzona. Lecz i tu szukano na próżno sprawiedliwości, ponieważ król odséłał żałobników do matki, a ta na powrót do niego.

Przeświadczywszy się w swéj podróży o duchu oporu istniącym potężniéj w Wielkiéj- niż w Małéjpolsce, chciał Ludwik możnych i więcéj sobie przychylnych Małopolan powciskać na urzędy wielkopolskie. Z téj więc przyczyny odjął urząd jeneralnego starosty Przecławowi z Gołuchowa, i oddał go Ottonowi z Pilcy panu małopolskiemu. Wielkopolanie przypominali królowi zobowiązanie, że obcych na urzędy wynosić nie będzie, lecz odpowiadano im na to, że Ottona nie można za obcego poczytywać, i oddano mu jeneralstwo. Nie długo atoli utrzymał się na nim, ponieważ rycerstwo nie chciało zjeżdżać na sądy i pospolite ruszenie, a tak złożył sam ten urząd, król zaś oddał go Sędziwojowi z Szubina.

Po kilkumiesięcznym pobycie postanowił Ludwik

(1371 r) wrócić do Węgier, a rządy namiestnicze w Polsce, gdzie jak mówił, powietrze mu nie służy, zdać na matkę. Rozdzieliwszy skarby i klejnoty między wujankę i jej dwie córki, zabrał ostatnie z sobą do Węgier, a przytém koronę i inne odznaki koronacyjne, czém dowiódł, że narodowi bynajmniéj nie ufał. Za przybyciem do Węgier miał złożyć sąd z duchownych, który orzekł, że gdy obie córki Kazimiérza i Jadwigi przyszły na świat za życia jeszcze Adelajdy, nie można ich uważać za dzieci prawego łoża. Tym aktem chciał obie wujeczne siostry odsądzić od wszelkiego spadku po ojcu.

Rządy namiestnicze Elżbiéty nie były korzystne narodowi, ponieważ królowa troszczyła się głównie o urzeczywistnienie dynastycznych planów syna swego, a o dobro kraju nie była dbałą. Otaczając się pochlebcami i stronnikami polityki dworskiéj, umiała zręcznie przywabiać nadzieją nagród i urzędów ludzi ambitnych, którzy więcéj o sobie niż o kraju myśleli. Głównym jej pomocnikiem w rządach był zniemczały Władysław Opolski, a przemożni Poraici i Rożyce trzęśli całym dworem. Nie dziw przeto, że w kraju były rządy Elżbiéty znienawidzone, a gdy morowa zaraza (w jesieni 1371 r.) królestwo dotknęła, przypisano i tę klęskę Elżbiécie. Główną myślą Ludwika, nad któréj urzeczywistnieniem Elżbiéta także pracowała, było upewnienie trzem córkom trzech koron to jest neapolitańskiéj, węgierskiéj i polskiéj. Ostatnia była najmniéj pewna, gdy na mocy układów poprzednich z narodem córki od dziedziczenia tronu najwyraźniéj były wykluczone. Lecz Elżbiéta działała zręcznie, aby powoli myśl synowską wdra-

żać w Polsce i naród z nią oswajać. Najdzielniejszymi zaś współdziałaczami w téj czynności byli prócz innych Mikołaj z Kurozwęk po Janie z Strzelczy, który został arcybiskupem gniezn., kanclerz koronny, i Mikołaj z Kurnika, późniéjszy biskup poznański.

Zanim jednak Ludwik jawnie z myślą swoją wystąpił, przyszło do zaburzeń w Wielkiéjpolsce, gdzie pełno było niechętnych dworowi. Władysław bowiem Biały, były książę gniewkowski, wezwany przez kilku Wielkopolan w imieniu reszty współobywateli, aby się dobijał korony po zmarłym stryju, zażądał od papieża Grzegorza XI. uwolnienia od ślubów klasztornych, a odprawiony z niczém, udał się do Ludwika, z żądaniem zwrotu ziemi kujawskiéj. Żona Ludwika Elżbiéta Bośniaczka była siostrzenicą Władysława, i dla tego nalegała na męża, aby jej wujowi dopomógł u papieża uzyskać dyspensę i dał mu jakie uposażenie w ziemi. Gdy jednakże papież na tajemne zapewnie przedstawienia Ludwika i teraz odmówił, a sam Ludwik także był głuchym na żądania Władysława, postanowił tenże uciec się do oręża, i pospieszył (1373 r.) do Kujaw. W przeciągu dwu dni zajął Gniewków, Władysław, Złotoryą i Szarléj, a okoliczni mieszkańcy wykonali mu przysięgę wierności. Lecz nie długo cieszył się tém powodzeniem. Gdy bowiem Sędziwoj z Szubina powołał pospolite ruszenie, a Ludwik pod utratą czci i mienia wzbronił wszystkim wspierać Władysława, opuszczali go Kujawiacy z równą łatwością, jak niedawno z nim się łączyli. Zwątpiwszy o możności obrony, poddał zajęte zamki, gdy mu Sędziwój i inni panowie przyrzekli, że go król przyjmie znów

do łaski. Lecz zawiódł się srodze, ponieważ Ludwik kazał go ścigać a nawet życia pozbawić. Władysław skrył się w Ordzinie na granicy.

Po uśmierzeniu tych rozruchów przystąpił dwór do wykonania zamierzonego od dawna planu. Za poradą Zawiszy i Władysława Opolskiego nakazał Ludwik (z końcem 1373 r.) starostom swoim wybierać tak zwane poradlne, wynoszące 6 groszy srebrnych, miarę żyta i miarę owsa z każdego łanu. Był to podatek wielki i uciążliwy, a pobierano go zwykle w gwałtownych tylko potrzebach na obronę kraju. Ogłoszenie takiego podatku wywołało ogromną wrzawę w całéj Polsce, a panowie świeccy i duchowni prosili Opolczyka, aby powstrzymał pobór, dokąd ich posłowie od króla z Węgier nie wrócą. Poselstwo to udało się istotnie do Koszyc, zkąd przywiozło odpowiedź, że król zniży poradlne do dwu groszy z łanu, jeżeli naród przyzna następstwo tronu najstarszéj z córek jego Katarzynie. Oświadczenie królewskie spotkało się z wielkim oporem w kraju, ale zabiegi ludzi ujętych obietnicą posad i nagród przełamały go w końcu do tego stopnia, że stany królestwa przyrzekły Katarzynie wierność i posłuszeństwo, jako przyszłéj pani i dziedziczce tronu.

Lecz wszystkie te zachody spełzły na niczém, gdy Katarzyna niebawem umarła (na początku 1374). Że zaś następstwo tronu jej imiennie było przyznane, musiał Ludwik w nowe wchodzić układy z narodem. Tym celem wezwał panów radnych do Koszyc, i objawił im, że chciałby przyznane zmarłéj następstwo tronu na jedną z żyjących córek przenieść. Nad spodziewanie doznał jak największego oporu ze

strony Wielkopolan, którzy wprost oświadczyli, że nie myślą się sprzeniewierzyć sprawie narodowéj. W téj ostateczności kazał Ludwik za poradą Dobiesława z Kurozwęk, woj. krak. zamknąć bramy miasta i zapowiedział, że dotąd nikogo nie wypuści, dokąd wszyscy na jego żądanie nie zezwolą. Radzi nie radzi zezwolili po wielu układach i zachodach Wielkopolanie, gdy Małopolanie od początku z dworem trzymali. W końcu stanęła (17 Września 1374 r.) sławna ugoda koszycka. Naród przyrzekł w niéj, że gdyby Ludwik męzkiego nie doczekał się potomstwa, ta z córek jego wraz z swém potomstwem tron odziedziczy, którą albo on sam albo żona jego wyznaczy, przez co jednakowoż królestwo polskie nie ma być narażone ani na zgubne podziały ani na utratę prowincyi pojedyńczych. Król zaś zaręczył, że prócz dwu groszy z łanu osiadłego innych nie będzie wymagał danin, a zastrzegając sobie prawo zwoływania pospolitego ruszenia ku obronie kraju, zapewniał rycérstwu wynagrodzenie szkód poniesionych, gdyby je za granicę państwa powiódł. Naprawa zamków miała w czasie pokoju należéć do starostów, w czasie zaś wojny obowiązani wszyscy do tego się przyczyniać. Na budowę nowych zamków trzeba przyzwolenia stanów, jeżeli z ich pomocą ma się odbywać. Urzędy i dostojeństwa będzie król zamieszkałym tylko w miejscu urzędowania obywatelom nadawał, a starostw grodowych i warowni nie powierzy obcym lub osobom książęcego rodu. W przejeździe nie będzie się domagał stanowisk lub bezpłatnéj żywności, ale ma opędzać wszystko z swego skarbu. Prócz tego zatwierdził król wszystkim mieszkańcom

ich prawa i swobody. Ugodą koszycką wszedł naród w umowę z swym królem, który odtąd utracił nie tylko nieograniczoność swoją ale zarazem w części i dziedziczność tronu, skoro pod zastrzeżonémi wyraźnie warunkami przyznano mu władzę i ułożono z nim sprawę następstwa.

Ludwik przeznaczał na tron polski starszą z swych córek Maryę, zaręczoną z synem cesarza Karola Zygmuntem, a młodsza trzyletnia Jadwiga miała odziedziczyć koronę węgierską. Zaręczył ją też niebawem (1375 r.) z Wilhelmem synem arcyksięcia rakuskiego Leopolda. Na mocy ugody przedślubnéj mieli rodzice zaręczonych dzieci wypłacić tymże po dokonaniu małżeństwa po 200,000 zł. węg. z tém zastrzeżeniem, że strona zrywająca tę ugodę winna dać dotrzymującéj sumę powyższą. Przy tych układach była i Elżbiéta, rządczyni Polski, o któréj dobro ani ona, ani syn jej się nie troszczył. Sprawiedliwość leżała odłogiem, a król wraz z matką sprzyjali więcéj cudzoziemczemu stanowi miejskiemu, niż pierwotnym mieszkańcom kraju. Starostowie, sędziowie i inni urzędnicy dopuszczali się bezkarnie mnogich nadużyć i gwałtów, gdy król w Węgrzech przesiadywał, i o tém tylko myślał, aby pobierać i pomnażać dochody z królestwa, a potém oddać je w spadku starszéj córce. Jeżeli źle było w ciągu zamieszkiwania Elżbiéty w Polsce, nie polepszyło się po jej wyjeździe. Władysław Biały wystąpił znów zbrojno, ubiegł podstępem zamek Złotoryą, którego starostę Krystyna ze Skrzypowa nasłani rybacy spoili, a następnie zdobył Gniewków. Z obu tych warowni trapił ciągłémi wycieczkami całą okolicę. Sędziwoj

z Szubina powołał przeciw niemu rycérstwo wielkopolskie, lecz w rok dopiéro (w Styczniu 1376 r.) poddał Władysław Złotorya, a pojechawszy do Węgier otrzymał od Ludwika za księstwo gniewkowskie 10,000 zł. węg. i opactwo jakieś w dodatku.

Rusią polską zarządzał Władysław Opolski, gorliwy krzewiciel obrządku łacińskiego w tym kraju. Jego to usiłowaniom przypisać należy, że nie tylko ilość wyznawców tego obrządku znacznie się pomnożyła, ale oraz przyszło (1375 r.) do utworzenia arcybiskupstwa w Haliczu i dwu biskupstw t. j. w Przemyślu i Chełmie. Arcybiskupią stolicę przeniesiono poźniéj z Halicza do Lwowa. Z powodu namiestniczéj władzy na Rusi pisał się Władysław księciem ruskim.

Po rocznéj przeszło nieobecności wróciła Elżbiéta (pod jesień 1376 r.) do Polski, a jak na wstępie do królestwa w Sączu uroczyste poselstwo panów ją przyjęło, tak witali ją wszędzie po drodze liczni z okolicy obywatele. W Bochnii donieśli jéj wysłani z Sandomiérskiego dwaj ziemianie o zbrojnych przygotowaniach na Litwie. Lecz królowa uspokoiła ich zaręczeniem, że książęta litewscy wiedząc o potędze jéj syna nie odważą się najechać dzierżaw jego. Stało się atoli inaczéj, bo gdy uspokojeni słowami Elżbiéty ziemianie żadnych nie poczynili przygotowań do obrony, wpadł Kiejstut z Lubartem przez niestrzeżone granice, a nim się rycerstwo miejscowe zebrać zdołało, spustoszył znaczną część ziemi lubelskiéj i sandomiérskiéj i uprowadził mnogie łupy i brańców nie mało.

Mimo tych scen krwawych w sąsiedztwie pano-

wała wesołość na zamku krakowskim, a pląsy i zabawy odbywały się codziennie w obecności Elżbiéty. Lecz niebawem zawtórzył rozruch w samym Krakowie téj wesołości dworu, do czego zuchwałość Węgrów bawiących na dworze piérwszy dała powód. Gdy bowiem Przedborowi z Brzezia przywieziono siano ze wsi, chcieli Węgrzyni przywłaszczyć je sobie. Z tego przyszło do bójki, a gdy Węgrzy swoim rodakom, a nasi znów swoim w pomoc pospieszali, przyszło do zagrażającego spokojności miasta zbiegowiska. Elżbiéta wysłała starostę zamku krakowskiego Jaśka Kmitę z rozkazem uśmierzenia rozruchu, lecz jakiś Węgier zabił go strzałem celnym, choć niewiadomo, czy przypadkiem czy rozmyślnie. Rozjątrzeni tém Polacy rzucili się teraz na Węgrów i wymordowali ich 160, ścigając resztę aż do zamku, którego bramy Elżbiéta zamknąć i trzy dni strzedz kazała. Synowi zabitego Kmity dała Elżbiéta starostwo łęczyckie, a w krótce zniechęcona krwawym tym wypadkiem odjechała na zawsze do Węgier. Ludwik zaś zamianował Sędziwoja z Szubina jeneralnym starostą krakowskim, a jeneralstwo wielkopolskie oddał Domaratowi z Pierzchowa za to, że w czasie rozruchu gorliwie bronił Węgrów śmiercią zagrożonych. Piotrowi z Małachowa oddał starostwo kujawskie, które odebrał Bartoszowi z Więcborga i bratu jego.

Tak rozrządziwszy najwyższymi urzędami, polecił Domaratowi i innym starostom, aby wezwali duchownych do nadesłania pocztów zbrojnych na zamierzoną przeciw Litwinom wyprawę. Na przedstawienia arcyb. gnieź. zgodzono się, aby duchowni pieniędzmi tylko poparli to przedsięwzięcie. Nie wielki

atoli ukroił się z tąd Ludwikowi zasiłek, gdy (w lecie 1377 r.) przez góry sanockie z wojskiem przybył. Połączywszy się z pocztami obywateli koronnych, ruszył król z Węgrami na Bełz, a chorągwiom polskim kazał wkroczyć do ziemi chełmskiéj. Nasi zajęli Chełm i inne grody, poczém złączyli się z królem Bełz jeszcze oblegającym. Jérzy władnący w Bełzie poddał się teraz za pośrednictwem Kiejstuta, za co ziemie dzierżone otrzymał prawem lennem i w dodatku 100 grzywien rocznie z żup bocheńskich. Ludwik wszedł potém w układy z Władysławem Opolskim, i dał mu księstwa gniewkowskie i dobrzyńskie za Ruś halicką, którą do Węgier przyłączył, czém Polskę podwójnie pokrzywdził. Raz, że jedną z prowincyi polskich zagarnął, a powtóre że mniemane prawa do jej posiadania spłacił Opolczykowi nadaniem innych dzierżaw koronnych. Wcieliwszy Ruś polską do Węgier, poosadzał w niéj starostów węgierskich, a sumienie panów małopolskich uciszył rozmaitémi nagrodami.

Po odjeździe matki ustanowił Ludwik Władysława Opolskiego swym namiestnikiem w koronie. Oburzeni tém Wielkopolanie zebrali się na zjazd w Gnieźnie i przedłożyli przez posłów królowi, że to sprzeciwia się ugodzie koszyckiéj. Ludwik cofnął swe rozporządzenie, lecz kraj nie zyskał na tém, ponieważ brak dzielnego rządu miejscowego pomnażał tylko niedole mieszkańców. Król zaś zajmował się albo sprawami węgierskiémi, albo zaręczaniem córek, albo myślał o pomnażaniu dochodów. Tym celem nakazał wybierać poradlne z dóbr kościelnych, a na przedstawienia posłów synodu kaliskiego przyrzekł

(1378 r.) poprzestać na spłacie ryczałtowéj. Lecz następnie skłonił świeckich duchownych do płacenia dwu groszy z każdego łanu osiadłego, z dóbr zaś klasztornych brał nawet więcéj. Prócz tego narzekało duchowieństwo na gwałty i łupieże popełniane w dobrach kościelnych przez ziemian okolicznych, którzy w ciągłych będąc zwadach formalne z sobą walki zwodzili. Posłowie duchowieństwa przybyli z téj przyczyny do Budy (1380 r). Ludwik miasto wymierzyć sprawiedliwość, zbył ich odpowiedzią, że zwoła wkrótce zjazd narodowy, na którym we wszystkie sprawy te wglądnie. Zwołanie zjazdu stało się koniecznością niezbędną po śmierci Elżbiéty († 29 Grudnia 1380 r.), dotychczasowéj rządczyni Polski. Lecz miasto zjechać do Polski, powołał król do Budy obywateli koronnych (przy końcu Marca 1381 r.). Nie wymierzywszy nikomu sprawiedliwości, zamianował trzech wielkorządców, t. j. biskupa krak. Zawiszę z Kurozwęk, Dobiesława ojca jego kaszt. krak. i Sędziwoja z Szubina, stanowiąc, że wszyscy trzéj za wspólną naradą wszelkie sprawy państwa w jego imieniu mają załatwiać. Skarżących się na bezprawia starostów odesłał do świéżo mianowanych namiestników swoich.

Piérwszym między trzema namiestnikami był biskup Zawisza, piszący się téż wicekrólem, a obaj jego współrządcy nie mogli nic bez niego stanowić. Wymiar sprawiedliwości w sprawach szczególniéj o bezprawne powywłaszczanie na rzecz skarbu obywateli z dóbr dziedzicznych przez starostów grodowych był najpilniéjszą z czynności. Lecz że dochody przez to się zmnożyły, nie rad był Ludwik zwracać,

co komu starostowie niesprawiedliwie zabrali pod pozorem, jakoby dobra jego dziedziczne były niegdyś własnością skarbu. Gdy więc trzej namiestnicy (tryumwirowie) nie mogąc dalej zwlekać rozpoznania licznych spraw tego rodzaju, z upoważnienia niby królewskiego podróż sądową przedsiewzięli (w Czerwcu 1381 r.), poczytał im Ludwik za złe krok podobny. Z tego przeto względu odłączył się Zawisza po odbyciu niektórych roków (sądów) małopolskich od swych współrzadców, a gdy tamci do Wielkiéjpolski się wybrali, pozostał w dobrach biskupstwa swego. Tém udaremnił wszystko, ponieważ w jego nieobecności nie można było spraw tak ważnych rozstrzygać. Uganiając tym czasem za rozkoszami światowémi, przepłacił Zawisza życiem niecne i biskupa niegodne postępowanie. Gdy bowiem przemocą chciał wziąść do siebie urodziwą córkę jednego z kmieci i dla tego wpadłszy do zagrody w nocy, na bróg siana po drabinie się wdzierał, zrzucony z tejże przez rozdrażnionego ojca tak ciężko się potłukł, że wkrótce potém ducha wyzionał (12 Stycznia 1382 r.). Brat zmarłego Krzesław, kasztelan sandecki, sprawił mu nader świetny pogrzeb. Lecz podanie ludu nie zważając na przepychy pogrzebowe napiętnowało hańbą pamięć rozwiązłego i zbytkującego biskupa. Z śmiercią Zawiszy rozwiązały się rządy tryumwirów i to w chwili nie zbyt dworowi przychylnego usposobienia umysłów a szczególniéj w Wielkiéjpolsce.

Na czele niechętnego polityce dworu stronnictwa, które mieniło się narodowém, stał Bartosz z Więcborga herbu Nałęcz, pan możny, a od niedawna starosta odolanowski. Ten schwytał jakichś zbrojnych

pielgrzymów francuzkich, idących do Prus w celu walczenia z poganami litewskimi. Osadziwszy więźniów swych w zamku, wymusił znaczny od nich okup. Pokrzywdzeni wezwali opieki króla Ludwika, który nakazał też jenerałowi wielkopolskiemu Domaratowi, aby Bartosza siłą zmusił do zwrotu okupu, gdy poprzednie upomnienia nie skutkowały. Zebrało się liczne rycérstwo, ale zamiast pójść na Odolanów, wpadło do dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, gdzie mnogie powyrządzało szkody. Z Bartoszem przyszło do układów. Obie strony wybrały po cztérech sędziów, a ci mieli oznaczyć, ile król winien zapłacić Bartoszowi za Odolanów po straceniu 18,000 zł. należnych wspomnionym Francuzom. Ludwik nie chciał potwierdzić téj ugody, jako ubliżającéj niby dostojności jego królewskiéj.

Tak sprawa ta, jak nie mniéj osadzenie opróżnionych trzech katedr, tj. arcybiskups. gniezn., biskupstwa krak. i poznań. wywołały starcie stronnictwa dworskiego z narodowém, z których każdemu zależało wiele na osadzeniu szczególniéj arcybiskupstwa gnieźn. W Wielkiéjpolsce byli Nałęczowie przeciw dworowi i jego polityce, gdy Grzymalici z dworem trzymali. Piérwsi wiązali się nawet tajemnie z Ziemowitem, księciem mazowieckim na Płocku, który też zaraz po śmierci arcybiskupa Jana ze Strzelczy najechawszy zbrojno dobra arcybiskupie, spowodował kapitułę do wyboru Dobrogosta z Nowego dworu, dziekana krakowskiego, współklejnotnika Nałęczów. Kapituła zaś poznańska obrała scholastyka swego Mikołaja. Ludwik oświadczył się przeciw obu, a gdy się wybrali do Rzymu, kazał ich uwięzić w drodze. Biskupstwo poznańskie

dostało się Janowi, księciu szlązkiemu, synowcowi Władysława Opolczyka, przezwanemu Kropidłem, a arcybiskupstwo otrzymał Bodzanta, rządca dóbr królewskich w Małéjpolsce.

Chcąc ukrócić Bartosza z Odolanowa a przytém oddać rządy w Polsce zaręczonemu z Maryą 14letniemu Zygmuntowi, powołał Ludwik (z końcem Lipca 1382 r.) prócz starostów także i panów niektórych do Zwolenia, miasteczka węgierskiego. Przedstawiwszy zebranym przyszłego zięcia swego, zażądał od nich, aby temuż najprzód sami hołd i przysięgę wierności wykonali, a następnie ogół narodu do tego skłonili. Piérwszemu stało się zadość, poczém Zygmunt w towarzystwie uczestników zjazdu zwoleńskiego i ze znacznym pocztem Węgrów do Polski wyruszył. W Krakowie wykonano mu hołd bez przeszkody. Z tąd udał się do Wielkiéjpolski, a mając liczne wojsko, przystąpił do oblężenia Odolanowa, zająwszy poprzednio gród Bartosza Koźmin, a oraz zamki jego w Koźminku i Nabieżycach. Starosta bronił się uporczywie już dni ośm, gdy goniec przyniósł Zygmuntowi wiadomość o śmierci Ludwika (zaszłéj w Tyrnawie 11. Września.) Nie rozgłaszając tej nowiny, wszedł Zygmunt za zdaniem swych doradców w układy z Bartoszem, który przyrzekł zwrócić Odolanów, skoro mu będzie wypłacona suma, jaką oznaczą sędziowie polubowni przez obie strony w równéj liczbie wybrani.

Zygmunt rozpuścił teraz wojsko, a na czele świetnego orszaku pospieszył do miast wielkopolskich, aby w nich kolejno odebrać hołd i przysięgę wierności. Miasta składały ją bez przeszkody, a licznie zebrane w Poznaniu rycerstwo było także do tego gotowe,

lecz pod warunkiem, jeżeli Zygmunt złoży z urzędu znienawidzonego starostę jeneralnego Domarata. Odmowna odpowiedź spowodowała ziemian do stanowczego oświadczenia, że dokąd Domarat jenerałem będzie, hołdu Zygmuntowi nie wykonają. W Gnieźnie i Brześciu ponowili posłowie rycerstwa to samo życzenie, czém zniecierpliwiony Zygmunt zagroził, że przewódźców tego oporu do surowéj pociągnie odpowiedzialności. Oburzeni tém wielkopolscy przeciwnicy dworu zebrali się w Miłosławiu, i zapowiedzieli (na 25. Listop.) walny zjazd wszystkich obywateli koronnych w Radomsku. Na zjeździe tym byli sami Wielkopolanie, a mimo obecności Sędziwoja z Szubina woj. kaliskiego, Bodzanty arcyb. gnieź. i Domarata zawiązała się konfederacya, która przyrzekła stanom małopolskim pod wiarą i przysięgą, że wytrwale stać będzie przy téj z córek zmarłego króla, która wraz z mężem w Polsce zamieszka i rządy wedle ustaw koronnych sprawować będzie. Zobowiązano się przytém do obrony całości praw i granic królestwa przeciw każdemu, ktoby w czasie bezkrólewia śmiał im zagrażać. Zastrzeżeniem co do zamieszkania królowy usunięto Maryą od tronu, ponieważ okrzyknięta już królową w Węgrzech nie mogła żadną miarą stale przemieszkiwać w Polsce. Zrozumieli to Bodzanta i Domarat, a zasłaniając się wykonaną już Zygmuntowi przysięgą, nie chcieli przystąpić do konfederacyi. Domarat groził nawet, że podda swe zamki Zygmuntowi. Mimo tego przesłano akt konfederacyi opatrzony mnogiémi pieczęciami stanom koronnym, które się (6. Grudnia) w Wiślicy zebrały. Tu byli prócz Krakowian i Sandomierzan posłowie i dostojnicy z

innych ziem polskich Zjechał również Zygmunt, a królowa Elżbiéta przysłała dwu biskupów i dwu panów węgierskich, którzy donieśli najprzód stanom, że królowa do surowéj pociągnęła już odpowiedzialności starostów węgierskich na Rusi czerwonéj za zdradne zaprzedanie Lubartowi głównych grodów i zamków téj ziemi, a następnie dziękując narodowi za wierne obstawanie przy obu królewnych, żądali w jej imieniu, aby stany do niczego względem Zygmunta się nie obowiązywały, dokąd Elżbieta nie oznajmi, któréj z córek tron polski przeznacza. Zjazd wiślicki przystąpił do konfederacyi radomskiéj, a ośmielony oświadczeniem posłów węgierskich kazał Zygmuntowi atychmiast z królestwa wyjechać, królowę zaś matkę upraszał, aby ze względu na dobro kraju co prędzéj wykonała zgodne narodu życzenia. Bodzanta i Domarat chcieli się usprawiedliwiać. Ostatniemu oświadczono, że piérwéj winien złożyć jeneralstwo, nim będzie słuchany. Jenerał liczący na pomoc swych współklejnotników Grzymalitów groził sprowadzeniem rot niemieckich, z których pomocą taką szlachcie sprawi łaźnię, że go w Wielkiéjpolsce po dwu jeszcze wiekach pamiętać będą.

Związkowi wielkopolscy ogłosili z swéj strony, że pod utratą czci nikt się nie ma udawać do sądów Domarata. Prócz tego postanowili Nałęczowie wziąść się do oręża z pomocą Ziemowita, który zamierzał dobijać się korony i dość miał stronników w Wielkiéjpolsce. Bartosz Odolanowski chciał za powrotem z Mazowsza ubiedz Kalisz, lecz odparty zajął Koźminek i Chodziec, a potém złączył się z rycérstwem wielkopolskiém, które Wincenty z Kępy woj. poznań.

zebrał. Zdobyto teraz Pyzdry, a gdy sam wojewoda obległ Kalisz, ruszył Sędziwoj Świdwa kasztelan nakielski na Poznań. Oba miasta otworzyły swe bramy związkowym, a tak broniły się tylko załogi zamków, do których Domarat i jego wspólnicy posiłki nawet zagraniczne posprowadzali. Obie walczące z sobą strony używały jako hasła wojennego imienia królewny Maryi. Zapasy te narażały kraj na wielkie zniszczenie, a była to właściwie wojna domowa między dwu potężnémi w Wielkiéjpolsce rodami Nałęczów i Grzymałczyków.

Małopolanie zaniepokojeni zaburzeniami wielkopolskiémi a przytém lękając się zabiegów Ziemowita, złożyli nowy zjazd w Sieradzu (z końcem Lutego 1383 r.). Przybyli nań posłowie Elżbiéty z oświadczeniem, że przeznaczając młodszą córkę Jadwigę na tron polski, przyszle ją niebawem, jeżeli stany dadzą zaręczenie, że młodziutkiéj królowy pozwolą po koronacyi wrócić do matki na trzyletnie jeszcze wychowanie. Zebrani odpowiedzieli, że w nieobecności Wielkopolan nic w téj mierze stanowić nie mogą, i dla tego odroczyli rzecz całą do nowego za miesiąc zjazdu walnego w tymże Sieradzu. Aby zaś zjazd przyszedł do skutku, wyprawiono cztérech rozjemców do Wielkiéjpolski, którzy téż spowodowali (8. Marca) zawieszenie broni aż do świętego Jana. Nowy zjazd w Sieradzu (28. Marca) był liczny. Prócz panów i mnogiéj szlachty zjechał nań Władysław Opolski. Przeważna większość zebranych a na jéj czele Bodzanta arcyb. gnieźn. przybyła w zamiarze okrzyknięcia Ziemowita królem. Gdy więc posłowie węgierscy oznajmili wolę powyższą Elżbiéty, zaczęło stronnictwo

mazowieckie się odzywać, że najlepiéj ożenić Ziemowita z Jadwigą. Oparł się temu stanowczo Opolczyk, czém oburzona szlachta chciała go pojmać i byłaby go może pokrzywdziła, gdyby go panowie małopolscy nie byli zasłonili. Stronnictwo mazowieckie było tak dalece górą, że arcybiskup Bodzanta zapytał wprost, czy jest wolą zgromadzenia, aby Ziemowit został królem? Odpowiedziano jednogłośnym okrzykiem „*chcemy*" a co więcéj domagano się zaraz koronacyi nawet. W téj ostateczności wystąpił Jaśko z Tęczyna, kaszt. wojnicki z przedstawieniem, że naród przyrzekłszy już wierność Jadwidze, nie powinien tak nagle obiérać króla, ale raczéj czekać do zielonych świątek, w którym to czasie ma Jadwiga zjechać i wraz z mężem stale w Polsce zamieszkać, a dopiéro w razie niedotrzymania tego warunku można pomyślić o wyborze innego króla. Śmiałe słowa kasztelana wywarły najlepszy skutek, ponieważ zgromadzenie oświadczyło posłom węgierskim, że naród uznając Jadwigę królową, waruje sobie, aby na zielone świątki przybyła do Krakowa i przez całe życie wraz z mężem w Polsce mieszkała. Żądano prócz tego zwrotu ziem ruskich i dzierżaw, które Ludwik bezprawnie nadał księciu opolskiemu. Zagrażano atoli, że gdyby żądanych nie dopełniono warunków, Polacy przystąpią do wyboru innego króla.

Stronnictwo Ziemowita zezwoliło na tę odpowiedź w nadzieji, że związek księcia tego małżeński z Jadwigą pogodzi wszelkie przeciwieństwa. Lecz zachodziła trudność, że Jadwiga była ceremonialnie w Hajmburgu jeszcze za życia ojca (1378.) zaślubiona z Wilhelmem rakuzkim pod zastrzeżeniem kary

200,000 zł. węg., którą strona zrywająca układ miała zapłacić, i że rzeczywiste dokonanie małżeństwa miało właśnie teraz nastąpić. Aby temu zapobiédz, postanowili stronnicy Ziemowita po odbytéj naradzie z arcyb. Bodzantą pochwycić w przejeździe Jadwigę i nawet przemocą skojarzyć związek jéj małżeński z księciem mazowieckim. Gdy więc za zbliżeniem się zielonych świątek panowie na powitanie Jadwigi pospieszyli do Sącza, wybrał się Bodzanta w 500 kopijników, którymi dowodził Bartosz z Odolanowa, także pod tym pozorem w drogę. W orszaku jego ukrywał się sam Ziemowit. Ubieżenie Krakowa i zamku nie udało się, ponieważ spłoszeni wieścią mieszczanie kazali się wydalić Bodzancie, który też zajął stanowisko koło Nowego Korczyna, czatując na przyjazd Jadwigi.

Tymczasem miasto Jadwigi przybył do Sącza wnet po świątkach Sędziwój z Szubina z uwiadomieniem, że Elżbiéta wraz z córką zjechała już do Koszyc, lecz z powodu wylewu rzék w dalszą nie może się udać drogę i dla tego zaprasza panów polskich na naradę do siebie, celem porozumienia się w téj sprawie. Nadzieja nagród była tak silną, że panowie wymogli od zebranéj w Sączu szlachty przyzwolenie na żądania Elżbiéty, poczém zaraz świetne poselstwo do Koszyc się udało. Ponieważ większość posłów należała do gorliwych stronników dworu, zezwolono nie tylko na odroczenie przyjazdu Jadwigi aż do ś. Marcina, lecz zgodzono się oraz, że gdyby Jadwiga zeszła ze świata, Marya tron polski odziedziczy, a odwrotnie Polacy Jadwidze nie przeszkodzą w objęciu rządów w Węgrzech, jeżeliby Marya umar-

ła, które to połączenie obu koron tak długo miało się utrzymywać, dokąd jedna z królowych nie uzyska potomstwa umożliwiającego dawny rozdział obu królestw. Za to dała Elżbiéta pisemne zapewnienie, że Jadwiga za radą jedynie i przyzwoleniem stanów przyszłego wybierze sobie małżonka. Niektórzy z posłów opiérali się żądaniom Elżbiéty, lecz gdy większość przemogła, okrzyknięto wśród hucznych uroczystości dworskich Jadwigę królową. Elżbiéta złożyła teraz Domarata z jeneralstwa i oddała takowe Peregrynowi z Wągleszyna, a nie dowierzając rządcom Kujaw Piotrowi z Gołuchowa i Wojtkowi z Kościelca, powierzyła tę ziemię Ściborowi Mościcowi, gorliwemu stronnikowi dworu.

Ziemowit zawiedziony w nadzieji przytrzymania Jadwigi, postanowił bronią dobijać się korony. Socha wojewoda jego uprzedził Ścibora i opanował Kujawy, gdy sam Ziemowit po drodze szlachtę łęczycką na swą przeciągnął stronę. Teraz wydał uniwersały powołujące wszystkich na zjazd walny do Sieradza (15 Czerwca). Szlachta zebrana tłumnie w kościele dominikanów okrzyknęła prawie jednogłośnie Ziemowita królem i żądała nawet, aby go Bodzanta ukoronował. Ale gdy arcybiskup się oparł, a z drugiéj strony nie brakło zabiegów, spełzł cały zjazd na niczém. Z Sieradza udał się Ziemowit z Bartoszem Odolanowskim pod Kalisz, który chciał opanować. Wojna domowa rozgorzała znów w Wielkiéjpolsce, gdy i nieprzyjaźni Nałęczom Grzymałczykowie także do broni się porwali. To siłą, to podstępem wydzierano sobie zamki i grody, najeżdżano włości, a nie było dnia prawie, w którymby jedna lub druga strona

ciężkiego nie dopuściła się gwałtu. Dostało się i Bodzancie, który na dwu siedząc stołkach, w końcu obu stronnictwom się naraził.

Małopolscy panowie, którzy poprzednio zażądali od Elżbiéty posiłków zbrojnych na potłumienie stronnictwa mazowieckiego, zwabili teraz Bodzantę i Ziemowita na układy do Krakowa, i spowodowali (28 Lipca) dwumiesięczne zawieszenie broni. Ziemowit wysłał z Krakowa rozkaz do wojska pod Kaliszem, aby zaniechało dalszego oblężenia miasta, a gdy mimo to Bartosz z Odolanowa daléj wojował, przybył sam książę i rozpuścił wojsko swoje i sprzymierzeńców. Wtém nadciągnął Zygmunt z 12.000 zbrojnych. Mimo oporu wielu Małopolan, którzy sprowadzenie wojsk po zawarciu rozejmu nikczemnym mienili podstępem, wpadł Zygmunt z Węgrami i z rycerstwem małopolskiém do ziemi płockiéj, a zniszczywszy takową, wkroczył do Kujaw. W obozie pod Brześciem przyszło (w Październiku) za pośrednictwem Opolczyka do zawarcia sześciomiesięcznego rozejmu, w którym Ziemowit zatrzymał część zdobytą Kujaw. Węgrzy wrócili z swymi wodzami do domu, obciążeni łupami i przekleństwem mieszkańców.

Sędziwoj z Szubina wziąwszy z sobą wielu najzacniejszéj młodzieży, udał się do Elżbiéty bawiącéj w Jadrze. Gdy królowa chciała zwlec wysłanie Jadwigi do Polski, przypomniał jéj Sędziwoj zagrożenie zjazdu sieradzkiego i żądał dopełnienia obietnic, tém bardziéj że młodzież z nim przybyła miała zostać w Węgrzech, dokąd Jadwiga wedle umowy po koronacyi nie wróci do matki. Elżbiéta zamierzyła przytrzymać Sędziwoja i młodzież sprowadzoną, a

Jaśka z Tarnowa wyprawić co prędzéj z poleceniem, aby zająwszy Kraków oddał go Węgrom. Sędziwoj zawiadomiony o tym planie, wysłał gońca z rozkazem, aby pod żadnym warunkiem Węgrów nie wpuszczono do zamku krak., a wymknąwszy się cichaczem stanął rozstawnémi końmi przed Tarnowskim i własnym gońcem w Krakowie. Małopolanie zamyślali właśnie złożyć zjazd w Lelowie, lecz odwołali go na żądanie Sędziwoja, a naznaczyli nowy w Radomsku (na 2. Marca 1384 r.). Mimo powszechnego oburzenia przeciw Elżbiécie, spowodowali stronnicy dworu zebranych do ostatniego jeszcze upomnienia téjże, aby Jadwigę najdaléj do 8. Maja przysłała, jeżeli nie chce, by innego wybrano króla. Z tém upomnieniem wysłano Przecława Wanwelskiego do Węgier, który miał przytém oświadczyć, że na zjeździe wszyscy pod czcią i słowem rycerskiém ślubowali, jako nikogo już do królowy nie wyszlą, a każdego za człowieka bez czci i wiary poczytają, ktoby podobne poselstwo śmiał spełniać lub doradzać.

Najznakomitsi panowie zebrali się (z początkiem Maja) w Sączu na powitanie Jadwigi. Lecz tu dowiedzieli się, że zamiast niéj przybywa z wojskiem Zygmunt, aby objąć namiestnicze rządy w Polsce. Oburzeni tém powołali szlachtę do broni, a założywszy warowny obóz pod Sączem, oświadczyli przez posłów Zygmuntowi, że gdyby chciał przekroczyć granicę polską, dozna zbrojnego oporu. Zygmunt stojący pod Lubowlą na Spiżu upraszał w odpowiedzi swéj, aby kilku z panów doń przybyło dla naradzenia się względem młodzieży polskiéj w Jadrze dotąd przez Elżbiétę więzionéj. Stało się zadość żądaniu

temu, a po długich układach przyzwolono na trzytygodniową zwłokę przyjazdu Jadwigi, za co Elżbiéta miała uwolnić zakładników. Zebrani w Sączu potwierdzili tę umowę, a w dodatku chcieli wyprawić dwu posłów do Elżbiéty z uwiadomieniem, że gdyby Jadwiga w czasie oznaczonym nie przybyła, wszyscy dotąd nie spoczną, dokąd króla sobie nie obiorą. Wyprawieniu nowego poselstwa oparł się Przecław Wanwelski przytaczając, że skoro mu kazano oświadczyć Elżbiécie, jako nie ujrzy już posłów z Polski, narażonoby jego i uczestników zjazdu radomskiego na miano kłamców, gdyby teraz nowe poselstwo do Węgier się udało. Cofnięto uchwałę i wydano przytém zakaz, aby nikt nie śmiał udawać się do Węgier. Lecz woj. krak. Spytko z Melsztyna pospieszył mimo zakazu do Elżbiety, aby ją uwiadomić o wszystkiém.

Gdy czas oznaczony przyjazdu Jadwigi minął, złożyli Małopolanie zjazd w Krakowie, na którym stanęło, że w celu zakończenia bezkrólewia ma się zebrać walny sejm w dniu 8 Września. Wielkopolanie nie zgodzili się na ten sejm wspólny, a za to mieli zjechać się osobno 22. Września, po czém chciano przystąpić do wyboru króla. Elżbiéta ujrzała teraz, że dłuższą przewłoką narazi Jadwigę na utratę korony, i dla tego wysłała ją do Polski pod opieką Dymitra kardynała-arcyb. strygońskiego i Jana bisk. czanadzkiego, gdy sama z powodu rozruchów węgierskich musiała zostać przy Maryi. Liczny i świetny dwór towarzyszył młodocianéj królowy, a tysiące obywateli spieszyło na jéj powitanie, gdy na ziemi polskiéj stanęła. Za przybyciem do Krakowa odbyła

się zaraz (15. Października) koronacya, a obrzędem tym zakończyło się to burzliwe i długie bezkrólewie.

Chociaż ukoronowaniem Jadwigi odjęto stronie przeciwnéj możność wystąpienia z innym kandydatem, nie usunięto przecież wszystkich trudności. W Wielkiéjpolsce wrzała jeszcze wojna domowa, a Ziemowit dzierzył ciągle Kujawy. Chodziło oraz o przyszłego małżonka królowy. Część panów nie pragnęła zamęścia jéj, gdy drudzy wiedząc o jéj przywiązaniu do Wilhelma, popiéraniem tego małżeństwa względy sobie młodéj pani skarbić chcieli. Inni byli za Ziemowitem lub nawet Władysławem Opolskim, gdy niektórzy marząc o połączeniu Litwy z Polską pracowali skrycie nad skojarzeniem małżeństwa między Jadwigą i w. ks. lit. Jagiełłą. Z téj przyczyny wypada rozpatrzyć się nieco w stosunkach litewskich.

Pierwotne dzieje Litwy kryją się w mgle domysłów i niepewności. Litwini, Kurowie, Prusowie, Żmudzini i inni ich współplemiennicy osiedli od czasów niepamiętnych koło wybrzeży morza baltyckiego w sąsiedztwie Sławian, i rozwinęli się w właściwy sobie sposób pod względem urządzeń społecznych i religijnych, zaczerpnąwszy nie jedno od bliższych i dalszych sąsiadów. Długi czas nie dały się te ludy poznać, ponieważ rozdzielone na mnogie gminy i księstwa były za bezsilne do odegrania wielkiéj roli w czasach dawniejszych. Z końcem dopiéro XII w. występują Litwini na scenę dziejową w walkach z nowo powstałym zakonem rycerzy mieczowych w Inflantach i z sąsiednimi książętami ruskimi i polskimi. Zlewanie się powolne odrębnych księstw litewskich w jedno państwo podniosło potęgę całego

narodu. Dążył do tego Utenes († 1212 r.), lecz dopiero Ryngold syn Algimunta przybrał (1230 r.) tytuł wielkiego księcia litewskiego. Ryngold rozszérzając granice państwa swego w przyległéj Rusi, pokonał (1235 r.) nad Dzitwą sprzymierzonych książąt ruskich, a w wojnie z zakonem kawalerów mieczowych odniosł (1236 r.) wielkie zwycięztwo. Po śmierci jego (1240 r.) poszło państwo w dział między dwu synów Mendoga i Erdziwiłła. Gdy Erdziwiłł walcząc pomyślnie z Tatarami, w zwycięzkiéj bitwie pod Ratnem na Wołyniu zginął, objął (1242 r.) brat jego Mendog władzę nad Litwą, a synowcom t. j. Towciwiłowi, Dowmundowi i Trojnatowi Erdziwiłłowiczom powyznaczał osobne pod swém zwierzchnictwem dzielnice. Gdy zakon krzyżaków zlał się z kawalerami mieczowymi, pomagał Mendog z jednéj strony powstańcom pruskim, a z drugiéj chciał krzyżakom wydrzeć zajętą Kuronią. Walczył też pomyślnie z Tatarami, których książęta ruscy przeciw niemu wezwali (1249—1250). Lecz zatargi z własnymi synowcami, których w końcu nawet wypędził z kraju, wplątały go w ciężką wojnę współcześnie z zakonem i Danielem księciem halickim (1251 r.). Niepowodzenia i klęski zmusiły Mendoga do układów z krzyżakami, którym nie tylko ważne dał zapisy, lecz zobowiązał się oraz do przyjęcia chrześcijaństwa. Za staraniem zakonu przyznał papież Innocenty IV. Mendogowi tyłuł królewski, a koronacya odbyła się z wielką uroczystością w Nowogródku litewskim (8. Września 1252 r.) Pokój z krzyżakami i Rusią trwał zaledwie lat kilka. I w kraju samym wzniecali pogańscy kapłani rozruchy, gdy z drugiéj strony synowcowie przemocą

chcieli dochodzić praw swoich. Zatargi z krzyżakami zostały znów umorzone docześnie (1260 r.) ugodą, w której Mendog na przypadek, gdyby nie miał potomka po mieczu, zakonowi królestwo swe przekazał. Chciwość atoli krzyżacka sprowadziła znów wojnę, w której krzyżacy (13 Lipca 1261.) nad Durbą ogromną ponieśli klęskę. W krótce wrócił nawet Mendog (1262 r.) do dawnego przodków bałwochwalstwa, a gdy zamyślał o pojednaniu się z kościołem, został zdradnie zabity (13. Września 1263 r.) z nastrojenia Trojnata i Dowmunda, którego żonę na dworze swym zatrzymał. Z nim razem zabito dwu synów Ruklę i Repikasa. Trzeci Wojsiełk przebywał w monasterze ławryszczewskim, zkąd na wieść śmierci ojca i braci umknął aż pod Pińsk do innego klasztoru.

Trojnat objął rządy, a podejrzywając własnego brata Towciwiła, księcia połockiego, kazał go zgładzić (1264 r.), a jak z jednéj strony wspierał powstanie Prusaków, tak najeżdżał z drugiéj dzierzawy polskie. Zdobywszy w jednéj z swych wypraw Orzymów na Mazowszu, gdzie ludność męzką kazał wyciąć, zginął z ręki dwu skrytobójców litewskich (1265). Wojsiełk jedyny z synów Mendoga nie chciał przyjąć władzy, ale przelał swe prawa na Swarna Daniłowicza. I tego rządy nie trwały długo, gdyż wróciwszy z wyprawy pruskiéj dokonał życia. Teraz osiadł sam Wojsiełk na wielkiém księstwie. Zatargi z Lwem Daniłowiczem spowodowały najprzód wojnę a następnie układy. Wojsiełk zjechał tym celem do Włodzimiérza, gdzie go Lew po uczcie zabił (1267 r.) Litwini wynieśli na wielkie księstwo starego Świntoroga, po którym nastąpił (1270 r.) Giermunt. Ten

wojował szczęśliwie z Rusią i krzyżakami, lecz umarł po pięcioletniém panowaniu, zostawiając trzech synów. Z tych Trabus zadał krzyżakom pod Aszerodem (9 Marca 1279 r) znaczną klęskę i zmusił ich do zawarcia czteroletniego pokoju. Po Trabusie panowali Narymunt i Trojden, ostatni zabity (1283 r.) z nastrojenia brata Dowmunda. Po śmierci Trojdena oddano rządy Lutoworowi, który musiał z całą potęgą zakonu walczyć. Po zawojowaniu bowiem Prus, dokonaném teraz właśnie, chcieli krzyżacy i Litwę pochłonąć, a wyprawy ich potężne i częste przerzedzały ludność pierwotną i niszczyły kraj okropnie. Litwini odpłacali się krzyżakom równie częstémi najazdami, a obie strony nie grzeszyły bynajmniéj ludzkością. Wszystkie te wyprawy były tak podobne do siebie, że zachodzi tylko różnica w nazwach osób i miéjscowości i w niektórych szczegółach.

Lutowor umarł około 1292 r., a odtąd władał na Litwie syn jego Witenes. I on wojował z zakonem, a co więcéj sprzymierzył się przeciw niemu z arcybiskupem ryzkim i z Rygą. Zwycięzca i zwyciężany z kolei utrzymał Witenes w całości swe państwo, które po śmierci jego (1315 r.) przeszło na syna jego Giedymina. Ten należy do rzędu najdzielniejszych książąt litewskich. W początkach władania jego opanowali krzyżacy Żmudź (1316). Lecz gdy ponieśli (1320) wielką klęskę nad jeziorem Berżulą, porwali się Żmudzini do broni i wypędzili ciemiężców z swéj ziemi. Ta klęska spowodowała dwuletni rozejm z zakonem, w ciągu którego Giedymin zawojował znaczną część Rusi przednieprskiéj. Odbudowawszy Troki przez krzyżaków zburzone, założył

oraz Wilno (1322 r). Mimo powodzeń oręża swego czuł Giedymin, że walka z całym chrześcijańskim światem, który wyprawami krzyżowémi często wspierał krzyżaków, groziła Litwie największém niebezpieczeństwem. Z tego więc względu wszedł (1323 r.) za pośrednictwem arcyb. rygskiego Fryderyka Lobenstata w stosunki z papieżem Janem XXII., i oświadczył gotowość przyjęcia wraz z narodem wiary chrześcijańskiéj. Krzyżacy przeszkadzali wszelkiémi siłami urzeczywistnieniu tego zamiaru, a ich potwarze i zabiegi miały o tyle powodzenia, że Giedymin zniechęcony zerwał wszelkie związki z stolicą apostolską. Za to wszedł w przyjazne stosunki i powinowactwo z naszym Władysławem Łokietkiem (1325), i wydał swą córkę Aldonę a na chrzcie Annę za syna tegoż Kazimiérza. Drugą córkę jego Maryą pojął w małżeństwo Bolesław Trojdenowicz, książe mazowiecki. Chociaż Giedymin nie przeszkadzał wprowadzaniu religii chrześcijańskiéj na Litwie, pozwalał przecież papież głosić przeciw niemu wyprawy krzyżowe. Takich wypraw większych było kilka, nie licząc mniejszych corocznie niemal powtarzanych. Gdy w jednéj z większych wypraw wojska krzyżowe Wellonę oblęgły (1339 r.), pospieszył Giedymin twierdzy na odsiecz, ale nacierając na warowny obóz krzyżaków, zginął od strzału działowego. Giedymin zostawił siedmiu synów. Z tych umarł Montwid w rok po ojcu. Jawnut najmłodszy objął rządy wielkoksiążęce, gdy właściwymi obrońcami Litwy byli Olgierd i Kiejstut. W końcu złożył Kiejstut niedołężnego Jawnuta z wielkiego księstwa (1345 r.) i oddał takowe Olgierdowi, a sam wziął na siebie walkę z krzyżakami.

Przyjaźń i zgodność Olgierda z Kiejstutem podtrzymywały mimo nieuchronnych klęsk potęgę Litwy w walkach z całém sąsiedztwem. Najtrudniéjszém było położenie Litwy obec zakonu, który zasilany przez całą Europę coraz więcéj w jej się wnętrza wdzierał. Cała rycerskość Kiejstuta nie podoływała trudnemu zadaniu, a choć pozornie nie brakło świetnych połysków broni litewskiéj, było przecież widoczném, że coraz bardziéj siła odporu słabła, gdy coraz częściéj pojedyńczy członkowie rodziny panującéj u wrogów ojczyzny szukali schronienia i pomocy, jak między innymi właśni synowie Olgierda Korygiełło i Butaw u krzyżaków. Dzielność Olgierda i Kiejstuta i łączne we wszystkiém współdziałanie obu uderamniały wprawdzie wysilenia zakonu i innych nieprzyjaciół Litwy, lecz gdy Olgierd umarł (1377) a Jagiełło, jeden z 12 synów jego objął z pomocą stryja Kiejstuta wielkoksiążęce rządy, przyszło niebawem do zgubnych sporów. Jagiełło bowiem powodując się z początku radą i zdaniem doświadczonego Kiejstuta, zaczął następnie ulegać wpływowi swych pochlebców dworskich, a gdy przytém zbyt uganiał za rozrywkami, musiał nieraz ostre znosić wyrzuty stryja. Powoli wzmagała się niechęć Jagiełły, którą krzyżacy zręcznie umieli podsycać. Dopomagał im i ulubieniec wielkiego księcia Wojdyłło, którego Jagiełło wbrew woli stryja z siostrą swą Maryą ożenił (1279 r.). Wojdyłło skłonił Jagiełłę do tajemnych porozumień z zakonem a pod pozorem łowów, na które zaproszono i Witołda, syna Kiejstuta, przyszło pod Dawidyszkami do zjazdu z pełnomocnikami zakonu. Tu stanęło (1280 r.) przymierze między Jagiełłą i zakonem, którém Kiej-

stut nie był objęty. Ubezpieczeni tém krzyżacy zaczęli wojować ze skutkiem dzierzawy Kiejstuta, gdy odwetowe tegoż wyprawy nie miały powodzenia. Kiejstut podejrzywał dwór Jagiełły o tajemne związki z zakonem, a gdy niebawem księżna mazowiecka Januszowa mu doniosła, że Wojdyłło zdradza go krzyżakom, zmieniło się podejrzenie w pewność. Lecz Witołd żyjący w przyjaźni z Jagiełłą mienił doniesienia potwarzą, i powstrzymał ojca na teraz od kroku stanowczego. Wkrótce atoli wyświeciło się wszystko. Jagiełło chcąc odebrać innemu synowi Kiejstuta Jędrzejowi Garbatemu ksiestwo połockie, aby niém uposażyć brata swego Skirgiełłę, wezwał do spółki krzyżaków. Rozgniewany Kiejstut ubiegł bez wiedzy syna swego Wilno, a schwytawszy Jagiełłę wraz z matką i dworem, oddał ich pod straż. Zabrane papiéry przekonały nawet Witołda, który nadbiegł z Grodna, o zdradnych zmowach Jagiełły z krzyżakami. Kiejstut owładnał wielkie księstwo (1381 r.) a Jagielle, który go przeprosił i posłuszeństwo zaprzysiągł, oddał dzielnicę krewską.

Teraz zaczęły się znów wzajemne najazdy między Litwą i krzyżakami, z którymi za pośrednictwem brata Świdrygiełły Jagiełło wszedł w tajne układy. Świdrygiełło przyrzekał zakonowi w imieniu własném i brata ustąpienie części Litwy i przyjęcie obrządku łacińskiego, jeżeli Jagielle pomoc będzie dana do odzyskania wielkiego księstwa. Plan ten nie dojrzał jeszcze, gdy Kiejstut zamierzając wyprawę przeciw innemu bratu Jagiełły Dymitrowi Korybutowi, więzionego dotąd Wojdyłłę powiesić kazał. Marya żona Wojdyłły i inni dworzanie pałając zemstą podmówili Jagiełłę do

ubieżenia Wilna w nieobecności Kiejstuta, który wyruszył na Dymitra, a pod stolicą zostawił Witołda z nielicznem wojskiem. Jagiełło wpadł nagle na Witołda, rozgromił jego zastępy, a opanowawszy Wilno, zmusił go do odwrotu pod Grodno, gdy i krzyżacy spieszyli z pomocą. Nim Kiejstut na wieść tych wypadków wrócić zdołał do Grodna, i ze Żmudzi nowe wojsko sprowadził, zajął Jagiełło wspólnie z krzyżakami Troki. Pod miastem tém stanęły przeciw sobie oba wojska, lecz nie przyszło do bitwy, ponieważ Jagiełło udając chęć zgody, wezwał Witołda na pośrednika. Witołd zjechał do jego obozu, a zgodziwszy się na podany przezeń plan ugody, którym miano zapobiedz rozlewowi krwi bratniéj, przyrzekł, że przybędzie z ojcem na ostateczną umowę, skoro Jagiełło zaprzysiągł uroczyście bezpieczeństwo ich obu. Mimo téj przysięgi kazał Jagiełło Kiejstuta i Witołda wziąść pod straż i w osobnych poosadzać więzieniach. Kiejstuta zaprowadzono do Krewa, gdzie po kilku dniach w sposób gwałtowny umarł (w sierpniu 1382 r.). Witołd zaś uciekł za staraniem żony z więzienia i schronił się wraz z bratem Zygmuntem na Mazowsze.

Odzyskawszy z pomocą krzyżaków rządy wielkoksiążęce, zjechał się Jagiełło z pełnomocnikami zakonu na poufną rozmowę na wyspie Dubissy. Po sześciudniowych układach zawarto ugodę. Jagiełło poddał się wraz z braćmi i całém państwem pod zwierzchnią opiekę zakonu, obiecał temuż pomoc we wszystkich wojnach, i ślubował oraz, że bez wiedzy, rady i zezwolenia jego przeciw nikomu zaczepnie nie wystąpi. Prócz tego przyrzekł, że w przeciągu lat czterech

przyjmie wiarę chrześcijańską wraz z rodziną i narodem, a w dodatku ustąpił zakonowi Żmudź od morza aż po Dubissę. Lecz przyjęciem tak nawet uciążliwych warunków nie zapobiegł związkom krzyżaków z Witołdem, który w krótce potém do dzierżaw zakonu zjechał i w Malborgu został umieszczony. Nowy zjazd na Dubissie, gdzie Jagiełło miał się ochrzcić, nie przyszedł do skutku, a obie strony winiły się wzajem i o niedojście zjazdu i o naruszenie warunków niedawno zawartego układu. Przyszło znów do wojny. Wielkie wojsko krzyżackie wtargnęło wraz z posiłkowym hufcem litewsko-żmudzkim, którym sam Witołd dowodził, do Litwy (w Lipcu 1383 r.), zdobyło Troki i spaliło Wilno. Po téj wyprawie ochrzcili krzyżacy Witołda w Taplawie, dając mu imie Wiganda, a nieco późniéj (30 Stycznia 1384) wydał im nowoochrzczony zobowiązanie pisemne, że gdy z pomocą zakonu wielkie księstwo owładnie, odstąpi mu Żmudź i połowę Litwy właściwéj, a resztę państwa przyjmie jako lenno od zakonu, które ma przejść na brata jego, gdyby sam nie doczekał się męzkiego potomstwa. Widać z tego, że krzyżacy za trudy około chrzcin książąt litewskich kazali sobie tego płacić.

Sam mistrz wielki Konrad Colner przedsięwziął (z wiosną 1384 r.) wyprawę na Litwę, wiodąc z sobą prócz mnogiego rycerstwa 60,000 ludzi i 80,000 roboczego bydła, gdyż zamierzył w miejscu zburzonego Kowna zbudować twierdzę Marienwerder. Po sześciu tygodniach skończono budowę, a osadziwszy warownię załogą dostateczną, wrócił mistrz z wojskiem do domu. Witołdowi zaś dał uroczyste na

żbiécie przyrzeczenie, że w przeciągu trzech tygodni na mocy ugody hajmburskiéj rzeczywiste małżeństwo między Wilhelmem a Jadwigą będzie dokonane, czego miał dopilnować Opolczyk w Krakowie. Wiadomość o tém napełniła nową otuchą serce Jadwigi niechętnéj związkowi z Jagiełłą, a kilku panów nadwornych udało się z jéj polecenia bez wiedzy rady koronnéj do Wiédnia, aby zaprosić Wilhelma na gody weselne. W Wiédniu poczytano przybyłych za posłów od narodu polskiego. Wilhelm wybrał się zaraz z świetnym orszakiem i z dobrze opatrzonym skarbem do Krakowa, gdy krzyżacy chcąc przeszkodzić Jagielle w dobijaniu się o rękę Jadwigi, do dzierzaw jego zbrojno wtargnęli. Wilhelm stanął za przybyciem do Krakowa gospodą w mieście, ponieważ do zamku nie wpuścił go Dobiesław kaszt. krak. Rada koronna nie chciała żadną miarą zezwolić na związek małżeński Jadwigi z Wilhelmem, a gdy królowa po dość częstych schadzkach z narzeczonym w refektarzu klasztoru franciszkańskiego postanowiła z pomocą niektórych dworzan związek małżeński z nim koniecznie zawrzéć, i tym celem na zamek potajemnie go wpuścić kazała, przyszło do téj ostateczności, że Wilhelm musiał przez okno w koszu odbyć pielgrzymkę za mur zamkowy, a Jadwidze nie dozwolono z zamku się wydalać. W końcu musiał młody Rakuzanin zagrożony osobiście wynieść się z miasta, gdy jego narzeczonę Dymitr z Goraja odwiódł od kroku szalonéj rozpaczy wydobycia się z zamku przemocą.

W czasie tych zajść przybyli posłowie polscy z Krewa, a rada koronna nie zważając ani na obec-

ność Wilhelma, ani na przeciwne chęci Jadwigi przesłała (w Grudniu) Jagielle zaproszenie na tron. Pełnomocnicy jéj zawarli (12. Stycznia 1386 r.) ostateczną z nim w Wołkowysku ugodę, w któréj przyznając mu jako obranemu królowi rękę Jadwigi, zaprosili (na 2. Lutego) na zjazd do Lublina. Biskupi pracowali tymczasem nad przekonaniem Jadwigi, że ze względu na dobro królestwa i kościoła powinna oddać swą rękę Jagielle, i że ślub zawarty z Wilhelmem w wieku dziecinnym żadną miarą obowiązywać jéj nie może. Uspokojona w swém sumieniu dowiedziała się niebawem od wysłanego umyślnie Zawiszy z Oleśnicy, że książe ów pogański, którym jéj na wpół dziecinną straszono wyobraźnię, był wcale dorodnym, w zachowaniu przyzwoitym i poważnym mężczyzną. Otoczony świetnym orszakiem książąt i bojarów litewskich a oraz panów polskich odbył Jagiełło (12. Lutego) wjazd wspaniały do Krakowa, dawszy poprzednio zakładników, że wszelkich zobowiązań dotrzyma. W trzy dni po przyjeździe odbył się uroczysty chrzest Jagiełły, braci jego rodzonych Wigunda, Korygiełły i Swidrygiełły, a oraz stryjecznego Witołda, który po raz już trzeci do chrztu przystępował. Zaproszony przez Jagiełłę na ojca chrzestnego mistrz krzyżaków Colner nie przybył, zasłaniając się wymówką, że tak daleko z dzierżaw zakonu wydalać się nie może. Wkrótce po chrzcie odbył się ślub Władysława z Jadwigą, która poprzednio z własnéj woli od miejscowéj władzy duchownéj zażądała unieważnienia ślubu z Wilhelmem zawartego w dziecinnym wieku. W dniu ślubu swego (18. Lutego) wydał Władysław całemu stanowi zie-

mian ważny list swobody, w którym się zobowiązał, że zaszczyty i urzędy każdéj ziemi miejscowym tylko ziemianom i to za zdaniem miejscowego obywatelstwa rozdawać będzie, a zamki, grody i starostwa ludziom stanu rycerskiego w królestwie urodzonym; że ziemianom zwróci nakłady w wyprawach zagranicznych poniesione a oraz ważniejsze ze szkód z powodu wojny wewnątrz kraju; że złoży okup za wziętych w niewolę, a zaliczonych rycerstwu na wyprawę pieniędzy po roku odbiérać nie będzie, że przestanie na dwu groszach z każdego łanu osiadłego, a w końcu, że poznosi na zawsze urzędy królewskie tak zwanych oprawców, mających władzę sądowniczą w sprawach karnych a szczególniéj w sprawach kradzieży. W dwa tygodnie potém odbyła się (4. Marca) koronacya, przy któréj Władysław zaprzysiągł, że dopełni najsumienniéj wszelkich przyrzeczeń i zobowiązań swoich.

Wkrótce po koronacyi wybrali się oboje królestwo z licznym dworem i wojskiem do Wielkiéjpolski. W przejeździe nie witano ich tam nigdzie oznakami radości, a w Gnieźnie nie chciano ich dworowi dostarczać z poblizkich wsi kościelnych żywności. Gdy zaś Władysław kazał zagrabić dobytek wsi nieposłusznych, nałożył proboszcz gnieź. Mikołaj Strosberg interdykt na miasto przed samą wielkanocą. Jadwiga skłoniła męża do oddania grabieży, a gdy ją pocieszano, że krzywda już zupełnie naprawiona, odrzekła z uczuciem: »Wiém że im wrócono dobytek, ale któż im łzy powróci?« W Poznaniu zabawił Władysław dłużéj, aby uspokoić Wielkopolskę. Bartosz z Odolanowa nie chcący stanąć przed sądem, został

zaocznie skazany na utratę Odolanowa i wygnanie. Przebłagawszy króla uzyskał przebaczenie i w dodatku województwo poznańskie. Innych pokarano surowo, poznoszono niesprawiedliwe wyroki sędzi poznańskiego Jana z Czarnkowa, przezwanego krwawym diabłem weneckim. Uspokoiwszy Wielkąpolskę wrócił Władysław z żoną (przy końcu Lipca) do Krakowa, zkąd się udał na zjazd w Nowym Korczynie, gdzie potwierdziwszy stanom wszystkie nadania, został uznany królem.

Gdy król uspakajał Wielkopolskę, wojowali krzyżacy Litwę a w porozumieniu z nimi wpadł Świętosław książe smoleński dwukrotnie z innéj strony w dzierzawy litewskie. Lecz wysłane z Polski posiłki, połączone z rycerstwem litewskiém, przytarły szczęśliwie napastników. Krzyżacy walczyli i inną jeszcze bronią. Gdy bowiem Wilhelm rakuzki za powrotem z niepomyślnéj wyprawy po żonę rozesłał listy żałobne do dworów europejskich ze skargą na obelgę, w Polsce mu niby wyrządzoną, poczytali krzyżacy sprawę jego za własną i oskarzali Władysława o bezprawne wydarcie mu żony i korony. Prócz tego wmawiali w świat cały, że obłudny chrzest Jagiełły w Krakowie zagraża wielkiém niebezpieczeństwem całemu chrześcijaństwu, że zatém wszyscy powinni wspiérać zakon w walce przeciw takiemu wrogowi wiary. W przewidzeniu walki zaciętéj pozawiązywał mistrz z książętami pomorskimi przymierza zaczepno-odporne.

W Węgrzech zaszły tym czasem zmiany ważne. Elżbiéta nie sprzyjająca zięciom przez męża wybranym, chciała się pozbyć Zygmunta, a z Maryą ożenić

królewicza francuzkiego. Wypędziwszy Zygmunta dwukrotnie, musiała niebawem walczyć z straszniejszym przeciwnikiem, bo z królem neapolitańskim Karolem Durazzo, którego niechętne jéj stronnictwo na tron powołało. Karol został okrzyknięty królem i koronował się bez oporu prawie (z końcem Grudnia 1385 r.). Lecz panowanie jego było krótkie, ponieważ zabito go (24 Lutego 1386 r.) z nastrojenia Elżbiéty. Pozbywszy się zięcia i przywłaszczyciela zawarła Elżbiéta (9. Czerwca) przymierze zaczepno-odporne z Władysławem, co zrównoważało przymierza krzyżaków. Sprawa zaś małżeństwa z Jadwigą była mimo skarg Wilhelma i mimo uwięzienia Mikołaja Trąby posła polskiego w Wiédniu, lepiéj widziana w Rzymie, niż sobie życzyli przeciwnicy Władysława.

Wierny przyrzeczeniu swemu wybrał się król (z końcem Października) do Litwy, aby zaprowadzić w niéj chrześcijaństwo. Wprzód atoli przedłożył mistrzowi krzyżaków potrzebę ustalenia pokoju, na co tenże odpowiedział, że w ciągu nawracania Litwinów wstrzyma się od wypraw w ich dzierzawy, ale do zawarcia stałego pokoju nie może zaraz przystąpić. Za przybyciem do Wilna złożył Władysław zjazd książąt i znakomitszych bojarów celem obmyślenia środków, jakich użyć należy, chcąc skłonić naród do przyjęcia wiary w obrządku rzymskim. Zgodzono się, że rodowitych tylko Litwinów do odmiany wiary trzeba zniewolić, a Rusinom zostawić wolność obrządku wschodniego. Dla tém większéj zachęty przyznał (20. Marca 1387 r.) Władysław bojarom przyjmującym obrządek łaciński niektóre ze swobód ziemian koronnych. Każdy z nich mógł odtąd rozrządzać

swém mieniem, wydawać córki wedle woli za mąż, był wolny od posług osobistych z wyjątkiem pomocy przy budowie zamków i służby wojennéj własnym nakładem a oraz pogoni za nieprzyjacielem i uzyskiwał prawo domagania się wymiaru spiesznéj sprawiedliwości w swym własnym powiecie. Z zarzuceniem atoli obrządku rzymskiego tracił każdy te swobody. Ktoby zaś ochrzcić się nie chciał, mógł być karami cielesnémi niewolonym do tego. Król zabronił wyznawcom obrządku rzymskiego wchodzić w związki małżeńskie z innowiercami, stanowiąc przytém, że gdy jedno z małżonków jest tego obrządku, drugie nań przejść musi. Gminnym ludziom obiecywano nowe szaty z sukna białego, skoro się ochrzczą. Król urządził zaraz i uposażył biskupstwo łacińskie w Wilnie i siedm kościołów parafialnych, poczém przystąpił do samego dzieła nawracania. Zgromadzonemu licznie w stolicy ludowi wykładano główne zasady wiary, w czém Władysław sam gorliwie pomagał. Kazał przytém burzyć świątynie pogańskie, wycinać drzewa i gaje święte, zabijać węże, jaszczurki i inne płazy uświęcone i kruszyć topić lub palić bałwany. Nikt nie śmiał się temu opiérać, a tłumy ludu przeświadczone o bezsilności bóstw dawnych, cisnęły się do chrztu Gdy niepodobna było z powodu natłoku chrzcić każdego z osobna, rozdzielano ich na grupy męzkie i żeńskie, a pokropiwszy je wodą święconą, nadawano każdéj wspólne imie chrzestne. Możniejszych tylko chrzczono pojedyńczo. Z Wilna udał się Władysław w podróż apostolską po kraju, w któréj dość często powtarzano takie chrzciny ryczałtowe. W przeciągu kilku miesięcy przyjęła cała

prawie Litwa z wyjątkiem Żmudzi chrześcijaństwo. Oddawszy zarząd Litwy bratu swemu Skirgielle, wrócił Władysław (w Lipcu) do Krakowa i wyprawił zaraz poselstwo do papiéża w sprawie swego małżeństwa i z doniesieniem o nawróceniu Litwy.

Gdy Władysław bawił na Litwie, zmienił się stan rzeczy w Węgrzech. Niechętni Elżbiécie Herwatowie schwytali ją wraz z Maryą podczas podróży, a osadziwszy je w Nowym Grodzie, chcieli wywieść do Neapolu. Korzystając z tego wypędzany dwukrotnie Zygmunt, wrócił znów do Węgier, a z pomocą brata swego Wacława, opanował królestwo, gdy tymczasem Herwatowie (9 Lutego 1387) Elżbiétę w oczach córki ściąć kazali. Zaburzenia te węgierskie stręczyły dogodną sposobność do odzyskania Rusi czerwonéj, i dla tego wyruszyła Jadwiga (około połowy Lutego 1387) na czele rycerstwa koronnego w strony ruskie. Bez oporu prawie poddało się wszystko na Rusi z wyjątkiem Halicza, którego bronił jakiś Benedykt. Zniósłszy we Lwowie wszelkie ciężary cła i daniny, które albo Opolczyk albo Węgrzy na mieszkańców powkładali, przywróciła Jadwiga ziemiom ruskim prawa i swobody nadane przez Kazimiérza. Władysław udał się zaraz po powrocie z Litwy na Ruś, a zatwierdziwszy prawa mieszkańców tamecznych, zmusił owego Benedykta do poddania Halicza, a przy tém rozdarowywał znaczne obszary ziem ruskich panom małopolskim w nagrodę wysług w sprawie skojarzenia małżeństwa jego z Jadwigą. Zjechał też do Lwowa Piotr wojewoda mołdawski i wykonał (z końcem Września) Władysławowi i koronie polskiéj hołd i przysięgę wierności.

Ruś zyskała wiele na tém połączeniu z Polską. Obszerne bowiem pustki zaczęły się teraz zaludniać a mieszkańcy uzyskali prawa i swobody dawniéj nieznane. Gdy przytém nie naruszano ich wiary i zwyczajów i dozwolono używać języka miejscowego we wszystkich sprawach urzędowych, byli tak zadowoleni z nowego stanu rzeczy, że na wieść samą, jakoby Polacy Ruś zamierzali opuścić, uroczyste poselstwo przybyło do Władysława i Jadwigi z proźbą, aby tak szczęśliwie dokonanego związku Polski z Rusią nie zrywano. Władysław dał posłom w Lublinie (30. Września 1388 r.) pisemne upewnienie, że nie odstąpi nikomu Rusi czerwonéj, ale zatrzyma ją dla siebie, swéj małżonki i dzieci wraz z królestwem polskiém. Lecz jak sami Rusini pragnęli dalszego związku z Polską, tak chciał Zygmunt wraz z Maryą oderwać Ruś, uważając ją za własność korony węgierskiéj. Przyszło do pogróżek i nieporuzumień. Władysław przyjął chętnie pośrednictwo legata papiezkiego, a ten spowodował roczny rozejm, w którym ostateczne załatwienie sprawy o Ruś odłożono do czasu przyszłego.

Stosunki małżeńskiego pożycia Władysława z Jadwigą zachmurzyły się z powodu nikczemnego zausznictwa Gniewosza z Dalewic, który będąc dawniéj powiernikiem Wilhelma, teraz oczerniał Jadwigę przed Władysławem, jakoby przyjmowała tajemnie Wilhelma na zamku, a królowę znów okłamywał, że Władysław oddaje się miłostkom pokątnym. Przyszło ztąd do scen gorszących, a Jadwiga nie chciała nawet patrzeć na męża. Panowie polscy lękając się zerwania małżeństwa i nadwątlenia związku Litwy z koroną,

pracowali najusilniéj nad pogodzeniem małżonków. Wyjawiono niecnego donosiciela, który pozwany na wyraźne żądanie Jadwigi przed sąd wiecowy w Wiślicy, musiał odszczekać pod ławą potwarz swoją.

Władysław będąc królem polskim i zwierzchnikiem Litwy, wspierał ojczystą ziemię orężem polskim przeciw najazdom krzyżackim, o co zakon głośne przed papieża i cesarza zanosił skargi, zarzucając królowi naszemu, że mimo przyjęcia wiary chrześcijańskiéj sprzyja poganom. Że zaś papież zakon do zgody z Polską upominał, rozpoczynał mistrz kilkakrotne w téj mierze układy z pełnomocnikami polskimi w Toruniu, Raciążu, Solcu i Nidborzu (1388—9.). Lecz te musiały się skończyć na niczém, gdy krzyżacy domagali się ciągle, aby Polacy nie udzielali Litwie pomocy zbrojnéj, i aby im dali rękojmią co do praw, jakie sobie zakon rościł do wszystkich niemal dzierżaw litewskich. Słusznie téż odpowiadali pełnomocnicy litewsko-polscy, że zakonowi nie idzie o upowszechnienie wiary, ale o zabór ziemi litewskiéj. Gdy zaś nasi na podstawie podobnych warunków układać się nie chcieli, głosił zakon po Europie, że wyczerpawszy wszelkie godziwe środki, aby skłonić Władysława do pokoju, musi brać się do oręża w obronie własnéj i całego chrześcijaństwa.

Na Litwie zagrażanéj nieustannie ze strony krzyżaków, wszczęły się znów niezgody w rodzinie panującéj Witołd wzdychający do władzy wielkoksiążęcéj uczuł to boleśnie, że Władysław nie jemu ale Skirgielle zarząd Litwy powierzył. Chcąc sobie z pomocą związków postronnych utorować drogę do wielkiego księztwa, zaręczył swą córkę Anastazyą z Wasylem,

synem wielkiego kniazia moskiewskiego Dymitra. Zabiegi te jego wznieciły podejrzenie w sercu Władysława, który nie tylko Skirgielle polecił, aby miał pilne oko na wszystkie jego kroki, i nie dozwalał mu poselstw wyprawiać za granicę, ale oraz wysłanników jego przybywających z usprawiedliwieniem na męki brać kazał, aby się dowiedzieć o tajemnych zamiarach jego. Witołd przywiedziony tém wszystkiém do ostateczności postanowił w porozumieniu z niektórymi mieszczanami wileńskimi ubiedz zamek wileński. Lecz gdy się zamach nie powiódł, musiał osobiście zagrożony, rad nie rad wezwać pomocy krzyżaków, którzy zawsze byli gotowi do wspierania niechętnych Władysławowi. Lecz zanim teraz do układów z Witołdem przystąpili, żądali wszelkich rękojmii, że ich zaufania po raz wtóry nie zawiedzie. Musiał im oddać w zakład żonę, dzieci, braci, kilku krewnych i stu przeszło bojarów, daléj wpuścić ich załogi do główniejszych grodów i zamków swoich, a w końcu ponowić dawniejsze zaręczenia, że wraz z całém wielkiém księstwem ulegać będzie zakonowi jako lennik. Mając już zakładników, których po różnych warowniach swoich porozsadzali, zawarli krzyżacy (z początkiém 1390 r.) przymierze z Witołdem, obiecując w niém, że całą potęgą swego zakonu dopomogą mu do owładnienia Litwy. Za jego staraniem przystąpili i żmudzcy poganie do przymierza z zakonem, który za pomoc zbrojną przeciw Władysławowi dozwolił im pozostawać nadal w pogaństwie. W kilka tygodni po zawarciu tego przymierza wtargnęło 40,000 wojsko krzyżackie do Litwy, lecz spaliwszy kilka zamków wróciło z 2000 jeńców do domu. Lepiéj uwinął się

Władysław, ponieważ za otrzymaniem wiadomości o zmowach Witołda z krzyżakami wtargnął (w Lutym 1390 r.) z rycerstwem polskiém na Podlasie, zdobył Brześć litewski, Kamieniec, a po dłuższém oblęganiu i Grodno. Rząd w warowniach Witołdowi zabranych oddał starostom polskim, a w Wilnie osadził Mikołaja z Moskorzowa wraz z znaczniéjszym oddziałem rycerstwa polskiego.

Krzyżacy przedsięwzięli (w Sierpniu) drugą wyprawę na Litwę. Wojsko ich zasilone gośćmi rycerskimi z różnych strón Europy i rotami Witołda, było ogromne. Rozgromiwszy zastępy Skirgiełły, który chciał im bronić przeprawy przez Niemen, podstąpili krzyżacy pod Wilno, mające trzy warownie obronne. Jedną z nich zwaną Krzywogrodem wzięli siłą, w czém im pomogła zdrada kilku Rusinów, którzy pożar wzniecili wewnątrz warowni. Lecz obrona górnego zamku, gdzie dowodził Moskorzowski, była tak dzielna, że mimo największych wysileń i potężnéj artyleryi krzyżacy wziąść go nie zdołali, i po 50 dniowym oblężeniu z powodu słót jesiennych musieli zwinąć obóz i wracać do domu. W powrocie znaczyli okropném zniszczeniem ślad swego pochodu. Straty litewskie były w poległych i jeńcach bardzo znaczne. Między poległymi był Korygiełło brat Władysława i książe Narymunt. Lecz i krzyżacy wrócili z dość przerzedzonémi szykami. Po ich odejściu był tak okropny głód na Litwie, że Władysław musiał wielkie zapasy żywności z Polski sprowadzić. Prócz tego zasilił Litwę w broń i przyodziewek, a przekonawszy się o nieudolności i gwałtowném postępowaniu Skirgiełły, który nałogowi pijaństwa się oddawał, wysłał

go z tytułem wielkiego księcia na rządcę Rusi kijowskiéj, a władzę namiestniczą w Litwie oddał Wigandowi (Alexandrowi) innemu z braci swych. Starostwo wileńskie objął po Moskorzowskim Jaśko z Oleśnicy, mąż dzielny i w sprawach wojennych biegły.

Gdy krzyżacy z wyprawy wrócili, nie żył już mistrz wielki Konrad Colner († 20 Sierpnia). Zastępujący go wielki komandor zakonu Konrad Wallenrod udawał obłudnie, że pragnie pokoju z Władysławem. Wzywał nawet pośrednictwa Jadwigi, książąt mazowieckich i panów polskich, twierdząc, że zakon podda chętnie pod rozsądek ludzi w prawie biegłych swe uzasadnione żądania co do Litwy. Lecz mimo tego czyniono w dzierzawach zakonu wielkie przygotowania do wojny. Gdy przytém Wasyl, narzeczony córki Witołda, objąwszy po ojcu wielkie księstwo moskiewskie, z nią się ożenił, należało się obawiać, że w razie nowéj napaści krzyżackiéj wielki kniaź będzie pomagał teściowi z zakonem sprzymierzonemu. Dla tego zbroił się i Władysław a z książętami pomorskimi Warcisławem, Bogusławem i Barnimem, którzy mu hołd w Pyzdrach wykonali (w Listopadzie 1390 r.), zawarł przymierze zaczepno-odporne przeciw krzyżakom.

Ledwie Wallenroda obrano mistrzem (12. Marca 1391 r.), przyszło znów do układów. Pełnomocnicy polscy przybyli do Malborga i zgodzili się (8. Kwietnia) na zawieszenie broni aż do końca Lipca. Umówiono daléj, że przed upływem rozejmu mają przybyć (13. Lipca) pełnomocnicy polscy i krzyżaccy do Złotoryi, a skoro rozpoznają w przeciągu dni 10 wszelkie spory i ułożą warunki stałego pokoju, zje-

dzie się król z mistrzem w miejscu dogodném, aby za osobistém widzeniem się całą ugodę zatwierdzić. Układami podobnémi chciał zakon mamić tylko Europę, ponieważ sam pracował skrycie nad tém, aby nie przyszło do zawarcia pokoju. I teraz zwabiali wysłańcy krzyżaków zapowiedzią wspaniałéj uczty czestnéj zewsząd gości rycerskich, a gdy liczne tychże poczty się zebrały, uniewinniał się zakon, że ulegając ich natarczywości, musiał w dzierzawy pogan przedsięwziąść wyprawę. Prócz tego przyjmował mistrz u siebie wszystkich niechętnych Władysławowi, których liczbę pomnożył teraz biskup kujawski, Jan książe szlązki, przezwany Kropidłem. Ten wyłudził u papiéża Bonifacego IX po śmierci Bodzanty arcybiskupstwo gnieźn., ale Władysław oddał je Dobrogostowi, a Jana kazał schwytać i nawet z biskupstwa kujawskiego wyzuć. Uwolniony w końcu udał się do krzyżaków, z którymi i stryj jego Władysław Opolczyk w tajne wchodził zmowy, a nawet Złotoryą bezprawnie im zastawił. Wszystko to działo się w ciągu rozejmu. W tém zebrali się i goście rycerscy w Prusiech. Wallenrod chciał czekać końca rozejmu, lecz burdy krwawe między przybyłymi zmusiły do spieszniejszéj wyprawy. Wojsko tą razą zebrane liczyło 70,000 zbrojnych. Pod Kownem zastawiono z niesłychanym przepychem stół czestny, poczém wyruszono na Wilno. Lecz gdy się dowiedziano, że Oleśnicki wszystek kraj na pięć mil około stolicy sam najzupełniéj zniszczył, zwrócono się w inne strony. Cała wyprawa skończyła się na zdobyciu kilku zamków i na zbudowaniu trzech nowych, które oddano Witołdowi, osadziwszy je dla tém większéj

pewności załogami krzyżackiémi. Wkrótce potém wysłał mistrz znaczny oddział wojska, z którego pomocą Witołd zdobył Grodno, gdy większość załogi z Rusinów i Litwinów złożona w zdradne z nim weszła układy, a Polaków chcących się bronić do upadłego sama w ręce wrogów wydała.

Ustąpienie Złotoryi krzyżakom oburzyło do tego stopnia króla i panów koronnych, że postanowiono wiarołomnemu lennikowi, który dotąd hołdu nie złożył, odebrać ziemię dobrzyńską i gniewkowską, a oraz wypędzić go z kraju. Opolczyk wziąwszy pieniądze od krzyżaków wyniósł się do Węgier, gdy oddział wojska polskiego pod wodzą Krzona z Kozichgłów wszedł do ziemi dobrzyńskiéj. Wzięto Rypin i przystąpiono do oblężenia Bobrownik. Wódz załogi Szary bronił się dzielnie 12 tygodni, poczém oddał zamek krzyżakom przez mistrza wysłanym, z którymi Krzon, nie mając wyraźnego upoważnienia, walki staczać nie chciał. Zajęcie Bobrownik wskazało jawnie, że krzyżacy nie tylko na Litwę, ale i na Polskę dybią, że zatém wszelkie przeciw nim siły wytężyć należy, a do tego potrzebna była zgoda z Witołdem. Porozumienie się nastąpiło niebawem, gdy Władysław ofiarował Witołdowi godność wielkoksiążęcą po zmarłym właśnie Wigandzie, jeżeli raz na zawsze zerwie z zakonem. Witołd ściągnąwszy żonę i część zakładników do Ritterswerderu, rozbroił (z końcem Czerwca 1392 r.) załogę krzyżacką, a zagarnąwszy i inne także zamki i grody osadzone również w części załogami krzyżackiémi, pospieszył do Wilna, gdzie go Oleśnicki z czcią przyjął największą. Wkrótce przybył Władysław z Jadwigą do Ostrowia

pod Lidą, i pogodził się ostatecznie z Witołdem, który uzyskawszy godność wielko-książęcą, ślubował (4. Sierpnia) Jadwidze, że na podstawie wieczystego z królestwem polskiém związku będzie koronie polskiéj przeciw wszelkim pomagał nieprzyjaciołom. Żona zaś jego przyrzekła, że najusilniéj nad tém będzie czuwała, aby jéj małżonek we wszystkiém wiary i zobowiązań swych dochował. Nieco późniéj (6. Grudnia) przyszło za pośrednictwem Władysława i Jadwigi do zgody między Witołdem i Skirgiełłą, w któréj obaj przyrzekli sobie miłość i pomoc bratnią. Skirgiełło uznał Witołda wielkim księciem lit. i księciem trockim, za co tenże ustąpił mu wszystko, co przedtém posiadał na Wołyniu.

Krzyżacy rozjątrzeni zmiennictwem Witołda, osadzili brata jego Zygmunta w ciemnicy, a synów sprzątnęli trucizną ze świata. Jego zaś samego czernili obec Europy, że wrócił do pogaństwa. Prócz tego weszli w porozumienie z Zygmuntem królem już węgierskim, który im chciał przedać nie tylko marchyę brandeburską, ale nawet Kujawy i ziemię dobrzyńską. Sam mistrz osłupiał z zadziwienia nad bezczelnością Zygmunta, chcącego przedawać własność cudzą, do któréj najmniejszego nie miał prawa, lecz nie wzbraniał się od układów, byle król węgierski wykazał prawa swe do ziem wspomnionych. Wkrótce zgłosił się sam Opolczyk do Wallenroda, i zastawił mu za 50,000 zł. węg. ziemię dobrzyńską, któréj mieszkańcy zaraz mu hołd i przysięgę wierności musieli wykonać. Po załatwieniu téj sprawy zwierzył się Opolczyk mistrzowi, że król węg. zamierza łącznie z nim, z margr. morawskim, księciem gorlickim i

arcyks. rakuzkim złożyć Władysława z tronu a Polskę podzielić, i że do współki wzywa krzyżaków. Wedle planu tego przeznaczano krzyżakom Litwę, Mazowsze i część Polski na północ od Kalisza. Krakowskie, Sandomiérskie i Ruś miały się dostać Węgrom, a kraj za Wartą cesarzowi i margrabiemu morawskiemu. Mistrz widząc fantastyczność planu, nie chciał wchodzić w układy i przyrzekł jedynie, że gdyby Zygmunt rozpoczął wojnę z Władysławem, krzyżacy obwieszczeni 14 dniami wprzódy wpadną również do Polski. Na wiadomość zajęcia ziemi dobrzyńskiéj wystosowały stany koronne ostrą odezwę do mistrza i zakonu, nazywając czyn ten bezprawiem. Lecz mistrz odpowiedział pełnomocnikowi polskiemu, że wziąwszy ziemię w zastaw, odda ją tylko za zezwoleniem księcia opolskiego i za zwrotem sumy wypożyczonéj.

Do Litwy wyruszyli krzyżacy dwukrotnie w tym roku. W piérwszéj wyprawie spalili Suraż, a w drugiéj Grodno, w obu zaś uprowadzili brańców nie mało. Papież, który ciągle krzyżaków upominał, aby zawarli pokój z Władysławem, zesłał w końcu legata swego (w Lutym 1393 r.). Ten przekonał się sam naocznie w Litwie o gorliwości króla w upowszechnianiu chrześcijaństwa, a zjechawszy do Malborga, pracował nad skojarzeniem zgody. W Toruniu przyszło istotnie do układów, lecz po 10dniowych sporach rozchwiało się wszystko. Gdy bowiem Władysław spostrzegł, że krzyżacy z rozmysłu stawią mu warunki, na które żadną miarą zgodzić się nie mógł, zerwał nagle układy. Wkrótce potém ubiegł oddział krzyżaków Złotoryą, zamek Janusza mazowieckiego,

a schwytawszy w nim samego księcia, odarto go i dwór jego z wszelkich kosztowności, poczém go puszczono. Rycerscy ci łupieżcy ruszyli następnie na Grodno, nie całkiem jeszcze odbudowane, a spaliwszy je na nowo, wrócili co spiesznići do Prus, ponieważ w drodze doszła ich wiadomość, że mistrz Wallenrod po krótkiéj słabości w strasznych męczarniach i żrąc się z psami ducha wyzionął (w Lipcu 1393 r.). Następca jego Konrad Jungingen był przeważnie pokojowych usposobień, a gdy i Jadwiga męża i braci jego od kroków gwałtownych powstrzymywała, zdawało się, że ustaną na czas jakiś wzajemne wyprawy zbrojne. Nawet z Opolczykiem przyszło do zawieszenia broni, choć zniemczały ten książe powinnego Władysławowi nie wykonał hołdu, a w dodatku na ziemię dobrzyńską znów od krzyżaków znaczną wziął sumę.

Napływ gości rycerskich zmusił (1394 r.) mistrza do dwu wypraw wojennych na Litwę. W piérwszéj wzięto kilka zamków, a w drugiéj miano odbudować Ritterswerder. Gdy temu Witołd przeszkadzał, a w końcu z powodu strat poniesionych się cofnął, ruszył mistrz na Wilno, które chciał wziąść przemocą. Waleczna obrona załogi i spieszne nadejście Witołda z wojskiem litewsko-polskiém udaremniały wszelkie usiłowania krzyżaków, którzy najokropniejszy w dodatku głód musieli znosić. Zwątpiwszy w końcu o możności zdobycia Wilna, wrócił Jungingen z bardzo przerzedzonémi szykami z téj niepomyślnéj wyprawy do domu, a przekonany, że Litwy z Polską połączonéj nie zawojuje, zaczął najusilniéj wraz z swym zakonem pracować nad tém, aby ten związek rozbić. Przede-

wszystkiém zaś chciano Witołda nieznacznie skłonić do zawarcia osobnéj ugody, aby go tym sposobem poróżnić z podejrzliwym Władysławem. Witołd opiérał się z początku pokusie, a podczas zjazdu (1395) na wyspie Dubisy, gdzie odbyła się wymiana jeńców, nie chciał w żadne wdawać się układy z zakonem, do których go zręcznie wciągnąć usiłowano. Nie mógł zresztą wtedy narażać się Władysławowi, ponieważ pragnął otrzymać po Skirgielle (strutym pod koniec 1394 r.) Ruś kijowską.

Zabiegi i podstępy krzyżaków nie były tajne rządowi naszemu, i dla tego starał się Władysław ubezpieczać przymierzami, aby zrównoważyć potęgę przeciwników. Śmierć Maryi królowy węgierskiéj (17. Maja 1395 r.) zmieniła w wielu względach stosunki całego sąsiedztwa. Zygmunt bowiem walcząc z nieprzyjazném stronnictwem w samych Węgrzech, musiał się zbliżyć do Władysława i Jadwigi, a tém samém zerwać na czas przynajmniéj przymierze z zakonem. Brat jego starszy Wacław, król czeski i cesarz zawarł nawet (11. Czerwca) z królem naszym przymierze przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, a piérwszym owocem tegoż było upomnienie krzyżaków, aby ze względu na istniący między zakonem a Polską pokój, nie najeżdżali Litwy, która należy do dzierzaw króla polskiego. Mistrz wmawiał w cesarza a więcéj jeszcze w książąt niemieckich, że żadną miarą wypraw w kraje pogan zaniechać nie może, gdy pokój z Polską jest tylko pozorny, a na obietnicach i zobowiązaniach Litwinów i Rusinów polegać niepodobna. Wszystkie te wykręty uchodziły do czasu.

Władysław postanowił ukarać najprzód Opolczy-

ka, który nie tylko hołdu nie wykonał, ale przytém jawnie i skrycie wiązał się z wrogami Polski. Na tajnéj radzie z najzaufańszymi panami ułożono plan wyprawy na niego, a gdy przygotowania pokończono, wpadły dwa oddziały wojska polskiego nagle do ziemi wieluńskiéj i ostrzeszowskiéj. W przeciągu tygodnia zdobyto z wyjątkiem Bolesławca wszystkie zamki i grody w obu tych dzierżawach Opolczyka. Równocześnie opanowano i tę część Kujaw, którą zniemczałemu krewniakowi Ludwik był nadał, a tak z wszystkich dzierżaw został mu tylko Bolesławiec, położeniem swém nader warowny, lecz i ten był oblężony. Że zaś książęta opolscy pomagając stryjowi, zdobycie Bolesławca utrudniali, wyruszył (1396 r.) król na nich, i zmusił ich zajęciem księztwa do przyrzeczenia, że zamku wspomnionego posiłkować nie będą. Mimo tego bronił się Bolesławiec lat jeszcze sześć, a dopiéro po śmierci męża poddała go Offka królowi.

Pognębiwszy Opolczyka, zażądano od krzyżaków zwrotu ziemi dobrzyńskiéj, a gdy pisemne układy nie wiodły do celu, umówiono zjazd w Inowłocławiu (na zielone świątki 1397 r.), na który sama Jadwiga przybyła, ponieważ lękano się słusznie, że popędliwy Władysław gotów był zakonowi wojnę wypowiedzieć. Lecz i Jadwiga nie mogła nic zdziałać, a tak spełzł zjazd cały na niczém. Mistrz zasłaniał się wymówką, że bez zezwolenia księcia opolskiego ziemi dobrzyńskiéj oddać nie może, lecz przyrzekał, że wezwie go, aby niezwłocznie ziemię tę wykupił. Było to istne szyderstwo, którém oburzona Jadwiga przepowiedziała mistrzowi, że po jéj śmierci spadnie ciężka na zakon

kara za wszystkie bezprawia, jakich się względem Polski dopuszcza.

Klęska chrześcijan i Zygmunta pod Nikopolis (27. Września 1396 r.) poniesiona w bitwie z cesarzem Turków Bajazetem była główną przyczyną, że nie wzięto się do oręża przeciw przewrotnemu zakonowi, który także na czas powstrzymał się od większych wypraw zbrojnych na Litwę, i ledwie kiedy niekiedy drobne zagony na Żmudź pogańską wysyłał, aby z jednéj strony mamić Europę, że zakon ciągle musi walczyć z poganami, a z drugiéj zmusić Witołda do zawarcia osobnego pokoju. Rokowania o to trwały ciągle, a zjazdów było dosyć. Mistrz zjechawszy się z Witołdem na Dubisie (28 Lipca 1396 r.), domagał się aby Witołd w dowód, że jest prawym chrześcijaninem 1*e*) zaprzysiągł uległość papieżowi i rzeszy niemieckiéj, 2*e*) odbudował owe zamki, które zrywając zdradnie stosunki przyjazne z zakonem poburzył, 3*e*) aby dał w zakład na lat kilka dzieci najznakomitszych bojarów a 4*e*) aby dotrzymał w całości, do czego się dawniéj względem zakonu zobowiązał, czyli innémi słowy, aby się uznał lennikiem krzyżaków. Mistrz usprawiedliwiał wymaganie takich dowodów chrześcijanizmu tém, że skoro Polacy głoszą przed światem, jakoby zakon wojując Litwę, napastował kraj już chrześcijański, trzeba się przeświadczyć, czy istotnie Litwa jest chrześcijańską. Lecz Witołd nie uznał potrzeby tego rodzaju dowodzenia, a tak skończyło się na doczesném zawieszeniu broni. I na powtórnych zjazdach nie przyszło zaraz do bliższego porozumienia, ponieważ Władysław czuwał starannie nad tém, aby Witołd odrębnego nie zawarł pokoju. W ciągu ro-

kowań z Witołdem wystąpił najprzód Wacław czeski jako pośrednik i wezwał (1397 r.) mistrza na zjazd wspólny do Wrocławia, przy czém żądał, aby trzymanego dotąd w zakładzie brata Witołda doń odesłano. Mistrz wymówił się od zjazdu wybiegiem, że musi wprzód czekać na odpowiedź stolicy apostolskiéj, a przed książętami niemieckimi oskarzał Władysława, że podszedłszy cesarza, chce na zakonie wymusić ugodę całemu chrześcijaństwu szkodliwą; że nie dozwala Witołdowi zawrzeć pokoju, a wiążąc się z poganami przeciw chrześcijanom utrzymuje nawet podejrzane z Turkami i Tatarami stosunki. Uchyliwszy się tym sposobem od pośrednictwa Wacława, który chciał spowodować zawarcie pokoju między Polską i Litwą z jednéj a zakonem z drugiéj strony, gdy przeciwnie krzyżacy do tego dążyli, aby osobno z Litwą pokój zawrzeć, wezwał sam mistrz pośrednictwa Zygmunta węgierskiego. Lecz gdy ten chciał uczynić zadość wezwaniu i doniósł, że Władysław także na jego pośrednictwo się zgadza, gdy daléj na zjazd do Gniezna mistrza zapraszał, zaczął tenże tysiączne wymyślać trudności, a co więcéj dowodził wezwanemu przez siebie pośrednikowi, że pokój stały zakonu z Witołdem może narazić całe chrześcijaństwo a szczególniéj Węgry na największe niebezpieczeństwo, ponieważ Witołd wolny ze strony zakonu gotów zagarnąć Ruś wschodnią, przez co urosłby w potęgę zagrażającą wszystkim sąsiadom.

Witołd marzył rzeczywiście o utworzeniu takiéj potęgi, i chciał nawet zagarnąć Tatarów, między którymi były niezgody, pod swe panowanie. Zwycięzka wyprawa pod Azów, w której pokonał wojsko tatar-

skie i mnóstwo zabrał jeńców, a przytém opanowanie Smoleńska i proźby a oraz obietnice zbiegłego chana Taktamysza bodły Witołda nieustannie do wyprawy na większe rozmiary przeciw Tatarom. Lecz poprzednio należało zawrzeć pokój z krzyżakami, do czego i inne uboczne skłaniały go powody. Do tych należało przymierze zięcia jego Wasyla wielkiego kniazia moskiewskiego z księciem twerskim przeciw wszystkim nieprzyjaciołom Rusi, a więc i przeciw Litwie, i domaganie się Jadwigi (1398 r.) o wypłatę zapisanego jéj przez Władysława w ugodzie przedślubnéj dochodu z Litwy i Rusi litewskiéj. Rozdrażniony Witołd, któremu przytém bojarowie zaręczali, że ich przodkowie nigdy dannikami królów polskich nie byli, pospieszył na nowy zjazd z pełnomocnikami zakonu w Grodnie, gdzie (23 Kwietnia 1398 r.) przedugodne umówiono warunki pokoju. Witołd ustąpił krzyżakom Żmudź, przyrzekł pomoc w zbudowaniu dwu lub trzech zamków na granicy i do owładnienia ziemi pleszowskiéj, a daléj uległość papieżowi i państwu rzymskiemu, do jakiéj inni monarchowie niezawiśli się poczuwają. Prócz tego nie miał najeżdżać dzierzaw zakonu i krajów chrześcijańskich, nie przyjmować u siebie zbiegłych lenników zakonu i nie puszczać przez swe dzierzawy nieprzyjaciół tegoż. Krzyżacy obiecywali, że uwolnią Zygmunta, pomogą Witołdowi owładnąć Nowogród i zbiegów litewskich przechowywać nie będą. Ułożono przytém, że książe zjedzie się (z końcem Września) na wyspie Solinie z wielkim mistrzem, aby zawrzeć pokój stały na podstawie tych warunków przedugodnych. Pokój ten przyszedł istotnie do skutku (14 Października), a o

Polsce nie było w nim ani wzmianki nawet. W ciągu uroczystości z powodu dojścia układów chcieli bojarowie ruscy i litewscy okrzyknąć Witołda królem.

Teraz zaczął się Witołd przygotowywać do wielkiéj wyprawy na Tatarów mimo odradzania Jadwigi, która przepowiadała jej niepowodzenie. Zapewniwszy sobie pomoc zakonu z 500 kopii złożoną, zebrał znaczne wojsko, a i z Polski przybyło wielu ochotników do obozu jego pod Kijów. Wielki książe był tak pewny zwycięztwa, że posłów tatarskich, żądających wydania zbiegłego chana Taktamysza z dumną odprawił odpowiedzią. Z pod Kijowa ruszyło całe wojsko nad Worsklę, za którą liczne pułki tatarskie chana Timur-Kutłuka rozłożyły się obozem. Chan zaczął układy o pokój, a nie zrażając się dumnémi odpowiedziami Witołda, przeciągał je tak długo, dokąd oczekiwane posiłki pod wodzą dzielnego Edygi z za Donu nie nadeszły. Teraz zmienił się nagle ton mowy Tatarów. Prosząc przed chwilą o pokój pod uciążliwémi nawet warunkami, zaczęli sami hardo przemawiać i stawić żądania, na które Witołd bez upokorzenia przyzwolić nie mógł. Zerwawszy układy, kazał swoim sposobić się do bitwy, choć woj. krak. Spytek z Melsztyna walkę odradzał. Obawy wojewody sprawdziły się niebawem, ponieważ wojsko Witołda poniosło najzupełniejszą klęskę (12 Sierpnia 1399 r.). Między mnogością poległych był i Spytek, jak to sam przepowiedział. Po klęsce osadził Witołd brzegi Dniepru, a Tatarzy wziąwszy okup od Kijowa, wrócili na swe stepy.

Jadwiga nie mogąc się długo potomstwa doczekać, powiła w końcu córkę Elżbiétę Bonifacyą (22.

Czerwca), która atoli niebawem umarła, a w trzy dni po niéj zgasła i sama Jadwiga (13 Lipca 1399 r.). Zawsze troskliwa o dobro przybranéj ojczyzny założyła wspólnie z Jagiełłą klasztor benedyktynów sławiańskich w Krakowie, używających liturgii w języku narodowym. Chcąc zaś przyczynić się do upowszechnienia chrześcijaństwa na Litwie, utworzyła w Pradze czeskiéj zakład, w którym miało się sposobić 12 Litwinów do zawodu kapłańskiego. Postanowiła również podupadłą akademią, którą Kazimiérz W. założył, podźwignąć i wydziałem teologicznym pomnożyć, o co wspólnie z Władysławem potrzebne poczyniła kroki u stolicy apostolskiéj. Lecz nie doczekawszy się skutku, zapisała na przyszłą akademią krakowską klejnoty swoje i inne kosztowności, a Władysława mianowała wykonawcą swéj woli ostatniéj.

Wiadomość o śmierci młodéj królowy dotknęła boleśnie całą Polskę. Władysław, nieobecny podówczas w Krakowie, spieszył na wieść niebezpiecznéj słabości żony do stolicy, ale zjechał na pogrzeb jéj, który się odbył z największą okazałością. Król chciał opuścić Polskę w tém przekonaniu, że tylko jako mąż Jadwigi uzyskał władzę, a tak po jéj śmierci daléj takową piastować nie może. Lecz panowie odwiedli go od tego, i skłonili do wejścia w związki małżeńskie z Anną, wnuką Kazimiérza W. a córką Wilhelma hrabi Cylejskiego i Anny Kazimiérzówny. Sprowadzona do Krakowa Anna musiała się piérwéj uczyć długo po polsku, poczém dopiéro ślub i koronacya nastąpiły. W tym czasie czynił tajemne zabiegi o koronę polską Wilhelm rakuzki, były narzeczony Jadwigi. Ale naród nie troszczył się o nie,

jak nie mniéj o zmowy jego z krzyżakami i uznał królem Władysława, aby skojarzony tak szczęśliwie związek z Litwą i nadal trwał nienaruszenie.

Otworzywszy uroczyście (1400 r.) akademią krakowską, chciał Władysław zagodzić w dobry sposób zachodzące z krzyżakami spory, i dla tego unikał nowych zatargów. Witołd pomagał nawet mistrzowi (1400) w wyprawie zbrojnéj na Żmudź, wyłamującą się z pod władzy zakonu. Aby zaś utwierdzić związek Litwy z koroną, zwołał król (18. Stycznia 1401) zjazd książąt i panów litewskich do Wilna, gdzie wszyscy obecni przyrzekli, że na przypadek śmierci Witołda królowi będą ulegać i nigdy bez wiedzy korony nikogo na wielkie księztwo nie wyniosą. Wzajem nie mieli Polacy w razie bezpotomnéj śmierci Władysława obierać króla bez wiedzy i rady Witołda i Litwinów. Odnowienie to ścisłego związku obu narodów było tém potrzebniejsze, gdy z jednéj strony brat rodzony króla Świdrygiełło wichrzył nieustannie i z wszystkimi nieprzyjaciołmi jego się wiązał, a z drugiéj krzyżacy w sprawach o ziemię dobrzyńską i o Żmudź w napiętych byli stosunkach z Polską. Świdrygielle dano Podole, aby go uspokoić, a z mistrzem zjechał się Władysław na wyspie pod Złotoryą. Lecz doczesne uciszanie sporów nie sprowadzało stałego pokoju. Mistrz bowiem oskarżał Witołda, że podnieca Żmudzinów do nieposłuszeństwa, a króla, że pomaga w tém bratu stryjecznemu. Witołd zaś zarzucał zakonowi, że łamie warunki ugody i srodze Żmudź uciemięża, a przytém Świdrygiełłę znów u siebie utrzymuje. Od skarg przyszło nawet do zbrojnych wypraw. Krzyżacy korzystając z nieobec-

ności Witołda wtargnęli (pod zimę 1401 r.) do Litwy i złupili ją aż po Grodno. Z Świdrygiełłą zaś zawarli (2. Marca 1402 r.) przymierze, w którém tenże uznawał się ich lennikiem i przyrzekł, że im odda zachodnią część Litwy, jeżeli z ich pomocą na wielkiém księstwie osiędzie.

Uprzedzając zamysły krzyżackie, skłonił Witołd Żmudzinów do zbrojnego powstania, a gdy powstańcy Memel zniszczyli, zdobył on sam i spalił zamek Gotteswerder, przez co zachwiał panowanie zakonu na Żmudzi. Mistrz odemścił się wyprawą (z końcem Lipca 1402 r.) na czele 40.000 zbrojnych, a przeszedłszy Wilią, zapędził się aż pod Wilno, którego atoli zdobyć nie mógł. Po trzytygodniowym pustoszeniu Litwy wrócili krzyżacy z jeńcami i łupami bez szkody do domu. Wojowano i w następnym roku orężem na Litwie a wzajemnémi oskarzeniami na dworach książąt europejskich. Za wdaniem się papieża i innych rozjemców przyszło do układów nad Dubisą (w lecie 1403 r.). Lecz te spełzły na niczém, ponieważ Władysław nie zjechał sam osobiście, a nawet wysłannikom swoim dostatecznego nie udzielił pełnomocnictwa. Niebawem odnowiono rokowania w Wilnie (z końcem 1403 r.), gdzie stanął rozejm kilkumiesięczny, w ciągu którego miano się o stały ułożyć pokój. Świdrygiełło będący osobiście w Wilnie, przejednał króla i dostał niektóre grody i włości litewskie na utrzymanie. Z upływem rozejmu nastąpił zjazd pod Raciążem (w Maju 1404 r.), gdzie ostatecznie zawarto pokój. Żmudź wróciła do zakonu, a Witołd zobowiązał się nawet, że będzie mu pomagał radą i orężem do jéj owładnienia. Mistrz przy-

rzekł z swéj strony, że odda koronie ziemię dobrzyńską i Złotoryą, skoro Władysław złoży sumę zastawną w ilości 50.000 zł. węg. i 2.400 kóp groszy prag. Król zatwierdził nie tylko warunki pokoju między zakonem a Kazimierzem r. 1343 zawartego, ale oraz ugodę Witołda z r. 1398. Ślubowano sobie przytém zapomnienie uraz i przyjaźń sąsiedzką, co wszystko osobnémi wzajem obwarowano pismami.

Ponieważ w skarbie nie było pieniędzy na wykupienie ziemi dobrzyńskiéj, zwołał król obywateli koronnych na zjazd walny do Nowego Korczyna. Tam uchwalono poradlne po 12 groszy z łanu, z czego wpłynęło 100 000 grzywien. Po otrzymaniu sum zastawnych zwrócili krzyżacy (1405 z.) ziemię wspomnioną. Witołd uiszczał się sumiennie z swych zobowiązań, gdyż pomagał krzyżakom tak dzielnie na Żmudzi, że niebawem biedni Żmudzini mimo rozpaczliwéj obrony ulegli przemocy, i nie tylko musieli uznać władzę zakonu, ale nawet mnogich dać zakładników. Przypisując zaś ujarzmienie swoje głównie Witołdowi, powzięli ku niemu srogą nienawiść, z czego krzyżacy skrycie niezmiernie się radowali, ponieważ łudzili się nadzieją, że Żmudź odtąd pozostanie już na zawsze w ich posiadaniu. W zamian udzielali Witołdowi posiłków w wojnie przeciw Moskwie, a z wypędzonym przezeń księciem smoleńskim, który u nich szukał schronienia, nie chcieli w żadne wchodzić układy. Przyjaźń ta atoli i zgoda nie trwała długo.

Piérwszym powodem do nowych sporów było zajęcie zamku drezdeńskiego, należącego niby do nowéj Marchyi, ktorą zakon po długich targach wziął

w zastaw od Zygmunta, króla węgierskiego. Zamek ten pierwotnie polski zachwycili margrabiowie brandeburscy podczas rozkawałkowania Polski na dzielnice, i dali go w lenne posiadanie panom von der Ost. Za Kazimiérza W. poddali się Ostowie koronie, poczém znów podczas zamieszek wielkopolskich po śmierci Ludwika przeszli pod zwierzchnictwo margrabiów. Dopiero Ulryk von der Ost uznał (1402 r.) zwierzchnictwo Władysława z tym dodatkiem, że gdyby bezpotomnie zszedł ze świata, zamek drezdeński wraz z przyległościami ma być własnością korony. Ponieważ w tym właśnie czasie mistrz nabył nową marchyą od Zygmunta, zaczął przynaglać Ulryka, aby zamek drezdeński puścił zakonowi zastawem. Władysław chciał temu zapobiedz, ale krzyżacy uwinęli się tak zręcznie, że z Drezdenkiem zachwycili i Santok (1405 r.). Król zgniewany żądał sądu polubownego, na co mistrz odpowiadał, że bez wyraźnego zezwolenia Zygmunta nie może wchodzić w żadne układy o ustąpienie zamków i grodów należących do nowéj Marchyi. Częste z tego powodu znoszenia się pisemne pomnożały tylko rozdrażnienie króla, który dotknięty szyderczémi i uraźliwémi wyrazami w liście mistrza (30. Czerwca 1406 r.) zaczął się w uniesieniu nawet odgrażać na zakon. Mistrz wmawiał we wszystkich, że doradcy królewscy wyrazy listu złośliwie wyłożyli, a udając chęć zagodzenia sporu całego na drodze pokojowéj, wzywał Witołda na pośrednika i sędziego w sprawie o Drezdenko i Santok przyrzekając, że zakon podda się wyrokowi jego. Prócz tego starał się przekonać Władysława w osobném piśmie, że pragnąc najszczérzéj utrzymania przyjaźnych z nim

stosunków, przedstawił jedynie prawa zakonu do włości spornych, przy czém bynajmniéj szyderstw nie używał. Po wysłaniu listu tego umarł niebawem (30. Marca 1407.) Konrad Jungingen, zaleciwszy przed zgonem dostojnikom zakonu, aby brata jego Ulryka nie obierali mistrzem z powodu zbytniéj skłonności jego do wojny.

Po śmierci Konrada była czas jakiś nadzieja pokoju, ponieważ Władysław oświadczył wysłannikom zakonu w Złotoryi, że pragnie przyjaźnych z nim stosunków; a gdy na walném zebraniu kapituły zakonnéj zamianowano (26. Czerwca) wielkim mistrzem Ulryka Jungingen, wyprawił król zaraz doń poselstwo z uprzejmém życzeniem téj godności a oraz z proźbą o utrzymanie nadal sąsiedzkiéj zgody i przyjaźni. Lecz nowy mistrz uchylając się od przyjęcia posłów polskich, wyjechał pod pozorem spraw pilnych z Malborga, a w swém poselstwie do króla oświadczył, że jest za utrzymaniem pokoju, dokąd tenże z honorem zakonu będzie zgodny. Władysław poczytywał to wszystko za nowe ubliżenie, lecz nie uchylając się od zgody, zezwolił na zjazd z mistrzem w Kownie (w Styczniu 1408 r.), gdzie Witołd wezwany na sędziego oświadczył, że prawa korony do Drezdenka są ważniejsze niż prawa zakonu. Mistrz był innego zdania, a tak spełzły układy na niczém prawie. Zaczęły się znów oskarzania wzajemne, a gdy przytém i Żmudzini wystosowali do duchownych i książąt europejskich zażalenie na srogie ciemięztwo krzyżackie, stawał się pokój coraz wątpliwszym. Lecz żadna ze strón nie chciała piérwsza wziąść się do oręża i dla tego mogło się zdawać, że wszystko

będzie można w dobry załatwić sposób. Wtém doniósł mistrz królowi (1 Sierpnia), że zakon musi koniecznie kupić na własność Drezdenko, a Santoka również żadną miarą odstąpić nie może, gdy się temu sprzeciwiają Zygmunt i lennicy w Marchyi. W miesiąc późniéj nadeszła wiadomość, że zakupno Drezdenka już dokonane. Władysław poczytując to za największą zniewagę, oświadczał w uniesieniu, że nie ścierpi dłużéj takiego zuchwalstwa dumnych mnichów i ostatecznych chwyci się środków. I Witołd także zarzucał mistrzowi, że miał udział w zdradzie i ucieczce Świdrygiełły do Moskwy. Nie zrywano wprawdzie całkiem stosunków, lecz wzajemne przygotowania wojenne świadczyły, że za lada powodem musi przyjść do zbrojnego starcia.

I ten powód zdarzył się niebawem. W skutek nieurodzajów był na Litwie i Żmudzi głód wielki, co skłoniło króla do wysłania z Kujaw 20 szkut ze żytem. Krzyżacy, którzy pragnęli drogo spieniężać swe zapasy zboża, zatrzymali szkuty polskie w Ragnecie pod pozorem, że w nich jest ukryta broń, w którą chciano niby zaopatrzyć Żmudzinów myślących o powstaniu. Czyn ten gwałtowny oburzył króla słusznie i dla tego zjechał się (z końcem 1408 r.) z Witołdem w Nowogródku dla obmyślenia środków stosownych, aby Żmudź odebrać zakonowi. Wkrótce wybuchło téż powstanie w tym kraju (1409 r.), a chociaż krzyżacy pomawiali Witołda, że je wspiérał tajemnie, radzili się go przecież, jakich użyć sposobów na potłumienie Żmudzinów. Witołd odpowiedział słusznie, że odkąd zakon radami jego pomiata, byłoby niedorzecznością, gdyby je teraz dawał. Oświadczył zara-

zem bez ogródki, że nie ścierpi dłużéj wdzierstwa niemieckiego w kraje cudze. Poczyniwszy niezbędne do wojny przygotowania, powyséłał na Żmudź doświadczonych wojowników, którzy objęli dowództwo nad powstańcami i wkrótce krzyżaków powypędzali z kraju.

Mistrz widząc wojnę nieuchronną z Witołdem, zażądał przez posłów od Władysława stanowczego oświadczenia, czy będzie wspiérał wielkiego księcia i Żmudzinów. Król odpowiedział, że po naradzie ze stanami królestwa, która się wkrótce odbędzie, zawiadomi mistrza o postanowieniu swojém. Niezadowoleni takiém oświadczeniem posłowie, zagrozili wypowiedzeniem wojny. Po odbytéj (w Lipcu 1409 r.) naradzie ze stanami koronnémi, wyprawił Władysław arcybiskupa gnieźnieńskiego Kurowskiego do mistrza z doniesieniem, że Witołda w każdéj potrzebie jako krewnego i podwładnego wspierać będzie, lecz przyjmie chętnie na siebie pośrednictwo, jeżeli zakon w drodze pokojowéj spór ten zechce załatwić. Mistrz zgniewany odrzekł, że w żadne nie wchodząc układy, uderzy sam na Litwę. Gdy za to arcybiskup nierozważnie najechaniem dzierzaw krzyżackich pogroził, odprawił go Ulryk z ustném wypowiedzeniem wojny Polsce, które niebawem (6 Sierpnia) i na piśmie przesłał królowi. Władysław obwieścił dwory europejskie w obszernym wywodzie o całéj sprawie swéj z zakonem, a wojska krzyżackie wkroczywszy zaraz do ziemi dobrzyńskiéj, opanowały Dobrzyń, Lipno i Rypin, i obległy Bobrowniki. Król nakazał zbierać się rycérstwu a Witołda wezwał, aby z swémi pułkami co prędzéj przybywał. Lecz w pochodzie ku Wiśle

otrzymał odpowiedź, że wielki książe żadną miarą przed zimą nadciągnąć nie może. Tymczasem zdobyli krzyżacy Bobrowniki i zburzyli Złotoryą, gdy układy o rozejm się rozbiły. Skoro Władysław stanął z wojskiem pod Bydgoszczą, przybyli doń posłowie króla czeskiego Wacława, ujętego przez krzyżaków sumą 60,000 zł. jako pośrednicy. Za ich staraniem stanął (8 Paźdź.) rozejm 9miesięczny, w ciągu którego Wacław jako sędzia polubowny miał zawyrokować ostatecznie w sprawie między królem a zakonem. Na mocy warunków rozejmu zatrzymywali krzyżacy świeżo zdobyte ziemie, a Władysław ślubował, że Żmudzinów i ich pomocników nie będzie wspiérał. Rozejm był tak niekorzystny dla Polski, że powszechnie doradców królewskich oskarzano, jakoby się dali przekupić krzyżakom.

Żadna ze strón nie wierzyła na prawdę w możność pokoju. Gdy zatem król zaraz po zawarciu rozejmu zjechał się z Witołdem, i na tajnéj naradzie plan przyszłéj wyprawy układał, starali się krzyżacy o pomoc w całéj Europie, a od Zygmunta kupili przymierze zaczepno-odporne przeciw Polsce i Litwie za 40.000 czer. złot. Wysłańcy polscy i krzyżaccy uwijali się po dworach europejskich, a przygotowywania wojenne nie ustawały, chociaż Wacław jako sędzia polubowny przystąpił (15. Lut. 1410) w Pradze do ogłoszenia wyroku pełnomocnikom strón spornych. Żmudź miała wrócić do zakonu a ziemia dobrzyńska do Polski, obie zaś przejść tymczasowo w zarękę czeską, dokąd na nowym zjezdzie pełnomocników w Wrocławiu wieczysty pokój nie stanie. Co do szkód wzajemnych miał Wacław późniéj rozstrzy-

gnąć, a teraz orzekł, że Władysław nie będzie używał tytułu księcia pomorskiego. Posłowie polscy nie przyjęli wyroku tak stronnego, a na późniejszy (w Maju) zjazd w Wrocławiu nie przybył nikt z Polski.

Zygmunt związany już przymierzem z krzyżakami zaprosił (z końcem Marca) Władysława i Witołda do Kiesmarku pod pozorem układów o pokój. Panowie polscy będący z królem w Sączu, uznali za rzecz niebezpieczną, aby król z Witołdem jechali do Węgier. Za ich więc radą wyprawił Władysław samego Witołda. Układy rozbiły się najzupełniéj, gdy Zygmunt oświadczył, że osobnego z Polską pokoju nie zawrze, dokąd król będzie wojował z zakonem. Prócz tego chciał chytry Luxemburczyk Witołda obietnicą wyjednania mu tytułu króla litewskiego poważnić z Władysławem. Ale wielki książe nie dał się usidlić, i wyjechał bez pożegnania nagle z Kiesmarku. Mimo zerwania układów ofiarował Zygmunt pośrednictwo swoje, żądając wolnego przejazdu dla siebie i orszaku swego. Lecz późniéj zmienił plany i zdał tę sprawę na pełnomocników swoich palatyna Garę i Scibora wojewodę siedmiogrodzkiego, którzy atoli nic nie wskórali, ponieważ krzyżacy upornie przy tém obstawali, aby w pokoju Żmudź przyznano zakonowi.

W ciągu tych rokowań o pokój zbroiły się obie strony. Władysław zjeżdżał się często z Witołdem, a do narad przypuszczano najzaufańszych tylko ludzi. Z upływem rozejmu zaczęły się zbiérać wojska polskie, lecz za staraniem posłów węgierskich przydłużył Władysław w obozie pod Wolborzem zawieszenie broni na dwa tygodnie (do 10. Lipca). Gdy zaś i ten termin upłynął, a krzyżacy przy dawnych obstawali warun-

kach, kazał król, z którym zastępy litewsko-ruskie i tatarskie pod wodzą Witołda się połączyły, rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. To spowodowało wypowiedzenie wojny Polsce ze strony pełnomocników węgierskich, czego w obozie niegłoszono, aby ducha nie słabić. Między Tanenbergiem i Grunwaldem przyszło (15. Lipca) do walnéj rozprawy. Wojsko polsko-litewskie przeważało liczbą, krzyżackie zaś uzbrojeniem i doborem. Bitwa była krwawa i zacięta. Skrzydło prawe, gdzie stali Litwini i Tatarzy, wystąpiło pod rozkazami Witołda najprzód do walki, lecz nie podołało ciężko zbrojnym zastępom zakonu i poszło po dzielnym oporze w zupełną prawie rozsypkę. Skrzydło zaś lewe, złożone z Polaków a będące pod sprawą Zyndryana z Maszkowic, miecznika kor. wytrzymało całą gwałtowność natarcia krzyżaków, a po dwukrotném zwarciu się z nimi odniosło wiekopomne zwycięztwo. Klęska zakonu była ogromna. Całe ich wojsko było zniszczone, a co nie legło na pobojowisku, dostało się w niewolę i ledwie garstka niedobitków ocalała. Poległych liczono 40.000 a między nimi był sam w. mistrz Ulryk i wielu dostojników zakonu. Jeńców wzięto kilkanaście tysięcy. Król puścił ich na słowo rycerskie, że w czasie oznaczonym przybędą do Krakowa i okup złożą. Zatrzymano jedynie rycerzy zakonnych i nie wielu innych jeńców znakomitszych. Zdobyto po zwycięztwie cały obóz nieprzyjacielski ze wszystkiém, co w nim było. Nasi okupili zwycięztwo dość drogo, gdyż i ich straty a szczególniéj Litwinów bardzo były znaczne. Powodzenie to należy przypisać dzielności Witołda i mądrym rozporządzeniem Zyndryana z Maszkowic. Co do

króla, ten modlił się z razu długo, i ledwie przybycie heroldów krzyżackich z dwoma mieczami i szyderczém wyzwaniem do walki a przytém usilne nalegania Witołda mogły go skłonić do wydania rozkazu, aby bitwę rozpocząć. Duma krzyżacka, pewna wygranéj, była w dniu tym pamiętnym srodze ukaraną.

Klęska grunwaldska złamała najzupełniéj ducha w zakonie, a gdyby Władysław był korzystał ze zwycięztwa, mógł w ówczas już zniszczyć raz na zawsze potęgę krzyżacką. Bliższe zamki i grody poddawały mu się bez wystrzału. Dalsze miasta a nie mniéj rycerstwo świeckie, biskupi i kapituły składały mu dobrowolnie hołd jako panu swemu. Wypadało tylko co spieszniéj ruszyć na Malborg, stolicę zakonną, nim krzyżacy zdołali ochłonąć z przestrachu. Lecz Władysław pozostał dni kilka w pobliżu pobojowiska, poczém dwa przeszło tygodnie wlókł się pod Malborg. Tym czasem nadbiegł Henryk Preuss de Plauen, komandor świecki do Malborga, zebrał niedobitków, a okrzyknięty zastępcą w. mistrza, zagrzéwał wszystkich do wytrwałéj obrony. Mimo jego wysileń było położenie krzyżaków tak rozpaczliwe, że sam dzielny Plauen zwątpiwszy o możności powodzenia, chciał znacznémi nawet ofiarami okupić pokój z królem, gdy tenże w końcu nadciagnął i Malborg obległ. Przybył bowiem osobiście do obozu polskiego z oświadczeniem, że zakon zwróci Polsce zaraz ziemie pomorską, chełmińską, michałowską i dobrzyńską, jeżeli król pokój zawrze. Władysław żądał wprzód poddania Malborga, poczém dopiéro chciał przystąpić do układów. Na to oświadczył Plauen, że

uważając układy za zerwane, bronić się będzie do upadłego. Odtąd szło naszym wszystko oporem. Oblężenie Malborga przeciągnęło się aż do Września, a Witołd nie życzący sobie zupełnego pognębienia zakonu, umiał zręcznie temu zapobiegać, w końcu zaś odszedł ze swymi do domu. Władysław dobywał wprawdzie czas jeszcze jakiś Malborga, lecz gdy go wiadomość doszła, że Węgrzy wpadli do ziemi sandeckiéj, porzucił dalsze oblężenie. Nim atoli zdołał nadbiedz w pomoc zagrożonéj granicy południowéj państwa, przepłoszyło rycérstwo miejscowe najezdników.

Plauen obrany w. mistrzem (9. Listop.) odzyskał w krótce z wyjątkiem kilku jedynie zamków wszystkie posiadłości zakonu. Rozpoczęły się też układy o pokój na zjeździe w Raciążu. Po długich rokowaniach i kilkokrotném zrywaniu układów przyszło ostatecznie (1. Lut. 1411.) do zawarcia pokoju w Toruniu. Mistrz uznał ziemię dobrzyńską jako wieczystą posiadłość korony, i oddał ją na zawsze, ale Żmudź miała po śmierci króla i Witołda wrócić do zakonu. Spór o Santok i Drezdenko zdano na wyrok sądu polubownego. Jeńców wojennych miano wzajem uwolnić bez okupu, za co mistrz zobowiązał się do wypłaty 100.000 kóp groszy w trzech terminach. W tym pokoju zrzekł się Władysław wszelkich korzyści, jakie mu zeszłoroczne zwycięztwo rokowało, a świetny wjazd jego do Krakowa z chorągwiami pod Grundwaldem zdobytémi był jedynym prawie tegoż owocem. Być może, że chciał się ubezpieczyć ze strony krzyżaków, aby pomścić na Zygmuncie wypowiedzenie wojny i najazd ziemi sandeckiéj.

Zanosiło się istotnie na coś podobnego, gdy z

jednéj strony Wenecyanie znaczne obiecywali sumy, jeżeli król rozpocznie wojnę z Zygmuntem, a z drugiéj Ernest Żelazny, arcyksiąże rakuzki sam zjechał do Krakowa, i ożeniwszy się z Cymbarką Ziemowitówną siostrzenicą królewską, zawarł z Władysławem przymierze. I Wołoszczyzna pragnęła także opieki polskiéj przeciw Zygmuntowi. Lecz król nie zbyt pochopny do wojny dał się łatwo przejednać. Za pośrednictwem panów węgierskich stanął rozejm doczesny, w którym umówiono zjazd obu królów w Lubomli. Na zjeździe tym stanął (15. Marca 1412) bez wiedzy panów koronnych pokój korzystniejszy dla Zygmunta niż dla Polski. Ruś czerwoną wraz z Podolem i Mołdawią zatrzymywał Władysław, a w 5 lat po jego śmierci miał sąd z panów polskich i węgierskich złożony rozstrzygnąć, do którego państwa obie te ziemie prawnie należą. Zygmunt zobowiązał się pomagać królowi do zupełnego zniszczenia krzyżaków, których dzierżawy miały pojść w dział między obu sprzymierzeńców. Przyrzeczono sobie w końcu przyjaźń stałą i wzajemne wydawanie zbiegów. Z Lubomli zaprosił Zygmunt króla do Koszyc, gdzie panów koronnych skłoniono do zgodzenia się na pokój powyższy. Zwabiwszy następnie swego gościa w głąb Węgier, wymógł Zygmunt na nim, że zezwolił na opuszczenie warunku dotyczącego krzyżaków, a natomiast miał Zygmunt w sporze jego z zakonem, on zaś wzajem między nim a Wenecyanami pośredniczyć. Władysław zabawił w Węgrzech aż do Lipca, poczém otrzymawszy od Zygmunta prócz innych darów i zabrane niegdyś przez Ludwika korony wrócił do kra-

ju, i odbył wspaniały wjazd do Krakowa, podczas którego odzyskane przed nim niesiono korony.

Gdy król następnie w jesieni według zwyczaju nie mogąc na miejscu usiedzieć, ziemie ruskie objeżdzał, i właśnie do Medyki zawitał, przybyli doń posłowie Zygmunta z proźbą, aby ich panu 40.000 kóp groszy prag. pożyczył, a w zastaw ofiarowali trzynaście miast spiskich. Władysław zgodził się chętnie na to żądanie, a mając właśnie taką sumę odbierać od krzyżaków, przekazał ją na Zygmunta. Zastawione miasta pozostały odtąd przy Polsce jako starostwo spiskie aż do r. 1771., ponieważ rząd węgierski nie zwrócił nigdy sumy zastawnéj. Będąc z posłami węgierskimi w Przemyślu, odebrał król wyznawcom obrządku wschodniego cerkiew zamkową i oddał takową biskupowi łacińskiemu. Czynem tak gwałtownym i bezprawnym chciał zapewne przekonać posłów a szczególniéj ich przewodnika arcyb. granskiego o swéj żarliwości w wierze, a tém samém osłabić zarzuty krzyżaków, którzy go ciągle o nieprawowierność przed światem chrześcijańskim oskarzali. Lecz krokiem tym naruszył prawa, które Kazimiérz i Jadwiga mieszkańcom ziem ruskich uroczyście zapewnili.

Związek korony z Litwą był zawsze jeszcze chwiejny, gdy z jednéj strony Witołd pragnął udzielności a z drugiéj zewnętrznych nie brakło poddmuchów, aby związek ten rozerwać a przynajmniéj nadwątlić. Prócz tego nie mieli Władysław i Witołd potomstwa męzkiego, należało się więc obawiać, że śmierć jednego z nich może spowodować rozdział obu narodów niedawno z sobą połączonych. Aby temu zapobiedz, na-

kazał król zjazd do Horodła, gdzie prócz panów polskich i litewskich przybyli także z Witołdem wszyscy prawie Giedyminowicze, wówczas żyjący. Po długich naradach postanowiono (2. Paźdź. 1413 r.), że jak Litwini na przypadek bezpotomnéj śmierci Witołda za zezwoleniem tylko króla i rady koronnéj wielkiego księcia wybiorą, tak wzajem Polacy w razie śmierci Władysława z nimi i Witołdem wspólnie następcę tronu oznaczą. Przy téj sposobności zatwierdził i rozszerzył król nadane przed 26 laty szlachcie litewskiéj obrządku rzymskiego prawa i swobody, a uwalniając ją na wieczne czasy od dawnego poddaństwa, zastrzegł sobie jedynie daniny, służbę wojenną i pomoc przy budowaniu zamków. Prócz tego zapowiedział, że Litwę w sposób polski urządzi i na województwa i kasztelanie podzieli. Polacy zaś przyjęli w dowód braterstwa wieczystego panów litewskich na zjeździe obecnych do współki z sobą rodowéj, udzielając im swych herbów własnych. Z Horodła udał się Władysław na Żmudź jeszcze pogańską, a jak niegdyś Litwę tak skłonił Żmudzinów częścią grozą a w części namową i darami do przyjęcia religii chrześcijanskiéj, która odtąd już się stale w tym kraju utrzymała.

Krzyżacy nie dopełniali warunków pokoju toruńskiego, ponieważ liczyli na Zygmunta, który z nimi tajemnie się znosił. Lecz dokąd był Plauen w. mistrzem, nie przyszło do jawnego zerwania pokoju. Gdy atoli krzyżacy za poduszczeniem Michała Kuchelmeistra Plauena pod pozorem, że z Władysławem w tajne wchodzi zmowy, z urzędu złożyli, a oskarzyciela jego w. mistrzem obrali, wzmogły się nieporozumienia. Nowy mistrz zjechał się wprawdzie z królem

w Słońsku, lecz tyle jedynie postanowiono, że Zygmunt w ówczas już na cesarstwo niemiecko-rzymskie wyniesiony, miał w sposób polubowny cały .spór rozstrzygnąć. Poselstwo polskie udało się tym celem do Budy, gdzie w nieobecności Zygmunta zamianowani przez tegoż sędziowie dość stronnie zawyrokowali, że należy święcie dotrzymywać warunków pokoju toruńskiego. Król zgodził się i na to, ale krzyżacy nadużywając cierpliwości jego, niepokoili w sposób gwałtowny pogranicze, pokrzywdzali obywateli koronnych, i nasełali podpalaczy na miasta i wsie polskie. Oburzony tém wszystkiém Władysław ściągnął pod Wolborz (w Lipcu 1414 r.) rycérstwo polskie, a połączywszy się pod Zakroczymiem z Witołdem, wkroczył na czele ogromnego wojska do dzierzaw zakonnych, gdy krzyżacy miasto żądane dać zadośćuczynienie, na sąd polubowny margrabiego miśnieńskiego spuścić się chcieli. Zdobywszy kilka mniéj ważnych zamków, podstąpili nasi pod Brodnicę w nadzieji, że ją łatwo zdobędą. Oblężenie atoli téj warowni zajęło wiele czasu, a gdy w jego początkach Witołd ze swymi odszedł do domu, chcieli krzyżacy dać jéj odsiecz, lecz widząc gotowość naszych, wrócili z niczém. Król dobywając Brodnicę aż do jesieni, chciał jéj wzięciem z jakąś przynajmniéj chwałą zakończyć wyprawę, gdy w tém nadjechał legat papiezki do obozu i spowodował dwuletni rozejm. Władysław zdał swą sprawę z krzyżakami na wyrok soboru powszechnego, który się wtedy właśnie w Konstancyi zgromadzał, i wyprawił nań świetne poselstwo pod przewodnictwem arcyb. gnieźń. Mikołaja Trąby.

Sobor konstancyeński miał z jednéj strony uspo-

koić świat chrześcijański, gdzie aż trzech było naraz papieży, a z drugiéj odpowiedzieć powszechnemu życzeniu narodów, które żądały naprawy urządzeń kościelnych, wypaczonych w biegu czasów. Na tym soborze miała się również rozstrzygnąć sprawa Jana Husa, który przejąwszy się zdaniami Wiklefa, ostro wystąpił w Czechach przeciw nadużyciom władz kościelnych, i domagał się ważnych odmian w stosunkach duchownych, a między innémi komunii pod obu postaciami, zniesienia sakramentu kapłaństwa, i nabożeństwa w języku narodowym. Nauki jego przyjęły się w Czechach, a gdy Zygmunt żelaznym listem go ubezpieczył, przybył w towarzystwie dwu panów czeskich, dodanych mu do obrony na sobór, aby prawdziwość i słuszność twierdzeń swych uzasadnić. Lecz sobor nie wdając się w żadne wywody, kazał mu wszystko odwołać, a opierającego się temu zamknąć w więzieniu, poczém skazał go na spalenie żywcem, jak również przyjaciela jego Hieronima z Pragi. Posłowie polscy na soborze oświadczyli się przeciw niesłuszności podobnego wyroku, którym zaniecono okropną wojnę religijną, połączoną z większym prawie krwi rozlewem, niż współczesne wyprawy Mongołów pod Timur-Chanem. Wstrząśnienia te religijne w Czechach, zestopniowane nierozsądnym krokiem soboru, oddziaływały i na sąsiednią Polskę.

Władysław będący wiecznie w podróży, zjechał (w Maju 1415) do Śniatyna, gdzie mu hospodar mołdawski hołd wykonał. Gdy zaś spraw z zakonem w ciągu rozejmu nie załatwiono, udał się po upływie tegoż na zjazd z mistrzem do Wielunia (w Październiku 1416 r.). Zarozumiałe wymagania mistrza udaremniały

wszelkie układy, a chociaż późniéj za pośrednictwem Zygmunta i króla francuzkiego rozejm na dwa jeszcze lata przydłużono, były przecież stosunki z zakonem ciągle napięte. Pogorszył je paszkwil dominikana Falkenberga, który zapłacony przez krzyżaków tysiączne w nim potwarze na Władysława popisał, a przytém monarchów chrześcijańskich podmawiał do zupełnego zniszczenia królestwa polskiego. Posłowie nasi wytoczyli na soborze skargę przeciw oszczercy i spowodowali nań wyrok wiecznego więzienia. Nowoobrany atoli papież Marcin V., uwolnił niebawem z więzów winnego, który zawiedziony w nadzieji hojnéj nagrody od mistrza, napisał nań i zakon obrzydliwszy jeszcze paszkwil, niż niedawno na króla naszego. Władysława dotknął ten paszkwil tak dalece, że nawet osobny zjazd do Łączycy zwołał, gdzie mu panowie radzili, aby pismem i pisarzem wzgardził.

Po śmierci królowy Anny († 21 Maja 1416 r.) chciał Władysław wejść w związki małżeńskie z Anną wdową po księciu brabanckim, lecz gdy odmowną otrzymał odpowiedź, upodobał sobie Elżbiétę Granowską, którą mimo sarkania i oporu panów w Sanoku (2 Maja 1417) zaślubił, a następnie (19 Listopada) koronować kazał w Krakowie. Ponieważ Elżbiéta dość liczne miała potomstwo z poprzedniego małżeństwa, patrzono zawistném okiem na to wyniesienie, torujące jéj dzieciom drogę do łask królewskich.

W ciągu tych spraw domowych króla nie zalegały publiczne. Niepewność pokoju z krzyżakami, którzy znów w swéj chciwości i dumie niepohamowanéj krzywdzące króla i naród stawili warunki, spowodowała najprzód (1418) zjazd płonny króla z

mistrzem w Wieluniu, a następnie pośrednictwo legatów papieskich (1419) w tej sprawie. Gdy jednakoż legaci nie wchodząc w słuszność praw polskich, stronny dla krzyżaków chcieli ogłosić wyrok, zaprotestował przeciw niemu Władysław. Zjechawszy się zaś późniéj (w Maju) z cesarzem w Koszycach, zdał na sąd jego sprawę swą z zakonem, lecz pełnomocnicy krzyżaccy nie chcieli na to zezwolić. Zygmunt udając srodze oburzonego, przyrzekł Władysławowi, że mu całémi siłami państwa swego pomagać będzie w pognębieniu zakonu. Lecz gdy król za powrotem do kraju zbroić się zaczął, i już wojsku pod Wolborzem zbierać się kazał, chciał Zygmunt udaremnić wyprawę obietnicą, że niebawem wedle słuszności zawyrokuje i krzyżaków skłoni do przyjęcia wyroku. Mimo zabiegów Zygmunta wkroczyli nasi wspólnie z Litwinami do dzierzaw zakonnych. Krzyżacy zastraszeni przyrzekli, że zdadzą się na sąd cesarza, który też za pośrednictwem Witołda skłonił króla do zawarcia w Będzinie dwuletniego rozejmu (z końcem Lipca 1419 r.), chociaż na to sarkało wojsko i rada koronna. Na nowym zjeździe z cesarzem w Sączu (8. Września) stanęło, że Zygmunt w dniu trzech króli (1420 r.) jako sędzia polubowny wyrokiem swym cały spór rozstrzygnie. Gdyby zaś do tego czasu nie zawyrokował, ustanie władza jego sędziowska.

Król zawiódł się wielce w swéj ufności do cesarza, który nie wysłuchawszy nawet pełnomocników polskich w Wrocławiu nań czekających, w dniu oznaczonym sprawę całą na korzyść zakonu rozsądził. Posłowie polscy oburzeni taką niesprawiedliwością wyjechali bez pożegnania a przez gońca zawiadomili

króla, bawiącego na Litwie, o wszystkiém. Władysław zażądał od Zygmunta zmiany wyroku, a gdy tego nie uzyskał, postanowił za lada pozorem rozpocząć wojnę z zakonem, aby niesłuszny wyrok obalić. Z téj głównie przyczyny nie chcieli pełnomocnicy polscy przy płaceniu pierwszéj raty przyjmować od Krzyżaków srebra miasto złota, zasłaniając się wyrokiem, gdzie wyraźnie stało, że zakon ma w złocie przypadające składać kwoty.

Wkrótce nadarzyła się królowi sposobność odpłacenia Zygmuntowi wszelkich uraz. Czesi bowiem zniechęceni dumą i wymagalnościami tegoż, gdy po śmierci brata swego Wacława miał objąć rządy nad nimi, ofiarowali teraz koronę Władysławowi, który ich posłom odpowiedział, że musi wprzód zasięgnąć rady panów koronnych. Zwołany tym celem zjazd do Łęczycy, będący pod wpływem biskupów, oświadczył się przeciw przyjęciu korony, lecz oraz za têm, aby stanowczéj nie dać odpowiedzi. Z téj więc przyczyny przybyło niebawem drugie a późniéj trzecie i czwarte poselstwo czeskie z naleganiem, aby król lub w. książe Witołd rządy objęli w Czechach pod warunkiem, jeżeli mieszkańcom wolność sumienia zabezpieczą. Za wpływem duchowieństwa wypadła w końcu stanowcza odmowa najprzód (1420) w Niepołomicach, a późniéj (w lecie 1421.) na zjeździe lubelskim wraz z upewnieniem, że król wszelkich dołoży starań, aby Czechom ułatwić pogodzenie się z kościołem i Zygmuntem. Tym sposobem rozchwiała się sposobność dogodna połączenia dwu bratnich plemion z sobą, przez co owocześni sterownicy państwa dopuścili się wielkiego błędu politycznego.

Ze zjazdu lubelskiego wyprawione poselstwo do Zygmunta miało mu powtórzyć odpowiedź Czechom udzieloną, a oraz zażądać, aby stosownie do dawniejszych przyrzeczeń połączył swe siły z polskiémi na pognębienie krzyżaków, którzy żadnych umów nie dotrzymują. Lecz że cesarz dawniejszych w téj mierze nie dopełnił zobowiązań, żądał od niego Władysław, aby mu oddał Szlązk na czas wojny w zarękę. Zygmunt wymówił się od ustąpienia Szlązka, lecz ofiarował królowi, który przed rokiem po raz trzeci owdowiał, albo jedynaczkę swą 11letnią Elżbiétę albo bratowę Ofkę za żonę a z nią Szlązk i 100.000 zł. węg. posagu. Radzie koronnéj, zebranéj w Niepołomicach, zdało się małżeństwo króla z Ofką tak korzystném, że wyprawiono tym celem Zawiszę Czarnego z Garbowa w poselstwie do Zygmunta. Lecz gdy poseł po klęsce wojsk Zygmunta w Czechach wpadł w ręce Husytów, rozchwiał się plan tego małżeństwa a Władysław ożenił się niebawem (1422 r.) z Zofią księżniczką ruską. Córkę zaś swoję Jadwigę zaręczył poprzednio z Fryderykiem margrabiczem bradeburgskim, zapewniając temuż następstwo tronu polskiego, gdyby sam męzkiego nie doczekał się potomka.

Jak zaręczenia Zygmunta były podstępne, tak brakło szczérości w stosunkach z zakonem, który nieustannie pracował nad tém, aby Polsce wszędzie szkodzić. Mimo przedłużania rozejmu za staraniem postronnych książąt, musiało przyjść do wojny, gdy drogą układów nie można było trafić do celu. Nim zaś rozpoczęto kroki nieprzyjacielskie, pozwolono Zygmuntowi Korybutowi starać się o koronę czeską, aby cesarza w domu zatrudnić i tym sposobem zakonowi

pomoc jego odjąć. Następnie wkroczył król na czele licznego wojska do dzierżaw krzyżackich (30 Lipca 1422 r.) a po dwumiesięczném wojowaniu tychże, zawarł (27 Września) nad jeziorem Mielnem pokój stały. Krzyżacy zrzekli się wszelkich praw do Żmudzi i ziemi sudawskiéj, i odstąpili powiat nieszawski koronie, a Władysław uznał ich prawa do posiadania ziemi pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj. Prócz tego przyrzeczono sobie wzajem zapomnienie dawnych krzywd i uraz i zupełną odtąd przyjaźń sąsiedzką. Ledwie atoli wojska nasze wyszły z Prus, zaczęli krzyżacy łamać warunki pokoju z poduszczenia ile się zdaje Zygmunta. To spowodowało zjazd króla z Zygmuntem w Kieszmarku (pod wiosnę 1423 r.), gdzie zawarto pokój wieczysty. Władysław nakazał surowo Korybutowi, aby z Czech ustąpił, a Zygmunt polecił krzyżakom dopełnienie wszystkich warunków pokoju, co téż nastąpiło. Obywatele koronni zebrani w nieobecności króla na zjeździe w Warcie uchwalili wiele ważnych ustaw uzupełniających kodeks wiślicki Kazimiérza W. Obecny na tym zjeździe Korybut żądał nadania ziemi dobrzyńskiéj, a gdy mu tego odmówiono, zaczął wzniecać rozruchy, które atoli nie miały powodzenia.

Król chciał koronować czwartą swą żonę z jak największym przepychem. Przybyli do Krakowa (z początkiem marca 1424 r.) na ten obrzęd cesarz Zygmunt, Eryk król duński i wielu obcych książąt. Witold zaś lubo zaproszony nie zjechał. W ciągu uroczystości radzono nad powszechnym w Europie pokojem i nad środkami potłumienia Husytów. Władysław obiecał Zygmuntowi pomagać w 5000 zbrojnych

przeciw tymże. Po wyjeździe cesarza przybyli niebawem do Wiślicy posłowie czescy z prożbą do króla, aby pozwolił Korybutowi udać się do Czech, i objąć u nich rządy. Lecz Władysław oświadczył stanowczo, że na to nie przyzwoli, a jeżeli Czesi w swém odszczepieństwie trwać będą, połączy się z cesarzem ku ich pognębieniu. Aby zaś posłom okazać, że groźbę tę w czyn zamienić myśli, kazał husytę każącego publicznie uwięzić, a po ich odjeździe wysłał (w Maju) obiecane Zygmuntowi posiłki zbrojne pod wodzą Piotra z Niedźwiedzia. Oddział ten zabawiwszy trzy tygodnie pod Ołomuńcem, wrócił bez stoczenia walki do domu. Korybut zaś nie zważając na zakaz króla, udał się do Czech, gdzie miał nadzieję królować.

Władysław doczekał się w późnéj starości syna, który urodzony 31. Paźdz. 1424 r. imie ojcowskie na chrzcie otrzymał. Chodziło teraz królowi o to, aby nowonarodzonemu synowi zapewnić następstwo tronu. Tym celem zwołał zjazd panów do Brześcia kujawskiego (25. Kwietnia 1425 r.). Przyrzeczono uczynić zadość woli jego, jeżeli w zmian swobody korony i ziem pojedyńczych zatwierdzi i rozszérzy. Zobowiązanie się pisemne oddano w zarękę biskupowi krak. Zbigniewowi Oleśnickiemu z zastrzeżeniem, że nie ma go wydać, dokąd król żądanego nie dopełni warunku. W krótce potém odbył się synód prowincyonalny w Łęczycy, na którym legat papiezki żądał od duchowieństwa 20.000 zł. zasiłku na wojnę przeciw husytom, na co przecież nie uzyskał przyzwolenia. Na tym synodzie oświadczył pełnomocnik biskupa płockiego, że Mazowsze mające własnych książąt

nie zależy zupełnie od korony. Król rozdrażniony tém oświadczeniem postanowił zmusić księcia płockiego Ziemowita do uznania zawisłości od korony, i rozpisał (na 11 Listop.) zjazd w Brześciu litewskim, na który i Ziemowita wezwał. Książe wymówił się słabością, ale synowie jego wydali zaręczenie na piśmie, że z rozkazu ojca poświadczają, jako przysięgę hołdowną wykonał królowi, i gotów ją osobiście ponowić w miejscu i czasie przez króla wskazanym.

Z Brześcia udał się król do Grodna na zjazd z Witołdem i w. mistrzem zakonu Pawłem Rusdorfem, gdzie zachodzące różne wątpliwości co do warunków pokoju mielneńskiego pozałatwiano. Władysław bowiem zezwolił za pośrednictwem Witołda na zwrócenie zakonowi młyna Lubicza, który krzyżacy w pokoju rzeczonym koronie ustąpili. Spędziwszy większą część zimy w Litwie, miał król zjechać (w środopoście 1426 r.) na walny wiec do Warty, lecz gdy podczas łowów w białowiezkiéj puszczy nogę złamał, nie mógł dokonać zamiaru. Obradowano więc w jego nieobecności. Zebrani panowie nie chcieli zatwierdzić ustąpienia Lubicza, i oświadczyli mistrzowi, że stojąc przy warunkach pokoju, nie myślą na rzecz zakonu żadnych ofiar ponosić. Po wyzdrowieniu zjechał Władysław (na zielone świątki) do Łęczycy, gdzie się zebrała znów rada koronna. Żądano od niego, aby wykonując zobowiązanie zeszłoroczne, zatwierdził dawne i nadał nowe swobody obywatelom koronnym. Król jednakowoż nastrojony poprzednio przez Zygmunta, aby żadnych ustępstw nie czynił, ale raczej od pojedyńczych panów wyjednywał sobie

pisemne zaręczenie co do następstwa tronu, udzielił odmownéj odpowiedzi. To wywołało powszechne oburzenie, a gdy Oleśnicki oddał panom ich zeszłoroczny zapis, posiekano takowy pałaszami w obecności króla, który tém ciężko tknięty wyszedł w smutku z zgromadzenia. Nie tracąc przecież nadzieji, zaczął radę Zygmunta wykonywać, i znalazł dość chętnych, którzy ujęci osobistą korzyścią sprawie powszechnéj się sprzeniewierzali. Zjazd łęczycki zatwierdził wprawdzie na prośbę króla ustąpienie Lubicza, lecz wyprawił zarazem Oleśnickiego do Witołda z oświadczeniem, aby na przyszłość żadnych krzyżakom lub komu innemu nie czynił przyrzeczeń ze szkodą korony.

Władysław doczekał się (17 Maja) drugiego syna Kazimiérza, który atoli nie dożył roku. Gdy zaś niebawem okazała się nadzieja nowego potomka, zaczął się tém stary Witołd niepokoić, a na zjeździe w Horoldle (1427 r.) wzniecił zręcznie podejrzenie w sercu króla, jakoby go żona uwodziła. To wywołało gorszące sceny. Powięziono kilku młodych rycerzy podejrzywanych o tajemne stosunki z królową, a niektóre jéj panny wywieziono do Litwy, gdzie je brano na męki, lecz nie uzyskano zeznań obwiniających królowę. Niektórzy panowie i panie zgorszeni podobném postępowaniem wystąpili w obronie honoru królowy, w skutek czego zgodę małżeńską przywrócono. W ciągu tych zajść urodził się (29 Listop.) trzeci syn królowi, nazwany także na chrzcie Kazimiérzem.

W sąsiedztwie Polski, dość spokojnej na swych granicach, wrzały srogie wojny. Zygmunt zwyciężony (1428) przez husytów, przedsięwziął równie nieszczęśliwą wyprawę na Turków, w której zginął sła-

wny rycerz polski Zawisza Czarny z Garbowa, a któréj niepowodzenia cesarz przypisywał w części Władysławowi z tego niby powodu, że obiecanych nienadesłeł posiłków. Zawsze przytém podstępny chciał powaśnić króla z Witołdem, który w szczęśliwych wyprawach na Psków i Nowogród wielki, potęgę swą rozszerzył, i przeważny nawet wpływ na Tatarów wywierał. Pod pozorem więc ułożenia wszelkich stosunków wzajemnych spowodował zjazd w Łucku (6. Stycznia 1429). Przybyli nań i pełnomocnicy krzyżaków, wezwani przez Zygmunta. Układy zaczęły się od żądania ze strony cesarza, aby król wspólną z nim przedsięwziął wyprawę na Wołochów w celu rozszarpania ich ziemi, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. Zawiedziony w swych nadziejach co do tego planu, przystąpił do głównéj sprawy, którą chciał przeprowadzić na zjeździe łuckim. Skłonił bowiem Witołda do starania się o tytuł króla litewskiego, i nalegał sam najusilniéj na Władysława, aby temu nie przeszkadzał. Król zniewolony zgodził się w końcu na wszystko, ale rada koronna nie dała za przewodem Zbigniewa Oleśnicnickiego przyzwolenia swego i skłoniła króla do nagłego wyjazdu z Łucka. Witołd nie odstąpił mimo tego od zamiaru, a nastrajany przez Zygmunta, chciał przykupywać pojedyńczych panów koronnych. Niektórzy ulegli pokusie, lecz gdy się wiec zebrał w Nowym Korczynie, wyprawiono zaraz Oleśnickiego do Witołda z przełożeniem, aby odstąpił od zamiaru narażającego związek Litwy z koroną na rozerwanie. Próżne były usiłowania posła, ponieważ Witołd się tém wymawiał, że skoro za naleganiem samego króla tytuł ten przyjąć po-

stanowił, a rzecz się już rozgłosiła, byłoby z ujmą jego godności, gdyby teraz się cofnął. Wyprawił przytém powiernika swego do Zygmunta z prośbą o przysłanie obiecanéj korony. Nasi wiedząc dobrze, kto był sprawcą wszystkiego, chcieli ułożyć rzecz całą z Zygmuntem, lecz mimo dwókrotnego zjeżdżania pełnomocników polskich nie przyszło do układów, gdy ze strony Zygmunta nikt nie przybył. Te sprawy a oraz naleganie papieża, aby Władysław zbrojno przeciw Husytom wystąpił, dały powód do nowego zjazdu panów w Sandomiérzu. Tu nie powątpiewano już bynajmniéj, że Zygmunt jawnym jest wrogiem Polski. Chodziło więc o to, jak wybić z głowy Witołdowi nieszczęsną chęć koronacyi. Władysław oświadczył się z gotowością ustąpienia mu korony polskiéj, byle o litewskiéj nie marzył. Z tém oświadczeniem wyprawiono znow posłów do niego. Witołd nie przyjął wprawdzie ustępywanéj korony, i nawet chciał zaniechać dalszego starania się o tytuł królewski, lecz Zygmunt i krzyżacy zachwiali go niebawem w tém przedsięwzięciu, chociaż i papież usilnie nań nalegał, aby zarzucił myśl koronacyi.

Władysław złożył znów zjazd w Jedlnie (z końcem Lut. 1430. r), na którym uwolnił dobra kościelne od tak zwanéj stacyi czyli obowiązku podejmowania własnym nakładem dworu królewskiego w przejeździe, i wyjaśnił podawane w wątpliwość swobody narodu. Za obietnicę, że jednego z synów jego, którego uznają zdolniejszym do rządów, na tron wyniosą, potwierdził prawa dawne i przyrzekł, jako bez zezwolenia panów nowéj monety bić nie będzie, a włościan dóbr świeckich i duchownych uwolni od wszel-

kich służb, osepów i danin, z wyjątkiem jedynie dwu groszy z łanu. Prócz tego ślubował, że nikogo nie uwięzi i dóbr mu nie zabierze jak tylko za wyrokiem sądowym, wszystkie zaś kraje koronne zrówna co do praw i swobód. Witołdowi, który się uskarżał, że go król obwinia niesłusznie przed papieżem i książętami o ambicyą, gdy przecież sam go skłaniał do starania się o koronę, odpowiedziano przez posłów, że wymaganiem niezwykłéj od bojarów litewskich i ruskich przysięgi podał w podejrzenie właściwy cel zamiarów swoich.

Jak z jednéj strony Witołd podżegany przez Zygmunta chciał koniecznie uzyskać tytuł króla litewskiego, tak przykładali z drugiéj obywatele polscy wszelkich starań, aby temu przeszkodzić. Gdy zatem Jan Czarnkowski podkomorzy poznań. schwytał gońców Zygmunta i zabrał im ważne pisma co do zamierzonéj (8 Września) koronacyi, na którą Witołd już gości licznych pospraszał, postanowili Wielkopolanie wszystkie strzedz gościńce, aby nie przepuścić posłów cesarza, wiozących korony. Czujność ta była powodem, że rzeczeni posłowie przesiedziawszy dwa miesiące w pobliżu granic polskich, wrócili z niczém do Zygmunta. Witołd zawiedziony w nadziejach zgodził się na zjazd z królem, który wybrał się (w Październiku) do Wilna, mając z sobą Zbigniewa Oleśnickiego, któremu rada koronna poleciła, aby wszelkiemi siłami przeszkadzał koronacyi Witołda, a gdyby król na nią zezwolił, aby w imieniu wszystkiego obywatelstwa koronnego zaprotestował. Obecność Oleśnickiego nie była zbyteczną, ponieważ układy o koronacyą rozpoczęły się na nowo, a stałości tylko

jego przypisać należy, że Witołd w końcu odstąpił od zamiaru. Wyjechano następnie do Trok, lecz w drodze spadł Witołd z konia i rozchorował się tak ciężko, że w kilka dni umarł (28. Paźdz.) w Trokach.

Zaraz po śmierci jego oddał król potajemnie rządy Litwy Świdrygielle, który zajął natychmiast Troki, Wilno i inne grody, a nawet Władysława nie chciał do nich wpuszczać. Nie przestając na tém, domagał się od brata, aby mu wszystkie do Litwy należące kraje oddał. Gdy zaś wiadomość nadeszła, że Buczaccy opanowali Kamieniec wraz z Podolem na rzecz korony, zapomniał się Świdrygiełło w swym gniewie do tego stopnia, że groził królowi i radcom kor. więzieniem i śmiercią. Władysław chciał już wszelkim jego dogodzić życzeniom, ale będący przy nim doradcy przeszkodzili temu, i wezwali obywateli koronnych na zjeździe w Warcie (8. Grud.) zebranych, aby sprężystych użyli środków w celu oswobodzenia króla z pod przemocy gwałtownego Świdrygiełły. Zjazd wysłał Oleśnickiego i kilku innych do Świdrigiełły z stanowczém żądaniem, aby króla i dwór jego uwolnił, i nakazał oraz pospolite ruszenie, mające się zebrać w Kijanach nad Wieprzem, aby żądanie poprzeć w razie potrzeby bronią. Świdrygiełło przerażony zbrojeniem się korony, dozwolił bratu i dworowi jego odjechać do Polski.

Postępowanie zuchwałe Świdrygiełły wywołało powszechne w koronie oburzenie. Na zjeździe w Sandomiérzu (w wielkim poście 1431 r.) postanowiono orężem zmusić go do uległości, i uchwalono nawet wyprawę na Łuck, a Podole uznano za własność koronną. Władysław jednakże dokazał tyle, że wy-

prawiono poprzednio posłów, którzy mieli żądać od Świdrygiełły zwrotu ziemi łuckiéj i zamkow na Podolu, spokojnego zachowania się i zjazdu z królem, aby wszelkie pozałatwiać spory i coś stałego względem Litwy ułożyć. Świdrygiełło nie chciał uczynić zadość tym żądaniom i przyrzekł jedynie, że osobne poselstwo jego wyjaśni rzecz bliżéj. Gdy atoli niedopełnił przyrzeczenia, uchwalono wyprawę na Łuck. Świdrygiełło pewny, że król ze względów braterstwa pognębić go nie zechce, stawił się zuchwale oświadczając, że dokąd całe Podole nie będzie mu zwrócone, układy są niemożliwe. Mistrz pruski udawał wprawdzie pośrednika między braćmi powaśnionymi, lecz niektórzy przebąkiwali, że król sam wzywał tajemnie krzyżaków, aby pomagali Świdrygielle, jeżeli przyjdzie z nim do wojny. Skoro się wojsko zebrało nad Bugiem, przesłał Władysław zapamiętałemu bratu wypowiedzenie wojny, zarzucając mu, że przywłaszczył sobie w. ks. lit, że nie wykonał hołdu i przysięgi wierności, że najeżdżał Podole, posłów jego pokrzywdził itp. Miasto zaś rozpocząć kroki nieprzyjacielskie, zwlekał Władysław, ponieważ był przeciwny wojnie z bratem i jedynie za naleganiem rad koronnych ją rozpoczął. Czas schodził na wzajemnych poselstwach, i wtedy dopiéro podstąpiono pod Łuck, gdy niepodobną była dłuższa przewłoka. Na oblężeniu zamku zmarnowano kilka tygodni, gdy król na częste zezwalał rozejmy. W końcu zawarto (8. Września) rozejm doczesny, w którym zawarowano, że na zjeździe króla z Świdrygiełłą w Parczowie ma stanąć pokój wieczysty. W ciągu oblężenia Łucka napadli z jednéj strony krzyżacy Kujawy i ziemię dobrzyńską,

które srodze ogniem i mieczém zniszczyli, a z drugiéj najechał Alexander wojewoda multański Podole i ziemię halicką. Przepłoszono wprawdzie w obu miejscach najezdników, lecz nie obeszło się bez strat dotkliwych.

Świdrygiełło licząc na pomoc cesarza Zygmunta i krzyżaków, nie przysłał w czasie oznaczonym swych pełnomocników do Parczowa. Trzeba więc było myśleć o skuteczniejszych środkach zmuszenia go do uległości. Tem się zajął zjazd walny panów koronnych w Sieradzu, który przyznawszy następstwo tronu starszemu synowi króla Władysławowi, nakazał zebranie wojska, aby całémi siłami uderzyć na tego z nieprzyjaciół, co będzie najbardziéj zagrażał koronie. Przyjęto też najlepiéj oświadczenia posłów husyckich, obiecujących pomoc zbrojną, gdyby przyszło do wojny z krzyżakami, a Władysław zagniewał się srodze na Zbigniewa Oleśnickiego, gdy tenże z powodu ich obecności na Kraków interdykt nałożył. Wysłany niebawem do Litwy Zaręba porozumiał się z Zygmuntem Kiejstutowiczem i bojarami litewskimi i spowodował wypędzenie Świdrygiełły, który uciekł na Ruś, gdzie z powodu tożsamości wyznania religijnego licznych miał stronników. Zygmunt zaś opanował z łatwością grody i zamki litewskie, a uznany ze strony Władysława wielkim księciem litewskim, zgodził się na przyłączenie do korony Podola i Wołynia. Świdrygiełło chciał wprawdzie ze swymi stronnikami odzyskać Litwę i Podole, lecz zwyciężany wszędzie w bitwach stanowczych musiał na czas jakiś przycichnąć.

Uporawszy się z Świdrygiełłą, uchwalono (1433) na zjeździe w Sandomiérzu wojnę przeciw Krzyża-

kom. Z końcem Czerwca zebrało się rycerstwo nasze, aby w spółce z Husytami rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. W Kościanach zajechali królowi drogę posłowie soboru bazylejskiego donosząc, że krzyżacy oświadczyli się z gotowością do układów, w skutek czego sobor wzywał obie strony do zjazdu w Słońsku koło Raciąża. Król zezwolił na to żądanie, i wyprawił niezwłocznie swych pełnomocników. Gdy zaś krzyżacy na dwu terminach nie stanęli, musiano wziąść się do oręża. Nasi wspólnie z Czechami spustoszyli nową Marchyą, poczém wkroczyli na Pomorze. Król zdawszy naczelne dowództwo na Mikołaja z Michałowa, nakazał mu, aby nie dobywając zamków i grodów, dzierzawy krzyżackie ogniem i mieczem dotąd niszczył, dokąd zakon o pokój prosić nie będzie. Lecz nasi wziąwszy z łatwością Tczew i Jasieniec, przystąpili do oblężenia Chojnic, które aż do 7 tygodni się przyciągło. W końcu zawarto rozejm kilkumiesięczny z zastrzeżeniem że pełnomocnicy strón obu mają się zjechać (30. Listop.) w Brześciu kujawskim, aby umówić warunki stałego pokoju. Układy w Brześciu spełzły na niczém a król postanowił z upływen rozejmu (w Styczniu 1434 r.) nową wyprawę na krzyżaków. Wojsko zaczęło się już zbierać, czém zastraszeni krzyżacy zawarli 12 letnie zawieszenie broni.

Równocześnie zaszły zaburzenia na Wołyszczyznie, gdzie po śmierci hospodara Aleksandra pozostali synowie jego Stefan i Eliasz walkę z sobą rozpoczęli. Eliasz pokonany uciekł do Polski, lecz miasto pomocy znalazł więzy. Król bowiem osadził go pod strażą, czém tak dalece zobowiązał Stefana, że nie

tylko przerzekł wykonać kołd i przysięgę wierności, ale bronił oraz skutecznie Podole przeciw Tatarom i Swidrygielle. Władysław udał się (po wielkiéj nocy) do Halicza, gdzie mu Stefan miał hołd wykonać, lecz zaziębiwszy się z powodu słuchania spiewu słowików w Medyce, zachorował w Gródku, i w krótce (31. Maja 1434.) życia dokonał. Umierając polecił synów swych a osobliwie starszego panom obecnym, którzy zaraz o jego śmierci królowę i kraj cały zawiadomili, a wojsko nadworne wysłali na obronę Podola.

Władysław, którego 48letnie rządy tak były pomyślne dla Polski, należy do rzędu ludzi, którym wszystko sprzyja nad zasługi. Nie celując ani wyższémi zdolnościarni, ani biegłością w prowadzeniu spraw rządowych, nie będąc przytém ani dyplomatą ani wodzem znakomitym, cieszył się przecież powodzeniem nadspodzianém we wszystkich przedsięwzięciach swoich, i zjednał sobie powszechne poważanie. Chociaż trawił większą część czasu na łowach, biesiadach, nabożeństwie, lub na ciągłych przejażdżkach z miejsca na miejsce, nie zalegały przecież sprawy rządowe dzięki sprężystości i mądrości doradców koronnych, którzy zań wszystko załatwiali. Miała też Polska za jego panowania bardzo wielu znakomitych mężów stanu, którzy szczérze nad jej wzrostem, potęgą i pomyślnością pracowali, gdy znów akademia krakowska oświatę w kraju zaniecała. Lecz że król nie mógł sprostać swym doradcom, uległ zupełnie ich wpływowi, a tém samém przyczynił się do wzniesienia potęgi możnowładztwa świeckiego i duchownego ze szkodą reszty mieszkańców. Dobry i łagodny z

przyrodzenia nie umiał nikomu odmówić, jeżeli go o co prosił, z czego korzystali wszyscy, którzy się doń docisnąć mogli, a szczególniéj dworzanie. Rozdał też wiele dóbr koronnych, będących własnością Rptéj, przez co skarb państwa zubożył. Porywczy i podejrzliwy zawsze, dawał się przecież łatwo przejednywać, ale za to dopuszczał się kiedy niekiedy czynów gwałtownych, będących w zupełném przeciwieństwie z prawem pospolitém. Możnaby mu również zarzucić, że łatwowierność, z jaką polegał na zdaniu i upewnieniach Zygmunta cesarza, nie małą wyrządziła szkodę krajowi. Mimo zaś ujemnych strón charakteru jego i usposobień trzeba wyznać, że wyniesienie jego na tron polski było nader szczęśliwém dla Polski zdarzeniem, bo spowodowało związek z Litwą. Przejeżdżanie się nawet jego nieustanne po kraju, lubo połączone z chwilowym uciskiem ludności, która całą czeredę licznego dworu żywić musiała, miało tę dobrą stronę, że miejscowe władze nie tak dowolnie poczynać sobie mogły.

Chociaż obywatelstwo koronne przyrzekło, że jednemu z synów zmarłego króla następstwo tronu przyzna, nie obeszło się przecież bez oporu, gdy na walnym zjezdzie w Krakowie (18. Czerwca) miano sprawę tę załatwić. Nikt nie zaprzeczał starszemu królewiczowi prawa do tronu, lecz zachodziła wątpliwość, czy zaraz przystąpić do koronacyi, czy przeciwnie czekać, aż Władysław dojdzie do lat. Dostojnicy świeccy i duchowni a szczególniéj Zbigniew Oleśnicki biskup krak., który jadąc już na sobor bazylejski na wieść śmierci króla z drogi się wrócił, byli za niezwłocznością koronacyi, lecz Spytko z

Melsztyna, Dersław Rytwiański i znaczna część rycerstwa pospolitego oświadczali się za zwłoką twierdząc, że gdyby małoletniego ukoronowano, mogłyby swobody narodowe przepaść, ponieważ nikt zaręczyć nie zdoła, czyli Władysław za dojściem do lat takowe zatwierdzi, będąc już i tak królem. Żądali zatém, aby nie przystępować do koronacyi, dokąd nie będą dane rękojmie ubezpieczające naród w tej mierze. Gdy zaś zjazd krakowski z możnowładców głównie złożony przeważną większością, a prawie jednozgodnie za niezwłocznością koronacyi się oświadczył, i takową 29 Czerwca odbyć postanowił, powołał Melsztyński mnóstwo rycerstwa na zjazd w Opatowie, aby temu przeszkodzić. Oleśnicki dokazał wprawdzie zabiegami swémi tyle, że zjazd opatowski spełzł na niczém, lecz gdy na ś. Jakób prócz dostojników koronnych i posłowie wszystkich ziem do Krakowa się zjechali na koronacyą, wystąpiło przeciwne tejże stronnictwo tak przeważnie, że nie pierwéj na nią zezwolono, dokąd królowa Zofia, pokrewni książęta i znakomitsi panowie nie zaręczyli najuroczyściéj, że Władysław doszedłszy do lat wszystkie prawa i swobody narodu zatwierdzi. Po obrzędzie koronacyi ustanowiono rząd tymczasowy z tak zwanych prowizorów dla każdéj ziemi, którzy mieli sprawy publiczne załatwiać, lecz w ważniéjszych wypadkach do rady koronnéj się odnosi.

W krótce po koronacyi prosili mieszkańcy Rusi i Podola młodego króla i radę jego, aby im przyznano te same prawa, co reszcie obywateli koronnych, co też uczyniono. Niektórzy sarkali na to twierdząc, że zmarły król nigdy nie myślał tak ob-

szernych nadać swobód Rusinom, jakie im się teraz dostały, gdy ich we wszystkiém zrównano z obywatelami koronnymi.*)

Rządy Władysława III. były w początkach dość burzliwe to dla sporów między możnowładcami, to z powodu dziesięcin i cenzur kościelnych między stanem rycérskim i duchowieństwem, to w końcu z innych przyczyn. Rada koronna chciała związkiem małżeńskim między młodym królem i wnuką cesarza Zygmunta a córką arcyksięcia rakuskiego Albrechta odjąć krzyżakom wszelką nadzieję pomocy niemieckiéj, i wyprawiła w tym celu posłów do Zygmunta. Lecz Piotr Szafraniec chcąc przeszkodzić temu, nastroił Gamrata, wysłanego naprzód po list ubezpieczający dla posłów, aby zapowiedział cesarzowi, że jako opiekun małoletniego króla ma być zaproszony do objęcia rządów w Polsce. Zygmunt uradował się tą zapowiedzią nadzwyczajnie, lecz gdy mu posłowie właściwy cel przybycia swego wskazali a oraz oświadczyli, że im żadnych zleceń co do objęcia rządów nie dano, rozgniewał się wielce i nie chciał w żadne wchodzić układy o małżeństwo, dokąd spory jego z Polską nie będą załatwione. Tém miał się zająć zjazd pełnomocników polskich i węgierskich, który spełzł na niczém.

Mimo rozejmu najechali krzyżacy Żmudź, lecz

*) Dzisiejsi świętojurcy narzekający na mniemany ucisk, pod jakim narodowość ruska miała niby jęczeć w Polsce, a oraz na wprowadzenie obyczajów i praw polskich na Ruś, nie wiedzą właściwie, co prawią, skoro dzieje świadczą wyraźnie, że to wprowadzenie *praw polskich* stało się na żądanie *saméj Rusi* — a przy rzeczywistém równouprawnieniu o ucisku narodowości i mowy być nie mogło.

poniosłszy znaczną klęskę, zaczęli skłaniać się do zawarcia wieczystego pokoju, na co wyznaczono zjazd w Brześciu kujawskim (4. Maja 1435 r.). Układy były długo płonne i dopiéro w ówczas, gdy wiadomość nadeszła o nowéj klęsce zakonu w wojnie z Zygmuntem w. ks. lit., okazali krzyżaccy pełnomocnicy więcéj umiarkowania. Umówiono nowy zjazd, który się miał także odbyć w Brześciu (7. Grudnia), gdzie po długich sporach i umowach zawarto ostatecznie (31. Grudnia) pokój wieczysty. Zawarowano w nim między innémi, że wszelkie wzajemne urazy i szkody, a oraz wyroki na korzyść jednéj lub drugiéj strony wydane się umarzają, a natomiast przyjaźń sąsiedzka w pełném znaczeniu tego wyrazu ma się utrzymywać; że zakon zrzeka się praw swych do powiatu nieszawskiego, do Murzynowa i Orłowa, daléj do Żmudzi, Sudawii i Litwy, a korona do ziemi pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj, że żadna powaga czy to świecka czy duchowna nie może znosić warunków tego pokoju, a jak zakon ani jawnie ani potajemnie z Świdrygiełłą i z innymi nieprzyjaciołmi Polski i Litwy, tak wzajem one z jego wrogami wiązać się nie będą; że panowie, miasta i rycérstwo strón obu ślubują, jako odmówią posłuszeństwa swym rządom, gdyby który z nich wbrew orzeczeniom tego pokoju chciał wojnę rozpocząć; że zbiegowie będą wzajem wydawani, a poddanym wzajemna zastrzega się wolność kupczenia i podróżowania, przy czém żadnych niezwykłych ceł i danin na nich nakładać nie można; że gwałty i najazdy przez pojedyńczych obywateli jednéj strony wyrządzane w dzierżawach drugiéj nie będą poczytywane za powód do zerwania

pokoju, ale winni zasłużoną mają odnieść karę wedle wyroku sędziów przez obie strony w równéj liczbie wyznaczanych; że granice obopólne wedle osnowy dawniejszych ugód i zaprzysiężonego zeznania świadków wiarogodnych mają być wytknięte; że prawa biskupów, kapituł, kościołów i klasztorów w całości będą utrzymane; że obie strony zupełnego udzielą przebaczenia tym, którzy w ciągu wojen ostatnich z przeciwną się wiązali stroną, i wzajem wszystkich jeńców uwolnią; że zakon wypłaci królowi 9500 czer. zł. w dwu terminach, a biskupowi kujawsk. 1200. Prócz tego miały obie strony wedle umowionéj roty wszystkie punkta pokoju tego zaprzysiądz. Stany korónne zatwierdziły wszystkie te warunki na zjeździe w Sieradzu, gdy i mistrz go ratyfikował (18. Marca 1436).

Podczas zajść i rokowań z krzyżakami odbywały się częste zjazdy rad koronnych w celu załatwiania innych spraw ważniejszych. Sporów dziesięcinnych rozbieranych na różnych zjazdach nie zdołano uśmierzyć, a na zjeździe w Sieradzu (8 Maja 1436 r.) uchwalono, że zbiegłego do Polski za poprzedniego króla Eliasza hospodara daléj pod strażą należy zatrzymać. Lecz Piotr Szafraniec dozwolił mu umknąć, czém spowodował znów wojnę domową na Wołoszczyźnie. Wyprawieni umyślnie posłowie królewscy skłonili do zgody obu braci, którzy podzielili się Wołoszczyzną. Król zażądał od obu hołdu i zjechał tym celem do Lwowa. Ale tylko Eliasz wykonał go (29. Września 1436 r.) i obowiązał się do daniny, za co otrzymał od króla zamek halicki na przechowywanie swych skarbów i na przytułek w razie potrzeby.

Świdrygiełło chcąc koniecznie odzyskać w. ks. lit.,

rozpoczął wojnę (w lecie 1436) z Zygmuntem Kiejstutowiczem. Wojsku jego przywodził Korybut, który z Czech po klęsce Taborytów (1434 r) musiał ustąpić. Król wysłał znaczne posiłki Zygmuntowi pod wodzą Jakóba z Kobylan. Pod Wiłkomiérzem przyszło (1 Września) do bitwy, w któréj Świdrygiełło najzupełniejszą poniósł klęskę, i ledwie uciec zdołał. Korybuta zaś wziętego w niewolę, kazał okrutny Zygmunt zgładzić wraz z kilku innymi jeńcami. Pokonany Świdrygiełło stracił w końcu nadzieję, by siłą mógł dopiąć celu. Postanowił więc przejednać króla, a zjechawszy (13. Sierp. 1437 r.) osobiście do Krakowa, uzyskał przebaczenie. Władysław wraz z radą koronną wdali się za nim do Zygmunta, chcąc obu pogodzić z sobą, lecz wielki książe nie przystąpił do zgody, a na mocy dawniejszéj umowy z poprzednim królem utrzymał się w posiadaniu dożywotniém całéj Litwy z tém zastrzeżeniem, że po jego śmierci wielkie księstwo będzie podlegać koronie a syn jego Michał przy dziedzicznéj tylko pozostanie ojcowiźnie.

Z cesarzem Zygmuntem, który właśnie królestwo czeskie odzyskał, i ugodę soboru bazylejskiego z umiarkowaném stronnictwem Husytów zawartą potwierdził, chciano (1436 r.) ułożyć sprawę małżeństwa między Władysławem i bratem tegoż Kazimierzem z jednéj, a obu arcyksiężniczkami rakuzkiémi, wnukami cesarza, z drugiéj strony. Lecz Zygmunt odpowiedział posłom, że gdy po załatwieniu spraw czeskich do Węgier lub Rakuz przyjedzie, niech się doń zgłosi poselstwo polskie, aby rzecz całą umówić. To odroczenie udaremniło wszystko, i nie przyszło już do układów w téj mierze, chociaż Zygmunt złożony

śmiertelną chorobą wezwał Władysława, aby pełnomocników swych co prędzéj przysłał. Śmierć atoli zaskoczyła go niebawem (9. Grudnia 1437 r.) a Albert rakuski zięć jego miał objąć rządy w Niemczech, Węgrzech, i Czechach wedle osnowy testamentu. W Niemczech i Węgrzech powiodło się Albertowi, ale przeważna większość Czechów nie chcąc go uznać królem, obrała 13letniego Kazimiérza Jagiellończyka, i wyprawiła posłów do Polski. Władysław zwołał (4 Maja 1438 r.) panów na radę do Nowego Korczyna, aby zasięgnąć ich zdania, czy przyjąć żądanie Czechów lub dać im odpowiedź odmowną. Starsi wiekiem i dostojnicy kościelni byli przeciwni przyjęciu korony czeskiéj, a młodsi wraz z Zygmuntem w. ks. lit. oświadczyli się za jej przyjęciem. Gdy ostatnie zdanie przemogło, wysłał król brata swego ze znaczném wojskiem do Czech. Wkrótce przybyli posłowie Alberta, a wykazawszy prawa jego do korony czeskiéj, żądali stanowczo odwołania Kazimiérza, i grozili wojną, gdyby król nie uczynił zadość temu żądaniu. Władysław odpowiedział, że brat jego wezwany przez naród na tron obejmie prawnie rządy w Czechach, skoro Czesi pogodzą się z kościołem, groźb zaś wojny się nie lęka i praw Alberta nie uznaje. Po téj odpowiedzi ubiegł Albert Pragę, gdzie się kazał koronować, i wezwał ku pomocy wojska z Węgier i Niemiec. Nasi połączeni z stronnictwem Czechów przeciwnych Albertowi zajęli obronne stanowisko pod miastem Taborem, gdzie wkrótce i Albert na strzał działowy od nich swój obóz założył. Po kilkutygodniowych drobnych utarczkach rozeszły się oba wojska z powodu braku

żywności, nie stoczywszy walnéj bitwy. Władysław zawiadomiony o przeważnéj liczbie wojsk Alberta a tém samém o grożącém bratu niebezpieczeństwie, nakazał pospolitą wyprawę i wyruszył sam na Czechy. Zająwszy część Szlązka, dowiedział się o ustaniu na czas wojny, i dla tego wrócił do domu.

Gdy się rząd témi zajmował sprawami, najechali Tatarzy Podole. Rycérstwo miéjscowe i sąsiedniéj Rusi zebrało się dość licznie, lecz wpadłszy w zasadzki tatarskie poniosło okropną klęskę. W téj potrzebie zginął Michał Buczacki i wielu dzielnych, a Tatarzy uprowadzili mnóstwo jeńców i brańców. Prócz tego nękały kraj srodze drożyzna spowodowana powszechnym nieurodzajem, i mnogość fałszywéj monety. Wszystkiemu trzeba było zaradzić, i dla tego zebrał się zjazd walny (8. Grudnia) w Piotrkowie. Władysław uznany tu za pełnoletniego, zatwierdził narodowi wszystkie prawa i swobody, i odtąd sam władać począł. Na zjeździe tym uchwalono wiele ustaw użytecznych, a między innémi, że fałszywa moneta ma być zupełnie z obiegu wywołaną. Wybrano oraz pełnomocników na kongres wrocławski, który miał się zająć ustaleniem pokoju powszechnego.

Kongres ten zebrał się istotnie (6. Stycznia 1439). Albert zjechał nań osobiście, a po dwutygodniowych układach bezowocnych wnieśli pełnomocnicy polscy, aby obaj obrani królowie czescy zrzekli się praw swoich, poczém Czesi mają obrać wolnémi głosami królem, kogo zechcą. Wniosek ten trafiał do przekonania wszystkich. Lecz Albert zniewolił arcybiskupa gnieź. na poufnéj rozmowie do cofnięcia wniosku uroczystą obietnicą, że obie córki swoje wyda za Władysława

i Kazimiérza, a ostatniemu przeznaczy w posagu Czechy. Późniéj atoli zganiony przez swych doradców zaczął się uchylać od ziszczenia słownéj obietnicy, czém oburzeni Polacy wyjechali z Wrocławia, zrywając tym sposobem dalsze układy. Zaklęcia przecież nuncyusza papiezkiego, który między spornémi stronami pośredniczył, skłoniły ich do zebrania się w Namysłowie z pełnomocnikami Alberta, gdzie doczesny zawarto rozejm, w ciągu którego Albert z Władysławem na granicy węgierskiéj mieli się zjechać i spór ostatecznie załatwić.

Na młodego króla, który mimo uznanéj pełnoletniości lat dopiero 15 liczył, wywierała wpływ przeważny rada panów, i rządziła prawie sama w jego imieniu. W radzie téj miało duchowieństwo przemożne znaczenie, z czego stan rycérski, między którym wyobrażenia husyckie dość się zagnieściły, nie był zadowolony. Niechętnych było wielu, a spory dziesięcinne nie załatwione mimo kilkokrotnych zjazdów, przyczyniały się do zestopniowania niechęci. Gdy zatém (na wiosnę 1439 r.) rada koronna się zgromadziła w Nowym Korczynie, wpadł znaczny oddział zbrojnych pod wodzą Spytka z Melsztyna do miasta tego. Król wyruszył sam na czele dworu swego przeciw rokoszanom i zwyciężył ich (4. Maja) w krwawéj bitwie pod Grotnikiem nad Nidą, w któréj Spytek po najdzielniéjszéj obronie mężnie zginął. Po tém zwycięztwie wystąpiło duchowieństwo śmieléj przeciw husytyzmowi. Jędrzéj Bniński biskup poznański zmusił orężnie Abrahama ze Zbąszyna do wydania predykantów husyckich, z których 5 żywcem w Poznaniu spalić kazał.

Zapowiedziany w Namysłowie zjazd pełnomocników polskich i węgierskich zebrał się w Lubomli; lecz po wielu rokowaniach skończyło się na tém, że nowy zjazd samych monarchów umówiono. Władysław miał przybyć do Biécza a Albert do Bardyowa. Król nasz zjechał w czasie umówionym (8 Września), lecz Albert zajęty wojną turecką nie przybył a w krótce (27 Paźdz.) umarł. W tym czasie przybył do Władysława poseł od Amurata sułtana tureckiego, ofiarując przymierze przeciw Albertowi w 100 000 jazdy posiłkowéj na każde żądanie. Król zatrzymał posła, dokąd sprawy węgierskie się nie ułożą.

Śmierć Alberta, który męzkiego nie miał potomka, zachwiała panowanie Habsburgów w Węgrzech. Wdowa po zmarłym Elżbiéta Zygmuntówna była wprawdzie przy nadziei, lecz panowie węgierscy zebrani na zjazd w Budzie, uznali za rzecz niebezpieczną puszczać wybór króla w odwłokę lub rządy opiekuńcze zaprowadzać. Wszyscy prawie zgodzili się na to, że ze względu na grożące ze strony Turków niebezpieczeństwo należy zaraz obrać króla, a głosy ich padły na naszego Władysława. Nawet Elżbiéta nie opierała się takiemu wyborowi, gdy zawarowano, że obrany król ma się z nią ożenić, a jeżeliby powiła syna, ten jako prawy potomek Alberta otrzyma Austryą i Czechy. Z tém wyprawione poselstwo węgierskie przybyło (z początkiem 1440 r) do Krakowa. Zwołana rada koronna podzieliła się w zdaniach. Większość jej wraz z królem oświadczyła się za przyjęciem korony węgierskiéj, i wszystko było już załatwione, gdy nowy poseł z Węgier nadjechał z doniesieniem, że Elżbiéta powiła syna Władysława, a

tém samém stan rzeczy o wiele się zmienił. Król zawahał się bardzo, i nie chciał nawet przyjmować korony. Lecz nalegania posłów węgierskich przemogły, a większość rady koronnéj była znów po długich sporach za przyjęciem korony pod następującémi warunkami: 1*ód*) że Władysław będzie bronił Węgry przeciw Turkom; 2*e*) że ożeniwszy się z Elżbiétą, wyda za mąż córki Alberta, a nowonarodzonemu Władysławowi, gdy dójdzie do lat, pomoże do uzyskania korony czeskiéj; 3*e*) że synowi jego z Elżbiéty mają odziedziczyć Węgry, a jeżeliby nie miał z nią potomstwa, odziedziczy po śmierci jego syn Alberta tron węgierski. Pełnomocnicy węgierscy wykonali teraz w obecności posła tureckiego hołd i przysięgę wierności Władysławowi. Część ich pospieszyła do Elżbiéty z doniesieniem o tém, co ułożono w Krakowie a oraz z oznajmieniem, że niebawem przybędzie poselstwo polskie. Lecz Elżbiéta kazała ich uwięzić, a narodowi oświadczyła uniwersałami, że nie zezwalając na wybor Władysława Jagiellończyka, wszelkiémi siłami praw nowonarodzonego syna swego bronić będzie. Węgry podzieliły się teraz na dwa obozy, a posłowie polscy nie śmieli mimo ubezpieczających listów udać się do Elżbiéty. Na wiadomość tego, co się działo w Węgrzech, radziło wielu panów królowi, aby zaniechał starania o koronę węgierską, lecz Władysław nie chciał usłuchać tej rady zbawiennéj sądząc, że wezwany na tron sąsiedniego kraju po przyjęciu wezwania cofnąć się nie może.

Gdy w Krakowie czyniono przygotowania do wyjazdu, zaszły na Litwie ważne wypadki. Zygmunt Kiejstutowicz panował okrutnie, szafując krwią tych

wszystkich, którzy mu się czémkolwiek narazili. Jako gorliwy zwolennik wyznania rzymsko-katolickiego, chciał przemocą wprowadzać na Rusi od Litwy zależnéj unią florencką, zawartą 1439 r. w celu zjednoczenia kościoła zachodnio-łacińskiego z wschodnio-greckim. Wszystko to oburzało przeciw niemu Rusinów, a i w saméj Litwie dość było niechętnych. Iwan Czartoryski, zagrożony osobiście, uknuł spisek na życie Zygmunta i zgładził go w samą kwietnią niedzielę. Po śmierci wielkiego księcia była część Litwy i Rusi za oddaniem rządów Władysławowi, gdy inni chcieli wynieść na księstwo Michała, syna Zygmunta. Korzystając z tych zamieszek, opanował Świdrygiełło Łuck z ziemią okoliczną. Stosunki litewskie wymagały prędkiego zaradzenia, lecz król postanowił za zdaniem panów koronnych wyprawić na Litwę brata swego jako namiestnika, a po załatwieniu spraw węgierskich miał i dla Litwy coś stanowczego obmyślić.

Władysław wyruszył w końcu (po wielkiéj nocy) w drogę do Węgier. W Sączu obradowano jeszcze nad sprawami Polski i Litwy. Król pomianował namiestników na czas swéj nieobecności w Polsce, a bratu odjeżdżającemu na Litwę polecił, aby nad utrzymaniem jedności tejże z koroną pracował szczérze i sumiennie. Stanąwszy (13. Kwietnia) w Kiesmarku, dowiedział się, że Elżbiéta wydała do wszystkich miast węgierskich rozkaz najsurowszy, aby go w swe mury nie wpuszczały, i że z Wyszogrodu uwiozła koronę i klejnoty koronacyjne. Król zawahał się w swém postanowieniu, widząc że się zanosi na wojnę domową, lecz Zbigniew Oleśnicki skłonił go do wy-

trwania w przedsięwzięciu, lubo nie mało panów węgierskich przeszło na stronę Elżbiéty. Radził zaś pospieszność w działaniu, czém jedynie można było zwątpiałych przeciągnąć znów do siebie. Skutek potwierdził słuszność téj rady. Skoro bowiem wysłany oddział zbrojnych zajął Budę, a niebawem i sam król do miasta tego nadciągnął, zjechało się doń mnóstwo panów bez względu na to, że Elżbiéta syna swego już ukoronować kazała. Władysław jednał sobie wszystkich łaskawością przebaczając tym nawet, którzy wiarołomstwa względem niego się dopuścili. Gdy nie było zwykłéj korony, uchwalono zdjąć koronę ze zwłok ś. Szczepana i użyć jej przy obrzędzie koronacyjnym, który się odbył (17. Lipca) w Białogrodzie.

Koronacyą atoli nie uspokojono Węgier. Elżbiéta wyjechała wprawdzie z kraju, lecz uwiozłszy syna i koronę, oddała w opiekę Fryderykowi III. cesarzowi, bratu zmarłego męża, a najemne jej roty i niektórzy panowie węgierscy staczali codzienne niemal walki z wojskiem i stronnictwem Władysława, i to właśnie w chwili, gdy siły całego państwa przeciw sułtanowi tureckiemu obrócić należało. Położenie zatém króla w Węgrzech było dość trudne, a nawet niebezpieczne. Przybył mu tytuł bez rzeczywistéj potęgi, a na dobitek oddziaływało to wszystko najszkodliwiéj na Polskę Wielka bowiem część rycerstwa naszego spieszyła za królem do Węgier w nadzieji, że poświęcając mu swe usługi zyska nagrodę. Król młody nagradzał też hojnie, lecz nagradzał ze skarbu i dóbr rzeczypospolitéj, chociaż ta najmniéjszego pożytku z podobnych usług nie miała, a na-

wet przeciwnie wielkie ponosiła szkody. Nie dość bowiem, że ubywało własnemu krajowi obrońców, kupiących się przy królu, działy się przytém mnogie nadużycia w udzielaniu nagród, ponieważ nadawano często posiadłości już przez kogoś innego dzierzone, z czego potém zwady i zajazdy wynikały. Polska musiała więc drogo opłacać nowy tytuł króla swego. Wikłały się też jej stosunki z Litwą w sposób dość niebezpieczny. Gdy bowiem Kazimiérz w towarzystwie licznego rycérstwa polskiego na Litwę przybył, przyjęli go Litwini bardzo dobrze, lecz domagali się zarazem od będących z nim panów koronnych, aby go dozwolili okrzyknąć wielkim księciem. Chociaż panowie polscy, zasłaniając się wyraźnym zakazem króla, zezwolić nie chcieli, okrzyknęła przecież Litwa Kazimiérza w. księciem, i spowodowała odjazd panów koronnych. Władysław tak się tém wszystkiém rozgniewał, że mimo ponawianych próźb brata nie chciał wyboru zatwierdzić.

Takie miał następstwa zaraz w początkach wyjazd króla do Węgier, gdzie wojna domowa na pękne rozgorzała. Chcąc upewnić zwycięztwo królowi, pospieszył Zbigniew Oleśnicki po posiłki do Polski. Zwołani na zjazd do nowego Korczyna panowie uchwalili podatek łanowy, od którego ci tylko mieli być wolni, co zbrojno służyli królowi w Węgrzech. Zebrane tym sposobem siły pomnożyły znacznie zastępy Władysława. Przewaga oręża była widocznie po jego stronie, a Elżbiéta musiałaby uledz stanowczo, gdyby nie zabiegi kardynała Juliana de Cezarinis, którego papież Eugeniusz IV. wysłał do Węgier w celu uśmierzenia wojny domowéj. Za staraniem le-

gata przyszło (1442 r.) do układów. Elżbiéta żądała, aby Władysław zrzekł się tytułu króla węgierskiego, a ożeniwszy się z jej córką starszą, sprawował jako opiekun rządy Węgier, za nim syn jej dojdzie lat 15. Za to zezwalała, aby za koszta wojenne otrzymał ziemię spiską, a Ruś i Wołoszczyzna wiecznémi czasy zostawały przy Polsce. Za córką starszą obiecywała w posagu Szlązk, a młodszą chciała wydać za brata jego Kazimiérza, wyznaczając jej 100.000 zł. węg. W końcu oświadczała, że gdyby syn jej zszedł przedwcześnie ze świata, Władysław odziedziczy Węgry. Na podstawie tych warunków spowodował legat zjazd króla z Elżbiétą w Jarynie (25. Listop. 1442.), gdzie téż zawarto pokój pod warunkami powyższémi z tą jedynie odmianą, że Władysław miał zatrzymać tytuł króla węgierskiego, a Austryą i Czechy zapewnić synowi Alberta, którego z rąk chciwego Fryderyka obowiązał się wydobyć. Gdy jednakże Elżbiéta w kilka dni po zawarciu pokoju umarła, przyszło znów do wojny domowéj, ponieważ jej stronnicy połączyli się z cesarzem Fryderykiem. Przybył też poseł od Amurata z oświadczeniem, że sułtan za roczną daninę gotów zawrzeć czy to wieczysty czy téż doczesny pokój z Węgrami. Lecz Władysław odpowiedział, że potrafi orężem pokój sobie zapewnić

W Polsce tymczasem ogołoconéj z obrońców działo się nienajlepiéj. Wzajemne najazdy Szlązaków i Wielkopolan trapiły strony jej zachodnie, gdy Tatarzy niszczyli srodze ziemie ruskie. Nigdzie nie było należytéj obrony mimo pięknych uchwał zjazdów w Piotrkowie i Sieradzu, ponieważ nie było ich komu wykonywać. Panowie woleli spieszyć do Węgier,

gdzie od króla wyłudzali znaczne zapisy, niż walczyć w obronie własnéj ojczyzny. Z ich pomocą uspokoił Władysław Węgry, po czém postanowił (1443 r.) wyprawę na Turków, wzywając do współudziału cesarza Fryderyka i krzyżaków. Mimo odmownéj odpowiedzi wkroczył z wojskiem węgiersko-polskiém w dzierzawy tureckie, a zwyciężywszy Turków w kilku bitwach, wrócił (z końcem Grudnia) z pomyślnéj wyprawy. Liczne zewsząd poselstwa a szczególniéj od papiéża i Wenecyan zachęcały chciwego sławy króla do nowéj walki z wrogami wiary, obiecując jak największą pomoc w ludziach i pieniądzach, byie Turków z Europy wypędzić. Z Polski atoli przybyli (1444 r.) pełnomocnicy rady koronnéj z proźbą, aby król po tak świetnéj wyprawie nie zrywał się do drugiéj, ale myślał raczéj o ustaleniu swéj władzy, a przedewszystkiém, aby odwiedził jak najprędzéj swe ojczyste królestwo i bez wiedzy i zdania rady koronnéj nic nie przedsiębrał przeciw Turkom. Wykazywali mu przytém, że przyjazd jego niezbędnie jest potrzebny tak z powodu zatargów z Szlązkiem i najazdów tatarskich, jak nie mniéj z przyczyny innych zajść wewnętrznych i napiętych stosunków między bratem jego Kazimiérzem a Bolesławem księciem mazowieckim. Król czuł sam potrzebę swéj bytności w Polsce, lecz namawiany zewsząd do dalszéj wojny, zapowiedział walny zjazd panów węgierskich (na 24. Kwietnia.) w Budzie, Polakom zaś oświadczył, że po tym zjeździe przybędzie do królestwa, gdzie wszystkiemu zaradzi.

Zjazd w Budzie uspokoił na czas Węgry i obmyślił środki dalszego prowadzenia wojny z Turkami.

Gdy zaś król stosownie do uczynionéj obietnicy chciał zwiedzić Polskę, zaklinali go Węgrzy, aby w tak ważnéj chwili nie wydalał się z ich kraju, na co téż rad nie rad zezwolił. Zaczęto przygotowania do wojny na wielką stopę, wśród których Jan Hunyad rozpoczął z Amuratem układy o pokój, i zezwolił na zjazd w Szegedynie, gdzie i wojsko miało się zbierać, aby w razie bezskuteczności układów rozpocząć natychmiast działania wojenne. Król zjechał sam z kardynałem Julianem do Szegedyna, a gdy pełnomocnicy tureccy ofiarowali imieniem sułtana zwrót Rascyi i części Albanii, uznali wszyscy, że pod tak korzystnémi warunkami pokój zawrzeć należy. Władysław zgodził się téż (w Lipcu) na 10letni pokój warując jedynie, że w przeciągu dni 8 po zaprzysiężeniu obopolném tegoż wszystkie zamki i grody wymówione mają być wydane. Król przysiągł na ewanielią, że pokoju święcie będzie przestrzegał.

Ledwie ugoda była zawartą, nadeszły listy od Wenecyan, papiéża i z innych strón Europy wzywające króla do dalszéj wojny i obiecujące znaczne posiłki lądowe i morskie. Zaręczano przytém, że gdy właśnie sułtan zajęty jest wojną w mniejszéj Azyi, dogodna stręczy się sposobność wypędzenia Turków z Europy. Król i węgierscy panowie zaczęli na prawdę żałować, że pokój zawarli, a tak mógł kardynał Julian z łatwością przekonać Władysława o potrzebie zerwania tegoż. Pozoru słuszności dostarczała okoliczność, że niektóre grody w Rascyi nie były jeszcze oddane, lubo termin umówiony upłynął. Postanowiono zatém (4. Sierp.) rozpocząć na nowo wojnę, a przed upływem miesiąca miał król stanąć z woj-

skiem nad Dunajem. Polacy nie pochwalali zerwania pokoju świéżo zawartego, a na zjeździe walnym w Piotrkowie (28. Sierp.) uchwalili, że należy króla przez posłów odwieść od podobnego zamiaru a oraz upraszać, aby co rychléj przybył do Polski. Lecz Władysław doniósł zebranym, że od przedsięwzięcia powziętego nie odstąpi, a radom swym koronnym poleca, aby Bolesława wspierali przeciw Litwie i Kazimiérzowi, gdyby miało przyjść do walki. Zapobiegli temu pośrednicy wysłani ze zjazdu piotrkowskiego i spowodowali zgodę, któréj następnie Kazimiérz nie dotrzymał.

Władysław naglony zewszad do wojny, stanął (20. Września) nad Dunajem, a licząc na spodziewane posiłki a szczególniéj na pomoc flot włoskich, wkroczył niebawem z nieliczném wojskiém do Bulgaryi. Nie zabawiając się dobywaniem twierdz w pochodzie, chciał dotrzeć co prędzéj do Galipoli, gdzie stały floty chrześcijańskie. Amurat zatrudniony wojną w mniejszéj Azyi, pospieszył na wieść, że Władysław w jego wtargnął dzierżawy, do Europy, i przeprawił mimo flot włoskich swe wojsko bez najmniéjszéj straty, w czém mu zdradni sprzymierzeńcy króla naszego dopomogli. Władysław i tém nie zrażony, szedł ciągle naprzód, a 9. Listop., stanął pod Warną. Równocześnie nadciągnął i Amurat z swémi zastępami, a nazajutrz przyszło do walnéj bitwy, w któréj wojsko chrześcijańskie najzupełniejszą poniosło klęskę. Młody król uniesiony zapałem poległ w tej walce pamiętnéj śmiercią walecznych, a z nim zginął kardynał Julian główny sprawca zerwania pokoju. Jan Hunyad uprowadził szczęśliwie część wojska

węgierskiego do domu, co dało powód, że go współcześni o zdradę obwiniali.

Gdy wieść o klęsce téj nadeszła do Polski, łudzono się długo nadzieją, że król nie poległ, i niebawem wróci do ojczyzny. Tymczasem mijały tygodnie i miesiące, a wszystkie wywiadywania stwierdzały coraz bardziéj domniemanie, że Władysław zginął rzeczywiście. Musiano więc myśleć o wyborze nowego króla, gdy i Węgrzy okrzyknęli królem Władysława Pogrobowca syna Alberta. Zwołano zjazd do Sieradza (23. Kwiet. 1445 r.), gdzie mimo nalegania mniejszości, aby jeszcze czekać, dokąd nie nadejdą pewne dowody śmierci króla, postanowiono oddać rządy Kazimiérzowi. Wyprawiono doń w poselstwie cztérech mężów rycérskich, którym królewicz oświadczył, że nie należy spieszyć z wyborem, skoro wiadomości ciągle krążą, że brat jego żyje. Gdy atoli znów kilka miesięcy minęło, zebrali się panowie powtórnie na zjazd do Piotrkowa (24. Sierp.) i postanowili uroczystém poselstwem zaprosić na tron Kazimiérza, a oraz zagrozić, że wybiorą kogo innego królem, jeżeli dłużéj będzie się ociągał. Lecz królewicz będąc pod wpływem wyłącznym Litwinów, którzy nie życzyli sobie jego wyniesienia na tron polski, zbył pełnomocników obietnicą, że osobne poselstwo z odpowiedzią wyprawi. I rzeczywiście przybyli posłowie litewscy na zjazd do Piotrkowa (w Styczniu 1446 r.) z oświadczeniem, że wielki książe ma zawsze jeszcze nadzieję powrotu brata, i dla tego korony polskiéj przyjmować nie może, a nawet jej nie pragnie, każdego zaś, ktoby ją przyjął, orężem ścigać będzie. Radził przytém, aby się wstrzymać z wybo-

rem, a krajem mogą i dalėj rządzić wyznaczeni przez Władysława namiestnicy.

Odpowiedź podobna wskazała panom koronnym, że tą drogą nic trafią do celu. Nakazano zatém nowy zjazd w Piotrkowie, a gdy się obywatele licznie nań zebrali (28. Marca), przystąpiono do wyboru innego króla. Zbigniew biskup krakowski radził obrać Fryderyka margrabię brandeburskiego, który wychowywany w Polsce za Władysława Jagiełły przyswoił sobie język i zwyczaje polskie, a tém samém zdał się mu najgodniejszym tronu polskiego. Zgadzali się z tém zdaniem inni biskupi z wyjątkiem biskupa płockiego, który obstawał za jednym z książąt mazowieckich. Świeccy panowie wraz z przeważną większością rycérstwa na zjeździe obecnego oświadczyli się za Bolesławem mazowieckim, a gdy zgoda nań zapadła, ogłosił go arcyb. gnieź. Wicenty Kot królem, po czém wyznaczono uroczyste poselstwo, aby go na tron zaprosić.

Upor Kazimiérza a raczéj doradców jego litewskich zagrażał zupełném zerwaniem związku Litwy z koroną. Aby temu przeszkodzić, zagrożono wyborem Bolesława, który był spowinowacony z Michałem, synem otrutego przed kilku laty Zygmunta w. ks. lit. Chciano bowiem okazać Kazimiérzowi, że dłuższą zwłoką może narazić się nie tylko na utratę Polski ale i Litwy, ponieważ łatwo było przewidzieć, że skoro Bolesław rządy w Polsce obejmie, zechce pewnie dopomódz Michałowi do uzyskania wielkiego księstwa. Królowa Zofia, matka Kazimiérza przewidując najgorsze ztąd skutki, starała się wszelkiémi siłami udaremnić wybor powyższy. Dopomagali jej

wszyscy, którzy dzierząc porozchwytane dobra skarbu koronnego, lękali się odebrania tychże, gdy Bolesław władać zacznie. Wspólnym ich usiłowaniom udało się na osobnym wiecu Małopolan w Bełżycach spowodować uchwałę, że należy prosić wybranych do Bolesława posłów, aby wstrzymali się z wyjazdem, dokąd od Kazimiérza nie nadejdzie odpowiedź ostateczna na nowe wezwanie, z którém doń wysłano Kurowskiego. Wielki książe oświadczył się mniéj wstrętnie, a usprawiedliwiając dotychczasowe postępowanie swoje, warował głównie, że zanim przyjmie ofiarowaną koronę, trzeba wprzód usunąć zachodzące między Litwą a Polską nieporozumienia.

Małopolanie radzili w Krakowie, a Wielkopolanie w Kole, jak z tych trudności wybrnąć. Wiec kolski uznał najstosowniejszém, aby na wspólnym z Litwą zjeździe w Parczowie załatwić całą sprawę. Gdy małopolscy panowie na zebraniu swém w Nowym Korczynie uchwałę kolską przyjęli, zaproszono Kazimiérza do Parczowa.

Na zjazd w Parczowie przybyli (z końcem Września) licznie panowie koronni, a Kazimiérz stanął z swą radą litewską w Brześciu. Układy zaczęły się przez poselstwa wzajemne, gdy żadna z strón do drugiéj jechać nie chciała, a nieufność do tego doszła stopnia, że rada koronna zatrwożona wieścią, jakoby Litwini zbrojno na Parczów uderzyć zamierzali, wszystkie gościńce strzedz nakazała. Porozumienie było nader trudne, gdy Litwini żądali, aby Polska Podole i Wołyń na wieczne czasy oddała Litwie, na co znów panowie koronni żadną miarą zezwolić nie chcieli. Przychodziło już do tego, że mimo zabiegów

królowy Zofii układy miano zerwać. Zaradzili temu niektórzy panowie polscy wykazając Litwinom, że niepotrzebnie przy swojém tak uporczywie obstają, skoro Kazimiérz zostawszy królem, będzie mógł sporne ziemie do tego kraju przyłączyć, do którego z prawa winny należeć. Tém zniewoleni Litwini przybyli w końcu do Parczowa, a po długich sporach i targach zgodził się Kazimiérz na przyjęcie korony polskiéj.

Była więc nadzieja, że z ustaniem tak długiego bezkrólewia skończą się wszelkie temuż towarzyszące niedogodności. W czasie umówionym zjechał Kazimiérz do Krakowa na koronacyą, która się odbyła (26. Czerwca 1447.) z zwykłą uroczystością. Lecz gdy z jednéj strony płacz i narzekania włościan z dóbr opactwa tynieckiego, których bydło i inny dobytek nowy król za odmówienie stacyi zagrabić kazał, obrzęd koronacyjny zasępiły, przyszło z drugiéj do sporów o piérwszeństwo przy boku królewskim między książętami mazowieckimi a biskupami. Wszystko to jak nie mniéj zatargi z Litwą nie obiecywały krajowi pomyślności za rządów Kazimiérza. Po koronacyi zachodziło pytanie, którego z obu papiéżów uznać należy głową kościoła, czy mianowanego przez sobor bazylejski Felixa, czy przeciwnie wybranego w Rzymie Mikołaja V. Król oświadczył się za Mikołajem, a wyprawiając doń poselstwo, upraszał o przyzwolenie na pobór dziesiątego grosza z dochodów kościelnych, o ustąpienie na czas świętopietrza, i o prawo rozdawania wszystkich posad duchownych w koronie. Pobór powyższy miał być użyty na obronę królestwa przeciw Tatarom.

Gdy król wyjechał do Wielkiéjpolski, przybył doń Michał Zygmuntowicz z prośbą o zwrócenie mu zabranéj ojcowizny, przy czém do nóg mu się nawet rzucił. Lecz Kazimiérz nie dał się zmiękczyć, a zwąc go swym wrogiem, odprawił z niczém. W czasie bytności Kazimiérza w Poznaniu, zniszczył pożar całe miasto, a orszak królewski splamił się haniebném łupiestwem, zamiast nieść pomoc w gaszeniu ognia. Zwiédziwszy całą Wielkopolskę, udał się na walny zjazd (24. Sierpnia) do Piotrkowa. Tu uchwalono wiele zbawiennych ustaw, lecz gdy król nie przychylił się do prośby stanów i ani praw i swobód koronnych nie zaprzysiągł, ani względem Podola i Wołynia nic nie orzekł, a w końcu za radą Litwinów do wielkiego księstwa odjechał, nie weszły owe ustawy w wykonanie. Kazimiérz wymawiał się od przysięgi tém, że gdy poprzednio Litwie wykonał przysięgę, nie może teraz przeciwną tejże wiązać rąk sobie. Po nagłym wyjeździe jego szły rządy w Polsce najgorzéj, ponieważ panowie koronni nie chcieli składać sądów w imieniu króla, który nie zatwierdził jeszcze narodowi praw i swobód, aby go tym sposobem zniewolić do zadośćuczynienia powszechnemu życzeniu. Lecz Kazimiérz nie spieszył się bynajmniéj, chociaż w kraju zagęszczały się bezprawia i rozboje na wielką stopę z powodu bezkarności winnych.

Oświadczenie Kazimiérza, że wykonawszy przysięgę Litwie, nie może jej unieważniać wykonaniem nowéj, wskazywało jawnie potrzebę załatwienia wprzód sporów między Litwą i koroną, czém się miał zająć zjazd wspólny w Lublinie (w Maju 1448 r.). Lecz

i na tym zjeździe nie dopięto zamierzonego celu, ponieważ Litwini na krok od żądań swoich ustąpić nie chcieli. Wymagali zaś, aby wypuścić w akcie unii horodelskiéj owe wyrażenia, które prawiły o wcieleniu ich ojczyzny do korony, i aby Podole i Wołyń im oddano. Po długich sporach rozjechano się, nic nie postanowiwszy. W ciągu zjazdu lubelskiego przybył legat papiezki z doniesieniem, że papiéż zezwala, aby duchowieństwo polskie złożyło królowi 10,000 złotych na wojnę przeciw Tatarom, i oddaje mu prawo rozdania 90 takich posad duchownych w Polsce, których rozdawnictwo do stolicy apostolskiéj należało. Gdy król wraz z legatem udał się do Krakowa, i tam wszyscy najświetniéj ich przyjmowali, odmówiła wszechnica krakowska swego udziału wyłącznie dla tego, że oświadczywszy się za wyższością soboru nad papiéżem, obranego przez sobor bazylejski Felixa za prawego papiéża poczytywała. Legat rozdrażniony chciał karać nauczycieli krakowskich, ale Zbigniew Oleśnicki przeszkodził temu.

Zamieszania w Mołdawii, gdzie Piotr wspierany przez Hunyadego wypędził hospodara Romana na Podole, a następnie przyjął u siebie gościnnie Michała Zygmuntowicza, skłoniły Kazimiérza do wyjazdu na Ruś. W drodze doszła go wiadomość, że Romana, którego chciał wspierać orężem, otruto. Stanąwszy z wojskiem w Kamieńcu, rozpoczął układy z Piotrem, od którego żądał hołdu i daniny, a prócz tego wydania Michała Zygmuntowicza. Piotr był gotów do pierwszego, lecz Michała wzbraniał się wydać, przyrzekając jedynie że mu z Mołdawii każe

ustąpić. Nim zaś mógł przybyć do Kamieńca, aby hołd i przysięgę osobiście wykonać, pospieszył Kazimiérz po widzeniu się z posłem tatarskim do Litwy na zjazd w Nowogródku, a załatwienie spraw z Piotrem zdał na pełnomocników.

Gdy król narady odbywał z Litwinami, najechali Tatarzy, do których teraz z Mołdawii uciekł Michał, ziemie ruskie. Buczacki Teodor, starosta podolski, odbił wprawdzie najezdnikom jeńców i łupy, ale nie mógł przeszkodzić spustoszeniu kraju. W Polsce zaś podejrzywano Kazimiérza a przynajmniej Litwinów, że ów najazd tatarski spowodowali. Prawdopodobniéj podmówił Michał do tego napadu Tatarów, ponieważ opanował niebawem (1449 r.) z ich pomocą Starodub, Nowogród siewiérski, i inne warownie litewsko-ruskie, które atoli Kazimiérz zaraz odzyskał.

W tym czasie przedsięwziął rządca Węgier Jan Huniady wyprawę na Turków, w któréj najzupełniejszą poniósł klęskę, gdy równocześnie walczyć musiał z stronnictwem Fryderyka III., cesarza niemieckiego, który synowca swego Władysława Pogrobowca, obranego królem, Węgrom wydać nie chciał. Panowie koronni, których pośrednictwa stany węgierskie wzywały, wyprawili posłów do Węgier, a staraniem ich uśmierzyły się na czas zaburzenia w kraju sąsiedzkim.

Do istniących już przyczyn niezgód wewnętrznych w Polsce przybyła nowa, gdy Zbigniew Oleśnicki godność kardynalską uzyskał. Nie można zaprzeczać, że biskup ten krakowski nauką i charakterem swoim zasługiwał na takie odszczególnienie, a co więcéj, że był gorliwym obywatelem kraju i opiekunem nauk.

Lecz i to nie mniéj pewna, że dumą, chęcią przewodzenia we wszystkiém i zbytnią żarliwością religijną zmniejszał o wiele zbawienne skutki przeważnego wpływu swego na sprawy publiczne. Okazało się to najwybitniéj zaraz po uzyskaniu godności kardynalskiéj. Gdy bowiem zjazd się zebrał (w grudniu 1449 r.) w Piotrkowie, chciał Zbigniew piérwsze zająć miejsce w senacie, które z prawa przysługiwało arcybiskupowi gnieźnienskiemu. Wszczął się spór tem szkodliwszy, że Wielkopolanie obstawali za swym arcybiskupem i za dawnym zwyczajem, a co więcéj, że upatrywali w tém widoczne dążenie Małopolan, aby ich prowincyi wszelkie odjąć zaszczyty. Po długich i namiętnych naradach, na które arcybiskup i kardynał nie przychodzili, odłożono ostateczne załatwienie sporu do zjazdu przyszłego, i przystąpiono do innych spraw ważniejszych. Uchwalono już wiele ustaw zbawiennych w celu zaradzenia potrzebom ojczyzny i powściągnienia zagęszczonych bezprawiów i rozbojów. Lecz gdy wykonanie zapadłych uchwał zawisło od zaprzysiężenia praw i swobód narodowych ze strony króla, a ten znów się wzbraniał, spełzło wszystko na niczém. Równie bezowocnie zszedł zjazd małopolski w Krakowie (pod wiosnę 1450 r), gdy ta sama istniała przeszkoda. Na tém cierpiał kraj wielce, ponieważ bezkarność uzuchwalała do najsroższych gwałtów i łotrowstw. Tysiączne zanoszono skargi do króla na rozboje i łupieże, lecz panowie nie chcieli składać sądów, dokąd nie nastąpi zaprzysiężenie praw i swobód narodowych.

Tym czasem wybuchły znów rozruchy w Mołdawii, gdy Bogdan przywłaszczył sobie władzę, a

małoletniego Alexandra syna Eliasza wraz z matką wypędził. Rycérstwo polskie wypłoszyło wprawdzie przywłaszczyciela i wprowadziło Alexandra, lecz zaledwie wróciło do domu, musiał ostatni znów uchodzić z Mołdawii. Radzono w Krakowie, jak tym rozruchom zaradzić, a niektórzy byli zdania, że najlepiéj Mołdawią złączyć z koroną. Większość atoli oparła się temu, nie chcąc Rptę narażać na wojnę ciągłę z Turkami, którzy przyległą dzierzyli już Bulgaryą. Król wysłał więc Piotra Odrowąża wojewodę lwowskiego i Przedborza Koniecpolskiego z rozkazem uspokojenia Mołdawii. Gdy nasi zbrojno do kraju tego wkroczyli, cofnął się Bogdan w lasy, a pragnąc ich zguby, rozpoczął podstępnie układy. Zawarto z nim pokój, w którym przyrzekł, że skoro Alexander dojdzie pełnoletności, ma objąć rządy w Mołdawii. Lecz skoro nasi ubezpieczeni pokojem ruszyli ku domowi, zaszedł im Bogdan w lasach drogę i zwiódł (6. Września) z nimi krwawą bitwę. Zwycięztwo długo chwiejne przechyliło się w końcu na stronę polską, lecz okupiono je drogo, bo śmiercią Piotra Odrowąża, Buczackiego, i wielu dzielnych mężów. Równocześnie najechali Tatarzy Podole i Ruś ogołocone z obrońców, i uprowadzali oprócz mnogich łupów tysiące brańców w srogą niewolę, gdy król naradzał się z Litwinami, jak Podole i Wołyń oderwać od korony. Zachodnie znów strony królestwa cierpiały nie mało z powodu najazdów szlązkich i licznych rozbojów, o które szczególniéj obwiniano Piotra Szafrańca, podkomorzego krakowskiego.

Wszystkim tym trudnościom miał znów zaradzić zjazd walny w Piotrkowie (na zielone świątki 1451 r.)

lecz załatwiono jedynie spór między kardynałem Zbigniewem i arcyb. gnieźń. w ten sposób, że jeden z nich tylko miał przybywać na posiedzenia senatu, a nie obecny przeséłać swe zdanie, a oraz, że odtąd żadnemu z biskupów bez wiedzy króla i rady koronnéj nie wolno starać się o godność kardynalską. Wszelkie inne sprawy poszły znów w odwłokę. Z Piotrkowa udał się Kazimiérz na wiec małopolski do Krakowa, gdzie wprawdzie zapadły uchwały przeciw łotrom i łupieżcom, lecz nie weszły w wykonanie, ponieważ król odroczył zaprzysiężenie praw koronnych aż do przyszłego zjazdu z Litwą wspólnego w Parczowie, który miał się odbyć z początkiem Września. Wezwani nań Litwini odłożyli go do ś. Michała, aby okazać, że uchwał polskich nie uznają. Wkrótce zebrany znów wiec małopolski w Korczynie uchwalił na wojnę z Tatarami podatek, którego wybranie i użycie stosowne osobnym poruczono pełnomocnikom, a nie królowi. Na tym wiecu wyrzucał Zbigniew Oleśnicki Kazimiérzowi w ostrych wyrazach nieludzkie postępowanie jego z Michałem Zygmuntowiczem, który pozbawiony swéj ojcowizny, za granicą tułać się musiał. Wytykał mu prócz tego, że źle sprawując rządy, naraża całe królestwo na ciężkie niedole.

Z wiecu tego pojechał król na Ruś, a gdy stanął w Samborze, zawiadomili go panowie małopolscy i królowa Zofia przez gońca, że Świdrygiełło jest bliski śmierci, że zatém należy wcześnie zaradzić, aby po jego zgonie Litwa nie opanowała Łucka. Kazimiérz uspakajając Małopolan, przyrzekł im, że sprawę tę załatwi wedle słuszności na zjeździe w

Parczowie, dokąd się też w czasie oznaczonym udał. Panowie koronni przybyli licznie, lecz litewscy stanąwszy w Brześciu żądali listów bezpieczeństwa, jak gdyby mieli do kraju nieprzyjacielskiego jechać. Oburzeni tem Polacy odmówili stanowczo twierdząc, że takie listy nie są bynajmniéj potrzebne. Litwini widząc, że im się to nie udało, przybyli w końcu na zjazd, lecz żądali znowu oddania Podola i Wołynia, i poprawienia aktu unii horodelskiéj, zasłaniając się tém, że gdy ta unia mimo ich woli przyszła do skutku, nie może ich żadną miarą obowiązywać. Próżne było dowodzenie ze strony polskiéj, jakie dobrodziéjstwa z unią na Litwę spłynęły. Po długich sporach musiano znów rzecz całą do przyszłego wspólnego odłożyć zjazdu. Król za namową Litwinów wybrał się na Litwę i ledwie tyle rozporządził co do spraw koronnych, że kilku panom małopolskim poruczył staranie o uspokojenie Mołdawii, gdzie rządy sobie przywłaszczył Piotr, zgładziwszy podstępnie Bogdana. Kazimiérz polował sobie na Litwie, gdy w Polsce grasowało powietrze, a srożéj może gwałty, rozboje i inne bezprawia.

Wszystkie sprawy wikłały się coraz bardziéj, a niechęć przeciw królowi wzrastała z dniem każdym, ponieważ go posądzano, że więcéj sprzyja Litwie niż koronie. W tem nadeszła (z początkiem 1452 r.) równocześnie prawie wiadomość, że Michał Zygmuntowicz umarł w Moskwie z zadanéj trucizny, a Świdrygiełło w Łucku. Prócz tego chciał król osadzić przemocą na biskupstwie przemyślskiém sekretarza swego Mikołaja z Blaszkowic Szlązaka, czém oburzył Małopolan i Rusinów. Oburzenie to objawiało się na

zjazdach ziemian, a rada koronna miała już wyprawić posłów do Kazimiérza w sprawie Łucka, biskupstwa przemyślskiego i zaprzysiężenia praw i swobód narodowych, gdy wiadomość nadeszła, że Litwini za wiedzą i zezwoleniem jego Łuck zajęli. Rozdrażnienie doszło do najwyższego stopnia. Za staraniem kardynała Zbigniewa i wojewodów krakowskiego i sandomiérskiego zebrali się Małopolanie na zjazd, gdzie uchwalono, że miasto Włodzimiérz należy utwierdzić, a Łuck orężem nawet odebrać, gdyby Litwini dobrowolnie zeń ustąpić nie chcieli. Prócz tego polecono najsurowiéj podskarbiemu i żupnikom wielickim, aby Łucka w broń nie zasilali, chociażby sam król im to nakazywał. Uchwały te nie weszły w wykonanie, ponieważ nie brakło umiarkowanych a raczéj lękliwych, którzy nie chcieli wprost zrywać z królem.

Tymczasem zebrał się i w Wielkiéjpolsce wiec prowincyonalny. Że zaś Wielkopolanie od czasu kardynalstwa Zbigniewa zawistném pogladali okiem na Małopolan a nawet tymże wyrzucali, że chcieliby pewien rodzaj przełożeństwa nad całą przywłaszczyć sobie koroną, korzystał z tego usposobienia Kazimiérz. Poseł jego obwiniał na ich wiecu Zbigniewa, a oraz wojewodów krak. i sand., że poczynając sobie samowolnie, w prawa korony się wdzierają, i nie tylko bezprawne zwołują zjazdy, ale przytém dochody skarbu królewskiego zatrzymują. Wyłożywszy te zażalenia, wezwał zebranych imieniem Kazimiérza na zjazd do Sandomiérza, który na zielone świątki miał się odbyć. Wielkopolanie byli radzi z téj sposobności upokorzenia Małopolan, i zjechali dość licznie do

Sandomiérza. Z Małopolan wezwał król niektórych jedynie, innych zaś nie przypuszczono do obrad, choć na zjazd niewezwani przybyli. Mimo tego nie postanowiono nic w Sandomiérzu, ponieważ w nieobecności wielu z rad koronnych wszelkie postanowienia byłyby bezprawne. Gdy zaś król przybył do Krakowa, wystąpili obwinieni bardzo ostro w swéj obronie oskarżając go bez ogródki, że oddany łowom i zabawom najważniéjsze sprawy królestwa zaniedbuje, że koronę na rzecz Litwy pokrzywdza, klasztory i ubogich uciemięża, i narodowi praw i swobód nie zatwierdza. Zbigniew i obaj wojewodowie oświadczyli przytém, że nie chcąc mieć współudziału w tak bezprawném postępowaniu króla, który na żadne nie zważa przedstawienia, występują z rady koronnéj, aby nie spadła na nich odpowiedzialność za czyny szkodliwe, którym zapobiedz nie mogą Cała rada koronna potakiwała tym zaskarzeniom, a Kazimiérz rad nie rad musiał ułagodzić niechęć obietnicą, że na walnym zjeździe w Sieradzu wywiąże się z obowiązków swych względem korony.

Nim zjazd się zebrał, udał się Kazimiérz do Nieszawy, gdzie przyjmował u siebie wielkiego mistrza pruskiego Ludwika Erlichhausena, a potém go nawzajem odwiedził w Toruniu. W czasie tych odwiedzin, złupili Tatarzy Podole i Ruś przyległą, a Bolesław książe opolski najechał ziemię siewierską i wieluńską. Przeciw zuchwałemu Szlązakowi wysłał król swą drużynę nadworną i nakazał pospolite ruszenie z Wielkiéjpolski. Lecz z powodu morowéj na Szlązku zarazy nie przyszło do rozprawy orężem, a cała wyprawa skończyła się na zawarciu rocznego

rozejmu wtedy właśnie, gdy już w Sieradzu (24. Sierpnia) zjazd się zebrał. Narady były burzliwe, ponieważ Litwini uparcie przy swych obstawali żądaniach, a Polacy znów króla naglili, aby bez dalszéj zwłoki zaprzysiągł prawa i swobody narodowe. Kazimiérz przywiedziony do ostateczności błagał zgromadzonych na wszystko, aby mu jeszcze rocznéj dozwolili zwłoki, a trafiając na opór nieprzełomny oświadczył, że wybranym ośmiu senatorom odkryje pod ścisłą tajemnicą ważne powody tego odroczenia. Gdy zgromadzenie do tego się przychyliło, a wybrani przesięgą do zachowania tajemnicy się obowiązali, przedstawił im Kazimiérz wielkość niebezpieczeństw, jakieby mu osobiście zagrażały, jeżeliby wbrew życzeniu Litwinów do żądania rady koronnéj się skłonił. Wykazywał przytém, że wprzód musi co ważniejsze grody litewskie wiernymi ludźmi poosadzać i skarb swój z Litwy wywieść, na co mu roku całego potrzeba. Uznano wprawdzie słuszność powodów, lecz żądano niewątpliwych rękojmii, że król słowa dotrzyma. Musiał zatém dać uroczyste na piśmie zaręczenie, że za rok zaprzysięże prawa i swobody narodu.

W ciągu tych obrad przyszło doniesienie o ponownym najeździe Tatarów. Król wyprawił przeciw nim kaszt. krak. i wojew. sandom., a sam pospieszył do Litwy, zkąd rozpoczął układy o rękę Elżbiéty Albertówny, arcyksiężniczki rakuskiéj, z którą chciał się ożenić. Rzecz tę odłożono do zjazdu pełnomocników w Wrocławiu (1453 r.) gdzie téż rzecz całą załatwiono. Król miał otrzymać 100.000 zł. węg. posagu, lecz co do tego warunku skończyło się na przyrzeczeniu.

Kraj cierpiał srodze. Gdy z jednéj strony książęta szląscy zachodnie trapili granice, uprowadzali z drugiéj Tatarzy w ponawianych najazdach mnogie tysiące brańców, i niszczyli obszerne przestrzenie najsrożéj. Na zjeździe lubelskim radzono o środkach zaradzenia temu wszystkiemu, a jak uchwalono wyprawę na Szlązaków, tak poruczono większą czujność starostom strón wschodnich. Wyprawa na Szlązaków powiodła się o tyle, że zajęto Oświęcim w skutek czego zniewolono następnie księcia oświęcimskiego do sprzedania swéj ziemi za 20.000 kóp groszy, Tatarów zaś, którzy w ponownym najeździe złupili Podole, dopędzili Jan Łaszcz, Jan Niemiec i Maciejek z Międzyborza pod Krasnem koło Ostroga, a odbiwszy im brańców i łupy, wycięli ich prawie do nogi.

Król obowiązany zeszłoroczném przyrzeczeniem, zwołał zjazd wspólny korony i Litwy do Parczowa (3. Czerwca 1453 r.). Panowie koronni zebrali się licznie, lecz litewscy stanąwszy w Brześciu udawali, że przestrzeżeni ze strony przyjaciół o zasadzkach na swe życie przybyć nie mogą. Oburzenie było wielkie w Parczowie przeciw królowi, którego winiono, że putuszając Litwinom, uzuchwala ich do wszystkiego. Gdy zaś posłowie litewscy z tém samém co dawniéj żądaniem na zjazd przybyli, a na dobitek król pełnomocników książąt mazowieckich, żądających zwrotu Goniądza i Tykocina gwałtownie przez Litwę zachwyconych, z odmowną i surową odprawił odpowiedzią, czyniono mu najostrzejsze wyrzuty, grożąc nawet, że w razie wojny Litwy z Mazowszem, koronni obywatele wszelkiéj udzielą po-

mocy zbrojnéj książętom mazowieckim. Żądano przytém, aby król po tylu zwłokach raz już zaprzysiągł prawa i swobody koronne, gdy możnosć załatwienia poprzednio sporów z Litwą upadła. Kazimiérz odroczył jeszcze rzecz tę do zjazdu w Piotrkowie (24. Czerwca.). Zebranie było nader liczne, a na piérwszém zaraz posiedzeniu odczytano publicznie zeszłoroczne zaręczenie królewskie, które miało się teraz ziścić. Kazimiérz żądał dzień do namysłu, poczém oświadczył, że wykona przysięgę jako król jedynie z opuszczeniem tytułu wielkiego księcia litewskiego. Zaczęły się o to pięciudniowe targi. Zgromadzenie bowiem upatrując w tém podstęp, nie chciało żadną miarą zezwolić, a nawet i wtedy, gdy Kazimiérz przystawał na użycie tytułu najwyższego księcia Litwy. Rozdrażnienie stanów doszło do najwyższego stopnia a niektórzy oświadczali się wprost za wypowiedzeniem Kazimiérzowi posłuszeństwa i za wyborem innego króla. Strona umiarkowańsza dokazała wprawdzie tyle, że zgromadzenie rozdzieliwszy się na dwa koła, to jest panów i rycérstwa osobno obradujących, nie taką unosiło się namiętnością, lecz oba koła zgadzały się w tém, że należy zawiązać konfederacyą, gdyby król nie uczynił zadość życzeniom narodu. Prócz zaprzysiężenia dawniejszych praw i swobód warowano jeszcze, że przy królu będzie zawsze cztérech radców koronnych, bez których zezwolenia nic w sprawach publicznych stanowić nie może, a coby mimo ich woli i wiedzy postanowił, ma być nie ważném; że wszystkich Litwinów winien wydalić, w królestwie stale mieszkać a Litwę komu z swego ramienia dać w zarząd; że stacyą i podwodami nad

dawne w tej mierze ustawy mieszkańców nie będzie uciskał. Zagrożenie konfederacyą zmusiło Kazimiérza do powolności, a tak wykonał nareście żądaną przysięgę bez żadnych zastrzeżeń w obecności 12. dostojników koronnych, poczém pod jesień udał się na Litwę.

Uspokojenie korony było właśnie bardzo na czasie. W sąsiednich bowiem Prusiech dojrzewały ważne zdarzenia. Kraj ten przymorski złożony w części z dzierzaw zdobytych orężem krzyżaków na Prusakach a w części z ziem od Polski podczas jej osłabienia oderwanych, zostawał pod rządem niemieckiego zakonu, którego mistrz wielki od r. 1309 stale w Malborgu zamieszkiwał. Ludność pierwotna pruska i polska zajmowała stanowisko podrzędne obec żywiołu niemieckiego, który w licznych miastach i wsiach się rozsiedlił, a wspierany przez krzyżaków krajowi postać niemieckości nadawał. Dokąd zakon musiał walczyć z poganami, a tém samém chociaż pozornie posłannictwo swe cywilizacyjne w Prusiech spełniał, wzrastała potęga jego. Dzierzawy krzyżackie zaludniały się coraz więcéj, gdyż osadnicy niemieccy zwabiani obietnicą swobód pod rządem niemieckiego zakonu przybywali ciągle. Trzeba oddać sprawiedliwość krzyżakom, że pojmując dobrze interes własny, troszczyli się o zagospodarowanie kraju, co im i współcześni pisarze nasi przyznawali. Lecz gdy pogaństwo do koła upadło, a zakon zbogacony o wzroście tylko potęgi swéj myślał, zakradły się powoli zepsucie i niekarność w jego szeregi. To oddziaływało najszkodliwiéj na rząd kraju. Zdzierstwa i nadużycia, gwałty i bezprawia rozliczne dukuczały srodze mieszkań-

com, a wojny niesprawiedliwe zakonu z Polską ściągały odwetowe wyprawy niszczące Polaków na kraj niewinny. Od klęski szczególniéj grunwaldzkiéj wzrastał codziennie ucisk wszystkich poddanych zakonu, z czego wynikało, że liczba niechętnych ciągle się mnożyła.

Z upływem już w. XIV. zawiązało się w Prusiech towarzystwo na pół tajne między rycérstwem świeckiém, które od godła związkowego zwano towarzystwem jaszczurki. Związkowi ślubowali sobie pomoc wzajemną w razie doznanéj krzywdy lub niesprawiedliwości. Działanie związku tego nieznaczne z początku przybrało daleko obszerniejsze z czasem rozmiary, a szczególniéj od chwili, gdy zakon z powodu kosztownych z Polską wojen wypróżniony skarb swój zdzierstwami chciał napełnić, i prawa wszystkich mieszkańców ścieśniał. Niezadowolenie powszechne otwierało związkowym szérsze pole działania, a ich staraniu przypisać należy utworzenie związku miast i rycérstwa, czyli stanów pruskich przeciw nadużyciom rządu. Zakłócenia między wielkim mistrzem Pawłem Rusdorfem i dostojnikami zakonu były dla związkowych dogodną sposobnością, ponieważ mistrz licząc na ich pomoc, zatwierdził ich związek i przyznał mu pewien współudział w rządzie. Pod Konradem Erlichhausenem nabył związek stanów większego jeszcze znaczenia, a chociaż dostojnicy zakonni po śmierci tego mistrza rozbić go chcieli, nie powiodło im się bynajmniéj. Związek był silny, bo liczył w swém gronie główne miasta pruskie, i dla tego mógł nawet odmówić nowemu mistrzowi Ludwikowi Erlichhausenowi zwykłą przysięgę hołdowną, do-

kąd stanom dawnych praw i swobód nie zatwierdzi. Mistrz używał wszelkich zabiegów, aby związek rozchwiać, lecz stałość przeciwników odniosła zwycięztwo. Erlichhausen musiał rad nie rad uczynić zadość żądaniu związku i takowy zatwierdzić. Lecz krok ten nie był szczéry, a tak przyszło niebawem do sporów. Krzyżacy wyjednali sobie pomoc stolicy apostolskiéj, która zagroziła związkowym nawet klątwą, jeżeli zechcą trwać w swym oporze i zakonowi odmówią uległości. Związkowi atoli nie ulękli się groźby, i wytoczyli sprawę przed cesarza Fryderyka jako świeckiego zwierzchnika zakonu. Posłowie ich zyskali za pieniądze potwierdzenie praw swych stanowych z kancelaryi cesarskiéj. Krzyżacy jednakowoż utrzymywali, że owo potwierdzenie jest podrobione, a gdy sprawy nie podobna było w miejscu zagodzić, odwołały się obie strony do sądu cesarza. Zaskarzeń i zabiegów wzajemnych nie brakło, a tak zakon jak nie mniéj związkowi starali się o pomoc Kazimiérza w czasie zjazdu lubelskiego (1453 r.). Król radził, aby się pogodzono, ale żadnéj ze strón spornych nie chciał wprost pomagać.

W tém wybrali się pełnomocnicy obu strón do Wiednia, gdzie sąd miał się odbyć. Pełnomocnicy zakonu stanęli wcześnie, ale posłów związku napadł w przejeździe koło Berna pan morawski Maltyc, i pochwytał wszystkich z wyjątkiem Gabryela Bajzena, który ranny ujść zdołał. Związkowi poczytywali krzyżaków za sprawców gwałtu tego, gdyż winili ich słusznie, że tym sposobem chcieli spowodować wyrok na nich zaoczny. Sąd cesarski zawyrokował po rozwlekłych rozprawach, że związek stanów nie ma

podstawy prawnéj, że zatém istnieć mu nie wolno a mieszkańcy obowiązani do bezwarunkowéj uległości względem zakonu. Prócz tego skazano związkowych na zapłacenie ogromnéj kary pieniężnéj. Wyrokiem tym zniósł cesarz wszelkie prawa stanów i zdał wszystkich mieszkańców na łaskę zakonu.

Gdy wiadomość o tak stronnym wyroku do Prus nadeszła, było oburzenie powszechném. Na walnym zjeździe związkowych uchwalono stanowczo, że należy zrzucić obydne jarzmo zakonu i poddać się królowi polskiemu, skoro tenże na przyłączenie Prus do korony pod ściśle określić się mającémi warunkami przystanie. Wyprawiono téż do niego posłów, gdy właśnie wracając z Litwy na zaślubiny swe z Elżbiétą zjechał (w Styczniu 1454 r.) do Sandomiérza, i tam z panami koronnymi o sprawach publicznych radził. Gdy posłowie pruscy rzecz swą przedłożyli, odpowiedziano im, że król w sprawie tak ważnéj bez zezwolenia całéj rady koronnéj sam nic stanowić nie może, i dla tego żąda, aby stany pruskie przysłały pełnomocników swych do Krakowa, gdzie z powodu jego zaślubin (w początkach Lutego) pełna rada koronna się zbierze.

W czasie godów weselnych, na które i poseł krzyżacki z pieniędzmi przyjechał, aby przekupiwszy doradców króla, ująć jego samego obietnicą hołdu ze strony mistrza i zakonu, przybyli pełnomocnicy stanów pruskich do Krakowa. Rozpoczęły się zaraz narady, czy przyjąć lub nie poddanie się Prus pod rządy polskie. Zbigniew Oleśnicki oświadczył się przeciw przyjęciu, lecz większość panów świeckich i część duchownych była za przyjęciem. Spory o to

trwały dni 15. Jan Tęczyński woj. krak. wystąpił z wnioskiem pośrednim żądając, aby całą sprawę odroczyć do zjazdu walnego i poprzednio porozumieć się z Litwą. Na odroczenie atoli nie przystawali pełnomocnicy pruscy oświadczając, że sprawa ich zwłoki nie cierpi, a jeżeli Kazimiérz nie odpowie zaraz stanowczo, będą zmuszeni poddać się innemu z monarchów sąsiedzkich, może nawet królowi czeskiemu. To oświadczenie skutkowało. Król nie wahał się dłużéj, ale przyjął (21 Lutego) bezzwłocznie poddanie się stanów pruskich, których pełnomocnicy w obecności całéj rady wykonali mu przysięgę wierności, posłuszeństwa i uległości we wszystkiém jako zwierzchniemu panu swemu, wcielając oraz Prusy do dzierzaw koronnych na wieczne czasy. Kazimiérz zniósł zaraz uciążliwe cła i daniny, a oraz nieludzkie przez krzyżaków wykonywane prawo zabierania własności rozbitków morskich przy brzegach pruskich, udzielił Prusom wspólność praw z koroną szczególniéj co do wyboru i koronacyi królów, i ślubował, że urzędy i godności w Prusiech rodowitym tylko Prusakom będzie rozdawał, a sprawy miejscowe z radą wyłącznie pruską chce załatwiać, i że wszystkich mieszkańców prawa i swobody w całości utrzyma i bronić ich będzie i każdemu sprawiedliwość wymierzy. Prócz tego przyznał kupcom pruskim najrozciąglejszą wolność kupczenia w Polsce i przeprowadzania towarów przez dzierzawy koronne. Podzieliwszy Prusy na 4 województwa, mianował zaraz wojewodów, a Jana Bajzena wyniósł na godność namiestnika swego w Prusiech.

Gdy w Krakowie układy z pełnomocnikami pru-

skimi doszły do skutku, wypowiedziały stany pruskie mistrzowi i zakonowi posłuszeństwo poparte zaraz wypowiedzeniem wojny ze strony Kazimiérza. Powstanie rozgorzało w całych Prusiech. Z wszystkich twierdz i zamków zostało ledwie kilka w ręku zakonu, który zachwiany w swych posadach byłby runął natychmiast, gdyby Kazimiérz był się wziął z większą sprężystością do dzieła. Posłał wprawdzie powstańcom w pomoc hufce zbrojne, które zajęły Tucholę i Słuchów, ale w opanowaniu Chojnic uprzedził je Henryk de Plauen na czele posiłków z Niemiec przybyłych. Król tymczasem zawiadomiwszy w drodze dyplomatycznéj dwory europejskie o przyjęciu w poddaność Prus całych a oraz o prawach niewątpliwych korony polskiéj do tego kraju, pospieszył (z końcem Marca) do Brześcia litewskiego na zjazd z panami litewskimi, którym nakazał, aby najprzód wojsk mistrza inflanckiego do Prus nie przepuścili, a powtóre aby w lecie udzielili koronie zbrojnéj pomocy. Z Brześcia udał się na zjazd koronny w Łęczycy (3. Maja). Z Małopolski i Rusi nie było prócz kasztel. i woj. krak. nikogo na zjeździe, lecz za to stawili się nań licznie Wielkopolanie. Na prośbę posłów z Prus uchwalono, że pospolite ruszenie z Wielkiéjpolski wkroczy do Prus celem opanowania Malborga, Sztumu i Chojnic, będących jeszcze w ręku zakonu. Król odrzuciwszy oświadczenie krzyżaków, którzy za pośrednictwem Władysława króla czeskiego i węgierskiego chcieli zawrzeć pokój obiecując 50.000 zł. kosztów wojennych i 10.000 rocznéj daniny, wyjechał na czele świetnego dworu do Torunia, gdzie z największą uroczystością hołd i przysięgę wierności

mu wykonano. Te same sceny składania hołdu ponowiły się w Elblągu i Gdańsku, a król oddawał się więcéj zabawom i uroczystościom niż sprawom publicznym. Nareście zwołał sejm pruski do Grudziąża (13. Lipca), gdzie uchwalono podatek na zapłacenie i odprawienie żołdaków najętych, i wybrano 16 osób, które miały być zawsze przy boku królewskim. Kazimiérz wysłał swoją drużynę nadworną z 12 chorągwi złożoną pod Malborg, a gdy wieść nadeszła o znacznėm wojsku niemieckiém, spieszącém w pomoc krzyżakom, powołał pospolite ruszenie z Wielkiéjpolski, któremu kazał się zebrać pod Cerekwicą niedaleko Chojnic.

Rycérstwo wielkopolskie przybyło licznie do obozu, lecz miasto iść pod Chojnice, żądało od króla poprzednio zatwierdzenia praw i swobód a oraz zniesienia wszelkiego rodzaju nadużyć. Żądania te obejmały 35 punktów, z których najgłówniéjsze były, że król za zezwoleniem tylko zjazdów ziemian może nakazywać podatki i pospolite ruszenie a oraz wydawać ustawy; że powołając rycérstwo na wyprawę po za granice koronne ma w przód każdemu wypłacić po 5 grzywien od kopii; że urzędy wielkie koronne rozdawać będzie tak Wielkopolanom jak Małopolanom wedle zdolności, a ziemskie miejscowym tylko obywatelom; że starostw grodowych nie będzie dawał wojewodom i kasztelanom, i nie dozwoli sądom grodzkim rozstrzygania spraw należnych do sądów ziemskich i odwrotnie; że ściśle będzie przestrzegał, aby sędziowie wyrokowali według ustaw statutu w Warcie spisanego a przytém nie dozwoli, aby kogokolwiek więziono lub dobra mu zabierano bez

wyroku sądowego; że do surowéj odpowiedzialności będzie pociągał starostów i dzierzawców dóbr koronnych, którzyby się pokrzywdzania sąsiednich ziemian dopuszczali, słowem, że czuwając nad sumiennym wymiarem sprawiedliwości, zniesie wszelkie nadużycia władz rządowych i sądów, zmuszając takowe do ścisłego przestrzegania ustaw koronnych. Król musiał zezwolić (15. Września) na wszystkie żądania rycérstwa, poczém całe wojsko na siedm hufców podzielił. Lecz miasto oddać dowództwo nad niémi ludziom biegłym w sprawach wojennych, powybierał samych panów znakomitych nie umiejących utrzymać należytéj karności. Za nadejściem wiadomości o zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich ruszono pod Chojnice. Wojsko niemieckie liczyło 15.000 zbrojnych, naszych było około 40.000. Niektórzy radzili, aby nie staczać walki, ale wpuściwszy Niemców do Chojnic, opasać ich następnie w tym grodzie i głodem zmusić do złożenia broni. Przeciwne jednak zdanie przemogło, a tak przyszło do bitwy. Z początku byli nasi górą i mogli nawet najzupełniéjsze odnieść zwycięztwo, gdyby odwodowe oddziały haniebnie nie były pierzchły. To stało się powodem, że całe wojsko zaczęło zaraz w największym popłochu uciekać, zostawiając obóz na łup zwycięzcom. Straty poniesione w zabitych lub wziętych w niewolę nie były wielkie, lecz tém szkodliwiéj oddziaływały następstwa téj klęski. Niektóre grody poddały się znów krzyżakom, gdy król z garstką niedobitków cofnął się do Nieszawy. Tu oświadczyli mu posłowie stanów pruskich, że mimo klęski chojnickiéj wytrwają w wierności zaprzysiężonéj do upadłego. Król odwoławszy swą drużynę z pod Mal-

borga, poruczył jéj obronę zamków, a rycérstwu koronnemu nakazał zebrać się na pospolitą wyprawę pod Opokami. Od téj wyprawy uwolnił tylko ziemian podolskich i ruskich, którzy musieli strzedz granic od strony Tatarów.

Krzyżacy pokrzepieni zwycięztwem pod Chojnicami, chcieli przeciągnąć stany pruskie na swą stronę, obiecując wszystkim zapomnienie uraz i najrozciąglejsze swobody. Lecz usiłowania ich były bezskuteczne, ponieważ nikt im nie ufał. Zjazd panów koronnych w Brześciu kujawskim dodał królowi otuchy, a wszyscy pragnęli zmazać co prędzéj plamę klęski chojnickiéj. Mimo spóźnionéj pory zbierało się wojsko pod Opokami. Lecz król musiał poprzednio zatwierdzić i rozszérzyć prawa i swobody narodowe, zanim wkroczono do Prus. Wyprawa cała skończyła się na zajęciu dwu grodów, poczém król rozpuścił (w Styczniu 1455 r.) wojsko, a obronę Prus zdał na żołniérza najemnego. Zaradzając potrzebom skarbu publicznego uchwalił zjazd łęczycki (z końcem Stycznia) podatek łanowy na wojnę pruską.

W tém nadeszły doniesienia z Litwy, że Gastołd w porozumieniu z krzyżakami wznieca tam niepokoje. Kazimiérz musiał więc pospieszyć do Litwy, gdzie téż uśmierzył wszystko a nawet skłonił Litwinów do obietnicy, że w razie potrzeby udzielą pomocy przeciw krzyżakom. Oświadczenia zaś hana tatarskiego, który chciał przysłać znaczne wojsko do Prus, nie przyjął, aby kraju tego i innych dzierzaw koronnych nie narażać na srogie łupieże tatarskie. Wojna w Prusiech trwała ciągle, lecz zachodziły małe jedynie utarczki, a kraj biédny cierpiał okropnie

z powodu nieustannych łupieży wojsk obustronnych. Wszystko to wymagało obecności króla, który naglony zewsząd przybył (15. Maja) na zjazd do Piotrkowa. Trzeba było pieniędzy na zapłacenie wojsk zaciężnych, a temu nowy podatek łanowy miał zaradzić. Lecz gdy zgromadzeni oświadczyli, że muszą z tém do braci się odnieść, zezwolił król na zwołanie wieców ziemskich, poczém znów miano się zebrać (24. Czerwca) na zjazd walny w Piotrkowie. Po wielu zachodach zezwolono na łanowe, i miano nawet pospolite ruszenie nakazać, ale nie przyszło do tego, ponieważ wieść się fałszywa rozbiegła, że wojsko polskie dając odsiecz oblężonemu przez krzyżaków Królewcowi walne odniosło zwycięztwo. Zawierzenie płonnéj wieści spowodowało przejście Królewca pod władzę zakonu, co mogło najgorsze mieć następstwa.

Mimo pozornych korzyści, jakie zakon odnosił, było położenie jego rozpaczliwe. Wojska najemne, które zań walczyły, musiał bardzo drogo opłacać, a gdy w skarbie były pustki, oddał mistrz tym obrońcom zakonu w zastaw wszystkie prawie zamki i grody nie zajęte przez naszych z tą wymową, że wolno im takowe, komu zechcą odprzedać, gdyby zapłaty się nie doczekali. Lecz i z polskiéj strony nie o wiele było lepiéj, ponieważ najemników roty nie otrzymując w czas płacy swojéj, wykraczały często przeciw karności, a w chwilach stanowczych miasto walczyć, przesadne stawiły warunki, a nawet groziły, że dzierżone zamki oddadzą nieprzyjacielowi. Tej głównie przyczynie należy wzięcie wygłodzonego Królewca przypisać.

Chcąc podnieść ducha w Prusiech, który się bardzo po upadku Królewca zachwiał, nakazał król pospolite ruszenie. Wojsko zebrało się pod jesień mimo narzekania powszechnego, że w tak spóźnionéj porze kazano rycérstwu wyruszyć. Król powiódł je do Prus, lecz ledwie przeszedł Wisłę, wdał się w układy z margrabią zgorzelickim Fryderykiem, który chciał odgrywać rolę pośrednika. Układy spełzły na niczém, ponieważ krzyżacy żądali zwrotu wszystkich zaborów. Zmarnowawszy czasu nie mało na układach, wyruszył Kazimiérz za Ossę, gdzie także nic nie dokonał, ponieważ po kilkutygodniowém oblęganiu nędznéj mieściny Łaszyna, wrócił z niczém do Grudziąża. Za to zniszczono znaczną przestrzeń kraju, co wszystko tak dalece zniechęciło stany pruskie, że niemal o powrocie pod panowanie zakonu przemyśliwały.

W Grudziążu złożył król radę, jak daléj wojnę prowadzić, a szczególniéj zkąd wziąść pieniądze. Ziemianie tworzący przeważną część téj rady, zwalili w zapadłéj tu uchwale największą część ciężaru podatków na dobra kościelne i na królewszczyzny, a głównie dla tego, że na tych dobrach nie ciężył obowiązek pospolitego ruszenia. Zjazd atoli w Piotrkowie (6. Stycznia 1456 r.) zniósł uchwałę grudziązką, lecz uznając potrzeby naglące, nakazał w lecie pospolite ruszenie wszystkich województw i znaczne bardzo podatki, tém niezbędniejsze, że najemne krzyżaków wojsko oświadczyło się z chęcią ustąpienia wszystkich grodów i zamków, jakie w swém miało ręku, jeżeli mu król żołd zaległy wypłaci. Rozpoczęto w téj mierze układy, a chociaż suma, jakiéj

żądali, wynosiła aż 476 000 zł., przyrzeczono im takową wypłacić. Chodziło tylko o to, zkąd wziąść tyle pieniędzy, gdy i własne wojska najemne równéj prawie domagały się kwoty. Król zwoływał częste zjazdy, lecz panowie świeccy i duchowni a oraz rycérstwo zwalając wszystkie niedole na złe jego rządy, chcieli wprzód naprawy tychże, nim zezwolą na nowe podatki. Na zjeździe w Piotrkowie (8. Września) uchwalono powszechny podatek, który Wielkopolanie zaraz przyjęli, a Małopolanie dopiéro na pozjezdnych wiecach ziemskich, ale wyznaczyli zarazem osobną komisyą, która miała czuwać nad tém, aby zebrane pieniądze na cele publiczne i na załatwienie spraw pruskich były obracane. Naród był tu zupełnie w prawie, ponieważ król trwoniąc dochody publiczne, ciągle nowych żądał poborów. Nie dziw przeto, że to się przykrzyło, i że przy téj sposobności żądano zniesienia nadużyć.

Na Litwie wichrzył ciągle Gastołd, a gdy Kazimiérz obradował z panami koronnymi w Łęczycy, przybyli doń posłowie litewscy z żądaniem, aby Podole i Wołyń oddano Litwie, gdyż w razie przeciwnym zdobędzie je sobie bronią. Namawiali przytém króla, aby porzuciwszy królestwo, gdzie nic dobrego spodziewać się nie może, zjechał na stałe i spokojne mieszkanie do Litwy. Tak to poselstwo wszystkich oburzające, jak nie mniéj późniejsze doniesienia, że stronnictwo Gastołda chce wynieść na wielkie księstwo Semka Olelkowicza kniazia kijowskiego, zmuszało Kazimiérza do wyjazdu na Litwę. Gdy zatém sprawy koronne jako tako załatwił, po-

spieszył (w jesieni 1456 r) na Litwę, gdzie obecnością swoją pokój przywrócił.

Tymczasem szło wszystko w Prusiech nie najlepiéj. Nędza i spustoszenie kraju, groźne odezwy cesarza i książąt niemieckich, klątwa papiezka i opieszałe prowadzenie wojny były powodem, że zakon poprzeciągał wielu na swą stronę. Nawet w Toruniu i Gdańsku przyszło do rozruchów, które stronnicy zakonu wzniecili. Uśmierzono je wprawdzie, lecz obecność króla była niezbędną. Wzywano go téż do prędkiego powrotu z Litwy, a tém bardziéj, że i pieniądze na zapłacenie najemnych wojsk zakonu zebrano. Skoro więc powrócił, udał się do Prus, a zwiedziwszy Toruń i Gdańsk, zjechał (8. Czerwca 1457 r.) do Malborga, oddanego właśnie wojsku polskiemu przez najemne roty zakonu, którym blisko pół miliona czer. zł. wypłacono. Połowę téj sumy dały stany pruskie, a drugą dostarczyła Polska. Po stracie Malborga przeniósł mistrz stolicę zakonu do Królewca.

Kawka, Swieborowski i inni dowódzcy zaciężnych, którym król nie wypłacił zaległego żołdu, ustąpili z Prus i opanowali Myślenice w Krakowskiém, chcąc wycieczkami łupieżczémi zmusić Kazimiérza do wypłaty. Połączył się z nimi i Janusz ks. Oświecimski w nadziei, że będzie mógł odzyskać sprzedaną ziemię swoją. Rozboje ich i bezprawia spowodowały (w Wrześniu) zwołanie przeciw nim pospolitego ruszenia z 3 województw, które zniszczywszy w pochodzie kraj własny, z niczém następnie do domu wróciło. Równocześnie najechali Tatarzy Podole, a gdy obciążeni łupami wracali na swe koczowiska,

dopędzili ich nasi pod wodzą Bartłomieja Buczackiego i Jana Łaszcza. Bitwa wypadła na niekorzyść naszych, ponieważ wraz z wodzami poległo wielu walecznych. Lecz i Tatarzy straciwszy jeńców i łupy, byli krwawém zwycięztwem tak osłabieni, że co prędzéj na swe stepy się wynieśli. I w Prusiech także nie szło pomyślniéj. Wojsko bowiem oblęgające Gniew odstąpiło mimo woli wodzów od oblężenia, czém uzuchwaleni krzyżacy nie tylko ziemię dobrzyńską spustoszyli, ale nawet miasta Chełmno i Malborg zajęli. W Malborgu pozostał zamek w ręku naszych, a Kazimiérz przerażony słusznie tém wszystkiém, wysłał co prędzéj 6000 rycérstwa z Wielkiéjpolski ku obronie téj warowni ważnéj. Chcąc więc wszystkim potrzebom koronnym zaradzić, zwołał (25. Listopada) zjazd walny do Piotrkowa, gdzie atoli nic nie postanowiono i wszystko do zjazdów prowincyonalnych odłożono. Te zebrały się istotnie najprzód w Kole, a następnie w Nowym Korczynie, dokąd przybyli i posłowie z Wielkiéjpolski. Narady były tu nader burzliwe. Wyrzucano królowi, że wszystkie niedole ojczyzny wynikają z jego złych rządów. Domagano się uporczywie, aby zamianował wielkorządcę, i ledwie zezwolono na podatek, z którego miano wypłacić wojsku żołd zaległy. Lecz zarząd dochodów publicznych poruczono nowo mianowanemu staroście krakowskiemu, Mikołajowi Pieniążkowi. Król przyrzekł naprawę rzeczypospolitéj, i zatwierdził prawa ziem ruskich, równające je we wszystkiém z koroną.

Śmierć nagła i bezpotomna Władysława Pogrobowca króla węgierskiego i czeskiego, stała się powodem, że tak Węgrzy jak nie mniéj Czesi do wy-

boru króla przystąpili. Każimiérz odzywał się z swémi prawami do obu królestw, chociaż rządom dzierzonych krajów podoływać nie umiał. Lecz Węgrzy przyznali koronę Maciejowi, synowi Jana Hunyadego, Czesi zaś obrali królem Jérzego Podyebrada, z czego wynikły zamieszania w obu królestwach, gdy niechętne obu władzcom stronnictwa wsparcie u postronnych znajdowały. Kazimiérz nie chciał przyznać tytułu królewskiego ani Maciejowi ani Jérzemu, aby tym sposobem prawa swych synów z Elżbiétą Albertówną spłodzonych ubezpieczyć.

Król spędziwszy zimę na Litwie, przybył dopiéro z wiosną do Polski i złożył (4. Maja 1458 r.) zjazd w Piotrkowie, gdzie uchwalono nie tylko znaczny podatek na zapłacenie zaległego żołdu wojsku, ale oraz i pospolite ruszenie z całéj Polski, które miało się zebrać w lecie pod Gniewkowem. W ciągu obrad przyjechał Iskra, znany nam już przeciwnik Władysława Warneńczyka i Hunyadego, a stronnik domu rakuzkiego z Węgier, namawiając Kazimiérza, aby orężem prawa swe do tronu węgierskiego popiérał. Gdy mu odpowiedziano, że wprzód należy skończyć wojnę w Prusiech, oświadczył zaraz, że wpływem swoim przeciągnie Czechów służących pod chorągwiami zakonu na stronę króla, przez co wojna wnet ustanie. Udał się téż rzeczywiście do Prus i rozpoczął układy. Tymczasem ściągało się nakazane pospolite ruszenie, a gdy wszystkie oddziały stanęły już pod Gniewkowem, oddał król naczelne dowództwo nad całém wojskiem Piotrowi z Szamotuł, kasztelanowi poznańskiemu, i wkroczył do Prus. Zdobyto Papów przemocą, lecz gdy wódz naczelny ocalił

załogę krzyżacką a panowie wszystkie zapasy zamku sobie przywłaszczyć chcieli, zapaliło zgniewane wojsko twierdzę zdobytą. Ztąd poszedł król pod Malborg, a gdy rozpoczął oblężenie, wystąpił Iskra jako pośrednik. Układy trwały z krótkiémi przerwami przez całe 7 tygodni, czém zniecierpliwione i na największy niedostatek narażone wojsko żądało, aby mu król albo do domu odejść pozwolił, albo dał rozkaz do walki z nieprzyjacielem, a nie narażał je na śmierć głodową. Próżne były te żądania, ponieważ Kazimierzowi się uroiło, że drogą układów łatwiéj celu dopnie. Skończyło się wszystko na 9 miesięczném zawieszeniu broni, w ciągu którego 16 sędziów po połowie z obu strón wybranych mieli (w środopoście 1459 r.) w Chełmnie rostrzygnąć sprawę między koroną a zakonem. Gdyby się sędziowie nie zgodzili, miał ostatecznie wyrokować arcyksiążę rakuzki, a w razie uchylenia się tegoż Iskra, któremu miasto Malborg na czas rozejmu w zarękę oddano. Po zawarciu rozejmu pod tak dziwacznémi warunkami chciał król pozostać z wojskiem pod Malborgiem, dokąd nie nadejdzie zatwierdzenie tegoż ze strony mistrza. Lecz wojsko rozdrażnione do najwyższego stopnia stratą mnóstwa ludzi i koni umorzonych głodem i zarazami, odeszło w brew zakazowi do domu. Kazimiérz oświadczył w gniewie, że nigdy z tak nieposłusznym wojskiem w pole nie wyruszy, rycérstwo zaś odgrażało się z swéj strony, że pod jego wodzą walczyć więcéj nie myśli. Zarody niechęci ku rządom Kazimiérza objawiały się na wiecach wojewódzkich, gdzie wszędzie uchwalano, że ziemianie nie mogą dłużéj ciérpieć, aby ich król ni-

szczył ciągłémi podatkami i pospolitém ruszeniem. Wina była rzeczywiście po stronie króla, ponieważ mógł już dawno na czele przeważnych sił skończyć wojnę w Prusiech, gdyby ją był sprężyście i rozumnie prowadził.

Wzburzenie umysłów objawiło się i na walnym zjeździe w Piotrkowie (15. Stycznia 1459 r.). Ziemianie przypisując królowi niepowodzenie zeszłoroczněj wyprawy, nie chcieli zezwalać ani na pospolite ruszenie ani na podatki. W tém przybyło poselstwo od stanów pruskich donosząc o uchwale na sejmie ich zapadłéj, że raczéj na wszystko się narażą, a pod żadnym warunkiem nie wrócą pod rządy zakonu. Mistrz z swéj strony oświadczał królowi, że wypłaci 100 000 zł. za koszta wojenne, będzie dawał 20.000 zł. rocznéj daniny, dostawi na każde zawołanie dwie chorągwie pancérnych, i hołd wykona, jeżeli wszystkie dzierżawy, jakie zakon miał przed wojną, będą mu zwrócone. Król i większość rady byli za przyjęciem oświadczeń mistrza, lecz mniejszość przeciwiąca się temu, przemogła w końcu i spowodowała uchwałę godną rycérskiego narodu, że takie jedynie przyjąć można warunki pokoju, na które stany pruskie także się zgodzą ponieważ nie wolno ich za przychylność koronie okazaną na zemstę zakonu wystawiać.

Sąd zastrzeżony w rozejmie malborskim miał się zebrać w Chełmnie. Nasi zjechali do Nieszawy, zapraszając sędziów krzyżackich do tego miasta. Targi o to trwały 3 tygodnie, a w końcu spełzło wszystko na niczém, ponieważ odmówiono naszym żądanych zastrzeżeń w listach glejtowych, czém spo-

wodowani do zerwania dalszych układów, ogłosili publicznie w Toruniu prawomocność i słuszność wojny z zakonem. O tém miał ostatecznie zawyrokować Albert arcyksiąże rakuzki.

Gdy rozejm malborski upływał (13. Lipca), należało wcześnie myśleć o środkach dalszego prowadzenia wojny. Wielkopolanie zezwolili w Kole na podatki i pospolite ruszenie, lecz Małopolanie oświadczali stanowczo, że król winien wprzód przystąpić do naprawy Rptéj, i żądali tym celem walnego zjazdu w Piotrkowie (24. Czerwca). Król ufny w pomoc Wielkopolan, dał odmowną odpowiedź, a niektórych panów małopolskich mienił wprost wrogami korony, czém pomnożył tylko ich rozdrażnienie. Mnogie zgromadzenia po województwach przybierające postać groźną, zmusiły go w końcu do zapowiedzenia walnego zjazdu w Piotrkowie (na dzień 1. Września). Z upływem rozejmu wysłał wprawdzie wielkopolskie pospolite ruszenie do Prus, lecz i ta wyprawa skończyła się prawie na niczém, jak wszystkie poprzednie. Król chcąc tém silniéj przeciw niechętnym w koronie wystąpić, zamierzał pokój zawrzéć z mistrzem, ale układy musiały się rozchwiać, gdy mistrz oświadczył, że będąc na łasce wojsk najemnych, najmniejszéj nie ma władzy. W tym czasie (28. Sierpnia) upraszali pełnomocni posłowie miast Wrocławia i Namysłowa króla, aby je przyjął pod swe władanie, ponieważ nie chcą daléj być pod rządem czeskim. To okazuje, że gdyby Kazimiérz nieco więcéj miał był dzielności, mogła Polska za jego panowania z łatwością cały Szlązk odzyskać, a tém samém potęgę swoją pomnożyć.

Tym czasem nadeszła chwila zebrania się zjazdu w Piotrkowie. Król i jego stronnicy chcąc wszelki opór przeciwników uniemożliwić, przybyli ze znaczn émi pocztami zbrojnych. Posłowie małopolscy, na których czele stali Jan Rytwiański star. sandom., Jan Tarnowski i Jan Melsztyński, zażądali listów bezpieczeństwa od króla i rady, i dotąd nie przybyli, dokąd im takowych nie udzielono. Nie dowierzając atoli zaręczeniom, przyjechali zbrojni między zbrojnych. Rytwiański wystąpił na posiedzeniu śmiało przeciw królowi i jego rządom, wytykając mu bez ogródki wszelkie nadużycia władzy, a oraz niewdzięczność za to wszystko, co korona dla jego rodu z takiém poświęceniem uczyniła. Wzywał go przytém, aby raz przestał pokrzywdzać Polskę na korzyść Litwy, i aby przystąpił do gruntownéj naprawy rządu. Kazimiérz przyrzekał uczynić zadość życzeniom narodu, byle zaradzono potrzebie dalszego prowadzenia wojny w Prusiech. Uchwalono wprawdzie wielki pobór łanowy, ale Małopolanie nie chcieli nań przyzwolić, i żądali osobnego wiecu w Korczynie (25. Listopada). Gdy jednakże i tam na pobór nie zezwolono, musiał król zwołać zjazd nowy (7. Grudnia) do Piotrkowa. Tu przedłożono mu w 12 punktach wszelkie zażalenia narodu. Kazimiérz usprawiedliwiał wprawdzie swe postępowanie, lecz rad nie rad musiał przyznać zupełną naprawę rządu a oraz zezwolić na wybór 20 mężów, którzy wszystkie sprawy publiczne z nim mieli załatwiać. Teraz dopiéro zgodzono się na łanowe, cła i podatek dochodowy, aby było czém zapłacić wojsku najemnemu żołd zaległy.

Papież Pius II. chciał koniecznie spowodować pokój powszechny w Europie, aby wspólnémi potém siłami wypędzić Turków. Zwołał tym celem kongres w Mantui, na który i posłowie z Polski przybyli z przełożeniem, że po dokonaném wcieleniu Prus do Polski, należy krzyżaków osadzić na wyspach archipelagu greckiego, aby tam stosownie do przepisów swego zakonu walczyli ciągle z niewiernymi w obronie chrześcijaństwa. Wszyscy uznawali słuszność wniosku polskiego, lecz pełnomocnicy zakonu umieli przeszkodzić uchwale w téj mierze.

Krzyżacy chwytali się wszelkich środków możliwych, aby nie uledz przemocy. Gdy z jednéj strony żebrali wsparcia i opieki w Niemczech i Rzymie, chcieli sprowadzić zręcznie wojnę między Polską i Czechami, i jak się zdaje nasłali do Czech podpalaczy, którzy schwytani na gorącym uczynku, mieli wyznawać, że z nastrojenia Kazimiérza téj się zbrodni dopuścili. Lecz wszystkie usiłowania ich były płonne. Albertowi bowiem rakuzkiemu, który żądał, aby się nań jako rozjemcę obie strony zdały bezwarunkowo, odpowiedział król za radą panów, że skoro książę zechce wprzód orzec co do głównego przedmiotu t. j. odstąpienia Polsce ze strony zakonu ziem zachwyconych, Kazimiérz zda się zresztą na sąd jego zupełnie. Legatów zaś papiéskich podejrzanych o sprzyjanie krzyżakom, nie przyjęto za pośredników, i nie wpuszczono do kraju. Z Czechami, którym okazano gotowość wojenną, zawarto pokój przymierczy w Bytomiu (25. Listop. 1460 r.), czém odjęto krzyżakom nadzieję korzystania z zakłóceń obu tych narodów bratnich.

Wojna w Prusiech przewlekała się z niesłychaną niedolą nieszczęśliwego kraju. Żadna ze stron wojujących nie odniosła stanowczych korzyści, a najemne wojska obu niszczyły ogniem i mieczem wszystko do koła. Koleje wojny były ciągle zmienne. Krzyżacy zachwycili Wałcz, z którego wysłane wielkopolskie pospolite ruszenie ich wyparować nie zdołało. Za to poddało się naszym po 4miesięczném oblężeniu miasto Malborg, gdy wszelkie usiłowania mistrza, aby dać oblężonym odsiecz lub przynajmniéj w żywność ich zaopatrzyć, na ciężkich kończyły się klęskach. Mieszczanom przebaczono wiarołomstwo, z wyjątkiem burmistrza Bluma i jednego z wspólników jego, których śmiercią ukarano. Odzyskano również Wałcz, ale stracono Gołub i poniesiono kilka klęsk w różnych miejscach.

Litwa dybiąca na Podole i Wołyń, zaczęła wojną nawet grozić koronie, a chociaż król na zjeździe w Brześciu litewskim (w Kwietniu 1460 r.) temu zapobiegł, nie ustały zatargi. Na zjeździe zaś w Wilnie (na wielkanoc 1461 r.) domagali się znów Litwini, aby albo na Litwie stale zamieszkał, albo oddał wielkie księstwo Szymonowi Olelkowiczowi. I w saméj koronie nie było pokoju. Borzywoj z Skrzynna zebrawszy bandę zbrojną, osadził Turzą górę i Żywiec, zkąd łupił ziemie okoliczne. Wysłani przeciw niemu Pieniążek starosta krak. i Komorowski, zdobyli przemocą oba miejsca, poczém dopiéro oczyścili całą ziemię oświecimską z rabusiów. Ważniejsze wywiązały się zatargi z powodu osadzenia biskupstwa krakowskiego po śmierci Tomasza Strzępińskiego. Król chciał oddać je Janowi Gruszczyń-

skiemu, bisk. kuj., kapituła zaś wybrała Jana z Brzezia podkanclerza koronnego, gdy papiéż znowu zamianował Jakuba z Sienna. Podkanclerzy ustąpił za biskupstwo kujawskie Gruszczyńskiemu, ale Sieniński wyświęcony w zamku Pinczowie i wspierany przez papiéża, opierał się dwa lata przeszło. Mimo zabiegów i gróźb papiéża, który nawet osobnych legatów w téj sprawie wysélał, nie chciał Kazimiérz ustąpić, a karząc wygnaniem i zaborem dóbr wszystkich stronników Sienińskiego, zmusił go w końcu (na zjeździe w Piotrkowie 17. Stycznia 1463 r.) do zrzeczenia się prawa swego. Lecz sprawą tą zajmowało się kilka zjazdów walnych z zaniedbywaniem ważniejszych. W Krakowie przyszło znów do rozruchu zbrojnego mieszczan przeciw Jędrzejowi Tęczyńskiemu, który płatnérza za to, że mu na czas umówiony zbroje nie wygotował, zelżył. Roznamiętnione pospólstwo zabiło Tęczyńskiego w zakrystyi kościelnéj. Czyn ten oburzył cały stan rycérski, a gdy zbrojne jego zastępy pod Inowrocławiem (w Sierpniu 1461 r.) na wyprawę pruską się zebrały, żądano od króla surowéj na winnych kary. Kazimiérz obowiązał się najuroczyściéj, że ją wymiérzy, i rzeczywiście skazano 6 na śmierć (1462 r.) a miasto na zapłacenie znacznéj sumy synom zabitego.

W ciągu tych zajść wewnętrznych nie ustawała wojna w Prusiech. Uchwalano podatki i pospolite ruszenia, lecz gdy król nie poczynał sobie z należytą sprężystością, trudno było większych spodziewać się skutków. Wyruszywszy (w Sierpniu 1461 r.) z Inowrocławia, nie poszedł na Toruń i wschodnie Prusy, jak mu radzono, aby już raz stanowczém

wystąpieniem wojnę zakończyć, ale wkroczył na Pomorze, gdzie chciał Frydland zdobyć i Chojnice, a oraz ukarać wiarołomstwo Eryka księcia pomorskiego na Słupcach. Rząd nad wojskiem poruczył Piotrowi z Szamotuł i Zarębie, ludziom niezdolnym, z czego wielkie powstało niezadowolenie w wojsku i narzekanie na złą radę. Zajęto wprawdzie Frydland i spustoszono dzierżawy Eryka, ale wojsko zgniewane długiém obozowaniem pod Chojnicami, zmusiło króla (29. Września) do powrotu, uchwaliwszy pobór dochodowy na utrzymanie 2000 zaciężnych żołniérzy, których zaraz do Prus wysłano. Cała wyprawa kosztowna była znów zmarnowaną z winy króla, co złe za sobą pociągnęło następstwa. Gdy bowiem ów 2000 oddział zaciężnych nie mógł przeważnie wystąpić, przeszło wiele grodów i zamków w ręce krzyżaków, jak Brodnica, Frydland, Morąg, Braunsberg i inne. Mieszkańcy Prus upadając pod brzemieniem téj wojny długiéj, zniechęcili się do najwyższego stopnia przeciw królowi, i dla tego wpuszczali tajemnie krzyżaków do miast i grodów. W Gdańsku nawet i Toruniu miał zakon swych zwolenników, a tylko sprężystości magistratów przypisać należy, że krzyżacy z pomocą spiskowych nie opanowali obu miast tych ważnych.

Aby wszystkiemu zaradzić, upraszały stany pruskie króla przez posłów do Krakowa wyprawionych (w Lutym 1462 r.) aby zjechał na czas dłuższy do Malborga i sprężyście ukończeniem wojny się zajął, obowiązując się do wypłaty połowy zaległego wojsku zaciężnemu żołdu. Kazimiérz przyrzekł, a nawet wysłał pieniądze i posiłki do Prus, lecz przyjazd swój

odłożył na późniéj, gdyż poprzednio udał się (15. Maja) do wielkiego Głogowa na zjazd z Jérzym Podyebrackim, który miał pośredniczyć między nim a zakonem. Krzyżacy jednak zhardziawszy chwilowém powodzeniem swéj broni, nie chcieli przyjąć pośrednictwa Jérzego, a tak skończył się zjazd na zatwierdzeniu przymierza między Polską a Czechami. Za powrotem z Głogowa pospieszył Kazimiérz do Torunia, gdzie czas dłuższy przebywał, aby przyspieszyć zakończenie wojny w Prusiech. Powiodło się rzeczywiście naszym zajęcie Warmii, a na Pomorzu odniósł pod Puckiem Piotr Dunin zupełne zwycięztwo nad 5000 wojskiem krzyżackiém, którém dowodzili Fryc Rauneke i Kasper Nostwic. Dunin mający zaledwie połowę téj siły, zniósł cały oddział nieprzyjacielski. 2000 legło na pobojowisku, 600 wzięto w niewolę, a resztę rozprószono. Prócz tego zabrali nasi 15 dział i cały obóz. Równocześnie ubieżono Gołub, i pobito flotę krzyżacką pod Elblągiem.

Śmierć bezdzietnego Władysława księcia mazowieckiego na Płocku spowodowała Kazimiérza do złączenia téj części Mazowsza z koroną, chociaż o spadek po zmarłym upominali się Konrad książę warszawski i Konrad czarny książę oleśnicki. Kazimiérz zajął Bełz, a oraz powiaty gostyński i sochaczewski, ale samą ziemię płocką osadził biskup płocki Giżycki jako opiekun zmarłego księcia. Sprawa o tę część Mazowsza wytoczyła się na zjeździe w Piotrkowie (10. Listop.). Sąd z panów polskich złożony orzekł stanowczo, że ziemia płocka jako lenno koronne wraca do Polski po śmierci Władysława,

który nie zostawił mezkiego potomstwa. Próżne były zabiegi obu Konradów. Kazimiérz spłacił późniéj księcia oleśnickiego, który był ożeniony z siostrą Władysława, a Konrad ks. warszawski musiał ustąpić przemocy.

O ziemię bełzką zaczęła i Litwa się zgłaszać, a przy sposobności zażądała zwrotu Podola i innych ziem ruskich, przy czém bez groźby się nie obeszło. Zjazd Piotrkowski (17. Stycznia 1463 r.) wyprawił osobne poselstwo do Litwy, aby wykazać niesłuszność tych domagań, a na popieranie albo raczéj zakończenie wojny w Prusiech uchwalił podatki i pospolite ruszenie. Chciano zapewne zniewolić mistrza do układów o pokój, gdy właśnie legat papiezki mający pośredniczyć w téj mierze bawił od dwu miesięcy w Polsce. Mistrz zastraszony zaprosił istotnie legata do siebie, lecz chytry Włoch miasto skłaniać krzyżaków do powolności, pobudzał ich do uporu, czém się wysługiwał polityce dworu césarskiego i papiéża. Gdy więc na jego wezwanie zjechali się (1. Maja) pełnomocnicy strón obu w Brześciu kujawskim, nakazał interdykt z tego niby powodu, że posłowie wyklętych stanów pruskich byli obecni. Nasi oburzeni tym czynem legata, mówili mu bez ogródki, że miasto pokoju wojnę zanieca, a rycérstwo nie troszcząc się o zakazy, zmusiło duchownych do uroczystego nabożeństwa i do odspiewania »Ciebie Boże« (Te Deum). Legat zgniewany wyjechał do Wrocławia, gdy mu do Krakowa udać się nie pozwolono, a układy odłożono aż do powrotu króla z Litwy.

Skoro Kazimiérz wrócił (w Czerwcu), powołał

pospolite ruszenie. W Łęczycy atoli wykazała mu większość rady koronnéj niestosowność wyprawy w tym roku, a rycérstwo szemrało głośno, że król je zwołuje nie na wojnę ale na układy. Trzeba więc było nowe składać zjazdy, na których pospolite ruszenie zmieniono w podatek na wojsko zaciężne, a oraz przez posłów zapytano legata, czy będzie daléj pośredniczył w układach. Król oświadczał, że skoro legat wymoże na krzyżakach ustąpienie ziemi pomorskiéj, chełmińskiéj i michałowskiéj, a przytém posłów pruskich w ciągu układów prześladować zaniecha, zda się co do reszty swych żądań całkiem na sąd jego. Legat nie zgodził się na takie warunki, i odjechał do Rzymu. Prusacy wzięli za złe królowi, że przemianą pospolitego ruszenia w podatek odroczył znów zakończenie wojny tak im uciążliwéj. W Gdańsku odkryto spisek bardzo niebezpieczny, a w innych także stronach wzrastała niechęć. Mimo tego ponieśli krzyżacy nader dotkliwą stratę pod Elblągiem, ponieważ zatopiono i zabrano im 20 statków, przy czém stracili 1000 w poległych, a 600 w jeńcach Równy los spotkał flotę wysłaną przez mistrza inflanckiego, a Gniew poddał się (26. Grud.) po całoroczném obleżeniu.

Po odjeździe legata oświadczył poseł Lubeki gotowość pośredniczenia, a przybrawszy sobie do pomocy posłów innych miast hanzeatyckich, spowodował (w Lipcu 1464 r.) układy w Toruniu. Zjechali się liczni pełnomocnicy strón obu. Nasi podali 15 punktów, dowodząc prawa korony, lecz układy nie mogły mieć powodzenia, gdy krzyżacy nie chcieli zezwolić na ustąpienie Malborga i na wykonywanie

hołdu ze strony mistrza a przytém żądali, aby król zapłacił ich wojsku zaciężnemu żołd zaległy wynoszący kilka milionów. Po siedmiutygodniowych rokowaniach rozjechano się z niczém. Po zerwaniu układów srożyła się daléj wojna, a nasi oblęgli Nowe, Puck i inne zamki. Niedola w Prusiech doszła do najwyższego stopnia, a wierni dotąd poddani zakonu i żołnierzy jego najemni wzywali mistrza, aby koniecznie pokój zawarł. Odnawiano też trzykrotnie w téj mierze układy w Malborgu i Sztumie, ale zrywano je zawsze. W końcu chciał już mistrz na warunki w Toruniu stawione przyzwolić i upraszał o nowy zjazd w Malborgu. Teraz atoli przeszkodziło powietrze w Prusiech grasujące zebraniu sie pełnomocników.

W tym czasie głoszono jak w innych stronach tak również i w Polsce wyprawę krzyżową na Turków. Zebrany w Krakowie 12tysięczny oddział takich krzyżowców rzucił się na żydów, z których 30 przeszło zabito. Resztę schronionych w domu Tęczyńskich zdołano ocalić. Król i panowie przypisując opieszałości magistratu śmierć tylu niewinnych, skazali miasto na znaczne grzywny.

Po walnym zjeździe piotrkowskim (15. Paźdź.) udał się Kazimiérz na zapowiedziany wspólny z Litwą zjazd do Parczowa (10. Listop.). Litwini atoli nie chcieli znów przybyć, a chociaż zezwolili na wybranie pełnomocników, którzy we wsi Łomazach wspólnie z koronnymi pod przewodnictwem króla załatwieniem sporu zająć się mieli, nie przyszło do zgody, a rzecz całą odłożono do roku. Zatargi te z Litwą przeszkadzały w znacznéj części prędszemu za-

kończeniu wojny w Prusiech. Mimo tego była przewaga oręża po stronie polskiéj. Poddanie się Nowego (1. Lut. 1465 r.) przecięło związki krzyżaków z Niemcami, a gdy przytém na zjazdach we Lwowie, Korczynie i w Kole znaczne uchwalono podatki na wypłacenie wojsku zaległego żołdu i przynajęcie nowych oddziałów zaciężnych, zaczęli krzyżacy sami naglić przyspieszenie układów o pokój. Upoważnione przez króla stany pruskie wysłały (31. Sierpnia) pełnomocników do Nergi, lecz po sześciu dniach zerwano układy, ponieważ krzyżacy nie chcieli na podawane warunki zezwolić, łudząc się nadzieją, że im znaczne przybędą posiłki z Niemiec. Oburzeni tym Królewszczanie i wielu z ziemian postanowili wypędzić krzyżaków. Mistrz atoli odkrył zamach, a pochwytawszy kilkudziesięciu uczestników, kazał ściąć sześciu, gdy reszta wraz z miastem drogo się okupić musiały.

Papież Paweł II., chcąc spowodować powszechną wyprawę krzyżową na Turków, polecił legatowi swemu, który w Wrocławiu bawił, aby wszelkich dołożył starań w celu skojarzenia pokoju między Polską a zakonem. Że zaś tajemnych z Rzymu i Niemiec nie brakło podniet, ociągał się mistrz z przyjęciem warunków, a tém samém były układy o pokój bezowocne. Wiadomość dopiéro, że 40 okrętów wiozących posiłki z Niemiec burza (1466 r.) zatopiła, a oddział z Inflant idący Żmudzini wycięli, zachwiała upor mistrza. Gdy przytém biskup warmiński dotąd ścisłą przestrzegający neutralność, wojnę wypowiedział zakonowi, a zjazd walny w Piotrkowie (14. Marca) uchwalił, że król ma się na czele znacznéj

siły zbrojnéj udać do Malborga, aby wojnę ukończyć, nie mógł mistrz dłużéj zwlekać. Król stanął w Brześciu kujawskim (w Maju) a otrzymawszy od legata zapewnienie, że najsumienniéj z obowiązku pośrednika bezstronnego się wywiąże, i przedstawicieli stanów pruskich prześladować nie będzie, chciał jakimś czynem stanowczym zgnębić przeciwników. Nim się namyślił przybyło doń poselstwo od stanów pruskich z prożbą, aby raz już zjechał do Prus, i tę wszystkim ciężką wojnę zakończył, ponieważ niepodobna znieść dłużéj stanu obecnego. Prócz tego proszono, aby król zamków i grodów nie oddawał w rząd obcym, którzy pomiatając krajowcami, niszczą kraj i skarb królewski zdzierstwem różnego rodzaju. Na czele poselstwa był Scibor Bajzen, który w dość ostrych wyrazach do króla przemawiał, a nawet oświadczał, że stany pruskie nie ścierpią dłużéj nadużyć podobnych, ale proszą, aby w myśl zastrzeżonych w akcie poddania warunków wszelkie urzędy i dostojeństwa samym tylko krajowcom oddawał. Kazimiérz odpowiedział na poselstwo bardzo łagodnie przyrzekając, że za przybyciem swojém wszystkiemu zaradzi.

Po dwumiesięczném przebywaniu w Brześciu wyruszył nareście król do Prus. W Bydgoszczy doszła go wiadomość, że krzyżacy ubiegli Słuchów. Na tajnéj naradzie uchwalono, że miasto do Malborga pójdzie król pod Chojnice. Prusacy opierali się temu, przywodząc uchwałę piotrkowską, ale król postawił na swojém. Wojsko jego rozpoczęło (28 Lipca) oblężenie Chojnic. Chociaż obleżeni najdzielniejszy stawili opór i w częstych wycieczkach nie mały w na-

szych czynili uszczerbek, nie mogli przecież łudzić się nadzieją, że utrzymać się zdołają, a tém bardziéj, gdy Stargard, Słuchów, Frydland i Hamerstajn niebawem się poddały. Mistrz przywiedziony do ostateczności przysłał (1. Sierpnia) parlamentarza z prożbą do króla o wyznaczenie miejsca i czasu na układy o pokój. Odpowiedziano, że król bez wiedzy stanów pruskich nie może tego uczynić, ale za dwa tygodnie objawi mistrzowi swe postanowienie. W czasie wskazanym nastąpiło porozumienie. Wyznaczono Toruń dla króla a Chełmno dla mistrza, układy zaś pełnomocników miały się rozpocząć w Chełmży 7 Września lub w innem miejscu dogodném. Przystąpiono istotnie w Nieszawie (14. Wrześ.) szczérze do ułożenia warunków pokoju, gdy i legat papieski zjechawszy do Torunia sumiennie pośredniczył, i wiadomość o poddaniu się Chojnic (28. Września) nadeszła. Mimo powietrza nie chciał król wyjechać z Torunia, dokąd pokój nie stanął (19. Paźdź.) i obustronnie go nie zaprzysiężono. W tym pokoju ślubowano sobie zapomnienie wszelkich uraz wzajemnych. Ziemie pomorska, chełmińska i michałowska, daléj Elbląg, Malborg, Sztum i inne grody i zamki wraz z biskupstwem warmińskiém przeszły w wieczyste posiadanie korony. Resztę dzierzaw zostawiono zakonowi jako lenno, stanowiące część nieoddzielną Rptej, z którego każdy mistrz w 6 miesięcy po objęciu urzędu miał wykonać hołd i przysięgę wierności królowi, i zasiadać jako radca koronny na piérwszém miejscu po lewéj ręce w senacie. Do zakonu mieli być przyjmowani i Polacy, a część dostojników tegoż miała zasiadać w radzie koronnéj. Mistrza raz obranego nie

wolno bez wiedzy i zezwolenia króla składać z urzędu. Zakon będzie koronie udzielał zbrojnéj pomocy przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Zawarowano prócz tego zupełną amnestyą wzajemną dla wszystkich, którzy w ciągu téj wojny jednéj lub drugiéj stronie się narazili. Obie strony miały się starać w Rzymie o zatwierdzenie tego pokoju a żadna powaga świecka lub duchowna nie mogła ich uwolnić od któregokolwiek z warunków umówionych. Zastrzeżono w końcu wzajemną wolność kupczenia, któréj żadna ze strón nowémi cłami tamować nie miała.

Po 13 latach wojny uległ ostatecznie zakon, zachwiany od dawna w swych podstawach. Lecz jak na zgliszczach rozprzestrzeniał w Prusiech swą władzę, tak oddawał ziemie zajęte w straszliwym stanie zniszczenia. Tysiące wsi leżały w gruzach, a i pozostałe były w większéj części wyludnione. Nędza doszła do tego stopnia w ciągu téj wojny, że po zawarciu pokoju codzień jeszcze mnóstwo ludzi z głodu ginęło, W walkach ciągłych zginęło przeszło 300.000 ludzi, a więcéj niż drugie tyle zmiotły głód i zarazy. Obszerne przestrzenie były pustkowiem prawie, a jeżeli zakon kilka milionów wydał na wojnę, nie mniejsze były wydatki ze strony polskiéj, miast i stanów pruskich. Trzeba było najusilniéjszego starania, aby kraj zupełnie zniszczony mógł się podźwignąć z swego upadku. Nie przyszłoby do tego, gdyby Kazimiérz zaraz w początkach umiał był wojnie lepszy nadać kierunek. Lecz zniechęciwszy stan rycérski, musiał następnie z największémi łamać się trudnościami, choć z tak słabym przeciwnikiem miał do czynienia.

Część panów koronnych i wszyscy prawie Prusacy byli niezadowoleni z warunków tego pokoju, ponieważ spodziewali się zupełnego wypędzenia krzyżaków. Król atoli tak był uradowany, że litując się nad niedostatkiem mistrza dał mu prócz bogatych upominków zapis na 15 000 zł. węg., aby miał czém wypłacić żołd zaległy najemnikom.

Ledwie pokój zawarto z krzyżakami, przedłożył legat na poufnéj rozmowie życzenie papieża, aby Kazimiérz albo sam dla siebie albo dla którego z synów owładnął Czechy, i takowe do jedności z kościołem przywiódł. Król odłożył odpowiedź stanowczą do sejmu piotrkowskiego. Nie spieszył się zresztą i w ówczas z oświadczeniem gotowości do objęcia rządów w Czechach, gdy papież Jérzego jako odszczepieńca odsądził wraz z potomstwem od tronu czeskiego, a katolicy czescy na zjeździe w Igławie (1467) królem go okrzyknęli. Nie chciał bowiem wdawać się w nową wojnę po świeżo zakończonéj, która zasoby korony wielce nadwątliła.

Trzeba z resztą było myśleć o wypłaceniu wojsku zaległego żołdu, który przeszło 200.000 czer. zł. wynosił, a przytém pozałatwiać różne inne sprawy. Zwołano zjazd walny nie tylko panów i ziemian ale oraz i przedstawicieli miast znaczniéjszych do Piotrkowa (5. Maja 1467 r.) Zgromadzenie zatwierdziło wszystkie warunki pokoju toruńskiego, a posłowie miast, które nie miały współudziału w układach toruńskich, zaprzysięgli teraz ten pokój. Król podzielił nowo przyłączone do korony dzierzawy na 3 województwa t. j. pomorskie, malborskie i chełmińskie i urządził je zupełnie w sposób polski. Roz-

dał téż zaraz wszystkie tam posady. Głównym jednakże przedmiotem narad było obmyślenie sposobu wypłacenia zaległego żołdu. Król żądał poborów, lecz gdy na sejmikach żadna w téj mierze nie zapadła uchwała, nie chcieli panowie sami o tém stanowić w Piotrkowie, aby nie drażnić stanu rycérskiego. Postanowiono zatém nowe zwołać zjazdy w Kole dla Wielkopolan a w Korczynie dla Małopolski, a na ostatni sam król miał przybyć. Wojsko zaś starano się uciszyć częściową zaliczką. Mimo tego zaczął Włodko z Domoborza zawiązywać konfederacyą wojskową celem wymuszenia rychłéj zapłaty, lecz Piotr Szamotulski kaszt. i star. pozn. kazał go schwytać i ściąć w Kaliszu (14. Maja).

Sprawy czeskie wikłały się coraz bardziéj, a tak Jérzy jak przeciwne mu stronnictwo katolickie wspierane przez papieża chcąc wmieszać w nie Kazimiérza, wyprawiali doń częste poselstwa. Król nie oświadczał się za żadną stroną stanowczo, ale chciał je pogodzić, co mu się o tyle powiodło, że doczesny w Czechach spowodował rozejm. Papież nalegał nań, aby przyjął koronę czeską, a co więcéj czynił potwierdzenie pokoju z krzyżakami zawisłém od tego przyjęcia. Stałe wymawianie się króla było powodem, że innych zaczęto używać sprężyn, skłaniając cesarza Fryderyka i Macieja do wojny z Czechami. Ich poseł biskup ołomuniecki zjechawszy do Krakowa, oświadczył życzenie, aby Kazimiérz wspólnie z nimi wystąpił przeciw Jérzemu i rządy w Czechach objął, a przytém starszą z córek swych dał za Macieja, młodszą zaś zaślubił z Maxymilianem synem Fryderyka. Król odraczając wszystko do sejmu, za-

powiedział jedynie, że praw swych do tronu czeskiego się nie zrzekł, i bronić ich będzie przeciw każdemu, ktoby go chciał opanować. Niebawem rozpoczął Maciéj rzeczywiście wojnę z Jérzym w spółce z katolikami czeskimi, którzy go nawet (1469) w Ołomuńcu okrzyknęli królem. Przyjęcie tego wyboru było powodem poźniejszéj wojny Kazimiérza z Maciejem. Jérzy bowiem przywiedziony do ostateczności przyznał następstwo po sobie najstarszemu z synów Kazimiérza Władysławowi z pominięciem własnych, i chciał tylko, aby królewicz ożenił się z córką jego Ludmilą. Zastrzeżenie to nie podobało się biskupom polskim, którzy idąc za natchnieniem stolicy apostolskiéj, spowodowali odrzucenie warunku tego.

Potrzeba gwałtowna zapłacenia wojska zmuszała Kazimiérza do zwoływania częstych zjazdów ziemian, którzy stopniami przychodząc do poczucia praw swoich, nie chcieli najmniejszego znosić samowładztwa króla, ale upewnili sobie najrozciąglejszy współudział w rządzie. Powoli wyrabiała się owa forma rządu wolnego, która mimo wad swoich i wyłączności stanu rycérskiego w prowadzeniu spraw publicznych utrzymywała ducha obywatelskiego w narodzie. Za Kazimiérza dokonało się głównie to przeobrażenie, gdy obok panów posłowie ziemian zaczęli zasiadywać na sejmach. Piérwszy sejm podobny złożył król (9. Paździer. 1468) w Piotrkowie, powołując po dwu posłów rycérstwa z każdéj ziemi, co odtąd stale się utrzymało. Na sejmie tym wystąpił stan rycérski ostro przeciw Szamotulskiemu za bezprawne oddanie pod miecz katowski Włodka z Domoborzu i spowodował wyznaczenie mu roku sądowego. W sprawie zaś

podatków oświadczyli posłowie ziemian, że nie mają upoważnienia od swych wyborców do stanowienia w téj mierze. Król musiał zatém zwoływać (w Grudniu) sejmiki w Kole i Korczynie, gdzie ostatecznie zezwolono po 12 groszy z łanu. Przedtém jeszcze zjechał Kazimiérz do Prus, a urządzając tameczne stosunki, wyjednał na sejmikach pojedyńczych województw ośmioletni podatek na zapłacenie wojska, a dla załatwiania spraw wspólnych z pozostałémi krzyżakom dzierzawami ustanowił coroczny zjazd w Elblągu złożony z 24 pełnomocników po połowie przez obie strony wybieranych.

W Mołdawii był hospodarem Stefan, uznający zwierzchność Kazimiérza. Gdy jednakże Drakuł hospodar Wołoszczyzny uznał zwierzchność turecką, poszedł i Stefan mimo zakazu króla za jego przykładem. Późniéj atoli wydarł Drakułowi Kilią, i wojował szczęśliwie nie tylko przeciw sułtanowi ale również przeciw Węgrom. Kazimiérz chcąc utrzymać Stefana w podległości, zjechał do Lwowa (pod wiosnę 1469 r.) i wezwał go przez posłów, aby bezzwłocznie przybył do tego miasta celem wykonania hołdu i przysięgi wierności. Hospodar lękając się uwięzienia za liczne bezprawia i tyranią przeciw poddanym, zaprzysiągł wierność swą przed posłami, a królowi obiecał, że byle go wezwał dwoma miesiącami wprzódy, ponowi przed nim przysięgę w Kamieńcu, Śniatynie lub Kołomyi.

Lubo papież rzucił klątwę na Jérzego a nawet wyprawę przeciw niemu krzyżową głosić pozwolił, nie zrywał z nim przecież stosunków Kazimiérz. Panowie zaś świeccy zebrani na zjeździe w Radomiu

(24. Czerw.) oburzyli się bardzo na biskupów chcących podczas pobytu posłów Jérzego interdykt nałożyć. Nie pozwolono téż w Polsce głosić wyprawy krzyżowéj przeciw Czechom. Lecz biskupi nie zrażeni tém bynajmniéj skłonili Kazimiérza na sejmie w Piotrkowie (w Paźdz.) do oświadczenia posłom Jérzego, którzy prosili o pomoc i przymierze przeciw Maciejowi, że król nic takiego przedsiębrać nie może, coby się życzeniom papieża sprzeciwiało. Na tém sejmie wykonał (1. Grudnia) nowy mistrz krzyżaków Henryk Plauen zawarowaną w pokoju toruńskim przysięgę wierności, i zasiadł w senacie.

Stolica apostolska chcąc z jednéj strony spowodować książąt katolickich do wspólnéj na Turków wyprawy, a z drugiéj przyspieszyć pognębienie husytów, skłaniała ciągle Kazimiérza do przymierza z królem węgierskim. Kazimiérz udawał skłonność do tego, aby nie narazić sobie papiéża, lecz nie zrywał stosunków przyjaznych z Jérzym, od którego żądał, aby okazał uległość stolicy apostolskiéj a przytém dozwolił Władysławowi za życia swego się koronować. Prócz tego umawiał się tajemnie z cesarzem Fryderykiem przeciw Maciejowi. Brak atoli pieniędzy w skarbie nie dozwalał mu wystąpić dzielniéj na zewnątrz. Zebrany w Piotrkowie sejm (z końc. Paźdz. 1470 r.) odmawiał podatku, dokąd król zatwierdzenia praw i swobód narodowych pod pieczęcią nie wyda. Posłowie ziem ruskich żądali przytém lepszéj obrony przeciw Tatarom. Kazimiérz złamał opór sejmu przyrzeczeniem, że uczyni zadość słusznym życzeniom narodu, czém ostatecznie skłonił go do przyzwolenia na łanowe. Zasiłek ten pieniężny przydał

się bardzo królowi, gdy niebawem (22. Marca 1471.) Jérzy Podyebracki umarł. Na wieść téj śmierci pospieszył Maciej z 9000 wojskiem do Berna, a Czesi sprowadziwszy ku swéj obronie margrabiego miśnieńskiego w 5000 zbrojnych, odbywali kilkokrotne zjazdy celem wyboru nowego króla. Zdania były długo podzielone, lecz w końcu zgodzono się (27. Maja) za staraniem posłów polskich na Władysława, najstarszego z synów Kazimiérza. Trzech tylko panów było temu oborowi przeciwnych. Uroczyste poselstwo zaprosiło królewicza na tron pod warunkiem, że wolność sumienia utrzyma w Czechach, i długi skarbu popłaci. Władysław przyrzekł wszystko a wziąwszy od ojca 9000 rycérstwa pospieszył do Pragi, gdzie (21 Sierp.) ukoronował go biskup kamieniecki.

Maciéj nie mógł temu przeszkodzić, gdy w samych Węgrzech mnóstwo było niechętnych, którzy chcąc go nawet złożyć z tronu, wyprawili do Kazimiérza posłów z proźbą, aby im dał drugiego syna swego Kazimiérza na króla. Taka sposobność osadzania synów na tronach krajów sąsiedzkich była mu pożądaną. Zebrał też zaraz 12.000 zbrojnych i wysłał pod ich zasłoną syna do Węgier. Gdyby królewicz był sobie poczynał spreżyściéj, byłby niezawodnie dopiął celu wyprawą zamierzonego. Lecz że przybył dopiéro w Listopadzie do Węgier, mógł się Maciéj przygotować do obrony. Na zjeździe w Budzie przejednał niechętnych, czém stanowczo wszystkie plany Kazimiérza pokrzyżował. Gdy bowiem żaden prawie z panów węgierskich do obozu polskiego nie przybył, a przeciwnie Maciéj z uzbieraném na prędce wojskiem przeciw naszym wyruszył, i zajętą przez

nich Nitrę obległ, skończyła się wyprawa Kazimiérza pospiesznym odwrotem. Lecz za to wywiązała się kilkuletnia wojna między rządem polskim i węgierskim, chociaż oba sąsiednie narody pokoju z sobą pragnęły.

Zamiary dynastyczne króla i niegospodarność jego wyczerpywały skarb nieustannie. Wielka część dochodów poszła w zastaw, a skarb bywał czasami tak próżny, że na wyżywienie dworu królewskiego nie stawało pieniędzy. Żołnierstwo niepłatne zajmowało dobra koronne i duchowne, lub dozwalało sobie bezkarnie rozbojów, czém i niektórzy ziemianie się trudnili. Chcąc temu wszystkiemu zaradzić, domagał się król na sejmie w Piotrkowie (15. Marca 1472) znów poborów. Lecz posłowie ziemian nie chcieli na nie zezwolić, i ledwie na wiecach czyli sejmikach prowincyonalnych uzyskał król łanowe, a od duchowieństwa znaczny zasiłek. Zebrane z tego pieniądze nie wystarczyły na żołd zaległy, a gdy przytém i Władysław błagał ojca o pomoc wojskową i pieniężną, musiał król znowu sejm zwołać (1. Listop.) do Piotrkowa. Tu żądano, aby wakujące od dwu lat urzędy koronne porozdawał, a sprawę podatków odesłano do sejmików.

Po ustąpieniu królewicza Kazimiérza z Węgier zawarto za pośrednictwém legata papieskiego rozejm doczesny, z którego upływem mieli panowie polscy, węgierscy i czescy na zjeździe w Ołomuńcu ułożyć warunki wieczystego pokoju. Kilka zjazdów podobnych spełzło na niczém, w końcu zgodzono się w Nisie na przydłużenie rozejmu pod uciażliwémi warunkami. Król zwołał sejm najprzód do Piotrkowa (1. Maja 1473) lecz gdy nań z Małéjpolski nikt nie

przybył, zapowiedział drugi (na ziel. świątki) w Radomiu. Wzburzenie umysłów było wielkie. Zarzucano królowi, że urzędy porozdawał swym zausznikom, obdarzając jednego kilku nawet dostojeństwami, przez co ludziom zasłużonym a zdolnym nic się nie dostało, i że marnując grosz publiczny, naród ciągle poborami obarcza. Po cztérotygodniowych zachodach udało się królowi ułagodzić wszystko. Na kongres do Opawy wybrano pełnomocników, lecz usiłowania tychże co do zawarcia pokoju były płonne, ponieważ warunków Macieja, który wymagał, aby Władysław zrzekł się tytułu króla czeskiego, nie było można przyjąć. Kazimiérz wszedł więc w układy o przymierze przeciw Maciejowi z cesarzem Fryderykiem, co Polsce najmniejszéj nie przyniosło korzyści, chociaż cesarz uznał Władysława królem.

Zerwanie układów o pokój sprowadziło znów wojnę z Węgrami, do któréj się gotując, żądał (1474) Kazimiérz znów pieniędzy na zjazdach w Korczynie i Opatowcu. Ziemianie byli skłonni do ofiar, i do pospolitego nawet ruszenia, uchwalali przytém surowe środki przeciw łupieżcom i zabójcom, lecz pod warunkiem, aby król w sprawowaniu władzy i rozdawaniu urzędów ściśle trzymał się ustaw, a rozdane już bezprawnie poodbierał, i aby spory z Litwą uśmierzył. Upor jego wywołał takie oburzenie, że posłowie rycerstwa cofnąwszy swe uchwały, rozjechali się do domów. Tymczasem wrzała wojna na pograniczu węgierskiém. Maciéj zgniewany, że oddziały zbrojnych ochotnikow polskich, zwiących się bracią z kilku opanowanych zamków łupili jego dzierżawy, wypędził ich ztamtąd, a w odwet wysłał 6000 zbrojnych do

Polski, którzy zająwszy Żmigród, zniszczyli ogniem i mieczem znaczną przestrzeń kraju. Zwołane pospolite ruszenie wyrządziło więcéj szkody swoim niż wrogom, z którymi się bynajmniéj nie spotkało. Przyszło téż niebawem (21 Lutego 1474 r.) do układów i zawarcia rozejmu. Zwrócono sobie jeńców i zamki wzajem zabrane.

Jan książe szlązki na Zeganiu, któremu od krzyżaków należały się znaczne sumy za wysługi wojenne, chciał zmusić Kazimiérza orężem, aby jako zwierzchnik zakonu wymógł na mistrzu wypłacenie zaległości. Zebrawszy więc 4000 zbrojnych, wtargnął do ziemi wschowskiéj, łupiąc i niszcząc ją niemiłosiernie. Wysłane przeciw niemu pospolite ruszenie wielkopolskie objadało wsie duchowne, a nie zajrzawszy najezdnikom w oczy, wróciło obciążone łupami własnym rodakom wydartémi do domu, gdy nieprzyjaciel w nagłym popłochu wyniósł się sam z ziemi najechanéj.

Na sejm w Piotrkowie (15. Czerwca) przybyło poselstwo od Władysława z proźbą o pieniądze i posiłki zbrojne. Król dał synowi 24.000 czer. zł., a mimo niedawno zawartego rozejmu nakazał pospolite ruszenie, które miało się zebrać (15. Sierp.) pod Mstowem. Prócz tego powołał Litwinów i Tatarów na wspólną wyprawę. Lecz gdy czynił po sejmie przygotowania do téj wyprawy, nadbiegł goniec od starosty kijowskiego Marcina Gastołdowicza z doniesieniem, że oddział znaczny Tatarów wbrew zakazom hana zamyśla wtargnąć na Podole. Król zajęty wyprawą przeciw Maciejowi nie zważał na tę wiadomość, a tak mogli Tatarzy złupić bezkarnie wielką

przestrzeń krajów ruskich, i uprowadzili mnóstwo brańców. Tymczasem zaczęło się zbierać pospolite ruszenie, lecz stanąwszy pod Mstowem, nie chciało iść za granicę, dokąd król każdemu przepisanych na kopią pięciu grzywien nie wypłaci. Po długich targach dało się w końcu rycérstwo skłonić do pochodu. Wraz z Litwinami i Tatarami liczyło całe wojsko 60.000 zbrojnych. Podstąpiono pod Wrocław, gdzie się Maciéj zamknął z 6000 ludzi. Nadciągnął późniéj i Władysław także w 20.000 pod Wrocław. Mimo tak ogromnych sił nie dokazano nic znacznego, ponieważ nieład i niekarność zbezwładniały wszystko. Głód i powietrze uszczuplały szeregi naszych, a na dobitek zniszczył pożar znaczną część ich obozu i resztę zapasów żywności. Wszystko złe przypisywano słusznie nieudolności Kazimiérza, ktory zrywając się do wojny, nie umiał jej ze skutkiem pomyślnym prowadzić. Skończyło się też znowu na układach i zawarciu pokoju doczesnego.

Na Wołoszczyźnie władał ciągle wojewoda Stefan, uznający się lennikiem polskim. Przedsiębierczy i dzielny pokonał Raduła rządzącego Besarabią pod zwierzchnictwem tureckiém, a gdy sułtan Mahomet potężne przeciw niemu wysłał wojsko, zniósł je prawie ze szczętem (17. Stycznia 1475.) pod Rakowicami. Wziętych w niewolę Turków kazał na pale powbijać, a przysełając Kazimiérzowi 36 chorągwi zdobytych, błagał o pomoc zbrojną na przypadek dalszéj z Turcyą wojny. Lecz król opieszały i niedowierzający puścił sprawę tak ważną w odwłokę, i wyjechał na Litwę. I tam kołatał doń Stefan, a nawet posłowie perscy wzywali go do przymierza przeciw sułtanowi, który

zbierał wielkie wojsko pod Adryanopolem. Panowie litewscy radzili zwołać pospolite ruszenie z korony i Litwy ku pomocy Stefana, a rada koronna oświadczała również na zjeździe w Lublinie (5. Czerwca), że nie należy odmówić posiłków wojewodzie. Lecz wszystko na próżno, ponieważ upor króla był niezłomny. Przyszło do ostrych wyrzutów. Panowie wytykali mu opieszałość, przez co naraża koronę na upadek, a miasto ją połączyć z Litwą węzłem nierozerwalnym, zanieca tylko zarody przyszłych wojen. Nie brakło groźb nawet, ale i to nie pomogło. Kazimiérz dał się ledwie nakłonić do wyprawienia posła, który miał odwieść sułtana od zamierzonéj na Stefana wyprawy. Tymczasem zajął Mahomet Kafę w Krymie i zagrażał Białogrodowi, a gdy (1475) szedł na Wołoszczyznę, oświadczył posłowi króla, że pochodu swego wstrzymać nie może. Stefan bronił się dzielnie, a wypłoszywszy Tatarów z kraju, pobił kilka pojedyńczych oddziałów tureckich. Lecz zwyciężony w walnéj rozprawie z całém wojskiem sułtana, musiał uchodzić w lasy i góry. I ta przecież klęska nie zachwiała męztwa jego, chociaż pospolite ruszenie ziem ruskich zebrane pod Kamieńcem, a oczekujące przybycia króla z posiłkami, żadnéj nie udzieliło mu pomocy.

W Prusiech przyszło także do zatargów, które najgorsze mieć mogły następstwa. Gdy bowiem zawakowało biskupstwo warmińskie, chciał je Kazimiérz oddać biskupowi chełmińskiemu Wincentemu Kiełbasie, chociaż kapituła obrała Mikołaja Tungena. Spór o to wytoczył się do Rzymu, a że papież był zagniewany na Kazimiérza za związki z husytami, mógł

Tungen liczyć na pomoc jego. Zerwał się też do oręża (1474) i opanował na czele kilkuset ludzi całe biskupstwo. Król wyrugował go z Warmii, a w zawartym rozejmie zdał roztrzygnięcie sprawy na papiéża, przedstawiając Oporowskiego zamiast Kiełbasy na biskupstwo warmińskie. Tungen związał się (1477 r.) z nowym mistrzem pruskim Marcinem z Wetzhausen, który nie chciał wykonać hołdu, a obaj wszedłszy w tajemne stosunki z Maciejem, uznali jego zwierzchnictwo. Gdy przytém stolica apostolska zwlekając zatwierdzenie pokoju toruńskiego, sama niejako spór ten wzniecała, a jej legat klątwę nawet na króla rzucił, gdy daléj i w Prusiech niechęć przeciw Kaziniérzowi objawiać się zaczęła z powodu osadzania urzędów Polakami, zaczął mistrz marzyć na piękne o przywróceniu niepodległości zakonu i odzyskaniu wszystkich dzierzaw tegoż.

Mistrz i Tungen pokładając nadzieję swą głównie w Macieju, chcieli i stany pruskie na swą przeciągnąć stronę. Król składał częste sejmy i zjazdy w koronie i w Prusiech, aby uzyskać pieniądze na wojsko. Lecz ziemianie zniechęceni przeciw niemu wymawiali się od podatków, obracanych w wielkiéj części na posagi królewien lub na wspieranie Władysława. Wiedział o tém Maciéj, i dla tego nie zawierał pokoju. Gdy jednakże stronnik jego Mikołaj Komorowski został upokorzony i króla musiał przebłagać, a sejm pruski w Grudziążu (31. Marca 1478) uroczyste ponowił zobowiązanie, że w uległości raz zaprzysiężonéj stale wytrwać zamyśla, gdy daléj król uzyskawszy na sejmikach podatek wyprawił wojsko zaciężne do Warmii i takową zajął, a sejm w Piotr-

kowie (20. Maja) ostre wysłał do Rzymu przedstawienie przeciw klątwie rzuconéj na króla, zwiąc ją śmiesznem nadużyciem ze strony legata, zaczął Maciéj przychylać się pozornie do pokoju. Pełnomocnicy polscy, czescy i węgierscy zawarli go istotnie w Bernie, lecz gdy przyszło do podpisania umówionych tam warunków, uchylił się znów Maciéj od tego z powodu niby, że mistrza pruskiego i Tungena sprzymierzeńców swoich, opuścić nie może, i raczéj korone stracić woli. Zanosiło się znów na wojnę. W Węgrzech zbierano 4 wojska na granicy polskiéj, a piąte złożone z 7000 zbrojnych miało pójść ze Szlązka w pomoc mistrzowi. W téj ostateczności umówili posłowie polscy w Węgrzech dość niekorzystny rozejm do 18 Grudnia, w którym dniu pełnomocnicy stron wojujących mieli się zjechać w Ołomuńcu celem zawarcia pokoju wieczystego.

Sejm piotrkowski (13. Stycz. 1479) odroczył układy na żądanie Macieja do Maja, i przyzwolił nawet za jego pośrednictwem na rozejm w Prusiech pod warunkiem, że mistrz i Tungen zjadą osobiście do Sieradza (29. Maja), dokąd i król węgierski swych pełnomocników miał przysłać. Stało się zadość temu zastrzeżeniu. Tungen przebłagał króla i został przezeń na biskupstwie warmińskiém potwierdzony. Mistrz atoli uchylał się od wykonania hołdu, i w ówczas dopiéro, gdy w Ołomuńcu (13. Lipca) pokój wieczysty stanął między Kazimiérzem i Władysławem z jednéj a Maciejem z drugiéj strony, musiał rad nie rad wykonać hołd i przysięgę wierności (9. Październ.), chociaż poprzednio głośno oświadczał, że raczéj w

krwi się swojéj skąpie, niż przystąpi do czynu tak poniżającego.

Jak korona tak nie miała pociechy i Litwa z rządów Kazimiérza, który miasto pogodzić ją z Polską, dwulicowością swego postępowania podtrzymywał ciągle zatargi. Opieszały i uparty we wszystkiém dozwolił wielkiemu kniaziowi moskiewskiemu Iwanowi Bazylewiczowi opanować rzeczpospolitą nowogrodzką a tym sposobem ogromnie powiększyć swą potęgę. Zawiniła w tém równie i Litwa, ponieważ zwątliwszy swe związki z koroną, któréj chciała wydrzeć Wołyń i Podole, dała upaść Nowogrodowi. Litwini zwalali winę wszystkiego na Kazimiérza, nie umiejącego podoływać rządom dwu państw rozległych i żądali na zjeździe w Brześciu litewskim, (pod wiosnę 1478 r.), aby im dał na namiestnika jednego z synów swoich. Król odmówił stanowczo zaręczając, że dokąd żyje, nigdy tego nie uczyni. Wiedział bowiem, że Litwa dążąc do zerwania związków z Polską, chciała mieć osobnego na to księcia, aby tém łatwiéj zamiar przywieść do skutku, a oraz Wołyń i Podole opanować. Wkrótce po zajęciu Nowogrodu poddali się książęta siewierscy Moskwie, urażeni tém do żywego, że odźwierny jednemu z nich zatrzaśnięciem drzwi palec pogruchotał, gdy się do komnaty królewskiéj cisnął.

Zawarcie pokoju z Maciejem nie uśmierzyło wewnętrznych w Polsce zaburzeń. Niepłatne wojsko domagało się zaległego żołdu, a gdy skarb był pusty, zajeżdżało dobra królewskie i duchowne, grabiąc z nich przemocą wszelkie dochody. Rozboje, łupieże, pożogi i inne tego rodzaju bezprawia zaciężnych nękały kraj srodze, ponieważ żołnierz owczesny, naj-

mujący się temu, kto mu lepiéj zapłaci, a tém samém walcząc często przeciw własnéj ojczyznie pod chorągwiami Macieja, odwykał od poczuwania się do obowiązków obywatelskich. Złe to istniało wtedy nie tylko u nas, ale w całéj Europie zachodniéj. Gdy w końcu żołd zaległy wojsku wypłacono, używała Polska przez lat kilka pokoju. Zajścia dopiéro na Wołoszczyznie zmusiły króla (w lecie 1485 r.) do pochodu zbrojnego na Ruś. Gdy bowiem sułtan turecki Bajazet wkroczył z potężném wojskiem na Wołoszczyznę, błagał wojowoda Stefan o pomoc, obiecując wykonanie hołdu i przysięgę wierności. Król zebrał we Lwowie 20.000 rycérstwa, a przeszedłszy Dniestr pod Haliczem, stanął obozem pod Kołomyją. Tu wykonał mu Stefan hołd i przyrzekł pod przysięgą wierność i uległość lenniczą. Kazimiérz wysłał 3000 doborowego rycérstwa pod wodzą Jana Karnkowskiego na Wołoszczyznę, z któréj Sułtan niebawem ustąpił.

Po zajęciu Kaffy, Kilii i Białogrodu zhołdowali Turcy niebawem Tatarów, którzy odtąd nie tylko dla łupu ale oraz z rozkazu sułtana w granice polskie się zapędzali. Podole i ziemie ruskie cierpiały srodze z powodu ciągłych najazdów tatarskich. Król powinien był stanowczo temu zaradzić, jak się często tameczni ziemianie domagali. Lecz miasto obmyślić obronę granic wschodnich, marnował zasoby i siły narodu na inne cele. I w ówczas dopiéro, gdy część Podola i Rusi była pustkowiem prawie, wysłał (1489 r.) ku obronie Podola syna swego Jana Olbrachta z chorągwiami nadwornémi, do których się wiele rycérstwa z ziem ruskich przyłączyło. Na wiadomość o

znacznéj tłuszczy Tatarów uprowadzających łupy i brańców, pospieszył królewicz w pogoń, a dopędziwszy ich pod wsią Kopestrzyniem, zniósł w dwu zwiedzionych bitwach wojsko ich 25 000 liczące ze szczętem prawie. Tatarzy nie zrażeni tą klęską, najechali znów w zimie Podole, lecz oskoczeni nagle przepłacili stratą 9000 ludzi zuchwałość swoją. Była to chwilowa ulga, ale stałéj obrony Kazimiérz nie obmyślił, spuszczając się na przymierze, które poseł jego Firléj zawarł z sułtanem.

Od pokoju ołomunieckiego nie było z Maciejem węgierskim żadnych zatargów, chociaż cesarz Fryderyk nękany przezeń wojną wciągnął Władysława do przymierza z sobą. Maciéj atoli opanował Rakuzy, i dopiéro śmierć jego (1490) dozwoliła odetchnąć Fryderykowi. Że zaś król zmarły prócz dorywczego syna Jana Korwina innego nie zostawił potomstwa, przystąpili Węgrzy do wyboru następcy tronu. Zdania były podzielone. Jedni chcieli obrać Władysława króla czeskiego, a drudzy Jana Olbrachta wsławionego świéżém nad Tatarami zwycięztwem. Inni zaś oświadczali się to za Janem Korwinem, to za Maksymiljanem, synem Fryderyka, w ówczas już ukoronowanym królem niemieckim. Beatryka, wdowa po Macieju, przeważyła swym wpływem obór Władysława, który téż zaraz do Budy pospieszył.

Kazimiérz pragnący wyniesienia wszystkich synów swoich, przeznaczał koronę węgierską Janowi Olbrachtowi, za czém téż poselstwo przezeń na zjazd wyborczy do Węgier wyprawione gorąco przemawiało. Zawiedziony w téj nadziei wyborem Władysława, postanowił orężem sprawę tę rozstrzygnąć, i

wyprawił Jana Olbrachta na czele 12.000 zbrojnych do Węgier. Królewicz zająwszy pomniejsze twierdze, obległ Koszyce, którym na odsiecz Władysław pospieszył. Były to dziwne w istocie zapasy między dwu braćmi, z których jednego ojciec wspiérał przeciw drugiemu. Gdy przedstawienia biskupów waradyńskiego i ołomunieckiego czynione Kazimiérzowi w Krakowie nie skutkowały, miał już oręż między obu braćmi rozstrzygnąć. Lecz panowie węgierscy spowodowali zawieszenie broni, w ciągu którego pokój miano zawrzeć. Kazimiérz jednakowoż kazał Olbrachtowi wytrwać w przedsięwzięciu, i obiecywał mu znaczne posiłki Tatarów i z Litwy, dokąd téż niebawem pospieszył.

Po upływie rozejmu (z początkiem 1491 r.) stanął znów Jan Olbracht pod Koszycami, chociaż miał zaledwie 4000 zbrojnych. Tu przyszło do bitwy, gdy Władysław z pięćkroć liczniejszém nadciągnął wojskiem. Nasi zagrzani do walki przemową wodza uderzyli z wielką dzielnością na przeciwników, lecz mimo początkowych korzyści, nie mogli podołać liczbie. Zwycięztwo nie przechyliło się stanowczo na żadną stronę. Zapobiegając dalszemu krwi rozlewowi zawarto układ, w którym Jan Olbracht otrzymał znaczną część Szlązka z tém jednak zastrzeżeniem, że ustąpione grody i ziemie wróci Władysławowi, skoro gdziekolwiek na tronie osiędzie.

W ciągu tych zajść wywołał niejaki Mucha rozruchy między włościaństwem ruskiém, a zebrawszy 10.000 zbrojnych częścią na Wołoszczyznie a częścią na Pokuciu, zagrażał na pięknie spokojowi publicznemu. Przeciw niemu wyruszył Mikołaj Chodecki

na czele zaciężnych chorągwi, a zwyciężywszy go, zmusił do ucieczki w niedostępne góry. Wiadomość o układzie koszyckim i rozruchach ruskich doszła Kazimiérza w Wilnie. To skłoniło go do prędkiego powrotu, gdyż zamierzał osadzić koniecznie Jana Olbrachta na tronie węgierskim. Lecz w drodze przyjechawszy do Grodna, rozchorował się ciężko, gdzie też umarł w 64 r. życia (7. Czerwca 1492 r.). Panowanie jego 45letnie może o tyle zwać się szczęśliwém dla Polski, że odzyskano Pomorze, ziemię chełmińską i michałowską, a prócz tego nabyto kilka powiatów, co razem utworzyło tak zwane Prusy królewskie, podzielone na trzy województwa. Ważniejszém jeszcze jest urobienie się wolnego rządu pod Kazimiérzem, który wiecznie pieniędzy potrzebując, ciągłe czynił narodowi ustępstwa. Prawda, że wszystkie przyznawane swobody dostawały się wyłącznie stanowi ziemiańskiemu, który owładnąwszy całą Rptę, inne warstwy mieszkańców skazał na ciężkie upośledzenie. Lecz nie należy zapominać, że w wieku XV. wszędzie stany uprzywilejowane myślały o własnych tylko korzyściach ze szkodą ogółu. Wszystkie zaś powodzenia, jakie na Polskę spłynęły pod Kazimiérzem, nie można jemu poczytywać za zasługę, ponieważ przeciwnie nie umiał korzystać z nadarzających się sposobności, a uporem, przewrotnością i opieszałością swoją wiele złego spowodował.

Zaraz po śmierci Kazimiérza okrzyknęli Litwini Aleksandra trzeciego z synów jego wielkim księciem, chociaż ugoda horodelska wyraźnie zastrzegała, że tak Polacy króla jak Litwini w. księcia za wspólném jedynie porozumieniem obiérać sobie będą. W Polsce

przystąpiono także do wyboru na zjeździe w Piotrkowie (15. Sierp. 1492 r.), lecz zdania były podzielone. Jedni chcieli wynieść na tron Jana Olbrachta, drudzy oświadczali się za Aleksandrem, aby przeszkodzić rozerwaniu związku Litwy z koroną, a inni znowu przemawiali za Zygmuntem, który najwięcéj między braćmi okazywał zdolności. Na czele stronnictwa za Zygmuntem się oświadczającego stali Rafał Jarosławski marszałek koronny i Tęczyńscy. I arcybiskup także gnieźnieński Zbigniew Oleśnicki popierał Zygmunta pozornie, ale w rzeczy pragnął udostojnić godnością królewską Janusza księcia mazowieckiego, którego wojskiem otoczony stanął obozem pod miastem. Wśród tych narad i sporów przybył Fryderyk szósty z synów Kazimiérza, biskup krakowski, na czele znacznego oddziału wojska zaciężnego do Piotrkowa, a objąwszy przewodnictwo zjazdu, spowodował wybór Jana Olbrachta, którego ziemianie po za kołem radném jednogłośnie prawie królem okrzyknęli (27. Sierp.). Wszyscy przeciwnicy musieli uledz, a koronacya odbyła się spokojnie w Krakowie (23. Września).

Po koronacyi udał się król na czele zbrojnego dworu do Wielkiéjpolski, gdzie zniewolił mistrza pruskiego do wykonania hołdu. Polegając zaś we wszystkiem prawie na zdaniu byłego nauczyciela swego Filipa Kalimacha, chciał za radą jego uwolnić się ile możności od wszelkich ograniczeń swéj władzy rządowéj. Ziemianie widząc do czego Kalimach króla wiedzie, odpłacali się mu taką nienawiścią, że Jan Olbracht musiał go kilkokrotnie pod różnémi pozorami z kraju wydalać. Rady mądrego a oraz przebie-

głego Włocha nie dążyły właściwie do uszczęśliwienia wszystkich mieszkańców, lecz do wzmocnienia i rozszérzania władzy królewskiéj, chociaż z drugiéj strony nie jedno w nich mogło bardzo być zbawienném. Spłoszeni atoli ziemianie obawą samowładności rządu, obwarowywali tém silniéj raz zajęte stanowisko swe społeczne. Gdy więc król na zjeździe z braćmi swoimi w Lewoczy (17. Kwiet. 1494 r.) zawarł mimo wiedzy rady koronnéj przymierze wzajemnéj pomocy przeciw niesforności poddanych, ścieśnił sejm piotrkowski prawa nieszlachty ustawą, że mieszczanom dóbr ziemskich posiadać nie wolno, a wszystkie wyższe posady kościelne mają wyłącznie dostawać się stanowi rycérskiemu. Obie te ustawy miały wielką doniosłość, ponieważ odejmowały nieszlachcie nawet pośredni wpływ na sprawy rządowe.

Rozchwianie się na czas związków Litwy z koroną osłabiło oba narody, z czego doskonale korzystał Iwan Srogi, car moskiewski. Uwolniwszy się bowiem z pod zawisłości Tatarów i zająwszy Nowogród wielki, zaczął się mienić samodzierzcą wszystkiéj Rusi. Na podstawie tytułu tego postanowił odebrać Litwie ziemie ruskie, jako niby pierwotną dziedzinę przodków swoich. Mógł zaś tém śmieléj liczyć na powodzenie, że znaczna część wyznawców obrządku wschodniego była wielce niezadowolona z rządów Aleksandra, jako gorliwego katolika. Wojska Iwana zajęły z łatwością Brańsk, Starodub, Putywl i inne grody, a ledwie Smoleńsk zdołał się im obronić. Aleksander wszedł w układy o pokój, i uzyskał go ustąpieniem znacznéj przestrzeni kraju za rzéką Ugrą, i uznaniem tytułu powyższego, jaki Iwan przybrał. Chcąc

przytém ubezpieczyć ile możności Litwę przeciw grożącemu z téj strony niebezpieczeństwu, ożenił się z córką Iwana Heleną, przy czém musiał przyrzec, że jej dozwoli Boga chwalić według obrządku wschodniego. Mimo zawartego powinowactwa był pokój z Iwanem nader niepewny. Litwini zaś powinni się byli przekonać, że nadwątlaniem związków z koroną sami sobie najwięcéj szkodzili.

Na wspomnionym zjeździe w Lewoczy umówiono między innémi wspólną także wyprawę przeciw Turkom i wypędzenie Stefana z Wołoszczyzny, którą chciano oddać następnie bratu Zygmuntowi. Plan ten atoli nie mógł zaraz wejść w wykonanie, a od Bajazeta sułtana przybył (3. Czerw. 1494.) poseł do Krakowa celem przydłużenia pokoju, przed dwoma laty zawartego. W czasie pobytu tego posła wybuchł gwałtowny pożar w stolicy, który znaczną jej część zniszczył. Lud przypisywał to nieszczęście pobytowi posła tureckiego na zamku, a król naglony ze strony żarliwych poddanych swoich odprawił go z odpowiedzią nijaką. W czasie pożaru złupiło wojsko najemne żydów krakowskich niemiłosiernie. Król kazał im przenieść się na Kaźmiérz, i tam razem mieszkać, gdy dotąd wolno im było wszędzie w mieście osiadać.

Śmierć bezpotomna (1495 r) Janusza księcia płockiego, któremu Kazimiérz oddał w lenno ziemię płocką, spowodowała stanowcze przyłączenie tej części Mazowsza z koroną. Konrad książe warszawski dopominał się i teraz o ziemię płocką, lecz dopiéro późniéj oddano mu ją w lenne posiadanie. Za to przywłaszczyła sobie Litwa sporną część Rusi, gdy Jan Obracht zajęty był wprowadzaniem rządów sa-

mowładczych w koronie wedle planu Kalimacha, co mu się bynajmniéj nie udało.

* *
*

W okresie przebieżonym rozwinęła się ojczyzna nasza pod każdym względem i zajęła z jego upływem świetne w Europie stanowisko. Zespolenie się pojedyńczych części w jedność narodową wydźwignęło ją z osłabienia, w jakie po śmierci Krzywoustego popadła. Zajęcie Rusi, połączenie się z Litwą i dobrowolne przystąpienie Prus do wieczystego związku z koroną rozprzestrzeniło jej granice na wszystkie strony. Wzrostowi temu nie towarzyszyły gwałty podboju zbrojnego, i to jest właśnie najpiękniejszą stroną dziejów naszych. Że zaś nie było zaboru przemocą, dokonywało się powoli i spokojnie przeobrażenie pojedyńczych części w jednolitość narodową mimo różnic i odrębności miejscowych. Żywotność przeważna żywiołu polskiego musiała górować, a polszczenie się Rusi i Litwy było prostém jedynie następstwem dokonanego związku, w którym to, co było samo w sobie wyższe, wziąść musiało przewagę. Polska zresztą udzielając swych praw i swobód, na jakie się zdobyła, tym wszystkim ziemiom, które się do niéj przyłączyły, nie czyniła żadnych różnic między prowincyami i nie wyzyskiwała jednych na korzyść drugich. Wszystko co w nią weszło, uzyskiwało równość pod względem praw i obowiązków, a choć działy się czasami drobne wykraczania od téj zasady, nie ma przecież śladu wprowadzania innéj.

Lecz jak na zewnątrz rozszérzyły się granice, a naród nasz w rodzinie europejskiéj nabył znaczenia, tak postąpił wewnątrz pod każdym względem na drodze rozwoju. Oświata podniosła się do wysokiego stopnia osobliwie od czasu istnienia wszechnicy krakowskiéj, a Polska obfitowała w ludzi uczonych jak na wiek ów w różnych gałęziach wiedzy. Jeżeli zaś mówimy o oświacie, nie należy brać jej w znaczeniu dzisiejszém, lecz w owoczesném i śmiało można twierdzić, że w w. XV. Polska nie ustępowała żadnemu z najoświeceńszych krajów Europy.

Najważniejsze atoli zmiany dokonały się w zasadach społecznych i urządzeniu kraju. Samowładztwo książąt i dziedziczność władzy, zachwiane w okresie poprzednim, upadły teraz stanowczo. Zasada obieralności królów weszła w tym okresie w życie, a choć wynoszono zwykle na tron jednego z synów zmarłego króla, musiał przecież każdy wprzód poddać się wyborowi. Z obieralnością łączyło się ściśle uwarunkowanie władzy, ponieważ nowo-obrany król musiał zaprzysięgać narodowi prawa i swobody, czyli obowiązywać się uroczyście do sprawowania rządów w sposób ustawami koronnémi zakreślony. Nad dopełnianiem warunków tych miała czuwać z początku rada koronna, bez któréj wiedzy i zezwolenia król nie mógł ani wojny rozpoczynać, ani przymierza lub pokoju zawierać, ani żadnych spraw publicznych, ogół narodu obchodzących, załatwiać. Rada miała również wyłączne prawo zezwalania na podatki i na pospolite ruszenie rycérstwa. Nawet rozdawnictwo urzędów i dostojeństw było wyraźnie ustawami zawarowane. Władysław Jagiełło musiał się przytém

zobowiązać, że nikogo własność ziemską mającego (neminem possesionatum) nie uwięzi ani dóbr mu nie zabierze bez poprzedniego wyroku sądowego. Lecz gdy rada koronna składała się z dostojników i panów świeckich i duchownych, a tém samém z ludzi, których król do niéj powołał, nie było dostatecznéj rękojmii, że wszystkie sprawy rządowe wedle ustaw i umowy z królem zawartéj odbywać się będą. Mnogie nadużycia rządowe zmuszały do obmyślenia silniejszéj i pewniejszéj zapory w zjazdach najprzód prowincyonalnych i walnych, a następnie w sejmach. Zjazdy te zastrzegły sobie prawo stanowienia o podatkach i pospolitém ruszeniu, na co Kazimiérz w Cerekwicy i Korczynie musiał przyzwolić. Zjazdy te zwoływane w różnych czasach i miejscach wedle potrzeby rządowéj nie miały jeszcze charakteru wybitnego, i nabyły go dopiéro przy końcu tego okresu, gdy postanowiono, że zjazd walny czyli sejm ma się składać z rad koronnych i posłów ziemian, a oraz, że król bez zezwolenia i wiedzy sejmu nic w sprawach publicznych stanowić nie może. Odtąd poczyna się nowy okres dziejów narodowych, ponieważ nowa zasada wszechwładztwa narodowego weszła teraz w życie.

Wszystkie te zmiany dokonał właściwie stan ziemiański czyli szlachta, która sobie saméj zapewniła wyłączny współudział w rządzie. Część jakaś drobna tego prawa pozostała na czas jeszcze miastom, a przynajmniéj w ciągu okresu niniejszego. Ludność zaś włościańska poddana ziemianom zeszła na najpodrzędniejsze stanowisko społeczne, i straciła wszelką niezawisłość, jaką jeszcze za Kazimiérza cieszyła

się po części. Ziemianie bowiem jako stan współrządzący stanowili sami ustawy, i byli wykonawcami tychże, a tak musiały podwładne im gminy wiejskie, bronione dotąd jako tako przez swych sołtysów przeciw nadużyciom, przejść w zupełną poddaność, z czego ciężki potém wyniknął ucisk. Prócz tego usunęli ziemianie inne warstwy mieszkańców powoli nawet od wyższych posad duchownych, z którémi łączył się ważny wpływ na sprawy publiczne. Z końcem okresu tego stała się Polska już rzecząpospolitą szlachecko-gminowładną z obieralnym królem na czele.

OKRES PIĄTY.

Polska kwitnąca jako rzeczpospolita szlachecko-gminowładna (1496—1648 r.)

Odkrycie nowego świata czyli Ameryki spowodowało niezwykły ruch na całym zachodzie Europy, który obok stanowczego zwrotu w naukach i wraz z wynalazkiem druku wpływ wielki wywarł na wszystkie stosunki społeczne. Duch ludzki stargawszy pęta scholastycyzmu, co go dotąd krępowały, wystąpił zarówno przeciw uciskowi rządów i kościoła. Żywsze poczucie praw przyrodzonych zaczęło się wszędzie objawiać, a gdy tak w ustroju owoczesnych państw europejskich, jak nie mniéj w urządzeniach kościoła praw tych nie uwzględniano, i nadużyć bardzo wiele się namnożyło, musiało przyjść do wstrząśnień na wielkie rozmiary. Nadużycia kościelne,

przeciw którym już od wieku powstawano, wzmogły się jeszcze po rozbiciu Husytów. Że zaś nie tylko światlejsi ludzie owego czasu ale i rządy niechętném patrzyli okiem na takowe, a nawet wielu duchownych domagało się naprawy urządzeń kościelnych od dołu do góry, znaleźli odważni reformatorowie jak Marcin Luter w Niemczech, Zwingli w Szwajcaryi, a Kalwin we Francyi mnogie tysiące zwolenników między wszystkiémi warstwami mieszkańców. Nowe zdania i nauki przyjmowały się wszędzie, a szérząc się z niesłychaną szybkością, zaniecíły długoletnią walkę, w któréj najżywotniejsze poruszano kwestye. Wszyscy reformatorowie chcąc tém łatwiéj wpływać na przekonanie narodów, pisali w językach ojczystych, przez co pismiennictwa narodowe coraz potężniéj rozwijać się zaczęły. Ruch ten zachodniéj Europy oddziaływał silnie i na ojczyznę naszą, gdzie wszystko, co tchnęło swobodą, najłatwiéj się zawsze przyjmowało. Jak więc w dziejach zachodnio-europejskich wiek XVI. nader ważną tworzy epokę, tak również i w naszych, do których skreślenia dalszego właśnie przystępujemy.

Widoczne zmierzanie Jana Olbrachta do rządów jak najmniéj ograniczonych wywołało potężne przeciwdziałanie ziemian, na częste zjazdy powoływanych. Na sejmie w Piotrkowie (1496) zapadła najprzód uchwała, że odtąd przed każdym sejmem mają się odbywać sejmiki, na których województwa posłów swych czyli zastępców wyraźną instrukcyą opatrzonych wybierać będą; a następnie, że król z sejmem tylko ustawodawczą wykonywać może władzę. Tém określono nie tylko skład ale oraz i sta-

nowisko sejmu, z którym król odtąd miał zawiadować najważniejszémi sprawami Rptéj. Ziemianie odnieśli stanowcze zwycięztwo, gdyż stali się odtąd stanem wszechwładnym, przedstawiającym w sobie naród cały, gdy ogromnie przeważna większość mieszkańców równość praw obywatelskich straciła, a nawet w części i niezawisłość osobistą.

Już na zjeździe w Lewoczy umawiał Jan Olbracht z braćmi wspólną przeciw Turkom wyprawę, przy czém miano zająć Wołoszczyznę dla Zygmunta. Piérwszy zamiar nie przyszedł do skutku, gdy nie miano środków potrzebnych do jego urzeczywistnienia. I drugi plan także tajemnie ułożony poszedł w odwłokę, i dopiéro w lat trzy przystąpiono do jego wykonania. Pod pozorem wyprawy na Turków, którzy lennika polskiego Stefana wojewodę wołoskiego ciągle nękali z Kilii i Białogrodu, nakazał król pospolite ruszenie z całéj korony, które miało się zebrać pod Lwowem. Powołał również mistrza pruskiego Jana Tiefena i książąt mazowieckich, a brata Aleksandra zaprosił do współudziału w téj wojnie. Gdy się wojska koronne zebrały, wyruszył (26. Czerwca 1497 r.) ze Lwowa nie czekając na oddziały mazowieckie i krzyżaków, a do wojewody wyprawił posłów z rozkazem, aby się również zbroił. Przebiegły Wołoszyn oświadczył, że skoro król podstąpi pod Kilią i Białogród, znajdzie go do walki gotowym, gdyż wcześniejszém zbrojeniem się, ściągnąłby tylko na kark sobie przemożnego wroga. Król tymczasem miasto obrać drogę najkrótszą do Kilii lub Białogrodu, szedł prosto na Wołoszczyznę, i kazał wojsku podstąpić pod Suczawę, gdy poseł wojewo-

dy, zawiadomionego przez Węgrów o właściwym celu téj wyprawy, pogróżek użył. Naszych było około 80.000 a mimo tego przeciągło się oblężenie. Stefan trapił oblegających ciągłémi podjazdami, i utrudniał dowóz żywności dla ludzi i koni. Za pośrednictwem posłów Władysława króla węgierskiego i czeskiego, zawarto rozejm, poczém nasi zwinęli obóz. Na wracających dość bezładnie uderzył (26. Paźdz.) Stefan w lasach Bukowiny, a choć mu się nie udał zamiar zniszczenia całego wojska, przeprawił je przecież o znaczne straty, i niepokoił w całym odwrocie. Nadejście oddziału Litwinów wstrzymało dalsze zapędy jego. Za to oskoczywszy 600 Mazurów i krzyżaków wyciął ich co do nogi. Cała więc wyprawa miała smutny koniec, chociaż podjęta tak znacznémi siłami. Ziemianie dotknięci stratą mnogości walecznych zarzucali królowi, że wszystko z umysłu tak nakierował, aby rycérstwo polskie wygubić.

Stefan chcąc odemścić wyprawę króla, wtargnął (w Maju 1498 r.) w spółce z Tatarami i Turkami do dzierżaw polskich, a nie spotykając nigdzie oporu, zniszczył je aż po Wisłę ogniem i mieczem, i uprowadził prócz innéj zdobyczy mnogie tysiące brańców. Przestrach był w całéj koronie tak wielki, że co prędzéj sam Kraków zaczęto obwarowywać. Król zawarł wprawdzie (1. Lipca) przymierze z bratem Władysławem ku wspólnéj obronie, czém przecież nie zapobiegł najazdowi Tatarów w ziemie ruskie. Na wiadomość o Tatarach kazał pospolitemu ruszeniu z Małéjpolski zebrać się pod Sandomiérzem, i pospieszył sam (7. Sierpnia) do obozu. Lecz Tatarzy uprowadzili bez przeszkody brańców i łupy na swe ko-

czowiska, a pospolite ruszenie wyrządziwszy krajowi własnemu nie małe szkody, rozeszło się do domów. Jak gdyby te klęski nie wystarczały, wkroczyli Turcy (z końcem Listopada) w 70.000 na Ruś halicką, niszcząc i paląc wszystko do koła. Gdy najmniejszéj nie było obrony w kraju, wystąpiły same żywioły do walki z wrogami. Wczesne nader tęgie mrozy i ogromne masy śniegu przeprawiły o śmierć większą połowę wojska tureckiego, a gdy reszta przez Wołoszczyznę wracała do domu, wybił z niéj Stefan tylu, że ledwie 10.000 przez Dunaj zdołało się przeprawić.

Srogie zniszczenie kraju zmuszało do obmyślenia srodków zaradczych. Za staraniem króla zebrali się pełnomocnicy węgierscy, litewscy a oraz wołoscy w Krakowie, a po długich naradach i sporach zawarto w końcu (19. Kwiet. 1499 r.) przymierze zaczepno-odporne przeciw wspólnym nieprzyjaciołom a Zygmuntowi oddano księstwa opawskie i głogowskie na Szlązku. W krótce przybyło poselstwo od cara moskiewskiego Iwana, z którém także pokój umówiono. Zdawało się przeto, że Polska będzie mogła odetchnąć po tylu klęskach, a przytém zwróci swe siły w inne strony. Zakon bowiem krzyżacki, wypełniając z największą niechęcią warunki pokoju toruńskiego, marzył nieustannie o odzyskaniu dawnéj świetności i potęgi swojéj. Za życia jeszcze Tiefena, który chciał złożyć dobrowolnie swój urząd, ułożono plan wyniesienia na godność mistrzowską jakiego z książąt niemieckich i rozpoczęto już układy z domem saskim. Gdy zaś Tiefen podczas wyprawy wołoskiéj umarł (29. Sierp. 1497 r.) we Lwowie, przystąpiono do urzeczywistnie-

nia zamiaru. Po wielu zachodach skłonił się Fryderyk, brat elektora saskiego, do wstąpienia w poczet krzyżaków, poczém zaraz (29. Wrześ. 1498 r.) obrano go mistrzem. Jan Olbracht wzywał go na próżno kilkakrotnie do wykonania hołdu. Fryderyk wymawiał się stanowczo od tego, a nawet zasłaniał się wyraźnym zakazem cesarza Maxymiliana. Trzeba więc było nieposłusznego lennika, który żadnego z warunków pokoju toruńskiego nie chciał dopełniać, zmusić orężem do uiszczenia się z obowiązków.

Lecz zanim przyszło do tego, dotknął (w Czerwcu 1500 r.) ciężki najazd Tatarów Wołyń i ziemie bełską i lubelską a za poduszczeniem Maxymiliana rozpoczął car Iwan wojnę z Litwą. Przeciw Tatarom pospieszył król z swym dworem, lecz nie zdołał ich dopędzić. Bezkarność najazdu ośmieliła ich niebawem (w Wrześniu) do wtargnięcia w większéj sile. Teraz rozpuścili niszczące swe zagony nie tylko po Rusi polskiéj i litewskiéj, ale nawet po ziemi sandomierskiéj. Mogli zaś tém bezpieczniéj hulać, gdy Piotr Myszkowski woj. łęczyc. i Mikołaj Kamieniecki woj. sandom. postanowieni ku obronie przeciw nim z chorągwiami swémi na nich uderzyć nie śmieli. Król wyruszył znów (14. Wrześ.) przeciw najezdnikom na czele dworu swego i wojska krzyżowego, ale i teraz przybył za późno. Krzyżownicy zaś wychodząc z Krakowa na Tatarów, rozprawili się wprzód z żydami krakowskimi, z których 20 ubili.

Nie lepiéj wiodło się Alexandrowi przeciw Moskalom. Nie mogąc własném wojskiem podołać potędze Iwana, sprowadził zaciężne roty z Polaków, Czechów i Morawców złożone. Lecz mimo znaczne-

go nakładu nie miał z nich najmniejszéj pociechy, ponieważ Moskale spustoszywszy kraj około Smoleńska, wrócili przed ich przybyciem do domu, a oni sami gospodarowali w Litwie, jak gdyby w kraju nieprzyjacielskim. Aby uchronić swych poddanych od łupieży, musiał w. książe co prędzéj owych obrońców wyprawić z Litwy.

Iwan mógł tém łatwiéj nękać Litwę, ponieważ był w stosunkach przymierczych nie tylko z cesarzem niemieckim Maxymilianem, co mu nie wiele przynosiło korzyści, ale oraz z Mengligierejem chanem tatarskim i Stefanem wojewodą wołoskim. Z jego to nastrojenia wpadali Tatarzy tak często na Ruś polską i litewską. Stręczyła się Polsce dogodna sposobność ukrócenia Mengligiereja, gdy Szach Achmet han złotéj hordy, pognębić go chcący, zawarł przymierze z Janem Olbrachtem i Aleksandrem, z czego obaj korzystać nie umieli. Najniegodniéj postąpił sobie Jan Olbracht z Eliaszem synem wojewody niegdyś wołoskiego Piotra, który rościł sobie prawo do rządów na Wołoszczyznie, a przebywając w Polsce, spodziewał się od króla pomocy. Gdy jednakże pokój zawarto z Stefanem, domagał się tenże na sejmie w Piotrkowie (w Marcu 1501 r.), aby król wydał mu Eliasza. Żądanie podobne było ubliżające, i dla tego nie mógł Jan Olbracht w obecności sejmu doń się przychylić. Nie chcąc przecież zuchwałego rozgniewać Stefana, chwycił się nikczemnego prawdziwie środka wyjścia z kłopotu. Pod pozorem bowiem, że Eliasz listy z jego podpisem podrabiał, kazał go za radą niektórych panów swoich w obecności posłów Stefana ściąć w Czchowie.

Upor mistrza krzyżaków Fryderyka, który pod żadnym warunkiem hołdu wykonywać nie chciał, zniecierpliwił w końcu Jana Olbrachta do tego stopnia, że postanowił go orężem zmusić do powinności. Stanąwszy w Toruniu, sprowadził ciężkie działa, i oczekiwał na przybycie wojska. Mistrz wezwany i teraz, aby natychmiast wykonał przysięgę hołdowną, chciał wchodzić w układy, lecz oświadczono jego pełnomocnikom, że bezwarunkowo winien dopełnić swych obowiązków lenniczych. Za mistrzem pragnęło wstawiać się poselstwo brata jego elektora saskiego, ale nie mogło uzyskać posłuchania, ponieważ król zapadłszy w niemoc, coraz bardziéj słabiał, aż nareście dokonał życia (17. Czerwca 1501 r.) nie żałowany od nikogo prawie.

Gdy ciało zmarłego sprowadzone do Krakowa złożono w grobie, zaczęto zaraz radzić na sejmikach kogo mianować następcą. Część Małopolan chciała za przewodem Piotra Kmity marsz. kor. wynieść na tron Władysława króla węg. i czesk., i wyprawiła nawet doń poselstwo w imieniu całego niby narodu. Drudzy życzyli sobie Zygmunta a inni obstawali za Aleksandrem. Z tak rozróżnionémi zdaniami zebrano się na sejm wyborczy w Piotrkowie, na który przybyło i poselstwo od Aleksandra. Strona obstająca za Władysławem była tu w wielkiéj mniejszości, a gdy posłowie litewscy zręcznie wykazali korzyści odnowienia wieczystego z Litwą związku, padły wszystkie głosy na Aleksandra. Zawarowano atoli, że nie tylko dawniejsze umowy z Litwą co do wspólnego wyboru króla w całéj pozostaną mocy, ale prócz tego mają z wyjątkiem sądownictwa te same ustawy na

wspólnych sejmach uchwalane obowiązywać w obu krajach, co wszystko rada litewska zaprzysiądz winna, aby raz na zawsze wątleniu związku między obu narodami zapobiedz. Z tém a oraz z zaproszeniem Aleksandra na tron wyprawiono uroczyste poselstwo do Litwy. Aleksander zjechał też zaraz (20. Listop.) do Krakowa w 1400 zbrojnego dworu. Przed koronacyą przybyło (7. Grudnia) poselstwo od Szach-Achmeta z doniesieniem, że han na czele licznego wojska stojąc nad Dnieprem, wielki znosi niedostatek i dla tego żąda co prędzéj posiłków polskich i litewskich, aby łącznémi siłami uderzyć na Mengligiereja. Król odprawił posłów z obietnicą, że zaraz po koronacyi wojsko swe przystawi, a odbywszy takową (12. Grudn.), nie myślał o prędkiém urzeczywistnieniu obietnicy. Głód i zimno dopiekały tymczasem tak srodze pułkom Szach-Achmeta, że własna jego żona z częścią wojska uciekła do Mengligiereja, który téż niebawem poraził go w walnéj bitwie pod Kijowem. Po klęsce chciał się Szach Achmet schronić pod opiekę sułtana, lecz ostrzeżony, że Turcy zamyślają go wydać Mengligierejowi, umknął do Kijowa. Z tąd odesłano go do Wilna, gdzie miał czekać przyjazdu króla. Gdy atoli tajemnie umknął, dopędzono go w drodze i oddano pod straż ściślejszą.

Król po odbytéj koronacyi własnéj chciał ukoronować i żonę swą Helenę, która tym celem przybyła (w Lutym 1502 r.) do Krakowa. Wszystkie atoli zabiegi były próżne, ponieważ duchowieństwo nie dało się niczém zniewolić do koronowania wyznawczyni obrządku wschodniego. W tém nadeszła wiadomość, że car Iwan do wojny się sposobi. Aleksan-

der zamianował brata swego Fryderyka namiestnikiem, a sam pospieszył (w Maju) na Litwę. Zebrawszy zaraz znaczne wojsko, ruszył na Moskalów Smoleńsk oblegających. Tym pospiechem zapobiegł wojnie, ponieważ car cofnąwszy swe pułki, zezwolił na sześcioletni rozejm. Za to wpadli Tatarzy w dzierżawy koronne i rozpuścili zagony swe aż do ziemi sandomiérskiéj. Fryderyk kazał pospolitemu ruszeniu zbierać się w Korczynie, a z dworem swym i garstką ochotników ruszył zaraz w drogę. Lecz nim się nasi zebrać zdołali, uprowadzili już Tatarzy jeńców i łupy, a wszelka pogoń była bezowocna.

Fryderyk kardynał-arcybiskup gnieź. a oraz bisk. krak. sprawujący namiestnicze w Polsce rządy, oddawał się wszelkiego rodzaju rozpuście, z czego w ohydną popadłszy słabość, życia dokonał (14. Marca 1503.). Śmierć jego w nieobecności króla, który ciągle na Litwie przebywał, naraziła koronę na ciężki uszczerbek, gdy nie tylko Tatarzy znaczną część Rusi zniszczyli, ale oraz Stefan wojewoda wołoski Pokucie bez oporu zagarnął. Że przytém i śmierć Konrada Mazowieckiego, który dwu małoletnich synów Janusza i Stanisława odumarł, i inne również sprawy publiczne obecności króla wymagały, upraszała go rada koronna przez częste poselstwa, aby co prędzéj przyjeżdżał. Zniewolony ostatecznie przybył Aleksander (z końcem Paźdź.) do Lublina na sejm, gdzie uchwalono znaczny podatek na wojsko zaciężne, które miało z jednéj strony wojować Stefana, a z drugiéj trzymać Tatarów na wodzy. Wojsko to odebrało (1504 r.) rzeczywiście Pokucie, a tém łatwiéj, że Stefan w ciągu wojny umarł. I Tatarzy

również widząc gotowość naszych, nie śmieli najeżdżać krajów koronnych.

Mistrz pruski Fryderyk nie wykonał dotąd hołdu królowi i koronie, chociaż od lat kilku godność tę piastował, i nie tylko ze strony króla, ale oraz przez papieża Juliusza II był do tego naglony. W tym uporze podtrzymywał go Maxymilian cesarz rzymski wyraźnym zakazem, a oraz złudnémi obietnicami pomocy na wypadek, gdyby go chciano zmusić orężem. Król nie mogąc dłużéj ścierpiéć zuchwałości lennika swego, wybrał się (na wiosnę 1504 r.) do Prus, a mistrzowi nakazał, aby nieodzownie zjechał do Malborga i tam hołd należny wykonał. Fryderyk atoli wyniósł się na sejm rzeski do Niemiec, nim król przybył do Malborga, a pełnomocnikom swym polecił, aby go usprawiedliwili, że wezwany ze strony cesarza na sejm rzeczony, gdzie miano radzić o sposobach ukrócenia potęgi tureckiéj, musiał uczynić zadość temu wezwaniu. Hołd poszedł znów w odwłokę, ponieważ król załatwiwszy sprawy Prus polskich, odjechał (w lecie) na sejm do Piotrkowa. Prócz innych spraw ważnych musiano na tym sejmie ułożyć rzecz o Mazowsze. Wedle umowy ze zmarłym Konradem miało się tylko księstwo czerskie dostać synom jego, a reszta wrócić do korony. Teraz oddano obu synom jego i ich potomkom po mieczu Mazowsze w téj rozciągłości, jak je Konrad dzierzył, z tém jednak zastrzeżeniem, że w braku męzkiego potomstwa całe Mazowsze przejdzie w posiadanie korony, a córkom, gdyby jakie były, dostaną się posagi. Mieszkańcom zaś zabezpieczono w razie wcielenia Mazowsza do dzierżaw koronnych całość praw i swo-

bód, jakich pod rządem swych książąt używali. Sejm musiał również obmyślić środki zaspokojenia wojska zaciężnego, które wróciwszy z wyprawy wołoskiéj o żołd zaległy się upominało, a tym czasem dobra duchowne objadało.

Po śmierci Stefana objął rządy na Wołoszczyznie syn tegoż Bogdan. Posłowie jego przybyli do Krakowa z proźbą o rękę siostry królewskiéj Elżbiéty. Królewna nie chcąc iść za szyzmatyka jednookiego, zwlekała stanowczą odpowiedź. Śmierć matki, która podczas powtórnéj bytności posłów Bogdana przypadła, dostarczyła słusznego powodu do odroczenia całéj sprawy na czas żałoby. Król przyrzekł wydać zań siostrę, jeżeli z całym narodem przejdzie na łono kościoła łacińskiego, i jako wierny lennik korony wspólnie z innymi pany chrześcijańskimi Turków i Tatarów będzie wojował. Układ nie przyszedł do skutku, gdy Bogdan warunków tych nie dopełnił.

Załatwiwszy jako tako sprawy koronne, pospieszył (z początkiem 1505 r.) król nad Bug do Brześcia na zjazd z panami litewskimi, aby uśmierzyć tameczne rozruchy których powodem był kniaź Michał Gliński. Aleksander bowiem polegał we wszystkiém prawie na zdaniu jego, czém oburzeni Litwini, znosili z największym wstrętem takie przełożeństwo Glińskiego, któremu nawet zarzucali, że zamyśla opanować wielkie księstwo z pomocą Rusinów. Rozjątrzyło ich bardziéj jeszcze, gdy król odebrał starostwo lidzkie Litwinowi, i kazał takowe dać Dróździe, powinowatemu Glińskiego. Panowie jednak odroczyli rzecz tę do jego przyjazdu. Gliński widząc w tém osobistość, oskarzył głównych przeciwników

swoich, a między innymi Tabora bisk. wil., Jana Zabrzezinskiego woj. trockiego i Stanisława Kiszkę hetmana przed królem jako nieposłusznych, i tyle sprawił, że Aleksander o ich zgładzeniu przemyśliwał. Zagrożeni zjechali wprawdzie do Brześcia, lecz na zamek nie wchodzili, a staraniom kanclerza kor. Łaskiego udało się powstrzymać króla od czynu gwałtownego. Mimo tego utracił Zabrzeziński województwo, a resztę oskarzonych nie chciał król przypuścić do rady. Sprowadzono na zjazd ten i Szach-Achmeta z Wilna. Aleksander wyjechał na jego spotkanie i przyjął go nader uprzejmie, a następnie wziął go z sobą na sejm do Radomia. Tu wystąpił han z ostrém zaskarzeniem, że zwabiwszy go z za Wołgi, nie udzielono mu przyrzeczonéj pomocy, a tém samém narażono go na klęskę, poczém go więziono w Wilnie. Wyrzuty były słuszne, a jednak zwalono nań winę wszystkiego. W końcu zezwolono, aby brat jego Kozak udał się za Wołgę po nowe wojsko, a jego samego odesłano do Trok na swobodne mieszkanie aż do powrotu brata, skoro przyrzekł, że nie ucieknie. Następnie ujął się sejm za obwinionymi przez Glińskiego panami litewskimi, a chociaż król publicznie nie dał się przebłagać, obiecał przecież poufnie panom polskim, że za przyjazdem do Litwy obżałowanych do łaski swéj przywróci. Uchwaliwszy pobór na obronę królestwa, zakończył sejm działalność swoją wymierzeniem surowéj kary na tych, którzy rozbojami kraj niepokoili. Osuchowskiego i Misowskiego skazano na ścięcie, a Rusinowską na powieszenie w stroju męzkim, w którym ją na czele

rabusiów schwytano. Tą surowością zapobieżono chociaż w części rozbojom i łupieżom.

Z sejmu radomskiego musiał Aleksander tknięty paraliżem udać się do Krakowa (w połowie Czerwca), gdzie za staraniem lekarzy przyszedł o tyle do zdrowia, że mógł pojechać na sejm do Lublina (1. Paź.). Tu powstały spory między stanem świeckim i duchownym. Świeccy panowie żądali najprzód, aby biskupi po prawéj tylko stronie tronu piérwsze zasiadali miejsca, a powtóre, aby dobra duchowne równe świeckim ponosiły ciężary wojenne. Po długich sprzeczkach zawyrokował król ostatecznie, że stanowi duchownemu nie można ukrócać swobód od dawna przyznanych. Sejm uchwalił przytém, że nową monetę srebrną bić należy, a na zaciągi wojskowe ku obronie Rusi wyznaczył dostateczne podatki. Część tego wojska miano użyć przeciw Bogdanowi, który zawiedziony w nadzieji ożenienia się z siostrą królewską znów Pokucie opanował. Wyprawa na Bogdana miała o tyle powodzenia, że mu odebrano Pokucie i wojska jego rozgromiono.

Po zamknięciu sejmu w Lublinie pojechał król do Litwy, gdzie już nań czekali posłowie Tatarów zawołgskich czyli nogajskich i perekopskich. Piérwsi żądali uwolnienia Szach-Achmeta, który z powodu zamierzonéj na nowo ucieczki był pilnie strzeżony. Drudzy obiecywali imieniem Mengligiereja przyjaźń sąsiedzką, jeżeli król Szach-Achmeta nie wypuści z pod najściślejszéj straży. Aleksander postąpił najgorzéj, ponieważ wezwawszy Szach-Achmeta, orszak jego i posłów nogajskich przed sąd swój, uznał go winnym zgwałcenia przymierza, i skazał na więzienie

do Kowna. Nieszczęśliwy han przepowiedział słusznie królowi, że czynem tak nieludzkim nie zjedna sobie przyjaźni Mengligiereja. I rzeczywiście wpadli niebawem (w Maju 1506 r.) perekopscy Tatarzy na Ruś polską i litewską, i wyludnili je okropnie, gdy samych jeńców mieli 100 000 uprowadzić. W krótce potém (w Sierpniu) najechali dzierzawy litewskie ponownie, a kosz swój założyli pod Kleckiem. Król był właśnie ciężko chory, gdy wiadomość o tym najeździe przyszła. Nakazał więc pospolite ruszenie z Litwy, lecz Michał Gliński twierdził, że rycérstwo nie ruszy na wrogów, jeżeli sam król na jego nie stanie czele. Mimo słabości udał się król do Lidy, lecz gdy zagony tatarskie do tego docierały miejsca, musiano go w lektyce odprowadzić na powrót do Wilna. Tymczasem uderzył Gliński w 7000 zbrojnych na kosz tatarski pod Kleckiem, a rozbiwszy go najzupełniéj, poznosił następnie wracające doń pojedyńcze oddziały. Zgineło około 30.000 najezdników. Wiadomość o tém zwycięztwie doszła króla w chwili gdy straciwszy mowę, już dogorywał (19. Sierpnia 1506 r.). Współcześni mówili o Aleksandrze, że w sam czas umarł, nim Litwę i koronę rozdarował.

Czując się bliskim śmierci, wezwał był Aleksander brata Zygmunta, aby jak najprędzéj przybywał na Litwę, lecz umarł, nim wezwany mógł zdążyć. Zygmunt zawiadomiony w drodze przez gońców o zgonie brata, przyspieszył podróż, aby wszelkim zapobiedz rozruchom. Na przeciw niemu wyjechał Gliński w 700 zbrojnych towarzyszy, gdy dwór księcia ledwie z 200 ludzi się składał. Gdy Zygmunt zjechał do Wilna, powstał spór co do miejsca, gdzie

zwłoki zmarłego mają być pochowane. Obecni bowiem panowie koronni żądali, aby je zawieziono do Krakowa, na co Litwini nie chcieli zezwolić i postawili na swojém. Po odbytym pogrzebie okrzyknęła (26. Paźdz.) Litwa Zygmunta wielkim księciem, co było znów naruszeniem zawartéj z Polską ugody względem wspólnego oboru króla. Tym czasem radzono i w koronie o wyborze króla, a gdy sejm elekcyjny zebrał się w Piotrkowie, padły (8 Grud.) wszystkie głosy na Zygmunta. Wyprawiono doń poselstwo z zaproszeniem na tron. Zygmunt nie ociągał się z przyjazdem, a skoro zjechał z świetnym orszakiem panów do Krakowa, odbyła się zaraz (24. Stycznia 1507 r.) koronacya.

Sprawy publiczne wymagały jak największéj sprężystości rządu i narodu, czém się też zajął gorliwie zwołany niebawem sejm do Krakowa. Po zatwierdzeniu ze strony króla wszelkich praw i swobód narodowych uchwalono wiele ustaw zbawiennych, a na obronę Rptéj wyznaczono znaczne podatki. Do Bogdana zaś, wojewody wołoskiego, udało się węgiersko-polskie poselstwo, aby go skłonić do przestrzegania pokoju, gdy z drugiéj strony Mengligiereja hana Tatarów starano się obietnicą rocznego datku odwieść od najeżdżania dzierzaw koronnych.

Na Litwie jednak nie szło tak pomyślnie. Zabrzeziński i inni przeciwnicy Glińskiego wystąpili przeciw niemu z zaskarzeniem o zbrodnią stanu. Kniaź żądał sądu od Zygmunta, aby się oczyścić z zarzutu, ale Zygmunt puścił rzecz w odwłokę. Prożne były zabiegi Glińskiego w Krakowie, a nawet w Węgrzech u Władysława, do którego osobiście (w Marcu 1507

do Kowna. Nieszczęśliwy han przepowiedział słusznie królowi, że czynem tak nieludzkim nie zjedna sobie przyjaźni Mengligiereja. I rzeczywiście wpadli niebawem (w Maju 1506 r.) perekopscy Tatarzy na Ruś polską i litewską, i wyludnili je okropnie, gdy samych jeńców mieli 100 000 uprowadzić. W krótce potém (w Sierpniu) najechali dzierzawy litewskie ponownie, a kosz swój założyli pod Kleckiem. Król był właśnie ciężko chory, gdy wiadomość o tym najeździe przyszła. Nakazał więc pospolite ruszenie z Litwy, lecz Michał Gliński twierdził, że rycérstwo nie ruszy na wrogów, jeżeli sam król na jego nie stanie czele. Mimo słabości udał się król do Lidy, lecz gdy zagony tatarskie do tego docierały miejsca, musiano go w lektyce odprowadzić na powrót do Wilna. Tymczasem uderzył Gliński w 7000 zbrojnych na kosz tatarski pod Kleckiem, a rozbiwszy go najzupełniéj, poznosił następnie wracające doń pojedyńcze oddziały. Zginęło około 30.000 najezdników. Wiadomość o tém zwycięztwie doszła króla w chwili gdy straciwszy mowę, już dogorywał (19. Sierpnia 1506 r.). Współcześni mówili o Aleksandrze, że w sam czas umarł, nim Litwę i koronę rozdarował.

Czując się bliskim śmierci, wezwał był Aleksander brata Zygmunta, aby jak najprędzéj przybywał na Litwę, lecz umarł, nim wezwany mógł zdążyć. Zygmunt zawiadomiony w drodze przez gońców o zgonie brata, przyspieszył podróż, aby wszelkim zapobiedz rozruchom. Na przeciw niemu wyjechał Gliński w 700 zbrojnych towarzyszy, gdy dwór księcia ledwie z 200 ludzi się składał. Gdy Zygmunt zjechał do Wilna, powstał spór co do miejsca, gdzie

zwłoki zmarłego mają być pochowane. Obecni bowiem panowie koronni żądali, aby je zawieziono do Krakowa, na co Litwini nie chcieli zezwolić i postawili na swojém. Po odbytym pogrzebie okrzyknęła (26. Paźdz.) Litwa Zygmunta wielkim księciem, co było znów naruszeniem zawartéj z Polską ugody względem wspólnego oboru króla. Tym czasem radzono i w koronie o wyborze króla, a gdy sejm elekcyjny zebrał się w Piotrkowie, padły (8 Grud.) wszystkie głosy na Zygmunta. Wyprawiono doń poselstwo z zaproszeniem na tron. Zygmunt nie ociągał się z przyjazdem, a skoro zjechał z świetnym orszakiem panów do Krakowa, odbyła się zaraz (24. Stycznia 1507 r.) koronacya.

Sprawy publiczne wymagały jak największéj sprężystości rządu i narodu, czém się též zajął gorliwie zwołany niebawem sejm do Krakowa. Po zatwierdzeniu ze strony króla wszelkich praw i swobód narodowych uchwalono wiele ustaw zbawiennych, a na obronę Rptéj wyznaczono znaczne podatki. Do Bogdana zaś, wojewody wołoskiego, udało się węgiersko-polskie poselstwo, aby go skłonić do przestrzegania pokoju, gdy z drugiéj strony Mengligiereja hana Tatarów starano się obietnicą rocznego datku odwieść od najeżdżania dzierzaw koronnych.

Na Litwie jednak nie szło tak pomyślnie. Zabrzeziński i inni przeciwnicy Glińskiego wystąpili przeciw niemu z zaskarzeniem o zbrodnią stanu. Kniaź żądał sądu od Zygmunta, aby się oczyścić z zarzutu, ale Zygmunt puścił rzecz w odwłokę. Prożne były zabiegi Glińskiego w Krakowie, a nawet w Węgrzech u Władysława, do którego osobiście (w Marcu 1507

r.) się udał, ponieważ król nie chcąc w sprawie tak drażliwéj stanowczo zawyrokować, oświadczył jedynie, że zwłoka nie ma w niczém ubliżać czci lub sławie jego. Gliński rozjątrzony tém wszystkiém a szczególniéj przekonaniem, że u Zygmunta takiego wpływu mieć nie będzie jak niegdyś u Aleksandra, wrócił z planami zemsty na Litwę, zkąd téż niebawem wiadomość przyszła, że Bazyli car moskiewski z 30.000 wojskiem dzierzawy litewskie najechał. Król pospieszył (w Maju) na Litwę, a zebrawszy swe rycerstwo, ruszył przeciw wrogom. Lecz Moskale cofnęli się co prędzéj, a nasi spustoszywszy część dzierzaw cara, musieli z powodu upałów i niedostatku żywności odłożyć wojnę na późniéj. Powołany do pomocy han Tatarów wrócił także z swém 80.000 wojskiem do domu.

Niegospodarność tak Kazimiérza jak nie mniéj Jana Olbrachta i Aleksandra wraz z ich rozrzutnością była powodem, że nie tylko skarb państwa potrzebom nie podoływał, ale nawet wielka część dóbr narodowych poszła w zastaw. Zygmunt zajął się tą sprawą nader gorliwie na sejmie krakowskim (24. Stycznia 1508 r.). Z pomocą Bonara zarządzającego mennicą a oraz pieniędzmi z poborów wypłacił najprzód żołd zaległy wojsku, co przeszło 200.000 czer. zł. wynosiło, wykupił wiele dóbr i zamków z zastawu, i zaopatrzył skarb swój w zapasową gotówkę na bieżące potrzeby publiczne. To umożliwiło wysłanie chorągwi zaciężnych ku obronie Podola, gdy w Lipcu wiadomość nadeszła, że Tatarzy czarnym szlakiem wtargnęli. Kamieniecki do-

pędził ich pod Woronowem, a zniósłszy do szczętu, odbił jeńców i łupy.

Król tymczasem musiał udać się na Litwę, gdzie spory możnych groźny przybrały charakter. Gliński bowiem rozdrażniony odwłoką sądu do najwyższego stopnia najechał w nocy mieszkanie oskarzyciela swego Zabrzezińskiego, a wywlokłszy go z łóżka, kazał ściąć (w zimie 1508.) natychmiast. Był to czyn zbrodniczéj samowoli, a Gliński wątpiąc o możności przejednania Zygmunta, wszedł w zmowę z carem Bazylim, i opanował, zaraz niektóre zamki i grody litewskie na rzecz jego; sam zaś zaczął się pisać wielkim księciem litewskim. Zająwszy pomniejsze grody, obległ Mińsk, a car wysłał mu w pomoc 60.000 zbrojnych pod wodzą Szenii i Zacharina. Król zebrał co prędzéj wojsko zaciężne i wyprawił je pod rozkazami Mikołaja Firleja, a sam ze zbrojnym dworem ruszył wkrótce za nim do Brześcia litewskiego. Nakazawszy zaraz pospolite z Litwy ruszenie, stanął niebawem na zagrożonéj granicy. Gliński przerażony szybkim przybyciem króla, odstąpił od Mińska i połączył się z wojskiem moskiewskiém, które stało obozem nad Berczyną. Próżne były jego namowy w celu skłonienia wodzów Bazylego do bitwy. Za zbliżeniem się naszych, cofnęło się wojsko moskiewskie ku Orszy. Lecz i tu nie przyszło do walnéj rozprawy, ponieważ Moskale odbiegli swój obóz, gdy hufce Zygmunta nadciągnęły. Zpod Orszy poszedł król pod Smoleńsk, a stanąwszy tam obozem, wysłał kilka silnych oddziałów na pustoszenie kraju nieprzyjacielskiego. To zmusiło cara do żądania układów. Wysłany do Moskwy Sapieha kanclerz lit. za-

warł pokój z Bazylim, w którym warowano, że rodzina Glińskiego ma uzyskać wolność udania się za nim do Moskwy, a car zwróci zachwycone przezeń zamki i grody litewskie i uwolni wszystkich jeńców, którzy oddawna w jego więzieniach jęczeli. Po zawarciu pokoju wróciło wielu z stronników Glińskiego, uzyskawszy przebaczenie Zygmunta, a między nimi Ostafi Deszkiewicz. Konstanty zaś Ostrogski umknął przed zawarciem pokoju z więzów moskiewskich, a król wyprawił go zaraz z częścią wojska przeciw Tatarom, którzy Ruś najechali. Rozgromieni w kilku miejscach wrócili bez łupów i brańców z przerzedzonémi szykami na swe stepy.

Załatwiwszy pomyślnie sprawy litewskie, zjechał król (z początkiem 1509 r.) na sejm do Piotkowa, gdzie o koronnych radził ze stanami. Było zamiarem jego ożenić się z Anną księżniczką meklemburską, a gdy sejm się temu nie sprzeciwiał, wyprawił już posłów do ojca oblubienicy, których atoli z drogi zawrócił, ponieważ nadeszła wiadomość, że Bogdan wojewoda, wsparty posiłkami Tatarów i Turków, wojnę rozpoczął, i okropnie Ruś niszcząc, aż ku Lwowu się zapędził. Zygmunt zebrał za pożyczone od mieszczan krakowskich pieniądze co prędzéj chorągwie zaciężne, i kazał się zbierać pospolitemu ruszeniu z całéj korony, poczém do Lwowa pospieszył (26. Lipca), gdzie się całe wojsko zgromadzić miało. Król febrą nękany musiał zostać w tém mieście, a wojsko liczące 60.000 zbrojnych wysłał pod rozkazami Kamienieckiego na Wołoszczyznę. Władysław węgierski chciał odwrócić grożącą Bogdanowi burzę, lecz posłowie jego wyjednali u Zygmunta przyrze-

czenie tylko, że wetując na wojewodzie szkody dzierzawom koronnym wyrządzone, pognębić go nie myśli. Kamieniecki nie spotykając nigdzie oporu, pustoszył najsrożéj ogniem i mieczem Wołoszczyznę przez trzy tygodnie. Bogdan ukryty dotąd w lasach uderzył na część wojska polskiego w powrocie (4. Pazdzier.) nad Dniestrem, lecz poniósł najzupełniejszą klęskę. Z wziętych w niewolę Wołochów kazał Kamieniecki ściąć 50 bojarzynów wetując na niewinnych srogi czyn ojca Bogdanowego Stefana, który w podobny obszedł się sposób z jeńcami polskimi. Za pośrednictwem Władysława stanął pokój z Bogdanem, który musiał wrócić wszystkich brańców i łupy zabrane, a oraz przyrzec, że na każde zawołanie będzie pomagał królowi przeciw Turkom i Tatarom. Zygmunt z swéj strony uwolnił jeńców wołoskich i obiecał bronić wojewodę, gdyby był zaczepiony przez Turków lub Tatarów.

Pius II papież, marzący o wypędzeniu Turków z Europy, chciał spowodować wprzód pokój powszechny między panami chrześcijańskimi, aby następnie wspólne ich siły zwrócić przeciw sułtanowi. Tym celem przysłał legata swego Pizona do Zygmunta, ofiarując mu nawet dowództwo w wyprawie krzyżowéj, byle dał hasło do niéj. Król przeświadczony o płonności obietnic tego rodzaju zbył legata odpowiedzią, że w razie powszechnéj na Turków wyprawy nie omieszka stanąć z innymi, lecz piérwszy do niéj zrywać się nie myśli. Równocześnie z Pizonem przybyli posłowie cesarza Maxymiliana w sprawie głównie krzyżaków i wyjednali u króla przyzwolenie na układy w Poznaniu, które też przyszły (24. Czerwca

1510 r.) do skutku. Zjechali się do Poznania pełnomocnicy polscy, węgierscy, cesarscy i krzyżaccy. Gdy jednakże krzyżacy żądali, aby im zwrócono ustąpione w pokoju toruńskim dzierzawy, aby mistrz nie był obowiązany do hołdu królowi ani do pomocy orężnéj nawet przeciw Turkom i Tatarom, i aby zakon nie musiał przyjmować Polaków, rozbiły się układy, ponieważ nasi obstając stanowczo przy warunkach pokoju toruńskiego, grozili nawet wojną, gdyby mistrz i zakon zadość tymże nie uczynili. Wkrótce potém umarł mistrz Fryderyk w Miśnii, a krzyżacy wynieśli na godność mistrzoską Alberta margrabiego brandeburskiego siostrzeńca Zygmunta. I ten wymawiał się od hołdu. Król mimo pokrewieństwa postanowił zmusić go orężem do powinności, lecz odłożył wykonanie zamiaru na późniéj z powodu pilniejszych spraw państwa.

Ponawiane bowiem ciągle najazdy Tatarów zmuszały do obmyślenia środków najodpowiedniejszych, jak złemu zaradzić. Sejm piotrkowski (w Lutym 1511 r.) zajął się tą sprawą. Uchwalono wielkie podatki na wojsko zaciężne, któreby granic strzegło od strony Tatarów, a oraz Bogdanowi w razie potrzeby pomocy udzielało. Prócz tego wyznaczono 15.000 czer. zł. rocznego podarku hanowi, skoro dawszy w zakład królowi syna i wnuka zaręczy, że odtąd dzierzaw polskich i litewskich nie będzie najeżdżał. Postanowiono również, że mennica ma być zamknięta, a król uda się do Brześcia litewskiego celem załatwienia spraw z hanem tatarskim. Próżne było oczekiwanie Zygmunta w Brześciu, ponieważ han nie tylko zakładników nie przysłał, ale w dodatku Wołoszczy-

znę najechał. Wróciwszy z Brześcia pod jesień do Krakowa, wszedł król w układy o rękę Barbary Zapolskiéj. Małżeństwo przyszło do skutku (8. Lutego 1512 roku.)

Mimo ponawianych ze strony stolicy apostolskiéj przedstawień co do wyprawy krzyżowéj na Turków nie zrywał Zygmunt stosunków pokojowych z sułtanem Bajazetem i następcą tegoż Selimem, ponieważ wiedział, że wszystkie obietnice wielkich posiłków były płonne, a zrywając się do oręża, zwaliłby na własną tylko ojczyznę niepotrzebny ciężar wojny niszczącéj. Lecz z rozważnéj przezorności przydłużał zawsze na krótki czas pokój, aby w razie powszechnéj wyprawy miał wolne ręce. Z tego też powodu przybywały częste poselstwa tureckie do Krakowa. Lecz stosunki przyjazne z sułtanem nie zapobiegały najazdom Tatarów. Pod wiosnę (1512 r.) wkroczyło ich przeszło 25,000 przez Wołyń do ziemi lubelskiej, a rozpuszczone zagony niszczyły okropnie strony najechane. Król wysłał zaraz chorągwie dworskie i zaciężne ku obronie Rusi, a wodzom wojsk litewskich i koronnych t. j. Konstantemu Ostrogskiemu i Kamienieckiemu przykazał, aby koniecznie najezdnikom brańców i łupy odbili. W różnych stronach zwyciężyli nasi 6 drobniejszych oddziałów tatarskich, a dopędziwszy całe ich wojsko pod Łopuszną niedaleko Wiśniowca, zwiedli (28. Kwietnia) walną z niém bitwę, w któréj najzupełniejsze odnieśli zwycięztwo, chociaż z 4kroć liczniejszym walczyli wrogiem. Odbito brańców 17.000 i zabrano Tatarom 10.000 koni a z całego ich wojska ledwie kilka tysięcy zdołało uciec. Ta klęska skłoniła Mengligiereja do układów.

Dawszy w zakład wnuka swego Dyalaldina, ślubował że nigdy dzierżaw koronnych i litewskich najeżdżać nie będzie, a królowi przeciw wszystkim nieprzyjaciołom udzieli pomocy. Lecz gdy zakładnik w krótce (w Lutym 1513 r.) na febrę umarł, a król do płacenia rocznych podarków nie chciał się skłonić, rozchwiały się niebawem stosunki przyjazne.

Najzaciętszym przeciwnikiem domu jagiellońskiego był cesarz Maxymilian. Nie dość bowiem, że pobudzał krzyżaków do oporu i tak na sejmach rzeskich jak nie mniej w Rzymie stanowczo za ich mniemanémi obstawał prawami, zawarł w dodatku przymierze z carem Bazylim przeciw Zygmuntowi. Car zerwał się zaraz do broni, i wyprawiał Glińskiego kilkakrotnie z potężnémi siłami na Litwę. Zdrajca ten mający zawsze tajemne stosunki z wyznawcami wschodniéj cerkwi na Rusi, kusił się na próżno o wzięcie Smoleńska i innnych warowni, a wyprawy jego kończyły się na srogiém pustoszeniu i łupieniu pogranicza. Te najazdy moskiewskie były właściwie wstępem tylko do wojny na większe rozmiary. Maksymilian bowiem chciał i inne państwa północne poruszyć przeciw Polsce, aby tym sposobem dopomódz krzyżakom do owładnienia Prus polskich. Schwytany jeden z powierników albo raczéj tajnych wysłanników cara, mieszczanin krakowski Leta, wyznał wszystko na mękach. Król zwołał (w Czerwcu 1513 r.) sejm do Radomia, gdzie obmyślono środki obrony, a Tatarom wyznaczono 15.000 czer. zł. za pomoc przeciw Moskwie. Z Radomia pospieszył Zygmunt na Litwę, gdzie najprzód w Mielniku a potém w Wilnie spowodował stany tameczne do wielkich podat-

ków na zaciągi zbrojne. Gdy przeto Maxymilian dla swego sprzymierzeńca najmował w Niemczech i Włoszech zdolnych puszkarzy i mnogość ich cichaczem do Moskwy wyprawił, zbroił się również Zygmunt na Litwie. Bazyli wyruszył sam na czele wielkiego wojska, mając z sobą dział aż 300 pod Smoleńsk. Dzielna obrona twierdzy przywiodła cara do tego, że chciał już odstąpić od oblężenia, skoro wiadomość nadeszła o zbliżaniu się Zygmunta z wojskiem potężném. Lecz Gliński zachęcił go do wytrwałości, a wszedłszy w tajemne układy z znakomitszymi mieszkańcami Smoleńska i z duchowieństwem, spowodował ich złudnémi obietnicami do zdrady. Wódz załogi zwątpiwszy teraz o możności dalszéj obrony, gdy odsiecz nie nadchodziła a wewnątrz warowni wróg miał sprzymierzeńców, poddał ją (z końcem Lipca 1514 r.) carowi, wymówiwszy dla siebie i załogi wolność odejścia, za co pózniéj głową swą przepłacił.

Strata Smoleńska była ciężkim ciosem, i dla tego przyspieszał Zygmunt pochód siły zbrojnéj ku granicy. Że zaś wcześniéj nie wyruszył na odsiecz Smoleńska, był powodem legat Pizo, który go skłaniał do pokoju z carem. Gliński, który się spodziewał, że car Smoleńsk mu nada, zawiódł się w oczekiwaniu, i dla tego okazał gotowość przejścia na stronę Zygmunta, gdy mu tenże przyrzekł zapomnienie uraz. Przejęte listy a może nawet tajemne ostrzeżenie ze strony kilku panów litewskich, którzy sobie powrotu Glińskiego nie życzyli, wykryły wszystko carowi. Kazał więc zaraz uwięzić Glińskiego i w kajdanach odstawić do Moskwy. Król stanął tymczasem z wojskiem

pod Borysowem, gdzie z częścią tegoż w warownym pozostał obozie, a resztę to jest samo doborowe rycerstwo wysłał przeciw Moskalom, którzy w liczbie 80.000 zajęli stanowisko pod Orszą za Berezyną, a pewni zwycięztwa naszym przeprawy nie bronili. Litwą dowodził Konst. Ostrogski, wodzem zaś Polaków był Świerczowski. Mimo zbyt przeważnych sił przeciwników, uderzyli nasi (8 Września) na nich, a po upartéj bitwie odnieśli najzupełniejsze zwycięztwo. Moskale stracili w poległych i wziętych w niewolę większą połowę wojska — a prócz tego dostał się naszym cały ich obóz i mnogość chorągwi. Car bawiący w Smoleńsku wyjechał na wiadomość tej klęski co prędzéj do Moskwy, a rozbitemu wojsku rozkazał, aby zebrawszy się wzmocniło załogę Smoleńska. Twierdza ta mogła się z łatwością dostać naszym na powrót, gdyby umieli byli korzystać ze zwycięztwa. Że zaś w miesiąc dopiéro pod nią przybyli, nie mogli jej zdobyć. Po klęsce pod Orszą nie zrywał się car do oręża, choć z drugiéj strony w układach o pokój był trudnym.

Maxymilian cesarz naglony z jednéj strony przez papieża Leona X., aby wspólnie z innymi monarchami myślał o wypędzeniu Turków z Europy, a z drugiéj chcąc powinowactwem z domem jagielońskim zapewnić domowi swemu oddziedziczenie Czech i Węgier, zaczął zręcznie skłaniać Zygmunta i brata jego Władysława do zjazdu w Budzie lub Presburgu. Układy o to ciągnęły się dość długo przez poselstwa, a w końcu postanowiono, że zjazd cesarza z Zygmuntem i Władysławem ma się odbyć w Presburgu (15. Marca 1515 r.). Król nasz nie wierzył wprawdzie

w szczérość oświadczeń Maxymiliana, lecz udał się na zjazd w czasie umówionym (5. Marca 1515 r.), mając w swym orszaku 1500 koni. Miesiąc przeszło czekali bracia w Presburgu, zanim przybył pełnomocnik cesarski. Po długich układach zgodzono się w końcu na warunki, pod jakiémi miały nastąpić zaślubiny Ludwika syna Władysława z Maryą córką Filipa hiszpańskiego a wnuka cesarza i między Anną Władysławówną a jednym z wnuków Maxymiliana. Ostateczne załatwienie téj sprawy nastąpiło dopiéro na zjeździe z cesarzem w Wiedniu (16. Lipca), gdzie prócz tego radzono o środkach wspólnéj przeciw Turkom wyprawy. Cesarz obiecał przy téj sposobności, że z jednéj strony użyje całego wpływu swego u cara Bazylego, aby go skłonić do zawarcia pokoju z Zygmuntem, a z drugiéj przedstawi mistrzowi pruskiemu Albertowi, że winien dopełnić swych obowiązków względem korony polskiéj. Gdy król ze zjazdu tego powrócił, umarła mu (2. Paźdź.) żona Barbara w kwiecie młodości w krótce po urodzeniu się drugiéj córki Anny. Po śmierci małżonki stracił Zygmunt w kilka miesięcy późniéj (13. Marca 1516 r.) brata Władysława, którego syna 8letniego Ludwika musiał utwierdzić na tronie węgierskim i czeskim.

Cesarz chcąc właściwie wywiązać się ze słowa, wyprawiał kilkokrotnie posłów do Bazylego, aby go skłonić do pokoju lub dłuższego rozejmu, lecz usiłowania jego były bezowocne. Upor cara zmuszał do użycia środków skuteczniejszych, a zniecierpliwiony Zygmunt postanowił wziąść się do oręża. Gotując się z swéj strony, wezwał również hana na podstawie przymierza do pomocy. Lecz Tatarzy miasto uderzyć

na Moskwę, wpadli (w Lipcu 1516 r.) w 30.000 na Ruś i Podole, zkąd prócz innych łupów mieli 50.000 jeńców uprowadzić. Z drugiéj strony ruszyły wojska Bazylego przeciw Litwie, zkąd przecież spiesznie się cofnęły, gdy han zwaliwszy winę najechania dzierzaw koronnych na niesforność młodzieży junackiéj, jako niby wierny sprzymierzeniec króla w 80.000 do kraju moskiewskiego wkroczył. Car wysłał przeciw Tatarom liczne wojsko, które atoli rozgromione w bitwie u źródeł Donu straciło 20,000 w poległych. Klęska uczyniła Bazylego skłonniejszym do układów, lecz te nie sprowadziły pokoju a głównie z powodu mistrza pruskiego Alberta. Siostrzeniec bowiem ten Zygmunta wyniesiony na godność mistrzowską uchylał się jak jego poprzednik od wykonania hołdu i od dopełnienia innych warunków pokoju toruńskiego. Brat jego Kazimiérz zawarł był jeszcze na sejmie piotrkowskim (1512 r.) umowę, że obowiązek hołdu ma być dopełniany, a za to zakon nie będzie zniewalany do przyjmowania Polaków, że daléj krzyżacy zostaną przeniesieni na Podole, gdzie król im dostateczne wyznaczy dzierzawy a mistrzowi rocznie płacić będzie 2000 czer. zł. Lecz Albert nie przyjął tych warunków a podniecany przez cesarza używał wszelkich wykrętów, zabiegów i podstępów, aby do hołdu nie przyszło. Zygmunt zajęty innémi sprawami przestawał na wezwaniach często ponawianych, które zawsze były płonne.

Gdy zaś po zjeździe wiedeńskim mistrz stracił nadzieję pomocy cesarskiéj, wszedł w układy z carem, od którego żądał wielkich zasiłków pieniężnych na cały ciąg wspólnéj przeciw Polsce wojny. Bazyli zgadzał się

najchętniéj na żądanie lecz pod warunkiem, aby mistrz wprzód rozpoczął kroki wojenne opanowaniem Gdańska, Torunia i Elbląga. Dopełnienie warunku podobnego było mimo najszczérszéj chęci Alberta niemożliwém, co przecież ciągłemu porozumiewaniu się dwu tych nieprzyjaciół Zygmunta nie przeszkadzało.

Wojna moskiewska wiedziona z obu strón leniwo nie przedstawia prócz dorywczych wycieczek wzajemnych nic ważniejszego. Odnoszono bowiem klęski i korzyści małoznaczne a spustoszenie i złupienie kraju nieprzyjacielskiego było zwykle jedynym celem wyprawy. Król chciał wprawdzie (1517 r.) silniéj wystąpić i zebrał nawet liczniejsze wojsko, które miało Plesków opanować, lecz i ta wyprawa skończyła się na zniszczeniu ziem okolicznych a nasi ponieśli nawet przy dobywaniu Opok znaczną klęskę. Wróciwszy z Litwy do Krakowa (1. Stycznia 1518 r.), złożył Zygmunt sejm celem obmyślenia lepszych środków obrony przeciw Tatarom. Tu uznano, że pospolite ruszenie na odpieranie tego rodzaju najazdów nie wystarcza a przytém własnemu krajowi większą niż wrogom szkodę wyrządza. Uchwalono więc podatek na ciągłe utrzymywanie oddziału zaciężnego wojska ku obronie Podola i udzielania pomocy wojewodzie wołoskiemu Bogdanowi. Wkrótce potém (na wiosnę) ożenił się Zygmunt z Boną Sforcyą, księżniczką medyolańską. Podczas bytności jego w Krakowie, obległo wysłane przez cara wojsko Połock, lecz Jan Boratyński wpadłszy na oblegających z nienacka, zniósł ich ze szczętem prawie. Równie pomyślnie spotkało się wojsko nasze z Tatarami w Mołdawii, których w spółce z Bogdanem poraziło w walnéj rozprawie.

Śmierć cesarza Maxymiliana (1519 r.) przerwała układy z carem, który teraz z nierównie większą usilnością wojować postanowił. Skłoniwszy z jednéj strony znacznym datkiem Mengligiereja do najazdu dzierzaw koronnych, przesłał z drugiéj mistrzowi pruskiemu pieniądze na zaciągi i uzbrojenia. Gdy więc Tatarzy w 40.000 wkroczyli na Ruś i Podole, a złupiwszy ogromną przestreń kraju, z łupami i brańcami wracali na stepy, zaszedł im Konstanty Ostrogski drogę pod Sokalem w 5000 zbrojnych, gdzie zamierzał oczekiwać przybycia innych oddziałów. Lecz niecierpliwość rycérstwa, które chcącego odroczyć bitwę wodza o brak odwagi pomawiało, przyspieszyła walkę (2. Sierpnia) w miejscu niestosownem. Nasi potykali się mężnie, a mimo tego przytłoczeni liczbą ponieśli klęskę. Po krwawém zwycięztwie wynieśli się Tatarzy co prędzéj z dzierzaw koronnych. Równocześnie wkroczyło 50.000 Moskali w granice Litwy, którą aż po Wilno prawie niszczyli ogniem i mieczem. Wojsko litewskie puściło się w pogoń za uchodzącym wrogiem, a dopadłszy straż jego tylną, zniosło ją w zwycięzkim zapędzie i odbiło znaczną część łupów.

Mistrz pruski działając w porozumieniu z Bazylim, zaczął się na piękne zbroić. Wszystkie zamki i grody warowne zaopatrywał w broń, żywność i inne zasoby wojenne, a w Niemczech najmowano dlań zbrojne oddziały. Procz tego uwijali się ajenci jego w Prusiech polskich a szczególniéj po większych miastach, chcąc ludność tameczną podburzyć do powstania na rzecz zakonu. O tém wszystkiem nadeszły (pod jesień) do Zygmunta szczegółowe i dowodami

poparte doniesienia od magistratu gdańskiego wraz z prośbą, aby co prędzéj odpowiednich użył środków zaradzenia grożącemu niebezpieczeństwu. Król nie ociągał się ani chwili, a stanąwszy (z końcem Listop.) w Toruniu, złożył sejm walny, na którym stany koronne i pruskie wypowiedziały wojnę zakonowi i potrzebne na jéj prowadzenie uchwaliły pobory. Wszelkie przygotowania i zbrojenia poczyniono z taką szybkością, że przed bożem już narodzeniem można było wysłać 10.000 zaciężnego wojska pod wodzą Mikołaja Firleja w dzierżawy zakonu. Wojsko to połączone z pospolitém ruszeniem województw pruskich i przyległych wielkopolskich i z posiłkami miast większych było dostateczne do pognębienia krzyżaków. Zanim jednakże nasi zbrojno wystąpili, zachwycił mistrz Brunsberg w Warmii i osadził ważne to miasto ludem swoim.

Firlej wkroczywszy w dzierżawy zakonne, pozajmował zaraz niektóre zamki i grody, jak Olsztyn, Iławę, Dombrowno, Prusmark i inne. Krzyżacy nie śmieli nigdzie w otwartém polu wystąpić do walki, ograniczając się na obronie miejsc warownych. Przed nadejściem wiosny (1520 r.) zajęli nasi całą niemal część zachodnią dzierżaw zakonnych, a nawet Kwidzyn i Holland musiały się poddać po dłuższém obleżeniu. Nareście dotarł Firlej do Królewca, pod którym stanąwszy obozem, zaczął miasto ostrzeliwać. Podczas tych działań wojennych przybywali do króla w Toruniu bawiącego kolejno posłowie od papieża, od książąt niemieckich i od krewnych Alberta z propozycyami pokoju. Gdy jednakże podawane szczególniéj przez ostatnich warunki nie odpowiadały słu-

sznym wymaganiom Zygmunta, spełzały układy na niczém. Sam mistrz przeświadczył się w końcu, że musi uledz w walce z Polską, a na obiecywane z Niemiec posiłki bynajmniéj liczyć nie może. Przywiedziony do ostateczności napisał do króla list pokorny, w którym przyrzekł powolność, byle mu dozwolił zjechać osobiście do Torunia, gdzie z nim rzecz całą ułoży. Rada koronna wydała mu żądany list bezpieczeństwa, w skutek czego Firlej zawarł z nim zawieszenie broni na ciąg układów. Albert pospieszył do Torunia. Nie mogąc nic wytargować od króla, który obstawał przy bezwarunkowém dopełnienieniu obowiązków pokojem toruńskim zastrzeżonych, zgadzał się na wszystko i miał już nazajutrz przystąpić do wykonania hołdu, gdy jeden z komandorów nadbiegł z doniesieniem, że morzem przybyło z Niemiec 4000 zbrojnych a nierównie większe siły niebawem z tamtąd wyruszą lądem w pomoc zakonowi. Ożywiony nadzieją pomyślnego dla siebie zwrotu stosunków, zażądał Albert pozwolenia odjazdu, czego mu Zygmunt nie odmówił. Za powrotém powołał mistrz wszystko, co żyło, do broni, aby wojnę tém silniéj odnowić.

W obozie pod Królewcem a następnie w radzie królewskiéj były zdania podzielone co do dalszego sposobu prowadzenia wojny. Jedni bowiem chcieli wprost uderzyć na Sambyą. Drudzy radzili, aby wprzód pozajmować zamki niektóre, a potém zmusić nieprzyjaciela do walnéj bitwy, a inni znowu byli za obleżeniem Brunsberga. Ostatnie zdanie przemogło, a Firlej otrzymał rozkaz, aby zaraz podstąpił pod Braunsberg, czém przydłużono kosztowną wojnę,

ponieważ oblężenie warowni téj wiele zabrało czasu. Walki jednak nie ustawały i w innych stronach, a wszędzie prawie byli nasi górą, choć się mistrzowi udało zająć Melzak i Wormit w Warmii. Król otrzymał w ciągu téj wojny dwie nader radośne wiadomości. Najprzód doniesiono mu, że królowa powiła syna, a powtóre że Trzebiński zniósł 2000ny oddział Tatarów łupiących Podole. Prócz tego przybyli doń posłowie od Bazylego z żądaniem układów o pokój. Król wyprawił wojewodę połockiego tym celem do Moskwy, lecz gdy car Smoleńska wrócić nie chciał, spełzło poselstwo na niczém.

W tém nadeszły (w połowie Września) wieści z Niemiec, że znaczne tam zbiera się wojsko, mające nieść pomoc krzyżakom. Z początku niedowierzano wieściom, które kilkokrotnie okazały się zwodnémi. Lecz dokładniejsze wywiady przeświadczyły Zygmunta o rzeczywistości uzbrojeń. Należało więc wcześnie obmyślić środki zaradcze. Na radzie senatu zapadła uchwała, że wojsko zaciężne i ziemianie województw pruskich mają daléj wojować z Albertem, a pospolite ruszenie z korony wystąpi w części przeciw idącym przez Marchyą posiłkom niemieckim, w części zaś strzedz będzie granic od strony Tatarów. Rycérstwo powołane wiciami miało się zbierać w Wągrowcu, gdzie też Zygmunt piérwszy stanął (5. Paźdź). Tu przybył doń Fryderyk książe lignicki jako pośrednik, lecz gdy Zygmunt nie zastraszony owémi uzbrojeniami w Niemczech od żądań swych na włos odstąpić nie chciał, rozchwiały się wszelkie układy. Zaraz potém przyszło wypowiedzenie wojny ze strony Zygmunta Schoenberga naczelnego wodza posił-

ków niemieckich, co rada koronna ze śmiechem przyjęła. Wkrótce zbliżyło się 14.000ne wojsko niemieckie pod Międzyrzecz, i opanowało go po dwudniowém oblęganiu. Król obawiając się, aby Niemcy na Poznań nie uderzyli, wzmocnił załogę miasta tego 1000 piechoty doborowéj. Lecz Schoenberg wziął się w lewo, a wkroczywszy do województwa pomorskiego koło Tuczyna i Wałcza, zajął Kamień, Chojnice, Tczew i inne pomniejsze grody. Od przeprawy przez Wisłę odpędził go Kościelecki woj. malbor. Schoenberg podstąpił pod Gdańsk, i zaczął go nawet z góry biskupiéj ostrzeliwać. Gdy jednak wysłany przez króla Firlej z 7000 jazdy doborowéj się zbliżył, a sam król w spiesznym pochodzie z resztą wojska z pod Wągrowca zdążał, musieli Niemcy co spieszniéj cofnąć się na Pomorze zachodnie. W tym odwrocie jak nie mniéj w ciągłych utarczkach poprzednich zmalało ich wojsko strasznie, i mało co wróciło zeń do domu. Firlej pozajmował z łatwością zachwycone grody.

Albert kusił się tymczasem na próżno trzykrotnie o wzięcie Heilsberga, którego bronił mężnie Seciginowski. I ubieżenie Elbląga nie powiodło mu się bynajmniéj, a gdy w dodatku Seciginowski część Sambii zniszczył a inne odziały nie mało grodów pobrały, zaczął mistrz za pośrednictwem krewniaków kołatać do króla o pokój lub zawieszenie broni. Zygmunt przyzwolił wreście (z końcem Marca 1521 r.) na czteroletni rozejm, w ciągu którego miało przyjść do zawarcia wieczystego pokoju. Podczas ostatniego pospolitego ruszenia przyrzekł król ziemianom w Bydgoszczy, że zawsze przed sejmem walnym

będzie zwoływał sejmiki, którym przedłoży to wszystko, nad czém sejm ma obradować. Odtąd zyskali ziemianie po województwach znaczny wpływ na sprawy rządowe, a król musiał nie tylko z sejmem ale oraz i z sejmikami się rozprawiać, ilekroć chodziło czy to o podatki, czy o pospolite ruszenie, czy téż o nowe ustawy.

Często ponawiane najazdy tatarskie, przeciw którym pospolite ruszenie nie mogło kraju zasłonić, wymagały obmyślenia skuteczniejszych środków obrony. Niebezpieczeństwo zwiększyło się nawet, gdy następca Mengligiereja Mohametgierej po zawojowaniu Kazanu i srogiém złupieniu dzierżaw moskiewskich potęgę swą pomnożył. Zwołując przeto sejm do Piotrkowa (1522 r.), przedłożył król przez wysłanników czyli komisarzy swoich sprawę tak ważną wprzód sejmikom, aby upoważniły swych posłów do stanowienia w téj mierze. Wszędzie niemal w Małéjpolsce uczynili ziemianie zadość tak słusznemu wymaganiu. Lecz Wielkopolanie zerwawszy piérwszy sejmik w Środzie, a zwołani potém na nowy, dali posłom swym warunkowe jedynie upoważnienie co do tego przedmiotu. Sejm był zatém burzliwy. Posłowie ziemian nie chcieli do niczego przystąpić, dokąd król nie da im zapewnienia, że wszelkie nadużycia będą pousuwane. Tym celem podali wielopunktowy wywód zażaleń i żądań swoich. Zygmunt przyrzekł po naradzie z senatem, że usunie zaraz te nadużycia, których żadną miarą nie mozna było zaprzeczyć. W ówczas dopiéro uchwalili posłowie podatek, przeznaczony na utrzymywanie 4000 zaciężnego wojska w ziemiach ruskich. Tak gotowość ta zbrojna, jak nie

mniéj i niepomyślność wyprawy (1523 r.) przeciw Tatarom zawołgskim, w któréj Mohometgierej zginął, były powodem, że Podole i Ruś odetchnęły nieco swobodniéj. Nowy han Sedetgieréj zawarł nawet przymierze z Zygmuntem, obiecując pomoc przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Lecz wszystkie te przyrzeczenia były zawodne, a ledwie rok upłynął, wpadli (1524 r.) najprzód Turcy łącznie z Tatarami na Ruś i zniszczyli część tejże, poczém 40.000 Tatarów ją najechało. Założywszy kosz swój pod Mościskami, rozpuścili Tatarzy niszczące swe zagony w różnych kierunkach. Król nakazał zaraz pospolite ruszenie z Małéjpolski, a sam pospieszył co prędzéj do Sandomiérza, gdzie się temuż zbierać kazał. Mimo pospiesznego stawienia się rycérstwa nie można było dopędzić najezdników, którzy ogromną ilość nieszczęśliwych brańców z sobą uprowadzili.

Prócz tych najazdów dziczy tatarskiéj była Polska w stosunkach pokojowych z całém sąsiedztwem. Z carem Bazylim zawarł król (1524 r.) pięcioletni rozejm, a imię jego i rządy tak były poważane w całéj Europie, że Szwedzi po wypędzeniu okrutnego króla swego Chrystierna wyprawili do Krakowa uroczyste poselstwo, które ofiarowało mu tron szwedzki. Zygmunt wymówił się od przyjęcia korony tej odległością państwa szwedzkiego.

Zajmując się sprężyście sprawami własnego państwa, udzielał Zygmunt młodemu synowcowi swemu Ludwikowi pomocy i rady. Gdy syn i następca Selima sułtan Sulejman z wielkiém wojskiem Belgrad obległ, wyprawił Zygmunt w pomoc synowcowi Jana Tarnowskiego z dość silnym oddziałem zbrojnych.

Turcy zajęli wprawdzie Belgrad, nim pomoc nadeszła, lecz przybycie naszych przyczyniło się do wstrzymania Turków od dalszych zaborów. Widząc zaś, że same Węgry nie zdołają oprzeć się przemocy tureckiéj, skłaniał Zygmunt Ludwika do pokoju z sułtanem. Węgrzy atoli przypominając sobie świetne za Macieja przewagi wojenne, wzgardzili zdrową radą, a na dobitek pokrzywdzili posłów tureckich, którzy dość twarde podawali warunki pokoju. Poobcinawszy im bowiem nosy i uszy, odprawili ich do sułtana. Do téj zuchwałości ośmialały ich szumne obietnice papieża i Wenecyan, od których znaczne na uzbrojenia wojenne przyszły pieniądze. Lecz panowie węgierscy rozchwyciwszy między siebie takowe, nie poczynili należytych do obrony przygotowań, choć wiadomém było, że sułtan rozsrożony pohańbieniem swego poselstwa o zemście przemyśliwał.

Po Bogdanie objął rządy w Mołdawii Stafan, a wyprawiwszy zaraz posłów do Zygmunta, oświadczył chęć utrzymania odwiecznych z królem i koroną stosunków. Upraszał przytém o wydanie rozkazu granicznym starostom polskim, aby najazdów i łupieży w jego państwie poddanym królewskim nie dozwalali. Prócz tego chciał wolnego przejazdu dla posłów, których zamierzał wyprawić do Moskwy, co mu przecie król wprost odmówił, na resztę żądań poselstwa przyzwoliwszy.

Wstrząśnienia i nowości religijne wzniecone w Niemczech przez Marcina Lutra, oddziaływały również i na Polskę, a szczególniéj na Prusy, zamieszkałe w znacznéj części przez Niemców. Wszędzie po miastach zaczęli występywać zwolennicy lub wysłannicy

Lutra przeciw nadużyciom i zabobonom, jak je nazywali, kościelnym. Żarliwość ich targała się zapamiętale na wszystkie niemal urządzenia kościelne. Nowowiercy nie przestając na wolności sumienia, uciskali wszędzie stronę przeciwną, gdzie tylko byli silniejsi, i narzucali nawet przemocą innym swe zdanie. W części krzyżackiéj Prus mogło się tém łatwiéj szérzyć nowowierstwo, gdy w biskupie pomezańskim znalazło gorliwego opiekuna. Księża i zakonnicy zaczęli się żenić, a sam mistrz Albert przyciśniony niedostatkiem i dla tego włóczący się po Niemczech, zaczął za namową Lutra myśleć o zrzuceniu sukni zakonnéj, i o utworzeniu księstwa dziedzicznego z dzierżaw krzyżackich, do czego trzeba mu było przyzwolenia Zygmunta. Za pośrednictwem krewniaków udało mu się skłonić króla do tego. Po długich umowach zgodzono się w końcu, że Albert wraz z swém i braci swych potomstwem po mieczu ma otrzymać Prusy krzyżackie jako lenno, które po wygaśnięciu tegoż potomstwa przejdzie w bezpośrednie posiadanie korony, z tym jednak dodatkiem, że mieszkańcy przy prawach swych i swobodach w całości się utrzymają. Książę zaś był winien królowi w każdéj wojnie w 100 kopijników pomagać. Albert wykonał potém (10. Kwietnia 1525 r.) publicznie na rynku krakowskim Zygmuntowi hołd i przysięgę wierności jako piérwszy książę pruski.

Było z tego powodu nie mało hałasu przeciw Zygmuntowi w katolickiéj Europie, a tém bardziéj, że dotychczasowe postępowanie jego w sprawach dotyczących nowowierstwa nie świadczyło o sprzyjaniu temuż. Przeciwnie nawet wychodziły od niego

groźne zakazy i rozporządzenia przeciw upowszechnianiu nowych zdań. Jeżeli zaś zezwolił na przemianę dzierżaw krzyżackich w księstwo lenne, powodował się głównie polityką a nie przekonaniem religijném lub przywiązaniem do siostrzeńca. Przewidywał bowiem, że w razie udzielenia odmownéj Albertowi odpowiedzi naraziłyby koronę na utratę Prus polskich, gdzie szczególniéj po miastach nowowierstwo bardzo się już rozkrzewiło, gdzie zatém na przypadek wojny znalazłby Albert silne poparcie i mnogich stronników. Ta głównie okoliczność zmusiła Zygmunta do przyzwolenia na prożbę siostrzeńca.

I rzeczywiście upowszechniało się nowowierstwo bardzo szybko w Prusiech. W Elblągu, Toruniu, Braunsbergu, Gdańsku, a nawet w pomniejszych miastach pruskich występowali kaznodzieje luterscy coraz śmieléj i to w sposób zaczepny. W Gdańsku przyszło do rozruchu (22. Stycznia 1525 r.) w którym lud zmusił wszystkich radców i przełożonych katolickich do złożenia urzędów, a pomianował natomiast nowowierców, godność zaś burmistrza naczelnego oddał niejakiemu Szolcowi. Usunięci członkowie magistratu wytoczyli wraz z duchowieństwem skargę do Zygmunta, a znaleźli silne poparcie w senacie koronnym, którego znaczny zastęp z biskupów złożony nie mógł obojętném patrzeć okiem na postępy nowowierstwa. Lecz gdy z drugiéj strony poselstwo nowego magistratu i całéj gminy oświadczało królowi niezmienną wierność miasta, a przytém usprawiedliwiało czyn dokonany, nie chciał Zygmunt zbytecznym pospiechem złe pogorszyć, i dla tego odroczył sprawę przyrzeczeniem, że sam zjechawszy

do Prus, spór ten załatwi. Król zamierzał wprawdzie rozstrzygnąć rzecz tę na sejmie koronnym. Gdy zaś miasto zasłaniając się wyraźném brzmieniem przywilejów swoich, nie chciało stanąć na terminie wyznaczonym, a nowe poselstwo jego przybyło do Krakowa, zatrzymał Zygmunt posłów pod pozorem dania im stanowczéj odpowiedzi, co zręcznie zwlekał, tak długo w stolicy, dokąd w podróż do Prus nie mógł się wybrać Odbywszy więc sejm w Piotrkowie (w Styczniu 1526 r.), wyjechał (19. Lutego) do Prus. W Malborgu porozumiał się z Biszofem, mającym wielki wpływ w Gdańsku, a za radą jego udawał w rozmowie z Szolcem, że w łagodny sposób całą sprawę myśli załatwić. Zaproszony do Gdańska zjechał (17. Kwietnia) do miasta na czele bardzo licznego dworu, a gdy niebawem Barnim książę pomorski i Albert nowy książę pruski z zbrojnémi przybyli pocztami, zrzucił król maskę i rozkazał Szolca i 70 innych przewódzców zeszłorocznego ruchu powięzić i pod sąd oddać. Kilkunastu skazano na śmierć, a resztę na wygnanie, kościoły pooddawano duchownym katolickim, a usuniętych rajców i urzędników poprzywracano na posady. Prócz tego wydał Zygmunt rozporządzenie z wielu punktów złożone co do utrzymania porządku i pokoju w mieście, i zakazał pod najsurowszémi karami upowszechnianie dzieł nowowierczych. Aby zaś miastu okazać, że obok surowości powoduje się przychylném dlań usposobieniem, potwierdził wszelkie jego przywileje i prawa, a przytém nadał mu Helę. Po kilkumiesięcznym pobycie w Prusiech, udał się król (w Sierpniu) na Mazowsze, które po śmierci księcia Janu-

sza, ostatniego potomka Konrada I. po mieczu, przyłączył stanowczo do korony.

Gdy Zygmunt bawił w Gdańsku, przedsięwziął Sulejman groźną na Węgry wyprawę na czele licznego wojska Wiedząc zaś, że król nasz zechce pomagać synowcowi, przykazał Tatarom, aby najechawszy dzierzawy koronne, w domu go zatrudnili. Zygmunt musiał rzeczywiście przygotowane dla Ludwika posiłkowe chorągwie wysłać co prędzéj przeciw najezdnikom, a do Węgier wybrał się tylko oddział ochotników pod wodzą Gnoińskiego, męża w sprawach wojennych nader biegłego. Ten radził Ludwikowi, aby uwzględniając szczupłość wojska swego, nie uderzał na stanowisko tureckie pod Mohaczem, ale przeciwnie zwabiwszy wrogów w środek kraju, w miejscu odpowiedniejszém z nimi stoczył bitwę, gdy spodziewane nadejdą posiłki. Ludwik atoli ulegając natarczywości Węgrów, wzgardził zdrową radą i zwiódł nieszczęśliwą pod Mohaczem bitwę (29. Sierpnia), w której sam poległ. Śmierć młodego króla wywołała ciężkie rozruchy w Węgrzech, a Sulejman dotarłszy do Budy, która mu się poddała wrócił do siebie.

O koronę węgierską powstał spór między Janem Zapolyą, powinowatym Zygmunta, a Ferdynandem rakuzkim, ożenionym z Anną Władysławówną. Zapolya uwinął się zaraz po śmierci Ludwika tak zręcznie, że okrzyknięty królem objął po koronacyi rządy w Węgrzech. Ferdynand znowu opanowawszy Czechy, zbierał wojsko, aby i Węgry owładnąć. Obaj współzawodnicy wzywali na próżno pomocy Zygmunta, ponieważ król nasz oświadczał, że nie myśli podsy-

cać sporów i wojen między chrześcijanami, gdy przeciwnie nad tém pracować należy, aby wszystkie zespoliwszy siły, ukrócić potęgę Turków. Przestrzegając ścisłéj neutralności, chciał godzić zwaśnionych. Wkrótce musiał Zapolya pokonany uchodzić z Węgier do Polski, gdzie u Jana Tarnowskiego znalazł schronienie.

Po zgonie Mehemetgiereja wybuchły między Tatarami niezgody. Gdy bowiem rządy objął Oslam, wyrobił sobie Sedetgieréj u Sulejmana godność hana a zwyciężywszy Oslama, zmusił go do szukania wraz z swymi stronnikami przytułku w Polsce. Zygmunt dozwolił wygnańcom osiąść na stepach naddnieprskich. Zgniewany Sedetgieréj najechał za to Ruś polską i litewską podczas wyprawy Selejmana na Węgry, a następnie (z początkiem 1527 r.) wysłał 26.000 zbrojnych wśród tęgich mrozów w ziemię pińską, która okropnego doznała zniszczenia. Tatarzy prowadząc mnogie łupy i 40.000 brańców, byli już u Kaniowa, gdy Konstanty Ostrogski wpadł do świta na ich obóz niespodzianie, i prawie do nogi ich wysiekł. Zwycieztwo to powstrzymało na czas zagony tatarskie. Wkrótce potém przydłużono rozejm z Moskwą do lat pięciu, czém Zygmunt jako tako ubezpieczył wschodnie części państwa swego. Z Tatarami bywały wprawdzie harce ciągłe na granicy, lecz gdy Ostafi Daszkiewicz, Jazłowiecki i inni dzielnie ich odpierali, a nawet (1528 r.) aż pod Oczaków sami się zapędzili, używała Ruś polska i litewska chwilowego pokoju. Aby zaś tém więcéj strony owe ubezpieczyć, spowodował Zygmunt stany na sejmie piotrkowskim (1529 r.) do wyznaczenia

środków pieniężnych na 4000 zaciężnego wojska, które Tatarów miało trzymać na wodzy.

W Węgrzech tymczasem zjednał sobie Zapolya dość silne stronnictwo panów niechętnych Ferdynandowi, za których wsparciem mógł znów wystąpić do walki. Gdy jednakże ujrzał, że nie podoła przeciwnikowi, wezwał pomocy Sulejmana. Uzyskał ją wprawdzie, ale pod upokorzającym warunkiem uznawania zwierzchnictwa sułtana, któremu roczną miał płacić daninę. Sulejman wyruszył z ogromném wojskiem na Węgry, zajął prócz innych miast Budę, gdzie Zapolyę jako króla wprowadził, po czém udał się pod Wiedeń, który przeszło miesiąc na próżno oblęgał. Powrót jego uspokoił zakłóconych między sobą chrześcijan zachodnich, lecz samo pojawienie się licznych wojsk tureckich w wnętrzu Europy powinno było wszystkich przeświadczyć, jak wielkie od wschodu mogło im zagrażać niebezpieczeństwo.

Zygmunt przezorny zawsze nie mieszał się do zajść węgierskich, a tém bardziéj, gdy wówczas właśnie pracował nad upezpieczeniem 8letniemu synowi następstwa po sobie. Wyjechawszy z nim i Boną na Litwę, spowodował Litwinów do okrzyknięcia go wielkim księciem, gdy równocześnie (18. Października 1529 r.) sejm w Piotrkowie Zygmunta Augusta następcą zamianował z tém atoli zastrzeżeniem, że za życia ojca niema się do rządów mieszać, a przytém winien narodowi zatwierdzić wszelkie prawa i swobody, skoro do lat przyjdzie. Po takiém upewnieniu przystąpiono do koronacyi w Krakowie (20. Lutego 1530 r.). Uznanie samo następstwa tronu nie naruszało w niczém zasady obie-

ralności, a uwolniło naród od zamieszek z każdém bezkrólewiem połączonych.

Gdy król usilnie nad tém pracował, aby z całém sasiedztwem a nawet z sułtanem Sulejmanem pokojowe utrzymywać stosunki, zerwał się nagle do broni Piotr wojewoda mołdawski. Przywodząc jakieś prawa dawne hospodarów do Pokucia, zachwycił bez poprzedniego wypowiedzenia wojny tę ziemię, i osadził ją swémi załogami. Jan Tarnowski wysłał 1200 zaciężnego wojska, które zwyciężywszy w kilku potyczkach Mołdawian, wypędziło ich z Pokucia. Wkrótce nadciągnął sam Tarnowski z resztą zaciężnych, a przepłoszywszy pod Gwoździcem 6000czny oddział mołdawski, zdobył ten zamek. Gdy zaś w odwrocie stanął pod Obertynem, dopędził go Piotr na czele 22.000 zbrojnych i 50 dział. Tarnowski miał wszystkiego tak jazdy jak piechoty tylko 4.000 ludzi, a mimo tego nie chciał odbiedz dział swych i bagaży i za Dniestr uchodzić, jak niektórzy doradzali, lecz dodawszy swoim odwagi, postanowił zwieść bitwę z przemożnym nieprzyjacielem, oczekując go w obwarowanym obozie. Piotr obsaczył (22. Sierp.) naszych zewsząd, i kazał ich obóz dobywać. Po kilkugodzinnéj bitwie krwawéj cofnęli się Mołdawianie, z czego korzystając Tarnowski wystąpił zaczepnie, a po krótkiéj walce odniósł najzupełniejsze zwycięztwo. Całe wojsko Piotra poszło w rozsypkę, a obóz, działa, i wszelkie inne zasoby dostały się naszym prócz mnóstwa jeńców i chorągwi w bitwie i pogoni zdobytych. Piotr nie zrażony klęską zbroił się na nowo, lecz wysłane na pustoszenie dzierzaw jego oddziały wojsk polskich, zniewoliły go w końcu, że za pośrednictwem Zapolyi

zaczął układy o pokój. Gdy zaś Zygmuntowi nie było tajném, że Piotr liczy głównie na pomoc zwierzchnika swego Sulejmana, odjął mu i tę nadzieję, ponieważ odwzajemniając poselstwo tureckie, wyprawił Wilamowskiego do sułtana z doniesieniem o zwycięztwie obertyńskiém, a oraz z prożbą, aby wzbronił Piotrowi jako lennikowi swemu, wszelkich najazdów w dzierzawy polskie. Sulejman pragnąc przyjaznych stosunków z Zygmuntem, polecił wojewodzie, aby zawarł pokój z Polską, a późniéj po wyprawie ponownéj na Rakuzy (1532 r.) przykazał jemu i Tatarom, aby dzierzaw polskich najeżdżać się nie ważyli.

Mimo chwalebnych w ogóle rządów Zygmunta nie obeszło się bez wewnętrznych w kraju wstrząśnień, które wynikały głównie z nadużyć władzy królewskiéj. Ziemianie bowiem byli nader czuli na każdą dowolność czy to w rządzie, czy w sądownictwie, czy w rozdawaniu urzędów i godności, a król z swym dworem dążył znowu do tego, aby ile możności zmniejszać ograniczenia swéj władzy. Wpływ szczególniéj Bony, przejętéj zasadami włoskiéj polityki rządzenia, oddziaływał dość szkodliwie na bieg spraw publicznych w Polsce. Niechęć wzmagała się z dniem każdym, a chociaż Zygmunt z pomocą licznych stronników zapobiegał jéj wybuchowi na większe rozmiary, zanosiło się przecież powoli na burzę. Wybierane rok rocznie podatki, które król w małéj tylko części obracał na obronę Rptéj i na inne potrzeby publiczne, zaczęły się przykrzyć ziemianom wiedzącym, że większa niemal połowa tych podatków przechodziła do prywatnego skarbu królowy. Nadużycia przy-

tém licznych zwolenników dworu, starostów a nawet sędziów, jawne prawie przedawanie urzędów i inne tego rodzaju uciążliwości, dawały słuszny powód do utyskiwań na niesprawiedliwość rządów króla zawojowanego przez Bonę. Piérwszy widoczniejszy objaw niechęci okazał się na sejmie piotrkowskim (1533 r.), na który nikt z Wielkiéjpolski nie przybył, gdy właśnie z powodów powyższych zjazd prowincyonalny tamże spełzł na niczém. Posłowie sandomiérscy, łęczyccy i kujawscy oświadczyli znów stanowczo na sejmie, że w nieobecności Wielkopolan do niczego przystąpić nie mogą. Chociaż przeto 9 innych województw na propozycye od tronu a mianowicie na żądany znów podatek przyzwoliło, musiał przecież król za radą senatu zwołać sejmiki prowincyonalne w Korczynie i Kole, gdzie potwierdzono wprawdzie uchwały sejmu ale pod warunkiem, że wszelkie ustaną uciążliwości.. Na sejm ten piotrkowski przybyło poselstwo od hana tatarskiego Oslama z oświadczeniem przyjaźni a oraz z żądaniem rocznych podarków, aby miał czém uspokoić chciwość swych podwładnych i tym sposobem odwieść ich od łupieżczych do Polski wycieczek. Ostafi Daszkiewicz starosta czerkaski, obecny także na sejmie, podawał skuteczniejszy środek zapobieżenia najazdom tatarskim. Radził bowiem obwarować ostrowy Dniepru i osadzić takowe 2000 piechoty zaopatrzonéj w dostateczną ilość czółen a przytém rozłożyć na wybrzeżach téj rzéki kilkaset jazdy. Król pochwalał plan podany, lecz gdy wykonanie poszło w odwłokę, spełzło wszystko na niczém.

Ponieważ rozejm pięcioletni z Bazylim upływał,

wybrał się król do Wilna, aby zawarciem stałego pokoju dzierzawy litewskie przeciw najazdom moskiewskim ubezpieczyć. Wyprawione niebawem do Moskwy poselstwo rozpoczęło układy. Lecz że Bazyli na główne żądanie Zygmunta, domagającego się zwrotu Smoleńska, przyzwolić nie chciał, zaniosło się znów na wojnę. Za powrotem posłów wyjednał król u stanów litewskich znaczne podatki na zaciągi zbrojne, gdy sprzymierzony z nim Oslam han Tatarów najechał dzierzawy Bazylego w 30.000 a zwyciężywszy wojska jego nad Oką, złupił i zniszczył kraj moskiewski. Donosząc o tém królowi, prosił Oslam o prędkie przysłanie obiecanych podarków. Król nie mógł natychmiast téj prośbie zadość uczynić, a spóźnienie przesełki rozgniewało tak dalece Tatarów, że przebywszy Dniepr u Tawania, z ogromném wojskiem, kraje polskie i litewskie chcieli najechać, lecz przyjazd posłów z pieniędzmi skłonił ich do powrotu.

Śmierć Bazylego (pod zimę 1533 r) spowodowała rozruchy w państwie moskiewskiém. Zostawiając bowiem syna małoletniego, poruczył nad nim opiekę a oraz rejencyą trzem wielkorządcom, między którymi był także i Michał Gliński. Przeciw temu rozporządzeniu zmarłego cara powstali dwaj bracia jego Jérzy i Jędrzéj. Wielkorządcy osadzili wprawdzie Jérzego w więzieniu, lecz zbiegły Jędrzéj wrócił niebawem na czele znacznego wojska, uwolnił brata a obaliwszy rejencyą, objął rządy opiekuńcze w imieniu synowca. Glińskiego zaś zamknął w ciemnicy. Późniéj atoli musiał przypuścić do współrządów Owczynę, kochanka swéj bratowy. Zygmunt chcąc korzystać z zamieszek moskiewskich, czynił na Litwie

potrzebne do wojny przygotowania. Wysłane przezeń rycérstwo zwyciężyło Moskali w walnéj bitwie pod Starodubiem (1534 r.) a spustoszywszy wielką przestrzeń kraju, wróciło pod zimę do domu. Lecz gdy nie zdobyto Smoleńska, był i cel właściwy całéj wyprawy chybiony. W krótce téż wtargnęły wśród tęgich mrozów (1535 r.) trzy wojska moskiewskie pod sprawą Owczyny na Litwę, a niszcząc ją ogniem i mieczem, zatrzymały się o mil 18 od Wilna. Zygmunt powołał do broni rycérstwo litewskie, lecz zanim się zebrało, uszedł już nieprzyjaciel za granicę. Trzeba więc było skuteczniejszych użyć środków w celu zmuszenia Moskwy do pokoju. Król sprowadził z Polski 7000 rycérstwa pod sprawą hetmana kor. Jana Tarnowskiego i Jędrzeja z Górki kaszt. kal., które złączywszy się z wojskiem litewskiém, zostającém pod rozkazami Radziwiłła woj. wil., zdobyło (w lecie) Homel w ziemi siewierskiéj, poczém pod Starodub podstąpiło, gdzie się Owczyna zamknął. Warownia ta broniła się uporczywie, a gdy ją wzięto przemocą, kazał Tarnowski wyciąć część jeńców, których było więcéj prawie niż wojska naszego.

Z powodu wojny moskiewskiéj przebywał Zygmunt ciągle prawie na Litwie, i ledwie na czas bardzo krótki zaglądnął do królestwa, gdzie nawet sejmy w jego nieobecności się odbywały. Już sejm piotrkowski (Stycz. 1534 r.) był nader burzliwy, ponieważ ziemianie uderzali ostro na dowolność rządu, na zdzierstwa i gwałty starostów, na złe wychowywanie Zygmunta Augusta, na ciągłe pobory, których użycie było tajemnicą, na wywłaszczanie obywateli z dóbr dziedzicznych i na mnogie inne nadużycia wła-

dzy. Zezwolono wprawdzie na znaczny podatek łanowy, lecz uchwalono zarazem niektóre ustawy zapobiegające powyższym nadużyciom, które przesłano królowi do zatwierdzenia. Podatek uchwalony miano użyć ku obronie granic Rplej przeciw Tatarom i Piotrowi wojewodzie, który zwlekając nieustannie układy o pokój, wiązał się tajemnie z wszystkimi wrogami Polski. Lecz Zygmunt obracał go na inne cele, a ulegając wpływowi żony, nie znosił nadużyć, na które powszechnie utyskiwano. Gdy więc znowu pod nieobecność jego sejm się zebrał (25. Listop. 1535 r.) w Piotrkowie, przyszło do burzliwych bardzo rozpraw, których odczytane nawet oświadczenia królewskie co do artykułów poprzedniego sejmu uśmierzyć nie zdołały. Posłowie ziemian żądali stanowczo, aby prawa i ustawy koronne weszły bezwarunkowo w wykonanie i aby miasta, kapituły i klasztory przed zaprzysiężeniem ze strony Zygmunta Augusta praw koronnych przedłożyły na najbliższym sejmie swe nadania i przywileje, z których zamierzano powyrzucać to wszystko, co z prawem pospolitém było niezgodne. Na podatki zaś, które król w większéj obracał części na wojnę moskiewską, obchodzącą zdaniem obywateli koronnych samą wyłącznie Litwę, nie chciano przyzwolić, a za to uchwalono pospolite ruszenie, jeżeli obrona kraju będzie tego wymagać. Zygmuntowi nie było potrzeba pospolitego ruszenia ale pieniędzy, które strasząc sejm wojną z Piotrem pragnął uzyskać. Sejm wiedział o tém, a uchwalił pospolite ruszenie, aby wymódz zatwierdzenie artykułów podanych. Lecz król znalazł i na to sposób. Rozpisawszy (5. Stycznia 1536 r.) podwójne wici,

kazał ziemianom być w gotowości, aby na trzecie wezwanie zaraz zbrojno wyruszyli, gdzie im będzie wskazano. I to wezwanie wyszło (6. Marca), a miejscem zebrania miały być Gliniany. Była to istna komedya, gdy w ówczas żaden nieprzyjaciel granicom Rptéj nie zagrażał, a nakazanie pospolitego ruszenia miało tylko zniewolić ziemian, aby uchwalili pobór w zamian za wyprawę, która zawsze na większe ich narażała wydatki. Senatorowie nastrajali téż szlachtę z polecenia Zygmunta po województwach, aby prosiła o taką zamianę, a skoro tylko część się o to zgłosiła po wydaniu dwu piérwszych wici, zezwolił król w trzecich na sejmiki jeneralne w Kole i Korczynie przed pospolitém ruszeniem, gdzie rzeczywiście nastąpiła przemiana wyprawy na pobór łanowy i czopowy. Zygmunt dopiął swego, lecz wzburzenie umysłów nie ustało, a nawet przeciwnie bardziéj się jeszcze wzmogło. Aby burzy z góry zaradzić, postanowił król, przebywający ciągle na Litwie, któréj prawa i swobody Zygmunt August zaprzysiągł (28. Kwietnia) już publicznie, zjechać na sejm koronny do Krakowa (1. Listop.). Lecz przyjazd jego opóźnił się z powodu płonnych z Moskwą i Piotrem wojewodą wołoskim układów o tyle, że sejm zaczął się dopiéro 12. Listop. a trwał aż do 2. Marca 1537 r. Był to najburzliwszy séjm w całym ciągu władania Zygmunta I. Posłowie ziemscy przedłożyli królowi obszerny wywód skarg i uciążliwości, żadając stanowczo usunięcia tychże, przy czém oświadczyli, że do niczego nie przystąpią, dokąd król nie ziści ich wymagań. Opór Zygmunta zestopniował natarczywość posłów, którzy się nawet odgrażali, że młodego kró-

la nie przypuszczą do przysięgi. Senatorowie przyjmując rolę pośredników zaczęli rozbierać wspólnie z posłami ziemskimi wszystkie artykuły, poczém je królowi podawali do zatwierdzenia. Odrzucenie niektórych artykułów było powodem, że najprzód żaden prawie z posłów nie był (6 Lutego) obecny podczas wykonania przysięgi Zygmunta Augusta, a powtóre że sejm (2. Marca) zerwano. Posłowie rozdrażnieni do najwyższego stopnia zaniecili za powrotem po województwach powszechne oburzenie stanu rycérskiego. Przeciw pojedyńczym senatorom znanym z gorliwego wspierania zamiarów dworskich pojawiły się mnogie a bardzo zelżywe pisma. Zygmunt zagroził karą śmierci autorom pism podobnych, czém jednakowoż upowszechnianiu tychże bynajmniéj nie zapobiegł.

Przed zerwaniem sejmu zapadła na nim uchwała upoważniająca króla do zwołania pospolitego ruszenia. Zygmunt rozesłał też wici piérwsze 19 Lut. drugie 8 Marca a trzecie zaraz po Wielkiéjnocy nakazując wszystkiemu rycérstwu koronnemu, aby się 2. Lipca pod Trębowlą zebrało, zkąd zamierzał je poprowadzić na Wołoszczyznę przeciw Piotrowi wojewodzie, którego chciał ukarać za zniszczenie Rusi i zmusić do pokoju. Gdy zaś wolał pobory niż pospolitą wyprawę, powyznaczał ziemianom sejmiki po województwach przed wyruszeniem w nadzieji, że znów jak roku poprzedniego na zamianę przyzwolą. Lecz rycérstwo oświadczyło się wszędzie za pospolitém ruszeniem raz dla tego, że każdy na odpowiednie przygotowania i uzbrojenia potrzebne poczynił wydatki, a powtóre, że chciano na walném zebraniu

wszystkich ziemian w obozie zniewolić króla do naprawy rządu i zniesienia mnogich nadużyć i dowolności. Król i jego zwolennicy zrozumieli wyśmienicie, co to obstawanie przy pospolitéj wyprawie znaczyło, i żałowali może, że sami podali ziemianom tak dogodną sposobność prawnego zgromadzenia się na walną naradę. Gdy jednak ogłoszonego wszędzie trzykrotnie wezwania nie można było cofnąć, wydał król tylko surowe przepisy co do przestrzegania porządku w pochodzie, a sam wybrał się z senatorami w oznaczonym czasie do Lwowa, pod którym zbierało się już pospolite ruszenie z wszystkich strón, wynoszące około 150.000 ludzi. W obozie zaczęto rozstrząsać wszelkie uciążliwości i pogwałcenia praw koronnych, z których najgłówniéjsze były: wywłaszczanie ziemian z dóbr dziedzicznych przez nowo utworzoną metrykę koronną, pobieranie ceł niezwykłych, skupianie kilku z sobą niezgodnych urzędów w jedném ręku, wprowadzanie nierówności rodowéj w stanie ziemiańskim, złe wychowywanie Zygmunta Augusta, oddawanie cudzoziemcom posad duchownych, nabywanie mnogości dóbr ziemskich a nawet starostw grodowych ze strony królowéj, szkodliwe wpływy tejże na wszelkie sprawy rządowe itp. Prócz tego zarzucano królowi i senatorom, że ważąc sobie lekce uchwały sejmów i żądania ponawiane posłów ziemskich nie wprowadzają w wykonanie naprawy Rptéj, a tém samém wbrew prawu i ustawom rządzą.

Po wielu naradach odbywających się mimo takiego zgiełku ludzi bardzo porządnie, złożono oświadczenie królowi, że rycérstwo nie wyruszy na nie-

przyjaciela, którego z resztą w kraju nie widać, jeżeli naprawa wszystkich nie nastąpi nadużyć. Przewódcami ziemian byli Mikołaj Taszycki, Piotr i Marcin Zborowscy, Jan Sierakowski i inni. Gdy odpowiedź króla nie wypadła po myśli rycérstwa, wezwano do pośredniczenia senatorów i umówiono zebranie się na wspólną naradę walną w polu otwartém pod wsią Boiskami. Wybrani przez szlachtę mowcy wypowiedzieli smiało i bez ogródek wszystkie jej życzenia, upraszając senatorów, aby króla skłonili do bezwłocznego wykonania tychże. Jan Tarnowski kaszt. krak. zabrał jako piérwszy w senacie głos przed innymi, a wykazując zgubne dla kraju następstwa z takiego wzniecania w ówczas sporów, gdy na wroga iść należy, chciał odroczenia całéj sprawy do sejmu, na którym najstosowniéj zdaniem jego wszystko załatwić można. Po nim miał zabrać głos Piotr Kmita woj. krak., gdy Tarnowski zniecierpliwiony wrzawą i tłoczeniem się owych nieprzejrzanych tłumów rycérstwa, które szerokim otaczało wieńcem koło radzących, nazwał *szujami* hałaśliwą szlachtę drobną. To wywołało rozruch straszliwy. Urażone rycérstwo chciało się mimo oporu swych przewódców rzucić na senatorów, a owa narada byłaby się może skończyła krwawo, gdyby nagła burza i ulewa nie przyszła w porę. Senatorowie dopadłszy koni ujechali cało, choć nie jeden z nich oberwał po głowie lub plecach upominek dość niemiły. Nazajutrz zapraszali ich ziemianie na dokończenie w tém samém miéjscu przerwanéj narady, lecz oświadczono im, że wśród zgiełku radzić trudno, a najlepiéj będzie, jeżeli rycérstwo wybranych z swego grona upoważni

do porozumienia się z senatem. Zgodzono się i na to, a narady dalsze odbywały się przez dni kilka w dziedzińcu kościoła ś. Franciszka we Lwowie. Gdy jednakowoż odpowiedź królewska nie tak wypadła, jak sobie życzyli ziemianie, zerwano układy a całe rycérstwo zebrawszy się pod kościołem ś. Jérzego, wyznaczyło z swego środka delegacyą, która miała ułożyć ostateczne życzenia narodu. Po dwudniowych naradach spisali delegaci cały akt ten ważny, a trzeba im przyznać słuszność, że choć zagrażali wypowiedzeniem posłuszeństwa tym, co łamią ustawy i prawa koronne, okazali przecież bardzo wiele taktu, umiarkowania i godności w zestawieniu wszelkich wymagań, gdzie obok sprawiedliwych były wprawdzie i niesłuszne w dzisiejszém pojęciu, jak np. żądanie ścieśnienia praw mieszczan. Wszystka szlachta pochwaliła jednozgodnie odczytane artykuły, poczém je przedłożono królowi. Po siedmiodniowym namyśle nastąpiła odpowiedź dość zadowolniająca. Król bowiem zgadzał się na wszystko prawie z tém odróżnieniem, że niektóre życzenia miał zaraz uiścić, inne zaś do najbliższego odłożył sejmu. Lecz żądał w zamian, aby ziemianie albo ruszyli sami na Wołoszczyznę, albo uchwalili podatki na wojsko zaciężne. Nie zgodzono się ani na piérwsze ani na drugie, a król rad nie rad musiał dać rycérstwu pozwolenie rozejścia się do domów, upominając je tylko, aby w powrocie własnego nie niszczyło kraju. Ku obronie granic od strony Mołdawii wysłał Zygmunt chorągwie zaciężne, które dla szczupłości swéj nie mogły przeszkodzić najazdom Piotra czyli Petryły.

Nazwano niewłaściwie rokoszem opór ziemian

pod Lwowem, gdy przecież nic się tam przeciwnego ustawom koronnym nie działo. Rycérstwo bowiem nie zgromadziło się samowolnie, ale było przez króla zwołane, a jeżeli miasto iść na nieprzyjaciela żądało naprawy Rptéj, było zupełnie w prawie. Zresztą nie ulega wątpliwości, że tak królowa Bona, jak możni panowie dopuszczali się zbyt często przekroczenia ustaw. Posady i godności tak świeckie jak duchowne puszczała królowa na licytacyą, a możnowładcy kojarząc w swém ręku po kilka ważnych urzędów, chcieli w stanie ziemiańskim takie samo wprowadzić szczeblowanie, jakie istniało wszędzie na zachodzie. Trzymali zaś z królem, aby tém łatwiéj swego dopiąć. W obozie pod Lwowem zapobiegli ziemianie wprowadzeniu tej nierówności, a występując zbiorowo i łącznie, rozkazali pod czcią szlachcie służącéj po dworach pańskich, aby przeszła na ich stronę, co téż nastąpiło. Rozjątrzenie wzajemne nie ustało zaraz, gdy tak przeciwne sobie chciano wprowadzać zasady, ale wystąpiło i na sejmie piotrkowskim (6. Stycz. 1538 r.) na który przybyli dwoiści posłowie z województw t. j. jedni wybrani za wpływem i staraniem możnowładców a drudzy znów przez ogół ziemian wyprawieni. Pomnożył zgiełkliwość sejmu tego Mikołaj Rusocki kaszt. biechowski, który pozwany o zabicie Tomasza Lubrańskiego kaszt. brzesko-kujawskiego z wielkim pocztem sług i przyjaciół zjechał. Sejm był nader burzliwy, a gdy Zygmunt zaczął pociągać do surowéj odpowiedzialności przewódców ziemian za opór pod Lwowem, odwiedli go od tego sami senatorowie, aby bardziéj jeszcze umysłów nie jątrzyć. Do zgody spowodowała wszy-

stkich wiadomość o klęsce, ktorą nasi ponieśli nad Seretem w walce przeciw Piotrowi. Król odstąpił od sądu zamierzonego, a sejm wyznaczył podatki ku obronie granic. A tak sejm z początku bardzo burzliwy skończył się pomyślnie, ponieważ przeprowadzono na nim jaką taką naprawę Rptéj.

Po sejmie wysłał Zygmunt Tarnowskiego na czele zaciężnych chorągwi przeciw Piotrowi, a za nim wyruszył w krótce i młody Zygmunt August z resztą wojska. Tarnowski obległ Chocim (w Sierpniu) i byłby go wziął przemocą, ale za pośrednictwem walczących z sobą królów węgierskich Ferdynanda i Zapolyi zawarł Piotr z Polską rozejm doczesny. W krótce potém wygnany przez sułtana, musiał uchodzić do Węgier, a Mołdawia dostała się Stefanowi wojewodzie wołoskiemu.

Zygmunt troskliwy o utrzymanie pokoju pracował usilnie nad pogodzeniem Ferdynanda z Zapolyą, aby Węgry od jarzma tureckiego ochronić. Udało mu się spowodować układy i zawarcie (1538 r.) tajemnéj ugody. Ferdynand miał być królem zachodnich Węgier, a Zapolya wschodnich z tém zastrzeżeniem, że po śmierci Zapolyi całe Węgry przejdą w posiadanie Ferdynanda lub syna jego z wyjątkiem Spiża, który potomkom Zapolyi pozostanie. Gdyby zaś Ferdynand męzkiego nie zostawił potomstwa, miały prawa domu rakuzkiego do Węgier upaść zupełnie. W krótce potém zaślubił Zapolya Izabellę, córkę Zygmunta. Zgoda ta uśmierzająca wojnę domową w Węgrzech nie trwała długo, i zanosiło się tam znowu na wielką burzę, gdy wnet po urodzeniu się syna Zapolya umarł (w lecie 1540 r.). Izabella bo-

wiem wsparta przez niektórych panów węgierskich nie chciała dotrzymać ugody, a gdy Ferdynand ją obległ w Budzie, uzyskała odsiecz turecką. Wojska Ferdynanda zwyciężone musiały odstąpić, a Sulejman zająwszy Budę, odesłał Izabellę wraz z synem do Siedmiogrodu.

Wewnątrz kraju były wprawdzie ciągłe jeszcze niechęci, odzywające się na każdym niemal sejmie, lecz groźne sąsiedztwo Turków na Wołoszczyznie i w Węgrzech skłaniało stany do większéj powolności i wyznaczania ciągłych poborów ku obronie na przypadek wojny. Lecz właśnie ta ciągła potrzeba gotowości zbrojnéj, od któréj Litwa, Prusy a nawet ziemie zatorska i oświecimska się uchylały, była powodem, że obywatele koronni domagali się na wszystkich sejmach od króla, aby stanowcze zjednoczenie państwa przywiódł do skutku. Chodziło im szczególniéj o Prusy polskie, które uważając się za państwo odrębne i przez króla tylko z resztą dzierzaw koronnych związkowo połączone, od wspólnych sejmów i wspólnego ponoszenia ciężarów się usuwały. Prusacy zasłaniali się swémi przywilejami, a chociaż król wymógł na nich czasem jaki pobór, zastrzegali sobie zawsze, że przychylili się do tego z dobréj woli, a nie z obowiązku, i że to nie ma w niczém osłabiać ich praw do odrębności. Król był między młotem a kowadłem. Gdy bowiem Prusy obstawały za swą autonomią prowincyonalną, jak po dzisiejszemu ich dopominanie się o odrębność nazwaćby słusznie można, oburzali się obywatele koronni, że ich tam uważano za obcych i naglili króla, aby zniósłszy wszelką między Polakami a Prusa-

kami różnicę, oddawał urzędy i godności świeckie i duchowne tak Polakom w Prusiech jak Prusakom w koronie. Zygmunt nie chcąc żadnéj ze strón spornych bardziéj jątrzyć, zwlekał całą sprawę nieustannie, choć na każdym sejmie o stanowcze jej załatwienie wołano.

I z cesarzem również niemieckim Karolem V. były dyplomatyczne przynajmniéj zatargi. Krzyżacy bowiem wytaczali nieustannie skargi o pokrzywdzenie, jakiego się na ich zakonie Polska niby dopuściła, gdy najprzód Prusy zachodnie mu odebrała a następnie i resztę dzierzaw jego jako świeckie księstwo lenne oddała Albertowi. Gdy zaś i kancelarya cesarska nie mogła strawić odpadnięcia dzierzaw zakonnych od Niemiec, a przytém ciągle większe miasta pruskie pod zagrożeniem kar surowych wzywała na sejmy rzeskie i do składania podatków na potrzeby państwa niemieckiego, mógł łatwo mistrz krzyżacki spowodować przeciw Albertowi, jako przeniewiercy i zdrajcy wyrok banicyi (Reichsacht). Zygmunt wiedział wprawdzie, że wszystko skończy się na płonnéj a dziecinnéj groźbie, lecz dla utrzymania swéj godności, przedstawił cesarzowi w drodze dyplomatycznéj całą niestosowność czy to zaliczania miast i dzierzaw polskich do rzeszy niemieckiéj, czy głoszenia banicyi przeciw lennikowi jego. Zapyrzeni atoli dyplamaci i ustawoznawcy niemieccy nie zważali na rozumne wywody posłów polskich, i woleli daléj smieszne wydawać rozporządzenia i wyroki, na które nikt nie zważał, niż zrzec się uroszczeń niedorzecznych do cudzéj własności.

Z sułtanem Sulejmanem utrzymywał król poko-

jowe stosunki. Chociaż bowiem z duszy pragnął wypędzenia Turków z Europy, i pracował nieustannie nad przywróceniem zgody w świecie chrześcijańskim, aby łącznémi potém siłami przeciw wspólnemu wystąpić wrogowi, nie chciał przecież dziecinném zrywaniem się narażać dzierzaw własnych na ciężar wojny niebezpiecznéj. Z tego więc względu jeździli często posłowie polscy do Stambułu, a tureccy przybywali do Krakowa, przez co zapobiegano wszelkim możliwym powodom do sporów. Zręczném prowadzeniem spraw dyplomatycznych z sułtanem zapobiegł Zygmunt nie tylko wojnie z nim, ale ochronił nawet na czas dłuższy strony ruskie o tyle od najazdów tatarskich, że nadgraniczne jedynie wydarzały się napady. Z Moskwą zaś odnawiano od czasu do czasu rozejm, gdy stałego nie można było zawrzeć pokoju.

Chociaż o Prusy były z cesarzem zatargi, starał się przecież Zygmunt o ściślejsze z domem rakuzkim związki i ożenił (6. Maja 1543.] syna swego z Elżbiétą córką Ferdynanda, w ówczas króla już niemieckiego. Małżeństwo to nie było szczęśliwe, ponieważ młoda królowa umarła w 2 lata po zamężciu (w Czerwcu 1545 r.). Niezadowolenie narodu z przyczyny zbytniego wpływu Bony na sprawy publiczne, czemu król przyciśniony wiekiem zapobiegać nie mógł, objawiało się pod schyłek życia jego to niedochodzeniem sejmów, to zaprzątywaniem tychże sporami namiętnémi. Zygmunt zdał w Litwie (1544 r.) i w Prusiech (1547 r.) rządy na syna, przez co odrębno-prowincyonalnym dążeniom obu tych krajów

dogodził, a w koronie sprawował je sam aż do zgonu swego (1. Kwietnia 1548).

Zygmunt August rządzący od lat kilku Litwą nie był w Krakowie obecny podczas śmierci ojcowskiéj. Wezwany przez panów koronnych przybył, (1. Maja) do stolicy, a objąwszy zaraz władzę jako król prawy, zwołał sejm do Piotrkowa (18. Paźdz.). W całéj Rptéj było tak z powodu upowszechniania się nowowierstwa jak nie mniéj w skutek nadużyć władzy rządowéj pełno zatargów i niechęci, należało się przeto spodziewać, że sejm będzie burzliwy. I małżeństwo również króla z Barbarą Radziwiłówną, wdową po Gastołdzie, którą bez wiedzy ojca i stanów koronnych potajemnie w Wilnie był poślubił, a po objęciu rządów w Polsce królową chciał ogłosić, przyczyniło się wielce do wzniecenia burzy. Skoro się więc sejm zebrał, nie chcieli posłowie ziemscy przystąpić do obrad nad wnioskami królewskiémi, dokąd Zygmunt August nie unieważni małżeństwa swego, które bez wiedzy i zezwolenia stanów zawarł. Ze zdaniem posłów zgadzała się Bona, matka królewska i cały prawie senat, z wyjątkiem bisk. krak. Samuela Maciejowskiego kancl. kor., Jana Tarnowskiego kaszt. krak. i w. hetmana kor. i kilku biskupów. Jan Sierakowski i Piotr Boratyński jako główni mowcy koła poselskiego zaklinali króla na miłość ojczyzny, aby zerwał związki godności majestatu ubliżające, a prymas Dzierzgowski chciał nawet dać mu rozgrzeszenie i winę złamania przysięgi na sumienie wszystkich obywateli rozłożyć. Lecz Zygmunt August wytrwał w swém postanowieniu, oświadczając proszącym, żeby nań próżno nie nalegali, po-

nieważ skoro chcą, aby im wiary dotrzymał, niechże go nie zmuszają do złamania tejże żonie własnéj. Sprawa ta uniemożliwiała długo wszelkie inne narady, gdy żadna ze strón od swego odstąpić nie chciała. Posłowie widząc, że uporu króla tą drogą nie złamią, wystąpili z równie drażliwém żądaniem, aby nie w swojém lecz Rptéj imieniu rządy sprawował, skoro nie dopełnił warunku przyłączenia Litwy, Prus i ziemi zatorskiéj do korony. Żądanie podobne zakrawało na zaprzeczenie Zygmuntowi praw królewskich. Tarnowski wystąpił znów w obronie króla, a co do żądanego przyłączenia krajów wspomnionych mniemał, że takowe w dobrowolnéj tylko a nie przymusowéj drodze może nastąpić. Piotr Kmita był przeciwnego zdania i wypowiedział ostro myśl swoją. Król jednakowoż pochwaliwszy twierdzenie Tarnowskiego, postanowił drażliwe przerwać rozprawy zapowiedzeniem, że na sądy zasiędzie. Posłowie i większość senatorów upatrując w tém wyraźne lekceważenie praw swoich, rozjechali się natychmiast, przez co sejm zerwano (1 stycz. 1549 r.). Zygmunt odbywał mimo tego sądy w szczupłém nader gronie senatorów, a uniwersałami do wszystkich ziem i województw upewniał naród o najlepszych chęciach swych dla Rptéj, tych zaś, którzy zamięszania na sejmie byli sprawcami, obwiniał o chciwość i prywatę.

Rządy przeto Zygmunta zaczęły się nader burzliwie. Z powodu zerwania sejmu nie postanowiono nic względem obrony kraju. Po województwach były sądy w zawieszeniu, a nowowiercy wzmożeni w liczbę nie zważali na wyroki biskupów, którym opór nawet

stawili. Do innych wstrząśnień wewnętrznych przyczynił się rozruch uczniów krakowskich, z których kilku służba księdza Jędrzeja Czarnkowskiego w zwadzie nocnéj zabiła. Uczniowie winiąc samego o to księdza, domagali się u króla sądu i kary na niego. Król zdał całą sprawę na biskupa krak., a ten wybadawszy świadków, uznał księdza niewinnym. Oburzeni uczniowie wyrokiem w ich mniemaniu stronnym i niesprawiedliwym wyszli mimo przedstawień i prośb Tarnowskiego tak tłumnie z Krakowa, że wszelkie na czas dłuższy ustały odczyty. Ledwie mała cząstka wróciła późniéj na rozkaz królewski, reszta udała się do szkół zagranicznych. Do zamieszek wewnętrznych przyplątał się najazd Tatarów, którzy wziąwszy zamek Wiśniowieckiego Peremirkę, w głębszą Ruś zagony swe zapuścili. Bernard Pretwic, Jan Herburt i Sieniawscy mieli za mało ludzi, by wstrzymać zapędy wrogów. Jan Tarnowski pospieszył wprawdzie z Sandomiérza a Piotr Kmita z Przemyśla ku obronie Rusi, ale Tatarzy nie doczekując ich przybycia, wynieśli się z łupami i jeńcami na swe koczowiska.

W całéj koronie panował bezrząd największy. Stan świecki przesiąkły zasadami nowowierczémi był w sporze z duchowieństwem, między którém nowe zdania religijne także nie mało liczyły zwolenników. Stanisław Orzechowski, kanonik przemyślski, wiódł życie nieprzykładne, i chciał się ożenić, a skazany od biskupa swego Dziaduskiego dla tego zaocznie na utratę czci i mienia, a oraz wyklęty, że z tłumem tylko zbrojnych przyjaciół chciał stawać na termin sądowy, zawichrzył swą sprawą całą niemal Rptę. Część

ziemian nie chciała uznawać władzy Zygmunta, a wszędzie na zjazdach powiatowych i wojewódzkich bez jego pozwolenia się odbywających, żądano zwołania sejmu, z czém doń wyprawiano posłów. Gdy zaś Zygmunt ciągle się wzbraniał, skłoniono Dzierzgowskiego do zagrożenia mu oświadczeniem, że w razie dłuższego oporu na mocy urzędu swego prymasowskiego sejm rozpisze. Król rozdraźniony odpowiedział wprawdzie, że i sam sejmu nie zwoła i nigdy nie dopuści, by ktokolwiek wbrew jego woli takowy złożył, lecz ulegając prośbom i przedstawieniom Jana Tarnowskiego, który go na miłość ojczyzny i obowiązki królewskie zaklinał, aby Rptę z tego zamięszania wyzwolił, obwieścił uniwersałami zebranie się sejmu (4 Maja 1550 r.) w Piotrkowie. Na sejmikach przedsejmowych nie poruszano już sprawy ożenienia królewskiego, ale wszędzie nakazano posłom wybranym w instrukcyach, aby przywiedli do skutku naprawę Rptéj i wykonanie ustaw. Na sejmiku w Wiszni polecono prócz tego posłom sprawę Orzechowskiego. Skoro się sejm zebrał, żądał prymas od króla w senacie, aby owe uniwersały oskarzające przeciwników małżeństwa jego wydaniem innych unieważnił. Temu atoli oparł się Tarnowski stanowczo twierdząc, że uniwersały rzeczone były potrzebne dla wykazania narodowi prawdziwéj przyczyny zerwania sejmu. Izba zaś poselska chciała wstrzymywać znowu sądy, dokąd połączenie Litwy i Prus nie nastąpi, lecz zezwoliła w końcu na nie, gdy jéj wskazano smutne następstwa takiego zawieszania wymiaru sprawiedliwości. Narady były co do tego burzliwe, a koło poselskie odbywało je z senatorami w nieobecności króla. Nieró-

wnie namiętniéj dopominali się posłowie ziemscy wykonania ustaw co do bezprawnego skupiania niezgodnych z sobą urzędów w jedném ręku i przejścia mnóstwa dóbr koronnych w posiadanie osób prywatnych. Izba poselska była zupełnie w prawie, ponieważ najprzód ustawy wskazywały wyraźnie, których urzędów w jedném ręku skupiać nie można, a powtóre zastrzegały, że król bez zezwolenia sejmu dóbr stołowych prywatnym nie jest mocen oddać w posiadanie. Że zaś panowie umieli mimo tych ustaw wyjednywać sobie u królów i urzędy i dobra, było więc żądanie izby poselskiej przeciw nim wymierzone. Ziemianie chcieli tym sposobem przywrócić ile możności równość oyywatelską w stanie swoim. Lecz możnowładcy używali wszelkich sprężyn, aby temu przeszkodzić. Tarnowski i Samuel Maciejowski, poskładali wprawdzie urzędy niezgodne z sobą, aby ukoić burzę, lecz gdy ziemianie chwaląc ich obywatelskość stanowczo przy swojém stali, oświadczył im król, że zaprzysiągłszy wszystkie prawa i ustawy koronne, musi też czuwać nad bezwarunkowém wszystkich wykonywaniem, i nie przestanie na tym lub owym statucie wyjątkowo. Takie oświadczenie było na pozór sprawiedliwém, lecz w rzeczywistości zagrażało wszystkiéj niemal szlachcie rugowaniem z posiadłości dziedzicznych. Żądano więc, aby w téj mierze po za czasy Aleksandra nie sięgać. Gdy jednakże król przy swojém obstawał, a izba poselska także ustąpić nie myślała, nie przyszło znów do zakończenia sejmu, z czego wynikło, że nic nie postanowiono co do obrony Rptéj. Nie przyszło również do rozstrzygnienia w sprawie Orzechowskiego, który uzyskawszy posłu-

chanie sejmu i króla, powstawał ostro i ogniście przeciw nadużyciom władzy duchownéj i króla zaklinał, aby o czci i życiu szlachty biskupom stanowić nie dozwalał.

Po sejmie tym żądał Zygmunt od spłoszonych panów świeckich i duchownych przyzwolenia na koronacją Barbary, a chociaż sejmowéj co do tego nie było uchwały, wynaleziono pozór słuszny do zwołania senatu, przy czém królowi Kmita najdzielniéj pomagał. Tym pozorem było wykonanie hołdu ze strony książąt lennych, których posłowie przybyli do Krakowa. Zebrany senat zezwolił (13 Listopada) na koronacyą Barbary, co téż z największą odbyło się uroczystością Przed radę senatu powołał król po koronacyi i hołdach Mikołaja Oleśnickiego z Pińczowa, który mając u siebie nowowiercę Stankara Włocha, zakonników i księży z dóbr swych powypłaszał, a pozwany o to do biskupa, z mnogością przybył przyjaciół i z nimi tylko razem chciał stanąć przed sądem. W senacie wystąpił żarliwie przeciw niemu i wszystkim nowowiercom biskup kuj. Jędrzéj Zebrzydowski, zaklinając króla, aby złemu w początkach surowémi zaradzał środkami. I Tarnowski oświadczał się także za użyciem całéj surowości ustaw przeciw tym, którzy bezprawne odbywają zjazdy i jakieś wprowadzają nowości, a nawet z sobą się spisują. Cały niemal senat zgadzał się na to, i wyrok byłby zapadł surowy na Oleśnickiego, gdyby Walenty Dębiński, kasztelan biecki, nie był spowodował króla do łagodności. Nakazano tylko Oleśnickiemu, aby wydalił od siebie Stankara i praw duchowieństwa nie naruszał.

Król nie cieszył się długo szczęściem domowém, ponieważ w pół roku po koronacyi umarła (6. Kwiet. 1551 r.) Barbara nie bez podejrzenia, że ją Włoch lekarz z nastrojenia Bony otruł. Zygmunt dotknięty ciężko tą stratą, odprowadził zwłoki żony do Wilna, gdzie rok blisko przesiedział. W koronie tymczasem wzmagało się nowowierstwo. Księża żenili się wbrew ustawom kościelnym, a jak dawniéj nieco Walenty proboszcz krzczonowski, tak pojął następnie Marcin Krowicki żonę, a i Orzechowski, który był przyrzekł w Piotrkowie naczelnikom kościoła polskiego, że bez zezwolenia papieża się nie ożeni, złamał słowo, i wziął ślub z Magdaleną Chełmską, za co go znów Dziaduski wyklął. Aby zaś położyć tamę szérzeniu się nowowierstwa, zebrał Dzierzgowski synod prowincyonalny, na którym pożenionych księży heretykami uznano, a oraz surowo przeciw innowiercom wystąpić postanowiono. W skutek téj uchwały wyszły mnogie pozwy od sądów biskupich, czém zmnożono tylko zamięszanie.

Nie obeszło się téż bez najazdów zewnętrznych. Eliasz woj. wołoski przyjąwszy wiarę mahometańską, wpadł z Tatarami na Podole, i zdobył Bracław, gdzie wielu naszych zginęło. Tatarzy zapuszczali swe zagony i w Ruś głębszą, ale Jan Tarnowski wyruszył z wojskiem zaciężném i wypłoszył ich z łatwością. Król tymczasem złożył sejm litewski w Wilnie, a na żądanie przybyłego z Polski poselstwa, chciał stany tameczne skłonić do zjednoczenia wielkiego księstwa z koroną. Litwini oparli się temu, choć im król dowodził, że wspólna przeciw Tatarom obrona tego wymaga, i

zbyli go uchwaleniem trzyletniego podatku na wojsko zaciężne.

Sprawy koronne wymagały koniecznie załatwienia. Zygmunt August zjechał więc (1. Lutego 1552 r.) na sejm do Piotrkowa, lecz gdy odczytano wnioski rządowe co do obrony Rptéj, oświadczyli posłowie ziemscy, że do niczego w téj mierze nie przystąpią, dokąd król nie odejmie biskupom prawa skazywania szlachty na utratę czci, życia i mienia z powodu wiary. Na czele ziemian stał Rafał Leszczyński, który złożywszy przed rokiem godność wojewody, wielką sobie zjednał wziętość między nimi jako obrońca wolności sumienia i równości obywatelskiéj w stanie rycérskim. Przyczyniał się do zwiększenia téj burzy na biskupów i Stanisław Orzechowski, za którym sejmik w Wiśni stanawczo się ujął, i posłom swym polecił, aby do niczego nie przystąpili, jak długo sprawa jego pomyślnie ze strony króla nie będzie załatwioną. Rozprawy były nader burzliwe, a nowowiercy wyrażali się nawet w obecności króla w zelżywy o biskupach sposób, zwiąc ich obłudnikami i wilkami drapieżnymi. Jędrzéj Zebrzydowski bisk. krak. występując w obronie praw kościoła, zaklinał króla, aby nie potuszał nowościom w wierze podkupującym władzę jego a oraz pomyślność i potęgę Rptéj. W senacie przeważało zdanie, że biskupom nie wolno odejmować praw stanowienia w rzeczach wiary. Lecz izba poselska domagała się zupełnéj wolności sumienia. Po kilkutygodniowych sporach przystąpił król, gdy pogodzenie strón spornych okazało się niemożebném, do oświadczenia, że zdaniem jego wedle ustaw koronnych sądownictwo w sprawach odszcze-

mimo stanu swego kapłańskiego wyzwać na pojedynek Gnoińskiego, który go o to miał obwiniać.

Wiele nader wrzawy narobił w całéj koronie czyn gwałtowny Dymitra Sanguszki, który chciał się ożenić z Halszką z Ostroga, a otrzymawszy odmowną ze strony jéj matki odpowiedź, pochwycił pannę przemocą i uježdżał z nią za granicę. Król kazał wszędzie ścigać gwałtownika. Marcin Zborowski woj. kal. zapędził się za nim aż do Czech, gdzie go w Nimburgu dopadł. Sanguszko bronił się zaciekle, lecz śmiertelnie ranny umarł nazajutrz. Zborowski oddał uwolnioną Halszkę matce.

Nieustalone z carem moskiewskim Iwanem Wasilewiczem stosunki sąsiedzkie, skłoniły króla do wyjazdu na Litwę. Układy o zawarcie stałego pokoju toczyły się wprawdzie od lat kilku, lecz nie mogły pomyślnie się skończyć, gdy z jednéj strony Iwan żądał tytułu cara, na co Zygmunt August i panowie litewscy nie chcieli przyzwolić, a z drugiéj szło o zwrot Smoleńska i innych odrywków, na co znów car nie przystawał. Częste poselstwa zpełzały na niczém, i ledwie tyle sprawiono, że Iwan się skłonił (1553 r.) do trzyletniego rozejmu. Lepszy był rozejm choć na czas krótki, niż ciągła potrzeba gotowości zbrojnéj. Król zwołał (1554 r.) sejm koronny do Lublina, lecz wyznaczenie tak niezwykłego na sejmy miejsca było powodem, że nader szczupłe grono senatorów i posłów się zebrało, a tak sejm podobny nic stanowić nie mógł. W ciągu obrad zjechało świetne poselstwo moskiewskie w 1000 koni do Lublina, umocowane ze strony Iwana do zawarcia wieczystego pokoju, jeżeli król przyzna mu ty-

tuł cara wszystkiéj Rusi. Gdy atoli Zygmunt słusznie wnioskując, że z przyznaniem takiego tytułu nadałby carowi prawo domagania się całéj Rusi, do żądania tego nie chciał się przychylić, zatwierdzono jedynie rozejm powyższy.

Nowowierstwo krzewiło się u nas między wszystkiémi stanami, ponieważ wiele potężnych rodzin dzielnéj użyczało mu opieki. Sam Zygmunt August lubo nie zrywał z kościołem, dozwalał przecież wolności sumienia. Nawet niektórzy z biskupów byli w Rzymie podejrzywani o zbyt małą gorliwość w wierze, a szczególniéj Drojowski Jan bisk. kuj. i Jakób Uchański bisk. chełmski Jędrzéj Zebrzydowski bisk. krak., i inni chcieli wprawdzie w swéj żarliwości do ostrych uciekać się środków, lecz tacy nawet ludzie jak Tarnowski opierali się im stanowczo, w skutek czego wszelkie prześladowanie o wiarę stało się niemożebném. To zaś ściągało mnóstwo obcych nowowierców do Polski, gdzie téż swobodnie mogli sobie poczynać. Papiéż Paweł IV. chcący surowością przywrócić wszędzie katolicyzm do dawnego stanu, wysłał (1554 r.) i do Polski legata Lipomana, który zaraz na wstępie ostre czynił królowi i biskupom wyrzuty, że z nagannéj niedbałości dozwolili rozkrzewić się nowowierstwu. Wzywał ich zatém, aby bez miłosierdzia odszczepieńców ścigali. W ciągu jego bytności gruchnęła wieść, że jakaś uboga dziewczyna, nazwiskiem Dorota Łazęcka, przystąpiwszy w Suchocku do komunii, hostyą w chustce z kościoła wyniosła, i przedała żydom, którzy takową potém mieli kłuć szpilkami, dokąd krew z niéj nie pociekła. Za powodem legata nakazał prymas Dzierz-

gowski śledztwo, w skutek którego Łazęcką skazano na ścięcie a kilku żydów na spalenie. Czyn ten barbarzyński wywołał w całéj Polsce powszechne oburzenie, a Jan Tarnowski powstał surowo w senacie na gwałt podobny, powiadając bez ogródki, że Bogu samemu należało pozostawić sąd w sprawach tego rodzaju. Król zaś oświadczył legatowi, że nie myśli udawać takiego głupca, którýby wierzył, że za ukłuciem szpilką z opłatka krew się wysączy. Prócz tego wezwał prymas na żądanie legata księdza Lutomirskiego jako odszczepieńca przed sąd swój duchowny. Lutomirski przybył z biblią i kilkuset szlachty, lecz odjechał na powrót, gdy towarzyszów jego nie chciano wpuścić do zamku łowickiego. Lipomani wyszydzony w wielu pismach ulotnych musiał nic nie zdziaławszy odjechać, a ziemianie zaczęli się nawet domagać, aby biskupów wydalić z senatu.

Wszyscy mniéj więcéj nowowiercy polscy uznawali, że rozdzieleni na różne odcienia, nie podołają katolikom skupionym w jedno. Zaczęli więc odbywać zjazdy celem porozumienia się między sobą co do niektórych spornych punktów w wierze. W Chrzęcicach u Filipowskiego odbył się (w Maju 1555 r.) zjazd podobny, a nieco późniéj (28. Sierp.) nierównie liczniejszy w Koźminku u Ostroroga, gdzie przyszło do pozornego zjednoczenia między braćmi czeskimi czyli husytami polskimi i zwolennikami Kalwina. Stan ziemiański zgodził się na takie zjednoczenie, ale miasta w znacznéj części przez Niemców zamieszkałe, wolały pójść za nauką Lutra.

Bona matka królewska zawiedziona w nadziei,

że za rządów syna równie wszystkiém trząść będzie, jak w ostatnich 15 latach władania Zygmunta I, postanowiła wyjechać na mieszkanie do Włoch. Król sprzeciwił się temu na żądanie senatu stanowczo, ponieważ wiedziano, że Bona znaczne z sobą wywiezie skarby. W końcu jednakże musiał zezwolić, gdy wszelkie przedstawienia i prożby nic nie skutkowały. Bona wyjechała (1556 r) z wielkiémi skarbami do Włoch, a osiadłszy tam w Barze, księstwie swém dziedzicznéin, gdzie téż w rok późniéj (1557 r.) umarła. Znaczne sumy, które pożyczyła Karolowi V. odziedziczył Zygmunt, i przekazał je Rptéj pod nazwą sum neapolitańskich

Gdy wielki mistrz krzyżacki Albert zrzuciwszy strój zakonny, Prusy jako lenno-koronne odzierzył, pozostały Inflanty zawsze jeszcze w posiadaniu krzyżaków, którzy pod swymi mistrzami prowincyonalnymi krajem tym rządzili. Lecz i tam jak nie mniéj w Litwie sąsiedniéj krzewiły się zdania nowowiercze, a prócz tego zachodziły bardzo często spory między mistrzem a arcybiskupem rygskim o rozciągłość władzy. Korzystał z tego doskonale car moskiewski, a odzywając się z prawami swémi do wielu dzierzaw zakonu, które tenże na przodkach jego zdobył, przedsiębrał częste wyprawy na zakłócone Inflanty, i odrywał mimo klęsk ponoszonych pojedyńcze zamki i grody od dzierzaw zakonu. Wzywano wprawdzie pomocy królow duńskiego i szwedzkiego, a oraz cesarza niemieckiego, lecz wszelkie w téj mierze prożby były daremne. Arcybiskupem rygskim był Wilhelm margrabia brandeburski, krewny Zygmunta Augusta. Tak z powodu zatargów o

rozciągłość władzy, jak nie mniéj i dla tego, że arcybiskup wbrew ugodzie zawartéj cudzoziemca t. j. Krzysztofa księcia meklemburskiego koadjutorem swym mianował, przyszło do wielkich zwad między nim a mistrzem Henrykiem Gallenem. Arcybiskup licząc na pomoc Alberta księcia pruskiego i Zygmunta Augusta, nie chciał ustąpić, a gdy mistrz spowodował uchwałę stanów przeciw niemu wymierzoną, i siłą orężną chciał ją przeprowadzić, przybył od króla naszego w poselstwie Łącki. W tém złożył Henryk mistrzowstwo, a władzę objął Wilhelm Firstenberg, który zarzucając arcybiskupowi zdradne związki z Polską i księciem pruskim, uwięził go wraz z koadjutorem jego, Łąckiego zaś ubili krzyżacy w drodze. Gwałt podobny oburzył Zygmunta Augusta. Wyprawione przezeń poselstwo miało żądać zadośćuczynienia od mistrza za zabicie Łąckiego, a oraz uwolnienia arcybiskupa, lecz nie uzyskało nawet posłuchania. Król oburzony słusznie hardością mistrza złożył (w Styczniu 1557 r.) sejm w Warszawie, gdzie uchwalono pospolite ruszenie. I Albert również pruski czynił przygotowania zbrojne w sprawie uwięzionego arcybiskupa. Po sejmie udał się Zygmunt August na Litwę, a zebrawszy 104.000 zbrojnych, ruszył (w Lipcu) na Inflanty. Lecz i teraz wolał rzecz załatwić drogą układów. Wyprawiony naprzód goniec wezwał mistrza do zadośćuczynienia żądaniom króla. Firstenberg atoli udając nieulękłego, rwał się do wojny. Gdy przecież wojsko litewsko-polskie stanęło pod Pozwolem, zmiękł nagle, a za pośrednictwem posłów cesarza zawarł pokój, w którym musiał przyrzec, że wypuści więzionych, nagrodzi arcybiskupo-

wi wszelkie szkody, przeprosi króla osobiście w obozie, i zapłaci koszta wojenne. Mistrz zjechał z arcybiskupem do obozu, a przeprosiwszy Zygmunta, przyrzekł uroczyście, że reszty warunków święcie dopełni. Król przebaczył mistrzowi i zawarł z nim oraz przymierze zaczepno-odporne.

Carowi moskiewskiemu nie były na rękę podobne przymierza, a chociaż rozejm tak z Inflantami jak nie mniéj z Zygmuntem Augustem nie upłynął, znalazły się powody do wojny. Zażądał bowiem od biskupa dorpatskiego większego haraczu, niż płacony przedtém, a od stanów inflanckich wymagał, aby w Rydze, Rewlu i innych miastach odbudowywały cerkwie prawosławne, zburzone przez wyznawców Lutra. Ujmował się nawet za kościołami rzymskiego obrządku, byle mieć pozór do zaczepki. W końcu chciał rozpuszczenia jazdy z Niemiec do Inflant sprowadzonéj, a gdy i to uczyniono, zaczął mówić o wynagrodzeniu szkód, jakie jego poddanym miano powyrządzać. Wszystko to zapowiadało niewątpliwą wojnę, któréj zapobiegając, wyprawił mistrz posłów do Iwana. Lecz car obszedł się z nimi najgorzéj, a wkrótce wkroczyło (1558 r) 40.000 Moskali do Inflant, które okropnego doznały spustoszenia, gdy nie było wojska gotowego ku ich obronie. Moskale ustąpili wprawdzie, lecz stanąwszy pod Iwanogrodem na granicy, zagrażali ciągle nowym najazdem. Na próżno błagał mistrz wraz z stanami inflanckiémi o pokój i ofiarował znaczne nawet sumy. Wojsko carskie wkroczyło znowu do Inflant, a zdobywszy Narew wraz z portem, opanowało bez wystrzału sąsiednie warownie. Zaraz potém wtargnęły liczniejsze

nierównie zastępy moskiewskie, a rozpędziwszy zbrojne mistrza hufce pod Nowodworem, podstąpiły pod Dorpat. Biskup chciał się bronić do upadłego, ale zlutrzała rada miejska zawarowawszy wolność sumienia i całość osób i majątków, poddała miasto po kilkudniowém oblężeniu. Mimo tych zastrzeżeń wzięto biskupa w niewolę i odesłano w głąb Rosyi. Podjazdy moskiewskie docierały do Rygi i Rewla, a car zaczął się pisać księciem Inflant, gdy i mistrz Firstenberg po złożeniu swéj godności z zamkiem Felinem w jego popadł ręce.

Nowy mistrz inflancki Gottard Ketler wzywał pomocy cesarza, lecz na sejmie augsburskim uzyskał (1559 r.) płonną tylko obietnicę 100.000 zł. na zaciągi zbrojne, których nie wypłacono. Ketler najął wojsko w Niemczech, czém odstraszył Moskali od dobywania Rygi. Widząc atoli, że własnémi siłami nie oprze się przemocy cara, zaczął porozumiewać się z Zygmuntem Augustem względem połączenia Inflant z koroną i Litwą. Gdy król nie był temu przeciwny, zwołał Ketler stany inflanckie, a mimo chwilowego oporu rycerstwa, zapadła jednozgodna prawie uchwała, że tylko złączenie się z Polską w jedną Rptę kraj od zupełnéj może ocalić zagłady. Po takiéj uchwale pospieszył zaraz sam mistrz do Krakowa, aby z królem i radą koronną ułożyć warunki tego połączenia. Lecz panowie polscy nie chcąc korony narażać na wojnę z Moskwą, dali odmowną prawie odpowiedź. Król zaś oświadczył mistrzowi, że za przyjazdem swym do Wilna rzecz całą z nimi ułoży. Wybrał się też niebawem na Litwę, a skoro stanął w Wilnie, przybył

zaraz Ketler z arcybiskupem rygskim i z panami inflanckimi, aby przywieść do skutku połączenie Inflant z samą Litwą, co też załatwiono po któtkich układach (z końcem Sierpnia 1559 r.). Mistrz wraz z stanami poddali się pod opiekę i obronę króla polskiego, który się zobowiązał, że będzie Inflantom pomagał siłami litewskiémi, a objąwszy rządy w tym kraju, utrzyma w całości przywileje mieszkańców, i ich obrządki religijne w téj rozciągłości, jak weszły w zwyczaj, i że wszelkie sądy odbywać będzie wedle ustaw krajowych. Mistrz i arcybiskup ustąpili zaraz królowi niektóre zamki i powiaty z warunkiem odkupienia tychże w sumie 700 000 zł. Podczas wojny z Moskwą mieli dowódzcy załóg królewskich w zamkach rządzić wspólnie z naczelnikami miejscowymi, a połowa wydartych carowi krajów, które nigdy do Litwy nie należały, miały przejść w posiadanie króla, a druga pozostać mistrzowi.

Jak mistrz i arcybiskup rygski z Zygmuntem Augustem, tak wchodzili biskupi ezelski i rewelski a oraz Rewlanie w układy z Danią i Szwecyą. Piérwsi sprzedali Magnusowi królewiczowi duńskiemu wszystkie swe posiadłości. Rewlanie zaś i rycerstwo Estonii, wypowiedziawszy posłuszeństwo mistrzowi inflanckiemu, wykonali przysięgę wierności Erykowi XIV. królowi szwedzkiemu, który też zaraz (1560 r.) Rewel wojskiem swém osadził, i wszelkie czynił przygotowania, aby całe opanować Inflanty. Gdy przytém Moskale oblegli Kiesię (Wenden), nalegał Ketler z arcybiskupem rygskim na Zygmunta Augusta o udzielenie przyrzeczonéj pomocy. Król wysłał Hieronima Chodkiewicza, kaszt. trock. z wojskiem, lecz

ten wrócił zaraz do domu, skoro go wiadomość doszła, że Moskale od Kiesi odstąpili. Obrona podobna nie mogła wystarczać, a na zażalenia mistrza i arcybisk. rygskiego odpowiadał Zygmunt, że sam zagrożony ze strony cara, dzielniejszéj Inflantom nie może udzielać pomocy. Radził im przytém, aby nie przestając na używaniu jego opieki, przywiedli do skutku wcielenie Inflant do Polski i Litwy, gdyż w takim jedynie wypadku można spowodować panów koronnych i litewskich wraz z rycérstwem do najdzielniejszéj obrony kraju z dzierzawami Rptéj wieczyście złączonego. Ketler i arcybiskup nie byli temu przeciwni. Król wysłał więc Mikołaja Radziwiłła, wielkiego opiekuna nowowierstwa na Litwie, z kilku tysięcami jazdy zaciężnéj do Inflant. Radziwiłł stanąwszy obozem pod Rygą, rozpoczął układy z mistrzem, arcybiskupem i Ryżanami o zupełne wcielenie Inflant do Polski i Litwy, a przynajmniéj do Litwy. Najwięcéj trudności było z Ryżanami, którzy warowali dla miasta swego niepodległość i wolność, a oraz żądali, aby król wyrobił im u césarza niem. zwolnienie od przysięgi, a oraz obwarował ich prawa i przywileje. Z rycérstwem inflanckiém była łatwiejsza sprawa. Mimo wszelkich trudności zgodzono się na zjednoczenie, zastrzegając tylko, że cały układ miał upaść, gdyby Polska lub Litwa swych zobowiązań nie dotrzymały, i że na przypadek wojny Polski z Litwą, Inflanty pozostaną neutralnémi. Przygotowawszy w ten sposób rzecz całą, zwołał Zygmunt sejm litewski (w Paźdź. 1561) do Wilna. Na sejm ten przybył arcybiskup, Ketler i pełnomocnicy miast i rycérstwa inflanckiego. Po długich naradach stanął (28

Listop.) ostateczny układ względem wcielenia całych Inflant do Polski i Litwy, a przynajmniéj do Litwy. Na mocy układu miał król wyrobić przyzwolenie cesarskie na wszystko, utrzymać wyznanie augsburgskie, i zatwierdzić wszystkim ich prawa i przywileje, a żydom nie dozwolić wolnego w Inflantach handlu. Ketler miał po złożeniu mistrzowstwa otrzymać Kurlandyą jako księstwo lenne, a w Rydze miał zasiadać najwyższy trybunał sądowy, z panów inflanckich złożony, do którego i z Kurlandyi wolno się było odwoływać. Prócz tego przyrzekł król uroczyście, że urzędy będzie rozdawał miejscowym obywatelom niemieckiego rodu, a sejmom inflanckim jako prowincyonalnym pozostawi dawniejszą władzę w całéj rozciągłości. Układu tego nie uznał koadjutor arcybisk. rygskiego Krzysztof, a zaniósłszy do cesarza zażalenie, łączył się późniéj ze Szwedami. Po zawarciu téj ugody, w któréj Inflantom przyznano jak najobszerniejszą autonomią, udał się znów Mikołaj Radziwiłł jako komisarz królewski do Rygi, i wręczył zebranym w ratuszu stanom powyższe zobowiązania królewskie, poczém Ketler złożył (5. Marca 1562 r.) strój krzyżacki, wydał pieczęć zakonną i wszystkie nadania cesarskie lub papieskie, a oraz klucze miasta i zamku Rygi. Radziwiłł ogłosił go księciem Kurlandyi i hrabią Semigalii, i oddał mu jako dożywotniemu gubernatorowi królewskiemu rząd całych Inflant. Tym sposobem przeszła reszta dzierżaw krzyżackich pod władzę Polski i Litwy z wyjątkiem jedynie tych ziem, które Szwecya i Moskwa zachwyciły.

Podczas tych działań w Inflanciech układano się

z Moskwą ciągle o pokój lub o rozejm przynajmniéj. Gdy bowiem rozejm w Lublinie (1554 r.) zawarty upływał, chciał Zygmunt August nowym się ubezpieczyć. Częste poselstwa były bezowocne, ponieważ Iwan opierał się przy tytule cara, którego mu król nie przyznawał. Prócz tego odzywał się z prawami do Inflant, i najeżdżał takowe. Walki ciągłe z tego powodu nie przeszkadzały układom, a car starał się nawet o rękę Katarzyny siostry królewskiej. Małżeństwo to nie przyszło do skutku, a Zygmunt wydał siostrę za Jana księcia finlandzkiego, brata Eryka XIV. króla szwedzkiego. Dworscy zaś panowie urazili ciężko Iwana, gdy mu zaraz po oświadczeniu się o rękę królewny posłali w darze klacz w białém okryciu. Wszystko to rokowało niewątpliwą z Moskwą wojnę nie tylko w Inflantach ale i w Litwie, szczególniéj po wcieleniu Inflant, dokonaném na sejmie wileńskim. Car wystąpił z ciężkiémi zarzutami, i groził, że mimo poddania się Ketlera, dziedzictwo przodków odzyskać potrafi. Zygmunt August wzywany natarczywie przez obywateli koronnych, aby złożeniem sejmu zaradził potrzebom publicznym, chciał się doczesnym przynajmniéj rozejmem obwarować ze strony Moskwy, jak przymierzem z Danią się wzmocnił przeciw Szwedom. Nie zważając więc na uraźliwe listy Iwana, wyprawił doń posłów. Układy nie sprowadziły wprawdzie pokoju, lecz wstrzymały o tyle kroki wojenne, że król mógł po długiém przesiadywaniu w Wilnie wybrać się na sejm koronny do Piotrkowa (22. Listop. 1562 r.)

Sejm ten był ważny pod każdym względem. Zamierzono bowiem stanowczo przywieść do skutku

nie tylko wykonywanie (exekucyą) ustaw, ale oraz zjednoczenie wszystkich części państwa w jedną całość. Piérwsze było wymierzone przeciw możnowładztwu, drugie przeciw Prusom obstającym za odrębnością swoją. Posłowie ziemscy koronni stali wytrwale przy jedném i drugiém, a mimo oporu strón przeciwnych przemogli ostatecznie. Wielu z panów poskładało swe przywileje na dobra i starostwa u stóp tronu. Co do odszukania i zwrotu innych dóbr narodowych, porozdawanych wbrew ustawie Aleksandra z r. 1504 bez wiedzy sejmu osobom prywatnym, wyznaczono lustratorów. Król oświadczył z swéj strony, że czwartą część dochodu (kwartę) z wszystkich dóbr stołowych przeznacza wiecznémi czasy na obronę Rptéj, przez co wydobycie tychże dóbr z rąk prywatnych nabyło większego znaczenia. Uchwalono również, że urzędów i dostojeństw niezgodnych z sobą król pod żadnym warunkiem nie może tym samym osobom rozdawać. Trudniéj szło z zjednoczeniem Prus z koroną, ponieważ Prusacy obstawali uparcie przy swéj odrębności, a ich posłowie nie chcieli zasiadać na sejmie koronnym. Posłowie rycérstwa i miast mniejszych skłaniali się do słusznego żądania sejmu, ale senatorowie pruscy i miasta wielkie a szczególniéj Gdańsk byli temu przeciwni, chociaż i król na nich nalagał, i z aktu poddania w r. 1454 im dowodzono, że tam wyraźnie do jedności z koroną się zobowiązali. Mimo jednakże oporu Prusaków uczyniono krok ważny w sprawie zjednoczenia, ponieważ uchwałę sejmu co do wykonania ustaw do Prus, Mazowsza i ziem zatorskiéj i oświecimskiéj rozciągniono. Prócz tego uchwalił sejm, że po wojewódz-

twach będą poustanawiane sądy do spraw takich, które na sejmie bywają rozstrzygane, a których dla krótkości czasu król nie mógł rozsądzać. Obostrzono również tak zwane okazawanie czyli coroczne na ś. Wociech popisy rycérstwa po województwach, gdzie każdy obowiązany do pospolitego ruszenia winien się był wykazać, że ma broń i konie w gotowości na każde zawołanie.

Odjeżdżając na sejm do Piotrkowa, wyprawił był Zygmunt posła do Iwana celem zawarcia rozejmu doczesnego. Car jednakowoż korzystając z jego nieobecności, przesłał szumne wypowiedzenie wojny, a zawarłszy p przednio rozejm dwuletni z królem szwedzkim Erykiem XIV., wysłał znaczne siły na Białą Ruś. Odparto wprawdzie najezdników, lecz wkrótce nadciągnął sam Iwan (31 Grudnia) z wojskiem liczącém 280000 zbrojnych i 200 dział pod Połock, który ścisnął zewsząd oblężeniem. Mikołaj Radziwiłł kazał zaciężnym pułkom ściągać się co prędzéj, a szlachtę litewską zwołano na pospolite ruszenie, aby dać odsiecz Połockowi. Ziemianie jednak litewscy nie spieszyli na wyprawę zimową, z czego wynikło, że Radziwił zebrawszy ledwie 2500 zbrojnych pod Mińskiem, nie mógł się mierzyć z tak ogromną siłą moskiewską W Połocku dowodził wojewoda miejscowy Dowojna. Z początku dawano Iwanowi dzielny odpór, lecz gdy wojewoda wbrew zdaniu Jana Hlebowicza samo miasto spalił, a włościan w niém schronionych powypędzał, przyspieszył sam poddanie zamku, ponieważ wojsko moskiewskie nie mające już żywności uzyskało w wypędzonych włościanach przewodników, którzy poodkrywali schowki ze zbo-

żem. Prócz tego mógł Iwan po spaleniu miasta baterye swe zbliżyć ku zamkowi, i zaczął mury tegoż burzyć.. Dowojna widząc niemożebność obrony skutecznéj, wszedł w układy i poddał Połock (15. Lutego 1563 r.) Car obszedł się z Litwinami srogo, a Polaków puścił wolno, chcąc niby okazać, że z Polską nie wojuje. Wiadomość o wzięciu Połocka zmusiła króla do zamknięcia sejmu i spiesznego odjazdu na Litwę, gdy Radziwiłł pomnożywszy swe siły, na próżno się kusił o odzyskanie téj twierdzy. I przybycie króla na Litwę nie pomogło wiele. Zamiast bowiem powołać naród do broni, wyprawił poselstwo do Iwana z żądaniem rozejmu. Układy musiały się rozbić, ponieważ Iwan obstawał przy tytule cara i odstąpieniu Inflant, na co znów posłowie żadną miarą zezwolić nie mogli. Trzeba więc było do dalszéj gotować się wojny, w któréj Polska właściwa nie chciała mieć udziału, chociaż wojsko koronne walczyło z Moskwą.

Nie mało obawy zaniecił w Prusiech i w Wielkiéjpolsce Eryk książe brunswicki, który mając z sobą do 17.000 zbrojnych, wkroczył do Prus pod pozorem, że idzie królowi w pomoc przeciw Moskwie. Pospolite ruszenie z Prus i Wielkiéjpolski zaszło drogę nieproszonemu pomocnikowi, chcącemu koło Tczewa Wisłę przebyć. Po długich targach dał Gdańsk tytułem pożyczki Erykowi odczepnego 13.000 talarow, czém go zniewolono do odwrotu. Ważniejsze zaszły sprawy na Wołoszczyznie, gdzie Tomża zgładziwszy poprzednika swego, rządy opanował. Część Wołochów przeciwna Tomży wezwała na hospodara Dymitra Wiśniowieckiego, który nie namyślając się

długo, przyjął wezwanie. Lecz Tomża rozgromił jego wojsko, a schwytawszy go odesłał do Stambułu, gdzie z rozkazu sułtana wrzucony wraz z Piaseckim na haki okrutną śmiercią zginął. I Tomży władanie nie było długie, ponieważ dawny hospodar Alexander zjednał sobie sułtana, a wprowadzony przez wojsko tureckie, wypłoszył przeciwnika z łatwością. Tomża schronił się z kilku stronnikami do Lwowa, ale Zygmunt August zgniewany nań za srogie zgładzenie wielu z Polaków kazał go ściąć bez miłosierdzia.

Sejm Piotrkowski odroczony z powodu wzięcia Połocka miał się zebrać w Łomży (z końcem 1563 r.), lecz zgromadził się w Warszawie. Zajmowano się najprzód dalszém sprawdzaniem listów nadawczych na dobra niegdyś należące do królewskiego stołu i sprawami tak zwanéj exekucyi ustaw. Obie te sprawy tyle drażliwe dla możnowładztwa szły z wielkim oporem, a gdy i na tym sejmie nie można było ich zakończyć, uchwalono, że dzierzawcy dóbr królewskich mają aż do ukończenia rewizyi pozostać w swych dzierzawach. I sprawa również przywiedzenia Prusaków do zupełnéj jedności z koroną była także poruszoną. Gdy atoli i Litwini za powodem króla, który ich zjednoczenie z koroną najszczérzéj pragnął przywieść do skutku, licznie na ten sejm zjechali, odroczono inne sprawy, aby ich nie zatrzymywać, ponieważ wojna z Moskwą wymagała ich bytności w domu. Rozpoczęto téż z nimi układy, lecz gdy nie mieli dostatecznego umocowania, musiano je przerwać, a król zapowiedział Litwie sejm (na zielone świątki 1564 r.) w Bielsku, poczém miał się odbyć (24. Czerw.) wspólny sejm w Par-

czowie celem ostatecznego załatwienia téj dla obu narodów tak ważnéj sprawy. Że zaś król był w Polsce obieralny, a wielkie księstwo za dziedziczne uchodziło, zrzekł się Zygmunt August na rzecz korony praw swego dziedzictwa, aby i tę nawet usunąć przeszkodę, a tém samém pożądane ułatwić zespolenie obu narodów w jedną Rptę. Oświadczył oraz, że odtąd obór króla i sejmy mają być wspólne, a gdyby zostawił jakie potomstwo, Rpta zjednoczona obmyśli temuż opatrzenie stosowne w taki sposób, aby nie przyszło do oderwania jakiéjkolwiek z jej dzierzaw. Zawarował atoli, że mimo zjednoczenia prawa, przywileje i zwyczaje obu narodów mają być w całości utrzymane, o ile temu związkowi nie przeszkadzają. Posłowie ziemscy odpłacając się królowi za tak ważne ustępstwa na rzecz upragnionego przez nich związku wieczystego z Litwą, zasilili skarb jego przyzwoleniem znacznego bardzo podatku.

Gdy w Warszawie sejmowano, wrzała walka z Moskwą. Iwan bowiem rozpoczął po wyjeździe posłów litewskich znów wojnę i wysłał 40.000 ludzi pod kniaziem Krupskim na Ruś białą. Floryan Zebrzydowski het. kor., stojący w Jezierzyszczach, nie mógł dla słabości sam wyruszyć, lecz wysłał Stanisława Leśniowolskiego w 1500 ludzi i kilkanaście działek przeciw wrogom. Leśniowolski zwiódł bitwę z Krupskim pod Newlem, a po całodziennéj walce odniósł najzupełniejsze zwycięztwo. Sam wódz moskiewski schronił się do Litwy z obawy, że go Iwan za przegraną do ciężkiéj pociągnie odpowiedzialności. Car rozjątrzony klęską swoich, wysłał dwa nowe wojska przeciw Litwie. Jedno z nich liczące 50.000 zbroj-

nych wiódł Piotr Serebrny, a drugie z 30.000 złożone było pod dowództwem Szujskiego. Serebrny stanął nad rzeką Kropiwną niedaleko Orszy, a Szujski pod Czaśnikami, obaj zaś mieli się złączyć z sobą na druckich polach, i wprost iść na Wilno. Mikołaj Radziwił het. lit. powziąwszy wiadomość o Szujskim, wpadł nań w 10.000 pod Ułą (25. Stycznia 1564) i rozbił najzupełniéj. 20.000 Moskwy legło wraz z swym wodzem na pobojowisku i w pogoni, a reszta ledwie zdołała schronić się do Połocka. Zebrzydowski ruszył znów na Serebrnego, lecz ten zawiadomiony z przejętych do Filona Kmity star. orszańskiego listów o klęsce Szujskiego, umknął co prędzéj, zostawiając naszym na łup cały swój obóz.

O Inflanty walczono nie tylko z Moskwą, ale i z Szwedami także. Eryk XIV. opanowawszy Finlandyą, zamknął brata swego Jana męża Katarzyny Jagielonki do więzienia, a mając już Estonią, wydał za księcia meklembowskiego Krzysztofa, koadjutora arcyb. rygskiego swą siostrę, aby z jego pomocą i Inflanty opanować. Zygmunt August sprzymierzony z Danią wspierał wprawdzie Ketlera wojskiem litewskiém, lecz zmuszony równocześnie walczyć z carem, nie mógł mimo odnoszonych korzyści i schwytania Krzysztofa, którego w Rawie zamknięto, wyparować Szwedów z Estonii. Wojna ta z Szwecyą wiedziona na morzu i lądzie utrudniała stosunki handlowe na morzu baltyckiém, a za staraniem cesarza, miano się zebrać na układy w Rostoku, dokąd też przybyli pełnomocnicy polscy Jan Kostka kaszt. gdański i Marcin Kromer. Nieobecność posłów szwedzkich udaremniła wszystko, a Zygmunt związany przymierzem z Danią,

nie przystąpił do zawarcia osobnego z Erykiem pokoju, chociaż był o to wzywany. Chcąc zaś tém bardziéj nękać Szwecyą, spowodował Gdańsk do uzbrojenia flotyli, która atoli pobita przez Szwedów pod wyspą Nargen, nie pokazała się już na morzu. Zaczął również wydawać listy upoważniające do chwytania okrętów szwedzkich i innych, któreby do Szwecyi płynęły, lecz na proźbę Gdańszczan lękających się odwetu, odstąpił późniéj od swego zamiaru.

Odparłszy Moskwę szczęśliwie, wysłał król do Inflant w pomoc Ketlerowi wojsko, a sam zjechał z panami koronnymi do Bielska na sejm litewski, gdzie miano umówić warunki wieczystego zjednoczenia Litwy z koroną. Nie było to rzeczą łatwą, ponieważ panowie litewscy, na których czele stał woj. wil. i het. lit. Mikołaj Radziwił byli przeciwni takiemu zjednoczeniu, a głównie z obawy, że zlewając się z Polską, straciliby swą przewagę możnowładczą, gdy w Polsce stan rycerski dobił się już równości obywatelskiéj, czegoby po zjednoczeniu i ziemianie litewscy zapragnęli. Król pracował szczérze nad dokonaniem dzieła zamierzonego i nie szczędził ani namowy ani zabiegów, aby wszelkie usuwać przeszkody. Ziemianie litewscy wspierali go usilnie, gdy zjednoczenie równe z ziemianami koronnymi rokowało im prawa i swobody, ale panowie opierali się tém zacięciéj, ponieważ widzieli w tém zamach na swą wyłączność. Z téj więc przyczyny przeciągły się obrady w Bielsku aż do końca Lipca, chociaż koronni obywatele czekali już w Parczowie na przybycie króla i Litwinów. I w Parczowie przecież nie skończono téj sprawy, ale musiano na późniéj ją odłożyć,

gdy Litwini po długich sporach musieli z powodu wojny moskiewskiéj do domów się rozjechać. Królowi zaś pozwolono zaciągnąć na dobra stołowe 300.000 złotych.

Król udał się z Parczowa na sejm koronny do Piotrkowa (6. Stycz. 1565 r.), gdzie daléj wraz z stanami nad naprawą radził Rptéj. Przypisywano wszystko złe w kraju niedbałości senatorów i urzędników i dla tego żądano, aby kogoś nad nimi wszystkimi przełożyć. Lecz po długich sporach o to, jak nazwać tego zwierzchnika, któryby w nieobecności króla czuwał nad postępowaniem urzędników, skończyło się na ostréj tylko ustawie przeciw niedbałym urzędnikom. Uchwalono oraz, że marszałek i podskarbi innych razem urzędów piastować nie mogą, a w sprawach czci dotyczących przepisano jak najsumienniejsze dochodzenie rzeczy. Ustanowiono daléj, że starostów nie wolno pozywać o niewykonywanie wyroków sądów duchownych a potém, że żydom żadnego nie można powierzać urzędu. Królowi pozwolono zaciągnąć na dobra stołowe 500.000 zł. z tém jednakowoż zastrzeżeniem, że dóbr tych nie ma dawać w zastaw osobom książęcego rodu. Umorzono zaś parczowską uchwałę co do zaciągnienia 300.000 zł. wyznaczeniem podatku. Wszystkie inne sprawy tak exekucyi jak nie mniéj unii dotyczące odłożono do przyszłego sejmu.

Zygmunt August popierając wytrwale dzieło zjednoczenia, rozpisał sejm wspólny Litwy z koroną do Lublina (po wielkiéjnocy 1566 r.). Litwini dali długo na siebie czekać, a w końcu przybyło od nich poselstwo z usprawiedliwieniem, że z powodu wojny

moskiewskiéj zjechać na sejm nie mogą. Sprawa więc unii poszła znów w odwłokę, chociaż największy jej przeciwnik Mikołaj Radziwił życia dokonał (1565 r.).

Na sejmie lubelskim nie brakło mimo nieobecności Litwinów przedmiotu do obrad. Musiano najprzód zająć się uporządkowaniem spraw księstwa pruskiego, gdzie kilku niemieckich przybyszów korzystając z zbyt podeszłego wieku księcia Alberta, który na starość zdziecinniał, i z małoletniości syna jego także Alberta, postanowili rządy opiekuńcze bez wiedzy i zezwolenia króla oddać zięciowi starego księcia Janowi Albertowi, księciu meklemburskiemu. Aby zaś tem łacniéj dopiąć zamiaru, spowodowali wypędzenie dawnych a Polsce przychylnych doradców Alberta, a szczególniéj dwu braci Kaniców, którzy téż ze skargą do króla i stanów na sejm lubelski przybyli. Zaradzając złemu, wyprawiono natychmiast komisarzy do Prus książęcych, którzy zwoławszy stany pruskie, zmusili starego Alberta do wydania nowych doradców i do zniweczenia wszelkich z zięciem układów. Dwu z owych doradców ukarano (28. Paźdź.) śmiercią a dwu innych wygnaniem, rejencyą zaś czyli rządy zastępcze aż do wieloletności młodego Alberta II powierzono marszałkowi dworu Janowi z Walburgu i kanclerzowi Janowi Krajcowi. Drugą sprawą, którą się sejm lubelski zajął, był stosunek Zygmunta z żoną Katarzyną. Król bowiem zbrzydziwszy sobie żonę, podległą wielkiéj chorobie, oddalił ją od siebie do Wielunia, a następnie chciał ją odesłać do Rakuz. Izba poselska pod przewództwem Jakuba Ostroroga wdała się w tę sprawę, a

nalegając na króla i wprost i za pośrednictwem senatorów, zaklinała go, aby z żoną żył, jak na pana chrześcijańskiego przystoi. Prymas Uchański rzucił się nawet na twarz przed Zygmuntem, czém tenże zmięszany zerwał się z tronu, a podniosłszy arcybiskupa z ziemi, prosił o dzień namysłu. Nazajutrz wyliczał obszernie powody, które go skłaniają do oddalenia Katarzyny, poczém zdjąwszy czapkę, prosił zgromadzonych, aby nań więcéj w téj rzeczy nie nalegali, ponieważ woli śmierć ponieść, niż mieszkać z żoną. Chcąc zaś okazać, że do nikogo za ten krok nie czuje urazy, dał Ostrorogowi opróżnione po Kościeleckim starostwo wielkopolskie.

Lubo w rzeczach wiary nader wyrozumiały, żądał przecież Zygmunt August na tym sejmie ukrócenia tych przynajmniéj sekt religijnych, które odmawiając czci boskiéj Chrystusowi, główne zasady wiary podkopują. Było to wymierzone przeciw Socynianom. Lecz izba poselska hołdując wolności sumienia, nie chciała żadną miarą na to przyzwolić, gdyż osądziła słusznie, że w rzeczach wiary sąd samemu Bogu pozostawić należy, a tém samém sumienia ludzkiego pod ustawodawstwo społeczne podciągać nie wolno. Ani Lipomani ani następca jego legat Comendoni nie potrafili wówczas narodu naszego skłonić do prześladowania religijnego, a tém bardziéj, gdy część wyższego duchowieństwa a nawet sam prymas Uchański mimo katolicyzmu swego nie zapomnieli, że są Polakami, i w inaczéj wierzących rodakach nie mogli upatrywać wrogów. Nowowierstwo zresztą liczyło tylu stronników między ziemianami, że nie podobna było ostrych przeciw niemu użyć środków, a szczegól-

niéj, gdy mimo różnic w zdaniach wszyscy nowowiercy występowali zbiorowo, skoro szło o utrzymanie wolności sumienia. Hozyusz kardynał-biskup warmiński, a jakiś czas prezes soboru trydenckiego, podał piérwszy myśl wrzucenia ziarna niezgody między nowowierców, aby potém zakłuconych tém łatwiéj pokonać, wspierając jednych przeciw drugim. Nie udało się to zaraz w początkach, ale sprowadzeni niebawem jezuici umieli doskonale myśl Hozyusza wykonać, jak to późniéj ujrzymy.

Sejm następny (1567 r.) miał być w Lublinie, gdy jednakże Litwa dla wojny moskiewskiéj nań przybyć nie mogła, złożono go w Piotrkowie. Tu postanowiono, że król ma z dóbr stołowych pobierać $^3/_5$ dochodów, $^1/_5$ przeznaczono na wojsko zaciężne, a $^1/_5$ zostawała dzierzawcom. Posłowie ziemscy domagali się prócz tego, aby tak zwane annaty t. j. wysokie taxy, które nowomianowani biskupi winni byli składać w Rzymie, obracano na obronę Rptéj. Zabiegi legata spowodowały odroczenie téj sprawy, a ku obronie granic uchwalił sejm podatek tém potrzebniejszy, gdy z powodu najazdów tatarskich na Podole a wołoskich na Pokucie siły zbrojne Rptéj w tamtych stronach koniecznie pomnożyć wypadało.

Wojna z Iwanem trwała nieprzerwanie. Nasi bili zwykle Moskalów w polu otwartém i zapędzali się nawet w częstych zagonach aż pod stolicę cara. Korzyści atoli nie było wiele, gdy mu ani Smoleńska, ani Połocka i innych grodów zachwyconych odebrać nie zdołano. Pustoszenie kraju lub dorywcze zwycięztwa mogły nękać Iwana, lecz nie zmuszały go do żądania pokoju. Trzeba było odpowiedniejszych

użyć środków, do czego się też nadarzyła sposobność. Jakiś Kozłów Moskal, osiadły i ożeniony na Litwie, zawiązał tajemne z bojarami moskiewskimi stosunki, którzy przywiedzeni do rozpaczy okrucieństwami Iwana przyrzekli, że go związanego odstawią do obozu polskiego, skoro Zygmunt August z wojskiem wkroczy. Król wyprawił Kozłowa jako posła niby swego do Moskwy, a zwoławszy pospolite ruszenie, stanął (1568 r.) na czele ogromnego wojska pod Radoszkowicami. Lecz zmarnowawszy dwa miesięcy w obozie, wrócił do Wilna z niczém, gdy go wiadomość doszła, że Iwan Kozłowa schwytać i na pal wbić rozkazał, a tém samém cały zamach udaremnił. Skończyło się znowu na wysłaniu kilku oddziałów zbrojnych, które w różnych stronach tłukły się z Moskwą, po czém zawarto rozejm doczesny.

W Inflantach nie szło lepiéj. Cała prawie Estonia była w ręku Szwedów, którzy równie jak Moskwa o rozszérzaniu swych posiadłości myśleli. Ketler zajęty sprawami nowego księstwa swego mniéj był czynny jako gubernator. Zniechęcone przeciw niemu rycérstwo inflanckie prosiło Zyg. Augusta, aby zamianował swym namiestnikiem którego z panów litewskich. Król wysłał Jana Chodkiewicza, a ten skłonił wkrótce Inflantczyków do ważnych zmian w akcie wcielającym kraj ich do Litwy. Inflanty podzielone na 4 powiaty miały mieć odtąd wspólne z Litwą sejmy. Sądy zostały jak dawniéj, a wszelkie akta i wyroki miały być w języku niemieckim. Z wyjątkiem starosty-namiestnika [administratora), który mógł być Litwinem, musieli wszyscy inni senatorowie i urzędnicy inflanccy należeć do stanu ziemian

miejscowych. Tę ugodę nową zatwierdził (26. Grud. 1566 r.) sejm litewski w Grodnie. Lecz i teraz nie wypłoszono Szwedów i Moskali, chociaż piérwszym Talwosz zadał klęskę dość znaczną, a drugich zwyciężali często inni wodzowie królewscy. Złożenie nawet z tronu (1568 r.) Eryka XIV., po którym Jan, powinowaty Zyg. Augusta rządy objął, nie sprowadziło zaraz pokoju, lubo wrzawa wojenna na czas przycichła.

Po usunięciu mnogich trudności przeszkadzających ostatecznemu zjednoczeniu Litwy z koroną, zwołał (23. Grud. 1568 r.) Zyg. Aug. sejm wspólny do Lublina, na którym nie bez oporu panów litewskich i ruskich dzieło to ważne przywiódł do skutku. Niektórym z nich musiał zagrozić utratą dostojeństw, nim w senacie odtąd wspólnym miejsca zajęli. Litwa Ruś, Prusy i Mazowsze zlały się teraz (11. Sierp. 1569 r.) z Polską w jedną i nierozdzielną Rptę pod wspólnym królem, którego zawsze społem miały obierać. Wszystkie odtąd sejmy miały być wspólne, a dotychczasowe odrębno-prowincyonalne przybrały charakter sejmików jeneralnych. Litwę uwolniono od exekucyi statutu co do dóbr stołowych, aby panów tamecznych tem łatwiéj spowodować do zjednoczenia. Inflanty miały należeć wspólnie do korony i Litwy. Trzeba wyznać, że największa część zasługi należy Zygmuntowi Aug. w dokonaniu tak wielkiego dzieła, ponieważ nie szczędził trudów i poświęceń, aby je przywieść do skutku. Nieszczęściem tylko można nazwać, że uznawszy obieralność królów, nie określono ustawami sposobu, w jaki wybór miał się zawsze odbywać.

Podczas tego sejmu pamiętnego byli obecni w

Lublinie posłowie wszystkich prawie mocarstw europejskich. Zjechał również nowy książe pruski Albert II., i wykonał (19. Lipca) publicznie hołd i przysięgę wierności, przy czém pełnomocnicy margrabiów brandeburskich mimo oporu posłów ziemskich uzyskali od króla pozwolenie, aby się proporca podczas przysięgi dotykali. Tym sposobem przyznał Zyg. Aug. margrabiom prawo odziedziczenia lenna pruskiego, gdyby potomstwo Alberta w prostéj linii wymarło.

Unia lubelska oparta na słuszności i uznawaniu praw wzajemnych wzmocniła Rptę, ponieważ zostawiając prowincyom odrębność miejscową, skojarzyła je z sobą w wspólnym sejmie, który był odtąd prawdziwym przedstawicielem wszechwładztwa połączonych narodów. Było to więc bardzo zręczne pogodzenie autonomii i odrębności prowincyonalnéj z zasadą zbiorowéj jedności Rptéj. Bez używania gwałtów lub przymusu i bez owego centralizmu, który na zbezwładnianiu systematyczném części składowo-odrębnych się opiera, zacierały się odtąd powoli wszelkie odrębności, i zlały się ostatecznie w Rptę jednolito-narodową. Unia zatém lubelska miała ogromną doniosłość, a z tém większą dumą możemy nią się poszczycić, że nigdzie indziéj na dzieło podobne zdobyć się nie umiano. Przemoc i gwałt orężny sprzęgały wszędzie różnorodne i sprzeczne z sobą żywioły w państwo, przy czém zwykle strumienie krwi ludzkiéj płynęły, a tu zlały się dwie sławiańskie (polska i ruska) i dwie obce (niemiecka i litewska) narodowości w jedną wspólną Rptę, w któréj następnie żywioł polski stanowczą uzyskał przewagę, cho-

ciaż, jak mówiliśmy, nie dobijał się gwałtownémi środkami o takie przełożeństwo.

Na sejmie lubelskim wytoczyła się sprawa Gdańszczan, którzy pościnawszy kilkunastu marynarzy, upoważnionych przez listy królewskie na czas wojny do chwytania okrętów szwedzkich, nie tylko żądanego nie dali zadośćuczynienia, ale nawet komisarzy Zyg. Augusta do miasta nie wpuścili, a mając dość liczne zbrojne roty pod dowódzcami wyłącznie od rady miejskiéj zależnymi, niepodległą prawie udawali Rptę. Wysłano więc Stan. Karnkowskiego bisk. kuj. Jana Sierakowskiego woj. łęcz., Jana Kostkę kaszt. gdań., Mikołaja Firleja i Szymona Subiskiego do Gdańska jako pełnomocnych komisarzy od króla i sejmu. Wybór ten był bardzo szczęśliwy, gdyż tacy tylko ludzie światli i umiarkowani mogli sprawę najdrażliwszą bez użycia gwałtownych środków załatwić pomyślnie. Zjechawszy na miejsce bez orszaków zbrojnych, skłonili radę miejską i cechy do uległości i do przyjęcia rozporządzeń znanych pod nazwą ustaw Karnkowskiego a mających zapobiegać podobnym na przyszłość rozruchom i nieporządkom. Łagodnością i namową rozbroili dumnych Gdańszczan, którzy rozrządzając wielkiémi zasobami, mieli przytém liczne związki w Niemczech. Słusznie téż wynurzyli im król i posłowie ziemscy na sejmie warszawskim (1570) wdzięczność Rptéj za tak zręczne załatwienie téj sprawy, która mogła łatwo spowodować ciężką wojnę domową, czego się nawet powszechnie obawiano. Sejm zatwierdził wszystkie ich postanowienia, a król przebaczył na ich wstawienie się Gdańszczanom najzupełniéj. Powaga króla i Rptéj uzyskała rozciąg-

lejsze niż przedtém w Gdańsku znaczenie, chociaż nikogo za ciężkie urazy i nieposłuszeństwo ani śmiercią ani więzieniem nie ukarano. Załatwienie więc téj sprawy w podobny sposób należy do najpiękniejszych wydarzeń naszéj przeszłości.

Po dokonaniu unii Litwy z koroną rozsrożył się bardziéj jeszcze Iwan moskiewski, i obszedł się nawet najgorzéj z poselstwem litewsko-polskim, które doń Zyg. Aug. (1570) z sejmu warszawskiego wyprawił. Lecz gdy z jednéj strony król i sprzymierzeniec jego Fryderyk duński zawarli pokój z Szwecyą, a z drugiéj Zyg. Aug. ubezpieczył się przymierzem z sułtanem tureckim przeciw wszelkim najazdom Tatarów, gdy daléj Tatarzy wpadłszy w dzierzawy Iwana, stolicę nawet jego spalili, zmiękł car do tego stopnia, że wyprawił (1571) sam posłów do Zyg. Augusta w celach pokojowych. Król przyjął ich łaskawie, gdyż nie chciał mścić na niewinnych gburowatego obejścia się cara z polskiém poselstwem, lecz mimo tego nie mógł zawrzeć pokoju pod warunkami, jakie Iwan podawał. Obustronne jednak zawieszenie wszelkich kroków nieprzyjacielskich nastąpiło samo z siebie.

Na wszystkich przeto granicach Rptéj ucichła wrzawa wojenna. W saméj tylko Wołoszczyznie przyszło (1572 r.) do walki. Bogdan bowiem, syn byłego wojewody Aleksandra, mający licznych przyjaciół między panami polskimi, uzyskał z ich pomocą hospodarstwo, a gdy przytém ślubował Zyg. Augustowi uległość i pomoc zbrojną w 20.000 na każde zawołanie, wstawił się tenże za nim przez posła swego Taranowskiego do sułtana. Lecz zanim Taranowski zjechał do Stambułu, wyjednał sobie Iwonia

poparty ze strony wielu Wołochów znakomitszych, hospodarstwo wołoskie u sułtana Selima i wkroczył do Wołoszczyzny z 20000czném wojskiem tureckiém. Między obu hospodarami przyszło do wojny. Bogdana wspierało 1300 ochotników polskich pod wodzą Mikołaja Mieleckiego, który walcząc szczęśliwie z przemożnym nieprzyjacielem, przekonał się w końcu, że wbrew życzeniu samych Wołochów niepodobna będzie utrzymać Bogdana na hospodarstwie, i dla tego cofnął się ku Dniestrowi. W tym odwrocie napastowany nieustannie, odpierał pomyślnie przeciwników, a gdy nareście hetman kor. Jazłowiecki przybył nad Dniestr w 800 koni, rozpoczęto układy z Turkami i Iwonią. Ostatni zobowiązał się do uznawania zwierzchnictwa króla i wykonał nawet przysięgę wierności, za co mu odstąpiwszy Bogdana, Chocim przez załogę polską osadzony oddano.

W ciągu zajść tych na Wołoszczyznie zwołał król sejm (w Maju) do Warszawy, lecz powietrze przeszkodziło obradom. Zygmunt Aug. rozniemagał się coraz bardziéj, a zjechawszy do Knyszyna, umarł tamże 7. Lipca 1572 r. Był on ostatnim po mieczu potomkiem Władysława Jagiełły, i zamknął tak pomyślne rodu tego panowanie w Polsce. Pod nim i ojcem jego rozkwitła Polska pod każdym względem. Oświata i zamożność wzmogły się do wysokiego stopnia, a potęga zjednoczonéj Rptéj mogła trzymać na wodzy wszystkich sąsiadów. Dzielność rycérstwa polskiego wsławiła się w wielu bojach, a rozumne przyznanie wolności sumienia i swobody społecznéj ściągało do Polski mnóstwo ludzi naukowych, którzy łącznie z krajowcami nad upowszech-

nieniem oświaty pracowali. Nowowierstwo nawet, które wszędzie indziéj w Europie srogie wojny domowe spowodowywało, objawiło się u nas w odmiennéj postaci. Wywoławszy bowiem niezliczone rozprawy i spory pisemne, przyczyniło się w znacznéj części do podniesienia piśmiennictwa narodowego, gdy nowowiercy chcąc przeciągnąć na swą stronę opinią publiczną, w języku narodowym pisać zaczęli, co i duchownych katolickich zmusiło do używania téj saméj broni. Powstawały liczne szkoły i drukarnie, a raz rozbudzona chęć kształcenia się wydała téż najpiękniejsze owoce. Język ojczysty rozwinął się pod piórem Reja, Kochanowskich, Bielskiego, Górnickiego, Orzechowskiego, Falimirza i mnogich innych tak świeckich jak religijnych pisarzy i tłumaczy a oraz w ustawodawstwie sejmowém do tego stopnia potęgi i bogactwa wyrazów, że wszelkim potrzebom umysłowym odpowiadał. Słusznie téż nazwano wiek obu Zygmuntów i następne po nich lat kilkadziesiąt złotym wiekiem piśmiennictwa ojczystego. Sam Zygmunt August ludzki i ukształcony wspierał te usiłowania, i nikogo o wiarę prześladować nie dozwalał. Przenosząc pokój nad wojnę, prowadził każdą opieszale, a uparty w skutek skrzywionego wychowania chciał zwykle postawić na swojém, choć często wrodzona dobroć i przywiązanie do kraju upor jego łamały. Płochy w stosunkach z niewiastami szczególniéj po wydaleniu Katarzyny był igrzyskiem przewrotnych kobiet, które wszystko u niego mogły. Lubiąc każdą sprawę przewlekać, odkładał rzecz o następstwie tronu tak długo, aż go śmierć zaskoczyła.

Wiadomość o zejściu króla zmuszała naród do obmyślenia środków zabezpieczających pokój publiczny. To spowodowało mnogie zjazdy, na których pozawiązywano konfederacye ku obronie Rptéj na zewnątrz i wewnątrz w ciągu bezkrólewia. Obywatele Rusi czerwonéj i Podola zebrani w Glinianach zobowiązali się prócz tego wzajem pod czcią i wiarą, że na oderwanie swe od korony nigdy nie pozwolą. Ze zjazdu w Łowiczu u arcybiskupa gnieź. wyprawiono posłów do Litwy, aby się z tamecznymi panami co do czasu i miejsca wyboru króla porozumieć i na wspólną naradę ich zaprosić. W skutek tego wezwania zgromadziła się część senatorów koronnych i litewskich w Knyszynie (24. Sierp.) i uchwaliła, że wybór króla miał się odbyć w polu pod Lublinem 13. Października. Gdy zaś nie zapowiedziano nigdzie w koronie sejmików, poprzedzających wybór króla, było widoczném, że panowie radziby przywłaszczyć prawo tego wyboru sobie wyłącznie. Oburzeni tém ziemianie wielkopolscy zawiązali konfederacyą w Kole, gdzie utworzywszy sądy doraźne (kapturowe) na burzycieli pokoju podczas bezkrólewia, zapowiedzieli oraz zbrojny opór i zemstę tym wszystkim, którzyby króla w szczuplejszém gronie osób a nie ze zgodą wszystkich wybranego przemocą na tronie osadzić pragnęli, o czém obwieścili i arcyb. gnieź. Uchańskiego. Tak stanowcze oświadczenie skłoniło prymasa do złożenia rady senatu w Kaskach pod Warszawą. Powinien był to zaraz po śmierci króla uczynić, aby zaradzić nie tylko zjazdom dowolnym, ale oraz podstępnym zabiegom obcych ajentów a szczególniéj rakuskich, którzy włócząc się po koro-

nie i Litwie pieniędzmi i obietnicami stronników dla swych kandydatów jednali.

Rada senatu uchwaliła, że sejm konwokacyjny, który miał oznaczyć czas, miejsce i sposób wyboru króla, zbierze się 6. Stycznia 1575 a sejmiki przedsejmowe 13. Grudnia. Prócz tego wyznaczono miejsca, gdzie posłowie dworów zagranicznych aż do elekcyi pod dozorem niejako mieli przebywać, aby praktykami swémi obywateli nie demoralizowali. Królewny zaś Anny, siostry zmarłego króla, nie chciano wpuścić na mieszkanie do Warszawy z obawy głównie, że mogłaby wpływ szkodliwy na wybór króla wywierać. Lecz późniéj odstąpiono od tego zamiaru. Obwieszczono również, że każdy z obywateli chcących wyjeżdżać za granicę winien się był opowiedzić staroście pogranicznemu. W końcu wydano uniwersały do wszystkich starostów, dzierzawców i urzędników skarbowych, aby pod utratą urzędów swych należne z żup, ceł i z dóbr stołowych dochody podskarbiemu oddali, a na sejmie konwokacyjnym dokładną liczbę z zarządu złożyli. Na Litwę wyprawiono posłów z zawiadomieniem o wszystkich uchwałach tej rady senatu, a oraz z zapytaniem, w jakim celu był Haraburda wysłany do cara Iwana? Wysłannicy koronni trafili właśnie (5. Grudnia) na zjazd panów litewskich w Mścibowie. Odpowiedziano im, że Litwini nie mogą przybyć na sejm konwokacyjny, ponieważ wypada wprzód na walném w Wilnie zebraniu porozumieć się z ziemiaństwem litewskiém, skoro w akcie unii jest tylko mowa o wspólnéj elekcyi, nic zaś nie ma o konwokacyi. Żądali przytém włączenia Podola i Wołynia do Litwy, a królewnie

Annie, która miała mówić o swych prawach dziedzicznych do całéj Litwy, kazali oświadczyć, że będąc wolnym narodem, nie przyznają nikomu praw dziedziczenia ich gdyby niewolników. Skarzyli się oraz, że zjazd w Kaskach bez ich wiedzy złożył sejmik dla ziem inflanckich, chociaż kraj ten zarówno do korony i w. ks. lit. należy. Domagano się także, aby moneta litewska w równéj wartości była przyjmowaną w koronie jak w Litwie. Co zaś do poselstwa Haraburdy zaręczano, że nie miał zlecenia układać się z carem o ustąpienie Inflant lub w sprawach elekcyi, ale był po to wyprawiony, aby na czas bezkrólewia rozejm utrzymać.

Wszędzie na sejmikach małopolskich zgadzano się na to, że na konwokacyi należy oznaczyć jak najbliższy termin elekcyi a oraz zagrozić, że gdyby senatorowie dłużéj zwlekali, ziemianie zebrawszy się w kupę, dochodzić będą przyczyny téj zwłoki. Niektóre województwa żądały ograniczenia władzy prymasa stosownie do brzmienia ustaw, a inne były za tém, aby zabroniono przywodzić z sobą poczty zbrojne na elekcyą. W nadgranicznych zaś województwach poczyniono stosowne kroki do obrony granic na przypadek nieprzyjacielskiego najazdu, a szczególniéj ze strony Węgier i Szlązka, gdyż podejrzywano dwór rakuski, że gotów orężem popierać swego kandydata. Wielkopolanie nie byli zgodni w instrukcyach swym posłom wydanych.

W czasie oznaczonym zebrał się sejm konwokacyjny w Warszawie. Litwini nie zjechali nań z powodu obawy ze strony Moskwy, ale wyprawili kilku z sejmu swego celem porozumienia się o czas

i miejsce elekcyi. Żądali zaś, aby elekcya odbyła się w Parczowie po ś. Wojciechu, gdy już trawa porośnie, a tém samém ciągnącym na nią wyżywienie koni umożliwi. Powtórzywszy dawniejsze żądania co do Podola, Wołynia i monety, poczynili nowe ze względu rozmaitych urzędów i obrony Litwy. Sejm nie chciał się zgodzić na Parczów, lecz był za Warszawą, gdzie każdy z ziemian, który tylko zechce, może przybyć i głosować. Na inne słuszne żądania litewskie zezwolono bez oporu, lecz wymagania przesadne lub nadwerażające unią lubelską umiano bardzo zręcznie uchylić. Posłów książąt lennych, którzy się domagali prawa głosu przy wyborze króla, odprawiono z odmowną odpowiedzią.

Lecz nie mniéj ważne były i inne sprawy wewnętrzne. Chodziło najprzód o określenie praw prymasa. Nowowiercy nie chcieli mu przyznawać godności drugiéj po królu, ani téż władzy temu odpowiedniéj. Spór był namiętny, a Uchański, zniewolony przez biskupów, wystąpił z obszernym wywodem praw swego urzędu, przytaczając mnogie ustawy z poprzednich obu wieków, i wniósł nawet uroczystą protestacyą przeciw wszelkiemu uszczupleniu swéj władzy. Więcéj nierównie wywołało sporów i namiętności oznaczenie sposobu elekcyi. Jedni bowiem chcieli, aby sejm walny wybrał króla, gdy drudzy za powszechném oświadczali się głosowaniem stanu rycérskiego. Po długich rozprawach chwycono się średniéj drogi i uchwalono, że każdemu wolno przybyć na elekcyą, lecz senat z wyznaczoném przez ziemian gronem wybierze króla, którego województwa przytomne zatwierdzą lub odrzucą. Zjazd elekcyjny miał się ze-

brać (5. Kwietnia) pod Warszawą, a jak w ciągnieniu nań nie wolno było po drodze szkód wyrządzać, tak stanąwszy w miejscu miał każdy zająć stanowisko przy swém województwie, a na samą elekcyą należało przychodzić bez broni. Ku obronie Rptéj uchwalono pobor, za który miano nająć 20.000 wojska zaciężnego, a prócz tego nakazano gotowość do pospolitego ruszenia na przypadek potrzeby. Zamieniono w końcu konfederacyą województw w jeneralną konfederacyą całéj Rptéj, w któréj zawarowano, że takiemu jedynie korona będzie przyznaną, kto zaprzysięgnie, że utrzymając pokój między różniącymi się w wierze, nikogo o wiarę prześladować lub sądzić nie dozwoli, ani z powodu tejże od godności i dostojeństw nie uchyli. Dla województw wyznaczono sejmiki posejmowe czyli relacyjne, na których dozwolono ziemiaństwu powyższe postanowienia przyjąć lub odrzucić, a głównie dla tego, że żadna prawie uchwała nie zapadła jednozgodnie, a tém samém strony niezadowolone do ogółu narodu się odwoływały.

Sejmiki były nader burzliwe. Wielkopolanie uchwalili w Środzie, że pod Warszawę wolno każdemu jechać z pocztem, jaki zbierze, ale na miejsce elekcyi nie ma nikt zbrojno i ze strzelbą przybywać; że senat wspólnie z deputatami rycérstwa spisawszy artykuły dotyczące porządku i pokoju, poruczy ich wykonanie marszałkowi koronnemu; że przed elekcyą ma nastąpić poprawa ustaw, a oraz rug czyli śledztwo co do przyczyn śmierci króla i rozszarpania skarbów po nim pozostałych. Przepisano oraz, że sprawy elekcyjne mają się zacząć od wysłuchania

posłów zagranicznych. Na pobór zezwolono jak nie mniéj na pospolite ruszenie. Daleko burzliwiéj odbył się sejmik województwa krakowskiego w Proszowicach. Ziemianie obrawszy sobie marszałkiem Oleśnickiego, wysłuchali najprzód sprawozdania swych posłów, a następnie oświadczyli, że poboru nie dadzą a na elekcyą wszyscy zbrojno pojadą, lecz zbiorą się wprzód jeszcze zaraz po wielkiéjnocy w Tarczynie, zkąd może zbroje odeszlą do domu, jeżeli się przekonają, że inne województwa nie ciągną zbrojno na elekcyą. Uznali przytém, że rzecz o konfederacyi rozróżnionych w wierze do konwokacyi nie należała, lecz na elekcyi dopiéro ma przyjść do skutku. Co do poboru zżymali się ziemianie na panów, że rozchwytawszy dobra stołowe, z których potrzeby Rptéj należy pokrywać, zwalają potém na nich jak na osłów wszelkie ciężary. Inne województwa małopolskie przyjęły uchwały sejmu konwokacyjnego.

I Litwini zjechali się w Wilnie, zkąd rozesłali listy na sejmiki koronne z prożbą, aby elekcya nie pod Warszawą ale pod Liwem się odbyła. Usprawiedliwiali się przytém z zarzutów, jakie im niektórzy na konwokacyi czynili, podając ich w podejrzenie, jakoby w tajemne wchodzili z carem moskiewskim umowy tak względem elekcyi jak nie mniéj co do zamków inflanckich. Oświadczali jednak, że gdyby elekcyi ani na później odłożyć ani do Liwa przenieść nie chciano, będzie ich staraniem usilném dowieść braci swym przybyciem, że we wszystkiém chcą iść wspólnie.

Zbliżyła się zatém stanowcza chwila wyboru nowego króla. Wszystkie stronnictwa były w jak naj-

większym ruchu, ponieważ każdemu zależało na tém, aby mieć króla po swéj myśli. Część katolików, a szczególniéj duchowieństwo nastrajane przez legata Komendoniego, była za Ernestem arcyks. rakuzkim, synem cesarza Maxymiliana. Nowowiercy woleli Jana króla szwedzkiego, męża Katarzyny Jagielonki. Litwinów zaś podejrzywano, że chcieliby spowodować wybór cara Iwana, lub syna jego Teodora. Stronnictwo atoli Henryka de Valois, brata Karola IX. króla francuzkiego, było najliczniéjsze, ponieważ znaczniejsza część katolików oświadczała się za nim, a poseł francuzki Montluc i nowowiercom także mimo świeżéj rzezi bartłomiejskiéj (1372 r.) umiał dowodzić, że Henryk jest daleki od prześladowania ludzi o różnicę w wierze. Wszystkie te stronnictwa sposobiły się do walki na polu elekcyjném. Mimo tego był ład i porządek w kraju, a o gwałtach lub bezprawiach mniéj było nawet słychać, niż za życia króla.

Zjazd elekcyjny pod Warszawą u wsi Kamienia był bardzo liczny, gdyż składał się z przeszło 50000 ziemian. Zaraz na wstępie uchwalono surowe przepisy co do pokoju i porządku, zagrażając burzycielom karą śmierci. Wzbroniono przytém surowo gwałtownego zabierania żywności. Marszałek kor. z swémi kilkuset pachołkami miał czuwać nad utrzymaniem porządku, a nieposłusznych oddawać pod sąd z kilku senatorów i rycérstwa złożony. Trzeba zaś oddać sprawiedliwość przodkom naszym, że szanując ustawy, na takich zgromadzeniach tłumnych wzorowego najczęściéj przestrzegali porządku, a tém samém nieliczna straż marszałkowska do utrzymania ładu aż

nadto wystarczała. Litwini którzy już byli w drodze, ale na miejsce jeszcze nie zdążyli, upraszali o wstrzymanie się z elekcyą aż do ich przyjazdu. Odpowiedziano im stanowczo, że elekcyi odkładać nie można, i dla tego winni się spieszyć, aby za późno nie stanęli, czém ich téż do pospiechu skłoniono. Nastąpiło potém wysłuchanie poselstw, zaczynając od legata papiezkiego. Ten wynurzył zebranym życzliwość stałą stolicy apostolskiéj, a pochwaliwszy dotychczasowe utrzymanie porządku wzorowego w Rptéj podczas bezkrólewia, radził obrać królem dobrego katolika, zalecając przytém dóm rakuski. Lecz gdy zganił zarazem ową konfederacyą między różniącymi się w wierze, wywołał tak wielkie oburzenie, że mu nawet mowę przerywano, czém się przecież nie dał zastraszyć. Posłowie cesarscy wykazywali korzyści jakie na naród spłyną, jeżeli arcyks. Ernest zostanie królem, i starali się przytém oczyścić dóm rakuski z zarzutu, jakoby dążył nieustannie do wydzierania swobód i niepodległości sąsiednich krajów, które wziąwszy pod skrzydła swéj opieki, następnie wynarodawiać usiłuje. Obiecywali zaś imieniem cesarza pomoc przeciw Moskwie i wszystkim innym wrogom, zniesienie ceł od wina węgierskiego, odzyskanie wszystkiego co car w ostatnich czasach zachwycił, wychowywanie własnym nakładem stu młodzieży szlacheckiéj w Wiedniu lub Włoszech itp. Montluc odzywał się w mowie obszernéj do szlachetności polskiéj, wykazując wielkie podobieństwo między charakterem narodowym Francuzów i Polaków, z czego wyprowadzał potrzebę ściślejszego węzła między obu narodami. Mając na uwadze głównie nowo-

wierców, dowodził, że jego kandydat Henryk lubo dobry katolik umie cenić wolność sumienia i w nieszczęsnych wydarzeniach (24. Sierp. 1572 r.) nie tylko nie miał udziału, ale je nawet potępia, czego dowodem list jego własny, który stanom przedłożyć gotów. Wykazywał przytém, że dom panujący we Francyi nie dążył jak inne (a tu miał na myśli rakuzki) do pognębienia swobód, i obiecywał rozmaite korzyści ważne, jeżeli Polacy królem obiorą Henryka. Mowa zręczna Montluca wywarła bardzo dobry wpływ na całe zgromadzenie. Poselstwo szwedzkie polecając swego króla wykazywało jawne pożytki z połączenia dzierzaw szwedzkich i polsko-litewskich pod jedném berłem. Car Iwan nie przysłał swych pełnomocników, przestając na oświadczeniu, jakie uczynił Haraburdzie posłowi litewskiemu t. j., że będąc wraz z cesarzem tureckim jedynym panem z panów w Europie, nie myśli się królestwa polskiego ani dopraszać ani dokupywać, lecz je raczy przyjąć, jeżeli mu będzie w przyzwoity sposób ofiarowane. Pozwolił nawet wybrać syna swego, ale pod warunkiem, że najprzód ma w Rptéj dziedzicznie panować wraz z potomstwem, a powtóre, że żadnych za nim posagów (t. j. Połocka, Smoleńska i innych grodów) dawać nie przyjdzie, gdy przecież panną nie jest.

Po przesłuchaniu wielu innych poselstw ułożono w końcu listę kandydatów do tronu, nad którymi miano głosować. Na téj liście zostawiono tylko cztérech t. j. Esnesta rakuzkiego, Henryka de Valois, Jana III króla szwedzkiego i cara Iwana, a ostatniego dla formalności i ze względu na Litwę. Niektórzy wprawdzie idąc za zdaniem sułtana, który po-

lecał Piasta t. j. jednego z panów, oświadczali się za królem-rodakiem, lecz rzecz cała upadła, gdy na wniosek Jana Zamojskiego, starosty w ówczas bełzkiego, postanowiono, aby kandydaci tego rodzaju po wpisaniu na listę ustąpili z miejsca elekcyi, nikt nie chciał takiéj przyjąć kandydatury. Po bliższém porozumieniu się senatorów z ziemiaństwem upadła kandydatura Iwana, a trzém pozostałym kandydatom dodano obrońców, z których każdy miał swego kandydata najsilniéj popierać. Przy obliczeniu głosów okazało się jawnie, że Henryk ma najliczniejszych zwolenników. Stronnictwo nowowiercze, które było za Janem szwedzkim, ustąpiło teraz pod Grochów, aby zawiązać konfederacyą ubezpieczającą wolność sumienia przed przystąpieniem do wyboru króla. Było to właściwie ponowienie tylko konfederacyi na konwokacyinym sejmie zawiązanéj, lecz tém potrzebniejsze, gdy katolicy widocznie byli górą. Część wielka ziemian katolików przystąpiła do konfederacyi, a z duchowieństwa sam tylko bisk. krak. Franciszek Krasiński, co mu inni biskupi za złe brali.

Arcyb. gnieźn. Uchański postanowił już mianować Henryka, lecz na prośbę strony przeciwnéj, od któréj przybył Mielecki woj. podol., odłożył czynność tę do dnia trzeciego, skoro wojewoda dał mu do poznania, że i nowowiercy zgodzą się na Henryka. W dniu oznaczonym (w Poniedz. ziel. świąt.) wystąpiły obie strony z całym przyborem wojennym i z działami, jak gdyby do bitwy. Stronnicy Henryka pozatykali sobie dla odróżnienia choinki za hełmy i czapki. Zanosiło się widocznie na krwawe starcie. Na-

czelnik nowowierców Jan Firléj marz. kor. zapobiegając takiéj ostateczności, skłonił swą stronę do przyzwolenia na wybor Henryka pod warunkiem, jeżeli przeciwna do konfederacyi ubezpieczającéj wolność sumienia przystąpi. Gdy wysłany z tém oświadczeniem Jędrzéj z Górki kaszt. międzyrzecki poselstwo swe sprawił, powstały zewsząd radosne okrzyki, a prymas zamianował Henryka królem jednozgodnie obranym. Przedłożono potém posłom francuzkim warunki, pod jakiémi chciano powierzyć rządy Henrykowi, do zaprzysiężenia. Najgłówniejsze z tych były przymierze z Francyą, sprowadzenie 4000 Gaskończyków na wojnę moskiewską, wystawienie floty na morzu baltyckiém, wnoszenie coroczne 450.000 zł. do korony, popłacenie długów zmarłego króla i Rptéj, naprawa własnym nakładem akademii krakowskiéj, utrzymywanie 100 młodzieży szlacheckiéj w akademii paryskiéj i po dworach książąt postronnych, zaprzysiężenie praw i swobód koronnych a oraz wolność sumienia. Po zaprzysiężeniu tych warunków ze strony posłów francuzkich obwołał Firléj na mocy urzędu marszałkowskiego Henryka królem.

Po dokonaniu wyboru wyprawiono świetne poselstwo do przyszłego króla (elekta) i oznaczono zarazem dzień koronacyi (4. Paźdź.) Wydano przytém stosowne rozporządzenia ku obronie Rptéj i powyprawiano posłów do mocarstw europejskich z doniesieniem o szczęśliwie dokonanym wyborze króla. Cesarz Maxymilian urażony, że syna jego nie obrano, czynił wprawdzie tajemne zabiegi, aby posłom naszym utrudnić przejazd do Francyi, lecz w końcu odstąpił od swego zamiaru. Car znowu rozjątrzony,

że go minęła korona polska, chciał rozpocząć wojnę, ale poseł Taranowski wstrzymał go od tego przedstawieniem, że gdy najprawdopodobniéj Henryk nie przyjedzie do Polski, nowy nastąpi wybor, a wtedy car niewątpliwie będzie obrany. Udobruchał się Iwan i przyzwolił na roczny rozejm.

Posłowie polscy, zatrzymywani po drodze w Niemczech, stanęli dopiéro 19. Sierpnia w Paryżu. Po przyjęciu wspaniałém, przy czém poselstwo nasze w zdumienie wprawiło Francuzów nie tylko świetnością ubiorów, ale głównie ogładą społeczną, znajomością języków obcych, ukształceniem i odwagą republikancką, przystąpiono do wręczenia dyplomu elekcyi, skoro Henryk umówione z posłami jego warunki (pacta conventa) zaprzysięże. Dostojnicy francuzcy, przywykli do samowładztwa królów, sarkali na owe warunki mówiąc, że Henryk będzie w Polsce tylko piérwszym urzędnikiem a nie królem. Prócz tego używał Hozyusz, bawiący od roku w Rzymie, wszelkich zabiegów, aby nowy król nie zaprzysiągł artykułu dotyczącego bezwarunkowéj wolności sumienia, a wpływ jego na duchowieństwo polskie był tak wielki, że biskup poznań. Adam Karnkowski, członek poselstwa przeciw wspomnionemu artykułowi protestował w Paryżu i żądał, aby go Henryk nie zaprzysięgał. Mógł zaś tém śmieléj tego się domagać, gdy za naleganiem Hozyusza zjazd duchowny w Płocku wysłał Kosubockiego z protestacyą do Paryża. Stanowcze atoli oświadczenie Jana Zborowskiego star. odolań., że Henryk królem nie będzie, jeżeli i tego nie zaprzysięże artykułu, skłoniło

dwór francuzki i Henryka do powolności i do wykonania publicznie (10. Września) żądanéj przysięgi.

Lecz nowemu królowi nie chciało się zaraz jechać do Polski. Pod różnémi pozorami przewlekł odjazd (do 10. Listop.), a wyraźne jedynie naleganie Karola IX skłoniło go w końcu do wyruszenia w drogę. Ledwie w następnym roku (25 Stycz) stanął w Międzyrzeczu, a 18 Lutego wjechał do Krakowa. Przy koronacyi, która się miała (21 Lut.) odbyć, przyszło znów z powodu artykułu o dyssydentach do wrzawy w kościele. Gdy bowiem duchowieństwo tyle zabiegami swémi sprawiło, że na sejmiku przedkoronacyjnym w Wielkiéjpolsce ziemianie w swéj instrukcyi o artykule tym nie wspomnieli, a sejmik za to płocki swoim posłom przeciw niemu kazał zaprotestować, gdy daléj widoczném było, że biskupi chcą opuścić artykuł ten z przysięgi koronacyjnéj, oświadczył marsz. kor. Jan Firléj, że koronacyi przeszkodzi, jeżeli raz zabezpieczone prawa uroczyście przy niéj nie będą zatwierdzone. Duchowieństwo musiało ustąpić, a król zaprzysiągł przy obrzędzie koronacyjnym wraz z innymi artykułami i artykuł o bezwarunkowéj wolności sumienia.

Z powodu igrzysk rycérskich, które nazajutrz po koronacyi odprawiano, przyszło do ciężkiéj zwady między Samuelem Zborowskim i Janem Tęczyńskim kaszt. wojnic. Zborowski urażony, że domownik Tęczyńskiego śmiał jego kopią wyjąć z miejsca, w którém była zatknięta, wyzwał Tęczyńskiego, a gdy tenże nie stanął zaraz, uderzył nań w bramie zamkowéj. Wapowski kaszt. przemyśl. rzucił się między walczących, i odniósł dwie śmiertelne rany od Zborow-

skiego. Wytoczyła się sprawa przed króla. Wedle ustaw koronnych czekała każdego kara śmierci, kto w obrębie dworu królewskiego lub w mieście, gdzie się sejm odbywał, do broni się porwał. Lecz Henryk przychylny Zborowskim skazał Samuela na wygnanie tylko, nie odbierając mu czci bynajmniéj. Gdy niebawem mnogie łaski na Zborowskich się zasypnęły, zaczęła strona im przeciwna sarkać. Zaczęto téż wytykać królowi, że wbrew umowie trzyma przy sobie Francuzów, a kanclerz jego Pibrac wszystkiém rządzi. Żądano również, aby płacił długi a osobliwie żołd zaległy wojsku. Henryk zbywał wszelkie żądania francuzką grzecznością, a natarczywszym zatykał gębę urzędami. I między senatem a izbą poselską przyszło do sporów, ponieważ posłowie ziemscy domagali się uporczywie, aby straż pozostawiona przy królu, która miała czuwać nad całością i wykonywaniem ustaw koronnych, składała się nie tylko z senatorów, ale oraz i z posłów rycérstwa. Tą razą utrzymał się senat przy swéj prerogatywie.

Najgorliwsi niegdyś zwolennicy Henryka zaczęli się ku niemu zniechęcać, a wzajem wzrastało i jego zniechęcenie ku Polsce. Gdy przeto goniec przyniósł mu od matki wiadomość o śmierci brata Karola a oraz wezwanie, aby co spieszniéj przybył do Francyi, wezwał król senatorów na radę. Lecz ich twierdzenie, że winien zwołać sejm i od niego zażądać pozwolenia wyjazdu do Francyi, zdało mu się niepraktyczném. Postanowił więc tajemnie ujechać z Polski, co też wieczór (17 Czerwca) uskutecznił, zostawiwszy w swym pokoju listy do senatu i niektórych panów. Jan Tęczyński i Mikołaj Zebrzydo-

wski puścili się w pogoń za uježdžającym konno w towarzystwie ośmiu dworzan Francuzów, i dopędzili go za Pszczyną na Szlązku. Lecz ich zaklęcia i proźby nie skłoniły go do powrotu, i ledwie uzyskali przyrzeczenie, że po załatwieniu naglących spraw we Francyi do Polski przyjedzie. Gdy nazajutrz wiadomość o ucieczce króla się rozbiegła, było oburzenie powszechném, a pospólstwo mściło się na dworzanach francuzkich, chociaż senat im wolno do Francyi odjechać pozwolił. Maxymilian cesarz rad był z téj ucieczki Henryka i dla tego ułatwił mu przejazd przez swe państwa.

Gdy jeszcze Henryk był w Polsce, błagał go zagrożony Iwonia o pomoc przeciw Petryle, którego sułtan wspierał. Otrzymawszy odmówną odpowiedź od króla, zasłaniającego się przymierzem z Turcyą, wezwał Iwonia kozaków, którzy też pod wodzą Świerczewskiego w 1200 koni przybyli. Petryło kilkakrotnie wraz z Turkami pobity przekupił w końcu Jeremiego, wodza Iwonii, który przepuścił zdradnie nowo wojsko tureckie przez Dunaj. Zmieniła się teraz koléj. Iwonia zwyciężony wpadł w ręce Turków, którzy go zabili. Kozacy legli wszyscy po najwaleczniejszéj obronie na pobojowisku z wyjątkiem Świerczewskiego i 11 innych zabranych w niewolę, z któréj następnie ich wyswobodzono. Wdanie się to kozaków w sprawy wołoskie właśnie w ówczas, gdy Henryk swym odjazdem nagłym nie małe wywołał zamięszanie w Polsce, naraziło Rptę na niebezpieczeństwo wojny tureckiéj. Chcąc jéj zapobiedz, wysłano Taranowskiego do Turcyi. Poseł ten przybył

do Stambułu w chwili zgonu Selima, lecz odnowił z jego następcą Amuratem przymierze doczesne.

Henryk udał się z Wiednia przez Wenecyą do Francyi, gdzie nie tylko Hugenoci i książę Condé, ale nawet własny brat jego młodszy książę d' Alençon byli mu przeciwni. Zajęty więc sprawami dziedzicznego królestwa, na którém i po koronacyi z ciężką biédą się utrzymywał, nie mógł mimo usilnego nalegania senatu wrócić do Polski. Prymas zwołał więc (24. Sierp.) w porozumieniu z innymi senatorami sejm do Warszawy. Posłowie ziemscy sarkali głośno na senatorów, a szczególniéj na biskupa kujaw. Karnkowskiego, że dozwolili królowi odjechać. Chodziło daléj o to, czy bezprawny wyjazd króla uznać za dostateczny powód do ogłoszenia bezkrólewia, czy téż przeciwnie wyznaczyć mu czas powrotu, i dopiéro wtedy ogłosić bezkrólewie, gdyby nie zjechał. Ostatnie zdanie przemogło. Wyprawiono posłów do Henryka z wyraźném oświadczeniem, że naród przystąpi do wyboru innego króla, jeżeli nie wróci do 12. Maja 1575. Ziemianom zaś zapowiedziano walny zjazd elekcyjny tegoż dnia w Stężycy na przypadek, gdyby Henryk wezwaniem powyższém wzgardził.

Naród podzielił się teraz na trzy główne stronnictwa, nie licząc pomniejsze, których wpływ był małoznaczny. Część panów świeckich i duchownych była za ogłoszeniem bezkrólewia i za wyborem czy to cesarza Maxymiljana czy którego z arcyksiążąt rakuzkich. Inni wraz z znaczną częścią ziemian-katolików oświadczali się za utrzymaniem Henryka na tronie. Reszta rycérstwa i kilku panów nie sprzeciwiali się wyborowi króla nowego, lecz nie chcieli ani sły-

szeć o Rakuzanach. Gdy zatém w Stężycy się zjechano, wystąpiło piérwsze stronnictwo zaraz z kandydatem swoim. Przeciw temu oświadczyło się nie tylko stronnictwo Henryka, ale i ogół prawie obecnych na zjeździe ziemian, którzy odstąpiwszy panów, w osobném kole swojém za przewodem Jana Zamojskiego oświadczyli, że na wybór jedynie Piasta t. j. rodaka zezwolą. Tém pokrzyżowano plany elekcyjne stronnictwa rakuskiego, które musiało wprawdzie wybór na późniéj odłożyć, lecz wzmocniło się wielce przeciągnieniem do siebie prymasa. Uchański bowiem zwołał (3. Paźdź.) sejm konwokacyjny do Warszawy, gdzie zapowiedziano stanowczo elekcyą w Warszawie na 4. Listopada.

Henryk nie miał wprawdzie zamiaru wrócić do Polski na mieszkanie, lecz chciał zatrzymać koronę czy to dla siebie, czy dla młodszego brata swego. Wyprawił więc różnémi drogami dwu posłów z pieniędzmi i listami do Polski, to jest Bellegardego i Pibraca, lecz ich złupiono po drodze. Bellegarde odarty z wszystkiego zjechał właśnie podczas konwokacyi warszawskiéj. Prymas atoli złowiony już na stronę rakuzką, zatrzymał go w Zakroczymiu aż do zamknięcia sejmu konwokacyjnego, czém poselstwo jego udaremnił. Sprawa Henryka upadła zupełnie.

Nowa tymczasem klęska dotknęła ciężko Rptę. Tatarzy bowiem spędzeni z czarnego szlaku, którym chcieli wtargnąć na Podole, poszli przez Wołoszczyznę i wpadli na Ruś, a założywszy kosz swój pod Sieniawą, zniszczyli ogniem i mieczem znaczną bardzo przestrzeń kraju. Prócz innych łupów mieli samych jeńców 55,000 uprowadzić. Pogoń wysłana

dopędziła ich wprawdzie u przeprawy przez Dniestr pod Chocimem, ale wołoska załoga zamkowa dając z dział do naszych ognia, nie dozwoliła odbić jeńców i łupów Tatarom.

Z powodu złéj pory był zjazd elekcyjny pod Warszawą mniéj liczny. Niektóre wprawdzie województwa przybyły nań pospolitém ruszeniem, ale z innych byli tylko posłowie. Z obcych starali się o koronę Maxymiliana dla siebie lub syna Ernesta, Stefan Batory, wojewoda siedmiogrodzki i Alfons, książe Ferary. Cesarz obiecywał to samo, co podczas poprzedniéj elekcyi. Batory przyrzekał, że zaprzysięże i utrzyma w całości prawa i swobody Rptéj, popłaci długi koronne, odzyska wydarte przez Moskwę ziemie, obwaruje granice, przyszle 100.000 zł. na żołd zaległy dla wojska i wyzwoli jeńców z rąk tatarskich. Na szumne obietnice księcia ferarskiego nie zważał nikt prawie, ponieważ wszyscy podzielili się na dwa stronnictwa. Senatorowie świeccy i duchowni z wyjątkiem kilku oświadczali się wraz z Litwą i Prusami za domem rakuzkim, a właściwie za samym cesarzem. Ogół prawie ziemian koronnych był za królem rodakiem, podając jako kandydatów Jana Kostkę woj. sandom. i Jędrzeja z Tęczyna woj. bełzk., z których senat miał jednego wybrać. Gdy jednakże senatorów żadną miarą do tego skłonić nie było można, oświadczyło koło rycérskie, że wyjąwszy kandydatów z domu rakuzkiego zgodzi się na każdego nawet cudzoziemca, którego senat obrać zechce. Lecz i to przedstawienie było daremne. Na układach i sporach zeszło już blisko 6 tygodni. Strona rakuzka czyli tak zwani w ówczas cezarianie

uwiedzeni płonną nadzieją, że ogłosiwszy kandydata swego królem, potrafią go następnie utrzymać, opuścili miejsce zwykłe elekcyi, a okopawszy się osobno w obwarowanym działami obozie, przystąpili (12. Grudnia) do wyboru. Prymas mianował Maxymiliana królem, a marsz. kor. Opaliński obwołał zaraz ten wybór, poczém do Warszawy pospieszono dla złożenia Bogu podzięki za szczęśliwie dokonane dzieło.

Oburzenie ziemian, bez których śmiano króla obrać, było ogromne, a najzacięciéj występowali przeciw Rakuzanom Rusini. Prymasowi oświadczono przez posłów, że stan rycérski jego elekta nie uzna. Nalegano potém na Kostkę i Tęczyńskiego, aby jeden z nich przyjął królestwo. Lecz gdy obaj się wymówili stanowczo, obrało koło ziemiańskie jednozgodnie Annę Jagielonkę, przeznaczając jej za małżonka Stefana Batorego. Królewna wzbraniała się dość długo, lecz w końcu przyjęła wybór. Ponieważ w kole rycérskiém nie było żadnego z biskupów, mianował elekta ksiądz Jan Siemiński z Gołogór. Wezwano teraz posłów Stefana, a skoro podpisali warunki, pod jakiémi pan ich miał objąć rządy w Polsce, wyprawiono doń uroczyste poselstwo z zaproszeniem na tron. Zapowiedziawszy przytém zjazd walny do Jędrzejowa, przed którym miały się odbyć sejmiki w miejscach zwyczajnych, uchwalono pobór na zapłacenie wojsk najemnych. Strona przeciwna wyprawiła także posłów do swego elekta.

W Jędrzejowie zjechało się (14. Stycznia 1576 r.) mnóstwo zbrojnych ziemian, kilku świeckich senatorów a z duchownych sam tylko biskup. kuj. Karnkowski, który chciał z początku obie strony spo-

wodować do odstąpienia swych elektów i wyboru nowego, a gdy to się nie udało, oświadczył się za Batorym. Zjazd ten zbrojny związawszy się w konfederacyą, potwierdził wszystko, co koło rycérskie pod Warszawą zdziałało, a koronacyą wyznaczył w d. 4. Marca, na którą zaprosił Batorego. Posłowi zaś cesarskiemu, który prawił o powszechnéj zgodzie na wybór Maxymiliana, kazano się przypatrzyć mnogości rycérstwa temu wyborowi przeciwnego, aby sam mógł osądzić, czyli twierdzenie podobne zgadza się z rzeczywistością. Wyprawiono též posłów do samego cesarza z przedstawieniem, aby nie przyjmował elekcyi, któréj się ogół narodu sprzeciwia. Wezwano również przez posłów Litwę i Prusy, obstające przy cesarzu do jedności bratniéj z resztą Rptéj, która się z wyjątkiem garstki panów za Batorym już oświadczyła. Zajęto następnie Kraków i osadzono go dostateczną siłą zbrojną, a na przypadek potrzeby uchwalono pospolite ruszenie.

Prymas zwołał także stronników rakuzkich na zjazd do Łowicza (z końcem Lut.), lecz gdy mało kto nań przybył, skończyło się na zapowiedzedniu tylko konwokacyi (4 Marca.) w Warszawie. Równocześnie prawie z zjazdem w Łowiczu zebrali się panowie litewscy w Gierajowicach. Posłowie rycérstwa koronnego wyprawieni z Jędrzejowa przedstawili zebranym bardzo wymownie prawność wyboru Anny i Batorego, i przeciwną ustawom elekcyą Maxymiliana, a wykazawszy im zgubne następstwa takiego rozerwania Rptéj, wzywali do zgodnego popierania wyboru Anny i jej małżonka przyszłego. Zjazd gierajowicki

przyrzekł, że da odpowiedź przez osobne poselstwo, które wyprawi (z początkiem Marca) do Krakowa.

Mimo przedstawień posłów z Jędrzejowa oświadczył się Maxymilian za przyjęciem korony polskiéj, czém dodał otuchy stronnikom swoim. Lecz strona przeciwna nie przeraziła się tém bynajmniéj, a w dniu na koronacyą oznaczonym zebrało się mnóstwo ziemian na sejm koronacyjny do Krakowa, do którego i Anna Jagielonka już przybyła. Tu zjechali posłowie z Siedmiogrodu donosząc najprzód, że Stefan zaprzysiągł w Megeszu wszystkie warunki, lecz żadną miarą na koronacyą zaraz przybyć nie może, i dla tego prosi o odroczenie tejże. Po wysłuchaniu tego poselstwa wysłano na konwokacyą warszawską wezwanie, aby stronnicy Maxymiliana widząc powszechną prawie zgodę na Annę i Batorego, nie rozrywali daléj ojczyzny. Lecz prymas z swojém stronnictwem chciał jeszcze zwlekać i dla tego domagał się wspólnego zjazdu za miesiąc (9. Kwietnia), na którym miano niby obmyślić sposób pogodzenia wszystkich przeciwieństw. Równéj osnowy była odpowiedź ze zjazdu gierajowickiego do Krakowa nadesłana. Strona rakuzka chciała widocznie ocalić tylko pozory i pogodzić się pod korzystnémi warunkami z stroną przeciwną. Zasada szlachecko-gminowładna odniosła widocznie najzupełniejsze zwycięztwo nad zasadą możnowładztwa panów, którzy sami o utrzymaniu swego elekta zwątpili, chociaż tenże warunki czyli pacta conventa zaprzysiągł w Wiedniu (23. Marca), o czém wiadomość nadeszła (4. Kwiet.) do Krakowa. Stronnictwo ziemiańskie nie dało się i tém zbić z toru, a nawet doniesienie, że Gdańsk oświadczył się za

Maxymilianem, nie zachwiało przedsięwzięcia stronników Batorego. Gdy zatém ich posłowie od Maxymiliana z listowną wrócili odpowiedzią, w któréj tenże użył tytułu króla polskiego, nie chcieli przyjąć listu, a posłom swym ostro zganili, że podobne wziąść mogli pismo od cesarza. Ta stałość była powodem, że wielu z obozu przeciwnego a mianowicie Litwinów poprzechodziło na stronę Stefana.

Mimo odroczenia koronacyi nie rozjeżdżali się posłowie ziemscy z Krakowa. Gdy zaś stronnicy rakuzcy głosili złośliwie najprzód, że wybór wojewody siedmiogrodzkiego, który był lennikiem tureckim i nadal nim zostanie, ubliża Rptéj, a powtóre, że Batory nie jest dobrym katolikiem, zbijano piérwsze jako niedorzeczną paplaninę twierdzeniem, że chociaż wojewoda był lennikiem tureckim, król przecież, zdawszy rządy Siedmiogrodu na brata, nie będzie niczyjego uznawał zwierzchnictwa. Co zaś zarzutu nieprawowierności dotyczyło, wyprawił Karnkowski w tajemném poselstwie księdza Sulikowskiego do Stefana, skoro tylko wiadomość nadeszła, że tenże na czele 1500 zbrojnych kołując aż przez Wołoszczyznę zbliża się do granicy Rptéj. W Śniatynie upewnił się Sulikowski na tajemném posłuchaniu, któremu nowowiercy otaczający nowego króla przeszkodzić nie zdołali, o prawowierności tegoż, a za powrotém do Krakowa odjął Karnkowskiemu wszelkie w téj mierze wątpliwości. Tym sposobem odpadła ostatnia zapora, któraby Stefanowi do objęcia rządów mogła przeszkadzać.

Mając z sobą po większéj części piechotę stanął Stefan dopiero 18 Kwietnia w stolicy, a chociaż

wjazd jego nie był tak świetny, jak Henryka, lecz nie zbywało mu na wspaniałości. Stefan ożenił się najprzód z Anną, o 10 przeszło lat starszą od niego, a następnie odbyła się koronacya. W nieobecności prymasa, który ciągle stał po stronie rakuzkiéj, koronował króla i królowę biskup kujawski. Stefan zaprzysiągł wszelkie prawa i przywileje tak koronne jak nie mniej litewskie, a między warunkami, które zaprzysiągł, był i ten, że w razie, gdyby któregokolwiek z warunków przyjętych nie dotrzymał, naród nie będzie obowiązany do posłuszeństwa. Zobowiązał się oraz, że za radą i zdaniem tylko sejmu i senatu wszystkie będzie załatwiał sprawy Rptéj, a bez wiedzy straży t. j. 16 osób z senatu i stanu rycérskiego przy boku jego bawiących, ani obcych poselstw przyjmować ani sam posłów wyprawiać nie będzie. Królowa zaś Anna zrzekła się wszelkiego spadku swego po matce Bonie tak w koronie jak w Litwie, a otrzymała za to dobra oprawne na Mazowszu. Na sejmie tym koronacyjnym przyjęło Mazowsze w całości ustawy, czyli tak zwane prawo koronne, zachowując u siebie niektóre tylko wyjątkowe ustawy miejscowe, uświęcone dawnym zwyczajem. Sejm ten obmyślił oraz wszelkie środki, jakby stronę przeciwną spowodować do zgody, na przypadek zaś ciągłego oporu lub rozruchów uchwalono pospolite ruszenie, a kwartę z dóbr stołowych i resztę pozostałą z poborów oddano do rąk królewskich. Do cesarza i książąt rzeszy niemieckiéj, którzy w Rensburgu na sejm zebrać się mieli, wyprawiono posłów z zleceniem, aby w imieniu stanów Rptéj odwodzili cesarza i panów niemieckich od wojny, która całe

chrześcijaństwo zaniepokoić może. Poselstwo to nie miało powodzenia, a w powrocie kazał cesarz posłów w Lincu uwięzić, wetując na nich schwytanie Kurcbacha, który z jego zleceniami jechał do Gdańska.

Sami tylko ziemianie koronni uznawali Stefana królem. Oprócz Litwy i Prus było po stronie rakuzkiéj nie mało senatorów, którym cesarz czynił nadzieję rychłego przyjazdu swego, skoro potrzebne do uchwalonéj w Rensburgu wojny pokończy przygotowania. Lecz Batory nie próżnował z swéj strony, a będąc już koronowanym, miał widoczną przewagę nad współzawodnikiem. Stronnicy jego skłonili Litwinów zebranych najprzód w Grodnie a następnie w Mścibowie do zgodnego z koroną postępowania. Gdy więc Stefan po sejmie koronacyjnym zjechał (12. Czerwca) do Warszawy, przybyło doń poselstwo litewskie, które go imieniem wielkiego księstwa za pana uznało. Zaraz potém przeszedł i prymas Uchański za staraniem bisk. kujawskiego na stronę jego, a posłowie z Prus zapewniając go o wierności swoich współziemian, prosili o zwołanie sejmu pruskiego, na którym mu cała ich prowincya hołd i przysięgę wierności wykona. Król odprawiwszy posłów łaskawie, wybrał się zaraz do Prus, i złożył sejm prowincyonalny w Toruniu, gdzie wszystkie stany z wyjątkiem Gdańska królem go uznały.

Zuchwałość Gdańszczan, którzy śmieli sami opierać się uznanemu przez całą Rptę królowi, upoważniała Stefana do użycia przymusowych środków. Wolał przecież upomnieć ich wprzódy i dla tego wyprawił do nich Piotra Kostkę bisk. chełmskiego i Jana z Służewa woj. brzesko-kuj. Gdańszczanie je-

dnak żądali, aby najprzód osobno zaprzysiągł ich prawa i przywileje, a powtóre, aby poznosił niektóre ciężary niezwykłe, jakie na nich ponakładano. Na takie warunki nie mogli posłowie przyzwolić, a odjechawszy z niczém, zdali w Malborgu sprawę z wszystkiego Stefanowi, który pozwał przed sąd swój miasto. W odpowiedź na to założyli Gdańszczanie warowny obóz pod Tczewem, a do króla i senatorów przysłali listy ze skargą na pozew niesłuszny. Król zgniewany dozwolił wprawdzie senatorom pośredniczyć w téj sprawie, lecz gdy żadne przedstawienia tychże uporu Gdańszczan złamać nie mogły, odsądził ich od czci i bronią do uległości zmusić postanowił. Wyruszył też do Tczewa, a uderzywszy na obóz ich warowny pod tém miastem, rozgromił ich najzupełniéj. Wezwał ponownie miasto przez trębacza, aby się poddało, a dozna jego łaskawości. W skutek tego wezwania przybyli posłowie ich do obozu, gdzie od nich żądano 1) aby miasto rozpuściło swe wojsko, po czém król swoje odprowadzi, 2) aby wykonało przysięgę wierności, za co otrzyma potwierdzenie praw swoich, 3) aby cudzoziemców nie chcących przysiądz wydaliło a 4) aby posłowie jego na sejmie w Toruniu króla przeprosili. Lecz Gdańszczanie ochłonąwszy z przestrachu, odrzucili te warunki, a nowe ich poselstwo żądało (5. Paźdź) między innémi, aby król w swém potwierdzeniu praw Gdańska wyraźnie oświadczył, że w razie naruszenia praw tych w czémkolwiek wolno miastu wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Król kazał Janowi Zamojskiemu podkancl. kor., aby skarcił miasto, ale

przytém obiecał mu łaskę i przebaczenie, jeżeli w czas jeszcze się opamięta.

Tak sprawa gdańska jak nie mniéj stosunki niepewne z carem Iwanem zmusiły króla do zwołania (5. Paźdź.) sejmu walnego w Toruniu. Zdania senatorów i posłów ziemskich były w tém zgodne, że dalszy upor Gdańszczan orężem potłumić należy, lecz gdy stany pruskie za środkami łagodniejszémi się oświadczały, dozwolono im pośredniczyć. I to przecież pośrednictwo nie miało pożądanego skutku, ponieważ Gdańszczanie tém bardziéj się rozzuchwalili, gdy sejm burzliwy miasto żądanych przez króla poborów, pospolite tylko uchwalił ruszenie. Wiadomość nawet o śmierci Maxymiliana nie zachwiała Gdańszczan w uporze. Z sejmu toruńskiego wyprawił król posłów do cara w celu przedłużenia rozejmu.

Gdy po sejmie Gdańszczanie na podane warunki hardo odpowiedzieli, rozesłał król wici po pruskiéj ziemi, a stanąwszy w Bydgoszczy, kazał dawniejszy przeciw miastu wyrok ogłosić, a będących przy nim posłów gdańskich uwięzić. Nie mając zaś pieniędzy na zaciągi wojenne, wezwał prymasa, aby spowodował biskupów i duchowieństwo do zasilenia skarbu. Duchowni pałając niechęcią ku innowiercom gdańskim, wyznaczyli znaczny zasiłek królowi z własnych dochodów. Prócz tego udało się Stefanowi spowodować senat (24. Marca 1577) na konwokacyi w Włocławku do zamiany pospolitego ruszenia na podatek, co następnie sejmiki prowincyonalne przyjęły.

Dowódzcą nielicznych wojsk królewskich, które stały w pobliżu Gdańska był Jan Zborowski. Zwo-

dząc codziennie prawie walki z Gdańszczanami, odniósł (w sam dzień Wielkiéjnocy) w bitwie pod Tczewem znaczne nad nimi zwycięztwo. Wojsko ich będące pod sprawą Jana z Kolna straciło w poległych i wziętych w niewolę przeszło 5000. Nie zrażeni tą klęską zabili Gdańszczanie trębacza, którego do nich Zborowski wysłał z upomnieniem, aby się poddali. Zastraszeni groźbą srogiego odwetu na jeńcach, których Zborowski miał w ręku, ukarali wprawdzie tych, co zabili trębacza, lecz gdy im nadeszły nowe posiłki, zerwali układy o poddanie się królowi. Dodawała im odwagi wiadomość, że gdy z jednéj strony Tatarzy aż pod Dubno na Wołyniu zagonami swémi dotarli, z drugiéj Iwan wyprawę do Inflant gotuje. Chociaż przeto sam król przybył (w Czerwcu) do obozu, i na nowo z nimi rozpoczął układy, stali upornie przy swych żądaniach a tém bardziéj, gdy najprzód im się udało porazić oddział wojsk jego w pobliżu latarni morskiéj, gdzie nawet kilka dział zdobyli, a powtóre wiedzieli, że z braku floty od morza odciąć ich nie zdoła. Po śmierci Maxymiliana opierali się Gdańszczanie dla tego głównie Batoremu, aby wytargować jak najrozciąglejsze zatwierdzenie praw swych i przywilejów. Król znowu nie życzył sobie wprawdzie zniszczenia miasta tak ważnego dla Rptéj, lecz obstawał stanowczo przy bezwarunkowém poddaniu się tegoż, aby zaraz na wstępie swych rządów wszystkim okazać, że malowanym nie myśli być królem. Z tych więc względów przedłużała się wojna. Król kazał wszędzie głosić, że składy towarów obcych dla Polski a polskich dla zagranicy będą odtąd w Elblągu, i że ich do Gdań-

ska prowadzić nie wolno. Tym zaś, którzy chcieli zbroić się na morzu, dozwolił napadać i zabierać kupieckie okręty Gdańszczan. Prócz tego przystąpił do oblężenia warownéj przy ujściu Wisły latarni, aby miasto odciąć od morza. Utarczki codzienne prawie tak pod latarnią jak również pod samym Gdańskiem narażały obie strony na mniejsze lub większe straty w ludziach, lecz do stanowczéj nie przyszło rozprawy.

Mimo ciągłej walki nie ustawały układy, skoro pośredników nie brakło. Z jednéj bowiem strony wstawiały się za Gdańszczanami stany pruskie, a z drugiéj wniesło rycérstwo ziemi pomorskiéj prośbę za nimi do króla. Przybyło też poselstwo z Inflant, które Iwan najechał, z prośbą o jak najspieszniejszą pomoc. W sprawach przytém Prus lennych, których książe Albert II wpadł w obłąkanie, zjechali posłowie kilku książąt niemieckich, aby spowodować króla do oddania rejencyi Fryderykowi margr. brandeb. na Anspachu. Gdy daléj wyprawa Gdańszczan na Elbląg, który chcieli ubiedz i do zrzeczenia się praw składu zniewolić, najzupełniéj się nie powiodła, a całoroczne wysilenia wojenne i zachwianie stosunków kupieckich zamożność miasta podkopały, mogli ich pośrednicy tém łatwiéj skłonić do zadośćuczynienia woli królewskiéj. Po uroczystém przeproszeniu w Malborgu zdjęto z nich wyrok odsądzający ich od czci, a skoro przyrzekli, że w przeciągu lat 3 wypłacą 150,000 zł, duchowieństwu szkody poczynione wynagrodzą i wojsko swe rozpuszczą, a oraz hołd i przysięgę wierności wykonają, zatwierdził (z końcem 1577 r.) im król wszystkie ich prawa i przywileje.

Uspokojenie Gdańska dozwoliło królowi zwrócić całą usilność swoją w inne strony. Car bowiem moskiewski opanował znaczną część Inflant. Iwan znów Podkowa wpadłszy do Multan, wypędził z pomocą kozaków Piotra wojewodę i mimo oporu Turków chciał się utrzymać na hospodarstwie. Nie mogąc atoli podołać przemocy tureckiéj, skrył się do Polski i uzyskał od Janusza kniazia na Zbarażu wojewody bracławskiego upewnienie bezpieczeństwa. Tatarzy również grozili najazdem, a pobici przez tegoż wojewodę pod Zasławiem, umknęli wprawdzie, lecz niebawem pojawili się znowu na Wołyniu. Król wysłał zaraz po załatwieniu sprawy gdańskiéj część wojska na Podole przeciw Tatarom, a Litwie przykazał, aby wyruszyła przeciw Moskalom do Inflant. Sam zaś udał się na sejm do Warszawy zwołany (w Lutym 1578 r.). Grożące zewsząd niebezpieczeństwa skłoniły stany do przyzwolenia na dwuletni znaczny pobór, z wyjątkiem trzech województw, które późniéj za staraniem króla na swych sejmikach także nań przyzwoliły. Na tym sejmie ustanowiono trybunały sądowe najwyższéj instancyi dla Wielkiéjpolski w Piotrkowie a dla Małéjpolski w Lublinie. Trybunały te złożone z deputatów wybieranych na sejmikach miały orzekać ostatecznie we wszystkich sprawach. Duchowieństwo opierało się ich wprowadzeniu, i w ówczas dopiéro ustąpiło, gdy postanowiono, że w sprawach duchownych z sześciu deputatami świeckimi zasiadać będzie tyleż deputatów duchownych. Lecz jak wprowadzenie trybunałów, wyzwalających sądownictwo z pod wpływu króla, było ważnym krokiem na drodze postępu, tak zacieśnieniem ważnéj

ustawy Władysława Jagiełły z r. 1432., mocą któréj nikogo posiadłość mającego (neminem possessionatum) bez wyroku sądowego więzić, i z dóbr wysuwać nie było wolno, do samego stanu ziemiańskiego (neminem *nobilem* possessionatum) uczyniono niestety krok wsteczny w rozwoju swobód narodowych. Na sejm warszawski zjechał i Fryderyk mar. brand. na Anspachu, któremu król mimo przeciwienia się senatorów, posłów i samych zresztą Prus książęcych nie tylko rejencyą oddał, ale nawet hołd wykonać dozwolił, czém Rptéj nie małą krzywdę wyrządził.

Wojna z Moskwą stała się koniecznością do nieuniknienia, skoro Iwan wszelkie słuszne warunki pokoju odrzucał, a przytém posłów polskich z należną nie przyjął przyzwoitością. Król czyniąc stosowne przygotowania, do potężnéj przeciw Iwanowi wyprawy, chciał się ubezpieczyć na czas téjże od Turków i Tatarów. Że zaś sułtan turecki żądał wydania Podkowy uwięzionego w Rawie, kazał go Batory sprowadzić do Lwowa, i wbrew wszelkim prawom życia pozbawić. Wysłał również komisarzów do kozaków, którzy mieli surowo dochodzić tych, co do dzierzaw tureckich wpadli. Tém zapobiegł wprawdzie odwetowym na czas najazdom tatarskim, lecz ścięciem Podkowy, który przeciw Rptéj nie zawinił, dopuścił się ciężkiéj dowolności. Tak wyraźne hołdowanie zasadzie, że cel uświęca środki, wskazywało wpływ jezuitów, którzy rzeczywiście wiele mogli u Batorego, i właśnie podczas pobytu jego we Lwowie przywiléj na utworzenie akademii w Wilnie od niego otrzymali.

W Inflantach tymczasem poodbierano Moskalom część zamków, a Jędrzéj Sapieha poraził (21. Paźdź.) w połączeniu ze Szwedami 20.000 Moskwy pod Kiesią. I Magnus także pokrzywdzony osobiście przez Iwana, z którym był spowinowacony, przeszedł na stronę królewską. Mimo tego nie przyszło jeszcze do formalnego wypowiedzenia wojny, a gdy król zjechał (w Grudniu) na zebranie senatu do Krakowa, przybyło poselstwo od Iwana w celu niby zawarcia doczesnego rozejmu. Harde żądanie posłów, aby król przy wejściu ich do senatu, wstał z tronu, a zdjąwszy czapkę, pytał o zdrowie ich pana, było powodem, że ich z niczém odprawiono, a następnie w Brześciu litewskim pod straż wzięto. Teraz nie można było dłużéj wojny zwlekać. Król żądał od senatu powiększenia podatków, lecz mu odpowiedziano, że ziemianie na to nie przyzwolą. Musiał przeto zaciągnąć pożyczkę u niektórych książąt niemieckich.

Chcąc jak najpotężniéj wystąpić przeciw Iwanowi, sprowadził król z Siedmiogrodu zaciężne wojska a szczególniéj piechotę węgierską. Prócz tego utworzył polską piechotę łanową złożoną z tak zwanych wybrańców. Zarządził bowiem, aby wszędzie w dobrach narodowych z 20 gospodarzy łanowych wybierano dobrze uzbrojonego piechura, na którego uzbrojenie i utrzymanie wszyscy 20 społem mieli się składać, a pozostali podczas jego służby wojennéj winni byli rolę jego uprawiać i wszelkie zań obowiązki odbywać. Kazał również zaciągać najemne roty w Niemczech, a panom litewskim polecił, aby odpowiednie dostawili poczty zbrojne. Zjechawszy (z wiosną 1579 r.) do Wilna, przesłał przez Łopatyń-

skiego wypowiedzenie wojny carowi, poczém (w Czerwcu) wyruszył do Dzisny, gdzie się głównemu wojsku zebrać kazał. Na innych punktach, gdzie Moskale mogli wtargnąć do dzierzaw Rptéj, stały również odpowiednie oddziały zbrojne pod wodzą Filona Kmity, Orzeszowskiego hetmana kozaków i innych. Car wysłał wprawdzie wojsko do Inflant, ale je wypłoszono. W Dzisnie wykonał Ketler hołd królowi, poczém ruszono na Połock, który zewsząd ściśnięto oblężeniem. Moskale spaliwszy miasto, bronili się uporczywie w zamku, lecz gdy oblęgający obwarowania zapalili, musieli się w końcu poddać (31 Sierpnia.) Podczas oblężenia tego przeświadczyli się nasi, że król więcéj sprzyja Węgrom, niż Polakom, o co tyle powstało niechęci, że hetman koronny Mielecki postanowił się całkiem usunąć. Pobrawszy przytém Sokoł, Susę i kilka innych zamków, rozpuścił król rycérstwo na leże zimowe, gdy i car z swém wojskiem wrócił do Moskwy. Piérwsza wyprawa była więc nader pomyślną, ponieważ i w innych stronach nasi w ciągu tejże znaczne poodnosili korzyści nad nieprzyjacielem, którego dzierzawy spustoszono. Po zajęciu Połocka osadził Batory w mieście tém jezuitów, w których bardzo się kochał.

Z obozu pospieszył król na sejm do Warszawy (23. Listop.), aby obmyślić środki odpowiednie do dalszego prowadzenia wojny, a oraz aby udaremnić praktyki w saméj Polsce, o których mu donoszono. Przytomnością swoją zaradził wszystkiemu, i uzyskał nie tylko podatki, ale przytém drugą kwartę, czyli pół dochodu od dzierzawców dóbr koronnych. Gdy zaś Mielecki het. kor. urażony na niego, że podczas

wyprawy Węgrów nad Polaków przenosił, na sejm nie przybył i w dalszéj wojnie udziału mieć nie chciał, oddał hetmaństwo wielkiemu kanc. kor. Janowi Zamojskiemu, co było przeciw ustawom Rptéj. Batory skłonny do samowładztwa, dopuszczał się nieraz pogwałcenia ustaw narodowych, a bywały wypadki, że nawet ziemian bez wyroku sądowego na śmierć skazywał. Uchodziło mu przecież wszystko, ponieważ naród widział troskliwość jego o wzrost i potęgę Rptéj.

Z wiosną (1580 r) poczyniono wielkie przygotowania do nowéj wyprawy. Król otrzymawszy od papieża miecz i czapkę święconą, wyruszył (16. Czerwca) z Wilna do Czaśnik, gdzie się wojska (w Lipcu) zebrały. Tu przybył poseł od Iwana z oświadczeniem, że car wbrew zwyczajowi swemu wyprawi piérwszy świetne do króla poselstwo, które za przybyciem do Wilna rozpocznie układy o pokój, lecz żąda, aby król na nie w téj stolicy Litwy czekał. Batory odpowiedział, że pochodu wojska wstrzymać nie myśli, gdy przecież i w obozie o pokój można się układać. Niebawem przybył znów goniec z żądaniem, aby król przynajmniéj na granicy przybycia posłów oczekiwał, lecz i na to odpowiedziano odmownie. Celem wyprawy były Wielkiełuki. Król stanął w Surasie, a Zamojskiego wysłał pod Welisz, który po krótkim oporze zdobyto z znacznémi zapasami żywności i potrzeb wojennych. I teraz napastował Iwan Batorego listami, aby wstrzymał swój pochód, lecz król przeprawiwszy wojsko przez Dzwinę, zajął Uświat, rozgromił część wojsk moskiewskich, i obległ Wielkiełuki (27. Sierpnia). Przybyło

do obozu poselstwo moskiewskie, lecz gdy żądało, aby król przed rozpoczęciem układów cofnął się ku swym granicom, odprawiono je z niczém. Po żwawym oporze zdobyto (6. Września) zamek, gdy miasto sami Moskale spalili. Oddziały naszych wysłane przeciw Moskalom, którzy stali pod Toropcem, rozgromiły ich, gdy z drugiéj strony Filon Kmita ziemię smoleńską niszczył. Następnie zdobyto Newel i Jezierzyszcza bez oporu prawie a Zawołocie po zaciętéj obronie. Po wzięciu Wielkichłuk rozpoczęto układy o pokój, które się w krótce rozbiły, gdy car odstąpienia połowy Inflant i zwrotu niektórych świéżo pobranych miast się domagał.

Sejm warszawski (w Lut. 1581 r.) wynurzył królowi wdzięczność za tak dzielne prowadzenie wojny, i przyzwolił znów na podatki. Lecz upraszał go zarazem, aby ze względu na sprawy domowe i zubożenie mieszkańców nie usuwał się od zawarcia pokoju. Batory oświadczył, że gotów złożyć oręż, skoro tylko car poda korzystne Rptéj warunki pokoju, czego dotąd nie było. Upominał przytém stany, aby czuwając nad utrzymaniem pokoju wewnątrz Rptéj, zaradzały wcześnie wszelkim z zewnątrz niebezpieczeństwom. I podczas sejmu układano się z posłami Iwana, którzy wszędzie za królem jeździli. Układy atoli były płonne, gdy car zrzekając się już praw swych do Inflant, chciał koniecznie kilka ważniéjszych tamże zamków zatrzymać. Na takie żądanie nie można było się zgodzić, i dla tego postanowił król w przymierzu z Szwecyą wystąpić jak najsprężyściéj przeciw niemu.

Po odbytym szczęśliwie sejmie pospieszył król

do Wilna, gdzie niebawem przybyło znów do niego poselstwo od cara. Iwan przerażony klęskami dwu wypraw poprzednich i przygotowaniami do nowéj chciał widocznie zyskać tylko na czasie. Wyprawiwszy bowiem posłów do Cesarza Rudolfa i papieża, miał pewność niemal, że za ich pośrednictwem skłoni Batorego do ustępstw ważnych. Lecz stanowczość króla zachwiała jego nadzieję. Był już nawet gotów do przyzwolenia na wszystkie warunki z wyjątkiem jedynie zwrotu nakładów wojennych w sumie 400,000 zł., co daniną mienił. Wiadomość przecież o śmierci wojewody siedmiogrodzkiego, brata Stefana, zmieniła jego usposobienia, gdyż łudził się przypuszczeniem, że król z powodu téj śmierci mniéj sprężyście będzie mógł sobie poczynać. Batory przecież skłonił stany siedmiogrodzkie do oddania rządów Zygmuntowi, synowi zmarłego wojewody, a rozgniewany wtargnięciem Moskali do ziemi mohilowskiéj, kazał Radziwiłowi, hetm. lit. wtargnąć do dzierżaw moskiewskich.

Papież uwiedziony oświadczeniami cara, który, przyrzekał, że nie tylko nad przywróceniem jedności kościoła gotów pracować, ale wspólnie z innymi pany chrześcijańskimi chciałby wypędzić Turków z Europy, wyprawił do Batorego Possewina, wytrawnego jezuitę jako pośrednika, aby go skłonić do zawarcia pokoju z Moskwą. Król przyjął wysłannika najuprzejmiéj, który wyrozumiawszy też myśl jego pospieszył do Iwana. Chytry car umiał tak zręcznie grzecznościami i obietnicami osidlić przebiegłego Włocha, że go najzupełniéj na swą przeciągnął stronę, a tém samém skłonił do gorliwego pośredniczenia w układach o pokój.

Król tymczasem rozpoczął kroki wojenne. Zająwszy Krasnogródek, Ostrów i inne zamki pomniejsze, oblęgł (25. Sierp.) Psków. Gdy nasi posuwając swe prace oblężnicze, w pomyślném natarciu na wały się dostali, owładła taka trwoga licznych obrońców Pskowa, że chcieli się już poddać, od czego ich ledwie odwiedli kniaź Szujski i władyka miejscowy. Oblężenie przeciągło się aż do zimy. W tém wrócił od cara Possewin i tyle wymógł na królu, że zdawszy (1. Grudnia) dalsze oblężenie na Zamojskiego, wyjechał z obozu, i zamianował pełnomocników, którzy z pełnomocnikami Iwana mieli we wsi Jamie czyli Sampolskim brodzie pokój zawrzeć. Utrata Narwy, którą z pomocą naszych Szwedzi zdobyli, i szczęśliwa wyprawa Radziwiłła, który aż do stanowisk Iwana w Starycy za Wołgą dotarł, czyniły cara powolniejszym. Batorego znowu obrabiał Possewin, a trudy wojska pod Pskowem, które nie tylko z nieprzyjacielem ale oraz z niedostatkiem i ciężką zimą walczyć musiało, skłaniały go do ustępstw. Zamojski zmienił wprawdzie oblężenie w blokadę, aby ulżyć wojsku, lecz nie obeszło się bez sarkania a nawet groźby odstąpienia od Pskowa. Hetman postawił przecież na swojém, chociaż układy szły oporem, i ledwie (15. Stycz. 1682 r.) rozejm dziesięcioletni zawarto. Iwan odstąpił Rptéj całych Inflant i miał zaraz oddać wszystkie zamki, które tam jeszcze dzierzył. Król zaś zwrócił mu z wyjątkiem Połocka i Welisza wszelkie zabory. O wymianę jeńców miano się późniéj ułożyć. Umówiono przytém, że w odpisie tej ugody dla Iwana będzie użyty tytuł cara.

Po zawarciu tego rozejmu, który dzięki stara-

niom Possewina tak pomyślnie wypadł dla Iwana, zwinął (6. Lut.) Zamojski obóz pod Pskowem. Odbierał następnie zamki będące jeszcze w dzierzeniu Moskali, którzy ustępując z tychże, tu i owdzie miny popodkładali, aby je z naszymi w powietrze wysadzić. Lecz zdrada się nie udała, ponieważ wszędzie niemal ją odkryto. Car stracił w ciągu trzechletniéj wojny téj przeszło 300,000 ludzi, a mógł nierównie większe ponieść straty, gdyby król nie był zważał na przedstawienia Possewina. Iwan zawiódł wszelkie oczekiwania stolicy apostolskiéj, i przechwalał się następnie, że potrafił nawet jezuitę w pole wyprowadzić.

Skończywszy wojnę moskiewską, przystąpił Batory do uporządkowania spraw inflanckich. Zjechał tym celem do Rygi (12. Marca), a w obecności Ketlera, Zamojskiego i wielu senatorów, kazał miastu, aby oddało katolikom dwa kościoły, z których jeden dostał się zaraz jezuitom. Ustanowił przytém w Kiesi biskupstwo łacińskie dla Inflant, i kazał zarazem ogłosić, że sprowadzani do kraju osadnicy mają być wyznania katolickiego. Wszystko to sprzeciwiało się prawom, jakie Zyg. Aug. Inflantom przyznał. Prócz tego chciał poburzyć zamki rycérstwa, i rozporządził, aby każdy posiadacz ziemski wykazał prawa swe do dóbr dzierzonych, z których część niemała była niegdyś własnością skarbu. Chodziło mu również o ulżenie losu ludu wiejskiego, który trybem krzyżacko-niemieckim był w Inflantach na tak srogie skazany uciemiężenie, o jakiém w Polsce wyobrażenia nawet nie miano. Gdy przytém urzędy i starostwa w Inflantach nadawał Polakom, a służkę jezuitów kardynała-biskupa wileń-

skiego Radziwiła zamianował namiestnikiem Inflant, zniechęcił przeciw sobie całą tę prowincyę.

Z powodu częstych wycieczek kozaków w ziemie tureckie i tatarskie odgrażał się poseł tatarski odwetem. Król wysłał na Podole wojsko, a sułtana skłonił do wydania rozkazu Tatarom, aby dzierżaw Rptéj nie najeżdżali. Spowodował go przytém do wezwania przed siebie Jankuły, hospodara Multan, któ- ry w czém tylko mógł, Polsce szkodził. Wezwany przeczuwając śmierć pewną, nie śmiał udać się do Stambułu, ale zabrawszy skarby, postanowił umknąć do Węgier. W przejeździe przez Pokucie schwytał go Mikołaj Jazłowiecki, i odstawił do Lwowa, gdzie go z rozkazu królewskiego bez sądu ścięto, co także bezprawiem nazwaćby można.

Dowolne i samowładne w niejednem postępowanie Batorego wywołało wielką niechęć a nawet obawę wszędzie w Rptéj. Ziemianie zaczęli się lękać o swe swobody, a szczególniéj gdy w uniwersałach zwołujących (4. Paźdź) sejm do Warszawy była mowa o obmyśleniu następcy tronu, o naprawie trybunałów, o sprawach dziesięcinnych, i o innych przedmiotach drażliwych. Podejrzywano bowiem króla, że chce na korzyść swych synowców znieść prawo wolnego obierania królów, a pod pozorem naprawy trybunałów dąży do opanowania władzy sądowniczéj. Obawiano się przytém, że sprzyjając duchowieństwu, w sprawach dziesięcinnych pokrzywdzi ludzi świeckich. Wśród takich okoliczności musiał sejm być burzliwy. Posłowie ziemscy nie zważając na obszerne wywody, którémi Zamojski postępowanie i zamiary króla pod każdym względem w najlepszém chciał wy-

stawić świetle, wynurzyli zdanie wprost przeciwne zdaniu senatu. Urażeni zaś oświadczeniem kanclerza, że widząc tylu niechętnych królowi, lęka się, by z czasem Katilina się nie znalazł w Rptéj, żądali bliższego pojaśnienia, coby pod tém rozumiał. Zarzucali przytém królowi samowładność, a Niemojewski powiedział mu nawet w oczy, że gdy wedle ustaw panować nie zechce, może łatwo zejść znowu na wojewodę Siedmiogrodu. Gdy przecież Batory rzecz o następcy tronu zaniechał, a sprawy trybunału i dziesięcin na późniéj odłożył, gdy daléj oświadczył, że dóbr w Inflantach ulubieńcom swym węgierskim rozdawać nie myśli, skłonili senatorowie koło poselskie do wyznaczenia mowcy, który w imieniu wszystkich miał mu dziękować za prace podejmowane około dobra Rptéj. Orzelski, któremu posłowie ziemscy rzecz tę poruczyli, wywiązał się najgorzéj z swego zadania. Rozwodząc się bowiem nad zasługami króla, oświadczył w zapale, że koło poselskie, przekonane o najlepszych chęciach i zamiarach królewskich, gotowe każdego z swych członków pociągnąć do kary, któryby o królu złe miał rozumienie. Oświadczenie to wywołało wrzawę największą. Posłowie ziemscy zgromiwszy Orzelskiego za mówienie o tém, czego w poleceniu mu daném nie było, wyszli z sali obrad natychmiast, nie czekając końca mowy jego. Wszystko to stało się powodem, że sejm zszedł na niczém, a nawet nie obmyślił środków zapłacenia rycérstwu żołdu zaległego. Do zmitrężenia czasu sejmowego przyczyniła się nie mało sprawa Czarnkowskiego, który wyrobiwszy sobie dawniéj u papieża koadyutoryą arcy-

biskupstwa gnieź., zajął Znin, i zeń ustąpić nie chciał, chociaż arcybiskupem został Karnkowski.

Zbyt otwarte dążenie Batorego do samowładztwa spłoszyło ziemian, i byłoby przyszło niezawodnie do wstrząśnień nawet gwałtownych, gdyby nie przekonanie powszechne, że rządy jego są użyteczne Rptéj. Z tego więc względu zabiegano jedynie wyłamywaniu się jego z pod ustaw koronnych, lecz nie wiązano się przeciw niemu. Najsilniejszą podporą jego był Jan Zamojski, w. kancl i het. kor. mąż równie uczony jak wymowny i zdolny do kierowania sprawami publicznémi, ale przytém dumny i ambitny w najwyższym stopniu. Zjednawszy sobie nieograniczone zaufanie króla, popierał z niezłomną stałością wszystkie jego zamiary, za co znów na niego spływały mnogie łaski i starostwa. W końcu wydał (12. Czerwca 1583 r.) zań Batory własną synowicę swoją Gryzeldę, aby go jeszcze bardziéj bo węzłami powinowactwa przywiązać do siebie. Wesele odbyło się w Krakowie z przepychem królewskim, który najlepszym był dowodem potęgi Zamojskiego. Lecz obrońca ten niegdyś równości ziemiańskiéj zmienił niebawem swe przekonania, gdy przez utworzenie ordynacyi zamojskiéj wskazał możnowładcom najlepszy sposób zniszczenia téj równości.

W tym czasie (1582 r.) przyszło do naprawy kalendarza wedle roku astronomicznego za staraniem papieża Grzegorza XIII. Wszystkie państwa katolickie przyjęły nowy kalendarz, ale innowiercy zostali przy starym juliańskim, z czego zacięte wywiązały się spory. Stefan, gorliwy katolik, nakazał za naleganiem duchowieństwa wprowadzenie kalendarza nowego i w Inflantach nawet, chociaż w

tym kraju zbyt mało było katolików. Tak wprowadzenie tego kalendarza, jak nie mniéj poprzednie rozporządzenia królewskie wywołały rozruch w Rydze. Kilku z radców, podejrzanych o tajemne zmowy z rządem, skazali powstańcy na śmierć, a jezuici znaleźli ledwie na zamku bezpieczne schronienie. Niechęć wzrosła do tego stopnia, że Ryżanie byli gotowi poddać się królowi szwedzkiemu, który po śmierci swéj żony Katarzyny Jagiellonki († 16. Września 1583 r.) zaczął w swém państwie katolików prześladować. Lecz Batory zapobiegł temu sprężystością swoją, a ukarawszy niektórych, zmusił resztę do uległości. Po śmierci zaś Magnusa, który dzierzył prawem lenném ziemię piltyńską, przyłączył tę ziemię do reszty Inflant, spłaciwszy uroszczenia króla duńskiego sumą 30,000 talarów.

Na większe jeszcze wstrząśnienia naraziła Rptę sprawa Zborowskich. Rodzina ta potężna składała się w ówczas z 4 braci t. j. Jana kaszt. gnieźn., Jędrzeja marsz. nadwor. kor., Krzysztofa podcz. kor. i Samuela. Krzysztof gorliwy niegdyś stronnik Maksymiliana przesiadywał w Wiedniu, gdzie wchodził nawet jako wywołaniec za długi w zmowy z posłem cara Iwana podczas wojny moskiewskiéj. Samuel wywołany z kraju za zabicie Wapowskiego przebywał sobie w Polsce za wiedzą króla, który trzem Zborowskim zawdzięczał w części swe wyniesienie na tron, i samego tylko Krzysztofa uważał za nieprzyjaciela. I ten przecież uzyskał podczas wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną przebaczenie królewskie, chociaż były podejrzenia, że wspólnie z bratem Samuelem podniecał kozaków do napadania

dzierzaw tureckich, a najpewniéj z nastrojenia rakuzkiego. Lecz niebawem wpadły w ręce króla listy Krzysztofa, a inne także znalazły się dowody świadczące o jakichś knowaniach jego. Batory wraz z Zamojskim postanowili krokiem stanowczym uprzedzić zamach. Król stroniący najczęściéj od swéj żony Anny, przebywał właśnie w Grodnie, gdy Zamojski objeżdżając swe starostwa z Krasnegostawu puścił się do Krakowa, gdzie także był starostą. Że zaś Samuel Zborowski, mimo wywołania z kraju, wieszał się ciągle z pocztem zbrojnym koło kanclerza w téj podróży, kazał mu tenże oświadczyć, aby się nie ważył pokazać w jego starostwie krakowskiém, gdyż postąpi z nim wedle ustaw koronnych. Nie zrażony tém miał Samuel rozjątrzyć Zamojskiego przechwałką, że przed nim wjedzie do Krakowa, a następnie udał się do domu swéj krewny Włodkowy. Kanclerz kazał go zaraz schwytać a osadziwszy go pod silną strażą na zamku krakowskim, zawiadomił o wszystkiém króla. Ziemianie licznie na sąd w Krakowie zebrani wstawili się za więźniem żądając, aby kanclerz sprawę jego do sejmu odłożył. Lecz Zamojski zasłaniając się ustawami, kazał go po odbytém śledztwie ściąć za furtą zamkową (26. Maja 1584 roku.)

Czyn ten wywołał największe oburzenie w całéj koronie. Ziemianie upatrywali w nim dowód największego samowładztwa i pogwałcenie swobód swoich. Chociaż bowiem Zborowski był wywołańcem, nie stracił przecież czci, a w takim razie powinien był kanclerz ich zdaniem jego sprawę odnieść do sejmu. Zborowscy i ich przyjaciele jątrzyli coraz bardziéj

cały stan rycérski, a nawet wiadomość o śmierci Iwana († 8. Marca) i dogodna z tąd sposobność odzyskania reszty ziem utraconych, nie wstrzymała ich od zaburzenia Rptéj. Król widząc, co się święci, zwołał (w Sierp.) senatorów na radę do Lublina, gdzie oświadczył, że mając dowody przeciw Krzysztofowi i Jędrzejowi Zborowskim, chce ich pozwać przed sąd sejmowy. Jan Sulikowski arcyb. lwowski był zdania, że król powinien listy, które przypadkiem w ręce jego wpadły, zniszczyć, i wspaniałomyślnością rozbroić przeciwników. Wielu z senatorów oświadczało się za tém samém, lecz zdanie przeciwne przemogło, a tak wydano pozew.

Wzburzenie na sejmikach przedsejmowych było ogromne. W Środzie, w Proszowicach, Wiśni i w Sandomierskiém piorunowali ziemianie na dowolność rządu, i polecili swym posłom, aby na sejmie dochodzili śmierci niewinnéj Samuela. W Sieradzu i na sejmikach mazowieckich przemogło stronnictwo kanclerza. Sejm zebrany (z początkiem 1585 r.) w Warszawie miał pozór obozu. Król bowiem przybył nań z znacznym dworem zbrojnym, jak nie mniéj Zamojski. Zborowscy przyprowadzili także mnogość przyjaciół, i zamierzali wnieść na posiedzenie sejmowe trumnę z ciałem Samuela, a oraz wprowadzić osieroconych synów jego. Nie zrażony tém wszystkiém Batory zasiadł na sąd z senatem. Lecz izba poselska wymogła po wielu zachodach tyle przynajmniéj, że jej dozwolono wybrać pewną ilość deputatów, którzy wrąz z senatorami mieli zasiadać w sądzie. Oskarzyciel zarzucał Zborowskim, a głównie Krzysztofowi zmowy z Moskwą i kozakami na szkodę Rptéj, i spi-

ski na życie króla. Gdy zaś oskarzony nie stanął przed sądem, wydano przeciw niemu wyrok zaoczny, skazujący go na utratę czci, godności i wszystkich dóbr ziemskich, jakie posiadał, lub jakie nań spadną. Sprawę zaś brata jego Jędrzeja odłożono do przyszłego sejmu.

Król przemógł widocznie, czém okazał najmożniejszym nawet z ziemian, że każdego z nich dosięgnąć potrafi. Rzuciwszy między wszystkich popłoch, chciał wszystkie siły Rptéj zestrzelić, aby najprzód zaburzoną po śmierci Iwana Moskwę uczynić nieszkodliwą, a następnie ukrócić potęgę Turków. Zniósł się w téj mierze z stolicą apostolską, a od nowego papieża Syxta V. uzyskał przyrzeczenie znacznéj pomocy pieniężnéj. Gotując się do przyszłéj wojny moskiewskiéj, zaczął lud zbrojny zbierać w Węgrzech. Sprawą tą miał się zająć sejm warszawski, na którym król zamierzał zobowiązać sobie ziemian zabezpieczeniem swobód i praw koronnych, aby tém łatwiéj któremu z synowców zapewnić następstwo po sobie. Z téj więc przyczyny odbyły się wszędzie sejmiki bardzo dobrze, a posłów upoważniono do przyzwolenia na nakłady wojenne przeciw Moskwie. Wszystko więc rokowało najlepszą przyszłość, gdy smutna nadeszła wiadomość, że król po kilkudniowéj słabości umarł (12 Grudnia 1586 r.) w Grodnie w 54 roku życia.

Śmierć Stefana Batorego wywołała największe zamieszanie w całéj Rptéj. Teraz bowiem wystąpiły do walki zaciętéj dwa nieprzyjazne sobie stronnictwa. Na czele jednego stał wszechwładny za Batorego Jan Zamojski het. i kancl. kor., a drugiemu przy-

wodzili Zborowscy. Na wszystkich sejmikach ścierano się z sobą. Strona Zborowskich narzekała na zbytnią przewagę Zamojskiego i na gwałt zadawany ustawom koronnym, gdy stronnictwo kanclerza twierdziło, że wszystko się działo i dzieje wedle ustaw. Na zjeździe we Lwowie żądano, aby Zamojski złożył urząd hetmański, a sejmik w Proszowicach kazał Tęczyńskiemu woj. krak. nająć 2000 zbrojnych i osadzić nimi zamek krakowski. Lecz Mikołaj Zebrzydowski, star. krak., gorliwy stronnik Zamojskiego, uprzedziwszy wojewodę, nie wpuścił go do zamku. I w Litwie także nie było spokojniéj, jak w koronie.

Karnkowski arcyb. gnieźń. zapowiedział sejm konwokacyjny w Warszawie (2 Lut. 1587 r.). Wielu z panów świeckich i duchownych a oraz z ziemian, którzy do żadnego z obu tych stronnictw należeć nie chcieli, pracowali nad przywróceniem zgody. Prymas odwiódł nawet Zamojskiego od przyjazdu na sejm konwokacyjny przyrzeczeniem, że i przeciwna strona na nim nie będzie. Opaliński w. marsz. kor. mając zajścia z Górką wojewodą pozn., wyjechał także z Warszawy, gdy do zgody z przeciwnikiem nie przyszło. Za to zwaliła się strona Zborowskich bardzo licznie. Prymas zapadłszy na zdrowiu, zaklinał senatorów i posłów zebranych na miłość ojczyzny do zgody. Jędrzéj Zborowski wystąpił ze skargą o pokrzywdzenie swego rodu, i żądał zniesienia wyroków zapadłych, lecz mu oświadczono, że sejm konwokacyjny sprawami jedynie wyboru króla dotyczącémi się zajmuje, a tém samém do innych przystępować nie może. Jak zaś Zborowskim nie chciano dozwolić

wystąpienia w téj sprawie, tak przerywano znowu stronnikom Zamojskiego mowę, jeżeli w obronie jego głos zabierali. Żołkiewski Stanisław najgorliwszy z stronników kanclerza musiał nawet wyjechać z Warszawy. W końcu ułożono, że tak Zamojski jak strona Zborowskich nie mają zjeżdżać na pole elekcyjne, ale czekać o dwie mile od tegoż, dokąd nie będą wezwani. Zaręczono atoli, że bez nich nie odbędzie się wybór króla. Na zjazd wyborczy (30. Czerwca) oznaczono zwykłe pole pod Warszawą, a wojsko Rptéj oddano pod dowództwo Mikołajowi Herburtowi, czém odjęto Zamojskiemu władzę hetmańską. Odnowiono przytém ustawę konfederacyi warszawskiéj (z 1573 r.) co do utrzymania pokoju między różniącymi się w wierze. Prymas jednakże wraz z innymi biskupami nie chcąc na to przyzwolić odjechał, i ledwie Goślickiego bisk. kamien. skłoniono do podpisania aktu tego. Prócz tego uchwalono, że województwa mają się zebrać (8. Maja) wszędzie w miejscach przepisanych ustawami na tak zwane okazywanie t. j. na popisy świadczące o ich gotowości zbrojnéj. Uchwał sejmu tego, a osobliwie ostatniéj nie przyjęto nigdzie prawie, a głównie dla tego, że sejm konwokacyjny miał tylko miejsce i czas wyboru króla oznaczyć.

Przed zjazdem wyborczym pracował prymas wraz z wielu panami nad pogodzeniem Zborowskich z Zamojskim. Usiłowania ich przecież były daremne, ponieważ kanclerz nie chciał podpisać warunków zgody na konwokacyi ułożonych. Obie więc strony gotowały się do potężnego wystąpienia na polu wyborczém. Zborowscy przywiedli z sobą około 10,000

zbrojnych, a po ich stronie był Górka, woj. pozn., należący do najbogatszych i najzamożniéjszych panów. Z ziemian celowali w ich stronnictwie ślepy Czarnkowski, Kazimirski, Pękosławski i inni wymową a nawet wziętością. Zamojski przybył także z licznym orszakiem przyjaciół zbrojnych, a od żałobnych szat, które jego zwolennicy po królu przywdziali, nazywano całą ich stronę czarną. Żołkiewski, Ostrogski, Opaliński, Dulski podskarbi i inni senatorowie trzymali silnie z Zamojskim. Litwa zjechała także licznie, a nie chcąc się mięszać do żadnego z obu stronnictw, zajęła osobne stanowisko. Było więc trzy niejako obozy, okopami i działami obwarowane. Wielu z panów i ziemian nie należąc do żadnego z tych stronnictw, pracowali nad przywróceniem zgody.

W zwykłém miejscu, czyli w tak zwanéj szopie, zaczęli się senatorowie zbierać na obrady, gdy ziemianie podzielili się na dwa koła. Koło konwokacyjne t. j. obstające za utrzymaniem uchwał sejmu konwokacyjnego składało się z samych stronników Zborowskich. Koło przeciwkonwokacyjne, czyli czarne, chcące unieważnienia tych uchwał jako wbrew ustawom koronnym zapadłych, tworzyli zwolennicy Zamojskiego. Spory trwały przeszło 6 tygodni tak między obu temi kołami, które osobnych nawet miały marszałków, jak nie mniéj między koroną a Litwą, która żądała, aby Inflanty wcielono do wielk. księstwa. Próżne były usiłowania prymasa i wielu innych jednaczy. Obie strony prawiły o swéj miłości ojczyzny i o gotowości do zgodnego postępowania we wszystkiém, co było z jej dobrem, lecz stały upornie przy swojém. Nie mogło więc przyjść nawet do obwoła-

nia pokoju, a obie strony obwiniały się wzajem o przychodzenie zbrojne na obrady. W kole konwokacyjném zaczęto nawet prawić o rokoszu albo o zawiązaniu konfederacyi, i oznaczono dzień nawet, w którym miało przyjść do skutku. Rozdrażnienie doszło do tego stopnia, że (2. Sierp.) zbrojno i w sprawie wojska obu strón przeciw sobie stanęły, a ledwie usiłowaniom prymasa i innych senatorów się udało, bitwie przeszkodzić. Nie brakło też ubijatyk wzajemnych, a prymas chcąc przyspieszyć możność zebrania się walnego obu stron na wspólną naradę, kazał potajemnie szopę spalić.

Wśród téj waśni wewnętrznéj nie podobna było myśleć o zgodnym wyborze króla, gdy nie było zgody co do zasad. Stronictwo Zborowskich wspiérane przez legata papieskiego Annibala z Kapui, chociaż w znacznéj części z innowierców złożone, było za domem rakuzkim. Zamojski chciał wspólnie z królową wdową wynieść na tron jéj siostrzeńca Zygmunta, królewicza szwedzkiego. Litwini i wielu z ziemian koronnych, marząc o znaczném rozszérzeniu dzierzaw Rptéj, obstawali za Teodorem, carem moskiewskim, lecz nie mogli pomyślnego spodziewać się skutku. Wielu oświadczało się za królem rodakiem. Gdy na cara lub Piasta znaczniéjszéj liczby głosów nie podobna było zebrać, pozostali dwaj tylko kandydaci, t. j. Maksymilian arcyks. rakuzki i Zygmunt królewicz szwedzki. Zgoda na jednego z nich była tak długo niemożebną, jak długo oba główne stronnictwa w przeciwnych rozbiegały się kierunkach. Prymas pracujący nad ich pojednaniem stracił w końcu wszelką nadzieję i przeszedł stanowczo wraz z wielu

senatorami na stronę kanclerską, gdzie téż obrano (10. Sierp.) Zygmunta. Stronnictwo zaś Zborowskich okrzyknęło w trzy dni późniéj Maksymiliana królem. Litwa nie chcąc się oświadczyć ani za piérwszym ani za drugim, żądała unieważnienia obu wyborów a następnie albo odesłania sprawy wyborczéj do sejmików albo dodawszy do obu wybranych jeszcze cara, losowania, który z trzech ma być królem, lecz odrzucono jej żądanie.

Obie strony spisały zaraz z pełnomocnikami swych elektów warunki, pod któremi rządy im przyznano. W imieniu arcyks. rakuzkiego obiecywano to wszystko, do czego przed laty 10 cesarz Maksymilian się zobowiązał. Poselstwo zaś szwedzkie przyrzekło, że Zygmunt odda Estonią, pokwituje Rptę z sum należnych ojcu jego, zrzecze się przypadającéj nań części spadku po babce Bonie, wystawi flotę na morzu baltyckiém, zbuduje własnym nakładem pięć zamków na granicy w miejscach najodpowiedniejszych. Prócz tego włożono w umowę czyli tak zwane *pacta conventa* wszystkie zastrzeżenia praw i swobód narodowych, do których Henryk i Batory się zobowiązali.

Od sprężystości i pospiechu w działaniu zależało głównie, która strona ostatecznie pójdzie górą. Strona Zamojskiego nakazała zjazd w Wiślicy dla popierania elekta swego, z kąd miano się udać (17. Paźdz.) na koronacyą Zygmunta do Krakowa. Zamojski upoważniony do zaciągnienia wojska ku obronie Rptéj przeciw Maksymilianowi, który w Ołomuńcu oczekiwał skutku wyborów, wziął na cel ten 100,000 zł. od królowy Anny, i pospieszył z całą swą siłą zbrojną do Krakowa. Zborowscy wyruszyli także zaraz i ubie-

gli Wiślicę, aby przeszkodzić zapowiedzianemu zjazdowi. Gdy zaś Zamojski Kraków obwarowywał, zawiadomił go Maksymilian uprzejmém pismem, że przybędzie niebawem na koronacyą do stolicy, gdzie się spodziewa takiego przyjęcia, jakie się należy królowi przez ogół narodu obranemu. Kanclerz odpisał bezwłocznie, że prawnie obranym królem jest Zygmunt, a tém samém arcyksięcia w błąd wprowadzono. Gdyby zaś z wojskiem śmiał przekroczyć granice Rptéj, będzie musiał sam sobie przypisać wszystkie następstwa niemiłe, które ztąd koniecznie wynikną. Zdawszy obronę Krakowa na Zebrzydowskiego, udał się Zamojski do Wiślicy, opasał ją zbrojnym ludem, a w polu pod miastem złożył (5. Paźdz.) zjazd zapowiedziany. Zjazd nie mógł być licznym, gdy z Wielkiéjpolski i Rusi nań mało kto przybył, a Litwa całkiem stała na uboczu. Mimo tego zatwierdzono obór Zygmunta, odroczono koronacyą do 27 Listop. a stronników Maksymiliana ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny, gdyby go bronią wspierać śmieli. Gdy w ciągu obrad wiadomość nadeszła, że arcyksiążę zaprzysiągłszy w Ołomuńcu pacta conventa, na czele sił zbrojnych zmierza już ku granicom polskim, wyprawiono doń posłów z żądaniem, aby nie zaburzał pokoju Rptéj, która sobie kogo innego obrała królem. Zamojskiego zaś upoważniono do użycia wszelkich środków, jakie uzna za stosowne ku obronie ojczyzny.

Zamojski zawiadomiony, że Zborowscy wiodą na Olsztyn posiłki zbrojne Maksymilianowi, chciał ich odciąć, co mu się przecież nie udało. Przejął za to list Jana Zborowskiego, w którym tenże radził Ma-

ksymilianowi, aby posłów zjazdu wiślickiego uwięził. Kazał więc wzajem przytrzymać posła Maksymiliana, a nie bawiąc pospieszył do Krakowa. Arcyksiąże tym czasem zająwszy Będzin i inne pomniejsze grody, które mu oporu stawić nie śmiały, zbliżył się do Krakowa. Widząc atoli gotowość do obrony, nie mógł z nieliczném wojskiem swém uderzyć na miasto, i cofnął się najprzód do Rakowic a następnie do Mogiły, gdzie rozpoczął układy z stroną przeciwną a raczéj z Zamojskim. Oświadczając się bardzo przychylnie dla Rptéj przyrzekał, że objąwszy rządy, prawa jéj i swobody w całości zachowa, a co więcéj upewniał, że miłując Polskę nad wszystko, gotów za nią krew nawet swoją przelać. Gdy zaś oświadczenia podobne spodziewanego nie wywarły skutku, złożył zjazd nibyto walny w Mogile, z którego mieniąc się już królem polskim rozesłał uniwersały do wszystkich z rozkazem, aby jako wierni poddani zbrojno do jego przybywali obozu.

Maksymilian, któremu Zborowscy, Górka i Jazłowiecki trzy przeszło tysiące zbrojnego z Polski przywiedli ludu, spodziewał się innych jeszcze posiłków. Taki jeden oddział z Szlązaków i Niemców złożony przechodził koło Rabstynu, którego bronił Hołubek. Ten wpadł niespodzianie z garstką swoich na nieprzyjaciół, i rozbił ich z pomocą górników olkuskich najzupełniéj. Gdy układy wszelkie się rozbiły, postanowił Maksymilian użyć siły zbrojnéj. Porozumiawszy się tajemnie z Niemcami, mieszkającymi na przedmieściu Garbarskiém, zajął takowe (23. List.) a korzystając z mgły wielkiéj, podsunął się aż pod bramę szewską. Czujność Zamojskiego udaremniła

zamach Przyszło do krwawéj bitwy, w któréj wojsko Maksymiliana porażone straciło około 2000 w poległych, dwie chorągwie i 8 dział z herbami Górki woj. pozn Zamojski przesiedlił Niemców do miasta, a przedmieście kazał spalić. Maksymilian musiał znów z niczém odstąpić od Krakowa.

Podczas tych zajść w Polsce, mieli trudną sprawę Leśniowolski i inni posłowie wyprawieni do Szwecyi. Ojciec bowiem Zygmunta Jan nie chciał słyszeć nawet o ustąpieniu Estonii, i dla tego zwlekał odjazd syna. I senat również szwedzki nie przyzwalał na odstąpienie téj prowincyi, a co więcéj zobowiązał Zygmunta przed odjazdem do przyrzeczenia, że nie tylko żadnéj prowincyi szwedzkiéj oderwać nie dozwoli, ale i floty szwedzkiéj nie będzie oddawał na usługi Polsce; że odziedziczywszy po ojcu tron szwedzki przynajmniéj co trzy lata na dłuższy czas do Szwecyi będzie zjeżdżał, a w ciągu swéj nieobecności poruczy rządy osobnéj rejencyi, gdzie i pełnomocnicy stryja jego Karola mają zasiadać. Musiał w dodatku przyrzec, że katolików nie będzie z sobą do Szwecyi sprowadzał. Po takich dopiéro korowodach dozwolono Zygmuntowi odpłynąć do Polski. Zbliżywszy się do Gdańska w 24 okrętów, nie chciał wysiąść, dokąd mu wysłani na jego powitanie pełnomocnicy nie przyrzekli, że w ciągu życia ojca jego Rpta o oddanie Estonii dopominać się nie będzie. Gdy zaś miasto nie chciało głównego kościoła swego pozwolić na obrzęd wykonania przysięgi, odbyła się ta uroczystość w Oliwie, gdzie téż Zygmunt wszelkie zaprzysiągł warunki, a potém udał się do Gdańska. Tu otrzymał wezwanie od ojca, aby

zaniechawszy dalszego starania o koronę polską, wracał do Szwecyi. Lecz Zygmunt nie zważając na rozkaz ojca, wyjechał z gromadzącém się doń rycérstwem do Piotrkowa, gdzie po odbytych zjazdach w Jutroszynie, Wieluniu i Krzepicach nie mało doń przybyło Wielkopolan i Sieradzan. Zawiadomiony o jego przybyciu Maksymilian, wysłał natychmiast 2000 zbrojnych, aby mu przeciąć drogę do Krakowa. Oddział ten rozgromił garstkę naszych pod Przedborzem, lecz nie dopiął celu wyprawy. Zygmunt bowiem udał się inną drogą przez Nowe miasto, Korczyn i Wieliczkę, a (9. Grud.) odbył wjazd uroczysty do Krakowa, od którego Maksymilian (30. Lut.) odstąpił, cofając się ku Krzepicom. W Korczynie doszło Zygmunta drugie pismo od ojca, wzywające go do powrotu.

Trzy blisko tygodni trwały spory o Estonią i inne warunki przy wyborze Zygmunta zastrzeżone, poczém dopiéro nastąpiła (27. Grud.) koronacya. Przyczyniła się do téj zwłoki i nieobecność Litwinów, którzy zebrani na zjazd w Brześciu litewskim po długiém ociąganiu się poselstwo do Krakowa wyprawili. Gdy zaś sejm koronacyjny ucierał wszelkie trudności, a stanowiąc surowe kary na tych, którzy dotąd orężem wspierali Maksymiliana, chciał tém prędzéj przywieść do zgody rozerwaną Rptę, wyruszył Zamojski na arcyksięcia. Wypłoszywszy go z Wielunia, przekroczył granicę i podstąpił (24. Stycz. 1588) pod Byczynę, gdzie wstępnym bojem zwyciężył przeciwników, a następnie wziął Maksymiliana wraz z całém wojskiem w niewolę. Szeregowców tak obcych jak nie mniéj Polaków puszczono wolno, a przewódz-

ców Polaków odesłano do więzienia. Maksymiliana osadzono w Krasnymstawie aż do ukończenia układów z domem rakuzkim.

W ciągu ostatniéj wyprawy Zamojskiego trwały układy z poselstwem litewskiém, które narzekało, że jak elekcyą tak nie mniéj koronacyą uskuteczniono bez współdziałania Litwinów. I teraz domagała się Litwa odstąpienia Inflant, naprawy rozmaitych nadużyć i zabezpieczenia, że bez niéj korona nic poczynać nie będzie. W sam dzień rozprawy pod Byczyną otrzymali posłowie litewscy wcześniéj niż sejm wiadomość o zwycięztwie. Chcąc korzystać z kilku chwil niepewności, w jakiéj stany koronne co do skutku walki były, zagrozili bezzwłocznym odjazdem, jeżeli sejm na przyłączenie połowy przynajmniéj Inflant do Litwy nie zezwoli. Zagrożenie skutkowało, gdyż sejm przystał na żądanie pełnomocników litewskich, którzy w zamian uznali Zygmunta królem. Za nadejściem doniesienia o zwycięztwie pod Byczyną nie można było cofnąć zapadłéj już uchwały. Wkrótce musieli wszyscy uznać królem Zygmunta.

Polska nie miała powodu radowania się z wyboru Zygmunta. Król ten wychowany przez jezuitów w zasadach przeciwnych prawdziwéj wolności, był nieustannie narzędziem obcéj polityki. Skłonny do intryg, nieprzystępny i marzący o wprowadzeniu rządów samowładnych narażał często Rptę na najcięższe zaburzenia, gdy z drugiéj strony idąc za popędem swéj żarliwości religijnéj, naruszał wolność sumienia, czém zmusił innowierców do obrony najzaciętszéj praw im przysługujących. Władanie jego było z każdego względu szkodliwe dla Polski, ponieważ wtrą-

ciło ją w odmęt nierządu, z którego późniéj wybrnąć nie mogła.

Uwięzienie Maksymiliana zmuszało dóm rakuzki do przyspieszania układów. Legat papiezki Hipolit Aldobrandini, który wkrótce zjechał do Polski, przyjął na siebie pośrednictwo w téj sprawie. Na zjeździe pełnomocników w Będzinie zgodzono się (8. Mar. 1589.), że Maksymilian zrzecze się tytułu króla polskiego, i że Lubomla zajęta przez jego hufce wróci do Polski. Ugodę tę miał zaprzysiądz cesarz wraz z stanami czeskiémi i węgierskiémi, daléj Zygmunt a w końcu Maksymilian. Chociaż wszystkich warunków ugody téj dom rakuzki nie dopełnił, pozwolono Maksymilianowi odjechać.

Sejm zebrany (w Marcu) w Warszawie był dość burzliwy. Miano na nim ułożyć sposób wybierania królów, na co osobną wyznaczono komisyą. Lecz gdy duchowni chcieli zastrzedz, aby król był zawsze wyznania rzymsko-katolickiego, a świeccy utrzymywali, że dość postanowić, aby był katolikiem, gdy daléj ostatni żądali wykluczenia na zawsze kandydatów domu rakuzkiego, nie postanowiono nic w sprawie tak ważnéj. Za to cofnięto uchwałę sejmu koronacyjnego przeciw stronnikom Maksymiliana, których ułaskawiono najzupełniéj. Sejm pozwolił królowi wyjechać do Rewla dla widzenia się z ojcem, który o to prosił. Lecz za to nie obmyślono środków wypłacenia wojsku zaległego żołdu i opatrzenia granic wschodnich przeciw Tatarom, chociaż wycieczki zbrojne kozaków w dzierzawy tureckie odwetowego najazdu Tatarów kazały się spodziewać.

Gdy Zygmunt (w Sierp.) wybrał się do Rewla,

doszło go w Wilnie uwiadomienie od Zamojskiego, że mnogie zastępy Tatarów grożą srogim najazdem ziemiom ruskim. Miasto wrócić z dworem swym ku obronie zagrożonych dzierzaw Rptéj, udał się król w dalszą drogę, przestając na rozesłaniu uniwersałów, któremi rycérstwu przykazał, aby się zbierało przeciw najezdnikom. Wzywał również i Zamojski ziemian pod broń, lecz wszyscy prawie uwodzili się błędném mniemaniem, że to płonne tylko wieści, i w ówczas dopiéro chcieli się zbierać, gdy było za późno. Tatarzy złupili Wołyń, Podole i województwo ruskie, a chociaż w niektórych potyczkach znaczne ponieśli straty, wyrządzili przecież ogromne stronom rzeczonym szkody. Nadeszła przytém wiadomość, że sułtan turecki rozdrażniony najazdami kozaków, którzy nie małe dzierzawom jego powyrządzali szkody, kazał się wojsku wielkiemu gromadzić nad Dunajem, aby następnie wtargnąć do Polski. Zamojski zjechał z panami ruskimi do Lwowa celem obmyślenia środków obrony. Sam hetman miał się okopać we Lwowie, a Jazłowiecki bronić Kamieńca przeciw Turkom, dokąd Rpta pod bronią nie stanie. Wezwano téż inne województwa, aby gotowały się do wyprawy pospolitéj. I prymas także Karnkowski zawiadomiony o grożącém ojczyźnie niebezpieczeństwie zwołał senatorów na konwokacyą do Łęczycy, gdzie uchwalono, aby z każdych 10 łanów zbrojnego wyprawić kopijnika.

Król tymczasem zjechawszy (7. Września) do Rewla, przebywał tam z ojcem najspokojniéj miesiąc przeszło, gdy taka burza zagrażała Rptéj. Senatorowie towarzyszący mu w téj podróży zaczęli go podejrzy-

wać, że ulegając namowom ojca, z którym dość często tajemne miewał narady, chce opuścić Polskę. Domyślano się nawet jakichś układów tajemnych z domem rakuzkim, na mocy których arcyks. Maksymilian lub Ernest miał się ożenić z siostrą Zygmunta Anną, zostać królem polskim, a za to ustąpić Inflant Szwecyi. Domysły te zatrwążały senatorów obecnych w Rewlu. Nalegali więc na Zygmunta, aby ze względu na niebezpieczeństwa grożące Rptéj co prędzéj wracał, a gdy się ociągał, zapowiedzieli własny odjazd. Rozruchy między załogą szwedzką w Rewlu, która zagroziła wypowiedzeniem posłuszeństwa, jeżeli Zygmunt nie wyjedzie do Polski, skłoniły w końcu obu krolów do rozłączenia się z sobą. Lecz senatorowie musieli dać zaręczenie, że Zygmunt będzie mógł niebawem udać się do Szwecyi.

Za powrotem rozpisał Zygmunt zaraz uniwersały zwołujące sejm (8. Marca 1590) do Warszawy, polecając województwom, aby na sejmikach obmyśliły potrzebne ku obronie ojczyzny środki. Wszędzie uznano słuszność obawy, a tém bardziéj, że i Maksymilian mianujący się ciągle królem polskim, ugody będzińskiéj nie zaprzysiągł. Sejm przeto był gotów do wszystkiego, gdy przybyły ze Stambułu Czyżewski doniósł stanom, że poseł Uchański przed posłuchaniem u sułtana umarł, a wielki wezyr Sinaj wojną grozi, jeżeli Polska do haraczu się nie zobowiąże. Uchwalono też pogłówne na wojsko zaciężne i pospolite ruszenie, a rząd upoważniono do zaciągnięcia zaraz pożyczki w sumie 1,500,000 złp. na potrzeby wojenne. Wojsko zaciężne wraz z kozakami miało się składać z 40,000 piechoty i 70,000 jazdy.

Rozszérzono przytém władzę hetmanów. Mimo gotowości zbrojnéj wyprawiono Jana Zamojskiego, herbu Grzymała sekr. królewskiego, w poselstwie do Turcyi. Sejm odsądził Maksymiliana na zawsze od tronu i uchwalił oraz, że ktoby go na przypadek bezkrólewia jako kandydata polecał, ma być bezecnym. Z uchwałami témi nie zgadzał się prymas, i odjechał gniewny przed zamknięciem sejmu z Warszawy.

Gdy w kraju mimo wrzawy i krzyków na pogłówne uzbrojenia wojenne na wielkie szły rozmiary, pracował wysłany do Stambułu Zamojski nad przywróceniem pokoju. Z początku były usiłowania jego bezowocne, a po upadku dopiéro wielkiego wezyra Sinaja, którego wpływ i znaczenie poseł angielski podkopał, przyszło do układów. Następca bowiem jego Ferrat, mniéj zażarty na chrześcijan, przychylił się do pokoju wieczystego pod słusznémi warunkami. Zawiadomiony o tém wcześnie hetman zawiesił natychmiast dalsze przygotowania wojenne i pobory.

Tymczasem złożył (10. Sierp.) prymas w porozu mieniu z Górką wojewodą poznańskim zjazd wal Wielkopolan w Kole, gdzie ostro powstawano n zbytnią władzę Zamojskiego, na pogwałcenie usta koronnych i na wszystkie uchwały ostatniego sejm Prawiono przytém, że wszystkie owe postrachy wojny tureckiéj są na to jedynie obliczone, aby przysporzyć władzy Zamojskiemu, który dowolnie całą trzęsie Rptą. Spisawszy wszystkie te i podobne urazy ustaw, wyprawiono z niémi a oraz z prośbą o prędkie zwołanie sejmu liczne do króla poselstwo. Zygmunt zganił wprawdzie surowo uczestników zjazdu za to, że bez wiedzy i zezwolenia jego zbierają się

jak gdyby w bezkrólewiu na tłumne narady, lecz prożbie ich co do zwołania sejmu uczynił zadość. Sejm ten nadzwyczaj burzliwy rozpoczął się (3. Grud.) w Warszawie. Ledwie po kilkutygodniowych sporach zaciętych przyszło do załatwienia niektórych spraw publicznych. Uchwały sejmu poprzedniego dotyczące przygotowań wojennych przeciw Turcyi unieważniono. Na zapłacenie wojska, które do gwałtownych nawet uciekało się środków, przeznaczono łanowe i czopowe, a sejmikom poruczono wybor sędziów upoważnionych do wglądnienia w krzywdy, jakie żołnierze niepłatni obywatelom powyrzadzali. Zniesiono przytém zapadły dawniéj przeciw Krzysztofowi Zborowskiemu wyrok, lecz nie pozwolono mu przed upływem lat 20 wracać do ojczyzny. Za to potwierdzono uchwałę odsądzającą Maksymiliana na zawsze od tronu polskiego, chociaż poselstwo rakuzkie jej cofnięcia żądało.

Ledwie jedna burza się nieco uśmierzyła, wywołał sam Zygmunt zaraz drugą. Zjechawszy bowiem (1. Kwiet. 1291 r.) do Krakowa, zaczął za radą jezuitów i niektórych panów wchodzić w tajemne porozumienie z domem rakuzkim o rękę Anny, córki Ferdynanda arcyksięcia rakuzkiego na Gracu, i wyprawił w poufném poselstwie do cesarza Rudolfa II. kardynała Radziwiła, świéżo mianowanego biskupa krak. Gdy jednakże w kilka miesięcy późniéj w sprawie zamierzonego małżeństwa a oraz w celu zawarcia dłuższego z Moskwą rozejmu zwołał senatorów na konwokacyą do Niepołomic, oświadczyła się większość tychże stanowczo przeciw podobnemu małżeństwu. Z Moskwą stanął rozejm jedynastoletni, a w

sprawie małżeństwa przyrzekł Zygmunt, że bez wiedzy i woli stanów nic nie przedsięweźmie. Był to wybieg, aby uciszyć na czas burzę i pousuwać przeszkody. Układy bowiem nie ustawały, a częste poselstwa wzajemne zwiększały podejrzenie większości ziemian. Zaszła przytém i inna jeszcze okoliczność. Gawiedź miejska i szkolna ośmielona zapewne przez podżegaczy rzuciła się w Krakowie, Wilnie i innych miastach na zbory ewanielików i zrównała je prawie z ziemią. Za gwałt tak wyraźny nie pociągnął Zygmunt nikogo do odpowiedzialności, składając się wymówką, że niepodobna było odkryć prawdziwych sprawców takiego bezprawia. Oburzeni tém ziemianie-innowiercy zebrali się na zjazd w Chmielniku, zkąd wyprawili posłów do króla z żądaniem, aby zaprzysiężonéj wolności sumienia nie dozwalał pogwałcać. Niezadowoleni z odpowiedzi jego złożyli potém inny zjazd w Radomiu.

Z dniem każdym powiększał się zastęp niechętnych młodemu królowi, który sam postępowaniem swojém dawał powód do tego. Na czele przeciwników dworu, gdzie jezuici i pobożnisie lub ludzie patrzący głównie zysków własnych rej wodzili, stał Jan Zamojski, ciężko na Zygmunta urażony, że na radzie jego zbyt mało polegał. Nieprzyjaciele zaś jego przeszli na stronę królewską nie z przekonania, ale dla tego głównie, aby tém pewniéj wpływ jego przeważny w Rptéj zachwiać. Gdy zatém kanclerz podczas sądów trybunalskich spowodował (9. Kwiet. 1592 r.) nader liczny zjazd ziemian w Lublinie, przybyło nań nie mało także stronników dworu. Obrady były burzliwe. Strona kanclerska wystąpiła z zaskarżeniem,

że król układa się tajemnie z domem rakuzkim o ustąpienie tronu jednemu z arcyksiążąt, a sam chce wyjechać do Szwecyi. Zaskarzenie popiérano mnogiémi listami. Stronnicy dworu twierdzili, że wszelkie podania o praktykach zagranicznych są bezzasadne, a pisma zmyślone. Nie mogąc się z sobą pogodzić, wyprawiły obie strony osobne poselstwa do króla. Posłowie niechętnych dworowi żądali zwołania sejmu przed ślubem króla z Anną, śledztwa na tak zwanych praktykantów i zabezpieczenia, że powinowacenie się z domem rakuzkim szkody Rptéj nie przyniesie. Upoważniono przytém posłów do wydania uniwersałów zwołujących nowy zjazd walny pod Jędrzejów, gdyby król nie uczynił zadość tym żądaniom. Poselstwo zaś drugie miało oświadczyć, że obawy praktyk są urojone, że zatém nie ma powodu uciekania się do środków surowszych lub odraczania ślubu aż do sejmu. Zygmunt ośmielony poselstwem ostatniém upewniał wprawdzie, że o ustąpieniu tronu polskiego nigdy nie myślał i nie myśli, ani też wchodził w jakiekolwiek tajemne układy z dworem rakuzkim, co nawet osobném zaręczeniem pisemném zatwierdził, lecz co do odroczenia ślubu z Anną aż do sejmu odpowiedział, że tego żadną miarą uczynić nie może, gdyż uraziłby tém cały dom rakuzki. Przyrzekł atoli, że sejm złoży w Warszawie (6. Wrześ.) a na nim rozpocznie śledztwo przeciw praktykom zagranicznym, aby się niewinność jego jawnie okazała. Niezadowoleni tém posłowie rozpisali uniwersały na zjazd jędrzejowski, zapowiedziany w d. 1. Czerwca.

Po odprawie danéj posłom zjazdu lubelskiego przybyła (26. Maja) Anna do Krakowa, gdzie z wielkim

przepychem odbywały się gody weselne. A tym czasem zebrała się mnogość ziemian pod Jędrzejowem, gdzie ostrzéj jeszcze na złe rządy i praktyki zagraniczne powstawano. Było widoczném, że wzburzenie umysłów nie tak łatwo się da uspokoić, gdy podejrzenia nie były bez podstawy. Narzekano szczególniéj na to, że król się bez wiedzy i zezwolenia sejmu żeni, że wielu cudzoziemców na dworze utrzymuje, że Estonii nie przyłącza w myśl zobowiązań posłów szwedzkich, że w rozdawaniu posad nie uwzględnia zasług a z kancelaryi wydają przeciwne ustawom rozporządzenia i zapisy, że z obcymi są praktyki na szkodę Rptéj, itp. Mimo tego postanowiono odłożyć wszystko do sejmu z tém jednakowoż zastrzeżeniem, że gdyby król sejm odroczył, wszyscy mają się zebrać (7. Wrześ.) na nowy zjazd pod Warszawą. Z tém wyprawiono posłów do Krakowa. Król i senatorowie bawiący przy boku jego zganili wprawdzie zjazdy podobne, lecz przyrzekli zarazem, że słusznym z żądań zadość się stanie na bliskim sejmie.

Równocześnie z sejmem zebrało się całe województwo krakowskie w Woli pod Warszawą, aby popierać artykuły jędrzejowskie. Wiedziano bowiem, że strona królewska odniosła w niektórych województwach zwycięztwo na sejmikach. Sejm był długo niezgodny. Jedna strona chciała przed wszystkiémi innémi sprawami inkwizycyi (śledztwa) na praktykantów i pousuwania z posad tych, którzy je wbrew ustawom otrzymali. Druga obstawała za wysłuchaniem wniosków od tronu. Po całomiesięcznych sporach tak w izbie poselskiéj jak w senacie przemogli piérwsi mimo oświadczenia (28. Wrześ.) Zygmunta, że bez

zezwolenia stanów nigdy z Rptéj nie wyjedzie, nikogo o zjazdy poprzednie w dobréj chęci składane nie będzie prześladował, i wszelkim praktykom tamę kłaść nie omieszka. W ciągu śledztwa okazywano listy z podpisem własnoręcznym Zygmunta, świadczące najwyraźniéj o jego zamiarze ustąpienia tronu arcyks. Ernestowi. Król wyparł się podpisu swego twierdząc, że jeden z pisarzy jego musiał go podrobić. Wzięto wskazanego pod surowe śledztwo, lecz i mękami nie można było zniewolić go do zeznania, jakoby istotnie podpis królewski na listach podrobił. Zabiegi strony przeciwnéj śledztwu dokazały w końcu tyle, że nie przyszło ani do obostrzenia ustawy wykluczającéj dom rakuzki na zawsze od tronu polskiego, ani do określania sposobu, w jaki wybór króla miał się odbywać, ani do usunięcia z posad ludzi, którzy je bezprawnie otrzymali, ani do śledztwa przeciw praktykantom. Wśród sporów bowiem upłynął czas sejmowania ustawami określony, a tak musieli się wszyscy nic nie postanowiwszy rozjechać Sejm ten nazwano inkwizycyjnym.

W miesiąc po sejmie umarł (24. Listop.) Jan król szwedzki. Wiadomość o śmierci ojca otrzymał Zygmunt bardzo późno (w Stycz. 1593 r.) i rozpisał natychmiast sejm do Warszawy (na 4. Maja), aby uzyskać od stanów pozwolenie wyjazdu do Szwecyi. Tymczasem działy się srogie gwałty w stronach ruskich. Hetman bowiem kozaków Kosiński zaczął niszczyć dobra książąt Ostrogskich i ich przyjaciół, i pozdobywał nawet kilka warownych grodów. Próżne były zakazy króla i Zamojskiego. Ostrogscy zebrali więc własne i przyjaciół roty zbrojne. Pod miastem

Piątkiem przyszło (2. Lut.) do bitwy. Kosiński straciwszy 3000 przeszło ludzi, wszystkie niemal chorągwie i całą artylerya polową, zdał się na łaskę i uzyskał przebaczenie, gdy przyrzekł, że odtąd spokojnie będzie się zachowywał. Wkrótce przecież podstąpił z nowo zebranem kozactwem pod Czerkasy, gdzie był starostą Wiśniowiecki. Kosiński zginął w téj wyprawie a towarzyszy jego przepłoszono.

Jak wszystkie sejmiki, tak był również i sejm warszawski burzliwy. Część bowiem przeważna ziemian nie życzyła sobie odjazdu króla do Szwecyi a głównie z obawy, że opuści Polskę na zawsze. Zanosiło się prawie na zerwanie sejmu, ale w końcu nastąpiła zgoda, gdy król dał najuroczystsze zapewnienie, że po załatwieniu co pilniejszych spraw szwedzkich powróci. Zobowiązano się wzajem, że wszyscy wierności mu dochowają. Na podróż wyznaczono mu z poborów 300,000 złp. Na przypadek grożącego z kądkolwiek niebezpieczeństwa nakazano pospolite ruszenie. Wszelkie sprawy publiczne a oraz sądy miały się odbywać zwykłym trybem i tyle jedynie zastrzeżono, że pod nieobecność królewską żadnych poselstw przyjmować i wyprawiać nie wolno. Wydano również surową ustawę przeciw zaburzaniu pokoju i wszelkim zjazdom bezprawnym. Podczas sejmu nadeszła wiadomość o wtargnieniu Tatarów na Wołyń, którzy mnóstwo szkód tam wyrządziwszy, wrócili z łupami i mnóstwem brańców na swe koczowiska.

Król wybrał się (13. Sierpnia) z znacznym orszakiem panów i dworu, a oraz w towarzystwie legata papieskiego Malaspiny i jezuitów do Szwecyi. W Gdańsku, gdzie dni kilka zabawił, oczekując

wiatru pomyślnego, przyszło do rozruchu, w którym dwa razy strzelono do okien jego mieszkania. Stanąwszy (10. Paźdz.) w Stokholmie, zraził przeciw sobie stany szwedzkie na sejm zebrane zbyt gorliwém popieraniem sprawy katolicyzmu w Szwecyi. Ta niewczesna żarliwość religijna była bardzo na rękę jego stryjowi Karolowi, księciu Sudermanii, który skrycie pracował nad tém, aby sobie przywłaszczyć tron szwedzki. Po długich sporach i korowodach ukoronował (20. Lut. 1595 r.) nareście Zygmunta wraz z żoną w Upsali biskup luterski z Westeras, czém przecież sprawa jego się nie polepszyła. Zawiódł również i oczekiwania naszych co do Estonii, gdy przed objęciem jeszcze władzy w Rptéj wydał był tajemne polecenie rządcom téj ziemi, aby go nie słuchali, jeżeliby im kiedykolwiek zmuszony przez stany polskie rozkazał ustąpić Estonią Rptéj. Po rocznym niemal pobycie w Szwecyi zdał Zygmunt namiestnicze rządy na stryja a sam odpłynął (w Sierp.) do Polski.

W Polsce tymczasem było spokojnie. Innowiercy chcieli wprawdzie złożyć (4. Lut. 1594 r.) zjazd w Radomiu, ale odezwy prymasa, trybunału i niektórych województw odwiodły ich od tego. Przybyło też poselstwo od cesarza Rudolfa II do prymasa z żądaniem, aby Rpta nie przepuściła Tatarów przez swe dzierzawy do Węgier, a przytém weszła w przymierze przeciw Turkom. Prymas złożył (19. Kwiet.) konwokacyą w Warszawie, gdzie poseł rakuzki dowodził zebranym, że Polska powinna korzystać z tak dogodnéj sposobności odzyskania Wołoszczyzny, którą jako własność swoją z rąk tureckich wydrzeć mo-

że. Rzecz o przymierze odłożono do przyjazdu króla, a co do Tatarów przyrzeczono, że nie dozwoli im się przejścia. Sułtanowi zaś tureckiemu, który żądał, aby Polska podczas wojny jego z cesarzem pokoju nie naruszając, kozaków na wodzy trzymała, odpowiedziano, że o zerwaniu pokoju Rpta nie myśli, ale za kozaków nie może żadnéj brać odpowiedzialności na siebie. Gdy zaś Zamojski podał pewną wiadomość, że Tatarzy koniecznie przez dzierzawy polskie chcą się przedrzeć do Węgier, radził prymas na próżno, aby pomnożyć wojsko zaciężne. Hetman ściągnął wprawdzie pułki kwarciane, przykazał starostom granicznym, aby byli w gotowości, i naglił senatorów małopolskich o wczesne wezwanie ziemian do pospolitéj wyprawy. Lecz gdy wszyscy się ociągali, wkroczyli Tatarzy nagle z Wołoszczyzny na Pokucie, a paląc i niszcząc wszystko w pochodzie, dotarli aż do Sambora. Zamojski idąc za nimi w pogoń, dopędził ich pod tém miastem, ale mu się wymknęli do Węgier, gdzie ich już nie chciał ścigać. Turcy połączeni z Tatarami odnieśli (8. Wrześ.) stanowcze zwycięztwo niedaleko Rabu, poczém zdobyli (20. Paźdz.) tę ważną twierdzę. Chcieli wziąść i Komorn, ale spóźniona pora zmusiła ich do porzucenia tego zamiaru. Nasi postanowili wracających z Węgier Tatarów przywitać należycie, lecz Tatarzy zwietrzywszy niebezpieczeństwo, poszli brzegiem Dunaju a następnie przez Multany na swe stepy.

Miedzy kozakami zawsze skorymi do boju i łupieży, uwijali się wysłańcy rakuzcy, aby ich skłonić do napastowania dzierzaw tureckich. Chłopicki przywiózł im nawet chorągwie i pieniądze od cesarza

i wchodził w jakieś zmowy z Rosyą. Gdy go schwytano, umknął z więzienia krakowskiego na Szlązk. I po jego uwięzieniu nie ustawały praktyki rakuzkie między kozactwem, aby nieustannie najazdami jątrzyli Turków, dokąd zgniewany sułtan odwetu przeciw Polsce nie użyje. Tym sposobem spodziewał się cesarz wciągnąć Rplę wbrew jej woli do wojny niekorzystnéj z Turcyą. Po uwięzieniu Chłopickiego zebrali Łoboda i Nalewajko przeszło 12,000 kozaków. Nahulawszy się do sytu w ziemi bracławskiéj i innych stronach, gdzie majętności ziemian srodze łupili, a na rozkazy króla bynajmniéj nie zważali, pociągnęli potém do Wołoch, zkąd ich hospodar Aron zaledwie z pomocą Turków wyparował.

Aby wszystkim potrzebom zaradzić, zwołał król sejm (w Lutym 1595 r.) do Krakowa. Wyznaczono osobną komisyą sejmową do układów w Poznaniu z pełnomocnikami rakuzkiémi względem warunków przymierza przeciw Turcyi. Skoroby takowe stanęły, miał król złożyć zaraz sejm dwuniedzielny w Warszawie dla zatwierdzenia ugody. Na przypadek zaś wojny uchwalono pospolite ruszenie i pobory. Lecz od ostatniego uchylili się Wielkopolanie i Litwa. Układy zaś poznańskie skończyły się na niczém, gdy pełnomocnicy rakuzcy licząc na powolność króla, niedogodne stawili naszym warunki.

Gdy Zygmunt w Krakowie obchodził huczne chrzciny nowonarodzonego (9. Czerw.) syna Władysława, czuwał Zamojski z wojskiem kwarcianém na Podolu, aby znów Tatarzy do dzierzaw koronnych nie wtargnęli. Otrzymawszy zaś wiadomość, że Wołosi nie zadowoleni są z wojewody swego Rozwana,

a nowy sułtan turecki Mohamet ziemię ich całkiem zagarnąć myśli, ruszył z wojskiem swém ku Prutowi, aby Jeremiego Mohilę, zaszczyconego indygienatem polskim, osadzić na hospodarstwie. Wołosi poddali się chętnie Mohile, a chociaż Turcy i Tatarzy w przeważnéj nadciągneli liczbie, odparł ich (6. Paźdź.) przecież hetman szczęśliwie pod Cecora od warownego obozu swego, i zmusił w końcu (20. Paźdź.) do układów o pokój. Tatarzy i Turcy uznając Mohiłę hospodarem, ustąpili z Wołoszczyzny. Równocześnie wojował wojewoda siedmiogrodzki szczęśliwie z Turkami w Multanach. Gdy zaś Zamojski, zostawiwszy część wojska przy Mohile, z resztą odciągnął, wpadł były hospodar Rozwan na czele wojska z Węgrów złożonego do Wołoszczyzny. Nasi lubo mniéj liczni rozgromili (12. Grud.) jego zastępy najzupełniéj niedaleko Suczawy. Sam Rozwan schwytany skonał z rozkazu Mohiły na palu. Dwór rakuzki wziął Zygmuntowi za złe osadzenie Mohiły na hospodarstwie, a spowinowacony z Zygmuntem Batorym oskarzył nawet Polskę w Rzymie o to zajęcie Wołoszczyzny, lecz musiał się rad nie rad udobruchać, gdy czynowi już dokonanemu nie mógł zaradzić.

Podczas wyprawy Zamojskiego na Wołoszczyznę dopuszczali się kozacy pod wodzą Nalewajki mnogich bezprawiów na Ukrainie i Podolu. W końcu poszli nawet na Białą Ruś i zdobyli Słuck wraz z zamkiem. Hetman lit. Radziwił wypłoszył ich wprawdzie, lecz uchodzących z łupami nie mógł dla spóźnionéj pory doścignąć i ukarać.

Wśród tych spraw wojennych dokonano za wpływem głównie jezuitów zjednoczenia Rusi z kościołem

łacińskim w Brześciu litewskim. Gdy bowiem kilku z pomiędzy władyków ruskich a szczególniéj metropolitę kijowskiego Michała Rohozę, Pocieja i innych o potrzebie zjednoczenia przekonać się udało, ułożono warunki tegoż na podstawie unii florenckiéj z r. 1439. Większość Rusi polskiéj a przed innymi woj. kijow. książe Ostrogski, najpotężniejszy z wyznawców cerkwi wschodniéj, nie byli przeciwni zjednoczeniu z kościołem łacińskim. Lecz gdy jezuici, którzy główną w całéj sprawie téj odgrywali rolę, nie czekając powszechnego zezwolenia ziemian i duchowieństwa obr. wschodniego, wyprawienie (1595 r.) poselstwa do Rzymu przyspieszyli, zachwiało się kilku władyków i sam woj. kijowski w chęci tego zjednoczenia. Nie brakło też zabiegów ze strony reszty innowierców, którzy złożyli w tymże czasie zjazd w Toruniu, a spisawszy rozmaite zażalenia na ucisk z powodu wiary, wysłali świetne poselstwo do króla z żądaniem, aby zaprzysiężonéj wolności sumienia nie dozwalał ścieśniać. Zygmunt będąc pod wyłącznym wpływem jezuitów, nie przyjął posłów pod pozorem, że zjazd toruński bez jego wiedzy i zezwolenia złożono. Nie dziw przeto, że protestanci, kalwini, bracia czescy i Socynianie, zagrożeni w swych prawach, chcieli przeszkodzić unii cerkwi wschodniéj z Rzymem, gdyż upatrywali w niéj niebezpieczeństwo dla siebie samych. Pospieszne zaś wysłanie Pocieja i Terleckiego do Rzymu, którzy w imieniu całéj Rusi polskiéj papieżowi Klemensowi VIII. się poddali, nastręczyło rzeczonym innowiercom dogodną sposobność podkopywania samego dzieła unii.

Sejm zwołany (26. Marca 1596 r.) wśród po-

dobnych okoliczności do Warszawy musiał być burzliwy. Na sporach i niezgodach zeszła większa część czasu sejmowego. Na obronę tylko Rptéj wyznaczono pobor i pogłówne od żydów, a ukaranie kozactwa polecono hetmanowi. Innowiercy żądali, aby sejm w myśl konfederacyi warszawskiéj z r. 1573 obwarował wolność sumienia, lecz strona katolicka nie chciała się w to wdawać. Wyznawcy zaś cerkwi wschodniéj protestowali przeciw unii podkopującéj ich obrządek. Posłowie znów litewscy nalegali na króla, aby opróżnione biskupstwo wileńskie i inne urzędy w. ks. rozdawał samym tylko rodowitym Litwinom. Oburzeni tém posłowie koronni oświadczali stanowczo, że żądanie podobne jest niesłuszne i sprzeciwia się przywilejowi Kazimierza IV, który stanowi, że król może dać każdy urząd w Litwie Polakowi, gdyby zdolnego nań nie znalazł Litwina. Najważniejszą sprawą, jaką sejm miał się zająć, było przymierze z domem rakuzkim przeciw Turcyi. Sejm wyznaczył wprawdzie komisarzy do układów z pełnomocnikami rakuzkimi, lecz przepisał zarazem warunki, pod któremi jedynie przymierze to stanąć miało. Żądano w nich, aby ugodzie będzińskiéj zadość się stało, a dom rakuzki zaręczył, że nigdy o koronę polską starać się nie będzie; aby cesarz wydał zrzeczenie się ze strony swéj i rzeszy niemieckiéj wszelkich uroszczeń do Prus, Inflant lub innych dzierżaw koronnych; aby z Moskwą w żadne przeciw Rptéj nie wdawał się zmowy; aby podczas wojny z Turcyą utrzymywał stale 70,000 wojska, przysłał do korony pewną liczbę dział, prochu i puszkarzy, a oraz w trzeciéj części przyczyniał się pieniędzmi do utrzymywania wojska

polskiego; aby osobnego nie mógł z Turcyą zawierać pokoju; aby każdemu z monarchów chrześcijańskich wolno było do tego przymierza przystąpić; aby w razie niezgody papież mianował naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych itp. Komisarze mieli przytém żądać, aby Wołoszczyzna, Multany i Besarabia przypadły Polsce, a resztę zdobytych na Turcyi krajów aby inni zatrzymali sprzymierzeni, i aby wszystkie warunki te najdaléj w 4 miesiące po zawarciu przymierza były dopełnione. Na mocy téj uchwały sejmowéj zjechali się wprawdzie komisarze nasi z posłami rakuzkimi (1. Sierp) w Krakowie, lecz układy musiały spełznąć na niczém, gdy najprzód posłowie cesarscy rozmaite wynajdywali trudności, a potém z każdą rzeczą odnosili się do Wiednia. Sejm wyznaczył także posłów do Szwecyi, którzy mieli imieniem króla i Rptéj upomnieć Karola, stryja Zygmunta, aby nie wichrzył królestwem szwędzkiém.

Zuchwałość Nalewajki i kozaków wymagała surowego ukarania. Po ich odejściu z białéj Rusi puścił się za nimi Stanisław Żołkiewski, hetman polny kor. Dopadłszy ich (2. Marca.) za Przyłuką, uderzył na ich obóz już pod wieczór. Noc umożliwiła Nalewajce ucieczkę. Pod Białącerkwią, dokąd się cofnął, przyszło znów do sprawy, w któréj kozacy część wojska koronnego pobili. Lecz dognani niebawem, ponieśli wzajem w krwawéj bitwie znaczną klęskę. Przypisując przegranę Nalewajce, zrzucili go z dowództwa i oddali takowe Łobodzie. Ścigani nieustannie aż pod Kijow, zaczęli wchodzić w układy. Żołkiewski żądał wydania Nalewajki i innych przewódźców, a oraz dział i chorągwi zagranicznych. Prócz tego za-

powiadał, że każdy ziemianin będzie mógł odebrać zbiegłych poddanych swoich, których między kozactwem znajdzie. Nie chcąc na takie przyzwolić warunki, cofnęli się kozacy ku Pereasławiowi. Żołkiewski idąc za nimi ciągle w pogoń, dopędził ich (25. Maja) koło Łubna za Sułą, i obległ warowny ich obóz, liczący około 10,000 ludzi. Położenie oblężonych było rozpaczliwe, i nie polepszyło się bynajmniéj, gdy ściąwszy podejrzanego o zmowy z hetmanem Łobodę, oddali dowództwo Krępskiemu. Lecz i nasi nie mogli w braku dział większych zdobyć okopów. Zaradzając téj potrzebie, sprowadził Żołkiewski działa z Kijowa, a po dwudniowém strzelaniu kazał swoim gotować się do szturmu. Kozacy przerażeni chcieli już wydać trzech głównych sprawców wszystkiego t. j. Saułę, Szostaka i Nalewajkę, a oraz działa, broń i chorągwie, i wykonać przysięgę, byle ich wolno puszczono. Lecz gdy hetman obstawał, aby panom wydali poddanych, oświadczyli, że wolą zginąć do nogi, niż na taki warunek przyzwolić. Wojsko nasze uderzyło teraz (9. Czerwca) na ich obóz, i sprawiło rzeź nie małą. Krępski uszedł w 1500 ludzi na porohy dnieprowe. Reszta albo zginęła albo wpadła w ręce zwycięzców. Między chorągwiami wziętémi były dwie cesarsko-rakuzkie. Nalewajkę i sześciu innych wodzów kozackich odesłał Żołkiewski do Warszawy, gdzie ich śmiercią ukarano. Po téj klęsce zachowywali się kozacy dłuższy czas spokojnie.

Myśl zjednoczenia Rusi z kościołem łacińskim przeprowadzona już do tego stopnia, że osobne poselstwo od wszystkich niby wyznawców cerkwi wschodniej w Polsce do Rzymu się udało, mogła bardzo

łatwo powszechną uzyskać zgodę. Wszyscy niemal władycy podpisali się na unią, a sam nawet Ostrogski woj. kijow. pragnął jej dokonania. Chodziło tylko o sposób przeprowadzenia téjże, a tu właśnie dopuszczono się samowładności, gdy bez współudziału najznakomitszych wyznawców cerkwi wschodniéj całą sprawę chciano załatwić i posłów nawet do Rzymu wyprawiono. Aby przeto rzecz wprowadzić na drogę właściwszą, żądał Ostrogski zwołania synodu w Brześciu lit., na co Zygmunt przyzwolił. Późniéj jednakże wymagał książe, aby na ten synod nikt zbrojno nie przyjeżdżał, a prócz tego, aby każdemu bez różnicy wyznania wolno było nań przybyć, szczególniéj Grekowi Niceforowi, a w końcu, aby w razie niezgody sejm przyszły całą sprawę rozstrzygł. Król zezwolił na piérwsze żądanie, a reszty nie przyjął. Gdy więc synod zebrał się (6. Paźdź.) w Brześciu, a tak komisarze królewscy jak nie mniéj delegaci papiescy nań zjechali, przyszło do rozdwojenia. Ostrogski bowiem, który z znaczną przybył siłą zbrojną, złożył z ziemian swego obrządku koło, w którém zasiedli również władyka lwowski Bałaban i przemyślski Kopestyński. Koło to zganiło stanowczo sposób obrany zjednoczenia i zagroziło metropolicie Rahozie złożeniem z urzędu a oraz klątwą. Próżne były zabiegi komisarzy królewskich. Unia raz sklecona utrzymała się wprawdzie, lecz wielka część kleru i ziemian wraz z Ostrogskim nie chcieli do niéj przystąpić. Odtąd podzielili się wyznawcy cerkwi wschodniéj na unitów, t. j. uznających papieża i na dyzunitów, obstających przy patryarsze konstantynopolitańskim. Unitom pozostawiono małżeństwo kapłanów,

liturgią starosławiańską, kalendarz juliański, komunią pod obu postaciami, i rozmaite do rytuału wschodniego należące obrzędy. Sprawa narodowa nie zyskała bynajmniéj na tém zjednoczeniu, spowodowaném za staraniem jezuitów, a nawet przeciwnie wywołały późniejsze prześladowania, jakich doznawali dyzunici, srogie wojny domowe, podkopujące potęgę Rptéj.

Niepowodzenia wojsk rakuzkich, których wodzem był arcyks. Maksymilian, w ciągu wyprawy (1596 r.) przeciw sułtanowi Mohametowi, skłoniły stolicę apostolską do wznowienia zabiegów o przymierze państw chrześcijańskich przeciw Turcyi. Wniósł tę sprawę legat papieski na sejmie warszawskim (zwołanym 26. Mar. 1597 r.), lecz gdy ze strony rakuzkiéj nikt nie przybył, nie chciała Rpta w żadne wchodzić układy, i wolała ubezpieczyć się pokojem od Turków. Zamojski radził przy téj sposobności, aby zebrawszy znaczne wojsko na granicy, wymusić jak najkorzystniejsze warunki pokoju na sułtanie. Sejm jednakże zakłócony z powodu waśni religijnych nie poszedł za tak zdrową radą. Należało również obmyślić środki wypłacenia zaległego wojsku żołdu, i postanowić coś względem odjazdu króla do Szwecyi, gdzie Karol władzę całkiem prawie sobie przywłaszczył. Nic przecież nie uchwalono z powodu zerwania sejmu.

Tymczasem zawiązało 5000 niepłatnych żołnierzy konfederacyą. Zająwszy starostwo samborskie, grozili spiskowi, że i inne pobierą dobra stołowe, i nie ustąpią z tychże, dokąd należytości swéj nie otrzymają. Król pospieszył z sejmu do Krakowa, a zastawiwszy część klejnotów koronnych za 150,000 zł., wysłał z témi pieniędzmi dwu senatorów, aby dalszym

gwałtom żołnierstwa zapobiedz. Za otrzymaniem częściowéj spłaty uciszyło się wojsko, lecz za to nie ustawały roztérki z powodu różnicy w wierze, do czego głównie sam król idący za radą jezuitów się przyczyniał. Wszystkiemu miał zaradzić sejm nowy w Warszawie (20. Marca 1598 r.). Król dowodził w swych uniwersałach, zwołujących sejmiki, że musi koniecznie odjechać do Szwecyi, gdzie stryj jego wprost dąży do opanowania władzy. Upraszając zatém Rptę, aby mu pomocy swéj nie odmawiała, przyrzekał, że w czasie oznaczonym powróci. Zaklinał oraz wszystkich, aby wszelkie niesnaski na czas zawiesiwszy, radzili głównie o dobru powszechném i o bezpieczeństwie zagrożonéj ojczyzny. Przedstawiał również potrzebę zawarcia przymierza z Moskwą lub przydłużenia przynajmniéj rozejmu, który niebawem upłynie.

Sejm zebrany był tém powolniejszy dla Zygmunta, że straciwszy niedawno ciotkę Annę (9. Wrześ. 1596) teraz właśnie owdowiał (2. Marca 1598 r). Pozwolono mu odjechać do Szwecyi, i wyznaczono 300,000 na podróż. Uchwalono pobory na zapłacenie wojska i na wykupienie dóbr i klejnotów zastawionych. Ku obronie Rptéj podczas nieobecności króla miał mieć podskarbi gotówkę w zapasie, a ziemianom kazano być w gotowości zbrojnéj. Obostrzono również ustawę przeciw wszelkim rozruchom i zjazdom samowolnym. Sejm ten odbył się nad wszelkie spodziewanie spokojnie, i zaradził naglącym potrzebom Rptéj. Urządzono między innémi Inflanty w ten sposób, że wszelkie urzędy i dostojeństwa miały się dostawać w równéj części Polakom, Litwinom i Inflantczykom, a chociaż

sejm ich prowincyonalny w Kiesi do rzędu sejmików zaliczono, przyznano mu przecież prawo stanowienia o potrzebach czysto-miejscowych.

Wyjazd Zygmunta do Szwecyi stał się koniecznym, gdy stryj jego Karol niezawisłe prawie przywłaszczył sobie rządy. Zawarłszy bowiem (15. Maja 1595 r.) pokój z Moskwą, w którym car Narwę i Rewel saméj przyznał Szwecyi, zaczął jednać sobie Szwedów. Na sejmie w Söderköping spowodował z pomocą włościańskiego stanu uchwałę zakazującą wszelkie nabożeństwo katolickie. Że zaś przychylny Zygmuntowi Fleming miał dość znaczną siłę zbrojną w Finlandyi, postanowił go Karol rozbroić przemocą. Lecz rada stanu oparła się temu, a wódz naczelny wojska szwedzkiego nie chciał wyruszyć na Fleminga. Karol udał, że składa władzę (2. List. 1596 r.), ale zwołał sejm do Abrogi. Mimo oporu rady i listów Zygmunta, zgromadził się sejm (1597 r.), na którym Karol ulegając niby prośbom i naleganiom stanów, objął na nowo daleko rozciąglejszą niż przedtém władzę. Sejm wezwał zarazem Zygmunta, aby bezzwłocznie przybył do Szwecyi. Wielu z panów szwedzkich wiernych królowi pouciekało do Polski. Kilku zaś schwytanych kazał Karol pościnać.

Upoważniony od sejmu warszawskiego wybrał się Zygmunt III. (20. Lipca. 1598 r.) z Gdańska do Szwecyi na czele 5000 zbrojnych. Kalmar otworzył mu bramy, a Stokholm, część wojska a przytém Estonia i Finonia były mu jeszcze wierne. Należało tylko sprężystem wystąpieniem obłudnego zgnieść Karola. Lecz Zygmunt zmarnowawszy miesiąc cały na układach, stanął w końcu w Stegeborgu, dokąd i Karol

z swém wojskiem przybył. Wodzowie polscy Zygmunta otoczyli przeciwników (8. Wrześ.) w nocy, i zaręczali, że im się nie wymkną. Lecz król nie przyzwolił mimo proźb ich na bitwę. Rozpoczęto znów układy, które tak długo Karol przewlekał, dokąd flota nie nadpłynęła. Mając teraz przeważne siły, uderzył (25. Wrześ.) na wojsko Zygmunta, które straciwszy 2000 w poległych, poniosło zupełną klęskę. Król musiał przyrzec, że wojska cudzoziemskie rozpuści, obejmie sam rządy i wedle swéj przysięgi takowe sprawować będzie; że zwoła sejm za 4 miesiące a prócz tego wyda Karolowi 5 panów szwedzkich, którzy w Polsce znaleźli schronienie. Wsiadłszy następnie na okręt, miał się udać do Stokholmu, lecz spędzony burzą, zostawił resztę sił swych zbrojnych w Kalmarze, a sam odpłynął do Gdańska.

Tymczasem zaszły ważne zmiany na Wołoszczyznie i w Siedmiogrodzie. Zygmunt Batory ustąpił Rudolfowi II Siedmiogród za ziemię opolską i raciborską na Szlązku. Niezadowolony następnie z układu, przybył do Siedmiogrodu, lecz zaczepiony równocześnie od Michała wojewody wołoskiego i wojsk rakuzkich, musiał uchodzić do Zamojskiego, a Siedmiogród zdał na Jędrzeja Batorego kardynała-bisk. warmińskiego. Ten rzucił pastorał a przypasał oręż. Z początku wojował dość szczęśliwie z Michałem i Rakuzanami. Jako pośrednik wystąpił teraz Malaspina legat papieski, i skłonił Jędrzeja do rozpuszczenia wojsk zaciężnych a szczególniéj Polaków. Ledwie zaś układy się skończyły, a legat odjechał, uderza Michał wraz z Rakuzanami wiarołomnie na Jędrzeja, który zmuszony do ucieczki wpadł w ręce nieprzyja-

ciół. Malaspina odesłał uciętą głowę Jędrzeja cesarzowi.

Michał zerwał w krótce z cesarzem, aby z pomocą turecką z Siedmiogrodu, Wołoszczyzny i Multan jedno dla siebie utworzyć państwo. Wkroczył też zaraz na czele licznego wojska do Multan, zwyciężył pod Suczawą Jeremiego Mohiłę, a zająwszy potém Chocim, opanował całe Multany. Mając od sułtana zatwierdzenie na połączone hospodarstwo Wołoszczyzny i Multan, a oraz na posiadanie wszystkich dzierzaw, jakie od Polski oderwie, najechał rzeczywiście Pokucie i ziemie przyległe, gdy sejm warszawski (1599 r.) nie uchwaliwszy poborów, zdał jedynie na Zamojskiego obronę granic Rptéj. Na wieść najazdu pospieszył hetman polny kor. Żołkiewski pod Chocim, a wspólnie z Jeremią odniósł tu zwycięztwo nad Michałem, poczém rozejm miesięczny z nim zawarł. Zamojski pościągał tymczasem różne mniejsze oddziały, a połączywszy się (30. Wrześ.) z Żołkiewskim, wkroczył w 20.000 zbrojnych na Wołoszczyznę, gdzie pod wsią Kapturi odniósł najzupełniejsze zwycięztwo nad 50,000cznem wojskiem Michała. Na hospodarstwie wołoskim osadził hetman Szymona Mohiłę brata Jeremii jako hołdownika polskiego. Tym sposobem wróciły Multany i Wołoszczyzna pod zwierzchnictwo Rptéj.

Gdy to się dzieje w Polsce, spowodował Karol sejm szwedzki w Jönköping do wypowiedzenia Zygmuntowi posłuszeństwa. Zająwszy następnie Kalmar i Finonią, karał śmiercią wszystkich stronników Zygmunta, a w końcu postanowił i Estonią, dotąd wierną królowi opanować. Zygmunt chciał spowodować

sejm warszawski (1600 r,) do wypowiedzenia wojny Karolowi, i ustąpił w tym celu Estonią formalnie Rptéj na własność. Lecz sejm zerwano, a senat oświadczył, że sprawa o dziedzictwo tronu szwedzkiego nie może obchodzić Rptéj, że zatém król własnémi ją winien popierać środkami.

Uchwała senatu nie zapobiegła wojnie. Jerzy bowiem Farensbach, woj. wendeński, mający 3000 zbrojnych pod rozkazami, rozpoczął z polecenia ile się zdaje Zygmunta, kroki zaczepne w Estonii, a uwięziwszy nawet posłów Karola, odesłał ich królowi. Karol zgniewany zaczepką, wkroczył (1600 r.) na czele przeważnych sił do Inflant, i zajął wkrótce Parnawę, Felin i inne zamki. Z całych Inflant, została sama prawie Ryga po stronie Rptéj. Karol złożył zaraz sejm w Kiesi, gdzie zapadła uchwała przyłączająca Inflanty na wieczne czasy do Szwecyi. Niechęć religijna mieszkańców umożliwiła Karolowi tak łatwe zdobycie kraju tego.

Hetman w. lit. Radziwił i Krzysztof Dorohostajski marsz. lit. pospieszyli wprawdzie w pomoc Farensbachowi, lecz musieli się ograniczyć na zasłanianiu Rygi, gdy Karol zdobył Dyament, Dorpat i Kokenhauzen. Chciał również zająć Rygę, ale odparty musiał się cofnąć, a nasi odnieśli nie małe korzyści pod Karkusem i Kiesią, gdzie zdobyli obóz szwedzki, 12 dział i 11 chorągwi. Przystąpiono potém do oblężenia Kokenhauzu. Karlson, syn dorywczy Karola, przybył w 6000 zbrojnych na odsiecz oblężonym, lecz poniósł (13. Czerw. 1601) najzupełniejszą klęskę. Kokenhauz musiał się poddać. Karol pokusił się ponownie o wzięcie Rygi, ale z równym skutkiem, gdy

wiadomość nadeszła, że Zygmunt III z wojskiem koronném dąży do Inflant.

Mimo woli swéj była Rpta wciągniona w wojnę szwedzką tym najazdem Inflant. Stany nie mogły odmówić pomocy przeciw nieprzyjacielowi króla, który chciał oderwać prowincyą Rptéj. Obaj hetmani kor. Zamojski i Żołkiewski towarzyszyli królowi na czele 20.000 dzielnego rycérstwa w téj wyprawie, Zamojski obległ Wolmar, a po zaciętym oporze wziął go nareście a z nim Karlsona, którego późniéj Zygmunt za trzech jezuitów wymienił. Ciężka zima i głód przerwały na czas działania wojenne. Z wiosną (1602 r.) przystąpił Zamojski do oblężenia Felina, i zdobył go mimo uporczywéj obrony. Podczas szturmu zginął od kuli waleczny Jerzy Farensbach. Wojsko niepłatne uspokoił Zamojski częściowém wyliczeniem zaległego żołdu, poczém wziął Biały Kamień po miesięczném oblężeniu, gdy odsiecz szwedzka klęskę poniosła.

Po wzięciu Białego Kamienia odjechał Zamojski do korony, a Żołkiewski udał się nad Dniepr, aby trzymać na wodzy Tatarów. Dowództwo nad wojskiem w Inflantach oddał Zygmunt Janowi Chodkiewiczowi, hetmanowi pol. lit. Ten obległ Dorpat (1603 r.) jedyny gród w Inflantach zostający jeszcze w ręku Szwedów, i zdobył go (w połowie Kwiet.). Lecz wojsko niepłatne burzyło się ciągle, a tak było niepodobieństwem prowadzić z większym naciskiem wojnę w Estonii.

Karol tymczasem dążył nieustannie do opanowania władzy a nawet tytułu królewskiego w Szwecyi. Gdy na wezwanie sejmu szwedzkiego Zygmunt syna swego Władysława do Szwecyi nie wysłał, ogłosił

się (22. Marca 1604 r.) Karol królem, poczém zaraz wysłał znaczne wojsko z rozkazem, aby koniecznie Biały kamień odzyskano. Chodkiewicz pospieszył swoim na odsiecz, a pod twierdzą przyszło do bitwy, w której wódz szwedzki Linderson stracił 3000 w poległych, 21 chorągwi, 7 dział, i ledwie z niedobitkami mógł się schronić do Rewla. I w następnym roku nie powiodło się lepiej Szwedom, gdy (w Sierp.) sam Karol z 14.000czném wojskiem stanął pod Rygą, i znów ją chciał opanować. Chodkiewicz bowiem mianowany w ówczas hetmanem w. lit. i wojewodą wil. pospieszył w 3500 ludzi na odsiecz. Pod Kirchholmem przyszło (27. Wrześ.) do bitwy, w któréj Chodkiewicz świetne odniósł zwycięztwo nad pięćkroć liczniéjszym nieprzyjacielem. Karol stracił blisko 9000 ludzi, 60 chorągwi, 11 dział i cały sprzęt obozowy. Lecz zwycięztwo tak świetne nie przyniosło odpowiednich owoców, gdy wypadki w saméj koronie i niepłatność wojska wszystko udaremniły.

Niezadowolenie z rządów Zygmunta III, wzrastające z dniem każdym, wynikało z słusznych powodów, chociaż zaprzeczyć nie można, że go i o takie podejrzywano zamiary, których nie miał. Oddany zabawom nieprzyzwoitym i zawsze otoczony pochlebcami lub jezuitami niemieckimi, był nieprzystępny dla narodu a na upominania prymasa lub innych senatorów nie zważał. Wchodził przytém ciągle w jakieś tajemne stosunki z dworem rakuzkim, czém ściągnął na siebie podejrzenie, że albo zdąża do samowładztwa, albo Rptę chce przefrymarczyć. Piérwsze nabierało tém więcéj prawdopodobieństwa, gdy ulubieńcy królewscy t. j. jezuici a między nimi najgłówniéj Piotr

Skarga z kazalnic często dowodzili, że nie masz rządu nad nieograniczone jedynowładztwo. Przeciwnicy dworu korzystali z tego wszystkiego, aby podkopać resztę doń ufności. Niechęć musiała się ciągle wzmagać, gdy wszelkie urzędy, godności, starostwa i królewszczyzny dostawały się wyłącznie zausznikom króla lub przyjaciołom jezuitów.

Po śmierci pierwszéj żony Anny zachciało się Zygmuntowi związków małżeńskich z rodzoną jej siostrą Konstancyą. Plan tego małżeństwa był ukartowany zaraz po pogrzebie Anny między królem a matką zmarłéj. Podróż do Szwecyi i inne wypadki odroczyły jego wykonanie, a tém bardziéj, że Zamojski i wszyscy znakomitsi senatorowie wzręcz mu byli przeciwni. Gdy zaś król koniecznie chciał postawić na swojem, obudzał swym uporem podejrzenie, że na to pragnie związków ponownych z domem rakuzkim, aby swobody narodowe w ten sam poznosić sposób, jak je dóm rzeczony w swych poobalał dzierzawach. Wszyscy nowowiercy widzieli w tém zamach na wolność sumienia, ponieważ obawiali się słusznie, że król wychowany przez jezuitów a spowinowacony z domem rakuzkim targnie się na ich prawa. Dyzunici również wystawieni na prześladowanie swego obrządku, musieli drzeć o siebie, gdy ziemianie znowu tak katolicy jak innowiercy lękali się o Rptę. Gdy przytém Zygmunt roztrwaniał pobory na zbytki, jezuitów, zauszników lub na alchemiczne przyrządy, a wojska nie było czém płacić, gdy syna źle i nie po polsku wychowywał, a narodowości nawet polskiéj ubliżał, nie brakło ciągłych powodów do zestopniowywania niechęci powszechnéj. Przy takiém uspo-

sobieniu umysłów musiało przychodzić do spełzania obrad sejmowych na niczem.

Z powodu wojny w Inflanciech zwołał Zygmunt (z początkiem 1603 r.) sejm do Warszawy. Zamojski urażony nań, że oddał wielkie marszałkowstwo kor. Myszkowskiemu, znanemu z swéj obojętności na dobro Rptéj, usuwał się od posiedzeń senatu, nabywając coraz bardziéj przekonania, że rady jego najmniéjszéj nie mają wagi u króla. Gdy wniesiono propozycye od tronu, żądali innowiercy, aby król usunął poprzednio wszelkie powody ich zażaleń. Lecz Zygmunt oświadczył, że jego wnioski co do środków dalszego prowadzenia wojny w Inflantach jak nie mniéj w sprawie małżeństwa z Konstancyą muszą być przed wszystkiém inném załatwione. Gdy żadna ze strón od swego odstąpić nie chciała, zszedł sejm na niczém, a tém samém nie zaradził najgwałtowniejszym potrzebom ojczyzny. Po sejmie zaczęły się wszystkie sprawy bardziéj jeszcze wikłać. Wojna w Inflantach, nie popierana należycie, przymnażała sławy wodzom i rycérstwu, ale nie przynosiła pożytku Rptéj. Jakiś znowu mnich zbiegły, udający Dymitra potomka wielkich kniaziów moskiewskich, znalazł wiarę u jezuitów, króla i niektórych panów stronnictwa dworskiego, a nawet wsparcie, gdy im obiecywał, że byle odzyskał tron przodków, przywiedzie całe państwo moskiewskie na łono kościoła rzymskiego. Jérzy Mniszech, wojewoda sandomiérski, powiódł go z wiedzą króla do Moskwy i naraził tém samém Rptę na niebezpieczeństwo wojny uciążliwéj. Han tatarski domagał się zwykłych upominków i groził najazdem w razie odmowy. W Węgrzech wrzała wojna z Turka-

mi, zkąd za lada powodem mogła się przenieść i do Polski. Zygmunt skreślił w uniwersałach, zwołujących (1605 r.) sejm do Warszawy, niebezpieczeństwa grożące Rptéj, aby naród tém łatwiéj skłonić do zezwolenia na wszystko, czego zażąda. Lecz mimo zabiegów stronnictwa dworskiego, przemogli wszędzie prawie na sejmikach przeciwnicy dworu. Większości posłów ziemskich nakazano w instrukcyach, aby do niczego nie przystępowali, dokąd król nie oczyści się z zarzutów i nie rozda wakansów t. j. posad opróżnionych, aby nadzieją otrzymania tychże nie mógł łowić głosów.

Skoro się sejm zebrał, wystąpił Zamojski w senacie po odczytaniu propozycyi królewskich z ostrą przeciw Zygmuntowi mową. Wytykał mu, że pobory przeznaczone na płacenie wojska marnuje, a prywatnym pozwala wieść samozwańca do Moskwy. Radził przytém, aby do Turcyi wyprawić posła a hana uspokoić upominkiem, w wojsku zaś przywrócić karność a za to płaceniem żołdu usunąć powody do buntów. Żądał daléj, aby król nie pozwalał o obce starać się tytuły obywatelom koronnym. Zganił również stanowczo zamiar wejścia w związki ślubne z siostrą zmarłéj żony, przeciw czemu pisał poprzednio do papieża nalegając, aby nie udzielał królowi dyspensy żądanéj. Zarzucał mu oraz złe wychowywanie syna, i chęć koronowania go przemocą za życia swego. W końcu przypominając, że nie pobudował przyrzeczonych na Ukrainie zamków, że ma straż cudzoziemską, i umawia się tajemnie a *pono przedaje* nawet Polskę obcym, groził mu bez ogródki, że może się przejechać za morze, jeżeli zobowiązań za-

przysiężonych nie dotrzyma. Wielu innych senatorów przemawiało w podobny sposób, a z pomiędzy stronników króla zdobył się sam tylko Ossoliński, kasztelan żarnowski, na twierdzenie, że nagany wymierzane przeciw królowi wynikają więcéj z prywaty niż z gorliwości o dobro powszechne. Jeszcze burzliwiéj szło w izbie poselskiéj, któréj marszałkiem obrano Białozora. Tu nie chciano na nic przyzwalać, dokąd król nie zatwierdzi dawniejszych i nowo-zapadłych uchwał, a dotyczących elekcyi, małżeństwa królewskiego, pokoju między różnowiercami, zniesienia tytułów zagranicznych, ustanowienia surowéj kary na tych, co samowolnémi wyprawami w cudze granice ojczyznę na wojny narażają i rozdawnictwa wakansów. Gdy jednakże Zygmunt żądał, aby piérwéj radzono nad propozycyami jego i od żądań swych nie chciał odstąpić, udali się (2. Marca.) posłowie ziemscy do grodu, a wpisawszy do ksiąg tegoż artykuły swoje, weszli do senatu, aby króla pożegnać. Po zerwaniu sejmu zwołał Zygmunt obecnych w Warszawie senatorów na radę, i oświadczył im, że otrzymawszy właśnie dyspensę od nowego papieża, chce dokonać małżeństwa swego z Konstancyą. Chociaż wszyscy prawie senatorowie mu najusilniéj odradzali, wyprawił przecież za powrotém do Krakowa posłów do cesarza i zaczął czynić wszelkie przygotowania do wesela. Oburzenie było powszechne. Janusz Ostrogski kaszt. krak. pisał zaraz do Zamojskiego, że wsadzi na koń szlachtę, i nie wpuści do kraju tej Rakuszanki. Lecz Zamojski lękając się kroku tak gwałtownego, odwiódł kasztelana od zamiaru, a gdy niebawem (3. Czer.) umarł, musiało przyjść do zabu-

rzeń na wielkie rozmiary, ponieważ nie było już komu powstrzymywać wybuchu niechęci.

Gdy po śmierci Zamojskiego król świetne obchodził w Krakowie wesele, zanosiło się w Rptéj na największą burzę. Niechęć między ziemianami doszła do najwyższego stopnia. Wojsko w Inflantach niepłatne groziło zawiązaniem konfederacyi, a Tatarzy wetując wycieczkę kozaków do Turcyi, najechali Podole i Ukrainę. Żołkiewski przepłoszył ich wprawdzie i odbił im brańców i łupy, ale nie zaradził ciężkiemu spustoszeniu strón wspomnionych. Wszystko to przypisywano złym rządom króla, i oskarzono go o złamanie przysięgi narodowi wykonanéj. Miał i Zygmunt licznych stronników między duchowieństwem i możnowładcami, a jezuici przewabiali doń z rozkazu swego jenerała bardzo gorliwie katolików. Mimo wszelkich zabiegów nie można było wybrnąć z trudności inaczéj, jak tylko zwołaniem sejmu nadzwyczajnego do Warszawy (7. Marca 1606 r.). Użalając się w uniwersałach na zerwanie dwu sejmów poprzednich, żądał Zygmunt stałych poborów na wojnę dalszą w Inflantach i na inne potrzeby, pozwolenia wyjazdu do Szwecyi, określenia stosunku do Prus książęcych, gdzie tymczasową nadał opiekę nad słabym księciem elektorowi brandeburskiemu, ubezpieczenia granic przeciw Tatarom i zawiązania stosunków przyjaznych z Dymitrem, nowym w. ks. moskiewskim. Narzekał przytém, że są ludzie, którzy zajęci burzliwémi praktykami spisują żołnierzy, a zakłócając Rptę na niewinnych lub obłąkanych współobywateli pragną sprowadzić mordy i łupieztwa. Oskarzeniem podobném rozjątrzył tém bardziéj przeciwników, a nie zaradził

wybuchowi burzy. Rozesłani na sejmiki komisarze królewscy mieli obrabiać ziemian, aby na powyższe żądania zezwalali.

Lecz i strona przeciwna nie próżnowała także. Mikołaj Zebrzydowski woj. krak., Janusz książe Ostrogski kaszt. krak., Janusz Radziwił podczaszy lit., Smogulecki Maciej, Stanisław Stadnicki, Adam Gorajski, Szczęsny Herburt, Łaszcz i mnóstwo innych, mając prócz powodów publicznych i osobiste urazy do króla, upowszechniali między szlachtą przekonanie, że Zygmunt nastrajany przez jezuitów i wpływy obce pragnie podkopać swobody i prawa Rptéj. Na sejmiku w Proszowicach wystąpił Zebrzydowski z formalném zaskarzeniem przeciw królowi i spowodował uchwałę, że sejmik wyprawi wprawdzie posłów na sejm z wyraźną instrukcyą, aby do niczego nie przystępowali, dokąd wszelkie urazy praw Rptéj nie będą usunione, ale zarazem wszyscy mają się na początku Kwietnia zjechać do Stężycy w celu popierania żądań w instrukcyi wyrażonych. Uchwałę proszowicką przyjął sejmik jeneralny województw małopolskich w Korczynie. Podobnie oświadczyły się sejmiki wielkopolskie, a sejmik bełzki wystąpił nie równie ostrzéj.

Oba stronnictwa wystąpiły potężnie na sejmie, a wielu posłów przybyło z większémi niż zwykle orszakami do Warszawy. Zygmunt nalegał, aby radzono nad jego propozycyami, ale koło poselskie oświadczyło zgodnie, że nie przystąpi do niczego, dokąd nie ustaną uciążliwości publiczne, a król nie dopełni warunków zaprzysiężonych przed objęciem rządów, i nie przystąpi do gruntownéj naprawy Rptéj. Poda-

ło przytém długi spis zażaleń narodu, w którym spostrzegamy wiele z punktów instrukcyi danéj posłom w Proszowicach. Winiono króla, że nie dopełnił wielkiéj części warunków zaprzysiężonych; że nie mając przy swym boku przepisanéj ustawami ilości senatorów, wszelkie sprawy bez nich załatwia; że przewleka wymiar sprawiedliwości; że miasto bronić własnym nakładem granice królestwa, ciągłych domaga się poborów, a takowe następnie Bóg wie na co trwoni; że nie rozdaje wakansów a zarząd skarbu powierza swym prywatnym urzędnikom; że zwlekłszy oddanie Estonii, przeszkodził wcieleniu téjże do dzierzaw Rptéj a na dobitek wplątał ostatnią w wojnę szwedzką; że dobra i starostwa w Inflantach oddaje ludziom niepewnéj wiary a nawet zdrajcom; że nie zbudowawszy przyrzeczonych 5 zamków na Ukrainie i spóźniwszy się tak z wyprawieniem poselstwa do Turcji jak z przesłaniem upominków hanowi, naraził ziemie ruskie na najazdy Tatarów; że opiekę nad księciem pruskim oddał bez wiedzy i zezwolenia stanów; że dowództwo nad piechotą szkocką oddał cudzoziemcowi Jundze; że prywatnémi reskryptami dworskiémi obala wyroki trybunałów; że dozwala bić złą monetę i podwyższa cła na komorach; że starostom granicznym pozwala piastować urzędy wojenne; że nie stara się o utrzymanie pokoju między różnowiercami; że królewszczyzny rozdaje ludziom niezasłużonym, a tak zwane kaduki (t. j. dobra odumarte bez prawnych spadkobierców) rozdarowywa cudzoziemcom; że dozwala duchownym w sprawach nawet świeckich odwoływać się do Rzymu i. t. p. Przy końcu tego spisu zażaleń oświadczyło koło po-

selskie, że prócz wykazanych jest wiele innych jeszcze powodów niezadowolenia, i dla tego uprasza króla, aby powyższe uciążliwości zaraz usunął i zaprzysiężonym warunkom zadość uczynił, gdyż tym tylko sposobem może pozyskać napowrót serca wiernych poddanych.

Na radzie senatu, złożonego w przeważnéj większości z stronników dworu czyli regalistów, rozważano długo wszystkie punkta powyższe, zanim królewska nastąpiła odpowiedź, zawierająca w sobie pełno ogólnikowych usprawiedliwień, obietnic i rozwlekłéj gadaniny. Nie wykazano w niéj przecież bezzasadności zarzutów, a niektóre zbyto rozmyślném milczeniem. Odpowiedź tę pisemną zamknął król oświadczeniem, że najszczérzéj pragnie powodzenia i potęgi Rptéj, do czego stany sejmujące najwięcéj się przyczynią, jeżeli porzuciwszy niechęci prywatne, nad wspólném dobrem ojczyzny pracować zechcą. Koło poselskie nie chciało poprzestać na usprawiedliwieniu lub obietnicach króla i oświadczyło w nowém piśmie stanowczo, że dokąd życzeniom powyższym zadość się nie stanie, nie może przystąpić do niczego. Zygmunt ponowił z niektóremi odmianami odpowiedź swą ustnie, lecz posłowie nie dali się słowami i obietnicami zbić z toru.

Na tych sporach schodziły dnie i tygodnie, a sejm zmierzał ku końcowi. Żadna ze stron nie chciała ustąpić, a tak nie było możności pogodzenia krzyżujących się interesów. W tém zebrał się zapowiedziany zjazd w Stężycy. Był on nieliczny z początku, ale późniéj urósł do znacznéj gromady. Król i jego stronnicy uwodzili się dziwném uprzedzeniem, że sam

tylko Zebrzydowski jest twórcą całego ruchu tego. Postanowili więc tajemném przejednać go poselstwem, do czego użyli księdza Skargę, zaszczyconego niegdyś zaufaniem i przyjaźnią wojewody. Wysłaniec ten miał polecenie, aby używając całéj potęgi wymowy swéj, odciągnął Zebrzydowskiego od naczelnictwa związku. Skarga pracował jak najusilniéj nad przejednaniem wojewody, wykazując mu, jak ciężkiego dopuszcza się grzechu podobnym związkiem z heretykami. Nie szczędził też i obietnic, lecz wszystko na próżno. Zebrzydowski bowiem odpowiadał, że nie powodując się żadną prywatą, ma dobro jedynie publiczne na myśli; że zjazd stężycki zebrany w celu naprawy Rptéj, może stać się bardzo użytecznym, jeżeli tylko król z niego zechce korzystać, i słusznym żądaniom narodu zadość uczyni. Strona królewska, oburzona odpowiedzią wojewody, żądała użycia ostrych środków przeciw niemu. Pod naciskiem jednakowoż izby poselskiéj musiano odstąpić od zamiaru podobnego i wyprawiono uroczyste z senatu poselstwo do Stężycy z zapytaniem, co mają znaczyć podobne zaburzenia, i jakie są zamysły zgromadzonych. Zjazd w Stężycy urósł już w ówczas bardzo w liczbę, gdy posłowie senatu nań przybyli. Chcieli najprzód upomnieć ziemian zgromadzonych, aby zaniechawszy zjazdów nieprawnych pod bokiem sejmu, zwykłą drogą domagali się naprawy tego, co złém sądzą. Bezskuteczność upomnienia zniewoliła ich do tajemnéj rozmowy z Zebrzydowskim, aby się dowiedzieć, co go skłoniło do zwołania zjazdu. Wojewoda wykazywał cały szereg tajnych zmów króla z domem rakuzkim, rozdawanie urzędów ludziom niezdatnym, widoczne

dążenie do samowładztwa, podkopywanie praw narodowych itp. Zaręczał przytém, że chcąc jedynie zapobiedz upadkowi swobód ojczystych i Rptéj połączył się z gorliwymi o dobro ojczyzny obywatelami. Upraszał w końcu posłów, aby powtórzyli wszystko, co im opowiedział, stanom sejmującym. Lecz ci oświadczyli, że powtarzanie wieści niepopartych dowodami, sprzeciwia się ich godności, i żądali, aby wojewoda nie obstając przy swojém, zdał się ze wszystkiém na senat. Odpowiedź Żebrzydowskiego przyjęto najgorzéj w senacie, ale koło poselskie wychwalało z zapałem słowa i postępowanie jego, zwiąc go obrońcą praw i swobód Rptéj.

Gdy sejm zmierzał do końca, a nic nie załatwiono, wezwał senat koło poselskie do siebie, chcąc je skłonić do załatwienia naglących potrzeb Rptéj. Posłowie przyrzekli, że nazajutrz odpowiedzą. Król rozdał tymczasem urzędy swoim stronnikom lub przyjaciołom jezuitów. Zgniewany tém Radziwiłł zabrawszy z sobą część posłów litewskich wyjechał do Stężycy przed zamknięciem sejmu. Za nim oddaliło się wielu innych także posłów, co spowodowało zerwanie sejmu. Mimo tego skłonił Zygmunt pozostałych do uchwalenia poboru, który przyjęło kilka jedynie powiatów i województw ruskich, a inne wzięły rzecz tę do braci.

W Stężycy uchwalono (około 20. Kwiet.) po rozejściu się sejmu nowy (4. Czerw) zjazd walny w Lublinie, na który uniwersałami wszystkich ziemian koronnych i w. ks. lit. powołano. W uniwersałach wyłożono wszystkie powody, dla których wypada zebrać się razem, aby po rozerwaniu kilku po sobie

sejmów radzić o Rptéj. Król z swéj strony rozesłał (28. Kwiet.) uniwersały zwołujące sejmiki (w d. 3 Czer.) tych województw, które na pobór nie przyzwoliły. Jak zaś zjazd stężycki winił go o zerwanie sejmu i o wszystko złe w Rptéj, tak zwalał Zygmunt w swych uniwersałach na stronę przeciwną całe brzemię winy. Poruszano wzajem wszelkie sprężyny, aby przekonać naród o słuszności swego postępowania i upewnić sobie zwycięztwo. Wydawano mnogie pisma nacechowane namiętnością a nawet przesadą i potwarczémi oskarzeniami przeciwników. Lecz nie brakło i rozpraw poważnych, w których poruszając żywotne kwestye publiczne, powstawano surowo na zepsucie obyczajów, uciemiężenie ludu wiejskiego, prywatę i zbytki, a przytém na opieszałość w sprawach publicznych.

Wszystko to zaniepokoiło ogół ziemian do najwyższego stopnia. Mimo wszelkich zabiegów dworu oświadczyła się przeważna większość z przekonania za jego przeciwnikami. Sejmiki nawet uniwersałami króla zwołane a złożone albo z ludzi neutralnych albo z regalistów naganiały postępowanie rządu, i ledwie zdobyły się na żądanie, aby na zjezdzie lubelskim nic o nich bez nich nie stanowiono. Przeciw tym sejmikom zanoszono do grodów protestacye, gdyż nie brakło nigdzie mniéj lub więcéj licznych zebrań ziemiańskich.

Zjazd lubelski był liczny. Zebrzydowski proszony, aby mianował marszałka koła, oddał laskę Januszowi Radziwiłowi. Ze strony króla zjechał Żołkiewski Stanisław, aby Zebrzydowskiego odwieść od dalszego popierania sprawy podjętéj. W tym samym kierunku

pracowali i inni stronnicy dworu, którzy na zjazd po to głównie przybyli, aby wątlić usiłowania przeciwników. Łudzili się bowiem nadzieją, że potrafią przeszkodzić wszystkiemu, gdy z początku rzeczywiście wielka panowała niezgoda w kole radném. Lecz zabiegi ich były próżne, ponieważ stronnictwo najumiarkowańsze spowodowało odrzucenie wniosku kilku zapaleńców jak Stadnicki Stanisław, którzy chcieli zaraz wypowiedzieć posłuszeństwo Zygmuntowi i ogłosić bezkrólewie. Po wielu sporach uchwalono (15. Czerw.) zjazd rokoszowy pod Sandomierzem, na który wezwano wszystkich ziemian. Wyprawiono przytém poselstwo do króla z obszernym wywodem wszystkich uciążliwości, a oraz z zaproszeniem, aby nie tylko sam na zjazd rokoszowy przybył, gdzie się z swych rządów ma sprawić, ale i senatorów do przybycia nakłonił, a ludzi cudzoziemskich aby z sobą nie sprowadzał. Posłowie mieli mu zarazem oświadczyć, że gdyby woli narodu zadość nie uczynił, Rpta pomyśli o sobie inaczéj.

Król przebywał podczas zjazdu lubelskiego w Warszawie. Z nastrojenia swych stronników i jezuitów a może w skutek podszeptów rakuzkich wydał (13. Czerw.) uniwersał, w którym oskarżył zebranych w Lublinie o zamysł złożenia go z tronu i pognębienia Rptéj, wszystkich zaś wiernych wezwał, aby co prędzéj z zbrojnémi pocztami ku jego i ojczyzny obronie spieszyli. Po rozesłaniu tych uniwersałów udał się król z wojskiem, jakie miał przy sobie, zaraz do Krakowa i zajął go bez oporu. Zebrzydowski bowiem upoważniony ze strony zjazdu lubelskiego do zebrania wojska i zwołania pospolitéj wyprawy, gdyby ja-

kie niebezpieczeństwo swobodom zagrażało, odwołał załogę swoją z Krakowa, a stanąwszy pod Zawichostem, miał pilne oko na wszelkie obroty przeciwników. W krótce po wejściu Zygmunta do Krakowa, przybyło poselstwo od zjazdu lubelskiego, a wyłożywszy mu wedle danéj na piśmie instrukcyi wolę narodu, przy czém dość ostrych użyto wyrazów, żądało prędkiéj odpowiedzi. Król zwlekał z dnia na dzień, ponieważ oczekiwał na poradę dworu wiedeńskiego. któremu w przekładzie łacińskim instrukcyą poselstwa przesłał. Naglony przecież nieustannie musiał odpowiedzieć. Lecz poprzednio rozesłał tajemnie (28. Czer.) do Żółkiewskiego i wielu senatorów naglące wezwanie, aby w licznéj gromadzie zbrojnych najdaléj za miesiąc przybyli do Krakowa, ponieważ osoba jego jest w niebezpieczeństwie. W danéj zaś (30. Czerw.) posłom odpowiedzi uniewinniał swe postępowanie, a oświadczając się z najszczérszémi dla Rptéj chęciami, za którą życie nawet poświęcić gotów, zwalał na nieobecność wielu senatorów przyczynę, że ostatecznéj bez ich rady udzielić nie może odpowiedzi. Przemawiał przytém tak łagodnie, jak gdyby rzeczywiście pragnął załatwienia całéj sprawy w drodze spokojnéj, i nie myślał o użyciu siły zbrojnéj, którą już powołał do siebie.

Powołanie Żołkiewskiego z pułkami kwarcianémi, które wedle ustaw miały strzedz granic Rptéj od strony Tatarów, zakrawało na samowolność największą. Aby temu nadać jakiś przynajmniéj pozór prawności, spowodowali regaliści zjazd sejmikowy w Wiszni, gdzie zebrani nielicznie z trzech województw ziemianie widząc niby niebezpieczeństwo, na jakie osoba i do-

stojeństwo króla a oraz Rpta z powodu wojsk cudzoziemskich rokoszan są niby narażone, wzywają Żołkiewskiego do jak najspieszniejszéj pomocy i obrony. Wyprawiono przytém posłów na zjazd sandomierski, którzy mieli tam w imieniu trzech województw ruskich oświadczyć chęć i pomoc braterską w przeprowadzeniu potrzebnéj naprawy Rptéj, ale oraz zażądać, aby rokoszanie rozpuściwszy wojska na drodze legalnéj tę naprawę popierali i z tém się łączyli kołem, które przy królu zebrać się nie omieszka. I rzeczywiście gromadzili zwolennicy króla zewsząd szlachtę na zjazd odrębny w Wiślicy, dokąd za przybyciem wojska kwarcianego Zygmunt się udał. Tém chciano rozerwać a przynajmniéj zwątlić zjazd rokoszowy.

Lecz mimo zabiegów króla ciągnęły zewsząd liczne tłumy ziemian pod Sandomiérz. W dniu oznaczonym (6. Sierp.) przybył Zebrzydowski, gdzie nikogo jeszcze nie zastał. Lecz w przeciągu tygodnia wzrosły zastępy ziemian do kilkudziesięciu tysięcy. Utworzono koło radne, w ktorém wybrani z ziem i województw deputaci zasiadali. Każde znów województwo tworzyło osobne koło swoje. Marszałkiem koła głównego obrano i teraz Janusza Radziwiła. Spisano akt konfederacyi, w którym wszyscy pod czcią i wiarą się zobowiązali stać tak długo przy sobie, dokąd zamierzonego nie osiągną celu. Akt ten podpisało 50,400 ziemian, a każde województwo zawiązało osobną konfederacyą. Uchwalono również artykuły kapturowe, aby w tak licznem zgromadzeniu utrzymać karność, ład i porządek i wybrano sędziów, którzy mieli karać wszelkie przekroczenia. Na miej-

sce obrad czyli koło wyznaczono rozległe błonia pod Pokrzywnicą. Do Żołkiewskiego i żołnierzy kwarcianych wyprawiono posłów z żądaniem, aby wrócili na swe stanowiska, gdyż ku obronie granic a nie ku pognębianiu swobód Rpta ich opłaca.

Król przerażony tłumnym napływem szlachty na rokosz, wysłał dwu senatorów z nader uprzejmém oświadczeniem, że zgromadziwszy około siebie w Wiślicy cały senat i ziemian nie mało, gotów słusznym żądaniom Rptej zadość uczynić i dla tego zgromadzonych wzywa, aby z swego grona pewne osoby do układów upoważniły. Lecz wysłannicy jego popadli w podejrzenie u rokoszan, że przybyli na zwiady tylko, skoro nie mogli się wykazać dostateczném pełnomocnictwem do stanowczego umówienia warunków ugody. Zygmunt chciał rzeczywiście nadzieją układów spowodować przewłokę, gdyż wiedział, że licznie zebrana szlachta a szczególniéj drobniejsza nie będzie mogła długo pozostać w kupie, a po rozjechaniu się większości łatwiéj pokonać resztę. Liczył przytém na znaczny zastęp ziemian umiarkowanych, którzy byli wprawdzie za naprawą Rptéj, ale sprzeciwiali się środkom gwałtownym i dla tego chcieli naprawy bez odmiany pana. Rokoszanie przewidując zamiary dworu i jego zwolenników, oświadczyli otwarcie, że stojąc przy uchwałach lubelskich, na które dotąd wyraźnéj nie dano odpowiedzi, potępiliby sami swe czyny poprzednie, gdyby w jakieś nowe weszli układy. Równie bezskuteczném okazało się poselstwo od zjazdu wiślickiego.

Porozumienie się było wprost niemożebném, skoro strona królewska widocznie do tego dążyła, aby

koniecznie przeciwników upokorzyć i zamierzonéj przez nich naprawie Rptéj przeszkodzić. Aby przecież nie zrazić umiarkowanych, zaczęto i w Wiślicy także radzić nad naprawą rządu, a rokoszan proszono, aby się wstrzymali od stanowczych postanowień, dokąd koło wiślickie nie nadeszle im swych uchwał. I rzeczywiście przesłano im (4. Wrześ.) 12 artykułów wraz z stanowczém żądaniem, aby się zaraz rozjechali, wojska rozpuścili i nowych zjazdów nie składali, gdyż w razie przeciwnym będą poczytani za nieprzyjaciół ojczyzny. Jakby na szyderstwo dodano uprzejmną prośbę, aby w przeciągu tygodnia najdaléj odpowiedzieli. W artykułach wiślickich zatwierdzonych przez Zygmunta, obwarował tenże wolność elekcyi królów, obostrzył ustawę względem mieszkania senatorów przy boku jego, zapewnił wyznawcom *cerkwi wschodniéj* dawne prawa i swobody, przyrzekł wydalić z dworu swego cudzoziemców i zaręczył, że wszelkie urzędy wedle ustaw ludziom zasłużonym i zdolnym będzie rozdawał, że nikogo przed sądy niewłaściwe nie powoła, że pod pieczęcią pokojową żadne nie będą wychodziły rozporządzenia i że sejm w jak najkrótszym czasie złoży, na którym chętnie na żądanie stanów do wszelkiego ubezpieczenia swobód pospolitych się przychyli.

Zanim artykuły powyższe, zawierające w sobie niedostateczną łataninę powypaczanych urządzeń Rptéj, pod Pokrzywnicę przysłano, obradowało i koło rokoszowe nad swémi artykułami. Narady były burzliwe i musiały się przewlekać, gdy na rokosz wielu skrytych zjechało regalistów, wnoszących rozmyślnie mnogie kwestye uboczne, aby czas tylko mitrężyć. Nie

brakło też zagorzalców a nawet ludzi złéj wiary, którzy przesadą swoją i namiętnémi wycieczkami częste wywoływali burze. Mimo wszystkich zapor podobnych przemogło stronnictwo umiarkowanych rokoszan. Wyznaczono komisyą z 24 członków do przejrzenia i rozdzielenia artykułów rokoszowych, którémi chciano zabezpieczyć prawa i swobody a oraz ulepszyć urządzenia Rptéj. Co pilniejsze postanowiono w liczbie 67 przesłać zaraz królowi, resztę zaś czyli 49 odłożyć do najbliższego sejmu. Z jaką zaś rozwagą komisya sobie poczynała, dowodzi najlepiéj, że gdy miała obradować nad artykułem o jezuitach, innowiercy się oddalili, zostawiając samym katolikom, których było 17 w komisyi, orzeczenie tegoż. Gdy w końcu komisya pracę swą ukończyła, a koło rokoszowe jej postanowienia przyjęło, wyprawiono (9 Wrześ.) 25 posłów do króla z artykułami rokoszowémi, które były częścią powtórzeniem dawniejszych a częścią zebraniem świeżych uraz i niedostatków prawa. Posłom polecono, aby dłużéj nad tydzień na odpowiedź króla nie czekali. Gdyby im takowéj nie udzielono, mieli dwu z pomiędzy siebie zostawić w Wiślicy, a sami wrócić po upływie tego czasu. Artykuły rokoszowe były bardzo umiarkowane, a król mógł je przyjąć bez ubliżenia swéj godności. Można jedynie zarzucić rokoszanom, że bez potrzeby żądali przyjęcia wszystkich, gdy przecież oddzieliwszy naglące od mniéj pilnych, można było domagać się wykonania piérwszych, a drugie odłożyć do sejmu. Regalistów oburzał szczególniéj artykuł chcący osobnego sądu sejmowego na ukaranie złych doradców króla. Jezuici piorunowali znowu na artykuł przeciw nim wymie-

rzony, gdy króla urażało żądanie, aby ponowieniem przysięgi, stawieniem rękojmii ze strony senatu, i zatwierdzeniem pisemném wszystkiego Rptę ubezpieczył, a oraz groźba, że gdyby tego nie uczynił, naród musi wypowiedzieć mu posłuszeństwo. Wyprawiając swe artykuły do Wiślicy, rozesłali rokoszanie zarazem uniwersały do całego narodu, w którym umieścili obszerne sprawozdanie wszystkiego, co się działo na rokoszu i w Wiślicy. Posłom zaś wiślickim oświadczono, że gdy koło rokoszowe już się rozjechało, muszą się wstrzymać aż do odpowiedzi królewskiéj na artykuły rokoszowe i do ponownego zgromadzenia walnego rokoszan. W zastępstwie bowiem rokoszu pozostał jedynie wydział złożony z 30 osób, których zostawiono przy wojsku a oraz upoważniono do zwołania wszystkich ziemian pod broń, gdyby jakie niebezpieczeństwo Rptéj zagrażało.

Król i jego zwolennicy widząc teraz przewagę orężną po swéj stronie, odpowiedzieli ostro i dumnie na artykuły rokoszowe. W odpowiedzi téj przypisano wszystko kilku ludziom, którzy z prywatnych podniet całą zawichrzyli Rptę i króla niewinnego w nienawiść narodu podali. Odwołując się do artykułów wiślickich, żądano stanowczo ich przyjęcia z tym jednakże łagodzącym dodatkiem, że gdyby się jakie potrzeby naprawy okazały, król na najbliższym sejmie rad się do tego przychyli. W razie oporu grożono kapturem czyli po dzisiejszemu sądem doraźnym. Rokoszanie, którzy się do Sandomierza już przenieśli, postanowili powołać ziemian uniwersałami na nowy zjazd walny ku obronie swobód. Zanim ich uniwersał wyszedł (26. Wrześ.), wydał król (23. Wrześ.) z

pod Wiślicy swój uniwersał, w którym wzywa ziemian do opuszczenia sprawy rokoszu, i oświadcza, że chociaż nie nastaje na życie gromady sandomierskiéj, w razie przecież nieposłuszeństwa będzie musiał użyć przeciw niéj i wszystkim jej pomocnikom całéj surowości ustaw.

Niektórzy z senatorów umiarkowanych, a szczególniéj Janusz Ostrogski, chcieli pośrednictwem swém wstrzymać obie strony od zbrojnego starcia się z sobą. Lecz usiłowania ich były płonne, gdy strona królewska żądała wyraźnego upokorzenia przeciwników. Wszelkie układy spełzły na niczém, a król mając przeszło 20,000 zbrojnych ruszył przeciw rokoszanom, będącym pod wodzą Zebrzydowskiego, który ledwie 4000 miał żołnierzy. Pod Janowcem u przeprawy przez Wisłę dopędził (4. Paźdź.) Zygmunt przeciwników w chwili, gdy Stadnicki z $1/3$ wojska już był na drugiéj stronie rzéki, i zażądał poddania się ich bezwarunkowego. Zebrzydowski i Radziwił mając zaledwie 2000 pod chorągwiami, nie chcieli zadość uczynić wezwaniu i zaczęli się sposobić do walki, gotowi zginąć, jak na dzielnych przystało. Lecz jak dawniéj tak i teraz świadczyli się Bogiem, że brzydzą się wojną domową, a królowi kazali powiedzieć, że chociaż ich garstkę wytnie, nie upewni sobie przecież zwycięztwa, ponieważ naród zechce pewnie dochodzić krwi przelanéj.

Niektórzy z senatorów łagodząc z jednéj strony króla, skłonili z drugiéj do powolności Zebrzydowskiego i Radziwiłła. Obaj przyrzekli, że rozpuszczą wojska, spokojnie aż do sejmu się zachowają, i nowych nie będą zwoływać zjazdów. Król zaś ślubo-

wał, że puści wszystko, co zaszło, w niepamięć, a na sejmie najbliższym zupełne ma nastąpić zadośćuczynienie Rzptéj. Zgoda janowiecka była pozorną tylko, gdy strona królewska warunków nie dotrzymała.

Gdyby Zygmuntowi było chodziło o uspokojenie Rptéj, byłby jak najprędzéj sejm złożył. Lecz przewłoką wywołał nową burzę, do czego nie mało stronnicy jego się przyczynili swém postępowaniem wyzywającém. Na zaczepkę wielkiego marszałka kor. Myszkowskiego odpisał Zebrzydowski bardzo ostro, przy czém wznowił znowu rzecz o praktykach dworu. W Krakowskiém, Poznańskiém i w innych stronach nie chcieli ziemianie zezwolić na sądy, dokąd król sejmu nie zwoła i na nim zupełnego Rptéj nie da zadośćuczynienia. Z województwa krakowskiego przybyło nawet poselstwo do niego, które wykazawszy mu, pod jakiémi warunkami rządy objął, żądało stanowczo jak najprędszego rozpisania sejmu, aby raz już wszelkie urazy prawa mogły skuteczną odnieść naprawę. Król usprawiedliwiał przewłokę złą porą a oraz potrzebą «*dania folgi*» ludziom, którzy w ciągu niedawnych wstrząśnień znaczne ponieśli nakłady. Lecz wymówkom podobnym nie chciano wierzyć, a jak stronnictwo dworskie rozsiewało fałszywe wieści o rokoszanach, że wchodzili w zmowy z obcymi, tak wzajem głosili ostatni, że duchowieństwo postanowiło dać królowi 200.000 zł. na przynajęcie wojska i u papieża chce wyjednać znaczną także pomoc pieniężną. Wzajemne rozjątrzenie stronnictw wzmagało się z dniem każdym, a tak musiało znów przyjść do wybuchu niepokojów.

Teraz dała hasło Wielkopolska. Zebrani w Kole ziemianie, których marszałkiem był Ponętowski, wydali (14. Lut. 1607 r.) uniwersał zwołujący (na 20 Mar.) rycérstwo koronne i litewskie na nowy zjazd rokoszowy pod Jędrzejów, gdy prymas Maciejowski nie dał im żądanego zapewnienia, że artykuły rokoszowe będą na sejmie przyjęte a król nikogo za zwoływanie nowych zjazdów nie pociągnie do odpowiedzialności. Uniwersał ten, zaskarzający króla i stronnictwo dworskie o złamanie wymuszonéj pod Janowcem ugody, wywołał największe poruszenie między ziemiaństwem. Zygmunt spostrzegł się za późno, że nadużył cierpliwości narodu. Chcąc zaś pokrzyżować usiłowania rokoszan, wydał ogłoszenie, że sejm zbierze się 7 Maja w Warszawie, a sejmiki po województwach mają się odbyć 27 Marca, czyli zaraz po zapowiedzianym zjeździe pod Jędrzejowem. Spodziewał się bowiem, że tém odwabi większość ziemian od współudziału w tym zjeździe, co mu się téż w części udało. Gdy jednakże król w uniwersałach swych mówiąc o artykułach wiślickich nic nie wspomniał o rokoszowych, dał tém samém pochop do podejrzenia, że o gruntownéj naprawie Rptéj nie myśli. Mimo zapowiedzianych sejmików, które wszędzie prawie były nader burzliwe, zebrał się zjazd jędrzejowski. Z początku dość nieliczny, zaczął się potém ożywiać. Zebrzydowski i Radziwił ociągali się długo z swém przybyciem, i ponawiane ledwie wezwania współobywateli mogły ich skłonić do współudziału. Radziwił jadąc na rokosz, wykazał królowi w osobnym liście słuszne powody tego kroku i prosił, aby nie lekceważył słusznych życzeń narodu. I wojewo-

da również przedstawiał senatorom, aby nie jątrzyli niestosownem postępowaniem umysłów, ale raczéj myśleli sumiennie o uspokojeniu Rptéj. Król i jego stronnicy nie zważali z początku na zjazd jędrzejowski, i wówczas dopiéro przemówili łagodnie do zebranych, gdy ujrzeli gromadę ich wielką. Poselstwo królewskie sprawiło tyle, że rokoszanie odroczyli konkluzyą rokoszu do 28 Maja, aby się wprzód przekonać, jakie środki uspokojenia Rptéj sejm poda. Wzywając przytém wszystkich obywateli koronnych i litewskich na nowy zjazd pod Warszawę w dniu pomienionym, oświadczyli, że sami pozostaną w kupie i bliżéj ku temu miastu się podemkną.

Król przebywający w Krakowie udał się na czele znacznego wojska do Warszawy, gdzie sejm miał się właśnie zacząć. W pochodzie okrążył stanowiska rokoszan, aby uniknąć spotkania, które mogło go na klęskę narazić. Wojsko swe rozłożył obozem pod Warszawą, aby się nie zdawało, że niém wolność obrad sejmowych tamuje. Wszyscy senatorowie przybyli także z mniéjszémi lub większémi pocztami zbrojnémi. Z niektórych zaś województw a szczególniéj z Krakowskiego nie było posłów, co przecież nie przeszkodziło zagajeniu sejmu, gdzie strona królewska przeważała. Marszałkiem obrano Szczęsnego Kryskiego, refer. kor. dworaka. W propozycyach od tronu oświadczał król gotowość przyzwolenia na wszystko, czego stany zgodnie zażądają, lecz wymagał poborów na popieranie wojny inflanckiéj i na wypłatę zaległego wojsku żołdu. Zapowiedział przytém, że nie będzie obecnym na obradach senatu i połączonego z nim koła poselskiego, dokąd sejm nie obmyśli środków

uspokojenia Rptéj, aby wszystkim zostawić niby tém większą wolność wynurzenia myśli swojéj. Zaraz na początku obrad chcieli niektórzy senatorowie, a między nimi i Żołkiewski, aby rozważyć artykuły rokoszowe i przyjąć, co w nich dobrego. Lecz większość senatu nic nie chciała słyszeć o tych artykułach.

Tymczasem stanęli (4. Maj.) rokoszanie pod Wąchockiem, zkąd wyprawili posłów do Warszawy, którzy wynurzyli (10 Maja) w izbie poselskiéj żądanie, aby sejm szczérze i gorliwie zajął się sprawami publicznémi a unikał prywaty i praktyk, i aby nie zwalał zwykłym trybem na ostatek spraw najważniejszych. Koło poselskie odpowiedziało wbrew życzeniu dworaków bardzo przyjaźnie na to wezwanie upewniając, że wszelkich dołoży starań, aby ojczyznę co prędzéj uspokoić. Lecz skończyło się na obietnicy. Komisya bowiem wyznaczona do znoszenia artykułów wiślickich z rokoszowémi działała zupełnie w myśl stronnictwa dworskiego, odrzucając wszystko, co się temuż nie podobało. Po załatwieniu nader pospieszném i nierozważném téj sprawy, uchwalono następnie (25 Maja), że każdy, ktoby wiedział o jakiémkolwiek czynie bezprawnym króla lub senatorów, może wystąpić jako oskarzyciel przed sądem sejmowym. Lecz dodano zastrzeżenie, że gdyby nie dowiódł, popadnie w karę, jaka czekała obżałowanego. Nie powiedziano przytém, co nastąpi, jeżeli król winnym się okaże. Uchwałę tę w kształcie wezwania przesłano i do obozu rokoszan, stojących wtedy pod Sieciechowem, którzy na nią odpowiedzieli uniwersałém powołującym wszystkich na kończenie dzieła rokoszowego, gdy sejm zawiódł słuszne oczekiwania

narodu. Ruszyli téż zaraz bliżéj ku Warszawie i zajęli (30. Maja) stanowisko pod Czerskiem. Ztąd wyprawili posłów do senatu i koła poselskiego z wezwaniem, aby na ich zjazd przybyli, gdzie nie tylko wszelkie praktyki będą odkryte, ale oraz gruntowna ma się obmyślić naprawa Rptéj. Co zaś do uchwalonego sądu sejmowego oświadczyło poselstwo, że rokoszanie widzą w tym nowy wymysł na pognębienie wszystkich obywateli poczuwających się w swych obowiązkach. Sejm odpowiedział posłom, że uchwałą swą nie myśli nikogo pognębiać, ale raczéj pragnie stanowczo uspokoić Rptę, a jak rozpoczęte prace swe kończyć będzie, tak nie ścierpi żadnych zjazdów bezprawnych. Po takiéj odprawie przystąpiono do odegrania komedyi sądowéj. Przez cały tydzień powoływali woźni wszystkich, którzy mają jakie dowody przeciw królowi lub senatorom, aby wystąpili z oskarzeniem, a gdy nikt się nie pojawił, jak łatwo można było przewidzieć, uznał sejm (13. Czerw.) najuroczyściéj króla i senatorów za niewinnie spotwarzonych. Wyprawiono również świetne do rokoszan poselstwo, które miało nad tém pracować, aby ich pod słusznémi warunkami skłonić do pojednania się z królem. Lecz usiłowania posłów były płonne, ponieważ rokoszanie oświadczyli, że wtedy jedynie do zgody przystąpią, gdy artykuły sandomiérskie będą przyjęte a król zabezpieczy na przyszłość Rptę przeciw wszelkim wewnętrznym i zewnętrznym praktykom i złych doradców od siebie oddali. Za powrotem posłów do Warszawy skończyły się (18. Czer.) obrady sejmu. Przyjąwszy artykuły wiślickie z niektóremi dodatkami, objaśniono ustawę o wypowiedze-

niu posłuszeństwa królowi, na którą się rokoszanie powoływali i wzbroniono wszelkich zjazdów a rokoszanom nakazano, aby złożywszy broń, zaraz się do domów rozjechali. Prócz tego wyznaczono komisyą sejmową, która wraz z królem miała obmyślić środki *dobre i łaskawe* celem uspokojenia Rptéj, lecz ograniczono jej działalność do tygodnia tylko. Król obwieścił Rptę uniwersałami o wszystkich postanowieniach zgodnych sejmu, a oraz o gotowości z swéj strony przebaczenia tym, którzy go bezwinnie w nienawiść narodu podali. Lecz zagroził przytém, że gdyby przeciwnicy daléj w swym uporze trwali, użyje przeciw nim całéj surowości ustaw.

Rokoszanie z swéj strony przystąpili (16. Czerw.) do zapowiedzianéj konkluzyi. Tysiące ziemian zjechało do ich obozu pod Czerskiem, gdzie formalny wytoczono proces przeciw Zygmuntowi i złym jego doradcom. Zamianowana osobna komisya miała z pojedyńczych przytoczeń urobić akt zaskarzenia. Zebrzydowski wystąpił z dowodami na piśmie, wykazującémi praktyki króla i dworu. Nie brakło téż i wielu innych oskarzycieli. Z wszystkiego ułożyła komisya dowod w 10 punktach zawarty, że Zygmunt złamał wykonaną narodowi przysięgę i pogwałcił zasadnicze prawa Rptéj, i wystąpiła z żądaniem, aby mu na mocy wyraźnych ustaw posłuszeństwo wypowiedzieć. Próżne były zabiegi deputatów sejmowych. W obozie pod Jezierną wypowiedziano (24. Czerw.) publicznie Zygmuntowi posłuszeństwo, o czém obwieszczono naród bezzwłocznie. Gdy wiadomość o tém przyszła do Warszawy, wezwał (28. Czerw.) król uniwersałami wszystkich wiernych do siebie, a uniewinniając wła-

sne postępowanie, zwalił winę wszystkiego na przeciwników, którym zarzucał, że dążą do pognębienia ojczyzny, skoro jednomyślnéj uchwale sejmu poddać się nie chcieli i wszelkie warunki zgody odrzucili. Upewniając przytém, że obcych posiłków ku swéj obronie nie sprowadzi, odwołał się do znanéj wspaniałomyślności i wierności Polaków ku wolno obranym panom swoim. W podobnym duchu przemówił i prymas Maciejowski w osobnym uniwersale do całéj Rptéj, zarzucając rokoszanom, że chcą swobody pospolite potłumić, skoro przywłaszczają sobie wyłącznie prawo wypowiadania posłuszeństwa, które ogółowi tylko przysługuje.

W obozie króla, gdzie było 40 senatorów, zapadła uchwała, aby uderzyć zaraz na rokoszan, zanim tłumy ziemian do nich się zbiegną. Gdy przecież wojsku wydano rozkaz do pochodu, zaczęło rycérstwo kwarciane z tém się ozywać, że przeciw braci oręża nie dobędzie. Niektórzy z żarliwszych regalistów radzili użyć surowych środków, lecz Żołkiewski obawiając się powstania w własnym obozie, złożył koło rycérskie, i pozwolił na wyprawienie posłów do rokoszan z przedstawieniem, aby wojny domowéj nie wszczynali. Wybrawszy następnie najzacietszych stronników króla z każdéj chorągwi, wysłał ich w imieniu niby wojska całego do rokoszan. Tu nie było już po wypowiedzeniu posłuszeństwa koła radnego, a natomiast urządzono się w sposób wojenny. Dla tego nie wpuszczono przybyłych do obozu, ale wysłano do nich Piotra Łaszcza z zapytaniem, czego żądają. Ponieważ posłowie zganili bezwarunkowo wszystkie czynności rokoszu, a oraz w imieniu

wojska oświadczyli, że takowe opowiada się przy dostojeństwie króla, odprawił ich Łaszcz z niczém twierdząc, że nie od wojska ale od kogo innego są przysłani. Nad spodziewanie dworu nie okazały chorągwie kwarciane i po powrocie posłów większéj ochoty do walki z rodakami. Rokoszanie, którzy mniemali, że król na nich uderzy, stali (29. Czerw.) cały dzień w sprawie, a w nocy z powodów niewiadomych ruszyli nagle aż do Warki, o 8 mil odległéj. Pochód ten podobny do odwrotu wywołał najgorsze następstwa, ponieważ wielu z ziemian rozjechało się z gromady, przez co siły rokoszan się uszczupliły. Król ruszył (30. Czerw.) w pogoń za nimi, a nazajutrz przeszedłszy Pilicę, stanął w sprawie. Oba wojska nie miały ochoty do walki, a harcownicy miasto bić się z sobą, rozmawiali poufnie. Chodkiewicz chciał wprawdzie rozpocząć bitwę mimo przybycia posłów od rokoszan, ale rycérstwo kwarciane oświadczyło, że bić się nie będzie z bracią. To zmusiło do układów. Zgodzono się, że oba wojska wybiorą po 30 pełnomocników, którzy orzekną najprzód, czy królowi słusznie lub nie wypowiedziano posłuszeństwo, potém ukarzą sprawców złych rad, jeżeli jacy się znajdą, a w końcu ułożą to wszystko, co do uspokojenia Rptéj potrzebném uznają. Tym czasem miały ustać kroki nieprzyjacielskie. Król miał stanąć w Warce, a rokoszanie o dwie mile od tejże. Po zawarciu tego układu, złożył Żołkiewski sąd wojenny na tych, co przeciwnikom hasło obozowe wydali. Jednego z nich (Leśnickiego) powieszono zaraz, a 6 uciekło do rokoszan. Surowość przedwczesna hetmana obudziła podejrzenie, że król chce niespo-

dzianie uderzyć na przeciwników. Miasto więc stanąć o dwie mile, pomknęli rokoszanie aż do Radomia o 7 mil odległego. Poczytano im to za złamanie ugody, i zaraz ruszono w pogoń, gdy wojsko kwarciane dalszego nie śmiało stawić oporu. Nowe wezwanie, które Żołkiewski wyprawił do Zebrzydowskiego, aby nie odrzucał zgody, było płonne, skoro wojewoda wysłańca pod straż oddał. Musiało zatém przyjść do bitwy. Między Wolą Guzowską, Orańskiem i Krogulczą spotkały się (5. Lipca) oba wojska. Z początku mieli przewagę rokoszanie, lecz gdy Łaszcz i Herburt Szczęsny pierzchli, odniósł król najzupełniejsze zwycięztwo. Zygmunt uwiadomił o wszystkiém naród uniwersałami, grożąc całą surowością ustaw tym, którzyby usiłowania rokoszan śmieli wspierać. Zebrzydowski rozpuściwszy po klęsce guzowskiéj swe własne wojska, przebywał najprzód u przyjaciela swego Szczuckiego, a potém w klasztorze bernadynów w Opatowie. Szczęsny Herburt cofnął się pod Lublin i zbierał niedobitki, ale niebawem napadnięty nagle dostał się sam w ręce przeciwników, a wojsko jego poszło w rozsypkę. Janusz zaś Radziwił wydał w Lublinie (11. Lipca.) uniwersał, w którym ogłosił bezkrólewie, i zwołał ziemian na zjazd elekcyjny pod Warszawę w d. 5 Września. Z obozu znów z pod Iłży rozesłał król ostrzejsze jeszcze uniwersały przeciw rokoszanom, którym groził, że gdyby zaraz broni nie złożyli i do powinności swych nie wrócili, będzie ich ścigał jako nieprzyjaciół ojczyzny i zdrajców. Równémi karami groził wszystkim, którzyby śmieli bezbożne ich zamiary wspierać.

Mimo klęski guzowskiéj nie upadli rokoszanie tak

na duchu, by mieli myśleć o poddaniu się bezwarunkowém. Przeciwnie przybyło od Radziwiłła poselstwo do Janusza Ostrogskiego z żądaniem, aby jako piérwszy senator świecki przyjął pośrednictwo między królem a Rptą, i spowodował zjazd w Sandomierzu albo w Lublinie, na którymby pełnomocnicy strón obu ułożyli warunki zgody ostatecznéj. Upraszano go przytém, aby Żołkiewskiego odwiódł od ścigania rokoszan. Ostrogski przedłożył żądanie to królowi i hetmanowi, przy czém powstał dość ostro na zagorzałość owych zwolenników dworu, którzy broniąc niby sprawy królewskiéj, na inne obowiązki obywatelskie względu nie mają. Wdanie się jego miało przynajmniéj ten skutek, że Żołkiewski miasto prześladować rokoszan, upominał ich do zgody z królem. Inni atoli regaliści nie postępowali z równém umiarkowaniem, a tak nie mogło przyjść do uspokojenia.

Zygmunt obwieścił już cesarza, papieża i inne dwory, że *zdrajców i buntowników* poskromił i wszystko do porządku przywiódł, gdy rzeczywiście rokoszanie na czas przycichli. Lecz skoro Potoccy, najżarliwsi z regalistów, wyruszyli z wojskiem na Wołoszczyznę, aby tam utrzymać na hospodarstwie Konstantego, syna zmarłego Jeremii Mohiły, wystąpił nagle Zebrzydowski w porozumieniu z Radziwiłem, a stanąwszy w Rykach, zaczął gromadzić około siebie wszystkich zwolenników rokoszu. Złożono znów koło, którego marszałkiem obrano Niszczyckiego i podstąpiono (w Paźd.) pod Warszawę. W tym właśnie czasie odbywał się synod wszystkiego duchowieństwa w Piotrkowie, z kąd téż wyprawiono (12. Paźdź.) uprzejme i łagodne

do rokoszan wezwanie, aby nie uciekając się do ostrzejszych środków, przyjęli ich pośrednictwo. Doniesiono im przytém, że synod zamknąwszy swe narady, upoważnił prymasa do dalszych w téj mierze układów z kołem rokoszowém. Rokoszanie przyjęli najlepiéj oświadczenie duchowieństwa, a zdawszy z swéj strony rzecz całą na Zebrzydowskiego, rozjechali się w oczekiwaniu pomyślnego skutku układów. Poselstwo ich żądało od prymasa, aby zwołał senat w celu obmyślenia środków, jakiémi można uspokoić Rptę i spowodować króla do wykonania warunków zaprzysiężonych. Domagało się przytém uwolnienia więźniów, i wstrzymania komisyi wyznaczonéj do korrektury ustaw. Prymas uchylił się od wykonania tych żądań, a tém samém poszły znów sprawy w odwłokę.

Zanim synod przyjął pośrednictwo, obesłał Zebrzydowski senatorów świeckich listami, w których oświadczał, że zda się na sąd z obu strón złożony, jeżeli król zezwoli, aby rozpoznaniem całéj sprawy zajął się stan rycérski na walnym zjeździe. Żołkiewski doniósł zaraz o tém królowi radząc, aby nie opuszczać tak dogodnéj sposobności uspokojenia zaburzonéj ojczyzny. Król będący pod wpływem zaciętych przeciwników rokoszu, poczytał hetmanowi tę radę za zmiennictwo i odpisał mu w dość dotkliwych wyrazach. Lecz upamiętawszy się następnie, pozwolił mu umawiać się z Zebrzydowskim. I komisya także nad kurrekturą ustaw w Warszawie obradująca wyprawiła dwu biskupów do Krakowa, aby nakłonić Zygmunta do zwołania senatu, lecz wysłani po 4tygodniowych zachodach odjechali z niczém. Żołkiewski tymczasem rozpoczął układy z Zebrzydowskim,

ofiarując mu przebaczenie i darowanie zaległéj z starostw kwarty, jeżeli króla przeprosi, przysięgę wierności ponowi, i dalszych zjazdów zwoływać nie będzie. Wojewoda odpowiedział, że gdyby o niego samego szło, nie czyniłby żadnych trudności. Lecz w sprawie Rptéj musi żądać obwarowania praw i swobód, które zawsze jeszcze są zagrożone. Zasięgnął przytém rady znakomitszych z pomiędzy rokoszan. Po wielu zwłokach musiał w końcu Zygmunt zwołać (24 Kwiet. 1608 r.) senat do Krakowa gdzie (16 Maja) przyszło do pojednania. Ostateczne uspokojenie Rptéj nastąpiło na sejmie w Warszawie (w Stycz. 1609 r.), na którym król unieważnił wszelkie uniwersały i rozporządzenia przeciw rokoszanom wydane, przebaczył wszystkim i częściowo połatał ustawy i urządzenia Rptéj.

Gdy w Polsce z powodu złych rządów Zygmunta do tak ciężkich przyszło zaburzeń, wrzała w sąsiedniéj Moskwie najsroższa wojna domowa. Iwan okrutny zostawił dwu synów, z których starszy Fedor objął rządy, a młodszy Dymitr wraz z matką swą Marfą był wysłany do Uhlicza nad Wołgą. W imieniu Fedora władał brat żony jego Ireny Borys Godunów. Ten chcąc sobie z góry zapewnić następstwo tronu, kazał cichaczém zgładzić małego Dymitra. W 7 lat późniéj zszedł słaby na ciele i umyśle Fedor także ze świata, a Borysa okrzyknięto carem. Niebawem atoli zaczęły krążyć wieści, że Dymitr Iwanowicz, prawy dziedzic tronu, nie zginął z ręki nasłanych przez Borysa zabójców, ale pod imieniem Grzegorza Otrepiewa ukrywa się w monastrze czudowym. Borys przerażony témi wieściami, kazał schwytać mniemanego carewicza, lecz Otrepiew znikł bez śladu z

Czudowa. W jakiś czas potém zachorował śmiertelnie jeden z pacholików księcia Adama Wiśniowieckiego, a spowiadając się przed jezuitą, wyznał temuż, że jest carewiczem Dymitrem, w dowód czego okazał kosztowny krzyżyk złoty, który nosił na piersi. Spowiednik zawiadomił zaraz swych przełożonych, a za wpływem potężnego zakonu uwierzyło wielu panów, papież i sam nawet Zygmunt w prawdziwość tego wyznania. Konstanty brat Adama Wiśniowieckiego udał się z Dymitrem do swego teścia Jerzego Mniszcha, woj. sand., poczém obaj powiedli go do Krakowa. Jezuici poruszyli wszelkie sprężyny, aby osadzić odkrytego tak cudownym sposobem carewicza na tronie przodków, a tém bardziéj, gdy tenże przeszedł tajemnie na łono kościoła łacińskiego i przyrzekł, że skoro obejmie władzę, najusilniéj nad połączeniem państwa swego z tymże kościołem pracować będzie. Była to sprawa nader ważna dla jezuitów i papieża, a i Zygmunt naglony ze strony nuncyusza Rangoniego rad był czynnie dopomódz Dymitrowi. Lecz związany pokojem dwodziestoletnim z Moskwą, który niedawno (1602) zaprzysiągł, nie mógł bez zezwolenia sejmu rozpocząć wojnę. Pozwolił przecież panom a szczególniéj Mniszchowi, o którego córkę Marynę Dymitr się starał, aby mu pomogli do odzyskania tronu.

Mniszech, Wiśniowiecki i inni panowie wsparci pieniędzmi ze strony jezuitów, zaczęli gromadzić wojsko pod Lwowem, a wysoki żołd ściągał nie mało ochotników. Poruszono również kozaków zaporozkich i dońskich. Godunów przerażony wiadomościami o tych uzbrojeniach, wyprawił do Zygmunta posłów z

zapytaniem, czy Rpta chce pokoju lub wojny, przy czém zaręczał, że ów mniemany Dymitr jest samozwańcem i oszustem. Król odpowiedział, że pokoju zrywać nie myśli, a gdyby pojedyńczy panowie udzielaniem pomocy awanturnikowi naruszyli przyjaźń sąsiedzką, Rpta pewnie do odpowiedzialności ich pociągnie. Tymczasem wkroczył Dymitr (w Paźdź. 1604 r.) do Rosyi i w wydanych pismach głosił się prawdziwym synem Iwana. Mniszech zaś zaręczał w swych odezwach do Moskali, że król i Rpta wspierają orężem prawego cara przeciw przywłaszczycielowi. Wkrótce poddało się Dymitrowi wiele miast, gdzie zaraz lud urzędników Borysa pojmał i do obozu samozwańca odstawił. Ten uwalniał ich zwykle, czém sobie i między bojarami jednał stronników. Próżno srożył się Borys Godunów, a nawet klątwy patryarchy przeciw Samozwańcowi i wszystkim jego zwolennikom nie polepszyły sprawy cara. Pod Brańskiem poniosło wojsko tegoż z 50.000 ludzi złożone najzupełniejszą klęskę. Dymitr nie mógł korzystać z świetnego zwycięztwa, ponieważ część Polaków odjechała, a nawet Mniszcha król odwołał. W nowém wnet spotkaniu z Wasilem Szujskim, który na czele 60.000 zbrojnych nadciągnął pod Dobrzyńce, zostało wojsko Dymitra rozbite a on sam musiał z niedobitkami uchodzić do Putywla. Tu zbierały się doń nowe zastępy, a gdy (na wiosnę 1605 r.) Godunów nagle umarł, okrzyknięto wprawdzie w Moskwie syna jego Fedora carem, ale wojsko będące pod wodzą Bosmanowa przerzuciło się na stronę Dymitra. W krótce wybuchło powstanie w samej stolicy. Uwięziono młodego Fedora wraz z matką i skazano na śmierć, a

Dymitr wjechał (20. Czerw.) do Moskwy, gdzie jako car zaraz objął rządy. Sprowadził Marfę z monasteru odległego, w którym dotąd przebywała i był przez nią publicznie za syna uznany. Następnie odbyła się koronacya obyczajem moskiewskim.

Dotąd szło mu wszystko po myśli. Lecz zbyt otwarte poleganie na radzie Polaków, którzy w znacznéj liczbie pozostawszy w stolicy, dość częstych dopuszczali się nadużyć i gwałtów, obudzało niechęć przeciw niemu. Obecność jezuitów, i lekceważenie obyczajów moskiewskich wznieciły podejrzenie, że nowy car zamyśla wprowadzić obrzadek łaciński. Brano mu nawet za złe, że nadto będąc przystępnym, nie otaczał się ciągle całą grozą majestatu carskiego. Zaczęto przebąkiwać o jego samozwaństwie, a Szujscy upowszechniali coraz bardziéj przekonanie, że prawdziwy syn Iwana Groźnego nie mógłby tak lekceważyć swéj godności carskiéj. Zawiązano nawet spisek przeciw niemu, na którego czele był Wasil Szujski. Rzecz się odkryła. Sąd skazał Szujskiego na śmierć, lecz Dymitr ułaskawił go, a następnie uczynił piérwszym doradcą swoim.

Wdzięczny Zygmuntowi za pomoc moralną w uzyskaniu władzy, zagroził Dymitr najprzód stryjowi jego Karolowi wojną, jeżeli dobrowolnie nie zrzecze się przywłaszczonego tronu szwedzkiego. Następnie wyprawił (pod jesień 1605 r.) świetne do samego Zygmunta poselstwo, które miało zawrzeć wieczyste z Polską przymierze a przytém prosić o rękę Maryny Mniszchówny. Co do przymierza oświadczył król, że wyszle niebawem pełnomocników do Moskwy, a na związek z Maryną zezwolił zaraz. W imieniu cara zaślubił (29.

Listop.) ją poseł w Krakowie, poczém nowa carowa z świetnym orszakiem panów i z poselstwem polskiém odjechała do Moskwy. Tu odbyły się (17 Maja 1606.) nowe zaślubiny i koronacya. Lecz nie długo cieszyli się sobą nowożeńcy. W 10 dni po koronacyi wybuchło powstanie w Moskwie, na którego czele stał ułaskawiony niedawno Wasil Szujski. Dymitra zabito, a Marynę i wielu panów polskich powięziono. Z Polaków bawiących w stolicy zginęło około 4000. Bojarowie okrzyknęli Wasila Szujskiego carem. Nowy władca kazał ciało poprzednika swego spalić, a nabiwszy niém działo, wystrzelić ku granicom polskim. Prócz tego spowodował kanonizacyą prawdziwego nibyto Dymitra, którego zwłoki z największą uroczystością do Moskwy sprowadzono. Marynę, jej ojca, wielu panów i całe poselstwo polskie zatrzymał Wasil pod strażą, dokąd nie nadejdzie od Zygmunta zapewnienie, że pokój z Polską ma trwać nienaruszony. Wyprawił téż zaraz Wołkońskiego w poselstwie do Polski.

Wiadomość o rzezi moskiewskiéj oburzyła całą Rptę, lecz zamieszki wewnętrzne nie dozwalały myśleć o zemście. Król odprawił Wołkońskiego z nijaką odpowiedzią. Tymczasem wybuchły nowe zaburzenia w państwie moskiewskiém. Nieprzychylni Szujskim głosili, że Dymitr nie zginął podczas rzezi i niebawem się pojawi między swoimi. Całe prowincye oświadczały się przeciw Wasilowi, a Bołotników i Szachowscy kierowali powstaniem. Worotyński jeden z wodzów Wasila, rozpędził wprawdzie pod Jelcem tłumy powstańców, lecz w odwet rozgromił Bołotników pod Kromami wojsko carskie i podstąpił (w

Grud. 1606 r,) nawet pod Moskwę, z kąd odparty musiał uchodzić do Kaługi. W tém zaczął między kozakami jakiś Ilejko udawać Piotra, syna cara Fedora, a tém samém synowca Dymitra. Szachowscy i Bołotników stanęli zaraz po jego stronie. Car wyruszył sam przeciw Ilejce, pokonał wojsko jego nad Wosmą, a schronionych w Tuli zmusił do zdania się na łaskę. Ilejko skonał na szubienicy. Bołotnikowa i kilku innych kazał Wasil utopić, a resztę posłał na Sybir albo ułaskawił.

Niebawem atoli pojawił się (10 Sierp. 1607 r.) w Starodubiu nowy samozwaniec, mieniący się Dymitrem z rzezi moskiewskiéj ocalonym. Zbiegli się doń Zarucki z kozakami dońskimi, kniaź Rożyński, Roman Adam Wiśniowiecki, Lisowski i mnogość rycérstwa polskiego, które po stłumieniu rokoszu rade spieszyło pod chorągwie samozwańca, aby na Szujskich odemścić śmierć tylu rodaków. Naczelne dowództwo głównéj siły objął Rożyński, chociaż Lisowski i inni osobno wojowali. Lisowski pobił pod Serajskiem Łapunowa, wodza carskiego. Rożyński zaś odniósł (11. Maja 1608 r.) nie daleko Bolchowa nad bratem cara Dymitrem Szujskim świetne zwycięztwo i stanął (10. Czerw.) o dwie mile od Moskwy w Tuszynie, gdzie warowny założył obóz. Przybyli teraz Młocki, Bobowski, Piotr Sapieha i inni a z nimi nie mało rycérstwa. Rpta i rząd polski nie miały właściwie udziału w téj wojnie, i dla tego mogło zjechać poselstwo polskie z życzeniem Wasilowi wstąpienia na tron a oraz z żądaniem, aby wypuścił posłów i panów więzionych. Po całomiesięcznych rokowaniach zawarto cztéroletni rozejm, w cią-

gu którego miano się ułożyć albo o wieczysty, albo przynajmniéj o 20letni pokój. Mniszech przyrzekł, że nie uzna samozwańca za zięcia i nie wyda mu córki, która z swéj strony nie będzie używała tytułu carowy.

Po zawarciu téj umowy odesłał Wasil uwolnionych panów pod zasłoną wojskową ku granicom polskim. Lecz na oddział odprowadzający Marynę z ojcem wpadł nie daleko granicy Aleksander Zborowski, rozpędził go, a Marynę, Mniszcha i resztę Polaków, którzy wraz z nimi jechali, odprowadził do Tuszyna. Z początku nie chciała Maryna uznać samozwańca za Dymitra rzeczywistego, ale po całotygodniowych układach przemogła chętka carowania. Jakiś jezuita dał im ślub potajemnie, gdyż inaczéj nie można było skłonić Maryny do pożycia małżeńskiego z człowiekiem zupełnie obcym. Jej ociąganie się wywarło zawsze wpływ najgorszy na umysły, gdyż podawało w podejrzenie mniemaną tożsamość Dymitra.

Samozwaniec był zresztą chorągwią jedynie, a rzeczywista władza spoczywała w ręku Rożyńskiego, który miał pod rozkazami 2000 piechoty, 18,000 jazdy polskiéj i do 45.000 kozaków. Tą siłą zmuszał większą niemal część państwa moskiewskiego do uległości. Lisowski i Piotr Sapieha pozgromadzali osobno kilkutysięczne oddziały, i gromili dość szczęśliwie wojska Wasila, który zagrażany nieustannie ze strony Rożyńskiego główne swe siły zbrojne musiał obracać ku obronie stolicy. Sapieha połączywszy się z Lisowskim i Wiśniowieckim, chciał zdobyć bogaty monaster troicki, lecz po 8miesięczném obleganiu musiał (w Czerw. 1609 r.) zaniechać przedsięwzięcia.

Tak Rożyński jak nie mniéj Sapieha wysélali nieustannie pojedyńcze oddziały zbrojne, które we wszystkich kierunkach najokropniéj niszczyły państwo moskiewskie. Car przywiedziony do ostateczności zawarł przymierze zaczepno-odporne z Karolem szwedzkim i i otrzymał od niego (1609 r.) kilka tysięcy zbrojnych pod wodzą Jakuba de la Gardie.

Przymierze to z Szwecyą poczytał Zygmunt za zerwanie świeżo umówionego rozejmu a uspokoiwszy ostatecznie na sejmie (1609 r.) Rptę, spowodował stany do przyzwolenia na wojnę z Moskwą w celu odzyskania Smoleńska i innych ziem utraconych. Rozpoczęły się zaraz uzbrajania. Król wyjechał (w Czerw.) do Wilna, a wypowiedziawszy carowi wojnę, odbył (w Sierp.) pod Orszą przegląd wojska, które się składało z 26.000 dzielnego rycérstwa. Podstąpiono niebawem pod Smoleńsk, gdzie dowodził Szehin, mający ku obronie téj twierdzy 30.000 wojska, 40.000 mieszczan i włościan, a przytém wielkie zapasy żywności, broni i strzeliwa. Hetman Żołkiewski radził, aby nie dobywając Smoleńska, iść wprost na Moskwę. Lecz król wołał przystąpić do oblężenia, które trwało 20 miesięcy.

Wiadomość o wypowiedzeniu wojny i wkroczeniu króla w granice rosyjskie była nader niemiłą owym tłumom zbrojnym, które wiedzione nadzieją wielkich obłowów sprawę samozwańca popierały. Mogły się bowiem słusznie obawiać, że spodziewane nadmierne nagrody ich nie dojdą. Gdy więc Zygmunt obległ Smoleńsk, a część wojska na zajęcie Siewierzczyzny wyprawił, złożył Rożyński w swym obozie koło rycérskie i skłonił je do zawiązania kon-

federacyi, w któréj wszyscy ślubowali, że Dymitra nie odstąpią, dokąd na carstwie nie osiędzie i dokąd oni sami wysłużonego nie odbiorą żołdu. Z tém wyprawiono posłów do króla. Marchocki, jeden z posłów, oświadczył w imieniu skonfederowanych bez ogródki, że gdyby im w uzyskaniu krwawo wysłużonéj nagrody przeszkadzano, w ówczas nie uznają króla za króla, braci za braci i ojczyzny za ojczyznę. Mimo tak zuchwałego oświadczenia dano posłom dość łagodną odprawę w nadziei, że wysłani już do obozu tuszyńskiego komisarze potrafią wojsko skłonić do opuszczenia sprawy samozwańca. Targi trwały długo, gdy na przesadne żądania rycérstwa żadną miarą nie można się było zgodzić. Zyskano tyle przecież, że Rożyński z częścią wojska postanowił opuścić samozwańca, i do czasu jedynie chciał go zatrzymać, aby nie zrazić Moskali, z pomiędzy których część się wybrała nawet w poselstwie do Zygmunta z proźbą, aby im dał syna swego Władysława na cara. Samozwaniec zaczął się na prawdę lękać, że go Rożyński może wyda królowi, i dla tego umknął (9. Stycz. 1610 r.) z obozu do Kaługi. Po jego ucieczce powstał wielki rozruch w obozie. Dońcy ruszyli za nim, a i wielu z Moskali wyniosło się także. Maryna pałająca żądzą panowania chciała wojsko zniewolić do wierności ku samozwańcowi, a gdy nie dopięła zamiaru, uszła za nim w przebraniu mężkiém do Kaługi. Za samozwańcem oświadczał się i Sapieha, czém odciągnął nie mało rycérstwa od Rożyńskiego, przy którym ci tylko pozostali, co zamierzyli przejść do króla. Liczne niedawno w obozie tuszyńskim wojsko zmalało teraz do 3500. Rożyński ka-

zał spalić obóz, i przeniósł się do Osipowa, gdzie niebawem umarł z ran i umartwienia.

Rozbieżenie się takie wojska było pożądane carowi, lecz nie mógł zeń korzystać, gdyż nagła śmierć synowca jego Skopina, podała go u ludu w podejrzenie, jakoby był jej sprawcą. Z tém zaskarżeniem wystąpił Prokop Łapunów i wypowiedział mu posłuszeństwo. Doznał przytém dotkliwszéj jeszcze klęski. Gdy bowiem wysłał wojsko własne i szwedzkie posiłki pod wodzą brata swego Dymitra na Siewierzczyznę przeciw Gosiewskiemu stojącemu w Białe, kazał król Potockim iść temuż na odsiecz. Po długich zwłokach wyruszył nareście zamiast Potockich Żołkiewski, a nie zastawszy nieprzyjaciół pod Białą, udał się ku Moskwie. Pod Carowém Zamiszczem wpadł na przednią straż przeciwników, liczących 10,000 zbrojnych, którzy w silném okopali się stanowisku. Hetman obległ zewsząd okopy, aby ich głodem zmusić do poddania. Tu połączył się z nim Zborowski wiodący z sobą oddział po Rożyńskim pozostały. Wtém doszła go wiadomość, że główne wojsko szwedzko-moskiewskie w sile 50.000 się zbliża. Nie namyślając się długo, zostawił Żołkiewski blisko 1000 swoich pod okopami, a z resztą ruszył na noc całą przeciw Szujskiemu. O świcie dotarł do jego obozu pod Kłuszynem, i kazał zaraz zapalić płoty, z po za których nieprzyjacielska piechota mogła utrudniać natarcie. Korzystając z zamięszania w obozie przeciwników, uderzył nań zaraz a po krótkiéj rozprawie krwawéj odniósł najzupełniejsze zwycięztwo. Zwróciwszy nagle pod Carowe Zamiszcze, zmusił i

ten oddział do złożenia broni i wykonania przysięgi wierności Władysławowi.

Wasil gotów bronić się do upadłego zbierał nowe wojsko. Przybyli mu też w pomoc Tatarzy, ale tych rozgromił Sapieha, i podstąpił nawet pod Moskwę. Z drugiéj znów strony szerzył Łapunów coraz bardziéj powstanie. W saméj nawet stolicy zażądał lud złożenia Wasila z carstwa. Bojarowie zgodzili się zaraz, poczém Wasila postrzyżono w mnichy, a zgromadzenie (sowiet) bojarów, będące pod przewodnictwem kniazia Mstisławskiego objęło rządy. Stolicy zagrażał z jednéj strony Sapieha, w którego obozie był samozwaniec, a z drugiéj zdążał Żołkiewski od Mozajska. W radzie bojarskiéj były zdania podzielone. Jedni chcieli powołać na carstwo królewicza naszego Władysława, a drudzy, szczególniéj duchowni, byli za Wasilem Goliczynem albo za Michałem synem Filareta metropolity rostowskiego, a dalekim krewnym cara Fedora Iwanowicza. W tém zbliżył się (3. Sierp.) Żołkiewski pod Moskwę. Zapytany ze strony sowietu, w jakim przybywa zamiarze, odpowiedział hetman, że chce stolicę uwolnić od sąsiedztwa samozwańca i jego zgrai. Zanim rozpoczął umowę z bojarami, zgłosiło się doń poselstwo z obozu Sapiehy z oświadczeniem, że samozwaniec ustąpi całą Siewierzczyznę i znaczną wypłaci sumę, byle mu dozwolono zostać carem. Hetman odprawił posłów do króla, a sam wszedł w układy z pełnomocnikami bojarskiéj rady na tak zwaném polu dziewiczém. Moskwa zgadzała się na Władysława jako cara, jeżeli przejdzie na prawosławie, utrzyma niezawisłość państwa od Polski, niewięcéj jak 500 Polaków przy

sobie mieć będzie, każdego śmiercią ukarze, ktoby chciał z prawosławia przejść na obrządek łaciński itp. We wszystkich żądaniach bojarów nie było ani śladu jakiejś troskliwości o swobody obywatelskie, czém wielce zgorszyli naszych, którzy usposobień tak niewolniczych zrozumieć nie mogli.

Żołkiewski zawiadomił króla o wymaganiach rady bojarskiéj, a oczekując na instrukcyą w téj mierze, zwlekał ile możności ostateczną umowę. Lecz gdy Zygmunt się nie oświadczał, a z jednéj strony bojarowie nalegali, aby z nimi raz już kończono, a z drugiéj zaś wojsko niepłatne groziło zawiązaniem konfederacyi, musiał hetman rad nie rad zawrzeć (27. Sierp.) ugodę pod następującémi warunkami: Moskale wszystkich stanów mieli wykonać przysięgę wierności Władysławowi jako carowi swemu, który miał z swéj strony zapewnić opiekę cerkwi wschodniéj, karać śmiercią przechodzących na inne obrządki i wypędzić żydów. Żądano przytém zaręczenia, że nowy car nie będzie Polakom dawać urzędów, podatków i danin nie pomnoży a sądownictwo na dawnéj utrzyma stopie. Zawarowano oraz, że wspólnémi siłami samozwaniec ma być pokonany, a Maryna wróci do Polski. Bojarowie zobowiązali się do zaopatrywania wojska w żywność, lecz za to nie miał hetman bez ich zezwolenia zajmować stolicy. Co do przejścia królewicza na prawosławie i wieczystego pokoju z Polską miano się z samym królem ułożyć. Spory zaś o granice i zamki odłożono do najbliższego sejmu Rptéj, na który poselstwo moskiewskie zjechać miało. Po zawarciu téj ugody nastąpiło uroczyste jej zaprzysię-

żenie z strón obu, a wszystka Moskwa uznała królewicza carem.

Zygmunt chciałby był władać w Moskwie z Polską połączonéj, a wiedziony żarliwością religijną, marzył o przeciągnieniu całéj Rosyi na łono kościoła rzymskiego. Układ zatém powyższy nie mógł mu być pożądanym. Nie przynosząc zresztą korzyści Rptéj, miał on o tyle jedynie znaczenia, że syn *dożywotniego króla polskiego* byłby osiadł na tronie carów, zkąd starałby się pewnie po śmierci ojca zagarnąć i Polskę pod władanie swe nieograniczone. Słusznie téż odpowiedział Zygmunt, że nie może zatwierdzać układu podobnego, skoro rozpoczął wojnę w celu odzyskania utraconych prowincyi Rptéj, a nie na to, aby kosztem téjże osadzać syna na carstwie. Żądał więc, aby hetman w jego a nie w królewicza imieniu rządy w Moskwie zaprowadził. Oświadczenie to przyszło za późno, a tém samém nie mógł mu Żołkiewski po zaprzysiężonéj już ugodzie zadość uczynić. Wyłożywszy królowi w obszérném piśmie niepodobieństwo wykonania zaraz zleceń otrzymanych, wezwał Sapiehę i rycérstwo jego, aby wydali mu samozwańca, lub przynajmniéj sami przeszli na stronę braci i króla. Odpowiedź harda, że rycérstwo swego cara nie odstąpi, i z każdym, któryby nań nastawał, bić się gotowe, zmusiła hetmana do użycia oręża. Podstąpiwszy pod obóz Sapiehy, sprawił swe wojsko do boju. Stanęło w szyku i wojsko także Sapiehy, lecz miasto bitwy rozpoczęto układy. Zabezpieczenie wypłaty żołdu skłoniło dotychczasowych obrońców samozwańca do przejścia na stronę króla. Warowali jedynie, aby król wyznaczył Marynie i samozwańco-

wi Grodno i Sambor na utrzymanie. Dymitr atoli nie zgodził się na warunek podobny, a przestrzeżony wcześnie, że Żołkiewski chce go schwytać, umknął z Maryną i Zaruckim do Kaługi. Hetman w porozumieniu z bojarami zajął (w Paźdź.) bez oporu Moskwę i poosadzał Kreml i inne warownie. Do króla zaś udało się świetne poselstwo, na którego czele Żołkiewski postawił Goliczyna i Filareta metropolitę rostowskiego. W wojsku zaś utrzymywał karność jak największą, aby nie drażnić Moskali. Pułków Sapiehy nie wpuścił do stolicy, ale ich odesłał na Siewierszczyznę. Zdawszy w końcu dowództwo wojska na Gosiewskiego, pojechał sam do króla pod Smoleńsk, aby go skłonić do zatwierdzenia zawartéj z Moskwą ugody.

Oblężenie Smoleńska trwało nieprzerwanie, gdy Szehin oświadczał, że obranemu carowi Władysławowi odda twierdzę, ale Zygmunta nie wpuści. Poseł Goliczyn utrzymywał z nim tajemne stosunki, za co wraz z metropolitą i innymi członkami poselstwa został odesłany pod strażą do Kamionki. Obejście się takie z posłami, a przytém jawna chęć Zygmunta opanowania władzy w Moskwie dla siebie, zaczęły trwożyć Moskali. Zginął wprawdzie samozwaniec z ręki dworaka, którego uraził, lecz Łapunów, Pożarski i wielu bojarów zaczęli wraz z patryarchą wzywać lud do broni przeciw Zygmuntowi i Polakom. Patryarcha rozgrzeszał wszystkich od wykonanéj Władysławowi przysięgi. Gosiewski przejął jego listy, i oddał go pod straż, lecz nie mógł zapobiedz wzrastaniu niechęci. W końcu przyszło (29. Mar. 1611 r.) do walki w saméj Moskwie. Cały lud porwał się do

broni, a nasi zapalili miasto, które całkiem prawie zgorzało. Stłumiono tém powstanie w mieście, lecz za to ciągnęły zewsząd zbrojne tłumy pod wodzą Łapunowa, Trubeckiego, Prozowickiego, Zaruckiego i innych na Moskwę. Struś rozgromił oddział Prozowickiego, a w codziennych utarczkach byli zawsze górą nasi. Mimo powodzeń było położenie ich nader trudne, gdy w niespełna 10.000 musieli walczyć z 140,000 przeciwników, którzy każdy ubytek mogli zaraz uzupełnić. Zbliżanie się Sapiehy dodało oblężonym otuchy do walnéj wycieczki. Sapieha atoli marząc zapewne o carstwie oświadczył się z początku przeciw własnym rodakom, lecz następnie działał z nimi wspólnie i wyruszył w głąb Rosyi po żywność. Po jego odejściu przypuścił Łapunów szturm walny. Moskale zdobyli dwie baszty i mur łączący Kreml z Białogrodem. Odzyskano zajęte stanowiska za powrotem Sapiehy, który spustoszywszy ogniem i mieczem znaczną przestrzeń Rosyi, żywność do zamku wprowadził. Prócz tego wzniecił Gosiewski tak zręcznie podejrzenie przeciw Łapunowowi, że posądzonego o zdradne zmowy zabito. I to przecież nie polepszyło położenia naszych, lubo niezgodni z sobą wodzowie moskiewscy mniéj sprężyście działali. Wiadomość nawet, że Chodkiewicz z rozkazu króla, który nareście (13. Czerw.) zdobył Smoleńsk, ma przybyć z odsieczą, mogła pokrzepić nadzieją znękane ciągłémi pracami wojsko, lecz nie zaradzała niebezpieczeństwu.

Przypatrzmy się teraz, co się dzieje w Inflantach i innych stronach Rptéj, zanim znów z Chodkiewiczem do Moskwy wrócimy. Tak w ciągu rokoszu, jak nie mniéj po wypowiedzeniu wojny Moskwie

zwodzono ciągłe walki w Inflantach. Karol bowiem, związany przymierzem z Szujskim, chciał korzystać ze zbiegu okoliczności. Lecz jak Zygmunt zajęty gdzie indziéj słaby dawał odpór w Inflantach, tak nie miał tam i Karol sił wielkich. Chodkiewicz zebrał wprawdzie po klęsce rokoszan nieco wojska, zdobył Parnawę, a następnie Dyament, pobiwszy spieszącego na odsiecz Mansfelda, lecz nie mógł powstrzymać niepłatnego rycérstwa od zawiązania konfederacyi, do któréj sam nawet musiał przystąpić, aby je przynajmniéj na czas pod swémi mieć rozkazami. Na szczęście wypowiedział król duński wojnę Szwecyi. To spowodowało krótki rozejm w Inflantach, a gdy i Karol tknięty paraliżem zszedł ze świata, ustała na czas walka w Inflantach, a tak mógł Zygmunt dać rozkaz Chodkiewiczowi, aby pospieszył w pomoc oblężonym w Moskwie. Sam zaś udał się po zajęciu Smoleńska do Warszawy, gdzie, (9. Listop.) sejm złożył. Chodkiewicz spowodował wprawdzie część rycérstwa po wielu zachodach do dania odsieczy oblężonym, lecz przywiódł (8. Paźdź.) zaledwie 2000 pod Moskwę. Przybycie jego z tak szczupłą garstką nie rokowało wielkiego powodzenia. Wojsko niepłatne znosząc niesłychane trudy i niedostatek najcięższy, wyprawiło posłów na sejm z żądaniem zaległego żołdu. Wierni zaś dotąd Moskale widząc naocznie, że Zygmunt nie przysyła syna na carstwo, uważali w tém złamanie układu, i przechodzili na stronę przeciwną. Oburzyło ich i to również, że resztę kosztowności ze skarbcu carskiego rozchwycono, aby choć w części żołd wojsku wypłacić.

Król tymczasem odbywał sejm w Warszawie.

Sprowadzenie byłego cara Wasila Szujskiego i braci jego a oraz zatrzymanych pod strażą posłów, wjazd tryumfalny Żołkiewskiego i opisy przewag polskich w państwie rosyjskiem napawały wszystkich dumą. Odbyło się przytém (16. Listop.) uroczyste wykonanie hołdu ze strony Jana Zygmunta margrabi brand., któremu Zygmunt wbrew życzeniu stanów oddał w lenno Prusy książęce, warując sobie 30.000 zł. rocznéj daniny. Część uchwalonego poboru wziął król za żołd wypłacony wojsku pod Smoleńskiem z własnéj szkatuły, a resztę wyliczono chorągwiom, które wróciły do kraju. Posłom zaś od rycérstwa w Moskwie pozostałego oświadczono, że jako ochotnicy wyłamujący się ciągle z pod przepisów karności nic nie dostaną. Takie oświadczenie wywołało konfederacyą w wojsku. Próżno chciał Chodkiewicz temu zaradzić i ledwie tyle wymógł, że odroczono termin opuszczenia (6. Stycz. 1612 r.) stolicy do 14 Mar. Wśród ciągłych rokowań z rycérstwem skonfederowaném, które ogromnych sum się domagało, niepodobna było coś stanowczego przedsiębrać. Działania naszych kończyły się na wycieczkach za Wołgę, zkąd sprowadzano żywność. Powstały przytém spory między Strusiem, z jednéj a Chodkiewiczem i Gosiewskim z drugiéj strony. Struś osadził stolicę. Rycérstwo zaś, które dotąd walczyło w Moskwie samėj i w innych stronach Rosyi, podzielone na trzy konfederacye wróciło w 15,000 do kraju. Stolicą jednych był Lwów, drugich Brześć Litewski, a trzecich Bydgoszcz. Pozajmowano dobra koronne i duchownych, aby sobie z nich żołd wybierać, dokąd Rpta należytości rycérstwa skonfederowanego nie zapłaci.

Po odejściu sił tak znacznych nabrała Moskwa otuchy, i ścisnęła ostrzejszém oblężeniem zamkniętych w Kremlinie i Kitajgrodzie, gdy Chodkiewicz wyruszył znów za żywnością. Przywiedzeni głodem niesłychanym do ostateczności musieli w końcu nasi poddać (7. Listop 1612 r.) Kreml, wymówiwszy sobie całość osób i mienia. Lecz Moskwa złamała ten warunek, gdy wszystkich prawie wymordowano, co następnie na niesforność kozaków zwalono. Król naglony zewsząd, aby oblężonym przybył w pomoc, a przytém Władysława przywiódł z sobą do Moskwy, wybrał się w końcu na nową wyprawę w 2000 piechoty i 1200 jazdy. Lecz zawiadomiony w pochodzie o poddaniu Moskwy, wrócił z niczém do Warszawy. Po odzyskaniu stolicy wynieśli bojarowie 15letniego Michała, syna więzionego w Polsce metropolity Filarata, na carstwo.

Gdy król ledwie 3000 wojska na powtórną wyprawę moskiewską mógł zebrać, wkroczył równocześnie Stefan Potocki z 6000 zbrojnych do Multan, zkąd Tomża wsparty przez Tatarów Konstantego Mohiłę wypędził. Wyprawa Potockiego podjęta bez wiedzy i zezwolenia stanów skończyła się najgorzéj. Brak ostrożności sprawił, że Tatarzy w 30.000 napadli naszych niespodzianie na tak zwanym Sasowym rogu za Prutem. Garstka tylko przebiła się z orężem w dłoni przez tłumy wrogów, reszta dostała się wraz z wodzami w niewolę. Na odsłonione zaś tą klęską Podole wpadli Tatarzy, i uprowadzili mnogie tysiące brańców, gdy skonfederowane wojsko najsrożéj inne strony Rptéj uciskało.

Wszystkiemu miał zaradzić sejm zwołany (19. Lut. 1613 r.) do Warszawy. Posłowie atoli ziemscy zwalając winę złego na króla, czynili mu ostre wyrzuty za wszystkie niedole, które Rpta ponosi. Lecz gdy same narzekania złemu nie zaradzały, zgodzono się w końcu na ogromny podatek, przeznaczony na zapłacenie wojsk skonfederowanych, chociaż wielu twierdziło, że Rpta nie powinna się poczuwać do obowiązku płacenia wojsku, które mimo jej wiedzy do służby zaciągnięto. Wyznaczono komisyą z senatu i koła poselskiego, dając jej zupełną moc ułożenia się z wojskiem. Do Turcyi zkąd mogło zagrażać niebezpieczeństwo wojny, wysłano Samuela Targowskiego, który miał zażądać odwołania Tomży z hospodarstwa, a prywatnie pracować nad uwolnieniem Potockiego, osadzonego w więzieniu carogrodzkiém. Przesadne żądania wojsk skonfederowanych, które nie tylko żądały wypłaty zaległego żołdu, ale oraz wynagrodzenia szkód poniesionych, zmusiły króla do zwołania (w List.) nadzwyczajnego sejmu. Przybyło nań poselstwo od wojska w towarzystwie 7000 zbrojnych, którzy obozem pod Warszawą stanęli. Żołkiewski i inni chcieli zwołaniem pospolitego ruszenia odpowiedzieć na przesadne żądania żołnierstwa skonfederowanego, lecz zdanie ich upadło. Sejm obradujący pod naciskiem siły zbrojnéj, uchwalił nowe pobory. Nowi komisarze uspokoili po długich zachodach wojsko (w Lipcu 1614 r.), które też rozwiązało swą konfederacyą. Gdy zaś i potém jeszcze nie mało zdziczałych wojaków pod wodzą Karwackiego Ruś rozbojami trapili, zniósł ich Alex-

Koniecpolski pod Haliczem, a schwytawszy Karwackiego i wielu innych, kazał powbijać na pal we Lwowie. Inny oddział podobny grasujący na Litwie pod wodzą Czeladki rozgromiła straż królewska, a Czeladko zginął z rąk kata w Warszawie. Tém dopiéro uspokojono ostatecznie wewnętrzne zamieszki Rptéj.

Tatarzy tymczasem łupili ciągłémi najazdami przyległe województwa. Na skargi Targowskiego odpowiadano w Stambule nijako, ponieważ wiedziano, że Polska wtedy nie mogła swéj krzywdy pomścić orężem. Sułtan nie chciał również odwołać Tomży, który głównie nasélał Tatarów na Rptę. Za najazdy tatarskie odpłacili kozacy sułtanowi zdobyciem Synopy, i złupieniem całéj okolicy, zkąd ogromne na swych czajkach uwieźli łupy.

Zygmunt nie zrzekał się praw swych do Szwecyi, gdzie synowiec jego Gustaw Adolf po ojcu objął rządy. Chciał również i syna wynieść na carstwo moskiewskie, lubo po niewczasie. Wszystkie te plany miały wejść w wykonanie, skoro sejm (w Lut. 1615 r.) uchwalił pobory. Lecz niechęć ku królowi, który polegając na radzie głównie dworaków, jezuitów i cudzoziemców, zdania najgorliwszych obywateli nie uwzględniał, wystąpiła teraz w całéj sile swojéj. Rozdrażniona izba poselska, że mimo tylekrotnych przyrzeczeń król nie jedno bez wiedzy stanów przedsiębrał, nie chciała na nic zezwolić, a tak spełzł sejm na niczém. Nie obmyślono nawet obrony Rptéj na przypadek wojny, chociaż Tatarzy częstémi najazdami Ruś niszczyli.

Z Moskwą przyszło do rokowania za pośrednic-

twem Macieja, cesarza niemieckiego, którego poselstwo po zerwaniu sejmu przybyło do Polski. Rozpoczęto układy w Wiazmie. Że zaś pełnomocnicy moskiewscy nie chcieli uznać carem Władysława, a prócz tego żądali zwrotu Smoleńska i prowincyi zabranych, rozbiły się dalsze układy. Tymczasem wyruszyli bez wiedzy i upoważnienia stanów Wiśniowiecki Michał i Samuel Korecki przeciw Tomży na Wołoszczyznę, wiodąc z sobą dość znaczny zastęp rycérstwa własnego zaciągu. Zwyciężywszy w wielu potyczkach Tomżę, wyrugowali go i Turków z Wołoszczyzny. Gdy jednakże nowe wojska tureckie w zbyt przeważnéj nadeszły sile, zmieniła się koléj. Pobici w walnéj rozprawie nie ustąpili przecież. Lecz Wiśniowiecki umarł niebawem a od Koreckiego odwołał Żołkiewski rycérstwo, aby nie wplątać Rptéj w wojnę z Turcyą. Mając zaledwie 500 ludzi, chciał Korecki z taką garstką stawić opor, lecz zwyciężony wpadł w ręce baszy Skindera, który go odesłał do Stambułu. Upojony zwycięztwem zagroził Skinder królowi zerwaniem pokoju, jeżeli się Polacy do spraw wołoskich nie przestaną mieszać a kozaków od najeżdżania i łupienia dzierzaw tureckich nie powściągną. Gdy więc z téj strony groziła wojna, oblęgli z drugiéj Moskale Smoleńsk nie zaopatrzony należycie w ludzi i zapasy wojenne. Prócz tego rozdrażnił Zygmunt synowca swego Gustawa Adolfa planami wyprawy do Szwecyi, które bez wiedzy rad koronnych z cudzoziemcami układał, a które na niczem spełzły. Za zrzeczenie się czczego tyłułu króla szwedzkiego można było uzyskać od Gustawa Adolfa zwrot całych Inflant, lecz Zygmunt wolał wplątać Rptę w wojnę najniekorzystniejszą.

Wszystkie te sprawy wymagały nagłego zaradzenia. Chociaż przeto dwulecie ustawami przepisane nie upłynęło jeszcze, zwołał (z końcem Kwiet. 1616 r.) król sejm do Warszawy. Grożące zewsząd ojczyznie niebezpieczeństwo skłoniło stany do powolności. Uchwalono pomnożenie wojska na Podolu i upoważniono króla do zwołania pospolitéj wyprawy, gdyby Turcy w znaczniejszéj wystąpili sile. Lecz polecono zarazem, aby wprzód doświadczyć czyli drogą układów nie będzie można przydłużyć pokoju z sułtanem. Sejm przyrzekł następnie, że dopomoże królowi do odzyskania tronu szwedzkiego, a królewicza upoważnił, aby na czele wojsk Rptéj dobijał się carstwa, na które wyborem samych Moskali był powołany. Chcąc jednakże zapobiedz zbytniemu przedłużaniu wojny, wyznaczono do boku Władysława komisarzy, którym poruczono, aby nad rok wojny nie przeciągali, a nawet pokojem ją zakończyli, skoro Moskwa korzystne poda warunki.

Zaczęły się teraz przygotowania wojenne, na czém rok cały upłynął. Ponieważ Żołkiewski nie chciał być wodzem w wyprawie moskiewskiéj, zasłaniając się potrzebą obrony granic Rptéj przeciw Turkom i Tatarom, poruczył król dowództwo Chodkiewiczowi het. lit. Po długich zwłokach wybrał się (w Kwiet. 1617 r.) królewicz z Warszawy. Lecz gdy stanął w Krzemieńcu, doszło go od Żołkiewskiego wezwanie, aby z rycérstwem, jakie ma przy sobie, przybył mu co spieszniéj w pomoc przeciw Skinderowi baszy, który na czele ogromnego wojska Rptéj zagraża. Władysław udał się do Zbaraża, zkąd część wojska swego posłał pod wodzą Kazanowskiego Żoł-

kiewskiemu, a z resztą ruszył do Smoleńska. Zająwszy następnie Wiazmę, nie korzystał z przestrachu Moskwy. Spory między doradcami jego, zawiść Kazanowskich przeciw Chodkiewiczowi i bezcelne rokowania z nieprzyjacielem, którego właściwie wojować należało, stały się przyczyną, że zmarnowano wyznaczone przez sejm zasoby, a nic stanowczego nie uczyniono. Nadeszła w końcu i zima, uniemożliwiająca wszelkie działania wojenne, a wojsko zaczęło się domagać żołdu zaległego.

Gdy zaś królewicz przeciw Moskwie wyruszył, zajął Żołkiewski z dość znacznem wojskiem obóz warowny pod Buszą nad Dniestrem. Turcy pod wodzą Skindera, mając w posiłku ćmy Tatarów, przeprawili się przez rzekę. Miasto z nimi stoczyć walkę, która mogła się rozstrzygnąć pomyślnie na stronę naszą, rozpoczął Żołkiewski układy, i zawarł pokój pod uciążliwémi a nawet upokarzającémi warunkami, nie mając do tego upoważnienia ani od Rptéj ani od króla. Przyrzekł bowiem, że Rpta nie będzie się mieszać w sprawy wołoskie, i kozaków na wodzy utrzyma. Pozwolił przytém na zburzenie dwu przygrodków granicznych nad Dniestrem, zkąd niby kozacy w dzierzawy tureckie wpadali. Kazał w końcu Iwonii, który był przełożonym Chocimu, oddać zamek Turkom, a gdy tenże zaraz rozkazu nie wykonał, ukarał go śmiercią najniewinniéj. Gdy w całéj koronie największe powstało oburzenie z powodu tego pokoju, usprawiedliwiał się hetman, że chciał jedynie zatkać paszczę Turkom, aby ich zniewolić do powściągania Tatarów od zagonów w dzierzawy Rptéj. Lecz skutek okazał, jak płonne były nadzieje Żołkiewskiego.

Ledwie bowiem wojska nasze się rozeszły, a Kazanowski wziąwszy Starodub, z chorągwiami swémi pociągnął do królewicza, wpadli Tatarzy z wiedzą samego Skindera na Podole, ubezpieczone świeżo zawartym pokojem, i uprowadzili mnogie tłumy brańców na swe stepy. I Turcy również usadowieni na Wołoszczyznie najeżdżali przyległe ziemie koronne, chociaż ze strony naszéj surowo przestrzegano warunków pokoju.

Wojsko będące z królewiczem w Rosyi zaczęło się na piękne burzyć, i ledwie je uspokojono na czas nadzieją, że sejm właśnie (w Lut. 1618 r.) w Warszawie zebrany wszelkim zaradzi potrzebom. Lecz sejm był nader burzliwy a głównie dla tego, że król mimo wyraźnego przepisu ustaw wakansów nie rozdał zaraz z początku. Zbarascy, którzy chcieli jedną z pieczęci koronnych lub podkomorstwo uzyskać, podniecali rozjątrzenie posłów. Upor Zygmunta roznamiętnił koło poselskie do tego stopnia, że nie chciało dopuścić zagajenia sejmu, dokąd wakanse nie będą rozdane. Gdy większa połowa czasu na sejm przeznaczonego wśród sporów upłynęła, dał król Żołkiewskiemu wielką, a Jędrzejowi Lipskiemu, za którym niemieckie damy dworu królowéj się wstawiały, mniejszą pieczęć koronną, podkomorstwo zaś Wołuckiemu, czém wszystkich oburzył. Mimo tego przyzwolił sejm na dwa pobory, z których jeden przeznaczono na zapłacenie wojska przy królewiczu będącego, a drugi na obronę Inflant i Rusi.

Zanim uchwalone pobory można było ściągnąć, rozjechała się znaczna część rycérstwa z obozu królewicza do domów. Natomiast przybył Kazanowski z

swémi chorągwiami, a późniéj nadciągnął Sahajdaczny Kunaszewicz w 20,000 kozaków. Ominąwszy Mozajsk, którego nie można było prędko zdobyć, podstąpiono pod Moskwę. Z Tuszyna wezwał Władysław bojarów, aby wierni wykonanéj przysiędze, carstwo mu oddali. Odpowiedziano, że gdy na czas nie zjechał, sam uwolnił wszystkich od przysięgi, a tak może sobie wrócić, zkąd przybył. Po takiém oświadczeniu przystąpiono do szturmu, który się nie powiódł. Za to pustoszyli kozacy najokrutniéj ziemie moskiewskie, niszcząc do reszty, czego Lisowczycy lub inne oddziały dawniéj wysélane nie zburzyli. Mimo tego nie chcieli bojarowie uznać Władysława carem, a nawet przy układach o doczesny rozejm twarde stawili warunki, ponieważ wiedzieli z przejętych listów, że Rpta zagrożona ze strony Tatarów, komisarzom przy królewiczu bawiącym poleciła, aby koniecznie rozejm zawarli. Po wielu nareście zwłokach i targach stanął (11. Grud.) rozejm 14letni we wsi Dewelinie. Rosya odstąpiła w nim Polsce ziemie smoleńską, nowogrodzką i czerniejowską. Resztę zaborów zwrócili jej nasi. Jeńcy mieli być wzajem wypuszczeni.

Gdy to się dzieje pod Moskwą, zebrał Żołkiewski 23.000 zbrojnych w obozie warownym pod Kamieńcem ku obronie ziem ruskich przeciw Tatarom. Lecz miasto zajść im drogę i wstępnym bojem z nimi się rozprawić, dozwolił im osiwiały hetman złupić Wołyń i z mnóstwém brańców wrócić na koczowiska. Tą ostrożnością zbyteczną uzuchwalił jedynie wrogów. Na szczęście udało się posłowi polskiemu w Stambule Kochańskiemu skłonić sułtana do

odebrania hospodarstwa multańskiego Tomży, a oddania rządów tamże Kasprowi Gracyaniemu, który nierównie przychylniéj był dla Polski usposobiony. Późniéj nawet odkrywał Gracyani tajemne zabiegi Betlem Gabora w Stambule i przestrzegł wcześnie Zygmunta i radę jego o zamysłach nieprzyjaznych sułtana, które zdaniem jego uprzedzić należało.

Powodem nieprzyjaźni Betlem Gabora, który stojąc na czele powstania węgierskiego przeciw domowi rakuzkiemu, wspólnie działał z Czechami i niemieckimi nieprzyjaciółmi domu tego, było wysłanie 8000 Lisowczyków w pomoc cesarzowi Ferdynandowi. Zygmunt wyprawił oddział ten zbrojny bez wiedzy senatu pod wodzą Rogawskiego. Lisowczycy rozbili Rakoczego pod Humeniem, czém przerażony Betlem Gabor musiał wojsko swe z pod Wiednia odwołać. Zgniewany zaś na Zygmunta, zaczął z jednéj strony podjudzać sułtana do wojny przeciw Polsce, a z drugiéj słał pieniądze Tatarom, aby ich skłonić do najechania dzierzaw polskich. Wszystkie te zabiegi odkrył Gracyani, i uwiadomił o nich Zygmunta. Podkanclerzy Lipski zgromił w piśmie swém Betlema o postępowanie tak niegodne chrześcijanina, a chcąc go przekonać, że wie dokładnie o jego zabiegach, wskazał mu źródło, z którego wiadomość tę zaczerpnął. Betlem rad z odkrycia oskarzył zaraz Gracyaniego jako wiarołomnego zdrajcę przed sułtanem i spowodował wydanie rozkazu Skinderowi, aby odebrał mu hospodarstwo, a takowe oddał Radułowi. Skinder zebrał wielkie wojsko tureckie, a prócz tego wezwał do pomocy Tatarów, z czego łatwo by-

ło wnosić, że coś więcéj zamierza, niż odebrać hospodarstwo Gracyaniemu.

Żołkiewski mający czuwać nad całością granic koronnych, powołał chorągwie kwarciane a oraz starostów okolicznych. Cała siła zbrojna, jaką zebrał, wynosiła zaledwie 8000. Niektórzy radzili, aby z częścią wojska wysłał hetmana polnego Koniecpolskiego w pomoc Gracyaniemu, a sam z resztą obwarował się w obozie pod Chocimem. Lecz Żołkiewski chcąc przekonać o swéj nieustraszoności tych, którzy mu pokój buszecki i trwożliwość z powodu niestoczenia bitwy z Tatarami wytykali, postanowił wkroczyć do Multan. Otrzymał przytém listy naglące od króla, aby szedł w pomoc Gracyaniemu, a oraz pokrzyżował zamiary Skindera, który chce Tatarów posłać przeciw cesarzowi do Węgier. Przeszedłszy (2. Wrześ. 1620 r.) pod Sledziowką Dniestr, stanął (12.) pod Cecorą w tych samych okopach, gdzie niegdyś Zamojski tak dzielnie walczył z wrogami. Tu połączył się z nim Gracyani, lecz miasto 15.000, jak obiecywał, przywiódł tylko 600 zbrojnych. O sile nieprzyjaciela, który niebawem się pojawił, nie wiedziano dokładnie, gdy nie zdołano dostać języka. Skinder miał własnego wojska i Tatarów około 100.000. Mimo tego stawili nasi dzielny opór. Gdy jednakże z nastrojenia podobno Kalinowskiego, Strusia, Koreckiego i innych niechętnych Żołkiewskiemu powstał rozruch w obozie, i część rzeczywiście wojska go opuściła, musiał hetman myśleć o odwrocie. Urządziwszy ruchomy obóz czyli tabor zewsząd wozami obwarowany, czém się zajął Marcin Kazanowski, rozpoczął (29. Wrześ.) odwrót, walcząc nieustannie z ćmą wrogów. Pochód ten powolny i

uciążliwy, przy czém wojsko nie tylko bez wytchnienia walczyć lub iść musiało, ale i najstraszniejszy znosiło niedostatek, odbywał się w największym porządku cały tydzień. Dążono ku Mohilowu, gdzie miano Dniestr przebyć. Gdy jednakże z nadludzkiém prawie wysileniem tabor zbliżył się do Dniestru, a milę tylko trzeba było przebyć, powstał wśród nocy nagły popłoch, wzniecony zapewne przez tych, którzy dopuściwszy się łupieztwa w obozie pod Cecorą, kary się za przybyciem do Polski lękali. Rozerwał się szyk wszelki, a pacholiki pobrawszy konie, umknęli. Korzystając z tego zamętu, wpadli Tatarzy na tabor. Część wyginęła, a między poległymi był i sam hetman. Koniecpolski, Korecki, Struś i wielu innych dostało się do niewoli. Po zniesieniu wojska całego wpadli Tatarzy na Podole, zkąd niezliczone tłumy brańców uprowadzili.

Wiadomość o klęsce téj okryła Polskę żałobą. Sejm zebrany (z początkiem Listop.) w Warszawie uznał całą wielkość niebezpieczeństwa zagrażającego ojczyznie. Uchwalił téż bez wahania pobory na przyjęcie 60.000 wojska, nad którém poruczył w nieobecności hetmanów koronnych naczelne dowództwo Chodkiewiczowi, przydając mu do pomocy komisarzy sejmowych. Upoważniono przytém króla do zwołania w razie potrzeby pospolitego ruszenia, o czém atoli sejm nadzwyczajny miał orzec, a oraz sposób téj wyprawy pospolitéj przepisać. Podczas sejmu tego zdarzył się wypadek niesłychany dotąd w Polsce. Niejaki Piekarski, cierpiący pomieszanie zmysłów, i dla tego z rozkazu króla pod kuratelę krewnych oddany, zaczaił się (15 List.) w kościele

ś. Jana na Zygmunta, a gdy tenże z całym dworem wchodził na nabożeństwo, ugodził go kilkakrotnie czekanem. Król ranny upadł na ziemię, a Piekarskiego oddał królewicz Władysław pod straż. Wzięto go na męki, aby wykryć wspólników zbrodni, lecz niedorzeczne i bez związku odpowiedzi nieszczęśliwego dowodziły jedynie, że jest obłąkanym. Chociaż sam Zygmunt za nim się wstawiał, skazał go przecież sąd sejmowy na okropną śmierć rozszarpania końmi.

Po sejmie powyprawiał król posłów do wszystkich niemal książąt europejskich z żądaniem pomocy, lecz zawiódł się wszędzie. Dóm zaś rakuzki, który Rptę głównie w tę wojnę wplątał, wzbronił nawet Zygmuntowi najmować piechotę w Węgrzech i Niemczech. Uzbrojenia szły leniwo, a z uchwalonych 60.000 zebrało się tylko 35.000, z którymi Chodkiewicz (z końcem Lipc. 1621.) zajął warowny obóz pod Chocimem. Część nawet téj siły a szczególniéj piechotę niemiecką przywiódł w miesiąc dopiéro królewicz Władysław, poczém przybyło jeszcze 30.000 kozaków pod wodzą Kunaszewicza. W tém nadciągnął sam sułtan Osman na czele 300,000 Turków i 80,000 Tatarów. Mimo tak przeważnych sił wrogów wychodzili nasi zwyciezko z każdéj niemal bitwy, i odpierali najpomyślniéj wszelkie natarcia na okopy swego obozu. Sułtan stracił $^1/_3$ prawie swych wojowników. Smierć nawet Chodkiewicza, który słabością złamany dokonał (24 Wrześ.) życia w zamku chocimskim, nie złamała odwagi naszych. Dowództwo objął teraz Stanisław Lubomirski. Lecz położenie wojska było nader rozpaczliwe. Ciągłe walki,

głód, słabości i zbiegowstwo zeszczupliły bardzo liczbę jego a król odbywszy dopiéro w Sierpniu sejm warszawski, oczekiwał we Lwowie na zebranie się pospolitéj wyprawy. Było im przeto nader pożądaném, gdy Turcy za pośrednictwem wojewody wołoskiego Raduły rozpoczęli układy o pokój. Komisarze sejmowi udali się do obozu tureckiego a po wielu zachodach zawarto (9. Paźdz) pokój. Rpta zobowiązała się trzymać na wodzy kozaków, a sułtan miał czuwać nad tém, aby Tatarzy dzierzaw polskich nie najeżdżali Poseł polski miał stale przebywać w Stambule, a komisarze strón obu załatwić sprawy o granice. Wojsko tureckie piérwsze miało ruszyć do domu, a następnie dopiéro polskie. Gdy pokój ten zawarto, mieli nasi w swém obozie jedną już tylko beczkę prochu, a na żywności zbywało im najzupełniéj. Król był wprawdzie niezadowolony, że nie czekając jego przybycia pokój zawarto, lecz nie mógł odmówić zatwierdzenia. Wyprawiono též (1622) z sejmu Krzysztofa Zbaraskiego do Stambułu, gdzie ważna zaszła zmiana. Osmana bowiem zabili jańczarowie, a na jego miejsce wyniesiono Mustafę, u którego Zbaraski wyjednał (1623 r.) nie tylko zatwierdzenie ugody chocimskiéj, ale nawet zwolnienie od niektórych warunków uciążliwych.

Gdy Polsce cała potęga państwa tureckiego zagrażała, rozpoczął i Gustaw Adolf także wojnę w Inflantach. Zawarty niedawno rozejm upływał z wiosną 1621. Stany szwedzkie podały przed jego upływem stanom koronnym warunki wieczystego pokoju. Gustaw Adolf chciał ustąpić Estonią, jeżeli Zygmunt zrzecze się praw swych do korony szwedzkiéj. Lecz

król nasz łudzony zwodniczémi objetnicami domu rakuzkiego zwlekał odpowiedź. Gustaw Adolf nie wypowiedziawszy nawet wojny, przybył (w Sierp.) na czele 24.000 zbrojnych, opanował po niedługim oporze Rygę, w któréj niechętne Zygmuntowi stronnictwo wzięło górę, i zajął Dyament. Krzysztof Radziwiłł het. pol. lit. pospieszył wprawdzie z szczupłą garstką rycérstwa i mógł nawet ją wprowadzić do Rygi, gdyby rada miejska wcześnie go była zawiadomiła, że miasto obronić się nie zdoła. Lecz po wzięciu tegoż nie zdołał stawić czoła przeważnym siłom Gustawa Adolfa. Młody ten wojownik wkroczył zaraz do Kuronii i zajął Mitawę. Zima i choroby w wojsku zmusiły go do powrotu. Uzupełniwszy w Szwecyi swe wojsko, rozpoczął (w Czerw. 1623.) na nowo wojnę, w ciągu któréj nieustannie się układano. Gustaw chciał trwałego pokoju, a Zygmunt zezwalał na doczesny tylko rozejm. Zawarto w końcu zawieszenie broni do 1. Stycz. 1624. co o tyle było użyteczne, że ułatwiało uspokojenie wojska skonfederowanego po wyprawie chocimskiéj. Można było bowiem obrócić wyznaczone przez sejm (1622 r.) warszawski pobory na zapłacenie żołdu zaległego, a tém uciszyć skonfederowanych.

Korzystając z chwilowego pokoju w Rptéj, udał się (w Lipc. 1623 r.) Zygmunt do Gdańska z całym dworem swoim. Towarzyszył mu w téj podróży i hrabia Althein, który miał być naczelnym wodzem wyprawy do Szwecyi. Skoro więc Gustawa Adolfa wiadomość o pobycie króla w Gdańsku doszła wraz z doniesieniem, że tu gotuje się potajemnie wyprawa na Szwecyą, nadpłynął zaraz z 24 okrętami pod

to miasto na zwiady. Nad spodziewanie zastał wszystko w zwykłym stanie, lecz za to próżne były jego zabiegi w celu skłonienia Zygmunta do układów o stały pokój, na którym mu nader wiele zależało, ponieważ chciał nieść pomoc swym współwiercom w Niemczech przeciw cesarzowi. W krótce za powrotem króla z Gdańska złupili Tatarzy Ruś halicką najokropniéj, gdy wojsko kwarciane spokojnie się temu przypatrywało.

Nagromadziło się znów niemało powodów do niechęci przeciw królowi, w skutek czego zwyczajny sejm warszawski (w Marcu 1624 r.) nader był burzliwy. Posłowie ziemscy uderzali na to, że królowa wbrew ustawom koronnym nabyła dobra żywieckie; że król oddał synowi 9letniemu biskupstwo warmińskie; że udzielaniem pomocy cesarzowi naraża Rptę na ciężkie wojny; że biciem złéj monety naraża obywateli na największe szkody itp. Żądano przytém, aby ustawa nakazująca rozdawanie wakansów zaraz z początkiem sejmu była wykonywaną. Posłowie oświadczyli stanowczo, że do niczego nie przystąpią, dokąd wszelkie te uciążliwości publiczne nie będą usunione. Król mający swych zwolenników w izbie poselskiéj, opierał się długo, i ledwie ze schyłkiem sejmu rozdał wakanse. Sejm nie uchwalił poborów na wojnę inflancką, gdy wielu nawet z senatorów było tego zdania, że lepiéj zawrzeć pokój pod korzystnémi warunkami, jakie Gustaw Adolf podawał, niż dla zwodniczéj nadziei odzyskania niby tronu szwedzkiego ściągać na Rptę ciężką wojnę. Warunki te były istotnie korzystne, skoro Gustaw Adolf chciał oddać Inflanty i odstąpić Estonią, a

przytém zapewnić jednemu z synów Zygmunta następstwo tronu szwedzkiego, gdyby sam nie miał potomka mezkiego. Lecz król będący pod wpływem jezuitów i domu rakuzkiego, który chciał koniecznie wplątać Rptę w wojnę szwedzką, aby tym sposobem zatrudnić Gustawa Adolfa i odwieść go od udzielania pomocy współwiercom w Niemczech, król mówię odrzucał wszelkie te rady, a brakiem jedynie pieniędzy znaglony przydłużył rozejm z Szwecyą (do Mar. 1625 r.) Sejm zaś odłożywszy niektóre z spraw podniesionych na później, ogłosił wszystkich za bezecnych, którzyby w służbie obcéj zostając, do oznaczonego nie wrócili czasu, lub którzyby później w służbę obcą się zaciągali. Ustawa ta była głównie wymierzona przeciw tym, co się zaciągneli do wojsk Ferdynanda II. Król niechętny Krzysztofowi Radziwiłowi het. pol. lit. oddał wielką buławę lit. po śmierci Chodkiewicza Leonowi Sapieże, który w sprawach wojennych potrzebnéj nie miał biegłości, czém wywołał późniejsze niepowodzenia w rozpoczętéj na nowo wojnie szwedzkiéj.

Tatarzy uzuchwaleni zeszłoroczném powodzeniem wpadli znów z Wołoszczyzny w 30,000 pod wodzą Kantemira Murzy do dzierzaw polskich. Założywszy kosz swój w Medyce, zniszczyli ogromną przestrzeń kraju. Koniecpolski, który po swym powrocie z niewoli tureckiéj objął teraz właśnie dowództwo nad wojskiem kwarcianém, nie mógł przeszkodzić łupieży, ale za to zabiegł wracającym drogę pod Martynowem niedaleko Halicza, mając tylko 3000 jazdy i 700 piechoty. Kantemir gardząc taką garstką na-

szych, zwiódł bitwę, ale pokonany musiał z bardzo przerzedzonémi szeregami odbiedz brańców i łupy.

Kończący się z Szwecyą rozejm zmuszał albo do zawarcia stałego pokoju, albo do rozpoczęcia wojny przeważnémi siłami, gdy Gustaw Adolf na przydłużenie rozejmu zezwolić nie chciał. Król zwołał zatém (w Styczniu 1625 r.) sejm do Warszawy. Lecz już na sejmikach nakazano posłom, aby na pobory nie zezwalali. Mimo tego nie chciał Zygmunt przystąpić do układów o pokój stały, chociaż usilnie nań nalegano, aby dla czczéj nadzieji odzyskania tronu dziedzicznego Rptéj na wojnę ciężką nie narażał. Sejm zezwolił wprawdzie na pobór, lecz na tak mały, że zaledwie mógł wystarczyć na wypłacenie zaległego żołdu. Nie było też dostatecznéj siły zbrojnéj ku obronie Inflant, gdy Gustaw Adolf po upływie rozejmu (w Kwietniu) kroki nieprzyjacielskie rozpoczął. Lew Sapieha wysłał wprawdzie syna swego Stanisława, marszał. lit, w 3000 wojska przeciw niemu, lecz garstka ta oskoczona pod Walmojzą przez Szwedów, poniosła najzupełniejszą klęskę. Gustaw Adolf opanował z łatwością Kokenhaus, Dorpat i inne grody, a potém wkroczywszy do Litwy, zajął Birze, zamek Radziwiłłów. Litwini oddali mu za Birze jeden z zamków inflanckich. Z wyjątkiem Dźwinogrodu posiadł Gustaw Adolf całe Inflanty. Widząc, że Zygmunt i teraz nie skłaniał się do pokoju, postanowił przenieść wojnę do Prus, aby go zmusić do układów.

Zanim atoli wojna tam rozgorzała, nadeszły nowe skargi ze Stambułu na kozaków. Nie dość bowiem, że po dawnemu zaczęli na swych czajkach

wycieczki czynić aż pod sam Stambuł, ale w dodatku wpadli do Krymu, aby zrzucić z haństwa Mechmetgiereja, a osadzić brata jego. Koniecpolski zawiadomiony, że kozacy stanęli znów w 30,000 obozem pod Kryłowem, wyruszył (w Paźdź.) z wojskiem kwarcianém i posiłkami niektórych panów na nich. Gdy wezwani do złożenia broni hardo odpowiedzieli, zwiódł z nimi bitwę. Po klęsce nie chcieli walczyć w polu otwartém, lecz zamknęli się w warownym obozie nad jeziorem Kurokowém. Obleżeni dawali dzielny odpór. W końcu przecież musieli prosić o łaskę. Odnowiwszy przysięgę wierności i podległości Rptéj w Krasnymstawie, przyrzekli, że w dzierzawy tureckie wpadać nie będą.

Opanowanie reszty Inflant i grożące Prusom niebezpieczeństwo skłoniły sejm (w Stycz. 1626 r.) do większéj nierównie powolności. Uchwalono pobory na wojnę, chociaż króla proszono, aby nie polegając na objetnicach i radach rakuzkich, przyznał Gustawowi Adolfowi na czas życia królestwo szwedzkie, a za to zwrót Inflant i Estonią wyjednał. Wyznaczono również komisarzy do Prus książęcych, którzy mieli nie tylko przypomnieć księciu pruskiemu obowiązki jego lenne, ale oraz opatrzyć, czyli port Piławy jest należycie strzeżony. Próżne były wszelkie te starania. Książe bowiem pruski znosił się tajemnie z Gustawem Adolfem swym powinowatym, a w Prusiech nawet królewskich wyglądała z utesknieniem niemal znaczna część uciskanych przez Zygmunta innowierców przybycia Szwedów. Nic więc dziwnego, że gdy Gustaw Adolf zbliżył się (w Lipcu.) na czele znacznéj floty pod Piławę, nie doznał najmniej-

szego oporu. Strzelano wprawdzie do okrętów jego ślepémi nabojami, ale port oddano mu niebawem. Osadziwszy go swém wojskiem, wkroczył do Warmii, gdzie bez oporu prawie pozajmował Brunsberg, Wschowę i inne grody. Opanował następnie Elbląg, Malborg, Tczewo, Gniew i inne grody, zanim król wiadomość o wkroczeniu jego do Prus otrzymał. Wezwane natychmiast chorągwie kwarciane, stojące na Ukrainie, nie mogły tak prędko przybyć. Zygmunt wyruszył z wojskiem nadworném i z chorągwiami niektórych panów co prędzéj do Prus. Stanąwszy (z końcem Sierp) pod Toruniem, odbył tu przegląd wojska złożonego z 8000 jazdy i 3000 piechoty, poczém ruszył pod Pelplin. Tu zaszedł mu drogę Gustaw Adolf, ale w spotkaniu poniósł klęskę, która mogła się skończyć zupełném rozbiciem jego wojska, gdyby marszał. nadw. zawcześnie był nie kazał wojsku wstrzymać się od walki. Gustaw Adolf zająwszy silne stanowisko pod Malborgiem, unikał bitwy. Przybyły nareście (w Paźdz.) pułki kwarciane pod wodzą Koniecpolskiego, który obległszy Tczewo, trzymał w ciągu zimy na wodzy Szwedów, a prócz tego niektóre im zamki w Warmii poodbierał.

Król zwołał (w Listop.) sejm nadzwyczajny do Torunia, gdzie uchwalono znaczne pobory na wojnę, a przytém surowe wydano rozkazy, aby nikt z Litwy zboża lub innych potrzeb do Królewca w ciągu téj wojny nie sprowadzał.

Tatarzy korzystając z odejścia Koniecpolskiego wpadli (w Wrześ.) w 30,000 na Podole, a założywszy kosz swój koło Białéjcerkwi nad Rosią, rozpuścili zagony po kraju. Stefan Chmielecki, namiestnik Koniecpol-

skiego zebrał co prędzéj 3000 polskiéj jazdy i 600 Zaporozców, uderzył na wrogów, a po krwawéj walce rozbił ich kosz, i poznosił potém wracające zagony. Ledwie 1/6 Tatarów wróciła na swe stepy, a reszta zginęła lub dostała się w niewolę. I w Prusiech także zaczęło się wieść naszym. Koniecpolski wydarł Puck Szwedom, i wziął (na wiosnę 1627 r.) w niewolę 8000 Niemców, którzy zaciągnięci do służby szwedzkiéj szli przez Pomorze do Prus. W tém przybył (w Maju) Gustaw Adolf z nowémi pułkami ze Szwecyi. Drobne utarczki lub nawet spotkania liczniejszych oddziałów, przy czém król szwedzki kilkakrotnie był w największém niebezpieczeństwie, przeciągały jedynie wojnę, gdy stanowczéj bitwy obie unikały strony. Posłowie od stanów holenderskich ofiarowali swe pośrednictwo w układach o pokój. Sam nawet Zygmunt skłaniał się do układów, a rzeczy doszły już do tego, że miano zawrzeć pokój na lat 30, w którym Gustaw Adolf wszelkie miał zwrócić zabory z wyjątkiem Rygi, mającéj pozostać w jego ręku, dokąd rzecz o następstwo tronu szwedzkiego całkiem nie będzie załatwiona. Lecz dóm rakuzki użył znów zwykłych zabiegów, aby temu przeszkodzić. Posłowie króla hiszpańskiego, którzy na nieszczęście przed zawarciem pokoju przybyli, odwiedli Zygmunta od dalszych układów obietnicą, że ich pan własnym nakładem uzbroi 20 okrętów wojennych, na które wódz cesarski wsadzi 12,000 wojska, i rozpocznie wojnę w saméj Szwecyi, aby ją odzyskać dla króla. Próżne były nalegania posłów holenderskich i wielu senatorów polskich. Dóm rakuzki i jezuici umieli lepiéj trafiać w słabą stronę

Zygmunta, a tém samém spowodowali zerwanie układów. Owe obietnice hiszpańskie spełzły na niczém, a sejm czynił królowi słuszne wyrzuty, że dogadzając domowi rakuzkiemu, z Szwecyą wojny nie kończy, przez co tylko Rptę na nieustanne naraża ciężary a nawet klęski.

Jak wiarołomstwo księcia pruskiego ułatwiło Gustawowi Adolfowi przeniesienie wojny do Prus, tak nie wystąpiono ze strony polskiéj dość sprężyście, aby po zerwaniu układów wyrzucić nieprzyjaciela z dzierzaw koronnych. Prusy cierpiały okropnie od swoich i od Szwedów. Dobywanie zamków, większe i mniejsze potyczki, lub nagłe wycieczki nie rozstrzygały nic bynajmniéj. Wnet jedna, wnet druga strona była górą. Lepiéj zawsze wychodził Gustaw Adolf, ponieważ utrzymywał około 30,000 wojska kosztem Prus polskich, gdy Rpta ogromne swe wojska sama opłacać musiała. Gdy Szwedzi zajęli (1628 r.) Brodnicę, a następnie naszym, którzy ją obsaczyli, pod Gorznem (19. Lut. 1629) klęskę zadali, zezwolił odbywający się właśnie wtedy sejm warszawski nie tylko na wielkie pobory, lecz upoważnił zarazem króla do sprowadzenia posiłków rakuzkich. Na usilne żądanie Zygmunta wysłał nareście Walenstajn, wódz cesarski, Arnhajma z 7000 zbrojnych do Prus. Za przybyciem tego oddziału zwiódł Koniecpolski zwycięzką pod Trzcianą bitwę z Gustawem Adolfem, który dwukrotnie omal że sam nie dostał się w niewolę. W bitwie téj stracili Szwedzi wiele bardzo ludzi, a prócz tego 15 chorągwi i 10 dział skórzanych. Pomoc rakuzka nie przydała się na wiele, gdy Arnhajm nie tylko od dzielnego wspierania na-

szych się uchylał, ale nawet plany najskrytsze zdradzał nieprzyjacielowi. Odwołano go na żądanie Zygmunta, który z świéżo uzbieraném wojskiem sam znów do Prus przybył. Przysłani jednak natomiast Henryk książe Luneburski i Filip Mansfeld nie tęgimi byli wodzami. Wojna szła też bardzo leniwo, a z wojska rakuzkiego mieliśmy stokroć więcéj szkody niż pożytku.

Za pośrednictwem Francyi i Anglii, które pragnęły koniecznie wystąpienia Gustawa Adolfa w Niemczech, rozpoczęły się na nowo układy o pokój. Po wielu zachodach zawarto w końcu 6letni rozejm (do Czerw. 1635 r.), w którym Gustaw Adolf zwrócił wszelkie zabory w Prusiech, z wyjątkiem Elbląga i Piławy, które sam zatrzymał a oraz Malborga, oddanego w zarękę księciu pruskiemu. Inflanty zostały także na czas rozejmu w posiadaniu szwedzkiém, a miały wraz z Elblągiem i Malborgiem wrócić do Polski, skoro pokój stały będzie zawarty. Król zatwierdził na usilne naleganie stanów rozejm ten na sejmie warszawskim (w Listop. 1629 r.). W dodatku do tych strat spadły i inne klęski na Polskę, a najprzód srogie powietrze, które wiele wsi i miasteczek całkiem prawie wyludniło, a następnie potrzeba wypłaty zaległego wojsku żołdu. Aby zapobiedz konfederacyi wojskowéj, powyznaczał Koniecpolski chorągwiom odległe od siebie stanowiska zaraz po zawartym rozejmie. Część tychże wysłał także w Kijowskie. Archimandrita kijowski zaczął natychmiast podburzać kozaków rozszérzaniem fałszywéj wieści, że całe wojsko z Prus przyjdzie na Ukrainę w tym głównie zamiarze, aby znieść prawosła-

wie i swobody kozackie. Skorzy zawsze do zaburzeń kozacy, zaczęli się skupiać (1630) a uderzywszy na stanowiska naszych, część ich wybili, resztę zaś zmusili do odwrotu. Koniecpolski wyruszył co prędzéj z całém wojskiem kwarcianém na Ukrainę, a gdy kozacy obrawszy sobie Tarasa wodzem, uspokoić się nie chcieli, uderzył na ich obóz warowny pod Pereasławiem. Po krwawych walkach musieli kozacy wydać sprawców rozruchu, przysiądz uległość i przyjąć hetmana, którego im Koniecpolski wyznaczył. Ledwie zaś uśmierzył kozaków, zawiązało wojsko na tę potrzebę zebrane konfederacyą, któréj stolicą miały być Gliniany. Zapobiegając smutnym następstwom takiego związku, ułożono się z naczelnikami, a wziąwszy od królowy i niektórych panów a oraz ze skarbu pieniądze, uspokojono wojsko prędką wypłatą zaległości.

W tém zaczęli i Rakuzanie natarczywie domagać się 500.000 zł. za pomoc udzieloną. Rzecz tę odłożono do sejmu, który z powodu powietrza zebrał się dopiéro z końcém Stycz. 1631. Król przeświadczywszy się w końcu, że należy iść zgodnie z narodem, stał się przystępnym i wyrozumiałym na słuszne zażalenia stanów. Obwarowano zatém prawo wolnego wyboru królów, i uchwalono przytém, że jak dobra szlacheckie sama tylko szlachta mogła nabywać, tak mieli wszelkie posady i dostojeństwa czy to świeckie czy duchowne ludzie jedynie stanu ziemiańskiego otrzymywać. Rozstrzygnienie sporów między stanem świeckim a duchownym poruczono komisyi z obu stanów złożonéj, a pokój między różniącymi się w wierze ustalono na nowo. Na po-

trzeby zaś skarbu uchwalił sejm podymne, z czego też zapłacono owe 500.000 Rakuzanom.

Król sam nękany dość często słabością stracił teraz (10 Lip.) małżonkę, z którą lat 26 przeżył. Ciężki smutek po téj stracie uczynił go mniéj sposobnym do zajmowania się sprawami publicznémi. Miłość jedynie do dzieci, których przyszłość chciał zapewnić, skłoniła go do zwołania sejmu (w Marcu 1632 r.). Tu rozdano starostwa wianowe po zmarłéj królowy jej dzieciom, a królewicz Jan Albert, mający już biskupstwo warmińskie, otrzymał w dodatku krakowskie. Król oddał w odwet mennicę Rptéj. Chciał właściwie skłonić stany do wyznaczenia następcy tronu, lecz zaniechał zamiaru, gdy zaraz na wstępie nabył przeświadczenia, że sejm pod żadnym warunkiem na to nie zezwoli. W krótce po odbytym sejmie zapadł Zygmunt ciężko na zdrowiu, a w 10 dni poźniéj przeniósł się (30 Kwiet.) do wieczności w 66 roku życia. Rządy jego 45letnie naraziły Rptę na ciężkie szkody, ponieważ ulegając złowrogim wpływom obcym, był w ciągłych sporach z narodem i dla tego z nadarzających się tak szczęśliwie okoliczności powiększenia potęgi państwa korzystać i nie mógł i nie umiał. Mogą mu świętoszkowie być wdzięczni za zmniejszenie zastępu innowierców, lecz sumienny znawca przeszłości ojczystéj pogląda ze smutkiem na podkopanie rzeczywistéj potęgi narodu, które jemu i ulubionym przezeń jezuitom przypisać musi. Żarliwy w obronie katolicyzmu i zasad dynastycznych przeszkodził naprawie i poprawie urządzeń Rptéj, i zepchnął ją tém samém

z drogi rozwoju prawdziwego, na którą wejść zamierzyła.

Zaledwie król umarł, przybył zaraz prymas Jan Wężyk do Warszawy, a naradziwszy się z obecnymi tamże senatorami, ogłosił bezkrólewie, sejm zaś konwokacyjny zwołał na 27. Czerwca. Nad wszelkie spodziewanie było to bezkrólewie spokojniejsze, niż którekolwiek inne. Wszystkie sejmiki odbyły się szczęśliwie. Sam sejm, którego marszałkiem był Krzysztof Radziwiłł, het. pol. lit., obmyślił środki odpowiednie ku obronie granic i utrzymania pokoju wewnętrznego. Piérwszy raz żądało wojsko kwarciane przez posłów, aby mu przyznano zbiorowy współudział w przyszłym wyborze króla. Stany odpowiedziały, że żołnierz pobierający płacę za to, aby strzegł granic Rptéj, winien pełnić przyjęte obowiązki, a nie mięszać się do spraw wewnętrznych. I kozacy także odezwali się z domaganiem, aby najprzód sejm ubezpieczył ich cerkiew prawosławną, a powtóre udzielił i im również prawo głosowania przy wyborze króla. Co do piérwszego przyrzeczono, że Rpta przyszłemu królowi poleci równą opiekę nad wszystkiémi wyznaniami chrześcijańskiémi. Lecz co do drugiego oświadczono, że sprawy wyborcze i wszelkie inne rządowe Rptéj należą wyłącznie do senatu i stanu ziemiańskiego, a tém samém kozacy nie mogą w nich mieć współudziału. Odpowiedź słuszna, gdyż niepodobna było tak ważnych praw przyznawać tłumom kozackim, złożonym w znacznéj części z oczajduszów, którzy zagrożeni w własnéj ojczyźnie karami za zbrodnie, z różnych strón świata na Zaporoże uciekali, gdzie rozbojem i łupieżą najchętniéj

się trudnili. Ważniejsze poruszono przedmioty w samym sejmie. Wielka część posłów ziemskich żądała aby nie tylko wolność sumienia była zabezpieczoną, ale oraz naprawa Rptéj w tém bezkrólewiu przyszła do skutku. Po wielu sporach odnowiono ustawę z konfederacyi warszawskiéj (1573 r.) co do utrzymania pokoju między rozróżnionymi w wierze, a wysadzona komisya osobna miała obmyślić skuteczną naprawę urządzeń Rptéj. Postanowiono również, że jak prymasowi do sprawowania rządów podczas bezkrólewia sejm 20 doda komisarzy z senatu i koła rycérskiego, tak marszałkowie kor. i lit., którzy mieli obowiązek czuwania nad pokojem publicznym w czasie elekcyi, powinni wykonać osobną przysięgę, że nie powodując się stronniczością, wszystkich bez różnicy wedle ustaw sądzić będą. W końcu wyznaczono zjazd elekcyjny na 27 Wrześ. między Wolą i Powązkami pod Warszawą.

Ponieważ Zygmunt zostawił 5 synów t. j. Władysława, Jana Kazimierza, Jana Alberta, bisk. krak. Karola bisk. wrocł. i Aleksandra, nikt więc z obcych kandydatów nie zgłosił się do tronu, a wszystkich zdania zgadzały się mniéj więcéj na najstarszego królewicza Władysława, który po śmierci ojcowskiéj przyjął tytuł króla szwedzkiego. Nie było stronnictw popierających różnych kandydatów, ale za to wystąpili do zaciętéj walki innowiercy przeciw katolikom. Powód do tego dali sami biskupi, gdy podpisując na konwokacyi ustawę co do pokoju między różnowiercami, pododawali zastrzeżenie, że to nie ma w niczém ubliżać prawom kościoła rzymsko-katolickiego. Biskup zaś łucki umieścił nawet w aktach grodz-

kich wyraźną protestacyą przeciw téj ustawie. Roznamiętnienie wzajemne doszło do najwyższego stopnia. Świeccy katolicy odgrażali się nawet użyciem broni. Biskupi, którzy sami dali piérwszy powód do tego wzburzenia, pracowali teraz najusilniéj nad przywróceniem zgody. Za wdaniem się Władysława zatwierdzono uchwałę sejmu konwokacyjnego, a protestacyą biskupa łuckiego kazano wyrzucić z ksiąg grodzkich. Zapewniono przytém i dyzunitom, że na rzecz unitów nie będą im cerkwie wydzierane. Wszystko to zabrało tyle czasu, że na inne sprawy mało go zostało. Samę naprawę urządzeń Rptéj musiano odroczyć, a zająć się ułożeniem warunków, które przyszły król miał zaprzysiądz. W końcu przystąpiono (13 Listop.) do wyboru. Wszystkie głosy padły na Władysława, którego polecali także papież i cesarz. Między warunkami, pod jakiémi rządy mu oddano, umieszczono, że ma założyć szkołę rycerską, nie naruszać pokoju z sąsiadami, a braci swych spowodować do wykonania przysięgi wierności Rptéj, któréj byli obywatelami itp. Na koronacyą wyznaczono 30 Stycznia 1633 r. Musiano ją dla tego przyspieszyć, ponieważ nadeszły urzędowe doniesienia, że car moskiewski chcąc korzystać z bezkrólewia, rozpoczął już kroki nieprzyjacielskie, a zdobywszy Drohobuż, obległ Smoleńsk.

Z powodu słabości Władysława odbyła się koronacya dopiéro 6. Lutego. I teraz nie obeszło się bez namiętnych sporów o prawa innowiercom przysługujące. Król uśmierzył burzę zapewnieniem, że będzie czuwał nad tém, aby nikomu krzywda się nie działa. Przystąpiono zatém do obmyślenia środków

na dzielne wystąpienie przeciw Rosyi. Uchwalono podatek w takiéj ilości, aby wystarczył na roczne utrzymanie 23,000 wojska. Spór akademii z jezuitami, którzy chcieli osobną szkołę w Krakowie założyć, i nawet na to przywiléj z Rzymu otrzymali, rozstrzygł Władysław w ten sposób, że dawne przywileje akademii w całości zatwierdził, a tém samém jezuitów od prawa założenia szkoły odsądził. Lecz za to dopuścił się nadużycia swéj władzy, gdy księcia pruskiego, Jerzego Wilhelma, za 90.000 zł. uwolnił od osobistego wykonania hołdu, zezwalając aby mu na osobności w pokoju zamkowym poseł tego księcia imieniem pana swego wierność zaprzysiągł.

Zaraz po sejmie przyspieszył król uzbrojenia. Zjechawszy (w Maju.) do Wilna, kazał wojsku zbierać się pod Orszą, a hetmana w. lit. Radziwiła wyprawił naprzód pod Smoleńsk. Wyruszył téż (w Wrześ.) z resztą wojska, a chociaż Moskale oblęgający Smoleńsk pod wodzą Sehina przeważali w trójnasób niemal liczbą, odpędzono ich przecież od oblężenia. Zamkniętych następnie w warownym obozie zmuszono (z począt. Marc. 1634 r.) do poddania się zwycięzcom. Ruszono zaraz w głąb Rosyi, a zająwszy Drohobuż, Wiazmę i inne grody, zmienił Władysław kierunek i miasto iść na Moskwę, oblęgł Białę. Wysłane zaś oddziały zniszczyły ogniem i mieczem znaczną przestrzeń kraju. Car Michał liczący na współczesne wypowiedzenie wojny Polsce ze strony Turcyi, nie chciał wchodzić w układy o pokój. Lecz klęski poniesione i srogie zniszczenie państwa złamały upor jego. Musiał rad nie rad prosić o pokój, który téż zawarto (27. Maja) we wsi Polanowie nad

Polanówką. Car odstąpił ziemie smoleńską, czerniechowską i siewierską, zrzekł się wszelkich praw do Estonii i Inflant, i przyrzekł wypłacić królowi 200,000 rubl. Władysław miał się zrzec tytułu cara a przy zaprzysięganiu pokoju zwrócić posłom rosyjskim dyplom elekcyi na carstwo. Gdy zaś przyszło do wypełnienia tego warunku, okazało się niestety, że dyplom gdzieś zginął, a król wraz z senatem musiał dać uroczyste zapewnienie, że ów dyplom rzeczywiście zginął.

Gdy Władysław wojował w Rosyi, rozpoczęli Turcy z poduszczenia cara kroki nieprzyjacielskie. Wielki wezyr Abasi wysławszy naprzód Tatarów, których Koniecpolski przepłoszył i aż do Mołdawii ścigał, nadciągnął sam w 55 000 zbrojnych. Koniecpolski stał z 10.000 rycerstwa w warownym obozie pod Kamieńcem. Nieprzyjaciel rzucał się wprawdzie kilkakrotnie na okopy naszych, ale odpierany ze stratą wrócił (z końcem Paźdź 1633 r.) za Dniestr. Koniecpolski nie ścigał go, aby bardziéj nie jątrzyć sułtana. Mimo tego wypowiedział tenże wojnę Rptéj i nakazał jak największe uzbrojenia w całém państwie, gdy poseł polski Trzebiński oświadczył, że Polska haraczu płacić nie będzie. Tymczasem wrócił Władysław z wojny moskiewskiej na sejm do Warszawy (w Lipcu 1634 r.). Stany uchwaliły pobory, a chorągwie, które z królem były w Rosyi, ściągały się do obozu Koniecpolskiego. Wiadomość o zawartym między Polską a Moskwą pokoju ostudziła zapał wojenny sułtana. Poseł jego zaczął w Warszawie prawić o pokoju. Główny doradca wojny Abasi popadł w niełaskę, i przepłacił życiem złamanie pokoju z Polską.

Jego następca zawarł pokój, w którym sułtan ślubował, że będzie trzymał na wodzy Tatarów, gdy wzajem Rpta miała powściągać kozaków od wycieczek w dzierzawy tureckie.

Ubezpieczenie Polski z téj strony było nader potrzebne, gdy rozejm ze Szwecyą upływał. Gustaw Adolf zginął wprawdzie w bitwie pod Lützen (1632), zostawiając małoletnią jedynie córkę Krystynę, lecz kierujący sprawami szwedzkiémi kanclerz Oksenstierna był człowiekiem nieugiętym, a tak należało się obawiać odnowienia wojny. Dóm również rakuzki, który pragnął wplątać Polskę w wojnę z Szwecyą, a tém samém chciał siły szwedzkie rozerwać, nie szczędził z swéj strony zabiegów, aby nie przyszło do układów. Lecz bez sejmu nie mógł Władysław nic w téj mierze stanowić. Sejm zebrał się (w Lutym 1635 r.). Zanim jednakże przystąpiono do innych spraw publicznych, przesadziła izba poselska ustawę, zabraniającą duchownym a szczególniéj zakonom nabywanie dalsze dóbr ziemskich. Ustawa ta była głównie przeciw jezuitom wymierzona, którzy mnóstwo dóbr świeckich częścią kupnem nabyli, częścią zaś w skutek zapisów uzyskali. Uchwalono przytém, że dziesięciny snopowe nowsze mają być na pieniężną opłatę zamieniane. Wzbroniono również odwoływania się do Rzymu w sprawach kleru z ludźmi świeckimi. Na przypadek wojny uchwalono podatki. Poruszona zaś sprawa małżeństwa królewskiego wywołała żwawe spory w senacie. Władysław bowiem chciał się ożenić z wojewodzianką reńską, będącą wyznania augsburskiego. Wszyscy senatorowie duchowni z wyjątkiem Piaseckiego bisk. kamien. byli

temu przeciwni, a i między senatorami świeckimi nie brakło żarliwych katolików, którzy królowi takie małżeństwo odradzali. Zgodzono się w końcu, aby Władysław wprzód się przekonał, czy zamierzona małżonka zechce przejść na łono kościoła katolickiego.

Po sejmie kazał król wojsku zbierać się w Prusiech, gdzie Koniecpolski założył obóz pod Kwidzynem. Sam Władysław wybrał się (w Czerw.) do Torunia. I Szwedzi także zgromadzili znaczne siły zbrojne. Poseł rakuzki skłaniał króla wszelkiémi siłami do wojny, lecz posłowie francuzcy, angielscy i holenderscy spowodowali najprzód kilkutygodniowe przydłużenie rozejmu, a następnie układy o pokój, gdy i senatorowie polscy byli wojnie przeciwni. Szwedzcy pełnomocnicy chcieli zawrzeć pokój wieczysty i oddać wszelkie zabory, jeżeli Władysław zrzecze się wraz z braćmi swymi praw do tronu szwedzkiego, co z resztą przy elekcyi tajemnie stanom Rptéj ślubował. Lecz król podtrzymywany podszeptami dworu rakuzkiego nie chciał tego kroku uczynić. Po wielu zatém sporach zawarto w końcu 26letni rozejm w Sztumsdorfie. Szwecya oddała to wszystko, co jeszcze miała w Prusiech. W Inflantach zatrzymały obie strony, co w chwili układów dzierzyły. Władysław przyrzekł, że w ciągu rozejmu nieprzyjaźnie przeciw Szwecyi nie wystąpi. Warunki umówione miały być zatwierdzone przez sejmy państw obu. Władysław zwołał (21. Listop.) nadzwyczajny sejm dwuniedzielny do Warszawy, gdzie rozejm sztumsdorfski zatwierdzono, a oraz znaczne wyznaczono pobory na zapłacenie wojska. Prócz tego wznowił król znowu sprawę swego ożenienia. Gdy przeciw wojewodziance reń-

skiéj stany się wyraźnie oświadczyły, zaczął król prawić o ożenieniu się z rodaczką, czemu także stany się oparły. Za to było nie mało takich, którzy wzdychali do królowy z domu rakuzkiego, co znów nie zgadzało się z życzeniami króla. Lecz zręczny wysłannik rakuzki umiał tak wszystko nastroić, że Władysław wszedł w tajemne układy o rękę Cecylii Renaty, córki Ferdynanda II cesarza. Gdy rzecz cała była załatwiona (z końcem 1636) a cesarz na wszystkie zezwolił warunki, zwołał (w Mar. 1637 r.) król sejm do Warszawy. W uniwersałach nakazujących sejmiki nie było wzmianki o projektowaném małżeństwie z Rakuzanką. Dopiéro gdy poseł wyprawiony do Niemiec doniósł stanom, że wojewodzianka reńska żadną miarą nie chce przejść na obrządek katolicki, objawił król swą wolę ożenienia się z Cecylią Renatą. Było dość oporu ze strony stanów, którym to nowe powinowactwo z domem rakuzkim zdało się złowrogiém, lecz nie zdołano mu przeszkodzić. Po sejmie udało się świetne poselstwo, w którym był i brat króla Jan Kazimierz, do Wiednia, gdzie po śmierci Ferdynanda II objął właśnie rządy syn jego Ferdynand III. Nowy cesarz nie chciał uczynić zadość warunkom, które z ojcem jego umówiono. Trzeba się było na nowo układać, przez co sprawa małżeństwa się przewlekła aż do jesieni. Nowa królowa zjechała (w Wrześniu) do Warszawy, gdzie się odbył ślub i koronacya. Sarkano na to, ponieważ wedle zwyczaju odwiecznego wszelkie koronacye miały się odbywać w Krakowie.

Tymczasem przyszło między kozactwem do rozruchów. Wielu bowiem z ziemian polskich, mających

rozległe na Ukrainie dobra, pragnęli większych z tychże dochodów. Lecz gdy z powodu sąsiedztwa kozaków włościanie, których zarządcy dóbr uciskali, na Zaporoże się wynosili, zaczęto wołać, aby ujęciem w karby kozactwa temu zaradzić. Żądanie to osłaniano względami utrzymania pokoju z sułtanem, któremu przyrzekła Rpta, że kozakom nie dozwoli dzierzaw jego najeżdżać. Koniecpolski zaczął więc budować zamek Kudak nad Dnieprem pod zasłoną oddziału piechoty niemieckiéj. Lecz kozacy zgładziwszy atamana swego Sawę Kurowicza, obrali sobie wodzem Pawluka, wycięli ową piechotę, a przełożonego jej Maryana na pal wbili. Koniecpolski wysłał przeciw nim hetmana polnego Mikołaja Potockiego, który ich pod Korsuniem rozgromił, a następnie w obozie pod Borowicami obległ. Głód zmusił ich do układów. Za pośrednictwem Adama Kisiela, podkomorzego czerniechowskiego, przyrzekli uległość a nawet wydali Pawluka i trzech innych, gdy im zaręczono, że król i stany na sejmie ich ułaskawią. Sejm atoli zebrany (z końcem Mar. 1638 r.) nie troszcząc się o zaręczenie powyższe, skazał Pawluka na śmierć, a kozaków kazał ująć w karby posłuszeństwa i karności surowéj. Rozjątrzeni tém kozacy porwali się znów do broni pod wodzą Dymitra Tymoszewicza Huni. Po krwawych walkach, w których nie mało z rycérstwa naszego poległo, skłonił ich Koniecpolski do ugody przyrzeczeniem, że na przyszłym sejmie zagrażające ich swobodom rozporządzenia i ustawy nowe będą cofnione. W moc téj ugody miało być 6000 rejestrowych kozaków na żołdzie Rptéj pod wodzą atamana, którego król zamianuje.

Reszcie ich rycérstwa zapewniono wolne odejście, gdzie zechcą. Lecz i teraz nie dotrzymano warunków umowy. Wielu bowiem wycięto po rozwiązaniu się ich wojska, a przysélani atamani i komisarze dopuszczali się tylko zdzierstw i srogich ucisków. Złamani kozacy musieli ulegać konieczności, ale niechęć największa istniała w ich szeregach.

Inna prócz tego sprawa zajmowała króla. Objeżdżając po zawarciu rozejmu z Szwedami Prusy, chciał (1637 r.) skarb zasilić wprowadzeniem cła morskiego. Temu opierał się głównie Gdańsk, a widząc stanowcze postanowienie Władysława, ofiarował mu jako ryczałtową spłatę 800,000 zł., gdy roczny dochód z cła mógł wynosić najmniéj 2,000.000. Sejm (1638 r.) oświadczył się za cłem, i wyprawił nawet komisyą, która miała na miejscu wszystko załatwić. Magistrat gdański wywołał przeciw temu rozruch w mieście. Gdy i to nie pomogło, a król kazał cło w porcie wybierać, skłonili wysłańcy gdańscy Szwecyą i Danią do protestacyi przeciw rozporządzeniom rządu polskiego. Przyszło nawet do tego, że król duński wysłał swą flotę, która kilka wojennych okrętów polskich pochwytała. W końcu oświadczył się (1645 r.) i sejm warszawski przeciw cłom morskim, a król musiał rad nie rad całą tę sprawę zarzucić.

Ożenienie się króla z Rakuzanką wywołało największą niechęć dworu angielskiego i francuzkiego. Gdy przeto królewicz Jan Kazimierz wybrał się (1638 r.) w podróż do Włoch, a z Genuy wsiadłszy na okręt, popłynął do Hiszpanii, po drodze zaś wysiadł na brzeg francuzki, uwięziono go z rozkazu rządu francuzkiego pod pozorem, że mając objąć dowództwo

w Hiszpanii, przepatrywał brzegi francuzkie, gdzie najłatwiéj z wojskiem wylądować. Próżne były wstawienia się papieża, Rptéj weneckiéj i genueńskiéj. Ledwie na usilne nalegania Władysława wypuszczono królewicza po dwu latach ostrego więzienia, otrzymawszy od niego i od poselstwa polskiego zaręczenie, że dawne stosunki przyjaźne z Francyą będą utrzymane. Poseł polski przyrzekł nawet, że kilka tysięcy ochotników zaciągnie w Polsce do służby francuzkiéj, co wcale nie było na rękę domowi rakuzkiemu. Wyszedłszy z więzienia, postanowił Jan Kazimierz niebawem wstąpić do zakonu jezuitów bez wiedzy Władysława. Był nawet dwa lata w nowicyacie, lecz następnie rozmyślił się za wpływem rozmaitych osób, a za powrotem do Polski nie używał swéj godności kardynalskiéj, jaką go papież uposażył.

Władysław doznał nie małéj pociechy, z urodzenia się (1. Kwiet. 1640 r.) syna, Zygmunta Kazimiérza. Lecz za to wywołał ciężką przeciw sobie burzę na sejmie, gdy będąc w Wilnie, oddał tam w lenno Kurlandyą Wilhelmowi Ketlerowi. Twierdzono bowiem, że takie sprawy powinny się na sejmie odbywać w przytomności wszystkich stanów. Dotknęła go téż niebawem (24. Marc. 1644) boleśnie śmierć żony, która uległością i wielkim taktem w wysokim stopniu jego sobie zyskała przywiązanie, a co ważniejsza w sprawy Rptéj wcale się nie mięszała. Podczas pogrzebu złożył król radę senatu w Krakowie, na któréj przedłożył zapytanie, czy ma wesprzeć orężem powinowatego swego Ferdynanda III przeciw Jerzemu Rakoczemu, księciu Siedmiogrodu. Władysław

miał największą do tego ochotę, lecz większość senatorów oparła się stanowczo twierdząc, że w sprawy wewnętrzne sąsiedniego państwa Rpta mięszać się nie powinna. Za to pozwolono królowi pośredniczyć. Wyprawił więc posłów do cesarza i Rakoczego, lecz Ferdynand III żądając bezwarunkowéj uległości, nie chciał wchodzić w żadne układy z poddanym.

Chociaż Rpta dotrzymując warunków pokoju, zabiegała wycieczkom kozaków w dzierżawy tureckie, najeżdżali przecież Tatarzy ziemie polskie. Znaczne ich wojsko wtargnęło (w Stycz. 1644) na pola Oczakowskie. Koniecpolski zawiadomiony wcześnie, ściągnął swe siły pod Ochmatów, a tu w walnéj rozprawie pobił najezdników, z których mnóstwo zginęło w odwrocie. Tymczasem gromadziły się i burze wewnętrzne. Król znany z swéj rozrzutności brał nie tylko z skarbu Rptéj na swe potrzeby, ale w dodatku poczynił znaczne długi. Nie mając ich czém płacić, zażądał (1645) od sejmu, aby wyznaczył na to pobory. Posłowie twierdzili słusznie, że Rpta nie obowiązana do płacenia długów, które bez jej wiedzy i zezwolenia pozaciągano. Stronnicy zaś króla utrzymywali, że wszystkie te pieniądze na potrzeby publiczne pożyczono. Po długich i namiętnych sporach zezwoliły stany na zapłacenie długów, lecz zawarowały, że na przyszłość królowi nie wolno bez wyraźnego upoważnienia sejmu zaciągać pożyczek. W krótce wywołała inna sprawa gwałtowniejszą jeszcze burze. W pokoju z Moskwą zawartym był warunek, że komisarze z obu stron wyznaczeni mają przywieść do skutku oznaczenie granic wzajemnych posiadłości. Przy tém rozgraniczeniu odstąpiono ze strony pol-

skiéj znaczną przestrzeń ziemi Moskwie. Oburzona tém izba poselska (w Lut. 1645 r.) żądała unieważnienia całego układu, zarzucając królowi, że wbrew ustawom koronnym ustąpił część dzierzaw Rptéj, do czego nie mógł mieć prawa. Władysław zagodził tę sprawę zniesieniem wszelkich ceł, które pozaprowadzał. A że Litwini głównie na zmniejszenie swego w. księstwa przez to ustąpienie narzekali, uciszono ich przyłączeniem dwu granicznych starostw koronnych do Litwy.

W ciągu sejmu tego oświadczył Władysław chęć ożenienia się z Maryą Ludwiką z książąt Gonzagów, krewną króla francuzkiego. Mimo przeciwnych zdań niektórych senatorów, co woleli nowe spowinowacenie się z domem rakuzkim, wyprawił król zaraz po sejmie świetne poselstwo do Francyi, gdzie w Fontainebleau imieniem króla zaślubił (5. Listop.) Maryą Ludwikę Opaliński woj. poznań. Nowa królowa przybyła (11 Marca 1646 r.) do Warszawy. Władysław cierpiący na podagrę nie mógł naprzeciw niéj wyjechać, ale ją przyjął w kościele ś. Jana.

Widząc tak wielkie rozdrażnienie umysłów z powodu zakłóceń religijnych, chciał Władysław spowodować wzajemne porozumienie się rożróżnionych w wierze. Łudził się bowiem nadzieją, że skoro przyjdzie do zestawienia różnic zachodzących między wyznaniami, okaże się ich małoznaczność, a tém samém będzie łatwo spowodować zgodę na podstawie wzajemnych ustępstw. Tym celem zapowiedział rozmowę przyjacielską (colloquium charitativum) w Toruniu, a na przewodniczącego wyznaczył Jérzego Ossolińskiego, w. kancl. kor. Zjechali się rzeczywi-

ście (w Sierp. 1645 r.) teologowie katoliccy, luterscy i kalwińscy dość licznie do Torunia. Lecz miasto porozumienia się względem ustępstw wzajemnych przyszło do większego tylko rozjątrzenia. Jedni obwiniali drugich o zerwanie rozmowy, a w końcu rozjechano się bez skutku z wzajemną nienawiścią w sercu. Zaciekłość religijna wiodła niestety społeczność naszą na bezdroża. Jezuici chwycili się szkaradnego środka roznamiętniania katolików przeciw innowiercom. Z ich niezawodnie nastrojenia stawiali katolicy sąsiadujący z innowiercami krzyże na kopcach granicznych, a szczególniéj tam, gdzie granice dóbr były wątpliwe. Cóż więc dziwnego, jeżeli właściciel niekatolik, widząc część swéj posiadłości zagrożoną, burzył kopiec, a z nim i krzyż wywrócił? Obalenie zaś krzyża poczytywano za świętokradztwo i wytaczano zaskarzenie przed sąd sejmowy. Innym uchodziło jeszcze jako tako, ale na Socynianów spadła (1638) z tego powodu najcięższa burza. Gdy bowiem żacy szkolni w Rakowie taki krzyż czy to lekkomyślnie czy téż z nastrojenia czyjegoś obalili, zapadł przeciw wszystkim Socynianom srogi wyrok wygnania z kraju, jeżeli nie zrzekną się swych przekonań religijnych. Wielu bardzo zacnych i światłych ludzi opuściło ojczyznę, gdzie im nie dozwalano Boga w swój sposób chwalić.

Jak niegdyś Stefan Batory, tak postanowił teraz Władysław rozpocząć wojnę na wielkie rozmiary z Turkami. Skłaniał go do tego poseł wenecki Tiepoli obietnicą znacznych sum, które Rpta wenecka i papież na tę wojnę przyszlą. Król wiedziony nadzieją sławy rozpoczął zaraz przygotowania wojenne. Pożyczywszy znaczne sumy u żony i innych zaciągał

wojsko w kraju i za granicą, sposobił potrzeby wojenne, które do Lwowa kazał sprowadzać, a do kozaków powyprawiał ludzi zaufanych, aby obietnicą swobód lud ten skory do boju skłonić do wycieczek w dzierzawy tureckie i do skupienia więcéj ludzi, niż wedle postanowień niedawnych wolno im było mieć pod znakami. Bogdanowi zaś Chmielnickiemu, który miał już między nimi wziętość, posłał odznaki hetmańskie. Wszystko to działo się bez wiedzy i zezwolenia Rptéj, a było ukartowane na tajemnéj naradzie z Tiepolim, Jérzym Ossolińskim i kilku najzaufańszymi stronnikami króla, do których i Jérzy Ossoliński należał. Gdy już wszystko było przygotowane, a znaczne wojsko obyczajem owego wieku srodze pokrzywdzało mieszkańców, zebrał się (25 Paźdź. 1646 r.) sejm w Warszawie. Cała Rpta była do najwyższego stopnia tém oburzona, że król samowolnie powchodził w przymierza, a przytém do wojny się zabierał. Pomawiano go nawet, że wojsko to zgromadził na pognębienie swobód ziemiańskich. Próżno przemawiał Jérzy Ossoliński w obronie polityki króla, i wykazywał ważne powody do wojny z Turcyą. Sejm wystąpił ostro przeciw królowi, odgrażając się nawet, że gdyby nie rozpuścił wojsk zebranych, posłowie nie rozjadą się z sejmu, ale będą oczekiwać, dokąd ich wyborcy zbrojno nie przybędą, aby rozegnać tych nieproszonych gości. Władysław był nie tylko zniewolony do rozpuszczenia zebranego wojska, ale oraz do zmniejszenia swéj straży przybocznéj na 1200 ludzi. Prócz tego uchwalił sejm, że królowi nie wolno żadnych czynić zaciągów zbrojnych bez wyraźnego upoważnienia stanów.

Na zapłacenie wojska wyznaczono pobory, a tym zagrożono bezecnością, którzyby mimo téj uchwały rozejść się nie chcieli. Niedowierzając atoli królowi, czy rzeczywiście wojsko rozpuści, zapowiedziano zebranie się niebawem (w Maju 1647) nadzwyczajnego sejmu trzyniedzielnego. Do rozdrażnienia stanów przyczyniły się nie mało głuche wieści o jakichś zabiegach tajemnych ze strony dworu między kozactwem. Tym sposobem upadły plany wojenne Władysława. Rpta wyszła na tém najgorzéj, ponieważ musiała zapłacić koszta uzbrojeń bezcelnych króla, który w dodatku zaniecił pożar strasznéj wojny domowéj z kozakami.

Po sejmie nadzwyczajnym, który także dość był burzliwym, umarł (9. Sierp. 1647) Władysławowi syn jedynak. Tknięty tą stratą, która wszystkie jego plany dynastyczne pomieszała, udał się król na Litwę, gdzie go doszła wiadomość o niebezpiecznych knowaniach Bogdana Chmielnickiego na Ukrainie. Ten Chmielnicki był synem szlachcica polskiego, który wywołany z kraju za jakieś przestępstwo, uciekł na Ukrainę i tam z kozaczką się ożenił. Bogdan obdarzony wielkiémi od przyrody zdolnościami a przytém osobiście waleczny, służył w pułku czechryńskim rejestrowych kozaków, a het. w. kor. Koniecpolski darował mu za męztwo w pobliżu Czerkas znaczny obszar pól, na którym Chmielnicki wieś Sobotów założył. Po śmierci hetmana wpadł syn jego Aleksander, podchorąży kor., z kilku tysiącami zbrojnych do Krymu, gdzie Tatarom nie małe powyrządzał szkody. W téj wyprawie nie miał udziału Chmielnicki. Daniel Czapliński, podstarości czerkaski, użył

téj okoliczności zręcznie przeciw niemu. Uzyskawszy tajemne od Koniecpolskiego przyzwolenie, zagarnął przemocą wieś Sobotów, a w dodatku wziął do siebie żonę Chmielnickiego, i ożenił się z nią następnie, skoro na obrządek łaciński przeszła. Chmielnicki dotknięty do żywego podwójném tém pokrzywdzeniem szukał sprawiedliwości najprzód u Koniecpolskiego, a potém u króla i na sejmie. Gdy jednakże nadanie Sobotowa nie było w księgach ziemskich wpisane, przegrał sprawę, a co do żony żartowano zeń radząc, aby sobie innéj poszukał, jeżeli go tamta odbiegła i woli żyć z Czaplińskim. Król zaś marzący zawsze jeszcze o wojnie, przyjął go łaskawie, a składając się niemożnością pomożenia mu na razie, czynił mu otuchę w przyszłości. Być może nawet, że król chciał z pomocą kozaków ukrócić swobody ziemian, które mu były dość niedogodne. Chmielnicki nie uzyskawszy żądanéj sprawiedliwości, zaczął za powrotem z Warszawy skłaniać kozaków do zbrojnego powstania. Że zaś powodów niechęci nie brakło, gdy rzeczywiście ucisk ludu wiejskiego i dyzunitów nie da się zaprzeczyć, znalazł Chmielnicki więcéj gotowości do swych planów, niż się spodziewał. Niebawem przybył i nowy powód do zemsty. Syn jego Tymoteusz odgrażał się w Czechrynie na Czaplińskiego, za co tenże publicznie kazał go wychłostać. Rozżalony Bogdan zaczął na piękne wichrzyć między kozactwem. Mikołaj Potocki, który po śmierci Koniecpolskiego wielką buławę koronną otrzymał, spostrzegł, co się święci, i kazał go uwięzić, lecz za wdaniem się niektórych wojskowych, uwolnił go niebawem. Chmielnicki umknął teraz na Zaporoże do siczy, gdzie ła-

two skłonił kozaków do powstania. Okrzyknięty hetmanem wszedł w zmowy z Tatarami, którym tajemne plany króla odkrył, i wyjednał sobie od nich upewnienie pomocy.

Groźne usposobienie kozaków i Chmielnickiego nie było tajném Potockiemu. Zawiadomiwszy króla w Wilnie bawiącego o wszystkiém, ściągnął wojsko kwarciane i poczty niektórych panów, aby powstanie w samym przytłumić zarodku. Zebrawszy 12,000 zbrojnych, między którymi było wielu dyzunitów na żołdzie Rptéj, stanął (z początkiem 1648 r.) Potocki obozem nad Dnieprem. Co dobrańszych żołnierzy wysłał pod wodzą syna swego Stefana na Zaporoże. Oddział ten złożony z 7000 ludzi dotarł aż do Żółtych wód, gdzie Chmielnicki w niedostępném prawie miejscu warowny zajął obóz, i do bitwy nie dał się wywabić. Aby zaś naszych tém pewniéj zgubić, rozpoczął układy i przewlekał je tak długo, dokąd obiecane posiłki tatarskie nie nadeszły. Stefan obsaczony zewsząd doniósł wprawdzie ojcu o niebezpieczeństwie swojém, lecz kozacy przejęli gońca. Nasi mogli się przebić, i byliby tego dokonali, gdyby nie przewrotność Chmielnickiego. Obiecywał im bowiem, że skoro mu wydadzą działa, których mieli 12, dozwoli im wolno odejść. Wziąwszy zaś działa, uderzył nagle (15 Kwiet. 1648.) wraz z Tatarami na uwiedzionych, i zniósł ich ze szczętem prawie. Kto nie legł na pobojowisku, dostał się w niewolę tatarską. Wódz téj wyprawy poległ wraz z wielu walecznymi. Kilku zaledwie żołnierzy zdołało uciec, aby donieść o klęsce i śmierci syna Potockiemu. Hetman cofnął się ku Korsuniowi, a do kanclerza Ossolin-

skiego wyprawił gońca z żądaniem spiesznéj pomocy. Wkrótce zbliżył się (22 Maja) Chmielnicki wraz z Tatarami pod warowny obóz polski. Hetman polny Kalinowski był zdania, że mimo liczebnéj przewagi należy uderzyć na wrogów i w dzielności szukać ocalenia. Lecz Potocki wolał bronić się w okopach obozu, nim pomoc żądana nadejdzie. Naleganie atoli starszyzny skłoniło go do odwrotu warownym taborem. Po trzymilowym pochodzie rozerwał się tabor z powódu zawad, jakie kozacy po drodze poczynili. Część wojska, złożona z Rusinów, przeszła na stronę Chmielnickiego. Inni pod wodzą Koryckiego dopadłszy koni, przebili się przez ćmy Tatarów, a chociaż znacznie przerzedzeni, usłali swą drogę gęsto trupami tatarskiémi. Reszta wraz z obu hetmanami poszła w niewolę Tatarów, albo legła na pobojowisku. Z całego więc wojska kwarcianego korony zostało tyle jedynie, ile Korycki z sobą uprowadził.

Skoro król bawiący w Wilnie otrzymał wiadomość o tém, na co się zanosiło między kozactwem, upoważnił zaraz Ossolińskiego do przesłania hetmanom rozkazu, aby się w głąb Ukrainy nie zapuszczając, jego przybycia oczekiwali. Ossoliński wysłał wprawdzie w imieniu króla rozkaz ten z Warszawy, ale goniec przywiózł go za późno i po niewczasie. Władysław wyjechał tymczasem (z końc. Kwietnia) z Wilna i chciał stanąć na zielone świątki w Warszawie, zkąd zamierzał sam pospieszyć przeciw kozakom w nadzieji, że ich łatwo uśmierzy. Zatrzymawszy się atoli w Mereczu z powodu słabości żony, otrząsł się mocno na całodziennych łowach w tamecznéj okolicy, w skutek czego popadł w słabość.

Niezręczność lekarzy pogorszyła takową, a po kilku dniach rozstał się król z tym światem (20 Maja.)

Rządy jego mogły być nader szczęśliwe, gdyby z jednéj strony nie zraził był ziemian widocznem dążeniem do samowładztwa, czém tylko największy wywołał opór, i sam przyczynił się do ograniczenia tém większego władzy królewskiéj, a z drugiéj był dotrzymał danego poufnie panom słowa, że praw swych do korony szwedzkiéj się zrzeknie, ponieważ nie naraziłby był Polski na późniejsze wojny szwedzkie. Można mu téż słusznie zarzucać, że z powodu zamierzonéj przeciw Turkom wojny powołał sam kozaków do boju, czém spowodował najokropniejszą z wojen domowych. Za to należy mu słusznie uznanie, że przeszkadzał ile możności prześladowaniom z powodu religii, i myślał o sprowadzeniu zgody między rozróżnionymi w wierze. Smierć jego w chwili powstania kozaków była wielkiém dla Rptéj nieszczęściem, ponieważ nie ulega wątpliwości, że obecnością swoją byłby wojnę w samym zarodzie uśmierzył.

* *
*

W przebieżonym okresie piątym dziejów narodowych dokonało się ostateczne przeobrażenie społeczne. Zasada obieralności królów, wprowadzona najzupełniéj w życie, stała się podwaliną Rptéj, a oraz swobód stanu ziemiańskiego, który wyłącznie nazwę narodu przybrał. Ziemianie mianowani także szlachtą albo rycérstwem nadali teraz swym urządzeniom te same niemal kształty, jakie mniéj więcéj w pierwo-

tnych gminach sławiańsko-polskich widzieliśmy, z tą jedynie różnicą, że co niegdyś wszystkim przysługiwało, stało się prawem jednéj części mieszkańców. Ziemianie powiatu lub ziemi tworzą razem gminę osobną, która z kilku innémi razem stanowi gminę wojewódzką. Kilka województw zlewa się znów w gminę prowincyonalną, a prowincye w wielką gminę Rptéj, przedstawiającą w sobie całość państwową. Każda gmina ziemska miała jak najrozciąglejsze prawo do samorządu o ile to tylko z dobrem całości pogodzić się dało. Zbiorowa gmina wojewódzka załatwiała wszelkie sprawy miejscowe na tak zwanych sejmikach t. j. zjazdach gospodarskich, gdzie obierano sędziów i wydawano uchwały (lauda) wewnętrznych spraw województwa dotyczące. Uchwały takie województw zatwierdzone na wspólnym sejmiku czyli jenerale prowincyonalnym obwiązywały prowincyą. Na sejmiki prowincyonalne zbierali się tylko pełnomocnicy czyli zastępcy gmin wojewódzkich, gdy na wojewódzkie zazwyczaj wszyscy ziemianie miejscowi przybywali. Tak na zjazdach wojewódzkich jak nie mniéj prowincyonalnych było to jedynie uchwałą prawomocną, na co wszyscy jednomyślnie się zgodzili. Przedstawicielem całéj rzeczypospolitéj był sejm walny, złożony z trzech stanów t. j. z króla, z senatu i koła poselskiego. Sejmy bywały zwyczajne i nadzwyczajne. Piérwsze zbierały się co dwa lata, i miały trwać 6 tygodni, drugie zwoływano w wypadkach nagłych, a obrady ich musiały się kończyć w dwu lub trzech tygodniach. Prawo zwoływania sejmów przysługiwało królowi, ale za uchwałą senatu, z którym król poprzednio musiał odbyć naradę,

co konwokacyą nazywano. W senacie zasiadali arcybiskupi i biskupi, daléj wojewodowie i kasztelani tak więksi jak mniejsi. Najpiérwszym w senacie, zastępującym króla w każdém bezkrólewiu, był prymas państwa arcybiskup gnieźnieński. Z świeckich zaś senatorów był najstarszym kasztelan krakowski. Późniéj weszli do senatu ministrowie tak koronni jak litewscy t. j. kanclerze, marszałkowie, podskarbiowie i hetmani. Ponieważ senatorowie byli starszyzną po ziemiach i województwach, nazywano ich téż zwykle bracią starszą. Prawo mianowania senatorów przysługiwało królowi, jak nie mniéj prawo rozdawnictwa wszelkich urzędów i starostw. Lecz za to był obowiązany wszelkie opróżnione miejsca czyli wakanse rozdawać na sejmie zaraz po zagajeniu tegoż.

Władza króla jako najpiérwszego urzędnika Rptéj była ograniczona i uwarunkowana. Rządząc pod umówionémi wyraźnie warunkami, nie mógł nic sam z siebie przedsiębrać w sprawach Rptéj. Nie wolno mu było wchodzić w przymierza, lub wojnę rozpoczynać bez wiedzy i zezwolenia stanów. Nie mógł również podatków nakładać lub pożyczki zaciągać. Pospolite téż ruszenie mógł w razach nagłéj potrzeby za zezwoleniem senatu, w zwykłych zaś wypadkach za uchwałą tylko sejmu zwoływać. I wojsk także nie wolno mu było pomnażać. Wyroku sądów a szczególniéj trybunalskich nie mógł król znosić, ponieważ Rpta nie przyznawała mu nawet prawa ułaskawiania. We wszystkiém musiał się trzymać ustaw i zobowiązań przy wręczaniu dyplomu elekcyi i przy koronacyi zaprzysiężonych, a gdyby którekolwiek z tych

zobowiązań naruszył, miał naród prawo wypowiedzieć mu posłuszeństwo.

W uniwersałach sejm zwołujących przedkładał król to wszystko, nad czém miały stany radzić, aby sejmiki mogły stosowne swym posłom dać upoważnienia. Każdy przeto sejmik naradzał się nad propozycyami królewskiémi, a wybrawszy przepisaną ustawami ilość posłów, dawał im odpowiednią swemu widzeniu instrukcyą czyli przepis, jak mają wystąpić na sejmie. Od instrukcyi nie wolno było posłom odstąpić. W instrukcyi umieszczano zwykle prócz przepisu, w jaki sposób posłowie mają się oświadczać na propozycye od tronu, także życzenia województwa, lub zażalenia na rozmaite nadużycia czyli tak zwane exorbitancye. Czasami zastrzegano, że posłom nie wolno do niczego przystąpić, dokąd nadużycia nie będą usunione. Jeżeli król coś wniósł na sejmie, o czém w uniwersałach nie było wzmianki, nie mogli posłowie za zwyczaj na to bezwarunkowo zezwalać, ale odnosili się najczęściéj do sejmiku posejmowego czyli relacyjnego, na którym zdawali ziemianom sprawę z tego, co na sejmie sprawili. Ponieważ poseł był tylko zastępcą swego województwa, musiał koniecznie trzymać się instrukcyi, któréj w niczém nie wolno mu było przekroczyć pod najsurowszą odpowiedzialnością. Z tego więc powodu czynił rząd wszelkie możliwe zabiegi, aby przychylne swym zamiarom spowodowywać instrukcye województw. Gdy zaś każde województwo uchodziło za równouprawnione, wynikło ztąd w koniecznem następstwie, że za jednomyślną tylko zgodą wszystkich posłów mogły uchwały zapadać. Sprzeciwienie się posłów jed-

nego województwa uniemożliwiało uchwałę. W razie zgody innych na nią województw mógł król odwołać się wprost do sejmiku wojewódzkiego.

Sejm zaczynał się od oboru marszałka izby poselskiéj. Obierano kolejno raz z korony drugi raz z Litwy marszałka. W koronie mieniały się znów prowincye małopolska i wielkopolska. Przed oborem marszałka przewodził kołu poselskiemu albo najstarszy wiekiem, albo marszałek staréj laski t. j. ostatniego sejmu. Po wyborze marszałka udawało się koło poselskie do senatu, gdzie i król był obecny. Wtedy odczytano propozycye od tronu, a senatorowie wypowiadali kolejno swe zdania czyli vota w obecności posłów. Potém następowały obrady oddzielnie senatu a oddzielnie posłów. Gdy już wszystko utarło, zbierały się znów wszystkie trzy stany Rptéj na tak zwaną konkluzyą sejmową, gdzie zaraz wszelkie uchwały nabierały znaczenia ustaw czyli konstytucyi i miały moc bezwarunkowo obowiązującą. Jeżeli zaś koło poselskie nie zgodziło się na wnioski rządowe, lub z innych przyczyn do konkluzyi nie przystąpiło, w ówczas był sejm zerwany, co bardzo się często wydarzało. W tym okresie nie wyrobiło się jeszcze owo liberum veto, o którém w następnym mówić nam wypadnie.

Z tego krótkiego poglądu widać, że wszelka władza rządowa była przyznana stanowi rycerskiemu. Miasta obwarowane swémi przywilejami były co do swych urządzeń wewnętrznych wolne, i używały swych praw spokojnie, lecz nie miały żadnego prawie wpływu bezpośredniego na sprawy publiczne Rptéj, ponieważ ich zastępcy nie zasiadali w sejmie.

Włościanie zdani najzupełniéj na łaskę swych panów byli o tyle pod opieką ustaw, że w razach ciężkiego pokrzywdzenia mogli w sądach dochodzić swéj krzywdy, i że panowie nie mieli w swém ręku sądownictwa karnego nad nimi. W okresie tym nie wzmogło się jeszcze uciemiężenie ludu wiejskiego do takiego jak późnićj stopnia, ponieważ oświata a nawet pobożność prawdziwa stała na straży przeciw zbytecznym w téj mierze nadużyciom. Większość niewątpliwie ziemian obchodziła się po ludzku z włościanami, lecz skoro od usposobień osobistych właściciela zależał los poddanego mu ludu, skoro ci właściciele mieli wyłącznie w swém ręku władzę ustawodawczą i nadzor nawet nad wykonawczą w Rptéj, były tém samém wszelkie nadużycia możliwe.

Ponieważ król był obieralny, musiało zawsze po śmierci jego następować bezkrólewie t. j przeciąg czasu od śmierci jednego aż do koronacyi drugiego króla. W bezkrólewiu ustawały sądy zwyczajne, a natomiast wybierały województwa sędziów kapturowych, którzy wszystkich burzycieli pokoju sądzili doraźnie. Sprawami publicznémi kierował w bezkrólewiu prymas, a zwoławszy zaraz po śmierci króla radę senatu, oznaczał czas sejmu konwokacyjnego, który miał obmyślić środki ubezpieczenia Rptéj na wewnątrz i zewnątrz, a oraz uchwalić jak, gdzie i kiedy wybór króla się odbędzie. Na elekcyą, która zwykle pod Warszawą się odbywała, mógł każdy ziemianin przybyć osobiście, i głosował w swém województwie. Lecz województwa mogły przysłać w swém zastępstwie pełnomocników. Na polu elekcyjném odbywał się sejm, złożony jak każdy inny z senatu i

posłów ziemskich, Sejm ten przyjmował posłów od mocarstw i kandydatów tronu, projektował przyszłą naprawę urządzeń Rptéj, i układał warunki, jakie miano podać przyszłemu królowi. Po załatwieniu tych spraw i ułożeniu listy kandydatów, zbierały się województwa, i następowała właściwa elekcya. Prymas objeżdżał je kolejno, a zebrawszy głosy wszystkich, wracał do szopy elekcyjnéj, i mianował elekta (wybranego), poczem w. marsz. kor. lub lit. ogłosił wybor. Posłowie wybranego musieli teraz zaprzysiądz umówione warunki (pacta conventa), poczém spisano dyplom elekcyi i wyprawiono posłów do przyszłego króla. Skoro w obliczu tych posłów zaprzysiągł pacta, wręczono mu dyplom elekcyi. Sejm elekcyjny kończył działalność swoją oznaczeniem czasu koronacyi, podczas któréj zbierał się nowy sejm, koronacyjnym zwany. Przed samą koronacyą nowego króla składano do grobu zwłoki jego poprzednika.

W stanie ziemiańskim była najzupełniejsza równość obywatelska, gdyż ustawy nasze nie uznawały żadnéj różnicy dziedzicznéj między ziemianami. Na Litwie i Rusi używano wprawdzie tytułu książąt i kniaziów, lecz tytuły te nie nadawały większych praw obywatelskich, ponieważ książąt zaliczano do stanu rycerskiego czyli ziemian. W senacie nie zasiadał nikt dziedzicznie, ponieważ każdy senator był tylko dostojnikiem dożywotnim. Zamożność nadawała wprawdzie przewagę, lecz nie wynikała z ustaw lub wyższości rodowéj. Drogą nadużycia przechodziły wprawdzie niektóre dostojeństwa dziedzicznie z ojca na syna, lecz to nie znosiło bynajmniéj w zasadzie równości obywatelskiéj ziemian, ustawami obwarowanéj.

Lubo rozdawnictwo urzędów i dostojeństw do praw królewskich należało, musiał je przecież wedle ustaw rozdawać. Urzędnikiem lub dostojnikiem mógł taki jedynie zostać, kto w miejscu urzędowania t. j. w województwie posiadał majątek ziemski. Wszystkie zresztą dostojeństwa winien był król rozdawać na początku sejmu. Jakkolwiek ograniczone było tém zastrzeżeniem rozdawnictwo dostojeństw i urzędów, miał w niém a oraz w szafunku tak zwanych łask czyli królewczyzn król środek bardzo potężny jednania sobie głosów na sejmach, i mógł bardzo wiele przesadzić, jeżeli posiadał tylko zdolności odpowiednie swemu stanowisku.

W okresie tym rozwinęła się Polska najzupełniéj jako rzeczpospolita szlachecko-gminowładna z obieralnym królem na czele. Równość obywatelska, swoboda osobista i wolność sumienia i słowa sprzyjały temu rozwojowi. Cnoty obywatelskie, miłość ojczyzny, gotowość poświęcenia i braterstwo ziemiańskie znamionują owoczesną społeczność naszą. Usunięcie od używania praw obywatelskich większości mieszkańców jest ciemną stroną tego okresu, z czego téż wszystkie późniejsze niedole wynikły. Rozbudzone życie publiczne utworzyło potężną opinią, która długo trzymała wszystko i wszystkich na wodzy. Piśmiennictwo narodowe rozwinęło się najpiękniéj a osobliwie od połowy XVI w., gdy i ustawy zaczęto po polsku spisywać. Lecz na nieszczęście nasze sprowadził kardynał-biskup warmiński Hozyusz jezuitów, którzy powoli i stopniami, a szczególniéj za Zygmunta III wpływ złowrogi na wszelkie sprawy publiczne zaczęli wywierać. Plany dynastyczne

tego króla i syna jego Władysława, waśnie i spory religijne, zbyteczne skupianie dostatków w ręku kilku rodzin, a głównie owładnienie wychowania publicznego przez jezuitów zaczęły z końcem okresu najszkodliwiéj na Rptę oddziaływać. Oświata zaczęła powoli upadać a prześladowania religijne występowały coraz jawniéj. Z upadkiem zaś oświaty zachwiała się i opinia publiczna, a z nią i owe cnoty obywatelskie, które były główną podwaliną Rptéj. Pochlebstwo rozchodziło się ze szkół jezuickich po kraju, a każdy możny odbierał mnogie kadzidła, które go do rozmaitych uzuchwalały nadużyć. Zabiegi dworu i jezuitów sprowadziły niestety społeczność naszą na manowce i spowodowały wszystko złe, które w następnym okresie na Rptę się zwaliło.

OKRES SZÓSTY.

Polska chyląca się do upadku (1648 do 1763. r.)

Po długich wojnach religijnych odetchnęła Europa właśnie z samym początkiem tego okresu, gdy w pokoju westfalskim (1648 r.) prawa niekatolików zostały zabezpieczone. Mimo tego nie ustawały w wielu miejscach wzajemne prześladowania religijne. Wśród srogiego krwi przelewu zdziczały wprawdzie na czas umysły, lecz powoli zaczęły się objawiać na zachodzie znamiona, że panowanie siły fizycznéj i wynikłego z niéj prawa historycznego ustaje, a natomiast prawa przyrodzone człowieka i społeczeństw w życie

wejść muszą. Objawy te były jeszcze słabe, a Polska rozwinięta pod wielu względami daleko wyżéj, mogła przewodniczyć temu ruchowi, gdyby na nieszczęście sama nie była zeszła z drogi swego rozwoju. Lecz jak z jednéj strony ludzkość w poczuciu praw swych dążyła do wyswobodzenia się z pod ucisku fizycznego i duchowego, tak wysilały się rządy z drugiéj, aby temu przeszkodzić. Tym celem zaczęły gromadzić znaczne wojska stojące, a pod ich zasłoną mogły dokonywać każdego gwałtu. Chociaż przeto i teraz pod pewnym względem siła fizyczna miała o tyle przewagę, że kto znaczniejszémi i lepszémi rozrządzał wojskami, mógł śmiało pokrzywdzać sąsiadów, musiano przecież zawsze oglądać się na słuszność i prawo, ponieważ opinia publiczna zaczęła już być potęgą, którą pomiatać było niebezpiecznie. Duch ludzkości spotężniał widocznie, a tak można się było spodziewać, że w walce z siłą fizyczną, do której przyjść musi ostatecznie, zwycięży. We wszystkiém widać postęp, chociaż zepsucie moralne w wyższych sferach większém się stało, niż kiedykolwiek. Lecz i to było potrzebném, aby się świat przekonał, że zużyte formy średniowieczne żadnéj w sobie nie mają wartości wewnętrznéj, a tém samém jako tamujące odrodzenie ludzkości upaść muszą koniecznie.

* *
*

Wiadomość o śmierci Władysława IV otrzymana równocześnie z doniesieniem o klęsce pod Żołtémi

wodami i pod Korsuniem, mogła słusznie całą przerazić Rptę. Prymas Maciéj Łubieński zwołał też zaraz senatorów na radę do Warszawy. Trzeba było myśleć o obronie, zanim sejm konwokacyjny (16. Lipc.) się zbierze. Senatorowie oświadczyli w imieniu województw, ile które zbrojnych może dostawić, a z podziwienia godną szybkością zgromadzono około 36,000 wojska, nad którém oddano dowództwo Dominikowi Zasławskiemu woj. sandom. i dwóm zastępcom jego Ostrorogowi i Alex. Koniecpolskiemu. Jeremi Wiśniowiecki, Janusz Tyszkiewicz, i Stanisł. Lanckoroński, którzy na czele własnych oddziałów dotąd walczyli przeciw kozakom, byli niezadowoleni z nowo zamianowanego wodza, i wstrzymali dla tego swe działania wojenne, przez co dozwolili Chmielnickiemu bardziéj wzrość w siły.

Sejm konwokacyjny odbył się pod naciskiem grożącego ze strony kozaków niebezpieczeństwa dość spokojnie. Potwierdzono uchwałę senatu co do ilości wojska i wodzów, którzy mieli zastępować obu hetmanów kor., w niewoli będących. Przydano im jedynie komisarzy z senatu i koła rycérskiego, przez co utworzył się wielogłowy rząd w wojsku, zwykle najprzeciwniejszy sprężystym działaniom wojennym. Innowiercom zabezpieczono na nowo wszelkie prawa, jakie im w dawniejszych czasach Rpta przyznała. Posłowie zagraniczni jak rakuzki, papiezki, francuzki i szwedzki zachęcali stany do wyboru jednego z obu żyjących jeszcze synów Zygmunta III, t. j. albo Jana Kazimiérza, albo Karola Ferdynanda biskupa wrocław. i płockiego. Przybyło też poselstwo od kozaków, wyprawione jeszcze do Władysława IV.

Posłowie skarzyli się na ucisk, jakiego kozacy doznają ze strony komisarzy i pułkowników, a oraz starostów, którzy się z nimi gdyby z niewolnikami obchodzą. Sejm wyznaczył komisyą złożoną z Adama Kisiela woj. bracł., Obuchowicza, Janusza Tyszkiewicza i innych, która miała się udać do Kijowa i tam kozaków uspokoić. Komisarze ci mieli żądać, aby kozacy wydali jeńców polskich, zabrane działa i listy Władysława IV, którémi się przechwalają, a przytém aby zerwali przymierze z Tatarami, w żadne stosunki z wrogami Rptéj nie wchodzili, buntów zaniechali, i na nowo przysięgę wierności Rptéj wykonali. Polecono również komisarzom, aby żądali wydania sprawców buntu, z których kilku mieli zaraz w miejscu przykładnie ukarać, resztę zaś przysłać do Warszawy. Upoważniono ich przytém do takich przyzwoleń na rzecz kozaków, jakie uznają za stosowne. Do Stambułu zaś wyprawiono posła z żądaniem, aby sułtan odwiódł hana tatarskiego od związku z kozakami. Sejm konwokacyjny zamknął swe czynności wyznaczeniem 6. Paźdź. na zjazd elekcyjny w zwykłym pod Warszawą miejscu.

Tymczasem wrzała nieustannie walka na Ukrainie. Chmielnicki stał z główną siłą po zwycięztwie korsuńskiém pod Białocerkwią. Lecz Krzywonos uzbierawszy kilkadziesiąt tysięcy zbrojnéj czerni hulał z jego wiedzą srodze po kraju. Wiśniowiecki połączywszy się z Lanckorońskim i Osińskim stoczył (26 Lipca) pod Konstantynowem zwycięzką bitwę, w któréj Krzywonosowi kilka tysięcy ludzi ubił, poczém udał się pod Piławce, gdzie się wojsko Rptéj zbierało. Przybyli niebawem i komisarze po płonnych

układach z Kijowa, gdyż Chmielnicki zerwał je z powodu niby zbyt surowego postępowania Wiśniowieckiego z upornym gminem. Wojska zgromadzonego było blisko 40,000. Nadciągnął wkrótce Chmielnicki z wielką siłą, a łudząc naszych układami oczekiwał hufców tatarskich, które pod wodzą samego hana miały nadciągnąć. Uwiedzeni udaną pokorą kozaków nie uderzali nasi, a tak zeszło kilka tygodni bezczynnie. Kisiel woj. bracł. był ciągle za zwłoką obiecując, że czerń się rozbiegnie. Wiśniowiecki zaś obstawał za użyciem broni zaraz. Naczelnie dowodzący Zasławski sam nie wiedział, za którym iść zdaniem. W końcu atoli, gdy kozacy za długo stanowczą odpowiedź zwlekali, zagroził walką. Było to trochę po niewczasie, ponieważ właśnie wtedy zbliżył się Isłan-Gieréj z hordą. Chociaż nasi odnieśli w spotkaniu z Tatarami korzyść, i nie mało wrogów nabili, zatrwożyło jednakowoż przybycie hana do tego stopnia Zasławskiego, że cichaczem z obozu się wyniósł. Gdy zaś wojsko zastępców naczelnego wodza także nie spostrzegło, a wieść się rozeszła, że panowie uchodzą, zaczęło (28. Wrześ.) wszystko, co żyło, umykać. Zostawiono wszystkie sprzęty i przybory obozowe, a nawet straż po za obozem stojącą. Wiśniowiecki zebrawszy resztę pozostałą, musiał się także cofnąć spiesznie do Lwowa. Chmielnicki i han nie chcieli swoim oczom dowierzać, gdy obóz polski pustym zastali. Znaleźli w nim wielką mnogość drogich przedmiotów, które nasi w popłochu odbiegli.

Całe wojsko tatarsko-kozackie ruszyło teraz ku Lwowu. Wysłany naprzód z przednią strażą Głowacki, szlachcic polski służący u kozaków, wezwał ra-

dę miejską Lwowa, aby ze względu na wspólność wiary z nimi się połączyła. Odpowiedziano mu stanowczo, że miasto chce wytrwać w wierności ku Rptéj. Gdy nadciągnął sam Chmielnicki, rozpoczęło się oblężenie Lwowa. Mimo ogromnych sił, jakiémi rozrządzał, zwątpił w końcu, by zdobył Lwów przemocą, i dla tego zażądał okupu 200.000 zł, który mu téż dano. Z pod Lwowa pociągnął pod Zamość. W twierdzy téj dowodził Wejer, a dzielny opór zniewolił Chmielnickiego do układów. Wziąwszy 20,000 zł. w darze, zaprzestał oblężenia. Do tego zniewolił go głównie wybór Jana Kazimierza na króla jak sobie tego życzyli kozacy, co nawet przez posłów oświadczyli.

Wszystkie atoli okolice Lwowa, Zamościa i strón dalszych doznały najokropniejszego spustoszenia z winy tych, którzy tak haniebnie z pod Piławiec uciekli. Mnogie tysiące ludzi mordowała dzicz zajadła. W samym Narolu miano wyrznąć 45000 różnego stanu ludzi. Doznała i Litwa także całéj srogości téj wojny. Wszędzie prawie łączyli się uciskani przez panów włościanie ruscy z kozactwem.

W ciągu téj wrzawy wojennéj zebrał się sejm elekcyjny. Wypadało zaraz w początkach obmyślić odpowiednie środki obrony, gdy dzień po dniu straszliwe nadbiegały wieści, a co noc nie zbyt odległe łuny jaśniały, świadczące najwyraźniéj, jak srogo hulają kozacy z Tatarami na wyścigi po bezbronnym kraju. Powstała też nie mała burza na sejmie przeciw tym, którzy byli piérwszym powodem ucieczki wojska z obozu piławieckiego. Uśmierzono wzburzenie słuszną uwagą, że grożącym wprzód niebezpieczeń-

stwom zaradzić trzeba. Województwa obowiązały się do przystawienia wojska, a i panowie uzbroili dość znaczne hufce. Dowództwo miał objąć Wiśniowiecki, chociaż niektórzy, co radzi byli drogą układów przywieść kozaków do posłuszeństwa, nie życzyli sobie na wodza człowieka tak surowego. Załatwiwszy tę sprawę, przystąpiono do innych. Innowiercy widząc, co broją kozacy, nie chcieli zbytnią natarczywością niepokoić Rptéj, a za to okazali się i katolicy także wyrozumiałymi. Najważniejszą teraz sprawą był sam wybór króla. Ziemianie naglili, a gdy dwu tylko zgłosiło się kandydatów t. j. obaj królewicze, nie było wiele mozołu w wyborze. Część wielka ziemian nie cierpiała Jana Kazimiérza, który zresztą nie zbyt lgnął do Rptéj. Lecz w końcu, gdy Karol Ferdynand ustąpił bratu dobrowolnie, a poseł francuzki go zalecał jako dzielnego wojownika, padły wszystkie głosy na niego (17 Listop.) W krótce zaprzysiągł (21. Listop.) Jan Kazimiérz te same co Władysław IV, warunki z niektórémi tylko dodatkami. Koronacya miała się odbyć 16 Stycznia 1649 r. Zaraz po wyborze wysłał Jan Kazimiérz Śniarowskiego jako rezydenta swego przy Chmielnickim, który téż z całém wojskiem wrócił na Ukrainę. Nowy król ułagodził go obietnicą, że wyjedna u Rptéj dogodne warunki ugody.

Ucichła na czas wojna domowa. Sejm koronacyjny w Krakowie był nader burzliwy. Koło poselskie żądało sądu na sprawców ucieczki piławieckiéj, a innowiercy wołali o swe prawa. Na sporach i zatargach zeszło czasu tyle, że już miano się rozjechać. Z ciężką biédą dała się izba poselska skłonić do

przydłużenia sejmu, aby obmyślić środki wojenne przeciw kozakom, gdyby wysłani komisarze w drodze pokojowéj nic nie zdziałali. Niektóre województwa zobowiązały się do wystawienia oddziałów zbrojnych, inne zezwoliły na pobory, a reszta miała w domu rzecz tę na sejmikach relacyjnych rozstrzygnąć. Upoważniono zarazem króla do zwołania pospolitéj wyprawy, gdyby potrzeba się okazała.

Układy z Chmielnickim nie wiodły się bynajmniéj. Wytrzymawszy komisarzy blisko pół roku, zażądał nareście, aby unią brzesko-litewską zniesiono, jezuitów i żydów z Ukrainy wypędzono, aby metropolita kijowski zasiadał w senacie, a dostojnicy ukraińscy byli obrządku wschodniego. Domagał się oraz ubezpieczenia wszelkich swobód kozaków, których hetman samemu tylko królowi miał ulegać. Na takie warunki nie mogli się zgodzić komisarze a tém bardziéj, gdy mieli przeświadczenie, że i tém nie ułagodzą Chmielnickiego. Wypadało więc na nowo brać się do oręża, do czego się téż obie gotowały strony. Król zamianował w zastępstwie obu hetmanów kor. naczelnym wodzem Jędrzeja Firleja. Wojsko kwarciane zebrało się koło Konstantynowa starego, zkąd za przybyciem Wiśniowieckiego, Adama Sieniawskiego, Lanckorońskiego i innych ruszono pod Zbaraż, gdzie się okopano, skoro wiadomość nadeszła, że Chmielnicki w 200.000 kozaków i 100.000 Tatarów się zbliża. Firléj z resztą wodzów postanowił bronić się do upadłego, a króla upraszał o udzielenie jak najspieszniejszéj pomocy. Nadciągnął (10 Lipca 1649 r.) rzeczywiście Chmielnicki i obsaczył zewsząd obóz polski, który chciał zdobyć

wstępnym bojem. Lecz usiłowania jego były daremne, ponieważ nasi bronili się z męstwem nieugiętém. Próżno obiecywał wojsku wolne odejście, byle mu tylko wydano Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego. Odrzucono warunek tak haniebny, oświadczając zarazem, że wszyscy raczéj zginąć wolą, niżby mieli splamić sławę rycérską. Lecz położenie naszych, którym na żywności, wodzie i prochu zbywało, stawało się z każdym dniem rozpaczliwsze, gdy przytém choroby i walki nieustanne szeregi ich strasznie przerzedzały.

Król tymczasem ożeniwszy się z swoją bratową Maryą Ludwiką, wybrał się (z końc. Czerw.) w krótce po godach weselnych na wyprawę. Z Lublina gdzie odbył przegląd wojska, poszedł na Zamość, Sokal, Lwów do Złoczowa. Nad całém wojskiem przełożył jako namiestnika swego Jérzego Ossolińskiego w. kan. kor. a piechotę oddał pod dowództwo Szweda Huwalda, czém pozrażał wszystkich wojskowych polskich. Doniesienie nadesłane z obozu zbarazkiego, że oblężeni nie zdołają dłużéj stawić oporu, zmuszało do pośpiechu. Gdy król z całém wojskiem, liczącém 34,000 zbrojnych stanął (15. Sierp.) pod Zborowem, podstąpił pod obóz jego Chmielnicki wraz z hanem w 150.000, zostawiwszy resztę swych sił pod Zbarażem. Jan Kazimiérz odparł w piérwszém spotkaniu nieprzyjaciela, lecz wśród nocy powstał między naszymi popłoch wywołany fałszywą wieścią, jakoby król obóz tajemnie opuścił. Zanosiło się już na ucieczkę podobną jak z pod Piławiec, gdy Jan Kazimiérz objeżdżając przy pochodniach obóz, upewniał rycérstwo, że woli zginąć niż

uciekać. Pokrzepione na duchu wojsko odparło nazajutrz wrogów, którym mieszkańcy Zborowa i wsi okolicznych wszędzie najchętniéj służyli za przewodników. Walki podobne uszczuplały znacznie liczbę rycérstwa, a chociaż nieprzyjaciel daleko większe w stosunku ponosił straty, obsaczył przecież najzupełniéj wojsko królewskie.

Los obleżonych pod Zbarażem niepokoił króla i wszystkich, a dla tego właśnie trzeba było krokiem stanowczym wojnę zakończyć. Za poradą Jérzego Ossolińskiego postanowiono doświadczyć, czy się nie uda odciągnąć hana od związku z Chmielnickim. W. kancl. kor. napisał téż zaraz do Isłan-Giereja, czyniąc mu wyrzuty, że nie pomny na dobrodziejstwa śp. Władysława IV wspiera zbuntowanych kozaków, którzy mu się pewnie nie źle kiedyś odpłacą. Han oświadczył w swéj odpowiedzi gotowość do układów, które się natychmiast rozpoczęły. A i Chmielnicki także zaręczał, że uznając władzę króla, chce mu we wszystkiém ulegać, byle tylko swobody kozakom były ubezpieczone. Niebawem stanęła ugoda, zborowską zwana. Hanowi przyrzeczono 90 000 zł. rocznéj płacy, którą miał pobierać w Kamieńcu podolskim, za co był obowiązany stawić się z całą hordą na każde wezwanie królewskie i Rptéj. Przyszło również i do ugody z Chmielnickim. Król przebaczył jemu i kozakom wszelkie urazy, skoro go tylko publicznie przeprosili, i obwarował dawne ich swobody. Metropolita kijowski miał zasiąć w senacie a wszyscy świeccy senatorowie 3 województw ukrainnych musieli być dyzunitami. Żydom i jezuitom nie dozwolono mieszkać na Ukrainie, a prócz tego

wstępnym bojem. Lecz usiłowania jego były daremne, ponieważ nasi bronili się z męstwem nieugiętém. Próżno obiecywał wojsku wolne odejście, byle mu tylko wydano Wiśniowieckiego i Koniecpolskiego. Odrzucono warunek tak haniebny, oświadczając zarazem, że wszyscy raczéj zginąć wolą, niżby mieli splamić sławę rycérską. Lecz położenie naszych, którym na żywności, wodzie i prochu zbywało, stawało się z każdym dniem rozpaczliwsze, gdy przytém choroby i walki nieustanne szeregi ich strasznie przerzedzały.

Król tymczasem ożeniwszy się z swoją bratową Maryą Ludwiką, wybrał się (z końc. Czerw.) w krótce po godach weselnych na wyprawę. Z Lublina gdzie odbył przegląd wojska, poszedł na Zamość, Sokal, Lwów do Złoczowa. Nad całém wojskiem przełożył jako namiestnika swego Jérzego Ossolińskiego w. kan. kor. a piechotę oddał pod dowództwo Szweda Huwalda, czém pozrażał wszystkich wojskowych polskich. Doniesienie nadesłane z obozu zbarazkiego, że oblężeni nie zdołają dłużéj stawić oporu, zmuszało do pośpiechu. Gdy król z całém wojskiem, liczącém 34,000 zbrojnych stanął (15. Sierp.) pod Zborowem, podstąpił pod obóz jego Chmielnicki wraz z hanem w 150.000, zostawiwszy resztę swych sił pod Zbarażem. Jan Kazimiérz odparł w piérwszém spotkaniu nieprzyjaciela, lecz wśród nocy powstał między naszymi popłoch wywołany fałszywą wieścią, jakoby król obóz tajemnie opuścił. Zanosiło się już na ucieczkę podobną jak z pod Piławiec, gdy Jan Kazimiérz objeżdżając przy pochodniach obóz, upewniał rycérstwo, że woli zginąć niż

uciekać. Pokrzepione na duchu wojsko odparło nazajutrz wrogów, którym mieszkańcy Zborowa i wsi okolicznych wszędzie najchętniéj służyli za przewodników. Walki podobne uszczuplały znacznie liczbę rycérstwa, a chociaż nieprzyjaciel daleko większe w stosunku ponosił straty, obsaczył przecież najzupełniéj wojsko królewskie.

Los oblężonych pod Zbarażem niepokoił króla i wszystkich, a dla tego właśnie trzeba było krokiem stanowczym wojnę zakończyć. Za poradą Jérzego Ossolińskiego postanowiono doświadczyć, czy się nie uda odciągnąć hana od związku z Chmielnickim. W. kancl. kor. napisał téż zaraz do Isłan-Giereja, czyniąc mu wyrzuty, że nie pomny na dobrodziejstwa śp. Władysława IV wspiera zbuntowanych kozaków, którzy mu się pewnie nie źle kiedyś odpłacą. Han oświadczył w swéj odpowiedzi gotowość do układów, które się natychmiast rozpoczęły. A i Chmielnicki także zaręczał, że uznając władzę króla, chce mu we wszystkiém ulegać, byle tylko swobody kozakom były ubezpieczone. Niebawem stanęła ugoda, zborowską zwana. Hanowi przyrzeczono 90 000 zł. rocznéj płacy, którą miał pobierać w Kamieńcu podolskim, za co był obowiązany stawić się z całą hordą na każde wezwanie królewskie i Rptéj. Przyszło również i do ugody z Chmielnickim. Król przebaczył jemu i kozakom wszelkie urazy, skoro go tylko publicznie przeprosili, i obwarował dawne ich swobody. Metropolita kijowski miał zasiąć w senacie a wszyscy świeccy senatorowie 3 województw ukrainnych musieli być dyzunitami. Żydom i jezuitom nie dozwolono mieszkać na Ukrainie, a prócz tego

miano pozwracać dyzunitom cerkwie w Włodzimiérzu, Lublinie, Krasnostawie i Sokalu. Wojsko kwarciane nie mogło otrzymywać stanowisk na Ukrainie, gdzie sami tylko kozacy rejestrowi w liczbie 40.000 przebywać mieli. Hetman ich Chmielnicki i jego następcy, uposażeni starostwem czehryńskiém uznając zwierzchnictwo samego tylko króla, nie mieli podlegać hetmanom kor. Ugodę tę zaprzysięgły strony, a król przyrzekł, że na najbliższym sejmie skłoni stany do zatwierdzenia wszystkich jej warunków. Han chciał wymódz jaki datek od oblężonyh pod Zbarażem, ale ci waleczni odpowiedzieli stanowczo, że dokąd dzierzą broń w ręku, żadnych okupów za siebie składać nie myślą. Gdy zaś król wysłał do nich Stępkowskiego kaszt. bracł., który jako jego pełnomocnik miał ich bezpiecznie przez stanowiska nieprzyjacielskie przeprowadzić, oświadczyli również hardo, że żadnéj opieki prócz własnych orężów nie potrzebują.

Po zawarciu ugody zborowskiéj wrócił Chmielnicki na Ukrainę, a han do Krymu. Król zaś nagrodziwszy dzielność rycérstwa a szczególniéj wodzów, udał się do Warszawy. Sarkano powszechnie na ugodę zborowską, gdy się dowiedziano, jak dzielnie Litwa gromiła kozaków pod Łojowem i innych miejscach, gdzie ich wodzowie Hołota, Krzeczewski, Podobajło i inni w każdém niemal spotkaniu klęski tylko ponosili. Hetman pol. lit. Radziwił zagrażał nawet Ukrainie, a to głównie skłoniło Chmielnickiego do układów. Powiadano zatém, że gdyby Ossoliński nie był się tak pospieszył, można było pod nierównie dogodniejszémi warunkami ugodę zawrzeć.

Król zwołał (22go Listop.) nadzwyczajny sejm do Warszawy, na którym miano zatwierdzić ugodę zborowską. Koło poselskie opierało się temu długo, lecz w końcu uległo konieczności. Trzeba było tylko wykonywać warunki umówione, aby odjąć Chmielnickiemu możność bałamucenia daléj ludu. Możnowładcy atoli świeccy i duchowni nie mogli oswoić się z myślą, by z jednéj strony włościanie na Ukrainie mieli uzyskać tak rozciągłe swobody obywatelskie, a z drugiéj, by metropolita dyzunicki miał zasiąść w senacie. Zabiegi jezuitów rozjątrzonych tém, że ich wraz z żydami wyganiano z Ukrainy, udaremniły wszystko, a oświadczenie arcybiskupów i biskupów, że ustąpią z senatu, gdyby szyzmatycki metropolita w nim zasiadł, dokonało reszty. Naruszono również warunek, że wojsko kwarciane nie ma mieć stanowisk na Ukrainie, a tém wszystkiém podano Chmielnickiemu dogodne pozory do zrywania z swéj strony ugody.

Wyprawiono z sejmu komisarzy do Kijowa, którzy mieli dopilnować ułożenia rejestru czyli spisu owych 40.000 kozaków a rozpuszczenia reszty. Chmielnicki zebrał starszyznę kozacką na wiec, gdzie ostro powstawano na unię i na ziemian, uciemiężających lud wiejski. Nie podobna było przytém ułożyć ów rejestr, ponieważ nikt nie chciał wracać do dawnego poddaństwa. Chmielnicki udawał, że pragnie najszczérzéj dopełnienia warunków ugody, ale sam podsycał opór, aby tylko mieć tém większą siłę zbrojną. Nie było mu też tajném, że przybyłe do Warszawy poselstwo moskiewskie domagało się ukarania tych wszystkich, którzy czy to urzędowémi czy innémi pismami carowi uchybili, a oraz zwrotu

ziemi smoleńskiéj, czerniechowskiéj i siewierskiéj, zagrażając wojną, gdyby Rpta temu żądaniu zadość uczynić nie chciała. Obawa jedynie, że chan tatarski, który właśnie obu hetmanom kor. za złożeniem okupu do ojczyzny wrócić dozwolił, zechce wiernie dotrzymywać warunków pokoju, trzymała jeszcze na wodzy Chmielnickiego i Moskali.

Widocznén było, że Chmielnicki wyczekuje tylko pory sposobnéj, aby znów wystąpić zbrojno. Pisał o tem Adam Kisiel woj. kijowski, donosząc zarazem, że Chmielnicki wiąże się z Turkami, i chce im poddać Ukrainę, za co sułtan przysłał mu odznaki jako lennemu księciu swemu. Wiedziano przytém, że Chmielnicki wchodzi w zmowy z Szwecyą i Moskwą, a tém samém należało się wcześnie gotować do wojny. Zaszła téż niebawem nowa okoliczność, wykazująca jawnie, jak nie pewny pokój z kozakami. W Multanach był hospodarem Bazyli Lupuli. O rękę córki jego Rozandy, zwanéj także Dumna, starał się Dymitr Wiśniowiecki, synowiec Jeremiego, woj. ruskiego. Ojciec i panna nie byli temu przeciwni, gdy Chmielnicki zażądał Rozandy dla syna swego Tymoteusza. Otrzymawszy zaś odmowną odpowiedź, wyruszył w spółce z Tatarami do Multan, spalił Jassy, a grożąc najzupełniejszém zniszczeniem całego województwa, zmusił Bazylego do układów, w których się zobowiązał do znacznéj daniny i do wydania córki za Tymoteusza.

Potocki w. het. kor., wypuszczony niedawno z niewoli tatarskiéj, stał z wojskiem pod Kamieńcem, aby strzédz téj twierdzy ważnéj. Chmielnicki zażądał od niego za swym powrotem z Multan, aby rozpu-

ścił swe chorągwie, a przytém starał się o dopełnienie warunków zborowskich, gdyż inaczéj przyjdzie znów do wojny. Gdy Potocki nie uczynił tego, rozpoczęły się zaraz z nastrojenia Chmielnickiego rzezie w ziemiach ruskich. Niebezpieczeństwo było widoczném, a gdy przytém umarł właśnie w. kanc. kor. Jérzy Ossoliński, za którego staraniem ugoda zborowska głównie stanęła, musiał król zwołać (w Listop. 1650, r.) sejm do Warszawy, aby wszelkim potrzebom Rptéj zaradzić. Z początku sądzono, że puszczając rzecz w odwłokę, będzie można uchodzić kozaków. Lecz gdy wrócili komisarze z doniesieniem, że Chmielnicki żąda głowy Wiśniowieckiego, Koniecpolskiego i kogoś trzeciego, było więc oczywistém, że oręż musi rozstrzygać. Wiśniowiecki domagał się utworzenia 60.000 wojska, aby raz już uśmierzyć kozaków. W tém przybyło poselstwo kozackie z żądaniem, aby naruszoną w niejedném ugodę zborowską zaprzysięgli arcyb. gnieźn. z kilku biskupami, a daléj Mikołaj Potocki, Jeremi Wiśniowiecki, i Lew Sapieha. Prócz tego żądał Chmielnicki, aby nikt z Polaków nie miał wojska nadwornego na Ukrainie, a dla ziemian, którzy z kozakami się łączyli, domagał się amnestyi. Sejm dał posłom Chmielnickiego odmowną odpowiedź, a uchwaliwszy wystawienie 40.000 wojska, upoważnił króla do zwołania w razie potrzeby pospolitéj wyprawy.

Jan Kazimiérz udał się do papieża Innocentego X i do cesarza Ferdynanda z prożbą o zasiłki pieniężne, ale obaj oświadczyli bardzo uprzejmie, że sami walczą z kłopotami skarbowémi. A tu groziło istotnie największe niebezpieczeństwo, ponieważ prze-

jęto list Chmielnickiego, w którym wzywał woj. siedmiogr. Rakoczego, aby równocześnie rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciw Polsce. Było téż pewném, że wysłannicy Chmielnickiego podburzali wszędzie lud wiejski. Na Ukrainie gromadziły się zbrojne kupy pod wodzą Nieczaja, który (w Lut. 1651 r.) na czele 30.000 hulał srodze na granicach Podola, i zajął Krasne. Kalinowski het. pol. kor. wyruszył przeciw niemu, a stoczywszy z nim bitwę, wyciął 7000 kozaków, a 3000 zabrał w niewolę. Sam Nieczaj poległ. Kalinowski zajął Morachwę, Szarogród i Ścianę, a Stanisław Lanckoroński Jampol, poczém obaj podstąpili pod Winnicę, gdzie dowódzcą był Bohun Gdy jednakże Chmielnicki z przeważną siłą się zbliżał, musiał Kalinowski się cofnąć przez Bar do Kamieńca podolskiego, którego warownie należało umocnić, skoro wiadomość nadeszła, że Chmielnicki ma zamiar opanować Kamieniec i oddać go Turkom.

Tymczasem zbiérał Potocki wojsko zaciężne i ściągnął swe chorągwie pod Sokal, gdzie oczekiwał przybycia króla, który też stanął (14 Maja.) w obozie. Przywiódł również Kalinowski pod Sokal swe hufce, a po naradzie wojennéj postanowiono z całą siłą, wynoszącą przeszło 70.000 zbrojnych, pójść pod Beresteczko. Gdy król miał wyruszyć z pod Sokala, doniesiono mu, że jakiś Napierski podburzając lud wiejski w Tatrach, nawet Czorsztyn opanował, a przytém, że i w Wielkiéj Polsce są poruszenia między włościanami. Jan Kazimiérz wysłał trzytysięczny oddział na uśmierzenie tych rozruchów. Lecz za nim siła ta zbrojna zdążyła na miejsce przeznaczenia,

schwytano Napierskiego i innych wichrzycieli i pokarano śmiercią.

Chmielnicki zbliżył się wraz z hanem tatarskim pod obóz polski, mając około 300.000 wojowników. Po kilku rozprawach krwawych przyszło (1. Lipca) do stanowczéj bitwy. Z obu stron walczono zaciekle, lecz gdy Tatarzy wraz z hanem swym nagle pierzchnęli, a Chmielnicki także za nimi się puścił, zaczęli i kozacy co prędzéj uchodzić. Za uciekającymi ruszyło w pogoń skrzydło prawe wojska polskiego, i mnóstwo wrogów nabiło. Część tylko kozaków pod wodzą Dziedziały zamknęła się w obwarowanym wozami taborze. Postanowiono zewsząd ich obsaczyć, a następnie zmusić do złożenia broni. Zanim to uskuteczniono, przybyło od nich poselstwo z prożbą o łaskę królewską. Oświadczono im, że skoro odstąpią Chmielnickiego i wszelką broń palną oddadzą, król im przebaczy. Kozactwo nie chciało na to zezwolić, a odjąwszy dowództwo Dziedziale, okrzyknęło wodzem Bohuna, który zręcznémi obrotami część wojska kozackiego uprowadził z taboru. Nasi zdobywszy okopy, wysiekli resztę w obozie pozostałą, i nie mało w pogoni ubili. Cały obóz kozacki dostał się naszym. Chmielnicki, którego han więził prawie, ugłaskał swego sprzymierzeńca zgniewanego wypłatą 800.000 czerw. zł., przez co niebawem znów na czele znacznéj stanął siły.

Król zamierzył sam z całém wojskiem iść aż do Kijowa, aby raz stanowczo potłumić kozaków. Lecz pospolite ruszenie, zasłaniając się ustawami, które orzekały, że ziemianie obowiązani dwa tylko miesiące służyć własnym nakładem, żądało albo wypłaty

żołdu, albo pozwolenia powrotu do domów. Król musiał na ostatnie zezwolić a ledwie tyle uzyskał, że województwa pozostawiły na żołdzie część rycerstwa. Zdawszy więc dalsze prowadzenie wojny na obu hetmanów kor., nakazał hetm. pol. lit. Radziwiłowi, aby co prędzéj starał się połączyć z wojskiem koronném, a sam wrócił do Warszawy.

Gdy hetmani koronni, idąc w pogoń za nieprzyjacielem trzema szlakami, aby tém snadniéj wojsko wyżywić, dotarli do Trylasów, rozgromił Janusz Radziwiłł kozaków pod Łojowem, i zajął Kijów, którego część znaczna zgorzała. Chmielnicki naciskany z dwu strón oświadczał Potockiemu w. het. kor., że kozacy wrócą do posłuszeństwa, byle im dotrzymywano ugody zborowskiéj, lecz hetman nie zważając na te przedstawienia, wezwał Radziwiłła, aby się z nim połączył pod Wasilkowem. Chciał temu przeszkodzić Chmielnicki, ale nadaremnie, ponieważ wojsko koronne złączyło się istotnie (3. Wrześ.) z litewskiém pod Wasilkowem, poczém zajęto Hermanowkę. Przerażony tém Chmielnicki wyprawił poselstwo do Potockiego z proźbą o wyznaczenie komisarza, któryby się porozumiał z Wychowskim względem warunków ostatecznéj ugody. Zdania wodzów i komisarzy polskich były podzielone. Jedni oświadczali się za układami, a drudzy mniemali, że należy dotąd nękać kozaków orężem, dokąd nie złożą broni. Na szczęście Chmielnickiego i kozaków umarł pod Chwastowem w ciągu wyprawy najzaciętszy ich przeciwnik Jeremi Wiśniowiecki, a tak przemogło zdanie tych, którzy byli za układami. Wyprawiono więc Machowskiego celem umówienia z Wychowskim pun-

któw przedugodnych. Zgodzono się na rozejm, a układy miały się odbywać w Białéjcerkwi, dokąd też wyruszyli (15. Września) komisarze Kisiel woj. kij. Jerzy Chlebowicz woj. smoleńsk. Wincenty Gosiewski i Michał Kossakowski. Przybył też Chmielnicki w 40.000 wojska, oświadczając, że wszelkich dołoży starań, aby ugodę przywieść do skutku. Wtém powstaje rozruch w Białéjcerkwi. Czerń miejska i kozacka groziła śmiercią wszystkim Lachom, a nawet Chmielnickiemu, któremu zarzucała, że myśląc o sobie i starszyznie, chce oddać na pastwę panów lud prosty. Chmielnicki zasłaniał jak mógł komisarzy, i udało mu się z miasta ich wyprowadzić. Potocki zawiadomiony o ich niebezpieczeństwie ruszył z całém wojskiem pod Białącerkiew. Chmielnicki usprawiedliwiał, jak mógł, ów rozruch i upraszał o przyspieszenie ugody. Nasi odpowiedzieli, że winien sam zjechać do obozu i zaprzysiądz warunki, z których główne były, że kozaków ma być tylko 15.000 według rejestru, i że Chmielnicki ma zerwać na zawsze z Tatarami. Lecz zamiast niego przybyło nazajutrz 12 kozaków w poselstwie od wojska zaporozkiego z żądaniem, aby liczby kozaków nie ograniczać, ani też żądać zerwania przymierza z Tatarami. Tém zerwano układy. Przyszło znów do bitwy. Radziwił dowodzący prawém skrzydłem gromił tęgo przeciwników, a gdyby Potocki był go należycie poparł, a szczególniéj pod wieczór nie kazał zatrąbić na odwrót, byłoby najzupełniejsze zwycięztwo dostało się naszym. Kilka dni trwały walki, wśród których Chmielnicki ciągle udawał chęć najszczérszą zgody. W końcu rozpoczęto na prawdę układy.

Stanęło na tém, że kozaków rejestrowych ma być 20,000, reszta zaś wróci do dawnego stanu, t. j. będzie podlegać panom; że rejestr będzie ułożony do bożego narodzenia i ma uzyskać zatwierdzenie sejmu; że hetmanów obierać mają sami kozacy, a król będzie zawsze obranego potwierdzał; że kozacy będą mieli swe stanowiska w dobrach tylko koronnych, a wojsko kor. i litewskie cofnie się za Horyń; że Chmielnicki pogodzi hana z królem, a gdyby się to nie udało, wyruszy przeciw niemu zbrojno, a przytém w żadne umowy z obcymi książętami wchodzić nie będzie; że wyznanie prawosławne ma używać praw dawnych; że żydom wolno wrócić na Ukrainę i zostawać tamże pod opieką ziemian itp. Po ułożeniu tych warunków zjechał Chmielnicki do obozu polskiego i zaprzysiągł takowe przed hetmanem kor. w obecności całego wojska.

Ugodą nie przywrócono pokoju na Ukrainie. Chmielnicki miasto 20,000 zatrzymał pod bronią dwa razy tyle. Prócz tego potworzyły się oddzielne a nawet liczne i od niego niezawisłe bandy zbrojne pod wodzą Buhaja, Mozyry i innych. Nasi nie mogli w takim składzie rzeczy ustąpić za Horyń, a co gorsza, musieli walczyć ciągle prawie. Ziemianie zaś wracając do dóbr swych na Ukrainie, jątrzyli lud zbytnią surowością w przywracaniu dawnego stanu rzeczy. Chmielnicki rad z tego wszystkiego udawał wprawdzie chęci najlepsze, lecz myślał zawsze o nowém wzięciu się do broni, a osobliwie, gdy w. het. kor. Mikołaj Potocki niedługo potém umarł. Przejęto też niebawem listy Chmielnickiego do sułtana, w których oświadczał się z gotowością opanowania Ka-

mieńca podolskiego i oddania go sułtanowi, co wszystko do tém większéj zmuszało ostrożności.

Sejm zwołany (w Stycz. 1652 r.) do Warszawy miał zaradzić potrzebom Rptéj, lecz go zerwał Siciński, poseł upitski. Główną zaś przyczyną zaburzenia i zerwania sejmu tego była sprawa Hieronima Radziejowskiego, podkancl. kor. Człowiek ten obsypywany łaskami przez Jana Kazim. a głównie za staraniem królowy, należał do wszelkich intryg dworskich, czém sobie utorował drogę do zaszczytów. Za pośrednictwem króla ożenił się z wdową po Kazanowskim a Słuszczanką z domu. W krótce przecież naraził się królowi tém, że troskliwy o wziętość między ziemiaństwem nie we wszystkiém szedł za zdaniem i polityką dworu. Król podejrzywał go nawet, że pod Beresteczkiem nie mało się przyczynił do oporu ziemian. Nie ufając mu całkiem, chciał się go pozbyć z pod boku swego, i dla tego ofiarował mu kasztelanią krak. Lecz Radziejowski nie przyjął téj godności, gdyż wolał dzierzyć pieczęć, a z nią władzę. Jan Kaź., który nie lubił przebierać w środkach, czyhał tylko na dogodną sposobność pognębienia Radziejowskiego. Podkanclerzy poróżnił się z żoną do tego stopnia, że zgniewana kobiéta podała o rozwód, a tym czasem mieszkała u klarysek w Warszawie. Gdy się sejm miał zebrać, zjechał brat jej Słuszka, podskarbi lit., do stolicy i zajął jej pałac, zkąd orszak jego zbrojny przemocą rugował służbę podkanclerzego. Przyszło ztąd do zwady, a następnie do formalnéj wśród nocy utarczki, przy czém nawet strzelano z większéj strzelby. Ponieważ to zaszło pod bokiem króla, wniósł kanclerz Leszczyński, że sprawa nale-

ży do sądu marszałkowskiego. Że zaś marszał. w. kor. nie było wtedy w Warszawie, kazał król Łukaszowi Opalińskiemu, marsz. nadw. pozwać winnych. Radziejowski nie przyjął pozwu i wyjechał do Piotrkowa, gdzie właśnie był zebrany trybunał. Opaliński zaś rozpoznawszy sprawę, zasądził podkanclerzynę i brata jej na grzywny i odsiedzenie wieży, a Radziejowskiego na bezecność i karę śmierci, i wyrok ten zaoczny przy odgłosie trąb kazał obwołać, czém go z pod opieki ustaw wyjął. Radziejowski zaskarżył swych przeciwników w trybunale, i zyskał nawet wyrok pomyślny, ale król umiał wstrzymać ogłoszenie tegoż. Zagrożony osobiście, gdy każdy starosta mógł go jako bezecnego schwytać i śmiercią ukarać, wyrobił sobie od Zasławskiego woj. krak. list bezpieczeństwa, a do posłów ziemskich wyprawił pismo z wywodem całéj niesprawiedliwości wyroku, jakim go bezprawnie pognębiono. Następnie odjechał do Wiednia, a z tamtąd niebawem do Szwecyi.

Że wyrok był rzeczywiście stronny, a przytém uchybiał ustawom, wywołał wielką wrzawę w kole poselskiém. Znaczna część posłów sarkała głośno na nadużycia dworu i na złe lub dowolne rządy, a Stefan Zamojski przypominał nawet na posiedzeniu izb połączonych, że w Polsce nie król nad prawem ale prawo nad królem stoi. Stronnictwo dworskie chciało wprawdzie wszystko usprawiedliwiać, ale w izbie poselskiéj ozywano się z żądaniem, aby marszałek téjże przy powitaniu króla wprost oświadczył, że na dworze panuje sama tylko przedajność. Jan Kaź. nie zważając na to wszystko, dał po Radziejowskim jako bezecnym podkanclerstwo Korycinskiemu, a przytém

pouposażał starostwami i dobrami jego królowę i stronników swoich. Wtém znikł poseł Siciński z izby poselskiéj i złożył w aktach grodzkich protestacyą przeciw wszelkim uchwałom. Większość posłów uznała sejm za zerwany i rozjechano się do domów.

Król zawinił ciężko, gdy miasto złożyć sąd sejmowy na Radziejowskiego, co wedle ustaw powinien był uczynić, postąpił sobie z nim samowładnie, czém w chwili niebezpiecznéj spowodował zerwanie sejmu. Gdy bowiem z jednéj strony poselstwo moskiewskie znów występowało z żądaniem, aby ukarano tych, którzy carowi ubliżyli, a z drugiéj i z Szwecyą bardzo niepewne były stosunki, należało się zarazem obawiać, że Chmielnicki nie omieszka z tak dogodnéj korzystać sposobności. Część wojska koronnego stała pod wodzą Wojniłowicza i Potockiego za Dnieprem, aby zabiegać niesforności kozaków. Kalinowski rozłożył znowu resztę chorągwi na Podolu. Wtém nadeszła wiadomość, że syn Chmielnickiego Tymoteusz na czele kozaków i Tatarów zamyśla iść na Wołoszczyznę. Hetman ściągnąwszy zaraz wojsko swe pod Batów, chciał mu zagrodzić drogę, gardząc ostrzeżeniem Bogdana, który mu doniósł, że syn jego udaje się po żonę na Wołoszczyznę, a w razie jakiéj przeszkody gotów gwałtownych chwycić się środków. Kalinowski miał około 10,000 wojska, a obwarowawszy się okopami, postanowił wytrwać w miejscu. Nadciągnął niebawem (w Czerwcu) Tymoteusz z wielką siłą zbrojną. Nasi dawali mężny opór, lecz niepodobna było podołać przemocy. Przyjemski naczelnik piechoty i artyleryi radził hetmanowi, aby z jazdą opuścił obóz, a on będzie na czele piecho-

ty tak długo się opierał, dokąd posiłki nie nadejdą. Lecz Kalinowski nie przyjął téj rady, a miasto walczyć odpornie, uderzył sam na wrogów. W ciągu walki powstał pożar w obozie. Nasi walczyli jak lwy, lecz otoczeni zewsząd musieli uledz, gdy z Kalinowskim wielu z starszyzny zginęło. Kto nie poległ dostał się do niewoli. Tatarzy nabrali przeszło 5000 jenców. Tymoteusz, a raczéj sam Bogdan, który z inném wojskiem tuż za synem postępował, zapłacił Tatarom sumę wyrównywającą spodziewanemu okupowi za jeńców, i kazał wszystkich najsrożéj pozabijać. Po téj klęsce podstąpił Chmielnicki pod Kamieniec podolski, i wezwał go do poddania. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, zaczął go dobywać, lecz morowa zaraza zmusiła go niebawem do odwrotu.

Wieść o klęsce batowskiéj przyszła właśnie do Warszawy, gdy się tam sejm nadzwyczajny zebrał. Groźne niebezpieczeństwo zmuszało do obmyślenia środków obrony Rptéj. Przybyło wprawdzie poselstwo od Chmielnickiego, który zwalając wszystko na porywczość młodzieńczą syna, oświadczał się z chęcią dotrzymania we wszystkiém warunków ugody. Posłowie usprawiedliwiali nawet rzeź samą oskarżeniem Kalinowskiego, który ich zdaniem najsrożéj sobie z kozakami poczynał, i wszelkie pogwałcał prawa. Król przyrzekał wprawdzie zapomnienie tego, co zaszło, i obiecał wysłać komisarzy w celu zbadania téj sprawy nieszczęsnéj, lecz trzeba było zarazem myśleć o utworzeniu siły zbrojnéj. Sejm uchwalił pobory na utrzymanie 40,000 wojska. Do układów z Szwecyą wyznaczono komisarzy. Gdy przytém

schwytano Jasińskiego, wysłannika Radziejowskiego, który jechał z listami do Chmielnickiego i starszyzny kozackiéj, aby ich skłonić do zawiązania stosunków przymierczych z Szwecyą, uznał sejm byłego podkanclerzego zdrajcą ojczyzny. Radziejowski ogłosił swą obronę, w któréj się wyparł, jakoby Jasińskiemu dawał listy podobne do kozaków.

Wyprawieni do Chmielnickiego komisarze Zaćwilichowski i Czerny żądali, aby tenże nie tylko we wszystkiém dotrzymał warunków ugody z Potockim zawartéj, ale oraz oddał królowi w zakład młodszego syna swego Jérzego. Chmielnicki oświadczył, że syna nie myśli dawać w zakład, a oraz oświadczał, że kozacy wtedy tylko się uspokoją, gdy ugoda zborowska w całości będzie dotrzymywana. Na takie oświadczenie nie mieli komisarze co dłużéj robić. Za ich powrotém wysłano (z począt. 1653 r.) Stefana Czarnieckiego, oboźnego kor. w 11,000 jazdy na Ukrainę. Wódz ten zniszczył Jeleńce, Pohrebiszcza i inne grody, a ścigając Bohuna, którego przeciw niemu wysłał Chmielnicki, a który się zamknął w Monasterzyskach, chciał zdobyć to miasto. Raniony atoli w twarz kulą, nie mógł przeszkodzić nagłemu odwrotowi swoich, którzy na wieść fałszywą o zbliżaniu się Chmielnickiego z wojskiem w popłochu siedm mil się cofnęli, zanim ciężka blizna dozwoliła Czarnieckiemu ład i porządek przywrócić.

Stosunki zaczęły coraz groźniejszą przybierać postać. Rozejm z Moskwą upływał. Szwecya myślała widocznie o wojnie, gdy Jan Kaz. nie chciał zrzec się tytułu króla szwedzkiego, a nawet w pełnomocnictwach i instrukcyach swym komisarzom wydawanych tytułu

tego używał. Chmielnicki zaś ożeniwszy syna z hospodarzanką wołoską, dążył jawnie do oderwania Ukrainy od Polski, i marzył nawet o owładnieniu Wołoszczyzny i Multan. W saméj Polsce było mnóstwo niechętnych, którzy królowi wszystkie niedole i klęski przypisywali. Sama okoliczność, że nie rozdał buław hetmańskich, oburzyła przeciw niemu ziemian. Można było przecież wszystkiemu zaradzić, gdyby Jan Kaź. chciał był zgodnie iść z narodem. Zwołany (24 Mar. 1653) sejm w Brześciu lit. obmyślał środki obrony. Wyznaczeni rewizorowie mieli opatrzyć zamki i twierdze a szczególniéj Smoleńsk, gdy komisyi skarbowéj kazano, aby we Lwowie wojsku zaległy żołd wypłaciła. Lecz pobory wpływały leniwo z powodu zubożenia mieszkańców i ciężkiéj zarazy, która dzierzawy Rptéj wyludniała.

Na Wołoszczyznie przyszło niebawem do wojny. Tymoteusz Chmielnicki wspólnie z swym teściem Bazylim chcieli wydrzeć Multany Radule. Ten związał się z Rakocym woj. siedmiogr., gdy w saméj Wołoszczyznie legofet Stefan hospodarem się ogłosił. Wypłoszono Tymosza z Wołoszczyzny, a gdy ponownie z znaczném przybył wojskiem, obsaczono go w Soczawie, i wezwano pomocy Jana Kazimiérza, który był podówczas we Lwowie. Król wysłał 4000 zbrojnych z obozu gliniańskiego pod Soczawę, a strwoniwszy część poborów na świetne przyjmowanie posłów moskiewskich, ruszył sam z całém wojskiem na Husiatyn do Kamieńca. Tu uradzono iść na Ukrainę, aby pognębić całkowicie kozaków. Lecz w drodze nadeszła wiadomość, że han zagraża Rusi. Musiano się cofnąć i stanąć obozem pod Żwańcem.

Wtém zginął Tymoteusz od kuli działowéj w Soczawie, a w dni kilka po jego śmierci poddali kozacy miasto naszym, zaprzysięgając wierność królowi, w którego służbę wejść ślubowali. Gdy zaś przyszło do dopełnienia obowiązku tego, umknęli na Ukrainę. Tymczasem podstąpił han pod obóz polski. Walczono codziennie prawie w mniejszéj lub większéj liczbie. Głód i zimno zaczęły obu wojskom srodze dokuczać. W końcu przyszło do układów, a po wielu zwłokach zawarto (17. Grudnia) pokój. Król przyrzekł hanowi żołd zaległy, a przytém, że mu pozwoli bez przeszkody cały jasyr uprowadzić, a względem kozaków ściśle ugody zborowskiéj trzymać się będzie. Han zaś miał wrócić z wojskiem do Krymu, skoro pieniądze otrzyma, lecz przestrzegał, że część hordy niesfornéj gotowa się puścić na łupieże, co téż nastąpiło. Ledwie bowiem nasi się rozeszli, rzuciła się część Tatarów na Podole i Ruś czerwoną, zkąd 30,000 brańców uprowadzono.

Ugoda żwaniecka była nader uciążliwa, a mimo tego nie zaradzono nią Rptéj, na którą nowa zaczęła godzić burza. Car moskiewski Alexy Michajłowicz, młodzian 23letni sposobił się ciągle do wojny. Za pieniądze nadsyłano mu z całéj Europy broń i zdolnych wojowników. Wiedziano w Polsce, przeciw komu car się zbroił, i dla tego wyprawiono Jana Młockiego w poselstwie do Moskwy. Nikon, metropolita moskiewski, odradzał wprawdzie carowi wojnę z Polską, ale zdanie przeciwne przemogło. Car oświadczył, że gotów żyć w mirze z królem polskim, jeżeli odda mu Smoleńsk i unią zniesie na Rusi. Widocznem było, że Chmielnicki uznał już zwierzchnikiem

swoim cara, który przyjął na siebie rolę obrońcy prawosławia. W téj ostateczności zwołał (w Styczniu 1654 r.) król sejm do Warszawy. Izba poselska, zarzucając mu dążenie samowładcze, poleciła swemu marszałkowi Dubrowskiemu, aby bez ogródki przy powitaniu słowa prawdy powiedział królowi. Postanowiono również zażądać od niego, aby pomianował hetmanów. Niektórzy posłowie, należący do stronnictwa dworskiego, uważali w tém ubliżenie majestatowi, gdyby koło poselskie miasto prosić, od króla cokolwiek wymuszać chciało. Jeden z nich, Bąkowski, oświadczył nawet w połączonych izbach, że król nie powinien dozwolić, aby mu najniższy stan (t. j. rycérski) wydzierał z rąk prawo mianowania hetmanów. Jan Kaz. odpowiedział téż istotnie, że rozdanie buław później nastąpi. Posłowie oburzeni wrócili do swéj izby, i odsądzili Bąkowskiego od urzędu poselskiego, w skutek czego sejm następnie został zerwany, ponieważ posłowie pruscy ujęli się za Bąkowskim. Król, który sam głównym był sprawcą zerwania sejmu, musiał zwołać niebawem (w Czerw.) drugi nadzwyczajny, aby gwałtownym potrzebom Rptéj zaradzić. Rozdanie buław uśmierzyło wzburzenie umysłów, a groźne rzeczywiście niebezpieczeństwo skłoniło posłów do przyzwolenia na pobory i pospolite ruszenie. Podczas sejmu tego upraszał Hier. Radziejowski króla o przebaczenie, lecz za wpływem przeciwników nie uzyskał pomyślnéj odpowiedzi, za co później ciężko odpłaciła Rpta.

Gdy nowy sejm obmyślał środki obrony, wkroczyły liczne wojska moskiewskie bez wypowiedzenia wojny najprzód na Ukrainę. Kozacy i duchowni wi-

tali mniemanych obrońców swoich najradośniéj, lecz rozczarowali się niebawem. Skoro bowiem Moskale osadzili Kijów, Pereasław, Białocerkiew i inne co ważniejsze grody, zaczęli lud uciskać srodze podatkami i robociznami, a duchownych zmuszali, aby nie tylko nabożeństwo z moskiewska odprawiać zaczęli, ale nawet uznali swym zwierzchnikiem patryarchę moskiewskiego. Kossowa metropolitę kijowskiego, który chciał stać przy patryarsze konstantynopolitańskim i dawne utrzymywać nabożeństwo, wywieziono do Moskwy, zkąd więcéj nie wrócił. Kozaków zaś obstających przy swobodach, karano najsurowiéj. Lecz i to nie wyleczyło zapamiętałych, ani nie zmiękczyło serc ich przeciw Polsce zakrwawionych. Woleli dźwigać jarzmo sromotnéj niewoli, niż używać swobód nierównie rozciąglejszych pod rządem Rptéj.

Sam car wyruszył tymczasem w 40,000 Moskali, w 20,000 kozaków pod wodzą Złotarenki i w 20,000 Tatarów nogajskich na Litwę. Radziwił w. het. lit. mając zaledwie 10,000 rycérstwa nie chciał czekać, aż przybędzie pospolite ruszenie i Gosiewski het. pol lit., którego nie cierpiał, ale zaszedł wbrew rozkazowi króla drogę nieprzyjacielowi pod Szkłowem, gdzie najzupełniejszą poniósł klęskę, i ledwie koło Mińska pozbierał niedobitki. Car mógł teraz bez przeszkody zajmować grody i zamki. Wziął téż Drohobuz, Sierpiejsk, Mohiłów i inne. Przystąpił potém (29. Maja) do oblężenia Smoleńska, gdzie dowodził Obuchowicz woj. smoleń. Twierdza ta mogła długie wytrzymać oblężenie, lecz Obuchowicz poddał ją po 4miesięcznéj obronie (29 Wrześ.). Moskale zdobyli Witepsk, Mozyr i nie mało innych twierdz i gro-

dów, a Siewierszczyznę i część Litwy zniszczyli najsrożéj ogniem i mieczem. Król zjechał wprawdzie do Grodna i przywiódł nieco wojska, lecz gdy pospolite ruszenie z Litwy zbyt się powoli zbierało, wrócił do Warszawy, a obronę zdał na hetmanów i na Pawła Sapiehę woj. witepsk.

W tym czasie zrzekła się Krystana królowa dobrowolnie korony i oddała rządy krewnemu swemu Karolowi Gustawowi, księciu Dwumostów. Nowy król zażądał, aby Jan Kaz. zrzekł się tytułu króla szwedzkiego, gdyż w razie przeciwnym rozpocznie kroki nieprzyjacielskie. Gdyby król miał był choć trochę przywiązania do Rptéj, byłby niezawodnie zrzekł się próżnego tytułu. Lecz wolał uporem narazić nieszczęśliwą Polskę na wojnę z nowym nieprzyjacielem, chociaż kozakom i Moskwie nie umiał dać rady. Zanim atoli przyszło do wojny z Szwecyą, któréj chciano zapobiedz wysłaniem nowego poselstwa, rozpoczął król układy z nowym hanem Mehmet-Gierejem. Po długich zachodach skłonił się han do przymierza z Polską przeciw Moskwie i kozakom i wypuścił 200 przeszło jeńców polskich z niewoli. Skoro przymierze stanęło, wyruszyli (27 Paźdz.) hetmani koronni Stanisław Potocki i Stan. Lanckoroński w 20,000 jazdy i 8,000 piechoty na Ukrainę. Chociaż obiecywano uniwersałami wszystkim mieszkańcom jak najłagodniejsze postępowanie, jeżeli dobrowolnie będą się poddawać, doznawano przecież w wielu miejscach zaciętego oporu. Morachwa, Krasne i Czerniejowce poddały się same, ale Buszę musiano wziąść siłą, przy czém kozacy i mieszkańce tak się zajadle bronili, że woleli ginąć w płomieniach,

niż się zdać na łaskę zwycięzców. Mniéj uporczywa była obrona Bracławia, lecz mogła również świadczyć, że trzeba będzie orężem cały kraj zdobywać. Pod Obodówką złączyli się (z końc. Grudnia) nasi z 20,000 wojskiem Tatarów. Zająwszy kilka pomniejszych grodów, które zdobywać siłą musiano, a potém niszczono, podstąpiono pod Humań. Zaczęto właśnie tłuc wały działami, i wzniecono nawet pożar w mieście, gdy Tatarzy dali znać hetmanom, że ogromne wojsko idzie na odsiecz Humianowi. Hetmani ruszyli zaraz pod Ochmatów, w którego pobliżu przyszło wśród nocy do bitwy walnéj. Moskale lubo znacznie liczniejsi, ponieśli klęskę i chcieli nawet broń złożyć, od czego ich Chmielnicki z ciężką biédą odwiódł. Urządził im tabor czyli kosz z wozów, pod których zasłoną zaczęli się (2. Lut. 1655 r,) cofać. Nasi chcieli im przeszkodzić, lecz tylko część tylną taboru urwali. Gdyby Tatarzy byli szczérze naszych wspierali, byłoby pewnie zwycięztwo zupełném. Lecz przekupieni przez Chmielnickiego usuwali się nawet od współudziału w bitwach. Moskale pozajmowali silne stanowiska, a hetmani musieli z powodu zbyt tęgich mrozów odesłać piechotę do Szarogrodu, a jazdą strzegli obrotów nieprzyjacielskich. I Tatarzy naparli się także, aby im wolno odprowadzić jasyr do Krymu. Musiano zezwolić, a co gorsza dać im ku zasłonie część rycérstwa polskiego pod wodzą Jordana, które tém samém hydną odgrywało rolę obrońców hordy, co jeńców chrześcijańskich pędziła do Krymu! Do takiego poniżenia przywiedli jezuici wraz z królem Bptę! Mimo odejścia Tatarów gromili nasi w wielu spotkaniach kozaków. Jordan tymczasem

skłonił hana do wysłania nowego wojska. Stanęło też niebawem (w Marcu) 60,000 Tatarów u granic polskich pod wodzą gałgi czyli namiestnika hańskiego. Zawrzała znowu wojna na Ukrainie. Przerzedzone a przytém niepłatne chorągwie polskie walczyły dzielnie. Zajęto Uście, Bersadę, Kamienicę i inne grody. Ale w tém nadszedł rozkaz od króla, aby Lanckoroński het. pol. i Czarniecki co spieszniéj z połową wojska wyruszyli przeciw Szwedom.

Rozejm z Szwecyą kończył się wprawdzie dopiéro 1661 r., lecz gdy Krystyna ciotecznemu bratu swemu Karolowi Gustawowi tron ustąpiła, zachwiały się natychmiast stosunki. Jan Kazimiérz wysélał kilkakrotnie za naleganiem stanów koronnych podczas władania jeszcze Krystyny pełnomocników do Lubeki, gdzie miano się układać o pokój wieczysty. Wszystkie atoli zjazdy były bezowocne, ponieważ Szwedzi chcieli koniecznie, aby Jan Kazimiérz zrzekł się tytułu króla szwedzkiego. I po wyniesieniu na tron Karola Gustawa wyznaczono posłów do układów, lecz nowy król szwedzki czynił ciągłe trudności. Widocznéem było, że chciał korzystać z ciężkiego zakłopotania Polski, która z kozakami i Moskwą walczyć musiała. Sejm szwedzki był przeciwny wojnie, ale Karol Gustaw umiał tak zręcznie wszystkiém zakierować, że i tę usunął przeszkodę. Gdy zatém na wiosnę (1655 r.) nowe poselstwo polskie przybyło do Stokholmu, nie chciał z niém wchodzić w układy, ale zapowiedział, że w Szczecinie, dokąd się z wojskiem wybiera, można będzie najsnadniéj rozpocząć (14. Sierp.) umowę o pokój. I rzeczywiście odpłynął

niebawem na Pomorze, gdzie zebrał około 40,000 wojska, głównie z najętych Niemców złożonego.

Sejm warszawski wyprawiając posłów do Stokholmu, nie łudził się nadzieją pokoju z Szwecyą, i dla tego pouchwalał odpowiednie środki obrony. Część wojska kwarcianego powołano z Ukrainy, aby niém zasilić pospolite ruszenie. Nakazano przytém wystawienie piechoty łanowéj. Wszystko to było w części przynajmniéj już wykonane, gdy Karol Gustaw po wydaniu publicznego manifestu, w którym zestawił dziwaczne powody skłaniające go niby do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich przeciw Polsce, wysłał wodza swego Wittemberga ku granicom polskim. Pod Ujściem stali obozem Wielkopolanie w liczbie 15.000 pod dowództwem cztérech wojewodów, aby Szwedom bronić przeprawy przez Noteć. Wittemberg wezwał szlachtę i jej przewódzców do poddania się pod opiekę króla szwedzkiego. Radziejowski z swéj strony poparł to wezwanie bardzo wymownie. Z początku dawali Wielkopolanie odpór, lecz gdy ich Wittemberg przeszedłszy Noteć oskoczył, a przytém Radziejowski namów nie szczędził, uznali (25 Lipca) Karola Gustawa za pana. W imieniu swego króla przyrzekł Wittemberg wszystkim, że ich prawa i swobody w całości będą utrzymane, a religia katolicka najmniejszego nie poniesie uszczerbku. Poznań chciał się bronić, ale wojewoda poznański odwiódł go od tego.

Wkrótce wkroczył i Karol Gustaw do Wielkiéj-polski. Ziemianie witali go wszędzie w tém przekonaniu, że uwolni Rptę od ciężkiéj niedoli, w jaką złe rządy Jana Kaz. ją pogrążyły. Tak przynajmniéj

upewniał Radziejowski i ci wszyscy, którzy po stronie szwedzkiéj stanęli. Jan Kaz. używał wszelkich środków, aby nie tylko cara, który znów Litwę najechał i Wilno (8 Sierp.) wraz z wielu innémi miastami spalił, skłonić do pokoju, ale wysłał w tym samym celu Krzyszt. Przyjemskiego do Karola Gust. Król Szwedzki nadęty powodzeniem odprawił posła z nijaką odpowiedzią i ruszył na Warszawę, którą téż zajął (8 Wrześ.) bez oporu. Jan Kazimierz połączywszy się z chorągwiami kwarcianémi Lanckorońskiego i Czarnieckiego, miał około 12,000 zbrojnych a zajął stanowisko w Sulejowie. Czarniecki wysłany z podjazdem zniósł pod Inowłodzem 500 Szwedów ze szczętem, a pod Opocznem rozbili nasi część jazdy szwedzkiéj Pod Straszową Wolą przyszło (16 Wrześ.) do większéj rozprawy, w któréj Karol Gust. zmusił naszych przeważną artyleryą do odwrotu. Jan Kaź. cofnął się ku Przedborzowi, zkąd pojechał do Krakowa.

Jak Wielkopolska, tak poddawały się i inne przez Szwedów zajęte województwa Karolowi. Będące przy Janie Kaz. chorągwie kwarciane zawiązały z powodu zaległego żołdu konfederacyą pod przewodnictwem Tyrawskiego i Prackiego. Mając siłę tak małą, zwłaszcza gdy pospolite ruszenie ją odbiegło, nie można było walczyć pomyślnie ze Szwedami. Jan Kaz. zdał więc obronę Krakowa na Czarnieckiego a sam ruszył z resztą wojska w Sandeckie, zkąd niebawem za królową wyjechał do Małego Głogowa na Szlązku. Karol tymczasem puścił się w pogoń za wojskiem kwarcianém, i skłonił je niebawem obietnicą wielkich nagród za pośrednictwém Prackiego

do przejścia na swą stronę, poczém zniewolił (18. Paźdz.) Czarnieckiego do poddania Krakowa. Czarniecki zawarował całość religii i wszelkich zakładów i kościołów a oraz prawa i przywileje miastu przysługujące, wojsku zaś swemu wolne odejście na granicę szlązką.

Równie po myśli szło Szwedom na Litwie. Janusz Radziwiłł het. w. lit. widząc wielkie księztwo zagrożone równocześnie przez Moskwę i Szwedów, wszedł w układy z Magnusem de la Gardie, a wciągnąwszy kilku innych panów do zmowy, poddał w Kiejdanach (31. Lipc.) Litwę Karolowi Gustawowi pod takiémi samémi warunkami, jak się koronne poddawały województwa. Gosiewski het. pol. chciał się opierać, ale go schwytał Radziwiłł i osadził w niewoli. Na Ukrainie znowu nie mógł Potocki het. w. kor. podołać Chmielnickiemu i wojskom moskiewskim, lecz musiał się cofać. Ścigany ciągle siłami nadto przeważnémi, wypoczął dopiéro we Lwowie, zkąd poszedł (23. Wrześ.) pod Gródek, gdzie z garstką rycerstwa stanął obozem. Chmielnicki i Buturlin wódz moskiewski oblęgli Lwów, broniony dzielnie przez Krzysztofa Grodzickiego. Wysłany znaczny oddział kozaków wpadł niespodzianie do Gródka. Nasi walczyli z początku dzielnie, ale wziąwszy nadchodzący sobie w pomoc oddział pospolitego ruszenia za nowy hufiec nieprzyjacielski, pierzchli w popłochu. W krótce potém poddała się i reszta wojska kwarcianego Karolowi Gust. Lwów tymczasem bronił się ciągle. Do Chmielnickiego przybył w poselstwie od Jana Kaz., bawiącego na Szlązku, Lubowidzki, który miał oraz od Maryi Ludwiki list do Chmielnickiéj. Rozczulony tém Chmielnicki skłonił

się do układów, odstąpił od Lwowa, który złożył tylko Moskalom 60,000 zł. okupu. Odstąpienie to było trochę poniewolne, ponieważ han tatarski Mehmet-Gierej przybył w pomoc Janowi Kaz., i zwiódł niebawem niedaleko Tarnopola bitwę z Chmielnickim. Po odniesioném zwycięztwie zmusił tegoż do zerwania wszelkich związków z Moskwą i wystąpienia w obronie Jana Kaź., któremu doniósł, że gotów z całą hordą nieść mu pomoc, byle zaraz wrócił do korony. Han kazał téż głosić wszędzie w Rptéj, że sprzymierzeńca swego Jana Kaz. dotąd będzie wspierać, dokąd Szwed nie ustąpi z dzierżaw polskich, wszystkim zaś obywatelom koronnym, którzyby z królem szwedzkim trzymali, groził zemstą swoją. Był to piérwszy zwrot pomyślny na rzecz Jana Kazimiérza.

Gdy Litwa i korona wypowiedziawszy posłuszeństwo Janowi Kaź., poddały się królowi szwedzkiemu, postanowiły Prusy bronić się do upadłego. Spisano wojska, a z księciem pruskim Fryd. Wilhelmem zawarto związek ku wspólnéj obronie. Siły tu zebrane mogły wraz z załogami wynosić przeszło 40,000 zbrojnych. Stany pruskie zaufały zupełnie Fryd. Wilhelmowi, a nawet dozwoliły mu poosadzać niektóre zamki i miasta. Sam Gdańsk oświadczył, że żadnych nie przyjmie załóg, gdyż potrafi się obronić. Gdy zaś flota szwedzka pojawiła się przed tém miastem, nie wpuszczono jéj do portu, i odpędzono wysiadających pod Puckiem.

Zająwszy Kraków rozesłał Karol Gustaw uniwersały, zwołujące sejm, od czego przecież niebawem odstąpił, chcąc pierwéj Prusy zniewolić do uległości.

Kazał więc z jednéj strony wkroczyć Stenbokowi do Prus, a sam wyruszył niebawem za nim. Jenerał zaś Miller podstąpił pod klasztor częstochowski. Przeor tameczny Augustyn Kordecki nie chciał przyjąć załogi szwedzkiéj, a gdy Miller rozpoczął (18. Listop.) oblężenie, bronił wspólnie z Stefanem Zamojskim miecznikiem sieradzkim tak dzielnie i wytrwale klasztor jasnogórski, że Szwedzi poniosłszy straty bardzo znaczne, w końcu (26 Grud.) z kwitkiem odejść musieli. Obrona Częstochowy podniosła niebawem ducha w całym narodzie.

Prusy polskie i książęce mogły nie tylko się obronić, ale nawet zachwiać dotychczasowe powodzenie Karola Gust., gdyby Fryderyk Wilhelm był szczérze tego pragnął. Było atoli widoczném, że on myśląc o zdradzie, chciał sobie jedynie upewnić korzyści, i zyskać jak najwięcéj silném na pozór wystąpieniem przeciw Szwedom. Dla tego nie stawiły nigdzie załogi jego oporu Szwedom. Nie dawał też pomocy zagrożonym miastom. Nic więc dziwnego, że Karol Gustaw pozajmował z łatwością Swiecie, Gniew a nawet Toruń a następnie Malborg. Elbląg poddał się dobrowolnie. Z całych Prus królewskich pozostał sam Gdańsk tylko, wierny stale Janowi Kaz. Reszta uznała panem Karola Gust. który wkroczywszy do Prus książęcych, przywiódł (28. Stycz. 1656 r.) układami Fryd. Wilhelma do związku z sobą, za co mu zapłacił oddaniem Warmii.

W krótce rozczarowali się wszyscy, którzy bez oporu przyjęli opiekę Karola Gustawa. Rozboje, gwałty, zdzierstwa działy się na wielką stopę. Obdzierano świątynie, zabijano lub męczono kapłanów, aby

od nich wymódz zeznanie, gdzie ukryli skarby kościelne lub klasztorne. Naczynia i ubiory kościelne obracali szwedzcy żołnierze na użytek codzienny, czém drażnili lud wiejski, który tysiącami spędzano na robotę około obwarowywania grodów i zamków. Na szlachtę i wszystkich w ogóle mieszkańców nakładano największe ciężary i podatki. Ucisk doszedł do najwyższego stopnia, a wszyscy nabyli w końcu przeświadczenia, że rządy obce nie mogą być ojczyznie pożyteczne. Przybywały z różnych strón poselstwa do Karola Gust., bawiącego w Warszawie, z prozbą o zaradzenie uciskowi. Karol zbywał proszących marnémi obietnicami, a posłom ziemian woj. sand., którzy żądali, aby rozpisał zjazd wyborczy, odpowiedział wskazując na swój oręż, że skoro nim zajął Polskę, nie myśli praw swych poddawać pod głosowanie niczyje.

Wszystko to razem oburzało kraj cały. W tém napadli Szwedzi wbrew umowie zawartéj część wojska Czarnieckiego i uprowadzili ją przemocą pod Częstochowę. Czarniecki, który ciągle się znosił z Janem Kaz., postanowił teraz uczynić krok stanowczy. Wyciągnąwszy resztę wojska swego z stanowisk dotychczasowych, pospieszył w Bełzkie, i zawiązał zaraz stosunki z chorągwiami kwarcianémi. Na zjezdzie w Tyszowcach (29. Grudnia), gdzie nie mało ziemian się zebrało, zawiązano konfederacyą, na któréj czele staneli obaj het. kor. i rada złożona z posłów województw. Wezwano zaraz wszystkich obywateli pod czcią i wiarą do obrony ojczyzny. Jan Kaz. zawiadomiony o konfederacyi wyjechał z Szlązka (w Styczniu) a przez góry dostał się szczęśliwie do

Lwowa. Wszędzie po drodze garnęli się doń ziemianie. Lud wiejski pobudzany przez kapłanów brał się również do broni przeciw Szwedom i tępił ich tak w Krakowskiém, jak nie mniej w Wielkiéjpolsce. Car mosk. zgniewany na Szwedów za szerzenie się ich po Litwie, zawarł za pośrednictwem dworu wiéd. roczne z Rptą zawieszenie broni, a nęcony obietnicą korony polskiéj, rozpoczął nawet niebawem wojnę z niémi w Inflantach.

Król szwedzki zniewalał właśnie Gdańsk do poddania, gdy wiadomość go doszła o zbrojnych ruchach w Polsce. Pospieszył więc w 10,000 jazdy, aby je stłumić. Spłoszywszy z pod Solca Czarnieckiego, zadał mu następnie klęskę pod Gołąbiem, poczém ruszył na Zamość, chcąc go opanować. Lecz Jan Zamojski, właściciel twierdzy, nie uląkł się gróźb jego. Szwedzi nie mając dział oblężniczych a przytém zewsząd zagrażani przez kupiące się oddziały polskie, musieli odejść z niczém z pod Zamościa. Chcieli zająć potém Przemyśl, ale i to nie poszło im po myśli, ponieważ Czarniecki przybył wraz z Jérzym Lubomirskim na czas z odsieczą. Karol Gust. musiał się cofnąć do ujść Sanu, gdzie w warownym zamknął się obozie. Tu obsaczony zewsząd był w największém niebezpieczeństwie, gdy i reszta chorągwi kwarcianych go opuściła, przechodząc do swoich. Wybrnąwszy jednak szczęśliwie z tej matni, pomknął spiesznie ku Warszawie. Czarniecki zaś ostrożniejszy po klęsce gołąbskiéj gromił najpomyślniéj Szwedów pod Warką i w innych miejscach właśnie wtedy, gdy Jan Kaź. podczas uroczystego nabożeństwa w katedrze lwowskiéj (12. Kwiet. 1656. r.)

siebie i całą Rptę oddawał w opiekę Matce boskiej jako królowy polskiéj i wraz z przytomnym senatem ślubował, że skoro Szwedów wypędzi z granic, będzie najusilniéj pracował nad ulżeniem doli włościan ciężkiego doznających ucisku, za co zdaniem jego Bóg tak srogiémi klęskami całą dotknął ojczyznę.

Wzmocniwszy w Warszawie załogę, wrócił Karol Gust. do Prus, z kąd rozesłał okólniki niegodziwe do wszystkich województw, przyrzekając włościanom wolność od poddaństwa i darowiznę gruntów, jeżeli swych panów, którzy przeciw niemu powstali, żywych lub zabitych komendantom jego dostawiać będą. Ziemian zaś, którzyby w podobny sposób tępili lub chwytali własnych współobywateli występujących w obronie ojczyzny, obiecywał nagradzać połową majętności po zabitych lub schwytanych. Okólniki te przyjęto wszędzie ze wzgardą, na jaką zasługiwały, a powstanie przeciw najezdcy szerzyło się coraz bardziéj. Z wyjątkiem kilku zdrajców, którzy z Radziejowskim i Bogusławem Radziwiłem pozostali przy Szwedach, spieszyli zresztą wszyscy pod sztandary obrońców ojczyzny i wiary. W krótce też skupiło się przy Janie Kaz. potężne wojsko, złożone w wielkiéj części z pospolitego ruszenia, które za nadejściem posiłków tatarskich do 70,000 wzrosło.

Mając takie siły, postanowił król wystąpić stanowczo przeciw Szwedom, i ruszył pod Warszawę, w któréj Wittemberg dowodził. Ten wezwany do poddania oświadczył, że się bronić będzie do upadłego. Nie można się dziwić tej odpowiedzi zważywszy, że w Warszawie złożono wielką część łupów polskich, które miano późniéj Wisłą do Prus spławić. Nasi

musieli więc przystąpić do oblężenia, które trwało przeszło miesiąc, gdy król własnéj nie chciał niszczyć stolicy zbyt doraźném dobywaniem. Wittemberg zwątpiwszy w końcu o odsieczy, poddał Warszawę, warując sobie i wojsku wolne odejście, na co Jan Kaź. zezwolił. Lecz ziemianie, którym Wittemberg jako namiestnik szwedzki dał się we znaki srogiémi rządami swémi, zmusili króla do złamania ugody. Wojsku dozwolono odejść, a Wittemberga wraz z starszyzną odesłano do Zamościa. Po wzięciu Warszawy rozeszła się wielka część pospolitego ruszenia, szczególniéj wielkopolskiego, przez co wojsko przy królu pozostałe do połowy prawie zmalało.

Karol Gust. skłonił tymczasem (19 Maja) Fryderyka Wilhelma elektora brand. do sciślejszego z sobą przymierza, za co mu całą Wielkąpolskę darował. Zawiązał również stosunki przymiercze z Rakocym i Chmielnickim, których wysłannicy polscy na stronę Rptej przeciągnąć nie zdołali. Brata zaś swego Jana Adolfa wysłał w ciągu oblężenia Warszawy nad Bug z wyraźnym rozkazem, aby walki unikał. Teraz ruszył sam wspólnie z elektorem pod Warszawę, gdzie przyszło do stanowczéj bitwy. Dwa dni walczono z równém niemal szczęściem, a dopiéro dnia trzeciego (30. Lipca) odnieśli Szwedzi zwycieztwo i zajęli znów Warszawę, z której Jan Kaź. ustąpić musiał do Lublina, gdy większa część wojska cofnęła się w nieładzie do Okuniewa. Szwedzi osłabieni sami krwawém zwycięstwem nie mogli ścigać uchodzących, a tak pozbierały się znowu rozpierzchłe chorągwie. Z Okuniewa rozeszli się nasi w różne strony, aby w drobnéj walce nękać nieustannie Szwe-

dów, którym właśnie wtedy car wojnę wypowiedział, i kroki nieprzyjacielskie w Ingryi i Karelii rozpoczął.

Gdy Jan Kaź. był jeszcze w Lublinie, zgłosiło się doń poselstwo szwedzkie z oświadczeniem pokoju, ale go nie przyjął mówiąc, że dokąd Szwedzi z wszystkich krajów Rptéj nie ustąpią, o układach nie może być mowy. Wrzała więc walka w różnych na raz stronach. Gosiewski wpadł do Prus książęcych i odniósł (8 Paźdź.) pod Prostkami zwycięztwo, w którém 3000 ubił przeciwników i prócz mnogich jeńców cały ich zabrał obóz. Rozgromił następnie 3 pułki szwedzkie idące w pomoc elektorowi. Lecz gdy Tatarzy obciążeni łupem go opuścili, napadnięty wzajem przez Stenboka nad jeziorem habskiém, poniósł zupełną klęskę. Czarniecki znowu bijąc się ciągle ze Szwedami, zniósł ich 2400 pod Strzemesznem i równą prawie ilość pod Lipnem. Za to bywali górą Szwedzi w innych stronach. Położenie ich atoli pogorszało się z dniem każdym. Karol Gust. wspierany pieniędzmi przez Anglią, wzmocnił przymierze swe z elektorem, którego na zjeździe w Labiawie (10 Listop.) od wszelkiéj zawisłości lenniczéj z Prus uwolnił, a obietnicą rozszarpania Polski wezwał do wspólki w rozbojach Rokocego, którego i nasi nadzieją korony chcieli przeciągnąć do siebie.

Podczas tych walk nieustannych uwijali się posłowie polscy po dworach europejskich aby wyjednać pomoc przeciw Szwedom, którzy kosztem Rptéj ją sama wojowali. Francya była gotową pośredniczyć w układach o pokój. Gdy więc Jan Kaź. zjechał (25 Listop.) do Gdańska, zaczął się poseł francuzki de l'Ombres krzątać około układów. Zdawało się na-

wet, że przyjdzie do nich, i dla tego chciała Marya Ludwika z Częstochowy pospieszyć do męża, aby go wspierać swą radą i pomocą. Czarniecki otrzymał téż rozkaz bezpiecznego jéj przeprowadzenia do Gdańska. Lecz w Chojnicach doszła ją wiadomość, że z powodu zbytnich wymagań szwedzkich układy się rozbiły. Gdy przytém król musiał zezwolić, aby niepłatne i znękane wojsko z pod Gdańska na zimowe zozeszło się leże, wróciła Marya Lud. rada nie rada znów do Częstochowy, a Czarniecki pospieszył do Gdańska, zkąd Jana Kaź. bezpiecznie do Kalisza przeprowadził.

Jérzy Lubomirski oblęgał tymczasem Kraków, broniony przez szwedzkiego jenerała Würtza. W tém nadeszły odezwy Rakocego, w których tenże jako niby zaproszony na tron polski wkroczenie swe do dzierzaw Rptéj zapowiadając, obiecywał łaskę i przyjaźń swoję wszystkim, co się z nim łączyć będą, a upornym groził całą srogością swéj zemsty. Lubomirski musiał porzucić oblężenie Krakowa, skoro wiadomość otrzymał, że mimo przedstawień Stanisławskiego, którego wysłał do Rakocego, tenże przez Synowódzko wkróczył (w Stycz. 1657r.) w ziemie polskie na czele 40,000 Węgrow, Wołochów, Niemców i Kozaków. Wojsko jego niesforne dopuszczało się najstraszniejszych okrucieństw, a znacząc wszędzie ślad przejścia swego pożogami i wycinaniem bezbronnych mieszkańców, stanęło (28 Mar.) w Krakowie. Nasi walczyli w różnych stronach dość pomyślnie z pojedyńczémi Rakocego oddziałami, lecz nie mieli dostatecznych sił w pogotowiu do wstrzymania pochodu jego. Karol Gust. spieszył z Prus na powita-

nie sprzymierzeńca i połączył się (4. Kwiet.) z nim w Modliszewie pod Końskiémi. Złączone ich zastępy wynosiły około 70,000 zbrojnych. Lecz król szwedzki gorszył się wielce niekarnością wojsk Rakocego a oraz okrucieństwy, których się dopuszczały.

Wkroczenie Rakocego miało przywieść do skutku plan już gotowy rozszarpania Polski. Karol Gust. twórca planu, przeznaczał Rakocemu Małąpolskę, Mazowsze i Ruś; elektora obdarzał Wielkąpolską, a dla siebie zatrzymywał Prusy i inne kraje przymorskie. Ustąpieniem zaś części Litwy chciał zwabić cara mosk. do współki w rozboju. Przeciw temu wszystkiemu należało użyć środków najsprężystszych. Za powrotem więc swoim z Gdańska złożył Jan Kaź. radę senatu w Częstochowy, gdzie postanowiono wszelkie poruszyć sprężyny ku ocaleniu ojczyzny. Nakazano znaczne daniny i pozwolono królowi sprzedawać urzędy i szlachectwo, byle zebrać pieniądze na wojsko. Wyprawiono przytém posłów do Wiédnia, rzeszy niemieckiéj i Danii, aby wzmocnić się przymierzami. Z dworem wiédeńskim były już o to układy, ale Ferdynand III. związany warunkami pokoju westfalskiego, wahał się ciągle. Śmierć jego spowodowała korzystną zmianę usposobień w Wiédniu. Następca bowiem jego Leopold skłonił się jako król węg. i czeski do udzielenia pomocy Polsce przeciw Rakocemu pozornie, i wysłał rzeczywiście jenerała Hatzfelda z oddziałem 16,000 zbrojnych liczącym. Za przysłanie tych posiłków zobowiązał się Jan Kaz. do wypłaty 1,000,000 zł. z góry i dawania rocznie 300,000 zł. z żup wielickich przez cały ciąg pobytu ich w Polsce. Prócz tego miano im dostarczać

wszelką żywność bezpłatnie. Król przyrzekł zarazem, że bez wiedzy i zezwolenia Leopolda ani pokoju ani rozejmu nie zawrze z Szwedami. W tym samym czasie zawarł Jan Kaź. przymierze zaczepno-odporne z Fryderykiem królem duńskim.

Przymierza te stanęły właśnie wtedy, gdy połączone Karola Gust. i Rakocego wojska pod Brześć lit. przyszedłszy, takowy zdobyły. Tu otrzymał Karol wiadomość, że król duński wypowiedziawszy mu wojnę, w dzierżawy jego wtargnął. Ruszył więc wraz z sprzymierzeńcem swoim do Warszawy, gdzie go pożegnał, zostawiając przy nim Stenboka z garstką Szwedów, a sam pospieszył do Prus, ztamtąd zaś na czele 6000 doborowego żołnierza przez Pomorze ku granicom duńskim. Tym sposobem udaremnił wyprawę morską króla duńskiego, który stanąwszy z swą flotą pod Gdańskiem, miał nadzieję schwytać przeciwnika, lecz zawiedziony w oczekiwaniu, sam musiał co prędzéj wrócić na obronę królestwa swego.

Po odejściu Karola zaczął Rakocy lękać się o własną skórę. Najprzód doszła go smutna wiadomość, że het. pol. kor. Jérzy Lubomirski w odwet za najechanie Polski ziemię siedmiogrodzką ogniem i mieczem zniszczył, a sułtan zgniewany nań jako lennika swego za wyprawę polską zemstą się odgraża. Dowiedział się przytém o wkroczeniu wojsk posiłkowych rakuzkich. Przerażony tém wszystkiém chciał się wycofać jako tako z honorem. Stanisławski, który przy nim ciągle bawił, napisał z natchnienia kanclerza jego Mikiezego do Maryi Lud., że tak sam kanclerz jak nie mniéj Kimini wódz wojsk siedmio-

grodzkich pomni na stałą zawsze przyjaźń Węgrów z Polakami gotowi księcia i pana swego skłaniać do pokoju, byle królowa wpływem swoim spowodowała podanie warunków zgodnych z honorem tegoż, a przytém wyjednała stosowne dla nich nagrody u króla. Poznano się jednak na wybiegu. Miasto podawać żądane warunki zaszczytne, przesłano hetmanom i Czarnieckiemu rozkaz ścigania Rakocego, który wyruszywszy (22 Czerw.) z Warszawy, przebył około Zawichosta Wisłę, a uwalniając się po drodze od ciężarów obozowych, zmierzał za przewodnictwém kozaków co spiesznéj ku Wołyniowi i stanął na koniec w czarnym Ostrowie pod Międzyborzem. Tu go dopadli nasi a lubo mniéj liczni zaczęli zaraz śmiało nacierać. Rakocy oskoczony zewsząd wysłał Mikiezego do hetmanów z przedstawieniem, aby miasto przeléwać krew chrześcijańską, przystąpili do układów, na co się téż zgodzono. Lecz gdy chytry kanclerz pozorami tylko układów chciał naszych łudzić, aby tymczasem pan jego wojsko swe mógł z matni wycofać, pomięszał mu szyki Czarniecki żądaniem, żeby książe w ciągu układów wojska z stanowisk nie ruszał, a następnie do wynagrodzenia szkód Rptéj poczynionych się zobowiązał, jeżeli chce wyjść cały. Harda odpowiedź Mikiezego była powodem, że Czarniecki nie czekając pozwolenia hetmanów na Siedmiogrodzian zaraz uderzyć kazał. Mimo dąsów i gniewu hetmanów na niesforną niby porywczość, ubliżającą ich powadze, wiódł Czarniecki chorągwie na wrogów. Rakocy widząc z przerażeniem oczywistą zgubę swoją i wojska, wysłał z ponowną prośbą o układy przyrzekając, że na wszystkie przy-

stanie warunki. Uczyniono prośbie jego zadość pod zastrzeżeniem; że króla i Rptę przeprosi, łupy wszystkie zwróci, za szkody 1,200,000 zł. zapłaci, przymierza wszelkie z wrogami Polski zerwie a przytém Brześć i Kraków natychmiast odda. Rakocy zgodził się (23. Lipc.) na wszystko, lecz i tém nie ocalił wojska swego. Han bowiem wiodący 60,000 zbrojnych w pomoc Janowi Kaź. nie chciał zważać na przedstawienia naszych co do umówionych w jego nieobecności warunków, ale wpadłszy na wojsko Rakocego, część tegoż wyciął, a resztę zabrał w niewolę. Sam książe zdołał umknąć z małą tylko garstką, zawdzięczając swe ocalenie naszym.

Równocześnie powypłaszali Wielkopolanie załogi elektora z Poznania i innych grodów, a Jan Kaź. wspólnie z wojskiem rakuzkiém oblęgł Kraków. Würtz dowodzący tu stale bronił się uporczywie, lecz gdy ta część załogi, którą Rakocy zostawił w Krakowie, z rozkazu tegoż miasto opuściła, musiał Würtz (z końc. Sierp.) przystąpić do układów. Dozwolono mu z całą załogą szwedzką udać się za granice Rptéj, a żydom i socynianom, którzy dotąd wysługiwali się Szwedom, obiecano darowanie winy. Miasto zajęło 2400 wojska rakuzkiego, a na zamku osadził Jan Kaź. straż polską. Należało teraz ruszyć zaraz do Prus, aby i ztamtąd powypłaszać Szwedów. Lecz jenerałom rakuzkim nie zbyt było spieszno, i dla tego woleli zająć zimowe leże w Wielkiéjpolsce z niesłychanym uciskiem mieszkańców, którym Szwedzi nawet tak się nie dali we znaki, jak ci niby przyjaciele!

Elektor brand., który obiecywał sobie z przymie-

rza szwedzkiego ogromne korzyści i wzrost potęgi własnéj, zawiódł się w nadziejach, i zaczął teraz przemyśliwać, jakby się zeń wycofać. Gdy więc Karol Gust. wydalając się z Prus, na radę go zapraszał, nie tylko się wymówił, ale późniéj przez posłów oświadczył, że pragnie wejść z Janem Kaź. w układy. Król szwedzki nie był temu przeciwny, zastrzegając jedynie, aby przezto przyjaźń i interesa szwedzkie nie poniosły uszczerbku. Elektor zaczął więc (20 Czerw.) wybadywać Gosiewskiego, czyli nie dadzą się wdrożyć układy o neutralność, ale mu odpowiedziano, że musi koniecznie zerwać przymierze z Szwedami, jeżeli pragnie pokoju. To samo powtarzał mu Lisoli, pełnomocnik rakuzki w Polsce, wszelkich używając przytém sprężyn, aby go od przymierza szwedzkiego odciągnąć. Elektor myślący wyłącznie o korzyściach własnych gotów był poświęcić sprzymierzeńca z równą łatwością, jak się sprzeniewierzył Rptéj, któréj będąc lennikiem, z jéj się wrogiem połączył. Skoro więc Gosiewskiemu obszérniejszą moc do układów a oraz ku pomocy Wacława Leszczyńskiego przysłano, rozpoczęły się układy w Welawie. Po wielu zachodach i sporach stanęło tu nareście (7 Wrześ.) przymierze zaczepno-odporne przeciw Szwedom stokroć korzystniejsze dla elektora niż dla Rptéj. Fryderyk Wilh. zyskał uwolnienie od hołdu i miał jako książe niezawisły wraz z mezkiém swojém potomstwem dzierzyć Prusy książęce, które po wygaśnieniu jego potomków mezkich w prostéj linii miały przejść znów jako lenno kor. na dwie linie boczne, a dopiéro po wygaśnieniu tychże mogły być wcielone całkiem do dzierzaw Rptéj. Król

miał uwolnić mieszkańców téj części Prus od przysięgi, którą mu jako zwierzchniemu panu wykonali, a za to winni byli przysiądz, że po wygaśnieniu linii panującéj przejdą wedle zastrzeżeń téj ugody pod władzę Rptéj. Zamiast dotychczasowego stosunku lennego miała łączyć wieczysta przyjaźń sąsiedzka oba rządy, dozwalająca wzajemne werbunki, przechody wojsk i używanie portów w dzierzawach obopolnych, co nieprzyjaciołom któréjkolwiek strony winno być wzbronionóm. Ściślejsze przymierze przeciw Szwedom miało trwać aż do zupełnego tychże wypędzenia z Prus, Polski i Litwy i 10 lat późniéj. Przyrzeczono sobie wzajem zapomnienie tego, co się stało i najzupełniejszą amnestyą dla tych, którzy jednéj lub drugiéj stronie się sprzeniewierzyli, a oraz uwolnienie bezpłatne wszystkich jeńców. Osobnym atykułem upewniono całkowite przebaczenie królewskie Bugusławowi Radziwiłowi. Na gwarantów téj ugody miano wezwać dwór wiédeński, Francyą, Danią i stany holenderskie. Wszystkie zaś warunki tego układu miał zaprzysiądz elektor z jednéj strony, a z drugiéj Jan Kaź. wraz z przytomnymi senatorami i wyrobić przytém potwierdzenie tychże na najbliższym sejmie. Zastrzeżono oraz, że każdy z następnych królów i książąt pruskich przy obejmowaniu rządów przysięgę wykona, jako w całości téj ugody dotrzymywać będzie.

Elektor chciał jeszcze wytargować wynagrodzenie za szkody poniesione i za wydatki na wzbrojenia, ale rzecz tę odłożono do osobistego widzenia się jego z Janem Kaź., które (30 Paź.) przyszło do skutku w Bydgoszczy. Po kilkudniowych umowach

zatwierdził król (6 Listop.) ugodę walawską, nadał elektorowi prawem lennėm powiaty lemburski i bytomski, a prócz tego miał mu dać w zastwaw Elbląg w sumie 400,000 tal. na tak długo, dokąd jéj skarb kor. nie wypłaci. Temu opierali się najusilniéj pełnomocnicy Gdańska, a gdy im król i panowie dworscy prawili, że zerwawszy o ten punkt układy, trzebaby orężem rozprawić się z elektorem, odpowiedział jeden z nich, że elektora już i tak za nadto wynagrodzono, by mu jeszcze Elbląg w zastaw oddawać, a co do sił jego wojennych wcale nie pojmuje, dla czegoby się ich obawiać miano. Mimo tych przedstawień wytargował elektor wszystko, co chciał, ponieważ w dodatku zapisano mu inną jeszcze sumę 120,000 tal. na starostwie drahimskiém. Zbyt drogo kupiono przymierze, na które liczyć nawet trudno było z pewnością. Na usprawiedliwienie króla i rady jego możnaby powiedzieć, że gdy Karol Gust. walczył szczęśliwie w Danii, lękać się wypadało, że zmusiwszy króla duńskiego do poniewolnego pokoju, gotów znowu z przeważnémi siłami wystąpić przeciw Polsce. Lecz jakaż była rękojmia, że w takim wypadku elektor dotrzyma warunków przymierza?

Fryderyk Wilh. zapewniwszy sobie tyle korzyści, chciał co prędzéj Karola Gust. skłonić do pokoju, aby bez wielkich ofiar wejść w używanie osiągnionych pożytków. Lecz ten zwiąc go zmiennikiem, odrzucił podawane warunki, w których żądano, aby ustąpił zupełnie z granic Rptéj polskiéj. To skłoniło elektora do zawarcia i z Leopoldem przymierza zaczepno-odpornego, w którym się zobowiązano do

udzielania pomocy tak Polsce jak sobie wzajemnie, dokąd pokój z królem szwedzkim nie stanie. Samo zaś przymierze miało trwać i przez dalszych lat 10 na przypadek, gdyby w skutek tegoż jedna lub druga strona na wojnę miała być narażoną. Jak elektorowi, tak chodziło nie mniéj i dworowi wiédeńskiemu o to przymierze, gdy przez nie dwór ten ubezpieczał sobie pewną przewagę wpływu w przyszłych nawet układach o pokój.

Poseł francuzki de l'Ombres, pracujacy od roku przeszło nad skłonieniem strón spornych do przyjęcia pośrednictwa króla swego w układach o zgodę, nie był rad z takiego rozszérzenia się wpływów dworu wiédeńskiego w sprawach polsko-szwedzkich. Gdy więc po umowie bydgoskiéj z elektorem Jan Kaź. zjechał do Poznania, zaczął de l'Ombres bardzo pilne czynić starania, aby zachwiać wiarę jego w szczérość chęci dworu wiédeńskiego, a oraz go przekonać, że zamiary Francyi co do uspokojenia północy są najzupełniéj bezinteresowne, a térn samem król i Rpta najlepiéj na pośrednictwie francuskiém wyjdą. Pomagała mu w tém najgorliwiéj Marya Ludw., na któréj zdaniu król zawsze polegał, a która jak w innych sprawach tak i teraz będących przy boku męża doradców ujmować i do swych widoków nakłaniać umiała. Przemawiały też za potrzebą pokoju z Szwedami i inne mnogie okoliczności. Car mosk. Michał Alexiewicz skłoniony nadzieją korony polskiéj nie tylko do rozejmu z Rptą ale zarazem do wypowiedzenia wojny Szwedom, przybrał tytuł króla polskiego, a nie czekając, ażby go prawnie obrano, domagał się natarczywie uznania sie-

bie królem. Na Ukrainie znowu nastręczała śmierć Chmielnickiego († 15 Sierp. 1657.) możność ujęcia kozaków w karby uległości, gdy Jan Wychowski pozornie opiekun Jérzego Chmielnickiego, którego kozacy przed zgonem ojca okrzyknęli hetmanem, w rzeczy hetman był przeciwny Moskwie i chciał dawne z Polską utrzymywać związki. Należało go więc wspiérać przeciw stronnikom moskiewskim między kozakami i utrzymać na hetmaństwie. Dodajmy jeszcze, że wojsko niepłatne zaległego dopominało się żołdu, że kraj był w skutek długiéj wojny okropnie zniszczony, że posiłkowe wojska rakuzkie zdzierstwami i nieludzkiém obchodzeniem się do ostatniéj mieszkańców przyprowadzały rozpaczy, o co ziemianie wielkopolscy skarząc się królowi, bez ogródki grozili, że gdy im nie wymierzy sprawiedliwości, uciekną się do oręża przeciw gwałtownikom. Otóż wszystkie te względy przemawiały nader silnie za potrzebą pokoju, a tak wcale dziwić się nie można, że zabiegi posła francuzkiego i przemożne wpływy królowy wdrożyły myśl przyjęcia pośrednictwa francuzkiego bez wiedzy nawet Leopolda, co wprost było przeciwne nie dawno zawartéj z nim ugodzie. Gdy więc obecni przy królu senatorowie ujęci przez Maryą Ludw. przychylnie co do tego pośrednictwa się oświadczyli, upoważnił Jan Kaź. posła francuzkiego, aby wyrozumiawszy chęci w téj mierze Karola Gust. umówił z nim sposób rozpoczęcia układów o pokój, z czém téż de l,Ombres odjechał do Holsztyna, gdzie w ówczas stał z wojskiem król szwedzki.

Król zjechawszy następnie do Warszawy, złożył (w Lut. 1658.) wielką radę senatu, na której

miano obmyślić środki, jakich użyć należy, aby kraj raz już mógł wybrnąć z wszystkich trudności. Poseł rakuzki Lisoli użył wszelkich sprężyn, aby pokrzyżować zamiary dworu francuzkiego, i tyle rzeczywiście sprawił, że w senacie ostro powstawano na niewdzięczność okazaną dworowi wiédeńskiemu, gdy wbrew ugodzie z nim zawartéj bez wiedzy jego rozpoczęto jakieś tajemne układy o pokój. Gdy zaś należało wskazać sposoby załatwienia wszystkich spraw publicznych, a oraz źródła, zkąd wziąść pieniądze na żołd zaległy dla wojska i na nowe zaciągi, eżeliby pokój był niemożebnym, zgodzili się w tém wszyscy senatorowie, że zwołanie sejmu stało się koniecznością niezbędną. Król idąc za radą senatu rozesłał uniwersały zwołujące sejmiki z końcem Kwietnia a sejm walny do Warszawy na 10 Lipca. Ważność spraw, które miano rozbiérać na sejmie, ściągnęła mnogość ziemian do stolicy. Przybyli prócz tego posłowie od wojska z prośbą o wypłatę żołdu zaległego. Bawił również od jakiegoś czasu poseł moskiewski żądający tytułu króla polskiego dla swego pana, który nabił sobie głowę myślą przyłączenia Polski do Moskwy. I Wychowski przysłał Nosacza i innych w celu umówienia warunków, pod jakiémi kozacy mają znów wejść w skład wspólnéj Rptéj. Gdy zaś poseł mosk. zaczął się uskarzać, że wspólna obecność Nosacza w Warszawie ubliża jego panu, oddalono pełnomocnika Wychowskiego pozornie, aby uspokoić drażliwość posła carskiego.

Tymczasem, gdy należało obmyślać najskuteczniejsze środki ocalenia ojczyzny i zaradzenia wszystkim nieszczęśliwościom, zaczęto najniepotrzebniéj

sprawy sejmowe od prześladowania Socynianów. Piérwszy powód do tego dał jezuita Karwat, który na zwykłém kazaniu przed rozpoczęciem narad sejmowych ostro przeciw dyssydentom wystąpił i w żarliwéj mowie króla i sejm wzywał do ich wytępienia jako nieprzyjaciół wiary. Taka wycieczka niewłaściwa mogła wszystkich innowierców przerazić, a dla tego wyjaśnił marszałek izby poselskiej Lubowiecki, że ewanielików i wyznawców cerkwi wschodniej, wierzących w Trójcę Ś. nie można zaliczać do nieprzyjaciół wiary, których wytępić należy, że zatém sami tylko Socynianie na to zasługują, a tém bardziéj gdy się z Szwedami przeciw ojczyznie łączyli. I rzeczywiście zapadła uchwała sejmowa nakazująca im, aby pod gardłem w przeciągu 3 lat z dzierżaw Rptéj się wynieśli, jeżeli się błędów swych nie wyrzekną. Sejm potwierdził następnie zawarte z Leopoldem, Danią i elektorem ugody, ustanowił trybunał skarbowy w Radomiu, nakazał znaczne podatki, wyznaczył osobną komisyą, która we Lwowie miała wojsku żołd zaległy wypłacić. Posłowi cara odpowiedziano, że gdy z powodu szerzącéj się zarazy morowéj sejm dla wyjazdu królewskiego obrad swych kończyć nie może, trudno orzekać w sprawie przyznania mu korony. Dodano przytém, że wysłani do Wilna komisarze umówią z pełnomocnikami cara to wszystko, co do utrzymania sąsiedzkiéj przyjaźni okaże się potrzebném. Wyznaczono w końcu komisarzy, którzy mieli z Wychowskim ułożyć sposoby ostatecznego uspokojenia kozaków.

Marszałek sejmowy powierzył odjeżdżając jednemu z dworskich podpisane przez tak zwanych depu-

tatów do konstytucyi zapadłe uchwały sejmu, aby je wydrukować kazał. Ten nadużywając zaufania, powciskał z rozkazu niewątpliwie dworu a szczególniéj królowy i takie rzeczy, które nie były uchwalone, i o których mowy nawet nie było na sejmie. Między innémi było tam dane niby od sejmu królowi pozwolenie sprzedawania urzędów, dostojeństw i szlachectwa nawet, o co późniéj powstało niezmiernie wiele wrzawy, a wytłoczone exemplarze tych ustaw pofałszowanych skazano na spalenie ręką kata. Lecz z powodu tego pofałszowania niepopłacono w wielu miejscach podatków. To znów stało się przyczyną, że komisya lwowska nie uspokoiła wojska, które mieniąc się z rozmysłu zawiedzionêm w słusznych żądaniach swoich, zaczęło przebąkiwać o użyciu skuteczniejszych środków.

Wysłani na Ukrainę komisarze Bieniewski kaszt. wołyń. i Jewłaszewski kaszt. smoleń. mieli trudne zadanie do spełnienia. Kozacy byli podzieleni na trzy stronnictwa. Jedni trzymali z Wychowskim, a ci byli gotowi wrócić do jedności z Polską, skoro uzyskają zapewnienie swobód i autonomii prowicyonalnéj. Drudzy a szczególniéj zadnieprscy lgnęli z powodu tożsamości wiary do Moskwy, chociaż twarde rządy namiestników carskich nie bardzo im były przyjemne. Trzecie nakoniec stronnictwo marzyło o niezawisłéj zupełnie kozaczyznie, lecz nie wiedziało, jakim sposobem zamiar ten urzeczywistnić, by o własnych stać siłach. Część ostatnich wiązała się z Moskwą, gdy inna do Polski się przechylała. Obie były w tém zgodne, że nie mogąc na razie myśli swéj urzeczywistnić, trzeba wyczekiwać chwili sposobnéj,

a udawaną uległością zapobiegać klęskom. W podobnym składzie rzeczy, gdy na ukorzenie kozactwa nie było dostatecznéj potęgi zbrojnéj, a zresztą użycie i największéj do celu wieść nie mogło, musieli komisarze za przybyciem swém do Hadziacza na takie przyzwolić warunki, którémiby nie tylko Wychowskiego i stronników jego w wierności utwierdzili, ale zarazem i resztę kozaków na stronę polską przeciągnąć zdołali. Układy ich z Wychowskim i starszyzną kozacką, (trwające od 8 do 16 Wrześ.) skończyły się tak zwaną ugodą hadziacką, w któréj postanowiono; że wdztwa kijowskie, czerniechowskie i bracławskie osobną tworząc prowincyą pod nazwą Rusi w takim będą stosunku do korony jak Litwa; że wyznawcy cerkwi wschodniéj mają używać zupełnéj wolności religijnéj wszędzie w Polsce a oraz równych praw obywatelskich; że świeccy katolicy nie mają sobie przywłaszczać sądownictwa nad duchowieństwem wschodniém; że unia w rzeczonych 3 województwach ma być zniesiona a zabrane cerkwi wschodniéj dobra wrócą do tejże; że metropolita kijowski z 6 władykami zasiądą w senacie polskim, biskupstwo zaś łacińskie z Kijowa przeniesione będzie do Chwastowa; że założyć się mają dwie wszechnice prawosławne jedna w Kijowie a druga w Litwie używające tych samych praw co krakowska, w których atoli odszczepieńcy jak kalwini, protestanci lub aryanie nie mogą być ani nauczycielami ani uczniami, a za to zniesione będą szkoły jezuitów w okręgu wszechnicy kijowskiéj; że król udzieli zupełnego przebaczenia kozakom za wszelkie minione urazy; że dawnym właścicielom wolno wró-

cić na Ukrainę do dóbr im zabranych; że wojewodą kijowskim ma być zawsze szlachcic wyznania wschodniego, wojewodowie zaś bracł. i czerniech. będą kolejno katolicy i prawosławni; że Ruś mieć będzie własnego marszałka, kanclerza i podskarbiego senatorskiéj godności; że z kancelaryi ruskiéj mają wychodzić wszelkie nadania świeckie w obrębie 3 wojdztw, co zaś do nadań dotyczących cerkwi prawosławnéj rozciąga się działalność téj kancelaryi także na Wołyń, Podole i Ruś czerwoną; że Ruś ma własne sądownictwo i uzyskuje prawo bicia swéj monety na stopę zwykłą; że kozaków rejestrowych będzie 30,000 a prócz tego 10,000 regularnego wojska płaconego z podatków 3 wojdztw; że wszystkie te siły zbrojne będą pod rozkazami hetmana, którego król z 4 podanych kandydatów zawsze ma mianować; że gdyby wojsko polskie wysłano na Ukrainę, takowe przechodzi pod rozkazy hetmana kozackiego; że kozacy wolni są od podatków i mają mieć wolność handlu, polowania i rybołowstwa; że król 100 kozaków z każdego pułku na przedstawienie hetmana szlachectwem obdarzy; że Polska, Litwa i Ruś tworzyć mają jedną i nierozdzielną Rptę, i dla tego zrywają kozacy wszelkie związki z obcymi itp. W dodatkowych tajemnych punktach przyznano znaczne korzyści starszyznie kozackiéj, aby ją ująć tém snadniéj. Ugodę tę miał król wspólnie z sejmem najuroczyściéj zatwierdzić.

Podczas umów hadziackich spełzły na niczém układy z Szwedami i komisya wileńska, mająca spór załatwić z carem. Piérwsze stały się niemożebnémi, gdy Karol Gust. żądał nie tylko, aby Jan Kaź. zrzekł

się praw swych do tronu szwedzkiego, a Rpta całe Inflanty wraz z Kuronią mu ustąpiła, ale żądał w dodatku 4,000,000 tal. za nakłady wojenne. Żądania Karola Gust. były dla tego tak przesadne, ponieważ zmusiwszy króla duńskiego do przyjęcia bardzo niekorzystnych warunków, zawarł z nim za pośrednictwem francuzkiém pokój w Röskild, a tém samém mógł znowu wszystkie swe siły zwrócić przeciw Polsce. Z carem również nie można było trafić do końca, skoro bez względu na przysługujące narodowi prawo wolnego wyboru króla, chciał nim zostać bez wyboru a nawet za życia Jana Kaź. Trzeba więc było rozprawiać się daléj orężem z jednym i drugim, gdy w samym kraju narzekania przeciw wojskom rakuzkim coraz bardziéj wzrastały, a w pułkach polskich z powodu rozejścia się komisyi lwowskiéj niechęć najwyższa się szerzyła. I na Ukrainie również wypadało wspiérać Wychowskiego, który musiał stawić czoło Moskalom i kozakom zadnieprskim, a na swoich nie mógł z całą polegać ufnością.

Przeciw Szwedom walczono wprawdzie ciągle w Prusiech, ale bez korzyści znaczniejszéj. Po wielu zwłokach przystąpiły nareście (w Lipcu) wojska rakuzkie pod wodzą jenerała de Souche do oblężenia Torunia. Przybyły im w pomoc chorągwie polskie z Grodzickim i Lubomirskim, a i sam król udał się z żoną i dworem (w Wrześ.) pod Toruń. Gdy zaś wspólném staraniem Jana Kaź., Leopolda i elektora brand. udało się skłonić króla duńskiego znów do wojny przeciw Szwedom a tém łatwiéj, że sam Karol Gust. nie dotrzymał warunków pokoju, wyruszył

elektor na czele 18,000 wojska do Danii, a Jan Kaź. wysłał z nim 6000 polskiego rycerstwa pod wodzą Czarnieckiego i Opalińskiego. Na Ukrainę znowu wyprawił het. w. kor. Potockiego w pomoc Wychowskiemu, a obronę Litwy przeciw Moskwie poruczył obu hetmanom lit. Sapieże i Gosiewskiemu. W wyprawie duńskiéj okrył się Czarniecki i rycerstwo polskie sławą nieustraszoności i męztwa tak przy dobywaniu wyspy Alzen jak w innych wypadkach.

Gdy Czarniecki z dala od granic ojczystych walczy z Szwedami, dobywał Jan Kazimierz na czele 20,000 zbrojnych Torunia, a chcąc oszczędzić i miasto same od zniszczenia i wstrzymać niepotrzebny rozlew krwi, wezwał zaraz za swém przybyciem do obozu mieszczan do poddania. Ci złożyli się wymówką, że nie mogą wbrew życzeniu załogi szwedzkiéj wchodzić w układy podobne. W Toruniu był wodzem załogi Bielkie a rządcą szwedzkim Oxenstierna. Obaj chcieli się bronić do upadłego, lecz gdy w ciągłych walkach część załogi wyginęła, a nie mało po szpitalach leżało, gdy daléj i brak żywności okropnie dokuczał i wszelka nadzieja odsieczy upadła, a oblegający coraz natarczywiéj pod warownię się podsuwali, przystąpiono do układów poddania. Załodze i jej wodzom dozwolono odejść do Malborga, a wszystkim stronnikom szwedzkim zapewniono przebaczenie. Wysłannicy miasta przeprosili króla w obozie, poczém zajęto (29 Grud.) Toruń, gdzie osadzono załogę polską pod wodzą Grodzickiego. Miasto byłoby niezawodnie wcześniéj skłoniło Szwedów do poddania, gdyby nie obawa, że król

osadzi w niém załogę rakuzką, któréj się jakby dżumy jakiéj obawiano. Utratę Torunia powetowali Szwedzi podstępném opanowaniem Kuronii, któréj księcia a lennika polskiego z całą rodziną jako jeńca uprowadzili.

Zająwszy Toruń, chciał Jan Kaź. mimo zimowéj pory daléj wojować Szwedów, dokąd ich całkiem z Prus nie wypłoszy, i dla tego kazał się ściągać chorągwiom kor. do tego kraju. Sądził bowiem, że uporawszy jednego nieprzyjaciela, będzie mógł następnie całe siły obrócić przeciw Moskwie a tém bardziéj, gdy w obozie jeszcze pod Toruniem, posłowie kozaków hołd i przysięgę poddaństwa mu wykonali. Lecz wojsko kor. oburzone do najwyższego stopnia, że komisya lubelska po obliczeniu zaległości pułkom należnych dla braku pieniędzy w skarbie do wypłacenia tychże nie przystąpiła, zawiązało konfederacyą, któréj marszałkiem obrano Jaskólskiego. Tém wypowiedziano hetmanom posłuszeństwo. Próżne były zabiegi Lubomirskiego, który zaraz sam do Lublina pospieszył, i na wszystko obecnych tamże pełnomocników wojska zaklinał, aby ojczyzny tą niesfornością na ostatnią nie narażali zgubę. Wojsko zasłaniało się nędzą swoją i tylekrotném nadużywaniem jego cierpliwości, i dla tego żadną miarą od związku odwieść się nie dało. Po wielu umowach stanęło na tém, że gotówkę w skarbie się znajdującą między pułki rozdano, a wypłatę reszty sejm miał obmyślić. Komisyę skarbową obiecano przenieść do Lwowa, wojsko zaś miało pozostać w związku aż do odebrania swéj należytości. Skonfederowane wojsko uchwaliło najsurowsze kary przeciw tym, którzyby

przeciw karności wykroczyli, lub czy to łupieztwa, czy pokrzywdzenia włościan, czy w końcu zdzierstw lub gwałtów jakich się dopuszczali.

Po wyjeździe z Torunia (18 Stycz. 1659 r.) zwołał król sejm do Warszawy (17 Marca.) I teraz wystąpił Karwat w fanatycznéin kazaniu sejmowém przeciw innowiercom, i spowodował nowe prześladowanie socynianów, gdy raczéj myśleć należało, jak ojczyznę uspokoić. Spraw było tyle do załatwienia, że przepisany ustawami czas sześcioniedzielny żadną miarą wystarczyć nie mógł. Musiano zatém sejm do 3 miesięcy przydłużyć a tém bardziéj, gdy nadeszły wiadomości, że 3 wojska mosk. każde po 30,000 zbrojnych liczące dzierzawom Rzplitéj zagrażają. Z tych jedno pod wodzą Chowańskiego wkroczyło już na Litwę i wzięło Gosiewskiego wraz z 17 chorągwiami w niewolę, poczém Wilno, Troki, Brześć i inne grody opanowało. Drugie zaś pod Trubeckim wystąpiło zaczepnie przeciw Wychowskiemu, a trzecie pod Romadanowskim stało w odwodzie, aby dać pomoc piérwszemu lub drugiemu w razie potrzeby. Dowiedziano się oraz, że Würtz wpadłszy z Pomorza do Prus pozajmował niektóre grody a i samemu zagrażał Gdańskowi. Sprawy téż wewnętrzne mnogie i ważne wymagały prędkiego a gruntownego zaradzenia. Nie tylko bowiem trzeba było myśleć o środkach uspokojenia wojska i kozaków, ale należało zaradzić powszechnemu zubożeniu kraju, które było częścią skutkiem długich wojen niszczących, częścią zaś wynikało z zbytecznego namnożenia się lichéj monety zdawkowéj. Powodem do téj klęski ostatniéj była uchwała zeszłorocznego sejmu, upoważniająca

włocha Boratyniego do wybicia za 2,000,000 zł. szelągów miedzianych, aby zaradzić potrzebom skarbu. Okazało się atoli w obiegu téj lichoty za dwadzieścia przeszło milionów, o co wniesiono skargę na sejm, i wytoczono śledztwo przeciw Boratyniemu, lecz gdy tenże z 18 świadkami przysiągł, że nad umowioną sumę więcéj szelągów nie wybił, a przytém ze strony dworu silne miał poparcie, upadła sprawa. Winę zwalono na fałszerzy krajowych i obcych, których nie wskazano, a kraj zalany lichą monetą cierpiał daléj, gdy włoscy dzierzawcy mennicy ogromne odnosili zyski, dzieląc się niémi z dworem i z wyznaczanymi przez sejm nadzorcami.

Najpilniejszą sprawą było niewątpliwie uspokojenie wojska, którego posłowie na sejm zjechali. Wezwani na posiedzenie wynurzyli śmiało i otwarcie żądania rycerstwa, które znosząc trudy, niewczasy i wszystkie uciążliwości wojenne i wystawiając ciągle zdrowie i życie swoje na niebezpieczeństwa, krwawo wysłużonéj płacy nie może wyżebrać a uwodzone od roku do roku próżnémi nadziejami, na największą skazane jest nędzę. Wyrzucali zarazem dworowi, że przeznaczane przez Rptę na wojsko pobory na insze obraca wydatki; że skarb jest najgorzéj zarządzany; że pochlebcy dworscy zabierają chléb wysłużonych, ponieważ król przy rozdawaniu starostw i kaduków nie uwzględniając nigdy prawie wojskowych, niémi dworaków jedynie obdarza itp. itp. Domagali się zatém, aby sejm obmyślił środki wypłacenia wojsku zaległości, gdyż inaczéj będą musieli sami sobie poradzić, a miasto prosić, wymódz orężem swą należytość. Odpowiedziano od tro-

nu równie ostro wyrzucając skonfederowanym, że dla marnego grosza poświęcają dobro ojczyzny, i w chwili stanowczéj, gdy zewsząd jest zagrożona, na największe ją narażają niebezpieczeństwo. Niektórzy z stronników dworu byli zdania, że należy odwołać Czarnieckiego z Danii i krnąbrnych orężem zmusić do uległości. Ale przemogło zdanie umiarkowańszych, którzy radzili, aby nową wyznaczyć komisyą do ułożenia się z wojskiem względem wypłaty zaległości z nowych poborów, jakie sejm na ten cel uchwali. I Marya Lud. przyczyniała się ile możności do złagodzenia posłów wojska skonfederowanego to namową, to obietnicą, że król odtąd przy rozdawaniu starostw zasługi wojskowych nagradzać nie omieszka.

Trzeba było następnie sprawę z kozakami załatwić, których posłowie także byli obecni. Twarde warunki ugody hadziackiéj znalazły wielu przeciwników, którym się zdawało, że tym sposobem podkopią się dotychczasowe podstawy Rptéj. Duchowni senatorowie nie chcieli ani słyszeć o przypuszczeniu metropolity i biskupów cerkwi wschodniéj do senatu, a żądane znoszenie unii na Rusi mieniono gwałtem, na który Rpta żadną miarą przyzwolić nie może. Próżne były przedstawienia komisarzy, podpisanych na ugodzie hadziackiéj, że sejm ją w całości zatwierdzić powinien. Powykreślano bowiem niektóre punkta, a resztę dopiéro zatwierdzono, na co posłowie kozaków bardzo utyskiwali. Chcąc zaś jako tako uspokoić kozaków, zaszczycono wielu z starszyzny szlachectwem, aby ich tém silniéj przywiązać do Rptéj. Krok ten nie spowodował spodziewanych następstw zbawiennych, a nawet przeciwnie rozdra-

żnił tylko gmin kozacki, który się zaczął na piękne obawiać, by uszlachcona starszyzna jarzma poddaństwa nań nie włożyła. Sami zresztą szlechectwem obdarzeni posłowie wyszedłszy na słońce z sali sejmowéj, szydzili sobie z nowego dostojeństwa, zapytując się wzajem, czy też cień ich teraz większy niż przedtém.

Smutne następstwa wojny, pod których ciężarem Rpta upadała, obudziły powszechne pragnienie pokoju. Chodziło atoli najprzód o to, z kim piérwéj rozpocząć układy, czy z carem czy z królem szwedzkim. Po wielu sporach wyznaczono komisarzów z zupełną mocą do układów z jednym i drugim. Co do układów ze Szwedami powstał spór nie mały, za czyjém pośrednictwem takowe się odbywać mają. Stronnictwo dworskie idąc za natchnieniem Maryi Lud. żądało koniecznie pośrednictwa Francyi, gdy przeciwnie inni twierdzili, że Rpta na przyjacielskiém wdaniu się dworu wiédeńskiego lepiéj nie równie wyjdzie. Posłowie francuzki i rakuzki używali namów, przekupstwa i groźb nawet, aby większość uzyskać, przez co pomnażali burzliwość tylko obrad. W końcu oświadczył się sejm za pośrednictwem Francyi z tém jednak zastrzeżeniem, że do układów mają należéć pełnomocnicy także rakuzcy i elektora. Że zaś nadzieja pokoju ze Szwedami dość była prawdopodobną, nalegali wszyscy na króla, aby co prędzéj dwór wiédeński skłonił do odwołania z Polski wojsk swoich, które najsrożéj kraj uciskając, tak się u nas rozgospodarowały, że oficerowie i żołnierze posprowadzawszy swe rodziny, żywić ich mieszkańcom kazali. Przedstawienia te osiągnęły niebawem skutek

pożądany, a niepodobna opisać radości mieszkańców, gdy z Krakowa i innych stron (w Paźd.) ta szarańcza uciążliwa wyszła sobie nareszcie z powrotem do domu.

Zamierzone układy o pokój nie przerwały wojny, która ciągle jeszcze w różnych stronach wrzała. Wychowski mając pod swémi rozkazami 16,000 kozaków, 30,000 Tatarów i 3000 wojska polskiego, wyruszył przeciw Trubeckiemu, który nad Deszną pod Konotopami warowny zajął obóz, a wraz z Pożarskim i kozakami strony moskiewskiéj miał około 80,000 ludzi pod bronią. Piérwsze utarczki z Tatarami wypadły na korzyść Moskali, czém ośmielony Trubecki wystąpił zaczepnie, a tém bardziéj, gdy wielu kozaków z pod chorągwi Wychowskiego doń przeszło. Tymczasem udało się Hulanieckiemu, dowódcy przedniéj straży Wychowskiego, zburzyć most na Desznie i usypaniem grobli zatopić obóz moskiewski i wszystkie jego baterye. Z tego korzystając Wychowski, powiódł swoich do walki, i po krótkim oporze odniósł (17 Lipca) najzupełniejsze zwycięztwo. Trubecki poległ z wielkiém mnóstwem wojska swego na pobojowisku a kozacy przeszli do Wychowskiego. Pożarski stojący w pobliżu nie mógł dać pomocy, a gdy sam następnie co spieszniéj zaczął się cofać, dognany przez Tatarów poniósł także klęskę nie małą, Wychowski atoli, miasto korzystać ze zwycięztwa zwrócił się ku Kijowowi, chcąc go opanować, gdy Tatarzy zagony swe w głąb Rosyi zapuścili. Lecz Kijów osadzony liczną załogą a przytém opatrzony dobrze w potrzeby wojenne mógł się długo opierać. Oblężenie zmieniło się

w obsaczenie, a gdy niebawem znów kozacy burzyć się zaczęli, a część ich Jerzego Chmielnickiego hetmanem obwołała, musiał Wychowski odstąpić od Kijowa i w inne zwrócić się strony. Wzburzenie przeciw niemu wzrosło do tego stopnia, że posłów niektórych, co z Warszawy wrócili, porąbano w kawałki, a sam Wychowski byłby może nie uszedł podobnego losu, gdyby nie obecność chorągwi polskich. Wkrótce pożar powstania ogarnął całą Ukrainę. Jérzy Chmielnicki okrzyknięty wszędzie hetmanem przeciągnął wszystkich prawie kozaków na swą stronę z wyjątkiem małéj garstki, która przy Wychowskim i naszych pozostała w Barze. Jan Kaź. chciał ugłaskać Chmielnickiego i uczcił go poselstwem, lecz ten łudząc pozorami zgody króla, był ciągle w tajemnych zmowach z Moskwą, dokąd maski zrzucić nie zdołał. Gdy bowiem Szeremetew z nowém wojskiem mosk. przybył do Kijowa, uznał Jérzy Chmielnicki zwierzchność cara, a Potockiemu het. kor. i Wychowskiemu kazał z Ukrainy i całéj Rusi ustąpić. Użył nawet siły oręża, ścigając wszędzie naszych. Jeżeli Rpta piérwsza ugodę hadziacką odrzuceniem niektórych punktów przez jej komisarzy przyznanych w części zachwiała, zerwali ją kozacy najzupełniéj, gdy przeszedłszy na stronę Moskwy do oręża się wzięli i wspólnie z carem skołataną tylu klęskami wojowali ojczyznę.

Gdy to się dzieje na Ukrainie, rozszerzali się Moskale po Litwie bez przeszkody prawie, gdy po klęsce Gosiewskiego sam Sapieha za mało mając wojska, nie mógł im dać rady. Za to udało się naszym wyrwać z ręku szwedzkich Mitawę i inne

grody w Kuronii. Główna atoli usilność była zwrócona ku Prusom, zkąd Jan Kazimierz chciał wyprzeć zupełnie Szwedów, a potém dopiéro całémi wystąpić siłami przeciw Moskwie. Z téj więc przyczyny nie dał Wychowskiemu posiłków, o które prosił, aby nie osłabić wojska pod wodzą Lubomirskiego w Prusiech Malborg oblęgającego. Warownia ta broniona przez Lilienströma opiérała się dzielnie naszym, lecz gdy Gdańszczanie wspólnie z oddziałem wojsk kor. twierdzę Haupt zdobyli, a następnie Grudziąż, Tczewo i inne grody poddać się musiały, nie zostało Szwedom z tylu zdobyczy nic więcéj nad Malborg i Elbląg. Mimo tych niepowodzeń nie okazywał Karol Gust. wielkiéj skłonności do układów o pokój, nad czém pełnomocnicy francuzcy szczérze pracowali, gdyż wynajdywał rozmaite przeszkody. W ówczas dopiéro, gdy najprzód Anglia daléj wspiérać go nie chciała, a nastepnie znaczna klęska, jaką poniósł (25 Listop.) w bitwie pod Nydborgiem, hardość jego nieco zachwiała, zwolniał w swym uporze.

Jan Kaź. bawiący wraz z Maryą Lud. po sejmie w Poznaniu, gdzie przyjął odwołanego z Danii Czarnieckiego, którego niezwłocznie z chorągwiami przyprowadzonémi na Litwę przeciw Moskwie wyprawił, przybył (z końc. Grud.) do Gdańska, skoro szwedzcy pełnomocnicy na to się zgodzli, że układy mają się rozpocząć w Oliwie pod tém miastem. Po zagajeniu układów (5 Stycz. 1660r.) szło wszystko zrazu oporem, gdy żądania strón spornych nie podobna było pogodzić. Więcéj niemal trudności czynili pełnomocnicy rakuzcy i elektorscy niż polscy lub szwedz-

cy. Gorliwość atoli posła francuzkiego i chęć prawdziwa pokoju ze strony polskiéj przemogły wszelkie przeszkody. Śmierć przytém Karola Gust. w Gotenburgu (23 Lut.) usunęła nie małą zaporę, ponieważ rząd opiekuńczy, postanowiony w Szwecyi na czas małoletności następcy tronu polecił komisarzom szwedzkim, aby dzieło pokoju koniecznie przywiedli do skutku. Mimo tego przeciągły się układy, i nie mało upłynęło czasu, zanim w końcu (3 Maja) pokój zawarto. Jan Kaź. zrzekł się swych praw do korony szwedzkiéj, zachowując sobie na czas życia herb i tytuł dziedzicznego króla szwedzkiego w stosunkach z wszystkiémi państwami wyjąwszy tylko Szwecyą; Rpta zaś ustąpiła na wieczne czasy Inflanty za Dźwiną Szwedom, którzy wzajem zrzekli się wszelkich praw do Kuronii i téj części Inflant, co przed rozpoczęciem niniejszéj wojny była w posiadaniu polskiém. Po ratyfikacyi pokoju miała Szwecya odwołać swe wojska z twierdz pruskich, a przytém zwrócić wszelkie archiwa, biblioteki, sprzęty kościelne i inną własność publiczną, którą z Polski wywieziono wraz z zapisami na rzecz króla szwedzkiego wymuszonémi. Jeńców miano wzajem uwolnić, a bezwyjątkowém przebaczeniem objęto tych wszystkich, którzy w ciągu wojny z stroną przeciwną się wiązali, zaręczając im przywrócenie do czci, dóbr i zaszczytów. Obwarowano zarazem wszelką wolność sumienia dla katolików w odstąpionych Szwecyi Inflantach, a dla innowierców w Prusiech. Szwedzi chcieli odwołania nawet wyroku sejmowego przeciw socynianom, ale tego nie dopuszczono. W pokoju tym objęto również ugodę welawską i bydgoską z elektorem, a gwaran-

cyą wszystkiego przyjął na siebie król francuzki.

Skoro układy skończono, pospieszył zaraz Jan Kaź. do Warszawy, a zwoławszy wyznaczonych przez sejm komisarzy, ratyfikował (16 Crzerw.) z nimi wszystkie warunki pokoju. Szwedzi wyszli z dzierzaw Rptéj. Za to były spory z elektorem względem oddania w zastaw Elbląga. Król bowiem chcąc skłonić stany pruskie do wypłaty sumy zastawnéj, a elektora do zmniejszenia tejże, ociągał się z wykonaniem punktu tego ugody bydgoskiéj. Targi o to zajęły czasu nie mało.

Podczas układów oliwskich chciano i z carem umawiać się o pokój. Ten atoli nadęty powodzeniem odrzucał wszelkie warunki. Musiano więc orężem z nim się rozprawić. Czarniecki wysłany na Litwę dał wytchnąć chorągwiom swoim przez zimę w Podlaskiem, a z wiosną zaraz rozpoczął wspólnie z Sapiehą działania wojenne. Połączone ich wojsko liczyło zaledwie 9000. Mimo szczupłości sił postanowiono dać odsiecz Lachowicom, które Chowański na czele 30,000 zbrojnych oblęgał już od kilku miesięcy. Ten miasto oczekiwać w okopach przybycia naszych, zaszedł im drogę pod Połonką, i zwiódł (27 Czerw.) krwawą bitwę, w któréj najzupełniejszą poniósł klęskę. Więcéj bowiem niż 15000 jego wojowników legło na pobojowisku, a prócz tego stracił 40 dział, 146 chorągwi, kasę wojenną i wszelkie przybory obozowe, a sam umknął aż do Smoleńska. Nasi idąc w pogoń za nieprzyjacielem, zadali mu powtórną klęskę pod Lachowicami, które uwolniono od oblężenia. Czarniecki chciał daléj ścigać Chowańskiego i przenieść teatr wojny w zie-

mie moskiewskie, ale Sapieha oparł się temu twierdząc, że nie można Litwy zostawiać bez wszelkiéj obrony. Postanowiono zatem dobywać Mohylowa, którego bronił Morozów. Nie mając ani dział oblężniczych, ani dostatecznéj piechoty, maronowano czas i wojsko na próżne oblężenie. Wtém nadeszła wiadomość, że Dołhoruki ciągnie na odsiecz. Ruszono zaraz przeciw niemu, a chociaż silne zajął stanowisko przy ujściu Bazyi do Dniepru, uderzono przecież (18 Paź.) na obóz jego, i bardzo znaczną zadano mu klęskę. Dołhoruki zamknął się w swych okopach, gdzie go nasi głodem chcieli zmusić do poddania. Oblężenie to trwało blisko miesiąc, gdy wieść nadeszła, że z jednéj strony Chowański pozbierawszy rozpierzchłe szczątki wojska swego, Litwę niszczy i łupi, a z drugéj Złotareńko z kozakami na odsiecz idzie Dołhorukiemu. Ostatnia okazała się fałszem, ale o Chowańskim sprawdziły się wieści. Porzucono oblężenie, a rozdzieliwszy wojsko dla łatwiejszego wyżywienia po drodze, ruszono dwoma szlakami, i połączono się znów z sobą pod samym obozem wrogów. Chowański w obawie nowéj klęski umknął wśród nocy cichaczem do Połocka, zostawiając naszym cały swój obóz. Tu wypoczęło wojsko strudzone przez dni kilka, poczém wzmocniwszy się pospolitém ruszeniem litewskiém poszło na Połock, który zewsząd obsaczono.

Wśród tych działań wojennych na Litwie nie była Ukraina spokojną. Gdy bowiem Jérzy Chmielnicki otwarcie na stronę Moskwy przeszedł, wysłał car nowe wojsko mu w pomoc. Szeremetów naczelny wódz tegoż umyślił w ciągu układów oli-

wskich wprost iść na Kraków, uwiedziony płonną nadzieją, że przy wzburzeniu umysłów między wojskiem i ziemianami łatwe go czeka zwycięztwo. Sam przeto z swymi Moskalami i z 20,000 kozaków pod wodzą Cieciury ruszył (w lecie 1660) naprzód, a Chmielnicki miał w 40,000 kozaków za nim postępować. Początki téj wyprawy były dość pomyślne, gdy ani Wychowski ani het. kor. Potocki takiéj potędze oprzeć się nie zdołali. Jan Kaź. zwołał radę senatu, aby obmyślić najskuteczniejsze środki prowadzenia wojny. Lubomirski był zdania, że najprzód trzeba uspokoić wojsko, domagające się zaległości i dla tego ciągle jeszcze skonfederowane, przy czém ostro wystąpił przeciw tym, którzy źle zarządzając skarbem, pobory na inne cele marnują, miasto obracać je na zapłatę wojsku należytości. Wezwano więc obecnych w Warszawie posłów od wojska, a zganiwszy im obojętność na położenie ojczyzny, zachęcono do wyprawy przeciw Moskwie rozdaniem wszelkiéj gotówki, jaka była w skarbie, a przytém obietnicą, że resztę mają otrzymać z województw, które dotąd poborów nie złożyły. Król przyrzekł oraz, że przy rozdawaniu królewszczyzn przedewszystkiém uwzględniać będzie zasłużonych wojskowych.

Tém uspokojone na czas wojsko poszło pod rozkazy hetmanów, i zaczęło się zbiérać na Wołyniu, dokąd téż zamożniejsi panowie poczty swoje przystawiali. Przybyło również 20,000 Tatarów pod Nuradynem, bratem hana. Potocki w. het. złożony słabością zdał naczelne dowództwo na Lubomirskiego. Ruszono (17 Wrześ.) na Szeremetowa, stojącego pod Lubarem, który spuściwszy bardzo z tonu, nie

okazywał ochoty do walki w polu otwartém, ale obóz swój zewsząd okopał. Nie widząc i tu bezpieczeństwa dla siebie, rozpoczął odwrót pod zasłoną taboru. Nasi nacierając nań nieustannie, nie małą mu szkodę w ludziach wyrządzali. Wśród ciągłéj walki cofnął się Szeremetów do Cudnowa, gdzie warowny zająwszy obóz, chciał oczekiwać na przybycie Chmielnickiego. Nasi obsaczyli go (10 Paź.) zewsząd, a obsadziwszy zamek, którego nie opanował, razili go z niego potężnie. Gdy zaś znać dano, że Chmielnicki istotnie się zbliża, został Potocki z częścią wojska w miejscu, a Lubomirski ruszył z resztą przeciw Chmielnickiemu, którego obóz był pod Słobodyszczami, o 5 mil od Cudnowa. W nagłym pochodzie nocnym rozpędził Lubomirski pod Piątkiem oddział kozaków strzegący przeprawy, a wraz z wieścią stanął o świcie w obliczu ich obozu, na wzgórzu położonego. Korzystając ze zmięszania nieprzyjaciół, powiódł zaraz swoich do walki, która mimo zaciętego oporu kozaków zupełném uwieńczoną była zwycięztwem. Odznaczyło się w téj bitwie szczególniéj lewe skrzydło, któremu Jan Sobieski przywodził, gdy mimo trudnego przystępu wdarło się do obozu kozaków i tam najdzielniéj sobie poczynało. Noc przerwała bitwę. Kozacy złamani żebrali łaski. Nuradyn wystąpił jako pośrednik, zaręczając za ich wierność. Rozpoczęły się przeto układy, które zdawszy na Nuradyna i wyznaczonych komisarzy, pospieszył Lubomirski co prędzéj pod Cudnów. Przybył właśnie w porę, gdy Szeremetów słysząc huk dział pod Słobodysczami nagle zwinął obóz i pod zasłoną taborów ruszył w tym kierunku, aby się połączyć

z Chmielnickim. Lecz dognany nad rzeką przez Szczęsnego Potockiego, syna het. w., nie mógł ujść walki. W téj właśnie chwili przypadł i Lubomirski, i z drugiéj strony nań uderzył. Po trzygodzinnéj bitwie zdobyli nasi część taboru z 17 działami, a noc tylko wstrzymała ich od dalszéj walki. Nieprzyjaciel korzystając z téj przerwy, okopał się podczas nocy.

Tymczasem stanęła ugoda z kozakami. Chmielnicki z starszyzną mieli zaprzysiądz wierność królowi i Rptéj, zerwać związki z Moskwą, odwołać od Szeremetowa Cieciurę i być zawsze na usługę wspólnéj ojczyzny przeciw wszelkim wrogom. Za to puszczano w niepamięć wszystko, zatwierdzano umowę hadziacką w całości a Chmielnickiego na hetmaństwie. Skoro rzecz całą ułożono, przybył Chmielnicki do obozu polskiego i przesłał rozkaz Cieciurze, aby natychmiast opuścił obóz moskiewski. Szeremetów przywiedziony do ostateczności prosił o układy, ale mu odpowiedziano, że ma się zdać na łaskę. Nie było innéj rady, jak poddać się woli zwycięzców. Moskwa błagała tylko o życie, a zresztą przystawała na wszystko. Nasi żądali złożenia wszelkiéj broni i sprzętów obozowych z wyjątkiem kilkuset siékier, a prócz tego zrzeczenia się opieki nad kozakami, i oddania twierdz osadzonych wojskiem mosk. Za to dozwolili całemu wojsku wyjść bezpiecznie z Ukrainy z zastrzeżeniem, aby po drodze żadnych szkód nie wyrządzało. Gdy Szeremetów podpisywał te warunki, zażądał Nuradyn, aby mu Moskale wydali wszystkich kozaków, znajdujących się w ich obozie, co téż zaraz uczynili. Gdy teraz Cieciura chciał przejść do obozu polskiego, rzucili się Tatarzy na towarzyszących mu koza-

ków, z których wielu ubili lub w niewolę pobrali. Ledwie sam Cieciura z kilku odważniejszymi zdołali się przebić.

Skoro Moskale na powyższém zaręczeniu polegając, broń wszelką wydali, chcieli hetmani szczérze dotrzymać słowa, a lękając się jakiego zamachu ze strony Tatarów, postanowili przydać straż polską do obozu, a Nuradyna datkiem jakim ułagodzić. Lecz wszystkie ich usiłowania były daremne. Nuradyn bowiem groził wezwaniem w pomoc 30.000 swoich, jeżeli mu hetmani zechcą przeszkadzać, a nie zważając ani na ich prożby, ani na zaręczenie wodzom moskiewskim dane, rzucili się na bezbronną Moskwę i wszystką albo w plon zabrali, albo wysiekli. Musiano im również oddać całą zdobycz w działach i chorągwiach. Wojsko nasze doznało w powrocie z tak ciężkiéj wyprawy mnogich dolegliwości, o co głównie winiono hetmanów, którzy dogodnych leży zimowych z góry nie obmyśliwszy, pułki na łaskę bożą zdawali. Aby zaś na Ukrainie pokój utrzymać, przybył w krótce po cudnowskiéj sprawie Czarniecki z swémi chorągwiami pod Kijów, a rozpędzając kupiących się tu i owdzie stronników Moskwy, nie dopuścił wzniecania nowych rozruchów.

Przytarłszy rogów carowi, należało myśléć o dalszém prowadzeniu z nim wojny a tém bardziéj, gdy han tatarski wzywając króla (w Stycz. 1661 r.) do wyprawy na Moskwę, obiecywał z wiosną przywieść 100,000 swéj hordy. Lecz niechęć wojska, które wypłaty zaległego żołdu doczekać się nie mogło, a przytém zamiar Jana Kaź. albo raczéj Maryi Lud. spowodowania wyboru następcy tronu i pozor-

ne ze strony cara życzenia zgody były przyczyną, że przed wyprawą musiano sejm zwołać, aby wprzód wszystkie te sprawy naglące pozałatwiać. Królowy, ktora zbyteczną miała przewagę nad umysłem męża, zależało przedewszystkiém na wyborze następcy tronu za życia Jana Kaź, ponieważ tym jedynie sposobem spodziewała się zapewnić tron polski księciu Henrykowi d'Enghien, synowi księcia Condé i siostrzenicy swéj. Myśl ta zajmowała ją najmocniéj, i dla tego zaczęła już (1659 r.) zręcznie wybadywać znakomitszych panów, czy będzie można ją urzeczywistnić. Dary i obietnice nęciły wielu, innych zaś wiodło przekonanie, że istotnie wybór następcy tronu za życia króla byłby wielce korzystny dla Rptéj, ponieważ uchroniłby ją od wstrząśnień bezkrólewia, niebezpiecznych zawsze. Sam nawet Jérzy Lubomirski miał pochwalać zamysł dworu w téj mierze. Jan Kaź. wystąpił otwarcie z tym zamiarem dopiéro na radzie senatu (10 Lut. 1661.) złożonéj w Częstochowy. Wielu z świeckich i duchownych senatorów oświadczyli się przychylnie i podpisali się nawet na to. Rozesłani stronnicy dworu obrabiali województwa a król sam udał się na zjazd obywateli sandomirskich do Kielc, gdzie osobistym wpływem nie mało na swą przeciągnął stronę. Tak nastroiwszy wszystko, postanowił król narodowi myśl swoją i na sejmikach przez uniwersały i na sejmie w propozycyach od tronu otworzyć.

Sejm zebrał się (1. Maja.) w Warszawie bardzo licznie z powodu ważności spraw, które miano załatwiać. Piérwszą burzę wywołał znów kaznodzieja sejmowy jezuita Karwat zaciekłém wystąpieniem swo-

ków, z których wielu ubili lub w niewolę pobrali. Ledwie sam Cieciura z kilku odważniejszymi zdołali się przebić.

Skoro Moskale na powyższém zaręczeniu polegając, broń wszelką wydali, chcieli hetmani szczérze dotrzymać słowa, a lękając się jakiego zamachu ze strony Tatarów, postanowili przydać straż polską do obozu, a Nuradyna datkiem jakim ułagodzić. Lecz wszystkie ich usiłowania były daremne. Nuradyn bowiem groził wezwaniem w pomoc 30.000 swoich, jeżeli mu hetmani zechcą przeszkadzać, a nie zważając ani na ich prożby, ani na zaręczenie wodzom moskiewskim dane, rzucili się na bezbronną Moskwę i wszystką albo w plon zabrali, albo wysiekli. Musiano im również oddać całą zdobycz w działach i chorągwiach. Wojsko nasze doznało w powrocie z tak ciężkiéj wyprawy mnogich dolegliwości, o co głównie winiono hetmanów, którzy dogodnych leży zimowych z góry nie obmyśliwszy, pułki na łaskę bożą zdawali. Aby zaś na Ukrainie pokój utrzymać, przybył w krótce po cudnowskiéj sprawie Czarniecki z swémi chorągwiami pod Kijów, a rozpędzając kupiących się tu i owdzie stronników Moskwy, nie dopuścił wzniecania nowych rozruchów.

Przytarłszy rogów carowi, należało myśléć o dalszém prowadzeniu z nim wojny a tém bardziéj, gdy han tatarski wzywając króla (w Stycz. 1661 r.) do wyprawy na Moskwę, obiecywał z wiosną przywieść 100,000 swéj hordy. Lecz niechęć wojska, które wypłaty zaległego żołdu doczekać się nie mogło, a przytém zamiar Jana Kaź. albo raczéj Maryi Lud. spowodowania wyboru następcy tronu i pozor-

ne ze strony cara życzenia zgody były przyczyną, że przed wyprawą musiano sejm zwołać, aby wprzód wszystkie te sprawy naglące pozałatwiać. Królowy, ktora zbyteczną miała przewagę nad umysłem męża, zależało przedewszystkiém na wyborze następcy tronu za życia Jana Kaź, ponieważ tym jedynie sposobem spodziewała się zapewnić tron polski księciu Henrykowi d'Enghien, synowi księcia Condé i siostrzenicy swéj. Myśl ta zajmowała ją najmocniéj, i dla tego zaczęła już (1659 r.) zręcznie wybadywać znakomitszych panów, czy będzie można ją urzeczywistnić. Dary i obietnice nęciły wielu, innych zaś wiodło przekonanie, że istotnie wybór następcy tronu za życia króla byłby wielce korzystny dla Rptéj, ponieważ uchroniłby ją od wstrząśnień bezkrólewia, niebezpiecznych zawsze. Sam nawet Jérzy Lubomirski miał pochwalać zamysł dworu w téj mierze. Jan Kaź. wystąpił otwarcie z tym zamiarem dopiéro na radzie senatu (10 Lut. 1661.) złożonéj w Częstochowy. Wielu z świeckich i duchownych senatorów oświadczyli się przychylnie i podpisali się nawet na to. Rozesłani stronnicy dworu obrabiali województwa a król sam udał się na zjazd obywateli sandomirskich do Kielc, gdzie osobistym wpływem nie mało na swą przeciągnał stronę. Tak nastroiwszy wszystko, postanowił król narodowi myśl swoją i na sejmikach przez uniwersały i na sejmie w propozycyach od tronu otworzyć.

Sejm zebrał się (1. Maja.) w Warszawie bardzo licznie z powodu ważności spraw, które miano załatwiać. Piérwszą burzę wywołał znów kaznodzieja sejmowy jezuita Karwat zaciekłém wystąpieniem swo-

jém przeciw innowiercom. W skutek tego obostrzono konstytucye przeszłych sejmów przeciw Socynianom czyli aryanom, a Pietrowski poseł mazow. zaczepił Bogusł. Radziwiłła posła z Litwy o to, że w gospodzie swéj odbywa nabożeństwa kalwińskie, co statut mazowiecki zakazuje. Gdy zaś biskup poznański dorzucił, że nie tylko statutowi mazowieckiemu takie nabożeństwa kacerskie są przeciwne, ale i ustawom koronnym, gdy przytém dodał, że cała korona i powszechny kościół na wzgardę i krzywdę byłyby narażone, jeżeliby w kraju katolickim wyznania kacerskie mogły zuchwale pod bokiem nawet królewskim obrzędy swoje sprawować, powstała wielka wrzawa. Radziwiłł prosił o głos, ale go zakrzyczano. Jedni wołali, że kalwinowi nie można przyznawać głosu czynnego na sejmie, inni ujmowali się za nim, a jego współposeł chciał opuścić salę obrad z protestacyą przeciw zhańbieniu swego towarzysza. Pac w. kancl. lit. uśmierzył burzę, a sam król żądał, aby Radziwiłowi głos dano. Ten oświadczył otwarcie, że nikomu głosu sobie tamować nie dozwoli, mówiąc: «Jestem tak dobrze jak kto inny synem wspólnéj ojczyzny i żadnéj ustawy nie przekroczyłem; owszem starodawnych tylko swobód przodków przestrzegam, którzy bez przeszkody swą religią wykonywali, a od téj nie odstąpię i każdemu odpowiem.» Zarzucano mu, że jest przyjacielem i opiekunem aryanów, co wzręcz zaprzeczył. Przystąpiono więc do wspomnionéj konstytucyi przeciw aryanom, lecz gdy w niéj chciano wmieścić zastrzeżenie, że aryani przechodzący na inne a nie na katolickie wyznanie, mają być uważani za ateistów, oparł się temu Radziwiłł najsilniéj, czém spowodo-

wał odmianę téj uchwały sejmu. Ułożono następnie konstytucyą zakazującą wszędzie, gdzie się król znajduje, wszelkie inne nabożeństwa prócz katolickiego, a lubo jéj nie czytano na posiedzeniu sejmowém, kazał król przecież na cztérech rogach rynku warszawskiego ją ogłosić. Późniéj wydał rozporządzenie, że w tych jedynie miejscach, gdzie innowiercy mają własne kościoły, podczas przebywania dworu królewskiego odbywać się mogą ich obrzędy, wszędzie zaś indziej są wzbronione. Mimo takiéj żarliwości religijnéj zatwierdził sejm pokój oliwski i ugodę z kozakami.

Wspaniałe wjazdy tryumfalne obu hetmanów kor, hetmana w. lit. i Czarnieckiego były próżną okazałością, która dziwnie raziła obec dość smutnego położenia Rptéj. Dziękowano wodzom imieniem króla za dopełnienie tak świetne obowiązków, a Czarnieckiemu dostało się mimo oporu sejmu wraz z pochwałą starostwo tykocińskie na własność dziedziczną, gdy król goraco za tém przemówił. Wtém przybyli posłowie od wojska niepłatnego z prośbą o prędkie uiszczenie zaległości. Uchwalono więc podatki a między innémi cło generalne na lat dwa, od którego sam nawet król nie miał być wolnym, a wyznaczywszy komisarzy, polecono im, aby we Lwowie przedsięwzięli (16 Wrześ.) obliczenie należytości wojska. Przyszła w końcu koléj na projekt wyboru następcy tronu za życia króla. Sam Jan Kaź. zabrał głos w téj sprawie, a wystawiając sejmowi potrzebę takiego wyboru, wykazywał obszernie, że tylko gorąca miłość ku Rptéj natchnęła go tą myślą. Zaręczał przytém, że przysługujące narodowi prawo wybierania wolnémi głosami króla najmniejszego

nie poniesie uszczerbku, a nawet przeciwnie za życia tylko jego wybór prawdziwie może być wolnym. Ostrzegał daléj sejmujących, aby nie zapominali, że sąsiedzi czyhają ciągle na dogodną sposobność rozszarpania dzierżaw Rptéj, i zechcą pewnie korzystać z zaburzeń towarzyszących każdemu bezkrólewiu, czego właśnie ze względu na dobro ojczyzny unikać należy. Upewniwszy w końcu wszystkich, że wolności wyboru w niczém tamować nie będzie, zastrzegał jednakowoż, aby obrano jakiego katolika z dawnego rodu książąt, któryby nie był ani lennikiem potężnego państwa a osobliwie nieprzyjaźnego chrześcijanom, ani synem jednego z tych, co Polskę zawojować chcieli, a przytém aby znacznie był młodszym od niego. Słowa króla wywarły najgłębsze wrażenie. W senacie poparł je bardzo wymownie biskup warmiński a i inni senatorowie dawniéj ujęci przez królowę obecną na posiedzeniu w swéj loży, oświadczali się przychylnie. Zdawało się więc pewném, że w senacie rzecz ta przejdzie bez sprzeciwienia się czyjegokolwiek. Lecz Max. Fredro kaszt. lwow. oparł się stanowczo, twierdząc, że Rpta nie uchroniłaby się od wstrząśnień wewnętrznych, gdyby naraz dwu było królów, i dla tego zaklinał Jana Kaź., aby nie wprowadzał nowości tak niebezpiecznéj i zagrażającéj wewnętrznemu pokojowi ojczyzny. W izbie zaś poselskiéj wystąpił Powalski poseł podolski ostrzéj jeszcze przeciw wnioskowi króla mówiąc, że tém podkopałoby się ustawy zasadnicze Rptéj, nadwerężyło konstytucyą i zniosło równość stanów, na co przyzwolić wzbrania mu sumienie i instrukcya. Uderzając przytém na częstochowską radę

senatu co do téj sprawy, żądał wyjawienia i ukarania tych, którzy projekt tak niebezpieczny swobodom podpisali. Powstała ztąd wrzawa, a chociaż ją ukojono, musiano przecież rzecz całą na późniéj odłożyć, i obrady sejmowe zamknąć.

Gdy dwór wszelkich używał sprężyn, aby tylko wybór następcy tronu przesadzić, na co ciągle ze skarbu brano pieniądze, musiała tém samém najważniejsza w ówczas sprawa to jest uspokojenie wojska iść w nieustanną odwłokę. I cóż, że uchwałą sejmu wyznaczono komisyę nową, jeżeli w skarbie nie było gotówki? Rozdrażnione wojsko kor. zawiązało konfederacyą, któréj marszałkiem obrano Samuela Świderskiego. Dworacy żartowali sobie z początku mówiąc, że nie wiele ten świder przewierci. Lecz gdy pułk za pułkiem przystępował do związku, a i wojsko lit. również się skonfederowało pod laską Chwaliboga Żyromskiego, poznano całe niebezpieczeństwo. Król upominał rycerstwo, aby zaniechało tych związków i do należnego wróciło posłuszeństwa. Odpowiedziano, że wojsko nie otrzymając za krwawe wysługi ani płacy ani też zimowych, musiało się chwycić tego środka, lecz rozwiąże natychmiast swą konfederacyą, skoro należytość będzie mu wypłacona.

Król postanowił wyprawę na Moskwę raz dla tego, że inaczéj nie można było cara skłonić do słusznego pokoju, a powtóre, że tym sposobem chciał rozerwać związek wojskowy. Lecz wojsko kor. wezwane na wyprawę odmówiło posłuszeństwa. Król wyruszył mimo tego na Litwę w 4000 zbrojnych pod wodzą Sapiehy i Czarnieckiego, zajął Grodno,

a gdy mieszkańcy Mohylowa sami od moskiewskiéj załogi się uwolnili, zwrócił swój pochód na Wilno. Chowański zebrawszy 20,000 swoich, ciągnął na szczupły oddział króla. W téj ostateczności wezwał Jan Kaź. wojsko lit. do niesienia pomocy ojczyznie. Usłuchano wezwania, rozbito w przeprawie przez Desznę pod Wysokiem 6000 Moskali, a w połączeniu z chorągwiami królewskiémi odniesiono najzupełniejsze zwycięztwo nad Chowańskim pod Głębokiem, gdzie całe jego wojsko zniszczono. Król przybył po tém zwycięztwie do obozu, a korzystając z pory, postanowił wspólną z Tatarami i kozakami wyprawę w kraj moskiewski. Lecz gdy skonfedorowane wojsko lit. nie dało się do niéj skłonić, musiał i król ją zaniechać, zostawiając jedynie Czarnieckiego przy Sapieże ku obronie Litwy. Czarniecki zmusił niebawem Moskali dzierzących zamek wileński do poddania tegoż. Załodze pozwolił odejść do swego kraju, a jéj dowódcę oddał jako drapieżcę i okrutnika pod sąd, który go téż na śmierć skazał.

Skonfederowane tymczasem wojsko kor. przeszedłszy Wisłę, założyło najprzód w Kielcach a późniéj w Wolborzu główną siedzibę rządu swego. Pozajmowano dobra królewskie i duchowne, ściągano łanowe z wszystkich dóbr ziemiańskich, zasekwestrowano komory i wszelkie inne dochody Rptéj. Ogłoszono prócz tego artykuły wojenne przeciw gwałtownikom i tym, którzyby związek rozbić usiłowali. Nastąpiło potém połączenie konfederacyi kor. z litewską, przy czém sobie ślubowano, że jedna drugiéj nie opuści. Król wysyłał za powrotem swym z Litwy różne osoby do Świderskiego i związkowych, aby

ich nakłonić do rozwiązania tak zgubnéj dla kraju konfederacyi, obiecując najuroczyściéj zapomnienie wszystkiego, łaskę swą i niewątpliwą wypłatę zaległości, byle dochodów Rptéj nie rozrywali. Lecz wojsko chciało pieniędzy a nie obietnic. Król musiał zatém zwołać sejm nadzwyczajny (20 Lut. 1662r.) do Warszawy, aby wszystkiemu zaradzić. Przed zebraniem się sejmu wysłał ponownie do związkowych Ligęzę i Witowskiego, objecując nie tylko wypłatę żołdu ale oraz nagrody wojsku. Na to odpowiedział Krzysztof Leszczyński, jeden z radców związku, że wojsko przyjmując z wdzięcznością oświadczenia królewskie, pojąć jednakowoż nie może, jak się to dzieje, że gdy z jednéj strony sejm ma uspokoić słuszne wymagania związku, z drugiéj złotem i żelazem na zgubę tegoż dybią. Tu okazał listy wydane z kancelaryi kor., którémi nakłaniano czeladź związkowych do zabijania swych panów. Oddał przytém złoto, którém wysłannik królowy chciał przekupić Pawła Borzęckiego, zastępcę marszałka związkowego, i oświadczył, że byle źle używane dochody wróciły do skarbu, będzie czém uspokoić wojsko, a ustaną skargi i narzekania ludu biédnego.

Sejm warszawski musiał przedewszystkiém obmyślić środki zaspokojenia wojska, od którego poselstwa przybyły. Lecz królowa nie mogąc zrzec się zamiaru osadzenia krewniaka na tronie polskim, spowodowała znów postawienie wniosku w téj mierze. Sprawa była teraz daleko trudniejszą, ponieważ posłowie przybyli z instrukcyami, aby na nic podobnego nie zezwalać. Dwór miał w podejrzeniu Jérzego Lubomirskiego, że był głównym sprawcą tych in-

strukcyi. Mimo tego wystąpił Jan Kaź. ulegając zbytecznie wpływowi żony z wnioskiem wyboru następcy, czém wywołał ogromną burzę sejmową. Nie pomogły nic zabiegi królowy i jéj stronników. Wniosek upadł ponownie a w dodatku potępił sejm osobną uchwałą jako zbrodnię stanu wszelką nawet wzmiankę wyboru następcy za życia króla. Ścieranie się stronników dworu z przeciwnikami projektowanego wyboru zabrało tyle czasu, że musiano sejm przedłużyć, aby najpilniejsze pozałatwiać sprawy, o co także nie mało było sporu. Przystąpiono nareście do wysłuchania posłów od wojsk skonfederowanych, którzy przedłożyli stanom obszerną instrukcyą, zawierającą 40 punktów. W téj wykazano najprzód niezbędną potrzebę, która wojsko znagliła do związku, przyczém oświadczono, że byle zapłata raz już nastąpiła, rycerstwo niezłomną wiarą i dzielnością wszystko nagrodzi. Następnie szły zażalenia na złe rządy a między innémi: że ministrowie Rptéj pozwolili wprowadzać przeciwny swobodom narodowym projekt wyboru następcy tronu; że pozabierano srebra kościelne pod pozorem, jakoby chciano użyć je na zapłatę wojska, czego przecież nie uczyniono; że lud upada pod brzemieniem podatków, gdy z jednéj strony możniejsi panowie nic nie płacą a z drugiéj urzędnicy skarbowi własność Rptéj rozszarpują; że kancelarya królewska wydaje przywileje na królewszczyzny kilku na raz osobom, przez co do gwałtów i zajazdów przychodzi; a mocniejszy zwykle rzecz samą bezprawnie zabiera; że Boratini bije nad dozwoloną ilość liche grosze; że obcy sprawują poselstwa do dworów zagranicznych, gdy krajowcy

do tego docisnać się nie mogą; że zamki i twierdze dzierzą dożywociem niewiasty; że obietnica wypłacenia wojsku zaległości we Lwowie była czczém mamidłem, narażającém wysłanników tegoż na straty tylko, gdy pieniądze stopniały gdzieś w ręku rozdawców, a wojsko szeląga nie dostało itp. Żądano przytém, aby urząd hetmański nie był dożywotnim; aby zmniejszyć liczbę wojska obcego zaciągu a narodowe do dawnego przywrócić stanu; aby zdobytych na wrogach sztandarów, dział i jeńców wodzowie sobie nie przywłaszczali, ale królowi oddawali; aby w rozdawaniu królewszczyzn król na przemiany obdarzał cywilnych i wojskowych; aby szpitale wojskowe wydźwignięto z zaniedbania itp. Król odpowiedział, że ojcowskiém sercem przyjmuje zażalenia i starać się będzie, aby za zgodą stanów zadość uczynić wszystkim żądaniom słusznym. Sejm zaś uchwalił powszechne pogłówne na zapłacenie wojska i wyznaczył komisyą we Lwowie (7 Sierp.) dla wojsk. kor. a w Wilnie (19 Lipca) dla litewskich. Zapowiedziano również niepamięć wszystkiego, co zaszło, a Radziejowskiego i Stanisławskiego przywrócono do czci i sławy. Wyda się dziwném niezawodzie, by wojsko śmiało przepisywać rządowi i stanom sejmowym, jakie poczynić ulepszenia w Rptéj. Lecz nie należy zapominać, że u nas wojskowy nie przestawał być obywatelem.

Komisya lwowska zaczęła z wysłańcami pułków i chorągwi obliczenia. Okazało się 26,000,000 zł. zaległości zaprzysiężonych. Na to spodziewano się z samego pogłównego 10,000,000 zł. prócz innych poborów. Lecz gdy najprzód niektóre województwa

jak np. pruskie po długich ledwie zachodach do przyjęcia pogłównego dały się skłonić, a poborcy znowu kwot wybranych na czas do skarbu nie wnosili; gdy dalej chciano zniewolić wojskowych do zniżenia sumy żądanéj, musiały się przeciągnąć układy z pełnomocnikami wojska, których kilkuset do Lwowa zjechało. Dwór tymczasem myślał o innych środkach rozbicia związku wojskowego. Utworzono przeciw niemu tak zwany związek pobożny, stojący pod rozkazami samego króla, do którego wielu z możnowładców świeckich i duchownych przystąpiło, zbrojąc się jak gdyby na wojnę. Pozaciągano przytém nowe chorągwie, a jak wieść niosła, zawiązano tajemne porozumienia z Tatarami i kozakami, chcąc i ich także w razie ostatecznym użyć przeciw związkowym. Tak urządziwszy wszystko, zwołał król radę senatu do Warszawy. Niektórzy byli za użyciem środków najostrzejszych. Lecz Jérzy Lubomirski oświadczył się ze zdaniem przeciwném, a prócz tego chciał króla odwieść od zamierzonéj do Lwowa podróży radząc, aby załatwienie całéj sprawy téj zostawić komisarzom. Mimo przedstawień jego udał się król z małżonką i dworem do Lwowa (17 Wrześ.), chcąc swą obecnością zniewolić wojskowych do większéj powolności. Przybycie dworu nie przyspieszyło ostatecznego załatwienia sprawy téj drażliwéj. Pełnomocnicy wojska znękani pięciomiesięczném oczekiwaniem daremném, wysłali dwu z pomiędzy siebie do komisarzy z pożegnaniem i oświadczeniem oraz, że zmarnowawszy na próżno tyle czasu i resztę gotówki a widząc przytém wyraźne spikanie się na zgubę wojska, muszą wracać z próżnémi rękami do

swoich, aby inaczéj pomyśleć o sobie. Chcąc jako tako ułagodzić umysły rozdraźnionych, odpowiedział Potocki w. het. kor., że skoro pieniądze wpłyną z poborów, wojsko krwawo wysłużony żołd otrzyma, a tymczasem może być pewném, że Rpta o jego zgubie nie myśli. Z obietnicą tą odjechali pełnomocnicy wojska.

Podczas pobytu ich we Lwowie umarł Borzęcki zastępca marszałka związkowego. Obrany natomiast Janusz Biejkowski działając w duchu pojednawczym namawiał wojsko, aby wyprawiło posłów do króla, a gdyby nie podobna było zupełną otrzymać wypłatę zaległości, dobrze część przynajmniéj tejże uzyskać. Poselstwo przyszło do skutku, ale król odesłał je do komisyi. Gdy jednakże posłowie nie mieli dostatecznego umocowania od wojska, uznała komisya za rzecz najwłaściwszą, dać wojsku jakąś tymczasową zaliczkę, a w celu ukończenia całéj sprawy wysłać z grona swego pełnomocników do Wolborza, którzyby tam z kołem związkowém ostateczną ugodę przywiedli do skutku. I teraz ponowiła komisya upewnienie, że ani związek pobożny ani dwór nie myślą o pognębieniu wojska. Tak z tego powodu jak nie mniéj w skutek przybycia posłów moskiewskiego, i tatarskiego, zwołał król radę senatu. Posłowi cara kazano zaraz odjechać, gdy się okazało, że miasto przywieść umocowanie do układów o pokój, przyjechał na zwiady tylko. Tatarzyn znowu wzywał króla do wyprawy na Moskwę. Odprawiono go z odpowiedzią, że skoro sprawa z wojskiem związkowém będzie załatwioną, król niezawodnie na czele całéj potęgi swéj przeciw Moskwie wyruszy. Co zaś do

ugody z wojskiem związkowém wyznaczono Flor. Czartoryskiego bisk. kuj. i czterech komisarzy, dając im zupełną moc zakończenia téj sprawy. Król chciał, aby prócz komisarzy i obaj hetmani kor. wraz z Janem Zamojskim do związkowych się udali, lecz sam Świderski odradził hetmanom, nie ręcząc za ich bezpieczeństwo obec rozdrażnionego zwłoką wojska.

Za przybyciem komisarzy Rptéj do Wolborza rozpoczęły się zaraz układy. Biskup kuj. używał całego wpływu swego, jaki wywierał na związkowych, aby ich skłonić do zniżenia sumy żądanéj, wykazując im najdowodniéj, że zasekwestrowawszy wszelkie prawie dochody Rptéj, sami już część znaczną należytości wybrali, którą wedle słuszności od ogólniej sumy strącić wypada. Przedstawiał im w najjaskrawszych barwach smutne położenie i niebezpieczeństwa Rptéj, a odwołując się do ich miłości ojczyzny, chciał zmiękczyć serca do najwyższego rozdrażnione. Widząc atoli próżność swych wysileń, zapowiedział z resztą komisarzy swój odjazd, czém przerażeni związkowi przystąpili (25 Grudnia) do zgody pod następującémi warunkami: 1*ód*) Zupełne zapomnienie wszystkiego poprzysiężone ze strony komisarzy i obu trybunałów w Lublinie i Piotrkowie ma na przyszłym sejmie uzyskać moc ustawy. 2*e*) Wojsko przestaje na 9,000,000 *zł.*, z których 6,000,000 w przeciągu 6 niedziel otrzyma w gotówce, 1,000,000 w towarach, a resztę w zaległościach z województw i komór celnych, rachując w to wybraną już ilość. 3*e*) Z odebraniem owych 6,000,000 ma ustać natychmiast sekwestr dóbr królewskich i duchownych, a wojsko wraca pod rozkazy króla i hetmanów.

4e) Uwzględni się prośba związku kor. co do wypłaty zaległości związkowi litewskiemu a 5e) gdyby warunki téj ugody w przeciągu 6 niedziel po nowym roku (1663) nie były dopełnione, wolno stronom od całego odstąpić układu.

W ciągu działania komisyi lwowskiéj, zebrała się także i wileńska. Tam udało się z początku podzielić związkowych na dwa stronnictwa, z których jedno było gotowe do zgody, byle zaległości wypłacono, a drugie domagało się prócz tego wynagrodzenia szkód poniesionych. Gosiewski przeciągnąwszy marszałka związku lit. Żyromskiego na swą stronę, napisał do komisarzy lwowskich, że podzielonych buntowników wnet przywiedzie do posłuszeństwa. Kotowski zastępca marszałka lit., przejął list wspomniony, a zwoławszy pułk na radę walną, oskarzył Gosiewskiego i Żyromskiego, który pod pozorem przyspieszenia czynności komisyi w Wilnie bawił, jako zdrajców, dybiących na zgubę wojska. Rozjątrzeni do najwyższego wojownicy osądzili obu oskarzonych zaraz na śmierć, i wysłali 1500 zbrojnych pod wodzą Nowoszyńskiego i Chlewińskiego z rozkazem do Wilna, aby ich żywych lub martwych dostawili. Piérwszy schwytał Żyromskiego, a uprowadziwszy go 3 mile za Wilno kazał rozsiekać. Chlewiński zaś przywiódł Gosiewskiego do Wołpy, gdzie skazano go na rozstrzelanie, i po odbytéj spowiedzi wyrok zaraz na nim spełniono. Czyn ten niesłychany i niegodziwy a przytém pogwałcający ustawy Rptéj wywołał słusznie powszechne oburzenie.

Do tych wstrząśnień wewnętrznych przyłączyła się zaraza morowa, zmiatająca mnóstwo ludu, który i tak

przytłoczony całém brzemieniem podatków gromadnie opuszczał swe zagrody i pola odłogiem zostawiał. Pomnażała nędzę publiczną licha moneta, którą nie tylko zarządcy i dzierzawcy mennicy w nadmiernéj ilości w obieg puszczali, ale i poborcy także podatków otrzymywane złote i srebrne pieniądze ze szkodą skarbu a zyskiem dla siebie na gorsze mieniali.

Układ wolborski nie podobał się dworowi. Prażmowski w. kancl. kor. prawił bez ogródki, że warunki podobne ubliżają powadze króla, a komisarze zbyt hojnie groszem publicznym zarządzili. Gdy więc posłowie od wojska zjechali (w Styczniu 1663r.) do Lwowa, aby dopilnować wykonania ugody, ujrzeli z przerażeniem, że dwór jéj nie myśli zatwierdzić, a przytém część tylko małą zaległości postanowił zaraz wyliczyć. Chcieli uzyskać posłuchanie u króla, ale i tego im odmówiono pod pozorom słabości. Tymczasem przyjmował król posła mosk., który prawił o skłonności cara do układów pokojowych, byle warunki słuszne podano. Ofiarował nawet królowi znaczną kwotę pieniędzy, ale o zwróceniu Smoleńska i innych zaborów nie chciał słyszeć, i odjechał z niczém. Sprawa wojska związkowego szła w odwłokę, aby zyskać na czasie i częścią ujmowaniem pojedyńczych związek osłabić, częścią zaś postrachem zmusić do uległości. Dwór ujął za pieniądze jakiegoś Łabętę, który innych zaczął skłaniać do odstąpienia od związku. Posłowie od wojska ujrzeli w tém zdradę i wiarołomstwo, a nie namyślając się długo, uwięzili Łabętę, i skazali go na śmierć. Krok ten wywołał największe zamieszanie. Król zagroził posłom

całą surowością ustaw, jeżeli uwięzionemu włos z głowy spadnie. W tém upłynął czas ugodą wolborską zastrzeżony. Posłowie naradziwszy się między sobą, postanowili odjechać i zażądali pożegnawczego posłuchania od komisyi i króla, gdzie wprost oświadczyli, że zawiedzeni we wszystkich nadziejach swoich muszą z niczém do zrozpaczonego wracać wojska, gdy pobory przez sejm wyznaczane na zapłatę tegoż ku innym zupełnie celom są obracane. Prażmowski odpowiadając w imieniu króla, użył ostrych wyrazów a nawet groźby. Posłowie wyjeżdżając z miasta, chcieli uwieść z sobą Łabętę, ale go celnicy odbili.

Po wyjeździe posłów wydał król groźne obwieszczenie, w którém zapowiadał, że skoro dobrym sposobem zuchwałości wojska związkowego uśmierzyć się nie dało, będzie zmuszony ostrych użyć środków, a jeżeliby pełnomocnicy jego w przeciągu 4 tygodni do Lwowa nie wrócili, mocą ich do tego znagli. I komisya również wydała ostrą odezwę, a duchowieństwo zebrawszy się na synod pod przewodnictwem prymasa, wysłało Czyżowskiego, sufr. płock. do związku z zagrożeniem klątwy, gdyby wojsko dłużéj dobra kościelne w sekwestrze trzymało. Król złożył prócz tego radę senatu. Tu chcieli znów niektórzy, aby wezwać Tatarów na poskromienie związku. Jérzy zaś Lubomirski oświadczył się za zwołaniem pospolitego ruszenia, które zdaniem jego nie tylko związkowych uśmierzyć potrafi, ale zarazem ulepszyć to wszystko, co w Rptéj z skarbów swoich wyszło lub się zepsuło. Dwór upatrując w tém groźny zamiar podkopania władzy królewskiéj a powiększenia wpływu własnego, odrzucił tę radę, a wzmocniwszy

za staraniem Czarnieckiego i Prażmowskiego związek pobożny, wezwał Tatarów do pomocy, gdy siły przy królu będące nie mogły wystarczyć na pokonanie związkowych. Do Litwy wysłano również pełnomocników, aby tameczną konfederacyą skłonić do rozwiązania się, a tém samém osłabić koronną.

Wszystkie te kroki dworu nie zatrwożyły związkowych, którzy porzuciwszy leże zimowe, ruszyli ku Lwowu. Na przedstawienie jednakowoż biskupa kuj. wstrzymali się koło Zawichosta, zkąd wyprawili posłów do trybunału lubelskiego z prośbą, aby pośredniczył między nimi a królem. Trybunał wysłał z grona swego deputacyą do Lwowa. Téj zarzucono wprawdzie, że trubunał nie w swoje rzeczy się wdaje, ale upewniono zarazem, że król zawsze skłonny do przebaczania uraz pragnie jak najgorecéj przywrócenia wewnętrznéj spokojności. Stanęła téż ugoda tém się głównie różniąca od wolborskiéj, że wojsko jeszcze 2 $^1/_2$ miliona ustąpiło, i 3,500,000 zaraz w gotowych pieniądzach otrzymać miało. Chodziło jeszcze o niektóre dwuznaczne wyrażenia w téj ugodzie, a związkowi lękając się o cześć i życie, żądali wyraźnego tychże zapewnienia. W ciągu sporów o to stanęło wojsko królewskie o 5 mil od obozu związkowych, jak gdyby walkę z nimi chciało stoczyć. Król oczekując co chwila przybycia Tatarów, gotów był użyć siły, lecz przedstawienia i prozby senatorów zmiękczyły go w końcu. Za wdaniem się Lubomirskiego i innych zagodzono (4 Lipca) wszystko. Wtém nadeszła wiadomość, że Tatarzy pokazują się już koło Brzeżan i Narajowa. Trzeba ich było odprawić, dawszy nagrodę. Rzecz

ta wywołała trzydniowe burzliwe narady w komisyi, zanim przyzwolono wydać królowi na ten cel 300,000 zł. Nareście przystąpiono do rozwiązania konfederacyi. Naczelnicy tejże przeprosili (22 Lipca) króla publicznie w kościele bernardyńskim we Lwowie, a akta związku miał kat spalić. Lecz któryś z księży ochronił wojsko od téj hańby, gdy porwawszy z ołtarza świécę, papiéry nią zapalił. Mimo zgody wywołał przyjazd posła francuzkiego największe znów zamieszanie. Rozgłoszono bowiem, że przybył głównie, aby po rozbiciu konfederacyi wybór następcy tronu popierać. Popłoch był tak wielki, że wojskowi chcieli znów uciec się do związku. Uspokojono ich dowodném wykazaniem, że cel przybycia posła zupełnie inny. W krótce po koronnéj rozwiązała się i konfederacya litewska. Gdy zaś w skarbie nie było dość pieniędzy, a pieszym pułkom w zastaw nawet klejnoty koronne dać obiecano, chciał król brakowi zaradzić zyskiem z mennicy. Wezwawszy przeto Boratyniego do Lwowa, pozwolił mu wybić miedzianych szelągów w wartości 5,250,000 zł., za co miał zapłacić do skarbu 3,000,000 zł. Boratyni postąpił niegodziwie, gdyż użył na to miedzi za 800,000 zł. jedynie, a tak zostało mu za koszta wybicia 1,450,000 zł. Inny znów spekulant nazwiskiem Tymfe podał projekt wybijania złotych, któreby przy nominalnéj wartości 30tu groszy miały realnéj tylko 13, t. j. chciał z talara bić 6 zł. Zyski, jakie sobie ztąd niektóre osoby prywatne obiecywały, były powodem, że i projekt przyjęto, i w dodatku nowe te złote tynfami nazywać pozwolono, które odtąd długo w obiegu się utrzymały.

Po rozwiązaniu ostateczném konfederacyi odbył król przegląd wojska. Było razem 40,000 najdzielniejszego rycerstwa, które należało prowadzić zaraz na Moskwę. Lecz niedostatek skarbu, a bardziéj jeszcze coraz jawniejsza niechęć dworu przeciw Jérzemu Lubomirskiemu były powodem, że po odbytym przeglądzie król rozpuścił wszystkie pułki i chorągwie, które miał w podejrzeniu, jakoby temuż duszą i ciałem były oddane, przez co $^2/_3$ prawie się rozeszły. Na czele tak zeszczuplonego wojska postanowił przedsięwziąść wyprawę na Ukrainę. Lubomirski tknięty do żywego jawnémi oznakami niechęci dworu, wymówił się słabością od współudziału w téj wyprawie. Zastąpił go Czarniecki a całe wojsko pod naczelném dowództwém samego króla ruszyło (15. Sierp.) trzema szlakami na Ukrainę.

Tu zaszły ważne przemiany od czasu ugody cudnowskiéj. Wiemy, że hetmanem kozaków był Jérzy Chmielnicki, który musiał zaprzysiądz wierność królowi i Rptéj. Klęska poniesiona odjęła na czas Moskwie i kozakom chęć wznawiania walki. Lecz gdy związki wojskowe zatrudniały Rptę, zaczęło znów stronnictwo moskiewskie podnosić głowę na Ukrainie. Jérzy Chmielnicki związany przysięgą nie mógł mu otwarcie potuszać, a nie chcąc się i Moskwie narazić, zwołał z jej nastrojenia niewątpliwie starszyznę kozacką pod Olszanicę i oświadczył, że zamierza wstąpić do klasztoru, im zaś radzi, aby się poddali pod opiekę jakiego mocarstwa potężnego. Kozacy przystąpili na walnym zjeździe w Czechrynie do wyboru hetmana. Wychowski mający niegdyś najwięcéj wpływu, stracił go zupełnie prawie, odkąd go król wy-

niósł na godność wojewody kijowskiego. Neczaj zięć Bogdana Chmielnickiego był za stary, a tak padły głosy na Pawła Teterę, drugiego zięcia Chmielnickiego, który odznaczał się nawet większém ukształceniem między kozakami. Nowy hetman wysłał Hulanickiego do króla bawiącego we Lwowie, prosząc o potwierdzenie, co téż bez wszelkiéj trudności uzyskał jako znany z swéj przychylności ku Rptéj. Władza atoli jego była nader szczupła. Kozacy bowiem zadnieprscy idąc za Brzuchowieckim, oświadczyli się na stronę Moskwy. Doroszeńsko zaś z innymi chciał się poddać Turcyi, a między resztą stojącą przy Teterze wichrzył potajemnie Wychowski, osobiście temuż niechętny. Car chcąc korzystać z tak sposobnéj pory podniósł swe wojsko na Ukrainie do 40,000 pod dowództwém Romadanowskiego, który prócz tego rozrządzał 30,000 kozaków. Inne zaś wojsko mosk. liczące 30,000 zbrojnych oblegało Szkłów i Bychów na Litwie.

Czas więc było pokazać carowi zęby, a tém bardziéj, gdy han dawał znaczne posiłki. Lecz słoty całotygodniowe opóźniły tak dalece pochód wojska z powodu popsucia dróg i wylewu rzek, że dopiéro (13 Listop.) król pod Ryszczewem przez Dniepr mógł je przeprawić. Romadanowski przewidując pewną klęskę, gdyby przyszło stoczyć w otwartém polu bitwę poobsadzał piechotą główniejsze grody, jazdę umieścił w bardzo warownym obozie, a kozakom kazał naszych nękać ciągłémi podjazdami, aby utrudniać ich pochód i sprowadzanie żywności. Trzeba więc było walczyć i z porą spóźnioną, i z snującymi się kozakami, i z niechęcią mieszkańców, a każdy

niemal gród siłą zdobywać. Szeregi wojska przerzedzały się częścią w drobnych a częstych walkach, a bardziej jeszcze w skutek ciężkiego niedostatku wszelkich potrzeb do życia, który je trapił okropnie. Tatarzy nabrawszy dość jeńców i łupów, oświadczyli (z końc. Grud.) stanowczo, że muszą wracać do domu. Po ich odejściu pobili nasi Brzuchowieckiego pod Starynimem i zdobyli Dziewicę, gród warowny na samém granicy mosk. przez kozaków osadzony, gdzie przeszło 10,000 ludzi różnéj płci i wieku wysiekli. Rzeź podobna zestopniowała w sercach kozaków nienawiść tylko przeciw zwycięzcom, a naszym nie przyniosła najmniejszego pożytku, ponieważ inne grody nie zrażone tak strasznym przykładem, broniły się uporczywie, a lud okoliczny usuwał się od wszelkich posług.

W pochodzie naszych pod Dziewicę przybyło do króla poselstwo wyprawione ze zjazdu obywateli małopolskich w Proszowicach, zaklinające króla, aby wrócił z Ukrainy. Jan Kaź. przyjął najgorzéj wysłanych, i wprost im oświadczył, że ci, którzy to poselstwo spowodowali, radziby go przed ukończeniem wojny na to skłonić do powrotu, aby następnie obudzić przeciw niemu niechęć narodu i wojska i nową skojarzyć konfederacyą. Słowa te były wprost wymierzone przeciw Lubomirskiemu, którego dwór ciągle winił, że dąży do podkopania powagi tronu. W tém wrócił wysłany do hana Wolski z doniesieniem, że niebawem nadejdą nowe posiłki Tatarów. Gdy te przybyły w liczbie 20,000, przekroczył król (17 Stycz. 1664) granicę moskiewską, otrzymawszy wiadomość, że wojsko lit. Szkłów i Bychów od

oblężenia uwolniło. Król zająwszy Korab bez oporu, ruszył ku wielkim Łukom, aby się połączyć z lit. wojskiem. Boratyński chcąc przeszkodzić temu, zaszedł Litwinom drogę w 15,000 pod Brańskiem, i byłby ich pokonał, gdyby król wcześnie nie był nadesłał pomocy. Moskale ponieśli klęskę najzupełniejszą. Jazda ich umknęła, ale piechotę wycięto do nogi i zabrano znaczną zdobycz w działach, i innéj broni, a przytem mnogość wielką zaprzęgów. Następnie spędzono Czerkaskiego z pod Putywla, lecz Gołuchowa dobywano trzykrotnie na próżno i ze znaczną stratą własną. Musiano także i od Siewska odstąpić. Głód i zimno przerzedzały ciągle szyki i tak już zeszczuplałego wojska, a zbliżająca się wiosna groziła mu niebezpieczeństwem, że dla dróg popsutych i rzek wylewu nie będzie mogło wycofać się z kraju nieprzyjacielskiego. Gdy przytém i z Ukrainy niepomyślne nadchodziły wiadomości, a Tatarzy do powrotu się zabierali, wysłał król wprawdzie Bidzińskiego i Połubińskiego na pustoszenie głębszéj Moskwy, ale okazał się oraz skłonnym do układów, skoro car o nie prosić zaczął. Z razu odrzucił król żądanie cara co do trzymiesięcznego rozejmu, lecz zezwolił nań w końcu pod warunkiem, że w ciągu tegoż odbędą się układy o pokój. Jan Kaź. udał się pod zasłoną wojska lit. do Litwy, a Czarnieckiego z koronnem zostawił na Ukrainie. Układy z Moskwą rozpoczęte w Krasnem okazały, że carowi szło tylko o zyskanie na czasie, a nie o pokój. Gdy przeto wojsko jego stojące pod wodzą Chowańskiego nad Dnieprem, dopuszczało się okrucieństwa na jeńcach litewskich, a Pac het. pol. lit. nie zdolny znieść o-

belgi zbyt porywczo przeszedł rzekę i uderzywszy na Moskalów, spędził ich ze stanowiska zajętego, zerwały się układy. Przy odjeździe atoli przyrzekli pełnomocnicy cara, że przybędą znowu (20 Sierp.), byle ze strony polskiéj słuszne podano warunki.

W ciągu wyprawy króla nie było pokoju na Ukrainie. Wychowski nienawidząc nowego hetmana Teterę, chciał go zgładzić a przytém pobudzał tajemnie kozaków do rozruchów. Znosił się także z metropolitą kijowskim, znanym stronnikiem Moskwy. Tetera śledził każdy krok przeciwnika, a zbierając dowody o jego knowaniach, donosił o wszystkiém Machowskiemu, którego król z oddziałem wojska kor. na Ukrainie zostawił. Przejęte listy zdawały się świadczyć o zdradzie Wychowskiego. Machowski wezwał go pod pozorem rady wojennéj do Korsunia a skoro przybył, oddał pod sąd wojenny, który go jako zdrajcę kazał rozstrzelać. Król wiedział o wszystkiém, gdyż na doniesienia Tetery upominał wojewodę, aby złączywszy się z Machowskim, lud niesforny poskramiał. Mógł zresztą Wychowski ciężko zawinić, lecz dopuszczono się zawsze pogwałcenia ustaw, oddając senatora Rptéj pod sąd tak niezwykły, gdy przecież sam tylko sąd sejmowy w wypadkach podobnych miał prawo orzekać, czego téż słusznie Wychowski się domagał. Cały nawet proces odbył się zbyt pospiesznie i dowolnie, a jednak przyjęto tę sprawę obojętnie, jak gdyby krew kozacka i w senatorze nie zasługiwała na względ najmniejszy.

Gdy król wrócił na Litwę, pospieszył Czarniecki z Sobieskim na Ukrainę. Przebywszy pod Ryszczewem Dniepr, rozgromił jazdę mosk., któréj za-

brał 1500 koni, bardzo przydatnych naszym. Wydano téż odezwę do mieszkańców Ukrainy, wzywając ich do spokojności i obiecując najłagodniejsze postępowanie, byle rozruchów się strzegli i wojsko w żywność zaopatrywali. Duchowieństwu zaś prawiono, że Rpta bunty jedynie poskramiając, wolności wyznania naruszać nie myśli, ani téż swobód dawniéj Ukrainie nadanych. Próżne były te odezwy, gdyż powstanie coraz więcéj się szerzyło. Czarniecki opuszczony od Tatarów, rozstawił piechotę w Pawłowicach i Białejcerkwi a jazdę w Korsuniu. Sam udał się potajemnie z kilku jedynie towarzyszami do Tatarów budziackich, którzy przyrzekli mu nadesłać 20,000 zbrojnych. W jego nieobecności uderzył Sierko jeden z wodzów kozackich na Machowskiego, rozprószył część ludzi jego i obległ go w Podhorodyszczu. Był już pewny zwycięztwa, gdy Bidziński z Połubińskim, którzy właśnie z kraju moskiewskiego wrócili, swoim w pomoc nadbiegłszy, do ucieczki spiesznéj go zmusili. Przybył téż i Czarniecki, a wezwawszy w imieniu króla archimandrytę kijowskiego i Jérzego Chmielnickiego, który pod nazwą Geskona mnicha wtedy udawał, do obozu, chciał wraz z Sobieskim skłonić ich do współdziałania w uspokojeniu Ukrainy. Gdy obaj oświadczyli, że oddani sprawom duchownym świeckiémi zajmować się nie myślą, odesłano ich pod strażą do Warszawy, czém bardziéj jeszcze kozaków rozdrażniono.

Za przybyciem Tatarów ruszył Czarniecki na odsiecz Teterze, którego Brzuchowiecki od kilku tygodni oblegał w Czebrynie. Brzuchowiecki cofnął się co spiesziéj, a ścigany przez naszych zajął waro-

wne bardzo za Dnieprem stanowisko. Sobieski zniósł pod Kopeśnikami najzupełniéj kilkutysięczny oddział moskiewski, który szedł w pomoc Brzuchowieckiemu. Wzięto potém Steblów, oddany na łup Tatarom, i wezwano Stawiszcze do poddania. Mieszkańcy jednak dając odpór jak najzaciętszy, odparli (14. Lip.) natarcie z wielką stratą naszych. Czarniecki chciał daléj ponawiać natarcia, lecz widząc ubytek w ludziach, odstąpił od zamiaru i przestał na ścisłém obsaczeniu grodu, który ostatecznie musiał zdać się (w Listop.) na łaskę. Strudzonemu wojsku chcieli wodzowie dać wytchnienie na leżach zimowych, gdy jako tako Ukrainę uspokojono.

Król wróciwszy (14 Lip.) do Warszawy, postanowił sejm zwołać tak dla zaradzenia potrzebom Rptéj jak nie mniéj na ukaranie Jérzego Lubomirskiego, którego dwór chciał koniecznie pognębić. Królowa i Prażmowski wraz z całém stronictwem swojém nastając zawzięcie na zgubę męża tego, umieli tak doskonale nastroić króla, i w tak czarnych barwach wystawić każdy krok i czyn jego, że Jan Kaź. do gwałtu nawet uciec się był gotów, byle mu wydrzeć cześć i życie. Nie ulega wątpliwości, że Lubomirski był gorliwym zwolennikiem dworu rakuzkiego a przeciwnikiem stronnictwa francuzkiego, na którego czele stała królowa wraz z kancl. kor. Jest również pewném, że w. marsz. kor. głównie przeszkodził wyborowi następcy tronu za życia króla, i że nie dopuścił wpływem swoim, by związek wojskowy rozbito orężem, a tém samém pokrzyżował dwa upragnione życzenia królowy. Dwór atoli zarzucał mu prócz tego, że pod maską patry-

otyzmu dostojności króla ubliża, że wojsko i obywateli tajemnie do nieposłuszeństwa skłania itp. Upadek jego był stanowczo ułożony, a chodziło tylko o to, aby sejm taki zebrać, któryby się dał użyć jako dogodne narzędzie w téj mierze. Rozesłano więc najzręczniejszych mataczy na sejmiki, aby przeprowadzić wszędzie wybór stronników dworu, a gdzieby to się okazało niemożebném, spowodować zerwanie sejmiku. W instrukcyach im danych wykazywał król, jako od początku władania swego stale nad dobrem Rptéj pracował i twierdził, że wszystko szłoby najpomyślniéj, gdyby nie zabiegi owych oszczerców, którzy fałszywémi zarzutami i bezzasadnémi oskarzeniami poddanych bałamucąc, podkopują ufność ich do rządu. Jedni więc udają (są słowa instrukcyi), jakoby król chciał oderwać Litwę od korony, i przedłużać konfederacyą wojska. Lecz jak J.KMść jest przekonany, że po pilném roztrząśnieniu niewinność jego się okaże, tak i względem proponowanego wyboru następcy stany dostatecznie zadowoli, będąc pewnym, że potwarze na tych samych spadną, którym dotychczas wolno było bez obawy i bezkarnie swe jady rozsiewać. Jeśliby stany takim podkopywaczom dobra powszechnego przebaczyły, wtedy król oświadczywszy się przed Bogiem i światem, nie zwolnieje w téj gorliwości, z jaką dotąd sprawami publicznémi się zajmował, lecz może z góry upewnić, że największe podatki, najpiękniejsze wojska i najzbawienniejsze rady nic Rptéj nie pomogą, dokąd w jéj wnętrzach spory istnią. Król nie wymieniał w tych instrukcyach, kogo ma na myśli, lecz za to kazał Lubomirskiemu na sejmiku w Pro-

szowicach pozew wręczyć i ustnie cały akt oskarzenia w najostrzejszych wyrazach powtórzyć. Dopuszczono się tu téj dowolności, że woźny nie wyjednawszy sobie poprzednio wedle zwyczaju pozwolenia, wszedł na obrady sejmjku i wrzaskliwym głosem rozkaz króla wykonał. Lubomirski wysłuchał spokojnie akt oskarzenia, a nie wzruszony niém bynajmniéj, podziękował współobywatelom, którzy mu swą pomoc ofiarowali, za chęć szczérą, a w dowód niewinności przebiegł pokrótce cały zawód życia swego, aby wszystkim okazać, że na szkodę króla i Rptéj nigdy czynnym nie był. Usilnym staraniom dworu udało się rzeczywiście w wielu miejscach przesadzić wybór swych kandydatów. W innych pozrywano sejmiki, a ledwie z kilku województw przybyli posłowie strony przeciwnéj.

Sejm rozpoczął się (26 Listop.) w Warszawie pod laską Gnińskiego podkomorzego pomor., zaprzedanego dworowi duszą i ciałem. Miano naradzić się nad środkami dalszéj wojny z Moskwą, gdyby korzystnego nie można zawrzeć pokoju, obmyślić zapłatę należnego znów wojsku żołdu i inne pozałatwiać sprawy, do których należało i złożenie sądu sejmowego. Zaraz w samym początku powstała wrzawa z powodu sprawy Lubomirskiego. Chciał on koniecznie przebłagać króla i nie tylko doń list pokorny napisał, na który pomyślnéj nie otrzymał odpowiedzi, ale wystosował i do sejmu prożbę, aby stany za nim do króla się wstawiły. Powstał najprzód spór, czy list czytać a po odczytaniu znów sprzéczka, czy uczynić zadość prożbie w nim wyrażonéj. Posłowie bracławscy popierali ją silnie mówiąc, że mają

w instrukcyi, aby do niczego nie przystąpili, dokąd sejm nie ujmie się za Lubomirskim. Strona dworska sprzeciwiała się najmocniéj, a oburzony tém Żaboklicki jeden z posłów bracł. wyszedł z protestacyą, czego wśród zgiełku i ciemności nie spostrzeżono. Marszałek zaś sejmowy nie zapytawszy izby poselskiéj o pozwolenie, zamianował deputatów do sądu sejmowego. Żaboklicki wyjechał tymczasem z Warszawy, a współposeł jego nie chciał na nic pozwolić, w czém go popierali posłowie sandomierscy i bełzcy, i opuścili także z protestacyą obrady. Gdy prócz tego i inni jeszcze zaprotestowali, ustały obrady sejmu. Gniński uwodząc się nadzieją, że protestujący powrócą, odkładał posiedzenie z dnia na dzień, aby dogodzić królowi, który chciał mimo zaszłych protestacyi utrzymać działalność sejmu. Wysłany przezeń do izby poselskiéj biskup warm. zaręczał, że król przed upływem dwu lat sejmu nie złoży, a jeżeliby ztąd jakie złe dla Rptéj wynikło, odpowiedzą za nie ci, którzy ją swémi protestacyami na niebezpieczeństwo narazili, król zaś z senatem starać się będą, by i bez pomocy stanu rycerskiego złym przygodom zapobiegać. Ostatnie oburzyło posłów do tego stopnia, że natychmiast (7 Stycz. 1665 r.) króla pożegnali.

Sąd sejmowy złożony najnieprawniéj pokarał najprzód śmiercią zabójców Gosiewskiego, a potém przystąpił do sprawy Lubomirskiego pod przewodnictwem samego króla. Obżałowanemu zarzucano, że pod maską obrońcy swobód chciał się wynieść nad dostojeństwo króla, że konfederacyą wojskową w szkodliwym zamiarze utwierdzał, siły jej pomnażał, tajne narady senatu zdradzał i aż do bezkrólewia ją

chciał utrzymać; że wojsko podniecał do buntu przeciw królowi; że ustawy sobie lekceważył; że samolubném dążeniem swojém niezmierne szkody koronie wyrządzał itp. itp. Instygator przywodził na poparcie oskarzenia różne listy i pisma, a między innémi list nakreślony szyframi, który zdaniem jego musiał szkodliwe rzeczy w sobie zawierać, jeżeli tajemniczych znaków użyto. Kładł zaś najwięcéj nacisku na świadectwo pisemne jakiegoś bernardyna, któremu Lubomirski miał był polecić, aby się u panów litewskich wywiedział, czy Litwa od korony chce się oderwać, króla dziedzicem ogłosić i w tym celu zjazd zamierza odbyć w Wilnie, a który teraz zeznał, jakoby się marsz. w. kor. przechwalał, że w dobrach swych ma dość drzewców do lanc a i żelazo się znajdzie nie tylko na ostrze do nich ale i na topor, jakim ścięto króla w Anglii. Te i podobne oskarzenia czyniono publicznie, a usuwano publiczność, gdy obrońcy Lubomirskiego całą niegodziwość i bezzasadność zarzutów dowodzili, zbijając najzupełniéj wszystkie punkta zaskarzenia. Jak przedtém próżne były zabiegi Lubomirskiego i przyjaciół jego w celu przejednania króla i królowy, tak okazały się bezowocnémi najgruntowniejsze dowody obrońców niewinności jego obec sędziów zaprzedanych dworowi duszą i ciałem. Skoro więc oskarzyciel Hieronim Dunin wraz z 6 świadkami zaprzysiągł swe oskarzenie, skazał (23 .Grud.) sąd Lubomirskiego jako zdrajcę i nieprzyjaciela króla i ojczyzny na utratę dóbr, życia i czci. Radość królowy, która z góry taki wyrok przepisała, Prażmowskiego i posła francuzkiego była niezmierna. Król wysłał też natychmiast zbrojnych

do Janowic z rozkazem schwytanja Lubomirskiego. Lecz ten wyniósł się już do Wrocławia, a wysłańcy królewscy obeszli się po tatarsku z dobrami jego.

Miasto wywoływać zaburzenia domowe takiém dogadzaniem zemście Maryi Lud., wolał był król przystąpić do spełnienia ślubu, który przed 8 laty w katedrze lwowskiéj uczynił, że wypędziwszy Szwedów wszelkich przykładać będzie starań, aby dolę uciemiężonych srodze włościan polepszyć. Lecz ślub ten poszedł niestety w niepamięć. Za to wzywał jezuita Piekarski dwór do tępienia innowierców z powodu wyrażenia się nieprzyzwoitego o matce boskiéj jakiegoś kaznodzieji ewanielickiego w Toruniu, z czém się też w. kancl. kor. nie na żarty odgrażał. Inne atoli sprawy zmusiły do zapomnienia tego drobiazgu. Trzeba było radzić przedewszystkiém o uspokojeniu Rptéj, aby potém można cara zmusić do pokoju. Zdawało się nawet, że król ulegając prożbom większości senatu, był skłonnym do przebaczenia Lubomirskiemu, a zapowiedziane zwołanie sejmu dwuniedzielnego (na 12 Marc. 1665) czyniło otuchę, że wszystko w dobry zakończy się sposób. Gdy jednakże właśnie przybyły poseł mosk. upewniał o pokojowych usposobieniach cara, a nawet rozejm doczesny ofiarował, zanim pokój wieczysty będzie mógł stanąć, zmienił Jan Kaź. z nastrojenia żony i Prażmowskiego myśl już powziętą łaskawego obejścia się z Lubomirskim. Rozdał bowiem urzędy, które tenże piastował, jak gdyby były opróżnionémi. Marszałkowstwo w. kor. dostał Jan Sobieski, buławę polną Czarniecki, który umarł niebawem, a starostwo krak. Zebrzydowski. Krok ten oburzył kraj cały, a nawet mieszczanie

Krakowa nie chcieli uznać nowego starosty. Zaciekłość króla doszła do tego stopnia, że nie zważał ani na powszechne życzenia narodu, ani na smutne położenie Rptéj, ani na wstawiania się ościennych rządów za Lubomirskim, a posłowi księcia pruskiego oświadczył, że raczéj złoży koronę, niżby miał cierpiéć Lubomirskiego w kraju.

Wśród takich okoliczności musiał sejm spełznąć na niczém. Najprzód zarzucano królowi, że bez uprzedniego zezwolenia stanów nie mógł zwoływać sejmu nadzwyczajnego. Gdy tę przeszkodę usunięto, oświadczało wielu posłów, że w moc instrukcyi swéj do niczego nie przystąpią, dokąd cała izba poselska nie wstawi się za Lubomirskim do króla, aby go do urzędów, dóbr i czci przywrócił dodając, że wyrok nań zapadły sprzeciwia się prawom i ustawom Rptéj. Strona dworska nie chciała na to zezwolić, a spór trwał nawet w obecności króla po złączeniu izby poselskiéj z senatem. Gdy nie było zgody, wnieśli sami posłowie krakowscy prożbę do króla kończąc ją słowy: *Albo i nas wymaż z księgi wolnych, albo przebacz*. Na ponowioną prożbę odpowiedział król, że gotówby przebaczyć, jeżeliby Lubomirski szczérze i przyzwoicie się poddał. Lecz gdy mu duma i upor jego znane a przytém świéżo się dowiaduje, jako tenże znów złośliwémi paszkwilami chce zaburzyć Rptę, musi wszystko dobrze wprzód rozważyć, zanim cokolwiek w téj mierze postanowi. Na poparcie tego kazał odczytać listy Lubomirskiego do wojska i trybunału lubelskiego. W piérwszych wzywał tenże rycerstwo, aby się z nim łączyło ku wspólnéj obronie zagrożonych swobód i

praw Rptéj, a w drugim uskarżał się gorzko na gwałt i niesprawiedliwość, jaką mu wyrokiem sejmowym wyrządzono. Zmarnowano na tych sporach całe dwa tygodnie, z których upływem król zażądał przydłużenia sejmu. Gdy zaś Wład. Łoś poseł dobrzyński nie chcąc zezwolić na to przydłużenie, głosu się domagał, a kancl. w. kor. go ofuknął, wyszedł (28 Marc.) Łoś z protestacyą. Marszałek sejmowy i wielu innych przedstawiali w najjaskrawszych barwach niebezpieczeństwa a nawet upadek Rptéj, gdyby sejm nic nie postanowiwszy miał się rozejść. Ale strona Lubomirskiego nie chciała w nieobecności Łosia przyzwolić na dalsze obrady. Biskup krak. powstał ostro na posłów krak. i sandom. zarzucając im, że Łosia przekupili, aby sejm zerwał. Uniosłszy się za nadto, nazwał ich partyzantami, których pieniędzmi ujęto, i zagroził im klątwą jako złym obywatelom zabijającym własną ojczyznę. Ta surowość niewczesna wywołała największą burzę. Urażeni posłowie odpowiedzieli, że senatorów raczéj zwać trzeba zabójcami ojczyzny, skoro nie mówią tam prawdy, gdzie należy, a jak bezprawnie potępili zasłużonego w Rptéj męża, tak chcieliby uciemiężyć izbę poselską i cały stan rycerski. Zaprotestowawszy przytém, wzywali marszałka do pożegnania króla, gdyż wyjść myślą natychmiast, i ruszyli zaraz ku drzwiom. Próżne były starania niektórych senatorów, aby uśmierzyć tę burzę. Nie dokazał tego i Pac het. pol. lit. który wynurzywszy narzekanie, że korona zostawia Litwę w chwili tak niebezpiecznéj bez pomocy, dodał groźbę, że nie mając ani pieniędzy ani żywności dla wojska, poszle je do dóbr tych, co są przyczy-

ną zerwania sejmu. Odpowiedziano mu ostro, że na wrogów a nie na swoich wojsko winien prowadzić, a przytém może być pewnym, że obywatele kor. poświęcą mienie, krew i życie w obronie wolności, którą Litwini chcą pognębić, a zaczepieni potrafią napaść odeprzeć, krew zaś przelana niech na tych spadnie, co piérwsi zaczęli. Wśród tego zawołał Pękosławski, wskazując palcem na Gnińskiego marszałka zeszłego sejmu: »Nie król, nie senat, ale ten oto ciemięzca wolnego głosu jest przyczyną wszystkiego złego.« Król widząc niemożebność przydłużenia sejmu, kazał marszałkowi przystąpić do pożegnania, co też o północy nastąpiło, a strony rozeszły się z największém ku sobie zozjątrzeniem.

Zawziętość króla albo raczéj królowy i nieprzyjaciół Lubomirskiego, którzy owładnęli całkiem umysł Jana Kaź, sprowadziła najcięższe zaburzenie Rptéj. Zaraz po sejmie zaczął się dwór zbroić. Pieniądze w skarbie się znajdujące obrócono na zaciągi nowych pułków. Wojska lit. i kor. otrzymały rozkaz, aby do króla przybyły, a nawet kozaków i Tatarów wezwano do pomocy. Chorągwie stojące na Ukrainie oddane po śmierci Czarnieckiego pod rozkazy Stanisławowi Jabłonowskiemu opuściły w większéj części wodza, gdy przyszedł rozkaz wyjścia z Ukrainy, i zawiązały konfederacyą, któréj marszałkiem obrano Adama Ustrzyckiego a zastępcą tegoż Józ. Borka. Związek wojskowy zaniepokoił króla i dwór cały, ponieważ mniemano, że z nastrojenia Lubomirskiego jest utworzony. Wśród przygotowań zbrojnych błagano ponownie na radzie senatu króla, aby

łaskawością zobowiązał Lubomirskiego. Zapadła nawet uchwała, że wyrok sądu sejmowego będzie uchylony w zupełności, a Lubomirski odzyska cześć i urzędy, skoro króla należycie przeprosi, a tym czasem spokojnie się zachowywać będzie. Zawiadomiony o tém Lubomirski przybył w 900 zbrojnych na Spiż, gdzie był starostą syn jego Stanisław, a w rozesłanych listach upewniał, że tu spokojnie i cierpliwie oczekiwać będzie skutku obietnicy królewskiéj.

Lecz mimo oświadczeń pokojowych nie dowierzały sobie obie strony. Lubomirski nie chciał wrócić do dóbr swoich z obawy zasadzek, a dwór pomawiał go o knucie zamachów. Gdy zatém związek wojskowy przeniósł się na Podgórze, a tém samém w pobliżu stanął Spiża, wołała strona dworska, że to sprawka Lubomirskiego. Wysłane wojsko królewskie osadziło Kraków, a góralów wezwano, aby zbrojno oparli się Lubomirskiemu, gdyby chciał ze Spiża przechodzić przez ich włości, i że nie tylko wolno go bezkarnie zabić jako wywołańca i zdrajcę ojczyzny, ale że zabójca nawet nagrody spodziewać się może. Prócz tego oświadczył Jan Kaź. Trzebickiemu biskupowi krak., żeby nie prosił więcéj za jawnym wrogiem jego i ojczyzny, gdyż nie myśli ubliżać dostojeństwu swemu układami z zbrojnym poddanym, zakłócającym spokojność publiczną. W końcu wyszedł manifest wskazujący powody, które króla zmuszają do użycia broni przeciw Lubomirskiemu.

Król wyjechał (12 Lip.) w towarzystwie królowy z Warszawy do Rawy, gdzie zebrał 12,000 wojska. Lubomirski chcąc i teraz jeszcze przejednać króla,

używał pośrednictwa rozmaitych osób, lecz stała odpowiedź, aby się zdał na łaskę bezwarunkowo, zmusiła go w końcu do złączenia się z wojskiem związkowém ku w spólnéj obronie. Związkowi, których posłom kancl. Prażmowski stryczkiem pogroził, przyjęli go z największą radością ślubując, że go pod żadnym warunkiem nie opuszczą. Cała siła, jaką po złączeniu się tém Lubomirski rozrządzał, nie przechodziła 5000. Za to był to sam dobór rycerstwa, a najsurowsza karność wojskowa utrzymywała taki ład i porządek, że mieszkańcom nie dawano najmniejszego powodu do skargi, gdy na łupieże, gwałty a nawet okrucieństwa wojska królewskiego głośne były zewsząd narzekania. Lubomirski stanął pod Konieccpolem, gdy znów Trzebicki jednanie rozpoczął. Wedle umowy miał Lubomirski pozostać na swém stanowisku, a król zatrzymać się pod Jędrzejowem, dokąd ugoda ostateczna nie nastąpi. Lecz gdy pisarz biskupa wyprawiając listy, przez pomyłkę list pisany do Paca posłał Lubomirskiemu i odwrotnie, zaczął Lubomirski podejrzywać jakieś na siebie zasadzki, i téjże saméj nocy ruszył pod Krzepice. Król widząc w tém złamanie umowy, wysłał zaraz część swoich z rozkazem wstrzymania pochodu przeciwników. Lecz chorągwie jego strzepane pod Przedborzem i nad Pilicą wróciły z niczém. Przyszło do nowych umów we wsi Dankowie. I tu była zgoda niemożebną, ponieważ komisarze królewscy wymagali, aby przedewszystkiém wojsko wróciło pod władzę hetmanów, a Lubomirski bezbronny zdał się całkiem na łaskę dworu. Starszyzna wojskowa oświadczyła stanowczo, że wodza niewinnie prześlado-

wanego nie odstąpi, i woli poledz z orężem w ręku w walce za wolność uciskaną, niż ginąć od stryczka, którym kanclerz zagroził posłom wojska. Układano się jeszcze, gdy oddział wojska królewskiego wpadłszy do dnia na pasące się konie związkowych, część tychże a z niémi i kilku szlachty w plon zajął. Rozjątrzony takim podstępem Lubomirski zerwał układy i ruszył natychmiast ku Częstochowy. Królewskim zdało się to ucieczką i dla tego skłonili łatwo króla do pogoni. Pac z wojskiem lit. miał piérwszy uderzyć na przeciwników i tak długo ich zatrudniać dokąd reszta wojska nie nadciągnie. Lubomirski unikał bitwy, lecz wojsko jego napadnięte przez Paca pod Częstochową dało odpór tak dzielny, że zanim Litwinom nadeszły posiłki, już walka była roztrzygnioną. 1500 legło na pobojowisku a reszta napędzona pod same warownie Częstochowy musiała się poddać. Lubomirski, który sam nie był w téj bitwie, puścił następnie bez okupu wszystkich jeńców.

W Mstowie doszła króla wiadomość o klęsce. Piérwsze skutki gniewu jego spadły na Paulinów częstochowskich, którym wziął za zbrodnię, że związkowych napierających wojsko lit. pod same mury twierdzy ogniem działowym nie powitali. Komendant ich załogi poszedł do więzienia, a twierdzę osadziła piechota królewska. Gdy zaś wojsko głośno sarkało, że mu się z bracią bić każą a przytém żołdu nie wypłacają, gdy daléj z Wielkiéjpolski wieści o konfederowaniu się tamecznych województw nadlatywały, użył król kilku senatorów, aby skłaniali Lubomirskiego do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich. I te układy nie były szczére. Chciano jedynie

uspić ostrożność związkowych, aby potém wpadłszy niespodzianie na ubezpieczonych układami, powetować klęskę poniesioną. Dla tego kazano wojsku ruszyć za nimi. Ciągłe atoli słoty utrudniające pochód, przeszkodziły głównie urzeczywistnieniu podstępnego zamiaru. W tém przybyli posłowie od hana i od Tetery. Piérwsi wzywając króla do wspólnéj wyprawy na Moskwę, domagali się nadesłania zwykłych darów. Drudzy upewniali o wierności swojéj a w dowód téjże przywiedli w więzach dwu wichrzycieli Oparę i Caryka. Lecz prosili zarazem, aby król uwolnił trzymanych dotąd w Warszawie Chmielnickiego i metropolitę kijowskiego, co téż uzyskali.

Wojsko królewskie idąc ciągle za Lubomirskim, obchodziło się srodze z mieszkańcami. Wielkopolanie tém rozjątrzeni zawiązali pod wodzą Grzymułtowskiego kaszt. poznań. konfederacyą ku obronie praw i swobód ojczystych a oraz ku utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego. W akcie téj konfederacyi zarzucano dworowi, że pułki przeznaczone do obrony granic sprowadził w sam środek królestwa; że Częstochowę i miasta grodowe poosadzał żołnierzem, tamując wymiar sprawiedliwości; że wielu z ziemian wbrew ustawom Rptéj trzyma w twardém więzieniu; że kanclerz pod pieczęcią większą wydaje listy na nowe zaciągi wojskowe; że prymas z kilku senatorami kazali otworzyć mennicę; że pułki tatarskie są w obozie królewskim; że z dóbr duchownych biorą pobory na wojnę domową; że pod nazwą konwokacyi odbyto zjazd w Grodnie sprzeciwiający się unii Litwy z koroną itp. itp. Skonfederowane województwa wyprawiły posłów do króla z prozbą, aby zwo-

łał pospolite ruszenie i sejm nadzwyczajny, na którym należy przedsięwziąść gruntowną naprawę Rptéj. Król przyjął posłów dość uprzejmie, aby nie rozdrażniać bardziéj umysłów a tak wstrzymać inne województwa od łączenia się z konfederacyą. Ale kanclerz w. kor. odpisując Grzymułtowskiemu oświadczył, że przysłane punkta zażaleń nie zasługują na roztrząsanie w obozie, i ledwie żaków szkolnych zająć mogą.

Lubomirski czyniąc tymczasem ciągłe zabiegi, aby przejednać króla, wyprawił w tym celu syna nawet swego Stanisława do królowy. Lecz Jan Kaź. idąc za zdaniem Prażmowskiego i innych odpowiadał stale, że z uzbrojonym nie myśli się układać. W tém złączyła się konfederacya wielkopolska z Lubomirskim, a gdy i wojska królewskie nadciągnęły, stanęły obie strony w szyku bojowym. Wojsko królewskie okazywało widoczną niechęć walczenia z rodakami, a często się wydarzało, że wysélane oddziały miasto się rozprawić orężem z przeciwnikami, rozmawiały z nimi po przyjacielsku. Zanosiło się też na konfederacyą i innych także województw. W téj ostateczności radzili wszyscy znaczniejsi senatorowie królowi, aby raz już uspokoił Rptę. Na ich ponawiane nalegania rozpoczęto układy w Pełczynie, a po dwudniowych sporach nastąpiła (z począt. Listop.) zgoda pod następującémi warunkami. Wszelka nieprzyjaźń miała ustać. Król przyrzekł, że zwoła sejm jak najprędzéj, na którym Lubomirskiego do czci i dóbr przywróci, konfederacyą zaś i wojsko związkowe od wszelkich kar uwolni, a ostatniemu zarazem żołd zaległy wypłaci. Obywatelom pokrzywdzonym przez wojska królewskie będzie dane wynagro-

dzenie. Lubomirski ma oczekiwać końca sejmu za granicą, wojsko zaś zająwszy leże zimowe w Wielkiéjpolsce pozostanie w związku aż do wypłaty żołdu i uwalniającéj je od kar uchwały sejmowéj.

Po téj ugodzie udał się Lubomirski z starszyzną wojskową do obozu królewskiego, aby króla przeprosić. Przyjęty zimno odjechał zaraz, a potém (w Grud.) udał się do Wrocławia. Lecz starszyzna związkowa czyniła ostre wyrzuty ministrom, że radami przewrotnémi klęski tylko na własną ojczyznę ściągają. Grzymułtowski także, któremu zarzucano, że wbrew ustawom wywołał konfederacyą ziemian i broń podniósł przeciw królowi, odpowiedział bez ogródki, że gdy prawa i swobody są zagrożone, musi dobry obywatel dobyć oręża w ich obronie. Późniéj zaś rozpisał do wszystkich województw listy, w których wyświecał, dla czego Wielkopolska wzięła się do broni, a przytém uwiadomiał całą Rptę, że przeciwny jéj prawom wybór następcy tronu znowu ma podstępem być przeprowadzony.

Król rozłożywszy swe wojska na zimę w Małéjpolsce, stanął (11 Listod.) w Toruniu, który nie chciał przyjąć załogi, zasłaniając się wymówką, że bez zezwolenia całéj korony tego uczynić nie może. Król więc przywiódł pod pozorem straży przybocznéj 1000 ludzi i osadził niémi miasto, a późniéj przysłał jeszcze 1600. Powiadano sobie zaraz, że król chce Prusy opanować dla ks. d' Enghien, którego nie tylko pieniędzmi, ale nawet przemocą na tron polski zamierzył wprowadzić; że potém złożywszy koronę, wstąpi do Jezuitów, a królowa do klasztoru. Upatrywano potwierdzenia tych domysłów i w tém

również, że dwór pragnął Puck wykupić od Gdańszczan, na co Jan Sobieski dawał pieniądze, a tak zdaniem wszystkich chciano tém ułatwić Francuzom możność wylądowania. Gdy przytém dwór na nowo wiele wojska zaciągał, a król posłom rakuzkim oświadczył, że będąc dotąd powierzchownie stronnikiem Francyi, teraz nim jest z serca całego, nikt już nie wątpił o przygotowywaniu jakiegoś zamachu, aby przemocą narzucić Polsce następcę tronu. Pracowano także najusilniéj, aby albo Lubomirskiego skłonić do przyzwolenia na wybór tego następcy albo zręcznéma użyciem przekupstwa rozbić związek wojskowy i ziemian. Lecz i jedno i drugie nie udało się wcale.

Łatwo było przewidzieć, że przy tak jawnych skłonnościach króla obrady sejmu będą nader burzliwe. Już na sejmikach, które się (12 Lut, 1666r.) w zwykłych odbyły miejscach, walczyły obie strony o przewagę wpływu. Posłowie dworu prawili ziemianom o ojcowskiéj troskliwości króla względem ojczyzny i o zasługach jego a niewdzięczności tych, którzy najlepsze jego chęci i zamiary w podejrzenie narodu podawali, a projektowany wybór następcy tronu zamachem na swobody i prawa Rptéj mienili, gdy przecież wiadomo, że król chciał nim jedynie przyszłe bezpieczeństwo téjże obwarować. Lecz i skonfederowani powyprawiali posłów na sejmiki, a Lubomirski porozpisywał listy, aby województwa pobudzić do łącznego występowania przeciw wszelkim zamachom czy to na wolność osobistą obywateli, czy też na prawa i swobody Rptéj. Prócz tego ogłosił obszerny manifest, w którym wykrywał, jak niecnych

dwór używał środków, aby wymódz ów bezprawny wyrok sądu sejmowego. Napisał także list do posła rakuzkiego Isoli, aby ostrzegł cesarza, że Jan Kaź. chce przemocą nawet osadzić księcia francuzkiego na tronie polskim.

Sejm zabrał się (27 Marc.) w Warszawie. Wielu posłów żądało, aby zaraz po wyborze marszałka cała izba wstawiła się za Lubomirskim do króla, żądając przywrócenia go do dawnego stanu i unieważnienia wyroku sejmowego. Drudzy nie byli przeciwni wstawieniu się, lecz chcieli, aby to było bez naruszenia wyroku i prerogatyw tronu. Jeszcze trwały o to spory, gdy przybyło poselstwo od króla do izby poselskiéj z oświadczeniem, że król jéj wstawienie się przyjmie łaskawie, byle raz już połączyła się z senatem. Izba poruczyła marszałkowi, aby wynurzył jéj życzenia, ale ten nie wspomniawszy o Lubomirskim, polecał królowi w ogólności tylko utrzymanie wewnętrznego pokoju. W. kancl. kor. oświadczył, że król zawsze gotów do tego, byle narady sejmowe również ku temu zmierzały. Strona Lubomirskiego zganiła postępowanie marszałka sejmowego i tyle dokazała, że temuż poruczono wniesienie usilnéj proźby do króla, aby ogólną amnestyą i przywróceniem Lubomirskiego do dawnego stanu pokój wewnętrzny ustalił. Marszałek atoli nie wspomniał znowu o Lubomirskim. Upor dworu roznamiętnił stronę przeciwną, a tém samém tamował wszelkie obrady. Wdali się w sprawę biskupi krak. i kujaw. i tyle przynajmniéj dopięli, że wyznaczono komisarzy z senatu i koła poselskiego, którzy mieli cały spór załatwić. Lecz gdy komisarze ci nad skojarzeniem zgody pra-

cowali, oddał król wakującą po śmierci Czarnieckiego buławę pol. kor. Janowi Sobieskiemu, czém okazał, że Lubomirskiego do odebranych urzędów przywrócić nie myśli. Zgniewani przyjaciele tegoż spowodowali (4. Maja) zerwanie sejmu, czém dali hasło do wznowienia wojny domowéj.

Dwór gotów orężem swe zamiary przywieść do skutku, przysposobił się dobrze do walki. Lecz i jego przeciwnicy nie próżnowali. Lubomirski wrócił z Wrocławia, a województwa sand. i krak. wsiadłszy na koń, połączyły się z Wielkopolanami i wojskiem związkowém. Król przywiódł z sobą 26000 zbrojnych i liczną artylerya pod Łęczycę, gdy Lubomirski mając pod znakami 12,000 ludzi gotowych ginąć w obronie swobód i praw zagrożonych, zajął obóz pod Brudzewem. Nie ustawały atoli starania gorliwych o dobro ojczyzny, aby przeszkodzić walce bratobójczéj. Błagali o to króla najprzód posłowie trybunału lubelskiego, lecz im odpowiedziano, aby sądów pilnowali. Zaklinania senatorow lepsze miały powodzenie, gdyż dozwolono im wdrożyć układy, które też rozpoczęto w Uniejowie. Podczas tychże wydano wojsku królewskiemu rozkaz, aby w cichości podstąpiwszy pod obóz przeciwników, uderzyło na nich z nienacka. Podstęp tak ohydny nie udał się wprawdzie, gdyż Lubomirski przestrzeżony miał się na baczności i cofnął się ku Kruszwicy, lecz spowodował zerwanie układów. Rozdraźnienie wzmogło się bardziéj jeszcze, gdy król zatrzymawszy komisarzy strony przeciwnéj, iść wojsku swemu kazał naprzód a w. kancl. kor. Prażmowski, wyniesiony właśnie przez króla na katedrę gnieźn. tymże komisarzom

proszącym o wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich podczas układów i o oszczędzanie krwi współbraci, odpowiedział szyderczo, że podobne skrupuły uchodzą w konfesyonale a nie na placu boju. Zgniewani taką odpowiedzią podziękowali arcybiskupowi za rozgrzeszenie a widząc, że dwór chce wszystko roztrzygnąć orężem, odjechali do swoich. Wkrótce też przyszło (13 Lipc.) pod Montwami w pobliżu Inowrocławia do bitwy, w której wojsko królewskie ciężką poniosło klęskę. Na pobojowisku znaleziono 3873 poległych prócz tych, co w jeziorze potonęli. Walczono z taką zajadłością, że proszącym nawet o życie nie przebaczano. Sam het. pol. kor. Jan Sobieski uszedł zaledwie z tego pogromu.

Klęska tak wielka zniewoliła dwór do układów w Łęgonicach nad Pilicą. Król żądał stanowczo, aby województwa i wojsko związkowe odstąpiły Lubomirskiego, a ten zdał się na łaskę. Po kilkudniowych sporach zgodzono się w końcu (31. Lipc.) na następujące warunki. Wszystko miało pójść w zapomnienie zupełne. Województwom i wojsku zapewniono przebaczenie i łaskę królewską, lecz za to miały ustać zaraz ich związki a wojsko wykonawszy na nowo przysięgę, uznać nad sobą władzę hetmanów i udać się z nimi na Ukrainę, skoro żołd zaległy (15 Wrześ.) odbierze. Król przyrzekł oraz, że Tynfie i Boratyniemu bić dalej pieniędzy nie dozwoli, a załogi z miast i grodów pościąga. Miał również na przyszłym sejmie za zgodą stanów poprawić ustawę co do urazy majestatu i zbrodni zdrady ojczyzny. Lubomirski miał przeprosić króla, rozpuścić wojsko, zaniechać dalszych knowań i oczekiwać spokojnie w

miejscu, jakie mu król wskaże, ostatecznego rozstrzygnienia swéj sprawy. Prócz tego wydał król osobne zaręczenie, że za życia i panowania swego nikogo na następcę nie będzie polecał, ale przeciwnie broniąc praw wolnego wyboru, ścigać nie omieszka każdego jako nieprzyjaciela ojczyzny, któryby chciał podstępem lub przemocą kogoś na tron wciskać. Zobowiązał się przytém, że wszystkie te zastrzeżenia mają być zatwierdzone i wpisane w poczet konstytucyi na przyszłym sejmie, który niebawem zwołać postanowił. Tymczasem zaprzysięgli cały układ komisarze strón obu.

Związkowi byli w najwyższym stopniu oburzeni na swych komisarzy za to, że przyzwolili na rozwiązanie konfederacyi przed zatwierdzeniem amnestyi na sejmie, który dwór może zerwać, a potém dowolnie karać wojsko, będące pod rozkazami hetmanów. Zagrażano im nawet nie na żarty, i kto wie, coby było wynikło, gdyby Lubomirski nie był całego wpływu swego użył na ukojenie wzburzonych umysłów. Skoro wojsko się uciszyło, przeprosił Lubomirski wraz z starszyzną związkową króla w obozie pod Jaroszynem, a zapytany, gdzie myśli zamieszkać wskazał Łańcut. Lecz nie dowierzając dworowi, wyjechał pospiesznie z obozu do Dąbrowy a z tamtąd po kilku dniach tajemnie do Wrocławia, gdzie postanowił oczekiwać rozwiązania swéj sprawy.

Sejm zebrany (4 List) w Warszawie nie doszedł. Zaraz w początkach jego powstała burza największa z powodu nieustających zabiegów królowy, chcącéj koniecznie przesadzić wybór następcy tronu Ledwie to się uśmierzyło, zaczęto nalegać na króla, aby

Prażmowskiemu odebrał w. pieczęć kor., której jako arcyb. gnieźn. piastować nie mógł. Król opierał się dość długo, a w końcu oddał ją Janowi Leszczyńskiemu, mniejszą zaś otrzymał Olszowski biskup chełmiński. Przyszła potém kolej na ugodę łęgonicką. Stronnicy Lubomirskiego żądali, aby go przywrócono do dawnego stanu. Jan Kaź. skłaniał się do tego, lecz stronnictwo królowy stawiło opór namiętny. W tém wystąpił poseł witebski Łukomski z żądaniem, aby król i litewską także zamknął mennicę, przy czém uderzał ostro na łupiezców skarbu publicznego. Niestosowne pogróżki w. kanclerza lit. a następnie namiętna wycieczka Kierdeja jednego z posłów lit. przeciw Łukomskiemu, skłoniły tegoż do protestacyi i wyjazdu z Warszawy. Po kilku dniach próżnego oczekiwania powrotu tegoż, pożegnała (27 Grud.) izba poselska króla, uważając sejm za zerwany. Podkancl. kor. wyrzucał posłom z tego powodu brak troskliwości o dobro ojczyzny, lecz zapewniał oraz, że król wraz z senatem będzie ile możności zaradzał potrzebom publicznym, chociaż sejm nie obmyślił ani środków obrony ani sposobów przywrócenia pokoju wewnętrznego Rptéj.

Zerwanie sejmu, spowodowane głównie ze strony dworu, naraziło Rptę na największe niebezpieczeństwa. Gdy bowiem z Moskwą oporem szły układy o pokój i lada chwila spełznąć mogły na niczém, wybuchły nowe na Ukrainie zaburzenia. Kozacy utyskując na gwałtowne postępowanie wojska kor., porwali się do broni. Część jedna pod wodzą Sierka była wprawdzie gotowa ulegać Rptéj, byle jéj wymierzono sprawiedliwość, ale inni podmówieni przez Pio-

tra Doroszeńki postanowili poddać się sułtanowi tureckiemu, którego opieki wezwali. Krok ten zapewnił im pomoc Tatarów, zawsze skorych do łupieży, a narzekających, że im Rpta zwykłych darów nie przyséłała. Należało więc co spieszniéj stłumić powstanie. Gdy zatém po ugodzie łęgonickiéj wojna domowa ustała, wyprawiono część pułków kwarcianych na Ukrainę. Chodziło głównie o wybór wodza. Het. w. kor. był i zgrzybiały i chory, a polnego Sobieskiego obecności dwór potrzebował. Oddano więc dowództwo regimentarzowi Machowskiemu, który rozpoczął działania wojenne od oblężenia Stawiszcz. Lecz doznawszy zbyt zaciętego oporu, a przytém zawiadomiony, że Doroszeńko z kozakami i Tatarami w znacznéj idzie sile, porzucił oblężenie i cofnął się pod Bracław. Mającego 6000 zdolnych do boju, oskoczyli tu Tatarzy i kozacy w 60,000. Z początku dawali nasi mężny odpór, lecz gdy Machowski nie umiał utrzymać karności, przyszło do odwrotu pod zasłoną warownego taboru. Wróg nastawał ciągle, a urwawszy część taboru w pochodzie, zniósł resztę pod Batowem. Mało kto uszedł z pogromu. Jedni polegli, a drudzy dostali się wraz z Machowskim w niewolę tatarską. Wieść o téj klęsce nadeszła do Warszawy właśnie pod koniec sejmu wraz z doniesieniem szkód ogromnych, jakie Tatarzy na Podolu i Rusi czerwonéj zagonami swémi powyrządzali. Mówiono również, że i sułtan zamierza wypowiedzieć wojnę Rptéj.

Głównem źródłem wszystkich nieszczęść były szeroko rozgałęzione intrygi z powodu wyboru następcy tronu, ponieważ wywoływały zaburzenia we-

wnętrzne wówczas, gdy wszystkie siły Rptéj należało zwrócić przeciw jéj wrogom. Królowa władnąca bezwarunkowo umysłem męża, chciała koniecznie przesadzić wybor księcia d' Enghien, chociażby przyszło na nowo całą zawichrzyć Rptę. Wspierał ją dwór francuzki, a poseł tego dworu w Polsce nie przebierał w środkach, byle wzmocnić stronnictwo dworskie, oddane zupełnie Francyi. Elektor zaś brandeburski działał otwarcie i skrycie jak najusilniéj, aby wynieść na tron księcia neoburgskiego, z którym zawarł już ugodę, gdy dwór rakuzki jednał stronników dla księcia lotaryńskiego. Z tego powodu utworzyło się 3 stronnictwa t. j. francuzkie, elektorskie, i rakuzkie, obstające jawnie lub skrycie za wyborem następcy tronu, i mieszające sobie wzajem szyki, a prócz tego czwarte, które ani słyszeć chciało o takim wyborze. Ostatnie miniło swym przewodnikiem Lubomirskiego, lubo tenże uplątany w intrygi rakuzkie i elektora był więcéj przeciwnikiem królowy i stronnictwa francuzkiego, niż wyboru następcy tronu. Królowa wiedziała o tém, a ztąd właśnie wynikała zawziętość jéj nieubłagana przeciw niemu. Urażona bowiem o to na niego, była gotowa dotąd go nękać, dokąd albo nie padnie ofiarą jéj zemsty, albo nie zezwoli na wybór ks. d' Enghien. Nie brakło namów z jéj strony, a wysłannicy jéj ofiarowywali w całym ciągu wojny domowéj Lubomirskiemu zgodę i przebaczenie królewskie pod tym jedynie warunkiem. Lecz równie usilnie pracował dwór rakuzki i elektor, aby temu przeszkodzić. Lubomirski zaczął się w końcu czy rzeczywiście czy téż pozornie tylko nachylać do planów królowy, a

nawet upewnił dwór francuzki, że wyborowi ks. d' Enghien przeszkadzać nie będzie. Lecz zanim na krok stanowczy w téj mierze się zdobył, zaskoczyła go śmierć (5 Lut. 1667) w Wrocławiu. Lecz stronnictwo, na którego był czele, nie zmieniło swych usposobień, przeciwnych wyborowi następcy tronu.

Śmierć Lubomirskiego była bardzo na rękę dworowi, a zawarty z Moskwą (30 Stycz.) w Andruszowie rozejm 13letni, zaczynający się dopiéro od Czerwca czynił nadzieję, że prędzéj będzie mógł plany swe wykonać. Rozejm ten nie był korzystny dla Rptéj, ponieważ prócz Smoleńska i innych ziem i grodów ustąpiono w nim carowi Kijów, przez co znacznie uszczuplono jéj posiadłości. Przeciwnicy wytykali téż dworowi, że chcąc narzucić narodowi wybór następcy tronu, zawarł tak niekorzystny rozejm z Moskwą, aby wolniejsze mieć ręce. Prócz tego wysłał król Radziejowskiego w poselstwie do Turcyi, a za wpływem królowy żądał posiłków zbrojnych od Francyi przeciw Turkom.

Król zwołał (7 Marc.) sejm dwuniedzielny do Warszawy, lecz ze względu na wielość spraw przydłużono go potém do 11 tygodni (do 19 Maja). Królowa zapadająca od jakiegoś czasu bardzo często na zdrowiu chciała ostatnich użyć wysileń, aby na tym sejmie koniecznie przesadzić wybór ks. d' Enghien. Liczyła bowiem na to, że po śmierci Lubomirskiego mniéj będzie oporu. Mimo więc słabości była ciągle czynną w tém przedsięwzięciu, używając namowy, przekupstwa, groźby i wszelkich innych środków, byle tylko dopiąć celu. Król widząc ją niebezpiecznie chorą, nie chciał jej drażnić żadném

sprzeciwianiem się jej woli, i postanowił sam przedłożyć tę sprawę stanom. Wprzód jednak skłaniał senatorów, aby podpisali wyraźne zobowiązanie, że wszelkiémi siłami rzecz tę popiérać będą. Niektórzy przekupieni znacznémi pieniędzmi podpisali. Lecz w. kancl. kor. Leszczyński oparł się stanowczo a nawet zagroził, że oświadczy się przeciw temu na sejmie. Dwór zastraszony nie wystąpił z wnioskiem, ale potajemnie ciągle rzecz tę kartował. Dowiedzieli się o wszystkiém w końcu posłowie, a chcąc raz na zawsze wszelkie udaremnić zabiegi dworu, wprost zażądali (16 Kwiet.), aby król stany zobowiązał przysięgą, że za życia jego nie przystąpią do wyboru następcy tronu. Po kilku dniach odpowiedział podkancl. kor., że król zgadza się na zniszczenie dokumentu względem wyboru i chce dawne ustawy co do wolności elekcyi nową konstytucyą sejmową zatwierdzić. Prymas i wojewoda lubelski stojący w pobliżu tronu odwodzili tajemnémi namowami Jana Kaź. od tego kroku, ale im odpowiedział otwarcie: «Chcę raz spokoju, dość już tych udręczeń.« Podkancl. ponowił więc powyższe oświadczenie, a senat i posłowie złożyli królowi za to najgorętsze podziękowanie. Królowa atoli czyniła dalsze zabiegi, aby koniecznie postawić na swojém. W krótce też odkryli niektórzy z posłów, że świéżo Morsztynowi, wysłańcowi swemu w Paryżu poleciła aby księcia de Condé sprowadził do Polski pod pozorem odwiedzenia jéj przed zgonem. Wedle jéj planu miał książe przybyć z orszakiem 300 najwięcéj osób, unikać widzenia się z nią w cztéry oczy, a potém udać się do wojska, aby je i wodzów jego poznać

a tak zachowaniem się swojém, jak nie mniéj datkiem 100,000 czer. zł. łatwo je może ująć. Skoro zaś Turcy i Tatarzy pobudzeni już do wojny rozpoczną kroki nieprzyjacielskie, ujrzy się Rpta w konieczności przyjęcia posiłków francuzkich, które mogą być zebrane gdzie w pobliżu, a nad którémi książe obejmie dowództwo. W ówczas z pomocą kilku wtajemniczonych senatorów można skłonić wojsko kor. do przejścia pod jego rozkazy, poczém bez trudu albo sam tron posiędzie albo synowi go upewni.

Odkrycie téj tajemnicy wywołało największą burzę. Wielu z posłów powstawali gwałtownie za tak podstępne działanie na króla, który chciał uspokoić rozdrażnionych zaręczeniem, że list ów jest zmyślony. Na to zawołał któryś z posłów, że chociażby każdy pragnął, aby to rzeczywiście bajka była, lecz trudno łudzić się czémś podobném, gdy wszystkie okoliczności mówią za prawdziwością listu. Oświadczył się przytém z gotowością nazwania tych po imieniu, którzy w téj sprawie udział mieli. Król kazał ustąpić publiczności (arbitrom). Wielu z posłów opiérało się temu twierdząc, że nie należy wydalać arbitrów, gdy idzie o wskazanie gwałcicieli praw i swobód narodowych. Lecz król postawił na swojém. Po odejściu arbitrów, zaskarzono prymasa, biskupów krak, poznań., chełm. i kijowskiego, daléj wojewodę lubel. kancl. lit. i kilku innych, że list wspomniony podpisali. Nikt nie zaprzeczał, a niektórzy uniewinniali się tém jedynie, że ich uwiedziono. Wtedy zabrawszy głos Ożga, sędziwy poseł z Krakowskiego, powiedział wprost królowi, że téj intrygi

ani przed Bogiem ani przed własnym sumieniem usprawiedliwić nie zdoła. Król przerwał mu głos gniewnie mówiąc, że tego już za nadto, i że on nie myśli z miłości dla kogoś koronę składać. Użył nawet wyraz «kłamiesz» chcąc zapewne Ożgę przywieść albo do milczenia albo do większéj względności w mowie. Lecz ten odrzekłszy spokojnie, że mając prawo mówienia, nie da sobie przerywać głosu, dowodził daléj, że posiłków zbrojnych, na co już stany zezwoliły, wzywać nie można, skoro list odkryty najlepiéj wskazuje, po co je zamyślają sprowadzić. Twierdził przytém, że i wysłanie Radziejowskiego do Turek jest w związku z tym projektem sprowadzenia wojsk obcych, aby potém siłą oręża wynieść na tron, kogo się podoba. Inni uderzali na podkancl. kor., że będąc stróżem prawa, nie oparł się tak szkodliwemu zamachowi, a wynosili gorliwość obywatelską kanclerza kor. Król musiał w końcu zezwolić na konstytucyą ubezpieczającą raz na zawsze wolny wybór królów. I teraz jeszcze nie ustąpiła królowa, ale pieniędzmi i obietnicami chciała sobie jednać stronników. Odmowna odpowiedź w. hetm. lit. (8 Maj) tak ją zgryzła, że słabość jéj nagle się wzmogła, i do grobu ją wpędziła (10 Maj). Nie żałowano jej wcale, ponieważ naraziła się całemu narodowi projektowanym zamachem na wolny wybór króla. Nie można przecież odmówić jéj zdolności i odwagi, czém też przewyższając swego małżonka, panowała nad umysłem jego. Sprawa wyboru następcy tronu mogła pójść pomyślnie a nawet wpływ wyrzeć zbawienny na przyszłe losy ojczyzny, gdyby królowa skrytémi matactwami i podstę-

pném knowaniem nie była przeraziła drzących o swe swobody obywateli. Nie przeczymy, że zabiegi elektora i dworu rakuzkiego znacznie się przyczyniły do przeszkodzenia wyborowi księcia d'Enghien, lecz i to również pewna, że dwór nie przebierając w środkach, sam głównie spowodował nieudanie się zamierzonego dzieła.

Mimo zajść tu opisanych skończył się sejm pomyślnie. Zatwierdzono ugodę łęgonicką. Na zapłacenie wojska wyznaczono pobory. Za nadużycia mennicze kazano uwięzić Tynfa, który jednakowoż umknął do Hamburga, a podskarkiemu ostre czyniono wyrzuty z powodu złego zarządu skarbu. Aby zaś kraju znów nie zalewano złą monetą, zapadły uchwały odpowiednie w téj mierze. Na tym sejmie oddał król buławę w. kor. po śmierci Potockiego, zwanego Rewerą, Sobieskiemu, a mniejszą Wiśniowieckiemu wojewodzie bełzkiemu. Stany zaś upoważniły go do nowych zaciągów przeciw Tatarom i kozakom.

Gdy król zajęty był przygotowaniami do świetnego przeprowadzenia i pochowania zwłok zmarłéj Maryi Lud., co się téż z największym odbyło (22 Wrześ.) przepychem, urządzał Sobieski obronę kraju przeciw Tatarom. Ściągnąwszy 12,000 zbrojnych, stanął z główną siłą w warownym obozie pod Podhajcami, a drobniejsze oddziały powysełał, aby tępiły łupieżce kupy Tatarów. W krótce (z końc. Września) nadciągnęli Tatarzy z kozakami w 100,000. Nasi dawali mężny odpór, a nawet wychodzili zwycięzko z walk pojedyńczych, lecz byliby może ulegli liczebnéj przewadze wrogów, gdyby w tym

właśnie czasie Sierko, znany nam naczelnik kozaków, nie był przedsięwziął wyprawy do Krymu, korzystając z nieobecności całéj siły zbrojnéj Tatarów. Spustoszenie najzupełniejsze własnych siedzib a przytém obawa, aby kozacy nie przeszli do naszych, skłoniła (16 Paźdz.) Tatarów do zawarcia pokoju, w którym przyrzekli, że dzierzaw Rptéj najeżdżać nie będą, ale z nią w przyjaźni żyć sobie życzą. Obiecano im w zamian, że zwykłe podarki corocznie będą im wypłacane. Za ich pośrednictwem stanęła i z Doroszeńką ugoda. Hetman zaręczył, że jemu i kozakom wyjedna przebaczenie u króla i Rptéj, jeżeli wrócą do posłuszeństwa i obcych książąt zrzekną się opieki. Przyrzekł oraz, że będzie wyznaczona komisya sejmowa, która wglądnie w ich zażalenia i każdemu wymierzy sprawiedliwość. Lecz za to winni przez posłów oświadczyć Rptéj na sejmie wierność i posłuszeństwo. W tym samym czasie skłonił Hier. Radziejowski sułtana tureckiego do odnowienia pokoju, lecz pod warunkiem, że Rpta zerwie z Moskwą, a nad kozakami, którzy zwierzchność jego uznali, panowania przywłaszczać sobie nie będzie. Sam Radziejowski nie wrócił z tego poselstwa, ponieważ umarł po skończonych układach.

Zależało od Rptéj, czy pod takim warunkiem zgodzi się na pokój z Turkami. A gdy przytém trzeba było zatwierdzić układ z Tatarami i Doroszeńką, obmyślić zapłatę wojsku i innym zaradzić potrzebom publicznym, zwołał (24 Stycz. 1668 r.) król sejm do Warszawy. Posłowie z województw pruskich mieli w instrukcyach, żeby na nic nie pozwalali, dokąd król starostw ich prowincyi rozdanych niekrajowcom, za

opróżnione nie uzna i załog z miast i grodów pruskich nie odwoła. Izba poselska poparła ich pierwsze żądanie. W sprawie zaś ściągnienia załog wystąpiła najsprężyściéj, ponieważ ciągle jeszcze się domyślano, że król chcąc złożyć koronę, załogi na to trzyma w Prusiech, aby ułatwić Francuzom wylądowanie. Dowiedziano się oraz, że te załogi były na żołdzie francuzkim, który im wypłacał kupiec gdański Fremond. Postanowiono więc wysłać je na Ukrainę, żołd im dawać z skarbu Rptéj, wydalić obcych dowódców, a Fremonda wybadać jak długo i z czyjego rozkazu żołd im wypłacał. Gdy przytém obawa ciągle się utrzymywała, że król w razie złożenia korony zamyśla popiérać wybór księcia francuzkiego, uchwaliła izba poselska, że żaden poseł obcy, któryby zbieraniem stronnictwa w sprawę wyboru się mieszał, nie ma używać opieki prawa narodów, bawiący zaś obecnie w Polsce posłowie i rezydenci w przeciągu 2 tygodni mają się wydalić. Uchwałę tę wymierzoną głównie przeciw posłowi francuzkiemu, przedłożono królowi i senatowi do zatwierdzenia. Lecz zamiast potwierdzenia wyszedł imieniem króla inny przepis względem posłów obcych. Posłowie nie pozwolili nawet na czytanie tegoż twierdząc, że byłoby to pogwałceniem wolności, gdyby król miał konstytucye proponować, co wyłącznie saméj tylko izbie poselskiéj przysługuje, i nalegali, aby król uchwałę ich zatwierdził. Wymówka jego, że zezwolić na to nie może, co się sprzeciwia prawu narodów, dostojeństwu jego i bezpieczeństwu korony, utwierdziła ich w mniemaniu, że wolność wyboru jest rzeczywiście zagrożoną, i nic nie

pozostaje, jak zawiązać konfederacyą ku jéj ubezpieczeniu. Spisano zaraz akt téjże, ale król wraz z senatem nie chcieli nań się zgodzić, dokąd nie będą uchylone niektóre punkta. Na to znów nie pozwalała izba poselska, a widząc niemożebność utrzymania wewnętrznego pokoju w razie abdykacyi Jana Kaź., chciała przynajmniéj na zewnątrz Rptę ubezpieczyć, i dla tego prosiła o nakazanie pospolitego ruszenia na 10 Czerwca. Rozdraźnienie umysłów było tak wielkie, że król nie odważając się na odmowną odpowiedź, chciał rzecz przewlec do dnia następnego. Posłowie oparli się temu, a nawet i na to się nie zgodzili, by 2 wici zaraz wydać, a trzecie w ówczas dopiéro, gdy od hetmana kor. nadejdzie doniesienie, że tego potrzeba. Oświadczyli bowiem stanowczo, że chcą koniecznie, aby pospolite ruszenie 10. Czerwca się zebrało. Król zniecierpliwiony odrzekł na to: »Méj odpowiedzi przez kanclerza wam danéj albo nie zrozumieliście, albo nie chcecie rozumieć. Łatwo mi odgadnąć do czego zmierzacie z tém pospolitém ruszeniem, żądaném w sposób niezwykły. Jeżeli wam me rządy się sprzykrzyły, wiedźcie, że i mnie już dosyć po was, a za wszystkie me trudy nic sobie bardziéj nie życzę nad pokój, do którego wzdycham. Co do pospolitego ruszenia zezwolę jedynie na takie, jakie nieboszczyk mój ojciec nakazywał. Jeżeli wam się moja odpowiedź nie podoba, każcie marszałkowi, aby przystąpił do pożegnania.« W. kancl. kor. chciał króla ułagodzić, a posłów prosił, aby ze względu na późną godzinę, rzecz tę do dnia następnego odłożyli. Temu opierali się posłowie sandomierscy, a

za nim zgoda nastąpić mogła, oddalił się król do swych pokoi, czém odjął sejmowi działalność. Na następném posiedzeniu nie chcieli jéj posłowie przywrócić, gdy król na ich pospolite ruszenie nie pozwalał, a tak spełzł sejm na niczém (7 Marca.)

Domyślano się powszechnie, że król zamierza złożyć koronę. a gdyby sejm nie był zerwany, mieli go posłowie prosić, aby wydał zaręczenie, że téj krzywdy i hańby narodowi nie wyrządzi. Domysł sprawdził się w końcu, gdy król zwoławszy (11 Czerw.) senatorów na radę do Warszawy, oświadczył im stanowczo, że chce koronę złożyć, aby mógł przy nadwątlonem zdrowiu resztę życia przebyć w spokoju i przygotować się do ostatniéj pielgrzymki. Dodawał przytém, że złe tłumaczenie jego zamiarów i ciągłe podejrzenia stanów tym jedynie sposobem usunąć można, gdyż po jego ustąpieniu będą mieli zupełną wolność wyboru. Upewniał oraz, że od tego postanowienia odwieść się nie da, dla tego prosi senatorów, aby nań próżno nie nalegali, ale raczéj radzili, w jaki sposób abdykacya ma się odbyć bez naruszenia bezpieczeństwa korony. Wymawiał sobie dochód odpowiedni jego stanowi, a abdykacyą chciał uczynić na sejmie, który zamyślił zwołać. Senatorowie po odbytéj u prymasa naradzie błagali klęcząc i ze łzami nadaremnie króla, aby od przedsięwzięcia tego odstąpił. Zaręczał im bowiem, że jeszcze za życia żony postanowił sobie złożyć koronę, a teraz sumienie dłuższéj nie dozwala mu zwłoki. Wynurzył przytém, że do postanowienia jego i to się nie mało przyczyniło, gdy ujrzał, jak na ostatnim sejmie senatorowie albo źle albo wcale nie bronili je-

go dostojeństwa, a ze łzami w oczach zakończył słowy: «Ciężko mi będzie tron, ale cięźéj ojczyznę porzucić».

Zanim sejm się zebrał (27 Sierp.) zawiadomił Jan Kaź. dwory zagraniczne o swém postanowieniu. Papież, cesarz, król francuzki i inni radzili mu, aby korony nie składał. Lecz rozdarowywanie dóbr, sprzętów i innych rzeczy, a przytém wysélanie różnych przedmiotów za granicę wskazywało, że zamiar jego niezłomny. Usunął się też od spraw publicznych, i przepędzał czas przedpołudniowy w swych pokojach a popołudniowy z tym lub owym ulubieńcem. Wielu mniemało, że zapowiedziawszy ustąpienie swe z tronu, sam tego żałuje, że zatém byłby skłonnym do cofnięcia zamysłu. Jak to mniemanie tak nie mniéj sama nadzwyczajność postanowienia były powodem, że tu i owdzie na sejmikach poruczono posłom, aby króla od zamiaru odwieść się starali.

Król był atoli nieporuszony, a podkanclerzy objawił stanom w imieniu jego, że zrzekając się tronu żąda, aby go Rzeczpta uwolniła osobném pismem od przysięgi, w dochody go przyzwoite opatrzyła, długi jego i braci na siebie wzięła, a na następcę obrała prawego katolika. Co do dochodów wymawiał sobie podczas bezkrólewia cały dochód z dóbr stołowych, a potém cło litewskie i ruskie, starostwa grodzieńskie, samborskie i wolborskie a prócz tego 150,000 zł. dobréj monety z żup wielickich. Izba poselska naradzała się po tém oświadczeniu, czy prosić króla lub nie, aby pozostał na tronie. Niektórzy powstawali ostro na niego, a między innémi

zarzucano mu, że dążył zawsze do opanowania władzy nieograniczonéj, i że nie masz ustawy zasadniczéj, którejby nie naruszył. Najgwałtowniéj poczynali sobie Wielkopolanie, powiadając bez ogródki, że byłoby nieprzyzwoitém a nawet niebezpieczném dla ojczyzny, gdyby króla błagano o zatrzymanie rządów, skoro tenże miał powiedzieć senatorom: «jeżeli byście mię proźbami waszémi zmusili do dalszego panowania, nie tylko będę sobie lekceważył dobro powszechne i nic nie będę podpisywał, ale w dodatku prawa wasze zniszczę i kraj spustoszyć każę; gdyż muszę Wam oświadczyć, że w dniu koronacyi myślałem już o abdykacyi.» Inni przemawiali z czcią o królu, grożąc, że do niczego nie przystąpią, dokąd izba nie postanowi prosić go usilnie, aby korony nie składał. Po długich sporach zgodzono się na to żądanie. Wielkopolanie zastrzegli przytém, aby w razie przychylenia się króla do proźby sejmu wziąść od niego zaręczenie, że już nigdy nie ponowi projektu złożenia korony. Żarnowski marszałek sejmowy wyłożył (3 Wrześ.) życzenia izby poselskiéj, powiadając między innémi, że król wedle ustaw i przysięgi wykonanéj nie może składać korony. Próżne były proźby i zaklęcia. Król nieporuszony nie dał się ani przekonać ani uprosić. Musiano więc zezwolić na złożenie korony. Jan Kaź. uwolnił (15 Wrzes.) osobném pismem wszystkie Rptéj stany i książąt od niéj zależnych od wykonanéj przysięgi wierności, i ślubował, że wolnemu wyborowi króla przeszkadzać w niczém nie będzie, a wzajem sejm zdjął z niego obowiązki, które przy elekcyi i koronacyi zaprzysiągł. Chodziło jeszcze o wyznaczenie mu dochodu

przyzwoitego, a po krótkich targach przyznano mu 150,000 zł. dożywocia. Zaraz potém usunął się całkiem, zanim odjechał do Francyi, gdzie téż dokonał (16 Grud. 1672.) życia. Żalu nie było wiele po nim w Polsce, ponieważ wszystkie niemal klęski, których pod jego panowaniem doznała, z przyczyny jego złych rządów lub uporu na nią się zwaliły. Chociaż go żegnano ze łzami, był przecież naród aż nadto syty z rządów jego.

Mikołaj Prażmowski prymas zwołał (5 Listop.) sejm konwokacyjny do Warszawy. Stronnictwa nie wystąpiły na nim jeszcze tak jaskrawo, a dawnym zwyczajem obmyślono bezpieczeństwo zewnętrzne na czas bezkrólewia. Postanowiono oraz, że każdy z wyborców wykonać ma wprzód przysięgę, jako głos swój da na tego, którego uznaje za najgodniejszego korony, a od którego ani daru ani obietnicy żadnéj nie otrzymał. Przysięgę tę wykonali sami zaraz posłowie na sejmie konwakacyjnym a tych, którzyby jéj przed wyborem króla wykonać nie chcieli, ogłoszono z góry za zdrajców ojczyzny.

Za nim na zjazd wyborczy ziemianie zgromadzić się mogli pod Warszawą, czyniły wszystkie stronnictwa zabiegi po województwach, aby jednać sobie zwolenników. Najgłówniejsze z tych stronnictw były francuzkie i narodowe. Na czele pierwszego stał prymas i Jan Sobieski w. marszł. i hetm. kor, główni niegdyś partyzanci Maryi Ludw. Drugie wzmagając się w siły pod wodzą bisk. chełm. Jędrzeja Olszowskiego podkancl. kor. wcielało w siebie powoli cały ów zastęp, który z Jérzym Lubomirskim trzymał w walce przeciw dworowi, i stronnictwem rakuzkiém

słusznie mógł być nazwany. Kandydatów do korony było trzech to jest książe Condé lub syn jego popierany przez stronnictwo francuzkie, książe neoburgski, którego polecał elektor a pozornie nawet dwór francuzki, i książe lotaryński podawany przez dwór rakuzki. Olszowski zestawiwszy w dziełku pod napisem: «*Censura candidatorum*» doskonałą charakterystykę wszystkich na tron się ubiegających książąt obcych, przekonywał współobywateli, że najlepiéj dobru Rptéj odpowie król-rodak, i podawał na to dostojeństwo Michała Wiśniowieckiego, syna Jeremii.

Zjazd wyborczy (2 Maja 1669r.) był bardzo liczny. Województwa wielko- i małopolskie przybyły pospolitém ruszeniem. Z Prus, Litwy a po części i z Rusi przyjechały liczne poselstwa. Możniejsi zaś obywatele przywiedli znaczne poczty nadworne, a sam Jan Sobieski miał z sobą 12,000 zbrojnych. Strona francuzka ufna w swe siły orężne uchylała się od przysięgi na konwokacyjnym sejmie postanowionéj, a jej przeciwnicy znowu krzyczeli na mnogość żołnierstwa, które przyprowadziła. Powstał spór następnie o wybór marszałka koła rycerskiego. Stronnictwo francuzkie podawało Szczęsnego Potockiego podstol. kor., a narodowe Pieniążka star. oświecim. Lecz gdy tenże za namową Olszowskiego odstąpił od współzawodnictwa, został marszałkiem Potocki. Zwolennicy kandydata francuzkiego nie występowali z nim otwarcie, lecz udawali, jakoby byli za księciem neoburgskim, aby tym sposobem wybadać usposobienie umysłów. Skrycie jednak pracowali nad upowszechnieniem przekonania, że wybór Kondeu-

sza byłby najkorzystniejszym dla Rptéj. U prymasa odbywały się częste schadzki tajemne, na których zobowiązywano się do przeprowadzenia wyboru Kondeusza. Ziemian nie dowierzających prymasowi i jego przyjaciołom spłoszył najprzód (28 Maja) Zaręba sędzia sandom. zwracając ich uwagę na tajemne knowania, którym inaczéj zapobiedz nie można, jak wykluczeniem wszystkich książąt francuzkich od kandydatury. Całe rycerstwo oświadczyło się zgodnie za tém a i w senacie nie śmiano wprost się opiérać. Sam tylko Oborski kaszt. warszaw. mniemał, że takiém wykluczeniem tego lub owego kandydata wolność wyboru się znosi. Oburzone ziemiaństwo mieniąc go zdrajcą i buntownikiem, zagrażało mu śmiercią. Nie zrażeni tém prymas, Sobieski, Morsztyn podskarbi kor. i inni robili daléj swoje. Pękosławski oskarżył prymasa przed ziemianami, że uwalnia swych zwolenników od przysięgi, którą stosownie do ustawy sejmu konwokacyjnego wykonali, przy czém miał twierdzić, jakoby przysięga wymuszona nie obowiązywała. Rozdraźnienie koła rycerskiego było niesłychane, a marszałek tegoż musiał (6 Czerw.) rad nie rad udać się na czele deputacyi do senatu, aby wymódz stanowcze wykluczenie Kondeusza od kandydatury. Prymas chciał się wymawiać, lecz gdy zatrwożeni groźbami rycerstwa senatorowie zezwalali na wykluczenie, zawołał z gniewem kilkakrotnie: «i ja go exkluduję.» Ziemianie i tém jeszcze nie zadowoleni uchwalili, że nie tylko książąt francuzkich się wyklucza, ale w dodatku każdy ma być za nieprzyjaciela ojczyzny poczytanym, ktoby śmiał którego z nich na tron polecać.

Zostało więc dwu jeszcze obcych kandydatów, to jest książęta neoburski i lotaryński; tamten w wieku bardzo sędziwym, a ten liczący lat 24. W imieniu obu ofiarowywano rozmaite korzyści Rptéj, a między innémi złożenie na jéj potrzeby 5,000,000 zł. Upływał dzień za dniem, a prymas wraz z Sobieskim zwlekali pod różnémi pozorami wybór króla w tym głównie zamiarze, że gdy znaczna część szlachty uboższéj wyczerpnąwszy całkiem przywiezione zapasy, rozjedzie się do domów, będą mogli łatwiéj swego przesadzić kandydata. Zniecierpliwieni ziemianie postanowili (19 Czerw.) przystąpić stanowczo do wyboru, a ich posłowie zeszli się w szopie. Gdy zaś nie było prymasa, Sobieskiego i wielu innych senatorów, posłał za radą Olszowskiego marszałek ich koła zaproszenie do wszystkich a szczególniéj do prymasa, aby przybywali, ponieważ stan rycerski dłużéj wyboru króla zwlekać nie myśli. Prymas wymówił się słabością, a w jego zastępstwie biskup kuj. Floryan Czartoryski zanucił pieśń o duchu ś. poprzedzającą zwykle wybór. Województwa mało- i wielkopolskie wyruszyły konno w pole, a posłowie z Prus i Litwy stanęli w pobliżu szopy. Kto zostanie królem, było wątpliwém. Jedni obstawali za księciem neoburskim, a drudzy lgnęli do lotaryńskiego. Za piérwszym oświadczała się mniéj więcéj cała strona francuzka, czy szczérze czy téż pozornie, trudno było odgadnąć. Lękano się nawet, że gdy nie podobna zyskać wszystkich głosów na jednego z obu kandydatów, takowe się rozstrzelą i obie może strony zechcą się przy swoim wyborze mocą nawet utrzymać, co znów wojną domową gro-

ziło. Powstały téż we wszystkich województwach spory, gdy jedni za ks. neoburskim drudzy za lotaryńskim obstawali. I w wojedztwie kaliskiém działo się to samo, gdzie Jan Opaliński gorąco ks. neoburskiego zalecając, przeciągnął część tegoż na swą stronę. Lecz inni przeciwili się temu najzacięciéj. W tém wystąpił Stanisław Krzycki podkom. tegoż województwa z radą, że najlepiéj obu tych kandydatów porzucić, a na trzeciego się zgodzić. Zapytany o tego 3go wymienił Michała Korybuta ks. Wiśniowieckiego. Całe województwo zgodziło się bez oporu na wniosek i głośnémi okrzykami uznało Michała królem. Obok stojące województwo poznańskie poszło za tym przykładem, a daléj inne wielkopolskie. Z małopolskich oświadczyło się najprzód sandomierskie, i powitało będącego w jego gronie Michała królem. W krótce uczyniły to samo wszystkie województwa kor. Litwę i Prusaków skłonili podkancl. kor. i bisk. płocki do zgodnego uznania, a tak nad wszelkie spodziewanie obrano jednogłośnie Michała królem, który o tę godność się nie starał, a nawet po wyborze ze łzami prawie od niéj się wypraszał. Województwo pomorskie nastrajane przez swego wojewodę Bąkowskiego opiérało się z początku, ponieważ wieść krążyła, że prymas, Sobieski i inni przeciw wyborowi zaprotestowali, lecz w końcu zgodziło się również z zdaniem powszechném.

Wybór był już dokonany, a prymasa nie było jeszcze, chociaż kilkakrotnie doń posełano, aby przybywał. Ziemianie chcąc w tym samym dniu zakończyć całą sprawę, nalegali na biskupa kuj., aby w zastępstwie prymasa wybór sprawdził i króla miano-

wał. Już biskup zaczął każde województwo z osobna zapytywać, gdy koło zachodu słońca prymas przybył na miejsce wyborów. Wziąwszy Michała za rękę, wyprowadził go na środek, a po trzykrotném zapytaniu, czy się kto oborowi tegoż nie sprzeciwia, mianował go królem jednogłośnie obranym, co znów Sobieski jako w. marsz. kor. zaraz obwołał. Prymas odwiózł potém nowego króla w swéj karécie na zamek.

Ziemianie postawili na swojém, gdy wbrew życzeniu prymasa i Sobieskiego obrali sobie królem Michała Wiśniowieckiego, syna Jeremii i Gryzeldy Zamojskiéj, wnuki Jana Zamojskiego. Michał pochodził z rodu Gedymina. Gdy ojciec jego straciwszy w ciągu wojen kozackich większą część mienia swego umarł, opiekował się Michałem najprzód królewicz Karol Ferdynand bisk. płocki, a po zgonie tegoż zajęła się nim Marya Ludwika, uproszona ostatnią wolą królewicza. Michał otrzymał dobre wychowanie, a Olszowski zalecając go w swéj cenzurze kandydatów, chwalił jego rozum, cnoty, roztropność, dobroć a nawet męztwo okazane w jakiejś wyprawie wojennéj, przy czém i na to zwracał uwagę, że doświadczywszy niedostatku, będzie tém lepiéj umiał rządzić. Wybrany już królem oświadczył tym, co go otaczali, że biorąc z rąk stanów Rptéj dostojeństwo, o którém zamarzyć nawet nie mógł, nie tylko ich panem ale oraz i sługą będzie.

Prymas i Sobieski zastraszeni natarczywością stanu rycerskiego, nie śmieli się na razie opiérać wyborowi temu, lecz za to postanowili obranego albo zrzucić z tronu, albo zniewolić go do złożenia koro-

ny, albo przynajmniéj podać go w powszechną nienawiść i ohydę. Z ich to nastrojenia przybyli Zamojscy, którzy z matką nowego króla spór wiedli o ordynacyą zamojską, do komisyi układającéj pacta conventa i wnieśli protestacyą przeciw wyborowi jego. Zdrowy rozsądek wszystkich stanów orzekł, że protestacya taka nie ma znaczenia, a mimo tego nie podpisał Sobieski warunków umówionych z królém, przez co chciał wskazać, że go nie uznaje. Król zaprzysiągł (7 Lipc.) pacta, a stany przed rozejściem się oznaczyły koronacyą na dzień ś. Michała (29 Wrześ), która bez wszelkiéj odbyła się przeszkody.

Sejm koronacyjny (zagajony 1 Paźdź.) zaczął się od zgodnego wyboru marszałka. Tym został Stan. Krzycki, a tak można się było spodziewać, że się sejm pomyślnie dla kraju skończy. Lecz stronnictwo prymasa i Sobieskiego, przeciwne nowemu królowi, pracowało ciągle nad tém, aby nie dopuścić ustalenia się jego władzy. Wkrótce przyszło do rozdwojenia na sejmie z powodu sprawy tak zwanych exulantów t. j. wychodźców, którzy zagarnięte za Jana Kaź. przez Moskwę dzierzawy opuścili w nadzieji, że skoro Rpta takowe odzyska, będą mogli do dóbr swoich wrócić. Gdy jednakże w rozejmie andruszowskim zabory te przy Moskwie zostawiono, przyrzekł Jan Kaź. exulantom, że im wyznaczy na utrzymanie z starostw koronnych 30,000 a z lit. 20,000 zł. To samo zawarowano w umowie z królem Michałem, który się zobowiązał, że dotąd nikomu nie nada królewszczyzny, dokąd exulanci nie będą zaspokojeni. Gdy więc na tym sejmie król oddał starostwo krośnieńskie woje-

wodzie sand., zaczęli posłowie kijowscy, czerniechowscy i bracławscy narzekać, że to narusza pacta conventa, a nie widząc spodziewanego poparcia w swych żądaniach ze strony izby poselskiéj, wyszli z protestacyą. Udało się skłonić ich do powrotu, skoro wojewoda dla utrzymania działalności sejmu starostwo zwrócił. Lecz w krótce znalazł się nowy powód, gdy król komuś nadał dobra przynoszące 3000zł. rocznego dochodu. Jan bowiem Olizar, podsędek kijow. wyszedł z protestacyą, a gdy przytém zaraz wyjechał z Krakowa, musiał i sejm ustać. Był to pierwszy przykład zerwania sejmu koronacyjnego, a chociaż głośno mówiono, że Olizar wziął za czyn ten kilkaset złotych, uznano przecież prawomocność jego protestacji.

Król i jego przyjaciele a szczególniéj Olszowski podkancl. kor. pojmowali dobrze, że trzeba przez zawarcie małżeństwa zyskać za granicą punkt oparcia, czémby można zrównoważyć pomoc, jaką strona prymasowska i Sobieskiego znajdowła na dworze francuzkim. Małżeństwo więc z arcyksiężniczką rakuzką Eleonorą, siostrą ces. Leopolda, stało się niejako koniecznością, a wniesione (29 Paź.) po zerwaniu sejmu na radę senatu nie doznało oporu, chociaż niektórzy byli zdania, aby król się wstrzymał do następnego sejmu. Król przeciwny zwłoce wysłał podkancl. kor. w poselstwie do Wiédnia, gdzie téż niebawem rzecz pomyślnie załatwiono. Cały układ małżeński stanął za wzajemną zgodą, a ślub miał się odbyć w Częstochowy.

Wielu ganiło króla o ten pospiech zarzucając, że bez zezwolenia wszystkich stanów nie mógł sam

stanowić o wyborze małżonki. Inni brali mu za złe, że przyjął order złotego runa, który mu przywiózł od króla hiszp. Harrach. Prymas ganił wszelkie kroki jego i odgrażał się nawet, że ujrzy się w konieczności użycia powagi urzędu swego, i będzie go musiał upomnieć publicznie, jeżeli sposobu postępowania nie zmieni. Zarzucano prócz tego królowi, że o sprawy Rptéj się nie troszczy i we wszystkiém idzie za radą zauszników, miasto pytać o zdanie piérwszych w ojczyznie senatorów. Prawiono nawet, że z wyborem nadto się pospieszono, z czego wynikło, że zamiast jednego króla, ma teraz kraj wielu królików, którzy w imieniu króla rządząc swych tylko zysków patrzą. Król popadł téż w takie lekceważenie u możniejszych, że gdy po sejmie wjeżdżał do Warszawy, żaden z senatorów mu nie towarzyszył, a bawiący w stolicy kancl. w. kor. potém się usprawiedliwiał, jakoby o przyjeździe jego nie był zawiadomiony.

Takie początki nie rokowały Michałowi pomyślnego panowania. Niechęć i wzgarda możnych zatruły mu zaraz na wstępie tę godność, którą go naród zaszczycił, a za mało miał hartu, by opornych zmusić do uszanowania władzy, złożonéj w ręce jego zgodną wolą stanów Rptéj. A tu wymagały wikłające się coraz bardziéj stosunki jak najsprężystszego rządu. Doroszeńko poddał siebie i całą Ukrainę sułtanowi jako zwierzchniemu panu, czém zyskał opiekę państwa tureckiego. To dało powód baszy Silistryi, że życząc królowi szczęśliwego wstąpienia na tron, zawiadomił go zarazem o tém poddaniu się Doroszeńki i ostrzegał, aby temuż żadnéj krzywdy

nie wyrządzano, ponieważ sułtan całą potęgą państwa bronić go będzie. Obawa nie była więc płonną, że Turcy utwierdziwszy się na Ukrainie, głębiéj w Polskę zechcą się wdzierać, a nawet Kamieniec gotowi opanować. Michał wyznaczył wprawdzie na uspokojenie kozaków komisarzy; a do sułtana i hana wyprawił posłów z żądaniem, aby się w sprawy z kozakami nie mieszając, pokoju według dawnych ugód przestrzegali. Lecz trudno było liczyć na pomyślny skutek tych peselstw, a tém mniéj, gdy wiadomości nadchodziły, że hospodarowi multańskiemu przysłano z Stambułu rozkaz, aby był gotów do wojny.

Król zaślubiwszy (28 Lut. 1670.) Eleonorę w Częstochowy, udał się na sejm nadzwyczajny (7 Marca) do Warszawy, gdzie chciał i potrzebom zewnętrznym zaradzić i Rptę uspokoić, nad czém zresztą wysłannicy jego wszędzie na sejmikach przedsejmowych szczérze pracowali. Spraw było dosyć, a z zewnętrznych najgłówniejsze dotyczyły przygotowań wojennych przeciw Turkom i zawarcia pokoju wieczystego z Moskwą, która miała wrócić Kijów. Między wewnętrznémi odznaczały się: koronacya i oprawa królowy, wypłata zaległego żołdu wojsku, obmyślenie leż zimowych dla żołnierzy bez ucisku obywateli a przedewszystkiém umorzenie wewnętrznych niechęci. Mimo wszelkich starań ludzi troskliwych o dobro ojczyzny trudno było łudzić się nadzieją, że sejm skończy się pomyślnie, gdy nieprzyjaźne królowi stronnictwo, chcące go koniecznie zrzucić z tronu, w niektórych województwach wybór swych posłów

przesadziło. Chociaż byli w mniejszości, mogli przecież zawsze udaremnić obrady.

Marszałkiem sejmu obrano Kierdeja po trzydniowych sporach, a gdy i potém w izbie poselskiéj czas marnowano na bezcelnych sprzeczkach, wystąpił Powalski poseł chełmiń. ostro przeciw tym nadużyciom wolnego głosu. Zdaniem jego należało według dawnych ustaw wolność tę ograniczyć, a szczególniéj zapobiedz, aby nieobecni senatorowie sejmów zrywać nie mogli. Wynurzył przytém obawę, że i ten sejm ojczyznie pożytku nie przyniesie, a zmitrężywszy 6 tygodni na próżnych sporach, wróci każdy do domu z tém, z czém przyjechał. Gdy zaś w mowie swéj użył jakiegoś przycinku, w którym była wzmianka o Kaliszu, poczytali to posłowie kaliscy za urazę, a Kożuchowski, jeden z nich oświadczył, że większym jest zaszczytem posłować z Kaliskiego, niż z kramarzami miejskimi sejmikować w Prusiech. Powalski dotknięty taką obelgą wyszedł z protestacyą. Wrócił wprawdzie nazajutrz, lecz posłowie z Poznańskiego i Kaliskiego nie chcieli przypuszczać posłów pruskich do głosu pod pozorem, że gdy posłują i z miast także, a na Toruniu cięży banicya, nie mogą przeto zasiadać w sejmie. Ledwie tę burzę uśmierzono, powstała nowa, gdy Olizarowi zarzucono, że za wzięte pieniądze sejm poprzedni zerwał. Zaczepiony chciał się usprawiedliwiać, lecz gdy jedni na to zezwalali, przeciwili się drudzy mówiąc, że tak nędznemu zbrodniarzowi głos nie może być danym. Spierano się z taką namiętnością, że prawie do bójki przychodziło. Na próżno chciał marszałek przywrócić porządek i złamał aż 5 lasek, tłukąc niémi o ziemię. Posłowie

roznamiętnieni wyszli w końcu z izby, chociaż pozwolenia na to od marszałka nie otrzymali. Na takich sporach upłynęło 5 tygodni, po czém posłowie udali się do senatu, aby wysłuchać zdań senatorów co do propozycyi królewskich. Podkancl. kor. zdał sprawę z swego poselstwa do Wiédnia i zaprzysiągł niejako, że o nic więcéj tam nie wchodził w układy, jak tylko o małżeństwo. Jeszcze senatorowie, których nader było mało na posiedzeniu, zdań swych nie objawili, gdy część posłów chciała odejść do swéj izby, a druga zostać w senatorskiéj. Król widząc niemożebność sprowadzenia zgody, odłożył posiedzenie na dzień następny. Marszałek przybył wprawdzie z niektórymi posłami nazajutrz do senatu, ale gdy większość posłów zebrała się w swéj izbie, musiał także tam się udać. Po kilkudniowych sporach przy czém jedni drugich wzajem to rakuzkimi to francuskimi partyzantami przezywali, upłynęła reszta czasu sejmowego, za nim izbę poselską skłoniono do złączenia się z senatem. Król żądał przydłużenia sejmu. Jedni zezwalali bezwarunkowo, a drudzy chcieli na dzień jeden do izby poselskiéj się udać. W śród sporu o to, trwającego do 1. po północy, wyszedł Mik. Zabokrzycki. Daremne były proźby, aby obrad nie tamował. Złożywszy bowiem protestacyą w grodzie, wyjechał z Warszawy, przez co sejm zerwał.

Nienawiść wzajemna stronnictw wzmogła się teraz bardziéj jeszcze, a jak francuzkie wyrzucało królowi, że wbrew ustawom aż dwu posłom rakuzkim dozwala bawić w Polsce, tak obwiniało dworskie przeciwników o zdradne związki z Francyą. Podczas sejmu przyniesiono bezimienne pismo, w którym ja-

kiś nieznajomy uwiadamia izbę poselską, że istnie już spisek na zrzucenie króla z tronu, a byle mu dano zaręczenie osobistego bezpieczeństwa, gotów wskazać spiskowych. Krążyły też wieści, że prymas, Sobieski, Morsztyn podskar. kor., Bąkowski woj. pomor., Grzymułtowski kaszt. poznań. i inni chcą złożyć króla z tronu a wynieść natomiast ks. de Longueville, na co od króla francuzkiego znaczne otrzymali już sumy; że książe ten już wyjechał do Hamburga a flota francuzka ma niebawem przybyć do Gdańska. Niektórzy prawili nawet, że Francuzi wylądowali już w Kuronii i że elektor da wojsko a Tatarzy równocześnie napadną Polskę, aby zamiary dworu francuzkiego tém łatwiéj przyszły do skutku. Wieści te zdawały się tak pewnémi, że król nawet zamyślał wyjechać do Krakowa a żonę wyprawić na Szląsk. Lecz nabrawszy potém otuchy, został w Warszawie. Zawsze przecież pomnożono straż zamku, a mieszczanom kazano, aby byli w gotowości do obrony na przypadek napadu. W krótce znikła wszelka obawa, gdy te wieści się nie sprawdziły, a ziemianie wszędzie na sejmikach relacyjnych za królem się oświadczając, w jego obronie do oręża brać się chciały. Zawziętość ich przeciw wszystkim przeciwnikom jego doszła do tego stopnia, że na sejmiku wielkopolskim w Srzodzie 16 ran zadano Grzymułtowskiemu, z których zaledwie się wyleczył.

Po dwu zerwanych sejmach zalegały wszystkie sprawy Rptéj. Trzeba było obmyślić jéj obronę na przypadek wojny z Turcyą, i rozważyć oświadczenia cara, który potwierdzając (17 Maja) rozejm andruszowski, okazywał się skłonnym do zawarcia pokoju

stałego a przytém gotów był nawet wejść w przymierze zaczepno-odporne przeciw Turkom. Najpilniejszą jednak sprawą było uśmierzenie wewnętrznych zakłóceń Rptéj. Wszystkim potrzebom tym mógł tylko sejm zaradzić. Król zwołując go, wystawił w uniwersatach województwom na sejmiki zebranym (w Sierp.) smutne położenie ojczyzny, i wzywał ich pomocy. Lecz i przeciwnicy jego nie próżnowali. Sobieski rozesłał listy do województw, w których obwiniał stronników dworu, że sami postępując bezprawnie, w podejrzenie narodu go radziby podać. Prymas zaś oskarzał wprost króla o niedotrzymywanie poprzysiężonych warunków, a sejmik sieradzki kazał list jego w téj mierze pisany do akt grodzkich wciągnąć. Na wszystkich sejmikach zwarły się z sobą ostro stronnictwa t. j. królewskie i francuzkie. Na generale pruskim w Grudziążu przyszło nawet z tego powodu do zwad krwawych między Bąkowskim i Działyńskim. Na sejmikach województw ruskich chciał Sobieski, który tam mógł wiele, dać swéj stronie przewagę, ale nic prawie nie wskórał. Za to oświadczyli się ziemianie niektórych województw za konfederacyą ku obronie ojczyzny, swobód i dostojeństwa króla, a na wszystkich prawie sejmikach odniosło stronnictwo królewskie zwycięztwo.

Sejm zebrał się (9 Wrześ.) w Warszawie, i tego samego dnia zamianowano marszałkiem star. spiskiego Stan. Lubomirskiego, który jako syn Jérzego był przeciwnikiem prymasa i całéj strony tegoż. W izbie poselskiéj domagano się, aby sejm zmienić w konfederacyą. Gdy zaś i sam król temu się oparł, przesadzono tyle przenajmniéj, że wszyscy musieli

się zobowiązać przysięgą, jako pod żadnym pozorem sejmu nie zerwą. Zaskarzono potém podskarb. Morsztyna, a szczególniéj Grzymułtowskiego, że brali od dworu franc. pieniądze na to, aby króla zrzucić z tronu. Mimo oporu wielu senatorów przeparli posłowie wyznaczenie sądu sejmowego, który idąc za natchnieniem króla, nie uznał dowodów przywodzonych za dostateczne i dla tego dozwolił Grzymułtowskiemu się odprzysiądz z 6 świadkami, że ani pieniędzy od obcych dworów nie brał, ani przeciw królowi nie spiskował. Jak zaś naczelnikiem niechętnych Michałowi był prymas, tak nie można było marzyć o przywróceniu pokoju wewnętrznego, dokąd tenże się nie upokorzy. Na poprzednim sejmie nie było go wraz z Sobieskim, a i teraz nie stawiłby się pewnie, gdyby nie obawa, że ziemianie kaliscy i poznańscy już skonfederowani spustoszą dobra jego. Zjechał więc (17 Wrześ.) do Uniejowa, a po posłuchaniu (19 Wrześ.) u króla i królowy przybył (27.) po raz piérwszy na posiedzenie sejmu. Gdy wszedł, zażądał marszałek sejmu, aby odczytano list jego do sejmiku sieradzkiego pisany. Wysłuchał go bez przerywania, a potém oświadczył otwarcie, że nie pisał listu, aby umysły poburzać przeciw królowi, ale chciał nim przeszkodzić, by to, co się już stało, w przyszłości dziać się więcéj nie mogło. Oświadczał zarazem, że strawiwszy na usługach publicznych lat wiele, wie jakie posłuszeństwo królowi się należy, i zawsze gotów obowiązkom swym zadość czynić, byle król swoje także wedle ustaw wykonywał. Podkancl. kor. usprawiedliwiając króla, wykazywał, że wszystko, co mu zarzucano, albo wcale

nie istniało, albo inaczéj się działo, niż bywa przedstawiane. Po nim zabrał głos sędziwy Dembicki chorąży sandom. a występując bardzo gwałtownie przeciw prymasowi, wprost mu zarzucał, że dla tego głównie jest przeciwnym królowi, ponieważ go naród przeniósł nad Kondeusza i mimo woli garstki możnych na tronie osadził; że chcąc ograniczenia wolnego głosu rycerstwa, wywołał przeciwne królowi stronnictwo, i wojskową zamierzył utworzyć konfederacyą. Prymas zadał mu w uniesieniu kłamstwo. Oburzony tém Dembicki odrzekł, że prymas nie ma prawa nazywać kłamcą równego sobie ziemianina, poczém oświadczył, że w moc instrukcyi swojéj żąda, aby prymas przeprosił publicznie króla i Rptę, i w obecności stanów przysięgę swą ponowił. Dwu innych posłów chciało także mówić przeciw prymasowi. Lecz biskup krak. zapobiegając temu, uniewinniał prymasa, że z urzędu był obowiązany czuwać nad całością praw i ustaw i ostrzegać natychmiast, gdyby król je łamał; skoro zaś król od wszelkich oczyścił się podejrzeń, a prymas oświadcza powinną uległość, mówca prosi więc króla, aby ze względu na dobro powszechne błąd popełniony przebaczyć raczył. Równą wniósł prożbę bisk. kuj. w imieniu całego senatu, a zwracając się do prymasa żądał, aby tenże warunkowo przynajmniéj króla przeprosił, jeżeli go za nadto rozdraźnił. Na to wstali wszyscy senatorowie z miejsc swoich, a otoczywszy tron, poparli prożbę wniesioną. Sam tylko prymas pozostał na swém miejscu. Co widząc biskupi krak. i kuj. wzięli go pod ręce i przywiedli do tronu. Z razu nie chciał przepraszać pod pozorem, aby Dembicki

nie myślał, jakoby go przekonał. Ten zaś wołał, aby prymas padłszy na kolana, przeprosił króla. W końcu skończyła się scena tém, że prymas cichym głosem i stojąc króla przeprosił, a ten oświadczył mu swą łaskę i zupełne zapomnienie wszystkiego, co kiedy zaszło.

Posłowie nie byli zadowolnieni z tych przeprosin, ponieważ żądali pokorniejszych a przytém przysięgi od senatorów, że nic przeciw królowi przedsiębrać nie będą. Lecz odstąpili od tego, przestając na potwierdzeniu ze strony sejmu wyboru króla, którego na wszelki przypadek upoważnili do zwołania pospolitego ruszenia natychmiast, gdyby jemu samemu lub Rptéj jakiekolwiek groziło niebezpieczeństwo. Zezwolono przytém na koronacyą królowy, która się odbyła (19 Paźd.) wyjątkowo w Warszawie. Sejm ten pamiętny upokorzeniem stronnictwa francuzkiego skończył się (1 Listop. rano) po 8 tygodniowém prawie trwaniu. Obradowano zaś z taką pilnością, że kilka razy przez całą noc się nie rozchodzono, a raz król aż na tronie zemdlał z unużenia. Ostatnie posiedzenie trwało bez przerwy godzin 20.

Pokonane na sejmie stronnictwo francuzkie musiało na czas przycichnąć, ponieważ lękało się ogółu ziemian, którzy tak potężnie za królem się oświadczyli. Chociaż atoli sejm pochwalał środki uspokojenia Rptéj i ubezpieczenia jéj na zewnątrz, chociaż przeciwnicy króla udawali, że są z nim w zgodzie, nie o wiele przecież zmienił się stan rzeczy. Niechęć bowiem wielu możnych przeciw królowi wyszła znowu na jaw. Sam nawet podkancl. kor. który dotąd główną był podporą jego, zaczął sarkać, a roz-

żalony na oziębłość okazywaną, chciał wyjechać do swego biskupstwa i na przyszłym sejmie złożyć pieczęć mniejszą. Miał przytém żałować, że Michałowi do uzyskania korony dopomógł. Król zaś nie tylko zezwalał na wyjazd, ale dał się nawet z tém słyszeć, że mu się już sprzykrzyły ustawiczne Olszowskiego nauczania i nadzor. Mimo tych zajść odzyskał podkancl. niebawem wpływ dawny, a prymas z koleji zaczął utyskiwać, że król polegając na radzie kilku zaufańców, jego i innych senatorów dla formy tylko o zdanie pyta. To samo prawili jego przyjaciele, a nawet Jan Sobieski, który jakiś czas i na dworze bywał, i zupełnie przejednanym się zdawał, usuwał się powoli od króla. Odmęt powszechny zmnożyły niechęci między kanclerzami, gdy obaj wielcy kancl. t. j. kor. i lit. zarzucając podkanclerzemu kor. ujmę w swych prawach, przeciw niemu się połączyli. Król ubolewał nad smutnym stanem ojczyzny, któremu dla niezgód między najpiérwszymi dostojnikami Rptéj nie można było zaradzić. Niedostatek przytém skarbu i przedajność dworu, na którą powszechnie narzekano, pogorszały wszystko. A tu zanosiło się na wojnę z sułtanem, który żądał Kamieńca i zrzeczenia się wszelkiéj władzy nad Ukrainą i kozakami zostającymi pod opieką jego i groził w razie przeciwnym wojną. Na takie oświadczenie zwołał (w Maju 1671.) król senat i odbył z nim radę wojenną, na któréj byli obecni prymas i obaj hetmani kor. Uchwalono rozesłanie trzecich wici nakazujących ziemianom, aby 13 Lipca zebrali się w obozie pod Lwowem, gdzie król wprzód miał przybyć. Lecz pogłoski z umysłu rozpowszechniane, jakoby obawa wojny tu-

reckiéj była urojeniem, stały się powodem, że mało gdzie wici przyjęto. Małopolanie woleli pewną ilość żołnierzy wystawić. Wielkopolanie zebrali się wprawdzie (z końc. Sierp.) pod Lublinem, lecz nie chcieli ciągnąć daléj, a w końcu rozjechali się nawet, przedłożywszy królowi żądanie, aby zwołał sejm dla naradzenia się, w jaki sposób tę wojnę prowadzić. Litwa i Prusy nie stanęły wcale, jak gdyby nie były obowiązane do obrony wspólnéj ojczyzny. Król nękany brakiem pieniędzy przybył (dopiéro w Paźd.) do Lwowa, gdy Wielkopolanie już się rozjechali. Musiał więc z niczém wrócić do Warszawy.

Tymczasem starali się hetmani kor. przywieść odszczepionych kozaków i wodza ich Doroszeńkę do posłuszeństwa. Chociaż atoli wszystkie im twierdze z wyjątkiem Czehryna poodbierali, a nawet dwa oddziały Tatarów w pomoc im spieszące zwyciężyli, nie mogli przecież zniewolić ich do uległości. Doroszeńko bowiem liczył z pewnością nie tylko na nowe posiłki tatarskie, lecz wiedział zarazem, że i Turcy za nim się ujmą.

Ponieważ wdanie się sułtana w sprawy kozaków obchodziło tak dobrze Rptę jak nie mniéj Moskwę, wyprawiono więc posłów do cara, aby go skłonić do wspólnéj walki. Car obiecał istotnie posiłki na przypadek wojny, lecz na obietnicy jego nie można było z pewnością polegać. Elektor zaś brandeb. rozzuchwalony niezgodami, które trapiły Rptę, kazał swemu rezydentowi w Warszawie bawiącego tamże zbiega Kalkstajna schwytać i pod strażą do siebie odstawić. Czyn ten gwałcący wszelkie prawa międzynarodowe, uszedł bezkarnie, ponieważ w chwili wiszącéj

nad Polską wojny tureckiéj nie chciano zadzierać z elektorem. Skończyło się na ostrém przedstawieniu pisemném, na które przebiegły książe odpowiedział, że rozkazów żadnych rezydentowi swemu nie wydawał, ale mając zbiega w ręku, nie mógł mu popełnionych zbrodni puścić płazem.

Król zwołał (26 Stycz. 1672) sejm do Warszawy, aby obmyślić środki uspokojenia kozaków a zarazem odpowiednie poczynić przygotowania do obrony przeciw Turkom, i innym zaradzić potrzebom Rptéj. Lecz przeciwne królowi stronnictwo prymasa i Sobieskiego, chcące go koniecznie zmusić do zrzeczenia się korony, i dla tego czynne w kraju i za granicą, postanowiło krzyżować wszelkie jego zamiary. Mając bowiem już po sobie dwór francuzki, skłaniało Leopolda I. ces. niem., aby zezwolił na rozwód Eleonory, dając mu zapewnienie uroczyste, że następca Michała z nią się ożeni. Układy te prowadzone przez braci prymasa w Paryżu i Wiédniu dojrzały do tego stopnia, że Leopold zgadzał się już na rozwód siostry i złożenie Michała z tronu, ale pod warunkiem osadzenia na nim księcia lotaryńskiego. Oświadczał atoli, że na detronizacyą nie zezwoli, gdyby koronę polską chciano oddać któremu z książąt francuzkich. Jak zaś z obcymi w zdradne wchodzono umowy przeciw obranemu przez cały naród królowi, tak usiłowano w samym kraju podać rządy jego w obrzydzenie, psując zręcznie to wszystko, co tylko dobrego zamierzał, i podtrzymując największy nieład. Często podawał prymas króla w ohydę narodu za to właśnie, co mu wraz z stronnikami swymi przedtém doradzał. I teraz więc gdy

się sejm miał zebrać, chcieli przeciwnicy Michała przesadzić na sejmikach stronników swoich, lecz w niektórych tylko województwach poszło im po myśli. Nie mogąc trząść sejmem wedle woli, chciał prymas wraz z Sobieskim i innymi zmitrężyć czas na obrady przepisany wywoływaniem próżnych sporów, a gdyby nastąpiła zgoda na przedłużenie sejmu, zerwać go nawet, chociaż obrona ojczyzny dojścia jego koniecznie wymagała.

Marszałkiem sejmu został po trzydniowych sporach Marcin Oborski, za którym dwór się oświadczył. Gdy jednakże miano przystąpić do obrad nad najważniejszémi sprawami Rptéj, zaczęli posłowie sandom. oburzać się strojem niemieckim króla i żądali, aby izba zniewoliła go swą uchwałą do przywdziania ubioru polskiego. Ledwie marszałek uciszył ich przyrzeczeniem, że tajemnie króla o to upomni, wystąpili w izbie obaj kanclerze w. ze skargą na podkanclerzego kor., że ich pisemnie i ustnie uraża, a nazywając go burzycielem pokoju, prosili o sąd na niego. Wywołało to wrzawę największą. Gdy bowiem marszałek im odpowiedział, że izba wszedłszy w rozbiór ich skargi, przyczyni się do przywrócenia zgody, a podkomorzy kaliski radził, aby zdać na króla pogodzenie zwaśnionych senatorów, stanął Alex. Załuski podkom. rawski w obronie podkancl. powinowatego swego, przy czém uniósł się do tego stopnia, że skargę kanclerza lit. nazwał oszczerstwem litewskiém. Część posłów litew. biorąc to za pohańbienie całego narodu swego, wyszła z protestacyą i groziła, że nie przywróci działalności sejmowi, dokąd Załuski pod sąd nie będzie oddany. Po kil-

kodniowych zachodach dali się przejednać i odstąpili od sądu, przestając na przeproszeniu ze strony Załuskiego. Na takich drobiazgach zmarnowano całe 3 tygodnie, poczém izba poselska złączyła się z senatem. Tu żądało wielu, aby odczytano pacta i przysięgę królewską. Odpowiedź od tronu nie ze wszystkiém była zadowolniającą. Paktów nie czytano z powodu krótkości czasu, a po odczytaniu przysięgi, zabrał głos prymas. W obszernéj mowie zarzucał królowi, że nie kochając poddanych, sam w nich wznieca nieufność, a powodując się zdaniem złych ludzi, którzy potwarzami swémi najpiérwszych w Rptéj osób nie oszczędzają, stał się przyczyną zerwania dwu sejmów. Wytykał daléj, że na trzecim sejmie poustanawiano w części rzeczy niesłychane, a w części pozmieniano w druku dowolnie uchwały zapadłe. Wzywając go zaś, aby podejrzliwość z serca swego wydalił a potwarzom złych ludzi nie dowierzał, żądał zadośćuczynienia paktom, ubezpieczenia swobód i praw narodu, i zniesienia wszelkich nadużyć rządowych. Oświadczył w końcu, że przeciw szkodliwym dążeniom rządu zawsze będzie powstawał, dokąd mu tchu w piersiach stanie. Podkanclerzy kor. usprawiedliwiając postępowanie króla, odpierał zarazem zarzuty, z jakiémi przeciw niemu samemu obaj w. kanclerze występowali. Oburzony tem Pac w. kancl. lit. uderzył nań jeszcze ostrzéj, a oskarżając go, że przeciw ojczyznie burze wewnętrzne i zewnętrzne wznieca, prosił króla, aby go albo pod sąd oddał, albo słusznéj na nim zemsty dokonać pozwolił. Pomnożył niebawem zamieszanie Mich. Działyński, podkom. pomor., który

uzyskawszy poprzednio wyrok w trybunale przeciw Branickiemu, marszałkowi nadwor, żądał teraz, aby go od urzędu, starostw i prawa głosu na sejmie odsądzono. Król pogodził kanclerzów, a nawet Działyński zawiesił spór swój z marszałkiem, aby nie tamować obrad nad obmyśleniem obrony przeciw Turkom.

Tymczasem upłynęło na tych sporach 6 tygodni bez najmniejszego pożytku dla ojczyzny, a wedle ustaw skończył się sejm z upływem tychże. Na usilne proźby króla przedłużono go na dni jeszcze kilka, w których miano wyłącznie zająć się obroną kraju. Lecz Kaź. Grudziński poseł podolski pokłóciwszy się z kimś drugim, opuścił posiedzenie z protestacyą, i wyjechał zaraz z Warszawy. Czekano nań 3 dni, a chociaż marszałek sejmowy dowodził, że wybór jego był nieprawny, a tém samém protestacya jego działalności sejmu znosić nie może, nic przecież nie wskórał, ponieważ reszta posłów podolskich oświadczyła się za prawomocnością tejże. Próżne były zresztą zaklinania i proźby, aby ojczyzny nie zostawiać bez obrony w chwili tak niebezpiecznéj. Przemogło uprzedzenie, że sejm zerwany przez jednego posła pod żadnym warunkiem działalności sam sobie przywrócić nie może.

Przeciwnicy króla dopięli swego. Sejm spełzł (14 Marca) na niczém, a Rpta była bez obrony, gdy właśnie groźne nadeszło pismo z Stambułu. Sułtan poczytując wyprawę hetmanów kor. na Ukrainę za złamanie pokoju, żądał stanowczo, aby król kozaków nie napastował, wojsko swoje z Ukrainy odwołał, a za to, co już zaszło, prosił o przebacze-

nie, gdyż w razie przeciwnym uczuje cały ciężar gniewu jego. Odpisano (27 Marc.) z godnością, że gdy kozacy są poddanymi Rptéj a Ukraina krajem polskim, wolno królowi stosownych używać środków, aby ich utrzymać w posłuszeństwie; że król życząc sobie odnowienia dawnych stosunków przyjaznych z sułtanem, wyprawi posłów, a tymczasem kozaków w stanie obecnym aż do spokojnego załatwienia sporu pozostawi. Odpowiedź ta nie zmieniła usposobień sułtana, który postanowił wojnę wypowiedzieć Polsce. Dwór był pewnym, że wojna jest nieuchronną. Prymas i Sobieski przewidywali także wojnę z Turcyą, lecz przekonywali wszystkich, że właśnie pewność téj wojny powinnaby skłonić Rptę do osadzenia kogoś dzielniejszego na tronie, gdy Michał nie potrafi okolicznościom podołać. Nadeszła też w tym czasie odpowiedź Leopolda I, dana niechętnym, w któréj zezwalał na rozwód siostry i detronizacyą króla, jeżeli korona w raz z ręką Eleonory dostanie się ks. lotaryńskiemu.

Za zdaniem rady senatu zwołał (18 Maja) król nadzwyczajny sejm dwutygodniowy do Warszawy. W uniwersałach zapowiedziano województwom, że o saméj tylko obronie ojczyzny ma na nim być mowa, i wzywano je, aby posłom poruczyły obmyślenie sposobów, jak przy wolności zupełnéj głosu zapobiedz nadużywaniu téjże i lekkomyślnemu zrywaniu sejmów. Prócz tego wydał król dwoje wici do rycerstwa, a trzecie miał dać na sejmie. Dwór i jego przeciwnicy czynili najusilniejsze zabiegi na sejmikach, aby sobie upewnić zwycięztwo. W województwach wielkopolskich był dwór górą, a 'ziemia-

nie tameczni chcieli nawet zaraz przystąpić do konfederacyi ku obronie ojczyzny, dostojeństwa królewskiego i ku uśmierzeniu wewnętrznych niezgód. I w Litwie również miał dwór przewagę. Na Rusi zaś i w niektórych województwach małopolskich przemógł wpływ Sobieskiego i prymasa. Chciano przytém wywołać konfederacyą wojskową przeciw dworowi, a z nastrojenia Sobieskiego zaczął ją już w pułku hetmańskim Stokowski, ale inne chorągwie oparły się temu, i rzecz cała musiała upaść.

Zanim sejm się zebrał, chciał król przynajmniéj Sobieskiego przejednać, aby go od prymasa i innych oderwać. Wyprawił zatem doń poselstwo, żądając rady jego, w jaki sposób można umorzyć wewnętrzne niezgody. Odpowiedź dumna hetmana zwalała winę wszystkiego złego w Rptéj na samego króla i zauszników tegoż, a rady w niéj udzielone miasto uśmierzyć zwiększyły wzajemne rozdraźnienie. Krążyły też po rękach mnogie pisma za i przeciw królowi. Niechętni (malkontenci) starali się wmówić w naród, że jedynym środkiem ocalenia ojczyzny będzie abdykacya Michała. Przeciw temu oświadczył się stanowczo Czartoryski bisk kuj. w piśmie: *Czy abdykacya ma być królowi Michałowi doradzaną?*, gdzie dowodzi, że najprzód ogłoszenie bezkrólewia podczas wiszącéj nad krajem wojny tureckiéj byłoby zgubném; że daléj tak rada podobna jak jéj wykonanie wiedzie do krzywoprzysięztwa, i że w końcu byłoby to zniesieniem wolnego wyboru króla, gdyby kilku możnym pozwolono zmuszać obranego zgodnie przez cały naród króla do złożenia korony, a nowego narzucać Rptéj. Gromi przytém niechętnych,

że zrywaniem sejmów i znaglaniem króla do abdykacyi, gotują ojczyznie najsroższą wojnę domową. Słowa biskupa kuj. zgadzały się z przekonaniem ziemian, którzy téż postanowili stanąć silnie przy obranym królu przeciw prymasowi, Sobieskiemu i całemu ich stronnictwu. Najgorliwiéj, ale i najgwałtowniéj oświadczali się w téj mierze Wielkopolanie.

Przy takiém rozstrzeleniu zdań trudno było liczyć na dojście sejmu. Podawano wprawdzie zaraz po zjechaniu się posłów wniosek, aby wszyscy przysięgą się zobowiązali, że nikt z przyczyn prywatnych sejmu nie zerwie, ale wniosek ten upadł. Marszałkiem obrano zgodnie Sokolnickiego z prowincyi litewskiéj. Obrady atoli szły leniwo. Było sporu wiele o to, jak długie trwanie sejmowi naznaczyć. Zgodzono się w końcu na 3 tygodnie i przyjęto wniosek dworu, że sejm wyłącznie tylko o obronie ojczyzny radzić będzie. Nieobecność prymasa i Sobieskiego wątliła opór przeciwników króla. Lecz gdy wiadomość otrzymali, że prymas wnet przybędzie, a Sobieski ściągnąwszy chorągwie wojska kor. bezprawnie pod Lwów z Ukrainy, którą tém samém bez obrony zostawił, z częścią tychże i z znacznym pocztem zbrojnym przyjaciół zjedzie niebawem do Warszawy, nabrali otuchy. Opierali się téż połączeniu izby poselskiéj z senatem, przyczém Piaseczyński star. bracłw. ciężkiéj ze strony widzów doznał obelgi. Gdy zaś marszałek z posłami wielkopolskimi i litewskimi poszedł do senatu, zostało ich 84 w izbie poselskiéj, czém możność obrad zatamowali. Wezwani poselstwem z senatu do połączenia się z resztą stanów oświadczyli, że nie pierwéj do tego się przy-

chylą, aż gdy marszałek ze znaczną liczbą posłów po nich przyjdzie. Wielkopolanie przeciwili się temu, ale król pragnący sejm utrzymać dokazał nareście, że marszałek sprowadził pozostałych w izbie. Powolnością tą nic nie wskórano, ponieważ niechętni dworowi za przybyciem prymasa nowe wymyślali sposoby psucia obrad sejmowych. Prymas bowiem zażądał (17 Czerwca) przedłużenia sejmu, aby rozważywszy wprzód wszelkie nadużycia władzy rządowéj i naprawiwszy takowe, przystąpić wtedy dopiéro do obmyślenia środków obrony, gdy w. het. kor. przybędzie. Po tych słowach opuścił salę powtarzając ciągle: Ja, ja będę sejm ten kończył.

Wszystkim prawym obywatelom było jawném, że niechętni zakroili na zerwanie sejmu. To dało (11 Czerwca) powód Wielkopolanom do zawiązania konfederacyi ku obronie ojczyzny i dostojeństwa króla, a oraz *przywrócenia środkami łagodnémi* wewnętrznéj zgody w Rptéj. Akt téj konfederacyi złożono w ręce biskupa kuj. z zastrzeżeniem, że ma być zaraz do ksiąg grodzkich wciągnionym, gdyby sejm zerwano. Podobną konfederacyą zawiązali również Litwini, i złożyli ją w ręce w. kancl. lit. Paca. Postanowienia te ziemian były koniecznością nakazane, gdy rzeczywiście należało bronić króla i swobody narodu przeciw dumnym zachceniom garstki możnych. Senatorowie przybywali w małéj nader liczbie na posiedzenia. Czasami bywało ich zaledwie 8 obecnych, a raz nie przyszedł żaden z ministrów, za co posłowie ostro ich skarcili mówiąc, że króla widocznie lekceważą a obowiązków urzędu swego nie wykonują.

W tém nadeszła wiadomość, że Sobieski otoczony liczném żołnierstwem zbliża się do Warszawy. Gniew i obawa miotały na przemiany stronnikami dworu. Narzekano bez ogródki na posiedzeniu, że hetman odwoławszy wbrew ustawom pułki od granic, których bronić obowiązany, prowadzi je na pognębienie króla i własnéj ojczyzny. Wyprawiono też poselstwo do niego, aby nic złego przeciw królowi nie przedsiębrał. Sobieski odpowiedział wprawdzie, że wiedział i wie zawsze, co się majestatowi należy, lecz gdy po wspaniałym wjeździe do stolicy w niej i po wsiach okolicznych chorągwie rozłożył, doznawali ze strony żołnierstwa wszyscy zwolennicy dworu ciężkich pokrzywdzeń. Podchmieleni wojskowi przychodząc na posiedzenia, przerywali najczęściéj w gburowaty sposób głos stronnikom króla. Wszystko to zmuszało do ostrożności, i dla tego wzmocniono straże w zamku królewskim. Sobieski odbywał zaś z prymascm i resztą stronnictwa swego osobne narady, przywitawszy się dla formy tylko z królem. Wszystko to jątrzyło Wielkopolan, którzy krokiem stanowczym rzecz całą chcieli zakończyć. Król jednakże wraz z umiarkowańszymi pragnął zgodnie spór załatwić. Za ich naleganiem wyznaczono deputatów do ułożenia się z stroną przeciwną. Lecz układy musiały się rozbić, gdy na jéj żądania, aby nadużycia rządowe (czyli tak zwane exorbitancye) przed obmyśleniem obrony wzięto pod obrady, większość przeważna posłów przyzwolić nie chciała. Mimo tego wniesiono je na posiedzenie, i chciano nawet czytać. Gomuliński i inni posłowie prosili króla, aby nie dozwalał dłużej prymasowi żartów z siebie stroić,

i domagali się wydania trzecich wici na pospolite ruszenie. Wśród wrzawy o to wyszli niektórzy z protestacyą, ale oświadczali się z gotowością powrotu, jeżeli sejm samém tylko obmyśleniem obrony kraju się zajmie, a król nie będzie wystawiony na żadne ubliżenia. Gdy strona przeciwna w tém ustąpić nie chciała, pożegnali Wielkopolanie i Litwini króla, który ulegając ich natarczywości obiecał za radą niektórych senatorów rozesłać trzecie wici. Wciągniono téż do grodu warszawskiego akt wspomnionéj już konfederacyi, a przeciwnicy opanowali zbrojownię.

Niechętni przypisywali zerwanie sejmu królowi, zarzucając mu przytém, że to uczynił w zamiarze, aby wywoławszy konfederacyą ziemian, tém łatwiéj mógł pognębić swych przeciwników. Dwór zaś winił ich wzajem, że na to sejmy zrywają, aby odjąwszy królowi środki obmyślenia obrony Rptéj, podać go w nienawiść narodu, a tém samém przesadzić zamierzone złożenie go z tronu. Bezstronne rozpatrzenie się we wszystkich okolicznościach zmusza do przekonania, że przeciwnicy króla byli przyczyną zerwania sejmu, a tém samém ojczyznę na klęski następne wystawili. Pomawiano ich nawet, chociaż bez wątpienia niesłusznie, że spowodowali sami najazd turecki. Obwiniał ich o to Wysocki, który wraz z Radziejowskim jeszcze za Jana Kaź był wysłany do Turcyi, i właśnie na początku sejmu zdawał sprawę z swych czynności, złożywszy poprzednio przysięgę, że szczérą tylko prawdę wypowie. Opowiedziawszy z jaką wzgardą Turcy względem niego postępowali, jak go do więzienia wtrącili, a potém za wstawieniem się posłów innych mocarstw uwolnione-

go bez odpowiedzi do Kamieńca odesłali, wykazywał całe niebezpieczeństwo wojny grożącéj. Lecz najgorszém mienił, że niektórzy z obywateli Rptéj są w zdradnych zmowach z Turkami, o co naglony wprost winił podskarbiego Morsztyna, przywodząc jakieś niezgrabne tłumaczenie listu jego po francuzku do Stambułu pisanego. Nadeszło przytém w ciągu sejmu pismo groźne od w. wezyra, ale niechętni udawali, że to próżne tylko postrachy, aby Rptę wstrzymać od kroków sprężystych przeciw Doroszeńce. Posłowie również do Moskwy wyprawieni zdawali sprawę na tym sejmie, i żądali zatwierdzenia przymierza, które z carem zawarli (4 Kwiet.), a które w owoczesnych okolicznościach było dość korzystne, gdyż Kijów miał wrócić do Polski a i pomoc przeciw Turkom była obiecana. Lecz zerwanie sejmu przeszkodziło zatwierdzeniu téj ugody.

Po zerwaniu sejmu złożył (6 Lipc.) król radę senatu gdzie miano rozważyć, czy przyjąć pośrednictwo ks. siedmiogrodzkiego w sprawie z sułtanem, czy też ułożyć się z Doroszeńką, lub w końcu czy zwołać pospolite ruszenie Na téj naradzie był także prymas z Sobieskim. Obaj chcieli przeszkodzić pospolitemu ruszeniu. Sobieski utrzymywał, że należy koniecznie przejednać Doroszeńkę, chociażby przyszło mu przyznać na czas jakiś udzielność rządu nad Ukrainą. Większość atoli oświadczyła się za pospolitém ruszeniem. Po téj radzie wnieśli prymas i Sobieski manifest do grodu warsz., w którym zarzucali królowi, że za jego sprawą sejm zerwany, że posłowie dobrze myślący doznawli gwałtu na swych osobach podczas sejmu; że wzmocnienie straży w zamku by-

ło na to wymyślone, aby ich podać w podejrzenie jakichś zamachów na osobę króla; że w końcu nie będąc przyczyną spełznienia sejmu na niczém, nie biorą na siebie odpowiedzialności za klęski, które spaść mogą na ojczyznę. Do tego manifestu przyłączono 50 punktów, w których dowodzono królowi pogwałcenia umowy z narodem zawartéj. Ze strony królewskiéj wyszedł natychmiast remanifest, uniewinniający jego postępowanie a wykazujący oraz wszystkie knowania prymasa, Sobieskiego i reszty niechętnych. Na zarzuty zaś co do pogwałcenia umowy z narodem odpowiadano, że pogwałceń nie było, a tak wszystko jest czczym tylko wymysłem na to wynalezionym, aby podawszy króla w ohydę i nienawiść narodu, zniewolić do ustąpienia z tronu, a potém Rptéj swego narzucić kandydata. Po wydaniu obu tych pism stanęły teraz stronnictwa przeciwne do walki otwartéj. Król rozesławszy wici powołujące ziemian do pospolitéj wyprawy pod Lublin, chciał się oprzeć na całym narodzie, gdy przeciwnicy jego na obcą liczyli pomoc.

Gdy te zapasy wewnętrzne zbezwładniały Rptę, zawisły nad nią gromem ciężarne chmury. Wywołanie pułków z Ukrainy częścią przez hetmana a częścią przez króla stało się powodem, że Doroszeńko wraz z Tatarami wypłoszył nie tylko Haneńkę ale i resztę załog polskich i cały kraj ten odzierzył. Część wojska kor., zostająca pod wodzą Łużeckiego kaszt. podlas. poniosła (18 Lipc.) pod Ładyszynem ciężką klęskę, i ledwie niedobitki zdołano uprowadzić do Hrubieszowa. Hanenko przywiódł wprawdzie pod Lublin wierne pułki kozaków, lecz siła ta połączona

nawet z zbrojnym dworem króla była zbyt słabą do odporu.

Podczas sejmu jeszcze nadeszła była wiadomość, że sułtan na czele ogromnego wojska ruszył ku Dunajowi. Wysłannik hana tatarskiego radził, aby co prędzéj wyprawić posłów do sułtana. Zerwanie sejmu przeszkodziło temu, i dopiéro po owéj radzie senatu wysłano (28 Lipc.) Wieniawskiego i Złotnickiego, gdy już Turcy Dniestr przebyli. Wieniawski stanąwszy w Jagielnicy, zażądał wolnego i bezpiecznego przejazdu do obozu tureckiego, co téż uzyskał. Lecz przybycie jego nie wstrzymało wojny. Turcy podstąpiwszy pod Kamieniec, zmusili (26 Sierp.) go po krótkim oporze do poddania. Sułtan ruszył pod Buczacz, i tam stanął obozem, a kozaków, Tatarów i część wojska tureckiego wysłał na Lwów. Na próżno chciał Wieniawski ułagadzać Turków. Nie mając zupełnéj mocy do układów, szczególniéj do ustąpienia dzierzaw Rptej lub opłaty haraczu, wskórał tyle jedynie, że przy odprawie w. wezyr przyrzekł (5 Września.) imieniem sułtana, iż przystąpi do układów o pokój, jeżeli za 9 dni najdaléj zjadą komisarze Rptéj umocowani do przyzwalania na wszystkie warunki. Gdy Wieniawski spieszył z tém smutném ultimatum do króla, rozpoczęli (20 Wrześ.) Turcy i Tatarzy oblężenie Lwowa, który nie mógł się długo bronić. Układy jedynie o pokój ocaliły to miasto od podobnego losu, jakiego doznał Kamieniec, lecz nie ochroniły go od ciężkiego okupu 80,000 tal. Niedostatek był wówczas tak wielki, że w całém mieście ledwie 10,000 tal. się znalazło, a za resztę mieli Turkom być rękojmią dani zakładnicy.

W chwili tak ciężkiéj na Rptę nawały wojennéj brakło sił odpowiednich do obrony, a i te, które zebrać się dało, były w rozstrzeleniu. Król z swym dworem stanął w Janowcu, z kąd rozesłał ponowne wezwanie do województw, aby się co prędzéj pod Gołębiem gromadziły. Sam zamierzył udać się do Zamościa. Przestrzeżony atoli, że nie tylko snujące się oddziały Tatarów nań dybią, ale i w obozie w. hetmana kor., napełnionym osobistymi przeciwnikami jego, nie masz dlań bezpieczeństwa, zmienił postanowienie. Sobieski miał pod Bełzem zaledwie 3000 zbrojnych, a Hanenka kozacy i inne pomniejsze oddziały polskie stały osobno, wzajem sobie niedowierzając. Pospolite zaś ruszenie zbierało się nader powoli, i ledwie w połowie Września województwa sandom. i sieradz. stanęły pod Wąwolnicą. Wśród takich okoliczności można było kraj od dalszych klęsk i najsroższego zniszczenia zawarciem tylko pokoju ochronić. Lecz twarde warunki, o jakich prawił Wieniawski, zmusiły króla do zasięgnienia rady Sobieskiego, aby potém niechętni nań całéj nie zwalili winy. Hetman zapytany pisemnie o zdanie, oświadczył listownie, że w téj ostateczności trzeba pokój zawrzeć pod najtwardszémi nawet warunkami, byle pozbyć się wrogów, a na przyszłość upewnić sobie tém możność odzyskania strat poniesionych. List ten odczytano na radzie senatu, którą król złożył, a że czasu nie można było tracić, zamianowano zaraz pełnomocników do układów. Smutne to posłannictwo powierzono Lubowickiemu kaszt. wołyń. i Szukowskiemu podsk. nadwor. kor. Obaj przybyli do obozu nieprzyjacielskiego pod Lwów

właśnie w chwili, gdy miasto to do ostateczności było już przywiedzione. Rozpoczęcie układów za pośrednictwém hana tatarskiego wstrzymało dalsze kroki zaczepne przeciw miastu. Po umówieniu warunków pokoju musieli się pełnomocnicy nasi udać do obozu sułtańskiego pod Buczacz, gdzie stanąwszy (13 Paźdz.) po 4dniowych układach przywiedli nareście (17) do skutku haniebny traktat buczacki. Warunki jego były następujące: 1*e*) Rpta miała osiadłym w jéj dzierzawach Tatarom Lipkom, jeżeli tego zechcą, przyznać wolność przeniesienia się wraz z rodzinami i ruchomościami do państwa tureckiego. 2*e*) Począwszy od 5 Listop. 1673r. winna była składać sułtanowi rok rocznie 22,000 dukatów, a rząd turecki miał w zamian wstrzymywać Tatarów i kozaków od najeżdżania dzierzaw polskich. 3*e*) Całe Podole miało przejść pod panowanie sułtana, który przyrzekł mieszkańcom wolność sumienia, a załogom i ziemianom pozwalał przenieść się do Polski. 4*e*) Ukraina w dawnych granicach swoich miała się dostać kozakom, a załoga polska wyjść z Białejcerkwi. Haneńce nie wolno było wrócić na Ukrainę, ale tym, co z nim wyszli, wolność powrotu zawarowano.

Gdy docierano téj ugody, rozbiegli się Tatarzy w różnych kierunkach, aby przed zawarciem pokoju złupić kraj nieszczęśliwy. Jeden z takich oddziałów ruszył pod wodzą Nuradyna na Lublin. Pod Krasnobrodem uderzył (5 Paźdz.) na nich Hanenko z jednéj a Sobieski z drugiéj strony. Tatarzy ponieśli klęskę i stracili wszystkie łupy. Za uciekającymi poszedł hetman w pogoń. i pobił ich ponownie pod Narolem.

Z tąd ruszył pod Komarno, gdzie na główny kosz Nuradyna uderzył (9) i stanowcze odniósł zwycięstwo, którém więcéj niż 20,000 brańców z więzów tatarskich uwolnił. Nie leniąc się, przebył Dniestr niebawem, a wpadłszy na Adżi-Giereja, innego wodza Tatarów pod Kałuszynem, rozbił cały jego oddział najzupełniéj, czém znów mnogość brańców z łyk tatarskich wyswobodził.

Tymczasem zebrało się (z końc. Wrześ.) zwołane przez króla pospolite ruszenie z Wielko -i Małopolski pod Gołębiem. Król przybył (pierwszych dni Paź.) do obozu. Miasto się złączyć z wojskiem kor. i ruszyć na wrogów, zaczęto rozbierać przyczyny klęsk, które ojczyznę dotknęły. Ziemianie zwalali winę wszystkiego na niechętnych, których pomawiali nawet o zdradne zmowy z Turkami. Lecz nie brakło i takich w obozie, którzy nieszczęścia Rptéj złym a przynajmniéj słabym rządom króla przypisywali. Będąc zaś w bardzo szczupłéj liczbie, nie śmieli się z tém otwarcie ozywać, a za to tém czynniéj działali pokątnie. Zabiegi ich przecież były próżne. Ziemianie bowiem zgniewani na fakcyą prymasa i Sobieskiego, chcącą króla rozwieść z żoną i złożyć z tronu, widzieli w konfederacyi jeneralnéj jedyny środek uspokojenia ojczyzny, i zniweczenia planów strony przeciwnéj królowi. Z senatorów oświadczyli się pierwsi w tym duchu Wierzbowski bisk. poznań., Zagórski bisk. chełmski i Szczęsny Potocki woj. sieradz. a ziemianie przyklasnęli najchętniéj. Cześć Boga, dobro ojczyzny, dostojeństwo króla, zachowanie praw i swobód narodowych i uspokojenie Rptéj miały być celem związku, który nie pierwéj miał ustać, aż gdy

wewnętrzny i zewnętrzny pokój będzie ustalony. Marszałkiem związku obrano (11 Paźdź.) Szczepana Czarnieckiego pisarza poln. kor. Głosy zbierał kaszt. krak., a marszałkowi dodano do pomocy z każdego województwa jednego radcę. Po zawiązaniu konfederacyi wezwano zaraz nieobecnych, aby do niéj niezwłocznie przystąpili. Zaproszono również Litwinów, a miasta większe osobno upomniano, aby nikogo w swych murach nie cierpiały, kto do konfederacyi nie przystąpił i jéj nie zaprzysiągł. Ziemianom, którzy na pospolite ruszenie nie przybyli, nakazano pod karami w ustawach przepisanémi, aby najdaléj do 28 Paźdź. się stawili w obozie. Tych zaś, którzyby albo protestowali przeciw téj konfederacyi, albo protestacye w grodach przyjmowali, poczytano za wrogów ojczyzny. Złożono następnie sąd nadzwyczajny na tych, którzy przeciw ojczyznie zgrzeszyli. Do tego sadu wyznaczył król kilku senatorów, a ziemianie wybrali z swéj strony deputatów, marszałek zaś związku był oraz marszałkiem tego trybunału nadzwyczajnego. Zapozwano nie tylko tych, którzy minione sejmy pozrywali, ale oraz jenerała artyleryi kor. Kąckiego, podskarbiego kor. jenerała podolskiego i innych, wyznaczając im czas stawienia się przed tym sądem. Województwom nakazano, aby podawały tych, którzy przeciw Rptéj zawinili. Najostrzéj postąpiono z prymasem i jego braćmi t. j. z wojew. płockim i chorążym kor., ponieważ nie wyznaczywszy im czasu do usprawiedliwienia, skazano ich na utratę dostojeństw i dóbr wszelkich. Co do prymasa samego zawyrokowano, że ma być osadzony w klastorze, a dobra arcybiskupstwa będą odda-

ne w zarząd 3 duchownym, jednoroczny zaś dochód z nich ma być użyty na wykupienie jeńców polskich od Turków. Papieża znów miano prosić, aby na ukaranie prymasa zezwolił. Prócz tego wezwano wojsko kor. do uznania związku, a gdyby nie chciało, zagrożono mu karami na buntowników przepisanémi. W końcu zawarowano, że wszystkie większe urzędy kor. miały być rozdawane na dwa lata tylko, zostawiając je przecież na czas życia tym, co je właśnie piastowali. Wszystko to odbyło się w pokoju, lecz w początkach rozsiekano Broniewskiego, który po pijanemu z protestacyą wystąpił w kole.

Po spisaniu aktu konfederacyi, składającéj się z 14 punktów, któreśmy w treści powyżéj przytoczyli, miano już wraz z kozakami Haneńka wyruszyć przeciw Turkom, gdy wiadomość nadeszła o zawartym w Buczaczu pokoju. Ustała więc potrzeba wyprawy, a pospolite ruszenie stojące teraz pod Lublinem mogło się snadnie rozjechać szczególniéj, gdy cała okolica srodze ucierpiała. Mimo bowiem ostrych przepisów działy się nadużycia i mnogie uciski. Wielu z ziemian uboższych przejadłszy przywiezioną gotówkę, wrócili już do domów. Trzeba było i reszty myśleć o tém. Skoro więc król zaprzysiągł (2 Listop.) w obozie pod Lublinem konfederacyą, a przytém wydał zaręczenie, że konfederacya ta swobodom i prawom Rptéj w niczém uszczerbku czynić nie może, podpisali (10 Listop.) wszyscy tak zwany reces lubelski. W nim postanowiono na d. 4 Stycz. 1673. walny zjazd konfederacyi w Warszawie, gdzie miano pod własnym marszałkiem dzieło zaczęte kończyć. Przy królu zostawiono 20 deputatów wraz z marszał-

kiem, wyznaczono sąd najwyższy na zbrodnie stanu, do którego winny były województwa zapozywać każdego z mieszkańców swoich względem króla i Rptéj źle usposobionych. Każde województwo miało wystawić pewną ilość zbrojnych. Samo województwo poznań. zgodziło się zaraz na wszystko, inne odłożyły rzecz całą do sejmików. Sejmiki te miały się zebrać w Grudniu, lecz zawarowano, że pod karami na zdrajców ojczyzny postanowionémi zrywać ich nie wolno, żadna zaś protestacya nie będzie ważną. W końcu (16 Listop.) gdy pospolite ruszenie do 500 stopniało, rozjechano się do domów, a król z swą strażą i kozakami Hanenki udał się do Warszawy.

Tak stanowcze wystąpienie ziemian przeciw nieprzyjaciołom króla i wszystkie uchwały téj konfederacyi mogły słusznie przerazić tych, przeciw którym były zwrócone. I oni przecież nie próżnowali. Z początku ogarnęła trwoga prymasa i jego stronnictwo, ale widząc, że szlachta więcéj słowy niż rzeczą grozi, a przytém pewni, że i w obozie przeciwnym nie braknie im tajemnych przyjaciół, ochłonęli z przestrachu. Sobieski wróciwszy z pomyślnéj za Tatarami pogoni, skłonił łatwo wojsko kor. w Szczebrzeszynie (24 Listop.) do związku osobnego. I tu prawiono o obronie wiary, dostojeństwa króla, praw i swobód kor., lecz zastrzegano oraz wypłatę zaległego żołdu i oświadczono się z gotowością powstania przeciw wszystkim, którzyby nastawali na hetmana w. kor.; żołnierzy zaś nowo zaciągnąć się mających, którzyby nie byli pod rozkazami jego, ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny. Tak stały rzeczy w obozie Sobie-

skiego, gdy posłowie konfederacyi gołąbskiéj przybyli, aby wojsko do niéj zaprosić. Nie uznano ich za posłów od króla i Rptéj, ale za wysłańców zjazdu buntowniczego. Zagrożono nawet, że co pod Gołąbiem i Lublinem napisano piórem, to wojsko zmaże orężem. Tym sposobem miasto uspokojenia przyszło do większego tylko rozdziału. Rozrzucano wszędzie pisma dowodzące obszernie, że konfederacya gołąbska i receş lubelski są pogwałceniem wszelkich praw i swobód koronnych, i znoszą podwaliny Rptéj. Prymas ogłosił prócz tego wywód swéj niewinności, aby wykazać, że najprzód jako piérwszy w duchowieństwie polskiém podlega tylko sądom papieża, a powtóre, że nie wykroczywszy przeciw ustawom, nie ma o co stawać przed sądem. Prócz tego zwalał w tym wywodzie wszelkie nieszczęścia, klęski i zaburzenia wewnętrzne Rptéj na samego króla. Niechętni czynili téż najusilniejsze zabiegi, aby Litwa i Prusy nie przystąpiły do konfederacyi. Sam nawet Sobieski udał się cichaczem do Prus, gdzie miał dość rozgałęzione stosunki, gdy inni po Litwie się uwijając, dowodzili tamecznym obywatelem, że konfederacya i reces naruszają prawa zasadnicze ich związku z koroną.

Nie ulega wątpliwości, że konfederacya gołąbska zawieszająca na czas wszelkie władze ustawodawcze, wykonawcze i sądowe, była środkiem gwałtownym. Jest oraz pewném, że w niejedném dopuszczono się przesadnéj nawet surowości. Lecz na jéj usprawiedliwienie należy powiedzieć, że mając do czynienia z przeciwnikami potężnymi, musiała się uciec do środków nadzwyczajnych, gdy zwyczajne okazały się

płonnémi. Na pisma wspomnione i na wywód prymasa nie odpowiadano bynajmniéj, a za to uznały sejmiki kor. i lit. konfederacyą. W Prusiech nie przystąpiono do niéj, i wyprawiono do króla posłów, aby się od tego wymówić. Ci przybyli właśnie wtedy, gdy się zjazd recesem zapowiedziany już zebrał w Warszawie. Oświadczono im przeto, że skoro Polacy i Litwini na to zgromadzenie nadzwyczajne przystali, i ich prowincya od tego uchylać się nie może. Mimo zaś nieobecności Prusaków przystąpiono do kończenia zaczętéj pod Gołąbiem roboty.

Zjazd ten był piérwszym u nas sejmem pod węzłem konfederacyi. Różnił się zaś tém od zwyczajnego, że go nie można było zerwać i że posłowie nie szli do swéj izby dla wyboru marszałka, lecz pod marszałkiem związku wprost złączyli się z senatem. Litwini nie chcieli uznać marszałka pod pozorem, że nań nie głosowali, i dla tego żądali, aby po województwach nowém głosowaniem wybór jego potwierdzono. Gdy atoli ze strony króla odpowiedziano, że marszałek związku i bez takiego głosowania ma prawo przewodniczenia obradom, odstąpili od żądania pod warunkiem, jeżeli im za tę wyrozumiałość Polacy podziękują. Marszałek wykonał to imieniem izby w zwykłéj przemowie do króla. Lecz po usunięciu téj trudności zaszła nowa. Po odczytaniu bowiem aktu konfederacyi i recesu lubelskiego a oraz innych uchwał, twierdził biskup krak., że konfederacyą jako przeciwną dobru ojczyzny rozwiązać i wszelkie jéj postanowienia przeciw niechętnym znieść należy, a sejm wolny może ich łagodniejszémi środkami skłonić do zgody. Temu oparli się sta-

nowczo posłowie oświadczając, że dokąd winni kary zasłużonéj nie odniosą, o rozwiązaniu konfederacyi ani myśleć można.

Przeciwna strona radziła w Łowiczu, a lubo miała za sobą związek wojskowy, nie czuła się całkiem bezpieczną. Wiedząc zaś, że w Warszawie nie myślano o użyciu środków ostatecznych, coby wojnę tylko domową sprowadziło, stawiała się hardziéj, niż należało. Dodawało jéj otuchy, że z zapowiedzianym sądem konfederacya się nie spieszyła, ale ciągle rozpoczęcie tegoż zwlekała. Przemogło téż w Warszawie zdanie tych, którzy byli za użyciem środków łagodnych w celu uspokojenia ojczyzny. Na ich usilne przedstawienia wyprawiono (8 Stycz.) biskupa krak. i wojewodę witeps. do Łowicza, aby się dowiedzieć, czy zebrani tamże chcą przystąpić do zgody. Zgromadzenie łowickie okazało wprawdzie skłonność do téjże, lecz warowało, że konfederacya ma się rozwiązać, a zjazd warszawski w sejm wolny zamienić; że oskarzenia Szczęsn. Potockiego przeciw prymasowi, Sobieskiemu i wojewodzie krak., jakoby Turków do ojczyzny sprowadzili, będą najostrzéj dochodzone, a jeżeli się płonnémi okażą, oskarzyciel zasłużoną odniesie karę; że król na przyszłość lepiéj bronić będzie kraju; że najstosowniéjsze obmyślą się środki odzyskania ziem utraconych itp. Gdy te warunki odczytano (24) na posiedzeniu sejmowém, powstało największe oburzenie. Nazwano je paszkwilem na króla i Rptę i żądano ich spalenia ręką kata, a przeciw zebranym w Łowiczu chciano powołać zaraz ziemian do broni. Umiarkowańsi uciszyli burzę i tyle dokazali, że zjazdowi łowickie-

mu dano czas do bliższego oświadczenia się we wszystkiém. Po wielu zachodach postąpiono o krok daléj w skojarzeniu zgody. Zjazd łowicki obstawał już tylko przy rozwiązaniu konfederacyi i sejmie wolnym i chciał za pośrednictwem królowy kończyć jednanie. Ztém wrócili (3 Lut.) biskup krak. i woj. witeps. do Warszawy, a za nimi przybyło 2 posłów z Łowicza, którzy mieli zaraz tajemne posłuchanie u króla i królowy. Sejm wyznaczył kilku senatorów i posłów do układów z nimi, które w przytomności królowy trwały dni cztéry. Umowione punkta miał zjazd łowicki przysięgą zatwierdzić, a wojewodę witepsk. wysłano powtórnie do Łowicza, aby raz już zgodę przywiódł do skutku. Tu powstawano na przysięgę i żądano zmiany innych punktów, które téż przesłano do Warszawy, co nowe wywołało oburzenie miedzy posłami. Zdawało im się bowiem rzeczą nieprzyzwoitą, aby ci, którzy przeciw ojczyznie zawinili, teraz miasto się upokorzyć, Rptéj jakieś warunki przepisywali. Zanosiło się nawet na zerwanie dalszych układów. Lecz starania tych, którzy pragnęli szczérze uspokojenia ojczyzny, wdrożyły je na nowo. Odesłano złagodzoną w niektórych punktach ugodę do Łowicza, a gdy z tamdąd znów kilku przybyło do Warszawy, wyprawiono do reszty podkanclerzego kor. z zaproszeniem, aby wszyscy zjechali do stolicy w celu ostatecznego porozumienia się braterskiego. Podkancl. nie zastawszy ich już w Łowiczu, pospieszył za nimi do Ujazdowa. Tu stanęła (10 Mar.) ostateczna zgoda. Konfederacya zmieniła się w sejm wolny, a jéj marszałek miał odtąd być tylko marszałkiem izby poselskiéj i wszelkie uchwa-

ły jéj, a oraz i wzajemne urazy uznano za niebyłe. Rzucone zaś na niektórych oskarzenie, jakoby Turków na własną ojczyznę sprowadzili, umorzono całkiem, a nikt na czci lub dobrach nie miał doznawać uszczerbku.

Prócz prymasa ciężko chorego udali się wszyscy do Warszawy. Przedstawiając się królowi w przedpokoju, wynurzyli mu ukłonem swą poddaność bez ucałowania ręki lub wymówienia słowa. Wszystkich oczy zwrócone były na Sobieskiego, który z widoczną oziębłością do króla się zbliżył i znów oddalił, a gdy go przez nuncyusza Bonfiniego prosić kazał, by bliżéj przystąpił, odpowiedział temuż po francuzku: «mnie i tu dobrze» Gdy daléj sam król przemówił doń po polsku prosząc, aby wyszedł z natłoku i jako marszałek miejsce sobie zrobił, dodając: «WMość jesteś tu gospodarzem», odrzekł Sobieski zimno; «jestem tylko gościem» Udano się następnie do królowy, a po tych formalnościach zmienił się zjazd związkowy w sejm wolny.

Po przywróceniu wewnętrznéj zgody, należało przedewszystkiém radzić o uzbrojeniach, jeżeli nie chciano haniebnego opłacać Turkom haraczu, i utracone myślano odzyskać kraje. Zaczęto téż od tego przedmiotu, ale Litwini nastrojeni przez w. kancl. lit. Paca wystąpili z żądaniem, aby co trzeci sejm w Grodnie się odbywał. Wywiązała się z tąd burzliwa rozprawa, trwająca aż do 2giéj po północy. Posłowie kor. opiérali się temu, przywodząc głównie brak instrukcyi w téj mierze. Spór raz wszczęty zatrudnił i następne posiedzenie sejmowe, a gdy któryś z posłów koronnych odpowiedział niegrzecznie, wyszli wszyscy

Litwini z protestacyą, i osobne u jezuitów odbywali narady. Po wielu zachodach dali się przejednać pod warunkiem, że ów poseł zasłużoną odniesie karę. Na prożbę stanów kor. przebaczyli stojącemu pod laską marszałkowską, przestając na przeproszeniu. Spór zaś o sejm trzeci trwał daléj. Musiano w końcu zezwolić na żądania Litwinów, którzy za to przyrzekli wystawić i rok cały utrzymywać 12,000 wojska przeciw Turkom, a przytém i potrzebne ku obronie samejże Litwy mieć pułki. Chodziło następnie o poruszone przez konfederacyą zniesienie dożywotniości wielkich urzędów kor. Zapadła wprawdzie uchwała w myśl postanowienia konfederacyi, lecz dawny zwyczaj utrzymał się daléj. Sejm uchwalił odpowiednie środki obrony a 13 Kwietnia o 5 god. rano zamknął swe czynności. Ziemianie dokonali swego, gdyż zmusili niechętnych do winnéj królowi uległości, i ukrócili dumę kilku spiknionych możnowładców. Że zaś nie zapobiegli zbytecznéj przewadze możnowładztwa na przyszłość, nie uchronili tém samém Rptéj od następnych zaburzeń. W dwa dni po zamknięciu sejmu umarł prymas właśnie w chwili, gdy król doń przyjechał.

Sejm uchwalił znaczne podatki na zaciągi zbrojne, a lubo idąc za zdaniem Sobieskiego wprost wojny Turkom nie wypowiedziano, zamierzono ją stanowczo. Lecz między uchwałą a jéj wykonaniem wielka zwykle zachodzi różnica. Przygotowania odbywały się żółwim krokiem, chociaż wiadomości nadchodziły, że znaczne wojsko tureckie pod sprawą Husejna baszy ciągnie ku granicy, a drugie liczniejsze pod wodzą Kaplana baszy wybiéra się za tam-

tém. Na złożonéj (w Lipcu) w Warszawie radzie senatu postanowiono, że wojsko kor. ma się zebrać pod Glinianami, a litewskie pod Beresteczkiem, król zaś wezwawszy województwa do przyspieszenia uzbrojeń, sam wyruszy na czele sił wszystkich ku Dniestrowi. Radę tę poddali ci, którzy zazdroszcząc Sobieskiemu sławy, wmawiali w króla, że tym tylko sposobem nabędzie znaczenia u całego narodu. Wystawiali mu oraz, że tém zaradzi złym skutkom wynikającym z wzajemnéj niechęci między hetmanem kor. a lit.

Sobieski pożegnawszy (5 Sierp.) króla, wyjechał do obozu, aby wszystko przygotować do wojny. Otrzymał niebawem (10 Wrześ.) wiadomość, że sułtan kazał na Dunaju most stawić, a przytém nadeszło doń zapewnienie od wołoskiego i mołdawskiego wojewodów, że gotowi zrzucić jarzmo tureckie. Dowiedziano się przytém, że sułtan kazał Tatarom i Doroszeńce zgromadzić się pod Kamieńcem. Napisał więc z zapytaniem do króla, czy ma tak straszną rozpoczynać wojnę, chociaż uchwalone podatki nie wystarczają, a województwa niektóre i tych nie płacą, pułki zaś niepłatne do obozu wchodzić nie chcą. Niepokoiło go również wiarołomstwo Hanenki, który przekupiony od Moskwy zdradzał widocznie Rptę. Król wyjechał (16) do Lwowa, a stanąwszy w tém mieście udał się (5 Paźdz.) do obozu pod Gliniany, gdzie odbył najprzód przegląd wojska kor. a potém radę wojenną, na któréj byli także obaj hetmani lit. Postanoviono ruszyć na wrogów. Król mocno już chory musiał wrócić do Lwowa, a naczelne dowó-

dztwo nad całém wojskiem polsko-litewskiém zdał na Sobieskiego.

Sobieski przeprawiwszy (21) swoich pod Łuką przez Dniestr, poszedł wprost na Chocim, pod którym się Hussejm z 20,000 Turków, i 10,000 Mołdawian i kozaków w warownym zamknął obozie. Rozpatrzywszy się w położeniu obozu nieprzyjacielskiego, postanowił hetman mimo szczupłości sił swoich nań uderzyć i wprzód pokonać, zanim Kaplan z drugiém wojskiem nadciągnie. Uderzono najprzód na Mołdawian, którzy po krótkiéj obronie pozornéj się poddali. Całe siły zwrócono teraz na Turków, a mimo zajadłego oporu z ich strony odniesiono (11 Listop.) najzupełniejsze zwycięztwo. Wojsko ich zniesiono całkiem prawie, zdobyto obóz, 100 dział i wszelkie sprzęty i odznaki wojenne. Sobieski chcąc korzystać z świetnego zwycięztwa, postanowił zaraz ruszyć ku Dunajowi na Kaplana, gdy wiadomość nadeszła ze Lwowa, że król umarł 10 Listop. o 9 godzinie rano. Sobieski zmienił teraz postanowienie swoje. Rozłożywszy pułki dawnego zaciągu w miejscach dogodnych, oddał nad niémi dowództwo mężom doświadczonym, a sam pospieszył co prędzéj do Lwowa.

Zwycięztwo chocimskie, które Rptę od hydnego uwolniło haraczu, mogło słusznie za dobrą uchodzić wróżbę rozpoczynającego się bezkrólewia. Prymas Czartoryski dręczony słabością zdał na bisk. krak. Trzebickiego zwołanie rady senatu do Warszawy, gdzie postanowiono jak najprędzéj złożyć sejm konwokacyjny, aby gwałtownym zaradzić potrzebom Rptéj. Sejm ten zapowiedziano na 25 Stycz. 1674.

Wszędzie na sejmikach zaczęła się walka obu głównych stronnictw, które w ciągu panowania Michała tak się gwałtownie z sobą ścierały. Stronnictwo francuzkie przeważało stanowczo w koronie, gdy inne stronnictwa z nim się złączyły. Na Litwie była górą strona rakuzka pod wodzą Paców i prymasa Rptéj, a skupiająca się około królowy-wdowy, z którą zamierzano przyszłego króla ożenić. Obozowi francuzkiemu przywodził w. het. kor. Sobieski, świéżem uświetniony zwycięztwem, a sam w skrytości myślący o koronie. Przeciwni mu zawsze Pacowie przeniknąwszy tajemną myśl jego, postanowili ją udaremnić wykluczeniem Piasta od tronu, do czego też łatwo skłonili Litwę, którą trzęśli.

Mimo zapasów obu stronnictw odbył się sejm pomyślnie pod laską Franc. Bielińskiego miecz kor. i star. malbor. Pacowie chcieli wprawdzie przesadzić konstytucyą wykluczającą Piasta od tronu, ale podkancl. Olszowski sparaliżował ich zabiegi oświadczeniem, że uchwała podobna podałaby Rptę w ohydę u świata. Przyszło następnie do sporu z powodu dyssydentów, gdy niektórzy żądali uchylenia praw w dawniejszych bezkrólewiach im zabezpieczonych. Na przedstawienie atoli Olszowskiego, który mniemał, że uznawszy innowierców za braci, praw im ukrócać nie można, zatrzymano artykuł ostatniego bezkrólewia co do tego przedmiotu. W końcu załatwiwszy zwykłe sprawy, przystąpił sejm do obrony Rptéj, którą poruczając hetmanom, uchwalił znaczne na zaciągi wojskowe podatki. Przy téj sposobności zarzucono słusznie Prusakom, którzy rzecz podatkową do braci odnieść chcieli, że od wszystkich lubią się u-

chylać ciężarów. Że zaś wszelka była pewność dalszéj wojny z Turcyą, zgodzono się na przyspieszenie wyboru króla stanowiąc, że trzytygodniowy sejm elekcyjny zbierze się 20 Kwiet. w zwykłém miejscu pod Warszawą. Województwom zostawiono do woli, czy zechcą przybyć gromadnie, czy tylko posłów wyprawić.

Z obcych starali się teraz o koronę Karol ks. lotar. popierany przez dwór rakuzki, Jan Wilhelm falcgrabicz reński zalecany przez Francyą, Karol Emil margrabicz brand., Jérzy królewicz duński, car moskiewski, ks. sebaudzki i ks. modeński. Trzej z kandydatów t. j. brandeburczyk, duńczyk i car odpadli dla tego, że nie byli katolikami, a kandydatury Sebaudczyka i Modeńczyka nie zasługiwały na najmniejsze uwzględnienie. Z obcych więc zostali tylko ks. lotaryński, za którym obstawała królowa-wdowa i Litwa, i falcgrabicz reński mający dość stronników między ziemianami w koronie. Kandydatura Sobieskiego miała wielu gorliwych zwolenników. Lecz ci nie zdradzając swego zamiaru, wyczekiwali porę sposobną, w któréj ze skutkiem będą mogli wystąpić, gdy ich przeciwnicy wyczerpią już wszelkie środki przekupstwa i zabiegów, jakich zwykle przy każdym wyborze króla używano.

Sejm elekcyjny rozpoczął się w czasie oznaczonym w nieobecności ciężko chorego prymasa. Województwa kor. stanęły gromodnie na polu wyborczém. Z Prus przybyło 119 posłów, a i Litwa przestała na wyprawieniu posłów. Za to sprowadzili Pacowie większą część wojska lit. i własne hufce zbrojne, które umieścili w Warszawie. Marszałkiem koła zie-

miańskiego obrany Benedykt Sapieha podskarb. lit. nie mógł zapobiedz sporom wycieńczającym czas na sejm przeznaczony. Litwini domagali się i teraz wykluczenia Piasta, a gdy tego przesadzić nie mogli, chcieli przynajmniéj, aby każde województwo osobno się zobowiązało, że na Piasta głosować nie będzie. Ponieważ i to się nie utrzymało, oświadczyli hardo, że wybranego przez koronę Piasta ich prowincya nie uzna, przyczém zastrzegali, aby prymas i marszałek w. kor. w takim wypadku obranemu dyplomu elekcyi dotąd nie wręczali, dokąd oni pozostałych w domu braci nie wezwą do pomocy. Wszystkie te wybiegi były daremne. Wysadzono potém dwie komisye t. j. jedną do spisania tak zwanych exorbitancyi (uciążliwości), które nowy król miał pousuwać a drugą do ułożenia warunków, pod jakiémi koronę mu oddać zamierzono. Obie komisye miały pokończyć swe prace przed dokonaniem wyboru, lecz nie uściły się z tego zadania.

Nikt nie mógł z pewnością powiedzieć, na kogo padną głosy, ponieważ zdania bardzo były podzielone. Tyle wiedziano jedynie, że za kim ostatecznie Sobieski się oświadczy, ten niezawodnie koronę otrzyma. Z tego więc względu chciało go każde stronnictwo dla siebie pozyskać. Lecz Sobieski zachowując sobie zupełną wolność głosu, nie wyjawiał swego zdania z góry, z czego właśnie Litwini wnosili, że sam myśli o koronie. Podczas sejmu konwokacyjnego bawił na Rusi, zajęty przygotowaniami na przypadek rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich ze strony Turcyi. Późniéj rozesłał listy do sejmików doradzając, aby ziemianie ze względu na trudne położe-

nie Rptéj takiego wybrali króla, który najlepiéj zdoła odpowiedzieć swym obowiązkom. Na elekcyą również nie spieszył zaraz, i przybył do Warszawy dopiéro 2 Maja, wiodąc z sobą znaczny bardzo orszak. Wielu senatorów wyjechało naprzeciw niemu. Teraz dopiéro zaczęli się przyjaciele jego naradzać, jakich użyć sposobów, aby tajone dotąd zamiary przywieść do skutku. Najczynniejszą była w tym względzie żona Sobieskiego, francuzka rodem, a i poseł króla francuzkiego Ludwika XIV bisk. marsylski Janson de Forbin pomagał im dość jawnie. Zaleciwszy bowiem na publiczném posłuchaniu falcgrabicza reńskiego dodał zaraz, że w Rptéj nie brak wielkich ludzi, którzy godnie potrafią piastować koronę. Sam Sobieski oświadczał się za wybraniem kogoś z książąt francuzkich, lubo żaden z nich nie był tą razą kandydatem, a zalecał szczególniéj takiego, którýby jako wódz dzielny potrafił stawić czoło Turkom. Takie zdanie wynurzył Sobieski na poufnéj naradzie z senatorami, którzy się w pałacu biskupa krak. zebrali. Wielu mniemało, że hetman ma na myśli Kondeusza, a i najzaufańsi jego przyjaciele udawali, że tak a nie inaczéj słowa jego tłumaczyć należy. Bisk. krak. zgadzał się ze zdaniem Sobieskiego, że Kondeusz byłby najgodniejszym korony, a tylko miał mu do zarzucenia, że będąc już żonatym, nie mógłby pojąć w małżeństwo Eleonory. Sobieski zaś mniemał, że i na to znalazłby się sposób. Narady te przerwało poselstwo od ziemian, którzy bardzo na to utyskiwali, że senatorowie miasto obradować w zwykłéj szopie na polu elekcyjném, jakieś tajemne schadzki odbywają.

Na tych czynnościach upłynął czas trzytygodniowy dla sejmu naznaczony. Za zgodą stanów przydłużono sejm do 19. Maja z zastrzeżeniem, że daléj wyboru nie można odraczać. Wysłuchano téż posłów obcych i postanowiono przystąpić do wyboru. Temu opierali się posłowie pruscy pod pozorem, że exerbitancyi i warunków jeszcze nie spisano, lecz gdy Polacy i Litwini udali się na pole elekcyjne, poszli i tamci za ich przykładem. Nie wiedziano i teraz jeszcze, kto królem zostanie. Polacy bowiem byli za falcgrabiczem, a Litwini za ks. lotaryńskim. O Sobieskiem zaledwie który z przyjaciół mógł pomyśleć. Lękając się rozdziału głosów, wyprawiono z senatu i koła rycerskiego posłów do Eleonory z przedłożeniem, aby swych stronników skłoniła do głosowania za falcgrabiczem, który ma już całą prawie koronę za sobą. Odmowna odpowiedź wskazała, że królowa z swém stronnictwem uwodziła się nadzieją przesadzenia wyboru ks. lotaryńskiego, do którego serce ją ciągnęło.

W południe (19. Maj.) postanowiono przystąpić do wyboru. Litwini żądali koniecznie zwłoki, ale ziemianie koronni stanowczo odmówili, i zaraz się udali do swych województw za okopy. Litewscy posłowie odjechali gniewni do Warszawy, a pruscy zostali w obrębie okopów. Pruscy posłowie przystąpili z swymi senatorami do narady. Bisk. warmiński wykazał im jako przewodniczący korzyści, których Rpta może się spodziewać po każdym z kandydatów, a głos dał na Sobieskiego. Inni senatorowie głosowali za nim, albo też dawali swe głosy to falcgrabiczowi, to ks. lotaryńskiemu; posłowie zaś z wyjątkiem jednego, którego zakrzyczano, głosowali za Sobieskim. W po-

lu tymczasem radziły wdztwa koronne. W wdztwie ruskiém, gdzie był i Sobieski, mówił Stanisław Jabłonowski wojewoda z pochwałami o Kondeuszu i ks. lotar., ale nad obu przenosił Sobieskiego. Poparli go Fredro kasztelan lwowski i biskup chełmski. Sam zaś Sobieski przemówił goręco za Kondeuszem. Wysłuchawszy swych senatorów okrzyknęło całe wdztwo Sobieskiego królem, a za niém poszło podlaskie, a koleją wszystkie inne. Było wprawdzie wielu przeciwnych, ale ich zakrzyczano, a wieczorem między 9 a 10 god. brzmiało całe pole elekcyjne wołaniem: niech żyje król Jan Sobieski. Wrócono do okopów, gdzie wielu żądało, aby zaraz przystąpić do mianowania elekta. Gdy zaś bisk. krak. cichaczem się wymknął, miał jego miejsce zastąpić bisk. pozn. Inni jednakże mniemali, że byłoby nieprzyzwoitem i niebezpieczném mianować króla przy świetle księżycowém i w nieobecności Litwinów. Postanowiono więc sprawę tę odłożyć do 8 rano dnia następnego, dając Litwinom czas przystąpienia do wyboru.

Pacowie a szczególniéj w. kancl. lit. i w. het. lit. poruszali w ciągu nocy wszelkie sprężyny, by dokonany już wybór obalić. Litwini ulegając ich wpływowi, nie chcieli nazajutrz udać się do okopów mimo uroczystego poselstwa, które do nich z tamtąd przybyło. Gdy atoli Radziwił podkancl. lit. i Sapiehowie z jednéj strony namów nie szczędzili, aby ich opór przełamać, a z drugiéj wiadomość nadeszła do Warszawy, że obywatele kor. i bez nich do mianowania króla przystąpić zamierzają, udali się nad wieczorem (20. Maj.) do okopów z wyjątkiem tylko

dwu Paców t. j. w. kancl. i w. het. lit. Bisk. wil. usprawiedliwiał ich nieobecność zaręczając, że Jana Sobieskiego królem uznają, ale proszą, aby mianowanie do dnia następnego odłożyć. Na tę mowę odpowiedziano okrzykiem «*Niech żyje*» i zamknięto posiedzenie. Nazajutrz (21.) zebrały się w zupełności stany w okopach. Gdy bisk. krak. je upomniał, aby kończyć wybór i co prędzéj przystąpić do obmyślenia środków obrony Rptéj, odpowiedział bisk. wil., że Litwini jednogłośnie Jana Sobieskiego królem obrali i wszelkiego mu szczęścia a oraz zwycięztw przeciw wrogom życzą. Wdztwa lit. dawały teraz koleją swe głosy, po czém bisk. krak. mianował obranego jednogłośnie króla.

Jan Sobieski urod. 1629 r. w Olesku z Jakóba kaszt. krak. i Teofili Daniłowiczówny wojewodzianki ruskiéj, wnuki Stan. Żółkiewskiego w. het. kor. otrzymał staranne wychowanie. Ojciec jego, który sam był zawsze gotów do służenia ojczyźnie tak radą jak nie mniéj orężem, sposobił i synów do obu zawodów, a tradycya rodzinna napawała od kolebki serce ich nienawiścią przeciw muzułmanom, z których ręki zginęło tylu krewnych. Dóm Sobieskich zbogacony łaskami dworu i spadkami po Żółkiewskich i Daniłowiczach wzmógł się do ogromnéj zamożności, a stałe trzymanie z dworem królewskim otwiérało mu drogę do wszelkich zaszczytów i do tém większego jeszcze zbogacenia. Jan Sobieski wróciwszy 1648 z bratem Markiem po odbytéj podróży, w któréj zwiedził zachód i wschód Europy, nie zastał już ojca, a za to kraj upadający pod brzemieniem wojny kozackiéj. Odtąd walczył nieustannie z

wrogami Rptéj, a że przytém zawsze trzymał z Janem Kaź. i popierał plany Maryi Lud. co do wyznaczenia następcy tronu za życia króla, sypały się nań wraz z zaszczytami bogate starostwa i królewczyzny. Rozpoczął swój zawód jako chorąży kor. a niełaska, w którą popadł Stan. Lubomirski, przyniosła mu marszałkowstwo w. kor. daléj po śmierci Czarnieckiego mniejszą a po zgonie Potockiego wielką buławę kor. Będąc marszałkiem w. kor. ożenił się (1665 r.) z wdową po Zamojskim Maryą Kazim. de le Grange, markizianką d'Arquien, która mając lat 11 z Maryą Lud. do Polski przybyła i do najulubieńszych pań jéj dworu należała. Francuzka ta owładnęła go wkrótce bardziéj jeszcze, niż Marya Lud. Jana Kaź. Sobieski był wymowny, przystępny a przy sposobności i pieszczotliwy. Szanował umiejętności i żołnierkę, a brzydził się próżniakami i zbytkownikami. W wojsku i u szlachty miał wielką wziętość, która nadzwyczajnie się wzmogła po zwycięztwie chocimskiém.

Po ogłoszeniu wyboru przystąpiono do ułożenia warunków (pacta conventa). Sobieski przyrzekł z początku więcéj, niż mógł dotrzymać, a między innémi, że wojsku żołd zaległy za 3 kwartały wypłaci. Gdy jednakże przyszło do wyrażenia punktu tego w umowie, oświadczył otwarcie, że obliczywszy się dokładniéj, musi cofnąć przyrzeczenie przechodzące możność jego. Zachodziła przytém i inna jeszcze trudność. Stronnictwo rakuzkie, które nie mogło przeszkodzić wyborowi, chciało skłonić teraz Jana do rozwodu z Maryą Kazimirą i do ożenienia się z Eleonorą. Lecz stanowcza odpowiedź jego, że woli nie przyjąć korony, niż na taki zgodzić się warunek,

udaremniła wszelkie dalsze zabiegi tego stronnictwa. Jan III zaprzysiągł (5 Czerw.) pacta conventa, poczém dyplom elekcyi mu wręczono. Co do czasu koronacyi był spór nie mały. Większa część posłów chcąc jéj przyspieszenia, spowodowała już uchwałę, że koronacya odbędzie się 22. a dwutygodniowy sejm konwokacyjny 24. Lipca. Lecz Jan III był zdania, że pierwéj należy uwolnić Rptę od grożącego ze strony Turków niebezpieczeństwa, a potém dopiéro myśleć można o koronacyi. Zdanie to przemogło ostatecznie, a stany zezwoliły, aby koronacyą odłożyć do 1. Stycz. 1675. Upoważniły przytém Jana, że nie tylko szlachtę na pospolite zwołać może ruszenie, ale oraz pisać do dworów zagranicznych pod pieczęcią pokojową, która miała być u podkancl. kor. Innych zaś prerogatyw królewskich nie dozwolono mu wykonywać przed koronacyą. Mimo tego oddał po zmarłym (16 Maja) Czartoryskim prymasowstwo Olszowskiemu podkancl. pod pieczęcią pokojową.

Główną czynnością Jana były teraz przygotowynia do obrony przeciw Turkom. Wezwawszy województwa uniwersałami do nadsélania uchwalonych podatków, polecił hetmanom uzupełnienie wojska, a na wieść zbliżania się Turków wyjechał (22 Sierp.) do obozu pod Buskiem. Na czele wojsk tureckich i tatarskich był sam sułtan, który opanował z łatwością nie tylko Chocim, ale i niektóre miejsca na Podolu przez załogi polskie opuszczone. Jan lękał się słusznie, że Turcy pójdą na Lwów, a zdobywszy to miasto, głębiéj w Polskę kroczyć zechcą. Wydał przeto co prędzéj trzecie wici zwołujące po-

spolite ruszenie, lecz odwołał je natychmiast, gdy sułtan z całém wojskiem zwrócił na Ukrainę, i takową podbijał, zamierzając część jéj oddać Doroszeńce, a resztę pod bezpośredniémi zatrzymać rządami swémi. Turcy zdobyli siłą niektóre warownie, a między innémi Humań, który spalili. Zbliżanie się pory zimowéj zmusiło sułtana do zawieszenia dalszych czynności wojennych, a zostawiwszy część wojska swego w zajętych miastach i wzmocniwszy załogę Kamieńca, wrócił z resztą i z wielkim wezyrem do dzierzaw swoich.

Sobieski nie mógł zajść drogi Turkom na Ukrainie, ponieważ zbyt szczupłe miał siły, i czekać musiał na przybycie wojsk lit. pod obu hetmanami a oraz na posiłki brandeburskie złożone z 1200 ludzi. Z całém tém wojskiem stanął dopiéro (22 Paźdz.) pod Złoczowem, a po odbytéj radzie wojennéj, na któréj postanowiono przewlec jeszcze koronacyą, ruszył na Bar, i zdobył go (12 Listop.) wraz z zamkiem. Załogę turecką wzięto w niewolę, a Tatarzy przeszli w służbę polską. Podstąpiono potém pod Mohilów, gdzie był dowódcą Hohoł pułkownik kozacki. Ten wraz z ludźmi swymi przeszedł na stronę polską. Przykład jego naśladowali i inni miejscowi kozacy zniewoleni łagodnością Sobieskiego, który wszystko puszczał w niepamięć, a oburzeni na rządy tureckie. Po tak szczęśliwym wstępie można się było spodziewać najpomyślniejszego powodzenia. Lecz nieprzyjazny osobiście Sobieskiemu Pac w. het. lit. nie chciał daléj uczestniczyć w téj wyprawie, i odciągnął mimo próźb jego z większą częścią chorągwi lit. do domu. Król i tém nie zrażony wojował daléj. Zaję-

to Pieczary, Bracław, Nimirów, Kalne, a w Rażkowie wycięto załogę turecką. Wojsko strudzone wyprawą w porze tak nieprzyjaznéj potrzebowało wytchnienia. Król wyznaczył mu leże zimowe na Ukrainie, a chcąc je zachęcić do wytrwania, sam pozostał w Bracławiu i podzielał z niém wszelkie niewygody. Wszedł téż w układy z Doroszeńkiem, który udawał, że pod pewnémi warunkami gotów się poddać. Okazało się atoli niebawem, że wszelkie z nim układy do celu nie wiodą Chcąc zatém podkopać jego stanowisko, mianował król Sierkę atamanem, a obietnicą nadania kozakom swobód rozciągłych przeciągnął ich nie mało na stronę Rptéj.

Wojsko, narażone na ciężki niedostatek i ciągłe prawie walki wśród zimy, przykrzyło sobie bardzo, a mimo obecności króla, wracało wielu tajemnie do domu, przez co szeregi znacznie się przerzedziły. I elektor również odwołał (w Lut. 1675r.) zeszczuplone swe posiłki. Sobieski uskarzając się w listach do senatorów na to wszystko, upominał ich nieustannie, aby świéżych przysłano ludzi, a wdztwa skłaniano do uiszczania się z uchwalonych na sejmie podatków. Mimo zeszczuplenia wojska nie ustawały walki z Tatarami. Radziwił het. pol. wziął szturmem Powołocze, a zamek zmusił do kapitulacyi, którego załogę z 800 kozaków złożoną przysłał królowi. Gdy zaś posiłki nie nadeszły, a jazda potraciwszy konie, nie była sposobną do dalszéj służby, ściągnął król resztę wojska i rozłożył je na Wołyniu, a sam powrócił (25 Kwiet.) do Złoczowa.

Niebawem przybył do Złoczowa poseł tatarski z oświadczeniami pokoju. Król wyprawił z nim pułko-

wnika niemieckiéj piechoty do hana w celu umówienia przedwstępnych warunków, a sam odjechał do Jaworowa. Lecz han nie przyjął wysłanego, żądając znakomitszych posłów, do czego się król przychylił. Tymczasem zapuszczali Tatarzy swe zagony, a jeden z ich oddziałów dotarł aż do Złoczowa, lecz napadnięty w powrocie przez Sierkę poniósł klęskę. Układy z hanem skończyły się na niczém, gdy Turcy ani słyszeć chcieli o oddaniu jakiéjkolwiek części Podola lub Ukrainy a Sobieski pod innémi warunkami nie mógł pokoju zawierać. Tatarzy połączeni z 30,000 Turków wkroczyli (w Lipcu) pod wodzą baszy Ibraima do dzierzaw polskich. Sobieski był pewny, że wódz turecki całémi siłami swémi na Lwów uderzy, i dla tego stanął z częścią wojska w warownym obozie pod tém miastem, a resztę pod wodzą hetm. pol. Wiśniowieckiego, Stan. Jabłonowskiego i Sieniawskiego w różnych miejscach porozdzielał. Lecz Ibrahim przestał na obleganiu i zdobywaniu Zbaraża i innych grodów małoznacznych, a Tatarom kazał rozpuszczać swe zagony po kraju. Jabłonowski odpędził ich od Złoczowa, a Rzewuski pobił wracających do Kamieńca i odebrał im wszelkie łupy. Sułtan Nuradyn, jeden z wodzów tatarskich, zbliżył się (24. Sierp.) w 20,000 zbrojnych pod Lwów. Król, któremu właśnie het. pol. lit. przywiódł 11 chorągwi, opatrzył obóz i miasto piechotą, a na czele jazdy swéj uderzył na wrogów, pobił ich i ścigał aż do nocy. Gdy zaś i reszta wojska lit. pod wodzą Paca nadciągnęła (8 Wrześ), posłał król część chorągwi swych Jabłonowskiemu do Złoczowa, a z resztą spieszył co prędzéj na odsiecz Podhajcom, które Ibra-

im oblęgał. Lecz w drodze otrzymał wiadomość o zdobyciu tychże i o obleżeniu Trębowli. Bronił jéj dzielnie Chrzanowski. Przywiedziony z swą garstką do ostateczności nie chciał poddać się Turkom, ale oświadczył, że raczéj w gruzach zamku się zagrzebie. Do téj wytrwałości zachęcała go nieustraszona małżonka jego, zagrażając odebraniem sobie życia, gdyby zamek Turkom poddał. Ibraim rozdraźniony oporem, kazał właśnie czynić przygotowania do powszechnego natarcia, gdy wiadomość nadeszła o zbliżaniu się wojsk naszych pod wodzą samego króla. Turcy cofnęli się w nieładzie ku Kamieńcowi. Wysłane w pogoń oddziały odbiły im 500 powózek i wszystkich jeńców pobranych, i zmusiły do spiesznego odwrotu na Wołoszczyznę. Jeden z tych oddziałów przeprawiwszy się przez Dniestr, spalił Suczawę i zniszczył znaczną część Multan. Na tém skończyła się wyprawa. Król rozłożył wojsko na zimowe leże, a wróciwszy (10. Listop.) do Żółkwi, zwołał radę senatu, na któréj postanowiono, że koronacya odbędzie się 2. a sejm kor. 4 Lut. 1676.

Na sejmikach a szczególniéj na jenerale pruskim starali się posłowie królewscy skłaniać obywateli do większych podatków. Król chciał, aby miasto łanowego, które na włościan cały ciężar zwalało, obmyślić podatek sprawiedliwszy a dotykający każdego wedle zamożności jego. Potrzeby skarbu były wielkie. Wojsku należały się bardzo znaczne sumy, a niektórym chorągwiom żołd zaległy za 12 kwartałów, na co im król z własnéj szkatuły 1,500,000zł. wyliczył, a prócz tego 100,000 na artyleryą wydał.

Sobieski odbył (30. Stycz. 1676r.) wjazd wspaniały do Krakowa, poczém nastąpiła (2 Lut.) koronacya jego i Maryi Kaź. Sejm zaczął się wprawdzie zaraz, lecz dwa dni zeszło, za nim przyszło do wyboru marszałka, którym został chor. kor. Sieniawski. Niektóre posiedzenia bywały dość burzliwe z powodu spraw religijnych. Bisk. poznań. chciał między innémi, aby w artykule dotyczącym pokoju między rozróżnionymi w wierze zastrzedz prawa Mazowsza, gdzie innowiercom nie dozwalano wolnego wykonywania swych obrzędów. Temu oparł się Prebendawski poseł pruski, a nie mniéj i drugiemu żądaniu biskupa, aby innowierców przesiadujących wbrew ustawom na Mazowszu i w saméj Warszawie za wyjętych z pod opieki prawa ogłosić. Zgniewany biskup powiedział w uniesieniu, że Prebendawski zasłużył, aby go oknem z sejmu wyrzucić, czém obrzył wszystkich umiarkowańszych, a tém samém zamierzonego nie dopiął celu. Była następnie mowa, co zrobić z starostwami, które Sobieski przed wyborem swoim dzierzył. Niektórzy chcieli, aby je jako opróżnione rozdał, inni byli znów za pozostawieniem mu tychże ze względu na znaczne sumy, jakie na wojsko wyłożył, a ostatnie zdanie przemogło. Biskup krak. prosił króla, aby w. hetmaństwo kor. zatrzymał, nie nadając téj godności nikomu. Gdy jednakże izba poselska wniosek ten bardzo źle przyjęła, oddał król wielką buławę Wiśniowieckiemu, a polną Stan. Jabłonowskiemu. Po długich sporach zezwolił sejm na podatki i na pospolite ruszenie, gdyby ostatnie okazało się potrzebném. Sejm skończył się (5. Kwiet.) najpomyślniéj.

Po sejmie udał się król do Jaworowa, aby obecnością swoją przyspieszyć wojenne przygotowania, które z braku pieniędzy w skarbie dość się leniwo odbywały. Szczęściem było, że i Turcy z powodu śmierci baszy Ibraima nic nie przedsiębrali, i dopiéro wówczas czynnie wystąpić mogli, gdy sułtan nowego przysłał wodza. Był nim Szejtan Ibrahim basza, głośny na wschodzie z swych dzieł wojennych. Tatarzy nie czekając wprawdzie na Turków, trapili południowo-wschodnie strony Rptéj zagonami swémi, lecz pobici musieli uchodzić bez brańców i łupów. Słabość żony zatrzymała króla nieco dłużéj w Jaworowie. Miała ona wyjechać potém do wód francuzkich, lecz gdy wiadomość nadeszła, że Ludwik XIV nie myśli dawnéj poddanki swojéj przyjmować z czcią, jakiéj się spodziewała, zmieniła zamiar i udała się (z końc. Lipc.) do wód innyh.

W tém rozpoczął nowy wódz turecki działania wojenne od spustoszenia niektórych okolic na Pokuciu i w ziemi halickiéj. Mimo tego okazał skłonność do układów w Złoczowie, dokąd król wysłał wdę bracł. Konst. Wiśniowieckiego i kilku z rycerstwa Sam zaś pospieszył pod Żurawno, a mając 7000 kor. a 3000 lit. wojska, zajął tam obóz warowny. Późniéj przybyło jeszcze 3000 zbrojnych. Na czele téj garstki miał stawić czoło 150,000 Turków i Tatarów. Szejtan był pewny, że zgniecie szczupłe zastępy naszych i dla tego starał się zewsząd ich otoczyć. Ale zawiódł się w oczekiwaniu, ponieważ mimo obsaczenia nie mógł nic dokazać. W zwodzonych ciągle walkach przeświadczał się codziennie, jaką tworzy potęgę nieliczny zastęp walecznych pod

dzielnym i nieustraszonym wodzem. W obozie atoli naszych brakło wkrótce i żywności i zapasów prochu, a sama tylko nadzieja, że zwołane przez senat na usilne żądanie królowy pospolite ruszenie na odsiecz przybędzie, nie byłaby podtrzymywała upadającego w wojsku ducha, gdyby król nie był dodawał wszystkim otuchy. Udało mu się w końcu zniewolić sobie hana Tatarów, a tém spowodował układy o pokój. Żądania Turków były z razu tak przesadne, że je król ze wzgardą odrzucił; a chcąc im okazać, że ich się przewagi liczebnéj nie lęka, postanowił wystąpić w szyku bojowym z okopów. Ta nieustraszoność skutkowała, ponieważ Szejtan sam ofiarował zawieszenie broni, aby tém snadniéj ułożyć się o pokój, który też przyszedł (17. Paźdz.) do skutku. Dwie części Ukrainy wróciły do Rptéj a trzecia pozostała kozakom. O Podole miał się wielki poseł polski ułożyć w samym Stambule. Turcy przyrzekli uwolnić zakładników lwowskich (z 1672 r.) i innych więźniów. Tatarzy mieli w każdéj potrzebie pomagać Rptéj, która znów Tatarom Lipkom przez rok nie miała wzbraniać przesiedlania się do dzierzaw tureckich, jeżeli tego zażądają. Król udarował sowicie hana za pomoc przy skojarzeniu tego pokoju. Nie szczędził też upominków hojnych dla starszyzny tatarskiéj, przez co tak ich sobie zjednał, że wbrew swemu zwyczajowi wrócili wraz z wojskiem tureckiém i od wszelkiéj wstrzymywali się łupieży po drodze. Do Stambułu wysłał król Jędrzeja Modrzewskiego tymczasowo, zanim sejm wielkiego posła wyprawi.

Tak ratyfikacya zawartego w Żurawnie pokoju, jak nie mniéj konieczność wypłaty zaległości wojsku

wymagały zwołania sejmu. Ten zebrał się (14. Stycz. 1677 r.) w Warszawie, lecz rozpoczął się właściwie dopiéro 23., gdy się zgodzono na wybór marszałka, którym został Skoraszewski chorąży poznań. Izba poselska złączyła się (7. Lut.) z senatem, do czego król ją częstémi poselstwami musiał przynaglać. Najgłówniejszą kwestyą był pokój żurawieński, do któréj też zaraz przystąpiono po sprawozdaniu z uchwał zapadłych po ostatnim sejmie na radzie senatu. Odczytano dyaryusz całéj wyprawy, a ci, których użyto do układów o pokój, zdali stanom sprawę z swych czynności. Wszyscy byli za pokojem prócz kaszt. kamien., który twierdził, że gdy Turkom wierzyć nie można, trzeba się upomnieć przez posłów o zwrot całéj Ukrainy i Podola, a tym czasem zbierać pod wiosnę wojsko, połączyć się z Moskwą, ruszyć ziemian, i całą siłą wojnę popiérać. Wykazano mu atoli, że na zebranie wojska nie ma pieniędzy, a pospolite ruszenie w wojnie zaczepnéj na nic się nie przyda. Zapadła więc zgoda na potwierdzenie pokoju, lecz zaszła trudność, kogo wysłać do Stambułu, gdy każdy od tego poselstwa się wymawiał. W końcu dał się nakłonić wda chełmski Golski, za co mu król i stany dziękowały, co prymas Olszowski zganił mówiąc, że posłowi wtedy dopiéro dziękować trzeba, jeżeli dobrze się sprawił z swego poselstwa. Przystąpiono potém do spraw skarbowych. Okazało się, że wojsku należało się 9,180,000zł. a inne długi Rptéj przechodziły sumę 12,000,000. Na pokrycie tego wszystkiego wyznaczono pogłówne, łanowe i inne podatki, zobowiązując do nich i wdztwa pruskie. Chodziło przytém o odnowienie dawnych przy-

mierzy z domem rakuzkim i elektorem brand. na co sejm nie bez oporu zezwolił, upoważniając króla do wykonania téj uchwały. Sejm skończył się szczęśliwie 17 Kwiet. Obradowano czasem bez przerwy 24 godzin, a raz wynieśli się wszyscy w ciągu nocnego posiedzenia tak cichutko, że sam prawie król drzemiący pozostał na tronie. Inną razą czekał król półtory godziny w sali, zanim stany się zebrały na posiedzenie.

Zaraz po sejmie odnowił (24 Kwiet.) król dawne przymierze z dworem wiédeńskim, a ugodę welawską zatwierdził 17. Maj., po czém wyjechał (20) do Prus. Chciał najprzód skłonić wdztwa tameczne do złożenia uchwalonych na sejmie podatków. Było z początku nie mało trudności. Prusacy bowiem twierdzili, że sejm nie ma prawa narzucania im podatków lub innych ciężarów. Po wielu zachodach dopiął król przecież zamiaru. Drugą sprawą były zamieszki gdańskie, trwające od lat już kilku. Między magistratem miasta tego a cechami przyszło do zatargów bardzo draźliwych. Piérwszym powodem był niejaki Strauch predykant protestancki, mający wielką wziętość między ludem gdańskim. Człowiek ten zbytecznie żarliwy a przytém ambitny korzystał z niechęci cechów przeciw patrycyuszom gdańskim, którzy wyłacznie w magistracie zasiadając, wszelkiémi sprawami bogatego miasta rozrządzali, przy czém nie obeszło się bez mnogich nadużyć, a nawet uciskania cechów. Obie strony udawały się do króla, który zajęty innémi sprawami wydawał tylko rozkazy, aby aż do jego przybycia nic gwałtownego nie przedsiębrano. Magistrat złożył wprawdzie Straucha z

posady, lecz musiał go następnie znów na nią przywrócić. Że zaś Strauch i elektora brand. uraził, schwytał go tenże w przejeździe i osadził w więzieniu, z którego nie chciał go wypuścić na wstawienie się nawet króla. Wypadek ten był pożądany magistratowi, lecz nie uśmierzył niechęci cechów, które innych znalazły przewódzców, a przytém miały dzielnego obrońcę pod bokiem króla w Bąkowskim, wdzie malbor. Król zjechał (1 Sierp.) do Gdańska z całym dworem swoim. Magistrat nie był rad z tego, ale cechy nie posiadały się z radości. W Polsce zaś patrzano także krzywo na pobyt króla w Gdańsku, podejrzywając go, że zamierza wprowadzić tamże załogę zbrojną, a potém wsparty posiłkami zagranicznémi chce rządzić samowładnie i zapewnić domowi swemu dziedzictwo tronu. Podejrzenia te nie były całkiem bezzasadne, ponieważ Ludwik XIV chciał istotnie znęcić króla obietnicą dziedzictwa tronu polskiego do przymierza przeciw dworowi wiédeńskiemu.

Za przybyciem do Gdańska kazał Jan III przedłożyć sobie całą sprawę, a wglądnąwszy we wszystko poczynił niektóre odmiany w statucie miasta na korzyść cechów, i zalecił wszystkim zgodę. Za to wziął starostwo puckie i 200,000 zł. a królowéj złożyło miasto 10,000 duk. w darze. Wyrok króla nie podobał się obu stronom. Zdawszy więc na komisarzy dokonanie reszty, wyjechał (8. Lut. 1678r.) cichaczem z miasta. Tam przyszło niebawem (3 Maja) do nowych rozruchów. Gdy bowiem karmelici w dniu tym poszli z procesyą do Oliwy, a towarzyszący téjże po drodze ewanielikom czapki z głów strącali,

wysunął się tłum znaczny ewanielików za miasto, aby tam na wracającéj procesyi pomścić się za urazę swych współwierców. Katolicy zbrojni w szable odpędzili napastników rzucających kamieniami, i dostali się szczęśliwie do klasztoru. Tu atoli zebrały się tłumy jeszcze większe, a gdy wieść się rozeszła, że katolicy schwytawszy 3 czeladników lutrów, więżą ich w klastorze, zażądały ich wydania. Próżne były zaręczenia, że nikogo nie schwytano. Tłumy rozjadłe wyważywszy bramę, wpadły do klasztoru i kościoła, gdzie nie tylko mnichów i innych pobito a nawet pokaleczono, ale w dodatku samą świątynię zbeszczeszczono. Magistrat przysłał po niewczasie miejską straż pieszą i konną. Rozpoczęto wprawdzie potém śledztwo, lecz do ukarania winnych nie przyszło. W Prusiech i w Polsce całéj było powszechne oburzenie na te zajścia w Gdańsku. Wda mal. ofiarował pomoc zbrojną magistratowi, któréj nie przyjęto. Sam nawet król wydał polecenie, aby magistratowi posłać 2000 ludzi ku pomocy, a przytém upominał go, by ukarał winnych. Magistrat usprawiedliwiał swe postępowanie tém głównie, że i katolicy zawinili, a tak nie może zbyteczną surowością bardziéj jeszcze oburzać ludu. Uwolnienie przytém Straucha i powrót jego do Gdańska pomnożył obawę, że więcéj znajdzie się podniety do rozruchów.

Król pracował tymczasem nad ustaleniem stosunków zewnętrznych. Gdy z jednéj strony poseł polski w Stambule trudną miał sprawę z rządem tureckim, układali się z drugiéj w Moskwie Mich. Czartoryski wda woł. i Sapieha wda połock o pokój lub przydłużenie rozejmu. Po wielu zachodach stanęło na tém, że rozejm an-

druszowski do r. 1693 przydłużono, w ciągu którego miano wieczysty zawrzeć pokój. Car zwrócił zaraz 3 powiaty i wypłacił 200,000 rubli. Z Turcyą zaś miał stanąć pokój wieczysty na podstawie mniéj więcéj warunków w Żurawnie umówionych. Całe Podole miało pozostać sułtanowi, a nasi wyjść z tych miejsc nawet, które tamże dzierzyli Na Ukrainie zatrzymywała Rpta tylko Białocerkiew i Pawołocz z przyległościami. Hanowi tatarskiemu miał król przesełać zwykłe dary, za co tenże był obowiązany pomagać Rptéj przeciw wszelkim nieprzyjaciołom. Król zaś nie miał nieprzyjaciołom Turcyi dozwalać werbunków w Polsce. Gdańskim okrętom zapewniono bezpieczną żeglugę na morzu śródziemném.

Lubo układy z Moskwą i Turcyą nie poszły zbyt pomyślnie dla Rptéj, zachodziło przecież pytanie, czy nie przyjąć i mniéj kozystne warunki, aby kraj po tak długich wojnach mógł wytchnąć. Król miał przytém i inne także plany. W owoczesném zakłóceniu Europy z powodu walki między Ludwikiem XIV a Leopoldem I. chciały obie strony przeciągnąć Polskę do siebie. W tym właśnie czasie miał na Jana III wpływ przeważny powinowaty jego markiz de Bethune poseł Ludwika XIV. Że zaś elektor brand. trzymający z cesarzem Leopoldem I. wojował sprzymierzoną z Ludwikiem Szwecyą i całe prawie Pomorze już opanował, wymógł Bethune u króla, że nie tylko pozwolił na zwerbowanie wojska w Prusiech polskich, ale oraz Szwedom dążącym do Prus elektorskich przechodu przez dzierzawy Rptéj nie wzbronił. Poseł ten łudził go obietnicą, że Szwecya zdobędzie dla niego Prusy książęce. Lecz plany te roz-

chwiały się niebawem. Elektor bowiem pobił wojska szwedzkie, a stany kor. patrząc z niechęcią na werbunki w Prusiech, skłoniły króla do wzbronienia tychże.

Przychylanie się króla do Francyi jątrzyło stronników rakuzkich, a szczególniéj Paców, którzy i tak byli nań zgniewani, że Sapiehów przy każdéj sposobności wynosił. Gdy więc wprowadzając w życie ustawę z r. 1673 o trzecich sejmach na Litwie, na sejm Grodno przeznaczył, a w uniwersałach swych sejmiki o głównych przedmiotach obrad obwieścił, zwarły się wszędzie z sobą przeciwne stronnictwa. Na jenerale pruskim było wiele wrzawy z powodu wspomnionych werbunków, a chociaż poseł królewski oświadczył, że król oddziały te zebrał na przypadek wojny i z własnéj je utrzymuje szkatuły, uchwalono przecież, aby w przyszłości wszystkich mieć za nieprzyjaciół ojczyzny, którzyby zbierali wojska bez wyraźnego upoważnienia Rptéj i het. w. kor. Co do napadu na karmelitów gdańskich polecono posłom pruskim staranie, aby w sprawie téj nie wyrokował sąd sejmowy, ale by ją sam król w sposób łagodny i bez pokrzywdzenia miasta rozstrzygł.

Sejm grodzieński zaczął się (15 Grud.) od narzekań na złe gospody, przy czém żwawe zaszły utarczki między posłami z korony a Litwinami. Spory te były tak namiętne, że się już lękano zerwania sejmu, i ledwie król zwaśnionych ułagodził. Obrano nareście po 3 dniach marszałkiem Franc. Sapiehę koniusz. lit., poczém znów wiele zmarnowano czasu na sprzeczkach o rzeczy nic nie znaczące. Gdy w końcu sejm przystąpił do spraw ważniejszych, zapy-

tał król stany, czy nie należałoby korzystać z tak dogodnéj sposobności przyłączenia Prus książęcych do korony, zwłaszcza że Szwedzi oświadczają się z gotowością najczynniejszéj pomocy? W senacie uznali wszyscy, że Szwedom ufać nie można, a tém samém nie należy im dozwalać przejścia przez Inflanty. Sam tylko bisk. chełmin. mniemał, że tak dogodnéj nie wypada opuszczać sposobności. Zabiegi posłów Leopolda I. i elektora a szczególniéj wiadomość, że Szwedzi poniósłszy klęskę znaczną, z Prus uchodzić musieli, udaremniły plany królewskie. Nastąpiło potém zaprzysiężenie rozejmu andruszowskiego i ostatniéj ugody z carem w obecności posłów jego, którzy przytém oświadczyli, że mają zupełną moc do zawarcia wieczystego przymierza przeciw Turcyi, a nawet przed dokonaniem tego dzieła odjechać nie mogą. Rozpoczynano z nimi dwukrotnie układy, lecz gdy nie podobna było pogodzić się co do warunków takiego przymierza, odjechali (23 Mar. 1679) z niczém. Z koleji zdał sprawę z swego poselstwa Gniński. Straty poniesione w zawartym przezeń pokoju z Turcyą były tak boleśne, że słusznie król zapytywał stany, czy nie lepiéj wojnę daléj prowadzić, niż tak ważne kraje poświęcać? Większość chciała rzecz tę zdać całkiem na wolę jego, lecz gdy przyszło do obmyślenia środków prowadzenia dalszéj wojny według planu, jaki podawał, skończyło się na wyborze rady do boku jego, którą upoważniono do stanowienia ostatecznie w téj mierze. Powstały też narzekania, że konstytucye sejmowe drukowane nie zgadzają się z uchwałami, a często i takie się pojawiają, których nie uchwalono. Aby temu w przyszłości za-

radzić obostrzono przysięgę marszałka i tak zwanych deputatów do konstytucyi.

Sejm ten przeciągnął się do 11 tygodni. Radzono wiele, lecz najgłówniejszéj nie obmyślono rzeczy, skoro nie podano królowi środków do dalszéj wojny z Turkami. Stronnictwa rakuzkie i francuzkie psuły wzajem wszystko, a na sporach bezowocnych schodziło czasu nie mało. Obrady bywały często burzliwe. Zaniosło się raz na zerwanie nawet sejmu, gdy Wydżga mianowany świéżo arcybiskupem gnieź. większéj pieczęci nie składał. Sarbiewski jeden z posłów wyjechał już nawet z Grodna, lecz powrócił, gdy Wydżga pieczęć złożył. Na tym sejmie wytoczono niejakiemu Darowskiemu proces o zbrodnią urażonego majestatu. Zarzucano mu, że pisał urażający króla list do Moskwy, a przytém wizerunek królewski szablą rozciął. Sąd sejmowy skazał Darowskiego na ścięcie i utratę dóbr, a poprzednio miał kat wraz z ręką winowajcy spalić list ów uraźliwy. Król nie dozwolił wykonania tak srogiego wyroku, ale zamknął winnego w więzieniu malborskiém, zkąd go niebawem uwolnił. Ponieważ sejm się przeciągał a radzący w Grodnie wielkie znosić musieli niewygody, porozjeżdżało się ich nie mało do domów. W ciągu obrad wydarzały się téż różne nieprzyzwoitości. Na posiedzenia zbierano się zwykle wieczorem dopiéro, a gdy wedle ustaw nie wolno było przy świecach obradować, czém właśnie chciano tak późnemu zbieraniu się stanów zapobiedz, odbywano posiedzenia po ciemku. Raz porwało się dwu podpiłych posłów do szabel a inną razą wyciął ktoś drugiemu policzek. Pokrzywdzony nie wiedział

nawet, kto go uderzył. Sami posłowie prosili króla, aby przed południem odbywały się posiedzenia, gdy na poobiednie wielu pijanych przybywa. Lecz król się wymawiał tém, że w ciągu dnia musi usuwać wszelkie przeszkody, któreby sejm zatrudniać a nawet na zerwanie narazić mogły.

Po sejmie było głównem staraniem króla, aby od wdztw wydobyć uchwalone na wypłatę zaległego żołdu podatki. W wdztwach pruskich musiał składać kilka zjazdów, zanim wymógł potrzebne pieniądze. Załatwiwszy tę sprawę, powyprawiał posłów do różnych państw europejskich w tym głównie celu, aby je skłonić do wspólnéj przeciw Turkom wojny. Chciał również zawrzeć z carem przymierze zaczepno-odporne przeciw Turcyi. Gdy od posłów nadeszły sprawozdania zwołał (16. Stycznia 1680 r.) radę przez sejm wyznaczoną. Posiedzenia odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Po odczytaniu sprawozdań posłów przystąpiono do głosowania, czy w myśl propozycyi królewskich rozpocząć z Turcyą wojnę. Wierzbowski bisk. poznań. wystąpił ostro przeciw królowi z zarzutem, że pod pozorem uzbrojeń na wojnę turecką radby zebrać siły dostateczne, aby zapewnić swemu potomstwu dziedzictwo tronu a sobie rządy samowładne, a samo wyprawianie posłów bez wyraźnego upoważnienia Rptéj miało zdaniem mowcy dowodzić tych zachceń samowładczych. Zarzut ten tknął króla do żywego i poruszył całe zgromadzenie. Niektórzy żądali, aby biskup stojąc pod laską w. marszałka kor. publicznie króla przeprosił, inni chcieli go oddać pod sąd senatu. Król nie zgodził się ani na piérwsze ani na drugie,

ale oświadczył przez w. kancl. kor., że zaskarzenie biskupa jest podłém kłamstwem i oszczerstwem, a tém mniéj na uwagę zasługuje, gdy tenże biskup dopuścił się zbrodni simonii (t. j. przekupstwa w celu uzyskania posady duchownéj), ofiarując królowi za biskupstwo krak. 100,000 zł. Scena ta drażliwa była powodem odroczenia rady, któréj już potém król nie zwołał.

Poselstwa powyprawiane do dworów zagranicznych nie przywiozły oświadczeń stanowczych co do wspólnéj wojny z Turcyą. Papież i ks. sebaudzki przyrzekli posiłki pieniężne. W Wenecyi nie chciano nawet przyjąć posła. Car przyrzekł, że na przyszłym sejmie poda korzystne warunki przymierza. Z Stambułu zaś nadeszły zapewnienia, że Turcy pragną w całości utrzymać pokój, a odgraniczywszy Podole ustąpione, z przyszłą wiosną wezmą się do odgraniczenia Ukrainy. Korzystając z téj zwłoki, postanowił król porozumieć się z stanami co do pokoju lub wojny z Turcyą. Zaszła przytém i inna ważna okoliczność. Bogusław Radziwiłł, który wyrzekłszy się własnéj ojczyzny, spędził resztę życia w służbie u elektora brand., zostawił po swéj śmierci córkę jedynaczkę Ludwikę, spadkobierczynię ogromnego majątku jego na Litwie. Małoletnia Ludwika, wychowywana w Królewcu, była wyznania kalwińskiego, a elektor miał nad nią opiekę. Król był także jéj opiekunem, a chcąc domowi swemu zapewnić wpływ większy na Litwie, przeznaczył jéj rękę najstarszemu synowi swemu Jakubowi. Elektor zaś uprzedzając jego zamiary, przyspieszył (7. Stycz. 1681.) jéj

połączenie z najmłodszym synem swoim, czém króla mocno uraził.

Sejm zwołany (14. Stycz.) do Warszawy zaczął się szczęśliwie od jednogłośnego wyboru marszałkiem Hier. Lubomirskiego. Z powodu rozdania urzędów były zatargi, gdy najprzód Prusacy zwykłym trybem swoim się opiérali, gdy król komu z obywateli kor. oddał jakie dostojeństwo w wdztwach pruskich. Za to spotykał ich zarzut słuszny, że skoro Prusacy piastują w koronie rozmaite urzędy, nie powinni wzajem poczytywać za ujmę swym prawom, jeżeli która z posad w Prusiech dostanie się obywatelowi koronnemu. Spór był tak zacięty, że Prusacy grozili zatamowaniem sejmu, lecz dali się w końcu udobruchać. Z Litwą także przyszło do sporu. Po Michale Radziwile zawakowała polna buława i mniejsza pieczęć lit. Król oddał pierwszą Kaźm. Sapieże, a z oddaniem pieczęci się ociągał. Litwini chcieli koniecznie, aby ją komu z świeckich oddał, i postawili w końcu na swojém, lubo król ją duchownemu przeznaczał. Po załatwieniu spraw tych, które wiele czasu zajęły, przystąpiono do sprawozdań posłów, wyprawionych za granicę. Gdy kolej przyszła na podsk. kor. Morsztyna, który posłował w Francyi, wystąpiono przeciw niemu z zarzutem, że nie służył sumiennie na tém poselstwie ojczyznie. Powodem podejrzenia było najprzód, że zakupił znaczne dobra we Francyi, a dalej, że mu król francuzki nadał tytuł swego sekretarza. Usprawiedliwiał się Morsztyn, lecz nie usunął ciężkiego podejrzenia, że przeciw Rptéj zawinił. Przybycie posłów mosk. zwróciło umysły w inną stronę. Wyznaczono (w Marcu) komisyą

do układów z nimi co do wspólnéj wojny z Turcyą. Nasi wymagali, aby car wpadł do Krymu a prócz tego 20,000 piechoty przysłał. Moskale żądali w zamian 10,000 jazdy polskiéj. Gdy nasi na połowę tylko téjże przystawali a prócz tego inne zaszły trudności, zerwano niebawem układy. Zerwanie to było tém szkodliwszém, gdy poprzednio stany w nadziei posiłków moskiewskich uchwaliły wojnę z Turcyą, na którą korona miała wystawić 36,000 a Litwa 12,000 wojska. Teraz rozchwiało się wszystko, a długie przewlekanie obrad sprowadziło w końcu zerwanie sejmu. Po 19tygodniowych naradach doniósł król (22 Maj) pod wieczór stanom, że goniec z Moskwy przywiózł wiadomość o dobijaniu ugody względem przymierza zaczepno-odpornego, że zatém sejm przydłużyć należy. Przyjemski poseł kaliski nie chciał zezwolić, aby dłużéj jak do rana i to bez świec obradowano, a gdy go straż królewska przy drzwiach zatrzymała, marszałek zaś wraz z kilku posłami na powrot do izby sprowadził, zaprotestował przeciw gwałtowi i zatamowaniu wolnego głosu, po czém wyszedł zaraz z sali. Ztąd powstało takie zamieszanie, że nawet król był w niebezpieczeństwie. Uśmierzono wprawdzie burzę, a nawet Przyjemskiego dopędziwszy w drodze, skłoniono do przywrócenia działalności sejmowi na czas krótki. Lecz nic na tém nie zyskano, ponieważ Przyjemski zezwolił na jednodniowe przydłużenie sejmu pod warunkiem jedynie, że w tym dniu sejm ma być zakończony. Gdy zaś zaczęto znów obrady nad sprawami różnémi, a sejmu nie kończono, wyjechał powtórnie z Warszawy, czém go zerwał (24. Maja) stanowczo. Na wniosek mar-

szałka uznały stany z wyjątkiem kilku posłów lit., że uchwały sejmu, przed odjazdem powtórnym Przyjemskiego zapadłe, są prawomocne. Lecz gdy Litwini przy swojém obstawali, pożegnał marszałek króla, narzekając na zmarnowanie tak długiego czasu.

Zerwanie to sejmu przypisywano powszechnie elektorowi brand., który się obawiał zemsty królewskiéj za podstępne ożenienie syna swego z Radziwiłowną. Na sejmie była o tém mowa i przychodziło nawet do ostrych wyrażeń między posłami i senatorami. Elektor mógł się słusznie lękać jakiéj uchwały na swą szkodę a nawet obrócenia wojsk na wyprawę turecką przeznaczonych przeciw swym dzierżawom. Mówił o tém dość otwarcie wda pozn. wynurzając przy rozprawach nad wnioskiem króla co do utworzenia 48,000 wojska przekonanie, że wojskami zbiéranémi pozornie na Turków nie tylko elektora ale i wolność polską pognębić można. Król przyjął najgorzéj słowa te wdy a odpowiadając przez podkancl. kor., oświadczył z żalem, że gdy czyste zamiary jego są fałszywie wykładane, nie tknie się nawet spraw publicznych, ale losowi je pozostawi. Co do elektora powiedział otwarcie, że tak z powodu owego małżeństwa jak nie mniéj z innych ciężkiéj doznał urazy, lecz mścić jéj nie myśli, dokąd stanom się podoba cierpieć krzywd tyle ze strony tego sąsiada. To wyjaśnienie dało pochóp sejmowi do uchwalenia 48000 wojska przeciw Turkom. Elektor jednakże nie dowierzając królowi skłonił jak mówiono Przyjemskiego do zerwania sejmu, czém uniemożliwił wykonanie powyższéj uchwały.

Było to nowe a ciężkie zawiedzenie się w na-

dzieji odzyskania zaborów tureckich. Król złożył zaraz radę senatu, aby obmyślić przynajmniéj jakie takie środki obrony na przypadek najazdu ze strony Turków lub Tatarów, a tém bardziéj, gdy koło Chocima dość liczne zastępy tatarskie się pokazywały. W skutek uchwały senatu wezwał wdztwa na sejmikach, aby nie tylko na zapłatę zaległego żołdu składały podatki, lecz oraz były gotowe do pospolitego ruszenia, ponieważ w wypadku potrzeby przeszle im naraz dwoje wici. Wszędzie na sejmikach uznano konieczność podatków, a nawet wdztwa pruskie przyzwoliły na nie po kilkumiesięcznych korowodach.

Obawa najazdu tatarskiego okazała się płonną a tak w tym jak nie mniéj w następnym (1682) roku używała Polska zupełnego pokoju. W Prusiech tylko przyszło do starć religijnych w Toruniu. Gdy bowiem biskup chełmiński w jednéj wsi do miasta tego należącéj kościół luterski poświęcił i proboszcza katolickiego w nim osadził, pospieszyło z miasta kilkuset ludzi, którzy ów kościół przemocą opanowali. Biskup rozgniewany tém do najwyższego stopnia, wystosował ostre listy do miasta, szlachty chełmińskiéj i do króla. Kazał przytém zabrać statki i towary miejskie, i pozwał magistrat przed swój sąd biskupi. Gdy zaś tenże nie chciał się stawić, obarczył miasto klątwą, zapozwał w trybunale, a króla prosił, aby na nie sąd na najbliższym sejmie złożył. Ta niewczesna żarliwość obeszła mocno króla, który słusznie się obawiał, by książęta ewanieliccy nie wzięli jéj za złamanie pokoju oliwskiego, i z tego powodu nie zechcieli się wmieszać w tę sprawę. Nakazał więc

trybunałowi, aby pozwu biskupa nie przyjął, a na nim samym wymógł, że do dobrowolnéj przystąpił ugody z miastem.

Europa była wówczas podzielona na dwa wielkie obozy. Ludwik XIV chciał uzyskać przewagę we wszystkich sprawach, a poniżenie domu rakuzkiego było głównym celem jego usiłowań. Utworzona przezeń koalicya zagrażała istotnie Leopoldowi I, przeciw którego srogim rządom i Węgrzy także powstali, wspierani dość jawnie przez Turcyą. Obie te strony walczące chciały Polskę do siebie przeciągnąć, przy czém nie szczędzono zabiegów i pieniędzy, aby utworzyć sobie wewnątrz Rptéj silne stronnictwo. Król lgnął zawsze do Francyi, lecz Marya Kaź. zagniewana na Ludwika XIV, że jéj nie stawił na równi z królowémi dziedzicznémi a przytém ojcu jéj tytułu duka nie przyznał, użyła całego wpływu swego na męża, aby go odwieść od szczérze przyjaznych stosunków z dworem francuzkim a skłonić do przymierza z Leopoldem I. Na dworze więc naszym było teraz górą stronnictwo rakuzkie, gdy w senacie i kraju Ludwik XIV nie mało liczył zwolenników potężnych, a między tymi Stan. Jabłonowskiego, Morsztyna podsk. kor., Sapiehów i innych, którzy posłowi francuzkiemu gorliwie we wszystkich zabiegach pomagali, aby udaremnić zamiary Leopolda co do wciągnienia Rptéj w przymierze zaczepno-odporne przeciw Turcyi.

Tak stały rzeczy, gdy zbrojenia się sułtana na wielkie rozmiary a przytém inne sprawy zniewoliły króla do zwołania (27 Stycz. 1683 r.) sejmu. Marszałkiem tegoż obrano Rafała Leszczyńskiego krajcz.

kor. Z początku zjechało się niewielu posłów i senatorów, a w Prusiech musiał król po zerwaniu przedsejmowych sejmików nowe złożyć (13. Lut). Po odczytaniu tak zwanych propozycyi od tronu, nad którémi miano obradować, a z których najgłówniejszą była potrzeba zbrojnéj gotowości przeciw Turkom, uskarżał się król, że niektórzy zapoznawają i źle tłumaczą zamiary jego, dobro powszechne na celu mające. W. kancl. kor. wskazywał bezzasadność zarzutów czynionych królowi, jak między innémi, że bez wiedzy stanów zawarł przymierze z cesarzem niem. i królem szwedzkim, że urzędów i starostw dla tego nie obsadza, aby z nich garnąć dla siebie dochody, że zakupuje dobra ziemskie dla swéj rodziny, że klejnoty koronne zabrał ze skarbu Rptéj itp. Piérwsze i drugie zaprzeczył kanclerz stanowczo, a resztę zarzutów osłabił wykazaniem słusznych i godziwych powodów, dla czego to lub owo nastąpiło. Wszystkie te wywody nie osłabiły niechęci tych, którzy byli przeciwni bliższym stosunkom z dworem rakuzkim i takowe udaremnić pragnęli. Chcąc jako tako uśmierzyć niechęci, rozdał (8 Lut.) król wakujące urzędy. Wielką buławę kor. dał Stan. Jabłonowskiemu, polną kor. Szaniawskiemu, marszałkowstwo nadw. Lubomirskiemu, biskupstwo kijow. Załuskiemu, wielką buławę lit. Sapieże, polną Ogińskiemu a kasztelnią wileń. Ernestowi Denhofowi, czém uraził Litwinów, którzy nie radzi widzieli obywatela kor. na téj posadzie, a nawet zerwaniem sejmu grozili, lecz w końcu dali się ułagodzić. Zabiegi dworu podkopały wpływ i znaczenie stronnictwa francuzkiego, w czém bardzo gorliwie pomagali nuncyusz pa-

pieża Innocentego XI. i poseł cesarski hr. Waldenstet.

Głównym przedmiotem obrad sejmowych była wojna z Turcyą. Do niéj zachęcał Rptę papież, a poseł cesarski dowodził, że gdyby Turcy zawojowali państwa dziedziczne domu rakuzkiego, Polska nie zdołałaby pewnie ochronić się przed jarzmem muczułmanów, i dla tego właśnie powinna sprzymierzyć się z cesarzem do wspólnéj obrony. Stronnictwo francuzkie nie upatrywało takich niebezpieczeństw, twierdząc przeciwnie, że zerwaniem się płochém do oręża narażonoby Rptę właśnie najpewniéj na klęski największe. Odrzucając wszelką myśl przymierza z Leopoldem, chciało sumiennego utrzymania pokoju z Turcyą. Król, którego nieustannie myśl wojowania nieprzyjaciół chrześcijan zajmowała, a teraz podniecany przez żonę był za przymierzem rakuzkiém. Lecz kto wie, jak byłyby rzeczy poszły, gdyby przypadek mu nie posłużył. Przejęte listy Morsztyna i posła francuzkiego de Vitry pisane cyframi wykryły podstępne działania obu. Z nich dowiedziano się, że stronnictwo francuzkie zapowiadając bliskie bezkrólewie, następstwo tronu przeznaczało Jabłonowskiemu, gorliwemu zwolennikowi Francyi. Była tam mowa o wielu innych senatorach, których poseł Ludwika XIV ujął darami lub obietnicami. Król kazał stanom część tylko listów przejętych odczytać. Oburzenie było powszechne, a ci nawet, którzy należąc pośrednio do zmowy z posłem franc, opierali się dotąd związkowi z dworem rakuzkim, zmiękli nagle i żadnych już nie wzniecali trudności. Na Morsztyna zaś zwaliło się całe brzemie gniewu stanów. Wielu wołało o sąd

na niego. Próżno chciał się uniewinnić błagając, aby go z całego listu a nie z wyjątków sądzono. Król odroczył jego sprawę aż do przyszłego sejmu, skoro przyrzekł, że sejmu nie zerwie, klucz do odczytania cyfer w przeciągu 8 tygodni złoży, na usługę kraju własnym nakładem kilkuset żołnierzy uzbroi, zastawione bez zezwolenia stanów klejnoty kor. wykupi, z urzędowania swego zda liczbę i podskarbiostwo złoży. Wywinąwszy się tém przyrzeczeniem z matni, umknął później Morsztyn do Francyi, gdzie aż do zgonu swego pozostał. Sprawa Morsztyna wywołała burzliwe rozprawy co do posłów zagranicznych, przesiadujących w Polsce, którzy tylko nieufność i zamięszania w Rptéj wzniecali. Obostrzono dawniejsze w tym względzie ustawy, i ponowiono przedstawienie do Ludwika XIV, aby posła swego de Vitry odwołał. Poseł ten narzekał wprawdzie, że przejmowanie listów jego jest zgwałceniem prawa narodów, lecz odpowiedziano mu, że prawa międzynarodowe nie mogą posłów upoważniać do wichrzenia Rptą.

Wykrycie podstępów francuzkich przyspieszyło związek przymierczy z Leopoldem I., któremu teraz nikt nie śmiał się sprzeciwiać. Przymierze to wieczyste zawarli (31. Marc.) pełnomocnicy z senatu i koła rycerskiego wyznaczeni. Cesarz zrzekł się wszelkich należytości z wojny szwedzkiéj pozostałych a zabezpieczonych na żupach wielickich, oddał pismo zaręczające jego domowi następstwo tronu polskiego po zejściu Jana Kaźm. i przyrzekł wypłacić na potrzeby wojenne 1,200,000 zł. Żadna z stron sprzymierzonych nie miała zawierać sama osobno pokoju. Cesarz zobowiązał się do trzymania przeciw Turkom

glenia wyprawy. Nie czekając na przybycie wojsk lit. i posiłków elektora, wysłał (11. Sierp.) naprzód hetmana poln. kor., a sam ruszył (15) za nim, gdy w. het. kor. z ciężką jazdą, piechotą i artyleryą zaraz także miał się udać w drogę. Pochód przez Morawy odbył się bez przeszkody, ponieważ król skłonił Tekelego, naczelnika powstańców węgierskich, który zajmował przyległą Morawom część Węgier, a tém samém mógł naszych niepokoić, do oszczędzania téj prowincyi Leopolda I. Na granicy właściwych Rakuz połączył się (31. Sierp.) król w Holbrun z hetmanem pol., a niebawem nadciągnął i w. het. kor. Doszła go téż wiadomość, że ks. lotar. zbił 20,000 Turków, przy czém pułk polski Lubomirskiego bardzo się odznaczył, ponieważ zabrał nieprzyjaciołom 19 chorągwi. Przybył téż niebawem do obozu sam ks. lotar., aby króla powitać, i cały plan wyprawy umówić. Wkrótce (3 Wrześ.) ruszyło wszystko wojsko nasze ku Dunajowi, a po odbytéj wielkiéj radzie wojennéj, objął król naczelne dowództwo nad całą siłą zbrojną, która wynosiła około 80,000 ludzi, a składała się z wojsk polskich, cesarskich i posiłków książąt rzeszy niemieckiéj. Król rozpatrzywszy się w tém, co mu opowiadano o działaniach wojennych wielkiego wezyra, upewnił zaraz wszystkich, że połączone wojska chrześcijańskie niewątpliwe odniosą zwycięztwo. Przeszedłszy (7. Wrześ.) Dunaj pod Tulnem, rozporządził król pochód na wroga przez tak zwany Wienerwald i Kahlenberg. Pochód ten był uciąźliwy, i gdyby Mustafa umiał był korzystać z przewagi swéj liczebnéj, mógł wojsko chrześcian zatrzymać, a tymczasem Wiedeń do o-

stateczności przywiedziony zdobyć. Lecz że tego nie uczynił, stanęło (11.) wojsko na górze łyséj, z kąd racami i ogniami oznajmiono miastu zbliżanie się odsieczy. Król urządził cały szyk bojowy. Prawe skrzydło z Polaków złożone objął sam, lewe oddał ks. lotaryńskiemu, a środkiem dowodzili elektor bawarski i ks. saski na Waldeku. Bitwa zaczęła się (12. o 6 godz. z rana) na lewém skrzydle, gdy prawe jeszcze w szyk się rozwinąć nie mogło. Niebawem przyszło do bitwy powszechnéj, gdy równocześnie Mustafa kazał najgwałtowniéj na miasto nacierać. Prawe skrzydło wytrzymawszy trzy natarcia zajadłe, ruszyło naprzód, a pędząc wrogów przed sobą wjechało przed samym wieczorem na ich karkach do obozu. Popłoch Turków był nie do opisania. Całe ich ogromne wojsko pierzchało na wszystkie strony. Król lękając się zdrady, kazał swoim noc całą stać pod bronią, a dopiéro nazajutrz rozchwycono ogromne bogactwa w obozie tureckim pozostałe. Wiedeń przyjął oswobodziciela z niewymowną radością, na co niemile patrzyli urzędnicy Leopolda, który w kilka dni późniéj widział się z królem w polu. Zawdzięczając mu ocalenie własnéj stolicy, nie umiał się zdobyć na szczérych słów kilka.

Postępowanie niewdzięczne Leopolda I oburzało naszych. Radzili więc królowi, aby po oswobodzeniu Wiednia wrócił do ojczyzny, o co i królowa listownie nalegała. Zastrzeżenia zresztą przymierza nie zobowiązywały go do dalszéj wyprawy. Lecz zacząwszy ją tak wiekopomném zwycięztwem, nie chciał jéj nagle przerywać. Ruszył przeto (17.) do Węgier w pogoń za nieprzyjacielem, stanął (20) pod Pres-

burgiem, a przeszedłszy Dunaj i Wag, zajął (6 Paź.) obóz 3 mile za Komornem, dokąd i ks. lotaryński zdążał. Tu miano dzień wypocząć, aby czekać na piechotę. Lecz na wieść fałszywą, że pod Parkanami mały oddział turecki zajął stanowisko, pospieszył król w 4000 koni, aby spędzić nieprzyjaciela i zająć Parkany. Lecz Turcy mieli 15,000 doborowéj jazdy, która rozbiwszy przednią straż oddziału królewskiego, rzuciła się zajadle na niego samego. Nasi odparli trzykrotnie gwałtowne natarcia wroga, lecz gdy skrzydło ich prawe się zachwiało, a przytém Turcy tył im wziąść zamierzali, powstał nagle popłoch największy, i wszyscy w nieładzie uciekać zaczęli, ścigani zapamiętale przez Turków. Sam król był w wielkiém niebezpieczeństwie, a gdy nareście piechota się ukazała, i wróg zaprzestał pogoni, tak był znużony, że kilka chwil nie mógł słowa przemówić. Nasi stracili w téj rozprawie przeszło 1000 ludzi, a między tymi kilku znakomitych. Klęskę tę powetowano (9) na Turkach pod Parkanami, gdzie w walnéj bitwie stracili około 30,000 ludzi. Zdobyto zaraz Parkany, a następnie (27) musiał Gran się poddać.

Po zajęciu Granu rozdzieliły się zastępy sprzymierzonych. Król udał się z przerzedzoném wojskiem swojém do północnych Węgier na zimowe leże. Gdyby dwór wiedeński był uwzględnił w całości przedstawienia Jana III, który pośrednicząc między nim a Tekelim, pragnął uspokojenia Węgier wedle słuszności i sprawiedliwości, byłoby wojsko nasze na leżech zimowych mogło wypocząć po trudach świetnéj wyprawy. Lecz Leopold i jego doradcy pragnę-

li zemsty nad Węgrami przywiedzionymi do rozpaczy, a niewdzięczni przytém, narazili oswobodziciela swego na wszystkie niebezpieczeństwa i mozoły zimowéj wyprawy w kraju przez nieprzyjaciela osadzonym. Z początku oszczędzał Tekely naszych, ale gdy się przekonał, że mimo pośrednictwa króla układy z Wiédniem się zerwały, połączył się z Turkami i nigdzie naszym nie dał wytchnienia. Każdy zamek i każde warowne miasto trzeba było brać siłą, a gdy przytém urzędnicy Leopolda ani żywności ani innych potrzeb wojsku nie dostarczali, stało się położenie naszych nader trudném. Chociaż więc w téj stronie Węgier do króla przybyły pułki litewskie i posiłki elektora brandb., musiał przecież po dwumiesięcznych walkach, w których nie mało mu ludzi ubyło, wojsko swe przeprowadzić do Polski, a sam przybył (23 Grud.) do Krakowa. W ciągu téj wyprawy umarł z ran Sieniawski het. pol. kor. Król oddał buławę polną Jędrzejowi Potockiemu kaszt. krak., który podczas wyprawy wiédeńskiéj na granicy podolskiéj szczęśliwie wojując, opanował niektóre miejsca, wyciął część załogi kamienieckiéj, zbił oddział Tatarów a wtargnąwszy potém do Multan, zajął Jasy. Lecz wkrótce wzięli znów Turcy górę w Multanach, a nasi musieli ustąpić z tego kraju.

Po dwumiesięcznym wypoczynku udał się (w Marc. 1684 r.) król na Ruś, aby wcześnie rozpocząć przygotowania do dalszéj wojny z Turkami. Przymierze polsko-rakuzkie nabyło większéj mocy, gdy doń Wenecyanie (5. Marc.) w Lincu przystąpili. Król chciał jeszcze wciągnąć Moskwę, a wysłannicy jego rozpoczęli nawet układy na granicy z pełnomocnikami

cara. Lecz układy musiały się rozchwiać, gdy Moskale nie chcieli wprzód przystąpić do przymierza przeciw Turkom, dokąd Rpta wieczystego z nimi nie zawrze pokoju, zostawiając carowi wszystkie zabory, na co nasi żadną miarą przyzwolić nie mogli. Król tymczasem kazał się wojskom kor. pod Busk ściągać, z kąd ruszyły (w Sierp.) pod Wiśniowiec, gdzie się miały złączyć z wojskiem lit. Poprzednio jeszcze wpadł był (7 Lipc.) podsk. nadw. Rzewuski na 6000 Tatarów, którzy prowadzili zapasy do Kamieńca a rozgromiwszy ich najzupełniéj, zabrał im wszystko. Zwycięztwém tém spłoszył inne oddziały Tatarów, gotowe do wtargnienia na Wołyń. Po złączeniu wojska kor. z lit. zdobyto Jazłowiec, a hetmana pol. kor. wysłano pod Kamieniec, aby wywabić załogę i odciąć ją od twierdzy. Lecz ta siedząc spokojnie za murami, dozwalała naszym pustoszyć całą okolicę. Król ruszył (w Wrześ.) pod Żwaniec, gdzie kazał budować most na Dniestrze, aby przeprawić wojsko do Multan, których opanowanie odcięłoby całkiem Kamieniec. Po 3tygodniowéj jednak robocie zerwały wezbrane wody most niedokończony, a król musiał przeprawione już chorągwie dragonów i kozaków ściągnąć na powrót z za rzeki, które mogły łatwo uledz przemocy wrogów. Podstąpił potém pod Kamieniec, a po kilku utarczkach z Tatarami i załogą wrócił do Jazłowca, na czém też skończyła się wyprawa.

Do jéj bezowocności przyczyniło się najgłówniéj stronnictwo francuzkie, któremu wszyscy hetmani kor. i lit. sprzyjali. Dwór wiédeński odniósł z niéj zawsze korzyść, ponieważ Turcy zagrożeni ze strony Polski nie mogli przeważnie wystąpić w Wę-

grzech, a szczególniéj gdy i Wenecyanie walkę z nimi rozpoczęli.

Im więcéj miał powodzenia Leopold, tém usilniéj pracował Ludwik XIV, aby rozbić przymierze jego z Polską. Nie mogąc samego króla przywieść do wiarołomstwa, postanowił wewnątrz Rptéj wzniecać zamięszanie. Że zaś posła jego de Vitry do odjazdu zmuszono prawie, a nawet urażono, przyjaciół zaś Francyi źle myślącymi nazywano, nie wypadało mu krok piérwszy uczynić, chociaż utrzymania najlepszych z Polską stosunków sobie życzył. Dla tego wyprawił markiza de Bethune, powinowatego króla do Polski, który bez wyraźnego charakteru posła miał przebywać na dworze Jana III. pod pozorem spraw familijnych. Zręczny dyplomata umiał tajemnie wichrzyć, a gdy królowę w części pozyskał, zaczęli stronnicy Francyi śmieléj głowę podnosić. Prąd ten nabierał coraz więcéj siły, a dwór wiédeński zaczął się na piękne obawiać, by Polska za wpływem francuzkim osobnego z Turcyą nie zawarła pokoju, co tém łatwiéj mogło nastąpić, gdy sułtan w razie ostatecznym gotów był Podole zwrócić. I ze strony więc rządu rakuzkiego nie szczędzono zabiegów, aby plany francuzkie udaremnić.

Tak stały rzeczy, gdy król po odbytéj w Żółkwi (z końc. List. 1684 r.) radzie senatu sejm zwyczajny zwołal (16 Lut. 1685 r.) do Warszawy. Według ustawy z r. 1673 przypadała kolej na Litwę. Król usprawiedliwiał wprawdzie w uniwersałach, że z powodu wojny tureckiéj musiał koléj pominąć i sejm złożyć w Warszawie, aby być zawsze bliżéj teatru téj wojny, lecz Litwini nie zważając na żadne

względy podobne, zebrali się osobno w Grodnie. Lękano się, że z tego powodu sejm będzie zerwany. Król jednakowoż dokazał tyle, że w końcu ściągnął Litwinów do Warszawy. Tu przecież zaczęły się nowe spory, gdy posłowie litewscy przed obraniem marszałka żądali, aby nic nie rozpoczynając, sejm do Grodna przenieść. Próżne były przedstawienia posłów polskich, że tylko wojna turecka zmusiła do pominięcia koleji i że przyszły sejm odbędzie się w Grodnie. Za pośrednictwem senatu przyzwolili nareście Litwini na sejm w Warszawie, ale pod warunkiem, że najprzód sejm ten odbędzie się pod marszałkiem staréj laski (t. j. pod marszałkiem poprzedniego sejmu), przez co byłby sejm ten dalszym tylko ciągiem poprzedniego, a powtóre, że król przez osobną deputacyą z senatu zaprosi do Warszawy pozostałą jeszcze w Grodnie resztę posłów lit. Żądanie to wywołało spór najgwałtowniejszy. Małopolanie nie chcieli zezwolić, aby dwa sejmy się odbywały pod marszałkiem wielkopolskim. Podkomorzy zaś chełmiński Bąkowski poseł z Prus, groził Litwinom, że gdy ustawa o trzecich sejmach na Litwie zapadła w nieobecności posłów z wdztw pruskich, on i jego koledzy na jéj wykonywanie nie zezwolą, jeżeli Litwini tém zechcą zatrudniać Rptę. Gdy zaś i to nie skutkowało, wyszedł Bąkowski z protestacyą, a Unikowski znowu, poseł lit. złożył w ręce marszałka staréj laski pismo, w którém zaprotestował przeciw zwołaniu sejmu do Warszawy, przeciw nowemu w. kancl. lit. Ogińskiemu, którego król po śmierci Paca 11. Czerw. 1684 r. a więc nie na sejmie mianował, i przeciw wszystkiemu, coby sejm

warszawski chciał uchwalić. Za nim wyszło z posiedzenia 3 innych posłów lit. Bąkowski wrócił wprawdzie nazajutrz, lecz Litwini dopiéro dnia czwartego. I teraz spierano się daléj o wybór marszałka. Król upomniał izbę poselską przez 3 senatorów, aby niezwłocznie do wyboru marszałka przystąpiła. Litwini zgadzali się już na to, ale pod warunkiem, że 2 następne sejmy odbędą się w Grodnie, i że izba pozwoli na odczytanie wniosku w téj mierze. Polacy oparli się stanowczo, zezwalając jedynie, aby po oborze marszałka odnowiono dawniejszą ustawę co do koleji sejmów. Zaręczenie dopiéro królewskie, przesłane do izby, że król i senat potwierdzą przyszłą konstytucyę względem trzecich sejmów w Grodnie, byle Litwini daléj wyboru marszałka nie tamowali, odniosło skutek pożądany. Marszałkiem obrano teraz jednogłośnie pisarza lit. Jędr. Giełguda, strwoniwszy na bezużytecznych sporach całe 4 tygodnie. Inne spory zatrudniały sejm i potém jeszcze. Stronnictwo francuzkie starło się z rakuzkiém, gdy chodziło o oddanie mniejszéj pieczęci kor. po śmierci Gnińskiego. Strona francuzka żądała jéj dla biskupa warm., a rakuzka dla Witwickiego. bisk. łuck. Król po wielu sprzeczkach oddał ją biskupowi warm. I sprawa również byłego podskarbiego Morsztyna zajęła sejmowi czasu nie mało. Wielu posłów nie chciało przed zawyrokowaniem przeciw niemu do niczego przystąpić. Wyznaczony w jego sprawie sąd sejmowy rozpoczał (3. Kwiet.) swe czynności. Co do zarzutu złego zarządu skarbu odroczył król wyrok, a co do zaskarżenia, że Morsztyn zakupił dobra we Francyi i przyjął tytuł sekretarza Ludwika XIV, zastrzegł sobie rozsądzenie.

Wielu przeciwiło się takiemu sposobowi postępowania żądając, aby obżałowanego sądzić o zbrodnią przeciw królowi i ojczyznie. Przybyło niebawem nowe zaskarzenie, gdy Morsztyn bez wiedzy króla i stanów umknął z kraju, na co również wyrok nie zapadł, dzięki zabiegom markiza de Bethune. Po kilkudniowéj zwłoce ogłosił referendarz kor. wyrok skazujący Morsztyna na utratę urzędu podskarbiego, na zwrot klejnotów kor. i zapłacenie pewnéj sumy. Przeciw wyrokowi temu oświadczył się wda pozn. najprzód dla tego, że go powinien był ogłosić instygator kor., a powtóre, że Morsztyna należało skazać za zbrodnią przeciw królowi i ojczyznie. Posłowie polscy poparli wdę, a grozili nawet, że na ustawę co do koleji sejmów nie przyzwolą, jeżeli wyrok nie będzie obostrzony. Dwór atoli potrafił ich ułagodzić, a wyrok utrzymał się bez zmiany. Były w końcu spory co do podatków i tak zwanych hybern (t. j. opłat w pieniądzach zamiast przyjmowania wojska na leże zimowe). Prusacy bowiem chcieli się od podatków wymówić, a od hybern całkiem uwolnić mimo prożby posłów polskich, aby hyberny o $1/3$ powiększyli. Gdy prożby nie pomogły, wpisano ich wedle zapadłéj uchwały i na tém skończono (30 Maj.) czynności sejmowe.

Lubo sejm uchwalił podatki na dalszą wojnę z Turcyą, nie można było przecież zaraz rozpocząć wyprawy. Stronnictwo francuzkie, przeciwne polityce dworu, wynajdywało rozmaite trudności, a samém przewlekaniem obrad sejmu przeszkodziło wczesnemu wyruszeniu w pole. Król zdał w myśl uchwały senatu prowadzenie wojny na w. het. kor., lecz i

sam się udał (w Sierp.) na Ruś, aby być bliżéj teatru téjże. Hetman w. przeszedł (z końc. Sierp.) Dniestr, a polnego zostawił z tej strony rzeki dla zasłony Rusi czerw. i krajów przyległych przeciw najazdom tatarskim. Zamierzając opanować Multany, chciał załodze tureckiéj w Kamieńcu przeciąć możność pomocy i dowozu, by następnie tém łatwiéj zdobyć tę twierdzę. Wojsko nasze przebyło szczęśliwie większą część lasu bukowińskiego i zbliżało się ku krańcom tegoż, gdy je nagle przeważne siły Turków i Tatarów oskoczyły. Niebezpieczeństwo naszych było wielkie. O przełamaniu wrogów niepodobna było marzyć, a brak zupełny żywności nie dozwalał stanąć obozem warownym wśród pustyni. Musiano więc uskutecznić odwrót wśród najniekorzystniejszych okoliczności. Kącki dowądzący piechotą i artyleryą okazał przy téj sposobności wyższość swych uzdolnień, ponieważ tak dzielnie zasłaniał odwrót, że mimo ciągłego nacierania wrogów wojsko ocalało. Nie obeszło się bez strat znacznych, lecz zręcznym odwrotem zapobieżono zupełnemu rozbiciu lub zabraniu w niewolę całego wojska. Nad Prutem oczekiwał het. pol. wracających i ułatwił im przeprawę. Na wiadomość o niebezpieczeństwie wojska kor. rozpisał król pospolite ruszenie i chciał sam osobiście iść swoim w pomoc. Wyprawa Jabłonowskiego skończyła się (w Paźdź.) dość niepomyślnie, a Turcy zaopatrzywszy Kamieniec w ludzi i zapasy wojenne, nie przedsięwzięli także nic więcéj.

Król złożył (w Grudn.) radę senatu, która dalsze prowadzenie wojny z Turcyą całkiem na niego zdała. W krótce wrócił (w Stycz. 1686 r.) w. kancl. kor.

Wielopolski z Francyi, gdzie był posłem, przywożąc zapewnienie, że Ludwik XIV pragnie utrzymać przyjazne stosunki z królem mimo przymierza jego z Leopoldem. Przyjaźń obu dworów nie zmniejszyła zabiegów stronnictwa francuzkiego przeciw polityce Jana III, która nie małą wyrządziła szkodę Rptéj. Tajemne zaręczenia rakuzkie, obiecujące mu to Wołoszczyznę to pomoc wszelką, gdyby chciał domowi swemu zapewnić dziedzictwo tronu polskiego, były głównym powodem, że tak wytrwale dopełniał warunków przymierza, i osobnego nie chciał zawrzeć pokoju z sułtanem. Z tego też względu starał się wciągnąć i Moskwę do wspólnéj wojny z Turcyą, a gdy tego inaczéj nie mógł uskutecznić jak tylko pod warunkiem, że wprzód wieczysty stanie pokój między nią a Rptą, skłonił sejm ostatni do wysłania wdy poznań. Grzymułtowskiego, w. kancl. lit. Ogińskiego i 5 z stanu rycerskiego, którym obszerną dano instrukcyą co do ostatecznego ułożenia się z Moskwą. Tam panowali wtedy dwaj bracia Alexiewicze Jan i Piotr, albo raczéj w ich zastępstwie Zofia, siostra ich starsza. Po długich układach zawarto (6. Maja) pokój wieczysty i przymierze przeciw Turcyi. Rozejm andruszowski był podstawą pokoju. Moskwa zatrzymała wszystkie zdobycze swoje, a nawet Kijów, a za to obowiązała się wypłacić 1,500,000 zł. W. Xiążęta przystąpili do przymierza istniącego już między cesarzem Polską i Wenecyą, przyrzekając, że osobnego z Turcyą nie zawrą pokoju. Tę ugodę zaprzysięgli zaraz w Moskwie polscy i carscy pełnomocnicy, a potém i sami w. książęta co téż i król nasz (z końc. Sierp.) uskutecznił we Lwowie. Rząd

moskiewski wręczył zaraz posłom 900,000 zł., a resztę miał wypłacić w Stycz. nast. roku. Z początku sprawiło doniesienie o zawarciu pokoju wielką radość na dworze królewskim, a król nakazał nawet, aby wszędzie Te Deum odśpiewano, a w twierdzach z dział bito.

Lecz zanim przyszło do zatwierdzenia pokoju tego, trzeba było w pole wyruszyć. Wojsko nasze stało obozem pod Tłumaczem. Skoro król doń przybył, ruszono (19. Lipc.) na Śniatyn a spustoszywszy pola na około Kamieńca, zabrano znaczny dowóz prowadzony do téj twierdzy, poczém (2. Sierp.) wojsko przez Prut się przeprawiło. Zajęto Jasy, stolicę Multan, gdzie znaleziono wielkie zapasy żywności, lecz hospodar, wojsko jego i znakomitsi mieszkańcy wynieśli się poprzednio. Zamiarem było króla zająć całe wybrzeże morza czarnego, gdy równocześnie Moskwa Krym a wojska cesarskie od Siedmiogrodu Wołoszczyznę wojować miały. Zostawiwszy więc załogę w Jasach, ruszył ku stepom budziackim. Tam było kilka tysięcy Turków i znaczny oddział Tatarów, z którymi ciągłe utarczki podjazdowe zwodzono, lecz do walnéj bitwy nie chciał wróg stanąć. Niebawem zmnożyły się zastępy nieprzyjaciół, którzy nie tylko całą okolicę spustoszyli, ale korzystając z ogromnéj posuchy, zapalili trawę na stepach, czém naszym odjęli możność wyżywienia ludzi i bydła. Król widząc niepodobieństwo dalszego pochodu, gdy i głód najsrożej dokuczał i słabości wojsko jego dziesiątkowały, zbliżył się do brzegów Prutu, a idąc niemi wrócił (w Paźdz.) z przerzedzonémi szykami do granic polskich. Wyprawa ta nie udała się

dla tego głównie, że ani Moskwa ani Leopold umówionych nie rozpoczęli działań wojennych.

Za przyjazdem do Lwowa, złożył (w Grud.) król wielką radę senatu, mającą orzec, czy sejm zwołać, i czy można potwierdzić pokój z Moskwą, w którym tyle ziem kor. i lit odpadłoby od Rptéj. Senat uznał zgodną uchwałą swoją, że chociaż wedle ustaw sejm winien się co dwa lata zbierać, należy przecież zwołanie tegoż odroczyć, aby wcześniéj niż zwykle żądaną przez sprzymierzeńców wyprawę rozpocząć, co w razie zgromadzenia się sejmu byłoby niepodobném. Uchwalono również, że pokój z Moskwą wypada zatwierdzić, aby Rptę nie narazić na nową z nią wojnę a co do strat w ziemiach mniemał senat, że będzie je można wynagrodzić sobie w wojnie z Turcyą. Wprowadzono więc posłów moskiewskich na publiczne posłuchanie do senatu. Przy zaprzysięganiu pokoju w ich obecności nie mógł się król od łez wstrzymać. Podczas posłuchania tego siedział po lewéj ręce tronu królewicz Jakób, co i na radzie senatu się powtarzało, a jako rzecz niezwykła w Rptéj wszystkich tknęło, gdyż zaczęto się dorozumiewać, że to krok piérwszy do usunięcia wolnego wyboru króla. Była to sprawka królowy, która na mężu tę nowość wszystkich rażącą wymogła. Ale senat zapobiegł późniéj téj niestosowności.

Przyszło też do zatargów z stolicą apostolską. Król wstawiał się usilnie o kapelusz kardynalski dla biskupa franc. z Beauvais Fourbina, który był posłem w czasie bezkrólewia po śmierci Michała. Papież atoli pominął go przy mianowaniu kardynałów, czém króla niezmiernie uraził. Aby go ułagodzić wyniósł

wprawdzie biskupa warm. Denhofa i Radziejowskiego na tę godność, a nie mniéj swego nuncyusza w Polsce Palaviciniego, ale król oświadczył, że nie da nuncyuszowi posłuchania, dokąd bisk. z Beauvais nie zostanie kardynałem, co téż późniéj nastąpiło.

Komisya w Radomiu wywołała spór gwałtowny z wdztwami pruskiémi. Gdy bowiem przeciw podskr. pruskiemu, oskarzonemu o zatrzymanie pieniędzy publicznych chciała zawyrokować, opierali się assesorowie pruscy twierdząc, że ich podsk. stanom jedynie pruskim obowiązany liczbę zdawać. Mimo ich oporu zapadł wyrok, co spowodowało Elżanowskiego jednego z nich do wniesienia protestacyi w grodzie kowalewskim przeciw nieważności wyroku i niestosowności postępowania trybunału radomskiego. Komisya mieniąc protestacyą Elżanowskiego paszkwilem, kazała ją spalić publicznie ręką kata, a jego samego i pisarza grodu kowalew. zasądziła jako potwarców na kary ustawami przepisane. Sprawa ta wywołała największą burzę na jenerale pruskim w Grudziążu (28 Czerw. 1687 r.). Zapadła tam uchwała, że stany pruskie winny bronić swego podskarbiego i Elżanowskiego. Zakazano najsurowiéj wykonanie wyroku w całéj prowincyi, a wdom poruczono, aby nawet siły zbrojnéj użyli przeciw tym, którzyby chcieli koniecznie wyrok przywieść do skutku. Wyprawiono oraz poselstwo do króla z zażaleniem na trybunał radomski. Sprawa cała skończyła się w ten sposób, że za wdaniem się króla trybunał od wykonania wyroku odstąpił.

Tymczasem robiono przygotowania do nowéj wyprawy, po któréj wielkich spodziewano się skut-

ków, ponieważ równocześnie miała Moskwa w Krymie, Leopold w Węgrzech a Wenecyanie w Morei rozpocząć działania wojenne. Zanim jednakowoż nasi wyruszyć mogli, rozpuścili Tatarzy dwukrotnie łupieżcze swe zagony po Rusi czerwonéj. Piérwszy raz (w Marcu) dotarli aż do Żółkwi, a drugi raz (w Maj.) zabrali dwie polskie chorągwie. W. het. kor. zebrał (w Czerw.) wojsko do obozu pod Jazłowcem, lecz niemógł przeszkodzić zaopatrzeniu Kamieńca w żywność i inne zasoby, prowadzone pod zasłoną 35,000 Turków i Tatarów. Kazał jedynie okolicę całą spustoszyć, przy czém przyszło do walki z załogą twierdzy. Za przybyciem króla (w Sierp.) do obozu złożono radę wojenną, na któréj stanęło, by Kamieniec bombardować, co król synowi Jakubowi poruczył. Lecz królewicz rzuciwszy bomb kilka, które żadnéj szkody w twierdzy nie zrządziły, wrócił z niczém, a na tem skończyła się też wyprawa bez żadnéj korzyści dla Polski, ale bardzo pożyteczna dla jéj sprzymierzeńców, gdyż rozrywała siły tureckie.

Długa ta wojna z Turcyą wyczerpywała zasoby Rptéj. Dwór wiédeński wiedział o tém, i dla tego rozmaitych używał środków, aby Jana III odwodzić od zawarcia pokoju osobnego z sułtanem, który korzystne stawiał warunki. Dając nawiasem do poznania, że cesarz gotów wydać którą z arcyksiężniczek za królewicza Jakuba, prawiono znów często o Wołoszczyznie i o dziedziczności tronu polskiego. Tém wszystkiém wikłano go w sieć matactw dyplomatycznych, z któréj wybrnąć nie umiał. Przyczyniała się do tego głównie Marya Kaź., która pragnęła uzyskać dla potomstwa swego dziedziczność tronu, a przy-

najmniéj Wołoszczyznę, jako księstwo dziedziczne. Lecz mięszanie się jéj ciągłe w rządy i we wszelkie sprawy publiczne a przytém uległość króla, który jéj prawie nigdy oprzeć się nie umiał, oburzały cały naród do najwyższego stopnia. Narzekano głośno na przedajność dworu, gdyż nikt nie otrzymał urzędu, dostojeństwa lub królewczyzny, kto się królowy nie opłacił sowicie. Podobnie działo się téż z wymiarem sprawiedliwości, o ile to od króla zależało.

Wśród tak zestopniowanéj ku dworowi niechęci zwołał (27 Stycz. 1688 r.) król sejm do Grodna. Wiele sejmików pozrywano, co nie rokowało pomyślnego końca sejmowi. Brak gospód i zapasów żywności w Grodnie był powodem, że niektórzy żądali przeniesienia sejmu do Warszawy. Inni chcieli wprzód przystąpić do wyboru marszałka. Już miano głosować, gdy wielu wystąpiło z wnioskiem, że Dąbrowski, poseł podolski, jako pozwany na sejm przez posłów wileńskich i hetmana pol. Słuszkę głosować nie może. Zaczepiony upewniał, że pozew otrzymał po wyborze na posła, co głosu mu nie odbiera. Gdy o to spór był w izbie, wszedł sam hetm. do téjże, aby Dąbrowskiego do głosu nie dopuścić. Krok ten niezwykły wywołał największą wrzawę, a Dąbrowski wyszedł z protestacyą. Ujęli się za nim Polacy, nie chcąc do niczego przystąpić, dokąd on do izby nie wróci. Tokorzewski jeden z posłów lit. zaprotestował znów przeciw temu i wyszedł z izby. Polscy posłowie chcieli już wyjeżdzać, lecz na prozbę Litwinów zezwolili, aby Tokarzewskiego zaprosić do powrotu pod warunkiem, że Dąbrowski także wróci, a po wy-

borze dopiero marszałka wyrok ma zapaść, czy Dąbrowski może prawnie zasiadać w izbie albo nie. Ostatnie nie podobało się Litwinom, a tak odroczył się znów wybór marszałka, chociaż król przez posłów z senatu izbę do przyspieszenia téj czynności upominał. Po kilku dniach zezwolili Litwini, aby tylko Tokarzewskiego koledzy zaprosili do powrotu, lecz ten żądał poprzednio wyroku króla, czy pozew Dąbrowskiego jest prawny. To wywołało nowy spór, czy wśród podobnych okoliczności można marszałka wybierać, a namiętności doszły do tego stopnia, że wzajem do kordów się porwano, ale skończyło się bez krwi rozlewu. Po 4tygodniowych sporach oświadczyli posłowie sandomiérscy, że odjadą do domów, aby tam z bracią pozostałą inne obmyślić środki niesienia ojczyznie pomocy. Prosili nawet marszałka, aby izbę rozwiązał, w czém ich inni posłowie z korony po większéj części popiérali.. Wstrzymano się jeszcze dni kilka, lecz gdy to nie pomogło, przestali uczęszczać na posiedzenia. Król chciał sejm utrzymać koniecznie, a za jego staraniem i pośrednictwem senatorów odstąpił hetm. pol. lit. od pozwu, poczém (5 Marc.) Dąbrowski i Tokarzewski do izby wrócili. Większość jednak była za rozejściem się posłów, a Makowski inny poseł podolski zaprotestował nawet przeciw dalszemu trwaniu zgromadzenia. Marszałek musiał izbę rozpuścić po 5 tygod. i 3 dniach. Był to piérwszy sejm przed wyborem marszałka zerwany.

Powodem zerwania sejmu były głównie pogłoski, że król zamierza wystąpić z wnioskiem, aby najstarszemu z synów jego następstwo tronu przy-

znano. Chcąc temu przeszkodzić, postanowili niektórzy senatorowie raczéj sejm zerwać, niż na coś podobnego zezwolić. W izbie poselskiéj wystąpił nawet starosta lubelski z zaskarzeniem, że jacyś emisaryusze fałszywe wieści rozsiewają po kraju, jakoby król chciał na tym sejmie następstwo tronu przesadzić, co zdaniem starosty było wymysłem. Radził więc, aby nową ustawą ubezpieczyć się przeciw zamachowi, a nie tamować działań sejmowych. Zgodzono się na to z dodatkiem, że ktoby za życia króla wspomniał o następcy, ma być uznany nieprzyjacielem ojczyzny. Król widząc, że podejrzenia co do tego następstwa mogłyby zerwanie sejmu spowodować, wydalił królewicza Jakóba z Grodna, przy czém oświadczył, że o niczém podobném nie myśli i stanom wszelką zostawia wolność ubezpieczenia się nową ustawą. Zerwanie sejmu bolało króla mocno, ponieważ odjęło mu środki dalszego prowadzenia wojny z Turcyą. Mimo tego przypisywali niektórzy królowy, że kazała go zerwać. Wyszło nawet uszczypliwe w téj mierze pisemko, w którym dworowi zarzucano zerwanie wielu sejmików i sejmu, aby tém łatwiéj utorować Jakubowi drogę do tronu. Pismo to spalił kat publicznie, ale autora nie można było odkryć, chociaż się domyślano, że to ktoś był z stronnictwa francuzkiego.

Król złożył radę senatu, aby potrzeby naglące Rptéj pozałatwiać. Pieniążek wda sieradz. uraził go na niéj ciężko mówiąc między innémi, że teraz zaczyna się przyjmować fałszywa nauka, jakoby przysięga przed Bogiem wykonana nie była przysięgą, a pacta nie były paktami; że ściśle z sobą połączo-

ne prerogatywy króla i swobody narodu chcą obecnie rozerwać i króla od narodu odróżnić. Wykazując niebezpieczeństwa, które ztąd wyniknąć muszą, chciał prędkiego zwołania sejmu, aby zachwianą zgodę stanów przywrócić, a króla prosił o utrzymanie naruszonych swobód narodowych. Król tknięty do żywego mową Pieniążka, zganił mu ją nazajutrz przy pożegnaniu bardzo ostro, żądając dowodów na wszystko. Wda jednak nie uznawał potrzeby czegoś podobnego, przygany zaś króla mienił ubliżeniem godności senatorskiéj. Niektórzy senatorowie ganili tę mowę, a Matczyński wda bełzki ogniście wystąpił w obronie króla, który i sam również po skończonéj radzie senatu najdobitniéj dowodził swéj niewinności. Mówił zaś między innémi: «Przysiągłem Bogu i tego nie żałuję. Pamiętam na pacta i na to, com zaprzysiągł, a wiem, com ojczyźnie i wolności winien, w któréj się urodziłem i wychowałem, i w któréj obronie tyle razy życie ważyłem.» Odwoławszy się do przodków swoich a oraz do ojca, który 4 razy był marszałkiem izby poselskiéj, upewniał, że przykład ich w dziecinnym już wieku zachęcał go do bronienia wolności narodowéj. Przypominał oraz zachowanie swe za władania Michała i na sejmie pacyfikacyjnym, świadcząc się przed Bogiem, sumieniem, potomnością i całą koroną, że swobód narodowych nadwerężać nie myśli, ale w takim je stanie chce zostawić, w jakim je zastał, a nawet za nie umrzeć. Król mówił z takiém rozrzewnieniem, że wszystkich obecnych aż do łez poruszył. Chciał daléj jeszcze mówić, ale mu przerwał prymas. Zganiwszy imieniem całego senatu mowę

Pieniążka, prosił króla, aby gardząc zazdrością i lekkomyślną mową jednego senatora, nie opuszczał ojczyzny w niebezpieczeństwie i bez rady i pomocy jéj nie zostawiał. Na radzie téj senatu zapadła uchwała, aby zażądać od sejmików przyzwolenia na podatki.

Król wyznaczył (26. Maj.) wdztwom pruskim zjazd w Malborgu, lecz zjazd się odroczył, nie postanowiwszy podatków. Tymczasem przyszło znów do zatargów między biskupem chełmiń. a Toruniem. Biskup zjechawszy na Boże ciało do tego miasta, nie trzymał na wodzy swéj służby, która wielu nadużyć się dopuszczała. Z tego powodu nastąpiło zbiegowisko, a biskup musiał prawie obleżenie wytrzymać we własnym pałacu. Urażony na pospólstwo, nazwał to zbrodnią przeciw religii, królowi i całemu narodowi polskiemu i pospieszył co prędzéj do Warszawy, aby się domagać surowego ukarania. Król zebrał (6. Lipc.) na radę obecnych w stolicy senatorów, którzy uznali, że całą tę sprawę do sądu zadwornego odesłać należy, gdy biskup chełmiński chciał miasto do trybunału zapozwać. Nie wskórawszy nic w Warszawie, udał się gniewny na zjazd pruski w Grudziążu, gdzie szlachtę podburzał do gwałtownego wystąpienia przeciw Toruniowi. Na próżno upominał prymas osobném pismem zgromadzenie, aby nie poruszać téj sprawy, należącéj do sądownictwa króla, a raczéj myśleć o potrzebach ojczyzny. Daremnie przedstawiali posłowie gdańscy, że zjazd nie ma władzy sądowéj, a jak z jednéj strony na uchwale senatu co do téj sprawy przestać powinien, tak z drugiéj przystąpić do narad nad

dobrem wspólnéj ojczyzny. Roznamiętniona szlachta nie zważała ani na głos prymasa ani na przełożenia swych wdów, ale chciała ostry wydać na miasto wyrok. Gdy jednakże niektórzy z posłów temu się oparli, skończyło się na zerwaniu zjazdu.

Po śmierci elekt. brand. Fryderyka Wilhelma († 29. Kwiet.) objął syn tegoż najstarszy Fryderyk rządy. Król zatwierdził mu lenne posiadanie Bytomia i Lauenburga, skoro poseł jego lenną przysięgę wykonał, a sam elektor ugodę bydgoską i welawską zaprzysiągł. Niebawem przyszło z nim do napiętych stosunków. Gdy bowiem brat jego młodszy, ożeniony z Radziwiłówną umarł, pospieszył (w Lipc.) królewicz Jakób do Berlina, zkąd wrócił po umowie z młodą wdową, która stanowczo mu swą rękę przyrzekła, a nie mniéj, że przyjedzie (w Paźdź.) do Prus, gdzie po podpisaniu ugody ślubnéj wesele odbyć się miało. Zaledwie jednak królewicz z Berlina odjechał, wyszła margrabina za ks. neoburskiego Karola, brata cesarzowy. Wiadomość ta ubodła dwór polski, a król czuł tém większą urazę, gdy powszechnie twierdzono, że cesarz najgłówniéj do tego małżeństwa się przyczynił. Podejrzywał też niektórych panów polskich, że chcąc zapobiedz spotężnieniu domu jego na Litwie, plany jego co do ożenienia Jakóba z margrabiną pokrzyżowali.

Tymczasem trwała daléj wojna z Turcyą. Załoga kamieniecka wsparta silnym oddziałem Tatarów, wpadła (w Lut.) na Ruś czerw., gdzie zniszczywszy aż po Lwów znaczną przestrzeń kraju, wielkie łupy i brańców mnóstwo uprowadziła. Zbierające się z leż zimowych chorągwie rozgromiły wprawdzie pomniej-

sze oddziały Tatarów, lecz głównéj zdobyczy nie mogły odbić. Król bawiący wtedy na sejmie grodzieńskim postanowił przyspieszyć wyprawę i nakazał wojsku, aby się zebrało (8 Maj.) pod Lwowem. Chorągwie ściągały się powoli. Turcy obległszy zamek trębowelski, którego zdobyć nie mogli, spalili miasto, a mieszkańców z sobą zabrali. Oddział téż naszych złożony pod wodzą Smarzewskiego z 20 chorągwi poniósł (na początk. Czerw.) klęskę. Het. w. kor. stanął nareście obozem pod Monasterzyskami, z kąd ruszył pod Jazłowiec, gdzie się połączył z 30 chorągwiami lit. Spustoszywszy następnie okolice Kamieńca, przepłoszył (26 Lipc.) załogę téj twierdzy, która wypadłszy nagle, chciała konie naszych z paszy uprowadzić. Na wiadomość, że Tatarzy w znacznéj idą sile, stanął Jabłonowski nad Dniestrem, aby przeciąć wszelki dowóz do Kamieńca. Ulewne dészcze dokuczające wojsku w nizinach zmusiły do cofnienia obozu od brzegów rzeki. Tatarzy korzystając z tego zaraz, przeprawili się w 70,000. Hetman ustawił swe wojska pod Żwańcem i ruszył na nieprzyjaciela z téj strony Smotryczy. Tatarzy uderzyli na prawe skrzydło naszych, będące pod rozkazami het. pol. kor., gdy inny ich oddział natarł na lewe, którém dowodził sam w. het. kor. W obu miejscach odpędzono ich ze stratą. Nieprzyjaciel musiał pierzchać, ale i nasi cofnęli się również z braku amunicyi i żywności ku Krzywcowi, gdzie hetm. pol. lit. rozgromiwszy oddział Tatarów, połączył się z wojskiem kor. Zajęto znów obóz nad samym Dniestrem, poczém zwrócono się ku Seretowi. Nieprzyjaciel nie śmiał tym ruchom przeszkadzać. Gdy nadciągnął

Kącki z działami i żywnością, chciał het. w. kor. ruszyć na Kamieniec. Lecz zła pora roku, wyczerpanie zapasów żywności i znużenie a oraz zeszczuplenie wojska zmusiły do zakończenia wyprawy, która znów żadnych nie przyniosła korzyści. Hetman rozłożył wojsko na leżach w taki sposób, aby mogło trzymać Tatarów na wodzy.

Chcąc zaradzić potrzebom publicznym zwołał król (17 Grud.) sejm do Warszawy. Z powodu pozrywania wielu sejmików zjechało się z początku zaledwie 30 posłów. Z Prus nie było nikogo, ponieważ i tam również spór biskupa chełm. z Toruniem wywołał najprzód spory namiętne a w końcu zerwanie zjazdu. Król wyrzucał wdztwom pruskim, że celując niegdyś porządném odprawianiem czynności publicznych, opuszczają teraz z prywaty kilku ludzi ojczyznę. Lecz główną przyczyną zrywania sejmików była głęboko zakorzeniona nieufność ziemian ku dworowi, który ciągle podejrzywano, że dąży do zniesienia wolnéj elekcyi. Stronnictwo zwane francuzkiém podtrzymywało tę podejrzliwość, aby tylko udaremniać wszelkie zamiary króla. Miał dwór swoich także stronników, z czego wynikały zażarte spory na sejmikach, które zatém jedna lub druga strona zrywała, jeżeli ujrzała, że przeciwnicy górę biorą. Lecz niechętni przypisywali dworowi pozrywanie wszystkich twierdząc, że sprowadziwszy samych popleczników swoich, chce przesadzić na sejmie dawno ułożoną dziedziczność tronu.

Główném zadaniem sejmu było obmyślić środki dalszéj wojny, a oraz orzec, czy i w jaki sposób zawrzeć z sułtanem pokój, o który się w Wiedniu

starał. Do tego wzywał król stany we wnioskach od tronu, a nuncyusz papieski Cantelmi upominał je do dalszéj wojny z nieprzyjaciółmi chrześcijaństwa. Sejm atoli wpadał na inne ciągle przedmioty. Najprzód nalegał na króla, aby rozdał obie pieczęcie kor. Po długiém ociąganiu się zamianował ze zgodą stanów Jerzego Denhofa bisk. kamien. w. kanclerzem, a mniejszą pieczęć oddał Tarle wdzie lubel. Ledwie ta trudność odpadła, poruszono sprawę Radziwiłówny, wydanéj w powtórne małżeństwo za ks. neoburskiego. Niektórzy posłowie upatrywali w niedotrzymaniu wyraźnéj obietnicy najcięższą urazę królewskiego domu, a izba poselska ofiarowała na pomszczenie téjże życie i mienie swoje Król dziękował za tę gotowość, a zostawiając wszystko woli stanów oświadczył, że gdyby księżnę wypadło ukarać na majątku, użyje dochody z dóbr jéj na dalszą wojnę przeciw Turcyi. Marszałek sejmowy ułożył zaraz konstytucyą skazującą księżnę na utratę dóbr w Litwie, ale ta nie przyszła do skutku. Niektórzy bowiem z posłów lit. opierali się jéj twierdząc, że najprzód wedle ustaw lit. kobietom niezamężnym wolno dobra posiadać i niémi rozrządzać, a powtóre, że bez poprzedniego pozwu i wyroku sądowego nie można nikogo na utratę dóbr skazywać. Na to odpowiadano, że jest rzeczą nader niebezpieczną, by obcy książe tak znaczne dobra w Rptéj dzierzył, a szczególniéj zamki warowne. Spór o to roznamiętniał obie strony do najwyższego stopnia, a królowi przypominano nawet przysięgę, którą się zobowiązał, że każdego w używaniu praw swych utrzyma. Marszałek chciał odczytać ułożoną konstytucyę, lecz przeciw

temu zaprotestował jeden z posłów wileń. i wyszedł, a gdy mimo tego ją odczytano, powstały znów skargi na zgwałcenie wolnego głosu. Król upominał do zgody, prosił o zawieszenie téj sprawy, a urazy własne chciał złożyć na łono Rptéj. Ułożono drugą konstytucyę, ale ta zdała się za łagodną stronie dworskiéj, co znów spory przeciągłe wywołało. W tém doniósł wda ruski stanom, że w ręku króla są listy różne cyframi pisane i pełne tajemnic. Prosił więc o ich przedłożenie, aby sejm wiedział, czego się trzymać. Wszyscy zaczęli nalegać o to, a szczególniéj ci, o których mówiono, że i ich także listy przejęto, jak. podsk. lit. wraz z braćmi, marszałek w. kor. i wda poznań. Marszałek sejmowy chcąc uśmierzyć spory, odczytał konstytucyą o ufności między stanami, w któréj zakazywano wszelkie korespondencye podejrzane z obcymi a szczególniéj cyframi pisane. Wielu przeciwiło się temu a nie mniéj wyborowi komisyi, która miała rozpoznać wspomnione listy. Gdy zaś komisya w listach tych nic ważnego nie wykryła, odczytano ponownie konstytucyą o ufności stanów. W tém wspomniano o akcie związkowym, dotyczącym przyszłego bezkrólewia, a podpisanym przez wdę wileń., w. kancl. lit., podsk. lit. i innych. Na prożbę prymasa odczytał go podskarbi lit. Była to konfederacya zaprzysiężona w celu utrzymania wolności elekcyi za życia i po śmierci króla, w ktoréj ślubowano sobie wzajem pomoc wszelką, aby przeszkodzić wyborowi Piasta a oraz utrzymać w całości prawa i swobody Rptéj. Wielu powstawało na związek, a podsk. lit. usprawiedliwiał go potrzebą obrony swobód i praw zagrożonych, czém

pogorszył sprawę. Zaczęto bowiem ostro przymawiać Litwinom, a wielu posłów żądało, aby ci, którzy konfederacyą podpisali, przeprosiwszy króla, akt téjże w ręce jego złożyli. Z powodu odmownéj z ich strony odpowiedzi przyszło do namiętnych rozpraw, a w końcu do zerwania sejmu. Szułkowski bowiem jeden z posłów lit. wyszedł z protestacyą pod pozorem niby, że z jego rodakami ostro i nieprzyzwoicie sobie postępują. Sprowadzono go wprawdzie, lecz zezwoliwszy na dzienne tylko przydłużenie sejmu, nie przyszedł nazajutrz na posiedzenie. Gdy nań czekano do wieczora, pokłócił się znów bisk. wileń. z podkom. wileń., przy czém ostatni aż szabli dobył. Król widząc niemożność utrzymania sejmu, chciał przynajmniéj pożegnanie tegoż do dnia następnego odłożyć, lecz Wpolanie żądali, aby z powodu nieobecności Szułkowskiego pożegnanie zaraz się odbyło. Marszałek poselski udał się sam po niego, ale wrócił niebawem z kartką, w któréj Szułkowski zezwalał na dzienne jeszcze przydłużenie sejmu pod warunkiem, że obmyślone będą środki ocalenia honoru narodu lit. Tém wywołał większą wrzawę, a gdy i nazajutrz od podsk. lit. na próżno żądano wydania aktu konfederacyi, rozszedł się sejm po 15tygodniowych sporach bezowocnych.

Sejm ten nie zaradził żadnéj z potrzeb publicznych, ale za to dokonał srogiéj niesprawiedliwości na człowieku zupełnie niewinnym. Podczas sejmu jeszcze grodzieńskiego kazał bisk. wil. uwięzić Liszczyńskiego podsędka brzesko-lit., którego Brzoska szlachcic o ateizm oskarżył. Znaleziono u niego dwa dziełka drukowane, zawierające różne dowody o istnieniu Bo-

ga, obok których były często krótkie uwagi jego własne jak np. myli się, bredzi, jest niedorzeczny lub łatwowierny, więc nie ma Boga itp. Raz użył nawet wyrażenia: my przeczyciele Boga. Na podstawie przypisków podobnych urobiono przeciw uwięzionemu zarzut o zbrodnią ateizmu czyli zaprzeczenia istności Boga. Obok tego wykazało się w ciągu śledztwa, że Liszczyński wiódł życie moralne, bywał na nabożeństwach, odznaczał się dobroczynnością i pobożnością, a na 2 dni przed uwięzieniem nawet się komunikował; że czeladź nakłaniał do bojaźni bożéj i uczył jéj zasad religii kat.; że testament swój zaczął od uznania Trójcy ś., a duszę swą polecał Bogu itp. Na sejmiku brzesko-litewskim poczytała szlachta uwięzienie jego przez władzę duchowną jako gwałt zadany prawom stanu rycerskiego i poleciła swym posłom, aby na sejmie do niczego nie przystąpili, dokąd Liszczyńskiemu nie wyjednają obrony na wolnéj stopie. Posłowie ci wywiązując się z obowiązku na nich włożonego, żądali zaraz na początku sejmu uwolnienia Liszczyńskiego, przy czém zagrozili, że do niczego nie przystąpią, gdyby wniosek ich odrzucono. Lecz izba poselska opierała się temu twierdząc, że uwięziony dopuściwszy się tak szkaradnéj zbrodni, stracił swe prawa szlacheckie, i nikt właściwie za takim ujmować się nie powinien, który w Boga nie wierzy. Jeden atoli z posłów brzesko-lit. obstawał wytrwale za uwolnieniem dowodząc, że Liszczyńskiego nie schwytano na gorącym uczynku, ale go uwięziono za uwagi przed laty wielu poczynione, i że nie ma śladu, by kogokolwiek chciał przykonywać o nieistnieniu Boga.

Zwracał i na to uwagę izby, że Brzoska w ówczas dopiéro dawnego przyjaciela swego zaskarżył, gdy tenże o oddanie pożyczonych mu pieniędzy natarczywiéj się upomniał. Stanęło więc na tém, że izba poselska 3 z pośrodka swego wyprawiła do króla z proźbą, aby Liszczyńskiego najdaléj w 4 tygodnie kazał sprowadzić do Warszawy i pod sąd sejmowy oddał. Sąd ten zaczął się (15. Lut. 1689) od sprawozdania biskupa inflanc., który śledztwo z nim odbywał, a uznawszy go winnym, prosił króla i stany o wymierzenie nań kary, przy czém wynurzył życzenie, aby winny był nawrócony i przy życiu pozostał. Świeccy senatorowie wzięli za ubliżenie, że duchowni osądziwszy obżałowanego, sądowi sejmowemu samo ogłoszenie wyroku przyznali. Mimo oporu biskupów rozpoczęto całą sprawę na nowo w sądzie sejmowym. Instygator przeto lit. wytoczył skargę o ateizm, dodając oraz, że obwiniony uważał małżeństwo jako ugodę, obowiązującą tyle co każda inna, i nie przypuszczał stopni pokrewieństwa, któreby mogły przeszkadzać małżeństwu. Liszczyński wykazywał bardzo dowodnie, że zarzut o ateizm żadną miarą utrzymać się nie może. Oświadczał przytém, że zawsze w Boga wierzył, a przypiski w dziełach u niego znalezionych nie są wyrazem jego myśli własnéj, ale wskazują jedynie, jak niewłaściwych autor użył dowodów. Twierdził daléj, że nierównie lepsze i silniejsze chciał zebrać dowody o istnieniu Boga. Prosił téż króla, aby z nim nie tak ostro jak w sądzie duchownym postępowano, gdzie nie wydano na jaw dowodów, którémi wiarę swą w Boga chciał poprzeć. Żądał w końcu obrońcę, na co z ciężką

biédą przyzwolono. Ten wymagał między innémi przedłożenia jakichś rozmyślań bogobojnych, które także miano zabrać u Liszczyńskiego, a które najlepszym będą dowodem prawowierności tegoż. Zakończył zaś obronę prożbą o złagodzenie kary wymierzyć się mającéj, gdyby mimo wszelkich dowodów obżałowanego winnym uznać miano. Sąd zawyrokował, że Brzoska ma z 6 innymi przysiądz, jako u obżałowanego innych pism prócz przytaczanych w sądzie nie znalazł. Po wykonaniu téj przysięgi, kazano Liszczyńskiemu jako niby o ateizm przekonanemu publicznie w kościele ś. Jana odwołać swą błędną naukę. Następnie ogłosił (28 Marc.) w. marszł. lit wyrok ostateczny. Kat miał na rynku warszawskim spalić pisma Liszczyńskiego wraz z ręką jego, po czém jego samego miano żywcem spalić przed miastem; dobra jego, z których połowę przyznano Brzosce, zabrano, a dom kazano zburzyć, miejsce zaś na którém stał, wraz z przyległą rolą, zostawić pustką. Wydano prócz tego Brzosce ubezpieczenie, że nikt nie będzie go prześladował z powodu téj sprawy. Na prożbę biskupów poznań. i infl. złagodził król karę spalenia na karę ścięcia. Jak sejm tak splamił się i król tym skazaniem człowieka niewinnego na męki i śmierć.

Zerwanie sejmu było tém szkodliwszém, że nie miano w skarbie pieniędzy ani na wypłatę zaległego żołdu ani na dalsze prowadzenie wojny. Zabłysła wprawdzie nadzieja pokoju, gdy poseł turecki do Wiednia zjechał, dokąd téż król wdę pomor. wysłał jako pełnomocnika z swéj strony. Lecz układy spełzły na niczém, ponieważ niepodobna było przy-

jąć warunki przez sułtana podawane. Trzeba więc było myśleć o wojnie. Król wezwał sejmiki do nałożenia podatków, a z własnéj szkatuły wypłacił wojsku część żołdu zaległego. Hetm. w. kor. połączywszy się z Litwinami, ruszył (13 Sierp.) na Kamieniec, który chciał z nienacka ubiedz. Zamach ten nie powiódł się bynajmniéj, gdy pojedyńcze oddziały zbłąkawszy się w nocy, na czas pod twierdzą nie stanęły. Przystąpiono więc do formalnego oblężenia. Zbliżono się (5. Wrześ.) pod okopy, i miano ze wszystkich stron natrzeć, gdy nazajutrz rano Turcy w szczęśliwéj wycieczce Litwinom 7 dział i 3 moździerze zagwoździli i 50 ludzi ubili, a sami bez straty znów do twierdzy uszli. Zdarzenie to zwątliło ducha w wojsku. . Gdy przytém żywności brakło, i wieść nadeszła o zbliżaniu się Tatarów, odstąpił hetm. od oblężenia, czém skończono wyprawę.

Król zwołał (16 Stycz. 1690) sejm do Warszawy. Już na sejmikach przedstawiali komisarze rządowi zasługi jego dla ojczyzny, upominając wszystkich, aby zbawienne zamiary jego wspierali, i o pieniądzach dla wojska myśleli. Była téż mowa o kończeniu sejmu w przeciągu 6 niedziel, i o wydaniu marszałkowi ostatniego sejmu świadectwa, że dopełnił sumiennie swych obowiązków. Sejm odbył się pomyślnie pod laską Tomasza Działyńskiego. Wszystkie mniéj więcéj wnioski króla utrzymały się na nim, a zachęta nuncyusza papieskiego, którym był bisk. krak., co do dalszego popierania wojny z Turcyą odniosła pożądany skutek, ponieważ uchwalono potrzebne podatki. Sejm skończył się szczęśli-

wie (7. Maja.) mimo burzliwego posiedzenia ostatniego, ktore całą noc trwało, przy czém bez świec obradowano.

W krótce po zamknięciu sejmu przybył do Warszawy poseł od hana tatarskiego, który ofiarował Rptéj nader korzystny pokój, jeżeli odstąpi od przymierza z Leopoldem I. Król nie chciał wchodzić w układy osobno. Zamierzywszy zaś opanować Multany i Bezarabią, prosił cesarza o pozwolenie wywozu żywności z Siedmiogrodu i o nadesłanie umówionéj ilości piechoty. W tém doniesiono z Wiednia, że Turcy gotowi zawrzeć pokój, którego warunki przytém nadesłano. Król nie zgodził się na nie oświadczając, że dokąd sułtan nie odda Multan, Wołoszczyzny, Siedmiogrodu i wszystkich zaborów polskich, do zawarcia pokoju stałego przystąpić nie można. Z tém oświadczeniem wysłał Samuela Pruskiego do Wiédnia, który miał go uwiadomić, gdyby układy o pokój się toczyły, aby pełnomocnika swego mógł wyprawić a nie mniéj i carowi o tém donieść. Lecz do układów nie przyszło, a za to wpadli (w Czerwc.) Tatarzy dwukrotnie do dzierżaw Rptéj, i wycięli 15 chorągwi polskich. Król naglił ziemian na sejmikach do spiesznego składania podatków na płacę wojska a hetmanów do ściągania chorągwi, które zbyt się leniwo zbierały. Ledwie z początkiem Września mógł hetman stanąć pod Śniatynem, z kąd wysłał oddział do Multan, który osadził Suczawę. Na tém skończyła się wyprawa, ponieważ głód i wielki ubytek w koniach nie dozwalały wojsku zostać dłużéj w polu.

Dwór wiédeński łudził długo Jana III nadzieją

wydania któréj z arcyksiężniczek za syna jego Jakuba. Ostatecznie skończyło się na tém, że za pośrednictwem tego dworu Jakub ożenił się z księżną neoburgską, siostrą cesarzowy. Wesele odbyło się z wielkim przepychem w Warszawie. Lecz od téj chwili pomnożyły się niezgody w rodzinie królewskiéj, które zatruły ostatnie lata życia Jana III. Królowa bowiem nie lubiąc Jakóba, okazywała niechęć i żonie jego, co wywoływało sceny draźliwe. Ulubionym zaś jéj synem był Aleksander, któremu téż rada była tron upewnić. Ztąd wynikła niechęć bardzo silna między obu królewiczami najstarszymi, na co król z bolem patrzał.

Najazd tatarski i wieść nieco późniejsza (w Maj. 1691. r.), że han w 60,000 zamierza wkroczyć do dzierżaw Rptéj, przyspieszyły przygotowania wojenne. Wojska kor. ściągały się pod Gliniany, zkąd je hetm. w. kor. powiódł (4 Sierp.) pod Wiśniowiec i połączył się z wojskiem lit. W kilka dni późniéj złożył król wielką radę wojenną w Złoczowie, na któréj prócz wszystkich hetmanów było wielu senatorów. Postanowiono wkroczyć do Multan, gdzie miało nadejść 5000 piechoty rakuzkiéj, jak to obiecał królowi Leopold I przez posła swego. Po radzie wojennéj udał się król z dwoma synami Jakubem i Aleksandrem do wojska stojącego już pod Sniatynem. Wkroczono zaraz do Multan, a z drugiéj strony weszli kozacy z rozkazu króla do Bezarabii. Król wzywał hospodara, aby stanowczo zerwał z Turkami. Ten jednak nie tylko odmowną dał odpowiedź, ale nakazał oraz mieszkańcom, aby naszym żywności nie dostarczali. I posiłki również rakuzkie nie poka-

zały się nigdzie, a co więcéj nie pozwolono nawet dowozu żywności z Siedmiogrodu. W śród takich okoliczności nie powiodła się wyprawa. Wszędzie bowiem uciekali Moldawianie za zbliżeniem się naszych. Głód okropny zmusił do odwrotu, a jedyną korzyścią było zajęcie małéj twierdzy, gdy z drugiéj strony kozacy opanowali Sorokę. Za to poniosło wojsko ogromną szkodę, ponieważ miało paść 20,000 koni. Gdy wojsko zbliżyło się do granic, odprawił (z końc. Paźdz.) król posła tatarskiego, któremu oświadczył, że gdy pokój osobny przyjść nie może do skutku, han powinienby skłaniać sułtana do zawarcia powszechnego.

W ciągu téj wyprawy zapytywał król listownie senatorów, czy sejm zwołać. Wszyscy radzili, by się wstrzymać jeszcze. Król więc upomniał wdztwa do bezzwłocznego składania podatków na ostatnim sejmie uchwalonych, aby tém wcześniéj można znów w pole wyruszyć. Zanim przecież wojska polskie zebrać się zdołały, spustoszyli Tatarzy część Rusi czerw. i Wołynia, po czém znowu han ofiarował swe pośrednictwo do oddzielnego pokoju. W odpowiedzi kazał król (15. Maja. 1692 r.) wojsku kor. zbierać się pod Lwowem. Lecz wszystko szło tak leniwo, że z końcem Lipca ledwie 8000 stanęło pod Glinianami. W miesiąc potém ruszono pod Wiśniowczyk, a połączywszy się z wojskiem lit. zajęto obóz pod Żwańcem. Zamiarem było króla oblędz Kamieniec, lecz z powodu spóźnionéj pory nie przyszło do tego. Aby zaś trzymać na wodzy załogę kamieniecką a przytém utrudniać wszelki dowóz do twierdzy, usypano tak zwane okopy ś. Trójcy przy ujściu Zbru-

cza do Dniestru i osadzono je dostateczną załogą. W tym czasie chcieli Turcy odzyskać Sorokę. Lecz nasi bronili jéj tak dzielnie, że nieprzyjaciel straciwszy 2000 ludzi, cichaczem w nocy (9. Paźdz.) z pod warowni ustąpił.

Król zwołał (31. Grud.) sejm do Grodna. Miano na nim głównie się naradzać, czy przystąpić do układów o pokój za pośrednictwem hana, czy daléj wojnę prowadzić. Lecz sejm zajmował się zupełnie innémi sprawami, które przeciwnicy dworu jedna po drugiéj wprowadzali. Zaskarzono najprzód żyda Jakuba Becala, ulubieńca królewskiego, który był dzierzawcą ceł. Zarzucano mu, że się nieprzyzwoicie obchodził z krucyfixem, przed którym kupcy zwykle przysięgali, że skrab okradał itp. Wytoczeniem téj skargi chciano dokuczyć królowi. Popierali ją zaś najgłówniéj biskup chełmiń. i wda sieradz. Po namiętnych sporach wymógł król tyle przynajmniéj, że Becalowi dozwolono się odprzysiądz co do bluźnierstwa, a z innych zarzutów oczyścił go podsk. kor. Na takich sporach zszedł czas na obrady izby poselskiéj przepisany, a gdy się miała połączyć z senatem, zaprotestowali posłowie łęczyccy przeciw przydłużeniu sejmu, który się też skończył (11. Lut. 1693 r.) nic w sprawach publicznych nie postanowiwszy.

Przy schyłku sejmu zjechał poseł cesarza hr. Nostyc. Po tajemném posłuchaniu u króla miał uzyskać (13. Lut.) publiczne na sejmie, lecz gdy ten się rozszedł, wystąpił przed samym tylko senatem. Tu radził, by wojować z Turcyą aż do uzyskania chwalebnego i przyzwoitego pokoju. W téj myśli

odpowiedział téż w. kancl. kor. imieniem królewskiém. Była więc wojna, lecz wyprawa nie przyniosła równie jak i poprzednie żadnych korzyści, a (z upływem Paźdz.) musiano ją zakończyć z powodu grasujących między wojskiem chorób i ubytku koni.

Naglące potrzeby publiczne zmuszały do złożenia sejmu (22. Grudn.) w Warszawie. Lecz gdy się stany zebrały, doniesiono im, że z powodu słabości króla sejm się odracza aż do jego wyzdrowienia. Przeciw temu zaprotestowali posłowie lit., z czego omal że nie przyszło do bójki w izbie poselskiéj. Na Litwie tymczasem przyszło do zakłócenia pokoju. Sapiehowie, których Jan III od początku władania swego wynosił, aby zrównoważyć wpływ Paców osobiście mu nieprzyjaznych, stanęli teraz na czele przeciwników dworu, a szczególniéj Kazimiérz wda wileń. i w. het. lit. i Benedykt podsk. lit. Przeciw nim utworzyło się inne stronnictwo, którego głową był biskup wileń. Konst. Brzostowski. Rozgniewany w. hetm. lit. zaczął nękać biskupa ciągłém umieszczaniem wojska w dobrach jego biskupstwa, o co Brzostowski chciał go na sejmie zaskarzyć. Poseł francuzki Polignac, mający wielką wziętość na dworze a osobliwie u królowy podsycał zręcznie spór ten na Litwie, aby tym przynajmniéj sposobem zbezwładniać tak nie miłe Ludwikowi XIV wyprawy krola przeciw Turkom w przymierzu z Leopoldem I.

Król pracował najusilniéj nad przywróceniem zgody na Litwie, ale bez skutku. Przybyło doń (w Stycz. 1694 r.) poselstwo od stronnictwa Sapiehów, domagające się prędkiego zwołania sejmu. Na żądanie to odpowiedział król po odbytéj (w Marc.) radzie

senatu, że sejm się zbierze 12. Stycz. 1695. Gdy zaś dwór był zajęty przygotowaniami do zaślubin królewny Ter. Kunegundy z Maxym. Emanuelem elektorem bawar., któréj król dawał 500,000 tal. posagu, wzmogły się zaburzenia na Litwie. Brzostowski wyklął w. hetmana lit., czém do ostateczności przywiódł całą stronę sapieżyńską.

Wojna z Turcyą nie ustawała. Tatarzy wpadłszy (z końc. Maj. 1694 r.) w 40,000, dotarli do Złoczowa. Gdy jednak jazda zewsząd się ściągała, a zamek piechotą był osadzony, zwrócili ku Pomorzanom, lecz odegnani ze stratą w różnych miejscach musieli bez zdobyczy wrócić do Kamieńca. Nasi zebrani w obozie pod Monasterzyskami stali aż do Września, oczekując przybycia Litwinów. Po ich nadejściu ruszono nagle na Kamieniec, który chciano ubiedz. Zamiar byłby się udał, ale jakiś zbieg odkrył go Turkom, czém wszystko udaremnił. Za to rozbili (4 Paźdz.) nasi 22,000 Tatarów i Turków, i zabrali 5000 wozów z żywnością i innémi zapasami, które były przeznaczone do Kamieńca. Na tém skończyła się wyprawa, podczas któréj Turcy się oświadczali, że w Śniatynie lub Stryju gotowi przystąpić do układów o pokój powszechny, lecz do żadnego z miast w państwie Leopolda I. pełnomocników swych nie wyszlą. Gdy atoli sprzymierzeńcy znów na oba te miejsca się nie zgadzali, spełzła nadzieja pokoju.

Zajścia na Litwie między biskupem wileń. i Sapiehami przybrały większe rozmiary, gdy wojsko lit., któremu żołd od jakiegoś czasu nie wypłacano, z hetmanem swoim ściśléj się związało. Wyprawiono do króla posłów z groźbą, że wojsko samo żołd so-

bie wybierze, jeżeli mu nie będzie wypłacony. Posłowie żądali przytém ukarania urazy, jaką bisk. wil. ich hetmanowi klątwą swą wyrządził. A oświadczając bez ogródki, że przy hetmanie swym ginąć gotowi, dotknęli króla zarzutem, jakoby z jego nastrojenia hetman ich tyle cierpiał. I na radzie senatu, którą król z tego powodu złożył, spotkał go zarzut podobny ze strony podsk. lit. Sapiehy. Senat uznał wprawdzie, że zwołanie sejmu jest koniecznem, lecz nie rokował mu powodzenia, jeżeli pierwéj zakłócenia litewskie nie będą uśmierzone. Prymas wziął na siebie pośrednictwo w téj mierze. Nie spodziewano się przecież skutku pożądanego, ponieważ miano go w podejrzeniu, że jednéj stronie więcéj sprzyjał niż drugiéj. Król zaś polecił stanom w swych uniwersałach wszelką usilność w utrzymaniu sejmu, który winien koniecznie obmyślić wypłatę żołdu zaległego.

Wszystkie te usiłowania były bezowocne. Rozdwojenie bowiem pozostało, co téż na sejmikach już najdobitniéj się objawiło. Niektóre pozrywano, a inne odbyły się bardzo gwałtownie. Biskup wil. nie tylko wzbraniał się zdjąć klątwę z hetm. lit, ale postanowił zaskarżyć go obec sejmu. Stronnicy zaś Sapiehów grozili, że raczéj sejm zerwą, niżby na to mieli zezwolić. Gdy się stany zebrały (12. Stycznia 1695) w Warszawie, zagajono sejm uroczystością religijną, przy czém wszyscy przysięgą się zobowiązali, że sejmu nie zerwą. Po tym wstępie udali się posłowie ziemscy do swéj izby. Według przyjętego od dawna zwyczaju przewodniczył izbie marszałek staréj laski. Był nim Kryspin pis. pol. lit. Że zaś uchodził za stronnika biskupa wileń., nie obrano go nigdzie po-

słem, a gdy sam na jednym z sejmików lit. się pojawił, musiał co prędzéj uchodzić, ponieważ na szablach roznieść go chciano. Litwini oświadczyli zatém, że Kryspin nie może marszałkować, gdy nie jest posłem, a nawet grozili, że go oknem wyrzucą, jeżeliby do izby przyszedł. Polacy zaś obstając za Kryspinem, nie uznali przewodnictwa Dąbrowskiego podkom. wileń., któremu Litwini laskę aż do oboru marszałka oddać chcieli. Rozjątrzenie wzajemne doszło do tego stopnia, że wnet jeden, wnet drugi zagajał obrady, przy czém zwykle przeciwnicy wychodzili, a gdy się razem zeszli, krzyczeli wzajem na siebie jako gwałcicieli ustaw Rptéj. Próżne były usiłowania króla i senatu, by zwaśnionych pojednać, ponieważ biskup i hetman żadną miarą nie chcieli się pogodzić z sobą. Na tych sporach zeszło 6 tygodni. Posłowie przestali uczęszczać na posiedzenia, a następnie rozjechali się (23 Lut.) z Warszawy. Żadna zaś strona nie chciała się przyznać do winy udaremnienia obrad sejmowych. Był to piérwszy przykład, że przez 6 tyg. nie zgodzono się nawet na to, kto przed oborem marszałka ma przewodniczyć izbie poselskiéj.

W czasie tych sporów wtargnęli Tatarzy w 60,000 na Ruś czerw. i dotarli (11 Lut.) aż do Lwowa. Na piérwszą wiadomość najazdu ściągnął w. hetm. kor. 3500 ludzi, chcąc bronić Lwowa. Odpędzano na wszystkich punktach nieprzyjaciela, przy czém przychodziło do częstych rozpraw. W jednéj z nich walczył sam hetm. w 25 chorągwi 3 godziny z Tatarami, ale gdy w obawie odcięcia cofnął się ku przedmieściom, oskoczyli Tatarzy drugi oddział na-

szych, którym podsk. kor. dowodził. Lecz ten się przebił przez ćmy wrogów, których następnie pod miastem tak dzielnie przyjęto, że spaliwszy domów 10, z ogromną stratą umykać musieli. Wyszli téż niebawem z Rusi, ale z pogróżką, że z trawą wiosenną znowu przybędą. Obawa nowego najazdu skłoniła króla do złożenia rady senatu. Uchwalono na niéj, że należy zwołać sejmiki, aby wezwać obywatelstwo do niesienia pomocy ojczyznie. Lecz nigdzie prawie nie uchwalono podatków, zostawiając hetmanom obronę granic, chociaż wojsko było niepłatne. Wojsko kor. zebrało się wprawdzie w obozie pod Monasterzyskami, a za nadejściem Litwinów ruszono nawet (w Paźdz.) ku Kamieńcowi. Gdy zaś większa część jazdy lit. daléj iść nie chciała, wrócono pod Jazłowiec. Cała wyprawa tyle jedynie przyniosła korzyści, że Tatarzy nie śmieli wpaść do dzierzaw Rptéj.

Wszystkie prawie niepowodzenia wynikały tak z zajść na Litwie, jak nie mniéj z zatargów w saméj rodzinie królewskiéj. Marya Kaź. okazywała jawną niechęć najstarszemu z synów, którego znów ojciec nad innych przenosił, lecz nie miał tyle władzy w domu, by zgodę utrzymać, albo nawet wpływom wysłannika francuzkiego Polignac'a zaradzić. Co zaś do zajść na Litwie starał się najusilniéj, aby pogodzić biskupa wil. z Sapiehami, a tém umożliwić złożenie sejmu, któryby wypłatę ogromnych sum wojsku należnych i oraz środki dalszego prowadzenia wojny uchwalił. Lecz usiłowania jego były bezowocne. Te udręczenia a szczególniéj zatargi w własnym domu wpływały szkodliwie na stan zdrowia jego.

Cierpiąc już od lat kilku na podagrę, kamień i inne dolegliwości, polegał głównie na radzie doktora Jonasa, żyda włoskiego, który najmocniejszych używał leków. Słabość atoli pogorszała się z dniem każdym, a (17 Czerw. 1696) między 8 a 9 wieczorem zakończył Jan III życie swe pełne chwały. Panowanie jego byłoby świetniejszém, gdyby nie owe zapasy wewnętrzne stronnictw, które z poduszczenia obcych mocarstw siły Rptéj zniedołężniały. Sama zresztą uwielbiana przezeń Marysienka krzyżowała najlepsze jego zamiary. Na tronie żałował nie raz, że przyjął tę godność, i byłby może złożył koronę, gdyby go był biskup poznań. nie wstrzymał. Lubił sprawiedliwość, był przystępny i łagodny a na zdania w radzie lub sejmie bardzo wyrozumiały. Jako Sobieskiego kochano go, lecz jako króla nie obawiano się bynajmniéj. Zarzucano mu skąpstwo i chciwość, co wnoszono z sum po nim pozostałych.

Rozdwojenia i zatargi wewnętrzne, które w ciągu ostatnich lat władania Jana III do najwyższego doszły stopnia, nasuwały słuszną obawę, że bezkrólewie bardzo będzie burzliwe. Za życia jeszcze króla były zdania podzielone co do przyszłego wyboru następcy. Gdy bowiem jedni idąc dawnym torem, któremu z królewiczów tron zapewnić pragnęli, mniemali drudzy, że każdy książe obcy dogodniejszym będzie królem, ponieważ przyczyni się do wzmocnienia sił Rptéj przez związki swe z innémi państwami. Mimo téj różnicy zdań, a nawet mimo potęgi stronnictwa przeciwnego dworowi, mógł królewicz Jakub koronę otrzymać, gdyby sama rodzina królewska była zgodnie sobie poczynała. Lecz niechęć matki

ku niemu, i wzajemna ich nieufność zepsuła wszystko. Zaraz po śmierci ojca opanował Jakób zamek królewski w Warszawie, i kazał opieczętować sprzęty, ruchomości i skarbiec. Gdy zaś matka z Wilanowa przybyła wioząc zwłoki ojca, nie chciał jéj wpuścić do zamku i ledwie za wdaniem się duchowieństwa na to zezwolił. Uznawszy późniéj całą nieprzyzwoitość postępowania swego, chciał matkę przejednać. Lecz Marya Kaź. nie przyjęła oświadczeń jego synowskich i aż do końca prawie bezkrólewia była nań bardzo zagniewaną Za to chciała z przyjaciółmi swymi upewnić tron Aleksandrowi, albo wynieść nań Max. Emanuela elektora bawarskiego. Liczyła przytém na pomoc posła francuzkiego Polignac'a. Ten atoli mając całkiem inne polecenia od dworu swego, pracował najusilniéj, aby utorować drogę do tronu któremu z książąt francuzkich a szczególniej księciu Conti, w czém go wspierało stronnictwo sapieżyńskie i prymas Radziejowski.

W tydzień po śmierci Jana III zjechał prymas do Warszawy, i złożył zaraz radę senatu, na któréj postanowiono, że sejm konwokacyjny ma się zebrać 29 Sierp. a sejmiki 27 Lipca. Na jenerale pruskim w Malborgu przyszło do starcia gwałtownego szlachty z posłami Gdańska i Elbląga, których nie puszczono na posiedzenie a nawet pohańbiono. To spowodowało rozchwianie się zjazdu, a dopiéro na drugim (17 Sierp.) nastąpiła zgoda, gdy urażonym miastom a szczególniéj Gdańskowi żądane przyznano zadośćuczynienie. Zjazd ten był równie burzliwy, lecz skończył się pomyślnie. Uchwalono podatki na spłatę wojska, i zgodzono się na instrukcyą dla po-

słów. W téj wyrażono głównie, że wybór króla do Maja następnego roku ma być odłożony, że przy wyborze nie będzie tamowania wolnego głosu, że hetman w. nie ma sprowadzać wojska ani téż większego wieść z sobą orszaku na wybory, że z wyjątkiem synów zmarłego króla żaden inny Piast kandydatem być nie może, że kandydat nie ma się znajdować w miejscu wyboru itp.

Zaraz z początkiem sejmu konwokacyjnego wywołał prymas niechęć stanów, gdy przewodnicząc obradom zasiadł pod baldachimem. Posłowie ziemscy wystąpili przeciw téj niezwykłości tak ostro, że baldachim musiano uprzątnąć. Sprzeczano się następnie 3 dni, z którego narodu ma być marszałek, a zgodziwszy się w końcu na Małopolanina, obrano jednogłośnie Szczepana Humnickiego. Po złączeniu izby poselskiéj z senatem chciał marszałek tejże przystąpić do zwykłéj w bezkrólewiu konfederacyi i odczytać którą z poprzednich, ale mu przeszkodzono wniesieniem innéj sprawy. Jedni bowiem żądali, aby wprzód zniewolić królowę do wyjazdu z Warszawy, drudzy byli temu przeciwni. Inni znowu żądali, aby rozpocząć śledztwo przeciw tym, którzy spowodowali konfederacyą wojska. Byli i tacy, którzy chcieli wykluczenia Piasta i całego domu królewskiego od tronu, oraz zwrotu tego, co się Rptéj od zmarłego króla należało. Wśród tych sporów upłynął czas dwutygodniowy na obrady sejmu przeznaczony. Gdy więc zamierzono (12 Wrześ.) sejm przydłużyć, zaprotestował przeciw temu Kordysz poseł bracław. i wyszedł. Wrócił wprawdzie dnia trzeciego ale z żądaniem, aby królowa natychmiast z Warszawy wyjechała. Próżne

były przyrzeczenia prymasa, że Marya Kaź. zaraz po sejmie opuści stolicę i przed dokonaniem wyboru króla do niéj nie wróci. Wielu posłów żądało bezzwłocznego jéj wydalenia, przy czém używano nawet wyrazów uwłaczających jéj osobie. Gdy inni równie gwałtownie królowę bronili, przeciągnął się spór aż do południa. Po południu chciał marszałek wskazać środki pogodzenia zdań spornych. Lecz gdy zaczął swą mowę od wyrazów Tacyta: *»Obieram drogę średnią, równie odległą od oporu za daleko posuwanego jak od podłego posłuszeństwa«* zerwał się prymas, a pogroziwszy mu ręką, zażądał gniewnie bliższego wyjaśnienia, ponieważ Polska nie popadła jeszcze w niewolę taką, jak Rzymianie pod imperatorami, by podobnych używać wyrażeń. Marszałek urażony przerwaniem mowy swéj ostro odpowiedział, a prócz kilku wielkopolan ujęła się za nim cała izba poselska, oświadczając gotowość przelania krwi za swego marszałka. Przyszło do tego, że posłowie prosili biskupa kujaw., aby przewodniczył obradom, gdyż nie myślą dalej dozwolić przewodnictwa prymasowi. Wyszli następnie do swéj izby gdzie się skonfederowali przy swym marszałku. Obradując daléj pod przewodnictwem biskupa kujaw prosili przez posłów w. marsz. kor., by nikomu w senacie głosu zabierać nie pozwalał. Rzeczywiście wzbraniał tenże mówić prymasowi, a gdy ten odpowiedział, że sam sobie pozwoli, zaprotestował przeciw temu w. marsz. wykazując, że po zahamowaniu czynności sejmowych nikomu głosować nie wolno. Gdy zaś prymas zgromadzenie do dnia następnego odłożył, a przytém porządek dzienny zapowiedział,

zaprotestował ponownie w. marszł i udał się z wielu senatorami do izby poselskiéj, gdzie daléj obradowano. Stany rozdzieliły się teraz najzupełniéj. Prymas z częścią senatu i kilku posłami zbierali się w senacie, a reszta miewała posiedzenia swe w izbie poselskiéj. Pojednanie stało się prawdopodobnem, gdy królowa, która główną była przyczyną zatamowania obrad sejmowych, nagle wyjechała (18 Wrześ.) z Warszawy. Za staraniem Popławskiego bisk infl. przyszło do zgody, a stany zebrały się (20) znów na posiedzenie. Radzono teraz nad środkami wypłacenia wojsku skonfederowanemu żołdu zaległego. Wymagano następnie, aby wszyscy przysięgli, że się w niczém nie przyczynili do téj konfederacyi wojska i że się nikomu nie zobowiązali co do przyszłego wyboru króla. Gdy zaś nazajutrz do przysięgi projektowanéj różne zaczęto wnosić dodatki, zaprotestowało 2 posłów przeciw przysiędze co do wyboru króla twierdząc, że dawniéj nie była używaną i dopiéro w bezkrólewiu po Janie Kaźm powstała Po krótkim sporze odłożono sprawę przysięgi na później a miano radzić o spłacie żołdu i skonfederowaniu się stanów na czas bezkrólewia. Spór o to, nad czém pierwéj obradować, trwał tak długo, aż upłynął termin, do którego sejm był przydłużony. Gdy go chciano na nowo przydłużyć, zaprotestował przeciw temu stanowczo Horodyski poseł czerniechowski i wyszedł z obrad, przez co sejm zerwał. Był to piérwszy przykład zerwania sejmu konwokacyjnego, a powszechnie mówiono, że królowa i w. het. lit. Sapieha przekupili Horodyskiego. Nazajutrz zebrały się stany po południu, aby się naradzić, co daléj uczynić wypa-

da. Posiedzenie było tak burzliwe, że się do kordów brano. Marszałek poselski oświadczył, że po protestacyi urząd jego ustał, a dla ubezpieczenia Rptéj radził konfederacyą stanów. Prymas chciał na to wyznaczyć dzień następny, lecz wielu żądało z krzykiem, aby natychmiast do tego przystąpić. Gdy zaś prymas z częścią senatorów spiesznie odchodził, wołano za nim, że za swą opieszałość w zaradzaniu potrzebom publicznym odpowie przed Bogiem i Rptą. Chciano nawet wnieść do grodu protestacyą przeciw niemu, ale jéj tam nie przyjęto. Konfederacya stanęła (2. Paźdz.) po wielu sporach. Rodziny Sobieskich nie wykluczono od kandydatury, a co do pokoju między różniącymi się w wierze nie objęto nim socynianów, menonitów i kwakrów. Przeciw téj konfederacyi chciało 2 posłów lit. protestować, lecz gdy na nich nie zważano, odstąpili od zamiaru swego. Przy podpisywaniu téjże zaczął wda sieradz. Pieniążek udowadniać jéj nieważność, a niepodpisawszy wyszedł z zgromadzenia, w czém go inni naśladowali. Mimo tego stanęła konfederacya, gdy wdztwa następnie na sejmikach ją zatwierdziły, chociaż gdzie niegdzie a szczególniéj w Prusiech nowe pozanoszono protestacye.

Wybór króla miał się odbyć w Maju 1697. Tym czasem pracowano najusilniéj nad rozwiązaniem konfederacyi wojska kor. Zaczęto (w Paźdz. 1696) układy, lecz musiano je zerwać (3 List.), gdy wojsko oświadczyło, że do wyboru króla w swym związku pozostanie i pod rozkazy hetmana nie pójdzie. Przeciw temu złożyli komisarze protestacyą w lwowskim sądzie kapturowym, prymas zaś doniosłszy wdztwom

o uporze wojska, zakazał wydawać hyberny na inne jak hetmańskie asygnacye. Nie pomogło to wiele, ponieważ związkowi wybierali takowe za asygnacyą swego marszałka pod zagrożeniem, że niechcących je wypłacać zmuszą do tego siłą. Zwołano więc (21 Stycz. 1697) trybunał skarbowy do Lwowa, aby się z wojskiem obliczyć. Bisk. płocki Załuski i kilku członków trybunału udali się do Sambora, gdzie mieszkał Baranowski marszałek związku z swą radą. Układy trwały (od 4 do 14 Lut.). Ofiarowano wojsku 2 hyberny z dóbr król. a 3 z duchownych ale pod warunkiem, że konfederacya zaraz się rozwiąże, a do współudziału w hybernach i ta część wojska będzie przypuszczona, która do konfederacyi nie należała. Co do żołdu zaległego przyrzekano, że po obliczeniu się ostateczném nastąpi wypłata w różnych terminach. Marszałek z radą swą żądał 3 tygodnie zwłoki, aby mógł zasięgnąć zdania wszystkich chorągwi. Po upływie czasu tego oświadczył, że konfederacya się nie rozwiąże, jeżeli wojsko nie otrzyma (1 Maja) w całości żołdu zaległego za dawne kwartały, w połowie zaś za nowe. Komisarze wrócili do Lwowa a z nimi przybyło 2 posłów związku z żądaniem, aby konfederacya pod warunkami powyższémi trwała do 1. Maja, i aby im wybierać hyberny pozwolono, gdyż inaczéj przemocy użyją. Odpowiedziano, że gwałt gwałtem się odeprze, a przytém odesłano ich do prymasa. Ten po naradzie z senatorami przesłał nowe pełnomocnictwo komisyi lwowskiéj, a wdztwa upomniał, aby przeciw związkowym na koń wsiadały. Komisarze udali się ponownie do Sambora, gdzie zawarli (30 Kwiet.) ugo-

dę. Wojsku przyrzeczono zupełne zapomnienie wszystkiego, i wypłatę zaległości częścią zaraz, częścią zaś po sejmie elekcyjnym. Marszałek związku złożył (10. Maja.) w kościele bernardyńskim we Lwowie swój buńczuk u nóg hetmana, a papiery związku zniszczono.

Wojsko lit. zawiązało także konfederacyą, ale nieco później i z innych powodów. Oprócz bowiem zaległego żołdu chodziło mu o ubezpieczenie swobód szlachty uciemiężanéj. Grzegorz Ogiński marszałek obrany od części wojska wypowiedział to (17 Paźd.) w liście swym do wszystkich wdztw. Konfederacya ta była wymierzona właściwie przeciw Sapiehom, a królowę miano w podejrzeniu, że dała Ogińskiemu na to 20,000 tal. Lecz Kaźm. Sapieha w. het. lit., przy którym większość wojska pozostała, oblęgł związkowych w Brześciu lit. Brak żywności i amunicyi zniewolił ich do ugody za pośrednictwem wdy sieradz. i innych. Skoro im hetm. przyrzekł przebaczenie i wypłatę 2 kwartałów, rozwiązali (26. List. 1696.) swą konfederacyą i wrócili do posłuszeństwa. W ciągu tych zatargów z wojskami Rptej poczynili (w Paź. 1696) Tatarzy znaczne szkody na Rusi czerw. i Wołyniu. Lękano się również (w Lut. 1697) nowego z ich strony najazdu. Lecz natomiast przybyło poselstwo od hana, ofiarujące korzystne warunki pokoju z Turcyą, jeżeli Rpta przeciw Moskwie zawrze z hanem przymierze. Przed wyborem atoli króla nie chciano się w nic wdawać. —

We wszystkich wdztwach odbywały się walki stronnictw, z których każde swemu kandydatowi chciało utorować drogę do tronu. Niezgody w ro-

dzinie królewskiéj były główną przyczyną, że żaden z synów Jana III nie uzyskał powszechnéj wziętości w narodzie. Królowa przeszkadzała z początku Jakubowi, a gdy następnie dała się mu przejednać, było już za późno. Stronnictwo Jakuba malało nieustannie, a za to wzrastało codziennie francuzkie, oświadczające się za ks. Conti. Nie brakło i innych jeszcze kandydatów. Starali się falcgrabiowie reńscy i Ludwik margrabia badeński, którego elektor brandeb. popierał, ale ich stronnicy byli nieliczni i bez wpływu. Prymas, Sapiehowie i wielu innych panów możnych stali po stronie francuzkiéj. Biskup zaś kuj. Dąbski i Przebendowski kaszt. chełm. zbierali osobne stronnictwo, nie oświadczając się jeszcze za żadnym z kandydatów. Królowa chciała być podczas elekcyi w Warszawie, ale musiała wyjechać do Gdańska, gdy jej prymas stanowczo oświadczył, że nie przybędzie dotąd do stolicy, dokąd ona w niéj pozostaje.

W takiém usposobieniu były umysły, gdy się sejm elekcyjny w polu zaczął (15 Maja) od złożenia koła ziemiańskiego. Upłynął miesiąc, za nim się zgodzono na wybór marszałka. Z tego powodu bywały obrady bardzo nieporządnémi, a czasem przychodziło nawet do krwi rozlewu. Przeciw zwyczajowi bowiem wjeżdżała szlachta konno i zbrojno w obręb koła, przez co powstawały mnogie zwady. Dochodzenie sprawców konfederacyi wojska kor. wywoływało najburzliwsze sceny. Zarzucano głównie królowy, że spowodowała tę konfederacyą, a gdy na wdę łęczyckiego Rafała Leszczyńskiego padło podejrzenie, jakoby za 100,000 tal. dzieła tego dokonał, chcia-

ła szlachta wpaść do szopy zbrojno i roznieść go na pałaszach. Litwini znowu, którym przewaga możnowładców a szczególniéj Sapiehów wielce dokuczała, żądali zrównania ustaw swych z koronnémi, czyli tak zwanéj koekwacyi, o co zacięte zwodzono spory. Po miesiącu burzliwych posiedzeń obrano w końcu marszałkiem Kaźm. Bielińskiego podkom. kor., stronnika francuzkiego. Litwini przesadzili żądaną koekwacyę, a podejrzenie ciążące na królowy, jakoby wywołała konfederacyą wojskową, tak podkopało całą rodzinę Jana III w opinii publicznéj, że nikt z téjże nie mógł liczyć na powodzenie przy wyborze króla.

Stronnictwo francuzkie, wzmagające się codziennie, wzięło stanowczo górę, gdy przeciwne samo nie wiedziało, ku komu zwrócić swe chęci i głosy. W tem wystąpił nowy kandydat do tronu. Był nim Fryd. August, elektor saski, który chcąc usunąć główną przeszkodę, zagradzającą mu drogę do tronu polskiego, zmienił swe wyznanie augsburskie na katolickie. Z początkiem sejmu elekcyjnego przybył jego ulubieniec pułkownik Fleming do Polski, a z pomocą Przebędowskiego kaszt. chełmiń., z którym był spowinowacony, przeciągnął niebawem wielu z stronnictwa antifrancuzkiego do siebie. Obietnice, które w imieniu pana swego czynił, zasługiwały rzeczywiście na uwzględnienie. Przyrzekał bowiem, że Fryd. August wniesie do skarbu Rptéj 10,000,000 zł., własnym nakładem Kamieniec zdobędzie, w każdej wojnie 6000 ludzi z własnéj szkatuły utrzymywać będzie, akademią rycerską dla młodzieży szlacheckiéj założy, jedną z ziem saskich na dogodniéj położoną

Polsce zamienia, oderwane od Rptéj ziemie odzyska itp. Prócz tych obietnic nie szczędził Fleming pieniędzy, aby stronnictwo swego pana pomnażać.

W ostatnim dniu sejmu (26. Czerw.) przedstawił prymas kandydatów, a po odśpiewaniu pieśni do ducha św., wsiadłszy na koń, wyjechał w pole. Udał się najprzód do wdztwa krakowskiego. Tu wołano ks. Conti, Sas, Jakub Sobieski, ale ostatni najmniéj miał głosów. Wdzta poznań. i kalis. chciały się wprzód przekonać, czyli elektor saski jest już katolikiem, a gdy nuncyusz pap. je o tém upewnił, oświadczyły się za nim. Objechawszy kolejno wszystkie wdztwa, wrócił prymas do okopów, aby głosy zbiérać. Lecz te oddawano nieporządnie i rozmaicie. W polu tymczasem stanęła osobno strona Contego, a osobno saska i Jakuba Sobieskiego. Prymas udał się do pierwszéj, a tu przyjęto go okrzykiem, niech żyje Conti, gdy na przeciwnéj wołano: niech żyje Sas, niech żyje Jakób. Wielu nalegało na prymasa, aby zaraz mianował królem Contego, który znaczną większość ma za sobą. Lecz prym. nie chciał tego uczynić ze względu głównie, że przeciwnicy na to nie zezwalali. W tem zapadła noc. Wdztwa przebyły ją w polu na koniach, a prymas w namiocie podsk. kor. W ciągu nocy pracowało stronnictwo saskie nad swém wzmocnieniem, i nie tylko stronę Jakuba ale i wielu Kontystów do siebie przeciągnęło. Nazajutrz rano było już dwa tylko stronnictwa t. j. Contego i saskie. U Kontystów był prymas, a po stronie saskiéj stał bisk. kuj. zastępujący zwykle nieobecnego prymasa w czasie wyborów. Obie strony wyprawiały na próżno poselstwa do siebie, chcąc się

wzajem przeciągać do swych elektów. Złożono nawet radę z wysłanników od wszystkich wdztw, która na tém się skończyła, że każdy objawił gorącémi słowy swą skłonność do jednego z obu wybranych. Kontyści żądali natarczywie, aby prymas mianował zaraz ich elekta królem. Lecz strona saska groziła, że to samo z swoim uczyni, jeżeli przeciwnicy z nią do 4tej godziny się nie złączą. Pogodzenie stało się niemożebném. Prymas ulegając natarczywości swego stronnictwa, mianował o 6. god. poobiedniéj Contego królem, i pospieszył zaraz do Warszawy, aby w kościele ś. Jana odśpiewać Te deum. Ponieważ drzwi główne były zamknięte, musiano przez zakrystyą wejść do kościoła. Z możniejszych miał prymas przy sobie tylko 4, ale za to trzymała z nim przeważnie większa część ziemian. Stronnictwo saskie wysłało zaraz 600 ziemian do prymasa z protestacyą przeciw temu mianowaniu króla. Biskup zaś kuj. mianował również królem Fryd. Augusta, po czém udał się wraz z swoją stroną do kościoła św. Jana, gdzie całe duchowieństwo ich przy głównych drzwiach przyjęło.

Tym sposobem skończyła się (27 Czerw.) elekcya mianowaniem dwu królów. Nazajutrz udało się stronnictwo saskie na pole elekcyjne, a senatorowie i posłowie poszli do okopów. W nieobecności biskupa kuj. przewodniczył obradom Stan. Jabłonowski kaszt. krak., w. het. kor. Wyprawiono 3 posłów po Fleminga, aby się z ust jego przekonać o religii elektora a oraz usłyszeć potwierdzenie obietnic przed wyborem czynionych. Wybrano przytém osobną komisyą, która miała spisać pacta conventa. Fleming przybył

w towarzystwie kilkuset ziemian, a wykazawszy swe pełnomocnictwo, ponowił w całości wszystkie obietnice. Po dwutygodniowych naradach spisano pacta conv., które Fleming zaprzysiągł (13. Lipc.) u ś. Jana. Kontyści chcąc temu przeszkodzić, wysłali jakiegoś ziemianina z poleceniem, aby zaprotestował. Lecz strona saska odwiodła prożbami wysłańca od tego, gdy groźby nie skutkowały. Do elektora wyprawiono poselstwo z doniesieniem o dokonanym wyborze, które miało mu oraz oznajmić, że zanim przekroczy granicę, winien przed biskupem pozn. swe wyznanie wiary złożyć. Na koronacyą wyznaczono 15 Wrześ. a na sejm koronacyjny 17.

Kontyści nie próżnowali także. Ich staraniem wyznaczyły obie strony po 6 pełnomocników, którzy za pośrednictwém w. het. lit. i pis. poln. kor. Czarnieckiego zebrali się (1 Lipc.) na naradę. Kontyści zarzucali tu elektorowi religią, a gdy ich przekonano, że są w błędzie, wystąpili z żądaniem, aby odstąpiwszy obu elektów, na nowym sejmie w Jędrzejowie oddać komu innemu koronę. Lecz strona saska obstawała wytrwale przy elektorze, zarzucając w dodatku przeciwnikom, że jeszcze za życia Jana III. wszelkich podstępów i środków nieprawnych używali, aby księciu krwi francuzkiéj utorować drogę do tronu. Gdy przytém pieniądze na wypłacenie wojsku zaległego żołdu powoli nadchodziły, a wielu przeciwników do obozu saskiego się przerzucało, zaczęli Kontyści rozsiewać najszkodliwsze wieści o elektorze i straszyć zarazem, że Conti w 60,000 Tatarów ciągnie na Kraków, że 40 wojennych okrętów francuzkich wypłynęło, a 15,000 Francuzów wylądowało

w Prusiech. Chateauneuf, przysłany w ciągu sejmu elekcyjnego do pomocy Polignac'owi udał się do Gdańska, aby królowę przeciągnąć na stronę francuzką. Głoszono zaś, że wyjechał na przeciw Contego. Gdy i tém strona saska nie dała się zastraszyć, napisał prymas do cesarza i elektora brand., aby elektorowi saskiemu jako nieprawnie obranemu pomocy nie udzielali. Prócz tego wyprawił list do samego Fryd. Augusta, w którym mu wykazywał, że wyboru garstki małéj przyjąć nie powinien, ale przeciwnie uznać królem Contego, przez ogół narodu obranego. List ten wrócił nieczytany. Kontyści skończyli narady swoje wyznaczeniem nowego zjazdu (26. Sierp.) pod Warszawą na potwierdzenie uskutecznionéj przez nich elekcyi.

Fryd. August zawiadomiony o dokonanym wyborze przybył (23. Lipc.) z 9000 doborowych żołnierzy do Tarnowic na Szlązku. Po posłuchaniu daném poselstwu polskiemu wyruszył do Piekar, biorąc z sobą połowę wojska gdy druga na granicy dalszych oczekiwać miała rozkazów. W Piekarach, a zatém na ziemi już polskiéj złożył przed biskupem żmudzkim wyznanie wiary, poczém w tamecznéj farze zaprzysiągł pacta conv. Otrzymawszy od posłów dyplom elekcyi, pojechał do Łobzowa, zkąd przeniósł się (8. Sierp.) do zamku krak. Tym pospiechem zapewnił sobie koronę.

Przeciwna strona wyglądając napróżno z upragnieniem przybycia ks. Contego, upadała coraz bardziéj na duchu. Prymas wyrzucał Polignac'owi to ociąganie się dworu francuzkiego. Lecz przebiegły poseł umiał pokrzepiać wątlejące nadzieje, a obiecu-

jąc rychły przyjazd Contego, radził wszelkich używać środków, aby tylko koronacyi Fryd. Augusta przeszkodzić. Tym celem rozpoczęto pozorne układy za pośrednictwem elektora brand. Fryd. August wysłał Przebendowskiego i Fleminga jako pełnomocników swoich do Warszawy, którzy wrócili z odpowiedzią, że prymas i jego strona odłożywszy całą sprawę do zapowiedzianego zjazdu, nic szkodliwego przeciw niemu przedsiębrać nie będą. Zjazd warszawski (26. Sierp.) był nieliczny, ale za to odbywały się obrady tém burzliwiéj. Kilku z rycerstwa oświadczało się z zdaniem, że najlepiéj uznać Fryd. Augusta królem, aby wojnie domowéj zapobiedz. Odpowiadano im groźbami a nawet dobyciem orężów. Wielu mniemało, że na wybór Sasa dla tego głównie przyzwolić nie można, ponieważ odbył się w sposób nieprawny a samo sprowadzenie wojsk obcych wolności zagraża. Przeszedł następnie wniosek, że ku obronie swobód zagrożonych wypada rokosz ogłosić. Marszałkiem tegoż został Humnicki, marszałek sejmu konwokacyjnego, a naczelne dowództwo nad siłą zbrojną objął Sapieha w. het. lit. Marszałkowi dodano po dwu radców z każdego wdztwa do pomocy. W akcie rokoszu zobowiązano się do obrony wiary i wolności aż do ostatniéj kropli krwi, a tych, którzyby doń nie przystąpili lub koronacyą Fryd. Augusta popierali, ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny. Koekwacyą zaś ustaw lit. z koronnémi zniesiono jako nieważną. I rokosz nie wiele pomógł. Gdy bowiem Conti ciągle zwlekał swój przyjazd, topniało stronnictwo jego coraz bardziéj. W niektórych wdztwach a mianowicie w pomorskiém zawiązano konfederacyą prze-

ciw rokoszowi i przeciw wszelkim postanowieniom zjazdu warszawskiego.

Tymczasem trwały nieustannie układy z stroną saską. Prymas skłaniał się do uznania królem Fryd. Augusta pod warunkiem, jeżeli koronacya będzie odroczoną aż do złożenia nowego zjazdu w Warszawie, dokąd i nowi posłowie przybyć mieli. Przyrzekał zaś, że na tym zjeździe Fryd. August ze zgodą wszystkich otrzyma koronę. Z tém oświadczeniem prymasa przybył Przebendowski w wilią koronacyi do Krakowa, a chociaż był jednym z najgorliwszych stronników Fryd. Augusta, radził mu przecież, aby przyjął warunek prymasa. Lecz inni senatorowie byli przeciwnego zdania, zarzucając Kontystom, że żądają na to jedynie zwłoki, aby wzmógłszy się w siły, tém pewniéj zamiary swe przywieść do skutku. I rzeczywiście, gdy wiadomość nadeszła, że Conti wyjechał (1. Wrześ.) z Paryża, wioząc z sobą 7,000,000 zł., sprzysięgli się stronnicy jego na nowo tém silniéj, i postanowili gwałtownych nawet użyć środków, jeżeliby koronacya Fryd. Augusta mimo ich oporu nastąpiła. Tym celem zapowiedzieli (26 Wrześ.) zjazd w Warszawie. Nie zważając na ich postanowienia ukoronowano (15 Wrześ.) Fryd. Augusta, a potém zaczął się (17.) koronacyjny sejm dwutygodniowy. Z początku było wrzawy wiele, gdy niektórzy żądali, aby sejmowi w oryginale przedłożono pacta conv., które zostały na zamku warszawskim. Burza ta uciszyła się wtedy dopiéro, gdy kaszt. chełmiń. Przebendowski zaprzysiągł, że istotnie w Warszawie pozostały. Sejm upoważnił króla do zwołania w razie potrzeby pospolitego ruszenia i zatwier-

dził koekwacyą ustaw lit. z koronnémi. Resztę spraw odłożono do przyszłego sejmu w tym głównie zamiarze, aby gdy rokoszanie uznają Fryd. Augusta, zgodnie z nimi radzić o dobru Rptéj.

Skoro wiadomość nadeszła o koronacyi Fr. Augusta, zwołał prymas łącznie z marszałkiem rokoszu zjazd do Warszawy, a szlachcie kazali stanąć pod bronią. Wielkopolanie mieli się zebrać pod Łęczycą, Małopolanie pod Zawichostem, a Litwini pod Słonimem. Sam prymas i marszałek wyjechali do Łowicza, oczekując niecierpliwie przybycia ks. Contego, który z 16 fregatami wypłynął (7 Wrześ.) z Dunkierki, a (26) stanął pod Gdańskiem. Uradowani stronicy jego nabrali otuchy, a niektórzy pospieszyli zaraz z posłem francuzkim, aby go powitać i względem dalszych kroków się naradzić. Prymas rozpisał nowy zjazd (na 17. Paźdz.), a wszyscy kierownicy rokoszu liczyli najwięcéj na pospolite ruszenie szlachty. Lecz gdy ta się bardzo nielicznie w oznaczonych miejscach zebrała a nawet niebawem rozeszła, zachwiały się znów nadzieje Kontystów. I zjazd również warszawski był nietłumny. Z senatorów było prócz prymasa 2 biskupów, 3 kasztelanów i kilkuset szlachty z wdztw wlkpolskich. Ta garstka zatwierdziła wybór Contego, i wysłała z każdego narodu po 6 ziemian z ofiarowaniem mu korony, chociaż z Mpolski i Litwy posłów nie było. Wyznaczono również posłów do króla francuzkiego, którzy mieli za przysłanie księcia podziękować i o dalsze posiłki upraszać. Wybrano w końcu komisyą mającą spisać w ciągu 4 tygodni pacta conv., a przytém zamianowano osoby, które były upoważnione do odebra-

nia przywiezionych przez ks. Contego pieniędzy. Książe tymczasem przebywał ciągle na swych okrętach w pobliżu Gdańska. Bisk. płocki Załuski i inni, którzy na piérwszą wiadomość o jego przybyciu do Gdańska pospieszyli, odbywali z nim początkowo częste narady. Niebawem przecież zaczęto wzajem na siebie narzekać. Książe prawił, że go zawiedziono, ponieważ nie zastał spodziewanych wojsk licznych, któreby mu zapewniały możność utrzymania się przy państwie. Polacy zaś sarkali, że nie wypłaca sum obiecanych, a miasto okazać się szczodrobliwym i zaufać narodowi, ani jednéj nocy nie śmiał przebyć na lądzie stałym, lecz zawsze wracał na swe okręty. Na próżno namawiało go poselstwo, ze zjazdu warszawskiego wyprawione, aby się udał do Malborga, Łowicza lub Kamieńca. Conti, który ze wstrętem tylko Francyą opuścił, postanowił wrócić do ojczyzny, skoro spostrzegł, że chcąc się dostać na tron polski, wypadnie walczyć z Fr. Augustem i narażać się na wielkie niebezpieczeństwa.

Po otrzymaniu wiadomości o przybyciu Contego, na brzegi pruskie, wyprawił zaraz Fr. August wojska polskie i saskie pod wodzą Gałeckiego wdy inowracł. przeciw niemu do Prus. Ten stanął (z końc. Paźd.) w Toruniu, a jenerał Brand dowodzący przednią strażą pospieszył zaraz daléj, wpadł (9 Listop.) niespodzianie do Oliwy i rozpędził Polaków i Francuzów Contego, przy czém omal że nie schwytał obu posłów francuzkich. Conti zabrawszy swoich na okręta, zajął oraz 4 statki gdańskie z portu i odpłynął z powrotem do Francyi. Po jego odjeździe poddały się Prusy Fr. Augustowi. Niebawem uzna-

li go królem podsk. lit., królewicze Sobiescy i inni, po czém odbył (12. Stycz. 1698) wjazd wspaniały do Warszawy. Tu poddali mu się hetm. w. lit., wda lubel. i marszałek sejmu elekcyjnego Bieliński. Przybyli téż posłowie od wojska lit. z wynurzeniem wierności. Chociaż tym sposobem ubywało codzień rokoszan, trwał przecież sam rokosz ciągle, a przed jego rozwiązaniem nie można było marzyć o zgodzie i pokoju wewnętrznym. Sprawa ta była dość trudną, gdy nie tylko król franc. niezgody polskie podtrzymywał, ale i królowa wdowa tajemnie się z rokoszanami porozumiewając, nową konfederacyą wojskową zawiązać usiłowała Trzeba więc było przejednać prymasa, chcąc ostatecznie złamać rokoszan. Rozpoczęto z nim układy, a zręczne użycie drogich upominków torowało drogę do zgody. Prymas oświadczył pisemnie swą gotowość poddania się Fr. Augustowi, ale chciał poprzednio zwołać (18 Lut.) zjazd rokoszowy do Łowicza, na który i pełnomocnicy królewscy przybyć mieli. Fr Aug. zezwolił na warunek, lecz chociaż ujął już sobie prymasa i senatorów, nie dopiął w całości zamiaru. Wdztwa bowiem kaliskie i pozn. chciały ostateczne załatwienie sprawy odłożyć do zjazdu późniejszego, gdy 3 wdztwa łęczyc. sieradz. i rawskie lepiéj spraktykowane odłączywszy się od tamtych, osobno w Błoniu stanęły, i po krótkich układach poddały się (4 Marc.) królowi. Rokosz ograniczony teraz do 2 tylko wdztw nie mógł się długo ostać.

Król zwiedziwszy Prusy, gdzie go wszędzie a szczególniéj w Gdańsku z wielkiémi przyjmowano uroczystościami, złożył (16. Kwiet.) za powrotem

sejm w Warszawie. Zerwanie wielu sejmików nie rokowało sejmowi powodzenia. Gwałtowne szczególniej zatargi ziemian lit. z Sapiehami zagrażały zerwaniem sejmu. Poprzednio bowiem wzywali ciż ziemianie pomocy króla przeciw Sapiehom i prosili o zwołanie sejmu konnego. Gdy więc teraz Zawisza marszałek staréj laski chciał sejm zagaić, wystąpił Czaplic poseł witebski z zagrożeniem, że go zerwie, jeżeli drugi sejm konny nie będzie zapowiedziany, przy czém powołał się na instrukcyą, którą musiał zaprzysiądz. Poparł go poseł oszmiański, poczém obaj i 4 jeszcze posłów lit. wyszli z protestacyą. Próżne były usiłowania króla i wielu senatorów, by skłonić protestujących do powrotu, a tak skończyło się (28 Kwiet.) sejmowanie.

Pomyślniéj poszła sprawa z rokoszem. Fr. August uzyskał nie tylko ze strony stolicy apostolskiéj uznanie prawności swego wyboru, ale dokazał oraz, że Conti zrzekł się tytułu królewskiego. Papież przysłał nawet nuncyusza nadzwyczajnego Paulucci'ego do Polski, który miał skłaniać prymasa do zgody z królem. Gdy więc nowy zjazd rokoszowy się zebrał (5. Maja) w Łowiczu, doniósł prymas obecnym na zjeździe, że król francuzki dalszych niepokojów w Rptéj wzniecać nie chce i że Conti dobrowolnie zrzekł się korony. To samo potwierdził marszałek rokoszu, a obaj dowodzili zgromadzonym, że dłuższa zwłoka w poddaniu się królowi jest szkodliwą Rptéj a nawet niebezpieczną. Za pośrednictwem nuncyusza nastąpiła zgoda, a prymas i marszałek udali się (23.) do Warszawy, gdzie ich król otwartémi przyjął rękami.

Trudniéj szło na Litwie pogodzenie Sapiehów z ziemianami. Obie bowiem strony zerwały się do oręża. Na czele ziemian stanął star. żmudz. Ogiński, lecz zastępy jego poniosły (22 Lipc.) najzupełniejszą klęskę pod Jurborgiem, a sam Ogiński musiał się przed zemstą Sapiehów schronić do Prus elektoralnych. Król łącznie z wielu senatorami pracował nad przywróceniem zgody na Litwie. Po 6tygodniowych układach stanęła (22. Lipc.) ugoda w Warszawie, któréj rękojmią król przyjął na siebie. Ugoda wypadła na korzyść Sapiehów. Lecz ziemianie lit. nie czuli się nią zobowiązani, ponieważ ich posłowie nie mieli pełnomocnictwa do przyzwalania na wszelkie warunki. Świéża atoli ich klęska spowodowała chwilowe uspokojenie Litwy.

Fr. Aug. władał teraz jako król uznany przez całą Rptę. Urodzony 12. Maja 1670. był drugim synem elektora saskiego Jana Jérzego III i Anny Zofii królewny duńskiéj. Waleczny, silny nadzwyczaj, szczodrobliwy i przystępny, był znawcą sztuk pięknych i sztuki wojennéj. Mówił kilku językami, a ludzi uczonych poważał. Podróżując wiele, bawił czas dłuższy na dworze Ludwika XIV, którego rządy samowładne bardzo mu przypadły do myśli, i dla tego rad był je naśladować. Widok tego, co się działo na dworze francuzkim, zaniecił w nim chętkę do przepychu i owéj galanteryi, która bardzo szkodliwie oddziaływała na obyczajność dwór jego otaczających osób. Odziedziczywszy po śmierci brata (1694) elektorstwo saskie, dowodził wojskami Leopolda I w Węgrzech przeciw Turkom. Gdy zaś po śmierci Jana III tron polski zawakował, poddał mu

przez powinowatego swego Fleminga Przebendowski kaszt. chełmiń. myśl starania się o koronę polską. Fr. August nie wahał się ani chwili, a chcąc usunąć główną przeszkodę, zmienił obrządek religijny. W staraniu zaś swojém łudził się głównie nadzieją, że osiadłszy na tronie polskim, będzie go mógł nie tylko dziedzicznym uczynić, ale oraz w Rptéj samowładne zaprowadzić rządy na wzór rządów Ludwika XIV we Francyi. Chociaż przeto zaprzysiągł pacta conv. i zwyczajem poprzednich królów wszystkie prawa i przywileje na sejmie koron. zatwierdził, miał przecież jak to w ciągu dalszym dziejów jego panowania ujrzymy, niezmyślony zamiar zaprowadzenia w Polsce samowładztwa. Zaczął więc zaraz wiązać się z elektorem brandeb. i z dworem wiedeńskim, a późniéj wszedł w ścisłą przyjaźń z carem mosk. Piotrem. Pod pozorem dotrzymania jednego z warunków, który nań Rpta przy wyborze włożyła, t. j. że własnym nakładem Kamieniec odzyska, sprowadził 20,000 wojska saskiego do dzierzaw polskich, aby je mieć pod ręką do skrytych zamiarów swoich.

Od śmierci Jana III była wojna z Turcyą w zawieszeniu. Zaczęły się też układy o pokój między sułtanem, Leopoldem I i tegoż sprzymierzeńcami za pośrednictwem Anglii i stanów holenderskich. Fr. Aug. wysłał nominata kijów. Gomolińskiego do Wiédnia w celu umówienia warunków przedwstępnych, a wda poznań. miał zjechać na właściwe układy, skoro na miejsce tychże strony się zgodzą. Król postanowił tymczasem wyruszyć na Kamieniec. Otrzymawszy błogosławieństwo nuncyusza Davii, wyjechał (22. Lipc.) z Warszawy do obozu pod Lwowem,

gdzie się wojska saskie i Rptéj zbierały. Po drodze zjechał się w Rawie z carem Piotrem, wracającym z Wiédnia przez Polskę. Przez kilka dni trwały tu biesiady i pijatyki, lecz przytém odbywały się tajemne narady między obu władcami, które Polsce na dobre nie wyszły. Stanąwszy (16 Sierp.) we Lwowie, udał się (w Wrześ.) król do wojsk połączonych, z których każde osobny zajmowało obóz. Sasi w ciągu całoroczněj przeszło bytności swéj w Polsce dali się tak wszystkim we znaki, że największa ku nim panowała nienawiść. Musiano ich w osobnym trzymać obozie, aby uniknąć codziennych walk krwawych z żołnierzami wojska kor. i lit. Z częścią chorągwi kor. mając zaledwie 8000 ludzi stał het. pol. kor. koło Podhajec. Napadnięty przez 50,000 Tatarów odparł ich po 4godzinnéj walce z taką stratą, że nie śmieli nań daléj nacierać, ale pod Kamieniec się cofnęli. Na wiadomość o walce téj chciał król ruszyć całe wojsko stojące pod Brzeżanami, aby hetmanowi pol. iść w pomoc, gdy nadeszło doniesienie o zwycięztwie tegoż. Brak pieniędzy i żywności, a przytém rosnąca z dniem każdym nienawiść żołnierzy naszych ku saskim skłoniły króla do zakończenia wyprawy. Zanim przecież chorągwie się rozeszły, odbył przegląd wojska lit., poczém wesoło ucztował w namiocie w. het. lit. W tém dano mu znać o rozruchach w obozie wojska kor. Nienawiść przeciw Sasom dała powód do tego. Podejrzywano bowiem króla, że na to głównie tyle pułków saskich ściągnął do Polski, aby z ich pomocą zaprowadzić rządy samowładne i zniszczyć swobody Rptéj. Że zaś Przebendowski, od niedawna wda malborski, głównym był

zausznikiem króla, nienawidzono go powszechnie jako zaprzedanego temuż. Potocki star krasnost., syn hetmana pol. kor. podochociwszy sobie, wpadł z 200 towarzyszami do namiotu wdy, aby go porąbać. Przebendowski umknął szczęśliwie, ale w całym obozie powstał rozruch. Prawiono głośno o tém, że potrzeba przeciw Sasom zawiązać konfederacyą. Król uwiadomiony o wszystkiém, co zaszło, przeniósł się natychmiast do obozu saskiego, a uważając pokrzywdzenie swego ulubieńca jako obelgę sobie wyrządzoną, kazał swoim Sasom stanąć w szyku bojowym, i chciał na wojsko kor. uderzyć. Zaręczenia jedynie wielu senatorów, że wojsko to bynajmniéj udziału nic miało w zamachu Potockiego, i że tenże będzie oddany pod sąd wojenny, rozbroiły gniew Fr. Augusta. Po takiém załatwieniu sprawy rozeszło się wojsko na zimowe leże. Król wysłał do Litwy 10 pułków saskich, 2 do Prus, a resztę zostawił w Polsce.

Król zamierzał ze Lwowa wprost udać się na Litwę, aby swoją obecnością tameczne niezgody uśmierzyć. Lecz natomiast pospieszył do Warszawy, gdy doniesiono, że elektor brand. wysłał oddział wojska na zajęcie Elbląga. Zwołany (12. Listp.) na radę senat był zdania, że nie należy zrywać się zaraz do oręża, ale wprzód doświadczyć środków łagodnych. Wyprawiono więc do elektora i do mocarstw, które do pokoju oliwskiego należały lub go rękojmiowały Gałeckiego wdę inowrocł. Na przypadek zaś, gdyby tą drogą zadośćuczynienia nie można było uzyskać, rozesłano jedne wici za dwie do pospolitego ruszenia. Ponieważ tym sposobem sprawa o Elbląg weszła na drogę rokowania, wybrał

się król (18 Listop.) do Brześcia lit., aby tam spory ziemian lit. z Sapiehami załatwić. Przed przybyciem jego rozpoczęły się już za pośrednictwem Brzostowskiego bisk. wileń. układy między obu stronami, które pod bronią stanęły koło Brześcia. Wodzem ziemian był kaszt. witebski Kocieł, a Sapiehowie ściągnęli wojsko lit. pod dowództwem w. het. lit. Ziemianie podawali dość twarde warunki przeciwnikom, którzy przyjąć je musieli, gdy Fleming im oświadczył, że z ziemianami połączy 15,000 Sasów, jeżeli na takowe nie przystaną. Przerażeni Sapiehowie przystąpili (17 Grud.) do ugody. Musieli przyzwolić na koekwacyą ustaw i na rozpuszczenie $^2/_3$ wojska litewskiego, którego liczbę i jakość przyszły sejm miał oznaczyć. Ziemianie byli pewni, że tym sposobem złamią na zawsze przemoc Sapiehów. Lecz gdy Sapiehom przemocą warunki narzucono, na co ich przyjaciele w koronie głośno sarkali, nie można było liczyć na trwałość ugody.

Podczas tych zajść w Polsce odbywały się układy o pokój w Karłowicach między Turcyą i jéj przeciwnikami. Ze strony polskiéj był pełnomocnikiem wda poznań. Po wielu sporach zawarto nareście (26 Stycz. 1699 r.) pokój dla Polski o tyle korzystny, że sułtan nie tylko zwracał Rptéj zabrane za Michała króla ziemie wraz z Kamieńcem, ale oraz miał Tatarów powściągać od wszelkich wycieczek do Polski, ktora odtąd nie była obowiązana wypłacać ich hanowi zwykłéj donatywy. Zanim jednak poseł nasz pokój ten podpisał, wpadli Tatarzy na Ruś, gdzie wyrządziwszy szkód nie mało, znaczne z sobą uprowadzili łupy. Rząd turecki kazał oddać takowe,

przyrzekając oraz, że sprawców najazdu surowo ukarze.

Pobyt licznych pułków saskich w krajach Rptéj wywołał powszechne oburzenie. Gdy bowiem z jednéj strony można się było obawiać jakiego z ich pomocą zamachu na swobody narodu, niszczyły z drugiéj ich rekwizycye do tego stopnia mieszkańców, że w niektórych stronach oświadczano się z niemożnością płacenia wszelkich podatków na potrzeby Rptéj. Wszyscy przeto pragnęli wyjścia ich jak najprędszego z Polski. Sprawę tę poruszono (w Maju) na wszystkich sejmikach, a chociaż wysłannicy króla obywateli upewniali, że ściągnąwszy Sasów celem odzyskania dzierzaw od Rptéj oderwanych, wyprowadzi ich na powrot, jeżeli bytność ich niedogodna, polecono przecież wszędzie posłom w instrukcyach, aby do niczego na sejmie nie przystępowali, dokąd król wojsk swych saskich nie odeszle do domu. Sejm zaczął się téż (16. Czerw.) burzliwie. Wybór marszałka izby poselskiéj przewlókł się do 2 tygodni. Żądano bowiem, aby wprzód Sasi wyszli z dzierzaw Rptéj, i aby pacta conv. okazano w oryginale. Zachodziła przytém sprzeczka, czy marszałek ma być z małéj czy z wielkiéj Polski. Zawisza przewodniczący obradom jako marszałek staréj laski doniósł izbie poselskiéj, że go król upewnił o wymaszerowaniu już Sasów. Mimo tego wysłano go powtórnie do króla, od którego tę samą przyniósł odpowiedź z dodatkiem, że z wyjątkiem zastrzeżonych w pact. ilości wojska saskiego reszta tegoż z ziem koronnych wyjdzie. Ponieważ w téj odpowiedzi nie było wzmianki ani o ilości Sasów, którzy w saméj Polsce pozo-

stać mieli, ani o ich wyprowadzeniu z Litwy, wysłano Zawiszę po raz trzeci do króla. Nowe oświadczenie przezeń przyniesione, że król zostawi 1 tylko pułk gwardyi pod wodzą polskiego jenerała Denhofa, a co do Sasów w Litwie stojących tych na prożbę wielu Litwinów daléj tam zatrzymać musi, wywołało największą burzę w izbie poselskiéj. Posłowie bowiem litewscy zagrozili, że do niczego nie przystąpią, dokąd wojska saskie i z Litwy nie wyjdą, a przytém ci wskazani nie będą, którzy króla o dalszy pobyt Sasów prosili. Król chcąc ukoić burzę, przyrzekł że i z Litwy swe pułki saskie wyprowadzi. Tém uspokojona izba, któréj przytém pisarz grod. warsz. pact. conv. w oryginale przedłożył, otrzymawszy poprzednio zaręczenie od niéj, że go bronić będzie przeciw królowi i senatowi w razie napaści, przystąpiła (1 Lipc.) do wyboru marszałka. Został nim Stanisł. Szczuka refer. kor. Marszałek zawiadamiając króla o swym wyborze, prosił o niezwłoczny wymarsz Sasów. Ogólnikową była znów odpowiedź, że wojska saskie są już za granicą z wyjątkiem zastrzeżonéj w pact. conv. ilości, która także otrzyma rozkaz do wymarszu, gdy się na to Polacy i Litwini zgodzą. Nie zadowoleni tém posłowie żądali przez swego marszałka wydalenia całkowitego Sasów. Król przyrzekł wszystko, lecz zapytał wzajem, jakie Rpta na przypadek zerwania sejmu obmyśli środki ubezpieczenia osoby jego, ogołociwszy go z wojska saskiego? Wzięto zaraz pod obrady projekt ustawy dotyczącéj bezpieczeństwa osoby królewskiéj i wymarszu Sasów. W ciągu tych obrad zaszła w stolicy bójka między żołnierzami saskimi a naszymi, w któ-

réj Sasi jednego z naszych przebili. Trupa zaniesiono naprzód do zamku pod same okno królewskie a potém do izby poselskiéj. Powstało z tąd takie rozjątrzenie, że wielu z posłów chciało natychmiast wyjść z posiedzenia, ażeby do gwałtownych uciec się środków przeciw Sasom. Marszałek zapobiegł zręcznie temu, i utrzymał daléj tok obrad. Po czterotygodniowych sporach złączyło się koło poselskie z senatem, a chociaż umysły dość były wzburzone, doszedł (31 Lipc.) sejm szczęśliwie. Załatwiono co główniejsze sprawy, a do układów z elektorem względem Elbląga wyznaczono pełnomocników.

Fryd. Aug. oświadczył zaraz po sejmie senatowi, że na kilka tygodni do kąpiel cieplickich wyjedzie, o czém wszystkie wdztwa zawiadomiono. W nieobecności jego miał prymas sprawować rządy zastępczo. Układy z elektorem rozpoczęto wnet po sejmie, ale musiano je zerwać z powodu przesadnych żądań tegoż. Przystąpiono do nich ponownie (z końc. Paźdz.) a po wielu sporach zgodzono się (12. Gru.) na następujące punkta: W 3 miesiące po najbliższym sejmie, czy ten dojdzie czy będzie zerwany, ma Rpta wypłacić elektorowi 300,000 tal., a tymczasem da mu w zastaw część klejnotów kor. równéj wartości. Elektor zaś zrzekając się wszelkich pretensyi dalszych, zwróci (1 Lut. 1700) Elbląg. Przymierze między obu państwami będzie wieczyste. Gdyby wypłata przyrzeczona nie nastąpiła, może elektor zająć cały okręg elbląski, i dotąd go zatrzymać, aż wspomniona suma rąk jego dojdzie. W skutek téj ugody oddali (1. Lut. 1700) komisarze polscy

pełnomocnikom elektora klejnoty, a około północy wyszła załoga brandeb. przy pochodniach z Elbląga.

Zachowanie się stanów na sejmie ostatnim powinno było przekonać Fryd. Augusta, że samowładnie w Polsce panować trudno. Przywykłszy jednak do ślepéj i bezwarunkowéj uległości swoich Sasów, a przytém marzący o rządach nieograniczonych na wzór istniących w Francyi za Ludwika XIV, nie zrażał się bynajmniéj początkowém niepowodzeniem. Pod naciskiem woli narodu objawionéj na sejmikach i sejmie oddalił wprawdzie większą część wojska swego z dzierżaw Rptéj, lecz nie tracił nadzieji, że niebawem znajdzie się słuszny pozór sprowadzenia ich znowu na czas długi. Liczył oraz i na to, że mając w ręku rozdawnictwo urzędów i dostojeństw, a przytém szafunek łask królewskich t. j. starostw i królewszczyzn, potrafi przeciągnąć do swych planów z czasem część możnowładców. Był również pewnym, że i zręczném użyciem gotówki da się wiele zrobić. Zakroił więc, jak z wszystkiego widać, na zdemoralizowanie stanu współwładnącego w Rptéj t. j. ziemian, aby następnie tém łatwiéj wszystkich osiodłać. Rozrządzając już kilku zaprzedanémi narzędziami, jak np. Przebędowski wda malbor. i inni, uwodził się błędném mniemaniem, że i resztę narodu w ten sam sposób do swych zamiarów nagnie. Bezwstydny zresztą cynizm i zachwianie wszelkiéj prawie obyczajności, a co gorsza brak zasad moralnych w postępowaniu, objawiający się wszędzie prawie w owoczesnéj Europie, wzniecały w Fr. Auguście przekonanie, że i Polska ulegnie wpływowi wieku. Nie znał atoli narodu naszego, które-

go głąb zawsze zdrowy i jędrny, opiérał się szkodliwym z góry wpływom, a choć go sprowadzono nie raz na bezdroża, wracał przy pierwszéj lepszéj sposobności na właściwą drogę swego rozwoju. Mógł omdleć chwilowo pod przemocą, lecz siła wewnętrznéj żywotności nie dozwalała mu pozostawać długo w stanie otrętwienia.

Zaraz w początkach swego władania pozawiązywał Fr. Aug. z elektorem brandeb., z carem mosk. i z innymi książętami stosunki tajemne, aby z ich pomocą przetworzyć powoli swobodną Rptę w państwo samowładnie rządzone. W tym celu również sprowadził taką mnogość wojska saskiego, które zależąc wyłącznie od jego woli, było doskonałém narzędziem do każdego czynu gwałtownego. Zmuszony jednakowoż uchwałą sejmu odesłał wprawdzie część pułków saskich, lecz zatrzymał prócz dozwolonych 1200 ludzi gwardyi jeszcze kilka tysięcy pod pozorem użycia ich do urządzenia portu w Połądze na Żmudzi i do sypania szańców w tamtéj stronie. Wkrótce znalazł się i inny pozór sprowadzenia na powrót wojsk saskich. Musimy rzecz bliżéj wyjaśnić.

Jak każdy z poprzednich królów zobowiązał się i Fr. August w umowie swéj z narodem, że własnym nakładem odzyska ziemie i prowincye utracone. Taką prowincyą utraconą były Inflanty, zabrane najprzód przez Szwedów, a następnie w pokoju oliwskim pozostawione w ich posiadaniu. Rząd szwedzki naraził sobie szlachtę inflancką rozporządzeniem, że wszystkie rozdarowane dobra ziemskie, które pierwotnie były własnością skarbu, wrócić mają do tegoż. Dało to powód do mnogich zdzierstw, gwał-

tów i nadużyć a szczególniéj w ostatnich latach panowania Karola XI. Szlachta inflancka czyniła wszelkie możliwe zabiegi, aby spowodować cofnięcie tego rozporządzenia. Wysłała nawet osobną w téj mierze deputacyę do Stokholmu. Między deputowanymi był także Jan Reinhold Patkul, kapitan pułku szwedzkiego, stojącego w Rydze, człowiek wielkich uzdolnień i wiadomości rozległych. Lecz gdy Patkul za ostro w poruczonéj sobie sprawie przemawiał, ściągnął na siebie niełaskę króla i nienawiść wielu wyższych urzędników. Gdy na dobitek za powrotem wydał pism kilka w obronie praw szlachty inflanckiéj, wytoczono mu proces o zbrodnią urażonego majestatu. Lękając się następstw groźnych takiego zaskarzenia, umknął do Kuronii, a wyrobiwszy sobie potém list żelazny, udał się do Stockholmu w celu usprawiedliwienia się z zarzutów. Tu chciał na próżno przejednać króla, a w obawie zapaść mogącego wyroku wyniósł się za granicę. Skazany zaocznie na utratę czci, dóbr, prawéj ręki i życia, po czém kat pisma jego miał spalić, zamieszkał pod przybraném imieniem Fischeringa w Szwajcaryi. Odbywając podróże po Francyi i Włoszech, poznał się z Flemingiem, ulubieńcem Fr. Augusta, a za staraniem jego wszedł w służbę saską jako tajny radca. Równocześnie prawie z wyborem Fr. Augusta na króla polskiego umarł (1697 r.) Karol XI król szwedzki, a 16letni syn jego Karol XII objął władzę. Tak młodość i niedoświadczenie nowego króla, jak nie mniéj ubóstwo skarbu szwedzkiego, głód spowodowany nieurodzajami i inne sprzyjające okoliczności upoważniały do nadziei, że łatwo będzie

odzyskać Inflanty. Patkul zaręczał z swéj strony królowi, że przy niechęci szlachty inflanckiéj ku Szwedom wojsko wkraczające do Inflant wzrastać będzie w liczbę za każdym krokiem. Upewniał oraz, że mając rozległe stosunki w tym kraju, może śmiało przyjąć odpowiedzialność za pomyślny skutek przedsięwzięcia, które udać się musi.

Fr. August chciwy sławy wojennéj a bardziéj jeszcze rządów samowładnych w Polsce, dał się łatwo przekonać. Z carem Piotrem, któremu chodziło o rozszerzenie dzierzaw swych nad baltykiem, umówił Fr. August podczas zjazdu w Rawie plan wspólnego przeciw Szwecyi działania. Po zawarciu zaś pokoju karlowickiego wszedł w układy tajemne z królem duńskim, dybiącym na Holsztyn. Nieznacznie zaczęły się pułki saskie w Litwie stojące zbierać (w jesieni 1699 r.) na Żmudzi. Prócz tego wysłał król inne 3 pułki Sasów z Polski przez Gdańsk morzem do Połągi, gdzie wkrótce 9000 zbrojnych się zgromadziło. Rozłożono ich przez Kuronią aż do Dźwiny, a dowództwo nad całym oddziałem powierzył król Flemingowi, przy którym był i Patkul jako pułkownik. Zamierzono teraz ubiedz Rygę podstępem, coby opanowanie Inflant nader ułatwiło. Wysłano więc (w Lut. 1700) kilka sani z bronią, prochem i granatami pod pozorem, że to sprzęty posła jadącego do Moskwy. Dodanym zaś do zasłony żołnierzom przebranym nakazano, aby zaraz gdy ich wpuszczą do miasta, opanowali bramę i dotąd się w niéj bronili, aż im posiłki nadejdą. Lecz wysłani zmyliwszy drogę, wpadli na podjazd szwedzki, który podstęp odkrył, a tém samém zamach udaremnił.

Fleming ruszył (25. Lut.) przeto z całém wojskiem na Rygę. Wysłany naprzód jenerał Karlowitz wziął wprawdzie siłą jeden z szańców, ale gdy dowodzący w Rydze hr. Dahlberg przedmieścia popalił a Fleming oblężniczych dział nie miał, musiano porzucić oblężenie. Za to zdobyto (23. Marc.) Dyament, który po wzięciu przechrzczono na Augustenburg, aby pochlebić królowi.

Król chciał za swym powrotem z Drezna wciągnąć Rptę do współudziału w rozpoczętéj już wojskami saskiémi wojny z Szwecyą. Sprowadził przytém posła duńskiego, który miał zapraszać stany, aby na podstawie zawartego za Jana Kaź. przymierza z Danią teraz przystąpiły do wspólnéj przeciw Karolowi XII wojny. Zwołał następnie (24. Maj.) radę senatu, na któréj przedstawił potrzebę ubezpieczenia swéj osoby i granic Rptéj, a oraz zasięgał zdania co do czasu zwołania sejmu w sprawie odzyskania Inflant niesłusznie przez Szwecyą zagrabionych. Senat zostawił do woli króla czas zwołania sejmu, a co do ubezpieczenia osoby jego i granic mniemał, że to do hetmanów Rptéj należy. Z posłem zaś duńskim nie chciał w żadne wchodzić układy, odraczając je do sejmu. Już same te uchwały senatu mogły króla przekonać, że wojna zaczęta bez wiedzy i zezwolenia Rptéj będzie ze strony sejmu potępioną. Chcąc zatém lepiéj nieco usposobić ziemian, obwieścił wszystkie wdztwa uniwersałami, że wojnę rozpoczął jedynie w celu odzyskania Inflant i złączenia ich z koroną, na co pisemne gotów dać zaręczenie, i że ją dotąd swém wojskiem saskiém pod-

trzymywać będzie, dokąd sejm nie obmyśli środków dalszego jéj prowadzenia.

I rzeczywiście stanęło w krótce 11 nowych pułków pod dowództwem feldmarszałka Steinaua nad Dźwiną, poczém i król przybył (w Lipc.) do obozu. Całe wojsko przeszło Dźwinę. Szwedzki jenerał Veling nie mogąc czoła mu stawić, pomnożył załogę Rygi o 5000 ludzi, a sam cofnął się w głąb kraju, aby go zasłaniać przeciw kozakom i innéj lekkiéj jeździe, która za łupami się w różne strony zapędzała. Król obległ Rygę, lecz po bezcelném bombardowaniu odstąpił (9. Wrześ.) od przedsięwzięcia, gdy wiadomość nadeszła, że król duński zawarł pokój z Holsztynem, w którym i Karol XII był objęty. Lękając się bowiem wkroczenia wojsk szwedzkich z Pomorza szwedzkiego do Saksonii, nie chciał sił swoich uszczuplać próżném obleganiem Rygi. Steinau zdobył (7 Paźdz.) Kokenhaus, na czém też tegoroczna skończyła się wyprawa. Wojsko rozłożono na zimę w Kuronii i Litwie, a król wrócił do Warszawy.

Fr. August był pewny, że rozpocząwszy wojnę na piękne, wciągnie w nią Rptę, która zagrożona odwetem nieprzyjaciela, będzie musiała w obronie własnych granic i dzierzaw wystąpić. Z tego powodu upomniał ziemian lit., aby myśleli wcześnie o ubezpieczeniu granic. Wezwani chcąc pognębić do reszty Sapiehów, którzy mimo ostatniéj ugody daléj uciskali swych przeciwników, postanowili korzystać z sposobności a wsiadłszy na koń, nie tylko na zewnętrznego gotować się nieprzyjaciela, ale przytém obmyślić środki ubezpieczające wolność, wymiar

sprawiedliwości i pokój wewnętrzny na Litwie. Dla utrzymania tém większego porządku obrali Michała Wiśniowieckiego wodzem. Uważając Sapiehów jako gnębicieli ustaw i wolności pospolitéj, zwracano całą usilność swoją na to, aby im odjąć środki uciskania współobywateli. Sapiehowie zaś ściągneli dla własnego bezpieczeństwa 8000 wojska pod Wilno. Gdy i ziemianie również szli wprost na to miasto, była Litwa na nowo zagrożona wojną domową. Król zawiadomiony o tych zajściach na Litwie, wysłał referendarza kor. Jana Szembeka, aby obu stronom w imieniu jego zakazał wszelkich kroków gwałtownych. Poseł ten wykonał najprzód zlecenie swoje w obozie ziemian pod Lipniszkami, a potém udał się do obozu Sapiehów. Lecz rozjątrzenie wzajemne było tak wielkie, że na zakazy podobne nie uważano. Wiśniowiecki stanąwszy o 8 mil od Wilna obozem, urósł w siły za przybyciem star. żmudz. Ogińskiego, który mu kilka chorągwi przyprowadził. W téj chwili wystąpił jako rozjemca bisk. wil. Brzostowski. Ziemianie, do których przybył obozu, ulegając przedstawieniom jego, okazali skłonność do zgody pod warunkami, które mu wręczyli, a które przez 2 duchownych zaraz przesłał Sapiehom. Ci jednakowoż stojąc już o mile tylko od obozu szlachty, nie chcieli godzić się pod warunkami zdaniem ich zbyt uciążliwémi, a co gorsza uderzyli (17. Listop.) po nieprzyjacielsku na oddział szlachty za furażem wysłany, który w ciągu rokowania nic podobnego się nie spodziewał. Zgniewana tém szlachta ruszyła nazajutrz na obóz przeciwników, a zwiódłszy z nimi bitwę krwawą, zadała im zupełną klęskę. Michał

Sapieha, syn hetm. w. lit., który najdłużéj opór stawił, musiał się w końcu poddać, ubezpieczony przez Ogińskiego pod przysięgą, że nic mu się złego nie stanie. Lecz ziemianie rozjątrzeni za niedawne z rozkazu Sapiehów roztrzelanie Białozora, porąbali (19. List.) jeńca. Po tém zwycięztwie pod Olkiniszkami ogłosili ziemianie Sapiehów za nieprzyjaciół ojczyzny, i za wyjętych z pod prawa, odsądzając ich przytém wraz z potomstwem od czci, dóbr i urzędów.

W chwili, gdy Fr. August Rptę rozmyślnie na wojnę szwedzką naraził, postanowił dawny jéj hołdownik, elektor pruski przybrać tytuł królewski. Lękając się ze strony Rptéj protestacyi, chciał ją uprzedzić zaręczeniem (30 Listop.), że tytuł ten nowy nie ma w niczém nadwątlać praw korony do Prus polskich jak nie mniéj i do Prus książęcych na przypadek wygaśnięcia wskazanych w ugodzie welawskiéj linii panujących. Wkrótce potém udał się do Królewca, gdzie (18 Stycz. 1701) kapelan nadworny go wraz z żoną koronował. Tego samego dnia odbywała się w Warszawie rada senatu, na któréj wszyscy obecni byli zdania, że krok ten elektora zagraża Rptéj niebezpieczeństwem. Przekazano jednak sejmowi obmyślenie środków co do uchylenia wszelkich ztąd niebezpieczeństw i ocalenia praw Rptéj przysługujących. Po téj naradzie senatu przybył (2 Lut.) do Warszawy hr. Wallenrodt jako poseł nadzwyczajny nowego króla. Fr. Aug. przyjmując go, nie miał przy sobie nikogo z Polaków, a również i przy pożegnawczém posłuchaniu był tylko saskimi dworzanami otoczony. Przed posłuchaniem zaś wysłał Krzyszt. Towiańskiego do Królewca z ży-

czeniem elektorowi nowéj godności, przy czém wysłaniec miał się nawiasowo dowiedzieć, jakie rękojmie król i korona mieć będą, że ten tytuł nowy szkody Rptéj nie przyniesie. Tak sam nowopowstały król pruski jak nie mniéj poseł jego zaręczali najuroczyściéj, że Rptéj nic z tąd złego nie grozi, a króla pruskiego będzie ciągłem staraniem, aby i ugoda welawska w całości się ostała i dobre sąsiedztwo nie było zachwiane. Gdy Towiański wyjeżdżał, wydała mu kancelarya saska pisma wierzytelne pod pieczęcią pokojową, co wszystko było naruszeniem warunków, pod jakiémi Fr. Augustowi rządy powierzono. Lecz król ten łamał te warunki nieustannie, ponieważ wchodził ciągle bez wiedzy Rptéj w stosunki przymiercze z różnymi książętami.

Ledwie z królem pruskim rzecz się odbyła, zjechał (26 Lut.) car Piotr do Birz na Żmudzi, gdzie miał się umówić z Fr. Augustem względem dalszego prowadzenia wojny z Szwecyą. Piotr bowiem wypowiedział Karolowi XII jeszcze zeszłego roku wojnę, i obległ Narwę na czele 80,000 zbrojnych. Karol pospieszył miastu temu na odsiecz w 8000 ludzi, a niezastraszony zbyt przeważnémi siłami wroga uderzył nań zapamiętale i odniósł najzupełniejsze zwycięztwo. Piotr rozdrażniony bardziéj niż przerażony klęską, postanowił daléj wojować łącznie z królem naszym, który także niczego bardziéj nie pragnąc, 20,000 przeszło Sasów ściągnął nad Dźwinę i w dodatku chciał i Rptę wplątać w tę wojnę. Gdy więc car do Birz przybył, nie ociągał się i Fr. August z przyjazdem, mając z sobą kilku senatorów. Nie było między nimi właściwie przymierza jawne-

go, gdyż na to było potrzeba zezwolenia Rptéj, ale tajemnie istniało bardzo ścisłe porozumienie. I teraz również naradzali się obaj poufnie tylko z sobą, a głównie nad tém, jakby można stany koronne do wojny skłonić. Rzecz zdała się i z tego już powodu trudną, gdy będący przy królu senatorowie kor. najstaranniéj unikali wszelkiego w téj mierze oświadczenia. Car zagadnął więc kanclerza lit., przedstawiając mu, że teraz właśnie najlepsza zdarza się dla Rptéj pora do odzyskania Inflant. Na to odrzekł kanclerz, że wolne Rpte jak polska dla niepewnych korzyści pewnego pokoju nie zwykły poświęcać. Mniemał przytém, że gdyby car część zaborów polskich jak np. Kijów z okręgiem Rptéj zwrócił, wzięłaby takowa zapewne doradzaną teraz wojnę pod ściślejszą rozwagę. Car nazwał niesłuszném żądanie, by za pomoc królowi polskiemu do odzyskania Inflant udzielaną miał w dodatku część własnych dzierzaw ustępować. Na tém skończyła się rozmowa z kanclerzem. Łatwiejsza była sprawa z samym królem, który już po cichu przymierze z carem zawarł. Uwiadomił téż niebawem stany, że car ofiaruje Rptéj przymierze przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, a przytém oświadcza, jako nie pierwéj na pokój z Szwecyą przystanie, aż gdy Inflanty i Estonia wrócą do Polski; że w końcu na cały czas wojny ofiaruje w posiłku 20,000 ludzi i 40 dział wraz z amunicyą. Témi oświadczeniami chciano złowić Rptę, gdy tajemnie inne umówiono rzeczy. Car przyrzekł Fr. Augustowi pomoc do przekształcenia Polski w królestwo dziedziczne, a za to miał otrzymać odpowiednie w dzierzawach Rptéj wynagrodzenia. Były to zarysy dopié-

ro przyszłych planów, osłonione największą tajemnicą, lecz świadczące właśnie, że pod królem, który dybał na swobody narodu a nie przebierał w środkach, Rpta w podstawach swoich była zagrożona.

Po długich naradach rozjechał się król (10 Mar.) z carem, a wróciwszy do Warszawy, złożył (30. Mar.) sejm walny. W uniwersałach swych zwołujących sejmiki wychwalał ofiarowane wspaniałomyślnie przez cara przymierze. Wykazywał przytém, że gdy jego własne wojsko saskie 20,000 zbrojnych liczy, nie można wątpić o pomyślnym skutku, skoro Rpta do współudziału w wojnie przystąpi. Zaręczał zaś uroczyście, że zdobyte na nieprzyjacielu kraje dostaną się jej niezawodnie. Prócz tego miał sejm obmyślić środki uspokojenia Litwy, gdy dotąd starania królewskie, aby rozsrożone przeciw sobie umysły strón spornych ułagodzić i pojednać, były zupełnie płonne. Wspominając w uniwersałach i o nowym królu pruskim, poruczał Fr. Aug. stanom zaradzenie wcześnie, aby Rpta jakiego z téj przyczyny uszczerbku nie poniosła.

Ledwie sejm zagajono, zagroził Przyłuski poseł mazow., że w moc swéj instrukcyi do niczego nie przystąpi, dokąd wojsko saskie nie wyjdzie z dzierzaw Rptéj. Wszyscy pragnęli pozbyć się Sasów, lecz nie zgadzano się co do sposobu, w jaki to miało nastąpić. Jedni żądali, aby sejm ten nic nie postanowiwszy się rozszedł, a król w 3 lub 4 miesiące zwołał nowy, a tymczasem od wojsk saskich Rptę uwolnił. Inni mniemali, że Sasi mogą wyjść do 2 tygodni, a tak i sejm da się utrzymać. Prócz tego żądał jeden z posłów lit. wynagrodzenia za szkody, które Sasi

na Litwie poczynili, a które na 40,000,000 zł. podawał. Król odpowiedział, że sprowadziwszy Sasów z powodu rozpoczętéj z Szwedami wojny, odeszle ich na powrót do Saksonii i zamki zdobyte w Inflantach odda nieprzyjacielowi, jeżeli Rpta wojny téj nie uchwali. Lecz żądał zaręczenia, że w razie nieprzyjęcia przez Szwedów pokoju, tak sama korona jak nie mniéj kraje jego dziedziczne po odejściu wojska saskiego nie będą przez tychże Szwedów najechane, a gdyby to nastąpiło, Rpta weźmie na siebie ich obronę. Oświadczenie króla nie podobało się izbie poselskiéj, która żądała wyraźnego określenia czasu wymarszu. Król zdał rzecz na stany, aby w téj mierze rozporządziły zgodnie z honorem jego. Co zaś do szkód na Litwie przyrzekł wynagrodzenie, skoro je komisarze przezeń wyznaczeni obliczą. Skończyło się na tém, że król zapowiedział na 22. Grudnia sejm nowy, a tymczasem miał Sasów wyprowadzić z dzierzaw Rptéj. Za nim sejm się rozszedł wystąpili Litwini z narzekaniem na jakieś pisemko potwarcze, w któróm była mowa o ofiarowaniu w. księztwa lit. królowi dziedzicznie i z władzą nieograniczoną. Oświadczając się bowiem z gotowością poświęcenia wszystkiego za wolność, żądali dochodzenia sprawcy, aby go na gardle ukarać. Gdy jednak król zaręczył, że nikt mu podobnego nie wręczał pisma, kazano je ręką kata spalić. Poruszono też na sejmie sprawę niepokojów litewskich. Król wyznaczył prymasa i kilku senatorów jako rozjemców. Lecz ci nic nie mogli dokonać, ponieważ szlachta lit. stanowczo żądała, aby dwaj Sapiehowie t. j. hetm. w. lit. i podsk. urzędy swe złożyli, poczém

dopiéro do dóbr wrócić mogą. I ta więc sprawa poszła w odwłokę.

Gdy to się dzieje w Warszawie, a sejm króla zmusza do wyprowadzenia Sasów z Polski, robił przygotowania Karol XII, aby ich siłą wyrzucić z Inflant. Otrzymawszy posiłki z Szwecyi, wyruszył (27. Czerw.) do Rygi. Sasi stali w dwu obozach jedni pod Kokenhausem, a drudzy z téj strony Dźwiny. Gdy się przekonano, że Karol przez Dźwinę iść zamierzył, zgromadził Steinau wszystkie swe siły, chcąc mu bronić przeprawy. Mimo ognia działowego z dwu redut saskich, przeprawił Karol swe wojsko liczące 7600 zbrojnych. Sasów było 4 pułki kirasyerów, i 14 batalionów piechoty, a w odwodzie stało 24 batal. moskali. Mimo takiéj przewagi nieprzyjaciół odniósł Karol zupełne zwycięztwo, i zabrał ich cały obóz z działami i bagażami. Opanował również Dyament i Kokenhaas, a tak jedną wygraną zniweczył dwuletnie wysilenia Fr. Augusta, gdy przytém i obietnice Patkula co do szlachty inflanckiéj się nie ziściły. Wojsko saskie cofnąwszy się do Prus, wyszło ztamtąd niebawem do Saxonii. Karol zaś zajął Kuronią i część Żmudzi, przez co przeniósł teatr wojny w dzierzawy Rptéj. Przedsięwziął nawet wycieczkę na Litwę pod pozorem bronienia dóbr Sapiehów, które Ogiński zajeżdżał. Szwedzi wybierali wszędzie od mieszkańców ogromne kontrybucye tak w pieniądzach jak w żywności. Na próżno przedstawiali najprzód prymas, a późniéj obaj podkanclerze w imieniu senatu i ministrów Karolowi, aby do dzierzaw polskich nie wkraczał, skoro Rpta najmniejszego nie miała udziału w wojnie. Prymas ofiarował mu nawet imieniem

króla pokój. W odpowiedzi swéj zarzucał Karol Fr. Augustowi nie tylko naruszenie pokoju, ale oraz chęć wprowadzenia rządów samowładnych w Rptéj, za co z tronu powinien być złożony. Wydał też odezwę w podobnym duchu do całéj Rptéj, grożąc wkroczeniem w środek jéj dzierzaw, jeżeli Fr. Augusta, którego on jako wroga wszędzie ścigać zamierzył, od tronu nie odsądzi.

Wśród tak groźnych okoliczności złożył (22. Grud.) król sejm w Warszawie. Izba poselska żądała przedewszystkiém uspokojenia Litwy, gdy słusznie się obawiać należało, że Sapiehowie przywiedzeni do ostateczności gotowi przejść na stronę szwedzką, o co ich już nawet podejrzywano. Wyznaczona w téj mierze komisya ułożyła projekt zgody, który izba poselska zatwierdziła. Sapiehowie mieli wrócić do czci, dóbr i urzędów, a wzajemne urazy pokryto niepamięcią, prócz wiszącéj jeszcze w sądach sprawy o zabicie Mich. Sapiehy. Tych zaś, którzyby się w przyszłości czuli pokrzywdzeni, lub mieli zapisy na dobra, odesłano do drogi prawa. Ugodę tę uczczono biciem z dział i odśpiewaniem Te Deum, a król, senat i hetman kor. mieli czuwać nad jéj dotrzymaniem. Po załatwieniu téj sprawy miano radzić o środkach pozbycia się Szwedów. Król był za wojną, ale stany chciały wprzód doświadczyć, czyli w drodze pokojowéj nie da się rzecz ta załatwić. Postanowiono więc wyprawić posłów do Karola, dla których tajemnie instrukcyą w pokoju królewskim ułożono, a gdy ją prymas i marszałek izby podpisali, uzyskała moc obowiązującą. Na tych czynnościach zeszło 6 tygodni. Musiano zatém sejm przy-

dłużyć. Lecz gdy najważniejsza sprawa miała przyjść pod obrady t. j. obrona Rptéj, chcieli jedni, aby wprzód odczytano list Karola XII do prymasa, a drudzy żądali rozdania wakansów. Spory o to zatrudniały sejm wyłącznie, a w końcu zerwano (8 Lut. 1702.) go nawet. Pac bowiem poseł kowień., któremu król przyrzekł był marszałkowstwo nadw. lit., uczuł ciężką urazę, gdy to dostojeństwo otrzymał Sanguszko. Wytknąwszy królowi w przytomności wszystkich stanów niedotrzymywanie paktów, wyszedł z protestacyą. Fr. August oświadczył wprawdzie, że gotów Pacowi przebaczyć urazy i potwarze, byle wrócił i skromniéj się zachowywał, lecz gdy tenże już odjechał, nie odzyskał sejm działalności swojéj.

Król złożył (16. Lut.) radę senatu, aby w części przynajmniéj potrzeby publiczne załatwić. Na téj oświadczył, że skoro Rpta kazała odesłać wojsko saskie, a na siebie wzięła obowiązek obrony jego osoby, powinna się z tegoż uiścić, gdyż inaczéj będzie zmuszony sam myśleć o sobie. Przyrzekł oraz, że wojsku kor. wypłaci 2 kwartały, skoro stanie w miejscu, gdzie będzie potrzebném. Senat uznał zgodnie, że uchwalone przez sejm poselstwo jak najprędzéj do Karola XII wyprawić należy, rozesłać piérwsze wici za dwie, a za powrotem posłów zwołać sejm nadzwyczajny. Miano też równocześnie zażądać pośrednictwa mocarstw, które pokój oliwski podpisały. Zanim Rpta uchwaliła, aby posłów wyprawić do Karola XII, doświadczał Fr. August, czyliby wprost się nie dało wejść z tym przeciwnikiem w układy. Wysłał więc najprzód hrabinę Koenigsmark, kochankę swoją do niego, która nie uzyska-

wszy posłuchania ani u Karola ani u kanclerza jego hr. Pipera, z niczém wrócić musiała. W równym celu pojechał potém Vicdum, ale wyszedł gorzéj jeszcze, ponieważ gdy przybył do głównéj kwatery bez poprzedniego zezwolenia, uwięziono go natychmiast. Te tajemne zachody króla wzniecały słuszne podejrzenie, że ze szkodą Rptéj chciał przejednać nieprzyjaciela swego.

Karol XII tymczasem postanowił część narodu na swą przeciągnąć stronę, aby tém pewniéj zamiar detronizacyi Fr. Augusta przywieść do skutku. Korzystając z niechęci Sapiehów, zastawił na nich najprzód swe sieci. Z ugody bowiem warszawskiéj wyłamywali się ziemianie lit., chociaż król, prymas i w. het. kor. upominając ich, nawet grozili, że gwałcących tę ugodę jako burzycieli pokoju ścigać będą. Sapiehowie podejrzywali króla, że chcąc ich zniszczenia, pomaga stronie przeciwnéj. Zanieśli téż (6. Marc.) manifest do akt grodzkich w Brańsku, że gwałty ciągłe, jakich doznają, zmuszą ich w końcu mimowoli do chwycenia się środków odpowiednich, aby mienie i życie swe ochronić. Manifest ten był wstępem do ich jawnego przejścia na stronę Karola XII, gdy już przedtém ich pomawiano o tajemne z nim stosunki. Uzyskawszy od niego zapewnienie opieki, pomogli mu do rozgromienia wojska lit., które było pod wodzą het. pol. Wiśniowieckiego i star. żmudzkiego Ogińskiego. Szwedzi zajęli Wilno i stali już z téj strony Grodna, gdy posłowie przez sejm wyznaczeni przybyli do Karola XII. Posłuchanie odbyło się (4. Maja) w Długiéjwsi pod namiotem. Posłowie opierając się na swéj instrukcyi

żądali, aby Karol XII ustąpił z dzierzaw Rptéj, która z nim nie wojuje, ale przeciwnie utrzymania dawnego pokoju i przyjaźni sąsiedzkiéj sobie życzy. Jeżeli zaś pragnie wynagrodzenia szkód poniesionych, niech je poszukuje na elektorze saskim. Karol wyznaczył komisarzy, którzy w żadne nie chcieli wchodzić układy, dokąd Fr. August nie będzie detronizowany. Gdy posłowie odpowiedzieli, że warunek tak przeciwny ustawom zasadniczym Rptéj przyjęty być nie może, ruszył Karol z wojskiem na Warszawę, nie udzieliwszy im pożegnawczego posłuchania.

Można było z góry przewidzieć bezowocność poselstwa. Dla obmyślenia więc obrony złożył (2 Maja) król radę senatu. Ruszono wojsko kor., z którém miało się połączyć saskie. Ostatnie miało pobierać żołd od króla, ale być pod rozkazami w. het. kor., a skoro pokój stanie, wyjść bezwłocznie z Polski. Wdztwom nakazano prócz podatków gotowość do pospolitéj wyprawy. Królowi pruskiemu chciano przyznać przybrany tytuł, jeżeli znaczną da pomoc przeciw Szwedom. W końcu wysłuchano poselstwo cara ofiarującego Rptéj przymierze. Tym sposobem wciągał Fr. August powoli Rptę w wojnę najprzeciwniejszą jéj interesom.

Gdy posłowie od Karola XII wrócili, był król w Wilanowie, gdzie mu też zdali (16. Maj.) sprawę a oraz upewnili o pochodzie Szwedów. Fr. August odjechał do Krakowa, chcąc tu oczekiwać przybycia wojsk saskich i kor. Karol tymczasem szedł wprost na Warszawę. Przed wkroczeniem do właściwéj Polski ogłosił manifest, w którym oświadczał, że spieszy na obronę wolności i praw Rptéj, a przytém

chce jéj granice rozszérzyć odzyskaniem ziem przez Moskwę bezprawnie zabranych. Upominał jednak mieszkańców, aby przygotowali żywność dla jego wojska i z nim się łączyli. W drugiém piśmie wykazywał pogwałcenia ustaw zasadniczych ze strony Fr. Augusta, a zaręczając, że sam nie myśli o zaborze którejkolwiek z dzierżaw Rptéj lub o narzuceniu jéj kogo na króla, ale przeciwnie chce jéj dopomódz do złożenia króla wiarołomnego z tronu i obrania sobie nowego. Prymasowi zaś, który chciał powstrzymać pochód jego i skłonić go do wysłuchania raz jeszcze poselstwa polskiego, odpisał wyraźnie, że układów o pokój nie rozpocznie, jak długo Fr. August jest królem, a zresztą za przybyciem do Warszawy obmyśli sposoby, jak usunąć złe wyrządzone Rptéj. Wkrótce zajął (22 Maja) Karol Warszawę, zkąd doniósł prymasowi, że zwołanie sejmu elekcyjnego uważa za jedyny środek uspokojenia Rptéj, a dla bliższego porozumienia się w téj mierze zapraszał go do siebie. Musiał atoli trzykrotnie ponowić zaproszenie, zanim prymas zjechał (8. Czerw.) do Warszawy. Tu zaczęły się narady, w których i podsk. kor. Rafał Leszczyński uczestniczył. Karol domagał się koniecznie detronizacyi, do czego ich wzywał pomocy. Obaj wykazawszy mu niemożebność téjże dowodzili, że ograniczenie władzy Fr. Augusta lepiéj odpowie celowi, gdyż cały naród z tém się zgodzi. Lecz Karol upierał się koniecznie przy detronizacyi, co spowodowało zerwanie dalszéj narady, i pochód (28 Czer.) wojska szwedzkiego na Kraków.

I Fr. Aug nie próżnował także. Sprowadziwszy 15,000 Sasów, za którymi przyjść miało 10,000

jeszcze piechoty, czekał oraz przybycia w. het. kor. z wojskiem kor. Tymczasem przyjmował posłów z wdztw, oświadczających się z gotowością poświęcenia życia i mienia w jego obronie. Rozesłał również 3cie wici powołujące (w. d. 13 Lipc.) ziemian do Korczyna. Gdy wiadomość nadeszła o zbliżaniu się Szwedów, wyruszył (9 Lipc.) po udzieloném mu przez nuncyusza błogosławieństwie przeciw nim. Stanąwszy pod Kliszowem, oczekiwał przybycia wojsk kor., które niebawem (18. Lipc.) zajęły koło Pinczowa obóz. Het. w. kor. udał się nazajutrz z kilku chorągwiami do obozu królewskiego, dokąd i reszta wojska kor. nadejść miała. Ale w tém dano znać, że Szwedzi w 12,000 już się zbliżają. Fr. August uporządkował swych Sasów na prędce w szyk bojowy. Około południa przyszło do bitwy, w ktoréj wojsko kor. nie miało udziału, a która po kilkugodzinnéj walce skończyła się klęską Sasów. Straty w ludziach nie były wielkie, gdyż nie przenosiły 2000 w zabitych, rannych i jeńcach. Szwedzi liczyli 300 zabitych a 800 rannych, lecz zabrali cały obóz saski wraz z artyleryą, bagażami i kasą wojenną.

Fryd. Aug. cofnął się do Krakowa, zbierając swe rozpierzchłe chorągwie, z którémi się świéży oddział 10,000 Sasów połączył. Tu chciał ściągnąć wojsko kor. i pospolite ruszenie, a tym czasem obwarować swój obóz na przypadek natarcia ze strony Szwedów. Dla ułatwienia komunikacyi postawił nawet drugi most na Wiśle. Karol zaś osadziwszy Pińczów, ruszył także ku Krakowu, gdy z drugiéj strony przez Wielkąpolskę wiódł Gielenstierna świéże wojsko szwedzkie, liczące 12,000 ludzi. Fryd. Aug.

lękając się obsaczenia, zrzucił (3. Sierp.) oba mosty i ruszył pod Sandomierz. Karol zajął (10. Sierp.) Kraków bez wystrzału, i osadził w nim 6 pułków pod dowództwem Stenbocka, a mieszkańcy musieli znaczną składać kontrybucyą w pieniądzach i żywności na utrzymanie nieproszonych gości.

Zająwszy obóz warowny między Wisłą a Sanem ściągnął Fryd. Aug. doń pospolite ruszenie. Zebrane tu wdztwa małopolskie i niektóre wpolskie zawiązały się (22 Sierp.) w konfederacyą ku obronie króla, wolności i religii, skoro król wydał zaręczenie na piśmie, że ustawy, swobody i prerogatywy wszystkiego narodu polskiego w całości utrzyma; że przymierzy i ugód z sąsiadami nie naruszy, a bez wiedzy i zezwolenia Rptéj nowych nie zawrze, i z nikim wojny nie rozpocznie; że obcych doradców od siebie oddali, a gdy pokój stanie z Karolem XII, zwoła jak najprędzéj sejm konny w celu usunięcia nadużyć (exorbitancyi), którego postanowień senat naruszyć nie może; że Rptéj daje do rozrządzenia swe wojska saskie itp. Skonfederowane wdztwa wybrały posłów do Karola, stanowiąc zaraz, że gdyby i to poselstwo nie uzyskało pokoju, w ówczas miał król przed wyznaczoną do tego deputacyą zaprzysiądz powyższe zaręczenia, a wzajem taż deputacya w imieniu wszystkich wdztw wykonać jemu przysięgę według uchwalonego formularza. Do Karola wysłano wdę mazow. Stan. Morsztyna, Jędr. Żydowskiego, Szczepana Leszczyńskiego i Krzysztofa Komorowskiego. Do deputacyi zaś powyższéj wyznaczono po 2 ziemian z każdego wdztwa, którzy mieli (22 Wrześ.) zebrać się w Warszawie lub inném miejscu, a wykonawszy przy-

sięgę odpowiednią, stanowić nieodwołalnie o pokoju lub wojnie; lecz nie było im wolno ustępować jakiejkolwiek z dzierzaw Rptéj. Prócz tego wydano odezwę do tych, którzy na stronę szwedzką przeszli, nakazując im pod utratą czci i życia zerwanie związków z nieprzyjacielem. Wyprawiono też posłów do wdztw nieobecnych, aby je zaprosić do przystąpienia. Jak zaś wielkiém było oburzenie przeciw tym, którzy się z Szwedami wiązali, świadczy porąbanie wdy Szczęsnego Lipskiego, którego podejrzywano, że Szwedów z Litwy do korony sprowadził. Nie dozwolono mu usprawiedliwić się, a nawet opieka króla nie mogła go ocalić.

Po rozjechaniu się wdztw król pospieszył (7 Wrześ.) do Warszawy, gdzie się powoli wojska saskie ściągały. Tu miano w moc uchwały sandomierskiéj rozpocząć układy o pokój. Przybył też prymas wraz z kilku senatorami, a prócz tego pełnomocnicy z Maléjpolski. Radzono dni kilka, a wszystkim zdało się niebezpieczném, że Wpolska uchwał sandom. nie przyjęła. Stanęło na tém, że obrady odroczono (do 23 Paźdz). Król miał tymczasem zwołać sejmiki w Wpolsce, wyznaczeni zaś w Sandomierzu posłowie udać się do Karola XII. Lecz ten nie chcąc im dać posłuchania, odpowiedział tylko na piśmie, że pośrednictwa Rptéj nie przyjmie, dokąd takowa nie usprawiedliwi się w oczach jego ukaraniem burzycieli pokoju i nieprzyjaciół jego. Posłowie udali się do Pipera, ale i ten podobną dał im odprawę a co więcéj oświadczył, że jako wybranych od kilku jedynie wdztw nie może ich uznać za posłów Rptéj. Tak więc znikła zupełnie nadzieja układów.

Odroczone narady zaczęły się (17 List.) w Warszawie ponownie, dokąd też przybyli pełnomocnicy z Litwy i Wpolski. Wpolanie bowiem zjechawszy się (30 Paźdz.) w Kole, zawiązali także konfederacyą ku obronie wiary, wolności i króla przeciw Szwedom. Narady w Warszawie trwały miesiąc. Postanowiono ostatecznie, że gdyby Karol nie chciał zawrzeć pokoju, za broń pochwycić należy. Wdztwa miały na sejmikach uchwalić ludzi i pieniądze potrzebne, a króla upoważniono do układania się z obcymi względem przymierzy, których jednak ostatecznie sam nie miał zawierać. Szwedzi tymczasem gospodarowoli wszędzie po swojemu. Stenbock w 2500 ludzi niszczył Ruś kontrybucyami, gdy sam Karol szedł na Warszawę, dokąd go zapraszał prymas pod pozorem układania się o pokój, chociaż w rzeczy miał zamiar złożenia z tronu Fr. Augusta, nad czém i poseł francuzki de Heron pracował. Wichrzenia ostatniego, wykryte z listów przejętych, spowodowały króla, bawiącego w Toruniu, do schwytania i wywiezienia go pod strażą za granicę. Prócz tego osadził król Toruń wojskiem swojém i kazał warownie jego umocnić.

Prymas działający już w porozumieniu z Karolem powołał uniwersałami senatorów i posłów na radę (15 Lut. 1703) do Warszawy, gdzie miano obmyślić środki ocalenia ojczyzny. Było to naruszeniem prerogatyw króla, o co tenże w piśmie do senatu się użalał, ale samego prymasa usprawiedliwiał twierdząc, że pod grozą broni szwedzkiéj musiał krok ten nieprawny uczynić. Ostrzegał zaś senatorów, aby miasto na zjazd ów do niego przyby-

li do Malborga. Wezwał też i ziemian, aby swych zastępców na tę radę przysłali celem obmyślenia środków obrony, gdy wszelka już nadzieja pokoju znikła.

Zaprosił również osobném pismem prymasa. Lecz ten nie przybył, ponieważ przewodniczył radzie warszawskiéj, na którą tak się mało zjechało osób, że musiano nowy zjazd (na 27. Marc.) rozpisać. Prymas zrzucił już teraz maskę. W uniwersałach bowiem zwołujących zjazd ten nowy, nazywał go wprost sejmem, jak gdyby Fr. Aug. był już odsądzony od tronu.

Do Malborga zjechali się (16 Marc.) prócz senatorów posłowie także z korony i Litwy. Na Litwie bowiem zawiązano (7. Marc.) również konfederacyą ku obronie religii, wolności i króla, a stronników szwedzkich ogłoszono jako nieprzyjaciół ojczyzny. Same tylko wdztwa pruskie nie skonfederowały się jeszcze, i dla tego nie było ich posłów w Malborgu. Wielka ta rada malborska, będąca dalszym ciągiem warszawskiéj a wypływem konfederacyi sandomierskiéj trwała z małémi przerwami do 4 Maja. Gdy nadzieja pokoju znikła, uznano potrzebę rozesłania trzecich wici, a wojskom kor. i lit. kazano z saskiémi się połączyć przeciw Szwedom. Stronnikom szwedzkim pogrożono całą surowością ustaw, a tych co zbrojno pomagają Karolowi XII uznano za zdrajców ojczyzny. Zjazd zaś przez prymasa rozpisany nazwano nieważnym. Król odraczając radę tę, rozpisał dwutygodniowy sejm walny, który miał się zebrać (19 Czerw.) w Lublinie.

Karol porozumiawszy sie (w Kwiet.) z prymasem w Wilanowie, który go upewniał o najlepszém u-

sposobieniu wdztw kalisk. i poznań., zostawił Rönschilda na obronę obu tych wdztw, a sam ruszył daléj. Będąc w Pradze, dał (26 Kwiet.) posłuchanie posłom polskim, którzy oświadczyli się z gotowością odnowienia pokoju oliwskiego, ale bez naruszenia zaprzysiężonéj Fr. Augustowi wierności. Gdy przytém upraszali, aby Karol wyznaczył pełnomocników do układów, kazał im odpowiedzieć, że piérwéj winny stany Rptéj objawić myśl swą co do pisma, które przesłał prymasowi. W piśmie zaś tém zwalając winę wszystkiego na Fr. Augusta, mienił postanowienia sandomierskie i malborskie nieważnémi, ponieważ zdaniem jego kilka wdztw nie mogą zwać się całą Rptą lub w imieniu téjże upoważniać kogoś do układów. W końcu upewniał, że skoro zwołane przez prymasa zgromadzenie wedle słuszności życzenia Rptéj przedstawi, on wszystko przyjmie, co do utwierdzenia zachwianéj przyjaźni posłużyć zdoła. Po takiéj odpowiedzi były układy niemożebne.

Wojska saskie, z którémi się część chorągwi lit. połączyła, stały pod wodzą Steinaua koło Pułtuska za Bugiem. Karol uderzył na nich, a ubiwszy im 1300, zabrał 700 w niewolę, resztę zaś zmusił do odwrotu. W pochodzie dalszym wręczono mu pismo od zgromadzenia obradującego pod przewodnictwem prymasa w Warszawie. W piśmie tém wynurzono gotowość odnowienia pokoju oliwskiego ale bez detronizacyi, przeciw któréj tyle wdztw się oświadczyło. Karol niezadowolony zastrzeżeniem odpowiedział, że skoro Rpta wskaże możność stałego i trwałego pokoju, on objawi swe zdanie i wyznaczy pełnomocników. Ruszył potém daléj, a prze-

szedłszy Drwęcę, obległ Toruń, nie zważając na proźby prymasa, za tém miastem wniesione.

W tém zebrał się sejm w Lublinie pomyślnie pod laską Mich. Wiśniowieckiego hetm. pol. Z izby poselskiéj wyrugowano posłów kaliskich i poznańskich, obranych mimo protestu wniesionego na sejmikach. Obrady bywały burzliwe. Piorunowo na Sapiehów a od prymasa, który na sejm zjechał, żądano dowodów, że z Szwedami się nic wiązał. Musiał wykonać przysięgę sandomiérską z dodatkiem, że Szwedów nie sprowadził do kraju, ani ich nie zatrzymuje, a przytém nic przeciw królowi nie przedsiębrał i nie przedsiębierze. Po nim wykonali senatorowie i posłowie taką samą przysięgę, a nieobecni mieli ją wykonać na sejmikach, w grodzie lub przed najznaczniejszym urzędnikiem swego powiatu. Uchwalono podatki na zapłatę wojska i na inne potrzeby Rptéj, a króla upoważniono do wchodzenia w układy z mocarstwami o przymierze przeciw Karolowi XII, gdyby pokoju nie chciał zawrzeć. Sejm skończył się (11 Lipc.) szczęśliwie.

Gdy w Lublinie radzono, gospodarowali Szwedzi po swojemu w Prusiech, wybierając od miast i włości ogromne kontrybucye. Fr. August wysłał Steinaua w 10,000 pod Toruń, aby ściśniętą oblężeniem załogę saską z miasta wyprowadzić. Lecz zamiar się nie udał, a Karol sprowadziwszy z Szwecyi i Rygi działa oblężnicze, zmusił ostatecznie (15 Paźdz.) Sasów do poddania miasta. Załoga cała poszła do niewoli, a utwierdzenia miasta kazał Karol mimo próźb magistratu i własnych jenerałów zburzyć. Osadził na-

stępnie Elbląg, gdzie zabrał dział samych 180, a wojska rozłożył w Prusiech na zimowe leże.

W Wpolsce tymczasem zaczęły się objawiać niebezpieczne dążenia. Wdztwa poznań. i kalisk. uważając rugowanie swych posłów z sejmu jako wzgardę, zawiązały w Środzie osobną konfederacyą ku obronie religii, wolności i króla. Biorąc pact. conv. za podstawę oświadczyły, że byle prawa i swobody nie były naruszane, przeleją krew swą za Fr. Augusta, i że nie wiążą się z sobą w celu zamieszek, ale ku obronie swych wdztw i całéj Rptéj a w końcu ku przeszkodzeniu szkodliwym rozdziałom. Marszałkiem konfederacyi téj został Piotr Bronisz star. pyzdrski. Nazwano ją Wpolską a późniéj warszawską. Była ona narzędziem prymasa a zaraz w początkach wiedziano o tajemnych jéj stosunkach z Karolem, który stojącemu w Wpolsce jenerałowi swemu Rönschildowi rozkaz wydał, aby ją bronił w razie zaczepki.

Poselstwo sejmu lubelskiego do Karola wyprawione domagało się układów, o co i prymas nalegał. Piper nie wzbraniał się, lecz prawiąc o szkodach przez Szwecyą w skutek wojny inflanckiéj poniesionych, skarzył się na nieprzyjaźń Rptéj, czego dowodem być miały postanowienia malborskie i lubelskie. W końcu zażądał, aby posłowie z swéj strony podali warunki, a z tych dopiéro pozna, czy układy są możebne. Czyniąc żądaniu jego zadość, podali (31 Sierp.) posłowie następujące propozycye: że pokój oliwski i inne ugody z Szwecyą odnawiają się, a król i senat mają je zaprzysiądz; że po zawartéj ugodzie wyjdą natychmiast wojska saskie z dzie-

rzaw Rptéj i pod żadnym pozorem nie mogą być sprowadzane; że Fr. August nie będzie mógł bez zezwolenia stanów zawierać przymierzy z obcymi książętami, a te które już zawarł, są nieważne; że nie wolno mu napastować dzierzaw szwedzkich lub nieprzyjaciołom Szwecyi dozwalać przemarszu przez kraje polskie a tém mniéj pomocy im udzielać; ci zaś z obywateli Rptéj, którzyby się dali użyć przeciw Szwecyi, będą ukarani, a stany jéj powstaną przeciw każdemu, ktoby te i inne umówić się mające warunki pokoju naruszył, licząc na wzajemność ze strony Szwecyi. Karol odrzucił te propozycye twierdząc, że nie upatruje w nich bezpieczeństwa trwałego pokoju, gdy najprzód na sejmie lubelskim nie było wszystkich stanów, a przytém Rpta nie zdoła dotrzymać zobowiązań za króla swego poczynionych, który następnie znajdzie środki wyłamania się z tychże. Oświadczył oraz, że dokąd nie nastąpi rehabilitacya Sapiehów i Rpta do dawnego nie wróci stanu, układy są niemożebne. Po takiéj odprawie poselstwa wydał (21 Wrześ.) list okólny do wdztw polskich i lit., w którym naganiał uchwały sejmu lubelskiego, jako zamykające drogę do układów, i wzywał wszystkich, aby się łączyli ku obronie praw i swobód z konfederacyą wpolską, grożąc jéj przeciwnikom, że ich po nieprzyjacielsku ścigać będzie.

Teraz odsłoniły się właściwie dążenia téj konfederacyi, z której wiedzą Rönschild zajął (17 Wrześ.) Poznań. Ze zjazdu swego w Uniejowie wyprawiła taż konfederacya 2 posłów do obozu szwedzkiego pod Toruniem, aby usłyszeć propozycye pokoju ze

strony Karola XII i swe jemu przedłożyć. Pozorne układy skończyły się na têm, że posłowie po wzięciu Torunia oświadczyli się z gotowością wypowiedzenia posłuszeństwa Fr. Augustowi, byle pełnomocnicy szwedzcy na zebraniu konfederacyi zaręczyli, że pod innym warunkiem układy o pokój nastąpić nie mogą. Było trochę wahania się ze strony Szwedów, ale w końcu przyzwolono, a Karol napisał do marszałka konfederacyi, że dokąd Fr. August nie będzie złożony z tronu, nie ma nadziei pokoju. W skutek takich oświadczeń, popieranych orężem, nadeszły niebawem z Prus, Kujaw, Dobrzynia i wdztwa płockiego propozycye do konfederacyi wpolskiéj, przez co spodziewano się uzyskać ulgę w kontrybucyach nakładanych, ale się zawiedziono.

Fr. August widząc, do czego konfederacya wpolska zmierza, wzbronił jéj (29 Wrześ.) odbywanie osobnych zjazdów, a przytém nakazał, aby na wyznaczonym sejmiku uchwały sejmu lubelskiego przyjęła. Konfederacya wyprawiła doń 2 posłów, którzy na posłuchaniu (5. Paźdz.) śmieli utrzymywać, że ku obronie tylko króla i przyspieszeniu pokoju się związali, i dla tego chcą pomagać prymasowi i posłom przez sejm wyznaczonym w zawarciu tegoż. Odpowiedziano im, aby nie mięszając się w sprawy innym poruczone, zaniechali natychmiast osobnych zjazdów swych i narad. Lecz konfederaci zebrani w Uniejowie nie zważali na rozkazy Fr. Augusta. Przybył też do nich pełnomocnik szwedzki Wachschlager. Widząc jednak zbyt szczupłą liczbę zebranych, nie chciał do niczego przystąpić. Po jego odjeździe rozjechali się (14. Listop.) konfederaci przyrzekając, że gdzie im pry-

mas i marszałek zebrać się każą, zbrojno przybędą. Lecz wyprawili znów 2 posłów do Fr. Augusta, aby wysłanie pełnomocników do cara i innych książąt aż do przyszłego sejmu odroczył. Poruczyli też swemu marszałkowi, aby się porozumiał z wdztwami, które się za konfederacyą oświadczyły, a Sapiehów upewnił, że konfederacya o nich w przyszłym pokoju nie zapomni. Większa atoli część wdztwa poznań i kalis. oddzieliwszy się od téj konfederacyi, zawiązała przeciwkonfederacyą pod laską jenerała wielkopolskiego Macieja Radomińskiego w celu przywrócenia wewnętrznego pokoju. Zebrawszy się w Gostyniu, wyprawiono (w Listop.) poselstwo do króla, które miało prosić o pomoc w razie niedojścia układów o pokój a oraz upewnić, że nowa konfederacya niezmiennie przy obronie religii, ojczyzny i króla stać będzie a od uchwał sejmu lubelskiego i od Rptéj nie odstąpi. Proszono oraz o zwołanie sejmików, a przytém o wydanie stanowczego zakazu, że pojedyńczym wdztwom konfederować się nie wolno.

Gdy ani pełnomocnicy z sejmu lubelskiego wyprawieni, ani posłowie cesarski, angielski i holenderski, chcący pośredniczyć w układach, nic nie wskórali, postanowił Fr. August wzmocnić się przymierzami przeciw swemu nieprzyjacielowi. Zebranym nielicznie w Ujazdowie senatorom przedstawił najprzód potrzebę ujęcia sobie nowego króla pruskiego, od którego spodziewał się za uznanie tytułu królewskiego nie tylko pomocy orężnéj, ale przytém zrzeczenia się należnych mu od Rptéj sum i oddania starostwa drahimskiego. Nadzieje te zawiodły. Gdy bo-

wiem król pruski zajął okręg elblągski, a przytém oświadczył, że odda go dopiéro po wypłaceniu 300,000 tal., nie było podstawy do układów o przymierze. Ważniejszą była sprawa z carem Piotrem, który wojując ciągle z Szwedami w Inflantach, oświadczał się z gotowością zawarcia przymierza z Rptą. Król pragnął tego przymierza, ale Rpta upatrując w niém większą tylko przeszkodę do pokoju z Szwecyą, lękała się przytém pomnożenia ucisku ze strony wojsk moskiewskich, gdy i tak z jednéj strony Sasi a z drugiéj Szwedzi kraj nieszczęśliwy kontrybucyami niszczyli. Król przeparł jednakowoż swe zamiary w Ujazdowie, i wymógł wysłanie wdy chełmińskiego do Moskwy. Poseł ten wybrał się zaraz do Lwowa, gdzie miał czekać aż do ukończenia wielkiéj rady, którą król złożył w Jaworowie. Zgromadzeni tu senatorowie i posłowie mniemali, że król zasięgnie ich zdania, czyli przymierze z carem potrzebne albo nie. Lecz Fr. August był innego przekonania. Twierdził bowiem, że postanowienie ujazdowskie wystarcza, a rada obecna ma tylko upoważnić podskarbiego do wyliczenia posłowi 50,000 tal. na podróż. Spory o to zajęły cały tydzień, a senatorowie napisali nawet do wdy chełmiń., aby miasto jechać do Moskwy przybył do Jaworowa, gdzie wprzód należy się zastanowić, czyli przymierze z carem wyjdzie na pożytek Rptéj. Król zgromił ostro autorów listów, a ułagodzony nieco, oświadczył przez podkancl. lit., że ze względu na tych, którzy w możność pokoju wierzą, wda chełmiń. wstrzyma się z wyjazdem do Bożego Nar. Lecz gdyby do tego czasu wiadomość pewna o pokoju nie nadeszła,

uda się w dalszą podróż. Odroczył przytém radę do czasu nieoznaczonego. Tak nagłe a nawet niespodziane zerwanie obrad wywołało głośne sarkania, szczególniéj w kole poselskiém. Mówiono bez ogródki, że to są piérwsze pojawy rządów samowładnych, zapowiadające koniec wolności polskiéj. Król, który nie rozumiał, co mówiono, ale odgadł mniéj więcéj przyczynę niezadowolenia, stanął w środku sali, a zmierzywszy gniewnym wzrokiem zgromadzenie, powołał się na swe prerogatywy, które jemu a nie stanom nadają prawo odraczania obrad. Wkrótce potém odjechał (18 Grud.) do Krakowa a z tąd do Saksonii. Senatorowie zaś udali się po większéj części do Lwowa, gdzie ułożyli protestacyą przeciw poselstwu do Moskwy, podpisaną między innymi przez obu hetm. kor. i wdę krak.

Pod pozorem przyspieszenia układów o pokój zwołał prymas (14. Stycz. 1704) zjazd do Warszawy. Dla szczupłéj liczby zebranych odroczono (do 30 Stycz.) obrady. Gdy nieco rycerstwa i senatorów z 10 wdztw się zgromadziło, obrano Bronisza marszałkiem konfederacyi jeneralnéj, chociaż do niéj Małopolska, Litwa i Prusy nie przystąpiły. Z pomocą téj konfederacyi a szczególniéj prymasa zamierzał Karol przywieść do skutku detronizacyą Fr. Augusta, o czém większość popierających konfederacyą nie wiedziała nawet. Gdy więc była już konfederacya jeneralna, przysłał (5 Lut.) Karol 2 pełnomocników swoich, którzy mieli nie tylko układać się o pokój, ale oraz pomagać radą Rptéj w przywróceniu dawnego stanu rzeczy. Marszałek wskazując skonfederowanym potrzebę konieczną pokoju zewnętrznego

i wewnętrznego, oświadczył bez wahania, że wypowiedzeniem jedynie posłuszeństwa Fr Augustowi można dojść do tego. Wytoczono następnie formalne zaskarzenie, w którém dowodzono, że Fr. August jest przyczyną wszystkich nieszczęść publicznych a oraz gwałcicielem praw i wolności Rptéj. Całe zaskarzenie przyjęto przez aklamacyą i wciągnąć kazano w akt konfederacyi. Przed ogłoszeniem wakansu tronu żądano od komisarzy szwedzkich, aby Karol uwolnił kraj od wszelkich kontrybucyi i wojskom swym z dzierzaw Rptéj ustąpić kazał. Odpowiedziano, że jedno i drugie w ówczas dopiéro możliwe, gdy wszystkie wdztwa przystąpią do konfederacyi, a uchwały téjże wejdą w wykonanie. Zaczęto teraz nalegać i na prymasa, aby ogłosił bezkrólewie, co też przyrzekł uczynić, skoro akt konfederacyi będzie zaprzysiężony. W akcie tym, wypowiadającym posłuszeństwo Fr. Augustowi, uznano stronników jego za burzycieli pokoju a wojska saskie za nieprzyjacielskie. W tém nadeszła (w Marc.) wiadomość, że Fr. August kazał schwytać królewiczów Jakóba i Konstantego Sobieskich w drodze między Oławą a Wrocławiem na Szlazku, i osadził ich w zamku Pleissenbergu. Powodem tego gwałtu było podejrzenie, że Jakób zamierza z pomocą Szwedów opanować tron polski. Czyn ten oburzył bardziéj jeszcze zebranych w Warszawie, i wywołał uroczysty ślub pomszczenia téj zniewagi. Dla własnego bezpieczeństwa otrzymała konfederacya od Karola kilka chorągwi szwedzkich na przypadek jakiego zamachu. Niebawem (11. Mar.) przybył Lubomirski kaszt. krak. i w. het. kor. z 9 chorągwiami wojska kor., gdy re-

szta wierna Fr. Augustowi zawiązała konfederacyą ku jego obronie. Nowa więc proźba do Karola, aby wojsko kor przekupił, a zatwierdziwszy pokój oliwski uwolnił raz już Rptę od ciężkich kontrybucyi. Odpowiedź zawierała przyrzeczenie, że pokój będzie zawarty bez uszczuplenia dzierżaw Rptéj, a Karol pomoże nowemu królowi do wypędzenia Sasów, wojsku zaś gdy przystąpi do konfederacyi warszawskiéj, wypłaci po ogłoszeniu bezkrólewia 2,000,000 zł. W skutek tego ogłosił prymas formalnie bezkrólewie, a na wybór nowego króla przeznaczył 19. Czerwca. Konfederacya warsz. wyznaczyła następnie komisarzy do układów z pełnomocnikami szwedzkimi, lecz te zostały odłożone aż do wyboru nowego króla.

Gdy to się dzieje w Warszawie, zawiązało wdztwo sandomierskie na sejmiku w Opatowie konfederacyą ku obronie wolności, wiary i króla, ślubując oraz, że jak na detronizacyą nigdy nie zezwoli i przy Fr. Auguście do ostatniéj kropli krwi wytrwa, tak wszelkich dołoży starań, aby swobody i prawa uszczerbku nie poniosły. Marszałkiem obrano Stan. Denhofa łowczego lit. a zapraszając wszystkich obywateli kor. i lit. do téj konfederacyi, zawiadomiono o niéj króla, który właśnie na odgłos knowań warszawskich wrócił z Saxonii do Krakowa. Odezwę wdztwa sandom. przyjmowano w innych dobrze, ponieważ wszędzie niemal brzydzono się detronizacyą, a nawet z wwództw podpisanych na konfederacyi warszawskiéj przybywało wielu ziemian. W samym Gostyniu oświadczyło się ich 600 przeciw konfedera-

cyi warszawskiéj. I wojsko również kor. skonfederowało się przy królu pod laską Stan. Chomętowskiego.

Wszystko to uścielało drogę do konfederacyi jeneralnéj, którą też zawiązano (24. Marc.) w Sandomierzu pod laską Denhofa, skoro Fr. August do miasta tego przybył i tak wdztwa jak nie mniéj oba wojska do siebie powołał. Uchwały i postanowienia warszawskie uznano za krzywoprzysięstwo i za zbrodnią przeciw prawom i ustawom, uniewinniono króla co do wojny inflanckiéj, a zarzut, jakoby dążył do samowładztwa, nazwano bezzasadnym. Konfederując się zaś przy królu, wierze, wolności, prawach i całości granic Rptéj przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom, protestowano przeciw ogłoszeniu bezkrólewia i nowéj elekcyi, a każdego ktoby się dozwolił obrać królem, ogłoszono z góry tyranem i nieprzyjacielem ojczyzny. Wezwano wszystkich, którzy się dali groźbami lub namowami skłonić do współudziału w knowaniach warszawskich, aby w przeciągu 4 tygodni do konfederacyi sandom. przystąpili, inaczéj wraz z stronnikami szwedzkimi będą uważani za nieprzyjaciół ojczyzny. I miasta również miały w 4 tygodni do konfederacyi przystąpić i takową zaprzysiądz. Przeciw Karolowi XII i jego stronnikom uchwalono pospolite ruszenie. Sprawców zaś konfederacyi warszawskiéj potępiono najsurowiéj. Prymasa, biskupa poznańskiego, Sapiehów i marszałka téj konfederacyi Bronisza odsądzono od czci, urzędów i dóbr dziedzicznych, a Bronisza i jego radców ogłoszono za prawem, obiecując nagrodę każdemu, ktoby ich zgładził. Wybrano przytém sąd konfederacki, który wspólnie z królem w sposób sądu sejmo-

wego miał w zbrodniach stanu wyrokować. Po ułożeniu aktu konfederacyi wykonał Fr. August przysięgę, że pocta conv. i zobowiązania lubelskie w całości utrzyma, Rptéj nigdy nie opuści, religii kat. i wolności bronić będzie, konfederacyi i przymierzy zagranicznych nie użyje na szkodę Rptéj, na ustąpienie jakiéjkolwiek części Rptéj nie zezwoli, ani bez niéj pokoju nie zawrze, a w końcu że o wprowadzeniu rządów samowładnych nigdy nie myślał i myśleć nie będzie. I marszałek również musiał przysiądz na wierność niezłomną Rptéj, a przytém że od nikogo jak tylko od niéj zależeć będzie; że w obronie praw majestatu, wiary, ustaw i wolności ojczyzny narazi mienie i życie na niebezpieczeństwo, a wyroki według ustaw pisanych wydawać będzie; że w końcu nic bez zezwolenia całéj Rptéj nie zrobi ani na piśmie nie wyda, że ustąpieniu jakiéjkolwiek z dzierzaw Rptéj się opierać będzie itp. Wszyscy obecni wykonali także przysięgę, że w związku aż do uspokojenia zewnętrznego i wewnętrznego Rptéj pozostaną.

Jedynie Prusy nie należały do żadnéj z obu konfederacyi, stojących przeciw sobie, i ogłaszających się wzajem za nieprzyjaciół ojczyzny. Lecz zabiegi prymasa a bardziéj jeszcze obecne w Prusiech wojska szwedzkie skłoniły najprzód część szlachty pruskiéj, a następnie i Gdańsk do uznania konfederacyi warszawskiéj. Gdańskowi zagroził Stenbock użyciem siły zbrojnéj, a dawszy mu w końcu (27. Maja.) 3 dni czasu do namysłu, kazał sobie po upływie tego terminu po 1000 tal. za godzinę płacić. W 2 tygodnie późniéj naznaczył prymas Prusom sejmiki przed-

sejmowe, gdzie przystąpić musiano do konfederacyi warszawskiéj, i wybrać posłów na sejm elekcyjny.

W ciągu tych zjazdów rozmaitych nie zaszło na teatrze wojennym żadne ważniejsze zdarzenie. Było od Stycznia kilka utarczek drobniejszych, a Fr. August omal że się nie dostał w ręce Rönschilda, gdy z Krakowa jechał do Sandomiérza. Później obserwowały się wzajem obie strony. Za zbliżeniem się czasu elekcyi, ruszył Karol XII z wojskiem swém ku Warszawie, aby oddać temu koronę, kto mu będzie dogodnym, chociaż pozornie miała się odbyć komedya wyborcza. Przedtém jeszcze przeznaczał tron Jakubowi Sobieskiemu, lecz gdy ten wraz z bratem Konstantym osiadł w więzieniu saskiém, postanowił dać koronę Aleksandrowi Sobieskiemu i sprowadził go tym celem do Warszawy. Wszystkie jednak namowy były próżne, gdyż najmłodszy z synów Jana III był za ociężały i zbyt lubił wygody, by zapragnąć koronę, o którą należałoby w dodatku walczyć. Karol był więc w kłopocie, kogo wynieść na tron. Prymas przypomniał sobie ks. Contego, lecz Karol nie chciał drażnić dworu wiédeńskiego oddawaniem korony polskiéj księciu francuzkiemu. Nie mogąc Contego, chciał prymas koniecznie jakiego z obcych książąt obdarzyć koroną a dla tego niby, że żaden z krajowców nie zdoła się utrzymać na tronie. Karol jednak oświadczał się stanowczo za Piastem, a mianowicie za Stanisławem Leszczyńskim wdą poznańskim, synem Rafała podsk. Wymowny, ukształcony, śmiały a oraz szlachetny miał Stan. Leszczyński wielkie zalety rozumu i serca. Za wkroczeniem Szwedów popadł wspólnie z ojcem w podejrzenie, że

im sprzyja i do konfederacyi wpolskiéj i warszawskiéj wiele się przyczynił. Ostatnia wysłała go wraz z innymi do Karola XII, któremu dawniéj już był znany, a którego przychylność i przyjaźń do tego stopnia sobie zjednał, że polecił Hornowi posłowi swemu, aby wybór jego popierał, pomimo przedstawień prymasa, że Radziwił kancl. lit. lub w. hetm. kor. stosowniejszymi byliby kandydatami.

Na elekcyą przybyło szczupłe grono senatorów i ziemian, a w dodatku przyszło do nieporozumień i sporów. Jedni oświadczali się za wdą poznańskim, drudzy za kaszt krak. a inni za w. hetm kor. Prymas przeciwny Leszczyńskiemu zwlekał wybór tak długo, aż Karol zbliżył się (7 Lipc.) z wojskiem do Warszawy. Miał bowiem nadzieję, że na posłuchaniu, którego przedtém nie mógł uzyskać, przekona Karola o niemożebności kandydatury wdy poznań. Zawiódł się atoli, ponieważ Karol na wszystkie jego przedstawienia nie zważając, oświadczył stanowczo, że przyrzekłszy raz Leszczyńskiemu koronę, dotrzyma słowa. Wydał mu też (10 Lip.) zaręczenie na pismie, że całą potęgą swoją go wspiérać będzie, gdy go naród królem obierze. To przyczyniło mu przyjaciół, a strona jego nalegała na marszałka, aby natychmiast do wyboru przystąpić. Próżno żądał prymas i inni dwudniowéj zwłoki. Szlachta z swym marszałkiem i 6 senatorów udali się (12 Lipc.) na pole elekcyjne, gdzie Horn przyprowadził pod pozorem zasłony 800 Szwedów. Widząc ten oddział zbrojny, zapytał Jeruzalski poseł podlaski Sapiehę, czy obec wojska obcego odbyta elekcya może uchodzić za wolną i czy się ostoi?

Gdy przytém prymas, kaszt. krak. i wdwie łęczycki, sieradzki i podlaski pozostawszy w Warszawie, mimo wyprawionego do nich poselstwa na pole elekcyjne nie przybyli, a sam nawet marszałek za zwłoką dwudniową się oświadczał, wystąpili posłowie podlascy z protestacyą przeciw tym, którzy w nieobecności prymasa na biskupa pozn. nalegali, aby króla mianował. Na gniewy i groźby Horna odpowiedzieli stanowczo, że za wolność narodu gotowi umrzeć. Mimo ich protestacyi wybrano pod grozą broni szwedzkiéj Stan. Leszczyńskiego, a bisk. poznań. mianował elekta, poczém w kościele ś. Jana Te Deum odspiewano, aby żadnéj nie brakło dekoracyi do tej komedyi elekcyjnéj. Protestujący musieli następnie uznać Leszczyńskiego królem, będąc w ręku Szwedów. Po dokonaniu wyboru zostawił Karol nowemu królowi oddział wojska szwedzkiego na obronę, i wyznaczył komisarzy, którzy z nim mieli odnowić pokój oliwski a oraz zawrzeć przymierze zaczepno-odporne przeciw Fr. Augustowi, co przecież aż do koronacyi odłożono.

Przeciw tej elekcyi zaprotestowała (28 Lipc.) uroczyście konfederacya sandomiérska, a ogłosiwszy elekta i elektorów za nieprzyjaciół ojczyzny, oświadczyła, że przy swym królu do ostatka wytrwa. Do dworów zaś zagranicznych udała się z życzeniem, aby Leszczyńskiego nie uznały królem. Papież znowu wzywał senatorów i cały stan ziemian do obrony wiary i króla, a prymasowi i bisk. pozn. kazał się stawić w Rzymie.

Karol XII. postanowił orężem a nie pismami zniewolić przeciwników do uznania Stanisława kró-

lem. Z Błonia (pod Warszawą), gdzie stał obozem, ruszył na Sandomiérz, w którego pobliżu oczekiwał jego przybycia Rönschild. Lecz Fr. August cofnął się już do Jarosławia, a daléj ku Lublinowi, z kąd nagle zwrócił pochód na Warszawę, chcąc niespodzianie zejść Leszczyńskiego i jego stronnictwo. Brand idący z drugiéj strony Wisły stanął (31 Sierp.) na Pradze, gdzie się złączył z Fr. Augustem. Zanim jednak obsaczono Warszawę, wyniósł się z niéj Leszczyński wraz z całą rodziną swoją, z królewiczem Aleksandrem i prymasem na Ruś do obozu Karola. Horn mając zaledwie 800 ludzi w Warszawie, musiał się poddać. Przydybanego tu biskupa pozn. odesłał Fr. Aug. na ukaranie do Rzymu. Kaszt. zaś krak. i w. hetm. kor. odstąpili Leszczyńskiego i zaprotestowali przeciw jego wyborowi. Karol tymczasem zdobył (4. Wrześ.) po krótkim oporze Lwów, który musiał zapłacić 125,000 tal. i hołd wykonać Leszczyńskiemu. Senatorów zaś i szlachtę ziem ruskich zmuszał do uznania Stanisława, grożąc wszystkim, którzyby do konfederacyi warsz. przystąpić nie chcieli, że ich jako nieprzyjaciół ogniem i mieczem ścigać będzie.

Tymczasem wkroczył Schulemburg w 12,000 Sasów do Wpolski, a połączywszy się z Radomickim wdą inowrocł. i Smigielskim, który ciągle Szwedów napastował i nie mało im szkód wyrządzał, szedł na Poznań. Ku obronie stronników swego króla w Wpolsce pospieszył Majerfeld z Prus, lecz po krwawéj walce pod Poznaniem musiał się cofnąć, a Schulemburg obsaczył miasto. Nie mając jednak artyleryi oblężniczéj, odszedł (14 Wrześ.) z pod Poznania, aby

się połączyć z Fr. Augustem, który późniéj (w Paźd.) wysłał Branda wraz z 6000 Moskali go posiłkujących na Poznań. Po trzygodniowém obléganiu musiano (4 Listop.) zwinąć obóz, gdy wiadomość o zbliżaniu się Karola nadeszła. Ruszył on bowiem (24. Wrześ.) z pod Lwowa, wymusił sobie przeprawę przez Wisłę, któréj mu bronił Fr August, wyparł tegoż aż do Uniejowa, przy czém część bagaży i nie mało mu jeńców pobrał a dopędziwszy następnie (8 Listop.) Schulemburga, wysłanego z piechotą do Saxonii, na granicy szlązkiéj pod wsią Punice, natarł nań gwałtownie, lecz nie mógł przeszkodzić jego odwrotowi. Za to zniósł 2000 kozaków, którymi Brand dowodził, prawie ze szczętem. Równy los spotkał 6000 Moskali, którzy z pod Poznania chcieli się ocalić ucieczką na Szlązk. Był to oddział posiłkowy przysłany w skutek zawartego z Piotrem przymierza. Wda bowiem chełmiński udał się mimo wspomnionéj protestacyi w poselstwie do obozu cara, który właśnie Narew oblegał. Tu stanęło (20. Sierp.) przymierze zaczepno-odporne przeciw Karolowi XII na cały przeciąg wojny. Żadna ze stron nie miała osobnego zawierać z nieprzyjacielem pokoju. Car przyrzekł, że skłoni attamana kozaków Paleja do zwrócenia miejsc pozabieranych na Ukrainie polskiéj. Wszystko zaś, coby odebrano Szwedom w Inflantach polskich, wróci w posiadanie Rptéj. Prócz tego zobowiązał się utrzymywać w Polsce przez czas wojny 12,000 wojska swego własnym nakładem, a wojsku Rptéj dawać rocznie 200,000 rubli, gdy tylko będzie w komplecie według uchwały sejmowéj. W imieniu zaś Rptéj obiecywał poseł,

że stany téjże wypędziwszy Szwedów z swych dzierżaw, aż do zawarcia pokoju wojować ich będą w ich własnym kraju.

Fr. August wyjechał (26 List.) cichaczem do Saxonii, aby tam do dalszéj wojny poczynić przygotowania, gdzie nad spodziewanie wszystkich rok prawie cały zabawił. Korzystając z jego nieobecności, postanowił Karol wzmocnić stronnictwo Leszczyńskiego, a potém go koronować i z Rptą na podstawie odnowionego pokoju oliwskiego zawrzeć przymierze przeciw Fr. Augustowi i carowi. W tém wszystkiém potrzeba było pomocy prymasa i marszałka konfederacyi warsz., którzy w Gdańsku przesiadywali. Chcąc się z nimi porozumieć, przybył do Prus sam Leszczyński. Karol żądał upomnienia wwództw, aby przystąpiły do konfederacyi a przytém zwołania zjazdu celem przyspieszania układów o pokój. Prymas i Bronisz wahali się długo, a tamten wyznał wprost w liście (7 Kwiet. 1705 r.) do Leszczyńskiego, że jak elekcya jego tak detronizacya Fr. Augusta były gwałtem narzucone Rptéj. Wypowiedział otwarcie, że Leszczyński przyjęciem korony naraził się Rptéj, a on sam straciwszy cześć i dobra, przekonuje się niestety, jak złowrogie spłynęły skutki z opieki szwedzkiéj na nieszczęśliwą ojczyznę. Takie wynurzenia niepodobały się Leszczyńskiemu i Karolowi. Piérwszy upomniał (7 Maj.) uniwersałami wszystkich do zgody i ufności a przytém do łącznego wystąpienia przeciw Sasom i Moskwie. Prymas zaś znaglony przez Karola wydał uniwersały zwołujące sejm do Warszawy, na którym miano skończyć układy z Szwecyą i obmyślić środki do uspokojenia Rptéj.

Wskazując zaś na spustoszenie i niedole kraju, zapowiadał kres ich bliski, a z długiéj nieobecności Fr. Augusta wnosił, że nie troszcząc się o dobro Rptéj, na zgubę ją gotów narazić i zapewne już nie wróci z Saksonii. Doniósł oraz, że król pruski uznał już Leszczyńskiego królem. Ostatnie wywołało późniéj żywą protestacyą króla pruskiego, który publicznie oświadczył, że ani sam wdy poznań. królem nie uznał, ani téż żadnego z swych posłów do tego nie upoważnił.

Fr. August powstał ostro w liście (z 18 Czerw.) do senatu na te postępki prymasa, a upewniając ich o swych chęciach prawych dla Rptéj, obiecywał rychłe przybycie. Tymczasem zakazywał wszelkie zjazdy bezprawne, żądał gotowości zbrojnéj, a starostom i grodom surowo polecił, aby się nie ważyły pism jemu jako królowi ubliżających do aktów przyjmować. Na jego przedstawienie odebrał papież prymasowi aż do dalszego rozporządzenia prawa z godnością tą połączone a szczególniéj prawo koronowania króla, całe zaś duchowieństwo polskie upominał, aby nie ważyło się uczestniczyć w koronacyi bezprawnie obranego Stanisława. I car także idąc osobiście w pomoc Fr. Augustowi groził ogniem i mieczem każdemu, ktoby brał udział w rozpisanych przez prymasa sejmikach lub sejmie. Mimo tych upomnień i gróźb odbyły się w różnych stronach zjazdy, a między innémi i w Prusiech, gdzie obiecano wyprawić 120 posłów na sejm, lecz gdy brakło pieniędzy, skończyło się na daleko szczuplejszém ich gronie. W niektórych stronach porozpędzano sejmiki, jak np. w Opatowie, gdzie Smigielski schwytał

kilku a reszta uciekać musiała. Chociaż prymas dla takich wwództw powtórne rozpisał sejmiki, trudno było przecież posłom z tychże przybywać na sejm, gdy konfederaci sandom. wszystkie niemal gościńce i drogi poosadzali. Prócz tego zbliżyła się część wojska kor. i lit. wraz z kilku pułkami jazdy saskiéj ku Warszawie, aby obradom sejmu przeszkodzić. Ku zasłonie zaś sejmujących wysłał Karol jenerała Nierota z znacznym oddziałem wojska.

Sejm miał się rozpocząć (11. Lipc.), lecz gdy bardzo mało posłów przybyło, musiał marszałek odroczyć narady. Uchwalono jedynie, aby zaprosić na sejm prymasa bawiącego ciągle w Gdańsku, a u Karola wyjednać zesłanie pełnomocników do skończenia układów i zasłonę wojskową przeciw konfederacyi sandom. Po téj uchwale rozeszli się wszyscy z obawy napadu a sam marszałek umknął do Nierota, gdy oddział konfederatów sandom. stanął na Pradze, a przeprawiwszy się przez Wisłę, rozgromił hufiec szwedzki. Niebawem przeszło całe wojsko liczące 10,000 zbrojnych Wisłę pod wodzą Chomętowskiego, Wiśniowieckiego i Pajkula, i uderzyło (31 Lipc.) na Nierota pod Ujazdowem. Szwedzi lubo mniéj liczni odnieśli zwycięztwo, czém zmusili przeciwników do cofnięcia się za Wisłę. Karol zostawiwszy w Wpolsce Rönschilda z 13 pułkami, stanął sam (9. Sierp.) obozem w Błoniu tuż pod Warszawą, przez co mogły się teraz rozpocząć obrady w téj stolicy. W krótce przybył (21. Sierp.) Leszczyński wraz z komisarzami szwedzkimi, lecz układy rozpoczęte w klasztorze karmelitów odroczono aż do koronacyi jego. W nieobecności prymasa uko-

ronował go a potém i żonę jego (4. Pazdź.) arcyb. lwowski Konst. Zieliński. Gdy zaś Fr. August klejnoty koronacyjne z Krakowa uwiózł w miejsce bezpieczne, sprawił Karol z własnéj szkatuły do obrzędu tego wszystkie przedmioty. Stanisław doniósł całéj Rptéj okólnikami o swéj koronacyi, obiecując najściślejsze zachowanie wszystkich praw, prerogatyw i wolności. Po koronacyi zaczęły się (8. Paźd.) układy z pełnomocnikami szwedzkimi, a po wielu sporach stanęła (28 Listop.) ugoda, którą następnie obaj królowie ratyfikowali (5. Grud.). Ugoda składała się z 30 punktów, a podstawą jéj były warunki pokoju oliwskiego. Zaręczano sobie zupełne zapomnienie wszelkich uraz, a nawet na tych, którzy dotąd byli po stronie Fr. Augusta, nie miano się mścić, jeżeli do 3 miesięcy przeproszą Karola, i uznają Stanisława królem; z Fr. Augustem nie będzie pokoju ani rozejmu, dokąd nie zrzecze się tronu, i nie wynagrodzi Karolowi i Rptéj szkód wyrządzonych; wszelkie przymierza Rptéj szkodliwe Karolowi są nieważne; przeciw carowi ma trwać przymierze, a żadna ze strón osobnego z nim pokoju lub rozejmu zawierać nie może; kraje wydarte Rptéj przez Moskwę wróci Karol téjże po odzyskaniu, a dotąd broni nie złoży, dokąd Stanisław i Rpta nie będą zupełnie ubezpieczone i t. p.

Konfederacya sandom. zaprotestowawszy na zjeździe w Brześciu lit. przeciw rozpisaniu sejmu war. i przeciw wszystkim tegoż uchwałom, ogłosiła późniéj na nowym zjeździe w Tykocinie Stanisława i wszystkich, którzy przy koronacyi byli pomocni, za nieprzyjaciół ojczyzny. Fr. August przybył po rocznéj prawie nieobecności do Tykocina na Polesiu, zkąd

wszystkich wezwał do obrony ojczyzny, praw i wolności. Tym zaś, którzy z przymusu jeszcze po stronie byli wrogów, zapewniał przebaczenie, jeżeli przed zebraniem się wielkiéj rady doń jako prawnego króla powrócą. W Tykocinie rozdał Fr. August między obecnych złote medale, na których z jednéj strony był orzeł biały z napisem: pro fide, rege et lege, a z drugiéj A.R. Medale te miano nosić na piersi, z czego późniéj (1713r.) powstał order białego orła. W Tykocinie zaczęły się już znoszenia z carem, który stał z wojskiem swém w Grodnie. Wkrótce przybył i Fr. August do ostatniego miasta i złożył (24 Listop.) wielką w niém radę. Tu ratyfikowano przymierze z carem i uchwalono podatki na zapłatę wojska, a prócz tego poruczono podskarbim otworzenie mennicy. Wielu, którzy dotąd do konfeder. sandom. nie przystąpili, zaprzysięgli ją teraz. Na tych zaś, co przeszli na stronę przeciwną miano złożyć (15 Mar. 1706.) sąd osobny. Po zamknięciu téj rady (16 Grud.) odjechał car do Moskwy, zostawiając Fr. Augustowi swe wojsko pod dowództwem feldmarszałka Ogiloy. W ciągu tych zajść umarł (13 Paźd.) prymas Radziejowski w Gdańsku ze zgryzoty, że przyczynił się do nieszczęść ojczyzny. Fr. August mianował następcą biskupa kuj. Stanisława Szembeka. Leszczyński zaś oddał prymasowstwo arcyb. lwowskiemu. Lecz ten schwytany przez Moskali umarł w niewoli. W skutek znów podejrzenia, jakie padało na w. kancl. kor. Załuskiego biskupa warm., że jest w tajemnych stosunkach z Stan. Leszczyńskim, kazał go Fr. Aug. uwięzić, a późniéj odesłał go (19 Kwiet.

1706.) do Rzymu, gdzie dopiéro po roku wolność odzyskał.

Przez dłuższy czas szły działania wojenne bardzo leniwo. Smigielski i Chomętowski wpadłszy (w Wrześ. 1705) do Prus, znosili tam drobne oddziały szwedzkie, zajęli Malborg a w dodatku nękali kraj kontrybucyami. W innych stronach nie przyszło do walki. Dopiéro po zamknięciu sejmu warszawskiego postanowił Karol ruszyć (9 Stycz. 1706) z 17 pułkami na Moskali i Sasów pod Grodnem stojących. Obrał zaś zimową porę, aby tém łatwiéj przejść przez zamarznięte bagna i rzeki. O pochodzie tym nagłym, połączonym z ogromną stratą w ludziach i koniach, dowiedział się wcześnie Fr. August. Ściągnął więc wszystkie swe oddziały po za okopy Grodna. Gdy zaś Karol nie śmiejąc na nie uderzyć, poszedł na Litwę, zostawił Fr. August feldmarszałka Ogiloy w okopach, a sam z swą jazdą saską i z 4 pułkami dragonów mosk. wyruszył (25. Stycz.) w zamiarze połączenia się z swym jenerałem Brausem, który stał pod Krakowem, aby następnie uderzyć na Rönschilda w Wpolsce. Schulemburg zaś miał równocześnie wkroczyć z Saxonii do téj prowincyi, aby wziąść w dwa ognie Szwedów. Rönschild zawiadomiony o pochodzie Schulemburga idącego w 20,000 ludzi stanął pod Wschową z 13 pułkami, gdzie téż przyszło (13. Lut.) do bitwy. Wojsko saskie, mające liczną artyleryą, lecz z rekrutów głównie złożone, poniosło po krótkiéj walce najzupełniejszą klęskę. Szwedzi zabrali całą artyleryą, sto chorągwi i 8000 jeńców, a ubili do 4000. Fr. August stał w 12,000 pod Łowiczem, gdy go wiadomość o téj klęsce doszła. Miasto więc do Wpolski

ruszył pod Kraków, gdzie Schulemburg z niedobitkami doń przybył.

Karol tymczasem wszedłszy na Litwę, wydał do tamecznych mieszkańców listy okólne, w których Fr. Augusta i rządy jego najgorzéj przedstawiał. Upominał zaś wszystkich, aby się łączyli z królem Stanisławem w celu przywrócenia pognębionéj wolności, zaręczając, że nikogo za dotychczasowe związki z Fr. Augustem prześladować nie będzie, skoro tylko je zerwie; w razie przeciwnym każdy sam będzie sprawcą własnéj niedoli. Wielu Litwinów przeszło z obawy gwałtów szwedzkich na stronę Stanisława.

Skoro mrozy zelżyły, wyniósł się (5 Kwietnia. Oginoy cichaczem z Grodna, spiesząc ku granicy moskiewskiéj, gdzie się połączył z Mężykowem, wiodącym świéże wojsko. Karol zaś ruszył na Polesie a ztąd (w Czerw.) na Wołyń, zmuszając wszędzie ziemian groźbami do przechodzenia na stronę Stanisława. Gdy wojsko jego wypoczęło, przeszedł (17. Lipc.) Bug koło Horodła, daléj Wisłę koło Puław i Kaźmiérza, a pod Stryjkowicami stanął (16. Sierp.) obozem o milę tylko od obozu Rönschilda. Zamiarem jego było wkroczyć do Saksonii i tam zmusić Fr. Augusta do pokoju. Ruszył więc w 30,000 przez Szlązk, a Merfelda wraz z Potockim wdą kijowskim zostawił ku obronie Stanisława w WPolsce. Przeszedłszy Odrę koło Steinau, wkroczył bez oporu do Saksonii, gdzie zaraz zaczął po swojemu gospodarować. Fr. August, który stał czas jakiś w Krakowie, a potém unikając spotkania z Rönschildem, wrócił przez Tykocin do Grodna dla połączenia się z Mo-

skalami, uczuł boleśnie napad na Saksonią. Postanowiwszy odwrócić go zawarciem pokoju, wysłał bezzwłocznie Imhofa i Pfingstena jako pełnomocników swoich. Ze względu zaś na przymierze z carem i zobowiązania ku Rptéj kazał im pozornie układać się o kontrybucye wojenne, a jak najtajemniéj o pokój. Główna kwatera Karola była w Altranstadzie niedaleko Lipska, gdzie też rozpoczęły się (24 Wrześ.) układy. Piper stawiał ze strony Karola bardzo twarde warunki. Żądał bowiem, aby Fr. August zrzekłszy się na zawsze korony polskiéj, nie używał ani herbu ani tytułu króla polskiego; aby zerwał wszelkie Szwecyi szkodliwe przymierza, zniósł przeciwne temu pokojowi uchwały sejmu lubelskiego, zwrócił wywiezione do Saksonii klejnoty i archiwa kor., uwolnił Jakóba Sobieskiego i innych więzionych Polaków, a jeńców szwedzkich puścił bez okupu, i aby wydał Patkula i innych zbiegów szwedzkich a oraz jenerałów i żołnierzy moskiewskich jako jeńców. Piper warował przytém, że wojska szwedzkie pozostaną w Saksonii a saskie w Polsce aż do ratyfikacyi pokoju, wszelkie zaś kroki nieprzyjacielskie mają ustać w Saksonii od dnia podpisania tegoż, a w Polsce i Litwie od dnia ogłoszenia. Pełnomocnicy Fr. Augusta przystali na wszystkie warunki, po czém zaraz ogłoszono w Saksonii 10tygodniowy rozejm, ale sam pokój utrzymywano w największéj tajemnicy. Pfingsten przywiózł Fr. Augustowi warunki powyższe pokoju do ratyfikacyi, a przytém listy do Merfelda i Potockiego, aby zaniechali kroków nieprzyjacielskich przeciw Sasom. Fr. August złączywszy się z Mężykowem, który miał z sobą 20,000 ludzi, a o-

raz z wojskiem kor. i lit. stał w Piotrkowie, zkąd miano właśnie uderzyć na Merfelda. Nie chcąc się podać w podejrzenie u Moskali i Polaków, musiał Fr. August ruszyć na Szwedów, lecz ostrzegł tajemnie Merfelda, aby nie przyjmował bitwy, która musi dlań najgorzéj wypaść. Ten nie wiedząc nic o zawartym już pokoju, wziął ostrzeżenie za podstęp, a tém pewniejszy zwycięztwa, stanął (29 Paźdz.) do walki pod Kaliszem, która najzupełniejszą skończyła się dlań klęską. Całe prawie wojsko jego poległo lub dostało się do niewoli, z wyjątkiem części jazdy, która umknęła.

Fr. August odjechał po odniesioném zwycięztwie do Warszawy, zkąd dla lepszego ukrycia pokoju wydał (2 Listop.) uniwersały, zawiadamiające Rptę o zwycięztwie i nakazujące wszystkim stronnikom Stanisława, aby w przeciągu 6 tygodni przystąpili do konfederacyi sandom. Wkrótce jednak udał się do Krakowa, a rozłożywszy swe wojska w wdztwie krak., pospieszył do Saksonii. Ledwie stanął (17 Grud.) w Lipsku, ogłoszono z zdziwieniem wszystkich pokój, poczém nastąpiły kilkokrotne odwidziny i poufne rozmowy jego z Karolem. Pokój altranstadzki był przeciwny ustawom zasadniczym Rptéj, bez któréj zezwolenia król nie mógł zawierać pokoju, znosić uchwał sejmowych, zrzekać się korony lub ją ustępować komuś drugiemu. Z téj więc przyczyny nie uznała Rpta nigdy pokoju tego.

Konfederacya sandom. nie chciała z początku wierzyć w istnienie tego pokoju. Przekonawszy się o rzeczywistości tegoż, zwołali (7 Lut. 1707) prymas i marszałek konfederacyi zjazd do Lwowa. Tu

zobowiązano się pod czcią wytrwać w konfederacyi, dokąd nie zasiędzie na tronie król prawnie obrany i przez całą Rptę uznany. Prusy upomniano, aby zgodnie z całą tylko postępowały Rptą i pod nieważnością nic osobno w sprawach publicznych nie stanowiły. Wezwano przytém żołnierzy nieobecnych, aby pod karą ustawami przepisaną przy chorągwiach swych stawali. Wdztwom zaś naznaczono (24 Marc.) sejmiki, aby się naradziły nad środkami obrony ojczyzny i utrzymania wolności elekcyi a oraz wybrały posłów na sejm, który prymas i marszałek podług okoliczności zwołają. Przeciw temu zjazdowi i uchwałom jego wystąpił bardzo ostro Leszczyński w swych uniwersałach, mieniąc buntownikami uczestników jego, a ich dobra przeznaczając w nagrodę tym, którzy z powodu zamieszek publicznych szkody ponieśli. Mimo téj groźby zebrał się (23. Maj.) nowy zjazd w Lublinie. Na sporach zeszło kilka tygodni. Gdy bowiem jedni chcieli ogłosić bezkrólewie, utrzymywali drudzy, że takie postanowienie byłoby bez podstawy, ponieważ Fr. August nie miał prawa zrzekania się korony i ustępowania jéj innemu. Car jednak obecny w Lublinie, który chciał kogoś sobie dogodnego na tron wynieść, skłonił w końcu (1 Lipc.) konfederacyą do ogłoszenia bezkrólewia. O tém miał właściwie inny zjazd (11. Sierp.) stanowić. Lecz ten nie zebrał się z powodu powrotu Karola i Stanisława na czele wojsk szwedzkich.

Położenie owoczesne ojczyzny naszéj było okropne. Dwa stronnictwa ugrupowane w dwu konfederacyach walczyły z pomocą wojsk obcych zaciekle z sobą, a walczyły nie o zasady lecz o osoby. Obie

konfederacye ogłaszały swych przeciwników nieprzyjaciołmi i zdrajcami ojczyzny, i prześladowały się wzajem. Obce wojska wykonując wyroki tych konfederacyi, łupiły i niszczyły kraj cały najsrożéj. Moskale bowiem tępili lub odzierali zwolenników Stanisława, gdy w odwet Szwedzi głownią i mieczem dokazywali przeciw stronnikom Fr. Augusta. Nikt przeto nie był pewny mienia i życia swego. Car na mocy przymierza z Rptą niby zawartego utrzymywał jéj kosztem liczne wojsko, a konfederacya sandom. zmuszona wypadkami odnowiła z nim takowe na zjeździe lwowskim. Karol znowu osadziwszy przemocą na tronie Stanisława, używał go i jego stronników jako narzędzie, a pod płaszczykiem przymierza z Rptą i troskliwości o jéj dobro utrzymywał jéj także kosztem 42,000 wojska i uzupełniał takowe gwałtownem wcielaniem jéj mieszkańców w swe szeregi. Oba te wojska sprzymierzone niby z Rptą wybierały ogromne kontrybucye, niszczące mieszkańców najzupełniéj. Stanisław Leszczyński był niewątpliwie godniejszym władzy niż Fr. August, lecz zawinił ciężko przeciw ojczyźnie, stając się narzędziem Karola. Sprzyjał on zapewne więcéj Rptéj niż Fr. August, który ją w pokoju altranstadzkim tak bezsumiennie poświęcił, jak wydał Karolowi nieszczęśliwego Patkula, skazanego późniéj (10. Paźdz.) na łamanie kołem, ścięcie i ćwiertowanie.

Karol wróciwszy (z końc. Wrześ.) z Saxonii, uzupełnił w Polsce wojsko swe do 42450 ludzi. Z tych postanowił zostawić Stanisławowi 8000, a z resztą ruszyć ku granicom moskiewskim, skoro tylko mrozy umożliwią pochód przez moczary i rzeki. Przeszedł-

szy (10. Stycz. 1708) Wisłę po lodzie, ścigał cofających się Moskali. W pochodzie tym zimowym poniosło własne jego wojsko znaczny ubytek w ludziach i koniach. Na Litwie wypoczywali Szwedzi 11 tygodni, po czém przeprawili się (z końc. Czerw.) przez Berezynę, zwyciężyli (15. Lipc.) cofających się Moskali i przeszli (16 Sierp.) Dniepr. Wśród ciągłych prawie utarczek z nieprzyjacielem szedł Karol na Smoleńsk. Lecz zwątpiwszy w końcu, by Moskale przyjęli bitwę walną, przeprawił wojsko swe przez Soż i wkroczył (w Paźd.) w Siewierskie, dokąd zdążał także jenerał Löwenhaupt, prowadzący z Inflant pod zasłoną 11,000 wojska znaczną artyleryą i 700 wozów z żywnością i amunicyą. Karol nie czekając na przybycie jego, ruszył już daléj. Löwenhaupt był (4 Wrześ.) koło Połocka, a minąwszy Szkłów przeszedł (w Paźd.) Dniepr. Car zawiadomiony wcześnie o jego pochodzie, zmusił go (10 Paźd.) pod wsią Lizną w wdztwie mścisławskiém do krwawéj bitwy. Szwedzi odparli wprawdzie Moskali przeważających liczbą. Lecz téj saméj nocy pomknął Löwenhaupt daléj, a zostawiwszy działa i wozy z żywnością na pobojowisku, ocalił spiesznym pochodem resztę swego oddziału wynoszącą zaledwie 6000 ludzi. Za ich przybyciem ruszył Karol na Ukrainę moskiewską, gdzie się z nim miał połączyć Mazepa hetman kozacki, który wypowiedział carowi posłuszeństwo i z całem wojskiem swém miał przejść na stronę Szwedów i Polski. Mazepa dotrzymał słowa, lecz gdy przeważna większość kozaków go odbiegła, przyprowadził (8. Listop.) 7000 tylko do obozu szwedzkiego.

Car spostrzegłszy, dokąd Karol zdąża, wysłał

część wojska swego bliższémi drogami, aby go niepokoić. Wojska te zajęły Starodub i Nowogród siewierski, a idąc w ślad za Szwedami, niepokoiły ich ciągle. Sam z resztą car ruszył także w tamte strony. Brak żywności, nadzwyczaj ostra zima i nieustanne utarczki z nieprzyjacielem nękały do najwyższego stopnia Szwedów. Gdy powietrze nieco złagodniało, ściągnął (w Marc. 1709 r.) Karol swe wojska i przystąpił do oblężenia Pułtawy nad Worsklą, któréj prócz kozaków broniło 3000 Moskali. Dzielna obrona i bliskość wojsk mosk. były powodem, że się oblężenie przydłużyło. W jednéj z utarczek (28. Czerw.) odniósł Karol tak ciężką ranę od kuli karabinowéj w lewą nogę, że musiał leżeć w łóżku. Car zawiadomiony o tém, przeprawił całe wojsko swe przez Worsklę, i okopał się w warownym obozie pod bokiem Szwedów. Rönschild, zastępujący Karola w naczelném dowództwie, nie przeszkodził temu bynajmniéj, przez co naraził wojsko szwedzkie na największe niebezpieczeństwo. Musiało bowiem albo przygotować się na śmierć głodową, albo stoczyć walkę z trzykroć liczniejszym wrogiem. Karol kazał (8 Lipc.) Rönschildowi uderzyć na okopy mosk., a sam był obecny w lektyce. Z początku wiodło się Szwedom, gdyż zdobyli nawet kilka redut, a Moskale już nawet zaczęli uciekać z swych okopów. Lecz gdy Rönschild nie przybył dość prędko z jazdą, a carowi się udało wziąść po rozpaczliwéj obronie 6 batalionów szwedzkich w niewolę, zmieniło się wszystko. Moskale natarli teraz sami na Szwedów, a po zaciętéj walce zmusili ich do odwrotu. Sam Karol był w największém niebezpieczeństwie, ponieważ ku-

la działowa strzaskała lektykę, w której go niesiono. Klęska była zupełną. Rönschild, Piper i wielu znakomitych Szwedów dostało się do niewoli. Z niedobitkami stanął Karol (12) nad Dnieprem przy ujściu Worskli. Całe wojsko jego liczyło wraz z słabymi i rannymi ledwie 16,000 ludzi. Karol chciał po spaleniu wozów i bagaży przejść Worsklę, a gdyby go Moskale ścigali, udać się do Krymu między Tatarów. Na przedstawienia jednak swych jenerałów zmienił plan cały. Wybrawszy 1000 ludzi i kilku jenerałów a między tymi Stan. Poniatowskiego, udał się do Turcyi, do której granic miał go Mazepa odprowadzić. Resztę wojska zostawił pod wodzą Löwenhaupta, któremu nakazał, aby spaliwszy bagaże i zatopiwszy działa do Krymu poszedł. Lecz zaledwie Karol przez Dniepr się przeprawił, nadciągnął w pogoni Mężyków z 15,000 jazdy. Löwenhapt nie widząc możności obrony, poddał się z całém wojskiem Moskalom.

Leszczyński tymczasem mając ku swej obronie 7000 Szwedów pod dowództwem Krassaua, znaglał wdztwa do uznania siebie królem. Wielu ziemian uczyniło temu zadość z obawy, a szczególniéj gdy tak Sasi jak Moskale z dzierzaw Rptéj wyszli. Leszczyński skłonny zawsze do łagodności używał jednakowoż i surowych środków, a opierających się karał zaborem dóbr i urzędów, gdy Krassau ich kontrybucyami niszczył. Mimo tego nie ustawała konfederacya sandom. w swym oporze, mając zawsze nadzieję, że Stanisław nie utrzyma się na tronie. Ten zaś pogodziwszy na Litwie Sapiehów z Ogińskim, Wiśniowieckim i resztą ich nieprzyjaciół i pomnożywszy

tam znacznie liczbę stronników swoich, chciał także przeciągnąć do siebie Sieniawskiego, któremu z polecenia Karola odebrał był w. buławę kor. Lecz Sieniawski wyczekując skutków wyprawy szwedzkiéj na Moskwę, nie zważał ani na groźby Krassaua, ani na namowy posła franc. Bonac'a.

Nadzieje konfederacyi sandom. podniosły się tém bardziéj, gdy z rozkazu cara jenerał Golc wkroczył w 15,000 Moskali, a przytém na powrót Fr. Augusta liczono. Stanisław, który dotąd stał w Lubelskiém, poszedł na Ruś, gdzie Lwów osadził. Krassau zaś pospieszył ku zachodnim wdztwom, chcąc się połączyć z nowémi pułkami, które przyjść miały z Pomorza szwedzkiego. Wiadomość jednakowoż o klęsce pułtawskiéj i nagły powrót Fr. Augusta zmieniły wszystko. Stanisław wraz z Szwedami musiał myśleć o własném bezpieczeństwie, którego trzeba było szukać za granicami Polski.

Fr. August wydał przed wyjazdem z Saksonii obszerny manifest, w którym bijąc w nieważność pokoju altranstadzkiego oświadczał, że przysiągłszy Rptéj, korony składać nie mógł. Zapowiadając zaś rychłe przybycie swoje, przyrzekał wszystkim zupełne zapomnienie uraz, jeżeli do 3 miesięcy wrócą do winnego mu posłuszeństwa. Po tym manifeście ruszył (z końc. Sierp.) na czele zebranego pod Guben wojska w Poznańskie, gdzie zaraz wielu z stronników nawet Stanisława doń pospieszyło. Stanisław widząc niemożność utrzymania się na tronie, uszedł wraz z Szwedami za granicę. Główny jego stronnik Potocki wda kijowski miał 6000 ludzi pod bronią, lecz napadnięty przez Golca przeważnémi siłami, musiał

po rozpędzeniu swego wojska uchodzić do Węgier. Fr. August zjechał się (8 Paźd.) z carem w Toruniu, gdzie odnowiono przymierze, a na wspólnym zjeździe (22) z królem pruskim, który udawał pośrednika, postanowiono zawrzeć pokój z Karolem, jeżeli tenże przyzwoite poda warunki.

Główném zadaniem Fr. Augusta musiało być teraz uspokojenie wewnętrzne Rptéj. Środki do tego miała obmyślić wielka rada zwołana (4. Lut. 1710) do Warszawy. Zniesiono to wszystko, co poustanawiał Leszczyński, a mianowani przezeń dostojnicy musieli ustąpić dawniejszym. Utwierdziwszy zaś Fr. Augusta na tronie przez unieważnienie abdykacyi w pokoju altrandsztadzkim zawarowanéj, odnowiono przymierze z carem, którego pełnomocnik ks. Dołhoruki zaręczył, że wojska mosk. wyjdą z dzierzaw Rptéj, warunki ugod z r. 1686 i 1705 będą w całości zachowane a wojsko kor. otrzyma przyrzeczone od cara miliony. Zapewniono następnie wszystkim zupełne przebaczenie, jeżeli wrócą do winnego Fr. Augustowi posłuszeństwa. W końcu uchwalono podatki w kwocie 15 000,000 na zapłacenie wojska, poczém wielka rada zamknęła (16 Kwiet.) swe posiedzenia. W ciągu jéj trwania odebrali (7 Lut.) Moskale Elbląg Szwedom, którzy tym sposobem zupełnie już z dzierzaw Rptéj byli wyparowani. Po zamknięciu wielkiéj rady musiano skłaniać wdztwa do przyjęcia jéj uchwał. Wszędzie uznano takowe, ale wdztwa pruskie, powołujące się na swe wyłączne prawa, opierały się im mimo zagrożenia exekucyą wojskową. Rzecz ta przewlekała się długo, gdy składane tamże zjazdy prowincyonalne zrywano. I ociąganie się

również Moskali z wymarszem było niedogodném Rptéj, która tyle już od nich ucierpiała.

Karol tymczasem przesiadując w tureckiém mieście Benderze pracował najusilniéj nad tém, aby Turcyą skłonić do wojny z carem. Udało mu się w końcu spowodować wypowiedzenie téjże. Car nie chcąc oczekiwać nieprzyjaciela w swych dzierzawach, postanowił nań sam uderzyć. Wojska jego zaczęły się zgromadzać nad granicą turecką na Podolu, a on sam zjechał się (w Czerw. 1711.) z Fr. Augustem w Jarosławiu mając nadzieję, że skłoni go do współudziału w téj wojnie. Król nie był przeciwny, ale senatorowie spłoszeni świéżem zniszczeniem Ukrainy przez Tatarów, których do najazdu podmówił Potocki wda kijowski, przesiadujący między nimi, nie chcieli na nic podobnego przyzwolić. Car wyruszył więc sam na Turków, i zajął nad Prutem warowny obóz. W. wezyr mając 150,000 Turków i 80,000 Tatarów, przeszedł niebawem tę rzekę i obsaczył Piotra zewsząd. Moskale odparli wprawdzie kilka razy nieprzyjaciół nacierających na okopy obozu, lecz brak zupełny żywności byłby ich zmusił albo do poddania się albo do śmierci głodowéj. W téj ostateczności udało się Piotrowi przekupić wezyra, który mimo sprężystych przedstawień Karola XII. zawarł pokój pod korzystnémi dla Turcyi warunkami. Tym pokojem ocalił (w Lipc.) car wojsko swoje i pokrzyżował plany Karola.

Fr. August sprawujący po śmierci niemiec. cesarza Józefa I rząd wikaryusza państwa niemiec. postanowił przenieść wojnę w dzierzawy szwedzkie. Wkroczył więc (w Sierp.) w 20,000 Sasów na Pomorze

szwedzkie. Szwedzi nie stawiąc mu nigdzie oporu, cofnęli się do Szczecina, Stralsundu i na wyspę Rugią. Fr. August połączywszy się z królem duńskim, obległ Stralsund. Dla braku amunicyi i dział musiano odstąpić od oblężenia, a nowo przybyły jenerał mosk. Bauer obsaczał go tylko.

Uspokojenie ostateczne Rptéj mymagało sejmu. Za radą senatu złożył Fr. August (5. Kwiet. 1712.) sejm nadzwyczajny w Warszawie. Chodziło przedewszystkiém o ubezpieczenie granic Rptéj na przypadek nowéj wojny Turków z carem i o przejednanie stronników szwedzkich. Król chciał przytém zwiększenia wojska, postawienia twierdz i zbrojowni na lepszéj stopie, i zaopatrzenia skarbu w gotówkę, aby nie tylko czém było wojsku płacić, ale oraz okręg elbląski wykupić. Tego samego dnia obrano marszałkiem sejmu Denhofa hetm. pol. lit. i marszałka konf. sandom. Niektórzy żądali poprzedniego rozwiązania konfederacyi, drudzy wymarszu wojsk mosk., inni znowu byli za odroczeniem sejmu aż do tego wymarszu, doradzając nawet użycia siły, gdyby dobrowolnie wyjść nie chcieli. Król mniemał wprawdzie, że stosowniéj będzie prosić przez posłów cara, aby wojska swe wyciągnął z Polski, lecz oświadczał przytém, że to przyjmie, na co zgodna stanów zapadnie uchwała. Podkancl. kor. doradzał stanom, aby przedewszystkiém obmyślić pomnożenie wojsk Rptéj i zaopatrzyć skarb w pieniądze, a nie tylko Moskale będą musieli wyjść z granic polskich, ale i Szwedów będzie można zniewolić do pokoju. Sejm nakazał wdztwom, aby nie dawały Moskalom ani pieniędzy ani żywności. Prócz tego wyprawił posłów

do cara z żądaniem prędkiego wymarszu wojsk jego. Na wypłatę zaległości wojsku wyznaczono podatki, a wdztwom kazano być w gotowości. Sejm odroczono (20 Kwiet.) do 31. Grud., a po raz pierwszy nadano uchwałom sejmu nieskończonego jeszcze znaczenie ustaw. W ciągu tego sejmu nastąpiło (15 Kwiet.) w Stambule za pośrednictwém Anglii i Holandyi zatwierdzenie pokoju nad Prutem między Moskwą a Turcyą zawartego. Car zobowiązał się między innémi, że w przeciągu 3 miesięcy wojska swe z dzierzaw Rptéj wyciągnie, i pod żadnym pozorem późniéj je tam nie wprowadzi, wyjąwszy tylko, gdyby Szwedzi przez dzierzawy polskie jego państwo najechać chcieli. Dopełniając tego warunku, kazał Piotr swym wojskom wyjść z Polski częścią na Pomorze szwedzkie, częścią do Rosyi.

Uspokojenie wewnętrzne Rptéj szło dość oporem, ponieważ przeciwnicy Fr. Augusta nie tracili nadziei, że utrzymają Stanisława na tronie. Jeden z nich t. j. Jan Grudczyński star. rawski wpadł (w Marc.) z Multan na Podole, z kąd go przecież regimentarz Kalinowski wnet wypłoszył. Grudczyński jednak wpadł (w Maj.) ponownie, a docierając do Poznania, pomnożył liczbę swych towarzyszy aż do 6000. Zniósłszy ze szczętem cały pułk moskiewski, musiał się cofnąć, gdy jenerał mosk. Bauer nań wyruszył, ale go dopędzić nie mógł. Za to dopadł go Brzuchowski na czele znacznego oddziału wojska koron. i rozbił najzupełniéj.

Sejm odroczony zebrał się w czasie oznaczonym. Lecz zaraz na wstępie wytoczono skargę przeciw hetmanom z powodu szkód, jakie żołnierze w do-

brach świeckich i duchownych powyrządzali. Litwini mianowicie tak byli zagniewani na swego w. hetmana, że do niczego przystąpić nie chcieli, dokąd nie zapadnie uchwała pociągająca hetmanów do odpowiedzialności przed trybunałem za szkody przez wojsko zrządzone. Marszałek sejmu będąc nieprzyjacielem w. hetmana lit., wspiérał Litwinów. Gdy zaś i w. hetm. miał także stronników swoich, którzy na nic zezwolić nie chcieli, coby mu było szkodliwém, nie można się było spodziewać zgodnéj uchwały. Po wielu sporach zerwał w końcu (18 Lut. 1713.) sejm Puzyna star. upicki, stronnik w. hetmana lit. Wkrótce po zerwaniu sejmu umarł (25. Lut.) Fryderyk I z królów pruskich także pierwszy. Po nim nastąpił Fryderyk Wilhelm.

Dokąd Karol XII siedział w Turcyi, obawiał się Fr. August słusznie, że Turcya gotowa wojną najść Polskę. Chcąc téj zapobiedz, wyprawił Chomentowskiego wdę mazow. w poselstwie do Stambułu. Po wielu trudach uzyskał poseł (22. Kwiet. 1714) odnowienie karłowickiego pokoju pod warunkiem, że Rpta pozwoli Karolowi przez swe dzierzawy wrócić do Szwecyi a Moskalom dłużéj przebywać u siebie nie da. Odnowienie pokoju odjęło bawiącym w Turcyi Polakom wszelką nadzieję pomocy tureckiéj. Radzi nie radzi musieli przejednać Fr. Augusta, który w tém najmniejszéj nie czynił trudności. Karol zaś przewieziony przemocą z Benderu, gdzie się bronił rozpaczliwie, do Adryanopolu a następnie do Demotyki, wyjechał w końcu z tego miasta konno w towarzystwie jednego tylko drabanta a przebiegłszy w ciągu 2 tygodni 286 mil, stanął (11 Listop.) w Stralsundzie

Przed odnowieniem pokoju z Turcyą sprowadził Fr. August w przewidywaniu wojny wojska saskie do Polski. Później zatrzymał je pod pozorem, że Karol gotów skłonić Tatarów do najazdu. Gdy zaś Karol był już na Pomorzu, prawiono Rptéj, że Sasów trzeba daléj zatrzymać, ponieważ są pewne doniesienia, że Szwedzi znów wojnę chcą przenieść w dzierzawy polskie. Mieszkańcy od lat przeszło 15 niszczeni kontrybucyami przez Sasów, Szwedów, Moskali i własne wojska Rptéj, musieli znów żywić zgraję nieproszonych obrońców i opiekunów, którzy bez litości ich zdzierali. Zewsząd przychodziły skargi do prymasa, a nawet groźby, że gdy król wojsk swych nie odwoła, wdztwa na koń wsiądą. Niechęć i gniew przeciw Sasom wzmagały się z dniem każdym, a kilka wdztw wsiadło już nawet na koń. Przyjazd Augusta do Warszawy (24 Wrześn.) zażegnał grożącą burzę, ale na czas tylko. Gdy bowiem wymarsz Sasów znów odłożono, porwali się zniecierpliwieni Sandomierzanie do oręża. Wysłane przeciw nim pułki saskie przywróciły pokój pod warunkiem, że niebawem król wszystkiemu w dobry sposób zaradzi. Niedotrzymanie warunku przywiodło do czynów gwałtownych. Pierwsze hasło dało wdztwo krak., gdy wysłanych na wybieranie kontrybucyi Sasów pozabijano, a spieszący swoim w pomoc pułk kirasyerów zmuszono (w Wrześń. 1715.) do złożenia broni. Inne pułki saskie rozłożone w tém wdztwie cofnęły się do Krakowa. W ślad za tém zawiązało (1. Paźdz.) wojsko kor. w Gorzycy przeciw Sasom konfederacyą pod laską Władysł. Gorzyńskiego. Nieco później stanęła (26 Listop.) konfederacya wdztw małopolskich

w Tarnogrodzie, któréj marszałkiem jeneralnym obrano Stan. Leduchowskiego.

Widząc groźne to usposobienie postanowił Fleming feldmarszałek saski uderzyć na wojsko kor. Wyruszywszy (15 Listop.) z obozu pod Warką, poszedł na Opatów a (8 Grud.) przeprawił się przez Wisłę pod Sandomierzem, gdy nasi za jego zbliżeniem cofnęli się do Zamościa. I z tąd wyszli niebawem, zrzuciwszy Gorzyńskiego z marszałkowstwa. Zapobiegając rozlewowi krwi, zawarli wda podolski i czerniech. w imieniu wdztw i wojska skonfederowanego rozejm 3dniowy, a następnie przydłużony w celu przystąpienia do układów w Rawie. Za pośrednictwem obu wdów i Fleminga zawarto tu (18 Stycz. 1716.) ugodę. Kroki nieprzyjacielskie miały ustać a wszystko pójść w zapomnienie, król zaś oznaczyć czas wyjścia wojsk saskich, którym na utrzymanie miano dawać po 17 tymfów od komina. Konfederaci zarzucając pełnomocnikom swym przekroczenie instrukcyi, nie uznali téj ugody. Marszałek Leduchowski oznajmił w liście otwartym (27 Stycz), że pełnomocnicy zdając na króla czas wymarszu Sasów, i wyznaczając na utrzymanie tychże podatki, postąpili sobie wbrew instrukcyi danéj. Wzywał więc wszystkich, aby w przeciągu 6 tygodni do konfederacyi przystąpili, gdyż inaczéj za nieprzyjaciół ojczyzny będą ogłoszeni. Oświadczał w końcu, że konfederacya nie będąc przeciwną pokojowi, przyjmie pośrednictwo już ofiarowane cara a nie mniéj innych sąsiadów. W skutek listu tego uznano w Polsce i Litwie konfederacyą tarnogrodzką, car zaś uzyskał prawo mieszania

się w sprawy wewnętrzne Rptéj, do czego od dawna zmierzał.

Król łącznie z senatem chciał skłonić konfederacyą albo do przyjęcia ugody rawskiéj, albo do ułożenia nowéj. Piérwsze odrzucono stanowczo, do drugiego przychylano się pod warunkiem, jeżeli Sasi (do 15 Maja) z ziem polskich wyjdą. Ponieważ konfederacya pośrednictwo cara przyjęła, wkroczyły znów wojska mosk. do dzierzaw Rptéj, a sam car przybył (28. Lut.) do Gdańska. Fr. August zjechał (3. Kwiet.) także do miasta tego, aby się z Piotrem porozumieć. Zamiast radzić o uspokojeniu Rptéj, myślał car o swych tylko korzyściach. Dołhoruki, pełnomocnik jego, zażądał od Gdańska uzbrojenia 4 okrętów na usługi moskiewskie, zerwania stosunków handlowych ze Szwecyą i umieszczenia kilkunastu mosk. żołnierzy w Mundzie. Miasto chciało się od tego wymówić, lecz gdy car odjechał (1 Maj.) stał się Dołhoruki natarczywszym, a nawet zagroził mimo obecności w mieście Fr. Augusta użyciem siły zbrojnéj, jeżeli żądaniom powyższym zadość się nie stanie. Fr. August oświadczył wprawdzie Gdańszczanom, że z miasta się nie ruszy i bronić ich będzie, lecz gdy jenerał Szeremetiew nie na żarty czynił przygotowania do szturmu, zezwoliło miasto na ubliżające Rptéj żądania. Gdy mimo tego Szeremetiew Gdańskowi oświadczył (15 Maja) na piśmie, że po tylu dowodach nieprzyjaźni car dotąd nie spocznie, dokąd zupełnego nie uzyska zadośćuczynienia, wyprawili Gdańszczanie posła swego do cara, będącego z wojskiem w Niemczech, który jednak nic nie wskórał. Był to początek carskiego burmistrzowania w Rptéj.

Podczas pobytu cara w Gdańsku przybyło dwu posłów od konfederacyi, któréj tenże umówione z Fr. Augustem warunki przesłał był do Lubomli. Zgodzono się teraz na zjazd w Lublinie. Rokowania te nie przeszkadzały ciągłym utarczkom naszych z Sasami, które często bardzo były krwawe. W tém zebrał się (13. Czerw.) zjazd lubelski. Pośrednikiem był Dołhoruki, poseł carski. Ze strony króla przybył Fleming i Szaniawski bisk. kujaw., a ze strony konfederacyi stanęła pewna liczba pełnomocników. Po długich i zaciętych sporach zgodzono się (4. Lipc.) na zawieszenie broni, które trwać miało przez cały ciąg układów o pokój. Podczas rozejmu tego miały ustać wszelkie wymagania kontrybucyi a wojska żyć z swych pieniędzy. Prócz tego mieli Sasi w dniu ogłoszenia rozejmu wyjść z Zamościa i Lwowa. Teraz rozpoczęto dopiero właściwe układy. Obie strony przedłożyły Dołhorukiemu swe żądania, które bardzo daleko od siebie odbiegały. Konfederaci żądali sejmu konnego, uznania przez króla konfed. tarnogrodzkiéj, wymarszu Sasów do 2 tygodni i wynagrodzenia szkód. W ciągu układów nadeszła wiadomość, że jenerał saski Friese kazał powiesić bezprawnie przed ratuszem w Sandomierzu Łaściszewskiego kasztelanica sochacz. Pełnomocnicy konfed. poczytując to za obelgę stanowi szlacheckiemu wyrządzoną, zerwali układy z oświadczeniem, że dotąd ich nie rozpoczną, dokąd Friese nie będzie oddany pod sąd konfederacyi. Fr. August był sam do żywego tknięty postępkiem swego jenerała, lecz nie mógł wykonać żądania konfederacyi, gdy Friese tajemnie umknął za granicę.

Po zerwaniu układów zaczęły się znów walki na całéj przestrzeni Rptéj. Gniazdowski połączywszy się z marszałkiem konfederacyi wielkopol. wydarł (25 Lipc.) Sasom Poznań siłą, i chciał zmusić Prusy do konfederacyi. Jenerał Bose ściągnął znów Sasów i zwiódł (2 Paźdź.) z Gniazdowskim bitwę pod Kowalewem, która bardzo nieszczęśliwie dla naszych wypadła. Gniazdowski bowiem straciwszy w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 2000, musiał się cofnąć do Wpolski.

Fr. August starał się o stanowcze uspokojenie Rptéj. Gdy więc przybyli (11 Sierp.) posłowie konfederacyi, zawarto rozejm dwutygodniowy, a układy miano rozpocząć znowu w Lublinie. Nie przyszło do tego, chociaż król doniósł, że wojska saskie już wymaszerowują. Równie spełzł na niczém zjazd w Kaźmierzu, a dopiéro w Warszawie przystąpiono (26 Wrześ.) na prawdę do układów. W ugodzie zawartéj (3 Listop.) zawarowano, że Sasi wyjdą całkiem z Polski; że król zmniejszy liczbę saskich pokojowców; że w sprawach polskich nie będzie używał Sasów a do saskich Polaków; że nikogo nie uwięzi jak tylko za wyrokiem prawomocnym; że wojsko będzie porządnie urządzone i płacone; że ustawy, prawa i zwyczaje wrócą do dawnego stanu; że burzyciele pokoju lub wykraczający przeciw tej ugodzie będą oddawani pod sąd nadzwyczajny, który ma istnieć nieprzerwanie aż do piérwszego sejmu po zawartym z Szwecyą pokoju; że hetmani wykonają przysięgę; że nowe kościoły dyssydentów będą zburzone, a tam gdzie przed wojną szwedzką nie było takiego zwyczaju, nie wolno im się zbierać na śpiewy i kaza-

nia; że posłom zagranicznym nie wolno przypuszczać nikogo prócz domowników na nabożeństwa w własnych mieszkaniach; że Sasi pod żadnym pozorem nie mogą być sprowadzeni znów do Polski, a wychodząc teraz z wyjątkiem tylko 1200 gwardyi królewskiéj, mają własnym to uskutecznić nakładem bez najmniejszego uciążania mieszkańców; że wdztwa rozwiążą zaraz swą konfederacyą, a wojsko pozostanie w niéj aż do ratyfikacyi pokoju; że wszystko pójdzie w wieczną niepamięć, cokolwiek zaszło od wkroczenia Szwedów, z wyjątkiem Leszczyńskiego i stronników jego, którzy całéj surowości ustaw ulegną, jeżeli do 3 miesięcy Rptéj nie przejednają; że ugoda ta ma mieć znaczenie zasadniczéj ustawy Rptéj, a wszelkie przeciw niéj zarzuty są nieważne, ci zaś, którzyby przeciw niéj wykroczyli, będą karani jako nieprzyjaciele ojczyzny i burzyciele pokoju.

Trzeba było jeszcze ratyfikacyi króla, konfederacyi i sejmu, aby ugoda stała się całkiem prawomocna. Leduchowski marszałek jener. konfed. i radcy jego przesłali wprawdzie po rozważeniu wszystkich punktów téj ugody zdanie swe królowi z żądaniem zmian niektórych. Lecz gdy Sasi rzeczywiście wyszli już z dzierżaw Rptéj, nastąpiła (30 Stycz. 1717 r.) za pośrednictwem Dołhorukiego wymiana ratyfikacyi ugody powyższéj. Wdztwa i wojsko podpisały ją na Pradze a król wydał swoję osobno dla korony a osobno dla Litwy pod odpowiedniémi pieczęciami. Leduchowski i radcy jego przybyli nazajutrz do Warszawy, a (1 Lut.) odbył się sejm, który nie był ani rozpisany, ani przez sejmiki poprzedzony. Marszałek konfed. był marszałkiem izby, a jego radcy przedsta-

wiali posłów. Był to sejm szczególnego rodzaju, nazwany słusznie niemym. Zaraz bowiem po zagajeniu przystąpiono do odczytania konstytucyi ułożonéj w myśl ugody powyższéj. Czytanie trwało 5 godzin, poczém nie dozwalając nikomu zabierać głosu, kazano ją przyjąć w całości. Próżne były skargi prymasa, het. pol. kor. a nawet protestacye wielu Litwinów przeciw téj nowości znoszącéj wolność głosu. Tego samego dnia zapadła po odczytaniu uchwała, czém i sejm zakończono. Uchwałą tą zniżono liczbę wojska kor. i lit. do dwudziestukilku tysięcy, lecz za to wyznaczono stałe z wwództw podatki na jego utrzymanie.

Zniewoliwszy króla do wyprowadzenia Sasów z dzierzaw Rptéj, chciano pozbyć się i Moskali, których część stała w Wpolsce, a druga koło Gdańska, gdy liczniejsze ich zastępy miały z Niemiec przez Polskę wracać do domu. Na radzie senatu (22 marc.) postanowiono wysłać Ponińskiego do cara z żądaniem, aby z krajów Rptéj wojska swe odwołał i Gdańsk od wszelkich gwałtów uwolnił. Car bawiący właśnie w Paryżu wręczył (18 Maj.) posłowi rozkaz na piśmie do Szeremetiewa, aby jak najprędzéj wyszedł z Polski, a przytém w wojsku surową utrzymywał karność. Mimo rozkazu tego zostały wojska mosk. w Polsce a Dołhoruki zażądał (20 Lipc.) od Gdańska, aby nie tylko 5 fregat wojennych na usługi cara uzbroił, i wszystkie okręta obce w swym porcie komisarzom moskiewskim przetrząsać dozwalał, ale w dodatku za dotychczasowe złe usposobienie przeciw carowi zapłacił kary 500,000 tal. Miasto wzywało na próżno pomocy króla swego i innych

monarchów, i prosiło samego nawet cara o łaskę. Dołhoruki wyznaczył mu (w Wrześń.) termin krótki, po którego upływie groził użyciem siły lądowéj i morskiéj. Gdy niebawem (29 Wrześ.) sam car zjechał do Gdańska, zniżył nieco żądania powyższe. Miasto musiało się zobowiązać, że uzbroi 3 fregaty pod flagą królewską, zerwie wszelkie stosunki handlowe ze Szwecyą, dozwoli wojennym okrętom mosk. stanowiska w swym porcie i wypłaci 140;000 tal. w 3 terminach. Car przyrzekł za to miastu wolność handlu w swych krajach, a oraz pomoc w każdym wypadku, gdyby prawa jego i przywileje chciano naruszać.

Takie burmistrzowanie cara i wojsk jego w dzierzawach Rptéj było widocznémi targaniem się na jéj niepodległość. Lecz król przesiadujący głównie w Saksonii, gdzie wesoło się bawił, nie dbał o godność Rptéj. Zjechawszy na krótki czas w granice polskie, złożył (w Grudniu) radę senatu w Wschowie, poczém znów (4 Stycz. 1718) wrócił do Drezna. Z téj rady wysłano powtórnie Ponińskiego do cara. Posłowi polecono, aby dotąd nie wracał, dokąd zupełny wymarsz Moskali nie nastąpi. Nie wiele tém wskórano, ponieważ jenerałowie carscy tysiączne wynajdywali powody dalszego pozostawania w dzierzawach polskich. Dołhoruki groził znów Gdańskowi exekucyą wojskową, jeżeli zobowiązań swych nie dotrzyma, a przedstawienia w. kanclerza kor., jak nie mniéj uroczysta protestacya senatu nie na wiele się przydały. Sprawa ta wymagała złożenia sejmu, który się też zebrał (3 Paźdz.) w Grodnie.

Sejm ten był dowodem smutnego zwrotu uspo-

sobień narodowych. Żebrowski kanonik wileń. dowodził obszérnie w kazaniu sejmowém, że wszystkie nieszczęścia, jakich Rpta doznaje, są karą bożą za potuszanie innowiercom, i że wtedy dopiero pomyślność spłynie na ojczyznę, gdy ich ani w radzie ani w kraju nie będzie. Zachęcał też stany otwarcie do ich wystąpienia. Wezwanie takie dało powód do scen burzliwych w sejmie. Gdy bowiem miano przystąpić do oboru marszałka, prosił o głos Piotrowski poseł wieluński, będący wyznania kalwińskiego. Przeciw daniu mu głosu zaprotestował ksiądz jakiś, nie mający do tego prawa, gdyż nie zasiadał nawet w izbie. Mimo tego pochwaliła większość posłów protestacyą, co ogromną wywołało burzę. Niektórzy zaprzeczali istnienie ustawy wymagającéj, by poseł ziemski nie tylko był szlachcicem, ale i katolikiem oraz. Nic atoli nie pomogło. Sfanatyzowani posłowie zmusili Piotrowskiego do opuszczenia sejmu, a protestacyi jego nie uznano nawet za prawomocną. Był to pierwszy przykład, że prawomocnie obranego posła ze względu na odmienność wyznania do obrad nie dopuszczono. Słusznie też wyrzucał wda krakow. duchownym, że niewczesną żarliwością swoją niszczą ufność i miłość wzajemną obywatelów Rptéj, przez co narażają ojczyznę na wielkie niebezpieczeństwa.

Główném zadaniem sejmu było wydalenie Moskali z dzierzaw Rptéj, a posłowie nie chcieli do niczego przystępować, dokąd król nie zaręczy, że spowoduje cara do odwołania wojsk swoich. W. kanclerz kor. wykazawszy starania królewskie w téj mierze, wzywał stany do spiesznego kończenia obrad, czém głównie cel ten będzie można osiągnąć. Posta-

nowiono więc wysłać Chomentowskiego do cara z stanowczém żądaniem bezzwłocznego wymarszu wojsk jego. Na wszelki zaś wypadek uchwalono pospolite ruszenie, i uznano wszystko za nieważne, co Dołhoruki wymógł na Gdańsku. Zatwierdzając następnie postanowienia ostatniego sejmu, zawarowano na przyszłość głos wolny. Z powodu uchwały o pospolitém ruszeniu, które i z dóbr duchownych miało być uiszczane, przyszło do starcia z prymasem, co przecież uchwały nie cofnęło. Sejm odroczono (15. List.) aż do odpowiedzi carskiéj, a uchwały już zapadłe miały mieć moc równie obowiązującą, jak gdyby sejm był skończony.

Mimo wyraźnych zastrzeżeń przymierza z r. 1705 rozpoczął car osobno układy z Karolem XII na wyspie Aland, w których chciał się nawet zobowiązać, że w 80,000 zbrojnych pomagać mu będzie, aby zmusić Fr. Augusta do wykonania warunków pokoju altranstadzkiego. Śmierć jednak Karola pod twierdzą Friedrichshall w Norwegii, gdzie zginął (11 Grud.) od kuli działowéj, spowodowała zerwanie układów. Ulryka Eleonora bowiem, siostra i następczyni jego, zawarła rozejm z Fr. Augustem, który zagrożony układami alandzkiémi wszedł był bez wiedzy Rptéj w przymierze z Anglią i dworem wiedeńskim.

Same układy alandzkie wskazywały, jak wiernym był car sprzymierzeńcem Polski. Zobowiązawszy się poprzednio do oddania jéj Inflant, pragnął je zagarnąć pod swoje władanie, a w dodatku zabrać i Kuronią, do czego pokój osobny ze Szwecyą miał mu posłużyć. W Kuronii panował jako lennik polski Ferdynand, ostatni z potomków męzkich Kettlera.

Książe ten był bezżenny i stary, a gdy synowiec jego Fryd. Wilhelm, ożeniony z synowicą cara Anną Iwanowną w 14 dni po ślubie umarł (1710), postanowiła Rpta wcielić Kuronią do dzierzaw swoich, nie dając jéj nikomu w lenne posiadanie. Car atoli miał inne zamiary. Na zjeździe bowiem z królem pruskim umówił zamęzcie owdowiałéj Anny z Fryd. Wilhelmem margrabią brandebursko-szwed. Następnie skłonili obaj stany kurońskie, że nie tylko margrabiemu za życia Ferdynanda następstwo przyznały, ale nawet przez posła swego prosiły Fr. Augusta podczas sejmu grodzieńskiego o potwierdzenie wszystkiego. Król przyjął najgorzéj poselstwo, a senatorowie zaprotestowali uroczyście w księgach metryki kor. przeciw takiemu rozrządzeniu księztwem kurońskiém.

Odpowiedź pisemna cara na żądanie sejmu nadeszła (28 Grud.) do Warszawy. Przyrzeczenie wymarszu wojsk jego było uwarunkowane zastrzeżeniem, że Gdańsk dotrzyma swych zobowiązań. Dołhoruki oświadczył się (3 Stycz· 1719) w téj saméj myśli, a żądając przytém księztwa kurońskiego dla Fr. Wilhelma groził niełaską cara w razie odpowiedzi odmownéj. Senat odłożył sprawy te do sejmu, a ponowił żądanie wymarszu Moskali, którzy też wziąwszy ostatnią ratę od Gdańska, opuścili Polskę.

Fr. August przesiadując teraz najczęściéj w Saksonii, zjeżdżał tylko na rady senatu i na sejmy. W ciągu tego przebywania za granicami Rptéj ożenił (w Sierp.) syna swego także Fr. Augusta z córką Józefa cesarza niem. Sejm odroczony zebrał się (30. Grud.) na nowo. Przymierze zawarte (5 Stycz.) bez wiedzy Rptéj z Anglią i cesarzem wywołało burz-

liwe rozprawy. Niektórzy żądali, aby Fleminga, który nie mając do tego upoważnienia od Rptéj, zawarł przymierze, oskarzyć o zdradę kraju. Inni przeciwili się temu ze względu niby, że przymierze nie naraża Rptéj na żadne niebezpieczeństwo. Podtrzymywał spór o to Dołhoruki. Przeciw Flemingowi zaś, który był feldmarszałkiem saskim i pułkownikiem gwardyi królewskiéj w Polsce, miano inne jeszcze zarzuty. Król oddał mu był dowództwo nad częścią wojska kor. z niemieckich żołnierzy złożoną. Hetmani kor. nie przeciwili się temu z początku, lecz ziemianom zdało się rzeczą niebezpieczną, by obcy miał pod rozkazami swémi część wojska Rptéj. Gdy przytém Fleming, posiadający ufność nieograniczoną króla, mało się troszczył o polecenia hetmanów, nakazano wielu posłom w instrukcyach, aby do niczego na sejmie nie przystępywali, dokąd dawna władza hetmańska w całości nie będzie przywrócona. Teraz więc wysłała izba poselska marszałka swego do króla z prożbą w myśl téj instrukcyi. Odpowiedź zaprzeczająca jakiekolwiek ścieśnienie władzy hetmańskiéj, oburzyła posłów i zatamowała obrady. Król wystąpił znów z oskarzeniem, że niektórzy na to tylko wzniecają spory o władzę hetmańską, aby podkopać ufność między nim a stanami. Przyrzekał jednak, że byle wskazano, w czém taż władza uszczerbek poniosła, a chętnie temu zaradzi, lecz bez ubliżenia prerogatywom własnym i Rptéj. Gdy zaś izba stanowczo żądała odjęcia Flemingowi komendy, na co król przyzwolić nie chciał, skończyło się (23. Lut.) na zerwaniu sejmu. Sprawa ta była powodem, że i następny sejm zwyczajny zebrany

30 Wrześ.) w Warszawie spełzł (5 Listop.) na niczem. Izba bowiem poselska nie chciała obrać nawet marszałka, dokąd król władzę hetmańską do dawnego nie przywróci stanu. Zerwanie dwu sejmów przekonało Fr. Augusta, że ulubieńca swego nie utrzyma przy komendzie. Na złożonéj więc (15 Listop.) radzie senatu postanowiono wejść w układy z hetmanami. Zgodzono się w końcu, że Fleming zatrzymując komendę, ulegać będzie hetmanowi w., który w razie wyjazdu jego z kraju może ją oddać komu innemu; król zaś przy mianowaniu oficerów w pułkach téj komendy na polecenia hetmańskie przedewszystkiém zważać będzie. Ugodę tę rozesłano na sejmiki relacyjne w nadzieji, że usunie wszelkie dalsze nieporozumienia.

Z powodu zerwania obu sejmów nie można było skończyć i z carem także. Wyznaczeni pełnomocnicy polscy domagali się wprawdzie w ciągu układów z Dołhorukim wymarszu wojsk mosk. z Kuronii także i oddania Inflant, lecz poseł carski nie dał stanowczéj odpowiedzi. Gdańsk tylko uwolnił port swój z pomocą floty szwedzkiéj od obecności wojennych statków mosk. Car byłby pewnie się pomścił, lecz pokój zawarty (10 Wrześ. 1721) z Szwecyą w Rystadzie w Fionii odjął mu wszelkie do tego pozory. W pokoju tym objęto i Polskę, z którą za pośrednictwem cara mieli Szwedzi zawrzeć wieczystą ugodę w miejscu i czasie umówionym. Po zawarciu tego pokoju zaczął się Piotr tytułować cesarzem rosyjskim.

Sejm zwołany (5 Paźdź. 1722) miał zaradzić wielu potrzebom Rptéj. Chodziło bowiem o odzyska-

nie Inflant, które Szwecya zwróciła w pokoju z Rosyą, i o uwolnienie Kuronii osadzonéj wojskiem mosk. Trzeba było prócz tego wykupić okręg elbląski i uspokoić wojsko, a oraz obmyślić środki podźwignienia miast w ogóle, które nadzwyczaj ucierpiały. Lecz zamiast radzić o tém, zmarnowano 6 tygodni na sporach o Fleminga i o władzę hetmańską. Nie pomogło nawet oświadczenie Fleminga, że złoży komendę, jeżeli sejm szczęśliwie dojdzie do końca. Powstały bowiem nowe spory, gdy jedni żądali przywrócenia niezwłocznego hetmanów do dawnéj władzy, inni zaś chcieli, aby ją ograniczyć nową konstytucyą. Na sprzeczkach spełzła reszta czasu sejmowego, poczém się rozjechano.

Wszystkie sprawy musiano odroczyć do przyszłego sejmu zwyczajnego, który za dwa lata miał się zebrać. Na szczęście był pokój do koła, a nawet wewnątrz Rptéj nie przyszło do wstrząśnień niebezpiecznych. Król przesiadywał głównie w Saksonii, dokąd i wielu polujących na łaskę jego i urzędy spieszyło. Przepych i zbytki dworu wywierały wpływ bardzo szkodliwy na wyższe warstwy społeczne Rptéj, co znów w sposób demoralizujący oddziaływało na ogół ziemian. Zaczęły się teraz owe uczty i pijatyki, które są charakterystyczném znamieniem epoki panowania Sasów. Owładnięte przez jezuitów wychowanie publiczne podkopało wszelką oświatę prawdziwą, a z nią cnoty obywatelskie i tak mądrą niegdyś wyrozumiałość na różnicę wyznań religijnych. Za to namnożyło się przesądów i uprzedzeń, a im mniéj było światła, tém zaciekléj występywano przeciw innowiercom. Najlepszym tego dowodem jest sprawa to-

ruńska. Podczas procesyi (16 Lipc. 1724) pobił ucześ jezuitów lutra, który nie zdjął czapki. Gdy zaś tenże uczeń dał i po procesyi powód do nowéj bijatyki, kazał go magistrat toruński uwięzić. Towarzysze chcąc uwolnić uwięzionego, wzniecili rozruch, którego sprawca znów poszedł do kozy. Rozjątrzeni bardziéj jeszcze schwytali jakiegoś ucznia z gimnazyum luterskiego grożąc, że go nie wypuszczą, dokąd ich towarzysze nie będą wolni. To wywołało zbiegowisko pospólstwa przed szkołą jezuitów. Burmistrz toruński Jan Rösner chcąc uśmierzyć rozruch, żądał na próżno uwolnienia owego gimnazyalisty. Rozjuszone odmową pospólstwo wdarło się przemocą do gmachu szkolnego, a nie przestając na uwolnieniu więzionego, dopuściło się wielu nadużyć, i ledwie siłą zbrojną dał się rozruch uśmierzyć. Jezuici zaskarżyli miasto przed sądem asesorskim o zgwałcenie szkoły i zbezczeszczenie świątyni. Magistrat usprawiedliwiał się tém, że nietylko uczniowie jezuiccy dali piérwszy powód, ale przytém z okien szkoły strzelali. Zesłana na miejsce komisya z 21 członków miała całą sprawę zbadać. Gdy zaś wszystkie prawie sejmiki w koronie i Litwie, nastrajane przez jezuitów i inne duchowieństwo, żądały pomsty za świętokradzkie niby targnienie się na cześć Boga, musiał sąd pod naciskiem takich wyobrażeń srogi wydać wyrok. Burmistrza Rösnera i 9 mieszczan skazano na śmierć, a nie mało innych na więzienie. Sejm zatwierdził wyrok, który też wykonano (5 Grud.) w Toruniu mimo przedstawień posłów mosk. i prusk. proszących o złagodzenie kary.

Sejm zebrany (2 Paźdź.) w Warszawie zaczął się

dość pomyślnie, gdy marszałek staréj laski doniósł, że Fleming sam złożył komendę. Rozkaz jednak hetmana w. do wszystkich oficerów pułków cudzoziemskiego zaciągu wywołał 20dniowe spory. Gdy bowiem w tym rozkazie oficerom pod karą śmierci wzbroniono słuchać kogokolwiek prócz hetmanów lub komu innemu a nie im sprawę zdawać, mniemało wielu posłów, że taki rozkaz znoszący zupełnie zwierzchnictwo króla i Rptéj nad wojskiem, zdaje wszystkich na łaskę hetmanów. Jedni żądali więc aby rozkaz ten odwołano, a królowi zostawiono prawo rozporządzenia gwardyą kor., bez czego byłby niemal więźniem hetmanów. Drudzy zaś byli za utrzymaniem w całéj rozciągłości władzy hetmańskiéj. Gdy żadna ze strón ustąpić nie chciała, odłożono rzecz na późniéj. I sprawa również toruńska zajęła czasu nie mało, a spór o nią skończył się zatwierdzeniem zbyt srogiego wyroku. Ponieważ na tych sporach czasu nie mało zeszło, odłożono wiele spraw ważnych na późniéj, a załatwiwszy ledwie niektóre, odroczono (14 Listop.) sejm do następnego zebrania się w Grodnie.

Sprawa toruńska spowodowała dość ostre wystąpienie mocarstw niekatolickich, które pokój oliwski podpisały. Anglia, Dania, Szwecya, Prusy i Holandya ujęły się za prawami dyssydentów, gdy car za dysunitami przemawiał. Byłoby może przyszło nawet do wojny, lecz śmierć cara Piotra (8 Lut. 1725) uwolniła Rptę od téj obawy. Najostrzéj uderzał na wyrok w sprawie toruńskiéj poseł angielski Finch nie tylko na zgromadzeniu stanów niemieckich ale i na posłuchaniu u Fr. Augusta w Dreźnie. Gdy

więc król przybył (22. Sierp.) do Warszawy, nie dozwolono Finchowi posłuchania publicznego w senacie. Odpowiedź ostateczną na przedstawienia mocarstw w sprawie innowierców odłożono do sejmu, a tymczasem przesłano im upewnienie nieustającéj przyjaźni. Ponieważ Fr. Wilhelm, król pruski ujmując się za Toruniem i za innowiercami w Polsce, wytykał Rptéj pogwałcenie ugody welawskiéj i warunków pokoju oliwskiego, złożył prymas w ręce króla pismo, w którém wykazywał wzajem, że i król pruski w wielu rzeczach połamał warunki ugody welawskiéj. Wytykał mu bowiem, że prześladuje katolików, a nawet lutrów pokrzywdza, kalwinom zaś ze szkodą innych najlepsze oddaje posady; że okręg elblągski trzymając, zwierzchniczych praw tamże Rptéj wykonywać nie dozwala; że w gwałtowny sposób zabiera w Prusiech polskich ludzi do swego wojska; że w przysiędze, jaką mu poddani Prus wschodnich wykonali, nie było zastrzeżonéj wzmianki o przejściu tychże Prus w posiadanie Rptéj na przypadek wygaśnięcia linii jego męzkiéj itd. Żądał więc, aby królowi prusk. zagrozić odwetowém postępywaniem z dyssydentami i zwołaniem pospolitéj wyprawy. Fr. August przesłał pismo prymasa wraz z listem własnym królowi pruskiemu. Ten zaprzeczył większość czynionych sobie zarzutów, oświadczając przytém, że z powodu sprawy toruńskiéj lub innéj podobnéj, nikt nie myśli wojną zagrażać Rptéj, chociaż państwa ewanielickie radeby w drodze przyjacielskiéj wyjednać ubezpieczenie praw dyssydentów polskich. Co zaś do zarzutów zgadzał się na komisyą wspólną, za pośrednictwem Anglii i Francyi.

Wielka rada senatu zebrana (15 Stycz. 1726 r.) w Warszawie uznała potrzebę rozpisania sejmików przed zwołaniem sejmu odroczonego. Uchwaliła prócz tego, że należy pomnożyć załogi w Toruniu, Elblągu i Poznaniu, zawrzeć z dworem wiedeńskim ugodę względem rozgraniczenia, a u carycy Katarzyny I, wdowy po Piotrze, która teraz w Rosyi władała, wyjednać odwołanie wojsk z Kuronii i oddanie Inflant. Co do króla pruskiego uznano potrzebę dalszych z nim układów, a przeciw Szwedom radzono czynić przygotowania wojenne, gdyby pokoju zawrzeć nie chcieli. Upraszano przytém króla, aby w układach z państwami innowierczémi obwarowywał prawa katolików w ich dzierzawach. W osobném piśmie radzono królowi, aby ściągnąwszy wojska ku granicy pruskiéj, wyrzucił przemocą brandeburczyków z przedmieść Elbląga, jeżeli dobrowolnie wyjść nie zechcą. Lecz Fr. August odrzucił radę tę jako niepraktyczną pod pozorem, że na drodze pokojowéj da się wszystko załatwić.

W Kuronii tymczasem, która po śmierci ks. Ferdynanda miała przejść w bezpośrednie posiadanie Rptéj, zebrał się zjazd nieprawny celem oznaczenia następcy. Carowa mosk. chciała, aby obrano Mężykowa lub ks. Holsztyńskiego, a Fr. August pragnął upewnić księztwo kurońskie synowi swemu naturalnemu Maurycemu hr. de Saxe. Wpływ króla przemógł, a mimo gróźb i zabiegów Dołhorukiego i samego Mężykowa obrano (28 Czerw.) jednomyślnie Maurycego. Gdy więc sejm się zebrał (28 Wrześ.) w Grodnie, powstała ogromna burza na zjazd i wybór ten bezprawny. Król, który przez swych

ajentów potajemnie zjazd i wybór spowodował, musiał teraz nie tylko dać zaręczenie, że dawnych postanowień co do Kuronii w niczém naruszyć nie dozwoli, ale prócz tego przesłać synowi rozkaz, aby się natychmiast wyniósł z księztwa i w ręce jego złożył wszystkie pisma dotyczące tego wyboru. Sejm i tém jeszcze niezadowolony obwarował prawa Rptéj do Kuronii osobną ustawą. Sejm ten skończył się (10 List.) pomyślnie. W tym roku umarł (22 Lipc.) w Żółkwi królewicz Konstanty Sobieski bezpotomnie.

Wyznaczona przez sejm komisya kurońska rozpoczęła (26 Sierp. 1727) swe urzędowanie. Rozpoznawszy cały przebieg bezprawnego wyboru, naznaczyła stanom kurońskim zjazd, które teraz wybór za nieważny uznały i uroczyście oświadczyły, że po śmierci Ferdynanda przejdą pod bezpośredni rząd króla i Rptéj. Spisano akt odpowiedni, który miał sejm Rptéj potwierdzić. Maurycy licząc zawsze na pomoc jeszcze ojca, chciał się bronić, lecz zagrożony przemocą moskiewską, cofnął się ku Goldyndze, zkąd następnie umknął do Gdańska. Żołnierzy zaś jego wziętych w niewolę oddali Moskale komisarzom polskim.

Król przesiadujący ciągle prawie w Saksonii, zjeżdżał zwykle na krótko dla rady senatu lub sejmu do Polski. Gdy więc sejm zwyczajny (pod jesień 1728) miał się zebrać w Grodnie, przeszkodziła temu słabość króla, bez którego sejm nic nie mógł stanowić. Wyzdrowiawszy, przybył Fr. August (3 Maj. 1729) do Warszawy, a po odbytéj radzie senatu zwołał (22 Sierp.) sejm nowy do Grodna. Przed wyborem marszałka powstał spór o to, czy sejm jest zwyczajny czy nadzwyczajny. Wśród sprzeczek zarzucił jakiś szlachcic, nie będący posłem, jednemu z posłów litewskich

nieprawność wyboru. Poseł tém urażony wyszedł z protestacyą, a za nim wielu innych opuściło izbę. Poczém zamanifestowawszy w Grodnie, sejm zerwali.

Zerwanie to sejmu było szkodliwe, ponieważ na tém cierpiały sprawy publiczne. Chodziło szczególniéj o skończenie układów dawno już się toczących z Moskwą, królem pruskim i Szwecyą, a oraz i z innémi państwami co do praw przysługujących dyssydentom polskim. Sejm tylko mógł je przyspieszyć. Król więc zwołał (2 Paźdz. 1730) sejm zwyczajny do Grodna. Niektórzy możni panowie mając swoje widoki, usiłowali pozrywać sejmiki. I tak posłał Tarło wda lubel. kilku swoich ajentów do Prus umyślnie na to, aby zjazd zerwać. Nie udało mu się wprawdzie, a jeden z jego wysłańców zbity okropnie wyznał wszystko. Lecz zachody takie nie rokowały pomyślności sejmowi. Zaraz też w początkach wystąpili najprzód Prusacy ze skargą na trybunał radomski, który wdę pomorskiego zaocznie skazał surowo. Ledwie ich ułagodzono, domagali się Litwini zadośćuczynienia za urazę ich posłowi na przeszłym sejmie wyrządzoną. Gdy i tę przeszkodę usunięto, zażądał Marcinkiewicz poseł upicki przedłożenia dyplonu elekcyi kurlandzkiéj, a nie mogąc tego uzyskać, zatamował (16 Paźdź.) dalsze czynności sejmu. Z powodu rozejścia się sejmu nie mógł król rozdać buław hetmańskich, a tak zostawały oba wojska pod regimentarzami. I układy również z posłami państw rozmaitych przeciągały się w nieskończoność.

Fr. August lubiący przepych i okazałość otaczał się świetnym dworem, a rok rocznie zgromadzał w Saksonii wojska swe na wielkie ćwiczenia, przy czém ciągłe uczty i zabawy bywały na dworze jego. Otóż

zjechawszy (5. Marc. 1732) do Warszawy, postanowił zebrać pułki obcego zaciągu w obozie pod Wilanowem, i te same wyprawiać zabawy w ciągu ćwiczeń, jak w Saksonii. Mnóstwo panów obcych i krajowych zjechało się do stolicy polskiéj z powodu tych igrzysk niejako wojskowych. Lecz gdy równocześnie z założeniem tego obozu miał się zebrać sejm nadzwyczajny w Warszawie, zaczęto głośno mówić o tém, że król pod pozorem zabaw i igrzysk ściągnął na to pułki niemieckie pod Wilanów, aby przemocą sejm wedle woli kończyć. Obawa ta okazała się płonną, ponieważ pułki rozpuszczono na zwykłe leże przed sejmem jeszcze. Sejm zaś zebrał się (18 Wrześ.) pod złą wróżbą. Litwini bowiem zarzucali mu dla tego głównie nieważność, że nie do Grodna, jak chciała kolej, go zwołano. Próżne były starania innych posłów, a nawet króla, który konieczność utrzymania sejmu wykazywał. Po kilku protestacyach następowywały inne, a gdy mimo tego król chciał przynajmniéj buławy rozdać, wystąpił Lipski rejent kancl. [illegible]ową protestacyą, zaklinając wszystkich, którzy wolność kochają, aby zerwanego już poprzednio protestacyami sejmu nie kończyli. Tém zerwał (2. Paźdz.) sejm ostatecznie.

Tymczasem udało się pełnomocnikom polskim doprowadzić do pomyślnego końca układy z posłem szwedzkim jenerałem Züllichem. Odnowiono na wieczne czasy pokój oliwski i dawną przyjaźń sąsiedzką, a wszystko co zaszło, okryto niepamięcią. Oba państwa miały święcie przestrzegać pokoju, i wzajem sobie pomagać, gdyby kto chciał ich ugodę rozbić. Tym sposobem stanął wieczysty pokój z Szwecyą. Przeciw zawarciu tego pokoju zaprotestował (15.

Wrześ.) poseł mosk. hr. Löwenwalde z tego głównie powodu, że mimo zastrzeżeń pokoju najstadzkiego układy skończono bez pośrednictwa Moskwy. Odnowiono przytém (3 Listop.) dawne przymierza z dworem rakuzkim, przyczém poseł tego dworu hr. Wilczek przyrzekł, że pomoże Rptéj, gdyby coś jeszcze od jego dworu żądała.

Król zwołał (16 Stycz. 1733) sejm nadzwyczajny do Warszawy, aby nie tylko Rpta ratyfikowała pokój ze Szwecyą, ale oraz innym potrzebom publicznym zaradziła. Obrady rozpoczęły się pomyślnie, i wszelka była nadzieja, że sejm dojdzie do końca. Śmierć atoli króla (1 Lut.) udaremniła wszystko. Fr. August, który dawniéj palec u nogi sobie zgruchotał, zapadał często na ranę tę źle wygojoną, a nawet raz już był zagrożony gangreną. Gdy teraz w zimie na sejm jechał, pogorszyło się dawne cierpienie, a rana przeszła nagle w gangrenę, któréj nie można było zaradzić.

Panowanie Fr. Augusta naraziło Rptę na ciężkie wojny, a co gorsza podkopało stanowczo jéj potęgę. Wpływ dworu oddziaływał szkodliwie na cnoty publicze, którémi głównie stała Rpta. Ciągłe wiązanie się króla, dążącego do władzy nieograniczonéj, z sąsiednimi monarchami, otwierało tymże możność coraz większego mięszania się w sprawy wewnętrzne Rptéj. Pod Augustem II. dojrzewały zarody złego, które miały przywieść do upadku Polskę. Z tego więc względu można słusznie nazwać panowanie Fr. Augusta złowrogiém dla ojczyzny naszéj.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.